EPIFANICZNE WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO

„Ścieżka sprawiedliwych jest jak świecące
światło, które coraz bardziej świeci
aż do dnia doskonałego”

TOM 15

Chrystus – Duch – Przymierza

O ileż bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez skazy Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków, abyśmy mogli służyć Bogu żywemu. I dlatego jest On pośrednikiem nowego przymierza, ażeby gdy poniesiona została śmierć dla odkupienia przestępstw popełnionych za pierwszego przymierza, ci, którzy są powołani, otrzymali obiecane dziedzictwo wieczne.
(Żyd. 9:14,15)

WYDAWCA
PAUL S. L. JOHNSON
Opiekun Wykonawczy Laymen's Home Missionary Movement
PHILADELPHIA, PA., U. S.A.
-1950-

DZIEŁO TO JEST POŚWIĘCONE

Królowi Królów i Panu Panów

DLA POŻYTKU

JEGO POŚWIĘCONYCH ŚWIĘTYCH
OCZEKUJĄCYCH USYNOWIENIA

I

„WSZYSTKICH, KTÓRZY WZYWAJĄ PANA",
„DOMOWNIKÓW WIARY"

oraz dla

WZDYCHAJĄCEGO STWORZENIA, CIERPIĄCEGO
I OCZEKUJĄCEGO OBJAWIENIA SYNÓW BOŻYCH

„Abym objaśnił wszystkim, jaka jest społeczność onej tajemnicy, zakrytej od wieków w Bogu". „W której hojnie udzielił nam wszelkiej mądrości i roztropności, oznajmiwszy nam tajemnicę woli swojej według upodobania swego, które postanowił w samym sobie; aby w dyspensacji pełni czasów w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie"

Efez. 3:4,5,9; 1:8-10

COPYRIGHT © 1950 by PAUL S.L. JOHNSON
As Executive Trustee of the Laymen's Home Missionary Movement

Polish language edition published by **Ś.R.M. „EPIFANIA"** Copyright © 2005
ISBN 83−914598−2−9 (*całość*)
ISBN 83−914598−8−8 (*tom 15*)

Świecki Ruch Misyjny „Epifania" Zarząd Główny
ul. Zdobywców Kosmosu 17, 05-100 Nowy Dwór Mazowiecki
e-mail: srme@epifania.pl
http://epifania.pl

PRZEDMOWA WYDAWCY

CHOCIAŻ niniejszy traktat w pierwotnym kształcie ukazał się w języku angielskim, wielką radością jest to, że obecnie stał się dostępny w języku polskim dla braci w Polsce oraz tych mających polskie pochodzenie, a mieszkających w Niemczech, Brazylii i w każdym innym miejscu. Jest uważany za jedno z najlepszych, jeśli nie najlepsze z literackich dzieł Br. Johnsona. Jedenaście rozdziałów omawia ponad sto tematów, potraktowanych ze czcią i w sposób rozwijający intelektualnie, a mimo to na tyle prosty, by przynieść korzyść wszystkim z ludu Pana, niezależnie od wykształcenia czy pochodzenia. Przedstawione tutaj cudowne wyjaśnienie Boskiego planu oraz tego, jak wiąże się on z rozwijaniem charakteru przez chrześcijanina jest podane bardzo dogłębnie, a mimo to jest łatwe do zrozumienia. Okaże się ono wielką korzyścią dla czytelnika. Książka ta jest posyłana z prośbą o błogosławieństwo Pana – szczególnie dla poświęconych i usprawiedliwionych braci, a także dla wszystkich tych, którzy zechcą ją wziąć do ręki.

Wasz brat w służbie Mistrza,
RALPH HERZIG

Chester Springs, PA, U.S.A.
Sierpień, 2005.

PRZEDMOWA AUTORA

NINIEJSZA książka ma trzy tematy: Chrystus – Duch – Przymierza. Należą one do dziesięciu najważniejszych tematów Biblii. W tomie „Stworzenie" podaliśmy szczegóły odnośnie wcześniejszej egzystencji Chrystusa, natomiast w tomie „Biblia" omówiliśmy wiele szczegółów związanych z 21 urzędami Chrystusa jako Zbawiciela. Te dwa zagadnienia nie są zatem częścią niniejszej książki, która zajmuje się pozostałymi głównymi zarysami dotyczącymi Chrystusa – Jego karnacją, poświęceniem, spłodzeniem z Ducha, kroczeniem wąską drogą, cierpieniami, okupem, zmartwychwstaniem, wniebowstąpieniem, uwielbieniem i biblijnymi figurami na Jego temat. Nie znajdziemy tutaj dowodów okupu jako równoważnej ceny, ponieważ omówiliśmy je w książce „Biblia". Zostaną jednak tutaj poruszone inne aspekty okupu. Książka omawia Ducha Świętego – najpierw jako niebędącego osobą, a następnie jako Boską moc i usposobienie. Duch Święty jako usposobienie najpierw omówiony jest w Bogu

i Chrystusie, następnie w Maluczkim Stadku, Wielkiej Kompanii, Starożytnych i Młodocianych Godnych oraz w klasie restytucyjnej. Później przedstawiony jest Duch Święty w jego łaskach dominujących, świadectwie oraz w wersetach używanych jako dowód na to, iż jest on trzecią osobą trójcy. Trzecia część niniejszej książki traktuje o przymierzach, na temat których najpierw podane są uwagi ogólne. Następnie przedstawione są szczegóły na temat różnych Boskich przymierzy – Adamowego, Noego, Abrahamowego, Potwierdzonego Przysięgą w jego czterech zarysach (szczególnie w zarysie Sary, Łaski), Ofiary, Zakonu i Nowego Przymierza. Właściwe zrozumienie przymierzy jest niezbędne, tak by każdy z nas mógł zrozumieć dokładną relację między sobą samym a Bogiem oraz swymi braćmi ze wszystkich klas.

Omawiane tutaj tematy z pewnością są niezwykle interesujące i znaczące dla chrześcijanina, dla którego Chrystus jest Drogą, Prawdą i Życiem, a Duch – przewodem mocy, uświęcenia i wyzwolenia. Przymierza pokazują i pomagają żyć zgodnie z własnym zrozumieniem i docenieniem wzajemnej relacji między Bogiem a chrześcijaninem oraz wzajemnych różnych relacji między Bogiem a innymi ludźmi. Z wyjątkiem doktryn o Bogu i Biblii, Pismo Święte nie uczy o ważniejszych doktrynach niż Chrystus, Duch i Przymierza. Z podanym wyżej zastrzeżeniem, nie ma też żadnych innych biblijnych doktryn bardziej niezbędnych dla chrześcijanina niż te zawarte w trzech tematach niniejszej pozycji: Chrystus – Duch – Przymierza. Te względy zachęcają autora do polecenia tej książki ludowi Bożemu z modlitwą, by Bóg błogosławił ją dla niego i dla innych.

Wasz brat i sługa,
PAUL S. L. JOHNSON

Philadelphia, Pa., U.S.A.
15 marca, 1945

SPIS TREŚCI

Część I, CHRYSTUS

ROZDZIAŁ I

CHRYSTUS: JEGO KARNACJA

Z CZEGO? – DO CZEGO? – W JAKI SPOSÓB? – W ZGODZIE Z CZYM? – PRZEZ CO? – ANALOGICZNIE DO CZEGO? – W JAKIM CELU? 7

ROZDZIAŁ II

CHRYSTUS: JEGO WĄSKA DROGA

JEJ BRAMA – ZAPARCIE SIĘ SIEBIE I ŚWIATA – BADANIE, GŁOSZENIE I PRAKTYKOWANIE PRAWDY – CZUWANIE – MODLITWA – ZNOSZENIE ZŁA 47

ROZDZIAŁ III

CHRYSTUS: JEGO CIERPIENIA

PRZYCZYNY – FORMY – DUCH – CEL – REZULTAT 135

ROZDZIAŁ IV

CHRYSTUS: JEGO OKUP

RÓWNOWAŻNA CENA – NIEPEŁNY OKUP: KALWINIZM – WYOLBRZYMIONY OKUP: UNIWERSALIZM – RÓŻNE MYŚLI NA TEMAT OKUPU 161

ROZDZIAŁ V

CHRYSTUS: JEGO DOŚWIADCZENIA PO-LUDZKIE

ZMARTWYCHWSTANIE – WNIEBOWSTĄPIENIE – SŁUŻBA WIEKU EWANGELII – SŁUŻBA WIEKU TYSIĄCLECIA – TYTUŁY 265

Część II, DUCH

ROZDZIAŁ VI

DUCH ŚWIĘTY: JEGO ISTOTA

CZYM NIE JEST – CZYM JEST – BOSKA MOC – BOSKIE USPOSOBIENIE W NIM SAMYM – W CHRYSTUSIE 361

ROZDZIAŁ VII

DUCH ŚWIĘTY: JAKO BOSKIE USPOSOBIENIE W ŚWIĘTYCH

JEGO BIBLIJNE SKŁADNIKI – PORÓWNANIA I KONTRASTY – NAZWY I SYNONIMY – OPISY – DZIAŁANIA I BIERNOŚĆ – SYMBOLE – ZGODNOŚĆ Z BIBLIJNYMI NAUKAMI PRZECZĄCYMI, IŻ JEST ON OSOBĄ 407

ROZDZIAŁ VIII
DUCH ŚWIĘTY JAKO BOSKIE USPOSOBIENIE W UTRACJUSZACH KORON, KLASACH GODNYCH I RESTYTUCJONISTACH

W UTRACJUSZACH KORON: GDY JESZCZE SĄ WIERNI; GDY SĄ CZĘŚCIOWO NIEWIERNI; GDY SĄ BARDZO NIEWIERNI; GDY SĄ KARANI, BY ZNOWU STAĆ SIĘ WIERNYMI; GDY POZOSTAJĄ WIERNI – W GODNYCH: PRZED TYSIĄCLECIEM; W TYSIĄCLECIU; W MAŁYM OKRESIE ORAZ PO NIM – W RESTYTUCJONISTACH: ICH STAN PRZED JEGO OTRZYMANIEM; BOSKI CEL ZAOFEROWANIA IM DUCHA; ODPOWIEDNIE ŚRODKI I ZARZĄDZENIA W CELU UDZIELENIA GO; WARUNKI, NA KTÓRYCH BĘDĄ GO MOGLI UZYSKAĆ – REZULTATY W WIERNYCH I NIEWIERNYCH 513

Rozdział IX
DUCH ŚWIĘTY: JEGO ŁASKI DOMINUJĄCE

MĄDROŚĆ: ELEMENTY – ROZWIJANIE – DZIAŁANIE W ODNIESIENIU DO BOGA I CHRYSTUSA – DZIAŁANIE W NASZYCH RELACJACH Z BRAĆMI – DZIAŁANIE W NASZYCH RÓŻNYCH RELACJACH ŚWIECKICH – OSŁABIANIE I TŁUMIENIE. **MOC**: ZNACZENIE – ELEMENTY – DZIAŁANIE – NADUŻYCIA – STOPNIE ROZWOJU – OSŁABIANIE I TŁUMIENIE – POMOCE W ROZWIJANIU – KORZYŚCI. **SPRAWIEDLIWOŚĆ**: PODSTAWA – ELEMENTY – OBIEKTY – ZŁOTA REGUŁA – ZAKRES STOSOWANIA – SŁUSZNOŚĆ – ROZWIJANIE I PRAKTYKOWANIE – OSŁABIANIE I TŁUMIENIE. **MIŁOŚĆ**: PODSTAWA – ELEMENTY – OBIEKTY I SFERA DZIAŁANIA – STOPNIE – FUNKCJA I ROZWIJANIE. WZAJEMNE RELACJE ŁASK DOMINUJĄCYCH 561

ROZDZIAŁ X
DUCH ŚWIĘTY: JEGO ŚWIADECTWO I ODPOWIEDŹ NA RZEKOME ARGUMENTY

JEGO ŚWIADECTWO: POWSZECHNE BŁĘDNE POJĘCIA – ZNACZENIE – SIEDEM CZĘŚCI – ZASTOSOWANIE DO GODNYCH – ODPOWIEDŹ NA RZEKOME ARGUMENTY 627

Część III, PRZYMIERZA

ROZDZIAŁ XI
RÓŻNE BOSKIE PRZYMIERZA

WYJAŚNIENIA OGÓLNE – PRZYMIERZE ADAMOWE – PRZYMIERZE NOEGO – PRZYMIERZE ABRAHAMOWE – PRZYMIERZE SARY – PRZYMIERZE POTWIERDZONE PRZYSIĘGĄ – PRZYMIERZE OFIARY – PRZYMIERZE DAWIDOWE – PRZYMIERZE ZAKONU – PRZYMIERZE NOWE 666

ROZDZIAŁ I

CHRYSTUS: JEGO KARNACJA

Z CZEGO? – DO CZEGO? – W JAKI SPOSÓB? – W ZGODZIE Z CZYM? – PRZEZ CO? – ANALOGICZNIE DO CZEGO? – W JAKIM CELU?

TERMIN *karnacja*, będący naszym tematem, oznacza akt, w wyniku którego Logos stał się ciałem – człowiekiem (Jana 1:1-3,14). Używamy go tutaj po to, by odróżnić ten akt od terminu oznaczającego jego imitację, jaka zawiera się w słowie *in*karnacja, które oznacza, że rzekoma druga osoba trójcy, pozostając tym, czym była przed tym aktem, do Swej rzekomej Boskiej natury dołączyła naturę ludzką. Ta Boska natura mieszkała w naturze ludzkiej przez przyjęcie natury człowieka w ramach jedności osoby natury Boskiej. Przez słowo inkarnacja zwolennicy tego poglądu rozumieją rzekomy akt połączenia tych dwóch natur w jednej osobie, tak by Bóg mieszkał w człowieku. Pod słowem karnacja rozumiemy natomiast to, że przedludzki Logos stał się istotą ludzką, z istoty duchowej został przemieniony w istotę ludzką – Słowo stało się ciałem. Termin inkarnacja jest zatem wykorzystywany do uczenia błędu, ponieważ oznacza akt, który nigdy nie miał miejsca – zamiast aktu, który rzeczywiście miał miejsce, podsuwa fałszywą naukę. Gdyby myśl zawarta w słowie inkarnacja była prawdziwa, nasz Pan byłby mieszańcem, co jest nie do pomyślenia w przypadku Boskich dzieł twórczych. Pomimo tego idea inkarnacji jest bardzo powszechna, wpleciona w większość wyznań chrześcijaństwa, z którego to powodu obecnie w krótkości ją obalimy, odsyłając czytelników do pozostałych szczegółów zbijających w E 1, str.472-510, 516-536. Dla jasności tematu omówimy ją z siedmiu punktów widzenia, za każdym ra-

zem zbijając przeciwstawny błąd i podając odpowiednią prawdę – karnację: I. Z czego? II. Do czego? III. W jaki sposób? IV. W zgodzie z czym? V. Przez co? VI. Analogicznie do czego? VII. W jakim celu?

I. Z czego nastąpiła karnacja? Było to przeniesienie Logosa, także zwanego Archaniołem, Michałem, z poziomu natury duchowej – niższej od poziomu Boskiego, lecz wyższej od poziomu aniołów – do poziomu ludzkiej natury. Był to akt, który istotę duchową zwaną Logosem i Archaniołem, Michałem, przemienił w istotę ludzką zwaną Jezusem, synem Marii. Pogląd ten wyraźnie różni się od tego zawartego w słowie inkarnacja. Inkarnacja całkowicie zaprzecza przemianie natury, ponieważ uczy, iż Bóg pozostał Bogiem w rzekomej drugiej osobie, zachował swą Boską naturę, lecz dołączył do niej naturę ludzką, przyjmując ją w ramach jedności osoby w naturze Boskiej. Zaprzecza ona, że powstała w ten sposób istota ludzka miała swą własną osobowość, utrzymując, że jej osobowość pozostała osobowością Boskiej natury. Według poglądu wyznań to stopniowe, trwające 9 miesięcy przyjmowanie ludzkiej natury przez Boga w Jego rzekomej drugiej osobie, rzekomo do jedności Jego Boskiej osoby, jest inkarnacją Boga. W kilku słowach zbijemy ten pogląd, prosząc czytelników o poszukanie większej liczby szczegółów w odnośnikach podanych w poprzednim akapicie. Pragniemy zauważyć, że chociaż jest tam obalana doktryna trójcy, dowody przedstawione przeciwko tej nauce tak samo mają zastosowanie do poglądu, że rzekoma druga osoba trójcy przeszła inkarnację. Pogląd ten sugeruje istnienie rzekomych tajemnic, które są nierozsądne, niezrozumiałe, niemożliwe do wyjaśnienia i sprzeczne same z sobą, a więc przeciwne tajemnicom Biblii, które dla wiernych poświęconych są rozsądne, zrozumiałe, możliwe do wyjaśnienia i harmonijne (E 1, str.473-475). Nauka ta jest sprzeczna z siedmioma pewnikami interpretacji Biblii, tj. aby doktryna była prawdziwa, musi być ona zgodna sama z sobą, z wszystkimi wersetami Biblii, z wszystkimi innymi doktrynami Biblii, z Boskim charakterem, okupem, faktami i celami Biblii

(E 1, str.475-486). Jest sprzeczna z Duchem Świętym jako usposobieniem Boga w Jego wiernym ludzie, ponieważ zaprzecza Duchowi jako części uświęconego umysłu (E 1, str.486,487).

Doktryna, że domniemana druga osoba trójcy przeszła inkarnację, jest całkowicie pozbawiona biblijnych dowodów, ponieważ żaden werset nie podaje takiej myśli, gdyż żaden z wersetów przytaczanych przez jej zwolenników na potwierdzenie nie zawiera takiej myśli (E 1, str.487-494). Ponadto, doktryna ta jest wynalazkiem szatana, fałszerstwem doktryny o karnacji Logosa, który był tożsamy z Michałem, Archaniołem (E 1, str.494, 495). Doktryna o inkarnacji jest pochodzenia pogańskiego, ponieważ uczą o niej religie pogańskie, np. buddyzm. Jest więc błędem, gdyż doktryny pogan zostały stworzone przez demonów (E 1, str.495,496). Okazuje się błędem także dlatego, że jest nauką antychrysta, który w swych naukach sfałszował każdą doktrynę prawdziwego Chrystusa (E 1, str.496,497). Owoce doktryny o inkarnacji są następujące: dyskredytowanie Boga, zasmucanie Chrystusa, szkodzenie prawdziwemu ludowi Bożemu, zniewalanie w przesądach i klerykalizmie nominalnego ludu Bożego, zamienianie zdrowo myślących w niedowiarków, prześladowanie tych, którzy jej nie przyjmują, czynienie Ojca odpychającym, a Syna dla kontrastu bardziej umiłowanym niż Ojciec, zamienianie wiary w łatwowierność itd. (E 1, str.498,499). Jest ona błędna, ponieważ opiera się na błędnych metodach interpretacji, gdyż przekręca jasne stwierdzenia, nadając im inne znaczenie, niż w rzeczywistości posiadają (E 1, str.499,500). Odrzuca ona część nauk Biblii na temat trzech natur Chrystusa – przedludzkiej, ludzkiej i poludzkiej – a pozostałe z nich wypacza. Uczy, że od wieków był On Boski, podczas gdy Biblia naucza, że miał On początek, a Boskim po raz pierwszy stał się w zmartwychwstaniu (E 1, str.504-510). Gdyby przedludzkie Słowo było Bogiem w Jego rzekomej drugiej osobie, Jego karnacja byłaby niemożliwa, ponieważ istota nieśmiertelna nie mogłaby się stać śmiertelną, a istota niezmienna nie mogłaby się stać istotą ludzką, co z konieczności pociąga za sobą przejście z jednej natury do innej.

Tak więc na nasze pierwsze pytanie, z czego była karnacja, udzielamy odpowiedzi w formie przeczącej: nie była ona z Boskiej natury w rzekomej drugiej osobie trójcy. To, że Jezus nie jest Bogiem, oczywiste jest na podstawie faktu, że w poprawnych tłumaczeniach Biblii nigdy nie jest On pod natchnieniem nazywany Bogiem, Istotą Najwyższą. Nie jest też nazywany wyłącznym imieniem Boga, Jehowa. Biblia nigdy też nie przypisuje Jemu osobiście wyłącznych przymiotów osoby Jehowy, takich jak wszechmoc, wszechobecność, wszechwiedza, wieczność, supremacja. Nie przypisuje Mu też ona wyłącznego dzieła Jehowy ani wyłącznych zaszczytów Jehowy. Wszystko to dowodzi, że nie jest On Bogiem w najwyższym znaczeniu tego słowa (E 1, str.516-536).

Gdy już zauważyliśmy, że punktem wyjścia dla karnacji nie była Boska natura, jesteśmy teraz przygotowani do udzielenia odpowiedzi, z czego ona była: była to karnacja z poziomu istoty duchowej w naturze niższej od Boskiej, lecz wyższej od natury aniołów. Innymi słowy, Istota, która przeszła karnację, była kimś niższym od Boga, lecz wyższym od aniołów. Był nią Logos (Słowo), Archanioł, Michał. Że przedludzki Chrystus był Michałem, wnioskujemy z faktu, że to właśnie Jezus przed Swym tysiącletnim panowaniem ujmuje tysiącletnią władzę i sprowadza na narody czas ucisku (2 Tes. 1:7,8; 1 Tes. 4:16; Obj. 11:15-18; 19:11-21). Daniel stwierdził, że uczyni to Michał (Dan. 12:1 por. z Mat. 24:21). Michał jest nazywany Archaniołem, tzn. głównym Posłańcem (Judy 9), którym jest nasz Pan, ponieważ może być tylko jeden główny posłaniec Boga, Jezus (Mal. 3:1; Ps. 34:8). To dlatego słowo archanioł nigdy nie występuje w Biblii w liczbie mnogiej – archaniołowie. Gdyby było więcej archaniołów niż jeden, mówiąc o Michale, Juda nazwałby Go *an archangel*, lecz ponieważ jest tylko jeden, nazywa Go *the Archangel* [przedimek nieokreślony *a* lub *an* sugeruje w języku angielskim istnienie większej liczby osób lub rzeczy poprzedzonych tym przedimkiem, natomiast przedimek określony *the* sugeruje wyłączność, wyjątkowość, jedyność takiego rzeczownika – przypis tł.]. To, że w 1 Tes. 4:16 przymiotnik *archanielski* odnosi się do Je-

zusa, oczywiste jest na podstawie faktu, że to Jego głos potrząsa w drugim adwencie niebiosami i ziemią, sprawiając, że znikają one, a także budzi umarłych (Żyd. 12:26; Jana 5:29). W czasie Jego drugiego adwentu niebiosa i ziemia uciekają przed Jego obliczem (Obj. 20:11). Rozpłyną się one w Jego dniu, w okresie drugiego adwentu (2 Piotra 3:7,10,12). W ten sposób ustalona zostaje tożsamość Michała i Jezusa. Tożsamość Logosa i Jezusa oczywista jest na podstawie Jana 1:1-3,14; 2 Kor. 8:9; Filip. 2:6-8; Żyd. 2:14,16; Gal. 4:4. Tak więc nasz Pan miał przedludzkie istnienie, które opuścił, gdy dostąpił karnacji, gdy stał się ciałem. Szczegółowo udowodniliśmy to w E 2, str.37-80. Tak więc na nasze pytanie, z czego nastąpiła karnacja, udzielamy odpowiedzi w formie twierdzącej, tak jak wcześniej odpowiedzieliśmy na nie w formie przeczącej: Jego karnacja była z natury Logosa, Michała, duchowej istoty niższej od natury Boskiej, lecz wyższej od natury stworzonych istot duchowych innych niż On sam, czyli wyższej od natury aniołów.

II. Nasze następne pytanie brzmi: Do czego nastąpiła karnacja? Z powodu fałszywych poglądów na ten temat podejdziemy do tego z negatywnego punktu widzenia i najpierw powiemy, do czego ona nie nastąpiła. Karnacja Chrystusa nie polegała na tym, że Bóg do jedności Swej osoby dołączył ludzką naturę, w wyniku czego stał się Bogiem-człowiekiem. Jest to oczywiste na podstawie faktu, że w Swej przedludzkiej naturze nie był Bogiem, a więc przez karnację nie mógł stać się Bogiem-człowiekiem. Wyżej dowiedliśmy, że w Swej przedludzkiej naturze był On na niższym poziomie istnienia niż poziom Boski, lecz wyższym niż poziom anielski. Przez karnację nie mógł zatem stać się Bogiem-człowiekiem. Nie stał się też Duchem-człowiekiem, Logosem-człowiekiem, Michałem-człowiekiem, tzn. przez karnację nie pozostał istotą duchową, którą był przed karnacją, i do jedności Swej osoby jako Logosa nie dołączył ludzkiej natury, ponieważ jest to nie tylko niezgodne z Biblią, ale byłoby też czymś odpychającym dla natury, jaką zaplanował Bóg, ponieważ uczyniłoby to Go mieszańcem. Skoro zatem przez karnację

nie stał się Bogiem-człowiekiem, Duchem-człowiekiem, Logosem-człowiekiem ani Michałem-człowiekiem, to kim się przez nią stał? Odpowiadamy, że stał się dokładnie tym, co oznacza słowo karnacja – ciałem, istotą ludzką. A teraz przedstawimy na to dowód biblijny. Zaczynamy od Jana 1:1-3,14. Przekład A.V., dokonany przez trynitarzy, zaciemnił ten oraz wiele innych wersetów w celu zabarwienia go odpowiednim błędem, który dla nich był oczywiście prawdą. Dlatego podajemy tłumaczenie Przekładu Ulepszonego [I.V.], najpierw bez komentarzy, a następnie z pewnymi uwagami w nawiasach:

„Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga, a bogiem było ono Słowo. To było na początku u Boga. Wszystkie rzeczy przez nie się stały, a bez niego nic się nie stało, co się stało". Po przytoczeniu tłumaczenia I.V., które uważamy za dokładne i dosłowne, zacytujemy je ponownie, dodając w odpowiednich miejscach nasze uwagi: „**Na początku** [(ang. *a beginning* – patrz uwaga na temat przedimków na str.10 – przypis tł). Ponieważ Boski plan posiada różne czasy i okresy, dla każdego czasu i okresu ma on jakiś początek; ten, o który chodzi tutaj, był tym czasem, na początku którego stworzony został Logos (Kol. 1:15; Obj. 3:14), co było jeszcze przed stworzeniem aniołów, ponieważ Logos był Narzędziem Boga przy ich stwarzaniu (Kol. 1:16,17)] **było Słowo** [(ang. *the Word*). Logos. Jest On tutaj tak nazwany, ponieważ w starożytności urzędnik, przez którego królowie przemawiali do swych poddanych, zwany był Logosem króla, Słowem; podobnie Ten, przez którego Bóg przemawia do Swych poddanych, jest nazywany przez Boga Logosem], **a ono Słowo było u Boga** [(ang. *the God*); chodzi tutaj o Najwyższą Istotę. Zdanie to dowodzi, że Słowo nie było bogiem w najwyższym tego słowa znaczeniu, lecz towarzyszyło Bogu, Najwyższej Istocie, w takim znaczeniu, w jakim premier towarzyszy królowi, oczywiście nie jako równy jemu, lecz jako szczególnie mu bliski jako jego główne narzędzie. Powinniśmy pamiętać, że kiedykolwiek słowo *bóg* stosowane jest do Istoty Najwyższej, jest ono nazwą własną, a gdy stosowane jest do innych potężnych istot, jest rze-

czownikiem pospolitym. Słowo Bóg jest tutaj zatem nazwą własną, lecz w następnym zdaniu jest rzeczownikiem pospolitym, co widać w tłumaczeniu – bóg (ang. *a god*)], **a bogiem było ono Słowo** [Słowo jest tutaj nazywane bogiem, kimś potężnym, ponieważ takim było. Biblia około 200 razy nazywa bogami zarówno dobrych, jak i złych aniołów (Ps. 97:7 por. z Żyd. 1:6; 1 Kor. 8:5; 2 Kor. 4:4), ponieważ są potężnymi jednostkami, a takie właśnie jest znaczenie hebrajskiego słowa oznaczającego bogów – *elohim*. Nawet potężni ludzie są w Biblii nazywani bogami, np. każdy władca świecki nazywany jest *theos* (2 Tes. 2:4), a sędziowie w Izraelu nazywani są *elohim*, bogami, co w przekładzie A.V. oddane jest słowem *sędziowie* (2 Moj. 21:6; 22:8,9). Logos, jako najpotężniejsza z duchowych Boskich istot, oczywiście był bogiem, kimś potężnym. Kontrast między Bogiem (*the God*) a bogiem (*a god*) ostatecznie dowodzi tutaj, że Logos ani nie był Najwyższą Istotą, ani drugą osobą Najwyższej Istoty]. **To było na początku u Boga** [(ang. *the God*); to powtórzenie ma na celu podkreślenie, by jeszcze dobitniej pokazać fakt, że Słowo nie było ani Najwyższą Istotą, ani częścią Najwyższej Istoty, jak utrzymują trynitarze, lecz Narzędziem, Premierem Najwyższej Istoty, kimś szczególnie Mu bliskim w funkcji urzędowej]".

To, że Logos był szczególnym Narzędziem Boga w stwarzaniu, pokazane jest w wersecie 3: „**Wszystkie rzeczy przez nie się stały** [wszystkie stworzone rzeczy – oczywiście z wyjątkiem Niego Samego, ponieważ On jest jedyną istotą bezpośrednio stworzoną przez Boga (Jana 1:14,18; 3:16,18; 1 Jana 4:9) – powstały przez Niego jako Narzędzie wykonawcze, nie jako źródło, którym jest wyłącznie Ojciec (1 Kor. 8:6). Źródło jest w grece wskazywane albo przy pomocy przyimka *hypo – przez,* albo *ek, ex – z*, natomiast narzędzie wykonawcze z reguły oddawane jest przyimkiem *dia – przez*; niekiedy jest jednak używany grecki przyimek *en*, oznaczający jedno i drugie, przy czym kontekst decyduje o tym, o co dokładnie chodzi, choć przede wszystkim i najczęściej oznacza on *w*. Tutaj w odniesieniu do Jezusa użyty jest przyimek *dia*, tak jak w 1 Kor. 8:6 oraz Kol. 1:15,17.

We wszystkich czterech wersetach chodzi o narzędzie wykonawcze. *Hypo* nigdy nie jest w Biblii stosowane na określenie dzieła Logosa w stwarzaniu. Pełny obraz źródła i wykonawcy podany jest w 1 Kor. 8:6: wszystko jest z (*ex*) Ojca, wszystko jest przez (*dia*) Syna. Tak więc Logos był narzędziem Boga, przez które Bóg stworzył wszystkie rzeczy], **a bez niego nic się nie stało, co się stało** [tutaj nasz Pan jest pokazany jako uniwersalne wykonawcze Narzędzie Boga w stwarzaniu, bez udziału którego nie powstała żadna rzecz. Zatem wszystko to, co w dziele stworzenia wykonywali Jego pomocnicy spośród aniołów, w każdym szczególe było pod Jego nadzorem]". Po opisaniu w ten sposób przedludzkiej natury naszego Pana oraz Jego dzieła i pozycji w stwarzaniu, św. Jan w wersecie 14, który zacytujemy z przekładu I.V., opisuje Jego karnację: „**A to Słowo ciałem się stało** [przestało być Słowem, przemieniając się w istotę ludzką]". Zauważmy, iż werset ten nie mówi, że Słowo pozostało Słowem, a do Swojej duchowej natury jako Słowo dodało naturę ludzką, co uczyniłoby Go mieszańcem; nie sugeruje, że czyniąc to, dodał do Swej istoty człowieczeństwo w taki sposób, który pozbawił Go osobowości, czyniąc, w połączeniu dwóch natur, osobowość natury duchowej osobowością natury ludzkiej. Myśl tego zdania jest bardzo prosta: Słowo stało się ciałem. Przestało być tym, czym było wcześniej; nie stało się inną osobą, lecz tą samą osobą w innej naturze – przestało być istotą duchową i, pozostając tą samą osobą, stało się istotą ludzką. Jako osoba zostało przeniesione z istnienia na poziomie duchowym do istnienia na poziomie ludzkim. Luter użył stosownego wyrażenia dla scharakteryzowania aktu karnacji: *Menchwerdung*, co dosłownie oznacza *stanie się człowiekiem*. Wyrażenie karnacja bardziej opisuje proces niż rezultat tego procesu – stanie się przez Logosa człowiekiem, ponieważ karnacja dosłownie oznacza stwarzanie ciała, czego produktem był oczywiście człowiek Jezus.

Jako kolejny dowód tekstowy przeniesienia przedludzkiego Logosa z duchowego poziomu istnienia na poziom ludzki zbadamy Filip. 2:6-8. Niewiele wersetów zostało gorzej po-

traktowanych przez dawniejszych tłumaczy trynitarzy niż ten. Przekład A.V. sprawia, że werset 6 uczy przeciwnie do zawartej w nim nauki, co w dużym stopniu naprawiły przekłady R.V. oraz A.R.V. Pierwsze zdanie wersetu 7 powinno być ostatnim zdaniem wersetu 6. Najpierw zacytujemy tłumaczenie tego wersetu w przekładzie I.V. bez komentarza, a następnie z komentarzami w nawiasach, jak to uczyniliśmy z cytatem z Jana 1:1-3,14: (w.5-8) „Tego bądźcie o sobie rozumienia, które było i w Chrystusie Jezusie, który będąc w kształcie Bożym, nie uważał bycia równym Bogu za rzecz, którą zamyślał przywłaszczyć sobie; lecz przeciwnie, wyniszczył samego siebie. Przyjąwszy kształt niewolnika, po staniu się podobny ludziom i po znalezieniu się postawą jako człowiek, poniżył samego siebie, po staniu się posłusznym, aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej". Wierzymy, że przekład I.V. podaje zarówno dosłowne, jak i poprawne tłumaczenie tych trzech wersetów. A teraz cytujemy ten fragment z pewnymi komentarzami w nawiasach: „**Tego** [naśladowania postępowania, jakie za chwilę będzie opisane] **bądźcie o sobie rozumienia** [bądźcie zdecydowani z całego serca], **które** [zdecydowanie, determinacja] **było i** [w zakresie oddania całym sercem] **w Chrystusie Jezusie, który będąc w kształcie Bożym** [W czasie Jego poprzedniej egzystencji, gdy istniał jako istota duchowa, tak jak Bóg istnieje jako istota duchowa. Zdanie to nie twierdzi ani nie sugeruje, że znajdował się On na Boskim poziomie istnienia jako druga osoba rzekomej trójcy; pokazuje ono jedynie, jaki był Jego poziom istnienia: istniał wtedy jako istota duchowa – na poziomie, na którym znajduje się Bóg, który jest Duchem (Jana 4:24), oraz wszystkie pozostałe istoty duchowe (Żyd. 1:14). Pokazany tutaj kontrast dotyczy różnicy między poziomem istnienia posiadanym przez istoty duchowe w odróżnieniu od poziomu istnienia ludzi, na co wskazuje cały ten fragment, który kontrastuje Jego przedludzki i ludzki poziom istnienia], **nie uważał** [był w pełni przekonany] **bycia równym Bogu** [czym nie może być żadne stworzenie] **za rzecz** [cel ambicji], **którą zamyślał przywłaszczyć so-**

bie [co usiłował uczynić Lucyfer w największym akcie uzurpacji w całej historii i co uczyniło go szatanem, przeciwnikiem (Iz. 14:12-14), a czego Logos nie tylko unikał, lecz czym się brzydził i czemu się przeciwstawiał].

Ale [zamiast naśladować Lucyfera, wybrał przeciwny kierunek] **wyniszczył samego siebie** [zrezygnował ze Swej przedludzkiej natury, która zaraz po naturze Boskiej była najwyższą ze wszystkich natur; zrezygnował ze Swego przedludzkiego urzędu, którym był urząd Boskiego premiera w dziele stworzenia, opatrzności i objawienia; zrezygnował ze Swego przedludzkiego zaszczytu, jaki otrzymywał od Boga jako Jego premier, a jako taki także od wszystkich pozostałych rang istot duchowych oraz od ludu Bożego z czasów Starego Testamentu. Krótko mówiąc, zrezygnował z przedludzkiej natury, urzędu i zaszczytu. Jak zaznaczyliśmy powyżej, po słowach *wyniszczył samego siebie* następuje kropka. Słowa te powinny zatem być ostatnią częścią wersetu 6, a nie pierwszą częścią wersetu 7. Gdyby werset 7 rozpoczynał się tak, jak sugeruje to przekład I.V. i jak stwierdziliśmy powyżej, składałby się on z ciągu zdań imiesłowowych, lecz nie stanowiłby pełnego zdania. A zatem, to, co zaznaczono jako werset 8, powinno należeć do wersetu 7, tak by stanowił on pełne zdanie. Przekład I.V. traktuje imiesłowy z wersetów 7 i 8 ściśle jako imiesłowy i tłumaczy je dosłownie, w ten sposób oddając w tych dwóch wersetach pełną myśl, wyraźnie brakującą w przekładzie A.V., który bardzo nieprecyzyjnie tłumaczy je jako czasowniki główne i oznajmujące]. **Przyjąwszy** [imiesłów przysłówkowy uprzedni jest oddany jako taki w przekładzie I.V., podczas gdy A.V. tłumaczy go jako czasownik główny czasu przeszłego w trybie oznajmującym, dodając słowa *na siebie*, które nie mają swych odpowiedników w grece i które jako interpolacja powinny być podane w tłumaczeniu A.V. kursywą, by zaznaczyć, iż są interpolacją. Powinny być one jednak pominięte, tak jak w I.V. Pokazuje on, że w ten sposób oznaczona czynność miała miejsce po czynnościach oddanych pozostałymi trzema imiesłowami w wersetach 7 i 8, które są w czasie aoryst (przeszłym). Wszystkie cztery imiesłowy tych dwóch wersetów są bowiem zależne

od czasownika głównego tego zdania – poniżył się – i oznaczają cztery czynności występujące przed czynnością czasownika głównego, przy czym czynność trzech ostatnich imiesłowów występuje przed czynnością imiesłowu pierwszego. W przeciwieństwie do greki angielski nie posiada imiesłowu przeszłego (aoryst). Z tego powodu dla oddania przeszłych czynności w trzech wypadkach wystąpienia imiesłowów aoryst w wersetach 7,8 przekład I.V. używa słowa *po* z angielskim imiesłowem teraźniejszym (w języku polskim formy typu „stanie, znalezienie" nie są uznawane za imiesłowy, jak w angielskim, lecz za rzeczowniki odczasownikowe, tzw. gerundium – przypis tł.)] **kształt niewolnika** [Styl życia prowadzony przez niewolnika. Ma to związek z trudnym, wymagającym samozaparcia studiowaniem, głoszeniem i praktykowaniem prawdy, podjętym przez naszego Pana natychmiast po okazaniu Swego poświęcenia, co kryje się tutaj w zdaniu imiesłowowym *po staniu się posłusznym*. Zanim jednak przyjął kształt niewolnika, miały miejsce dwie inne rzeczy poza poświęceniem, pokazane w dwóch pozostałych przeszłych imiesłowach z wersetów 7,8].

Po staniu się podobnym ludziom [Po staniu się istotą ludzką, co zajęło 9 miesięcy po Jego spłodzeniu świętą mocą Boga, a dobiegło końca przy narodzeniu w Betlejem. Mamy tu kolejny fragment dowodzący tego, że nie pozostał On tym, kim był w poprzednim istnieniu, istotą duchową, i nie przybrał natury ludzkiej do Swej natury duchowej, lecz stał się istotą ludzką, niczym więcej i niczym mniej niż istotą ludzką. Jednak w przeciwieństwie do pozostałej części ludzkości stał się doskonałą i bezgrzeszną ludzką istotą], **i po znalezieniu się postawą jako człowiek** [Jest tutaj podkreślone, że Jezus musiał osiągnąć stan pełnego męskiego wieku, który w Izraelu, dla celów usług religijnych, wymagał od mężczyzny wieku przynajmniej 30 lat (4 Moj. 4:30,35,39; Łuk. 3:23). Zanim zatem mógł przystąpić do służby, musiał znaleźć się w tym stanie człowieka. Widzimy więc trzy z czterech rzeczy, które musiały mieć miejsce, zanim się poniżył: (1) musiał stać się niczym niewolnik, (2) istotą ludzką oraz (3) w pełni dojrzałym mężczyzną, przy czym pierwsza z tych trzech rzeczy miała miej-

sce po dwóch pozostałych. Ta czwarta pojawi się niebawem.], **poniżył samego siebie** [poniżył się, by prowadzić służbę w bardzo upokarzających okolicznościach i doświadczeniach], **po staniu się posłusznym** [tutaj mamy czwarte zdanie imiesłowowe, które – jak poprzednie trzy – wskazuje na czynność wcześniejszą od czynności głównego czasownika tego zdania – *poniżył się*. Posłuszeństwem, o którym tutaj mowa, jest poświęcenie, najbardziej wymagające ze wszystkich rodzajów posłuszeństwa. Dla przykładu, posłuszeństwo usprawiedliwienia, które Jezus doskonale wykonywał już od dziecinnych lat, jest niemal całkowicie ograniczone do sprawiedliwości i o wiele mniej wymagające od tego, które Jezus podjął, poświęcając się: ten drugi rodzaj posłuszeństwa zawierał w sobie pierwszy, a dodatkowo obejmował posłuszeństwo miłości, ofiary. Posłuszeństwo poświęcenia jest tutaj podkreślone właśnie dlatego, że jest najbardziej wymagającym ze wszystkich rodzajów posłuszeństwa. Zdanie to uczy nas zatem, że Jezus zaczął wykonywać Swą służbę jako niewolnik po podjęciu poświęcenia w wieku 30 lat. Wypełnienie tego wymagało od Niego poniżenia się do wszelkich i wśród wszelkich okoliczności i doświadczeń, jakie na Jego drodze stawiała Boska opatrzność (Żyd. 2:10; 5:7-9)], **aż do śmierci** [poniżył się zarówno aż do śmierci, jak i na śmierć, znosząc sprzeciwianie się grzeszników, wyczerpanie fizyczne, smutek umysłu, ekskomunikę jako bluźniercy, wyjęcie spod prawa jako buntownika oraz cierpienia fizyczne aż do samej śmierci], **i to śmierci krzyżowej** [najbardziej bolesnej i haniebnej śmierci rzymskiego prawodawstwa oraz najwyższej kary Zakonu Mojżeszowego (Gal. 3:13)]".

Po tych wyjaśnieniach w nawiasach parafraza myśli Filip. 2:6-8 powinna być pomocna, i dlatego ją podamy: Lud Boży powinien starać się rozwijać tę samą determinację, jaką miał Jezus, który zanim stał się człowiekiem, istniał jako duch na tym samym poziomie istnienia, na jakim jako duch istnieje Bóg. W przeciwieństwie do szatana nie traktował jednak bycia równym Bogu za rzecz, którą pragnął przywłaszczyć sobie. Wprost przeciwnie, zamiast rozwijać taką bezbożną ambicję, zrezygnował ze Swej przedludzkiej natury, urzędu i zaszczytu, by stać się

istotą ludzką. Co więcej, poniżył się, podjąwszy służbę, która uczyniła Go niewolnikiem po tym, jak stał się człowiekiem i po tym, jak osiągnął pełny stan męskiego wieku, a także po tym, jak poprzez ślub wstąpił na drogę posłuszeństwa poświęcenia aż do śmierci, i to śmierci przez ukrzyżowanie. Po tej krótkiej parafrazie przytoczymy tłumaczenie przekładu I.V., by jeszcze bardziej pokazać, że nasza parafraza tego fragmentu prawidłowo oddaje jego myśl: „Tego bądźcie o sobie rozumienia, które było i w Chrystusie Jezusie, który będąc w kształcie Bożym, nie uważał bycie równym Bogu za rzecz godną pożądania; lecz przeciwnie, wyniszczył samego siebie. Przyjąwszy kształt niewolnika, po staniu się podobnym ludziom i po znalezieniu się postawą jako człowiek, poniżył samego siebie, po staniu się posłusznym, aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej". Powyższy cytat i rozważanie dowodzą, jak bardzo trynitarze, autorzy przekładu A.V., wypaczyli myśl wersetu 6 i zaciemnili myśl pozostałej części tego fragmentu. Pokazuje także, jak jasno przekład I.V. oddaje jego myśli poprzez prawidłową interpunkcję tego fragmentu oraz dosłowne tłumaczenie jego gramatyki i słów.

Trzeci fragment, który wyraźnie pokazuje to, do czego doprowadziła Chrystusa karnacja, to 2 Kor. 8:9. Także i tym razem podajemy tłumaczenie przekładu I.V.: „Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa, że będąc bogatym, dla nas stał się ubogi, abyśmy my jego ubóstwem mogli być ubogaceni". A oto brzmienie tego fragmentu zgodne z poglądem o Bogu-człowieku, ściśle odniesionym do tego wersetu, z powodu unieważniania przez niego okupu przez uniemożliwienie złożenia równoważnej ceny: „Albowiem znacie skąpstwo Pana naszego Jezusa, który będąc bogatym posiadaniem Boskiej natury, a więc także wszystkich Boskich przymiotów osoby i charakteru oraz urzędów i zaszczytów Boga, zapragnął być jeszcze bogatszym niż był przez dodanie do Swych bogactw jako Boga bogactwa doskonałego człowieczeństwa w jedności Jego osoby, tak byśmy dzięki jego dodatkowemu bogactwu pozostali nieodkupieni, a zatem na zawsze ubodzy, ponieważ Bóg-człowiek, niebędący równoważną ceną za doskonałego Adama i rodzaj w jego biodrach, nie

może być naszym okupem, równoważną ceną". Jaki gwałt musi być zadany temu fragmentowi, by doprowadzić go do harmonii z teorią Boga-człowieka! Jak bardzo trynitaryzm unieważnia Słowo Boże, a także degraduje Boga do stanu równości z kimś niższym, a nadmiernie wynosi Chrystusa do stanu równości z Jego Zwierzchnikiem, Najwyższą Istotą. Obecnie przytoczymy tłumaczenie tego wersetu według przekładu I.V. z komentarzami w nawiasach, na podstawie czego zauważymy, w jakże pięknej harmonii pozostaje on z Jana 1:1-3,14 oraz Filip. 2:6-8, tak jak jest w wyraźnej sprzeczności z teorią Boga-człowieka: „**Albowiem znacie** [wy, wierny lud Boży, na podstawie zrozumienia harmonii Słowa Bożego] **łaskę** [pełną miłości] **Pana naszego Jezusa, że** [oto sposób, w jaki ta pełna miłości łaska się wyraziła] **będąc bogaty** [posiadając najwyższą ze wszystkich natur z wyjątkiem natury Boskiej, najwyższy ze wszystkich urzędów, z wyjątkiem urzędu Boga, funkcję premiera Jehowy, oraz najwyższy ze wszystkich zaszczytów, z wyjątkiem Boga, dobrowolnie oddawanych Mu przez Boga oraz dobrych aniołów i ludzi], **dla nas** [w naszym interesie] **stał się ubogi** [ten tak bardzo bogaty stał się ubogim w naturze jako człowiek; w posiadłościach, gdyż nie miał gdzie położyć głowy; w urzędzie, który uczynił Go niewolnikiem, a w oczach ludzi wędrownym kaznodzieją; w towarzystwie, ponieważ chodziły za nim niewiele znaczące osoby; oraz w zaszczycie, ponieważ był wzgardzony i odrzucony przez ludzi oraz ukarany jako rzekomy bluźnierca, ekskomunikowany jako rzekomy buntownik przeciwko ziemskiemu rządowi, z tego też powodu ukrzyżowany jako wyrzutek społeczeństwa], **abyśmy** [Jego naśladowcy] **jego ubóstwem** [w aspektach opisanych we wcześniejszym komentarzu, przez co stał się naszym okupem] **ubogaceni byli** [teraźniejszymi błogosławieństwami usprawiedliwienia i wysokiego powołania w prawdzie, sprawiedliwości, miłości i mocy niebiańskich myśli, a w przyszłości błogosławieństwami Boskiej natury i współdziedzictwa z Chrystusem]".

Czwartym fragmentem dotyczącym karnacji naszego Pana i wskazującym na to, czym się poprzez ten akt stał, jest

Żyd. 2:14,16,17. Jak w pozostałych przypadkach, cytujemy go z przekładu I.V.: „Ponieważ tedy dzieci są uczestnikami krwi i ciała, i on podobnie stał się ich uczestnikiem (…), bo oczywiście nie przyjął aniołów; wprost przeciwnie, przyjął nasienie Abrahama, ponieważ właściwym było, by stał się podobny braciom we wszystkim". Tak jak wcześniej, zacytujemy ten fragment z komentarzami w nawiasach: „**Ponieważ tedy dzieci** [Boże] **są uczestnikami** [razem z pozostałą częścią ludzkości] **krwi i ciała** [ludzkiej natury (Mat. 16:17; 1 Kor. 15:50; Gal. 1:16), tzn. są istotami ludzkimi], **i on** [nasz Pan] **podobnie** [dokładnie tak jak oni z wyjątkiem ich niedoskonałości, ponieważ On był doskonały, bezgrzeszny] **stał się ich uczestnikiem** [tzn. krwi i ciała, stał się istotą ludzką. Gdyby był Bogiem-człowiekiem, nie byłoby żadnego podobieństwa między Nim jako uczestnikiem ludzkiej natury, a nami jako uczestnikami ludzkiej natury. Byłby On bowiem wówczas mieszańcem, a Jego człowieczeństwo nie miałoby własnej osobowości, gdyż zgodnie z teorią Boga-człowieka Jego osobowość byłaby osobowością Boga, co niweczyłoby wszelkie podobieństwo między Nim a nami jako uczestnikami ludzkiej natury. Fragment ten bardzo wyraźnie dowodzi, że w procesie karnacji stał się On doskonałą istotą ludzką, niczym mniej i niczym więcej] (…), **bo oczywiście** [jest stwierdzonym faktem] **nie przyjął** [dostępując zmiany natury, nie przyjął za własną natury] **aniołów** [nie stał się zatem aniołem; gdyby to uczynił, sprawiłoby to, że zniżyłby się do natury tylko o jeden stopień niższej od Jego przedludzkiej natury]; **wprost przeciwnie** [w przeciwieństwie do tego], **przyjął nasienie Abrahama** [zniżył się do natury dwa stopnie niższej od Jego przedludzkiej natury, tj. do natury ludzkiej w narodzie żydowskim, jako potomek Abrahama przez Izaaka i Jakuba], **ponieważ** [podaje powód, dla którego stał się czystą istotą ludzką] **właściwym było** [aby przygotować Go do urzędu naszego Najwyższego Kapłana], **by stał się** [nie by pozostał Logosem, Michałem, lecz by stał się czystą istotą ludzką] **podobny braciom** [nie tym bezbożnym z ludzkości, lecz podobny do wiernych poświęconych] **we**

wszystkim [W studiowaniu, głoszeniu i praktykowaniu prawdy oraz znoszeniu związanych z tym doświadczeń wśród srogich prób i pokus. By był podobny im we wszystkich aktywnych i biernych doświadczeniach, musiał być dokładnie im podobny, z wyjątkiem grzechu, ponieważ aby być wypróbowanym z każdego punktu widzenia ludzkiej natury, tak jak próbowani są Jego bracia, musiał stać się uczestnikiem ludzkiej natury, dokładnie tak jak oni, z wyłączeniem grzechu (Żyd. 2:17,18; 4:15)]". Fragment ten z pewnością zajmuje swe miejsce obok Jana 1:1-3,14; Filip. 2:6-8; 2 Kor. 8:9, ucząc, że w procesie karnacji Jezus stał się doskonałą istotą ludzką, posiadając w jej wyniku tylko i wyłącznie ludzką naturę.

Gal. 4:4 to kolejny tekst uczący o karnacji, a nie inkarnacji Chrystusa. Zacytujemy go z przekładu I.V.: „Lecz gdy przyszła pełnia czasu, Bóg posłał swego syna, po staniu się z niewiasty, po staniu się pod zakonem, aby wykupił tych pod zakonem, abyśmy my mogli dostąpić synostwa". Teraz przytoczymy ten fragment razem z komentarzami w nawiasach: „**Lecz gdy przyszła pełnia czasu** [gdy nadszedł wyznaczony przez Boga czas w Boskim Planie Wieków], **Bóg** [najwyższy] **posłał** [nie w procesie karnacji, lecz w celu służenia, co miało swój początek, gdy osiągnął On wiek 30 lat, ponieważ imiesłowy przeszłe (aoryst), „po staniu się", dowodzą, że posłanie to miało miejsce po tych dwóch *staniach się*] **syna swego**, [który] **po staniu się z niewiasty** [po narodzeniu się jako istota ludzka z Marii Panny (a więc nie jako Bóg-człowiek, lecz jako doskonała istota ludzka)], **po staniu się pod zakonem** [po narodzeniu się jako Żyd pod Przymierzem Zakonu, a więc nie jako Bóg-człowiek, lecz jako doskonała istota ludzka, co nastąpiło przy Jego narodzeniu jako istoty ludzkiej z nasienia Abrahama przez Izaaka i Jakuba], **aby wykupił** [spod Zakonu, ceną okupu] **tych pod zakonem** [Żydów, którzy jako jedyni byli pod Przymierzem Zakonu], **abyśmy my** [wierzący z Żydów] **mogli dostąpić synostwa** [przez spłodzenie z Ducha]". Fragment ten pokazuje, że Syn Boży stał się istotą ludzką i poddanym Przymie-

rza Zakonu, zanim rozpoczął służbę w wieku 30 lat, by stać się okupem za człowieka. Dowodzi to, że jako taki nie był ani Bogiem-człowiekiem, ani Logosem-człowiekiem, ani Michałem-człowiekiem, ponieważ jako taki nie mógłby stać się okupem, równoważną ceną za człowieka. By nim być, musiał stać się bezgrzeszną i doskonałą istotą ludzką. Fragment ten zajmuje więc swoje miejsce obok wszystkich innych, dowodząc, że karnacja sprowadziła Jezusa na poziom ludzkiej egzystencji jako doskonałej ludzkiej istoty – nie niższej i nie wyższej. Pięć fragmentów, jakie dotychczas zbadaliśmy, traktuje o karnacji Jezusa w sposób doktrynalny, natomiast Mat. 1:18-25 oraz Łuk. 1:26-56; 2:1-20 traktują o niej w sposób historyczny.

Po udowodnieniu, że przez proces karnacji nasz Pan stał się istotą ludzką, i jako taki tylko istotą ludzką, niczym mniej i niczym więcej, właściwym będzie przyjrzenie się temu, czym był jako taki, abyśmy jeszcze pełniej mogli zrozumieć, do *czego* doprowadziła Go karnacja. Przede wszystkim (i w tym różni się od nas) stał się On bezgrzeszną istotą ludzką. Był bezgrzeszny w usposobieniu i bezgrzeszny w motywach, myślach, słowach i czynach. My natomiast dziedzicznie jesteśmy upadli w usposobieniu, a także grzeszni w motywach, myślach, słowach i czynach. Był bezgrzeszny jako niemowlę (Łuk. 1:35), jako chłopiec (Łuk. 2:40,52), a także jako mężczyzna (Mat. 3:15-17). Pragniemy podać kilka uwag na temat Jego bezgrzeszności jako człowieka. Był świadomy Swej bezgrzeszności, dlatego mógł żądać od Swych przeciwników, by dowiedli, iż jest winny grzechu, że jest grzesznikiem (Jana 8:46). Z powodu Jego bezgrzeszności szatan nie mógł w Nim znaleźć niczego podatnego na pokusy (Jana 14:30). Jego bezgrzeszność uprawniała Go do tego, by stał się ofiarą za grzech, a w ten sposób naszą sprawiedliwością (2 Kor. 5:21), ponieważ prawdziwie miłował sprawiedliwość, a nienawidził nieprawości (Żyd. 1:9). Choć był kuszony we wszystkich aspektach samolubstwa i światowości, podobnie do braci, nie był kuszony do grzechu, ponieważ nie posiadał w Sobie żadnej nieprawości (Żyd. 4:15).

Nadawał się na naszego Najwyższego Kapłana właśnie dlatego, że był święty, niewinny, nieskalany i odłączony od grzeszników (7:26). Rzeczywiście był Barankiem Bożym bez skazy i bez wady (1 Piotra 1:19), ponieważ był bez grzechu (2:22; 1 Jana 3:5). To właśnie z powodu tej bezgrzeszności, nieposiadania skłonności do grzechu, szatan nie mógł skusić Go do grzechu, chociaż, jak dowiedliśmy powyżej, kusił Go do niewinnego samolubstwa i światowości.

Fakt, że był bez skazy i bez wady (1 Piotra 1:19) dowodzi, że gdy osiągnął dojrzały męski wiek 30 lat, jako istota ludzka był doskonały w Swych wszystkich organach fizycznych, umysłowych, artystycznych, moralnych i religijnych. Był doskonały, jak Jego Ojciec (Mat. 5:48), ponieważ – jak Adam w swej doskonałości – był obrazem i podobieństwem Boga (1 Moj. 1:26,31; Kol. 1:15). Zgodnie z tym był fizycznie doskonałą istotą ludzką. W Jego organizmie każdy organ był doskonały sam w sobie oraz doskonale dopasowany i przystosowany do każdego innego organu, w wyniku czego wspólnie funkcjonowały one jako doskonały organizm fizyczny. Był więc wolny od bólu, chorób i ułomności. Z pewnością był przystojnym mężczyzną. Jego postawa i siła odpowiadała Jego zdrowiu i doskonałości fizycznej. Z pewnością było to ciało pełne wdzięku i nieodpartego uroku. Poza doskonałymi ciałami Adama i Ewy żaden człowiek nigdy nie miał takiego ciała, jakie posiadał nasz Pan jako istota ludzka. Chociaż stwierdzenie: „**Piękniejszyś nad** [innych] **synów ludzkich**" (Ps. 45:3) odnosi się do charakteru naszego Pana jako człowieka, słowa te byłyby także prawdziwe w odniesieniu do Jego ludzkiego ciała. Gdy nasz Pan osiągnął wiek 30 lat, był doskonały jako istota ludzka także pod względem umysłowym. Każdy organ Jego umysłu był doskonały sam w sobie oraz w relacji do wszystkich pozostałych organów Jego ciała, umysłu, serca i woli. I tak, Jego wszystkie władze postrzegania (te, które mają związek z rozpoznawaniem i określaniem wielkości, ciężaru, kształtu, koloru, kolejności, liczby, różnic, wyda-

rzeń, czasu, muzyki, języka, a także cech i zasad abstrakcyjnych) były doskonałe same w sobie oraz we wzajemnych relacjach wobec siebie i pozostałych władz umysłowych, a także w odniesieniu do Jego ciała, serca i woli. Doskonałe były Jego władze twórcze (pamięć, fantazja i wyobraźnia), które doskonale działały wzajemnie wobec siebie oraz w odniesieniu do Jego pozostałych władz i działań umysłowych, jak również Jego ciała, serca i woli samych w sobie oraz w ich działaniu. Jego każda zdolność rozumowania, zarówno indukcyjna, jak i dedukcyjna, była doskonała sama w sobie oraz w relacji do każdej pozostałej, jak również w odniesieniu do Jego wszystkich pozostałych władz i działań umysłowych oraz Jego władz fizycznych, artystycznych, moralnych i religijnych samych w sobie i ich działaniach. Jego władze intuicyjne były doskonałe same w sobie oraz w Jego wszystkich pozostałych władzach samych w sobie i ich działaniach. Słowem był On doskonały w Swych wszystkich władzach umysłowych oraz w ich relacjach i działaniu.

Jako istota ludzka, w wieku 30 lat był On również doskonały w zdolnościach artystycznych. Jego wszystkie władze same w sobie i w swych działaniach były doskonałe – organy piękna, wzniosłości, naśladowania, krasomówstwa, humoru, sympatyczności i tworzenia. Były doskonałe w swych wzajemnych relacjach i działaniach, a także w odniesieniu do Jego pozostałych zdolności i ich działań w zakresie ciała, umysłu, serca i woli. Jego motywy, myśli, słowa i czyny obfitowały zatem w przejawach Jego siedmiu artystycznych władz. Jego moralne władze samolubne – te, które dotyczyły Jego samego – także były doskonałe w stanie i działaniu jako istoty ludzkiej, gdy liczył On 30 lat. I tak, Jego samoocena, zamiłowanie do oceny ze strony innych innych, do wygód, bezpieczeństwa, skrytości, przezorności, pożywienia, napojów, samoobrony, agresywności, zdrowia i życia – były doskonałe same w sobie oraz w ich działaniach w Nim Samym, a także w odniesieniu do Jego wszystkich pozostałych władz ciała, umysłu, serca i woli

w nich samych i w ich działaniach. Gdy jako istota ludzka osiągnął ten wiek, Jego wszystkie moralne władze społeczne były doskonałe same w sobie oraz w ich działaniach. Tak więc Jego zamiłowanie do płci przeciwnej, rodziców, braci, przyjaciół, domu i kraju ojczystego było doskonałe samo w sobie oraz w swych działaniach wobec Jego każdej innej zalety społecznej, jak również w odniesieniu do Jego wszystkich innych władz moralnych, a także władz fizycznych, umysłowych, artystycznych i religijnych, samych w sobie i w ich działaniach. Wreszcie, jako istota ludzka w wieku 30 lat, był doskonały we władzach religijnych, z których każda była doskonała sama w sobie i swych działaniach, w jej relacjach do Jego pozostałych władz religijnych, a także w harmonii z Jego władzami fizycznymi, umysłowymi, artystycznymi i moralnymi pod względem ich jakości i działania.

Działanie takich doskonałych władz religijnych pod kontrolą Jego doskonałej ludzkiej woli dało Mu, jako istocie ludzkiej, doskonałe ludzkie wyższe pierwszorzędne łaski: wiarę, nadzieję, samokontrolę, cierpliwość, pobożność, miłość braterską (do bliźniego) oraz miłość bezinteresowną. Ich doskonała harmonia we wzajemnych relacjach w używaniu Jego samolubnych i społecznych ludzkich uczuć jako sług prawdy i sprawiedliwości dała Mu niższe pierwszorzędne łaski samolubne i społeczne. Do niższych samolubnych należą: samoocena, aprobata, pokój, ostrożność, skrytość, przezorność, apetyt, wojowniczość, agresywność i żywotność; natomiast niższe społeczne są następujące: miłość do płci przeciwnej, synostwo, przyjacielskość, domatorstwo i patriotyzm. Chociaż posiadał On doskonałe władze miłości małżeńskiej i ojcowskiej wraz z ich uczuciami, jednak w interesie Swej misji jako Mesjasza nigdy nie wykorzystywał ich w relacjach małżeńskich czy rodzicielskich jako mąż i ojciec. Ponadto, wyższe ludzkie pierwszorzędne łaski w ich harmonii i dominacji nad Jego niższymi ludzkimi łaskami pierwszorzędnymi rozwinęły łaski drugorzędne przez tłumienie wysiłków niższych łask do panowania nad wyższymi. I tak, rozwinęła się w Nim poko-

ra, skromność, pracowitość, odwaga, otwartość, wspaniałomyślność, wstrzemięźliwość, nieskwapliwość, wyrozumiałość, odpuszczenie, samoofiara (na tyle, na ile była wymagana przez ludzką sprawiedliwość), czystość, submałżeńskość, subojcowskość (nie używana przez Niego, choć obecna jako zdolność i uczucie), subsynostwo, subbraterskość, subprzyjacielskość, subdomatorstwo i subpatriotyzm. W końcu, dzięki dominacji Jego wyższych ludzkich łask pierwszorzędnych nad połączeniem Jego pozostałych ludzkich łask rozwinął ludzkie łaski trzeciorzędne: gorliwość, cześć, radość, cichość, posłuszeństwo, zadowolenie, dobroć, delikatność, umiarkowanie, miłosierdzie, bezstronność i wierność. Rozwinięcie przez Niego wszystkich ludzkich łask do czasu ukończenia 30 roku życia przede wszystkim było wynikiem Jego karnacji jako doskonałego ludzkiego niemowlęcia, z doskonałymi władzami fizycznymi, umysłowymi, artystycznymi, moralnymi i religijnymi – doskonałymi w swej strukturze, jakości i zakresie. To właśnie do takiego stanu ludzkiej istoty doprowadziła Go karnacja. W ten sposób odpowiedzieliśmy na nasze drugie pytanie: do czego nastąpiła Jego karnacja? Do natury człowieka.

III. Po omówieniu z czego i do czego nastąpiła karnacja zajmiemy się teraz tym, w jaki sposób ona przebiegała. Kolejni przeciwnicy prawdy nauczają na ten temat błędów, które w krótkości rozważymy jako negatywną odpowiedź na nasze pytanie, zanim udzielimy odpowiedzi biblijnej. Zarówno Żydzi, jak i niedowierzający nominalni chrześcijanie zaprzeczają preegzystencji Chrystusa, ucząc, że po raz pierwszy zaczął istnieć poprzez narodzenie się z Marii. Niektórzy Żydzi uczą nawet, że pewien rzymski żołnierz o imieniu Pandera spłodził Go z Marii w akcie cudzołóstwa; inni Żydzi i niektórzy nominalni chrześcijanie, obecnie zwani modernistami, uczą, że prawdziwym ojcem Jezusa był Józef, a matką – Maria. Uczą tak dlatego, że z powodu niedowierzania zaprzeczają cudom. Tak zwani moderniści są obecnie szczególnymi orędownikami poglądu, że Józef był prawdziwym i wyłącznym ojcem Jezusa. Dowolnie przekręcając słowa i dowolnie przecząc jasnemu znaczeniu opisów o pochodzeniu

Jezusa, zaprzeczają, że został On spłodzony przez Ducha Świętego, utrzymując, że spłodził Go Józef. Autorzy tych zaprzeczeń z powodu swej niewiary są częścią symbolicznego męża trzymającego drugą broń ku zabijaniu (Ezech. 9), a więc są przesiewaczami, a jako tacy okazują się wyznawcami i nauczycielami błędu na ten temat. Jeśli chodzi o twierdzenie niektórych Żydów, że Józef był prawdziwym i wyłącznym ojcem Jezusa, trzeba powiedzieć, że z wyjątkiem doktryny trójcy, której odrzucenie przez nich jest usprawiedliwione, czują się oni bardziej urażeni doktryną o spłodzeniu Jezusa z Ducha i narodzeniu z Marii Panny niż jakąkolwiek inną doktryną tzw. ortodoksji. W związku z twierdzeniem, że Pandera był ojcem Jezusa, rabini złośliwie opisali rzekomy akt Jego spłodzenia jako spłodzenie bękarta. Co więcej, utrzymują oni, że stało się to podczas menstruacji Marii, co według nauki jest niemożliwe, gdyż w czasie menstruacji nie może dojść do spłodzenia. Mimo to żydowska teologia wymaga poglądu, że Mesjasz musi się narodzić bez udziału ludzkiego ojca, ponieważ słusznie uczy ona, iż grzech nie jest kwestią ciała, lecz duszy, i że dusza pochodzi od ojca (1 Moj. 46:26), a ciało – od matki, w wyniku czego grzeszność jest przekazywana przez ojca. Żydowska teologia naucza także, że Mesjasz będzie bez grzechu. Z jej odpowiednich nauk wynika zatem, że Mesjasz nie może mieć ludzkiego ojca, gdyż to czyniłoby Go grzesznym. Żydowska teologia potrzebuje zatem doktryny głoszącej, że osoba spładzająca Mesjasza nie może być istotą ludzką. Dostrzegamy zatem błędne rozumowanie Żydów i modernistów w ich odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób nastąpiła karnacja. Jezus był *tylko uważany* za syna Józefa (Łuk. 3:23). Prosimy zwrócić uwagę na zmianę terminu *spłodził* we wszystkich przypadkach z Mat. 1:1-16 na wyrażenie „Marii, z której narodził się Jezus" w drugiej części Mat. 1:16. Gdyby spłodził Go Józef, zdanie to brzmiałoby: Józef spłodził Jezusa, tak jak Mat. 1:2-16 mówi o wszystkich tych, którzy spłodzili syna.

Doprowadza to nas do rozważenia tego, w jaki sposób nastąpiła karnacja. Odpowiadamy na to następująco: Jego ludzkie spłodzenie było bezpośrednim aktem Boga przez

Jego Świętego Ducha w znaczeniu Jego świętej mocy, zapładniającej jajo w łonie Marii Panny. Rozwój Jezusa jako zarodka aż do narodzenia miał miejsce w jej łonie, kończąc się Jego narodzinami z panny. Taka jest jasna nauka Biblii, co teraz zechcemy udowodnić. Najpierw dowiedziemy, że Jego spłodzenie do ludzkiej natury było bezpośrednim aktem Boga przez Ducha Świętego w znaczeniu świętej mocy Bożej. Tak powiedział Marii Gabriel, Boski posłaniec zwiastowania, gdy zapytała go ona, w jaki sposób może się z niej, panny, narodzić Mesjasz (Łuk. 1:34,35): „Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zacieni cię; przeto i to, co się z ciebie święte narodzi, nazwane będzie Synem Bożym". Gabriel przekazał to poselstwo w formie poezji hebrajskiej, która między innymi przyjmuje formę paraleli, tj. powtarzania tej samej myśli innymi słowami. Dlatego wyrażenie: „Duch Święty zstąpi na cię" oznacza to samo co: „moc Najwyższego zacieni cię". Tak więc Duch Święty jest tutaj użyty w znaczeniu świętej mocy Bożej, co stanowi pierwsze znaczenie słów Duch Święty. A zatem Bóg, Ojciec Jezusa, przez Swą świętą moc spłodził Go jako istotę ludzką. Jest to stwierdzone w drugiej części badanego fragmentu, który zacytujemy z przekładu I.V.: „**Ten święty, który się narodzi** [dziecko spłodzone w świętości przez Boga za pośrednictwem Jego Świętego Ducha jako Jego mocy], **będzie nazwany Synem Bożym**". To spłodzenie Jezusa przez Boga nie jest tym samym, o którym traktuje Jana 1:14,18; 3:16,18, gdzie jest mowa o Jego stworzeniu jako Logosa, pierworodnego wszystkich stworzeń (Kol. 1:15; Obj. 3:14); nie jest to także przygotowanie do narodzenia, którego dostąpił przy zmartwychwstaniu (Rzym. 8:29; Kol. 1:18; Dz.Ap. 13:33; Żyd. 1:5; 5:5, co było poprzedzone Jego spłodzeniem z Ducha w Jordanie – Mat. 3:16,17). Chrystus przeszedł zatem przez trzy stwarzania: (**1**) jako Logos, (**2**) jako człowiek-Jezus oraz (**3**) jako Syn Boga w Boskiej naturze. O spłodzeniu Jezusa jako ludzkiej istoty, będącym bezpośrednim aktem Boga przez

Ducha Świętego, jasno mówi Mat. 1:18,20. Nie rozumiejąc tego, Józef postanowił odejść od Marii, w czym przeszkodziło mu bezpośrednie poselstwo anielskie.

Po zrozumieniu, że Bóg przy pomocy Swej świętej mocy spłodził człowieka-Jezusa, wykażemy teraz, że Jezus został poczęty, rozwinięty i urodzony z Marii Panny. Prorokowano o Nim, że narodzi się z panny, jak czytamy w Iz. 7:14: „Oto panna [w jęz. hebrajskim słowo 'panna" poprzedzone jest odpowiednikiem ang. przedimka określonego *the* – przypis tł.] pocznie i porodzi syna, a nazwie imię jego Immanuel. Masło i miód jeść będzie, aż będzie umiał odrzucać zło, a wybierać dobro". Słowo przetłumaczone tutaj jako *panna* to *almah.* Jest to jedyne hebrajskie słowo, które pomijając jego dwa użycia na oznaczenie głosu sopranowego związanego ze śpiewem (w nagłówku Ps.46; 1 Kron. 15:20), bez wyjątku oznacza w Biblii pannę, jak dowodzi tego siedem pozostałych przypadków jego wystąpienia (1 Moj. 24:43; 2 Moj. 2:8; Iz. 14:7; Ps. 68:26; Przyp. 30:19; PnP 1:3; 6:8). Jest jeszcze inne hebrajskie słowo – *bethulah* – często tłumaczone jako *panna*, które niekoniecznie oznacza dziewictwo, ponieważ w 1 Moj. 24:16 potrzebne było dodatkowe stwierdzenie, by do jego znaczenia dodać dziewictwo: „panna, której mąż nie znał". Gdyby słowo to oznaczało wyłącznie dziewictwo, nie użyto by następującego po nim zdania. Jego wystąpienie w tym miejscu dowodzi, że słowo to niekoniecznie oznacza dziewicę. Ponadto, u Joela 1:8 wyraźnie oznacza ono starszą wdowę, opłakującą zmarłego męża z lat młodości, ponieważ jest ona tutaj użyta jako porównanie ludu Bożego, któremu kazano opłakiwać stratę prawdziwych nauczycieli: „zawódź jak panna przepasana worem nad mężem młodości swojej". Tłumacze Septuaginty słusznie zatem oddali słowo *almah* na język grecki słowem *parthenos*, które niewątpliwie oznacza kobietę w stanie dziewictwa.

W użyciu biblijnym, poza dwoma znaczeniami określającymi głos sopranowy, *almah* nigdy nie oznacza niczego innego jak tylko kobietę posiadającą dziewictwo. Gdy jednak chrześci-

janie zaczęli wykorzystywać Iz. 7:14 na potwierdzenie narodzin Jezusa z panny, polemiści żydowscy, pragnący obejść ich argument, wymyślili dla niego dwuznaczną definicję, która niekoniecznie oznacza dziewictwo – dziewicę. Upierali się przy tym, że to nie *almah*, lecz *bethulah* z konieczności oznacza kobietę posiadającą dziewictwo. To drugie twierdzenie obalone jest przez dwa wyżej zacytowane przypadki, natomiast to pierwsze – przez odpowiednich siedem z dziewięciu przypadków wystąpienia *almah* w Biblii. Wcześniej przy pomocy komentarza w nawiasie pokazaliśmy, że w tekście hebrajskim występuje odpowiednik przedimka określonego *the*, a nie odpowiednik przedimka nieokreślonego *a*. Wzmacnia to myśl tego tekstu o dziewictwie, ponieważ przedimek określony zawiera myśl, że jest tutaj mowa o kimś niezwykłym i ważnym. Ponadto, mamy tutaj sugestię cudu, ponieważ nie byłoby żadnym cudem (a właśnie takie jest jedno ze znaczeń słowa *oth*, tutaj oddanego jako *znak*), gdyby niezamężna panna niebędąca dziewicą urodziła syna, co niestety często praktycznie się zdarza. Cud polegał na tym, że dziewica miała począć i urodzić syna, co oznacza, że poczęcie i narodziny nie były poprzedzone stosunkiem seksualnym. Żydowscy polemiści utrzymują także, iż proroctwo to nie dotyczy Jezusa, ponieważ nie otrzymał On imienia Immanuel. Także tutaj uciekają się do sofistyki. Słowo *imię* posiada bowiem w Biblii przynajmniej siedem znaczeń, jak często dowodziliśmy tego na naszych łamach na podstawie licznych wersetów: (**1**) nazwa, (**2**) natura, (**3**) charakter, (**4**) reputacja, (**5**) urząd, (**6**) zaszczyt i (**7**) Słowo Boże. Rozumiemy, że w tym miejscu chodzi o Jego urząd Najwyższego Kapłana, tzn. pojednując Boga i człowieka, jako taki doprowadza On do tego, że Bóg staje po naszej stronie – Immanuel, *Bóg z nami*, tzn. Bóg jest po naszej stronie, staje obok nas, sprzyja nam. Jedzenie oraz masło i miód są symboliczne: w symbolach biblijnych masło, tłuszcz, przedstawia miłość; miód – radosną, słodką nadzieję; spożywanie ich przez Jezusa oznacza przyswajanie ich przez Niego jako należących do Niego. Oczywiście stały się one Jego cechami, gdy nauczył się odrzucać zło, a wybierać dobro. Wypełnienie się proroctwa

Iz. 7:14 opisane jest w Mat. 1:18-25 oraz Łuk. 1:26-56; 2:1-20. Mat. 1:25 dowodzi, że chociaż Maria była poślubiona Józefowi, pozostawała dziewicą aż do narodzin Jezusa, po czym została matką czterech synów i co najmniej dwóch córek (Mat. 12:46-48; 13:55,56; Jana 2:12; 7:3-8 [bracia ci nie byli Jego kuzynami, jak utrzymują rzymskokatolicy w przekonaniu o wiecznym dziewictwie Marii, ponieważ oni nie wierzyli, natomiast Jego kuzyni – Jan i Jakub, Jakub Mniejszy i Juda – wierzyli, ponieważ byli Apostołami]).

W niedowiarstwie moderniści nie wierzą w narodziny z dziewicy. Swą niewiarę usiłują usprawiedliwić rzekomym milczeniem Biblii na ten temat przed pismami Mateusza i Łukasza. Twierdzą, że nic nie wspomina o tym piszący przed nimi Marek. Odpowiadamy na to, że podobnie nic nie mówi on o Jezusie przed rozpoczęciem przez Niego publicznej misji. Na podstawie milczenia Marka równie logicznym byłoby zaprzeczenie Jego wcześniejszym 30 latom życia oraz wielu późniejszym czynom. Przypadek ten jest dobrą ilustracją słabości argumentu na podstawie milczenia. Twierdzą oni, że wcześniejsi bracia przed pismami Mateusza i Łukasza nigdy nie uczyli o narodzinach z dziewicy. Skąd wiedzą, że nikt tego nie uczył, zanim ci dwaj nie napisali swych pism? By móc autorytatywnie to stwierdzić, nie tylko musieliby wtedy żyć, lecz być także obdarzeni wszechobecnością i wszechwiedzą, by wiedzieć o tym ponad wszelką wątpliwość! Przypominają nam oni adwokata, który odpowiadając na stwierdzenie oskarżyciela, że ma sześciu naocznych świadków winy oskarżonego, stwierdził, że ma dwunastu świadków, którzy nie widzieli, jak oskarżony dokonywał przestępstwa. Czy moderniści oczekują, że przyjmiemy ich pogląd o tym, że przed pismami Mateusza i Łukasza nikt nie uczył o narodzinach z dziewicy na podstawie ich argumentu płynącego z milczenia, tak jak postąpił głupi sędzia w kwestii dwóch przeciwnych sobie oświadczeń wyżej wspomnianych prawników, podejmując decyzję o uniewinnieniu oskarżonego na podstawie faktu, że 12 jest większe od 6? Niewątpliwie można by znaleźć dziesiątki milionów tych, którzy gotowi byliby zaświadczyć, iż nie widzieli, jak oskarżony popełniał przestępstwo! Ale czy

o narodzinach z dziewicy nie uczono przed Mateuszem i Łukaszem? Odpowiadamy, że twierdzenie Jezusa o bezgrzeszności oznacza Jego spłodzenie przez ojca niebędącego człowiekiem, tj. przez Boga. Gdyby bowiem został On spłodzony przez grzesznego ludzkiego ojca, który siłą rzeczy dziedzicznie przekazałby Mu grzeszność, byłby grzesznikiem. Twierdził jednak, że jest bez grzechu (Jana 8:46). U Jana 8:41 Żydzi kontrastowali swoje narodziny, jako niepochodzące z nierządu, z narodzinami Jezusa, sugerując, że właśnie za takie je uważali. Tak bowiem oni i Żydzi od tamtej pory interpretują narodziny Jezusa z Marii. Jego odpowiedź z wersetu 46 odrzucała sugerowane przez nich oskarżenie i oznaczała narodzenie z dziewicy.

Także św. Piotr (Dz.Ap. 2:24) w dniu Pięćdziesiątnicy przedstawiał Jezusa jako bezgrzesznego, nazywając Go Świętym (w.27), czego dowodem było Jego zmartwychwstanie. Wszystko to oznacza Jego narodzenie z dziewicy. Niedługo potem Piotr nazywa Go Świętym i Sprawiedliwym oraz zmartwychwstałym Dawcą Życia (3:14,15), co także sugeruje narodziny z dziewicy z racji Jego bezgrzeszności. Bezgrzeszność Jezusa jest najmocniejszym dowodem Jego narodzin z dziewicy i ojcostwa Boga. Podstawa głoszenia przez Apostołów odpuszczenia grzechów przez ofiarę Jezusa jest dowodem narodzin Jezusa z dziewicy, co zostało poprzedzone spłodzeniem Go przez Boga (Dz.Ap. 2:38; 3:26; 4:12; 5:31; 10:43; 13:38,39). Modernistom i wszystkim innym, którzy zaprzeczają narodzinom z dziewicy na podstawie milczenia Marka, mówimy, że Mateusz i Łukasz byli natchnieni. A zatem opisane przez nich narodziny z dziewicy są własnymi słowami Boga na ten temat i są prawdziwe, nawet jeśli pisali oni po Marku, którego milczenie w tej kwestii można wytłumaczyć tym, iż miał on inny cel w pisaniu swej Ewangelii, który nie wymagał od niego pisania czegokolwiek o Jezusie, zanim Ten był gotowy rozpocząć Swą służbę. Tak więc fakt, że nie wspomina on o narodzinach Jezusa z dziewicy, nie jest tego zaprzeczeniem. Nie zapominajmy, że zaprzeczanie narodzinom Jezusa pochodzi od Jego wrogów – niewierzących i potępionych przez Jezusa Żydów, niewierzących modernistów, co pozwala nam odpowiednio spoj-

rzeć na ich zaprzeczenia. Jest to jedyny temat, wokół którego, jako podstawowej prawdy Pisma Świętego, zjednoczeni są wszyscy wyznawcy Biblii – że był On „spłodzony przez Ducha Świętego, narodzony z Marii Panny". Odpowiada to zatem na nasze trzecie pytanie: w jaki sposób nastąpiła karnacja.

IV. Przechodzimy obecnie do czwartego pytania: W zgodzie z czym była karnacja? Odpowiadamy: była ona w zgodzie z porządkiem natury, a ujmując to inaczej, Jego karnacja była w harmonii z prawami natury. Nie twierdzimy oczywiście, że Jego karnacja dokonała się w zgodzie ze zwykłym, naturalnym sposobem, który polega na tym, że przez stosunek seksualny mężczyzna umieszcza nasienie w łonie kobiety, gdzie w wyniku jego połączenia się z jajem pochodzącym od kobiety dochodzi do spłodzenia. Prawa natury były jednak zachowane przy spłodzeniu Jezusa. W akcie spłodzenia kilka rzeczy jest przekazywanych przez mężczyznę udzielającego nasienia, które spładza. Znajdują się w nim: (**1**) zasada życia oraz (**2**) przymioty duszy. Jak zauważyliśmy powyżej, dusza pochodzi od ojca, natomiast ciało – od matki. Przyjmuje ona od ojca zasadę życia i przymioty duszy, a łącząc je z dostarczanym przez siebie jajem, stopniowo rozwija je w istotę ludzką, wypierając ją z siebie w czasie porodu. Mężczyzna dostarcza nie tylko zasady życia do stworzenia nowej istoty, lecz także przymiotów duszy. Przymioty te, obecne w substancji każdego z jego organów mózgu, znajdują się w zapładniającym nasieniu i są przekazywane przez mężczyznę kobiecie w trakcie orgazmu stosunku płciowego. Powodem, dla którego mężczyzna odczuwa słabość i senność po akcie spłodzenia, jest to, że w czasie tego aktu traci on przymioty duszy jako elementy każdego organu swego mózgu. To właśnie w tym znaczeniu dusza pochodzi od ojca. Prawo to zostało zachowane przy spłodzeniu Jezusa, chociaż wykonało się inaczej niż przy zwykłym spłodzeniu. Bóg przy pomocy Swego Świętego Ducha jako mocy użył zasady życia Logosa, zamiast zasady życia jakiegoś mężczyzny, by zapłodnić jajo w Marii. Zamiast przymiotów duszy każde-

go organu mózgu mężczyzny, udzielających zarodkowi przymiotów duszy, Bóg użył przymiotów duszy Logosa, by zapewnić je embrionowi, z którego miała się rozwinąć ludzka istota Jezusa. Widzimy zatem, że chociaż spłodzenie Jezusa nie odbyło się w sposób typowy dla ludzi, było całkowicie zgodne z prawami natury obowiązującymi przy spłodzeniu – przekazaniem zasady życia i przymiotów duszy przez spładzającego oraz przyjęciem i połączeniem ich z jajem przez kobietę. Mormoni nauczają, że przy spłodzeniu Jezusa miał miejsce stosunek płciowy między Bogiem a Marią. By ośmieszyć Jego spłodzenie, Żydzi zarzucają, że chrześcijański pogląd sugeruje taki stosunek. Odpowiadamy na to, że w Biblii nie znajdujemy najmniejszej sugestii na ten temat, a dokonanie tego przez Boga Jego mocą jest jednoznacznym obaleniem takiego poglądu. Co więcej, pogląd taki oznaczałby oddzielenie od Boga części Jego zasady życia i Jego przymiotów duszy, co jest największym z możliwych absurdów! Prawdę mówiąc, pogląd ten jest bluźnierstwem.

Żadne prawo natury nie zostało też pogwałcone w przekazaniu świętości i bezgrzeszności Logosa ludzkiej istocie Jezusa. Skoro przymioty duszy są przekazywane przez ojca przy spłodzeniu, będą one bez grzechu, jeśli ojciec będzie bez grzechu, a grzeszne wtedy, jeśli grzeszny będzie ojciec. Gdyby więc Adam nie zgrzeszył, to pomimo grzechu Ewy mógłby on przez nią, gdyby pokutowała i starała się żyć sprawiedliwie, spłodzić bezgrzeszny rodzaj ludzki. Pamiętając o tym, że człowiek-Jezus był tą samą osobą, która wcześniej istniała jako Logos, i że w związku z tym Bóg nie użył bezpośrednio Swej własnej zasady życia i przymiotów duszy do stworzenia Go jako istoty ludzkiej, lecz w tym celu użył zasady życia i przymiotów duszy Logosa, z łatwością możemy zauważyć, że doskonała zasada życia, wolna od wyroku śmierci, oraz doskonałe przymioty duszy, wolne od dziedzicznej deprawacji – zostały użyte do stworzenia Go jako istoty ludzkiej. Istoty wolnej od niedoskonałości Adamowego wyroku śmierci oraz od dzie-

dzicznej deprawacji tych, którzy swą zasadę życia otrzymali od potępionego na śmierć Adama oraz wolnej od deprawacji upadłego stanu Adama, który dziedzicznie stał się udziałem wszystkich tych, którzy swą zasadę życia i przymioty duszy czerpią od Adama. Tak więc w tworzeniu Jezusa nie było żadnego naruszenia wersetu uczącego o deprawacji wszystkich tych, którzy zasadę życia otrzymali od Adama: „Kto pokaże czystego z nieczystego? Ani jeden" (Ijoba 14:4). Było to możliwe dzięki temu, że żadnej z tych rzeczy nie otrzymał On od Adama, lecz od wcześniej istniejącego Logosa. Z tego powodu nie pochodził On od nieczystego Adama, lecz od czystego, niesplamionego i doskonałego Logosa. Na podstawie faktu, że zasada życia i przymioty duszy Jezusa pochodziły od Logosa, nie powinniśmy jednak sądzić, że Jego ojcem był Logos, którym według Biblii jest Bóg. Dlaczego zatem Logos nie jest Jego ojcem? Zasadę życia i przymioty duszy otrzymał On od Logosa. Ponieważ jednak był tą samą osobą co Logos, zasada życia i przymioty duszy Logosa stały się Jego własnością – Słowo stało się ciałem, tak jak gąsienica nie jest ojcem motyla, w którego się zamienia, lecz jest tym samym stworzeniem przemienionym w motyla. To nie Logos, lecz Bóg był ojcem Jezusa jako człowieka, ponieważ to On dokonał zmiany Jego natury i to On przeniósł Jego życie i przymioty duszy. W procesie przemiany Logosa w bezgrzesznego Jezusa nie zostało zatem naruszone, lecz zachowane prawo dziedziczenia.

Niektórzy protestują jednak, że ponieważ Jezus miał grzeszną matkę, dziedziczącą Adamowy wyrok śmierci i deprawację, musiał być człowiekiem grzesznym i skazanym na śmierć. Możemy na to podać kilka odpowiedzi. Przede wszystkim, grzech jest kwestią duszy, a nie ciała, które jest czymś innym od duszy. Ponieważ od Marii pochodziło ciało Jezusa, lecz nie Jego dusza, nie odziedziczył grzechu z jej deprawacji. Ponadto, słowa *czysty* oraz *nieczysty* w Ijoba 14:4 są w tekście hebrajskim rodzaju męskiego, nie żeńskiego, a więc odnoszą się do mężczyzny jako rodzica, nie matki. Chociaż złe usposobienie matki niewątpliwie

powiększa deprawację przekazywaną przez ojca upadłego w Adamie, dobre usposobienie matki w pewnym stopniu zmniejsza deprawację przekazywaną przez zdeprawowanego ojca. W tym jednak przypadku nie tylko nie było żadnej deprawacji w Logosie, która mogła być przekazana Jezusowi, lecz przez Logosa została Mu przekazana pełna witalności doskonałość fizyczna, umysłowa, artystyczna, moralna i religijna. Dzięki temu była ona dostatecznie silna, by odrzucić wszelką fizyczną, umysłową, artystyczną, moralną i religijną niedoskonałość Marii, tak by nie stała się ona częścią człowieka-Jezusa. Maria udzieliła Jezusowi jedynie ciała. W trakcie przemiany natury Logos Swą doskonałością odrzucił wszelką niedoskonałość, jaką Maria w postaci pożywienia dostarczała zarodkowi i płodowi do rozwoju. Analogie do tego widzimy w fakcie stwierdzonym w przysłowiu, że to, co służy jednemu, szkodzi drugiemu. Wiele osób z powodu słabej witalności zatruwa się ptomainą [jest to trujący związek (ptoma = padlina), obecny w nieświeżych produktach spożywczych, w którym dawniej upatrywano przyczyn zatruć pokarmowych – przypis tł.] z tego samego kawałka sera, który nie szkodzi innemu. Jedząc pomidory pochodzące z tej samej puszki, jeden dostaje zatrucia, a inny nie doznaje uszczerbku na zdrowiu. Niektórzy mogą nawet jeść lub pić bez uszczerbku dla siebie truciznę, która zabiłaby innego. Wszystko to zależne jest od witalności człowieka, która może być wystarczająco silna, by odrzucić zło, lub zbyt słaba na to. W ten sposób wyłącznie w oparciu o logiczne rozumowanie i zasady biblijne widzimy, że Jezus uniknął odziedziczenia od Swej matki deprawacji Adamowej. Co więcej, konkretne wersety, uczące o Jego bezgrzeszności, dowodzą, że nie odziedziczył od niej deprawacji Adamowej. Gdyby bowiem tak się stało, nieuchronnie zgrzeszyłby, ponieważ deprawacja jest źródłem grzesznych myśli, motywów, słów i czynów. Następujące wersety, poza tymi podanymi powyżej na temat Jego bezgrzeszności, dowodzą faktu, że dziedzicznie nie został dotknięty deprawacją ani grzechem: Ps. 45:8; 89:20; Iz. 50:5; 53:9; Zach. 9:9; Jana 7:18; Dz.Ap. 4:27,30; 2 Kor. 4:4; Żyd. 7:26; 9:14; Obj. 3:7. Biblia uczy wreszcie,

że grzech i śmierć pochodzą od Adama, a nie od Ewy, a więc od ojca, a nie od matki (Rzym. 5:12-21; 1 Kor.15:21,22; Efez. 2:3; 1 Piotra 1:18). Rozważania te dowodzą, że Jezus nie odziedziczył od Marii deprawacji. Tą myślą kończymy omawianie naszego czwartego pytania: w zgodzie z czym była karnacja.

V. Nasze piąte pytanie brzmi: Przez co nastąpiła karnacja? Ponieważ istnieją w tym temacie błędy, podejdziemy do niego z negatywnego punktu widzenia, pokazując, przez co się nie dokonała. Niektórzy twierdzą, że karnacja miała miejsce przez śmierć Logosa. Niektórzy utrzymują nawet, że nasz okup był rezultatem śmierci Logosa. Ten ostatni pogląd jest oczywiście błędem, ponieważ Logos jako Archanioł nie mógł być równoważną ceną, ceną równą Adamowi w wartości, ponieważ nawet aniołowie są wyżsi, a więc i posiadają większą wartość niż Adam (Żyd. 2:7,9). Będąc wyższym od aniołów (Żyd. 2:16), Logos miał oczywiście o wiele większą wartość niż Adam. Tak więc omawiany tutaj błąd, będący poważnym ciosem wymierzonym w okup, a nawet całkowitym jego odrzuceniem, nie może być prawdą, ponieważ okup jest centralną doktryną Biblii, a żadna nauka pozostająca z nią w sprzeczności nie może być prawdziwa. Twierdzenie, że Logos umarł, by stać się człowiekiem, jest oczywiście błędne (1) na podstawie faktu, że Biblia nigdzie nie uczy o tym bezpośrednio ani pośrednio, a także (2) na podstawie faktu, że oznaczałoby to, iż Chrystus umierał dwa razy: raz jako Logos i raz jako człowiek. Taki pogląd – oznaczający, że dwukrotnie umarł za grzech – bezpośrednio zaprzecza Biblii, uczącej, że Chrystus umarł tylko raz, jak czytamy o tym w Rzym. 6:9,10, który przytaczamy z przekładu I.V.: „Wiedząc, że powstawszy z martwych, Chrystus więcej nie umiera i śmierć więcej nad Nim nie panuje; bo to, że umarł, umarł za grzech *raz*". Zobacz także Żyd. 7:27; 9:12,26,28; 10:10; 1 Piotra 3:18. Tak więc nauka, że Logos umarł w procesie stawania się człowiekiem jest według Biblii fałszywa.

Przez co zatem odbyła się karnacja? Odpowiadamy, że nastąpiła ona przez przemianę natur. Bóg zamienił naturę Lo-

gosa na naturę ludzką – Logos stał się ciałem, istotą ludzką (Jana 1:14; Filip. 2:6-8; 2 Kor. 8:9; Gal. 4:4; Żyd. 2:14,16,17). Jako istota duchowa, został przeniesiony, tak by stać się istotą ludzką. Najbardziej wyraźnie i prosto mówi o tym Jana 1:14: Słowo stało się ciałem – człowiekiem. Nie umierając, przestał zatem być Słowem i stał się człowiekiem Jezusem. Wynikiem stopniowej, trwającej 9 miesięcy, przemiany Logosa w istotę ludzką Jezusa nie była śmierć Logosa, podobnie jak stopniowa przemiana gąsienicy w motyla dokonuje się bez śmierci tej pierwszej. Jak gąsienica przestaje istnieć bez umierania, gdy dokona się już jej przemiana w motyla, tak Logos przestał istnieć bez umierania, gdy dokonała się już Jego przemiana w ludzką istotę Jezusa. A zatem stopniowo ubywało Logosa proporcjonalnie do tego, jak stopniowo przybywało zarodka Jezusa. Z chwilą zakończenia procesu stawania się istotą ludzką przestał on istnieć jako Logos. Słowo transsubstancjacja, stosowane przez greko i rzymskokatolików oraz anglikan na zdefiniowanie ich doktryny przemiany chleba i wina [rzekomo] w ciało i krew Chrystusa, nie opisuje odpowiednio procesu przemiany natur w Chrystusie, gdy przestawał On być Logosem i stawał się człowiekiem Jezusem, ponieważ Jego duchowa substancja nie została przemieniona w substancję ludzką, gdyż substancje duchowe nie mogą być zamienione w substancje materialne. Przemiana ta nie może też być nazwana przemianą osobowości, ponieważ ta sama osoba, która istniała jako Logos, stała się Jezusem.

Prawidłowym określeniem tego ciągu zdarzeń jest przemiana natur w jednej i tej samej osobie. W czasie 3,5-letniej służby Jezus przeszedł kolejną zmianę natur – z ludzkiej do Boskiej, nie stając się inną osobą, ponieważ to ta sama osoba wcześniej z Logosa stała się Jezusem, co z Jezusa stała się Panem wszystkich, Boską osobą, o czym czytamy w Żyd. 13:8: „**Jezus Chrystus ten sam** [ta sama osoba] **wczoraj** [w czasie Wieku Żydowskiego, w naturze Logosa] **i dziś** [w czasie Wieku Ewangelii, w naturze ludzkiej], **i na wieki**

[w czasie wszystkich przyszłych Wieków, w Boskiej naturze]". W tych dwóch zmianach natury tej samej osoby jest jednak następująca różnica: przemiana Logosa w Jezusa dokonała się bez śmierci, natomiast przemiana człowieka-Jezusa w Pana wszystkich wymagała śmierci człowieka Jezusa. Na tej podstawie oraz na podstawie faktu, że przemiana Kościoła, Wielkiej Kompanii, Starożytnych Godnych i Młodocianych Godnych nie następuje bez śmierci, wnioskujemy, że przemiana z wyższej natury do niższej nie wymaga śmierci, lecz przemiana z natury niższej do wyższej pociąga za sobą śmierć tego, który takiej przemiany dostępuje. Tak jak w akcie spłodzenia człowieka zasada życia od mężczyzny jest od razu przenoszona do jaja, tak analogia sugeruje, że zasada życia Logosa została od razu przeniesiona do jaja w łonie Marii Panny. Jak w rozwoju ludzkiego zarodka przymioty duszy mężczyzny są stopniowo w trakcie 9 miesięcy przyswajane przez zarodek, tak i przymioty duszy, a wraz z nimi sama dusza Logosa, w czasie 9 miesięcy były stopniowo przyswajane przez istotę zarodka Jezusa, a ten proces przyswajania dobiegł końca wtedy, gdy zarodek był gotowy do narodzin. Jeśli ktoś miałby zastrzeżenia do takiej przemiany natur z powodu tego, że nie jesteśmy w stanie całkowicie jej zrozumieć jako procesu, odpowiedzielibyśmy, że nie jesteśmy też w stanie zrozumieć wszystkich szczegółów procesu powstawania jakiegokolwiek zwierzęcia, począwszy od najniższego poziomu istnienia aż do tego najwyższego – poziomu człowieka. Niewiele mniej rozumiemy przemianę natury Logosa do natury ludzkiej niż przemianę nasienia mężczyzny i jaja kobiety w istotę ludzką, osobę. Podsumowując odpowiedź na piąte pytanie – przez co dokonała się karnacja – stwierdzamy, że dokonała się ona przez przemianę natury Logosa w naturę ludzką, bez śmierci Logosa.

VI. Nasze szóste pytanie jest następujące: Analogicznie do czego była karnacja? Nie istnieje dokładny odpowiednik karnacji, ponieważ jest to jedyna rzecz tego rodzaju, jaka

kiedykolwiek miała miejsce. Istnieją jednak pewne jej analogie, które w postaci ilustracji pozwalają rozjaśnić prawie każdy jej element. Dobrą ilustracją jej zarysu, że przez karnację przestał istnieć Logos, a zaczął istnieć człowiek-Jezus, jest przemiana wody w wino, dokonana jako pierwszy cud naszego Pana na uczcie weselnej w Kanie Galilejskiej – Słowo stało się ciałem, woda stała się winem (Jana 1:14; 2:9 – w obydwóch przypadkach przekład I.V.). Istnieje kilka dobrych ilustracji pozwalających zrozumieć przemianę natur, jaka miała miejsce w karnacji, np. przemiana Jezusa z natury ludzkiej do Boskiej. Obrazuje to także przemiana Kościoła z natury ludzkiej do Boskiej. Analogią jest także obecna przemiana Wielkiej Kompanii z natury ludzkiej oraz przemiana Starożytnych i Młodocianych Godnych podczas Małego Okresu. W tych przemianach natury znajdujemy analogię w tym, że te same osoby zachowują identyczną osobowość w zmienionej naturze, tak jak osobowość Logosa została zachowana w zmienionej naturze człowieka-Jezusa. Przemiana gąsienicy w motyla ilustruje kilka zarysów karnacji – przemianę z jednej natury w inną, tożsamość istoty w tej przemianie, dokonanie przemiany bez śmierci osoby ją przechodzącej, stopniowość przemiany, proporcjonalne ubywanie jednej natury z jednoczesnym przybywaniem innej itp. Jest to także pokazane w przemianie nasion w rośliny, drzewa itp. Naturalne powstawanie zwierząt na różnych poziomach istnienia jest bardzo podobne do różnych zarysów karnacji Logosa. Przemiana tlenu i wodoru, odpowiednio zmieszanych, w wodę ilustruje przemianę duchowego Logosa w człowieka-Jezusa. Także przemiana prądu elektrycznego w światło i ciepło daje nam obraz przemiany natur dokonanej poprzez proces karnacji.

Ostatnio miały miejsce przypadki partenogenezy, dzieworództwa, przez przeniesienie zasady życia do jaja kobiet przy pomocy narzędzi naukowych, bez stosunku płciowego i bez korzystania z nasienia mężczyzny. Kilka lat temu *Time*

doniósł o sześciu takich przypadkach. Sześć kobiet, które pozwoliły na przeprowadzenie na sobie takiego zabiegu, zostało odseparowanych od mężczyzn dwa miesiące przed poddaniem ich temu zabiegowi i było utrzymywanych w tej separacji przez 9 miesięcy później, aż doszło do narodzin. W każdym przypadku urodziła się dziewczynka. Podobne eksperymenty przeprowadzono na niższych zwierzętach, np. królikach, które także okazały się pomyślne. Króliki były odłączane od samców odpowiednio wcześniej oraz po tym doświadczeniu, by mieć pewność partenogenezy. Doświadczenia te, szczególnie te z dziewicami, całkowicie obalają twierdzenia o niemożliwości narodzin Jezusa z dziewicy, wysuwane przez rabinów i modernistów. Dzięki partenogenezie ich szyderstwa, sarkazm, ośmieszanie i drwiny obracają się przeciwko nim. Tym trudniej jest wybaczyć to rabinom, którzy nauczają, że Mesjasz będzie bez grzechu, a ich własne teologiczne zasady oznaczają, że aby być bez grzechu, musi się narodzić z dziewicy. Uczą oni bowiem, że dusza pochodzi od ojca i że grzech przekazywany jest z duszą i w duszy. Naprawdę znamienne jest to, jak począwszy od 1799 roku, a szczególnie od 1874, Bóg wydobywa na światło dzienne różne kwestie, udowadniając nieprawdziwość szyderstw niewierzących. Jak dowiedliśmy na przykład w naszym dziele na temat Biblii, obnażył On szyderstwa niewierzących wyższych krytyków przez niedawne odkrycie biblijnego liczbowania, archeologii oraz starożytnej geografii i historii. Teraz, przy pomocy partenogenezy, zmusza do ucieczki niewiarę rabinów i modernistów w narodzenie Jezusa z dziewicy. Cześć, błogosławieństwo i chwała niech będą Bogu, który powstał, by spór Syjonu przemienić w zwycięstwo!

VII. A teraz nasze ostatnie pytanie: W jakim celu miała miejsce karnacja? Mówimy, że jest to ostatnie pytanie nie dlatego, że karnacja nie przedstawia innych aspektów, lecz dlatego, że tych siedem wystarczająco porusza główne i ważne zarysy tego tematu dla celów praktycznych, szczególnie

te z nich, które najbardziej wymagają omówienia jako pokarm na czas słuszny dla myślących chrześcijan. W jakim celu odbyła się karnacja? Musiała oczywiście istnieć wielka jej potrzeba, w przeciwnym bowiem razie Bóg nie podjąłby ogromnego wysiłku pozbawienia Syna Swego łona Jego wysokiej natury, urzędu i zaszczytu przez uczynienie Go istotą ludzką. Logos, Michał, był zbyt drogi sercu Boga, by Jego karnacja odbyła się bez jakiegoś bardzo istotnego powodu. Stwierdzamy, że właśnie tak było, ponieważ Biblia wyraźnie uczy, że Bóg posłał Swego Syna na świat, by zbawić go spod Adamowego wyroku i przekleństwa (Mat. 1:21; 18:11-13; Łuk. 1:68-70,78; 2:10,11,30-32,34; 5:32; 9:56; Jana 1:29; 3:16,17; 12:47; Dz.Ap. 4:12; Rzym. 5:6,8-11; 2 Kor. 5:18-21; 1 Tym. 1:15; 2 Tym. 1:9,10; Żyd. 2:17; 1 Jana 3:5,8; 4:9,10,14). Ktoś może zapytać: dlaczego Bóg uczynił Michała istotą ludzką, by zbawić nasz zagubiony i upadły rodzaj, zamiast wybrać najlepszego mężczyznę i kobietę z rodzaju Adama, by ci zrodzili Zbawiciela? Odpowiadamy: Syn najlepszego mężczyzny i najlepszej kobiety na ziemi, bez względu na to, jak byłby dobry, nie mógłby być Zbawicielem, ponieważ od swego ojca odziedziczyłby Adamową deprawację i wyrok śmierci. Z tego powodu nie mógłby zbawić samego siebie, nie wspominając już o ludzkości, ponieważ nie posiadając pełni doskonałości, nie mógłby być odpowiednią ofiarą ani za samego siebie, ani za innych (Ps. 49:8-10). Boska sprawiedliwość, która sprawiedliwie skazała Adama i rodzaj ludzki w jego biodrach na śmierć, nie może zdjąć tego wyroku, jeśli nie zrównoważy go cena odpowiadająca długowi, który był powodem tego wyroku. Tylko to może zadośćuczynić sprawiedliwości w celu uwolnienia ludzkości sprawiedliwie skazanego na śmierć. By zdjąć wyrok, sprawiedliwość już z samej swej natury musi żądać pełnego zadośćuczynienia za niego, napisano bowiem: „Dasz duszę za duszę, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę, oparzenie za oparzenie, ranę za ranę, siniec za siniec" (2 Moj. 21:23-25). Innymi słowy, by znieść dług, sprawiedliwość żąda za niego pełnego

ekwiwalentu. Tak długo, jak długo dług Adama obciążał w księdze Boskiej sprawiedliwości jego samego i jego rodzaj, nie mógł być zniesiony, dopóki nie została złożona odpowiadająca mu równowartość.

Niedoskonały człowiek nie mógł złożyć takiej równoważnej ceny, ponieważ długiem Adama było to, co musiał utracić za swój grzech, tj. wszystko to, czym był i co miał jako doskonały człowiek. Innymi słowy, doskonałe ludzkie ciało i doskonałe ludzkie życie, prawo do ludzkiego życia i prawa życiowe należne temu, kto posiada prawo do ludzkiego życia. Ponieważ nie posiadał ich nikt z potomków Adama, gdyż dziedzicznie otrzymali od niego niedoskonałe ciało, niedoskonałe życie, utracone prawo do życia oraz utracone prawa życiowe, nikt z nich nie posiadał równowartości jego długu i z tego powodu nie mógł zaspokoić sprawiedliwości tym, czym był i co miał, ponieważ nikt z nich nie był równoważną ceną tego, co utracił Adam. Lecz Jezus, jako doskonała, bezgrzeszna istota ludzka, którą się stał przez karnację, posiadał to, czym Adam przez swój grzech się zadłużył i musiał stracić na rzecz Boskiej sprawiedliwości. Nie mając ludzkiego ojca, który drogą dziedziczenia przekazałby Mu niedoskonałość i przekleństwo, lecz będąc stworzonym przez Boga jako Jego Ojca, Jezus uniknął odziedziczenia Adamowej niedoskonałości i wyroku śmierci, stając się doskonałą istotą ludzką. Miał więc doskonałe ludzkie ciało jako równowartość utraconego doskonałego ludzkiego ciała Adama, doskonałe ludzkie życie jako równowartość utraconego doskonałego ludzkiego życia Adama, prawo do ludzkiego życia jako równowartość utraconego prawa do ludzkiego życia Adama oraz prawa życiowe, należące do takiego prawa do życia, jako równowartość utraconych praw życiowych Adama, które należały do jego prawa do życia. Innymi słowy, przez karnację mógł stać się równoważną ceną, ekwiwalentem wszystkiego tego, co Adam utracił przez grzech. Mówimy, że przez karnację mógł się On stać równoważną ceną wszystkiego tego, co Adam miał do stracenia przez swój grzech, ponieważ ściśle biorąc, Jego karnacja dobiegła końca z chwilą narodzenia się jako doskonałe niemowlę. Doskonałym człowiekiem do celów religij-

nych stał się jednak dopiero wtedy, gdy osiągnął pełnoletniość – wiek 30 lat, chociaż po urodzeniu dorastał stopniowo, stając się doskonałym dzieckiem, chłopcem, młodzieńcem i mężczyzną. Ponieważ Adam był doskonałym człowiekiem, tylko doskonały człowiek mógł być jego okupem, równoważną ceną (1 Kor. 15:45-49; Żyd. 2:5-9). Poświęcając się, Jezus ofiarował więc Swe doskonałe ciało za doskonałe ciało Adama, Swe doskonałe życie za doskonałe życie Adama, Swoje prawo do życia za prawo do życia Adama oraz Swoje prawa życiowe za prawa życiowe Adama. W czasie Swojej 3,5-letniej służby ofiarował całe człowieczeństwo aż do śmierci i na śmierć, tak by móc je przekazać Boskiej sprawiedliwości jako równoważną cenę za dług Adama. W zamian za nienarodzony rodzaj ludzki skazany na śmierć w biodrach Adama dał nienarodzony rodzaj w Jego biodrach, jako jego dokładny ekwiwalent. Dzięki temu, przy pełnym zadowoleniu sprawiedliwości, uzyskał prawo do wymazania z księgi Boskiej sprawiedliwości wyroku przeciwko Adamowi i jego rodzajowi, przez co staje się Zbawicielem świata. W jakim celu była karnacja? Krótko mówiąc, była potrzebna po to, by dostarczyć ceny okupu w celu zadośćuczynienia wymogom sprawiedliwości wobec Adama i jego rodzaju, tak by Jezus mógł ich zbawić. Chwała, cześć i uwielbienie niech będą Bogu za ten cudowny wyraz Jego mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości, okazany w karnacji! Chwała, cześć i uwielbienie niech będą też Chrystusowi za Jego udział w karnacji (Obj. 5:12,13)! Och, jak bardzo powinniśmy ufać, mieć nadzieję, miłować i być posłusznymi Bogu i Chrystusowi za możliwości i realne korzyści płynące z karnacji!

Lecz ktoś może zapytać, czy Bóg, który stworzył doskonałego Adama z prochu ziemi oraz zasady życia wziętej z powietrza, w ten sam sposób nie mógł stworzyć innej doskonałej istoty ludzkiej, a następnie uczynić jej oraz nienarodzony rodzaj w jej biodrach ceną okupu za Adama i nienarodzony rodzaj w jego biodrach? Odpowiadamy, że oczywiście mógł to uczynić, gdyby tego pragnął. Lecz On zaplanował coś lepszego: nagrodę za bardzo wierną służbę, jaką Logos, Michał, okazał Mu ze wszelką sprawiedliwością i skutecznością w dziele

stwarzania oraz opatrzności i objawienia w czasach Starego Testamentu. Pragnąc uczynić Zbawiciela Swym wiecznym Dziedzicem i Namiestnikiem we wszystkich wszechświatach, do realizacji Swych wszystkich przyszłych planów i zamierzeń, uznał za najbardziej mądre, potężne, sprawiedliwe i miłujące zaoferowanie Swemu jednorodzonemu Synowi (wielkim kosztem dla Samego Siebie i Syna) przywilej karnacji, aby dokonać rzeczy, dla których miała ona być niezbędnym krokiem. Z tego powodu Bóg zdecydował się na karnację Logosa jako najlepszy sposób zapewnienia Zbawiciela. Któż będzie się spierał, czy był to najbardziej mądry, potężny, sprawiedliwy i miłujący sposób działania w tej kwestii? Dlatego nastąpiła karnacja Słowa, za którą wychwalajmy naszego Boga jako jej Źródło oraz Chrystusa jako jej Przedmiot. Oby wynikiem rozważań tego tematu była jeszcze większa wiara, nadzieja, miłość i posłuszeństwo wobec Boga i Jezusa Chrystusa!

Z uwielbienia Boga i przez miłość do człowieka
On – Słowo podjął się wypełnić Boży plan:
Opuścił Swój stan, chwałę, dzieło,
Bez wahania stał się człowiekiem.

By zbawić nas od śmierci i nieistnienia,
Nie wzdragał się przenieść do łona Marii,
Jako zarodek, płód, dziecko,
Tak słaby, cichy i łagodny.

Nie pogardził miejscem w żłobie
Gdzie Go złożono i karmiono bydlęta.
Nie odrzucił rodzicielskiej troski,
Ani szczerej modlitwy pasterzy i mędrców.

Jako chłopiec, młodzieniec, mężczyzna,
Wypełniał plan Ojca,
Nie cofnął się, wszystko wykorzystał,
By przygotować się do niebiańskiego powołania.

Za ten akt cudownej łaski
Uczyniony darmo dla naszego upadłego rodzaju,
Moje serce oddaje teraz – drogi Ojcze,
Tobie i Chrystusowi swoją miłość.

ROZDZIAŁ II

CHRYSTUS: JEGO WĄSKA DROGA

JEJ BRAMA – ZAPARCIE SIĘ SIEBIE I ŚWIATA – BADANIE, GŁOSZENIE I PRAKTYKOWANIE PRAWDY – CZUWANIE – MODLITWA – ZNOSZENIE ZŁA

NASZ PAN Jezus nie stał się istotą ludzką po to, by nią pozostać. Był to jedynie sposób prowadzący do celu – wykorzystania człowieczeństwa jako środka odkupienia ludzkości. Dlatego zostało ono przyjęte tylko tymczasowo jako rzecz, która miała być poświęcona Bogu w celu wykupienia człowieka. Droga, po której podążał, składając je w ofierze, była wąska. Musieli nią podążać On Sam oraz Jego wszyscy prawdziwi naśladowcy – była to droga ofiary (1 Piotra 2:19-24). W Boskim planie są trzy drogi: (**1**) szeroka droga, prowadząca na zniszczenie, którą podąża ludzkość od czasów Adama (Mat. 7:13); (**2**) wąska droga, którą w czasie Wieku Ewangelii podążają Jezus i Kościół (Mat. 7:13,14); oraz (**3**) gościniec świątobliwości, po którym w Tysiącleciu podążał będzie rodzaj ludzki (Iz. 35:8). Urodzony bez grzechu i wolny od wyroku Adamowego, Jezus nigdy nie znajdował się na szerokiej drodze prowadzącej do zniszczenia. Będąc Przewodnikiem Kościoła (Żyd. 6:20) na wąskiej drodze, właśnie nią podążał. Jest to także oczywiste na podstawie faktu, że Jego doświadczenia były podobne do doświadczeń Kościoła na tej drodze, tzn. zapieranie się siebie i świata, czuwanie, modlitwa, studiowanie, głoszenie i praktykowanie Słowa oraz wierne znoszenie związanych z tym doświadczeń. Podążanie przez Niego tą drogą było doskonałe i bezbłędne. Miał na niej cięższe doświadczenia niż którykolwiek z Jego naśladowców. Skoro podążali nią Jego naśladowcy, On musiał przejść nią przed nimi, w przeciwnym bowiem razie nie byliby Jego naśladowcami (Mat.16:24),

kroczącymi Jego śladami (1 Piotra 2:21). Naprawdę wąska i trudna była droga, którą podążał, wypełniając Swoje poświęcenie. Nawet pobieżna lektura Biblii, szczególnie Ewangelii, daje wrażenie, że Jego droga od chwili chrztu była pełna trudności. Poddała ona najwyższej próbie nie tylko Jego doskonałe władze jako doskonałego człowieka, lecz także Jego doskonałe władze jako nowego stworzenia. Rozważmy zatem Chrystusa jako Podróżnego podążającego wąską drogą.

Jego bieg tą drogą był zapoczątkowany serią czynów, z których dwa były Jego własnymi, a trzy – czynami Jego Niebiańskiego Ojca. Dwa odpowiednie czyny należące do Niego to poświęcenie i okazanie tego poświęcenia, natomiast trzy czyny należące do Boga to skłonienie Jezusa do poświęcenia, spłodzenie Go z Ducha oraz namaszczenie Go. Rozważymy kolejno każdy z tych aktów. Poświęcenie było pierwszym krokiem wstąpienia na wąską drogę przez Jezusa – było bramą prowadzącą do tej drogi. Wejście na wąską drogę było dla Niego czymś trudnym, ponieważ mówiąc o tych wchodzących przez ciasną bramę, miał na myśli także samego siebie. A zatem Jego wchodzeniu przez tę bramę towarzyszyły srogie, ciężkie boje. Tak jak w naszym przypadku, Jego poświęcenie – wchodzenie przez ciasną bramę na wąską drogę – po pierwsze polegało na rezygnacji z własnej woli w odniesieniu do siebie i świata oraz rezygnacji z woli świata, a po drugie, na przyjęciu we wszystkim woli Ojca jako Swojej. Oznaczało to rezygnację z Jego wszystkich ludzkich praw wobec siebie i świata na rzecz Boga, w wyniku czego nie mógł już ich używać dla siebie ani świata. Prawa wobec samego siebie obejmowały: prawo do dobrej opinii o sobie, dobrej opinii u innych, do spokoju, wygód, niewinnych przyjemności, bezpieczeństwa, ukrywania niekorzystnych rzeczy, zdobywania i posiadania ludzkich dóbr, jedzenia i napoju, zdrowia i życia, samoobrony i agresywności wobec rzeczy szkodliwych. Natomiast prawa w świecie obejmowały: prawo do miłości do płci przeciwnej, małżeńskości, miłości ojcowskiej, synostwa, braterskości,

przyjaźni, miłości do domu i kraju ojczystego. Jego poświęcenie przede wszystkim było zgodą na nieużywanie żadnej z tych rzeczy według woli własnej lub świata. Dlatego zgodził się zapierać się siebie i świata, tj. zgodził się nie używać tych praw dla własnego zadowolenia, a także nie pozwolić światu wykorzystywać siebie do zadowalania świata. Gdyby Jego poświęcenie nie polegało na niczym innym, byłby martwy – martwy dla siebie i świata.

Lecz składało się ono jeszcze z innej rzeczy – przyjęcia woli Ojca jako Jego własnej we wszystkich sprawach, co czyniło Go żywym dla Boga. Jego poświęcenie składało się zatem z bycia martwym dla siebie i świata, a żywym dla Boga. Po rozważeniu tego, co wiązało się z pozostawaniem martwym dla siebie i świata, spójrzmy na to, co składa się na życie dla Boga. Oznacza to, że Jezus miał używać Swych ludzkich praw – dotyczących siebie i świata – wyłącznie dla Boga, korzystając z nich zgodnie z wolą Boga. Oznacza to, że miał ich używać lub nie używać zgodnie ze wskazówkami Boga. Bóg zalecił, by nie były używane dla zaspokajania samego siebie i świata, tj. miał On zapierać się siebie i świata w używaniu tych praw dla własnej satysfakcji, a miały być używane w taki sposób, jaki wskazywał Bóg w celu realizacji Boskich planów i zamierzeń. Zamiłowania do dobrej opinii o sobie samym oraz do dobrej opinii innych o Nim, a także zamiłowania do spokoju, wygód, przyjemności, bezpieczeństwa, skrytości, dóbr, jedzenia, napoju, zdrowia, życia, samoobrony, agresywności, rodziców, płci przeciwnej, żony, dzieci, braci, przyjaciół, domu i kraju – miał używać tylko w taki sposób, który sprzyjał realizacji Boskich planów i zamierzeń. Innymi słowy, miał oddać Bogu Swoją wolę, ze wszystkim tym, czym ona kierowała, w celu realizacji planów i zamierzeń Boga zgodnie z Jego wolą. Oznaczało to, że miał On oddać w służbie Bogu Swoje ciało, intelekt, uczucia, łaski, czas, siłę, zdrowie, życie, talenty, wiedzę, posiadłości, wpływ, pozycję, reputację itd. Oznaczało to również, że miał czynić te rzeczy w wyniku doskonałej wiary, męstwa (którego

istotą jest nadzieja na zwycięstwo), wiedzy, samokontroli, cierpliwości, pobożności, miłości braterskiej i bezinteresownej. Wszystko to miało być czynione nie tylko w łatwych warunkach, lecz w napięciu i udręce ofiarniczej śmierci, wśród srogich prób, pokus i cierpień. Wszystko to mieściło się w przyjęciu przez Jezusa woli Boga za własną, w warunkach zapierania się siebie i świata. Podjęcie przymierza ofiary przez akt poświęcenia w jego dwóch częściach z pewnością uczyniło bramę do wąskiej drogi trudną do przekroczenia.

Rzym. 12:1 uczy o naszym poświęceniu. Ponieważ wskazuje na dwie części naszego poświęcenia, wskazuje także (jako że nasze poświęcenie wprowadza nas na wąską drogę, na której naśladujemy Jezusa), że poświęcenie Jezusa wprowadziło Go na wąską drogę i składało się z tych samych dwóch części, co nasze – śmierci dla siebie i świata a życia dla Boga. W Żyd. 10:5-10 między innymi przedstawione jest poświęcenie Jezusa jako antytyp ofiarowania cielca w typicznym Dniu Pojednania. Werset 5 między innymi dowodzi, że człowieczeństwo Jezusa jest przedstawione jako antytyp cielca, ofiarowanego w Dniu Pojednania. Jego ciało oznaczało wszystko to, czym był i co posiadał jako istota ludzka. Stwierdzenie wersetu 9: „znosi pierwsze [ofiary], aby wtóre [ofiary] postanowił [ofiarował]" oznacza między innymi poświęcenie przez Niego człowieczeństwa na śmierć, tj. śmierć dla siebie i świata. Natomiast pierwsza część wersetu 9, a także werset 7, wskazują, że poświęcenie Jezusa oznaczało przyjęcie przez Niego woli Boga jako własnej. Są więc tutaj przedstawione obydwie części poświęcenia Jezusa. Jak można zauważyć, wyjaśniając ten fragment kilkakrotnie użyliśmy określenia „między innymi". Powodem tego jest to, że w całym fragmencie Żyd. 10:1-10, w typie i antytypie, przedstawieni są Jezus i Kościół, Jego Ciało, jako poświęceni – cielec symbolizuje człowieczeństwo Jezusa, a kozioł Pański – Kościoła. Według wersetu 10 Kościół, Ciało Jezusa Chrystusa, został uświęcony, poświęcony, przez przyjęcie tej samej woli, jaką według wersetów 7 i 9 przyjął Jezus, będąc ofiarowa-

ny raz za wszystkich. Z powodu nauki zawartej w Żyd. 10:1-9, a dotyczącej ciała Jezusa, zacytowaliśmy Rzym. 12:1, gdyż werset ten rzuca światło na poświęcenie Jezusa, choć bezpośrednio odnosi się do poświęcenia Kościoła, nie Jezusa.

Całe życie Jezusa przez 3⅓ roku Jego służby dowodzi, że na wąską drogę wszedł przez poświęcenie. Podążanie przez Niego tą drogą nie było bowiem niczym innym jak wypełnianiem ślubów poświęcenia, jakie podjął w akcie przechodzenia przez bramę prowadzącą na wąską drogę. Tym sposobem wypełnił ślub samozaparcia, ponieważ napisano o Nim: „I Chrystus nie podobał się samemu sobie" (Rzym. 15:3). Nie przypodobywał się też ludziom, którzy żyli zgodnie z wolą tego świata, ponieważ całe Jego życie pokazywało, że czynienie przez Niego woli Boga nie podobało się światu i było przeciwne jego woli, do tego stopnia, iż nienawidził Go za to, że nie czynił woli świata, lecz wolę Boga (Jana 15:18-25). Także Jego dalsze postępowanie dowiodło, że wypełniał pozytywną stronę poświęcenia – czynił wolę Ojca, jak powiedział: „Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie posłał, i dokonać jego dzieła" (Jana 4:32,34). „Muszę wykonywać dzieła tego, który mnie posłał, póki dzień jest" (9:4). „Abym czynił wolę twoją, Boże mój, pragnę, albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrzności moich" (Ps. 40:9). „Ja się nie sprzeciwiam ani się nie cofam" (Iz. 50:5). W Getsemane postawa Jego serca oraz Jego słowa były następujące: „nie jak ja chcę, ale jak ty (…) niech się stanie wola twoja" (Mat. 26:39,42). W skromności nie przypisywał sobie autorstwa nauk ani dzieł: „Nie mogę ja sam od siebie nic czynić; jak słyszę [od Ojca], tak sądzę, a sąd mój jest sprawiedliwy, bo nie szukam woli mojej, ale woli tego, który mnie posłał, Ojca" (Jana 5:30). Raz jeszcze stwierdza to samo, niemal tymi samymi słowami: „Bom zstąpił z nieba nie abym czynił wolę moją, ale wolę tego, który mnie posłał" (6:38). Wskazywał, że Jego wolą było uwielbianie Boga przez pełnienie Boskiej woli: „Kto szuka chwały tego, który go posłał, ten jest prawdziwy, a nie ma w nim niesprawiedliwości" (7:18). Prawdziwie mógł zatem powiedzieć: „Co mu się podoba, to ja zawsze czynię

(…) znam go i słowa jego zachowuję" (8:29,55). Przyjęcie woli Ojca za własną cechowało Jego postępowanie do końca, jak stwierdził to tuż przed Getsemane: „A jak mi rozkazał Ojciec, tak czynię" (14:31), a także: „Zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w miłości jego„(15:10). To właśnie przez przyjęcie woli Ojca za własną uwielbił On Ojca i dokonał dzieła, jakie powierzył Mu Bóg: „Jam Cię uwielbił na ziemi i dokonałem dzieła, któreś mi dał, abym czynił" (17:4). To uczyniło Go posłusznym Bogu w najwyższym stopniu: „Będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej" (Filip. 2:8). Czynił to, ponieważ był prawdziwym Synem Bożym: „A choć był Synem Bożym, wszakże z tego co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa" (Żyd. 5:8). Przyjęcie woli Ojca za własną było celem całej Jego służby: „Oto idę, abym czynił, o Boże, wolę twoją" (10:9). Wersety te dowodzą oczywiście, że Jezus wypełnił obydwie strony Swego poświęcenia – pozostawał martwy dla siebie i świata, a żywy dla Boga, tj. przyjął wolę Boga za własną.

Nasz Pan Jezus symbolizował Swoje poświęcenie w rzece Jordan, korzystając z usługi Jana Chrzciciela. Uznając wyższość Jezusa nad sobą oraz fakt, że Jezus nie potrzebował chrztu pokuty na odpuszczenie grzechów, Jan skromnie odmówił ochrzczenia Go w wodzie, mówiąc: „Ja potrzebuję, abym był ochrzczony od ciebie, a ty idziesz do mnie?" (Mat. 3:14). Lecz Jezus, rozumiejąc, że nie miał być ochrzczony ku pokucie na odpuszczenie grzechów, odpowiedział: „**Zaniechaj teraz** [pozwól, by tak się stało]; **albowiem tak przystoi nam, abyśmy wypełnili wszelką sprawiedliwość**" (w.15). Co oznaczały te słowa? Czy znaczyły one, że zanurzenie Jezusa przez Jana w Jordanie i podniesienie Go z niego rzeczywiście miało wypełnić wszelką sprawiedliwość? Z pewnością nie mogło to rzeczywiście wypełnić wszystkich wymogów Boskiego prawa – sprawiedliwości. Staje się to oczywiste, gdy zastanowimy się, czym są te wymagania. Boskie prawo wymaga rzeczywistego posłuszeństwa tych, którzy się pod nim znajdują, wobec każdego szczegółu obowiązkowej miłości do Boga i człowieka; wymaga także śmierci wszystkich tych, którzy są nieposłuszni któremukolwiek z jego wymagań. Zanurzenie Jezusa

przez Jana, a następnie podniesienie Go z wody oraz poddanie się temu zanurzeniu przez Jezusa i współdziałanie w tym oczywiście nie wypełniło w rzeczywistości wszelkich wymagań Boskiego prawa. W jaki więc sposób tymi czynami wypełnili oni wszelką sprawiedliwość, skoro nie uczynili tego rzeczywiście? Nasza odpowiedź jest następująca: uczynili to symbolicznie, figuralnie, reprezentatywnie. Rola Jana symbolizowała udział Boga w rzeczywistym wypełnianiu wszelkiej sprawiedliwości, a rola Jezusa symbolizowała Jego udział w rzeczywistym wypełnianiu wszelkiej sprawiedliwości. W jaki sposób? Po pierwsze, Boskie prawo wymagało śmierci wszystkich tych, którzy byli mu nieposłuszni. Ten wymóg Bóg w Swym przymiocie miłości wypełnił przez oddanie Swego Syna na śmierć w celu zadośćuczynienia wymogowi prawa żądającemu śmierci rodzaju ludzkiego. Natomiast Jezus wypełnił ten wymóg prawa przez oddanie życia na śmierć jako zastępca grzeszników. Zatem Bóg i Jezus w Swych przymiotach miłości rzeczywiście wypełnili wymóg prawa domagający się odebrania życia rodzajowi ludzkiemu. Jan i Jezus symbolizowali to w tej części chrztu w wodzie, gdy Jezus był zanurzony w falach Jordanu. Rzeczywista śmierć Jezusa za rodzaj ludzki jest jednak tylko częścią wymogów prawa – sprawiedliwości.

Jest jeszcze inna część. Od wszystkich tych, którzy mu podlegają, wymaga ono posłuszeństwa w każdym szczególe. Tak więc mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc Boga umożliwiły Jezusowi jako człowiekowi doskonałe wypełnienie każdego wymogu obowiązkowej miłości do Boga i człowieka, tj. najwyższej miłości do Boga oraz miłości do człowieka równej miłości do samego siebie. Czyniąc to, spełniły one wymagania prawa w zakresie posłuszeństwa w każdym szczególe. Posłuszeństwo to zastępowało posłuszeństwo ludzkości, tak by Jego sprawiedliwość mogła się stać sprawiedliwością rodzaju ludzkiego, obecnie przypisaną Kościołowi, a następnie rzeczywiście udzieloną światu, w miarę jak będzie on posłuszny (Jer. 23:6, dosłownie: To jest imię [urząd], którym Jehowa nazwie Go: Sprawiedliwość nasza; zobacz przekład Younga oraz 1 Kor. 1:30). Tak więc śmierć i sprawiedliwość Jezusa jako człowieka, wypracowa-

na dzięki posłuszeństwu, są rzeczywistym wypełnieniem wszelkiej sprawiedliwości. Jezus podnoszony z wody i współpracujący w podnoszeniu częściowo symbolizował to sprawiedliwe życie, które Jego ludzkie usposobienie wypracowało dla sprawiedliwości rodzaju ludzkiego. Jest jednak jeszcze coś, co uczynił Jezus i co umożliwiła Mu Boska chwała – jako nowe stworzenie wypełnił nie tylko prawo miłości obowiązkowej, lecz także prawo miłości bezinteresownej, ponieważ Jego nowe stworzenie powstało z Jego martwych ludzkich uczuć wobec siebie i świata do odpowiednich uczuć duchowych, zarówno w zakresie miłości obowiązkowej, jak i bezinteresownej. Powstawanie to także jest pokazane w podnoszeniu Go z wody przez Jana oraz w Jego współpracy w tym dziele. Tak więc Jan i Jezus symbolicznie wypełnili wszelką sprawiedliwość w człowieczeństwie i nowym stworzeniu, co Bóg i Jezus rzeczywiście wypełnili przez swe czyny w odniesieniu do podążania przez Jezusa wąską drogą. Jan prawdopodobnie wcale nie rozumiał tych szczegółów. Jezus zrozumiał je znacznie lepiej jakiś czas później.

Jezus oczywiście poświęcił się przed chrztem w wodzie, ponieważ prawdziwy chrzest musiał się rozpocząć, zanim mógł być symbolizowany. Najpierw musimy bowiem mieć dany przedmiot, zanim będziemy mogli zrobić jego zdjęcie. Sądzimy więc, że poświęcił się, zanim wyruszył, by być ochrzczonym przez Jana, tj. uczynił to w Nazarecie, jak sugeruje to Mat. 3:13. Poświęcenia dokonał w Dniu Pojednania, dziesiątego dnia siódmego miesiąca, co jest oczywiste na tej podstawie, że antytypy typów instytucjonalnych związane z jakąś datą muszą zacząć się wypełniać w dniu typu i w ten sposób zająć jego miejsce. Dla przykładu, typiczny baranek paschalny musiał być odłączany 10 Nisan, a zabijany 14 Nisan. Podobnie było z Jezusem, antytypicznym Barankiem: Sanhedryn przeznaczył Go na śmierć 10 Nisan, a zabity został 14 Nisan.

Jezus, pierwiastek, został wzbudzony 16 Nisan, gdyż właśnie w tym dniu był przedstawiany Panu typiczny pierwszy dojrzały snop (3 Moj. 23:10,11; 1 Kor. 15:20). Dwa chleby obracania

upieczone z mąki z tych pierwiastków były obracane przed Panem w dniu Pięćdziesiątnicy. Tak zachowujący korony, jak i tracący je – jako pozostali z pierwiastków – musieli być przedstawieni Panu jako antytypiczne chleby w dniu Pięćdziesiątnicy. Typiczny cykl ustał w październiku 627 r. p.n.e., dając w tym dniu początek cyklowi antytypicznemu. Antytypiczny jubileusz rozpoczął się w październiku 1874 roku, dokładnie w dniu, w którym dobiegło końca 70 cyklów bez jubileuszy. Widzimy więc, że antytypy typów instytucjonalnych związanych z datą muszą zacząć się wypełniać w dniu typu, gdyby ten trwał nadal. A zatem poświęcenie Jezusa miało miejsce dziesiątego dnia siódmego miesiąca, ponieważ poświęcenie to było antytypem przedstawiania cielca przed Panem w typicznym Dniu Pojednania, dziesiątym dniu siódmego miesiąca. Oznacza to, że Jezus urodził się w Betlejem dokładnie 30 lat wcześniej, tzn. w Dniu Pojednania. Potrzeba było czterech dni, by dotrzeć z Nazaretu do przypuszczalnego miejsca chrztu Jezusa w Jordanie, niedaleko od jego ujścia do Morza Martwego.

Po opisaniu roli Jezusa we wkraczaniu na wąską drogę – przechodzeniu przez jej ciasną bramę, tzn. Jego poświęcenia oraz symbolu tegoż – stosownym byłoby teraz przeanalizowanie roli Boga w tym procesie wchodzenia. Dokonał On w nim trzech rzeczy. Pierwszą z nich było pobudzenie naszego Pana do poświęcenia oraz zachęcenie Go do okazania tego w symbolu. To pobudzenie miało miejsce w Nazarecie, najpóźniej rankiem w Dniu Pojednania. Bóg prawdopodobnie oddziaływał na Jego umysł, serce i wolę tuż przed dziesiątym dniem siódmego miesiąca, tak jak i cielec prawdopodobnie był wybierany przed Dniem Pojednania. W tym dniu, tuż przed wyruszeniem Jezusa do Jordanu, Bóg oddziaływał na Jego umysł, by udał się do Jana i został ochrzczony. Posłuszny Jezus natychmiast wyruszył w drogę. Bóg pobudził i zachęcił Go do podjęcia obydwóch tych rzeczy przy pomocy motywów podsuwanych Mu w Słowie. Jednym z takich elementów Słowa działającym w tym kierunku była nauka, że religijne dzieło, będące powołaniem życia

człowieka, powinno się rozpocząć w wieku 30 lat. Jezus posłusznie czekał z rozpoczęciem dzieła Swego życia, aż osiągnął wiek 30 lat (Łuk. 3:23). Kolejną rzeczą, jakiej użył Bóg, by pobudzić Go do poświęcenia i okazania tego w symbolu, było wyjaśnienie Jemu (albo tuż przed, albo tuż po poświęceniu), że poświęcenie wprowadza Go na drogę śmierci za świat i sprawiedliwego życia w celu wypracowania dla świata prawdziwej sprawiedliwości, a także na drogę powstania jako nowe stworzenie w zmartwychwstaniu nowego stworzenia, ponieważ wyruszył On w kierunku Jordanu, by rzeczy te przedstawić symbolicznie (Mat. 3:14). Tak więc Bóg wykonał pewne rzeczy wobec Jezusa i dla Jezusa w związku z Jego poświęceniem.

Drugą rzeczą, jakiej Bóg dokonał wobec Niego w związku z tymi dwiema czynnościami, było spłodzenie Go z Ducha Świętego. Jak zauważyliśmy, Jezus miał trzy spłodzenia: (**1**) jako Logos (Kol. 1:15; Obj. 3:14); (**2**) jako embrion Jezus (Mat. 1:20; Łuk. 1:35); (**3**) jako nowe stworzenie Chrystus w Jordanie (Mat. 3:16,17; Mar. 1:10,11; Łuk. 3:22). W Jana 1:14 Apostoł Jan odwołuje się do trzeciego spłodzenia, mówiąc: „I widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego [w angielskim termin „jednorodzony" dosłownie brzmi „jednospłodzony", i tak też używa go Autor – przypis tł.] od Ojca, pełnego łaski i prawdy". Apostołowie widzieli tę chwałę, pełnię łaski i prawdy, gdy zostali już powołani na Apostołów. Gdy więc mówi o Nim jako jednorodzonym od Ojca, odwołuje się właśnie do tego stanu spłodzenia. W wersecie 18 odnosi się do tego samego spłodzenia, mówiąc: „On jednorodzony syn, który *jest* w łonie ojcowskim, ten nam opowiedział". Jest tutaj mowa o Jezusie po spłodzeniu w Jordanie jako jednorodzonym Synu, w łonie Ojca, objawiającym nam Boga. To, do którego z tych trzech spłodzeń odnosi się dany werset, musi być rozstrzygnięte na podstawie samego wersetu oraz jego kontekstu. Spłodzenie z Ducha jest niezbędne do stania się członkiem klasy Królestwa, a także do zrozumienia rzeczy związanych z tą klasą (Jana 3:3,5). Tworząc klasę Królestwa, Bóg stwarza nową rangę istot – w Boskiej naturze (Efez. 2:10;

2 Kor. 5:17; Gal. 6:15; Jana 5:26; Żyd. 1:3-5; 2 Piotra 1:4). Jezus stał się Głową tej klasy, ponieważ jest On jej Przewodnikiem (Żyd. 6:20; Efez. 1:22,23; Kol. 1:18). Jest bowiem Królem królów (tymi królami są członkowie Kościoła) oraz Panem panów (tymi panami są członkowie Kościoła), jak czytamy o Nim i o nich w 1 Tym. 6:16; Obj. 19:16. Zatem to oni – Jezus i Jego wierny Kościół – są klasą Królestwa (Obj. 1:6; 5:10). By uzyskać członkostwo w tej klasie, trzeba być spłodzonym z Ducha (Jana 3:3,5). To właśnie stało się z Jezusem w Jordanie, gdy zstąpił na Niego Duch w postaci gołębicy. Sam Bóg daje świadectwo o tym spłodzeniu do najwyższej rodziny Bożej, natychmiast stwierdzając: „Ten jest on Syn mój miły, w którym mi się upodobało" (Mat. 3:17; Mar. 1:11; Łuk. 3:22).

Spłodzenie z Ducha dało Jezusowi to, co dało każdemu, kto je otrzymał – duchową zdolność w każdym organie mózgu, przystosowując go do sięgania i działania w sferze rzeczy na duchowym poziomie, odpowiadających rzeczom na ludzkim poziomie, do których jedynie sięgał każdy organ mózgu i w sferze których działał przed spłodzeniem. Akt spłodzenia z Ducha rozpoczął w Jezusie Boskie życie w zakresie umysłu, serca i woli, będąc początkiem Jego stwarzania na Boskim poziomie istnienia, co dotyczy także Jego naśladowców przez cały obecny Wiek. Konieczność taka staje się oczywista, gdy uświadomimy sobie, że Bóg stwarza nową rangę istot – na Boskim poziomie istnienia. Pierwszą szansę dostąpienia takiej przemiany natury udzielił Jezusowi. Skoro bowiem miał się narodzić na Boskim poziomie, najpierw musiał być oczywiście spłodzony do tej natury. Jeszcze raz zauważmy, co spłodzenie z Ducha dało każdemu z Jego organów mózgu – duchową zdolność przystosowującą go do rzeczy duchowych z duchowych motywów i w duchowy sposób. Przed spłodzeniem organy Jego mózgu były dostosowane do ludzkich rzeczy z ludzkich motywów i w ludzki sposób. Przed spłodzeniem z Ducha każdy organ Jego mózgu był ograniczony do używania go w taki sposób. Nie mógł działać w sferze rzeczy duchowych, z duchowych motywów

i w duchowy sposób z prostego powodu – był ludzki, a nie duchowy. Tak jak pies, nieposiadający niezbędnych władz mózgu, nie może dosięgać ani rozumieć rzeczy właściwych ludzkiemu umysłowi, sercu i woli, tak i istoty ludzkie, z powodu braku niezbędnych zdolności, nie mogą dosięgać ani rozumieć rzeczy zastrzeżonych dla natur duchowych. Jeśli zatem Jezus miał dosięgać i rozumieć rzeczy duchowe, musiał w Swych organach umysłu, serca i woli posiadać zdolności, których nie mają ludzie. Oznacza to, że jeśli miał uzyskać Boską naturę, do Jego organów umysłu, serca i woli musiały być dodane Boskie władze, Boskie zdolności. Właśnie to zostało dodane do Jego organów mózgu w akcie spłodzenia z Ducha.

Przyjrzyjmy się nieco dokładniej temu, co to oznacza, najpierw w odniesieniu do Jego intelektualnych organów mózgu. Przed spłodzeniem z Ducha Jego intelektualne organy mózgu były ograniczone do sięgania i rozumienia rzeczy, do których dostosowane były Jego ludzkie organy umysłowe. Nie mogły one dosięgać ani rozumieć rzeczy właściwych dla natur duchowych. Mógł zatem postrzegać, zapamiętywać, wyobrażać sobie i rozmyślać o tych pierwszych, lecz nie o tych drugich. Po spłodzeniu z Ducha mógł nie tylko postrzegać, zapamiętywać, wyobrażać sobie i rozmyślać o rzeczach ludzkich, lecz dzięki duchowym władzom zaszczepionym w Jego organach mózgu w akcie spłodzenia z Ducha mógł także postrzegać, zapamiętywać, wyobrażać sobie oraz rozmyślać o rzeczach duchowych, tj. o rzeczach wykraczających poza poznanie człowieka. Takie zdolności zostały udzielone nie tylko Jego władzom umysłowym, lecz także Jego władzom na wpółumysłowym i na wpółmoralnym, tj. Jego zdolnościom artystycznym, tak by mogły one sięgać poza obiekty ludzkich uczuć pod względem piękna, wzniosłości, konstruowania, naśladowania, krasomówstwa, humoru i muzyki, do których przed spłodzeniem z Ducha był ograniczony Jego zmysł artystyczny. Dzięki spłodzeniu mogły one sięgać do obiektów tych uczuć w sferze duchowej, z duchowych motywów i w duchowy sposób. Przed spłodze-

niem z Ducha także Jego religijne uczucia wiary, nadziei, samokontroli, cierpliwości, pobożności, miłości braterskiej i bezinteresownej były ograniczone do ludzkiego zastosowania z ludzkich motywów i w ludzki sposób. Nie mogły być używane do duchowych celów, z duchowych motywów i w duchowy sposób, ponieważ Jego odpowiednim organom mózgu brakowało zdolności duchowych. Jednak po spłodzeniu z Ducha mógł ich używać i używał w zakresie duchowym, niebiańskim – z duchowych motywów i w duchowy sposób. Dzięki spłodzeniu z Ducha tych siedem religijnych łask stało się Jego duchową wolą, tj. łaskami, które rządziły Jego motywami, myślami, słowami i czynami. Jako takie, rządziły one Jego ludzkimi i duchowymi uczuciami samolubnymi i społecznymi, sprawiając, że Jego duchowe uczucia samolubne i społeczne sięgały i działały w sferze obiektów duchowych z duchowych motywów i w duchowy sposób. Tłumiły one wysiłki zarówno Jego duchowych, jak i ludzkich samolubnych i społecznych uczuć do panowania nad Nim (gdy te podejmowały taką próbę), i to z duchowych motywów i w duchowy sposób, oraz podbijały w niewolę Jego duchowe i ludzkie uczucia samolubne i społeczne na rzecz służby dla prawdy, sprawiedliwości i świętości.

Przyjrzyjmy się nieco dokładniej temu, w jaki sposób tych siedem religijnych uczuć i łask sprawiało, że Jego duchowe uczucia samolubne i społeczne sięgały i działały w sferze rzeczy na poziomie duchowym, odpowiadających rzeczom na poziomie ludzkim, do których ograniczone były Jego ludzkie uczucia samolubne i społeczne jako obiektów, do których sięgały i które rozumiały. Odrywał On Swe samolubne i społeczne uczucia od ich ludzkich obiektów, a przy pomocy ich zdolności duchowych kierował je ku odpowiednim rzeczom na poziomie duchowym. W ten sposób, używając tych siedmiu religijnych uczuć i łask, odrywał zamiłowanie do dobrej opinii o sobie jako istocie ludzkiej w postaci zaufania do siebie, zadowolenia z siebie oraz szacunku dla siebie, a kierował je do dobrej opinii o sobie jako o nowym stworzeniu w postaci zaufa-

nia do siebie, zadowolenia z siebie i szacunku dla siebie, i to z duchowych motywów i w duchowy sposób. Odrywał Swe zamiłowanie do dobrej opinii o sobie u ludzi i kierował je do dobrej opinii u Boga, z duchowych motywów i w duchowy sposób. Odrywał Swe zamiłowanie do odpoczynku, wygód, przyjemności itd. od ludzkiego odpoczynku, wygód, przyjemności itd., a kierował je do duchowego odpoczynku, wygód i przyjemności. Odrywał (z duchowych motywów i w duchowy sposób) Swe zamiłowanie do ludzkiego bezpieczeństwa, skrytości, przezorności, pokarmu, napoju, zdrowia, życia, samoobrony i agresywności, a kierował je do zamiłowania do duchowego bezpieczeństwa, skrytości, przezorności, jedzenia, napoju, zdrowia, życia, samoobrony i agresywności, z duchowych motywów i w duchowy sposób. Gdyby był tylko człowiekiem, nie mógłby kierować Swych uczuć na takie rzeczy duchowe, ponieważ brakowałoby Mu do tego duchowych zdolności. Spłodzenie z Ducha jednak to umożliwiło, ponieważ każdej z Jego władz udzieliło duchowej zdolności. W podobny sposób, przy pomocy tych samych siedmiu uczuć i łask religijnych, odrywał Swe uczucia społeczne od ludzkich obiektów i kierował je do odpowiednich obiektów duchowych. I tak, odrywał zamiłowanie do płci przeciwnej od ludzkiej płci przeciwnej, a kierował je do duchowej płci przeciwnej – przyszłego Kościoła, z którym pragnął być zaręczony i którego pragnął miłować z duchowych motywów i w duchowy sposób. Tak samo odrywał zamiłowanie do ewentualnej ludzkiej żony, być może Marii z Betanii, a kierował je do Kościoła jako Swej przyszłej małżonki, z duchowych motywów i w duchowy sposób. Podobnie, przy pomocy tych siedmiu uczuć i łask religijnych, odrywał zamiłowanie od ziemskich rodziców, braci, dzieci, przyjaciół, domu i kraju, a kierował je do Boga jako Swego Niebiańskiego Ojca, Przymierza Sary jako Swej niebiańskiej matki, do Swych bliskich naśladowców jako braci, do klasy restytucyjnej jako dzieci, do innych naśladowców jako Swych przyjaciół, niebiańskiego ciała zmartwychwstania jako Swego niebiańskiego domu oraz prawdy i jej ducha jako Swej niebiań-

skiej ojczyzny. Żadnej z tych rzeczy nie mógłby dokonać jako niespłodzony z Ducha człowiek, lecz tylko jako nowe stworzenie. Zdolność do uczynienia tego była dowodem posiadania duchowych zdolności, jakie spłodzenie z Ducha zaszczepiło w Jego wszystkich organach mózgu. Spłodzenie z Ducha umożliwiło Mu zmianę natury ludzkiej na Boską. Umożliwienie Mu tego przez Boga przy pomocy takiego spłodzenia było drugą wielką rzeczą, jakiej dokonał dla Niego Bóg w związku z wchodzeniem przez Niego na wąską drogę. Jego spłodzenie z Ducha jest całkowitym obaleniem teorii Boga-człowieka. Gdyby był Bogiem, w jaki sposób mógłby otrzymać Ducha, skoro jako taki z konieczności by go posiadał?

Wreszcie, była i trzecia rzecz, jaką Bóg uczynił dla Jezusa w związku z wkroczeniem przez Niego na wąską drogę – rozpoczęcie Jego namaszczania. Jako przyszły Najwyższy Kapłan Kościoła oraz przyszła Głowa Najwyższego Kapłana Świata, a także jako przyszły Król Kościoła i świata, musiał być namaszczony, tzn. odpowiednio do tego przygotowany. Namaszczenie to miało swój początek w Jordanie, kiedy Duch Święty został wylany na Jego nowe stworzenie, które w mgnieniu oka tuż przedtem zostało w Nim spłodzone. Namaszczane było Jego nowe stworzenie stanowiące Kapłana i Króla, natomiast Jego człowieczeństwo było ofiarą (Żyd. 9:14). Jego nowe stworzenie musiało zatem istnieć, zanim mogło być namaszczone. Dlatego spłodzenie z Ducha poprzedziło, choćby o mrugnięcie oka, początek Jego namaszczania. To, że Jego namaszczanie rozpoczęło się w Jordanie, jest oczywiste na podstawie Mat. 3:17; Mar. 1:10; Łuk. 3:22. To, że akt w Jordanie był przynajmniej początkiem namaszczania Go jako Króla i Kapłana, oczywiste jest z Dz.Ap. 10:38; Iz. 11:2,3; 61:1,2. Jako istota ludzka, Jezus był doskonały we wszystkich władzach fizycznych, umysłowych, artystycznych, moralnych i religijnych. Oznacza to doskonałość w Jego ludzkim umyśle, sercu i woli. W umyśle posiadał zatem doskonałe zdolności postrzegania, zapamiętywania, wyobraźni i rozumowania; doskonałe zmy-

sły pod względem piękna, wzniosłości, konstruowania, odtwarzania, oratorstwa, humoru i muzyki w Swych władzach artystycznych; doskonałe wyższe i niższe łaski pierwszorzędne, drugorzędne i trzeciorzędne wraz z odpowiednimi uczuciami w sercu; a także doskonałą wolę, działającą szczególnie poprzez Jego wyższe łaski pierwszorzędne. Lecz to nie wszystko! Te wszystkie ludzkie zalety – ludzkie zdolności, uczucia i łaski – były silne i zrównoważone w Nim jako doskonałym człowieku. Namaszczenie, które stanowiło Jego kwalifikację do służby (jak potwierdzają to Dz.Ap. 10:38; Iz. 11:2,3; 61:1,2), uzdatniło każdą z Jego zdolności, uczucia i łaski oraz wolę do służby jako Najwyższego Kapłana i Króla. Dzięki spłodzeniu każda z Jego łask stała się duchowa, a każde z uczuć otrzymało zdolność duchową. Te łaski i zdolności jako takie natychmiast stały się doskonałe przez namaszczenie w Jordanie. Także Jego doskonała ludzka wola dzięki temu namaszczeniu stała się doskonałą wolą duchową. Jego władze intelektualne otrzymały doskonałość pod względem duchowym, chociaż nie otrzymały jeszcze pełni duchowej wiedzy, jaka należała do tego namaszczenia. Tak więc namaszczanie uczuć, łask i woli pod względem ich posiadania, siły i równowagi zostało zakończone w Jordanie. Uważamy tak dlatego, że gdyby ich namaszczanie nie zostało zakończone, byłby On niedoskonały w charakterze. Zawsze jednak był bez skazy w usposobieniu – zarówno jako człowiek, jak i nowe stworzenie.

Początek namaszczania Jego umysłu miał miejsce w Jordanie. Właśnie to rozumiemy przez słowa, że „**otworzyły mu się niebiosa** [duchowe rzeczy]" (Mat. 3:16). Nie dobiegło ono jednak wtedy do końca, jak miało to miejsce z namaszczeniem serca i woli. Ta ilość namaszczenia znajomością i zrozumieniem Starego Testamentu (którego Jego doskonały umysł nauczył się na pamięć jeszcze przed poświęceniem), jaką otrzymał w Jordanie, w połączeniu z otrzymanym tam pełnym namaszczeniem serca i woli – jako Duch Boży w Nim – sprawiła, iż dostrzegł On potrzebę większego poznania i zrozumie-

nia, by zdobyć kwalifikacje odpowiednie do pełnienia urzędu Zbawiciela, do którego to namaszczenie było przygotowaniem. Dlatego doszedł do wniosku, że potrzebne Mu było zaciszne miejsce, gdzie ze zrozumieniem mógłby badać Słowo Boże. Wiedział, że ukryte są w nim rzeczy Boskiego planu, których poznanie i zrozumienie było dla Niego niezbędne jako pozostała część zdobywania kwalifikacji do służby. Dlatego Jego Duch Święty skłonił Go do udania się na pustynię, gdzie miał możliwość znalezienia zacisznego miejsca do takiego studiowania (Mat. 4:1,2; Mar. 1:12,13; Łuk. 4:1,2). W czasie tego studiowania doświadczył Swych pierwszych pokus jako nowe stworzenie. Z takim zaangażowaniem badał tam Słowo Boże, że przez 40 dni i nocy zapomniał o jedzeniu. Wynikiem tego badania było uzyskanie jasnej wiedzy i zrozumienia Boskiego planu oraz Jego miejsca i urzędu w tym planie. Nie powinniśmy rozumieć, że w czasie tych 40 dni poznał i zrozumiał każdy szczegół Boskiego Słowa, ponieważ dwa dni przed śmiercią sam mówi nam, że nie rozumie, kiedy nastanie dzień i godzina Jego drugiego adwentu (Mar. 13:32). Nie powinniśmy też sądzić, iż znaczy to, że z wyjątkiem tego jednego szczegółu poznał i zrozumiał On na pustyni wszystko w Boskim Słowie. Tak jak Mojżesz stopniowo otrzymywał typiczne objawienia, tak Jezus stopniowo otrzymywał objawienia antytypiczne. Powinniśmy zatem rozumieć, że na pustyni zdobył On pewną wiedzę i zrozumienie ogólnych aspektów – tyle, ile było niezbędnych, by w rozsądny sposób rozpocząć służbę. Musiał kroczyć wiarą, a ponieważ prawda staje się jasna tylko wtedy, gdy jest na czasie, postępująca prawda stawała się dla Niego jasna co pewien czas, w miarę jak jej potrzebował. Wyciągamy taki wniosek nie tylko na podstawie typu Mojżesza, lecz szczególnie z Ps. 119, gdzie przedstawione jest Jego zamiłowanie do wiedzy i zrozumienia Słowa oraz ich badanie i zdobywanie. Możemy być jednak pewni, że na pustyni zdobył wystarczająco dużo namaszczenia związanego z poznaniem i zrozumieniem Słowa, by w doskonały sposób podjąć służbę. Pełne namaszczanie Jego umysłu było zatem

długotrwałym procesem. Namaszczenie to dało Mu imię *Chrystus*, które w języku greckim oznacza *namaszczony*, a także imię *Mesjasz*, które w hebrajskim oznacza *namaszczony*.

Korzystne byłoby nieco bardziej szczegółowe rozważenie wersetów Dz.Ap. 10:38; Iz. 11:2,3 oraz 61:1,2, przytoczonych powyżej jako dowód namaszczenia Jezusa. Wszystkie one uczą, że został On namaszczony Duchem Świętym. Zauważmy, że nie został namaszczony *przez* Ducha Świętego, lecz Duchem Świętym, symbolicznym olejkiem Jego namaszczenia (Ps. 45:8; Iz. 61:3), którego typem był święty olejek, używany na przykład do namaszczenia Aarona jako kapłana i Dawida jako króla. Dz.Ap. 10:38 mówią nam ponadto, iż był On namaszczony mocą, przez co rozumiemy udzieloną Mu niezwykłą zdolność czynienia cudów, jako coś odrębnego od Ducha Świętego, usposobienia, którym był namaszczony. Dz.Ap. 10:38 jednoznacznie stwierdzają, że był On namaszczony *przez* Boga Duchem Świętym i mocą. Namaszczenie to bardzo wyraźnie określa Iz. 11:2,3. Mówi nam, że odpoczął na Nim Duch. To, co ten fragment stwierdza, dowodzi, że Duchem tym było święte usposobienie, jakiego Bóg Mu udzielił. Werset 2 definiuje bowiem tego Ducha jako usposobienie mądrości [prawdy] i rozumu [otrzymał On zrozumienie znaczenia prawdy, jaka została Mu przekazana], jako usposobienie rady [które planowało co i jak czynić] i mocy [mocy wykonywania tego, czego wymagał od Niego Jego urząd], jako usposobienie umiejętności [poznanie rzeczy należących do Jego służby] oraz bojaźni [czci, która składa się z miłości obowiązkowej i bezinteresownej] Pańskiej. Innymi słowy, Jego namaszczenie dało Mu między innymi cztery wielkie przymioty Boskiego charakteru, a ujmując to inaczej – siedem wyższych pierwszorzędnych łask. Wiara, cnota [nadzieja] i umiejętność [poznanie prawdy] są bowiem trzema składnikami przymiotu mądrości jako taktownego stosowania prawdy, której ona ufa i której używa w nadziei dokonania dobra. W Iz. 11:2 słowa *mądrość* [w znaczeniu prawdy], *rozum, rada* i *umiejętność* oznaczają mądrość w podanym przed chwilą znaczeniu.

Słowo *moc* oznacza przymiot mocy w znaczeniu samokontroli i cierpliwości, będącymi składnikami mocy. Słowa *bojaźń* [cześć] *Pańska* oznaczają sprawiedliwość jako miłość obowiązkową oraz łaskę jako miłość bezinteresowną. Widzimy więc, że Iz. 11:2 podaje nam, iż głównymi częściami namaszczenia Jezusa były cztery wielkie przymioty Boga jako Jego usposobienie, co w analizie Piotra odpowiada siedmiu wyższym pierwszorzędnym łaskom. Były to Jego łaski kontrolujące, które dominowały i w zależności od przypadku używały lub nie używały Jego wszystkich pozostałych łask, umysłu i uczuć. Werset ten dowodzi więc, że Duchem, który odpoczął na Jezusie jako Jego namaszczenie, był Duch Święty, usposobienie Boga. Wersety 3-5 wykazują, że usposobienie to stanowi Jego kwalifikację do urzędu, zarówno w ciele, jak i w duchu. Z drugiej strony Iz. 61:1,2 mówi o Jego namaszczeniu jako Jego kwalifikacji do wykonania służby w ciele. Święte usposobienie Boga spoczywało na Nim jako namaszczenie, umożliwiając Mu głoszenie cichym, pocieszanie skruszonych serc, ogłaszanie wolności dla zniewolonych przez grzech, budzenie śpiących w czeluściach grobu oraz ogłaszanie wysokiego powołania. Namaszczenie Jezusa, tak jak Jego spłodzenie z Ducha, jest dowodem na to, że nie był On Bogiem-człowiekiem, ponieważ namaszczany był nie człowiek, lecz nowe stworzenie. Gdyby był Bogiem, nie potrzebowałby żadnego namaszczenia, tak jak nie potrzebował go Ojciec. Jakie dodatkowe kwalifikacje mógłby otrzymać Bóg do wykonania służby, którą wykonał Jezus?

Pozostaje jeszcze tylko jedna kwestia związana z wchodzeniem przez naszego Pana na wąską drogę, którą chcemy w krótkości omówić, tj. data Jego spłodzenia z Ducha oraz namaszczenia Jego serca i woli. Powyżej wspomnieliśmy, że akt ten miał miejsce podczas 14 dnia siódmego miesiąca. Wnioskujemy tak częściowo na podstawie faktu, że podróż z Nazaretu do Jordanu, tuż przed jego ujściem do Morza Martwego, zajmowała pełne 4 dni. Jest jednak jeszcze lepszy tego powód: wymagał tego typ. Wiemy, że święto namiotów zaczynało się o godzinie 6

wieczorem w dniu, który my nazwalibyśmy 14 dniem siódmego miesiąca, lecz Bóg nazywa go początkiem 15. (3 Moj. 23:34). W E 10, str.183-185, pokazaliśmy antytyp mieszkania przez Izrael w kuczkach (w.40-43), tj. zajęcie ostatecznego stanowiska przed Panem przez każdego członka prawdziwego i nominalnego ludu Bożego. Jedynym, a więc i ostatecznym stanowiskiem Jezusa przed Bogiem było stanowisko wiernego nowego stworzenia w wysokim powołaniu. By zająć to stanowisko, najpierw musiał być nowym stworzeniem, a także musiało rozpocząć się Jego namaszczanie. Musiał je przyjąć w dniu, w którym zaczynało się typiczne święto namiotów, ponieważ mamy tutaj typ instytucjonalny związany z datą. Antytypiczne mieszkanie w namiocie musiało się zatem zacząć dla Niego o godzinie 6 wieczorem 15 dnia siódmego miesiąca, tak jak zaczynało się typiczne święto namiotów. Jego spłodzenie z Ducha i namaszczanie umysłu musiało się więc zacząć tuż przed godziną 6 wieczorem, a namaszczenie Jego serca (uczuć i łask) oraz woli musiało wtedy nastąpić całkowicie. Rzeczy te miały zatem miejsce późnym popołudniem 14 dnia, tak by zdążył On usiąść w antytypicznym namiocie wraz z nastaniem dnia 15. Tak więc czas Jego spłodzenia z Ducha oraz namaszczenia serca i woli skończył się późnym popołudniem 14 dnia siódmego miesiąca, natomiast czas namaszczenia Jego umysłu miał wtedy swój początek. Jego poświęcenie 10 dnia oraz spłodzenie z Ducha dnia 14 dają dokładnie 3½ roku co do dnia do chwili przeznaczenia Go na śmierć 10 Nisan i zabicia jako Baranka 14 Nisan, co potwierdza prawidłowość podanych wyżej myśli co do dat Jego poświęcenia i spłodzenia z Ducha.

Zakończyliśmy analizę doświadczeń naszego Pana związanych z wchodzeniem na wąską drogę. Stwierdziliśmy, że po pierwsze były to doświadczenia, w których On był aktywny, a po drugie doświadczenia, w których On był bierny, przy czym Bóg był Oddziałującym, a On Odbiorcą reagującym na odpowiednie działania Boga. Doświadczenia, w których On był aktywny, obejmują Jego poświęcenie w Nazarecie oraz symbolizo-

wanie tego poświęcenia w Jordanie przy pomocy Jana Chrzciciela. Doświadczenia, w których Bóg był Oddziałującym, a On Odbiorcą, reagującym na odpowiednie działania Boga, obejmowały pobudzanie Go przez Boga do poświęcenia i symbolizowania tego poświęcenia, spłodzenie z Ducha, w czym pozostawał On całkowicie bierny, oraz namaszczenie Go przez Boga, przy czym część dotycząca serca i woli nastąpiła przy Jego całkowitej bierności, natomiast część dotycząca umysłu odbyła się przy Jego współpracy z Bogiem poprzez studiowanie.

Jesteśmy teraz gotowi podjąć rozważanie na temat postępu Jezusa na wąskiej drodze. Obecnie ograniczymy się tylko do ogólnych zarysów na temat tego postępu, analizę szczegółów pozostawiając do innych i bardziej stosownych zarysów naszego tematu. Postęp Jezusa na wąskiej drodze był wypełnieniem Jego ślubów poświęcenia. Powyżej zauważyliśmy, że Jego ślub poświęcenia składał się z dwóch elementów: ślubował Bogu, że (**1**) będzie martwy dla siebie i świata, a (**2**) żywy dla Boga. Postęp na wąskiej drodze po prostu polegał na dotrzymaniu przez Niego tych dwóch obietnic, ślubów. We wszelkich okolicznościach, w których postawiła Go Boska opatrzność, pozostawał martwy dla siebie i świata, a żywy dla Boga, tzn. nie pozwolił własnej woli ani woli świata rządzić Sobą, lecz poddał się kontroli Boskiej woli. Gdy Jego własna wola – czy to wobec Niego samego, czy też świata – usiłowała dać o sobie znać w jakiejkolwiek sprawie, On szybko ją tłumił. Kiedykolwiek świat – działający przez Jego matkę, braci, siostry, przyjaciół, sąsiadów, uczniów, nauczonych w Piśmie, faryzeuszy, żydowskich kapłanów, Sanhedryn, Heroda, Piłata czy kogokolwiek z ich podwładnych – usiłował zdominować Go w związku z Jego misją, On pozostawał martwy wobec ich woli. Cały czas starał się natomiast poznawać i czynić dokładnie to, czego oczekiwał od Niego Ojciec, bez względu na to, czy było to łatwe czy trudne, korzystne czy niekorzystne, przyjemne czy nieprzyjemne, miłe czy niemiłe, bolesne czy błogie dla Jego ciała. Zawsze, wszędzie, w każdy właściwy sposób, każdą słuszną metodą i wszelkimi prawymi środkami starał się pełnić i rzeczywiście pełnił świętą wolę Boga na każdym etapie postępowania wąską

drogą. Taki sposób postępowania doprowadził Go do ofiarowania Bogu wszystkiego co ludzkie w wyniku pozostawania martwym dla siebie i świata, bez powstrzymywania się od ofiarowania jakiegokolwiek elementu Swojego człowieczeństwa, przy zużywaniu w służbie dla Boga całego czasu, talentów, środków, wpływu, reputacji, siły, zdrowia, życia – słowem, wszystkiego czym był i co posiadał oraz czym miał nadzieję być i co miał nadzieję posiadać jako istota ludzka. Czynił to stale, wiernie i doskonale aż do śmierci i na śmierć. Doskonałe przyjęcie przez Niego Boskiej woli jako własnej – zawsze, wszędzie, każdym właściwym sposobem i metodą oraz przy użyciu wszelkich odpowiednich środków – doprowadziło w efekcie do zachowania Jego świętego usposobienia w nieskazitelnej doskonałości oraz do skrystalizowania niebiańskich uczuć, łask we wszystkich trzech grupach – pierwszorzędnych, drugorzędnych i trzeciorzędnych, przy czym wyższe pierwszorzędne sprawowały całkowitą kontrolę jako Jego nowa wola, nie tylko nieskazitelna i silna, lecz także bezbłędnie zrównoważona. Wszystko to zachował wśród i pomimo bardzo ciężkich prób i pokus w czasie podążania wąską drogą.

Prowadzi to nas do analizy kroków, jakie podejmował, podążając wąską drogą. Podróżnicy udający się w drogę stawiają różne rodzaje kroków, np. pod względem szybkości: wolne, średnie, szybkie, bardzo szybkie i nadzwyczaj szybkie; pod względem długości: krótkie, średnie, długie i bardzo długie. Także i Jezus podjął siedem rodzajów kroków, podążając wąską drogą: (**1**) zaparcie się siebie i świata, (**2**) studiowanie Boskiego Słowa, (**3**) głoszenie Boskiego Słowa, (**4**) praktykowanie Boskiego Słowa, (**5**) czuwanie, (**6**) modlitwę oraz (**7**) znoszenie doświadczeń związanych z wiernością w trakcie sześciu poprzednich kroków. Zauważmy, co czynił w każdym z tych siedmiu rodzajów kroków, jakie podejmował, podróżując wąską drogą. Pierwszym z nich było zapieranie się siebie i świata, a ujmując to inaczej, odmowa zaspokajania wszelkich uczuć – własnych lub innych osób – które były przeciwne pełnieniu przez Niego Boskiej woli. Jako moralnie wolna jednostka, mógł zaspokajać uczucia samolubne i społeczne, zadowalając samego siebie lub świat, lub – pozostając

wiernym poświęceniu – mógł odmawiać zadowalania siebie i świata. Odmawiał takiego zadowalania siebie i świata w każdy sposób, który choćby w najmniejszym stopniu czynił Go niewiernym Bogu oraz otrzymanej od Boga misji. Jako istota ludzka, miał zamiłowanie do dobrej opinii o sobie w postaci zaufania do siebie, zadowolenia z siebie oraz szacunku do siebie. Gdy był kuszony, by je zaspokajać kosztem wierności Bogu, odrzucał taką pokusę, np. nie pozwalał szacunkowi dla siebie powstrzymywać się od utrzymywania kontaktów z celnikami i grzesznikami ani od umycia nóg Swym uczniom. Zaufaniu do siebie nie pozwolił rzucić się w dół ze szczytu świątyni, a zadowoleniu z siebie nie pozwolił wzgardzić niedoskonałym grzesznym rodzajem. Zamiłowaniu do aprobaty innych nie pozwolił skłonić siebie do porzucenia wiernego wykonywania Swej misji, pomimo jej niepopularności w świecie i utraty przez Niego dobrej reputacji. Zamiłowaniu do odpoczynku i wygód, gdy zmęczenie czyniło odpoczynek czymś pożądanym, nie pozwolił powstrzymać siebie od rozmowy z Samarytanką na temat wód życia przy studni Jakuba, gdzie usiadł, by odpocząć. Zrezygnował ze Swego odpoczynku i wygody, by błogosławić tę niewiastę wodami życia. Zamiłowaniu do bezpieczeństwa nie pozwolił skłonić siebie do ucieczki przed tymi, którzy przyszli Go aresztować i uśmiercić, gdy wiedział, że wolą Ojca jest, by wypił kielich srogich cierpień i okrutnej śmierci.

Nie uległ zamiłowaniu do ukrywania o sobie czegokolwiek, czego ujawnienie mogło przynieść Mu szkodę, gdy Jego sędziowie żądali odpowiedzi na pytanie, czy był Mesjaszem. Zgodna z prawdą odpowiedź na to pytanie miała ściągnąć na Niego wyrok śmierci. Wiedząc, że wolą Ojca jest, by złożył takie oświadczenie przed najwyższym sądem żydowskim jako świadectwo przeciwko nim, uczynił to wyznanie pomimo ludzkiego zamiłowania do skrytości. Zamiłowaniu do zdobywania i zachowywania posiadłości nie pozwolił na odciągnięcie Swych talentów od służenia Bogu do pomnażania pieniędzy i zdobywania majętności, lecz odrzucał każdą sugestię bogacenia się kosztem sprawy Bożej. Zamiłowaniu do jedzenia nie pozwolił skłonić siebie

do niewłaściwego wykorzystania mesjańskiej władzy czynienia cudów w celu zaspokojenia głodu przez zamienienie kamieni w chleb lub stworzenie wody z powietrza, niezgodnie z wolą Boga, która wymagała od Niego, by władzy czynienia cudów używał tylko dla innych, a nie dla samego siebie. Gdy wierność Boskiej sprawie wzywała Go do oddania zdrowia w takim stopniu, w jakim wymagało tego uzdrawianie chorych, gdy nosił nasze słabości i dźwigał nasze choroby, oddając z własnego ciała wartość niezbędną do uleczenia chorego – chętnie rezygnował z zamiłowania do zdrowia. Gdy wierność Boskiej sprawie w doprowadzeniu do pojednania między Bogiem a człowiekiem wymagała od Niego śmierci jako zastępcy człowieka, chętnie odmówił sobie zamiłowania do życia i złożył je w celu odkupienia człowieka. Kiedy Boska sprawa wymagała, by nie bronił się przed atakami obliczonymi na odebranie Mu życia, z Jego ust przed Sanhedrynem i Piłatem nie padło ani jedno słowo samoobrony. Nie zaspokajał Swego zamiłowania do agresywności, która mogłaby zniszczyć Jego śmiertelnych wrogów w ogrodzie Getsemane, w domu najwyższego kapłana, w Pretorium oraz na Kalwarii. W ten sposób z powodzeniem odmawiał sobie zaspokajania jakichkolwiek samolubnych uczuć, próbujących Nim rządzić, poddając Boskiej woli Swe ludzkie pragnienia wobec siebie. W ten sposób skutecznie podjął krok samozaparcia związany z Jego skłonnościami samolubnymi.

Z równym sukcesem odmawiał sobie samolubnego wykorzystywania skłonności społecznych. Jako doskonała istota ludzka, posiadał na przykład społeczne uczucie miłości do płci przeciwnej. Z wyjątkiem grzechu (Żyd. 4:15) był kuszony na każdym punkcie charakteru, a więc także i pod tym względem. Była pewna kobieta, którą miłował doskonałą miłością ludzką i którą chętnie widziałby jako Swą żonę. Skoro bowiem był kuszony pod każdym względem tak jak i my, z wyłączeniem grzechu, był kuszony także i w tym aspekcie. Jest bardzo prawdopodobne, że kobietą tą była Maria z Betanii. Wiedząc jednak, że wierność Jego misji nie pozwalała Mu żenić się ani

zamiłowaniu do płci przeciwnej rządzić Nim w sposób prowadzący do niewierności Boskiej sprawie, odmówił sobie posiadania kochanej osoby i żony i w ten sposób odmówił sobie ludzkiego przywileju bycia mężem. W ten sposób i z tego samego powodu odmówił sobie radości i przywilejów ojcostwa, chociaż posiadał doskonałą miłość do dzieci, co można zauważyć w fakcie przywoływania ich do siebie i trzymania ich blisko serca. Tłumacząc stosowne słowa, Luter z pełnią uczucia stwierdził, że Jezus „przytulał je sercem". Odmawiał sobie Swego doskonałego ludzkiego zamiłowania do bliskich związków z matką, braćmi i siostrami, by wiernie wykonywać dzieło, jakiego udzielił Mu Jego niebiański Ojciec. Kiedy nadszedł czas rozpoczęcia wielkiej misji, dla której stał się ciałem, zrezygnował z przyjemności braterstwa z ziemskimi przyjaciółmi w Nazarecie oraz z przyjemności przebywania z nimi jak przyjaciel wśród przyjaciół. Z lojalności do mesjańskiego powołania odmówił sobie zamiłowania do Nazaretu czy jakiegokolwiek innego ziemskiego domu, który musiał być drogi Jego doskonałemu sercu. Z tego też powodu stał się niejako włóczęgą, wędrownym kaznodzieją, który wzruszająco skontrastował siebie, jednorodzonego Syna Swego Ojca, z lisami i ptakami, którym pod względem domu powodziło się lepiej niż Jemu: „Lisy mają jamy, a ptaki niebieskie gniazda; ale Syn człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił" (Mat. 8:20). Lojalność wobec misji prawdy, sprawiedliwości i świętości doprowadziła Go, np. w Nazarecie, do zrażenia współobywateli do siebie w takim stopniu, że w ich sercu i życiu powstał wobec Niego duch morderstwa. W ten sposób odmawiał sobie zaspokajania zamiłowania do ziemi ojczystej oraz innych obywateli. Widzimy więc, że zapierał się siebie w zadowalaniu uczuć samolubnych i społecznych, kiedykolwiek ich zaspokojenie było sprzeczne z wiernością Boskiej woli i interesem Jego sprawy.

Odrzucał także wolę świata, kiedykolwiek usiłowała ona Nim rządzić. Gdy Jego matka na weselu w Kanie Galilejskiej wtrąciła się do sprawowania Jego urzędu, zganił ją, nie po-

zwalając jej kierować Swym postępowaniem. Gdy wraz z Jego braćmi, mniemając, że nie zdaje sobie sprawy z tego, co czyni, usiłowała odciągnąć Go od pełnienia misji, zlekceważył ich wścibskie ingerencje i nadal niezachwianie zajmował się Swym dziełem, nie ustępując im ani na krok. Gdy nagabywano Go, by stał się sędzią i rozjemcą w podziale majątku, odmówił poddania się woli człowieka, mówiąc: „Któż mnie postanowił sędzią albo rozjemcą między wami?". Gdy ktoś próbował przestraszyć Go, by nie kontynuował Swego dzieła w Galilei, używając groźby, że Herod stara się Go powstrzymać, odmówił poddania się woli człowieka i wysłał do Heroda wiadomość, odrzucającą to żądanie. Gdy Jego uczniowie, szczególnie Piotr, próbowali poddać Go swej woli, tak by nie stał się męczennikiem, zganił ich, a następnie stanowczo skierował Swe kroki ku Jeruzalem. Odmówił uznania woli obywateli Swego miasta, gdy usiłowali poddać Go swej woli, posuwając się nawet do próby linczu, i wyszedł spośród nich bez uszczerbku. Gdy sprzeciwianie się grzeszników w osobach nauczonych w Piśmie, faryzeuszy i tłumu usiłowało złamać Jego wolę w realizacji Boskiego dzieła, nie dopuścił do tego. Gdy przy innej okazji, niezgodnie z planem Boga, tłum chciał uczynić Go królem, odrzucił jego ofertę. Gdy władcy żydowscy pragnęli skłonić Go, aby wpłynął na lud i dzieci, by ci przestali wychwalać i pozdrawiać Go, odrzucił ich wolę, zapewniając ich, że jeśli ci wstrzymają swe okrzyki, wołać będą skały, ponieważ prorocze Słowo zapowiedziało to wydarzenie: „Wesel się bardzo, córko Syjońska! Wykrzykuj, córko Jeruzalemska". Nie powinniśmy też sądzić, że poddanie się przez Niego aresztowaniu, wiązaniu, prowadzeniu pojmanego na proces i potępieniu przez żydowski sąd, a także procesowi i potępieniu przez Piłata, szyderstwom, biczowaniu, dźwiganiu krzyża, ukrzyżowaniu i śmierci – było pogwałceniem zapierania się świata. Było to raczej poddanie Jego woli pod wolę Boga, w czym Ojcu upodobało się wypróbować posłuszeństwo Syna w naj-

wyższym stopniu. Jego poświęcenie nie wymagało zatem zapierania się woli świata pod tym względem. Tak więc wiernie podjął pierwszy rodzaj kroków na wąskiej drodze.

Drugim rodzajem kroków, jakie podjął Jezus, krocząc wąską drogą, jest rozmyślanie o Słowie Bożym. Jako doskonały człowiek, Jezus miał doskonałą pamięć, co oznacza, że czytanie i studiowanie Starego Testamentu, począwszy od lat młodości do wieku dojrzałego, do czasu tuż przed Jego poświęceniem, w pełni utrwaliło w Jego pamięci wszystkie fragmenty. Gdy więc oddalił się do odosobnionego miejsca na pustyni, miał w umyśle doskonale zapamiętany Stary Testament. Będąc doskonałym człowiekiem, rozumiał literę Starego Testamentu, np. jego historie i zarysy Zakonu, lecz nie rozumiał ich głębszych znaczeń jako typów przyszłych rzeczy. Większość proroctw była w tym czasie dla Niego zamkniętą księgą. Niewątpliwie miał dobre zrozumienie ziemskich doktryn, przykazań, obietnic i napomnień Starego Testamentu na tyle, na ile ich zrozumienie było w owym czasie właściwe dla Żydów. Jako cielesny człowiek, nie rozumiał jednak ich duchowego znaczenia. Zanim takie myśli Starego Testamentu mogły otworzyć się przed oczami Jego zrozumienia, musiał być spłodzony z Ducha, ponieważ tylko w ten sposób można badać głębokie rzeczy Boże zawarte w Biblii (1 Kor. 2:10). Nie rozumiejąc w czasie chrztu szczegółów, nie rozumiejąc nawet wszystkich ogólnych zarysów Swej misji, odczuwał oczywiście potrzebę dokładnego ich poznania, tak by wiedział, kim ma w służbie być, co czynić i co znosić. Dla celów służby potrzebował bowiem zrozumienia doktryn, przykazań, obietnic, napomnień, proroctw, historii i typów Biblii, szczególnie w odniesieniu do siebie, Swego dzieła oraz tych, z którymi miał działać i od których miał cierpieć. Dlatego w czasie 40 dni przebywania na pustyni studiował te zarysy w stosunku do Swej osoby, charakteru i dzieła – szczególnie, choć nie wyłącznie – w odniesieniu do Swej ziemskiej misji.

We wszystkich trzech podziałach hebrajskiego Starego Testamentu znajdowały się fragmenty odnoszące się do Niego (Łuk. 24:27,44,45). Zrozumienie większości z nich nabył w czasie 40 dni na pustyni. Z pewnością dowiedział się tam o Swej okupowej śmierci za grzech pokazanej w typie zaśnięcia Adama tuż przed oddzieleniem od niego Ewy, w ofierze i śmierci Abla, w ofiarowaniu Izaaka, w zapewnieniu przez Józefa zboża w celu ratowania życia, w baranku paschalnym, w cielcu Dnia Pojednania, w późniejszym błogosławieniu oraz w innych ofiarach, które były typem na Niego. Na pustyni dowiedział się zatem, że jako Chrystus najpierw musiał cierpieć, a następnie wejść do chwały. Na pustyni nauczył się rozumieć Kościół jako współcierpiący i współpanujący z Nim. Na podstawie typów i proroctw poznał i zrozumiał 21 różnych urzędów, jakie miał pełnić jako Zbawiciel. Stało się tam dla Niego jasne Królestwo w jego obydwu częściach. Tam dowiedział się, że w czasie Jego ziemskiej służby niektórzy nie uwierzą w Niego i że ktoś go zdradzi. Dowiedział się tam, jak może, a jak nie może wykorzystywać zdolności czynienia cudów. Zrozumiał tam obydwa zbawienia, a także Swe obydwa adwenty. Jako Żyd, przed poświęceniem zrozumiał naturę duszy, śmierć jako karę za grzech oraz nieświadomość umarłych, a także jedność Boga. Na pustyni niewątpliwie otrzymał jednak głębsze zrozumienie tych rzeczy, jak również innych nauk Starego Testamentu, przynajmniej częściowo rozumianych przez cielesnego człowieka. Dzięki namaszczeniu szybko rozumiał Boską prawdę, szczególnie te jej elementy, które dotyczyły miłości obowiązkowej i bezinteresownej do Boga, braci i ludzkości, łącznie z Jego wrogami. Dzięki temu robił szybkie postępy w poznawaniu Boskiego planu na pustyni. Gdy opuszczał to miejsce, był bardzo dobrze wyuczony w wiedzy i zrozumieniu Słowa, bardziej niż ludzie będący wcześniej Jego nauczycielami.

Studiowanie przez Niego Starego Testamentu nie było tylko ćwiczeniem intelektualnym. Przede wszystkim było wynikiem obowiązkowej i bezinteresownej miłości do Boga, braci i ludzkości. Zamiłowanie do Słowa było silnym motywem skłaniającym do rozmyślania o nim. Słowo rzeczywiście było w Jego sercu, uczuciach, a także w umyśle (Ps. 40:9). Jako pobożny człowiek, rozkoszował się prawem Bożym, a więc rozmyślał o nim dzień i noc (Ps. 1:2). Ps. 119 bardziej niż jakiekolwiek inne wersety proroczo opisuje zachwycanie się, zamiłowanie i studiowanie Słowa przez kompletnego Chrystusa, a więc opisuje je także w odniesieniu do Jezusa. Przytoczymy niektóre z jego sformułowań na ten temat: „W sercu moim składam wyroki twoje, abym nie grzeszył" (11). „Nauczże mnie ustaw twoich" (12). „W drodze świadectw twoich kocham się" (14). „O przykazaniach twoich rozmyślam (…) ja rozmyślać będę o przykazaniach twoich" (15,78). „W ustawach twoich kocham się, i nie zapominam słów twoich" (16). „Odsłoń oczy moje, abym się przypatrzył dziwom z zakonu twego" (18). „Nie ukrywaj przede mną rozkazań twoich" (19). „Omdlewa dusza moja, pragnąc sądów twoich" (20,40). „Książęta (…) mówią przeciwko mnie; wszakże sługa twój rozmyśla o ustawach twoich" (23). „Świadectwa twoje zaiste są moim kochaniem i radcami mymi" (24,143). „Ożywże mnie według słowa twego" (25). „Rozpływa się od smutku dusza moja; utwierdźże mnie według słowa twego„(28). „Obrałem drogę prawdy, a sądy twoje przedkładam sobie" (30). „Przystałem do świadectw twoich" (31). „Naucz mnie, Panie, drogi ustaw twoich" (33). „Daj, abym chodził ścieżką przykazań twoich, gdyż w tym jest upodobanie moje" (35). „Dopytuję się o rozkazania twoje" (45). „Będę mówił o świadectwach twoich" (46). „Bom się rozkochał w przykazaniach twoich, którem umiłował" (47,48,70,77). „Wspomnij na słowo (…) którym żeś mnie ubezpieczył [dałeś mi nadzieję – przypis tł.]" (49). „Wyrok twój ożywia mnie" (50). „Od zakonu twego nie uchylam się" (51,157).

„Pamiętam sądy twoje" (52). „Są mi ustawy twoje pieśniami" (54). „Zakonu twego nie zapominam" (61,83,93,109,141, 153). „Dobrego rozumu i umiejętności naucz mnie, bom przykazaniom twoim uwierzył" (66). „Lepszy mi jest zakon ust twoich niż tysiące złota i srebra" (72,127). „Na słowo twoje oczekuję" (74,81,147). „Ustały oczy moje, czekając wyroku twego" (82). „Gdyby zakon twój nie był kochaniem moim, dawno bym zginął w utrapieniu moim" (92). „Przykazanie twoje bardzo szerokie" (96). „O, jakom się rozmiłował w zakonie twoim, tak iż każdego dnia jest rozmyślaniem moim" (97,148,159,163, 165). „Nad nieprzyjaciół moich mędrszym mnie czynisz przykazaniem twoim" (98). „Nad wszystkich nauczycieli moich stałem się rozumniejszy, bo świadectwa twoje są rozmyślaniem moim" (99). „Nad starców jestem roztropniejszy, bo przykazań twoich przestrzegam" (100). „O, jak są słodkie słowa twoje podniebieniu memu, nad miód są słodsze ustom moim" (103)! „Z przykazań twoich nabyłem rozumu, przeto mam w nienawiści wszelką ścieżkę błędną" (104). „Słowo twe jest pochodnią nogom moim, a światłością ścieżce mojej" (105). „Za dziedzictwo wieczne wziąłem świadectwa twoje, co są radością serca mego" (111). „Wymysły mam w nienawiści, a zakon twój miłuję" (113). „Abym strzegł rozkazania Boga mojego" (115,117). „Wszystkie przykazania twoje (…) prawdziwe być uznaję, a wszelkie ścieżki błędne mam w nienawiści" (128). „Dziwne [cudowne – przypis tł.] są świadectwa twoje" (129). „Początek słów twoich oświeca i daje rozum prostakom" (130). „Przykazań twoich pragnąłem" (131). „Drogi moje utwierdź w słowie twoim" (133). „Sprawiedliwe świadectwa twoje i wielce prawdziwe" (138). „Doskonale są doświadczone [bardzo czyste – przypis tł.] słowa twoje; dlatego się sługa twój w nich rozkochał" (140). „Zakon twój prawda" (142,151). „Sprawiedliwość świadectw twoich trwa na wieki; daj mi rozum" (144). „Widziałem przestępców i mierziło mnie to, że wyroku twego nie przestrzegali" (158). „Najprzedniejszą rzeczą słowa twego jest prawda, a na wieki trwa" (160). „Słów twoich boi się serce moje" (161). „Ja się weselę z wyroku twego, tak jak ten, który znajdu-

je wielkie korzyści" (162). „Przestrzega dusza moja świadectw twoich; albowiem je bardzo miłuję" (167). „Opowiadać będzie język mój wyroki twoje; bo wszystkie przykazania twoje są sprawiedliwością" (172). „Obrałem sobie przykazania twoje" (173). „Zakon twój jest kochaniem moim" (174). W tym najdłuższym z Psalmów obrazowo opisana jest oczywiście, i to z wielu punktów widzenia, miłość Chrystusa, Głowy i Ciała, do Boskiego Słowa. Czytając te fragmenty, powinniśmy pamiętać, że sądy oznaczają w nich doktryny; przykazania – polecenia; rozkazania – prawa; ustawy – napomnienia; świadectwa – historie i typy. W Ps. 119 dobrze opisane są motywy, dla których Jezus studiował Słowo.

Słowo rzeczywiście było Jego doradcą. Jego studiowanie dawało Mu pouczenie, czyniąc Go najmądrzejszym z ludzi, najprawdziwszym nauczycielem, najlepszym doradcą, człowiekiem o najczystszej duszy, najbardziej bystrym myślicielem, największym wykładowcą i najlepszym kaznodzieją. Studiowanie pocieszało Go we wszystkich utrapieniach, wlewając do serca nadzieję, odwagę na spotkanie z wrogami i do bojowania dobrego boju. Studiowanie dawało Mu wiarę w zrozumienie misji, wzmacniając Go w każdym dobrym słowie i czynie, zachęcając do wykonania wyczerpującej pracy, ośmielając do walki z opozycją i udzielając zdecydowania do znoszenia prób i pokus oraz rezygnacji, by w końcowych, krytycznych cierpieniach mógł zwyciężyć. Studiowanie umożliwiło Mu wypełnienie poświęcenia, jakie uczynił, by zaprzeć się woli własnej i świata, a w każdy możliwy sposób, w każdym czasie, miejscu i okolicznościach przyjmować wolę Boga za własną. Studiowanie przyniosło Mu pokój wśród zgiełku, samokontrolę w pełnych niepokoju warunkach, wytrwałość wśród zniechęcających przeszkód i trudności. Studiowanie dało Mu zwycięstwo, gdy inni przegrywali, nieugiętość – gdy inni załamywali się i uciekali, nieskwapliwość – gdy inni ulegali irytacji, wytrzymałość – gdy inni się sprzeciwiali. Studiowanie pozwoliło Mu porzucić dom i kontakty z bliskimi na ziemi i stać się niejako wędrownym kaznodzieją, bez własnego domu czy miejsca odpoczynku; umożliwiło znoszenie wyobcowa-

nia, praktycznego wygnania, nienawiści ze strony wrogów, porzucenia przez uczniów i zdradę przez obdarzanego względami przyjaciela. Studiowanie dało Mu moc do doskonałego praktykowania miłości obowiązkowej i bezinteresownej do Boga, braci i świata, łącznie z nieprzyjaciółmi; do miłości, która nie wzbraniała się od trudu, nie znikała w obliczu jakiegokolwiek zagrożenia, nie gardziła żadną ludzką słabością, nie ustępowała przed trudnościami, nie poddawała się w żadnej próbie, nie ulegała żadnej pokusie ani opozycji ani nie ustawała w obliczu jakiegokolwiek cierpienia! Studiowanie dało Mu moc pozostania posłusznym każdemu życzeniu Ojca, każdej sugestii, każdemu poleceniu i nakazowi, nie wzdragając się w żadnym szczególe, pomimo strat, rozczarowań, opóźnień, grzechów, wad i słabości innych, trudności, potrzeb, konfliktów, wyobcowania, przesiewań, podziałów, zdrady, nielojalności, zazdrości, opozycji, smutku, bólu, chorób, prześladowań, a nawet samego krzyża! Studiowanie dało Mu siłę do używania każdej zdolności intelektualnej do prowadzenia misji, do rozwijania i skupiania każdego duchowego uczucia na niebiańskich rzeczach, do doskonałego stosowania każdej łaski oraz do utrzymywania nowej woli w stanie pełnej kontroli nad wszystkimi działaniami umysłu i serca. Dla Niego Słowo było mocą Bożą, a także mądrością Bożą, ku zwycięstwu w wysokim powołaniu. Zawsze, wszędzie i w każdych warunkach przekonywał się, że jest ono „dobrym słowem Bożym". Z powodzeniem rozmyślał zatem o Słowie i w ten sposób podjął drugi rodzaj kroków wąskiej drogi.

Trzecim rodzajem kroków, jakie podjął Jezus, idąc wąską drogą, było głoszenie Słowa Bożego, tj. nauczanie, kazanie, wyjaśnianie, udowadnianie, ilustrowanie i stosowanie Słowa Bożego do potrzeb i warunków słuchaczy, a także do obalania przeciwstawnych błędów. Głosząc Słowo, używał każdej jego formy. I tak, podkreślał jego zarysy doktrynalne, dotyczące: Boga, Chrystusa, Ducha, stworzenia, Zakonu, człowieka, grzechu, upadku, klątwy, przymierzy, okupu, pokuty, wiary, usprawiedliwienia, poświęcenia, wyboru, wolnej łaski, Królestwa, drugiego adwentu, Żniwa, dnia gniewu, restytucji, sądu, zmartwychwstania, osta-

tecznych nagród i kar. Głosząc Słowo Boże, podkreślał jego zarysy rozwijające charakter, zalecając wiarę, nadzieję, posłuszeństwo, samokontrolę, cierpliwość, miłość obowiązkową i bezinteresowną wobec Boga i człowieka. Wpajanie cichości, pokory, tęsknoty i pragnienia sprawiedliwości, uczciwości, dobroci, czci i świętości zajmowało wiele miejsca w Jego naukach etycznych. To samo dotyczy samozaparcia, noszenia krzyża, nieskwapliwości, wyrozumiałości i odpuszczenia. Kładł nacisk na wspaniałomyślność, prostotę, szczerość, taktowność, odwagę, agresywność, umiarkowanie, bezinteresowność. Znaczną część Jego nauk stanowiła wierność wszystkim obowiązkom, przywilejom i relacjom z innymi. We wszystkich nich wysławiał Boga i Boskie prawa. Jego wykłady i rozmowy były przepełnione Boskimi obietnicami i nawoływaniem do walki z grzechem, błędem, samolubstwem i światowością. Równie pełne były one zachęt do mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości. Zawsze ukazywał ważniejsze aspekty Słowa, nie pomijając jednak tych mniej ważnych. Cytował i wyjaśniał proroctwa, np. Izajasza i Daniela, a także wygłaszał takie, które wcześniej nie były podane. Wiele Jego ilustracji zostało zaczerpniętych z historii Starego Testamentu, z przyrody i życia. Jego wykłady obfitowały w typiczne odniesienia, np. do potopu, drabiny Jakuba, Lota i jego żony, Sodomy, podniesienia węża przez Mojżesza, manny, Dawida, Eliasza, Jonasza i wielkiej ryby itp. Naprawdę głosił Słowo!

Jego motywy i sposób bycia były oczywiście stosowne do tego dzieła. Z pewnością pozostawał święty w noszeniu naczyń Pańskich. Miłość do Boga w Jego osobie, charakterze, słowie i czynach pobudzała Go do opowiadania o Boskim planie. Miłość do Słowa oraz dzieło świadczenia o nim podobnie wypełniały Jego serce jako nauczyciela, kaznodziei, wyjaśniającego, dowodzącego, ilustrującego i stosującego Słowo, a także zbijającego przeciwstawne błędy. Dużą rolę w głoszeniu prawdy odgrywała miłość do uczniów. Gdy widział tłumy, potykające się i rozproszone jak owce, współczująca miłość pobudzała Go do przemawiania do nich oraz do przygotowania pomocników, by służyli im w dziele, jakie wykonywał, przygotowując Dwu-

nastu i Siedemdziesięciu na zwiastunów Królestwa. To właśnie współczująca miłość pobudzała Go do ubierania nauk w przypowieści, gdy ich znaczenie było zbyt głębokie dla ludzi lub gdy mogło im zaszkodzić, gdyby zostało otworzone przed nimi, zanim byli gotowi na ich przyjęcie w umyśle, sercu i woli. Jego styl bycia cechowała wrażliwość, Jego serce – współczucie, Jego słowa – łaskawość, a Jego wyraz twarzy i ton głosu – namaszczenie, które mogło mieć tylko jedno źródło: Boską miłość i miłosierdzie. Wiedział, jak w odpowiednim czasie przemówić do słabych i zniechęconych, pocieszyć biednych, zrozpaczonych i osieroconych. Z najwyższą delikatnością traktował słabych, mdłych i tych, którzy zboczyli z drogi. Z pewnością nie nadłamywał złamanej trzciny i nie gasił tlącego się lnu. Bardzo ujmująco i zachęcająco zapraszał tych, którzy byli spracowani i obciążeni, by przyszli do Niego i odpoczęli. Jakże uprzejme było Jego zachowanie wobec młodego, bogatego księcia, chociaż znaczenie słów zniechęcało tego, który bogactwa miłował bardziej niż Boga i ludzi. Nic dziwnego, że Jego słuchacze „dziwowali się wdzięczności słów, które pochodziły z ust jego", że wrogowie, posłani by Go aresztować, byli tak zachwyceni Jego słowami i sposobem ich przekazywania, że odstąpili od swojego zadania i zameldowali swym przełożonym, że „nigdy nie mówił człowiek jak ten człowiek". W Jego osobowości występowało połączenie pokory, dostojności i majestatu, które tak przeraziło zgraję ludzi, którzy przyszli Go aresztować, że gdy zobaczyli i usłyszeli, jak mówi, upadli na wznak na ziemię. Jakże piękne i pouczające było Jego kazanie na górze! Jakże wzniosły i piękny był Jego ostatni wykład i modlitwa w górnym pokoju, pomimo tego, że krzyż już wtedy rzucał na Niego swój okrutny cień! Zaprawdę był On „wiernym i prawdziwym świadkiem".

Jego metody dawania świadectwa były zdumiewające. Gdy mówił, łączył takt ze szczerością. Zniżał się do tych niskiego stanu, co można zauważyć w sposobie bycia, słowach i ilustracjach w czasie rozmowy z Samarytanką przy studni. Nie utrzymywał dystansu w stosunku do Swych słuchaczy, bez względu na sto-

pień ich degradacji i upadku w grzechu, co można zauważyć w przestawaniu z celnikami i grzesznikami oraz w łaskawym zezwoleniu na to, by grzeszna, lecz pokutująca kobieta umyła Jego stopy swymi pokutnymi łzami i puklami swych włosów osuszyła je, przygotowując do namaszczenia. Wobec niespłodzonych używał najlepszych z możliwych ilustracji, by pewien pogląd o Swych myślach dać tym, którzy nie mogli ich pojąć całkowicie, co widzimy na przykładzie Jego postępowania z Nikodemem. Podając głębsze myśli, oddalał się od tłumów, co możemy zauważyć w przypadku kazania na górze, przy wyjaśnianiu przypowieści uczniom po tym, gdy zostały już wypowiedziane w obecności rzesz ludu, oraz w przypadku Jego ostatniego wykładu, wygłoszonego w górnym pokoju, tuż przed bojem w Getsemane. Nauczając, z reguły przechodził od tego co znane, traktując to jako podstawę do tego co nieznane. Jego nauki niejednokrotnie były nacechowane rozwiniętymi porównaniami, jak przy studni w wykładzie na temat wody żywota, na temat manny w synagodze w Kapernaum oraz na temat pasterza i jego owiec w Jerozolimie. Innym razem Jego wypowiedzi nacechowane były jaskrawymi kontrastami, co można zauważyć w kazaniu na górze oraz biadach wypowiedzianych pod adresem nauczonych w Piśmie i faryzeuszy, na przykład w przecedzaniu komara i połykaniu wielbłąda, pożeraniu domów wdów i zanoszeniu długich modlitw na pokaz, pobieraniu dziesięciny z najmniejszych ziaren, a pomijaniu sądu i miłości Bożej. Zwróćmy uwagę na figury i kontrasty w następującym cytacie: „Oto Ja was posyłam jak owce między wilki; bądźcie tedy roztropnymi jak węże, a niewinnymi jak gołębice". Swojej niezrównanej władzy nad językiem używał w celu dostosowania się do różnic w zdolnościach słuchaczy. Markham, autor wiersza *The Man with the Hoe* [*Człowiek z motyką*], porównał podobne myśli Jezusa i Szekspira i wykazał, że Jezus wyrażał takie myśli w lepszej formie niż Szekspir, który jest powszechnie uważany za największy światowy talent w dziedzinie literatury. Jego metody przedstawiania prawdy były oczywiście bezkonkurencyjne dla zamierzonych przez Niego celów.

W rozważaniu kroku Jego wąskiej drogi dotyczącego głoszenia prawdy, właściwym będzie zastanowienie się nad Jego słuchaczami i nad sposobem ich traktowania. Dla naszych obecnych celów Jego słuchaczy można podzielić na trzy grupy: (**1**) uczniowie, mniej i bardziej wybitni, (**2**) rzesze ludzi oraz (**3**) kler. Jeśli chodzi o nauczanie, największą uwagę poświęcał Swym uczniom, co było zupełnie naturalne. Nauczając ich, starał się rozwijać ich umysł, serce i wolę w kierunku dzieła ich życia – zarówno wtedy, gdy pozostawał z nimi na ziemi, jak i wtedy, gdy miał być z dala od nich, w niebie. Tych Dwunastu i Siedemdziesięciu, jako najwybitniejszych Swoich uczniów, przygotowywał na teraźniejszość i przyszłość. Uczył ich poselstwa, jakie mieli przekazywać, udzielając im cudownych władz pomocnych w tym dziele, a szczególnie ucząc ich metod i udzielając usposobienia odpowiedniego do tego dzieła. Dlatego przekazywał im głębszą wiedzę o tych rzeczach niż innym. Mat. 10 jest dobrym przykładem uczenia ich metod prowadzenia pracy. Przez cały czas pobytu z nimi udzielał im szczerych lekcji jako jednostkom i jako publicznym nauczycielom prawdy. Jezus wyjaśniał im poselstwo o Królestwie, modlitwie, wolności religijnej, świętości, wyjaśniał zarysy Swojej osoby, charakteru i urzędu, samozaparcie, noszenie krzyża, łaski – szczególnie miłość, wiarę i pokorę – ducha, w którym powinni żyć i służyć, zło kleru, odrzucenie i utrapienia Izraela, misję Ducha. Przygotowywało ich to do stania się świętymi i sługami Słowa. Cele, jakie chciał osiągnąć, usprawiedliwiały poświęcanie znacznej ilości czasu i sił uczniom, szczególnie Dwunastu i Siedemdziesięciu. Jednak sporo czasu i sił poświęcał także rzeszom ludzi. Miał w tym dwojaki cel: (**1**) przekazać im świadectwo o grzechu, sprawiedliwości i nadchodzącym Królestwie, zarówno w jego aspekcie wojującym, jak i panującym; (**2**) wychwycić wśród nich wrażliwe serca i doprowadzić do stanu uczniostwa w celu przygotowania ich do członkostwa, najpierw w embrionalnym, a następnie w narodzonym Królestwie. Dlatego głosił, nauczał, rozmawiał i przebywał z ludem. Częściowo w ich inte-

resie dokonywał cudów. Wielu, posiadających cielesne poglądy, było pod większym lub mniejszym wrażeniem. Nie prowadził ich jednak do złudnych nadziei, i dlatego poddawał ich próbie, wygłaszając – na przykład w synagodze w Kapernaum – mowę na temat typicznej i antytypicznej manny i przesiewając niegodnych. W pewnych miejscach i okolicznościach mówił do nich tylko w przypowieściach, wyjaśnienie zachowując dla uczniów. Część Jego głoszenia i nauczania była adresowana do kleru i dotyczyła kleru, który wówczas składał się z kapłanów, faryzeuszy, saduceuszy i nauczonych w Piśmie. Jego kontakty z nimi w zasadzie były kontrowersyjne, ponieważ to oni byli grzesznikami, których sprzeciwianie się musiał znosić. Otaczali Go jak szerszenie, żądląc przy każdej okazji. Był coraz bardziej zmuszany do ganienia ich, aż w końcu, w Mat. 23, udzielił im najbardziej ostrego potępienia, jakie kiedykolwiek zostało wypowiedziane ustami człowieka.

Jezus głosił Słowo Boże w każdych okolicznościach – miejscu, czasie i warunkach. Głosił je w każdym miejscu, gdzie w zgodzie z Boską wolą mógł znaleźć słuchaczy. Podróżował po całej Galilei – jej wsiach, miastach i miasteczkach, i czynił to też w Judei. Przy pewnej okazji uczynił to nawet przy studni w samarytańskiej wiosce. Mówił o nim w synagogach, prywatnych domach, pod gołym niebem, na lądzie i morzu, przy drodze i w świątyni. Czasami głosił ogromnym rzeszom słuchaczy, czasami tylko Swym uczniom, szczególnie Dwunastu, innym razem tylko jednej osobie, np. Nikodemowi, Samarytance, bogatemu młodemu księciu, Marii z Betanii itp. Czynił to w dzień, nocą, wcześnie rano, późno w nocy, jak w przypadku Nikodema, a także w gorących promieniach południowego i popołudniowego słońca. Głosił je o każdej porze roku, w każdą pogodę, wobec wszelkich rodzajów słuchaczy oraz w każdej z możliwych form mowy dostosowanej do różnych zdolności słuchaczy. Czynił to w dobrej i złej sławie, bez względu na to, czy słuchacze w jakikolwiek sposób na to reagowali, czy też nie, będąc popularnym i niepopularnym, w warunkach łatwych i trud-

nych, wobec pokutujących i niepokutujących, nieuprzejmych i dobrze wychowanych, uczonych i nieuczonych, lojalnych i zdradzieckich, przyjaciół i wrogów, będąc zmęczony i obolały, głodny i spragniony, jako zwodzący, a jednak prawdziwy, zawsze dźwigający w Swym ciele ofiarniczą śmierć. Efekty Jego głoszenia były w harmonii z Boską wolą. Wszystkim ze Swych licznych słuchaczy dawał dobre świadectwo na temat grzechu, sprawiedliwości i zbliżającego się Królestwa. Prawdziwym Izraelitom, którzy reagowali na Jego wezwanie i nauki, udzielił zrozumienia głębszych rzeczy, tajemnic Królestwa, na ile ich zdolności pozwoliły im je zrozumieć, wyjaśnienie wielu rzeczy pozostawiając do czasu zesłania Ducha Świętego. W sumie ich liczba wyniosła co najmniej ponad 500 osób. Poza powiększaniem zasobu ich biblijnej wiedzy, szczególnie na temat Królestwa, które było głównym tematem Jego nauk i kazań, służył im wszystkim pomocą w rozwijaniu charakteru dobrych zwykłych ludzi, pod względem ludzkich łask i pokonywania tych bardziej rażących wad wynikających z ich naturalnej deprawacji. Większość z nich, choć boleśnie wypróbowana Jego śmiercią i początkowo zaniepokojona wieściami o Jego zmartwychwstaniu, pozostała wierna, przynajmniej przez ponad 25 lat (1 Kor. 15:6), a niektórzy z nich wcześniej zakończyli swój bieg. Wielu innych było pod głębokim wrażeniem Jego nauczania. W dniu Pięćdziesiątnicy i wkrótce potem, dzięki głoszeniu Słowa przez Apostołów, podjęli jednoznaczną decyzję o zostaniu uczniami. Choć niewielu prawdziwie uwierzyło w czasie Jego ziemskiej służby, nie pozostała ona jednak bez dobrych owoców (Jana 12:37,38), ponieważ ci, którzy zostali w jej wyniku pozyskani, stali się zaczątkiem i podporą Kościoła.

Czwartym rodzajem kroków, jakie podjął Jezus, krocząc wąską drogą, było doskonałe używanie i krystalizowanie Bożego Ducha. Omawiając Jego namaszczenie, zauważyliśmy, że jako doskonała ludzka istota jeszcze przed spłodzeniem z Ducha rozwinął wszystkie ludzkie łaski, a także wzmocnił i zrównoważył je. Nie doprowadził ich jednak jeszcze do krystalizacji, co

miało miejsce w czasie 3 ½ roku Jego służby. W tym czasie był próbowany pod Zakonem Mojżeszowym jako Żyd oraz pod naturalnym prawem jako istota ludzka. Doskonale zwyciężając w czasie prób jako człowiek, skrystalizował Swój ludzki charakter i w ten sposób wypracował dla rodzaju ludzkiego doskonałą ludzką sprawiedliwość, która stanie się jego sprawiedliwością. W tym samym czasie, gdy Jego ludzki charakter był próbowany i krystalizowany pod Zakonem Mojżeszowym i naturalnym prawem, charakter Jego nowego stworzenia był próbowany i krystalizowany pod przymierzem ofiary. Zauważyliśmy też, że Jego spłodzenie uczyniło Jego łaski duchowymi, a także udzieliło im duchowej siły i równowagi, każdemu z Jego uczuć nadając wymiar duchowy. Wyższe pierwszorzędne łaski, teraz przez spłodzenie z Ducha uczynione duchowymi i dominującymi nad pozostałymi łaskami oraz nad uduchowionymi uczuciami samolubnymi i społecznymi, odrywały Jego ludzkie uczucia samolubne i społeczne od ziemskich obiektów i kierowały je na odpowiadające im obiekty duchowe. Te dwie rzeczy kontynuował przez całe 3 ½ roku służby, w wyniku czego skrystalizował uczucia samolubne i społeczne w uczucia niebiańskie. Co więcej, dzięki wierności w utrzymywaniu uczuć i łask nowego stworzenia w aktywności, sile i równowadze we wszystkich działaniach, próbach, pokusach i cierpieniach, skrystalizował je, zanim dotarł do Getsemane. Końcowe doświadczenia, rozpoczynające się od boju w Getsemane i kończące się śmiercią, były próbami, pokusami i cierpieniami, w których Jego skrystalizowany charakter przechodził ostatnie próby, wiernie i doskonale zniesione, w wyniku czego ku pełnemu zadowoleniu Boga zamanifestował niezłomną wierność doskonałemu pełnieniu Boskiej woli w każdych okolicznościach.

Przyjrzyjmy się nieco dokładniej tym dwóm rzeczom – używaniu przez Niego, jako nowe stworzenie, Boskiego Ducha oraz krystalizowaniu jako nowe stworzenie tego Ducha – jako sposobom praktykowania przez Niego Boskiego Słowa. Używanie przez Niego Boskiego Ducha oznaczało, że przy po-

mocy wyższych pierwszorzędnych łask (wiary, nadziei, samokontroli, cierpliwości, pobożności, miłości braterskiej i bezinteresownej) czuł odrazę, unikał i przeciwstawiał się złu. Zło w jego wszystkich ogólnych formach (grzechu, błędu, samolubstwa i światowości) oraz we wszystkich szczegółach tych ogólnych form było dla Niego odpychające –nienawidził nieprawości. Dlatego unikał go z większą odrazą niż unikałby żmii i przeciwstawiał się mu całą siłą Swych łask, szczególnie wyższych łask pierwszorzędnych. Te trzy postawy wobec zła przejawiał w pokusach, którym był poddany na pustyni, szczególnie w trzech głównych formach tych pokus: samolubnego wykorzystania Swych cudownych zdolności, stosowania oszukańczych metod przyciągania uwagi oraz poddania się szatanowi w panowaniu nad królestwami tego świata. Chociaż kusiciel na pewien czas odszedł od Niego, powrócił z innymi licznymi pokusami. Właśnie to miał na myśli Jezus, mówiąc uczniom: „A wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie we *wszystkich* pokusach moich". Choć był kuszony na każdym punkcie charakteru, w każdej pokusie zachował tę samą odrazę, unikanie i opozycję wobec zła, które usiłowało Go pokonać, i w ten sposób je pokonywał. Okazywał także opozycję wobec zła u innych, wypływającą z odrazy do niego, wypracowaną w Nim przez wyższe łaski. Przeciwstawiał się złu w Swych naukach, demaskując jego prawdziwą istotę i skutki, starając się uczynić je czymś odpychającym dla słuchaczy. Kontrowersje, w jakie wchodził, były z Jego strony wyrazem takiej odrazy i opozycji. Z tej samej postawy wypływało strofowanie grzechu, szczególnie grzechu hipokryzji. Jego bój z wypaczoną religijnością owych czasów pochodził z tego samego źródła. Nawet Jego cuda były częściowo dokonywane z powodu odrazy do skutków grzechu i klątwy. Uszczypliwe nagany, przy pomocy których zawstydzał obłudny kler, wynikały częściowo z nienawiści do zła i walki ze złem. Jego służba – w aspekcie destrukcyjnym zupełnie, a w aspekcie konstruktywnym częściowo – była wyrazem nienawiści, unikania i walki ze złem. Pod tym względem skrystalizował charakter przeciwko złu.

Używał też Ducha Świętego w wyrażaniu dobra w stosunku do konstruktywnego dobra jako wyrazu równowagi Jego wyższych pierwszorzędnych łask oraz ich dominacji nad Jego wszystkimi władzami postrzegania, zapamiętywania, wyobrażania i rozumowania oraz nad Jego uczuciami i innymi łaskami. Używanie to wyrażało się w najwyższej miłości obowiązkowej i bezinteresownej do Boga, obowiązkowej i bezinteresownej miłości do prawdy i jej ducha, do braci, a nawet do świata i wrogów – miłości, która oddała za nich życie. Przejawiał głębokie współczucie dla słabych, zagubionych i rozproszonych owiec Izraela oraz dla innych; współczucie, które wyrażało się wyczerpującym nauczaniem i głoszeniem dla ich korzyści, udzielaniem życia w celu leczenia ich ciała, umysłu i serca; które wyrażało się uwalnianiem wielu z nich z opętania przez demony, które nawet dokonywało cudów pomnożenia liczby zaledwie kilku chlebów i ryb do ilości przekraczającej potrzeby wykarmienia przy pewnej okazji 4000 mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci, a przy innej okazji – 5000 mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci; współczucie, które w Betanii roniło łzy nad żniwem, jakie śmierć zebrała w domu Marii i Marty, a w Jeruzalem – nad nieuchronnie nadciągającym końcem tego miasta; które głęboko odczuwało smutek wdowy z Nain oraz Jaira i jego żony. Wyraził wielką ocenę dla wyznania Piotra, przestrzegania przykazań przez młodego bogatego księcia („rozmiłował się go"), wiary setnika i kobiety z Syrofenicji, pokuty nierządnicy, która pokutnymi łzami omyła Jego stopy i wytarła puklami włosów, które były jej chlubą; także dla pilności Marii z Betanii, siedzącej u Jego stóp i uczącej się od Niego oraz dla jej czułej miłości, namaszczającej Go na pogrzeb drogim olejkiem nardowym. Używał Swego Świętego Ducha w niezliczonych aktach uprzejmości wobec uczniów – w zakresie ciała, umysłu, serca i woli – miłosierdzia wobec rzesz chorych i nieszczęśliwych, w braniu na siebie ich chorób i słabości oraz obdarzaniu ich zdrowiem i si-

łą, a także w licznych naukach, kazaniach, rozmowach, naganach, strofowaniu, pocieszaniu i zachęcaniu, zależnie od tego, czego wymagał dany przypadek.

Miłość obowiązkowa i bezinteresowna w jej różnych elementach i przejawach nie jest jednak jedyną łaską Świętego Ducha Jezusa, jakiej używał. Używał także wszystkich pozostałych łask w ich trzech grupach. Obok miłości bardziej niż jakiejkolwiek innej wyższej pierwszorzędnej łaski używał wiary, ponieważ Jego całe życie było życiem wiary w Boga, w odniesieniu do Jego osoby, charakteru, słowa i dzieła. Umysłowa ocena dla Boga i poleganie serca na Nim w osobie, charakterze, słowie i dziele były zatem znamienną cechą Jezusa. Jego poświęcenie opierało się na wierze i miłości, a okazało się w Jego wędrówce z Nazaretu do Jordanu. Doświadczenia na pustyni dowiodły oczywiście Jego ufności wobec Boga, szczególnie jeśli chodzi o Jego Słowo i dzieła. Jakże znamiennym przejawem wiary było rozpoczęcie przez Niego mesjańskiej misji ogłaszania bliskości embrionalnego Królestwa! Oznaczało to bowiem wprowadzenie zmiany dyspensacji z Przymierza Zakonu na Przymierze Łaski, odrzucenie judaizmu i zainicjowanie chrześcijaństwa, a wszystko to miało być dokonane przez krzyż i „głupie kazanie". Takie naprawdę było wzniosłe działanie Jego wiary. Każdy krok tej drogi, co widać w siedmiu krokach podróżowania przez Niego wąską drogą, był krokiem najwyższej wiary. Czy to nie wiara ożywiała Jego nauczanie, głoszenie, prorokowanie i czynienie cudów, a także bez zastrzeżeń przyjmowała nauki proroctw i typów odnoszące się do Jego misji? Czy to nie wiara cechowała Jego kontakty z powątpiewającymi rzeszami, wierzącymi uczniami i wrogim klerem? Czy to nie wiara sprawiła, że nieodwołalnie postanowił udać się do Jeruzalem, choć wiedział, że czeka Go tam krzyż? Czy to nie wiara sprawiła, że zwycięsko stanął twarzą w twarz ze zgrają wysłaną w celu aresztowania Go, z najwyższymi kapłanami, Sanhedrynem, Piłatem, szyderstwami, biczowaniem, drogą na Kalwarię

i ukrzyżowaniem? Czy to nie wiara w Boski charakter i słowo pozwoliła Mu wejść w szpony śmierci i piekła z zapewnieniem zwycięstwa dla siebie, Kościoła i świata? Zaprawdę na całej wąskiej drodze demonstrował umysłową ocenę i poleganie serca na Bogu w Jego osobie, charakterze, słowie i dziele.

W Swoim Świętym Duchu używał łaski męstwa, wielkiej odwagi, której istotą jest nadzieja zwycięstwa. Napisano bowiem o Nim: „który dla wystawionej sobie radości podjął krzyż, wzgardziwszy hańbą". Ta radość składała się z wielu elementów: (**1**) nadziei zadowolenia Niebiańskiego Ojca; (**2**) nadziei osobistego zwycięstwa nad wrogami, diabłem, światem i ciałem oraz stania się dziedzicem Boga i Boskiej natury; (**3**) nadziei nauczania, usprawiedliwiania, uświęcania i wyzwalania Kościoła, Wielkiej Kompanii, Starożytnych i Młodocianych Godnych, jako czterech wybranych klas; (**4**) nadziei udzielenia światu restytucji; (**5**) nadziei usunięcia wszelkiego zła i tych, którzy nie zechcą odłączyć się od zła; (**6**) nadziei przekazania Bogu rodzaju ludzkiego, na wieki uwolnionego od zła i utwierdzonego w dobru; (**7**) nadziei stania się wraz z Kościołem Boskim Narzędziem i Namiestnikiem w realizacji wszystkich Boskich zamierzeń w Wiekach Chwały po Tysiącleciu. Tych siedem rodzajów nadziei skutecznie pobudzało Go do prowadzenia i dokończenia dzieła na ziemi, jakie zlecił Mu Bóg, do stawiania czoła wszelkiego rodzaju trudnościom, pokonywania wszelkiego rodzaju opozycji i przezwyciężania wszelkiego rodzaju przeszkód. Umożliwiły Mu one bojowanie dobrego boju wiary z grzechem, błędem, (naturalnym) samolubstwem i światowością, które zręcznie były wykorzystywane przeciwko Niemu przez diabła, świat i ciało. Dodawały Mu one odwagi do wychodzenia bez szwanku ze wszystkich prób i pokus. Czyniły Go spokojnym wśród największej opozycji, niebezpieczeństw, bólu, niesławy i odrzucenia. Ostatecznie umożliwiły Mu zniesienie samego krzyża i śmierci. W Swym Świętym Duchu używał samokontroli do takiego stopnia, że niezależnie od czynników zewnętrznych pa-

nował nad Sobą w dniach dobrych i złych, w sławie i niesławie, będąc popularnym i niepopularnym, jako zwodzący, a jednak prawdziwy, jako biedny, lecz ubogacający wielu oraz jako pozbawiony ludzkiej ambicji, lecz przepełniony ambicją niebiańską. Z wyższych pierwszorzędnych łask w Swoim Świętym Duchu używał także łaski cierpliwości, nie zwykłej nieskwapliwości, jak wielu błędnie rozumie cierpliwość, lecz wytrwałości w czynieniu dobra, pomimo przeszkód, które z radością znosił. Taka cierpliwość cechowała każdy z siedmiu kroków Jego wąskiej drogi i była w Nim wystarczająco silna, by umożliwić wytrwanie pomimo największych trudności, najcięższych doświadczeń i najbardziej nieustępliwych przeszkód, jakie ktokolwiek z Jego naśladowców kiedykolwiek napotkał na swojej drodze. Taka cierpliwość pomogła Mu odnieść ostateczne zwycięstwo.

Dotychczasowa analiza wykazała, że nasz Pan w Swym Świętym Duchu doskonale używał wszystkich siedmiu wyższych pierwszorzędnych łask. To samo czynił z niższymi pierwszorzędnymi łaskami. W Swym całym postępowaniu wobec uczniów i wszystkich innych, szczególnie Swych sędziów, zachował samoocenę w jej składnikach zaufania do siebie, zadowolenia z siebie i szacunku do siebie. Zawsze szukał Boskiej aprobaty, zachowując pokój nawet wśród najbardziej niepomyślnych doświadczeń, np. przed najwyższymi kapłanami, Sanhedrynem, Piłatem i na krzyżu. Jego ostrożność widzimy w tym, że unikał zbytecznego niebezpieczeństwa, np. w Nazarecie w związku z tłumem, który chciał Go zlinczować, w przemówieniach do rzesz, w opuszczeniu Jeruzalem, gdy wrogowie starali się Go pojmać, zanim przyszedł Jego czas. Jego skrytość dała o sobie znać w niepodawaniu rzeszom ludzi i uczniom zbyt twardego pokarmu, w czekaniu aż będą dostatecznie dojrzali na jego przyjęcie, co w wielu przypadkach oznaczało oczekiwanie aż do czasu po Pięćdziesiątnicy (Jana 16:12-15). Widać ją w częstym stosowaniu przez Niego niejasnej mowy, figur i przypowieści, w powstrzymywaniu się od rozgłaszania Swego mesjaństwa, w niemówieniu niemal niczego w czasie sądzenia przed najwyższymi kapłanami, radą i Piła-

tem. Działanie Jego przezorności widać w zachowaniu resztek po nakarmieniu dwa razy rzeszy ludzi, wysłaniu uczniów w celu kupienia żywności od Samarytan, zapewnieniu pieniędzy na podatek, wyznaczeniu skarbnika dla siebie i Apostołów, dostarczeniu oślicy na wjazd do Jeruzalem, w obchodzeniu Paschy tuż przed śmiercią oraz zatroszczeniu się o dom dla matki, co uczynił jako jedną z ostatnich rzeczy. Jego apetyt widoczny jest w spożywaniu pokarmu i napoju (z którego to powodu wrogowie fałszywie oskarżali Go o obżarstwo i pijaństwo), szczególnie w rozkoszowaniu się Słowem Bożym oraz sposobnościami służby jako prawdziwym pokarmem (Mat. 4:4; Jana 4:32-34). Jego zamiłowanie do życia widać w unikaniu morderczych zapędów wrogów, zanim nadszedł właściwy czas, w dbaniu o zdrowie, a szczególnie w zabieganiu o wieczne życie i podtrzymywaniu życia duchowego. Jego samoobrona była używana w Duchu Świętym przez unikanie machinacji wrogów i obronę Swego charakteru, nauk i dzieł przed atakami. Jego agresywność była używana w atakowaniu błędu i złych praktyk u innych oraz naturalnego samolubstwa i światowości w sobie samym. Używał więc Swego Świętego Ducha w działaniach i zastosowaniach Swoich samolubnych niższych łask pierwszorzędnych.

To samo czynił z niższymi społecznymi łaskami, których mógł używać w związkach ziemskich i duchowych. Tłumił działanie Swojej ludzkiej miłości do płci przeciwnej, małżeńskości i miłości ojcowskiej, ponieważ ich używanie uczyniłoby Go niewiernym niebiańskiemu powołaniu. Używał jednak duchowej miłości do płci przeciwnej, zdobywając dla siebie Oblubienicę. Działając jako Przedstawiciel Boga w doprowadzaniu innych do spłodzenia z Ducha, występował jako duchowy mąż Przymierza. Z tego samego punktu widzenia Paweł mówi o sobie jako o ojcu niektórych braci (1 Kor. 4:15; Filem. 10). Jako część Przymierza, był częścią matki dzieci Jehowy (Iz. 54:1-17). Tak więc te trzy ludzkie łaski społeczne, których działanie całkowicie tłumił, były zrekompensowane używaniem ich duchowych odpowiedników. Te trzy ducho-

we łaski społeczne były oczywiście używane przez Niego w bardzo szlachetny sposób, o czym wiemy my, którzy jesteśmy odbiorcami działania tych trzech łask. Jakże czułe są Jego symboliczne zabiegi pozyskiwania nas! Jakże życzliwa jest Jego funkcja ojca wobec nas jako Boskiego Przedstawiciela! Z jaką czułością działa On wobec naszej duchowej matki w czasie naszego zarodkowego stanu w tej matce! I jakże czuła jest Jego matczyna miłość w przymierzu wobec nas! Tych samych łask używa przez cały Wiek wobec odpowiednich jednostek. Wobec Swej ziemskiej matki używał prawdziwej miłości synowskiej, powierzając ją opiece miłującego Jana, chociaż nie pozwolił jej na rządzenie Swym urzędem. Wobec Przymierza jako Jego matki duchowej z pewnością okazywał synostwo wiary, miłości, czci i posłuszeństwa. Możemy być pewni, że przejawiał prawdziwą braterskość wobec ziemskich braci i sióstr, choć praktycznie nie ma o tym żadnej wzmianki w czasie przed Jego służbą, a bardzo niewiele uwagi poświęcone jest temu w czasie Jego służby. Używał jednak prawdziwej braterskości wobec braci w wierze, i to w takim stopniu, że złożył życie za nich, a także za świat. To samo wciąż okazuje nam, choć już nie jest w ciele. Był wtedy, i wciąż pozostaje, Przyjacielem, który jest bliższy niż inni bracia; w ten sposób przejawiał wówczas przyjacielskość. A jakim przyjacielem jest dla całego świata, wyrażając Swą przyjaźń w jej najwyższej postaci: przez oddanie za świat Swego życia! Miłował dom, który Bóg dla Niego przygotowywał – ciało zmartwychwstania; z radością oddał Swój ludzki dom i ciało, by go uzyskać. Jego miłość do ziemskiego kraju i rodaków przejawiała się w służbie ograniczonej właśnie do nich oraz w opłakiwaniu przyszłego spustoszenia ojczyzny i jej mieszkańców. Z jeszcze większą miłością traktował Swoją niebiańską ojczyznę, prawdę i jej ducha, a także obywateli tej niebiańskiej ojczyzny. Tak więc w Swym Świętym Duchu Jezus używał wszystkich niższych łask społecznych, i to w doskonałym stopniu, co spotkało się z aprobatą ze strony Ojca.

W Swym Świętym Duchu Jezus używał łask drugorzędnych, zarówno tych będących wynikiem tłumienia przez wyższe pierwszorzędne łaski wysiłków niższych samolubnych pierwszorzędnych łask do panowania nad Nim, jak i tych będących wynikiem tłumienia przez te pierwsze wysiłków niższych społecznych łask pierwszorzędnych do panowania nad Nim. Jego pokora była wynikiem tłumienia przez wyższe pierwszorzędne łaski wysiłków samooceny do panowania nad Nim. W istocie rzeczy, Jego cała droga od Jordanu do hadesu była drogą pokory, jak napisano: „Przyjąwszy kształt niewolnika, po staniu się podobny ludziom i po znalezieniu się postawą jako człowiek, poniżył samego siebie, po staniu się posłusznym, aż do śmierci" (Przekład Ulepszony, I.V.). Pokora sprawiła, że stał się bezdomnym nauczycielem i kaznodzieją, zależnym od uprzejmości tych, którym służył. Pokora sprawiła, że utrzymywał kontakty z biednymi, celnikami i grzesznikami. Pokorą było znoszenie sprzeciwiania się grzeszników, zarzutów nauczonych w Piśmie, faryzeuszy i kapłanów oraz słabości uczniów. Pokorą było wykonanie posługi służącego do najbardziej niewdzięcznych zadań, gdy umył nogi Swych uczniów, gdy stało się jasne, że żaden z nich nie posiadał pokory niezbędnej do wykonania tej usługi. To właśnie pokora umożliwiła Panu chwały poddanie się aresztowaniu, niesprawiedliwym procesom, potępieniu, szyderstwom, biciu, biczowaniu, dźwiganiu krzyża, ukrzyżowaniu jako złoczyńcy wśród złoczyńców oraz hańbiącemu urąganiu i śmierci. Tak jak w przypadku używania wszystkich pozostałych łask, jest On z pewnością najwspanialszym przykładem pokory w historii człowieka. Jego skromność, będąca wynikiem tłumienia przez wyższe pierwszorzędne łaski wysiłków aprobaty do panowania nad Nim, przejawiała się brakiem ostentacyjności słów i czynów, prostotą wyglądu i postawy oraz powściągliwością, jaka cechowała Jego postępowanie z wielkimi i małymi. Jego pracowitość, powstająca z tłumienia przez wyższe pierwszorzędne łaski panowania nad Nim zamiłowania do odpoczynku, spokoju, wygód i przyjemności, lśni blaskiem w Jego licznych kazaniach, nauczaniu,

doradzaniu, podróżowaniu, czujności, modlitwie i czynieniu cudów, które w okresie 3 ½ roku poprzedzającym Getsemane doprowadziły do zużycia niemal takiej witalności, jaką zużył Adam w okresie 928 lat życia pod przekleństwem. Jego odwaga, wynikająca z tłumienia przez wyższe łaski pierwszorzędne wysiłków ostrożności do panowania nad Nim, pozwoliła Mu podejmować najtrudniejsze misje, przemawiać do największych zgromadzeń, stawiać czoła największym niebezpieczeństwom (nawet wiecznej śmierci, gdyby dopuścił się najdrobniejszej niedoskonałości), stawiać czoła najbardziej gwałtownej opozycji, nienawiści, okrucieństwu i haniebnym cierpieniom oraz śmierci, pozostając w konflikcie z najbardziej przebiegłym z wrogów – szatanem.

Jego otwartość i szczerość, wynikająca z tłumienia przez wyższe pierwszorzędne łaski wysiłków skrytości do panowania nad Nim, sprawiła, że w najwyższym stopniu wyróżniał się jako osoba nadzwyczaj uczciwa w mówieniu niepopularnej prawdy, bez względu na to, czy było to dla Niego korzystne czy niekorzystne. Sprawiała ona, że ganił zło u maluczkich i wielkich, a popierał dobro i prawdę, bez względu na to, czy Jego słuchacze pragnęli tego, czy też nie. Mogła ona oczywiście pochodzić tylko z serca wolnego od hipokryzji i pełnego szczerości. Nie miał żadnych osobistych pobudek, by pochlebiać biednym czy bogatym, małym czy wielkim, słabym czy mocnym, niemądrym czy mądrym, nieuczonym czy uczonym. Zamiłowanie do prawdy, sprawiedliwości i świętości uczyniło Go szczerym, a więc i otwartym. Jego szczodrość, pochodząca z tłumienia przez wyższe pierwszorzędne łaski wysiłków przezorności do panowania nad Nim, uczyniła Go bardzo hojnym w udzielaniu darów zdrowia z własnej witalności darów zdrowia, leczeniu źle funkcjonujących organów, uwalnianiu od demonicznego opętania oraz leczeniu chorób umysłowych, moralnych i religijnych. W ten sposób bez ograniczeń udzielał Swego czasu, zdrowia, siły, środków, wpływu, reputacji, wygód, talentów i łask, którymi błogosławił i wzbogacał innych kosztem zubożania samego siebie. Jego wstrzemięźliwość, powstająca z tłumienia przez wyższe pierwszorzędne łaski wysiłków

apetytu do panowania nad Nim, była tak silna, że – pochłonięty rozmyślaniem i studiowaniem – powstrzymywał się od jedzenia i picia przez 40 dni i nocy. Niekiedy warunki Jego służby sprowadzały na Niego głód. Pomimo wielkiej wstrzemięźliwości w jedzeniu i piciu, Jego wrogowie ośmielili się oskarżać Go o obżarstwo i opilstwo. Jego samoofiara, wypływająca z dominowania wyższych pierwszorzędnych łask nad wysiłkami panowania nad Nim zamiłowania do życia, przejawiająca się długim i wyczerpującym wysiłkiem, podróżami, uzdrowieniami, postami, czuwaniem, modlitwą oraz znoszeniem wszelkiego rodzaju ciężkich doświadczeń – była tak wielka, że gdy po krótkim okresie 3½ roku aktywnej służby dotarł do Getsemane, w 99% był już całkowicie martwy. Jego nieskwapliwość, będąca wynikiem dominacji wyższych pierwszorzędnych łask nad wysiłkami wojowniczości do panowania nad Nim, była zawsze widoczna. Jakim blaskiem świeciła w obliczu niezrozumienia ze strony uczniów i innych! Jak manifestowała się wśród głupoty wielu, z którymi miał do czynienia! Jakże wyraźna była w naturalnie irytujących okolicznościach, w jakich się znajdował, spowodowanych nierozwagą ludzi, kłótliwością uczniów, szczególnie na punkcie pierwszeństwa, a także krytyką, sprzeczkami i sprzeciwianiem się nauczonych w Piśmie, faryzeuszy i kleru! Jakże wspaniała była ona w czasie Jego aresztowania, wiązania, niesprawiedliwego traktowania przez najwyższych kapłanów, Sanhedryn, Piłata, porzucenia przez uczniów, zaparcia się Piotra, szyderstw i tortur żołnierzy oraz gapiów podczas krzyżowania! Co za nieskwapliwość!

Był także wyrozumiały, co było wynikiem pokonywania przez wyższe pierwszorzędne łaski wysiłków agresywności do panowania nad Nim. Mógł poprosić o 12 legionów aniołów, by pokrzyżować plany wrogów i uwolnić się z ich rąk, lecz powstrzymywał się od tego, pragnąc pić kielich do dna, zgodnie z wolą Ojca. Nie pozwalał, by w Jego sercu powstawał gniew wobec niesprawiedliwych sędziów, dręczycieli i krzyżujących Go, lecz z cudownym opanowaniem był dla nich wyrozumiały. Był wyrozumiały dla zmiennego tłumu, który w poniedziałek witał Go jako Mesjasza, a w piątek domagał się Jego śmierci. Jakże pe-

łen wyrozumiałości był On, Baranek Boży! Był także przepełniony odpuszczeniem, które pochodziło z pokonania przez wyższe pierwszorzędne łaski wysiłków niszczycielskości do panowania nad Nim. Nie żywił żadnej złej woli wobec Judasza za to, że Go zdradził, wobec najwyższych kapłanów i Sanhedrynu za wyklęcie i uznanie Go winnym śmierci, wobec Piotra za zaparcie się Go, wobec Piłata za oddanie Go woli odrzuconego Izraela ani wobec tych, którzy Go krzyżowali. Chętnie odpuścił Piotrowi. Modlił się o przebaczenie dla wszystkich tych, którzy mieli związek z zamordowaniem Go! Widzimy więc, że Jezus używał każdej z drugorzędnych łask, widocznych jako wynik tłumienia przez wyższe pierwszorzędne łaski wysiłków niższych samolubnych łask pierwszorzędnych do panowania nad Nim. To samo dotyczy niższych społecznych łask pierwszorzędnych. Tłumiąc przy pomocy łask dominujących wysiłki miłości do płci przeciwnej do panowania nad Nim, praktykował czystość. Gdy te same łaski w pełni kontrolowały wysiłki miłości małżeńskiej i rodzicielskiej do panowania nad Nim, praktykował submałżeńskość i subojcowskość. Pokonując przy pomocy wyższych łask pierwszorzędnych wysiłki Jego matki i braci do panowania nad Nim, tłumił wysiłki synostwa i braterskości do panowania nad Nim i w ten sposób praktykował subsynostwo i subbraterskość. Pokonując przy pomocy łask dominujących wysiłki przyjacielskości do panowania nad Nim, praktykował łaskę subprzyjacielskości. Tłumiąc przy pomocy wyższych łask wysiłki domatorstwa do panowania nad Nim, praktykował łaskę subdomatorstwa, a tłumiąc przy pomocy łask kontrolujących wysiłki patriotyzmu do dominowania nad Nim, praktykował subpatriotyzm. W ten sposób używał wszystkich łask drugorzędnych związanych z Jego niższymi społecznymi łaskami pierwszorzędnymi.

W Swym Duchu Świętym używał także wszystkich łask trzeciorzędnych, i to doskonale, tak samo jak doskonale używał wszystkich łask pierwszorzędnych i drugorzędnych. Oto łaski trzeciorzędne, zwane także złożonymi: gorliwość, cichość, radość, posłuszeństwo, cześć, delikatność, dobroć (wielkoduszność), zadowolenie, rezygnacja, umiarkowanie, bezstronność

oraz wierność [Autor pomija tu łaski miłosierdzia i szczerości, które w innych pismach zalicza do łask trzeciorzędnych. Szczerość wydaje się być uznana tutaj jako tożsama z otwartością, na co wskazuje opis ze str. 94 – przypis tł.]. Powstają one w wyniku łączenia się wyższych łask pierwszorzędnych z łaskami drugorzędnymi, a w kilku przypadkach z niektórymi łaskami trzeciorzędnymi. Jezus posiadał je wszystkie jako istota ludzka i, oczywiście, jako nowe stworzenie. Nie pozwalał im też pozostawać w stanie uśpienia, lecz utrzymywał je w pełnej aktywności, kiedykolwiek okoliczności wymagały ich użycia. Jego gorliwość w badaniu widać w postępowaniu na pustyni, a gorliwość w służbie – w energii, stałości i agresywności nauczania, kazania, podróżowania i uzdrawiania, a szczególnie w oczyszczeniu świątyni. Przejawiała się ona nawet w Jego próbach, pokusach, wytrwałości i cierpieniach. Zawsze widoczna była Jego cichość wobec Boga i prawdy. Praktykował oczywiście uległą cichość, ponieważ wszystkiego, co wiedział, nauczył się od Boga. Jego cichość wobec Biblii jako źródła prawdy przejawiała się w gorliwym jej badaniu i stanie uległości wobec niej. Przejawiał zawartą w cichości podatność na prowadzenie, chętnie poddając Swe motywy, myśli, słowa i czyny Bogu i Biblii, co czynił nie tylko w warunkach łatwych i przyjemnych, lecz także trudnych i niesprzyjających, tak jak zresztą napisano o Nim: „Jak baranek na zabicie wiedziony był i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, oniemiał, i nie otworzył ust swoich"! O tak, był cichym Barankiem Bożym! Ściśle związana z dwoma powyższymi łaskami trzeciorzędnymi była radość. Posiadał wielką miarę, doskonałą miarę radości. Był namaszczony olejkiem wesela ponad Swych braci. Radość ta częściowo wypływała z wielkich nadziei, jakie były przed Nim wystawione. Jednak głównym jej źródłem była jedność, szczególnie jedność miłości, w której znajdował się z Ojcem. Z radością pełnił Jego wolę i z radością rozmyślał o Jego Słowie. Cieszył Go każdy zarys Boskiego planu, a więc i ta jego część, która ukrywała Słowo przed mądrymi i roztropnymi, a objawiała je niemowlętom, ponieważ w swych charakterach posiadały one odpowiednią miarę poko-

ry i cichości. Między innymi Ps. 119 wiele mówi na temat Jego radości. Ogólnie mówiąc, Jego doświadczenia były radosne, pomimo faktu, że był mężem boleści, zaznajomionym ze smutkiem. Te ostatnie opisy niemal w całości, choć nie wyłącznie, należały do Jego końcowych doświadczeń od Getsemane do chwili śmierci. On był radosny.

Trzeciorzędna łaska posłuszeństwa także występowała w Nim w doskonałej mierze. Jako istota ludzka przed poświęceniem, był posłuszny Przymierzu Zakonu, lecz z chwilą poświęcenia Jego posłuszeństwo weszło na wyższy poziom. Wówczas nie tylko w dalszym ciągu był posłuszny Boskiej woli sprawiedliwości, lecz – przyjmując Boską wolę miłości bezinteresownej – doskonale był posłuszny każdemu jej zarysowi. Poświęcenie nie tylko zobowiązywało Go do wyrzeczenia się woli własnej i świata, lecz także we wszystkich rzeczach przyjęcia woli Boga za własną. Uczynił to doskonale. Podejmując każdy z siedmiu kroków wąskiej drogi, tak naprawdę był po prostu posłuszny obowiązkom Swego poświęcenia. Posłuszeństwo Bogu wyrażało się więc w zapieraniu się siebie i świata, studiowaniu, głoszeniu i praktykowaniu Boskiego Słowa oraz w czuwaniu, modlitwie i znoszeniu zła zgodnie z tym Słowem. Zawsze, wszędzie i we wszystkich sprawach przez studiowanie starał się poznać Boską wolę, a następnie z determinacją ją pełnił, zawsze czyniąc te rzeczy, które podobały się Bogu. W ten sposób w Swym Duchu Świętym praktykował posłuszeństwo. Cześć to kolejna łaska trzeciorzędna używana przez Niego w Duchu Świętym. Jej istotą jest najwyższa miłość obowiązkowa i bezinteresowna do Boga z całego serca, umysłu, duszy i siły. Jej mniej znaczącymi cechami są między innymi pokora, skromność i ostrożność, natomiast jej podstawowe elementy to ocenienie, uwielbienie i adoracja. Jezus posiadał i doskonale używał tej łaski. Jest to oczywiste na podstawie Jego pełnej czci postawy wobec Boskiej osoby, charakteru, słowa i dzieła. Cześć przejawia się w Jego duchu czuwania i modlitwy. Widać ją w Jego zachowaniu się podczas studiowania, działania i cierpienia. Sprawiała ona, że we wszystkich rzeczach na pierwszym miejscu stawiał Boga. Zwróćmy uwagę na cześć cechującą to, co

nazwane jest Modlitwą Pańską w Mat. 6 oraz Jego modlitwę arcykapłańską w Jana 17. Ten duch czci zabarwiał nawet kontakty z uczniami, rzeszami i klerem żydowskim. Rzucała ona wokół Niego święty blask we wszystkim tym, co mówił i czynił. Była główną treścią myśli Jana, gdy mówi: „Widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, *pełnego łaski i prawdy*".

Dobroć, lub używając niebiblijnego terminu o tym samym znaczeniu – *wielkoduszność*, wielkość duszy, to kolejna z Jego trzeciorzędnych łask. Paweł kontrastuje człowieka sprawiedliwego z dobrym. Ten pierwszy każdemu oddaje to, co mu się słusznie należy, tak jak chciałby, by respektowane były i jego prawa; ten drugi nie tylko oddaje innym to, co im się słusznie należy, lecz także ofiaruje własne sprawy w interesie innych, nie zważając na związane z tym straty dla samego siebie. Sprawiedliwość w mniejszym lub większym stopniu jest surowa; dobroć wypływa z łaskawego usposobienia. Ta pierwsza wypełnia miarę równo do pełna; ta druga przekracza ją. Jezus nikomu nie wyrządził najmniejszego zła, wprost przeciwnie, każdemu oddawał to, co mu się słusznie należy. Poszedł On jednak znacznie dalej – zapierając się siebie, chętnie, wspaniałomyślnie, ponad miarę i bardzo łaskawie zrezygnował z własnych praw po to, by błogosławić innych. Dobroć ta sprawiała, że Jego usta wypowiadały uprzejme słowa. Jego współczucie było zawsze widoczne. Jego wspaniałomyślność obficie wypływała z Jego dobrego serca, tak jak rzeka Sacramento wypływa z podnóża góry Shasta, będąc już w pełni ukształtowaną rzeką. Jego uczynność zawsze była aktywna w ujmujący sposób. Jego łagodna twarz bardzo dobrze harmonizowała z łaskawym sercem i szczodrą ręką. Jego spojrzenia i sposób bycia musiały być ciągłym błogosławieństwem dla reagujących na nie dusz, które to dostrzegały. Dobroć ta była używana nie tylko w aktywnej części Jego życia, lecz także w biernej, co można zauważyć w Jego reakcjach na niewiarę ludu, niezrozumienie, błędy i wady uczniów, a także – w czasie męczarni krzyżowania – w Jego modlitwach za dręczycielami, pocieszaniu pokutującego złoczyńcy oraz w trosce o przyszłość

Jego matki. Zadowolenie to kolejna trzeciorzędna łaska, która cechowała używanie przez Niego Ducha Świętego. Ani razu nie słyszymy, by z Jego ust padło narzekanie na ciężki los. Nie skarży się na tych, którzy tak bardzo Go krzywdzili. Nawet w Jego sercu nie było najmniejszego szemrania, najmniejszej skargi. Był zadowolony z losu pomimo ciężkich i smutnych doświadczeń, pomimo strat, rozczarowań, zmęczenia, głodu, zimna, niedostatku, trudów, bólu, osłabienia, prześladowań i końcowego złego traktowania i cierpień. Nie chciał, by było inaczej niż było, chyba że chciałby tego Ojciec. Nawet obawiając się, czy będzie w stanie doskonale wytrwać w Duchu Świętym w obliczu wstydu, hańby i cierpień Swych końcowych doświadczeń, nie pragnął ich usunięcia, jeśli nie chciał tego Ojciec. Gdy Ojciec pokazał Mu, że chciał, by te doświadczenia stały się udziałem Jezusa, w zadowoleniu serca im się poddał. W tych doświadczeniach zadowolenie z losu uczyniło Go najspokojniejszym ze wszystkich w końcowych scenach życia.

Delikatność, następna trzeciorzędna łaska, była utrwaloną częścią Jego charakteru – zarówno jako istoty ludzkiej, jak i nowego stworzenia. Zaleta ta była widoczna w Jego postępowaniu z dziećmi, które „przytulał sercem". Gdyby bowiem nie był ujmujący w delikatności, nie przychodziłyby do Niego. Wyrażała się ona w postępowaniu z kobietą przyłapaną na cudzołóstwie i z jej oskarżycielami. Jakże delikatny był w ganieniu i naprawianiu tych, którzy z powodu słabości, ignorancji lub jednego i drugiego zeszli z właściwej drogi! Jak delikatnie dokonywał cudów! Jak delikatnie pocieszał pogrążonych w żałobie, np. Marię i Martę! Nie łamał nadłamanej trzciny i nie gasił tlącego się lnu. Nic dziwnego, że Paweł mógł prosić braci „przez delikatność [w polskim przekładzie *dobrotliwość* – przypis tł.] Chrystusową"! Duch delikatności błogosławił pokutujących, opuszczonych i nieszczęśliwych. Gdyby nie był uosobieniem delikatności, kobiety nie byłyby ostatnimi przy krzyżu i pierwszymi przy grobie. Jego delikatność z pewnością musiała być czynnikiem przyciągającym ludzi, takich jak Józef i Nikodem, członków Sanhedrynu. Musiała też być czynnikiem skłaniającym setnika do stwierdzenia: „Zaprawdę człowiek to był

sprawiedliwy (…) Syn Boży"! Także rezygnacja była trzeciorzędną łaską w Jego Duchu Świętym. Używał jej przy wszystkich stosownych okazjach. Przejawiała się w tym, że nieodwołalnie postanowił udać się do Jeruzalem, chociaż wiedział, że czekało Go tam ukrzyżowanie z jego wszystkimi okropnościami, które je poprzedzały, towarzyszyły mu i były jego wynikiem. Wzruszająco odczuwał rezygnację, gdy płakał nad zaślepieniem i nieuchronnym nieszczęściem czekającym Jeruzalem. Była przez Niego praktykowana, gdy zrozumiał, że zostanie zdradzony przez jednego z wybranych Dwunastu. Odczuwał ją, gdy w całej swej grozie ciążył nad Nim cień krzyża; widząc ten cień, zawołał: „Teraz dusza moja zatrwożona jest; i cóż rzeknę? Ojcze, zachowaj mnie od tej godziny; alem dlatego przyszedł na tę godzinę. Ojcze, uwielbij imię twoje" (Jana 12:27,28). Zauważmy obecną tu myśl: Jego dusza jest zatrwożona perspektywą wydarzeń końcowych doświadczeń; przez chwilę nie wie, co powiedzieć. Następnie Jego biedne człowieczeństwo – ofiara, jaką miał złożyć – drżąc przed tym, co się miało wydarzyć, pragnęło być uwolnione od konieczności przechodzenia przez te brzemienne doświadczenia: „zachowaj mnie od tej godziny". Natychmiast jednak daje o sobie znać Jego nowe stworzenie: „Alem dlatego [by złożyć ofiarę pojednania] przyszedł na tę godzinę". Od tego czasu, w pełnej rezygnacji, przejmuje ono kontrolę nad sytuacją, pragnąc, by Bóg był uwielbiony bez względu na cenę, jaką On będzie musiał zapłacić: „Ojcze, uwielbij imię twoje". Ta sama rezygnacja była aktywna w boju w Getsemane, aresztowaniu, niesprawiedliwych przesłuchaniach przed władzami religijnymi i świeckimi, wyszydzaniu, biczowaniu, dźwiganiu krzyża, krzyżowaniu, agonii i śmierci!

Cechowało Go także umiarkowanie, będące kolejną trzeciorzędną łaską. Dzięki niej zachowywał ostrożny, mądry pogląd na zasady, osoby i rzeczy, zgodnie z którym postępował. Był gorliwy bez fanatyzmu, wspaniałomyślny bez marnotrawstwa, cichy bez tchórzostwa, uprzejmy bez słabości, łaskawy dla tych o niskim stanie bez przymilania się. Nigdy nie dostrzegamy, by popadał w skrajności, ponieważ zawsze wiedział, jak wybrać złoty środek. Umiarkowanie nie uczyniło Go człowiekiem bez

zasad ani idącym na kompromis z zasadami. Wiedział jednak, jak szerzej spojrzeć na sprawy dzięki gruntownej znajomości osób, zasad i rzeczy występujących w każdym przypadku. Wiedział więc, jak uwzględniać ludzkie słabości i ignorancję na różnych etapach deprawacji człowieka. Dzięki temu zdawał sobie sprawę z różnic temperamentu wśród uczniów, a wrogów powstrzymywał przed podjęciem krańcowych środków wobec Niego, dopóki nie nadszedł właściwy Boski czas. Był umiarkowany w uczuciach i naukach, o czym można się przekonać, czytając je, np. kazanie na górze oraz Jego ostatni wykład, wygłoszony w górnym pokoju. Zwróćmy uwagę na umiarkowanie w zachowaniu i słowach wobec kobiety przyłapanej na cudzołóstwie i jej oskarżycieli. Był umiarkowany pod względem stroju, pożywienia, schronienia. Jego umiarkowanie świeciło jasnym blaskiem nawet w gniewie i w obliczu opozycji. O tak, był doskonały w tej łasce. Posiadał i używał także trzeciorzędnej łaski bezstronności. Bogactwa, stanowisko, pozycja, talenty, wpływy, reputacja ani żadna materialna rzecz nie wpływała na Jego opinię o ludziach. Nawet okazywane Mu specjalne względy nie skłaniały Go do zaniechania oceniania wszystkiego i traktowania każdego zgodnie z zasadami prawdy, sprawiedliwości i świętości, obowiązującymi w danej sytuacji. Zatem Jego postawą i czynami wobec wszystkich kierowało Boskie usposobienie.

Nie oznacza to, że każdego traktował tak samo. Robił wielką różnicę między osobami postronnymi a Swymi uczniami. Także między nimi czynił pewne różnice, ponieważ niektórych z nich uczynił Apostołami, innych – Ewangelistami, a jeszcze innym w ogóle nie powierzył żadnego urzędu. W tym wszystkim Jego postępowanie było jednak określane stosownymi zasadami. Darzenie większym uznaniem Jana, Piotra i Jakuba niż pozostałych z Dwunastu nie wynikało ze stronniczości, lecz z faktu, że uzasadniały to ich cechy charakteru, widziane z punktu widzenia zasad. Podobnie stawianie Jana na pierwszym miejscu, Piotra na drugim, a Jakuba na trzecim z tej trój-

ki wynikało z zasad mających zastosowanie w tym przypadku. Używanie Piotra w służbie bardziej niż pozostałych dwóch było spowodowane jego większą gorliwością i agresywnością. To właśnie bezstronność sprawiła, że przed wybraniem Dwunastu modlił się całą noc, by w ten sposób poznać Boską wolę w tej kwestii. Tak więc w całym Jego postępowaniu zasady skłaniały Go do wybierania lub pomijania, awansowania lub degradowania, darzenia łaską lub niełaską.

Przechodzimy teraz do ostatniej z trzeciorzędnych łask: wierności, którą nasz Pan Jezus także praktykował w Duchu Świętym. Przede wszystkim, był wierny Bogu. Wiernością dowiódł Bogu, że Jehowa mógł na Nim polegać we wszystkich okolicznościach – że zawsze stanie po Jego stronie, bez względu na intensywność presji, jaka może na Niego działać, by złamać Jego wierność. Bóg był dla Niego wszystkim. On żył dla Boga, działał dla Boga, cierpiał dla Boga, umierał dla Boga. Jego każda myśl, motyw, słowo i czyn były przeniknięte lojalnością wobec Boga. Łaska ta przenikała Go do głębi we wszystkim, czym był i co czynił dla Boga. Był więc wierny w zapieraniu się siebie i świata, w studiowaniu, głoszeniu i praktykowaniu Boskiego słowa, w czuwaniu, modlitwie i trwaniu zgodnie z Boskim Słowem. Był więc wierny w Swym urzędzie Najwyższego Kapłana, Proroka, Odkupiciela, Usprawiedliwiającego, Uświęcającego i Wyzwoliciela – zarówno gdy był w ciele, jak i od czasu, gdy wszedł na poziom duchowy. Był wierny wobec Apostołów, Ewangelistów oraz Swych pozostałych uczniów. Był wierny wobec zagubionych owiec z domu Izraela. Był wierny wobec nielicznych pogan, z którymi miał kontakt. A gdy zawołał: „Wykonało się!", między innymi stwierdził, że zakończył okazywanie Swej wierności. Faktem tym zakończył czynienie Swego powołania i wyboru pewnym. Mówimy tak, ponieważ wierność jest ostateczną i uniwersalną łaską. Przenika ona bowiem każde działanie Jego władz postrzegania, zapamiętywania, wyobrażania i rozumowania, Jego każde uczucie serca, każdą decyzję woli i każde działanie wszyst-

kich łask. To właśnie wierność na całej drodze doprowadziła Jezusa do skrystalizowania najlepszego i najwspanialszego charakteru ze wszystkich synów Bożych. Jakże chwalebnym w pięknie świętości był i jest Jego charakter, najbardziej dokładny obraz chwały Ojca w doskonałej mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości, a każda z tych łask doskonała sama w sobie, każda doskonale zrównoważona z wszystkimi innymi i w tej równowadze dominująca nad wszystkimi innymi zaletami fizycznymi, umysłowymi, artystycznymi, moralnymi i religijnymi w stanie niezłomnej krystalizacji! Godny jest Baranek, który wiernie, w pełni doskonałości, podejmował każdy z siedmiu kroków wąskiej drogi aż do końca!

Poza zdecydowaniem w podejmowaniu czterech kroków wąskiej drogi Chrystusa, jakie dotychczas omówiliśmy, szczególną pomocą dla Niego w ich podejmowaniu były dwie inne rzeczy: czuwanie i modlitwa zgodne z Boskim Słowem, które kolejno są piątym i szóstym krokiem Jego wąskiej drogi. Krótka uwaga na temat tych czterech kroków (zapierania się siebie i świata, studiowania, głoszenia i praktykowania Boskiego Słowa), wykonanych doskonale i bezbłędnie powinna przekonać nas, że aby w ten sposób podjąć te cztery kroki, musiał praktykować czuwanie i modlitwę. Najmniejsze odejście od doskonałości w którymkolwiek z tych kroków lub we wszystkich czterech krokach zniszczyłoby Jego samego oraz realizację Boskiego planu. Dlatego musiał być w najwyższym stopniu ostrożny w sposobie podejmowania tych kroków i często musiał udawać się do Tronu Łaski z prośbą o pomoc, by mógł wypełniać je doskonale i bezbłędnie. Zatem te dwie czynności wielce pomogły Mu w podjęciu tych kroków. Przejawiając czuwanie i modlitwę, podejmował oczywiście piąty i szósty krok wąskiej drogi. Jego przyszłe życie i służba oraz realizacja Boskiego planu w zarysach wyborczych wobec Maluczkiego Stadka, Wielkiej Kompanii, Starożytnych i Młodocianych Godnych oraz w zarysach wolnej łaski wobec restytucyjnej klasy Żydów związanych Zakonem, usprawiedliwionych z wiary

Żydów oraz pogan i niewierzących Żydów oraz pogan – zależały od podjęcia przez Niego wszystkich kroków wąskiej drogi ku pełnemu zadowoleniu Boga. Te dwa kroki także były Jemu bardzo pomocne w podjęciu siódmego i ostatniego kroku wąskiej drogi: znoszenia zła w lojalności Boskiemu Słowu i zgodnie z Boskim Słowem. Wszystko to wskazuje na wielkie znaczenie doskonałego praktykowania przez Niego czuwania i modlitwy. Zbadamy teraz te dwa kroki pielgrzymki Jezusa na wąskiej drodze, najpierw skupiając się na czuwaniu, które w naturalny sposób poprzedza modlitwę.

Czuwanie to umysłowe, moralne i religijne analizowanie oraz strzeżenie własnego usposobienia, myśli, motywów, słów, czynów, otoczenia oraz oddziaływających na nas wpływów. Czuwanie Jezusa było więc doskonałym analizowaniem i strzeżeniem przez Niego Jego usposobienia, myśli, motywów, słów, czynów, otoczenia oraz oddziaływających na Niego wpływów. Jeśli chodzi o Jego usposobienie, które było doskonałe, oznaczało to, że badał je dokładnie, by przekonać się, że nie było w nim niczego grzesznego, błędnego, samolubnego ani światowego; że niepodzielnie panowały tam mądrość, moc, sprawiedliwość i miłość jako Jego łaski dominujące. Jeśli chodzi o Jego myśli, oznacza to, że dokładnie je badał, tak by szybko mógł rozpoznać i strzec się, a co za tym idzie, szybko usunąć ze Swego umysłu każdą grzeszną, błędną, samolubną i światową myśl, jaką mógł Mu podsunąć szatan, świat lub Jego ciało; oznaczało to także, że dokładnie analizował prawdziwe, sprawiedliwe i święte myśli, jakie pojawiały się w Jego umyśle, tak by po rozpoznaniu ich jako takich mógł je tam zatrzymać. Jeśli chodzi o motywy, oznaczało to, że badał je w świetle prawdy, sprawiedliwości i świętości. Jeśli stwierdził, że jakikolwiek motyw w jakikolwiek sposób naruszał którąkolwiek z tych rzeczy, niezwłocznie usuwał go i uważał, by działały na Niego tylko właściwe motywy, uczucia i łaski, które w doskonały sposób krzewiły chwałę Boga, sprzyjały wypełnianiu przez Niego poświęcenia, błogosławieniu człowieka i opozycji wobec zła. Jeśli chodzi o Jego słowa

i czyny, oznaczało to, że analizował je i strzegł, tak by były wolne od zła, a pełne dobra. Jeśli chodzi o Jego otoczenie, oznaczało to, że badał i strzegł siebie na tym punkcie, tak by w otoczeniu tym w żadnym razie nie myślał, nie odczuwał, nie mówił i nie postępował w sposób nieodpowiedni do jego wymagań z punktu widzenia dominujących nad Nim mądrości, sprawiedliwości, mocy i miłości, lecz by postępował właściwie, zgodnie z tymi dominującymi wymogami. Na każdym kroku działały na Niego dobre, złe i neutralne wpływy z zewnątrz. Dlatego musiał badać je i strzec się złych i neutralnych, a poddawać się dobrym wpływom, których działanie było w tych warunkach wymagane przez wyższe pierwszorzędne łaski. Jego czuwanie obejmowało zatem szeroko zakrojoną i staranną aktywność, zawsze przez Niego okazywaną.

Postać wiernego wartownika jest dobrą ilustracją aktywności Jezusa w czuwaniu. Tak jak wartownikowi nie wolno zasnąć (pozbawiłoby to jego stanowisko ochrony), tak i Jezus nie mógł pozwolić Sobie na duchowe zaśnięcie – wejście w stan, w którym Jego oczy zrozumienia przestałyby dostrzegać Boskie rzeczy; uszy wiary przestałyby słuchać tematów dotyczących wiary; duchowy węch przestałby doceniać rzeczy Boże; duchowy smak przestałby się rozkoszować słodyczą Boga, Jego Ducha, prawdy itp.; duchowy dotyk przestałby odczuwać rzeczy Boga; duchowe ręce przestałyby pracować dla Boga, prawdy, braci i innych; duchowe stopy przestałyby podejmować siedmiu kroków wąskiej drogi, a duchowa wyobraźnia puściłaby wodze spekulacji i fantazji. Wprost przeciwnie, tak jak wartownik musi pozostać czujny na swym stanowisku, tak Jezus musiał pozostać czujny na Swoim stanowisku – musiał utrzymywać oczy wiary otwarte, by widzieć, a uszy zrozumienia, by słyszeć rzeczy wiary; duchowy węch – w stanie oceniającym Boga, Jego prawdę i ducha, a duchowy smak – rozkoszujący się nimi; duchowy dotyk – w pełnej sympatii z nimi, duchowe ręce – aktywne, duchowe stopy – prędkie, a duchowy umysł – pełny Boskiego Słowa i dzieł. Tak jak war-

townik musi sprawdzać każdego, kto chciałby wejść lub opuścić obóz przy jego stanowisku, tak Jezus musiał sprawdzać każdą myśl i motyw, który chciał wejść lub opuścić obóz Jego umysłu, serca i woli, a także każde słowo, czyn, otoczenie i wpływ, które chciały znaleźć się w zasięgu obozu Jego umysłu, serca lub woli. Tak jak wartownik musi pytać o hasło każdego, kto chce wejść lub wyjść z obozu przy jego stanowisku, tak i Jezus musiał badać każdy wpływ, myśl lub motyw chcący wejść do Jego umysłu, serca i woli, a także każde słowo i czyn pragnące je opuścić. Wartownik musi niedowierzać zapewnieniom wszystkich, ponieważ na pytanie: „Kto idzie?", wszyscy odpowiadają: „Przyjaciel", choć niektórzy są szpiegami, dezerterami lub żołnierzami bezprawnie pragnącymi wyjść lub wejść do obozu. Wiedząc, że diabeł, świat i ciało, kryjąc oszukańcze cele, starali się zaszczepić w Jego umyśle, sercu i woli złe wpływy, myśli i motywy, a także skłonić je do złych słów i czynów; wiedząc, że Bóg pragnął zaszczepić w Jego umyśle, sercu i woli dobre wpływy, myśli i motywy, a także skłonić je do dobrych słów i czynów – Jezus nie dowierzał wszystkim rzeczom, które chciały do nich wejść lub je opuścić. Wszystkie tak samo mieniły się być „przyjaciółmi", choć On wiedział, że niektóre z nich są szpiegami, dezerterami lub rzeczami pozbawionymi prawa wejścia lub wyjścia.

Tak jak wartownik musi żądać hasła – „Podejdź, przyjacielu, i podaj hasło" – (trzymając karabin w pozycji gotowej do strzału, by ustrzec się zdradzieckiego ataku), jako dowodu, że dana jednostka może wchodzić lub opuszczać obóz według własnej woli, tak i Jezus musiał żądać, by każdy wpływ, motyw i myśl, pragnące wejść do Jego umysłu, serca i woli, a także każde słowo lub czyn, pragnące je opuścić – przedstawiły dowód uprawniający do wejścia lub opuszczenia Jego umysłu, serca i woli. Tym symbolicznym hasłem był brak grzechu, błędu, samolubstwa i światowości w danym wpływie, myśli, motywie, słowie i czynie, a także poddanie wpływu, myśli, motywu, słowa i czynu wyższym pierwszorzędnym łaskom, zharmonizowanym i dominującym.

Tak jak wartownik dokładnie wsłuchuje się w brzmienie tego, co jest podawane jako hasło, tak i nasz Pan bardzo dokładnie analizował, w zależności od otoczenia, Swe usposobienie, wpływy, myśli, motywy, słowa i czyny, by sprawdzić je pod kątem grzechu, błędu, samolubstwa i światowości oraz pod kątem poddania usposobienia, odpowiednich wpływów, myśli, motywów, słów i czynów wyższym pierwszorzędnym łaskom, zharmonizowanym i dominującym. Tak jak w wyniku takiej kontroli wartownik podejmuje decyzję w związku z podaniem lub niepodaniem przez pytanego hasła, tak i Jezus w wyniku odpowiedniej kontroli podejmował decyzje w związku z każdą sprawdzaną skłonnością, wpływem, myślą, motywem, słowem lub czynem, po podaniu lub niepodaniu przez nie symbolicznego hasła. Tak jak wartownik, zależnie od przypadku, pozwala na wejście lub wyjście tym, którzy podają prawidłowe hasło, tak czynił Jezus z każdą odpowiednią skłonnością, wpływem, myślą, motywem, słowem lub czynem – zależnie od przypadku, pozwalał im wejść lub opuścić Swój umysł, serce lub wolę. Tak jak wartownik, zależnie od przypadku, odmawia prawa wejścia lub wyjścia każdemu, kto nie podał prawidłowego hasła, tak i Jezus odmawiał prawa wejścia lub wyjścia, zależnie od przypadku, każdemu wpływowi, myśli, motywowi, słowu lub czynowi, który nie zgadzał się z wyższymi łaskami pierwszorzędnymi, zharmonizowanymi i dominującymi. Tak jak wartownik, mający jakiekolwiek podstawy podejrzewać pytanego o to, że jest szpiegiem lub dezerterem, doprowadzi do jego aresztowania, osądzenia i wymierzenia zasłużonej kary, tak i Jezus starał się właściwie usuwać każdy niestosowny wpływ, myśl, motyw, słowo i czyn, które próbowały wejść, a w czasie pokusy opuścić Jego umysł, serce lub wolę. Był więc w tym prawdziwym wartownikiem.

Prawdziwy wartownik lustruje wzrokiem cały obszar swego stanowiska, pod swym czujnym okiem mając teren pomiędzy nim samym i obozem oraz poza nim i obozem, uważnie obserwując, by przed otrzymaniem pozwolenia na wejście nikt nie wszedł na teren jego stanowiska niepytany o hasło. Nawet jeśli osoba pragnąca przejść jest mu dobrze znana, a nawet jeśli jest ona jego naj-

lepszym przyjacielem, nie pozwoli jej przejść bez podania hasła. Ilustruje to kilka rzeczy w czujności Jezusa. Przede wszystkim, nic nie uchodziło Jego czujności. Obejmowała ona Jego całe usposobienie, każdą myśl, motyw, słowo, czyn, otoczenie i każdy wpływ działający na Niego, i to w całym ich zakresie. Oznacza to, że badał Swój cielesny umysł, serce i wolę, a także Swój umysł, serce i wolę jako nowego stworzenia, w ich wszystkich szczegółach, poddając je kontroli zrównoważonej i dominującej mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości. Nie badał i nie podporządkowywał Swym zrównoważonym i dominującym wyższym pierwszorzędnym łaskom tylko niektórych elementów Swojego usposobienia, myśli, motywów, słów, czynów, otoczenia i wpływów działających na Niego, lecz czynił to wobec nich wszystkich. Bez względu na to, jak atrakcyjne dla Jego człowieczeństwa było dowolne samolubne lub społeczne uczucie, Jego własne lub innych, poddawał je tej samej skrupulatnej analizie i usuwaniu, zgodnie z wymogami zrównoważonych i dominujących wyższych łask pierwszorzędnych. Jego czujność naprawdę była gruntowna i wszechogarniająca, niezdradzająca żadnego strachu ani faworyzowania czegokolwiek grzesznego, błędnego, samolubnego czy światowego. W czujności z całego serca faworyzował jednak dominację Swojej woli jako nowego stworzenia.

Prawdziwy wartownik pozostaje też na straży, dopóki nie zostanie zwolniony. Bez względu na to, jak długie są godziny jego warty, bez względu na to, czy o oznaczonej porze nadejdzie zmiana, czy też nie, bez względu na pogodę, upał lub zimno, deszcz lub słońce – trwa on na swym stanowisku, dopóki nie zostanie zmieniony, obserwując wszystko, co pojawia się na jego drodze. Przerywa obserwację dopiero wtedy, gdy przybywa jego zmiennik. Podobnie było z naszym Panem: przez 3½ roku służby cały czas zachowywał czujność. Nie czynił tego tylko przez pewien czas, a następnie, zmęczony, zaniechał tego, lecz kontynuował to w każdej chwili, we wszystkich miejscach, we wszystkich okolicznościach, w każdym doświadczeniu oraz w związku z każdym otoczeniem i wpływem. Czuwał więc bezustannie, wszędzie, stykając się z różnego rodzaju ludźmi, w każ-

dym aktywnym i biernym elemencie Swych doświadczeń – tak długo, dopóki całkowicie nie dokonał tego, co przewidział dla Niego Ojciec, by znosił i cierpiał. Gdy wartownik zauważy zbliżającego się wroga lub w szeregach własnej armii dostrzeże powstawanie buntu, niezwłocznie ogłasza alarm, wprowadza armię w stan gotowości na nieoczekiwany atak i do zaatakowania zbliżającego się wroga czy buntowników lub też do odparcia ich ataków. Podobnie i Jezus, gdy w czasie czuwania rozpoznał, że diabeł, świat lub ciało przygotowuje się do ataku poprzez grzech, błąd, samolubstwo lub światowość, natychmiast ogłaszał alarm, który pobudzał myśli, motywy, uczucia, łaski i wolę Jego nowego stworzenia do odparcia tego ataku lub też do przeprowadzenia ataku na zbliżającego się wroga. Jeśli Jego naturalne samolubstwo lub światowość próbowały unikać zapierania się siebie lub świata kosztem nowego stworzenia, i w ten sposób podnosić bunt w Nim samym, natychmiast tłumił je, co widzimy w trzech wielkich pokusach na pustyni (Mat. 4:3-10), w Jeruzalem na widok krzyża (Jana 12:27,28) oraz na krzyżu, zgodnie z opisem, jaki na temat reakcji Jego doskonałego człowieczeństwa na przeżycia w trakcie krzyżowania podaje Ps. 22:2-19; wersety 2-19 dotyczą bowiem Jego doświadczeń jako człowieka.

Jezus zachowywał ogólną czujność w Swych wszystkich doświadczeniach, lecz jeszcze staranniej czynił to, gdy był szczególnie kuszony, ponieważ w czasie pokus tym bardziej niezbędna była czujność. Czas pokus był bowiem czasem zagrożenia i czasem próby. Jezus był kuszony na każdym punkcie Swego charakteru. Jego pokusy, tak jak każdego innego, były pociągającymi sugestiami, ponieważ pokusy to nie tylko sugestie, lecz pociągające sugestie – takie, które znajdują w człowieku coś, na co oddziałują ze szczególnie pociągającą siłą. Nie był kuszony do grzechu (Żyd. 4:15), ponieważ grzech nie znajdował w Nim niczego, wobec czego mógłby przedstawiać pociągające sugestie. Jego pokusy dotyczyły naturalnych uczuć samolubnych i społecznych. I tak, gdy na pustyni doświadczał głodu, pociągające stało się zamiłowanie do pokarmu, wykorzystane jako

podstawa kuszenia Go, by samolubnie użył (do zaspokojenia głodu) Swoich cudownych władz, udzielonych Mu po to, by pomagał innym, nie sobie. Zamiłowanie do zaspokajania duchowego głodu skutecznej służby („Mam ja pokarm ku jedzeniu, o którym wy nie wiecie") było użyte jako podstawa kuszenia Go do stosowania metod fakira, by przyciągnąć uwagę rzesz ludu. Było to odwołanie się do niższego duchowego samolubnego uczucia, aby niewłaściwie wykorzystać zdolności służby, co oczywiście było przeciwne duchowi zdrowego zmysłu. Próbowane także było Jego zamiłowanie do życia oraz ludzkie pragnienie uwolnienia się od ludzkiego cierpienia poprzez pokusę, by bez cierpienia, a przez poddanie się szatanowi, zdobyć Królestwo, które Bóg Mu obiecał, jeśli będzie wiernie służył i cierpiał aż do śmierci. Pokusa ta była także pociągająca dla Jego człowieczeństwa. Wszystkie te trzy pokusy, dzięki czujności Jezusa i w świetle Słowa, stały się dla Niego zupełnie oczywiste jako sugestie, które wprowadzone w czyn (przy pociągającym oddziaływaniu na Jego niższe samolubne uczucia), uczyniłyby Go niewiernym ślubom poświęcenia w pozostawaniu martwym dla siebie i świata, a żywym dla Boga. Dlatego Jego czujność, ogłaszająca alarm o nadchodzącym ataku wroga, pobudziła przy pomocy Słowa umysł, serce i wolę Jego nowego stworzenia do walki, która – wiernie prowadzona w zbroi Bożej – skończyła się dla Niego zwycięstwem. Krótko omówimy kilka innych spośród licznych pokus Jezusa, jakie podane są w Biblii. W Jana 12:27,28 Jezus jest przedstawiony jako obawiający się śmierci na krzyżu oraz jako miłujący ludzkie wygody i życie. Była to pokusa, pociągająca sugestia, która odwoływała się do Jego ludzkiego zamiłowania do bezpieczeństwa, spokoju i życia. Szatan uczynił je podstawą kuszącej propozycji uniknięcia krzyża. Fragment ten pokazuje, w jaki sposób Jego nowe stworzenie, przypominające o misji wymagającej ukrzyżowania, pokonało Jego ludzkie zamiłowanie do bezpieczeństwa, spokoju i życia. Było to wspaniałe, ciężko wywalczone zwycięstwo.

Pokusa w Getsemane, by został usunięty kielich (nie kielich śmierci, lecz szczególnego rodzaju śmierci, publicznego ukrzy-

żowania, z jego wstydem i hańbą ekskomuniki oraz wyjęcia spod prawa), miała u podstawy lęk – nie Jego człowieczeństwa, lecz nowego stworzenia, tj. podstawą tej pokusy była niższa pierwszorzędna łaska duchowej ostrożności. Jezus obawiał się wtedy bowiem, że nie wykonał wszystkiego doskonale i że nie będzie w stanie doskonale znieść ciężkich prób następujących po Getsemane. Obawiał się więc, że w przypadku Jego ewentualnego niepowodzenia nie wypełni się cały plan, a On nie powróci z martwych. Dlatego przez godzinę toczył bój o zmianę tego kielicha wstydu i hańby związanego ze śmiercią na krzyżu człowieka wyklętego i wyjętego spod prawa, gdyby było to zgodne z wolą Boga. W czasie tego godzinnego boju cały czas poddawał się jednak z rezygnacją Boskiej woli – „nie moja wola, lecz twoja niech się stanie". Tak więc podstawą pokusy w Getsemane była obawa o dotychczasowe lub przyszłe niezachowanie doskonałości, wynikiem czego była obawa, że nie wypełni się Boski plan, a On sam przestanie istnieć na wieki. Jednak w pokusie tej czuwał i modlił się. Gdy Bóg udzielił Mu zapewnienia o Swoim wsparciu, wola Jego nowego stworzenia stłumiła wysiłki niższej pierwszorzędnej łaski duchowej ostrożności do panowania nad Jego nową wolą, dzięki czemu zwyciężył. W pokusie tej szatan przeprowadził następujące ataki, o potężnej sile oddziaływania: (**1**) że nie wszystko wykonał dotąd doskonale, (**2**) że nie będzie w stanie doskonale znieść prób po Getsemane, (**3**) że w związku z tym, jako wyjście z tej sytuacji, powinien poprosić o usunięcie tego kielicha; oraz (**4**) by upierał się, aby w tej sprawie uznana została Jego wola. To, że trzy pierwsze sugestie miały potężną siłę oddziaływania, możemy zauważyć w trzykrotnym proszeniu o usunięcie tego kielicha. Nie oddziaływały one jednak na Jezusa w takim stopniu, by zdominować wolę Jego nowego stworzenia, by upierał się, aby jego pragnienie zostało spełnione, co możemy zauważyć w fakcie, że przy każdej z trzech próśb o usunięcie kielicha prosił, by stało się to tylko wówczas, jeśli było zgodne z wolą Ojca. Po godzinnym boju, gdy przez cały czas był czujny, wola Jego nowego stworzenia została całkowicie poddana woli Bożej, uznając, że wolą Bo-

ga nie było spełnienie Jego życzenia usunięcia kielicha, ponieważ Bóg wymagał, aby okazał Swą wierność aż do najwyższego stopnia. Istota prośby Jego modlitwy otrzymała odpowiedź – łaskę wystarczającą do wiernego zniesienia kielicha, a także zapewnienie o dotychczasowej wierności oraz o zmartwychwstaniu Jego nowego stworzenia zgodnie z Jego Duchem świętości. I tak, dzięki Swej pobożności został zachowany od śmierci, z zapewnieniem, że może kontynuować i pomyślnie realizować plan Boga. Getsemane z pewnością było Jego najsroższą pokusą i próbą! Była to jednak próba nowego stworzenia.

Według Ps. 22:2-19 w czasie, gdy wisiał na krzyżu, wola Jego nowego stworzenia była kuszona przez każdą niższą samolubną i społeczną łaskę pierwszorzędną. Możemy nawet włączyć w to wszystkie Jego doświadczenia po boju w Getsemane. Od Jego pojmania do śmierci prawdopodobnie minęło 13 godzin, w czasie których skondensowane zostały próby każdej z Jego ludzkich i duchowych zalet. Jego poczucie sprawiedliwości zostało poddane srogiej próbie przez niesprawiedliwość, jaka Go dotknęła. Niczym złym nie było to, że Jego ludzkie uczucia pragnęły uwolnić się od tego. Jednak dla Jego nowego stworzenia złem byłoby dozwolenie tym ludzkim uczuciom, aby zapanowały nad Nim. Chociaż one próbowały zwyciężyć, jednak nowe stworzenie panowało nad nimi. Urągania, doznawane przez Niego w czasie tych 13 godzin, deptały Jego szacunek dla samego siebie jako istoty ludzkiej. Surowo została potraktowana Jego aprobata poprzez publiczne odrzucenie i obelgi. Jego zamiłowanie do wygód otrzymało srogie ciosy w czasie bezsennej nocy żydowskiego procesu, razy od żydowskiej straży, biczowanie, dźwiganie krzyża i każdą minutę torturowania w czasie krzyżowania. Jego zamiłowanie do bezpieczeństwa, tak samo jak do skrytości, zostało podeptane przez publiczne znęcanie się nad Nim. Jego przezorność została zdeptana przez pozbawienie Go wszelkiej ludzkiej własności, łącznie z odzieniem. W czasie tych godzin z pewnością nie był zaspokajany Jego głód ani pragnienie. Jego samoobrona, a także agresywność znajdowały się

w czasie tych 13 godzin w stanie zawieszenia. Tłumiona była Jego miłość do płci przeciwnej względem kobiet, które Go opłakiwały. Jego synostwo poddane zostało srogiej próbie na widok smutku Jego matki, gdy radość swego życia ujrzała na krzyżu. Jego braterskość i przyjacielskość zostały strasznie doświadczone, gdy ujrzał pod krzyżem niektórych ze Swych naśladowców. Niewygody krzyża stanowiły smutny kontrast wobec domowych wygód, za którymi tęskniło Jego człowieczeństwo. Jego patriotyzm został bezlitośnie zdławiony myślą o odrzuceniu przez Jego naród oraz o niedalekim odłączeniu od ojczystego kraju. Najgłębszym łykiem z kielicha niedoli, jaki musiało pić Jego człowieczeństwo, było odczucie opuszczenia przez Boga. W tych ciężkich doświadczeniach człowieczeństwa Jego ludzki umysł znajdował się w najgłębszym utrapieniu, bardzo pragnąc uwolnienia, jak pokazuje to Ps. 22:2-19. Jednak pomimo gorących pragnień wyzwolenia ze strony ciała, Jego nowe stworzenie panowało nad nimi. By utrzymać takie panowanie, Jego nowe stworzenie musiało bardzo dokładnie analizować i mieć się na baczności, by ludzkie pragnienia, tak bezlitośnie deptane, nie objęły dominacji, którą cały czas zwycięsko utrzymywała Jego nowa wola, pomimo pokus diabła, świata, a szczególnie Jego ciała, błagającego w tych 13 godzinach o ulgę.

Zaiste, był kuszony na każdym punkcie charakteru, z wyjątkiem grzechu. Gdyby był Bogiem-człowiekiem, nie mógłby być kuszony, ponieważ według tej teorii Jego człowieczeństwo nie miało własnej osobowości, gdyż jego osobowością była osobowość Boga, którym według tej teorii rzekomo On jest. Oznaczałoby to bowiem, że pociągające sugestie do niewierności były przedstawiane Bogu, co jest niemożliwe (Jak. 1:13). Rozumiejąc jednak, że był doskonałym człowiekiem, z wszystkimi myślami i uczuciami doskonałego człowieczeństwa, który we wszystkich władzach umysłu, serca i woli miał jednak także duchowe zdolności, duchowe uczucia, duchowe łaski i duchową wolę, wyraźnie możemy dostrzec konflikt w postaci pokus między Jego ludzkim, cielesnym umysłem i sercem (Jego ludzka wola była martwa

w wyniku poświęcenia) a Jego duchowym umysłem, sercem i wolą. Każde z nich walczyło o zdobycie panowania, które z powodzeniem zostało utrzymane przez duchową wolę, zwyciężającą pokusy Jego ciała. Konflikt taki jest czymś typowym dla wszystkich nowych stworzeń w ciele (Gal. 5:16,17). Jak – pytamy – Jezus był w stanie zwyciężyć w Swych wszystkich pokusach? Odpowiadamy, że między innymi dzięki wierności w czuwaniu. Z naszej dyskusji na temat podejmowania przez Niego piątego rodzaju kroków wąskiej drogi dowiedzieliśmy się, że Jego czuwanie składało się z dwóch elementów: analizowania i strzeżenia. Analizowanie, w zakresie dotyczącym Jego samego, składało się z badania siebie, tj. tej części analizowania, której celem był On sam. Analizował On bowiem samego siebie pod względem usposobienia, myśli, motywów, słów i czynów, co oczywiście było badaniem samego siebie. Praktykował także dwa zarysy analizowania, które nie były częścią badania samego siebie: otoczenie oraz wpływy działające na Niego. Analizował je jednak częściowo z punktu widzenia związków z nimi i skutków dla Niego. Analizował je także z punktu widzenia związków z innymi i skutków dla innych, co też czynił ze Swym usposobieniem, myślami, motywami, słowami i czynami. Strzeżenie się polegało na zabezpieczaniu się od szkody płynącej ze strony pokus diabła, świata i ciała przez skuteczne zajęcie postawy opozycji wobec podsuwanych przez nich pokus, co wymagało czuwania w obydwu podanych elementach. Dotyczyło ono także dochowania wierności w praktykowaniu pozostałych sześciu rodzajów kroków wąskiej drogi. Jego strzeżenie się dotyczyło także tych, z którymi miał do czynienia, szczególnie tych, nad którymi sprawował funkcję nadzoru, zwłaszcza nad Apostołami i Ewangelistami, a ogólnie nad pozostałymi uczniami. Musiał strzec się przed obcymi dla Izraela, a szczególnie przed żydowskim klerem. Znaczna część czuwania była poświęcona obserwowaniu wypełniania się Boskiego Słowa i postępu Boskiej opatrzności, szczególnie w odniesieniu do Niego oraz sprawy prawdy, sprawiedliwości i świętości. Jak w przypadku pozostałych rodzajów kroków, jakie przestudiowaliśmy powyżej, i ten rodzaj podjął doskonale.

Szóstym rodzajem kroków, jakie podjął Jezus, krocząc wąską drogą, była modlitwa. Jego modlitwami były wyrażone lub niewyrażone szczere pragnienia serca kierowane do Boga o dobre rzeczy. Posiadał zatem to, co najważniejsze w prawdziwej modlitwie: szczere pragnienia kierowane do Boga o dobre rzeczy. Jego modlitwy czasami były wypowiadane słowami, a czasami nie. Jego serce zawsze było w stanie modlitwy, ponieważ zawsze pragnęło dobrych rzeczy, jakie podobały się Bogu. Były one całkowicie szczere, ponieważ pragnął tylko tego, co dla chwały Boga przewidziała dla Niego Boska wola. Dobre rzeczy, których pragnął, niemal całkowicie były duchowymi, chociaż obejmowały takie ziemskie rzeczy, o których wiedział, że Bóg ich dla Niego pragnął. Jego modlitwy zawierały wszystkie elementy prawdziwej modlitwy. Jest ich siedem: inwokacja, wychwalanie, dziękczynienie, uznanie zależności od Boga, prośby, społeczność i zapewnienie. W Jego modlitwach nie było wyznawania grzechów, jak w naszych, ponieważ nie miał do wyznania żadnych grzechów. Nie w każdej jego modlitwie znajdujemy wszystkie z siedmiu wyżej wspomnianych części. Na przykład, w niektórych Jego modlitwach występuje tylko inwokacja, dziękczynienie i zapewnienie, co można zauważyć w modlitwie z Mat. 11:25,26, gdzie dziękował Bogu z zapewnieniem, że plan był przeznaczony do zrozumienia przez pokornych i cichych, a nie przez mądrych we własnym mniemaniu – pysznych i wyniosłych. Przy grobie Łazarza (Jana 11:41,42) widzimy tylko te trzy elementy, chociaż modlitwa ta sugeruje, że już wcześniej prosił Boga o wskrzeszenie Łazarza. Chociaż w arcykapłańskiej modlitwie z Jana 17 występuje inwokacja, prośba i zapewnienie, główną jej część stanowi społeczność z Bogiem. We wszystkich Jego modlitwach obecny był duch poddania, którego dostrzegamy szczególnie w modlitwach w Getsemane. Jego jedność ducha z Bogiem sprawiała, że modlitwa była dla Niego najbardziej właściwą i naturalną rzeczą. Możemy być pewni, że modlił się regularnie rano i wieczorem, przy posiłkach oraz w każdym innym stosownym czasie, ponieważ pragnienia Jego serca zawsze kierowały się do Boga. W zależności od po-

trzeby wyrażały się słowami, prywatnie i publicznie, w sposób właściwy dla Boga i Chrystusa.

Do modlitwy skłaniały Go potrzeby Jego nowego stworzenia, szczególnie potrzeba wiedzy i siły do podejmowania kroków wąskiej drogi. Był zachęcany do niej szczodrością Ojca wobec Niego. Zaproszenia Boga, by przystępował do Tronu Łaski, miały wielki wpływ na Jego zbliżanie się z prośbą o pomoc w czasie potrzeby. Także liczne obietnice Boga, zawarte szczególnie w Psalmach i Prorokach, a zwłaszcza w księdze Izajasza, ośmielały Go do powoływania się – w modlitwie pełnej wiary – na te obietnice jako należące do Niego. Gotowość Boga do wysłuchiwania Go była wielką zachętą do wylewania potrzeb i pragnień serca przed Niebiańskim Ojcem. Postęp na wąskiej drodze, a wraz z tym postępem odpowiedzi na Jego modlitwy, stale rosnące w liczbę, były kolejnymi zachętami do składania próśb przed Bogiem. Jego poczucie jedności z Bogiem w duchu znacząco wpływało na prośby do Boga wszelkiej łaski i dobroci. Jezus miał więc liczne zachęty do przystępowania do Boga w modlitwie. Głównym tematem Jego próśb dla Siebie z pewnością były te zawarte w Modlitwie Pańskiej, z wyjątkiem piątej: „Odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom". Powodem jej pominięcia było to, iż nie było w Nim żadnego grzechu, o odpuszczenie którego mógłby prosić. W pierwszej prośbie: „Święć się imię twoje" modlił się o to, by On i wierni mogli uczynić swe powołanie i wybór pewnymi, ponieważ czyniąc to, poświęcają, przynoszą chwałę imieniu Boga we wszystkich siedmiu znaczeniach słowa *imię*. W drugiej prośbie modlił się o ustanowienie Królestwa w jego dwóch fazach, o każdą z dwóch klas należących do każdej fazy, by posłusznym udzielić restytucji. W trzeciej prośbie modlił się, by w Wiekach Chwały po Tysiącleciu ostatecznie mogła być ustanowiona wieczna sprawiedliwość. W tych trzech prośbach modlił się zatem, by plan Boży mógł być skutecznie realizowany w jego wszystkich częściach. W czwartej prośbie prosił Boga o zapewnienie Mu prawdy ja-

ko duchowego pokarmu, a także zaspokojenie Jego potrzeb. W szóstej prośbie modlił się o to, by Bóg stał przy Nim w pokusach z niezbędną pomocą Swego Ducha, Słowa i opatrzności. W siódmej prośbie modlił się o łaskę, by pokonać szatana w jego bezpośrednich i pośrednich atakach zła – przez świat oraz Jego ciało, prosząc o zwycięstwo na całej drodze. Zastanawiając się nad tymi prośbami, zauważamy, że obejmowały one Jego wszystkie potrzeby osobiste, a z dodatkiem przebaczenia grzechów, także potrzeby Kościoła i świata w ich związkach z Boskim planem wieków.

Odpowiedzi na modlitwy zależały od posłuszeństwa Jego człowieczeństwa naturalnemu prawu wypisanemu na Jego sercu oraz zakonowi Mojżesza, a także od posłuszeństwa Jego nowego stworzenia przymierzu ofiary, co oznaczało wierność we wszystkich siedmiu rodzajach kroków wąskiej drogi. Jako istota ludzka, okazywał doskonałe posłuszeństwo naturalnemu prawu wypisanemu na Jego sercu oraz zakonowi Mojżesza, co sprawiało, że Jego człowieczeństwo – jako człowieka i jako Żyda – stale było przyjemne przed Bogiem jako ofiara. W wyniku tego wszystko to, czego zgodnie z celem ofiarowania pragnęło Jego człowieczeństwo, było mu udzielane – pokarm, schronienie, odzienie – według potrzeby. Wypełnianie przez Niego przymierza ofiary, stopniowo w każdym z siedmiu rodzajów kroków wąskiej drogi, było nagradzane przez Boga dostępem do Tronu Łaski w celu zaspokojenia każdej potrzeby Jego nowego stworzenia. Jego modlitwy o ich zaspokojenie zawsze znajdowały odpowiedź (Jana 11:41). Obietnica: „Wzywaj mnie w dzień utrapienia; tedy cię wyrwę, a ty mnie uwielbisz" (Ps. 50:15) miała zastosowanie szczególnie do Niego jako Głowy oraz do Kościoła jako Jego Ciała. Jego modlitwy były zatem odbierane przez Boga jak kadzidło – nad wyraz przyjemne, ponieważ były przepełnione łaskami, szczególnie tymi aktywnymi w próbach, doświadczeniach i utrapieniach. Jaką słodycz musiał odczuwać ze społeczności z Bogiem! Jakie zapewnienie uznania u Boga musiał

przeżywać w Swych modlitwach! Jaką musiał odczuwać radość i miłość, kiedy mógł mówić do Swego Ojca i z Nim rozmawiać! W Swoim sercu nad sercami zawsze bowiem wiedział, że był radością Ojca, co było największą satysfakcją dla Niego. Uczmy się od Jezusa wykorzystywania w Jego duchu naszego przywileju dostępu do Tronu Łaski, a zawsze znajdziemy tam ojcowskie przyjęcie, będące podstawą prawdziwej społeczności!

Korzystne dla naszej analizy będzie krótkie rozważenie niektórych modlitw Jezusa. Zwróciliśmy już uwagę na prośby z Modlitwy Pańskiej, które miały zastosowanie do Niego, a teraz zastanowimy się nad kilkoma innymi. Modlił się przy Swoim chrzcie (Łuk. 3:21), prywatnie w czasie podróży kaznodziejskich (Mar. 1:35; Łuk. 5:16), przygotowując się do wyboru Dwunastu (Łuk. 6:12), przy okazji przemienienia (Łuk. 9:28,29) i za Piotra (Łuk. 22:32), a także publicznie, gdy nakarmił 5000 i 4000 ludzi, nie licząc kobiet i dzieci (Mat. 14:19,23; Mar. 8:6), nad chlebem i winem w Wieczerzy Pańskiej (Mat. 26:26,27; Mar. 14:22,23; Łuk. 22:17,19,32; 1 Kor. 11:23-25), po przyjęciu sprawozdania Siedemdziesięciu (Łuk. 10:21), przy błogosławieniu dzieci, w Jerozolimie (Jana 12:27,28) oraz w Getsemane (Mat. 26:36-44; Mar. 14:32-39; Łuk. 22:41-44), co wyjaśniliśmy powyżej. W żadnym z powyższych przypadków – z wyjątkiem przyjmowania sprawozdania Siedemdziesięciu, w Jana 12:27,28 oraz w Getsemane – nie są podane słowa Jego modlitw. Chcemy podać kilka komentarzy do tych modlitw, których słowa są przytoczone. Gdy Siedemdziesięciu powróciło i wskazało różne zarysy błogosławieństw osiągniętych dzięki ich służbie, z modlitwy Jezusa (Łuk. 10:21) wnioskujemy, iż mówili o tym, że cisi i pokorni chętnie ich słuchali, a faryzeusze i nauczeni w Piśmie nie reagowali przyjaźnie. Ta część ich sprawozdania skłoniła Go do radowania się w duchu i do modlitwy: „Wysławiam Cię Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je niemowlątkom, zaprawdę,

Ojcze, że się tak upodobało tobie". W tej modlitwie nie ma żadnej prośby. Jezus cieszył się i dziękował Bogu za ten element Boskiego planu, w którym Jego mądrość, moc, sprawiedliwość i miłość zakryła wyborcze zarysy planu przed pysznymi, wyniosłymi i samowystarczalnymi, a objawiła je cichym i pokornym. Było to dla dobra obydwu klas: niemowląt, z powodu gotowości do próby w ramach wyborczych zarysów planu, a dla tych drugich – z powodu braku gotowości do takiej próby – odpowiednie będą zarysy wolnej łaski. Dlatego Jezus mógł radować się w związku z obecnymi celami Boga w odniesieniu do obydwu klas. Przy grobie Łazarza nasz Pan zaniósł znamienną modlitwę dziękczynienia bez prośby. Modlitwa ta sugeruje jednak, że wcześniej została zaniesiona prośba: „Jezus (…) rzekł: Ojcze, dziękuję tobie, żeś mnie wysłuchał. A Jam wiedział, że mnie zawsze wysłuchujesz; alem to rzekł z powodu ludu wkoło stojącego, aby uwierzyli, żeś ty mnie posłał" (Jana 11:41,42). Jak sam stwierdza, Jezus zaniósł tę dziękczynną modlitwę z powodu obecnych tam ludzi, tak by cud, którego miał dokonać, mógł ich przekonać, że był Posłańcem Boga. Jakże prosta jest ta modlitwa! Jakie zapewnienie wyraża! Jak bliską jedność ukazuje między Ojcem a Synem! To dziękczynienie łączy prostotę i wzniosłość w bardzo znamienny sposób. Komentowaliśmy już Jego modlitwy z Jana 12:27,28 oraz te w Getsemane, tak więc nie podamy na ich temat niczego więcej.

Najdłuższa i najbogatsza w informacje modlitwa naszego Pana, znana jako Jego modlitwa arcykapłańska, przytoczona jest w Jana 17. Znajduje się w niej tylko pięć próśb: jedna za sobą – by Ojciec Go uwielbił (1,5) – trzy za Apostołami – 1) by wszyscy byli jednością, jak Ojciec i Syn są jednością (11), 2) by byli zachowani od złego (15) oraz 3) by zostali uświęceni przez prawdę (17) – a jedna za resztę Kościoła – by wszyscy byli jednością, jak jednością są Bóg i Chrystus (21). Cała pozostała część tego rozdziału składa się ze społeczności Chrystusa z Ojcem. Pragniemy w krótkości streścić tę społeczność! Mówi

Ojcu, że nadeszła Jego godzina (1), o Swym urzędzie Zbawiciela (2), dla jakiego celu zbawieni mieli otrzymać życie wieczne (3), o wiernym wypełnieniu służby (4), o objawieniu przez Niego Boga w siedmiu znaczeniach Jego imienia wybranym Apostołom, danym Mu przez Boga, oraz o zachowaniu przez nich Boskiego Słowa (6), o tych, którzy poznali Go w Jego urzędowych władzach (7), którym przekazał Słowo Boże powierzone służbie Jezusa i którzy przyjęli je z pełnym przekonaniem, że opuścił On niebiosa i przybył na ziemię jako Ambasador Boga (8), a On przedmiotem Swej wstawienniczej modlitwy uczynił ich (będących dla Niego darem od Boga), a nie świat (9). Uznawał Swe partnerstwo z Bogiem oraz swe uwielbienie w Apostołach (10), dostrzegając bliskość końca własnego pobytu na ziemi i powrót do Boga, co skłania Go do proszenia Boga, by używając Swego charakteru, doprowadził i zachował ich w jedności, tak jak jednością jest Bóg i On (11). Następnie mówi Ojcu o tym, że zachował ich przez Boski charakter, gdy był z nimi, z wyjątkiem Judasza, członka wtórej śmierci, którego zatracenie jest przez Biblię zapowiedziane (12). Mając niebawem udać się do Ojca, oznajmia, że objaśnił im Słowo, by mogli dzielić Jego radość (13). Oświadcza, że przyjęcie od Niego Słowa sprowadziło na nich nienawiść świata, co też dotyczyło Jego samego (14). Nie prosi o to, by zostali zabrani ze świata, lecz by Bóg zachował ich od złego (15), ponieważ podobnie jak On, nie byli ze świata (16). Następnie modli się, by zostali uświęceni w woli, ciele i duchu przez Boską prawdę (17), ponieważ tak jak On został posłany przez Boga, tak oni zostali posłani przez Niego z misją Wieku Ewangelii na świat (18). W celu uświęcenia ich w prawdzie, uświęcił siebie w woli, ciele i duchu (19). Zauważmy, w jaki sposób jako umiejętny Orędownik poleca Apostołów Boskiej łasce, mówiąc o nich wszelkie możliwe dobre rzeczy i nie wspominając o nich niczego złego.

Po przedstawieniu trzech próśb za Apostołów, z pochlebnymi uwagami na ich temat, zaczyna modlić się za pozosta-

łą część Kościoła jako wierzącymi w Niego przez słowa Apostołów (20), prosząc, by wszyscy byli w jedności, jaka panuje między Bogiem a Nim, tak by świat w Tysiącleciu mógł uwierzyć (21), ponieważ zaszczyt wysokiego powołania, jakie Ojciec Mu zaoferował, został przez Niego przedstawiony im po to, by stali się jednością, jak jednością jest Bóg i On (22). Jedność tę opisuje jako tego samego ducha, jaki był w Ojcu i w Nim, w celu udoskonalenia ich jako jedność, by w Tysiącleciu świat mógł uznać Go jako Posłańca Boga oraz dlatego, że Bóg miłuje Kościół tym samym rodzajem miłości, jaki okazuje Jezusowi (23). Następnie stwierdza, że pozostaje w pełnej harmonii z Boskim planem uczynienia ich Swymi partnerami w chwale, czci i nieśmiertelności oraz świadkami Swego wysokiego stanowiska Boskiego daru z powodu miłości Boga do Niego jeszcze przed stworzeniem (24). Uznaje sprawiedliwość Boga i pomimo nieuznawania Boga przez świat On zawsze Go doceniał, a przez Swych uczniów został uznany za Ambasadora Boga (25). Objawił im nie tylko Boskie imię, lecz także Jego naturę, charakter, reputację, urząd, cześć i słowo, co będzie czynił też nadal, aby mogli otrzymać od Boga ten sam rodzaj, choć nie ten sam stopień miłości, jaki sam otrzymał, a także po to, by Jego duch był i w nich (26).

Jakim objawieniem umiejętnego i wiernego orędownictwa naszego Pana jest ta modlitwa! Swą prostotą, wzniosłością, społecznością, umiejętnością wstawiania się, miłością i szczerością przyćmiewa wszelkie inne zapisane modlitwy. Dotarła ona przed oblicze Boga jako niebiańskie kadzidło. Kościół, jako owoc całego Wieku Ewangelii, jest odpowiedzią Ojca na nią. Treść tej modlitwy, zaniesionej tuż przed opuszczeniem przez Jezusa górnego pokoju i udaniem się do Getsemane, jest – z uwagi na ten fakt – tym bardziej znamienna. Błogim przeżyciem ludu Pana jest oddanie się rozmyślaniom o tej niezrównanej arcykapłańskiej modlitwie Jezusa, Orędownika ludu Bożego, i czerpanie z niej pociechy.

Powyżej podaliśmy wystarczająco dużo komentarzy na temat modlitw Jezusa w Getsemane, i dlatego przejdziemy teraz do krótkiego rozważenia Jego modlitw na krzyżu. Pierwsza z nich to modlitwa za wszystkimi tymi, którzy mieli jakiś związek z Jego ukrzyżowaniem, z wyjątkiem Judasza, który wiedział, co robi: „Ojcze, odpuść im; bo nie wiedzą, co czynią" (Łuk. 23:34). Niektóre starożytne manuskrypty pomijają te słowa, lecz liczbowanie biblijne potwierdza ich prawdziwość. A więc rzeczywiście zostały one wypowiedziane przez Jezusa i wskazują na Jego ducha, pełnego miłości i przebaczenia wobec wrogów. Rozważając tę modlitwę, nie powinniśmy jednak popadać w krańcowość i sądzić, że Jezus modlił się o przebaczenie świadomości tego grzechu u tych, którzy przyczynili się do Jego śmierci. Jezus nie czynił pojednania za świadomość ludzkich grzechów (ten przywilej ma Wielka Kompania), lecz za Adamowe elementy grzechów człowieka, tj. grzechy nieświadomości i słabości lub połączenie tych dwóch rodzajów. Dlatego modlitwa ta nie została zaniesiona o przebaczenie świadomości grzechów tych, którzy się nad Nim znęcali, z prostego powodu, iż wiedział On, że Bóg tego nie przebaczy, lecz będzie wymagał, by odpokutowali za to przez karanie. Dlatego nie prosił Boga o przebaczenie tej świadomości, co byłoby przeciwne Jego woli. Historia dowodzi, że Bóg nie wybaczył tej świadomości, lecz sprawił, że cierpieli za nią 1845 lat. Same słowa Jezusa wskazują, że modlił się o przebaczenie nieświadomości ich grzechu: „bo nie wiedzą, co czynią". Gdyby bowiem wiedzieli, jak wiedział Judasz, nie ukrzyżowaliby Pana Chwały (1 Kor. 2:8). Dowodem twierdzącej odpowiedzi na modlitwę Jezusa jest zachowanie przez Boga Izraela w czasie Wieku Ewangelii w stanie ciągłego umiłowania z powodu jego ojców, przy jednoczesnym doprowadzeniu go, przez srogie chłosty, do odpokutowania związanej z tym świadomości. Modlitwa ta jest przekonywającym dowodem na to, że Jezus praktykował Swą naukę i że powinniśmy modlić się za tych, którzy nas źle traktują i prześladują!

Druga modlitwa Jezusa na krzyżu była następująca: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?" (Mat. 27:46; Mar. 15:34). Gdyby był Bogiem-człowiekiem, nie mógłby zanieść tej modlitwy,

ponieważ według tej teorii sam był Bogiem i nie mógłby opuścić samego siebie. Ponieważ jednak był istotą ludzką, w której przebywało Jego nowe stworzenie jako kapłan i której nowe stworzenie ofiarowało Swoje człowieczeństwo jako ofiarę za grzech, łatwo możemy zrozumieć to wołanie. Nastąpiło ono tuż przed śmiercią i zostało wypowiedziane przez Jego człowieczeństwo, nie przez Jego nowe stworzenie, jak potwierdza to Ps. 22:2-19. Jako zastępca Adama, musiał w Swym człowieczeństwie wycierpieć wszystko to, co cierpiał Adam za swój grzech. Jedną z rzeczy, którą musiał cierpieć Adam za swój grzech, było opuszczenie go przez Boga. Jako zastępca Adama, Jezus musiał zatem zakosztować tego elementu klątwy. Dlatego przez pewien czas Jego człowieczeństwo doświadczyło tego, co dla doskonałej i bezgrzesznej istoty ludzkiej było apogeum zła – opuszczenie przez Boga. Gdy bowiem z całą mocą zdał sobie sprawę z okropnej myśli o opuszczeniu przez Boga, jako bezgrzeszna istota ludzka zawołał w największym ze swych wszystkich ludzkich smutków: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?". Gdy stanął przed krytyczną nieuchronnością śmierci, Jego mózg – mając już prawie wyczerpaną żywotność, kierującą normalnymi procesami myślowymi – nie mógł zrozumieć, dlaczego On, który doskonale wypełnił prawo naturalne i zakon Mojżeszowy, został opuszczony przez Boga. Jak często się to jednak zdarza w chwili śmierci, niebawem do Jego mózgu powróciły niewielkie, lecz wciąż obecne siły życiowe, w wyniku czego ocknął się z tej głębokiej agonii. Nowe stworzenie Jezusa przeżyło największy bój w Getsemane, natomiast najgłębsza agonia Jego człowieczeństwa miała miejsce w jednej z ostatnich chwil na krzyżu, gdy zrozumiał, że jako istota ludzka został opuszczony przez Boga! Jego końcowa modlitwa: „Ojcze, w ręce twoje polecam [to greckie słowo oznacza *deponuję*] ducha mojego" (Łuk. 23:46), zawierała dwie myśli: (1) że powierza On Ojcu Swe prawo do życia jako nowe stworzenie, by Bóg przechował je bezpiecznie do czasu Jego zmartwychwstania, kiedy to Bóg miał je Jemu zwrócić; oraz (2) że powierza Swe ludzkie prawo do życia, aby mógł je użyć po zmartwychwstaniu, już w Boskiej naturze, do przypisania go Kościołowi w czasie Wieku Ewangelii i zastosowania za świat

w Tysiącleciu. Złożył ten depozyt w pełnym upewnieniu wiary, że Bóg zachowa obydwa te depozyty do zamierzonego dla nich celu. Nasza analiza korzystania przez Jezusa z modlitwy dowodzi oczywiście, że doskonale podjął On szósty rodzaj kroków Swej wąskiej drogi.

Przechodzimy teraz do siódmego i ostatniego rodzaju kroków podejmowanych przez Jezusa na wąskiej drodze: doskonałego znoszenia zła z wierności i w wierności Boskiemu Słowu, z powodu i w trakcie podejmowania poprzednich sześciu kroków. Jak można zauważyć, krok ten nie był podejmowany w osamotnieniu, niezależnie od pozostałych kroków, lecz w trakcie podejmowania przez Niego pozostałych sześciu kroków. Na początku każdego etapu pozostałych sześciu rodzajów kroków nie musiał znosić zła, dopóki nie uczynił pewnego postępu w rozwijaniu takiego etapu. Gdy etap taki był już w pewnym stopniu rozwinięty, pojawiało się znoszenie zła za podjęcie tego kroku i w trakcie jego realizacji. Powinniśmy bowiem pamiętać, że każdy z tych siedmiu rodzajów kroków miał różne etapy rozwoju. Przez każdy z tych etapów rozwoju mógł przechodzić bez poważniejszych doświadczeń, dopóki etap ten nie rozwinął się na tyle, by móc przechodzić próby w niesprzyjających doświadczeniach, wymagających znoszenia zła. Doświadczenia takie ściągał na Siebie wiernością na każdym etapie rozwoju w każdym z sześciu rodzajów kroków. Cała potrzeba znoszenia zła stała się Jego udziałem oczywiście z powodu lojalności Boskiemu Słowu, będąc wynikiem takiej lojalności. Tak jak wierność cechowała każdy etap tych sześciu rodzajów kroków oraz każdy najmniejszy postęp na każdym etapie, jak również na każdym etapie jako całości, będąc w ten sposób zawsze obecną łaską Jego charakteru, tak wierność cechowała każdy element siódmego rodzaju kroków, jakie podejmował, krocząc wąską drogą. Wierność zatem była nie tylko Jego łaską uniwersalną, tzn. działającą w każdym elemencie i przejawie Jego usposobienia, myśli, motywów, słów, czynów, w Jego otoczeniu oraz wśród wpływów działających na Niego we wszystkich sześciu rodzajach kroków wąskiej drogi, lecz w swej uniwersalności była także Jego ostateczną łaską, przenikającą każ-

dy etap siódmego rodzaju kroków Jego wąskiej drogi. Nie przychodzi nam na myśl żadne doświadczenie Jego podróżowania wąską drogą, które nie byłoby całkowicie przeniknięte Jego wiernością. Przenikanie to było doskonałe w znaczeniu zupełności i czystości. Jedną rzeczą jest podjęcie pierwszych sześciu rodzajów kroków w sprzyjających, łatwych, przyjemnych, miłych, zachęcających, przyjaznych i przychylnych doświadczeniach, a zupełnie inną rzeczą jest podejmowanie ich w niesprzyjających, trudnych, nieprzyjemnych, niemiłych, zniechęcających, nieprzyjaznych i nieprzychylnych doświadczeniach. Jezus podejmował je w obydwu rodzajach doświadczeń. W przypadku drugiego rodzaju doświadczeń musiał przejawiać wytrwałość. Pewne szczegóły na temat drugiego rodzaju doświadczeń posłużą wyjaśnieniu siódmego rodzaju kroków Jego wąskiej drogi – doskonałego znoszenia zła, z powodu wierności i w wierności Boskiemu Słowu, za podjęcie i w trakcie realizacji poprzednich sześciu kroków.

Jego udziałem były liczne formy doświadczeń związanych ze znoszeniem zła. Jedną z nich były straty. Stracił reputację, spokój, bezpieczeństwo, prawo do samoobrony, posiadłości, siłę, wpływ u wielu ludzi, zdrowie i życie, a także wszystkie przywileje społeczne dotyczące ludzkich spraw. Jego ludzkie zalety, bardzo przywiązane do tych rzeczy, o wiele bardziej niż upadłe zalety ludzkie, bardzo trudnym czyniły dla Niego znoszenie tych strat. Mimo to przeszedł przez to w wierności. Liczne były Jego rozczarowania. Głęboko odczuwał rozczarowanie z powodu małej wiary niektórych, niewiary wielu, opozycji Swojej rodziny (która czyniła to w dobrej wierze), wrogości kapłanów, nauczonych w Piśmie i faryzeuszy, zmienności tłumu, przesiewań, które niejednego oddzieliły od Niego, materialnych oczekiwań ludzi odnośnie do Mesjasza, zdrady Judasza, opuszczenia Go przez wszystkich, zaparcia się Piotra, odrzucenia przez kler, władców i lud, a przede wszystkim z powodu chwilowego opuszczenia przez Boga. Mimo to znosił te wszystkie rzeczy i nie pozwolił im zachwiać Swą wiernością. Trudne do zniesienia były dla Niego ograniczenia, narzucane Mu przez ziemski sposób myślenia ludzi oraz opozycję i prześladowania kleru. Ci pierwsi ograniczali Go w tym, czego mógł ich

nauczyć, sprawiając, że musiał ograniczać swobodny bieg Swych myśli i słów. Opozycja i prześladowania ze strony kleru nakładały ograniczenia na Jego mowy, ograniczały Jego zakres działania, zmuszając Go do unikania niektórych miejsc, a także, z powodu ich przebiegłości, uważania na to, co mówi, np. kwestia składania daniny cezarowi. Próby zlinczowania Go w Nazarecie przez zrzucenie w przepaść, a w Jeruzalem przez ukamienowanie ograniczały Go w służbie w tych miejscach. Chciwość tych, których stada świń zatonęły, ograniczała Jego działanie w tych rejonach. Uwięzienie Jana i złe zamiary Heroda pod Jego adresem także wprowadzały Go w stan ograniczeń. Ograniczeniem były nawet próby uczynienia Go królem. Dla kogoś tak gorliwego jak On, stanowiły najwyższą próbę wytrwałości w znoszeniu zła. Wady ludzkości, nawet najlepszych jej przedstawicieli, widoczne w Jego uczniach, także miały wpływ na Jego znoszenie. Rozmyślanie o ignorancji, błędach i przesądach ludzi musiało stanowić wielką trudność dla Jego człowieczeństwa – dla Niego jako istoty ludzkiej o doskonałych upodobaniach umysłowych, artystycznych, moralnych i religijnych. Ich niewłaściwe upodobania pod względem bardziej szlachetnych rzeczy, związanych z pięknem, harmonią i wzniosłością międzyludzkich relacji musiały budzić niesmak w Jego rozwiniętych ludzkich odczuciach. Gwałcenie przez nich prawa miłości obowiązkowej wobec bliźnich w domu, społeczeństwie, państwie, w działalności gospodarczej i kontaktach między mężczyznami a kobietami musiało być nadzwyczaj uciążliwe dla Jego moralnego zmysłu. A przede wszystkim religijna deprawacja człowieka, która stworzeniu okazywała miłość i oddanie należne Bogu, jego bluźnierstwa, hipokryzja, zabobony, błędy, sekciarstwo, klerykalizm, formalizm oraz brak poświęcenia i odpoczynku wiary z pewnością ścierały się z Jego najwyższą miłością, wiarą, posłuszeństwem i czcią dla Boga. Wszystkie te wady dawały Jemu jako doskonałemu człowiekowi i nowemu stworzeniu wiele okazji do znoszenia zła.

Wiele powodów do znoszenia dawały Jezusowi trudy Jego służby. Głoszenie i nauczanie niekiedy tak bardzo Go męczyły, że musiał odchodzić od ludu, by odpocząć i znaleźć czas na posiłek,

co często było niemożliwe z powodu gromadzenia się ludu wokół Niego (Mar. 6:31,32). Niedosypianie, liczne podróże, podejmowane pieszo w każdą pogodę, pobieranie z własnego ciała witalności niezbędnej do przywrócenia utraconej witalności chorych, okaleczonych, chromych i niewidomych, w wyniku czego byli oni uzdrawiani kosztem Jego słabnięcia, czuwanie i modlitwa, zmaganie się ze sprzeciwem grzeszników – wszystko to stanowiło dla Niego ciężkie doświadczenia do znoszenia, bardzo trudne dla Jego wytrwałości. Jego udziałem były wszelkiego rodzaju potrzeby – jedne dotyczyły jedzenia, inne odpoczynku, jeszcze inne podróżowania pieszo, w deszczu i słońcu, cieple i zimnie, dniem i nocą, a wszystkie bez wygód i wynalazków, które współcześnie ograniczają takie trudności do minimum. Wszystkie one wymagały od Niego wielkiej wytrwałości. Jego pokusy na punkcie niewłaściwego korzystania z ludzkich praw, które były poświęcone ofiarniczo aż do śmierci i na śmierć w Boskiej służbie, wymagały tak starannej czujności i żarliwej modlitwy, że zmuszały Go do częstego praktykowania znoszenia, by je pokonać. Tak było szczególnie w ciągu ostatnich 13 godzin Jego życia. Do właściwego zachowania się w tym czasie niezbędna była wielka koncentracja. Równie wielka była potrzeba praktykowania siły woli, by skutecznie stawić czoła pokusom, które, gdy trwały, zmuszały Go do intensywnego ich znoszenia. Pocenie się krwią w czasie pokusy w Getsemane oraz Jego pełne bólu wołanie na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?" są dowodami wielkiego znoszenia, do jakiego zmuszały Go pokusy. Opozycja wobec Jego służby, przejawiająca się w dyskusjach i sprzeciwianiu się, którym często towarzyszyła nienawiść, przebiegłość i próby używania przemocy, stwarzała wiele okazji do znoszenia zła. Sytuacje te zmuszały Go bowiem do praktykowania odpowiednio kontrolowanej wojowniczości i agresywności, co – zużywając wiele sił witalnych – dawało Mu liczne powody do znoszenia. Na przykład, dwukrotne oczyszczenie świątyni – raz na samym początku Jego służby, a drugi raz tuż przed jej końcem, w znacznym stopniu wyczerpywało Go, jak podaje Pismo Święte, przynajmniej w odniesieniu do pierwszego oczyszczenia: „Gorliwość o dom twój pożera

mnie". W doświadczeniach tych musiał zatem okazywać wielką wytrwałość. Każdy, kto musiał przechodzić wielką opozycję i sprzeciwianie się oraz odpierać je przeciwstawianiem się i obaleniem zarzutów, tak jak musiał czynić Jezus, będąc wierny Swej misji, wie, jak bardzo osłabia to witalność i system nerwowy. Wymaga to zatem wielkiej wytrwałości.

Przesiewania wśród Jego uczniów, których musiał być świadkiem, to kolejne doświadczenie wymagające z Jego strony wytrwałości, by je odpowiednio znieść. Dla Jego uprzejmego, współczującego serca były one poważnymi ciosami, które musiał znosić, np. przesiewania mające związek z Jego wykładem w synagodze w Kapernaum na temat manny, typicznej i antytypicznej. Wykład ten okazał się zbyt twardym pokarmem dla wielu słuchaczy, w wyniku czego niejeden z nich przestał być Jego uczniem. Ich postępowanie głęboko Go poruszyło i skłoniło do zapytania Dwunastu, z głębokim smutkiem: „Czy i wy chcecie odejść?". Jakże Jego zasmucone serce musiało być pocieszone odpowiedzią Piotra: „Panie, do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego". Przesiewanie, które rzesze ludzi wiwatujące przy Jego wjeździe do Jeruzalem przemieniło w motłoch, 4 dni później domagający się Jego ukrzyżowania, było częścią doświadczenia, które wielce zasmuciło Jego serce. Okazanie się zwycięzcą w takich doświadczeniach wymagało oczywiście praktykowania doskonałej wytrwałości w znoszeniu zła. Wyobcowanie, którego musiał doświadczać, oczywiście wymagało od Niego znoszenia, jeśli chciał okazać się w nim wiernym. Pewne wyobcowanie pojawiło się między Nim a Jego matką, braćmi i siostrami, kiedy obawiali się, że zachowuje się niewłaściwie. Bolało Go, gdy dostrzegał wyobcowanie powstające w kontaktach z Judaszem. Na małą skalę rozpoczęło się ono w odniesieniu do kapłanów, faryzeuszy i nauczonych w Piśmie, następnie wzmagało się, aż w końcu, na kilka miesięcy przed Jego śmiercią, stało się bardzo intensywne. Było to ciężkie do zniesienia, lecz w wierności zniósł to doskonale. W ostatnich kilku miesiącach jego życia wyobcowanie to przerodziło się w nienawiść, która stała się tak skrajna, że wyraziła się w niesprawiedliwości, okazanej w Jego aresztowaniu,

procesach przed sądem żydowskim i rzymskim, ostatecznie prowadząc do skazania Go na tortury i krzyż. Znosił tę nienawiść, nie odwzajemniając jej. Wprost przeciwnie, do Swych nieprzyjaciół żywił doskonałą miłość. Znoszenie takiej nienawiści w duchu miłości, wyrozumiałości i przebaczenia, jakie praktykował, było dowodem znoszenia zła w najwyższej doskonałości. Zmienność ludu oraz Jego uczniów była dla Niego trudna do zniesienia. Początkowo był bardzo popularny. Jego wspaniała elokwencja, uprzejma postawa i wielkie cuda uczyniły Go popularnym – tak popularnym, że początkowo nie mogła temu zaradzić opozycja kleru. Stał się tak popularny, że ludzie siłą chcieli uczynić Go królem. Potem nastąpiły przesiewania, gdy Jego niezrozumiałe słowa dla jednych stanowiły zagadkę, dla drugich były powodem przesiania. Kulminacyjny punkt tej zmienności dał o sobie znać w krótkim okresie czterech dni. Pierwszego dnia pozdrawiali Go jako Mesjasza, a ostatniego domagali się i uzyskali Jego ukrzyżowanie. Zmienność uczniów widoczna jest w tym, że wszyscy poszli za przykładem Piotra – około godziny 11 wieczorem przyrzekali, że pójdą z Nim na śmierć, a około godziny 2 rano, w chwili niebezpieczeństwa, niegrożącego jeszcze śmiercią, opuścili Go. Z jakim smutkiem wypowiadał się o opuszczeniu Go przez nich: „Rozproszycie się każdy do swego, a mnie samego zostawicie" (Jana 16:32)! Powodem próby dla naszego Pana było także zmienne postępowanie Judasza. Także i ono poddawało próbie Jego wytrwałość w znoszeniu zła, lecz w wierności doskonale zniósł tę próbę, jako wierny Zwycięzca.

Smutek to kolejna część kielicha, który musiał wypić do dna. Jeden z opisów odniesiony do Niego przez Izajasza brzmiał: „mąż boleści, zaznajomiony ze smutkiem". Nie powinniśmy sądzić, że opis ten dotyczy Go tylko w związku z ostatnimi trzynastoma godzinami ziemskiego życia, choć niewątpliwie stosuje się do tego czasu o wiele bardziej niż jakiegokolwiek wcześniej. Przez całą Jego służbę smutek dręczył Jego wrażliwe, współczujące serce. Liczne przejawy klątwy, z którymi stykał się przez cały okres służby, sprawiały, że cierpiał. Fizyczne niedomagania, których tak wiele przypadków leczył, sprawiały, że od-

czuwał w sercu ból z powodu spustoszenia, jakiego klątwa dokonała w ciele Jego ciała – w rodzinie ludzkiej. Osiągnęło to swój punkt kulminacyjny we łzach, jakie popłynęły z Jego oczu w Betanii, gdy odczuł wielki smutek zbolałej, zaprzyjaźnionej z Nim rodziny, po śmierci Łazarza, Jego przyjaciela. Błędy i ignorancja zagubionych owiec z domu Izraela raniły Jego czułe serce, które niemalże pękało ze smutku nad ich marnym i zagubionym stanem. Opozycja kleru i prowadzonych przez niego ludzi była dodatkowym łykiem kielicha smutku. Ponieważ prawdziwie miłował Swój lud, Jego serce niemal pękało z bólu, a oczy zalewały się łzami, gdy opłakiwał zaślepienie Jeruzalem i jego nadciągające zniszczenie. Bolało Go to tak bardzo, że w drodze na Kalwarię zapomniał o Swym własnym stanie i – współczując córkom Jeruzalem, które płakały nad Nim – powiedział, by nie nad Nim płakały, lecz nad nieszczęściami nadciągającymi na nich i na ich dzieci. Brakuje słów, by odpowiednio opisać Jego smutek w Getsemane, przed żydowskim i rzymskim sądem, w czasie szyderstw i biczowania, w drodze na Kalwarię i podczas krzyżowania, z towarzyszącym temu wstydem, hańbą, bólem oraz powolnym, długotrwałym umieraniem, które ostatecznie skończyło się śmiercią. Zaprawdę był On mężem smutku, zaznajomionym z żalem! Żaden inny śmiertelnik nigdy nie przeżywał takiego smutku. Wszystko to zniósł On wiernie i doskonale. Zaprawdę zniósł krzyż, gardząc wstydem, i uzyskał prawo do stanowiska po prawicy Boga.

Zniósł wykluczenie z domu Izraela i wyjęcie spod prawa przez sądowego przedstawiciela Rzymu. Izraelici byli wybranym ludem Bożym, a było to przez nich uważane za największy zaszczyt na ziemi. Uważali, że czyniło to ich ulubieńcami Boga. Doświadczenie wyłączenia z Izraela oznaczało dla nich nie tylko utratę tej wielkiej łaski, lecz dodatkowo wierzyli, że jeśli jakiś Izraelita umrze ekskomunikowany, bez pojednania się i ponownego przyjęcia do Izraela, nie będzie miał udziału w zmartwychwstaniu, lecz na zawsze pozostanie martwy. W ten sposób kler i jego zwolennicy patrzyli na osobę, która umierała w stanie ekskomuniki. Taki pogląd na Jego temat był dla Niego

dodatkowym smutkiem. Gdy zdał sobie sprawę z tego, że Bóg opuścił Jego człowieczeństwo, być może odczuwał ten sam lęk w stosunku do siebie – że nie powróci z grobu. Jakże wielka była związana z tym rozpacz! Był najbardziej posłusznym z poddanych, który nigdy nie podnosił, a nawet nie chciał podnosić najmniejszego sprzeciwu wobec istniejącej władzy. Musiał jednak znieść wyrok ukrzyżowania jako wyjęty spod prawa buntownik, w wyniku czego musiał znosić wyrzuty i dezaprobatę ludu, który uważał Go za takiego. A wszystko to z powodu wierności Słowu! Poza skrajnym wyczerpaniem nerwowym, jakiego doświadczył w ogrodzie, czego dowodem był krwawy pot, organizm Jezusa nie cierpiał na żadną chorobę. Pobierając z własnego ciała żywotność i udzielając jej tym, którzy cierpieli na różne choroby i dolegliwości, by w ten sposób uzupełnić brakującą im witalność i uleczyć ich, odczuwał jednak słabość, będącą wynikiem udzielania własnej witalności. Tym sposobem „On niemoce nasze na się wziął, a choroby nasze nosił" (Mat. 8:17). Znoszenie tego z pewnością było dla Niego wielką próbą, wymagającą znacznej wytrwałości, którą doskonale okazywał w wierności.

Prześladowanie to złe traktowanie jednostki za jej poglądy i postępowanie zgodne z tymi poglądami, szczególnie za poglądy i działania religijne. Jezus musiał je znosić. Otwierając nową dyspensację, z konieczności musiał głosić nowe poglądy, które wydawały się dziwne dla tych siedzących na stolicy Mojżeszowej. Nagromadzone przez nich błędy, niewłaściwe praktyki i uciążliwe tradycje były obalane przez Jego nowe prawdy dyspensacyjne, w wyniku czego ich prestiż był osłabiony lub znajdował się w niebezpieczeństwie osłabienia. Ich bigoteria kazała im sądzić, że tak ustalony Boski porządek zmusza ich do stania się Jego prześladowcami. W twarz rzucali Mu wszelkiego rodzaju potworne, lecz nieprawdziwe oskarżenia, posuwając się nawet do oskarżenia o bluźnierstwo. Za Jego plecami powszechnie Go oczerniali. Ubliżali Mu i podburzali lud przeciwko Niemu jako zwodzicielowi, wprowadzającemu błąd wśród ludu

Bożego. Niejednokrotnie usiłowali uśmiercić Go, zanim nadeszła Jego godzina. Ostatecznie ich prześladowczy duch spotęgował się tak bardzo, że stali się winnymi doprowadzenia do Jego męczeńskiej śmierci przez bardzo poważne pogwałcenia Boskiego i ludzkiego prawa. Całe to prześladowanie znosił jednak w pełni doskonałości w Duchu Świętym, ani razu nie oddając oskarżeniem za oskarżenie, obelgą za obelgę, groźbą za groźbę, kłamstwem za kłamstwo, oszczerstwem za oszczerstwo, złośliwością za złośliwość, nienawiścią za nienawiść ani gwałtem za gwałt. W tym wszystkim doskonale zachował wierność, i to w warunkach najbardziej srogich prób i pokus. Jego znoszenie często przejawiało się w najsroższym bólu, nawet aż do śmierci. Bolało Go brutalne schwytanie i związanie. Uderzenie w twarz i wyrywanie włosów z Jego brody (Iz. 50:6) powiększało ten ból. Ogromnym źródłem bólu było związanie w celu doprowadzenia do Piłata, biczowanie i ukoronowanie cierniami, dźwiganie ciężkiego krzyża na poranionych plecach, wbijanie gwoździ w ręce i stopy, szarpnięcie krzyża wpadającego do wykopanego dołu, paląca gorączka i pragnienie oraz nieznośny ból głowy w czasie krzyżowania, paraliż serca, czego dowodem była woda i krew z niego wychodząca. Wszystko to zniósł jednak doskonale w zupełnej wierności.

Podsumujmy przejawy zła, jakie znosił, byśmy mogli mieć na nie ogólny pogląd i dokładniej je zrozumieć. Były nimi: straty, rozczarowania, ograniczenia, wady innych, trudności, potrzeby, pokusy, opozycja, przesiewania, wyobcowanie, zmienność ludu, a nawet uczniów, smutek, wyłączenie, wyjęcie spod prawa, choroby, prześladowania oraz ból do śmierci. Gdy weźmiemy pod uwagę różnorodność, srogość, stopień, ciągłość, natężenie, punkt kulminacyjny i mnogość Jego prób, łatwo jest zrozumieć, że został wypróbowany pod każdym względem charakteru aż do granic wytrzymałości doskonałego nowego stworzenia bez skazy. Jego człowieczeństwo było próbowane ponad możliwość wytrzymałości doskonałej istoty ludzkiej do zachowania życia, lecz nie ponad jego zdolność do pozosta-

nia bez grzechu. W Swym człowieczeństwie wytrwał bez grzechu aż do śmierci, chociaż po zniesieniu tych prób nie mogło ono zachować życia. Było ono ofiarą, która w swej bezgrzeszności została złożona na śmierć przez Kapłana, nowe stworzenie Chrystusa. Jakże nadludzka była wytrzymałość Jego nowego stworzenia! Jakże bezgrzesznie ludzka była wytrzymałość Jego człowieczeństwa! Z podziwem patrzymy wszyscy na siłę Jego charakteru jako istoty ludzkiej oraz jako nowego stworzenia. To, że Jego człowieczeństwo zniosło wszystkie cierpienia, a mimo to zachowało swą bezgrzeszność w doskonałej ludzkiej miłości obowiązkowej i bezinteresownej, jest szczytem ludzkiej chwały i wzniosłości. To, że Jego nowe stworzenie zniosło wszystkie cierpienia i zachowało nie tylko bezgrzeszność, lecz także doskonałą Boską miłość obowiązkową i bezinteresowną, jest szczytem Boskiej chwały i wzniosłości nowego stworzenia. Godzien jest Baranek, który był zabity! O, umiłowani bracia, spoglądajmy na Niego, byśmy nie ulegli znużeniu i nie osłabli w naszym umyśle. Spoglądajmy na Baranka Bożego, który gładzi grzech świata! Spoglądajmy też na Chrystusa na Jego wąskiej drodze, byśmy mogli naśladować Go na naszej wąskiej drodze, podejmując siedem rodzajów kroków, które stanowią kroczenie wąską drogą za Nim, naszym Przewodnikiem. Jeśli kiedykolwiek odczuwamy chęć zwolnienia tempa albo całkowitego zaprzestania ich podejmowania, dla zachęty pomyślmy o Nim, jak w wierności i doskonałości podejmował wszystkie siedem rodzajów kroków wąskiej drogi: zapieranie się siebie i świata, studiowanie Słowa Bożego, głoszenie Słowa Bożego, praktykowanie Słowa Bożego, czuwanie zgodnie ze Słowem Bożym, modlitwę zgodnie ze Słowem Bożym oraz znoszenie zła z powodu wierności Słowu Bożemu i w harmonii z nim. Gdy będziemy to czynić, a także naśladować Go w tych samych siedmiu krokach wąskiej drogi, zwyciężymy, tak jak i On zwyciężył.

ROZDZIAŁ III

CHRYSTUS: JEGO CIERPIENIA

PRZYCZYNY – FORMY – DUCH – CEL – REZULTAT

CIERPIENIA Naszego Pana są ściśle związane z Jego postępowaniem wąską drogą. Opisując Jego postępowanie wąską drogą, szczególnie znoszenie zła związanego z nią, podaliśmy pewne myśli na temat Jego cierpień. Te cierpienia były jednak tak liczne i zróżnicowane i tak niedostatecznie przedstawione w trakcie opisywania znoszenia przez Niego zła jako części kroczenia wąską drogą, że uzasadniona jest bardziej dogłębna ich analiza, którą przy Boskiej pomocy obecnie podejmujemy. Temat jest bogaty sam w sobie. Dla usprawiedliwionych jest święty, a dla poświęconych, szczególnie dla Maluczkiego Stadka, jest wyjątkowo święty, ponieważ członkom tej klasy umożliwia bardzo bliski kontakt z Nim, jak również najgłębsze współczucie i najwyższą ocenę dla Niego. Zatem ze skruszonym sercem zbliżmy się do Niego, cierpiącego jak nikt inny, gdyż to nasze grzechy sprowadziły na Niego cierpienia; zbliżmy się z wierzącym sercem, ponieważ zasługa Jego cierpień przynosi nam usprawiedliwienie, oraz z miłującym sercem, ponieważ Jego cierpienia rozpalają naszą miłość, by w ten sposób – w stanie pokuty, wiary i miłości – rozmyślać o Jego cierpieniach. W rozmyślaniach takich znajdziemy bowiem świeżą wiarę, nadzieję, miłość i posłuszeństwo, które jeszcze bardziej przybliżą nas do Niego i do Jego oraz naszego Ojca, którego bezgraniczna miłość dała Go jako kosztowną ofiarę Boga dla naszej korzyści.

Rozważając cierpienia Jezusa, zastanówmy się najpierw nad ich przyczynami. Pierwszą przyczyną jest Jego wierność jako sługi prawdy, a drugą – wrogość tych, którzy sprzeciwiali się drodze, do kroczenia którą pobudzała Go Jego wierność ja-

ko sługi prawdy. Był wiernym sługą prawdy. Dlatego Jego służba jest służbą prawdzie. Nie służył wszystkim rodzajom prawdy. Na przykład, nie poświęcał czasu, talentów, sił i wpływu, by dawać świadectwo prawdzie naukowej, historycznej, filozoficznej, filologicznej, artystycznej, ekonomicznej, archeologicznej, matematycznej czy politycznej, choć są one dobre w swych oddzielnych dziedzinach. Lecz On poświęcił się służeniu Boskiej prawdzie objawionej w Biblii. Dlatego świadczył o doktrynalnej prawdzie na temat Boga, Chrystusa, Ducha, Boskiego prawa, stworzenia, przymierzy, człowieka, upadku, klątwy, odkupienia, usprawiedliwienia, poświęcenia, spłodzenia z Ducha, drugiego adwentu, obalenia królestwa szatana, dnia gniewu, Królestwa w jego dwóch częściach, wyboru, wolnej łaski, Kościoła, zmartwychwstania sprawiedliwych i niesprawiedliwych, restytucji, Tysiąclecia, ostatecznej próby oraz ostatecznych nagród i kary. Służył etycznym prawdom Biblii, szczególnie jej miłości obowiązkowej i bezinteresownej do Boga, Chrystusa, braci, świata i nieprzyjaciół. Poza tym podkreślał etyczny wymiar pozostałych łask, szczególnie pozostałych wyższych pierwszorzędnych łask: wiary, nadziei, samokontroli i cierpliwości. Dawał także świadectwo o niższych pierwszorzędnych łaskach – zarówno samolubnych, jak i społecznych. Wielokrotnie podawał różne nauki na temat łask drugorzędnych i trzeciorzędnych, służąc w ten czy inny sposób etycznym prawdom Biblii. Na wiele z Jego nauk składały się wyjaśnienia obietnic zawartych w biblijnych przymierzach. Często kładł nacisk na napominające nauki Biblii. Poza wyjaśnianiem proroctw Starego Testamentu podał także sporo proroctw Nowego Testamentu. Często nawiązywał do historycznych wydarzeń zapisanych w Biblii, sam będąc bohaterem części z nich. Wielokrotnie czynił aluzje do jej typów, z których część wyłożył. I tak, podał antytyp drabiny Jakuba (Jana 1:51), manny (6:31-58), węża na pustyni (3:14,15), potopu, Sodomy, Lota i jego żony (Mat. 24:37-39; Łuk. 17:26-32) itp., jak również tworzył nowe typy (Jana 2:11).

Służył prawdzie przez głoszenie (Mat. 4:23) i nauczanie (7:29), a także przez zachęcanie innych do głoszenia i nauczania jej, udzielając im niezbędnych instrukcji i przygotowania w tym celu (Mat. 10:5-42; Łuk. 10:1-12). Czynił to w świątyni (Mat. 21:23), nad brzegiem morza (Mar. 4:1), w synagogach (Łuk. 4:15; 6:6), w Galilei, Samarii i Judei (23:5); czynił to w nocy i w dzień (Jana 3:2-21; 4:6-21); na górze (Mat. 5-7) oraz na równinie (Łuk. 6:17-49); w prywatnych domach (Łuk. 7:36-48; 19:1-10), jak i na otwartej przestrzeni; w górach, a także synagogach i świątyni. Głosił w łodziach na morzu (Mat. 13:1-3), jak również na lądzie; na otwartych terenach pustynnych (Mat. 14:13-21; 15:33) oraz przy drodze (Mat. 20:29-34). W istocie rzeczy, jedynym dostępnym miejscem, gdzie prawdopodobnie nie głosił i nie nauczał, były ulice miast (Mat. 12:19). Często nauczał lub głosił pojedynczym osobom, takim jak Nikodem, Samarytanka, bogaty młody książę, Maria z Betanii itp. W niektórych przypadkach przywilej taki spotykał kręgi rodzinne, jak w przypadku Szymona Faryzeusza, Szymona Trędowatego i Zacheusza. Często dotyczyło to także pojedynczych uczniów, jak w przypadku Piotra, Filipa, Natanaela; lub dwóch z nich, jak na przykład Piotra i Jana; albo trzech spośród nich, jak Piotra, Jana i Jakuba, a nierzadko wszystkich dwunastu, jak miało to miejsce na górze oraz w górnym pokoju. Przy innych okazjach zwracał się do Siedemdziesięciu oraz do Swych nieoficjalnych uczniów. Niekiedy zwracał się do niewielkiego grona słuchaczy, czasami bardziej licznego, a niekiedy do wielu tysięcy. Czytamy bowiem o rzeszach Jego słuchaczy, których liczba była tak wielka, że wzajemnie się deptali. Nie unikał nikogo, nikim nie gardził, nikogo nie lekceważył. Gdziekolwiek napotkał spragnione serce i ochoczy umysł, z radością wlewał do takiego serca i umysłu najlepszą nowinę, jaką byli w stanie przyjąć. Namaszczenie, jakie na Nim spoczywało, pobudzało Go do głoszenia dobrej nowiny cichym, do zawiązywania ran w sercach złamanych ziemskimi udrękami, do ogła-

szania wolności niewolnikom grzechu oraz otwierania więzienia grobu śpiącym w śmierci, a także do proklamowania Wieku Ewangelii jako czasu wysokiego powołania – otwartego dla chętnych do ofiarowania siebie, czyniąc ich godnymi przyjęcia przez Swą zasługę.

Był wiernym świadkiem prawdy. W odpowiedzi na pytanie Piłata zapewnił go, że narodził się wśród ludzi i przystąpił do Swej służby, aby wydać świadectwo prawdzie, której uważnie słuchali ci, którzy byli z prawdy (Jana 18:37). Mamy świadectwo o Nim, że jest wiernym i prawdziwym świadkiem Boskiej prawdy (Obj. 3:1,7,14). Ograniczenie przez Niego ziemskiej służby do Żydów było wyrazem wierności, ponieważ wtedy nie był właściwy czas na udzielanie prawdy poganom (Rzym. 15:8; Mat. 10:5,6; 15:24). Dając świadectwo prawdzie, przede wszystkim był wierny Bogu, którego traktował i uznawał za jedyne Źródło prawdy, o której świadczył. Taka wierność sprawiała, że przekazywał poselstwo dokładnie tak, jak Ojciec Mu je objawił; sprawiała ona, że głosząc to poselstwo, zawsze starał się, by przynosiło chwałę Bogu. Wydał więc rzetelne świadectwo prawdzie w zupełnej wierności, używając w takim świadczeniu każdej zdolności Swego człowieczeństwa i nowego stworzenia. Poświęciwszy Bogu cały Swój czas, siły, talenty, środki, wpływ, reputację, nawet życie, a także Swe inne prawa, do wykorzystania w służbie jako świadka prawdy, używał ich jak tylko mógł najlepiej we wszystkich sposobnościach służby, ku Boskiemu zadowoleniu. Chociaż przede wszystkim był wierny Bogu, prawdzie i jej duchowi, następnie był wierny Kościołowi. Ze szczególną wiernością służył prawdą dwunastu Apostołom, zaraz po nich siedemdziesięciu Ewangelistom, a dalej pozostałym uczniom. Jego wierność sprawiała, że każdy z nich stawał się indywidualnym obiektem Jego pomocy. Będąc im wierny, nie szczędząc swych sił i zapierając się siebie, każdemu z nich udzielał pomocy, jaka była najbardziej potrzebna dla nich i dla innych. W zależności od potrzeb i postawy serca był

także wierny w Swej służbie wobec osób niebędących uczniami. Jego miłujące serce współczuło całej ludzkości, będąc zdolne nawet do oddania siebie na śmierć i do śmierci za nich. Był wierny dla dobra wrogów.

Właściwie nie można Mu zarzucić ani jednego aktu niewierności w Jego służbie jako świadka prawdy. Wyzwanie: „Któż z was udowodni mi grzech [dowiedzie, że jestem winny]?" może także odnosić się do Jego wierności: Kto z was może udowodnić, że jestem winny niewierności? Był wierny Bogu, prawdzie i braciom w każdym zastosowaniu prawdy wobec Apostołów, Ewangelistów oraz nieoficjalnych uczniów. Wszystkie Jego pochwały, zachęty, ostrzeżenia i nagany pod ich adresem były udzielane w wierności. Dobrym tego przykładem jest Jego postępowanie wobec Piotra. Nadanie mu imienia *Piotr* było pochwałą za jego wyznanie fundamentalnej prawdy chrześcijaństwa: że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga żywego. Nagrodzenie go kluczami w efekcie tego wyznania, dające mu przywilej otworzenia (**1**) zamkniętych drzwi dostępu do wysokiego powołania Żydom, co uczynił w dniu Pięćdziesiątnicy; oraz otworzenia (**2**) zamkniętych drzwi dostępu do tego samego powołania poganom, co uczynił w domu Korneliusza, było wyrażeniem pochwały dla wyznania Piotra. Był wierny karcąc Piotra jako przeciwnika, gdy ten usiłował odwieść Go od wierności w odniesieniu do śmierci na krzyżu; był wierny ostrzegając Piotra przed jego zbyt dużą pewnością siebie; był wierny powstrzymując go w ogrodzie przed użyciem miecza; był wierny spoglądając na Piotra z dezaprobatą po jego zaparciu się Go; był też wierny karcąc i przywracając go po okazaniu przez niego prawdziwej pokuty. Był wierny chwaląc Natanaela jako prawdziwego Izraelitę; ganiąc Filipa za domaganie się fizycznej manifestacji Boga; karcąc wszystkich uczniów za to, że każdy z nich chciał być pierwszy, oraz Jana i Jakuba wraz z ich matką za ich ambitną prośbę, aby jeden zajął miejsce po Jego prawicy, a drugi po lewicy w Jego Królestwie.

Jego postępowanie było wierne wobec obcych ludzi. Był wierny wobec setnika, lecząc jego sługę; wobec kobiety z Syrofenicji w związku z jej córką opętaną przez demony; wobec chorych, chromych, okaleczonych, głuchych, niemych i niewidomych, lecząc ich; wobec rzesz ludzi, udzielając im oświecenia w takim stopniu, w jakim byli w stanie je przyjąć. Był wierny wobec obcych ludzi nawet wtedy, gdy ukrywał przed nimi głębsze rzeczy, ponieważ w ten sposób nie zwiększał ich odpowiedzialności, gdyż nie należeli oni do klasy wiary i dlatego nie byli w stanie zwyciężyć w warunkach wymagających wiary. Jego wierność jako świadka prawdy wobec Marii, Marty i Łazarza świeci blaskiem w Jego każdym słowie i czynie w odniesieniu do nich. Jego wierność wobec nauczonych w Piśmie i faryzeuszy widoczna jest w Jego początkowym łagodnym traktowaniu ich, następnie delikatnym karceniu ich wad, ostrzeganiu innych przed złym wpływem z ich strony, a ostatecznie, gdy okazali się niepoprawni, bardzo ostrym skrytykowaniu ich na osobności oraz przed ludem, w celu ograniczenia ich złego stylu życia i wpływu. Był wierny w ganieniu Sanhedrynu w czasie Swego procesu oraz w delikatnym ganieniu Piłata. Był wierny w traktowaniu kobiet z Jeruzalem, które Go opłakiwały. Podczas ostatnich 13 godzin Swego życia przed wszystkimi krytykami milczeniem dawał wiernie świadectwo prawdzie i jej duchowi. Z każdego punktu widzenia i wobec każdej osoby, z którą miał do czynienia, był wiernym świadkiem prawdy.

Takie wierne świadczenie było przede wszystkim powodem Jego cierpień, jako nieodłączny tego skutek. Niewątpliwie wielce smuciło Go, że Jego świadectwo tak często musiało przybierać formę karcenia, ganienia, naprawiania i ostrzegania. Było ono także istotnym powodem utraty przez Niego sił witalnych, z towarzyszącym temu zmęczeniem i bezsennością. To automatycznie prowadziło do cierpienia. Przyczyny tych zarysów Jego cierpień są obszernie przedstawione w niektórych Psalmach i Prorokach. Jego wierne postępowanie, jako świad-

ka prawdy, było więc pierwszą przyczyną Jego cierpień. W ten sposób ściągnął na siebie niektóre z cierpień, jakie On – jako pierwsza Ofiara za grzech – musiał znosić, cierpień nieodłącznie związanych z Jego służbą.

Drugą przyczyną cierpień Jezusa była wrogość tych, którzy sprzeciwiali się drodze, której podjęcie nakazywała Mu Jego wierność prawdzie. Nauczano wówczas wielu błędów, które Jego wierność kazała Mu zbijać. Praktykowano wiele fałszywych ceremonii, do odrzucenia których pobudzała Go Jego wierność. Wiele zła popełniano przeciwko Bogu, które On w swojej wierności zmuszony był obalać, demaskować i starać się usuwać. Zamiast prawdziwej religii serca i umysłu często praktykowano formalizm, który On musiał korygować i reformować. Pasterze zabiegali o zdobywanie złotego runa zamiast dbać o owce, a Jego poświęcenie zmuszało Go do wyjawiania tego. Tak zwany laikat był uciskany przez potężny kler, co sprawiało, że Jego gorliwość dążyła do usunięcia wynikającego z tego zła. Wodzowie religijni byli pełni obłudy, zarozumiałości i ostentacji, które Jego wierność ganiła i próbowała przerwać. Powszechne było profanowanie świętych rzeczy i miejsc, co pobudzało Go do przeciwdziałania temu słowem i czynem. Interesy zwykłych ludzi były zaniedbywane dla korzyści hierarchii, co Jego poświęcony umysł, serce i wola ostro ganiły. Wielki nacisk był kładziony na dziesięciny z najmniejszych nasion i nawet najmniejszych ich ilości, podczas gdy ważniejsze sprawy Słowa – prawda i duch prawdy – były poważnie zaniedbywane, a wszystko to pobudzało Jego wierną duszę do protestu. Stwarzanie przez nich pozorów przy pomocy modlitwy, podczas gdy w swej chciwości wykorzystywali biednych i słabych, pobudzało Jego czystą istotę do oburzenia i naprawiania. Jego wielka popularność wśród zwykłych ludzi jako Kaznodziei, Nauczyciela i Uzdrowiciela, budząca zazdrość hierarchii, wcale nie łagodziła tej sytuacji, lecz jeszcze ją utrudniała. W Jego czasach świat pod względem religijnym żył na bardzo niskim poziomie, a uczucia religijne przeżywały

kryzys. Jego starania, by naprawić ten stan rzeczy, ściągały gniew religijnych przywódców i wyznawców.

Stosowne będzie tutaj podanie kilku ilustracji niskiego poziomu religii. Mojżesz podał 613 przepisów, które rabini rozwinęli do ponad 10 000, doprowadzając ludzi do stanu niewoli, która zniszczyła religię serca. Dla przykładu, ustanowili przepis ograniczający spacer w dzień sabatu do 1000 jardów [914 metrów]. Gdy jednak chcieli pójść dalej, wystarczyło w danym miejscu pozostawić przed dniem sabatu trochę żywności, przez co – jak twierdzili – miejsce to stawało się ich domem. Innym sposobem było przywiązanie sznurka biegnącego od ich domu do miejsca, do którego pragnęli dotrzeć, co – jak utrzymywali – te dwa miejsca czyniło jednym – ich domem. Dzięki temu w swoim własnym domu mogli do woli chodzić tam i z powrotem, nie gwałcąc przy tym zapisu dotyczącego podróżowania w dzień sabatu! Przez takie rozumowanie i w ten sam sposób obeszli prawo dotyczące nieskładania wizyt w dzień sabatu. Czyż dwa miejsca nie stawały się bowiem jednym domem dzięki umieszczeniu w nich jedzenia lub połączenia ich sznurkiem? A przejście z jednego miejsca do innego w swoim własnym domu nie było oczywiście składaniem wizyty! Mieli przepisy mówiące o tym, którą nogą (lewą czy prawą) należy wstawać ze snu. Między innymi postanowili, że wyciągnięcie ręki przez żebraka po jałmużnę w dniu sabatu nie było pracą w czasie sabatu, chyba że ręka ta była wyciągana przez drzwi lub okna! Pamiętamy, jak zarzucali uczniom, którzy głodni przechodzili przez pole, zrywając kłosy z dojrzałym ziarnem w dniu sabatu i odwiewając z nich plewy, że zbierają plony w sabat, a więc gwałcą go! Ich niekończące się umywanie rąk, naczyń i garnków w celu uniknięcia ceremonialnej nieczystości jest także odnotowane w Biblii. Naprawdę „przecedzali komara, a połykali wielbłąda". Nic dziwnego, że trzymając się tak bardzo litery, a zaniedbując ducha, czuli się urażeni zasadami Jezusa, który traktował religię przede wszystkim jako sprawę umysłu, serca i woli, a nie jako przestrzeganie próżnych tradycji i wytworzonych przez człowieka, lecz niezalecanych przez Boga przepisów. Gdyby kiedykolwiek Jego zasady zostały powszechnie przyjęte, ich systemy mu-

siałyby oczywiście upaść. Im bardziej to odczuwali, tym większa budziła się w nich wrogość do Jezusa z powodu postępowania, jakiego wymagała od Niego wierność prawdzie. Wrogość ta postępowała od słabego do kategorycznego sprzeciwu, od niechęci do nienawiści, od niewielkiej do zdecydowanej opozycji, od szemrania do zgorzkniałego narzekania, od podejrzeń do zuchwałych oskarżeń oraz od wrogości do morderstwa. Wszystko to było wynikiem postępowania, jakiego wymagała od Niego wierność prawdzie w ówczesnych warunkach.

Następnie rozważymy rodzaje Jego cierpień. Można je sprowadzić do trzech: wyczerpanie fizyczne, smutek umysłowy oraz przemoc fizyczna. Rozważymy je w takiej właśnie kolejności. Zatem pierwszym rodzajem Jego cierpień było wyczerpanie fizyczne. Było ono wynikiem Jego różnorodnych czynów. Stałe nauczanie i głoszenie, często wobec dużej liczby słuchaczy, niekiedy pod gołym niebem, co jest szczególnie wyczerpujące, były środkami przyczyniającymi się do Jego wyczerpania. Ludzie niedoświadczeni w nauczaniu i głoszeniu nie zdają sobie sprawy z ich wyczerpującego skutku, szczególnie jeśli wkłada się w to serce, jak czynił to Jezus. Ich wyczerpujące skutki można z łatwością zrozumieć, jeśli pozna się sposób powstawania głosu. Głos jest po prostu eksplozją energii nerwowej na powierzchnię gardła, połączonej z oddechem. Tak więc osoba, która ciągle mówi, jak czynił to Jezus, stale zużywa energię nerwów, co z czasem prowadzi do wyczerpania nerwowego. Dlatego jest to jedną z przyczyn fizycznego wyczerpywania się Jezusa. Ciągłe czuwanie i modlitwy, połączone z częstym niedosypianiem, to kolejny powód częściowo prowadzący do fizycznego wyczerpania Jezusa. Do tego samego skutku prowadziło odczuwanie przez Niego głodu. Liczne podróże pieszo przez góry, pagórki, doliny i równiny były dla Niego bardzo męczące, szczególnie w palącym skwarze niektórych obszarów Palestyny i wielkim letnim upale wszystkich terenów Ziemi Świętej. Podróże te odbywały się o każdej porze roku, przy każdej pogodzie i w niedogodnych warunkach. Jezus nie miał samolotów, autokarów, wagonów urządzonych na wzór salonu czy sypialni, nawet zwykłych wagonów, samochodów

ani autobusów, nie miał nawet motocykla czy roweru, by złagodzić nieco trud i zmęczenie w czasie podróży. Jego środkiem transportu były obute w sandały stopy, co nie było zbyt wygodne z powodu obecnego wszędzie piasku. Często bardzo cierpiał z powodu zmęczenia (Jana 4:6). Warunki te prowadziły do Jego fizycznego wyczerpania.

Za dni Jezusa nie było wielu wynalazków oszczędzających czas i wysiłek oraz ułatwiających życie. Warunki życia w tamtym czasie naprawdę były dalekie od wygodnych. Domy były źle wentylowane, gorące w lecie, zimne w zimie, źle umeblowane, bardziej utrudniające niż ułatwiające życie, co było ciężką próbą dla witalnych sił Jezusa. Chociaż dietetyczne przepisy prawa Mojżeszowego czyniły dietę Izraela zdrowszą niż dieta pogan, prawie nic nie było wtedy wiadomo na temat chemicznego składu pokarmów. W większości przypadków oczywiście nie można było wówczas ułożyć choćby w pewnym stopniu zrównoważonej diety. Warunki te źle wpływały na organizm, i z tego powodu niewątpliwie doznawała pewnego uszczerbku witalność Jezusa. Ciągłe doznawanie „sprzeciwiania się grzeszników" na pewno było wyczerpujące dla Jego sił witalnych. Nie mniej istotnym czynnikiem wpływającym na Jego wyczerpanie fizyczne było czynienie cudów, szczególnie uzdrawianie, którego dokonywał kosztem własnych sił witalnych. Czytamy w pewnym miejscu o kobiecie cierpiącej na wieloletnią dolegliwość, która podeszła do Niego w ścisku wielkiego tłumu i dotknęła rąbka Jego szat, doznając w chwili dotyku natychmiastowego uleczenia upływu krwi. Wiedząc, że wyszła z Niego moc [witalność], Jezus odwrócił się i zapytał: „Kto się dotknął szat moich?" (Mar. 5:25-34). Uczniowie zapytali z wyrzutem, jak może zadawać takie pytanie do tłumu cisnącego się wokół Niego. Lecz Jezus miał rację. Widząc uleczoną kobietę, pochwalił jej wiarę i odesłał ją w pokoju. Przy innej okazji (Łuk. 6:19) uzdrowił wielu chorych mocą [witalnością], która wychodziła z Niego. Uzdrawiał ich przez pobieranie z własnego organizmu sił witalnych niezbędnych do odbudowania utraconej witalności chorych, udzielając ich jako lekarstwa na ich choroby. W tym znaczeniu brał nasze niemoce i nosił nasze choroby, ponieważ w ten

sposób odczuwał słabość będącą wynikiem ich leczenia (Mat. 8:16-18). Zgodnie z tymi opisami Jezus udzielał Swej witalności, by leczyć. Niekiedy całe noce spędzał na uzdrawianiu, w wyniku czego bardzo wyczerpywał siły.

Zatem Jego nieustanne nauczanie, głoszenie, czuwanie, modlitwy, niedosypianie, głód, podróżowanie, zmęczenie, proste życie, niedoskonała dieta, znoszenie sprzeciwiania się oraz udzielanie witalności w cudownym uzdrawianiu ludzi, przyczyniało się do Jego fizycznego wyczerpania. Gdy Jezus doszedł do Getsemane, głównie z powyższych przyczyn był w 99% martwy, ponieważ wytrzymał na krzyżu tylko sześć godzin, podczas gdy silni mężczyźni w kwiecie wieku niekiedy przeżywali na krzyżu siedem dni. Pocenie się krwią w ogrodzie dowodzi, że cierpiał na najbardziej skrajną formę wyczerpania nerwowego. Medycyna zapewnia nas bowiem, że takiego krańcowego wyczerpania nerwowego mogą doświadczyć tylko ci, którzy – jeśli chodzi o utratę witalności – są martwi w 99%. Jak stwierdziliśmy powyżej, ta krańcowa forma wyczerpania nerwowego wystąpiła tylko kilka razy w historii człowieka. Gdy przypomnimy sobie, że Adam umierał pod przekleństwem przez 928 lat i gdy weźmiemy pod uwagę, że Jezus w ciągu 3½ roku Swej służby zużył 99% witalności, którą Adam zużywał przez 928 lat, otrzymamy najbardziej przekonujący dowód samoofiarnej miłości przejawianej przez Jezusa w Jego służbie, zanim rozpoczęło się ostatnich 13 godzin Jego życia, w czasie których cierpienie było Jego jedynym doświadczeniem. Jak bardzo miłował i ofiarował się! Nigdy nie było na ziemi takiej miłości przejawianej przez kogokolwiek innego! Jakie zapominanie o sobie! Jaka wspaniałomyślność wobec Kościoła i świata! Zaiste jest On „Jezusem, kochającym moją duszę", jak wyraża to poeta!

Drugim rodzajem cierpień Jezusa był smutek umysłowy. Ten rodzaj Jego cierpienia ma na myśli Izajasz, gdy proroczo – w najbardziej wzruszającym opisie – mówi o naszym Panu jako o „mężu boleści, zapoznanym z cierpieniem". Wieloraka była mieszan-

ka smutków nalewana do kielicha, który miał pić. Stanie się istotą ludzką, a więc niższą w naturze, musiało być dla Niego źródłem pewnego smutku, gdy sobie to uświadomił, chociaż miłość do Boga i człowieka oraz wystawiona przed Nim nadzieja z pewnością szybko zamieniły ten smutek w radość. Brak wzrokowego i fizycznego kontaktu z Bogiem oraz pozostałymi istotami duchowymi musiał sprawiać, że – jeśli wolno nam tak powiedzieć – tęsknił za nimi, co także pokonał, tak jak w poprzednim przypadku. Konieczność obcowania z bliźnimi, upadłymi ludźmi musiała być przyczyną smutku dla kogoś tak czystego i dobrego. Nawet wśród najlepszych z ludzi, jakimi byli Jego uczniowie, musiał odczuwać smutek z powodu ich upadłego stanu – samolubstwa i światowości, a także grzeszności i błądzenia. Liczne przypadki deprawacji fizycznej, z jakimi się stykał i jakie wielokrotnie leczył, głęboko oddziaływały na Jego współczujące serce, sprawiając, że krwawiło z powodu otwartej rany ciała z Jego ciała, krwi z Jego krwi oraz kości z Jego kości [Autor ma na myśli ludzką naturę Jezusa, którą w tym czasie dzielił On z innymi ludźmi – przypis tł.]. Braki umysłowe w postaci słabej pamięci, nikłych zdolności zapamiętywania, postrzegania, rozumowania i wyobraźni, szczególnie w przypadku opętanych przez demony – głęboko przemawiały do Jego współczującego serca, wielokrotnie doprowadzając je do bólu. Gdy rozmyślał nad moralną deprawacją człowieka, będąc świadkiem wielu jej przykładów w praktyce („nieuprzejmości człowieka wobec człowieka, która niezliczone rzesze doprowadza do płaczu"), Jego święte serce cierpiało do głębi. Najgorszym ze wszystkich był jednak smutek z powodu religijnej deprawacji człowieka, której przykłady widział na każdym kroku. Nic dziwnego, że Biblia mówi nam, iż widząc słabnących i zagubionych ludzi, niczym owce bez pasterza, żywił dla nich głębokie współczucie (Mat. 9:36). Greckie słowo przetłumaczone tutaj jako *użalił się* wyraża głębokie połączenie smutku i żalu. Etymologicznie oznacza ono drżenie w jelitach wywołane połączeniem smutku i żalu. Gdy te dwa uczucia zostaną połączone, w jelitach dochodzi do drżenia, odczuwanego przez osobę, która tego doznaje.

Także inne rzeczy były źródłem smutku Jezusa. Odczuwał smutek z powodu słabości Apostołów. Bolała Go ich nieczysta ambicja, by być pierwszymi. Ich brak oceny, powolność w przejawianiu wiary, kłótliwość, trudności w zrozumieniu – wszystko to smuciło Go, gdy myślał o nich, najlepszych z ludzi, jako mniej lub bardziej splamionych. Liczne dowody klątwy, stale obecne przed Jego oczami, musiały przygnębiać Jego miłujące serce i czysty umysł! Kłótliwość i sprzeciwianie się nauczonych w Piśmie, faryzeuszy i saduceuszy musiały być bolesne dla Jego czystego umysłu i dobrego serca. Z pewnością smuciła Go zmienność tłumów – najpierw tak entuzjastycznych, że gotowych uczynić Go królem, a potem tak wrogich, by nieustępliwie domagać się Jego ukrzyżowania. Rozmyślanie o żniwie śmierci porywającej Łazarza i pogrążającej w smutku jego siostry wycisnęło łzy z Jego oczu. Gdy proroczym okiem oglądał nieszczęścia Jeruzalem – zarówno w jego ówczesnym, jak i przyszłym zaślepieniu oraz przyszłym spustoszeniu – był tak wzruszony w Swym współczującym sercu, że Jego oczy napełniły się łzami. Przygniatał Go smutek uczniów i matki przy Jego śmierci.

Kulminacja Jego smutku, większego od smutku kogokolwiek innego z synów ludzkich, nastąpił jednak w ostatnich czternastu godzinach Jego życia, budząc nasze współczucie słowami: Getsemane, Sanhedryn, Praetorium, Via Dolorosa oraz Kalwaria. Bój Jezusa w ogrodzie trwał godzinę (Nie mogliście przez jedną godzinę czuwać ze mną?). Z ośmiu wielkich i małych cudownych dni wnioskujemy, że rozpoczęła się ona po godzinie 1 po północy, a zakończyła po godzinie 2 po północy. Próba na krzyżu dotyczyła przede wszystkim Jego człowieczeństwa, natomiast próba w ogrodzie dotyczyła przede wszystkim Jego nowego stworzenia. W Żyd. 5:7 św. Paweł odnosi się zwłaszcza do próby w Getsemane: „Który za dni ciała swego modlitwy i uniżone prośby do tego, który go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował, i został wysłuchany z powodu swej pobo-

ności". Fragment ten daje nam pewne wyobrażenie o boju naszego Zbawiciela w Getsemane. Modlił się, by być zachowanym od śmierci, a Jego modlitwa została wysłuchana. Nie był jednak zachowany od śmierci ofiarniczej, ponieważ poddał się jej aż do samego końca, jak dowodzi tego Jego okrzyk: „Dokonało się". Odpowiedź na Jego modlitwę została więc udzielona poprzez Jego zmartwychwstanie. Modlił się więc o zachowanie od wtórej śmierci, która – gdyby został jej poddany – oznaczałaby jakąś niedoskonałość z Jego strony albo przed, albo po Getsemane. Stwierdzenie: „Został wysłuchany z powodu swej pobożności" dowodzi, że do końca doskonale i bezbłędnie wypełnił wolę Ojca. Te rozważania o Jego boju w Getsemane dają nam wskazówkę, dlaczego „ofiarował modlitwy i uniżone prośby z wołaniem wielkim i ze łzami": „: obawiał się, że wcześniej nie zadowolił Boga doskonale i że nie będzie w stanie bezbłędnie znieść strasznych doświadczeń czekających Go począwszy od ogrodu aż do śmierci. To oczywiście szatan wystrzelił ostrą strzałę do Jego czułego sumienia z sugestią, że popełnił jakiś grzech. Myśl ta zadziwiła i na jakiś czas wprawiła Go w zakłopotanie. Wkrótce był jednak w stanie odrzucić ją, niewątpliwie przy pomocy myśli, takich jak te zawarte w Ps. 16:8 i Iz. 53:9, które przywołał Jego umysł. Jednak druga myśl, że nie będzie mógł doskonale i bez skazy sprostać srogim doświadczeniom począwszy od Getsemane, pozostała z Nim dłużej. W rzeczywistości, do jej pokonania potrzebował godzinnej walki, połączonej ze wsparciem przez anioła i zapewnieniem o Boskiej pomocy.

Kilka rzeczy mocno ciążyło na Jego nowym stworzeniu, w wyniku czego Getsemane stało się najbardziej srogą z Jego wszystkich prób i pokus. Wiedział, że jeśli się załamie, choćby w najmniejszym stopniu, pod ciężarem bolesnych doświadczeń, jakie Go czekały, spotka się z niezadowoleniem Swego Ojca i straci Jego łaskę. Miłując Boga w najwyższym stopniu i nade wszystko pragnąc Mu się podobać, Jego cała istota, na samą myśl o takiej tragedii, napełniła się najgłębszym cier-

pieniem, jakie był w stanie odczuć. Wiedział także, że nawet najdrobniejsze uchybienie od doskonałości unieważni cały plan, prowadząc do zniesławienia Boga, przez przekreślenie nadziei na zbawienie czterech wybranych klas, pokutujących aniołów oraz żydowskiego i pogańskiego świata, przyczyniając się do tryumfu szatana, grzechu, błędu, śmierci i piekła, a wszystko to z Jego winy. Wiedział także, że taki upadek z Jego strony skończy się dla Niego wtórą śmiercią. Te trzy myśli były powodem największego cierpienia duszy. Właśnie to sprawiło, że Jego udręczona dusza, poprzez modlitwy i prośby z głośnym wołaniem i łzami, przez godzinę prosiła Ojca o odsunięcie kielicha – nie kielicha śmierci, lecz szczególnego rodzaju Jego śmierci: jako wyklętego bluźniercy i buntownika, skazańca wyjętego spod prawa, z całym związanym z tym wstydem i hańbą. Nic dziwnego, że pocił się krwią; nic dziwnego, że ciężar tego cierpienia niemal gasił Jego życie, gdy stwierdził: „Smętna jest dusza moja aż do śmierci"; nic dziwnego, że głośno płakał, zalewając się łzami; nic dziwnego, że Jego niepokój był tak wielki, iż z trudem mógł trzeźwo i logicznie myśleć; nic dziwnego, że trzykrotnie szukał jakiejś pociechy u trzech uczniów, których za każdym razem zastawał śpiących, nieczuwających i niemodlących się z Nim. Lecz w tym wszystkim Jego nowe stworzenie było całkowicie poddane Boskiej woli: „Nie moja wola, lecz twoja niech się stanie". Nigdy wcześniej ani nigdy później Jego nowe stworzenie nie doświadczyło tak srogiej próby i pokusy. Jednak po godzinie najcięższej z walk było w stanie odnieść zwycięstwo. Zapewniony o Swej dotychczasowej wierności i o wsparciu Ojca w cierpieniach kolejnych 13 godzin, a także o wypełnieniu się proroctw o Jego zwycięstwie, wyszedł z tej walki najbardziej spokojny ze spokojnych, gotowy pić kielich wstydu i hańby egzekucji jako wyklęty bluźnierca i wyjęty spod prawa buntownik. Próba i pokusa Jego nowego stworzenia w Getsemane, w najbardziej kulminacyjnym momencie Jego doświadczeń, pod każdym względem stanowiła najgłębszy umysłowy smutek, jakiego kiedykolwiek doświadczył.

Wielki umysłowy smutek odczuwał w czasie następnych 13 godzin, jak dowodzą tego Iz. 53:3-11; Ps. 22:2-19 oraz cztery Ewangelie opisujące te 13 godzin. Smutek ten był odczuwany głównie przez Jego człowieczeństwo, jak dowodzi tego wyrażenie: *„mąż* boleści, zaznajomiony ze smutkiem". Punkt kulminacyjny Jego smutku jako istoty ludzkiej był przez Niego przeżywany wtedy, gdy poczuł opuszczenie przez Boga i gdy Swój żal wyraził słowami: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?" (Ps. 22:2; Mat. 27:46 itp.). Gdyby był Bogiem, słowa te byłyby absurdem – Bóg opuszcza Boga! Można je jednak łatwo wyjaśnić w następujący sposób: Stając się jako człowiek zastępcą Adama, musiał przejść każdy element kary, jakiej doświadczył Adam. Jednym z tych elementów było opuszczenie przez Boga, czego musiał doświadczyć Adam za swój grzech, jako przeciwieństwa społeczności z Bogiem, którą cieszył się, zanim zgrzeszył. Dlatego Człowiek Chrystus Jezus, biorąc na siebie karę Adama, musiał przejść przez doświadczenie opuszczenia przez Boga. Człowieczeństwo Jezusa skosztowało tego rodzaju napoju w Jego kielichu niedoli dopiero tuż przed śmiercią. Jak sądzimy na podstawie Ps. 22, Jego człowieczeństwo, mające nadzieję na wyzwolenie, jeszcze chwilę przed godziną dziewiątą czuło, że Bóg był z Nim jako człowiekiem. Jednak o godzinie dziewiątej, czując nieuchronność bliskiej śmierci i to, że jako istota ludzka był już prawie martwy, wiedział, że nie zatrzyma ludzkiego życia dla siebie jako nagrody za zachowanie prawa naturalnego i prawa Mojżeszowego, w wyniku czego doszedł do wniosku, że jako istota ludzka najwyraźniej został opuszczony przez Boga, co też było prawdą. To napełniło Jego ludzką duszę, która jak dotąd zawsze radowała się uśmiechem Ojca, najgłębszym żalem, jaki mogła przeżywać doskonała, bezgrzeszna istota ludzka. Ta myśl wprowadziła Jego człowieczeństwo w stan najgłębszej konsternacji, niemal rozpaczy, ponieważ nie mogło ono zrozumieć, dlaczego Bóg je opuścił, skoro było bez grzechu. Stąd pełen żalu okrzyk: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? Niewypowiedziany smutek opuszczenia przez Boga był najbardziej gorzkim łykiem z kielicha niedoli, jaki piło Jego człowieczeństwo.

Smutek, przeżywany przez Jego nowe stworzenie oraz Jego człowieczeństwo, bez wątpienia pochłonął sporą część Jego żywotności. Smutek szkodliwie wpływa na funkcjonowanie organizmu, podobnie jak na życie umysłowe, moralne i religijne. Podobnie do strachu, zmartwienia i pośpiechu zamienia on bowiem odżywcze płyny organizmu w truciznę, która atakuje nerwy, krew oraz podstawowe organy, zaburzając ich różne funkcje, proporcjonalnie do nasilenia smutku oraz zależnie od stanu organizmu. Często nęka organizm chorobami, a niejednokrotnie zabija ofiarę, którą dotyka. Sam Jezus poświadcza, że smutek w Getsemane przybliżył Go do drzwi śmierci (Mat. 26:38). Jego smutek, który trwał przez 3½ roku, a szczególnie przez ostatnich 14 godzin, był głównym rodzajem Jego cierpień. Jednak dzięki Jego dobrej postawie pomógł on w krystalizacji Jego charakteru, szczególnie pod względem posłuszeństwa, współczucia, litości, miłosierdzia, wierności, a także wszystkich wyższych pierwszorzędnych łask (Żyd. 2:10,17,18; 4:15,16; 5:7-9), chociaż był szkodliwy dla Jego człowieczeństwa. Choć Biblia wspomina o Jego radości, nigdy nie mówi o tym, by się śmiał. Podkreśla natomiast Jego płacz oraz Jego liczne smutki. Niekiedy Jego twarz musiała być ściągnięta, a choć był młody wiekiem, niewątpliwie nosiła bruzdy smutku połączonego ze współczuciem. Ulubionym celem wysiłków chrześcijańskich artystów jest szkicowanie twarzy Pana Jezusa. Być może najlepiej ze wszystkich wyraz niewypowiedzianego smutku i agonii na Jego twarzy wymalował Munkacsy w swym obrazie Jezusa na krzyżu podczas okrzyku: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?" Chrystus w Getsemane Hoffmanna, który słusznie i powszechnie jest podziwiany, będąc jednym z najsłynniejszych obrazów Chrystusa, nie oddał tak dobrze dramatu z Getsemane na Jego twarzy. Twarz ta bardziej promieniuje wiarą niż uległym cierpieniem. Choć wiara niewątpliwie działała w tym czasie w naszym Panu, była bardziej w tle, natomiast głównym uczuciem Jego serca było uległe cierpienie.

Jeśli chodzi o przemoc fizyczną, trzeci rodzaj cierpień Chrystusa, jej podstawowe zarysy podaliśmy w trakcie omawiania

znoszenia przez Chrystusa zła jako siódmego kroku Jego wąskiej drogi. Nie będziemy powtarzać tutaj tych zarysów, choć należą one do naszego tematu, ponieważ zostały już przedstawione. Korzystne będzie jednak tutaj podanie krótkiego wyjaśnienia Ps. 22:2-19, jako należącego do doznawania przez Niego przemocy fizycznej, z wyjątkiem pierwszego zdania wersetu 2, które zostało wystarczająco omówione powyżej. Pamiętajmy o tym, iż wersety te podają reakcje naszego Pana jako istoty ludzkiej, nie jako nowego stworzenia, na ukrzyżowanie i towarzyszące temu przeżycia. Jego człowieczeństwo nie mogło wtedy zrozumieć, dlaczego Bóg był tak daleki od wyzwolenia Go oraz od zwrócenia uwagi na Jego najgłębsze ludzkie uczucia wyrażane bardzo mocnymi słowami (**2**). W ostatnim dniu Jego życia Jego człowieczeństwo wołało o pomoc, nie otrzymując przychylnej odpowiedzi od Boga (**3**). Mimo to uznawało, że Bóg jest święty, przepełniony mądrością, mocą, sprawiedliwością i miłością (**4**). Pamiętało ono, że Bóg był obiektem zaufania Jego przodków, za co zostali nagromadzeni przez Niego wybawieniem (**5**). Jako Starożytni Godni, zwracali się do Boga o pomoc w potrzebie i uzyskiwali ją. Ich zaufanie było oparte na Bogu i nie doznali wstydu (**6**). Natomiast człowieczeństwo Jezusa zostało potraktowane tak bezlitośnie, jak traktuje się robaka, depcząc po nim, a nie tak, jak przystało na istotę ludzką, ponieważ praktycznie każdy ganił i gardził Nim w tym dniu (**7**). Słowa, jakie wtedy wypowiadał, pobudzały ich do szydzenia z Niego jako oszusta; swą pogardę dla Niego okazywali przez wykrzywianie ust, a swą dezaprobatę – przez lekceważące potrząsanie głowami (**8**). Szydząc, mówili o Nim jako o kimś, kto twierdził, że swą ufność w wybawienie pokłada w Panu. W pełni przekonani, że był oszustem, ironicznie wykrzykiwali o Panu: Niech Go uratuje, Swego rzekomego ulubieńca, od śmierci krzyża, a przyjmiemy Go (**9**).

Jego człowieczeństwo przywołuje na myśl dotychczasową dobroć Boga wobec niego począwszy od pierwszych dni, roztaczającą nad nim opatrznościową opiekę przy jego narodzinach, opiekującą się nim w wieku niemowlęcym i roztaczającą

przed nim zachęcające perspektywy (**10**). Było ono obiektem troski Jehowy w stanie zarodkowym i przy narodzinach – już wtedy Pan był jego Bogiem (**11**). Teraz, w czasie ukrzyżowania, tęsknie i usilnie prosiło Boga, by nie oddalał się od niego, ponieważ znajdowało się w kulminacyjnym momencie ludzkiego utrapienia, gorąco pragnąc, by Bóg był po jego stronie, gdyż ludzcy pomocnicy nie udzielali żadnej pomocy (**12**). Potężne jednostki otoczyły je złowrogo, i to najpotężniejsi z Bożego nominalnego cielesnego Izraela – Sanhedryn, a szczególnie jego członkowie z kręgu najwyższych kapłanów (**13**). Szeroko otwierali swe usta, by zniszczyć Jego człowieczeństwo, tak jak głodny lew rycząc, szeroko otwiera paszczę, polując na swą ofiarę (**14**). Czuło ono, że Jego siły i witalność odpływają tak, jak z naczynia wypływa woda. Szarpnięcie, jakie Jego człowieczeństwo odczuło wtedy, gdy krzyż pod własnym i Jego ciężarem uderzył w dno dołu, w którym miał stanąć, spowodowało rozczepienie kości ramion, nóg i kręgosłupa. Jego serce, doznające paraliżu, czego dowodem była krew i woda wypływająca przy przebiciu go włócznią, topniało jak wosk w ogniu (**15**). Gorączka krzyżowania pożerała siłę jego człowieczeństwa, pozostawiając je niczym rozbity kawałek naczynia garncarza. Dotkliwe pragnienie sprawiało, że język przylegał się do podniebienia. Wtedy zrozumiało ono, że pomimo tego, iż wiernie służyło Panu, Bóg opuścił je i pozwalał mu umierać (16). Sekciarze, pragnący zniszczyć Jego ciało, otoczyli je; oblegał je nawet zatwardziały Sanhedryn. W czasie krzyżowania przebili jego ręce i stopy gwoździami (**17**). Każda z kości, z powodu rozczepienia odrębna i oddzielona jedna od drugiej, bolała tak bardzo, że każdym oddzielnym bólem mogło ono policzyć każdą z nich z osobna. Temu złu towarzyszył jeszcze fakt, że stało się ono widowiskiem dla nieprzyjaznych ludzkich oczu (**18**). Nieliczne rzeczy, jakie posiadało – ubranie – krzyżujący rozdzielili między siebie i rzucali kości, by zdecydować, który z czterech krzyżujących je żołnierzy może dostać jego szatę (**19**). Dotąd mamy opis doświadczeń Jezusa jako istoty ludzkiej na krzyżu. Z opisu tego rozumiemy, że była ona bezgrzeszna, pomimo okrutnego traktowania, jakie ją spotkało.

Korzystne będzie dla nas sparafrazowanie pozostałej części tego Psalmu, najpierw podając jego podział: wersety 20-22 opisują nowe stworzenie Jezusa na krzyżu; wersety 23-25 – Jego służbę na rzecz Kościoła w Wieku Ewangelii; wersety 26,27 – Jego służbę na rzecz Kapłanów i Lewitów Tysiąclecia, natomiast wersety 28-32 – na rzecz klasy restytucyjnej. Jego nowe stworzenie pragnęło i otrzymało na krzyżu łaskę Boga, który był jego oparciem i o którego szybką pomoc się modliło (20). Modliło się o wybawienie od przebiegłych błędów oraz od mocy sekciarstwa (21). Modliło się o ocalenie przed rzecznikiem szatana, Sanhedrynem, szczególnie jego najwyższymi kapłanami, co Bóg z łatwością mógł uczynić, skoro wybawił je od mocy samego szatana (22). Przez cały Wiek Ewangelii Jezus objawia Kościołowi Boski plan na czasie jako manifestację charakteru Boga, co oczywiście było chwałą dla Boga (23). Kościół – duchowy Jakub, Izrael – jako czczący Boga, był zachęcany przez Jezusa do uwielbiania Boga przez opowiadanie Jego Słowa, przynoszącego Bogu chwałę i w ten sposób wielbiącego Go (24). Członkowie Kościoła powinni to czynić dlatego, że Bóg wysoko ocenia cierpienia Jezusa, jako znoszące wyrok Adamowy i udzielające Mu kwalifikacji, aby był miłosiernym i wiernym Najwyższym Kapłanem, który cieszył się łaską Boga i odpowiedziami na Swe modlitwy (25). Przez całe Tysiąclecie Jezus będzie przynosił Bogu chwałę, objawiając tysiącletnie prawdy Maluczkiemu Stadku, Wielkiej Kompanii oraz Starożytnym i Młodocianym Godnym, wielkiemu zgromadzeniu, wobec którego, jako czcicieli Boga, wypełni złożone Bogu obietnice przeprowadzenia tysiącletnich zarysów planu (26). Te cztery klasy, które w obecnym życiu dały się pouczyć i poprowadzić, będą przyswajać sobie błogosławieństwa dla wybranych, z których członkowie tych klas będą całkowicie zadowoleni. Jako szukający Boga w tym życiu, w Tysiącleciu będą przynosić Bogu chwałę, opowiadając Jego Słowo, a w tym życiu rozwiną takie charaktery, dzięki którym otrzymają życie wieczne (27).

Gdy cała ludzkość zostanie nauczona Słowa i gdy przypomni sobie jego nauki oraz swoje przeszłe doświadczenie ze

złem i ówczesne doświadczenie ze sprawiedliwością, na pewien czas zwróci się do Pana, a wszystkie rodziny ziemi przez pewien czas będą Mu służyć (28), a to dlatego, że Królestwo będzie wówczas należeć do Pana, który będzie Władcą nad narodami (29). Napełnieni miłością restytucjoniści wszędzie będą przyswajać sobie błogosławieństwo prawdy i jej ducha, wraz ze wszystkimi błogosławieństwami restytucji wynikającymi z takiego przyswajania. Będą służyć Panu, karmiąc głodnych chlebem żywota, udzielając wód żywota spragnionym, przyodziewając szatą sprawiedliwości nagich, podając chorym na grzech lekarstwo wyciśnięte z liści drzewa żywota, modląc się o powrót z grobu zmarłych oraz opiekując się nimi po ich powrocie, dopóki sami nie będą w stanie zatroszczyć się o siebie. Wszyscy zmarli powrócą z grobu i poddadzą się władzy Chrystusa, tzn. ci, którzy z powodu klątwy nie mogli zachować życia, lecz zostali poddani procesowi śmierci, który ostatecznie doprowadził ich do stanu śmierci (30). Maluczkie Stadko będzie szczególnymi sługami Jehowy jako Królowie i Kapłani Tysiąclecia, usuwając każdy element klątwy oraz wprowadzając restytucję dla ludzkości, aż do jej pełnego zakończenia. Maluczkie Stadko będzie szczególną rodziną Boga, cieszącą się życiem na Boskim poziomie jako Oblubienica i Współdziedzice z Chrystusem (31). Członkowie tej klasy obejmą w Królestwie swe urzędy i będą używać swych władz, dzięki czemu – za pośrednictwem tysiącletniej prawdy, ducha i opatrzności – całej ludzkości objawią Boski charakter jako doskonały w mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości; doskonały w ich wzajemnym połączeniu i doskonały w dominacji nad wszystkimi pozostałymi przymiotami Boga, które także są doskonałe. W ten sposób odrodzą w sprawiedliwości i życiu wszystkich chętnych i posłusznych z ludzkości. Tego właśnie dokona Bóg (32). Nasza analiza Psalmu 22 ujawnia fakt, że po cierpieniach Chrystusa (2-22) miała nastąpić Jego służba błogosławienia Wieku Ewangelii (23-25), Jego służba Wieku Tysiąclecia wobec czterech wybranych klas (26,27) oraz Jego

i Kościoła służba Wieku Tysiąclecia na rzecz świata. Na tym kończymy omawianie rodzajów cierpień Jezusa.

Teraz rozważymy ducha, w jakim Jezus znosił cierpienia. Przede wszystkim, chcemy powiedzieć, że duch, w jakim znosił Swe cierpienia, był duchem doskonale wyrażającym każdą z wyższych pierwszorzędnych łask – wiarę, nadzieję, samokontrolę, cierpliwość, pobożność, miłość braterską i bezinteresowną – każdą samą w sobie, w harmonii z sześcioma pozostałymi i w tej harmonii dominującymi nad Jego pozostałymi łaskami. Jego życie było oczywiście życiem wiary, tak w odniesieniu do osoby, charakteru, słowa i dzieła Boga, jak i Jego własnych. Staje się to całkiem oczywiste, gdy weźmiemy pod uwagę misję studiowania Słowa Bożego, służby, życia i znoszenia zła, jaką starał się realizować i jaką rzeczywiście wypełnił; misję, która bardzo szczegółowo została Mu objawiona w czasie 40 dni pobytu na pustyni. Jeśli kiedykolwiek ktoś musiał kroczyć wiarą, był nim Jezus, ponieważ to On był pionierem wysokiego powołania – Przewodnikiem wszystkich tych, którzy idą Jego śladem. Na każdym kroku napotykał na otwierający się przed Nim nowy zarys życia w wierze. Wkraczał w niego i przechodził przez niego z całkowitą pewnością. Każdy krok wąskiej drogi, każdy zarys Jego cierpień – bez względu na to, czy było nim wyczerpanie fizyczne, smutek umysłowy czy cierpienie fizyczne – i każde doświadczenie każdego z tych trzech rodzajów Jego cierpień wymagało od Niego praktykowania wiary, zarówno jako umysłowej oceny, jak i polegania serca. Także nadzieja była cechą charakteryzującą Jego cierpienia. W każdym z tych rodzajów cierpień pragnął i spodziewał się, że zadowoli Boga, zdobędzie Kościół jako Oblubienicę, odkupi świat i odpowiednio przygotuje się do chwały mającej nastąpić po Jego cierpieniach. W każdej chwili Swej drogi z pewnością musiał przejawiać samokontrolę, ponieważ stale otoczony był okolicznościami wymagającymi od Niego – jeśli miał być zwycięzcą – panowania nad Sobą w czynieniu dobra. Jeszcze większe wymagania były Mu stawiane w zakresie cierpliwości, której szczególną sferą działania są warunki przeszkód, trudów i cierpień. Musiał znosić opozycję i sprzeciwianie grzeszników; pomimo fizycz-

nych cierpień, umysłowego smutku i fizycznej przemocy trwał na drodze czynienia dobra, wśród towarzyszących temu trudności, które z radością znosił – co jest dokładnie tym, co Biblia określa jako cierpliwość.

Pobożność jest jeszcze bardziej wyróżniającą się cechą ducha, w którym znosił Swe cierpienia. Pobożność jest bowiem obowiązkową miłością do Boga z całego serca, umysłu, duszy i siły. Mamy wyraźnie powiedziane, że wśród Swych cierpień został wysłuchany w modlitwach w Getsemane *z powodu Swej pobożności* (Żyd. 5:7, Diaglott). Bóg był dla Niego wszystkim we wszystkim. We wszystkich rzeczach na pierwszym miejscu stawiał Boga (Ps. 16:8). Wszystko, co czynił lub czego nie czynił, czynił tak częściowo z powodu Swej pobożności. Każdy czyn podejmował z pełnej miłości do Boga; każde cierpienie częściowo znosił z powodu Swej wszystko przenikającej obowiązkowej miłości do Boga. Swe wszystkie czyny i cierpienia sprowadzał do kategorii lojalności wobec Boga – przede wszystkim do tego rodzaju lojalności, która opiera się, wypływa i pozostaje w harmonii z najwyższą obowiązkową miłością do Boga, a następnie do lojalności, która opiera się, wypływa i pozostaje w harmonii z najwyższą bezinteresowną miłością do Boga. Pobożność ta przenikała i napełniała każdy motyw, zachowanie i ducha Jego cierpień. Wpływ na ducha, w jakim cierpiał, miała miłość braterska. Stał się On w procesie karnacji ciałem z naszego ciała, kością z naszej kości oraz krwią z naszej krwi, a Jego obowiązkowa miłość do bliźnich współdziałała z pozostałymi wyższymi łaskami pierwszorzędnymi we wprowadzaniu do Jego cierpień ducha Pańskiego. Nie była w tym głównym motywem, którym była najwyższa miłość obowiązkowa i bezinteresowna do Boga, lecz współpracowała z nimi. To nie obowiązkowa miłość do bliźniego skłoniła Go do ofiarowania się na śmierć przez cierpienia. Nie pozostawała ona jednak w tym całkowicie bierna, lecz odgrywała rolę drugorzędną. Dzięki niej posiadał poczucie pokrewieństwa z biednym, potępionym za grzech i zgubionym rodzajem ludzkim.

Łaską, która ponad wszystkie inne charakteryzowała Jego ducha cierpień, była miłość bezinteresowna: dobra wola, która

– opierając się na rozkoszowaniu się w dobrych zasadach, harmonii z prawdą i jej duchem – raduje się i pozostaje w społecznej jedności z tymi, którzy są w harmonii z dobrymi zasadami; współczuje tym, którzy nie są w harmonii z dobrymi zasadami lub są niezgodnie z nimi traktowani, i w wyniku takiego radowania się, jedności i współczucia ma radość w ofiarowaniu życia, aby wspierać te dobre zasady w błogosławieniu innych. Przede wszystkim, jako wyraz miłości bezinteresownej, kierował ją do Boga w radowaniu się, jedności, współczuciu i ofiarowaniu, ponieważ to Bóg był głównym obiektem Jego miłości bezinteresownej. Następnie kierował ją do braci w radowaniu się, jedności, współczuciu i ofiarowaniu. W stosunku do nich przejawiał ten rodzaj współczucia, który odczuwał wraz z nimi złe traktowanie, jakie ich spotykało, oraz współczuł im w ich wadach, brakach i błędach. Tego drugiego rodzaju współczucia z oczywistych powodów nie kierował do Boga. W wyniku takiego radowania się, jedności i współczucia ofiarował się za nich aż na śmierć. Trzecim obiektem Jego miłości bezinteresownej był ogół ludzkości. W stosunku do niej przejawiał taką miarę oceny, na jaką pozwalały resztki obrazu Boga w nich, które przetrwały spustoszenie dokonane przez upadek, np. wiara setnika i kobiety z Syrofenicji. Głównym elementem Jego motywującej miłości bezinteresownej wobec nich była jednak miłość współczująca im z powodu fizycznej, umysłowej, artystycznej, moralnej i religijnej degradacji, a także z powodu bardzo złego traktowania, jakie spotykało ich ze strony upadłych aniołów i upadłych ludzi. Widoczne w nich pustoszące skutki klątwy z pewnością głęboko pobudzały Jego współczucie i częściowo cechowały Jego ducha znoszenia cierpień. Wszystkie one mocno pobudzały Go do podejmowania cierpień w ofiarowaniu się dla ich dobra. Podobnie bezinteresowna miłość do nieprzyjaciół, głównie w formie litości i ofiarowania się, była cechą ducha, w jakim znosił zło. Jego miłość do prawdy, sprawiedliwości i świętości oraz nienawiść do błędu, grzechu i bezbożności współpracowały w tworzeniu ducha, w jakim cierpiał. Te wyższe pierwszorzędne łaski, dominujące nad Jego pozostałymi łaskami – niższymi pierwszorzędnymi, drugo-

rzędnymi i trzeciorzędnymi – sprawiały, że gdy warunki wymagały ich działania, wnosiły one swój wkład jako składniki ducha Jego cierpień. Tak więc duch, w jakim cierpiał, był doskonały.

Wielorakie były cele, dla których cierpiał. Przede wszystkim, chciał służyć, podobać się i wielbić Boga. Poświęciwszy wszystko Bogu, pragnął, by służyła Mu cała Jego istota, co czynił opowiadając się po stronie Boskiej sprawy – prawdy, sprawiedliwości i świętości – wspierania Boskiego planu Wieków. Radością Jego duszy było wspieranie tej sprawy, ponieważ chciał podobać się Bogu. Wreszcie, przez taką służbę i podobanie się Bogu pragnął uwielbić Boga, którego plan, jako połączenie doskonałej mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości, ma doprowadzić do zbawienia czterech wybranych klas, pokutujących upadłych aniołów oraz posłusznych Żydów i pogan – w sumie siedmiu klas. Spełnienie się tego przyniesie Bogu największy z możliwych zaszczytów. Cierpienia Jezusa miały zatem bardzo szlachetne i wzniosłe cele w stosunku do Boga. Drugim celem Jego cierpień było odkupienie Kościoła w celu uczynienia go Współdziedzicem i Oblubienicą w Boskiej naturze. Trzecim celem Jego cierpień było odkupienie pozostałych trzech wybranych klas: Starożytnych Godnych, Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych, a to w celu przygotowania ich na towarzyszy Jego i Kościoła w nagrodach, zaszczytach, dziełach i dziedzictwie Tysiąclecia i okresu po Tysiącleciu. Czwartym celem Jego cierpień było odkupienie świata z przekleństwa Adamowego oraz zaoferowanie mu, w sprzyjających warunkach, tysiącletnich błogosławieństw restytucji oraz nagrodzenie wiernych doskonałym wiecznym ludzkim życiem na po-tysiącletniej ziemi. Piątym celem Jego cierpień było udzielenie upadłym aniołom możliwości pojednania się z Bogiem i rzeczywiste doprowadzenie do tego pojednania dla tych z nich, którzy się naprawią. Szóstym celem Jego cierpień było zajęcie przez Niego stanowiska, które umożliwiałoby Mu zniszczenie wszelkiego zła oraz wszystkich niepoprawnie złych istot. Siódmym celem Jego cierpień było wieczne zaprowadzenie prawdy, sprawiedliwości i świętości we wszystkich wszechświatach Boga. Bardzo chwalebnych jest Jego siedem celów poddawania się cierpieniom.

Kilka słów na temat rezultatów Jego cierpień. Pierwszym był ich wpływ na Niego samego, który był dwojaki. Po pierwsze, wprowadziły one Jego człowieczeństwo w stan, w którym nie potrzebował go już dla własnego użytku, co uczyniło je wartością dostępną do odkupienia Adama i jego rodzaju. Jego cierpienia bowiem, prowadzące do Jego śmierci jako doskonałej istoty ludzkiej, uczyniły jej zasługę całkowicie wystarczającą do odkupienia Adama i rodzaju ludzkiego w nim. Po drugie, rozwinęły one w Nim pewne łaski, których udoskonalenie w Boskich stworzeniach jest nieodłącznie związane z cierpieniami. Wszystkie Jego łaski uzyskały swą doskonałość przez cierpienia (Ps. 45:9). Łaski, których rozwojowi szczególnie muszą towarzyszyć cierpienia, to: wiara, współczucie, miłosierdzie, cierpliwość i wierność (Żyd. 2:10,17,18; 4:15; 5:7-9; 1 Piotra 1:7). Łaski te, wraz z pozostałymi wyższymi łaskami pierwszorzędnymi, szczególnie uzdalniają Go do służby na rzecz wybranych i niewybranych, a także upadłych aniołów. Widzimy więc, że Jego cierpienia ukształtowały Go do przyszłego dzieła, zaszczytu, urzędu i dziedzictwa. Pozostałe skutki Jego cierpień były na rzecz innych: Bóg uzyskał w Nim, właśnie w ten sposób i z ich powodu, kompetentnego Namiestnika, Kościół – kompetentną Głowę itd., pozostałe wybrane klasy – kompetentnego Wodza itd., świat i upadli aniołowie – kompetentnego Odkupiciela. Ostatecznym rezultatem będzie skuteczne realizowanie przez Niego Boskich planów i zamierzeń, nie tylko dla aniołów i potomków Adama, lecz także dla nowych rzędów istot, jakie Bóg zamierza doprowadzić do doskonałości na planetach wszechświatów, czego dokona przez Chrystusa. Będzie to Jego wiecznym dziełem, w którym będą mieli przywilej uczestniczyć wybrani – z rodziny ludzkiej i spośród aniołów. Nieskończenie owocne okażą się zatem cierpienia Jezusa, ku chwale Boga i dla błogosławienia innych. Wychwalajmy Boga, źródło tych cudów, oraz Jezusa, ich Wykonawcę (Obj. 5:12,13). Ufajmy, miłujmy i bądźmy Im posłuszni za te cuda w ramach naszej rozumnej służby!

ROZDZIAŁ IV

CHRYSTUS: JEGO OKUP

RÓWNOWAŻNA CENA – NIEPEŁNY OKUP: KALWINIZM – WYOLBRZYMIONY OKUP: UNIWERSALIZM – RÓŻNE MYŚLI NA TEMAT OKUPU

DOKTRYNA okupu jest sercem i duszą Biblii. Jest taką w swej istocie oraz w swych skutkach, jakie tylko Boska mądrość mogła zaplanować, tylko Boska sprawiedliwość wymagać, tylko Boska miłość udzielić oraz tylko Boska moc zrealizować w jej różnych rozległych i złożonych rozgałęzieniach. Słowo okup jest w Nowym Testamencie tłumaczone z greckich słów *lytron* oraz *anti* jako oddzielnych albo połączonych w jedno słowo – *antilytron* (1 Tym. 2:6; Mat. 20:28). Etymologicznie i w praktyce w języku greckim słowa te oznaczają *cenę zamiast*, tj. *równoważną cenę*. W odniesieniu do Jezusa oznacza to, że w celu odkupienia Adama i rodzaju w nim potępionego złożył On cenę dokładnie równoważną ich długowi wobec Boskiej sprawiedliwości i w ten sposób wykupił ich z rąk Boskiej sprawiedliwości oraz spod jej wyroku wymagającego śmierci. Niewiara odrzuca okup, *antilytron*, w biblijnym znaczeniu tego słowa jako równoważną cenę, gdyż ukrzyżowany Chrystus dla Greków wciąż jest głupstwem, a dla Żydów kamieniem obrażenia (1 Kor. 1:23). Dlatego odrzucają okup jako równoważną cenę złożoną przez Jezusa, będącą dokładnym odpowiednikiem tego, co Adam utracił dla samego siebie i ludzkości. Używając biblijnych sformułowań, takich jak „okup", „drogoście kupieni" itp., niewierzący interpretatorzy Biblii nadają im znaczenie nieliteralne, odrzucające rzeczywiste wykupienie i równoważną cenę, a używają ich w znaczeniu, w którym my stosujemy następujące słowa: „Stała czujność jest *ceną* wolności" oraz: „Wielkimi cierpieniami i ofiarami nasi ojcowie *kupili* wolność dla czarnej rasy". W żadnym z tych przypadków nie płacono rzeczywistej, literalnej ceny. Były to akty symbolicznego wykupienia. Biblia inaczej przedstawia jednak okup

oraz jego zastosowanie w akcie Jezusa wykupującego od Boskiej sprawiedliwości rodzaj ludzki oraz jego utracone prawo do życia i prawa życiowe.

Biblia przedstawia tę sprawę używając bardzo ścisłych terminów i faktów transakcji handlowej, która ma największe z możliwych znaczeń w całym Boskim planie. Doktryna okupu jest bowiem piastą, z której – niczym szprychy koła – promieniują wszystkie nauki Biblii, na niej oparte i wokół niej się obracające. To właśnie z tego powodu ci, którzy zaprzeczają okupowi w jego biblijnym znaczeniu, z konieczności zaprzeczają każdej nauce biblijnej. Na próżno protestują, że są fałszywie oskarżani o zaprzeczanie okupowi. Pomimo ich twierdzeń, naprawdę go odrzucają. Jeśli bowiem równoważna cena jest biblijnym pojęciem słowa *antilytron*, a oni zaprzeczają takiemu znaczeniu, zaprzeczają zatem okupowi, bez względu na to, jak wiele argumentów mogą podawać na to, iż wierzą w niego w ich własnym rozumieniu tego słowa. Zrozumienie przez nich tego słowa tylko wówczas ma znaczenie okupu, jeśli jest zgodne z Boskim znaczeniem. Jeśli jednak odrzucają Boskie znaczenie tego słowa, zaprzeczają okupowi, bez względu na ich protesty. Najpierw pokrótce wyjaśnimy nasze rozumienie okupu w jego istocie, potem podamy krótkie (jak na tak ogromny temat) dowody z Pisma Świętego, a następnie wykażemy, w jaki sposób okup dowodzi, że Biblia jest Boskim objawieniem. By pokazać, że słowa *okup* używamy jako rzeczownika, często będziemy dodawać do niego słowo *cena – cena okupu*. Teksty, które szczególnie podkreślają pojęcie równoważnej ceny w znaczeniu okupu, to 1 Tym. 2:6: „**Chrystus Jezus dał samego siebie na okup** [*antilytron*, cena zamiast, tj. równoważna cena] **za wszystkich**" oraz Mat. 20:28: „**Syn człowieczy** (…) **przyszedł** (…) **aby dał duszę swą** [życie, istotę] **na okup** [*lytron*, cena] **za** [*anti*, zamiast] **wielu**". Okup jest najważniejszą doktryną całej Biblii. Cały plan Boga opiera się na niej jako swej podstawie, wypływa z niej jak strumień ze źródła, ponieważ jest ona ośrodkiem i źródłem każdej doktryny. Niezrozumienie jej jest prawdziwym nieszczęściem. Zrozumienie i podporządkowanie się jej jest wielkim błogosławieństwem. Bez zrozumienia miejsca

okupu w Boskim planie niemożliwe jest zrozumienie ogólnych ani szczegółowych elementów Boskiego planu, który obejmuje rozległe, złożone, a mimo to harmonijne, logiczne i rozsądne zarysy ogólne i szczegółowe.

Naszym obecnym celem jest dość szczegółowe omówienie tematu okupu. W książce *Biblia* ograniczyliśmy omówienie okupu jako równoważnej ceny do jego istoty i celu, by udowodnić, że Biblia jest Boskim objawieniem. Tutaj podamy więcej szczegółów na ten temat. Przede wszystkim zwracamy uwagę na to, co *poprzedza* okup. Biblia wskazuje, że tym, co go poprzedza, jest to, czym był ojciec Adam oraz skutki tego, co zrobił. Ojciec Adam, stworzony na obraz Boga na ludzkim poziomie, posiadał doskonałe ciało i życie oraz wszystkie prawa przynależne doskonałemu człowieczeństwu. Jako prawa do życia Bóg udzielił mu przywileju doskonałej ludzkiej egzystencji tak długo, jak długo będzie pozostawał w harmonii ze sprawiedliwością. Jako praw życiowych udzielił mu także przywileju prokreacji rodzaju z doskonałym życiem, przywileju doskonałych warunków klimatycznych, zdrowia, pożywienia, domu, powietrza itp.; przywileju panowania nad ziemią i wszystkim, co na niej jest, jako jej władca, a także przywileju doskonałej społeczności z Bogiem i człowiekiem. Ich utrzymanie zależne było od pewnego warunku – posłuszeństwa, ponieważ w relacji między Bogiem a Adamem obowiązywało przymierze (Oz. 6:7). Tak długo, jak długo Adam zachowywał swoją część tego przymierza, tak długo Bóg pozwalał mu korzystać z wszystkich praw udzielonych mu jako dar przy stworzeniu. Prawo do ludzkiego życia oraz jego prawa życiowe obejmowały zatem wszystkie te rzeczy, jakie Adam – doskonała istota ludzka – otrzymał przy stworzeniu jako warunkowe dary. Mógł je posiadać tak długo, jak długo pozostawał w harmonii z warunkiem, od którego zależało dalsze korzystanie z nich. Ojciec Adam nie wypełnił tego przymierza. Zlekceważył swego Wszechmogącego Przyjaciela i Dostarczyciela i zamiast Niego wolał swą żonę. Dlatego pogrążył się w grzechu i utracił swoje prawo do życia oraz swoje prawa życiowe dla samego siebie i ludzkości, której nie mógł oczywiście ich przeka-

zać, gdy już ich nie posiadał. Jego życie i wszystkie prawa zostały zatem utracone z powodu grzechu, utracone dla niego samego i ludzkości (1 Moj. 2:7; 3:9; Rzym. 5:12-14).

Jeśli chodzi o jego prawa, zostały one odebrane natychmiast, lecz pozwolono mu korzystać z pewnych ich części, które stopniowo coraz bardziej tracił przez proces umierania, aż w końcu utracił je całkowicie w chwili śmierci. Choć nie posiadał już prawa do życia ani praw życiowych, Bóg udzielił mu przywileju stopniowego umierania zamiast nagłej śmierci. Po wydaniu wyroku ojciec Adam posiadał bowiem tylko tymczasowe, gasnące życie, w niedoskonałych warunkach życiowych. W takim właśnie stanie znalazł się ojciec Adam: utracił wszystko to, czym był i co miał oraz swe prawo do tych rzeczy, prawo do życia oraz prawa życiowe. Gdy to wszystko zostało utracone, rodzaj ludzki drogą dziedziczenia z konieczności uczestniczył wraz z nim w tej stracie i w ten sposób utracił wszystkie prawa, które otrzymałby od Adama, gdyby ten pozostał bez grzechu. Stan, w którym znalazł się ojciec Adam i my sami, jest tym, co poprzedza okup. Gdyby Adam nie utracił tych rzeczy, Chrystus nie mógłby być równoważną ceną za Adama. Grzech ojca Adama sprowadził zatem na niego i jego rodzaj utratę wszystkiego czym był oraz wszystkich jego praw. Jeśli miał być złożony za niego okup, taki stan musiał ten okup poprzedzić.

Następnie rozważymy *przyczyny* ceny okupu. Po pierwsze, istniała *przyczyna wymagająca*, którą była Boska sprawiedliwość. Sprawiedliwość Boga wymagała ceny okupu, jeśli Bóg ponownie miał zająć się ludzkością z punktu widzenia zbawienia. Skoro Boska sprawiedliwość słusznie skazała człowieka na śmierć, zanim Bóg mógł mieć do czynienia z człowiekiem wolnym od Jego sprawiedliwego wyroku, za człowieka musiało być złożone to, czego wymagała sprawiedliwość. Ponieważ sprawiedliwość Boga jest sprawiedliwa, niesprawiedliwym byłoby zdjęcie wyroku bez zaspokojenia wymogów sprawiedliwości – doskonałego człowieka, posiadającego prawo do życia z jego prawami życiowymi, za doskonałego człowieka Adama, który zaprzepaścił samego siebie, swe prawo do życia z jego prawami życiowymi (2 Moj. 21:23-25;

5 Moj. 19:21). Dlatego sprawiedliwość Boga wymagała okupu, zanim człowiek mógł być uwolniony od tych strat. Czytamy o tym na przykład w Rzym. 3:25,26: „**Którego Bóg wystawił ubłaganiem** [ubłagalnią – sprawiedliwością, którą Jezus stał się za nas, stając się naszą sprawiedliwością (Rzym. 10:4; 1 Kor. 1:30). To, że ubłagalnia reprezentuje sprawiedliwość, oczywiste jest na podstawie faktu, że właśnie na nią kropiona była krew – sprawiedliwość, zaspokojona zasługą Chrystusa] **przez wiarę w krew jego, ku okazaniu sprawiedliwości swojej przez odpuszczenie przedtem popełnionych grzechów, przez wyrozumiałość Bożą; ku okazaniu sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie na to, aby on był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który jest z wiary Jezusowej**". Fragment ten uczy, że to właśnie sprawiedliwość Boga wymagała ofiary Jezusa, okupu, tak by Bóg mógł odpuścić grzech, a czyniąc to, pozostać sprawiedliwym.

Po drugie, istniała *przyczyna planująca* okup, którą była Boska mądrość. Jako dowód możemy przytoczyć 1 Kor. 1:23,24: „Ale my głosimy Chrystusa *ukrzyżowanego* [okup], Żydom zgorszenie, a Grekom głupstwo; lecz powołanym, i Żydom i Grekom, Chrystusa, który jest mocą Bożą i *mądrością* Bożą". Tak więc Chrystus ukrzyżowany, tj. okup, w Swojej ofierze, przez którą złożył cenę okupu, jest ześrodkowaniem Boskiej mądrości i mocy w odniesieniu do zbawienia człowieka. Tylko Boska mądrość mogła bowiem zaplanować okup odpowiedni do realizacji Boskiego planu.

Po trzecie, istniała *przyczyna pobudzająca* cenę okupu – Boska miłość. Nie powinniśmy sądzić, że wybawienie ludzkości nic Boga nie kosztuje. To On Sam dostarczył tę cenę, oddając Swego Syna. Tym, co pobudzało Ojca do tego, była Jego wspaniała miłość – tak wielka, że zgodziła się na opuszczenie nieba przez jego najdroższy skarb oraz na posłanie Syna Swego serca na świat, aby stał się naszym okupem. I tak czytamy w Rzym. 5:8: „Lecz zaleca Bóg miłość swoją ku nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł".

Jana 3:16 to kolejny stosowny werset: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny". Takiej miłości nigdy nie okazał nikt inny i być może nigdy więcej nie okaże jej Bóg.

Po czwarte, istniała *przyczyna sprawcza* okupu – Boska moc, działająca poprzez Ducha Świętego w naszym drogim Odkupicielu. Stwierdzenie takie znajdujemy w Dz.Ap. 10:38: „Jezusa z Nazaretu pomazał Bóg Duchem Świętym i mocą". Ta moc Boga, działająca w naszym drogim Zbawicielu, umożliwiła Mu złożenie życia jako ceny okupu (Żyd. 9:14), tak jak umożliwia Mu ona także kierowanie wszystkimi licznymi doniosłymi skutkami okupu.

Wreszcie, możemy zwrócić uwagę na *zasługową przyczynę* okupu. Było nią posłuszeństwo naszego Pana Jezusa. Złożenie okupu było możliwe dzięki posłusznemu i doskonałemu sercu, które słowami proroka mogło powiedzieć: „Abym czynił wolę twoją, Boże mój, pragnę, albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrzności moich". W Rzym. 5:19 mamy tego świadectwo: „Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu się ich stało grzesznymi, tak przez posłuszeństwo jednego człowieka wielu się ich stanie sprawiedliwymi". Tak więc święte posłuszeństwo naszego drogiego Odkupiciela, wiernie zachowane aż do śmierci, było zasługową przyczyną okupu, czyniąc go możliwym. To, co posłusznie złożył w śmierci, miało prawdziwą zasługę, która przez Jego śmierć została udostępniona ludzkości. Pokazaliśmy zatem, jakie według Pisma Świętego są przyczyny okupu: Boskie przymioty – Jego sprawiedliwość, mądrość, miłość i moc (każdy działający w inny sposób – sprawiedliwość Boga go wymagała, miłość pobudzała do niego, mądrość go zaplanowała, a Boska moc go wykonała), a także posłuszeństwo Jezusa jako zasługowa przyczyna.

Karnacja Jezusa poprzedza okup. Nikt z upadłego rodzaju Adama nie mógł być okupem, ponieważ będąc pod wyrokiem śmierci, nikt nie posiadał prawa do życia z towarzyszącymi mu prawami życiowymi. Podlegając skutkom umierania tego wy-

roku, nikt nie posiadał też doskonałego człowieczeństwa ani życia. Z tego powodu nikt z ludzkości nie mógł być równoważną ceną za doskonałego Adama, który zanim zgrzeszył, posiadał prawo do życia wraz z jego prawami życiowymi (Ps. 49:8,9). Jeśli za Adama miał być złożony okup, musiała być stworzona istota ludzka, na której nie ciążył wyrok Adamowy, a w niej samej nie było niedoskonałości Adama. Jak w przypadku Adama, Bóg mógł od nowa stworzyć doskonałego człowieka z prochu ziemi i dać mu doskonałe życie, z prawem do życia i jego prawami życiowymi, tak jak dał Adamowi. Nie zrobił jednak tego, ponieważ Odkupiciela pragnął uczynić najwyższym ze Swych wszystkich stworzeń na wysokościach, na Boskim poziomie życia. Ponieważ Słowo, Michał, archanioł – najwyższa z ówczesnych niebiańskich istot – zawsze było najwierniejsze i najskuteczniejsze z niebiańskich zastępów Boga, to właśnie Jemu postanowił On dać szansę stania się Odkupicielem. Dokonał tego przez pozbawienie Go duchowej natury, urzędu i domu w tym celu, aby przez proces przemiany natury stał się istotą ludzką. Zamiast użyć nasienia skazanego na śmierć mężczyzny, użył zasady życia oraz osobowych zalet duszy Słowa w celu zapłodnienia jaja w łonie Marii. W ten sposób w ciągu dziewięciu miesięcy Słowo było przemieniane z doskonałej istoty duchowej w doskonałą istotę ludzką, wolną od wyroku śmierci Adama i tym samym odpowiednią na okup za Adama. Tak spłodzony i narodzony Jezus, po osiągnięciu bezgrzesznego wieku dojrzałego, posiadał doskonałe człowieczeństwo oraz życie, prawo do ludzkiego życia oraz prawa życiowe towarzyszące takiemu prawu do ludzkiego życia. W ten sposób mógł się stać Odkupicielem. Jego karnacja do stanu doskonałej istoty ludzkiej, posiadającej doskonałe życie, ludzkie prawo do życia i towarzyszące mu prawa życiowe, musiała nastąpić, zanim mógł się stać Odkupicielem. Dlatego karnacja poprzedza okup (Mat. 1:18; Łuk. 1:31-35; Jana 1:14; 2 Kor. 8:9; Filip. 2:6-8; Żyd. 2:14,16,17).

Przyjrzyjmy się teraz bliżej istocie samej ceny okupu. Biblia przedstawia nam tę sprawę w wyraźnie handlowych

określeniach. Przedstawia nam wierzyciela, którym jest Jehowa. Przedstawia nam dłużnika, którym jest Adam i jego rodzaj. Przedstawia przyjaciela dłużnika, którym jest Jezus, pragnący wykupić dłużnika przez spłacenie długu, by w ten sposób go uwolnić. Sytuacja jest następująca: Dłużnik – Adam – stał się całkowitym bankrutem. Utracił na rzecz Boskiej sprawiedliwości wszystko, czym był i co miał, i to nie tylko dla samego siebie, lecz także dla swych potomków. Dlatego wierzyciel stał się właścicielem dłużnika za jego dług. Gdy dłużnik oddał się ze wszystkim tym, czym był i co posiadał, Jezus, przyjaciel dłużnika, był gotów oddać Siebie jako cenę wykupu długu ze wszystkim tym, czym był i co posiadał jako ludzka istota: doskonałym człowieczeństwem oraz życiem i jego prawem do życia z towarzyszącymi prawami życiowymi, jako kompensata za dług (Adama, z jego wszystkimi prawami – prawem do życia i związanymi z nim prawami życiowymi), aby na podstawie kupna uwolnić dłużnika przez przeniesienie tytułu własności z rąk sprawiedliwości na Jezusa. W ten sposób sprawę tę przedstawia Biblia. Jest ona zatem przedstawiana w kategoriach transakcji handlowej, szczególnie podkreślonej greckim terminem *antilytron* – równoważna cena, nasza cena okupu.

Zdajemy sobie sprawę, że są ludzie sprzeciwiający się takiemu poglądowi na cenę okupu, lecz jesteśmy także świadomi tego, że Biblia wielokrotnie kładzie na nią nacisk i uzależnia od niej całą możliwość naszego zbawienia oraz skuteczną realizację Boskiego planu. Gdyby było coś niewłaściwego w cenie okupu, nastąpiłoby zupełne fiasko tego, co Bóg zamierzał z nią uczynić. Zrozumienie tego jest sprawą zasadniczą. Dlatego obecnie zwracamy uwagę na to, w jaki sposób Biblia odnosi się do tej kwestii przez stosowanie terminów handlowych. Biblia w języku greckim używa wielu słów sugerujących nam tę transakcję handlową. Jednym z najczęściej używanych jest forma czasownika *agorazo*, który dosłownie oznacza: „kupuję". Pochodzi on od rzeczowni-

ka *agora* – „rynek", tak więc *agorazo* etymologicznie oznacza: „kupuję na rynku lub w miejscu publicznym". W słowie tym zawiera się zatem pojęcie kupna. Zwracamy uwagę na fakt, iż słowo to jest wielokrotnie używane w Biblii w odniesieniu do okupowego dzieła Chrystusa. Dla przykładu, ta transakcja handlowa jest opisana przez Apostoła w 1 Kor. 6:20 oraz 7:23 (w obydwu wersetach użyte są te same słowa): *„Drogoście kupieni* [w angielskim *jesteście kupieni za cenę* – przypis tł.]". Nie podaje w tym miejscu, jaka jest to cena. Stwierdza jednak fakt, że lud Boży jest kupiony *za pewną cenę*. Traktując o tych, którzy kiedyś należeli do ludu Bożego, a następnie stracili wszystko przez wyparcie się okupu, Piotr używa następujących słów: „Pana, który ich *kupił*, zapierają się, sami [w ten sposób] na siebie przywodząc prędkie zginienie" (2 Piotra 2:1). Tak więc niektórzy zostali kupieni.

W Księdze Objawienia mamy wiele przypadków wystąpienia słowa *agorazo*. Jest ono tam tłumaczone słowem *odkupić*. Wolimy słowo *kupić*, ponieważ *odkupić* ma także inne znaczenie. Pierwszy z takich przypadków występuje w Obj. 5:9,10: *„Odkupiłeś* nas Bogu przez krew swoją ze wszelkiego pokolenia, języka, ludu i narodu, i uczyniłeś nas Bogu naszemu królami i kapłanami, i królować będziemy na ziemi". Jest tutaj powiedziane, że miało miejsce kupno. Dowiadujemy się, jaki był środek płatniczy tego kupna: krew Chrystusa. *„Kupiłeś* nas Bogu *przez krew swoją*". Fragment ten nie mówi, że wszyscy są kupieni. Stwierdza jedynie, że kupieni są niektórzy. „Kupiłeś nas ZE WSZELKIEGO [spośród]" pokolenia itd. Cały świat nie został jeszcze kupiony. Cena kupna została złożona za każdego, lecz jak dotąd jest ona dostępna do kupienia tylko niektórych – Kościoła, tych, którzy otrzymują od Boga przywilej stania się królami i kapłanami. Wyrażenie to znajdujemy w Obj. 14:3: „A śpiewali jakby nową pieśń przed stolicą i przed tym czworgiem zwierząt, i przed starcami, a żaden nie mógł się tej pieśni nauczyć, oprócz tych stu czterdziestu czterech tysięcy, którzy

są z ziemi *kupieni*". A potem w następnym wersecie: „Ci są, którzy naśladują Baranka, gdziekolwiek idzie. Ci *kupieni* są z ludzi, aby byli pierwiastkami Bogu i Barankowi". Tak więc niektórzy spośród rodzaju ludzkiego są kupieni przed pozostałymi, i właśnie o nich mówią te wersety. Nie ma w Biblii wersetu mówiącego, że świat został już kupiony. Cena kupna została złożona na Kalwarii za wszystkich, lecz nie nadszedł jeszcze Boski czas użycia jej do kupienia świata. Jedynymi (Żyd. 9:24), którzy jak dotąd zostali objęci pojednawczą krwią Jezusa, są członkowie Kościoła. Świat będzie przez nią kupiony w Wieku Tysiąclecia.

Słowa *agorazo* Biblia używa także w słowie złożonym – *exagorazo*. *Ex, ek* oznacza „z, spośród". W Nowym Testamencie znajdujemy dwa przypadki wystąpienia tego słowa. Najpierw w Gal. 3:13: „Chrystus *odkupił* nas [dosłownie: *wykupił nas z*] z przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem". Werset ten pokazuje nam, jak to się stało: przez układ zastępczy. Tekst ten uczy, że wykupił On żydowskich braci spod przekleństwa Zakonu. Nie mówi, że wykupił wszystkich Izraelitów. Kupił *nas*. Wykupił nas spod przekleństwa Zakonu, stając się przekleństwem za nas. Apostoł podaje to oświadczenie jeszcze w Gal. 4:4,5, używając tego samego słowa *exagorazo*: „Lecz gdy przyszła pełnia czasu, posłał Bóg Syna swego, który się urodził z niewiasty, który się stał pod Zakonem, aby tych, którzy pod Zakonem byli, *wykupił* [*by wykupił* tych, którzy znajdowali się pod Zakonem. Zakon jest tutaj przedstawiony jako zamykający ich w sobie, a On wykupił ich spod Zakonu], żebyśmy prawa przysposobienia za synów dostąpili".

W Biblii jest jeszcze trzecie słowo używane w tym kontekście – *lytroo*. To właśnie od *lytroo* pochodzi słowo *lytron*, oznaczające cenę. Obydwa pochodzą od rdzenia czasownika *lyo* – „wyzwalam, wybawiam". *Lytroo* występuje trzy razy w znaczeniu „kupić wyzwalająco". U Łuk. 24:21 czytamy co następuje: „A myśmy się spodziewali, iż on miał *odkupić [lytroo]*

Izraela". Słowo to oznacza: „wyzwolić na podstawie ceny". Izraelici błędnie sądzili, że cena ta była symboliczna i oznaczała wielką wojnę, przez którą będą wyzwoleni spod jarzma rzymskiego. Uczniowie dali wyraz temu błędnemu przekonaniu wobec Jezusa. „A myśmy się spodziewali, że to on miał *odkupić* [wyzwolić na podstawie ceny] Izraela". Apostoł Paweł także używa tego samego terminu w Tyt. 2:14: „Który dał samego siebie za nas, aby nas *wykupił* od wszelkiej nieprawości [aby nas wyzwolić na podstawie ceny od wszelkiej nieprawości] i oczyścił sobie samemu lud własny, gorliwie naśladujący dobrych uczynków". Apostoł Piotr podobnie używa tego samego słowa w tej kwestii (1 Piotra 1:18,19): „Nie srebrem ani złotem *wykupieni [lytroo* – wyzwoleni na podstawie ceny] jesteście, ale drogą krwią Baranka niewinnego i niepokalanego, Chrystusa". Także i tutaj jest wspomniane, że ceną była Jego krew, Jego życie, reprezentowane w Biblii przez krew.

Grecki Testament używa jeszcze innego słowa na oznaczenie tej transakcji kupna – *peripoieomai*, które dosłownie oznacza: „nabywam". Kontekst dowodzi, iż oznacza ono *nabyć za cenę*, tj. kupić. W Dz.Ap. 20:28 Apostoł używa tego słowa, zwracając się do starszych zboru efeskiego: „Pilnujcie tedy samych siebie i wszystkiej trzody, w której was Duch Święty postanowił biskupami, abyście paśli zbór Boży, którego *nabył* przez własną krew [Syna]". Także i tutaj dowiadujemy się, że dokonany został akt zakupu. Czytamy także, co zostało dane jako cena zakupu: krew Syna Bożego, tj. ludzkie życie Jezusa złożone w śmierci. W Efez. 1:13,14 Apostoł ponownie używa tego słowa, tym razem jednak w formie rzeczownika: „przez którą też uwierzywszy, jesteście zapieczętowani Duchem Świętym obiecanym, który jest zadatkiem dziedzictwa naszego na wykupienie *nabytej własności*", tj. nabytej przez kupno. Występuje tutaj słowo *peripoiesis*. Widzimy więc, że w tych wszystkich fragmentach przedstawiana jest nam jedna i ta sama myśl – że miała miej-

sce transakcja handlowa, że dokonany został zakup, że wpłacono cenę, że coś kupiono, że był ktoś, od kogo coś zostało kupione (Ojciec – Żyd. 9:14), że był ktoś, kto miał być kupiony (Adam i jego rodzaj – Mat. 20:28; 1 Tym. 2:6), a także ktoś trzeci, kto kupuje (Jezus, za Swe człowieczeństwo).

Po tym ogólnym stwierdzeniu, że Pismo Święte przedstawia okup jako transakcję handlową, kupno, pragniemy obecnie podać dowody, że cena okupu jest *równoważną ceną*. Naszym głównym dowodem jest znaczenie słów *antilytron* oraz *lytron anti*. Znaczenie to sugerowane jest w etymologii i używaniu tych słów. Słowo *antilytron*, które znajdujemy w 1 Tym. 2:6, jest słowem złożonym. Składa się z połączenia przyimka i rzeczownika. *Lytron* oznacza „cena", natomiast *anti* – „w miejsce". A więc *antilytron* oznacza „cena w miejsce, równoważna cena". To samo słowo, a raczej te same dwa słowa niezłożone razem, mamy w Mat. 20:28: „Syn człowieczy (…) przyszedł (…) aby dał duszę swą na okup [*lytron*] za [*anti* – w miejsce] wielu" – cenę w miejsce wielu, cenę *równoważną* za wielu, cenę równą wartości za wielu, za cały rodzaj Adama. *Wielu* z tego wersetu odpowiada *wszystkim* z 1 Tym. 2:6. Ojciec Adam utracił wszystko, łącznie z prawem do życia i jego prawami życiowymi, dla siebie samego, a także dla swego rodzaju. Dokładnym tego odpowiednikiem jest cena okupu. Jezus był doskonałą istotą ludzką. Posiadał doskonały organizm i doskonałe życie. Miał prawo do życia i prawa życiowe doskonałej istoty. Miał prawo do rozmnożenia rodzaju z prawem do życia i jego prawami życiowymi. Miał prawo do panowania nad ziemią i do korzystania z doskonałych warunków życia na niej. W Jego biodrach znajdował się nienarodzony rodzaj, odpowiadający nienarodzonemu rodzajowi w biodrach Adama. Wszystko to Jezus złożył jako cenę okupu, jako dokładny odpowiednik wszystkiego tego, co utracił Adam. Boska sprawiedliwość, domagająca się tego, co jej należne, jest przedstawiona słowami: „Życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę" (5 Moj. 19:21,

por. z 2 Moj. 21:23-25). Idąc tym tokiem rozumowania, moglibyśmy dodać: „doskonałe życie za doskonałe życie". Ponieważ Adam musiał oddać sprawiedliwości jako swój dług wszystko to, czym był i co posiadał, to jeśli dłużnik miał być uwolniony, do zaspokojenia sprawiedliwości musiał być przedstawiony dokładny tego odpowiednik. Sprawiedliwość nie mogła przyjąć mniej i nie mogła żądać więcej. Nie mogła żądać więcej, niż wynosiła rzeczywista wartość, tak jak nie mogła się zadowolić niczym mniej, gdyż ona żąda dokładnego ekwiwalentu długu. Jednostka dostarczająca ceny okupu nie mogła być niczym więcej ani niczym mniej jak człowiekiem – musiała być człowiekiem, i to doskonałym. Nie mogła być niedoskonałym człowiekiem, ponieważ musiała być dokładnie tym samym rodzajem człowieka i w tym samym stanie, w jakim był ojciec Adam, zanim przez grzech utracił wszystko, co posiadał. W ten sposób mogła się ona stać *antilytron*. Jezus, doskonała istota, jako człowiek zastępuje doskonałą istotę Adama, a ludzkie prawa Jezusa zastępują prawa Adama. W obu przypadkach występuje absolutna równość. Tak więc złożył On *równoważną* cenę, *antilytron*, cenę w miejsce, coś dokładnie równego długowi. Ktoś z cherubinów lub archanioł Michał byłby kimś więcej, niedoskonały człowiek – kimś mniej. Logos, duch, był za wysoką ceną. Dlatego zanim mógł stać się *antilytron* za Adama, musiała nastąpić Jego karnacja – musiał stać się doskonałym człowiekiem. Konieczny był doskonały człowiek, posiadający wszystkie prawa, jakie Bóg udzielił doskonałemu Adamowi, by przedstawić Bogu równowartość za Adama i jego utracone prawa.

Obecnie przedstawimy pewne dodatkowe dowody biblijne na to, że powyższe wyjaśnienia są właściwe. Samo znaczenie słowa jest naszym głównym dowodem istoty ceny okupu. Znaczenie to jest poświadczone także przez inne biblijne słowa, przytoczone powyżej i potwierdzające fakt, że akt, o którym mowa, jest aktem kupna. Nikt nie jest w stanie skutecznie zaprzeczyć temu dowodowi. Nie tylko znaczenie samego słowa, lecz także obydwa dokładnie przeanalizowane teksty (1 Tym. 2:6 oraz Mat. 20:28) pokazują nam istotę ceny, *równoważnej* ceny, za którą, jak stwierdzają liczne wersety, jesteśmy kupieni. Do tych dowodów

pragniemy dołączyć dwanaście faktów z Biblii, dowodzących, że cena okupu oznacza *równoważną* cenę, dokładny ekwiwalent, nie mniej i nie więcej niż dług.

(**1**) Pierwszy z tych faktów jest następujący: *RÓWNOWAŻNIKI zostały dane za to, co stanowi dług*. I tak, za pierwszego człowieka był dany człowiek. Za doskonałego człowieka dany był doskonały człowiek. Za prawa pierwszego doskonałego człowieka dane zostały prawa innego doskonałego człowieka. Za pierwszą duszę była dana taka sama dusza. Pismo Święte dowodzi, że każda z tych myśli jest właściwa. Biblia zapewnia nas, że ojciec Adam był człowiekiem, co wymagało dostarczenia okupu przez człowieka. Czytamy więc w 1 Kor. 15:21,22: „Bo ponieważ przez *człowieka* śmierć przyszła, przez *człowieka* też powstanie umarłych. Albowiem jak wszyscy w Adamie umierają, tak wszyscy w Chrystusie ożywieni będą". Dowiadujemy się więc, że za człowieka był dany człowiek. Na podstawie Żyd. 2:7-9 widzimy, że za doskonałego człowieka dany został doskonały człowiek, a za prawa doskonałego człowieka – prawa doskonałego człowieka: „Mało mniejszym uczyniłeś go [Adama] od aniołów". W poprzednim wersecie prorok (Żyd. 2:6; Ps. 8:5-9) pyta: „**Czym jest człowiek, że pamiętasz** [pamiętałeś] **o nim, mianowicie syn – człowiek** [w hebrajskim Adam], **że go nawiedzasz** [nawiedzałeś, miałeś z nim społeczność]?" Pyta o definicję człowieka Adama, nie jego potomków. Czym jest człowiek, *mianowicie syn – Adam* [tak samo w hebrajskim w Ps. 8:5]? Poza Jezusem Adam był jedynym człowiekiem ukoronowanym chwałą i czcią. Następnie podaje definicję Adama: „Mało mniejszym uczyniłeś go od aniołów". Pierwszy człowiek, Adam, został stworzony mało mniejszym od aniołów, ponieważ natura ludzka jest nieco niższa od anielskiej. Następnie pokazuje niektóre z jego praw, jego prawa do doskonałości i panowania nad ziemią: „**chwałą** [obrazem Boga] **i czcią** [podobieństwem Boga] **ukoronowałeś go**". W swej doskonałości władz i usposobienia Adam został stworzony na obraz Boga. Tak jak Bóg był władcą wszechświata, tak pierwszy

człowiek uczyniony został władcą ziemi, na podobieństwo Boga *jako Władcy* wszechświata (1 Moj. 1:26,27,31). Dlatego jest powiedziane: „Mało mniejszym uczyniłeś go od aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go i postawiłeś go nad uczynkami rąk twoich". Tak więc pierwszy człowiek, Adam, otrzymał następujące prawa: prawo, by być doskonałym człowiekiem, z prawem do życia i jego prawami życiowymi.

W wersecie 9 Apostoł zwraca naszą uwagę na fakt, że Jezus był tym wszystkim, czym był Adam, i posiadał to wszystko, co posiadał Adam: „Ale widzimy Jezusa, który stał się mało mniejszym od aniołów" – stał się istotą ludzką. Jakiego rodzaju? Grzeszną tak jak my? Nie! Stał się taki jak Adam przed upadkiem. Mówi nam, dlaczego stał się mało mniejszym od aniołów: „na ucierpienie śmierci". Jezus otrzymał tę samą doskonałość i prawa, jakie posiadał Adam – „chwałą i czcią ukoronowanego". Podaje nam także powód, dla którego tak było, zawierający w sobie myśl o okupie: „aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował". Stał się dokładnie taki sam jak Adam po to, by zająć miejsce Adama i przez śmierć – złożoną cenę okupu – odwrócić to, co Adam uczynił samemu sobie i ludzkości. Adam był nazywany ludzką duszą i Jezus był nazywany ludzką duszą. Jak Adam musiał utracić swą duszę, tak Jezus ofiarował Swoją duszę. Czytamy na przykład w 1 Moj. 2:7; 3:19: „Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza dech żywota i stał się człowiek duszą żyjącą". „Boś proch i w proch się obrócisz". Z drugiej strony czytamy w Iz. 53:10 o tym, że Jezus dał równoważną rzecz – Swą duszę: „złożywszy na ofiarę za grzech *duszę* swą". To samo mamy w wersecie 12: „wylał na śmierć *duszę* swoją". Widać to w greckim tekście Mat. 20:28: „aby dał *duszę* swą na okup za wielu". Stwierdzamy więc, że dał On dokładnie to, co Adam utracił – równoważniki – doskonałą ludzką istotę, z prawem do życia i jego prawami życiowymi za doskonałą ludzką istotę, z prawem do życia i jego prawami życiowymi, oraz doskonałą du-

szę za doskonałą duszę. Jest to pierwszy argument, jaki w dodatku do etymologii tego słowa i jego równoległych określeń podajemy na dowód tego, że okup jest odpowiednią ceną.

(**2**) Drugi fakt jest następujący: *Takie same części były dane przez Jezusa za części Adama*. W pierwszym przypadku utracone zostało doskonałe życie i doskonały organizm, natomiast w drugim przypadku ofiarowane zostało doskonałe życie i doskonały organizm – równe części. Adam posiadał doskonałe życie i doskonały organizm. Jest to stwierdzone w słowach związanych z jego stworzeniem na obraz Boga, wyjaśnionych w innych miejscach Pisma Świętego (1 Moj. 1:26,27,31; 5 Moj. 32:4; Kaz. 7:29). Jeśli chodzi o części Adama, czytamy w 1 Moj. 2:7: „**Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi** [tutaj mamy organizm doskonałego człowieka] **i tchnął w jego nozdrza dech żywota** [tutaj mamy życie doskonałego człowieka], **i stał się człowiek duszą żyjącą**". Tak więc częściami, z których składała się ta dusza, były doskonałe życie i organizm. Według Biblii Jezus musiał oddać równe części w celu dostarczenia odpowiedniej ceny, co – jak wiemy – zostało dokonane. Słowa takie znajdujemy u Łuk. 22:19; Mat. 26:26-28: „Jezus rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje (…) to jest krew moja [która zawierała życie] (…), która się za wielu wylewa". „Samego siebie ofiarował *bez zmazy*" (Żyd. 9:14), tzn. Jego organizm i życie były doskonałe. Oddał więc Swe doskonałe ciało i życie. Zatem były dane równe części – doskonałe życie jednego zostało zastąpione doskonałym życiem drugiego, i to samo dotyczy doskonałego organizmu jednego w miejsce drugiego.

(**3**) Prowadzi nas to do trzeciego faktu: Płacąc cenę okupu, Jezus *doświadczył tej samej rzeczy, śmierci,* co Adam, spłacający swój dług. Ujmując to inaczej, ściągnięcie długu w jednym przypadku odbyło się przez proces śmierci. Podobnie udostępnienie ceny na spłatę długu musiało przejść przez ten

sam proces – śmierć. Wielu nie rozumie istoty kary za grzech, sądząc, że jest nią wieczne życie w mękach. Mając taki pogląd, doszli do wniosku, że nie mogło dojść do zapłacenia *równoważnej* ceny, ponieważ Jezus nie doświadczył wiecznego życia w mękach. Musimy przyjąć ich argument, jeśli ta przesłanka jest prawidłowa. Biblia mówi nam jednak, że kara, jaka została ogłoszona Adamowi i jakiej doświadczył, była śmierć – nie mniej i nie więcej. Czytamy na przykład stwierdzenie Boga na ten temat w 1 Moj. 2:17: „dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz". Wypowiadający te słowa (Bóg), tysiąc naszych lat uważa za jeden z Jego dni. Całego procesu umierania Adam doświadczał przez ponad 925 lat jednego z Boskich dni. Gdy Bóg ogłosił karę, skierował do Adama następujące słowa (1 Moj. 3:19): „**boś proch** [powinno być „boś był prochem"], **i w proch się obrócisz**". Oznacza to, że miał on podlegać unicestwieniu, śmierci. Biblia wielokrotnie podaje tę samą myśl. Na przykład w Rzym. 6:23: „zapłatą za grzech jest śmierć" – a nie wieczne życie w mękach. Podobnie u Ezech. 18:4,20: „Dusza, która grzeszy, ta umrze". Wersety te dowodzą, że karą jest śmierć. Z tego punktu widzenia zauważamy, że Adam musiał spłacić swój dług przez proces śmierci. Dlatego zostało mu odebrane wszystko to, czym był i co posiadał – jego istota i prawa. Dostarczając okupu, Jezus musiał przejść przez ten sam proces, by te same prawa udostępnić ludzkości. Dlatego stwierdzamy, że Pismo Święte wszędzie mówi nam, że poniósł On naszą karę. Zwróćmy uwagę na Izajasza 53. Jest o tym mowa niemal w każdym wersecie począwszy od 4. „Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty jest za nieprawości nasze; kara pokoju naszego jest na nim, a ranami jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscyśmy jak owce zbłądzili, każdy na drogę swą obróciliśmy się, a Pan włożył nań nieprawość [karę za grzech (Ezech. 18:19,20)] wszystkich nas". Werset 8: „zraniony za przestępstwa ludu mojego". Werset 10: „położyw-

szy ofiarą za grzech duszę swą". Werset 12: „wylał na śmierć duszę swoją, a z przestępcami był policzony". Św. Paweł streścił całe biblijne świadectwo na ten temat w 1 Kor. 15:3, mówiąc: „Chrystus *umarł za grzechy nasze według Pism*". Wersety te pokazują, że dostarczając ceny okupu, Jezus musiał przejść przez ten sam proces co Adam, gdy oddawał sprawiedliwości wszystko to, czym był i co posiadał jako istota ludzka. Śmierć była procesem, przez który musieli przejść obydwaj – tym samym procesem, środkiem oddania całego człowieczeństwa, co po raz kolejny potwierdza równoważną cenę.

(**4**) Prowadzi to nas do czwartego faktu dowodzącego tej samej rzeczy: *sprawiedliwość jest zadowolona z ceny okupu w takim samym stopniu, w jakim była* niezadowolona *z powodu grzechu Adama*. Zaspokojenie tego niezadowolenia wymagało całego człowieczeństwa Adama. Także i to dowodzi, że cena okupu jest równoważną ceną. Dlaczego? Ponieważ sprawiedliwość jest nieugięta. Żąda pełnego ekwiwalentu długu. Oko za oko, ząb za ząb, paznokieć za paznokieć, życie za życie, prawo do życia za prawo do życia, prawa życiowe za prawa życiowe oraz doskonałe życie za doskonałe życie (2 Moj. 21:23-25; 5 Moj. 19:21). Z punktu widzenia sprawiedliwości jako takiej nie może być najmniejszej różnicy. Jeśli więc będziemy mogli udowodnić, że to, co daje Jezus, prowadzi do zaspokojenia sprawiedliwości oraz uwolnienia Adama i jego rodzaju od wymagań sprawiedliwości, dowiedziemy, że cena okupu jest równoważną ceną. Stwierdzenia takie znajdujemy w wielu miejscach Pisma Świętego. Na przykład w Rzym. 3:25,26, który już cytowaliśmy: „**Którego** [Jezusa] **Bóg wystawił ubłaganiem** [ubłagalnią – sprawiedliwością – sprawiedliwość Chrystusa] **przez wiarę w krew jego, ku okazaniu sprawiedliwości swojej przez odpuszczenie przedtem popełnionych grzechów, przez wyrozumiałość Bożą, ku okazaniu sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie po to, aby on był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który jest z wiary Jezusowej**". Tutaj Boska sprawiedliwość jest przedstawiona jako zaspokojona zasługą Chrystusa w celu uwolnienia jej dłużników – Bóg

może pozostać sprawiedliwym, a mimo to usprawiedliwić grzesznika w wyniku wiary grzesznika w Jezusa (w Jego wierność, sprawiedliwość). Ta sama myśl jest nam przedstawiana w 1 Jana 2:2: „**A on jest ubłaganiem** [zadośćuczynieniem] **za grzechy nasze; a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata**". W tym samym Liście Apostoł (4:10) podaje tę samą myśl: „W tym jest miłość, nie żebyśmy my umiłowali Boga, ale że on umiłował nas i posłał Syna swego, aby był ubłaganiem [zadośćuczynieniem] za grzechy nasze". Podobnie mówi Żyd. 2:17. Biblia przedstawia więc pogląd, że sprawiedliwość jest zaspokojona, ubłagana tym, co czyni Jezus. Ponieważ prawo sprawiedliwości mówi, że za dług musi być przedstawiony dokładny ekwiwalent (2 Moj. 21:23-25; 5 Moj. 19:21), wynika z tego, że okup jest równoważną ceną i że cena dostarczona przez naszego drogiego Odkupiciela jest ceną dokładnie równą długowi Adama i związanego z nim rodzaju.

(**5**) Piąty potwierdzający fakt jest następujący: *Tak jak grzech ojca Adama uniemożliwił nam społeczność z Bogiem, tak okup Jezusa umożliwia całej ludzkości społeczność z Bogiem*. Jedną z rzeczy, jaką Adam musiał znosić z powodu grzechu, było oddzielenie go od społeczności ze swym Stwórcą. Bóg nie chciał mieć już do czynienia z nim jako dzieckiem, przyjacielem czy też na podstawie przymierza, co dotyczy także jego rodzaju, ponieważ stali się oni buntownikami. To, co czyni Jezus, umożliwia rodzinie ludzkiej powrót do społeczności z Bogiem. To dowodzi, że okup przemienia niemożliwość społeczności człowieka z Bogiem w możliwość takiej społeczności. Zauważmy 2 Kor. 5:19; „**Bóg był** [od Jordanu do Kalwarii] **w** [przez] **Chrystusie, świat z samym sobą jednając** [umożliwiając światu pojednanie ze Sobą. Do rzeczywistego pojednania świata dojdzie w przyszłym Wieku, ponieważ obecny Wiek ma na celu pojednanie Kościoła (Rzym. 5:11)], **nie przypisując im upadków ich** [lecz przypisując je Chrystusowi]". Ponownie widzimy więc, że ofiarnicza śmierć naszego drogiego Odkupiciela jest równoważną ceną z tego

punktu widzenia, że przemienia niemożliwość społeczności świata z Bogiem w możliwość społeczności z Nim.

(**6**), (**7**) Prowadzi nas to do faktów szóstego i siódmego, jakie podaje Biblia, potwierdzających tę samą myśl: (6) *doktryna usprawiedliwienia z wiary obecnie dla Kościoła* oraz (7) *doktryna, że już niebawem świat zostanie automatycznie uwolniony od Adamowego grzechu i potępienia, a z grobu powróci wolny od Adamowego grzechu i wyroku śmierci*. Tego ostatniego nie uważamy za usprawiedliwienie z wiary, ponieważ w następnym Wieku usprawiedliwienie będzie z uczynków. Przed sądem sprawiedliwości świat będzie jednak uwolniony od Adamowego grzechu i wyroku w chwili, gdy zostanie za niego zastosowany okup. Tak uwolniony, będzie wyprowadzony z grobu, co dowodzi, że za jego dług zostanie przedstawiona równoważna cena. Obecnie przebaczenie grzechów przyswajane jest przez wiarę, a przypisanie sprawiedliwości Chrystusa jest stosowane w zależności od wiary. W następnym Wieku ludzie dostąpią przebaczenia grzechów i zniesienia wyroku natychmiast po zastosowaniu za nich zasługi okupu. Do rzeczywiście sprawiedliwego stanu będą jednak dochodzić stopniowo przez uczynki. Te same dwie rzeczy występują jednak w obydwu okresach – odpuszczenie grzechów Adamowych oraz zniesienie kary za nie. Teraz odbywa się to na warunku wiary. Wówczas – bez jakiegokolwiek warunku, natychmiast po zastosowaniu okupu, co będzie oczywistym faktem. Krew będzie zastosowana wtedy, gdy większość ludzkości będzie się znajdować w grobie. Jest ona zasługową przyczyną, dzięki której ludzkość powróci z niego. Pokażmy teraz kolejny, potwierdzający to zarys usprawiedliwienia. Zanim może nastąpić usprawiedliwienie z wiary, musi istnieć potępiona ludzkość, niezdolna do zbawienia siebie. Gdyby ludzkość nie była potępiona, nie potrzebowałaby usprawiedliwienia z wiary. Gdyby ludzkość mogła zbawić sama siebie, także nie potrzebowalibyśmy usprawiedliwienia z wiary. To dlatego, że rodzina ludzka znajduje się w beznadziejnym stanie, zgodnie ze sprawiedliwym wyrokiem Boga stracona za swój grzech, całkowicie niezdolna do uczynienia czegokolwiek, co mogłoby polecić ją Bogu, obecnie musi być przewidziane usprawiedliwienie z wiary dla

Kościoła, a dla świata już niebawem natychmiastowe zniesienie Adamowego grzechu i potępienia.

Zauważmy, w jaki sposób Pismo Święte wyraża myśl, że nikt z nas przez własne uczynki nie może powrócić do społeczności z Bogiem. O najbardziej uprzywilejowanych z ludzkości mówi ono bowiem, że nie mogli tego uczynić, a więc oczywistym jest, że nie może tego uczynić nikt z pozostałych. Na przykład w Rzym. 3:19,20 czytamy: „**A wiemy, iż cokolwiek Zakon** [Przymierze Zakonu] **mówi, tym, którzy są pod Zakonem** [Przymierzem Zakonu, tzn. Żydom], **mówi, aby wszelkie usta były zamknięte i aby wszystek świat podlegał karaniu** [pod wyrokiem] **Bożemu**". Jeśli najbardziej uprzywilejowani i najlepsi – Żydzi – zostali potępieni przez Zakon, oczywistym jest, że pozostali także zostaliby potępieni przez tę samą sprawiedliwość, działającą przez przymierze prawa naturalnego, pod którym był Adam. W ten sposób, tym jednym faktem, zamykane są wszystkie usta, chociaż nie wszyscy znajdowali się pod Przymierzem Zakonu Izraela. Potępiony jest zatem cały świat. „Przeto z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed obliczności jego, gdyż przez zakon jest poznanie grzechu". Sprawiedliwość potępia nas wszystkich jako winnych, a więc nie ma obecnie dla nas żadnego usprawiedliwienia przez uczynki. Żaden upadły człowiek nie może odkupić samego siebie ani dać okupu za swego brata (Ps. 49:8,9). Jest to zatem pierwsze założenie usprawiedliwienia z wiary: musi być potępiona ludzkość, niezdolna do zbawienia samej siebie. Jeśli przynajmniej niektórzy mają uzyskać usprawiedliwienie, wynika z tego konieczność, że powinien pojawić się jakiś zastępca za ludzkość, biorący na siebie karę i dostarczający zasługi za ludzkość. Właśnie to stwierdzone jest w 2 Kor. 5:21: „**Bóg tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem** [ofiarą za grzech] **uczynił, abyśmy się my stali sprawiedliwością Bożą w nim**". W ten sposób Apostoł wykazuje tutaj, że nasz niebiański Ojciec posłał Swego Syna jako ofiarę za grzech, i to takiego Syna, który nie był winien żadnego grzechu. Gdyby było inaczej, nie mógłby być ofiarą za grzech, ponieważ sprawiedliwość nie może przyjąć niedoskonałej ofiary. Tekst ten wy-

jaśnia także cel: abyśmy mogli się stać sprawiedliwością Bożą w Nim – abyśmy mogli uzyskać sprawiedliwość, jaką Bóg zapewnił dla nas w Nim.

Widzimy więc, że ofiara okupu jest tutaj elementem pośrednim między naszym potępionym i beznadziejnym stanem a uzyskaniem przez nas usprawiedliwienia z wiary. Ofiara Chrystusa jest środkiem niezbędnym do naprawienia tego stanu i rzeczywiście pozwala nam na usprawiedliwienie z wiary. Pogląd ten znajdujemy w następującym fragmencie, który dowodzi, że usprawiedliwienie z wiary jest faktem potwierdzającym to, iż cena okupu jest równoważną ceną (Rzym. 3:21-26). Apostoł przytacza tutaj długi argument na ten temat. Po stwierdzeniu, że przez Zakon jest poznanie grzechu, dodaje: „**Lecz teraz bez zakonu sprawiedliwość Boża** [nazywana tak dlatego, że została zapewniona przez Niego za pośrednictwem Jezusa] **objawiona jest, mająca świadectwo z zakonu i z proroków** [Zakon w jego ofiarach oraz Prorocy w ich stwierdzeniach poświadczają fakt, że będzie sprawiedliwość, zapewniona przez Boga za pośrednictwem Jezusa, i że nastąpi ona bez uczynków Zakonu]. **Sprawiedliwość, mówię, Boża przez wiarę** [wierność – sprawiedliwość] **Jezusa Chrystusa ku wszystkim i na wszystkich wierzących** [wykazuje tutaj, jak następuje usprawiedliwienie z wiary. Jest to sprawiedliwość dostarczona przez Boga. Sprawił ją przez wierność Chrystusa i udostępnił ją wszystkim tym, którzy wierzą w wierność – sprawiedliwość – Jezusa]; **bo różnicy nie ma, albowiem wszyscy zgrzeszyli i brakuje im chwały** [doskonałego charakteru] **Bożej** [fakt grzechu jest powszechny], **a bywają usprawiedliwieni darmo z łaski jego przez odkupienie, które się stało w Chrystusie Jezusie** [mamy tutaj fragment dowodzący, że nasze usprawiedliwienie jest ożywiane dopiero wtedy, gdy znajdujemy się w Nim, to znaczy przy poświęceniu. Następnie Apostoł pokazuje, w jaki sposób zaspokojona jest Boska sprawiedliwość], **którego Bóg wystawił ubłaganiem** [ubłagalnią – sprawiedliwością] **przez wiarę w krew jego, ku okazaniu sprawiedliwości swojej przez odpuszczenie przedtem popełnionych grzechów, przez wyrozumiałość Bożą, ku okazaniu sprawiedliwości swo-**

jej w teraźniejszym czasie po to, aby on był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który jest z wiary Jezusowej". Widzimy więc, że w tym długim fragmencie przewija się ta sama argumentacja – że sprawiedliwość Boża jest zaspokajana przez płaconą cenę.

Zwróćmy uwagę na Rzym. 4:3-8: „Uwierzył Abraham Bogu i poczytano mu to [jego wiarę] za sprawiedliwość. A robiącemu zapłata nie bywa poczytana według łaski, ale według długu. Nierobiącemu zaś [niewypełniającemu doskonale Zakonu], lecz wierzącemu w tego, który usprawiedliwia niepobożnego, poczytana bywa wiara jego za sprawiedliwość. Jak i Dawid powiada, że błogosławieństwo człowieka jest, któremu Bóg poczyta sprawiedliwość bez uczynków, mówiąc: Błogosławieni, których odpuszczone są nieprawości, a których zakryte są grzechy. Błogosławiony mąż, któremu Pan grzechu nie poczyta". Tę samą myśl podaje nam Paweł w Rzym. 10:4: „Albowiem końcem zakonu jest Chrystus ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu". Jest końcem Zakonu dla wierzących Żydów, nie dla każdego Żyda. W 1 Kor. 1:30 mówi do nas podobnie: „Który się nam stał (…) od Boga sprawiedliwością". Ten sam pogląd podany jest w Filip. 3:9: „**nie mając sprawiedliwości mojej, tej która jest z zakonu, ale tę, która jest przez wiarę** [wierność – sprawiedliwość] **Chrystusową, to jest sprawiedliwość z Boga** [jej źródła], **która jest przez wiarę**". Widzimy więc, że szóstym i siódmym faktem dowodzącym, że cena okupu jest równoważną ceną, jest biblijna doktryna o usprawiedliwieniu z wiary obecnie, a także o tym, co – na jego podobieństwo – nastąpi w następnym Wieku. Gdy okup będzie wówczas zastosowany za świat, ludzkość zostanie uwolniona od Adamowego grzechu i wyroku, powracając z grobu bez potępienia (Rzym. 5:18,19).

(**8**) Ósmy fakt jest następujący: *przez nasze usprawiedliwienie z wiary mamy obecnie pokój z Bogiem*. Św. Paweł stwierdza w Rzym. 5:1: „Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa". Zdejmuje to z nas Boskie potępienie, odziedziczone po Adamie (Efez. 2:3), i sprawia, że w znaczeniu Jego aprobaty wzrastamy coraz bardziej do stanu pokoju z Jego sprawiedliwą wolą, którą zaczynamy coraz bardziej

miłować, nie uważając jej za ciężar. Wprowadza to nas ponownie do stanu przyjaźni z Bogiem, w jakim znajdował się Adam, zanim zgrzeszył. Odwrócenie stanu odłączenia od Boga, sprowadzonego na nas przez Adama, dowodzi, że okup, którego zasługa w pełni to umożliwia, jest równoważną ceną, wyrównaniem długu i uwolnieniem dłużnika, usuwającym stan nieprzyjaźni.

(**9**) Dziewiąty fakt jest następujący: *ofiara okupu Jezusa, usprawiedliwiająca nas, czyni nas przyjemnymi jako ofiary*. Ponieważ Boska sprawiedliwość nie przyjmuje niedoskonałej ofiary, okup – usprawiedliwiający nas z niedoskonałości Adamowej – musi być równoważną ceną, by nas usprawiedliwić. Zasługa Jezusa – Jego całe człowieczeństwo z jego prawami – czyni nasze człowieczeństwo przed Bogiem dokładnie takim samym, jak człowieczeństwo Adama w jego doskonałości, poczytując nam wszystko to, co posiadał Adam: doskonałe człowieczeństwo, doskonałe życie, prawo do życia wraz z jego prawami życiowymi. Tak więc przez przypisanie nam Jego zasługi okupu poczytywane są nam wszystkie rzeczy przynależne ludzkiej doskonałości, co czyni nas odpowiednimi do ofiarowania się. Dowodzi tego Rzym. 12:1: „**Proszę was tedy, bracia, *przez litości Boże*** [przebaczenie grzechów i przypisanie sprawiedliwości Chrystusa], **abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, *świętą, przyjemną***". Świętą i przyjemną – te dwa terminy pokazują jakość naszej ofiary w Boskich oczach, a czyni ją taką zasługa okupu Chrystusa przyjęta w usprawiedliwieniu, tzn. czyni nas doskonałymi w sposób poczytany, tak jak Adam rzeczywiście był doskonały, i w ten sposób czyni nas jako ofiary z naszym Panem Jezusem Chrystusem godnymi przyjęcia przed Bogiem, który przyjmuje tylko doskonałą ofiarę – rzeczywiście lub w sposób poczytany.

(10) A teraz fakt dziesiąty: *cały proces ofiarowania, przez jaki przechodzi nasze człowieczeństwo aż do śmierci, jest godny przyjęcia dla Ojca przez zasługę Jezusa*. Niedoskonałe ofiary są obrzydliwością dla Boga (Przyp. 15:8; 21:27). Nasze codzienne ofiary muszą być doskonałe, by były godne przyjęcia w Jego oczach. Zasługa Jezusa czyni je takimi (1 Piotra 2:5): „**I wy jako żywe kamienie budujcie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu**

ofiar [nie chodzi o nasze poświęcenie na początku, lecz o ofiarowanie dzień po dniu po początkowym podjęciu poświęcenia], **przyjemnych Bogu *przez Jezusa Chrystusa***". Okup jako równoważna cena nam przypisana czyni nasze codzienne ofiary godnymi przyjęcia. Prosimy także sprawdzić Żyd. 10:14; 13:15,16.

(**11**) Jedenasty fakt, dowodzący, że cena okupu jest równoważną ceną, jest następujący: *cena okupu gwarantuje, że w następnym Wieku całemu światu stopniowo będzie udzielane to, co utracił w Adamie, jeśli będzie on posłuszny i w miarę jak będzie posłuszny*. Świat utracił w Adamie doskonałe człowieczeństwo oraz doskonałe życie z prawem do doskonałego ludzkiego życia i jego prawami życiowymi (1 Kor. 15:21,22). Wszyscy, którzy przyjdą do Chrystusa (i nikt inny), uzyskają je wtedy z powrotem. Jego tysiącletnie panowanie stopniowo zniszczy wszelkie pozostałości skutków panowania szatana. Skutki te kryją się w wyrażeniach: wszelka władza, wszelka zwierzchność i wszelka moc (1 Kor. 15:23-26). We fragmencie tym św. Paweł mówi, że wszelka władza, zwierzchność i moc to wrogowie, którzy mają być zniszczeni. Przez metonimię określenia te oznaczają tutaj skutki władzy, zwierzchności i mocy szatana. Wymienia bowiem śmierć jako jednego z tych wrogów, którzy muszą być zniszczeni. Stąd wiemy, że wszelka władza, zwierzchność i moc oznaczają tutaj wszystkie skutki działalności szatana – Adamowy grzech, proces umierania wraz ze związaną z nim niedoskonałością fizyczną, umysłową, artystyczną, moralną i religijną oraz stanem śmierci (1 Jana 3:8). Tysiącletnie panowanie Jezusa ma stopniowo doprowadzić do zniszczenia wszystkich skutków dzieł szatana – ponieważ On musi panować, dopóki wszystkich nieprzyjaciół nie położy pod nogi Swoje. Porównajmy Żyd. 1:8: „**Tron twój** [pośredniczące panowanie Chrystusa] **jest na Wiek** [okres Tysiąclecia bez Małego Okresu przy jego końcu (1 Kor. 15:24)] **Wieku** [okres Tysiąclecia łącznie z Małym Okresem (Obj. 20:4-9)]", a także Żyd. 10:12,13 – ponieważ Tysiąclecie jest okresem, w którym Jego nieprzyjaciele staną się Jego podnóżkiem. Oznacza to, że prawo do życia i jego prawa życiowe będą stopniowo udzielane ludzkości, tak jak wynika to także z wyjaśnie-

nia św. Pawła na temat antytypu kropienia krwią cielców i kozłów, czego w następnym Wieku ma dokonać Pośrednik świata – tysiąc lat udzielania antytypicznej krwi (zasługi ceny okupu) światu (Żyd. 9:23). Drugi Adam i druga Ewa stopniowo w czasie tego tysiąca lat – „w odrodzeniu" – także będą udzielać prawa do życia oraz jego praw życiowych tym, którzy będą zachowywać się jak dzieci – będą posłuszni. Prawo do życia i jego prawa życiowe, jako zasługa okupu, będą stopniowo udzielane posłusznym w czasie Tysiąclecia, doprowadzając ich do doskonałości przy jego końcu, co dowodzi, że cena okupu jest ceną równoważną wszystkiemu temu, co Adam utracił dla samego siebie i dla nas.

(12) A teraz dwunasty fakt na dowód naszego twierdzenia: *ponieważ pod koniec Tysiąclecia rzeczywiste doskonałe ludzkie życie z jego wszystkimi prawami zostanie zapieczętowane posłusznym przez Chrystusa i Kościół jako drzewo żywota, dowodzi to, że cena okupu jest równoważną ceną, ponieważ wówczas rzeczywiście udzieli ona posłusznym wszystkiego tego, co Adam dla nich utracił*. Jest to stwierdzone w Obj. 21:3-5; 22:1,3: „**I usłyszałem głos wielki z nieba mówiący: Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi** [między Bogiem a ludzkością będzie przywrócona społeczność, dokładnie taka sama, jaka istniała między Adamem a Bogiem przed upadkiem Adama]; **a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi, będąc Bogiem ich** [będą oni w przymierzu z Nim, tak jak Adam, zanim zgrzeszył]. **I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich; a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy** [wszystkie skutki przekleństwa] **przeminęły. I rzekł ten, który siedział na tronie: Oto wszystko nowe czynię** [posłuszni odzyskają każdą dobrą rzecz, jaką Adam dla nich utracił]". Dlaczego? Z powodu drzewa żywota [Chrystusa, którego wartość tkwi w cenie okupu], które będzie rodzić owoce, dwanaście rodzajów owoców, przez dwanaście miesięcy w roku, przez cały czas Tysiąclecia, dla rodziny ludzkiej, aż posłuszni zostaną udoskonaleni (Obj. 22:1-3).

Niektórzy nauczają, że ceną okupu są cierpienia Jezusa, a nie On Sam. Nie może to być prawdą z kilku powodów: (1) Biblijne fakty uczą, że Jezus musiał być martwy, zanim Jego prawo do ludzkiego życia i towarzyszące mu prawa życiowe oraz On Sam jako istota ludzka mógł być dostępny jako cena nabycia użyta do kupna. Tak długo, jak długo On żył, cena nabycia nie była dostępna do dokonania aktu zakupu, ponieważ Jego życie było wówczas konieczne do Jego własnej egzystencji jako istoty ludzkiej. Dopiero przez Swą zupełną śmierć całkowicie ofiarował On równoważną cenę. Gdy powstał z martwych jako istota Boska, już nie ludzka – „umartwiony ciałem, a ożywiony duchem", nie w ciele – nie potrzebował już Swego człowieczeństwa dla własnej egzystencji i dlatego stało się ono dostępne do dokonania aktu kupna. Jezus najpierw musiał całkowicie ofiarować na śmierć całe człowieczeństwo, tak by mógł dysponować nim w celu kupienia świata. Był w tym podobny do człowieka, który chce kupić dom, ale najpierw musi dysponować pieniędzmi, przy pomocy których może dokonać aktu zakupu. Gdy dysponuje już gotówką, może przystąpić do kupienia domu. (2) Uczą o tym nie tylko biblijne fakty, lecz także wersety Biblii. Gdy Jezus umarł, jako antytyp zakończenia ofiarowania cielca przez Aarona, wszedł ze Swą zasługą do nieba, jako antytyp Aarona wchodzącego do Świątnicy Najświętszej z krwią cielca. Gdy Aaron typicznie dokonywał zadośćuczynienia sprawiedliwości przez kropienie krwią cielca typicznej ubłagalni – będącej obrazem Boskiej sprawiedliwości – w typicznej Świątnicy Najświętszej, będącej obrazem nieba, reprezentuje on Jezusa w niebie, który przy pomocy Swej ceny okupu kupuje nas z rąk Boskiej sprawiedliwości, ze stanu Adamowego zadłużenia i bankructwa (Żyd. 9:24; 2:17; 1 Jana 2:1,2). Jezus nazwany jest naszą ubłagalnią (nie *ubłaganiem*, jak niewłaściwie oddaje to przekład A.V. [a także Biblia Gdańska – przypis tł.] w Rzym. 3:25) właśnie dlatego, że w ten sposób staje się On w niebie, nie na Kalwarii, naszą sprawiedliwością przed Bogiem (Rzym. 10:4; 1 Kor. 1:30). Tak więc kupno odbyło się w niebie po śmierci Jezusa, co dowodzi, że

pogląd niektórych o tym, że kupna dokonały cierpienia Jezusa, jest błędem. Niezrozumienie okupu jako równoważnej ceny, w pełni złożonej na Kalwarii i w ten sposób dostępnej dla rzeczywistego kupienia, czyni ich otwartymi na błąd, który mówi, że umieranie Chrystusa było aktem Jego rzekomego figuralnego kupowania nas.

Po wykazaniu biblijności poglądu na okup jako równoważną cenę oraz niebibilijności przeciwnych doktryn, których brak klarowności jest pewnym dowodem na to, że są błędne, pragniemy teraz pokazać, w jaki sposób doktryna ta obala powszechnie przyjętą odmianę uniwersalizmu. Uniwersalizm twierdzi, że Adam reprezentował podczas próby całą ludzkość i że w jego upadku upadli wszyscy. Utrzymuje dalej, że Jezus podczas Swej próby reprezentował całą ludzkość i że Jego zwycięstwo jest zwycięstwem wszystkich, którzy wobec tego muszą ostatecznie dostąpić wiecznego życia. Pogląd ten jest całkowicie niebiblijny. Pismo Święte uczy, że doskonały (1 Moj. 1:26,27,31) Adam, z prawem do ludzkiego życia i jego prawami życiowymi (Żyd. 2:6-8), został postawiony na próbie do życia (1 Moj. 2:15-17; Rzym. 5:16,18) na podstawie przymierza z Bogiem (Oz. 6:7; dosłownie: „Jak Adam, przestąpili przymierze"). Biblia nigdzie nie mówi ani nie sugeruje, że reprezentował on nas na próbie kończącej się śmiercią. Biblia uczy, że byliśmy w nim – w jego biodrach – gdy był on na próbie, a więc wyrok i jego skutki spadły na nas pośrednio, tzn. dziedzicznie, a nie bezpośrednio, tzn. w przedstawicielu, co wymagałoby, abyśmy zostali potępieni z nim, podczas gdy jego wyrok spada na nas tylko dziedzicznie (Rzym. 5:12-19; 1 Kor. 15:21,22). Biblia nigdzie nie mówi ani nie sugeruje, że w jakimkolwiek znaczeniu byliśmy w Chrystusie na Jego próbie, ponieważ tylko On sam był na próbie jako *nowe stworzenie* (Żyd. 2:18; 4:15; 5:7-9) w tym samym czasie, gdy ofiarował Swe człowieczeństwo jako równoważną cenę za rodzaj ludzki. Tak więc ludzkość nie mogła być w Nim na Jego próbie jako przedstawicielu, a także nie mogła być w Nim jako istocie ludzkiej, tj. w Jego biodrach, tak jak byliśmy w Adamie. Pogląd

o przedstawicielu upada zatem w swych obydwóch rzekomych aspektach jako nienauczany nigdzie w Biblii. Nasze pokrewieństwo do Adama i Jezusa nie jest przez przedstawicielstwo, a nasz związek dziedziczny z Adamem, w jego biodrach, jest całkowicie inny od tego, jaki mamy z Jezusem, ponieważ nie byliśmy w Jego biodrach. Musimy więc szukać jakiegoś innego związku jako tego zawartego w równoważnej cenie. Jest on następujący: Adam przez swój grzech natychmiast utracił dla siebie wszystko to, czym był i co posiadał jako doskonała istota ludzka. Spładzając nas, gdy znajdował się w procesie umierania z utraconym prawem do życia i utraconymi prawami życiowymi, dziedzicznie przekazał nam swój stan bankruta. W ten sposób odziedziczyliśmy po nim wyrok i jego skutki (Rzym. 5:12-19). Sprawiedliwość obciążyła go, a dziedzicznie nas, długiem w postaci wszystkich warunkowych praw udzielonych mu przy stworzeniu, których kontynuowanie zależne było od jego posłuszeństwa i które utracił z chwilą nieposłuszeństwa.

Za cenę pobłażania sobie sprzedał Boskiej sprawiedliwości na śmierć to, czym był i co posiadał, co obejmuje i nas (1 Moj. 2:17; 3:17-19; Rzym. 5:12-19; 7:14). Tak więc sprawiedliwość pozbawiła go za jego grzech wszystkiego, czym był i co posiadał, jako wartości jej należnej, co doprowadziło do jego śmierci. *Człowiek* Jezus (1 Tym. 2:6; Mat. 20:28), nie nowe stworzenie Chrystus, oddał Siebie jako równoważną cenę. Dlaczego? By przebłagać Boską sprawiedliwość (Rzym. 3:26,27; 2 Kor. 5:21; Żyd. 2:17; 1 Jana 2:1,2; 4:10). Czego żąda sprawiedliwość, by ją przebłagać? „Życia za życie, oka za oko, zęba za ząb, ręki za rękę, nogi za nogę" (2 Moj. 21:23-25; 5 Moj. 19:21), tzn. równoważnej ceny. To właśnie z tego powodu krew cielców i kozłów nie mogła zadowolić sprawiedliwości (Żyd. 10:4), czego mogłyby dokonać, gdyby sprawiedliwość nie była rygorystyczna i wymagająca, nieżądająca równoważnej ceny. Ponieważ jednak sprawiedliwość *żąda* dokładnego odpowiednika, nie mniej i nie więcej, cielce i kozły – nie posiadając wartości Adama ani rodzaju ludzkiego w nim – nigdy nie mogły zgładzić ich grzechów przed sprawiedliwością. Sprawiedliwość nie jest uległą ani elastyczną jak plastelina rzeczą,

jak przedstawiają ją niektórzy. Jest surowa i wymagająca. Nie żąda więcej niż się jej należy, ale nie przyjmuje też niczego mniej. Bóg nigdy nie lekceważy jej wymogów. Błogosławiona niech będzie jednak Jego łaska, że Jego mądrość zaplanowała, miłość ofiarowała, a moc wypracowała równoważną cenę jako środek, dzięki któremu może On pozostać sprawiedliwy, usprawiedliwiając wierzącego (Rzym. 3:26,27). Jako doskonała ludzka istota, Jezus był dokładnym odpowiednikiem – równoważną ceną – tego, co utracił Adam (Żyd. 2:9; por. z 6-8). Przez śmierć w posłuszeństwie Jezus ofiarował całe człowieczeństwo jako cenę równoważną całemu utraconemu człowieczeństwu Adama. Będąc wzbudzonym jako duchowa istota i nie potrzebując już Swego człowieczeństwa dla własnej egzystencji, zachował je jako wartość równą długowi, jakim sprawiedliwość obciążała Adama i nas w Adamie. W czasie Wieku Ewangelii, przez przypisanie, używa tej ceny do kupienia Kościoła z rąk sprawiedliwości (Żyd. 9:24). Na początku Tysiąclecia, przez rzeczywistą zapłatę, użyje jej do kupienia świata z rąk sprawiedliwości (Rzym. 5:18,19). Równoważna cena jest więc bezpośrednio związana z Adamem pod względem tego, czym był i co posiadał, a pośrednio z rodzajem w nim, tj. w jego biodrach.

Kupienie ludzkości nie da jej wiecznego życia. Przenosi ono jedynie rodzaj ludzki spod prawa własności posiadanego przez sprawiedliwość, żądającą śmierci, do prawa własności Jezusa, oferującego życie, by wszystkim udzielić sposobności uzyskania prawa do wiecznego życia na wyznaczonych przez Boga warunkach – „**dar** [odpuszczenie grzechów – Rzym. 5:16] **przyjdzie na wszystkich ludzi ku usprawiedliwieniu żywota**"; ten dar – odpuszczenie grzechów – zasłużony przez posłuszeństwo Chrystusa aż do ofiarniczej okupowej śmierci usprawiedliwi wszystkich z Adamowego grzechu i wyroku w celu usprawiedliwienia życia (Rzym. 5:18,19). Jest to oczywiste na podstawie faktu, że Adam, choć cieszył się prawem do życia tak długo, jak długo był posłuszny, nie posiadał wiecznego życia, czego dowodem jest to, że później umarł. Przez posłuszeństwo swemu przymierzu (Oz. 6:7) mógł na próbie zachować prawo do życia, tak

by ostatecznie, po pomyślnym przejściu próby, uzyskać życie wieczne, które wówczas należałoby do niego jako niezbywalna własność oraz jako nagroda tak wypróbowanego posłuszeństwa wobec obowiązków jego przymierza. Popadł jednak w grzech, gdy jeszcze był na próbie do wiecznego życia, którego nie mógł dla nas stracić, gdyż go nie posiadał. Okup nie gwarantuje więc wszystkim wiecznego życia, lecz jedynie szansę postawienia na próbie do życia, bez obciążenia grzechem i wyrokiem Adama, szansę, którą Adam stracił dla nich przez grzech; gwarantuje także, że tylko i wyłącznie jeśli będą wierni, otrzymają doskonałe życie, jakie posiadał Adam. Celem okupu, którego zasługa udzieli prawa do doskonałego ludzkiego życia tylko posłusznym, jest więc próba do życia wiecznego, przynajmniej tak sprzyjająca zwycięstwu, jak sprzyjająca była próba Adama. Prawdę mówiąc, obecne doświadczenie ze złem na świecie oraz warunki Tysiąclecia, przynoszące światu doświadczenie ze sprawiedliwością, po zastosowaniu okupu uczynią próbę dla wszystkich o wiele bardziej sprzyjającą niż próba Adama, jak wykazaliśmy to powyżej.

Słowem, powszechnym efektem okupu nie jest życie wieczne dla wszystkich, lecz (1) zdjęcie ze wszystkich Adamowego grzechu i wyroku przed sprawiedliwością; (2) próba dla wszystkich do wiecznego ludzkiego życia, w warunkach co najmniej tak sprzyjających jak próba Adama; oraz (3) prawo do doskonałego ludzkiego życia z jego prawami życiowymi tylko dla posłusznych. Okup gwarantuje zatem wieczne zbawienie z Adamowego grzechu i wyroku dla wszystkich (1 Tym. 2:4). Dodatkowo wszystkim gwarantuje co najmniej tak sprzyjającą szansę zdobycia wiecznego życia jak szansa Adama, którą stracił dla ludzkości (1 Tym. 2:5,6). Wreszcie, gwarantuje usprawiedliwienie żywota posłusznym (Rzym. 5:18,19; Dz.Ap. 3:22,23; 1 Kor. 15:22,23). Uniwersalizm nauczany przez Biblię jako efekt okupu jest uniwersalizmem *od* Adamowego grzechu i wyroku *do* sprzyjającej sposobności uzyskania wiecznego życia pod warunkiem posłuszeństwa na próbie. Nie uczy ona o uniwersalnym, powszechnym wiecznym zbawieniu jako efekcie okupu czy czegokolwiek innego.

Okup, w swej istocie, celu i skutkach obala biblijnie uniwersalizm, uczący o powszechnym wiecznym zbawieniu. Twierdzenie to udowodnimy szczegółowo, gdy będziemy badać fragmenty związane z okupem, a także te, które według uniwersalistów uczą o uniwersalnym wiecznym zbawieniu. W związku z rozważaniem okupu nie chcemy jednak iść dalej, niż to uczyniliśmy. Rozważania te wykazują, że okup gwarantuje powszechne zbawienie z Adamowego grzechu i wyroku oraz powszechną sposobność uzyskania zbawienia na biblijnych warunkach, po spełnieniu których nastąpi udzielenie prawa do życia oraz jego praw życiowych zawartych w okupie. Dowodzą one, że odwróci to Adamowy grzech i wyrok przez wyprowadzenie ze śmierci ludzkości wolnej od wyroku oraz przez wykreślenie Adamowego grzechu z kart sprawiedliwości, umożliwiając wszystkim sposobność dostąpienia sprzyjającej próby do wiecznego życia. Pismo Święte uczy, że posłuszni, dzięki prawu do życia z jego prawami życiowymi zapewnionymi przez okup, w wyniku tej próby uzyskają wieczne życie, natomiast nieposłuszni dostąpią wiecznej śmierci – unicestwienia.

Ta wspaniała doktryna okupu została bardzo wyraźnie objawiona przez Boga. Zajmuje ona tak ważne miejsce jako serce Biblii, że zawiera wszystko, co mieści się w Boskim planie. Powyższych dwanaście faktów stanowi główne zarysy planu Boga, a wszystkie są oparte na tej cennej doktrynie, pozostają z nią w harmonii i z niej wypływają. Co więcej, okup warunkuje wszystkie pozostałe biblijne doktryny. Potwierdza jedność Boga, ponieważ Odkupiciel nie może być częścią Tego, którego sprawiedliwość musi być zaspokojona. Potwierdza śmiertelność człowieka, ponieważ wymaga śmierci zarówno duszy, jak i ciała. Dowodzi, że karą za grzech jest śmierć, ponieważ Chrystus złożył cenę okupu przez śmierć. Potwierdza zmartwychwstanie Chrystusa jako duchowej istoty: gdyby bowiem odebrał Swe człowieczeństwo, nie miałby ceny okupu dostępnej do kupienia nas. Potwierdza drugi adwent, dzień sądu, wzbudzenie umarłych oraz przyszłą próbę jako cele Królestwa dla błogosławienia niewybranych, ponieważ w tym życiu okup jest stosowany tylko dla ko-

rzyści wybranych. Potwierdza, że życie wieczne na ziemi w ludzkiej naturze jest nagrodą dla sprawiedliwych w następnym Wieku, a wieczna śmierć – unicestwienie – karą dla wszystkich tych, którzy zmarnują swą szansę otrzymania życia – udzieloną w tym lub w następnym Wieku, ponieważ „Chrystus więcej nie umiera" i „nie zostaje już ofiara za grzechy". Obala także doktrynę wyznaniowej trójcy jako różną od biblijnej trójcy [w ten sposób Autor określa nauki Biblii na temat Boga, Jezusa i Ducha Świętego – przypis tł.], nieśmiertelność człowieka, wieczne męki, próbę ograniczoną do obecnego życia lub do wybranych, uniwersalizm, ewolucję oraz każdy inny błąd doktrynalny. Jest on probierzem prawdy i błędu. Jak już stwierdziliśmy, jest piastą, z której rozchodzą się, niczym szprychy w kole, wszystkie doktryny Biblii. Kto więc mu zaprzecza, zaprzecza planowi Biblii, nawet jeśli nie przyznaje się do tego.

Dla naszego obecnego celu – udowodnienia wielkiego znaczenia okupu – zbadaliśmy te zarysy, które dostarczają podstawy do jego dowodu, pozostawiając na później inne zarysy, nieomówione powyżej. Jak już stwierdziliśmy, obok Boskiego charakteru doskonałej mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości okup jest największym probierzem prawdy i błędu, potwierdzając tę pierwszą jako prawdę, a ten drugi jako błąd. Jak przed chwilą wykazaliśmy, warunkuje on każdą doktrynę Biblii, odpowiednio umiejscawiając ją w łączności z Boskim planem. Jest kluczem, który otwiera spichlerz Biblii, ujawniając wszystko, co w niej się znajduje. Dominuje on i nadaje odpowiednie miejsce wszystkim naukom Biblii, które w logiczny sposób go poprzedzają, towarzyszą mu i następują po nim. Doskonale łączy je w jedną harmonijną, logiczną, praktyczną i wolną od błędu całość. Zaspokaja wymagania najbardziej surowej logiki i udziela niewypowiedzianej pociechy obolałym i skruszonym sercom, gdyż obecnie jest inspiracją dla Kościoła, a w przyszłym Wieku będzie nadzieją dla świata. Jeśli się go wypaczy, między okupem a wszystkimi pozostałymi doktrynami Biblii pojawia się dysharmonia. Jeśli wypaczy się jakąkolwiek inną doktrynę Biblii, natychmiast pojawiają się sprzeczności i zamieszanie między tak wypaczoną doktryną

a okupem, tak jak zamieszanie pojawia się w skomplikowanej układance, jeśli jej główny element zostanie zdeformowany lub którakolwiek z jej części zniekształcona. W cudownie logicznym, pięknym, harmonijnym i praktycznym układzie zwanym Boskim planem, składającym się z wielu współzależnych i wzajemnie zazębiających się części, z których wszystkie są wzajemnie harmonijne, okup jest ośrodkiem, warunkującym i aktywującym wszystko, niczym główna sprężyna zegarka w stosunku do wielu współzależnych i wzajemnie zazębiających się jego części. Opracowanie takiego układu w celu zupełnego zaspokojenia Boskiej sprawiedliwości, aż do momentu zapewnienia wyzwolenia od klątwy, opartego na i pobudzanego przez okup widziany w związku z ogromnymi rozgałęzieniami, narzędziami i przedmiotami planu, objawia wszechwiedzącą mądrość; kierowanie nim ukazuje wszechpotężną moc, natomiast zapewnienie takiego okupu jest manifestacją przewyższającej wszystko miłości. Nic dziwnego zatem, że ukrzyżowany Chrystus, okup, jest koncentracją mądrości i mocy Boga (1 Kor. 1:23,24). Skoro takim jest, dowodzi tego, że Biblia jest Boskim objawieniem, ponieważ tylko Bóg mógł zaplanować, obmyślić okup.

Doktryna okupu jako doktryna Biblii miała i wciąż ma wielu wrogów. Do głównych z nich należą oczywiście szatan i niepokutujący upadli aniołowie, którzy atakują ją niemal z każdego możliwego punktu widzenia. Ataki te są bezpośrednie, prowadzone przez nich za pośrednictwem niewierzących Żydów i pogan. Ukrzyżowany Chrystus zawsze bowiem był obrażeniem dla niewierzących – głupstwem dla Greków i skałą obrażenia, potykania się, dla Żydów. Ataki te są także pośrednie, gdy ich rzecznicy przedstawiają sekciarskie doktryny logicznie zaprzeczające okupowi. Na przykład, nieśmiertelność człowieka, wieczne męki, wyznaniowa trójca, absolutna predestynacja jednostek, msza itp. Jest on atakowany przez pomniejszanie go – przez ograniczanie jego celów do stosunkowo nielicznych, jak czynili i wciąż czynią to kalwiniści; jest atakowany przez wyolbrzymianie go jako oznaczającego wieczne uniwersalne zbawienie, jak czynili i wciąż czynią to uniwersaliści.

Prawda obala wszystkie takie ataki – zarówno te ze strony niewierzących, jak i te ze strony błędnie wierzących. Przedstawiamy go w jego biblijnej dokładności i logice jako obalenie stanowiska niewierzących, jak i błędnie wierzących. Gdy jest on przedstawiony jako centrum Boskiego planu wieków, w oczywisty sposób obala ich ataki swą logiczną spójnością, sensownością, koniecznością i praktycznością. Jest logicznie spójny z każdego punktu widzenia, na przykład sam ze sobą, z wszystkimi wersetami i doktrynami Biblii, z Boskim charakterem, z dwoma ofiarami za grzech, z faktami oraz z celami Boskiego planu. Jest sensowny między innymi dlatego, że jest kompletnym antidotum na zło, jakie Adam sprowadził na siebie i swój rodzaj. Odpowiada na pytanie, dlaczego dozwolono na zło, a także harmonizuje wszystkie nauki Boskiego Słowa. Jest konieczny dlatego, że na Adamie i jego rodzaju ciąży grzech oraz wynikające z niego przekleństwo i śmierć. Jest praktyczny, ponieważ dokładnie odpowiada Adamowemu grzechowi, klątwie i śmierci jako środek je odwracający.

Pomijając bezpośrednie ataki niewierzących, a także pośrednie ataki właściwe systemowi rzymskokatolickiemu i większości tak zwanych protestanckich systemów ortodoksyjnych, zbijemy dwie teorie jako pośrednie ataki na okup: kalwińską teorię ograniczonego okupu jako jego pomniejszenie oraz uniwersalistyczną teorię uniwersalnego wiecznego zbawienia jako jego wyolbrzymienie. Przekonamy się, że prawda jest złotym środkiem między tymi dwoma systemami błędu na temat równoważnej ceny, która gwarantuje sprzyjającą szansę uzyskania wiecznego zbawienia zarówno dla wybranych, jak i niewybranych, lecz wieczne zbawienie zapewnia tylko tym z wybranych i niewybranych, którzy wiernie używają go w harmonii z ustalonymi przez Boga warunkami zbawienia. Kalwinizm naucza trzech wielkich błędów przeciwko okupowi: (1) Boska miłość dla celów zbawienia ograniczona jest do wybranych; (2) Chrystus umarł tylko za wybranych; oraz (3) Duch działa w celu zbawienia tylko w wybranych. Błądzi on także, mieszając

predestynację z wyborem, twierdząc, że przed założeniem świata Bóg wybrał nielicznych z zagubionego rodzaju ludzkiego przez przeznaczenie ich do wiecznego życia. W pewnym momencie używa przemożnej łaski w celu ich nawrócenia oraz niezmiennej, przemożnej łaski w celu zachowania ich do wiecznego życia. Niektórzy kalwiniści uczą, że Bóg zaplanował upadek wśród aniołów i ludzi, ze wszystkim tym, co się stało po pojawieniu się grzechu (supralapsarianie); inni, że nie zaplanował ich upadku, lecz jedynie wszystkie rzeczy po ich upadku (sublapsarianie). Pogląd Prawdy jest taki, że predestynacja, mająca miejsce przed założeniem świata, ogranicza się do zarysów Boskiego planu, lecz w ogóle nie obejmuje predestynacji jednostek. Wybór jednostek, mający miejsce od upadku, szczególnie w okresie Wieku Ewangelii, zaczyna działać przy powołaniu jednostek. Predestynacja przed założeniem świata niezmiennie wytyczyła zatem plan ratowania wszystkich chętnych z ludzkości od skutków Adamowego grzechu i śmierci; ustaliła, że będzie odkupiciel; zdecydowała, że zbawienie będzie działać w stosunku do reagujących na nie wybranych i niewybranych, przy czym klasa wiary miała otrzymać przywilej wyboru po upadku, a przed Tysiącleciem, natomiast niewybrani, zmarli i żyjący, mieli dostąpić szansy zbawienia w Tysiącleciu, bez jakiejkolwiek predestynacji jednostek, ponieważ predestynacja ogranicza się do klas jako zarysów Boskiego planu, lecz nie obejmuje jednostek. Biblijną predestynację można zilustrować odpowiednimi regulacjami w ustawie o poborze, przyjętymi przez Kongres w celu stworzenia sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych. Przewiduje ona, że będą siły zbrojne liczące pewną liczbę żołnierzy, posiadających pewne kompetencje i struktury, lecz nie dobiera ona żołnierzy. Wybór można zilustrować doborem sił zbrojnych o pewnej liczbie żołnierzy, kompetencjach i strukturach po przyjęciu prawa o poborze, określającego posiadanie sił zbrojnych o pewnej liczbie żołnierzy, kompetencjach i strukturach. Wybór miał za zadanie zrealizować cel tego prawa, zawierającego warunki tworzenia sił zbrojnych. Przyjęcie prawa o poborze

ilustruje zatem predestynację, natomiast późniejszy dobór sił zbrojnych jako jednostek ilustruje wybór.

Jeśli chodzi o kalwinizm, ograniczający Boską miłość, okup Chrystusa i dzieło Ducha tylko do zbawienia wybranych, podamy dowody, że Boska miłość, okup Chrystusa i dzieło Ducha w celu zbawienia są przeznaczone dla całej rodziny ludzkiej: (1) Boska miłość i możliwość dla każdego w celu zbawienia; (2) śmierć Jezusa za każdego w celu zbawienia; oraz (3) dzieło Ducha dla każdego w celu zbawienia. Wiele wersetów potwierdza te trzy twierdzenia. Przyjrzyjmy się pokrótce głównym z nich w każdym z tych trzech punktów: (1) Boska miłość i możliwość dla każdego w celu zbawienia. Bóg tak umiłował świat, że dla jego zbawienia dał Swego Syna (Jana 3:16,17). Swą miłość do ludzkości okazuje przez oddanie Chrystusa, by umarł za niepobożnych (Rzym. 5:6-8). Jego miłość do świata sprawia, że postanawia zbawić wszystkich ludzi z Adamowego wyroku i doprowadzić ich do dokładnego poznania prawdy (1 Tym. 2:4). Z powodu Swej miłości jest On zatem Zbawicielem wszystkich ludzi od tego wyroku (1 Tym. 4:10). Jego miłość jest łaską Boga, która „się okazała, niosąc zbawienie wszystkim ludziom" (Tyt. 2:11; w cudzysłowie podaliśmy dosłowne tłumaczenie). Jego miłość do wszystkich w celu zbawienia wyraziła się w oddaniu Chrystusa, by umarł za rodzaj ludzki, jak czytamy w Tyt. 3:4: Okazała się dobroć i miłość Boga, naszego Zbawiciela, do człowieka. Te i liczne inne wersety z pewnością uczą o tym, że Bóg miłuje wszystkich ludzi w celu zbawienia i umożliwia je.

(2) A teraz kilka wersetów dowodzących, że Chrystus umarł za wszystkich ludzi w celu zbawienia: Śmierć naszego Pana za cały ród grzeszników jest bardzo obrazowo i proroczo opisana w Iz. 53:4-12. Jest On Barankiem Bożym, który gładzi *grzech* świata [grzech Adama, w którym udział ma cała ludzkość] (Jana 1:29). Jezus powiedział, że jeśli zostanie przybity do krzyża za grzech człowieka, pociągnie do Siebie wszystkich ludzi (Jana 12:32,33). Jak grzech i nieposłuszeństwo Adama

na wszystkich ludzi sprowadziły grzech i śmierć, tak posłuszeństwo i sprawiedliwość Chrystusa przyniesie zniesienie tego grzechu i śmierci, by wszystkim umożliwić zdobycie prawa do życia (Rzym. 5:18,19). Okup Jezusa został złożony za wszystkich ludzi, co czyni Go Pośrednikiem dla wszystkich (1 Tym. 2:5,6). Dzięki Boskiej miłości, łasce, skosztował śmierci za każdego człowieka i w tym celu musiał stać się równoważną ceną za Adama (Żyd. 2:7-9). Jest zadośćuczynieniem wobec Boskiej sprawiedliwości, nie tylko za grzechy Kościoła, lecz także świata (1 Jana 2:2).

(3) W wyniku Boskiej miłości, która dała Chrystusa na okup za wszystkich ludzi, oraz śmierci Chrystusa za wszystkich, dzieło Ducha w celu zbawienia obejmie w Tysiącleciu bez wyjątku wszystkich niewybranych z rodzaju Adama, tak jak teraz obejmuje wybranych. Myśl ta jest treścią naprawdę bardzo wielu wersetów, z których przytoczymy stosunkowo niewiele: Wykonując tysiącletnie dzieło Ducha, Chrystus, jako Nasienie Abrahama, będzie błogosławił dla celów zbawienia wszystkie rodziny, rodzaje i narody ziemi (1 Moj. 12:3; 18:18; 22:18; Gal. 3:16,29). Na prośbę Chrystusa Bóg da Mu w Tysiącleciu narody i krańce ziemi [cały rodzaj ludzki] jako Jego dziedzictwo i własność (Ps. 2:8). Wszystkie krańce ziemi, wszystkie rodziny narodów oraz wszyscy zstępujący w proch [wszyscy umarli w Adamie] zwrócą się do Pana, będą Go czcić i kłaniać się przed Nim (22:28-30). Bóg stworzył wszystkie narody, a niektóre już nie istnieją; także i one będą w Tysiącleciu czcić i wielbić Jego (86:9). Bóg wszystkim objawi Swój plan i zrozumie go cały świat (98:2,3). Wszystkie narody staną się częścią Królestwa Bożego (Iz. 2:2), ponieważ poznanie Boga będzie głębokie jak morze i powszechne, a wszystkie narody będą szukać Chrystusa (11:9,10). Królestwo zniszczy każdy skutek klątwy i zadowoli wszystkich, choć niektórych tylko na pewien czas (25:6-9). Wszyscy niewybrani, nieznający Boskiej prawdy, wyraźnie ją zrozumieją (29:18,24). Wszystkie ślepe oczy i głuche uszy zrozumienia uj-

rzą i docenią prawdę; okaleczeni moralnie będą robić szybkie postępy na gościńcu Świątobliwości, a odkupieni Pańscy (oddał On Siebie na okup za wszystkich ludzi) powrócą z grobu, by cieszyć się radością Królestwa, a smutek klątwy zostanie usunięty (35:5,6,10). Wszelkie ciało ujrzy [doświadczy] zbawienie z wyroku śmierci, jakiego dokona Bóg (40:5). Wszyscy niewybrani będą pod tak wielkim wrażeniem, że zgodnie z obietnicą potwierdzoną przysięgą przez pewien czas wszyscy będą poświęceni, choć później niektórzy odpadną (45:22,23; Iz. 26:9,10). W wyniku objawienia całemu światu Chrystusa przez Boga wszyscy wyraźnie zrozumieją Boskie dzieło zbawienia (52:10). Od najmniejszego do największego z nich poznają Pana (Jer. 31:34), ponieważ Bóg przygotował zbawienie jako radość dla wszystkich niewybranych, wzbudzając nawet tych z Izraela, którzy upadli w Żydowskim Żniwie (Łuk. 2:10,31-34), ponieważ Jezus – jako prawdziwa światłość – będzie uczył prawdy każdego człowieka, jaki przyszedł na świat (Jana 1:9) – w dniu, gdy ukrzyżowany Jezus pociągnie do Siebie wszystkich ludzi (12:31,32). Z Filip. 2:10,11 (zgodnie z Iz. 45:22,23; Rzym. 14:11) dowiadujemy się, że każde kolano, łącznie z kolanami tych, którzy znajdowali się w stanie śmierci („pod ziemią"), ugnie się przed Jezusem, a każdy język, łącznie z językami tych, którzy znajdowali się w stanie śmierci, wyzna, że Jezus jest Panem. Niektórym w tym życiu, pozostałym w przyszłości Bóg podaje świadectwo Swej miłości do wszystkich, śmierci Chrystusa za wszystkich oraz dzieła Ducha za wszystkich (1 Tym. 2:5,6). Chociaż teraz dzieło Ducha obejmuje tylko wybranych (Joela 2:29), w Wieku Tysiąclecia obejmie ono wszystkich niewybranych (Joela 2:28; Obj. 22:17). Wtedy bowiem Chrystus stanie się Panem, Władcą umarłych (Rzym. 14:9), łącznie z ludami Sodomy, Gomory, miast na równinach oraz ludźmi z dwupokoleniowego południowego królestwa, a także dziesięciopokoleniowego królestwa północy (Ezech. 16:53-63). Tak więc te trzy punkty: (1) Boska miłość do wszystkich, (2) śmierć Chrystusa za wszystkich oraz (3) dzieło Ducha dla wszystkich – całkowicie obalają ten błąd kalwinizmu.

Kalwinizm słusznie zaprzecza, że jak dotąd dla celów zbawienia z okupu skorzystali niewybrani, twierdząc, że dotychczas działa jedynie zbawienie z wyboru. Biblia i fakty potwierdzają bowiem, że ogromna większość ludzkiej rodziny, ściśle mówiąc niewybrani, jak dotąd nie skorzystała z okupu, tj. ze sposobności dostąpienia zbawienia, na przykład poganie oraz wielu w chrześcijaństwie, zwiedzionych poważnymi błędami. Kalwinizm błądzi jednak zaprzeczając, że niewybrani kiedykolwiek skorzystają z okupu dla celów zbawienia. Biblia uczy bowiem, że celem Królestwa Tysiąclecia jest błogosławienie korzyściami okupu wszystkich niewybranych, udzielając im sposobności uzyskania wiecznego zbawienia na podanych przez Boga warunkach. Punkt ten proponujemy jako kolejny dowód okupu, zawierającego korzyści zbawienia dla całej ludzkości. Na dowód tego zacytujemy i wyjaśnimy kilka stosownych wersetów. Naszym pierwszym dowodem jest Ps. 22:28-30, który przytoczymy z A.R.V., z komentarzami w nawiasach: „**Wszystkie krańce ziemi wspomną** [swe obecne doświadczenie ze złem oraz Słowo, jakie wtedy poznają] **i zwrócą się do Jehowy** [przynajmniej przez jakiś czas wszyscy odpowiednio zareagują na pociąganie przez Pana jako rezultat okupu (Jana 12:32,33)] **i wszystkie pokolenia narodów** [„Wszystkie narody, *któreś Ty stworzył* (z których wiele, jak na przykład miasta na równinie, siedem narodów Kanaanu itd. zniknęły z ziemi kilka tysięcy lat temu), przychodząc, kłaniać się będą przed obliczem Twoim" (Ps. 86:9)] **będą się kłaniać przed Tobą; albowiem królestwo** [Chrystusa i Kościoła] **będzie Jehowy; a On będzie władcą nad narodami** [ten werset dotyczy Tysiąclecia]. **Wszyscy tłuści** [wybrani] **ziemi będą jeść** [przyswajać sobie swe urzędowe władze] **i kłaniać się** [służyć Jehowie] **oraz wszyscy zstępujący w proch** [Tysiąclecie będzie błogosławić nie tylko wtedy żyjących, lecz będzie świadkiem powrotu wszystkich umarłych w celu otrzymania oferowanych błogosławieństw] **kłaniać się będą przed Nim** [Filip. 2:10. Następująca definicja, jaką Pan podaje odnośnie „wszystkich zstępujących w proch", dowodzi, że chodzi w niej

o wszystkich niewybranych zmarłych – tych, którzy znajdowali się pod wyrokiem Adamowym i nie mogli uniknąć jego pełnego wykonania – śmierci], **którzy nie mogą** [z powodu przekleństwa] **zachować swej duszy** [siebie] **żywą**". Nasieniem, które służy w wersecie 31, jest Maluczkie Stadko w jego dziele Tysiąclecia, a naród, który się narodzi z wersetu 32, to w pełni rozwinięta klasa restytucyjna. Mamy tutaj fragment, który niewątpliwie traktuje o Tysiącleciu. Dowodzi on, że w czasie Tysiąclecia wszyscy niewybrani zmarli powrócą z grobu i będą służyć Panu, co obala kalwinizm.

Iz. 25:6-9, porównany z 1 Kor. 15:54-57, dowodzi, że w czasie Tysiąclecia zniszczone zostaną zarówno Adamowy proces śmierci, jak i Adamowy stan śmierci. Gdy to nastąpi, Adamowy stan śmierci z konieczności zostanie opróżniony z wszystkich w nim się znajdujących na długo przed zniszczeniem Adamowego procesu śmierci. „**I sprawi Pan zastępów na wszystkie narody** [a więc także i te, które są umarłe] **na tej górze** [w tysiącletnim Królestwie Chrystusa i Kościoła (Iz. 2:2-4; 56:7; Dan. 2:34,35,44,45)] **ucztę z rzeczy tłustych** [Chleba żywota, doskonałego człowieczeństwa Chrystusa, jego prawa do życia oraz jego praw życiowych], **ucztę z wystałego wina** [bogatych prawd], **z rzeczy tłustych szpik w sobie mających** [doskonałego człowieczeństwa Chrystusa, smacznego dla duszy i zadowalającego duszę, z jego prawem do życia i prawami życiowymi], **z wina wystałego i czystego** [bogatych prawd wolnych od błędu], **i zerwie na tej górze** [w tysiącletnim Królestwie] **zasłonę** [Adamowy grzech], **która zasłania wszystkich ludzi** [„wszyscy zgrzeszyli" (Rzym. 5:12)], **i przykrycie** [błąd], **którym są przykryte wszystkie narody. Połknie śmierć w zwycięstwie** [1 Kor. 15:54 mówi nam, że nastąpi to po przemianie Kościoła ze skazitelności i śmiertelności do nieskazitelności i nieśmiertelności, a więc odnosi się to do świata ludzkości. Fragment ten uczy zatem, że śmierć zostanie zniszczona w czasie Tysiąclecia. Oznacza to dwie rzeczy: (1) że wszyscy niewybrani zostaną wzbudzeni z grobu dosyć wcześnie

w czasie Tysiąclecia, oraz (2) że stopniowo proces śmierci będzie w Tysiącleciu usuwany, a pod jego koniec proces i stan śmierci Adamowej przestanie istnieć (Oz. 13:14; 1 Kor. 15:55). To zwycięstwo nad śmiercią w obydwu znaczeniach odniesie klasa Chrystusa (1 Kor. 15:57) przy pomocy wszechogarniającej mocy zasługi okupu, która – po przedstawieniu Bogu na rzecz niewybranych – zdejmie z nich Adamowy wyrok i w ten sposób zwycięży, wyprowadzając z *hadesu*, grobu, tych z nich, którzy się tam znajdują. Zaoferowana światu zasługa, jako Chleb żywota (Jana 6:51), będzie podnosić do ludzkiej doskonałości tych, którzy przez wiarę i posłuszeństwo całkowicie ją sobie przyswoją], **a Pan panujący** [Jehowa] **otrze łzy** [smutek – skutek przekleństwa Adamowego] **z każdego oblicza** [Obj. 21:3-5; 22:1-3], **i pohańbienie ludu swego odejmie ze wszystkiej ziemi** [skończy się wówczas niepopularność, jaka obecnie towarzyszy wierności Panu]; **bo Pan mówił. I rzekną dnia onego** [w dniu Tysiąclecia]: **Oto Bóg nasz ten jest; oczekiwaliśmy go i wybawi nas** [Rzym. 8:19-22; Żyd. 9:29]. **To jest Pan** [Jehowa]**, któregośmy oczekiwali; weselić i radować się będziemy w zbawieniu jego** [Iz. 35:5-10]". Fragment ten uczy o zniszczeniu każdego etapu przekleństwa Adamowego oraz udzieleniu restytucji wiernym z niewybranych na podstawie okupu. Obala on zatem kalwinizm.

Iz. 45:22,23, porównany z 1 Moj. 22:16-18 oraz Filip. 2:9-11, dowodzi, że w czasie Tysiąclecia wszyscy niewybrani, ci w stanie śmierci i ci poza nim, mają otrzymać zaproszenie do skorzystania z możliwości otrzymania życia: „**Obejrzyjcie się na mnie, abyście zbawione były** [przez przyswajanie sobie zasługi okupu – doskonałego człowieczeństwa Chrystusa, jego prawa do życia i jego praw życiowych] **wszystkie kończyny ziemi** [(Ps. 22:28-30) – wszyscy na ziemi usłyszą to wezwanie, a więc niewybrani, w odróżnieniu od wybranych, którzy otrzymują wezwanie ograniczone tylko do nich]; **bom Ja Bóg, a nie ma żadnego więcej. Przysiągłem sam przez się** [w Przymierzu Potwierdzonym Przysięgą z 1 Moj. 22:16-18, które gwaran-

tuje zniszczenie przez nasienie wszystkich wrogów człowieka („Nasienie twoje posiądzie bramy nieprzyjaciół swoich") – grzech, błąd, przekleństwo, proces śmierci, stan śmierci, smutek, wrogość opinii publicznej itp. – oraz błogosławienie wszystkich niewybranych sposobnościami restytucji („błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi")]; **wyszło z ust moich słowo sprawiedliwe** [okup sprawia, że obietnica i wykonanie Przymierza Potwierdzonego Przysięgą jest rzeczą zgodną z Boską sprawiedliwością, ponieważ zaspokaja on sprawiedliwość za dług Adama, która musi być zaspokojona, zanim obietnice tego przymierza mogą być sprawiedliwie zrealizowane], **które się nie wróci** [próżne i niespełnione]: **że się mi kłaniać będzie wszelkie kolano** [w Filip. 2:7-9 okupowa ofiara Chrystusa podana jest jako powód wyniesienia Chrystusa i kłaniania się Jemu przez każde kolano (w.9 i 10). Nie oznacza to, że wszyscy będą zbawieni, chociaż wszyscy będą do tego zaproszeni. Oznacza to jednak, że przynajmniej przez pewien czas wszyscy poddadzą się Jemu w czasie Tysiąclecia] **i przysięgać każdy język** [lojalność, poświęcenie się Jemu jako Panu w Tysiącleciu. W przypadku niektórych nie będzie to trwało zbyt długo (Iz. 26:9,10; 65:20)]". Określenia tego fragmentu, porównane z Ps. 22:28-30; 1 Moj. 22:16-18 oraz Filip. 2:9-11, dowodzą, że dotyczy on Tysiąclecia i że wobec tego wszyscy niewybrani od czasów Adama do końca Tysiąclecia mają być błogosławieni przez nasienie Abrahama. Oznacza to, że niewybrani, którzy są w stanie śmierci, zostaną wówczas wyprowadzeni w celu skorzystania z tysiącletnich sposobności i błogosławieństw, gdyż okup gwarantuje taką ofertę wszystkim niewybranym potomkom Adama. Także i to stanowi obalenie kalwinizmu.

To samo potwierdzone jest u Jana 5:25-29: „**Idzie godzina** [nadchodząca godzina to Wiek Tysiąclecia, tak jak godziną, która jest teraz, jest Wiek Ewangelii (1 Jana 2:18 – Wiek Ewangelii jest ostatnią *godziną*, Wiekiem drugiego świata)] **i teraz jest** [Wiek Ewangelii], **gdy umarli** [nie umarli w stanie

śmierci, o których mowa w w.29, lecz umarli, którzy znajdują się w procesie śmierci (Mat. 8:22; 2 Kor. 5:14). Obj. 20:13, w wyrażeniu „śmierć [proces śmierci] i *piekło* [*hades* – stan śmierci] wydały *umarłych*, którzy w nich byli", jest jasnym przypadkiem użycia słowa *umarli* w obydwu znaczeniach, tak jak słowo *śmierć* jest w Biblii czasami użyte w jednym, czasami w drugim, a czasami w obydwu tych znaczeniach] **usłyszą** [zrozumieją (Mar. 4:9)] **głos** [nauki] **Syna Bożego, a którzy usłyszą** [będą posłuszni. Słowo *usłyszeć* oczywiście nie oznacza tutaj przyjąć uchem zewnętrznym, tak samo jak nie oznacza ono tutaj zrozumieć, gdyż życia nie można uzyskać wyłącznie przy pomocy któregoś z tych rodzajów słyszenia], **żyć będą. Albowiem jak Ojciec ma żywot sam w sobie** [nieśmiertelność, egzystencję niepodlegającą śmierci], **tak dał** [w obietnicy] **i Synowi, aby miał** [jako nagrodę za posłuszeństwo aż do śmierci] **żywot w samym sobie** [nieśmiertelność, nieodłączną cechę Boskiej natury, lecz niewystępującą w jakiejkolwiek innej naturze. Dlatego Syn, od chwili zmartwychwstania w Boskiej naturze, ani nie ma, ani nie potrzebuje już ludzkiej natury dla własnej egzystencji; posiada ją więc oraz jej prawo do życia i jego prawa życiowe jako wartość do wykupienia Adama i jego rodzaju]. **I dał** [Ojciec w Swej ofercie dla Niego, by oddał Siebie jako równoważną cenę] **mu** [Synowi] **moc i sąd czynić** [występować jako Wykonawca Boga, udzielając wybranym i niewybranym próby do życia]; **bo jest Synem człowieczym** [wybitnym Synem Adama, który jako taki stał się ceną okupu i w ten sposób uzyskał prawo udzielenia wszystkim próby do życia (1 Tym. 2:5,6)]". W powyższych trzech wersetach Jezus pokazuje, w jaki sposób w Wieku Ewangelii i Tysiąclecia jest On Wykonawcą próby do życia dla tych, którzy nigdy nie znaleźli się w grobie.

W następnym wersecie pokazuje to, czego dokona w czasie Tysiąclecia dla tych, którzy znaleźli się w stanie śmierci – zarówno sprawiedliwych, jak i niesprawiedliwych: „**Nie dziwcie się temu** [że w czasie Wieku Ewangelii i Tysiąclecia

dzięki okupowi udziela próby do życia *umarłym*, którzy nigdy nie weszli w stan śmierci]; **bo przyjdzie godzina** [nie dodaje „i teraz jest", a więc chodzi tutaj tylko o Wiek Tysiąclecia], **w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego** [będą przez Niego wzbudzeni z umarłych] **i wyjdą** [z grobów] **ci, którzy dobrze czynili** [sprawiedliwi – wybrani – w tym życiu powrócą w nadchodzącej godzinie, Wieku Tysiąclecia], **na powstanie żywota** [ich powstawanie z niedoskonałości do doskonałości doprowadzi ich do stanu, który będzie trwał wiecznie (Jana 11:25)]; **ale ci, którzy źle czynili** [według tego i poprzedniego wersetu, w Wieku Tysiąclecia, nadchodzącej godzinie, tzn. w tym *samym Wieku*, w którym wybrani powrócą ze stanu śmierci, niewybrani zostaną wezwani ze stanu śmierci do ponownej świadomej egzystencji], **na** [w celu] **powstanie** [powstawanie z niedoskonałości do doskonałości przez proces] **sądu** [próbę do życia]". To, że będą oni przechodzili ten proces sądu w czasie Tysiąclecia jest oczywiste nie tylko z wersetu 29, lecz także z tych, które uczą o (1) tożsamości Tysiąclecia i Dnia Sądu (2 Tym. 4:1; Łuk. 22:29,30; Mat. 19:28; Abd. 21; Jer. 23:5,6; 33:14-16; Iz. 32:1; Ps. 72:1-4, porównany z 5-19) oraz (2) o celu Tysiąclecia, którym jest zniesienie wszelkiego zła i zaprowadzenie wszelkiego dobra dla wszystkich tych, którzy w tym czasie będą na ziemi, w celu udzielenia życia posłusznym (1 Moj. 12:3; 22:18; Ps. 2:8; 22:28-30; 86:9; 98:2,3; Iz. 2:2-4; 11:9; 25:6-9; 29:18,24; 35:5,6,10; 40:5; 45:22,23; 52:10; Jer. 31:34; Łuk. 2:10,31-34; Jana 1:9,29; 3:16,17; 12:32,33; Rzym. 5:17-19; 1 Tym. 2:4-6; 4:10; Tyt. 2:11; 3:4; Żyd. 2:9; 1 Jana 2:2; Obj. 22:17). Tożsamość Dnia Sądu i Tysiąclecia jest następująca: wszystko to, co ma mieć miejsce w Dniu Sądu, ma mieć miejsce w Tysiącleciu, i *odwrotnie*. Skoro wszyscy umarli mają być wzbudzeni w czasie Dnia Sądu, wynika z tego, że wszyscy umarli będą obudzeni w czasie Tysiąclecia. Skoro w czasie Tysiąclecia wszyscy na ziemi mają być błogosławieni sposobnościami uzyskania życia przez posłuszeństwo w najbardziej sprzyjają-

cych warunkach, wynika z tego, że wszyscy niewybrani – ci, którzy nie znaleźli się w stanie śmierci, a także ci, którzy tam weszli – w czasie Dnia Sądu będą błogosławieni sposobnościami uzyskania życia przez posłuszeństwo w najbardziej sprzyjających warunkach. Obala więc kalwinizm.

Rzym. 14:9, porównany z Obj. 19:16 oraz Żyd. 1:6, to kolejny fragment dowodzący, że nasz Pan będzie sprawował łaskawe panowanie nad wszystkimi niewybranymi (tymi w procesie śmierci oraz tymi w stanie śmierci, a także nad nowymi stworzeniami oraz pokutującymi upadłymi aniołami i aniołami, którzy nie upadli), jako cel Jego okupowej ofiary i wynikającego z niej wywyższenia: „**Gdyż na to** [w tym celu] **Chrystus umarł** [złożył cenę okupu] **i powstał i ożył** [w wyniku Swej ofiarniczej okupowej śmierci dostąpił wyniesienia do Boskiej natury i stanowiska Namiestnika Boga oraz Wykonawcy Jego wszystkich planów i zamierzeń (Filip. 2:8,9; Żyd. 1:3-5)], **aby nad umarłymi** [niewybranymi i skazanymi na śmierć dziećmi Adama, bez względu na to, czy znajdują się w procesie śmierci czy w stanie śmierci (Mat. 8:22; 2 Kor. 5:14; Obj. 20:13). Obj. 19:16 pokazuje, że ma to mieć miejsce w czasie Jego drugiej obecności, a więc niewybrani w stanie śmierci będą w czasie Tysiąclecia wyprowadzeni z grobu, by On nad nimi panował] **i nad żywymi** [tymi, którzy nigdy nie byli pod wyrokiem śmierci, tj. nowymi stworzeniami oraz pokutującymi upadłymi aniołami i aniołami, którzy nie upadli. Dla nowych stworzeń i aniołów, którzy nie upadli, stał się On Panem od Swego wniebowstąpienia i Pięćdziesiątnicy; natomiast wobec pokutujących upadłych aniołów staje się nim w czasie Swego drugiego adwentu (Żyd. 1:6; 1 Kor. 6:2; Efez. 1:10; 2 Piotra 2:4; Judy 6)] **panował** [dosłownie: działał jako Pan; przy Swym wniebowstąpieniu stał się Panem dla dobrych aniołów i Kościoła, lecz nie dla niewybranych dzieci Adama ani pokutujących upadłych aniołów. Obj. 19:16 oraz Żyd. 1:6 pokazują nam, że ich Panem staje się w czasie Swego drugiego ad-

wentu. Te dwa cytaty dowodzą, że w czasie drugiego adwentu Jezus staje się Panem dla niewybranych oraz pokutujących upadłych aniołów]". Fragment ten, ze swymi paralelami, obala zatem kalwinizm.

„**Jezus Chrystus, który ma sądzić** [rozdzielać w wyniku i zależnie od wykorzystania przez nich sposobności uzyskania życia (Mat. 25:34)] **żywych** [nowe stworzenia oraz upadli aniołowie, nigdy nieskazani na śmierć] **i umarłych** [potępione na śmierć niewybrane dzieci Adama, bez względu na to, czy znajdują się w procesie czy w stanie śmierci], **w czasie swej epifanii** [gdy rozdziela nowe stworzenia na Maluczkie Stadko i Wielką Kompanię, a upadłych aniołów na pokutujących i niepokutujących] **i w czasie swego królestwa** [kiedy będzie rozdzielał wszystkich niewybranych ludzi – tych, którzy nigdy nie weszli w stan śmierci, oraz tych, którzy zostaną z niego obudzeni – stawiając ich po Swojej prawicy lub lewicy, zależnie od tego, czy okażą się wiernymi czy niewiernymi w czasie tysiącletnich sposobności uzyskania życia (Mat. 25:31-34)]". Fragment ten (2 Tym. 4:1) pokazuje, kiedy ostateczna próba do życia zostanie udzielona wszystkim niewybranym – w czasie Tysiąclecia. Zatem przed taką próbą i w celu takiej próby powstaną wszyscy niewybrani znajdujący się w stanie śmierci. Obala więc kalwinizm.

Filip. 2:8-11, porównany z Iz. 45:22,23 oraz 1 Moj. 22:16-18, dowodzi, że ofiara okupu gwarantuje, iż wszyscy niewybrani oraz upadli aniołowie będą w Tysiącleciu zginać kolana przed Jezusem i wyznawać Go jako Pana. Analizowaliśmy już Iz. 45:22,23 i dowiedliśmy, że przysięga, do której się on odwołuje, to przysięga z Przymierza Potwierdzonego Przysięgą z 1 Moj. 22:16-18. To dowodzi, że błogosławieństwa, o których mówi Iz. 45:22,23, ujęte są w opisanych w Przymierzu Potwierdzonym Przysięgą. W Filip. 2:10,11 św. Paweł cytuje i wyjaśnia fragmenty słów z Iz. 45:23. Zacytujemy Filip. 2:8-11 z Przekładu Ulepszonego, wraz z komentarzami w nawiasach: „**Po staniu się posłusznym** [przez poświęcenie przyjął

Boską wolę we wszystkich rzeczach za własną] **poniżył się na śmierć, i to śmierć krzyżową** [tutaj pokazane jest składanie przez Niego okupu (Żyd. 2:9), a następne wersety pokazują, co czyni dla Niego Bóg z powodu takiego poniżenia samego siebie w składaniu równoważnej ceny]. **Dlatego też Bóg nader go wywyższył i łaskawie** [nawet ofiara naszego Pana w postaci Jego człowieczeństwa nie *zasługiwała* na Boską naturę, urząd i cześć, ponieważ człowieczeństwo i jego prawa nie są tak cenne jak Boskość i jej prawa] **dał mu imię** [Boską naturę (Obj. 3:12; Żyd. 1:3-5), urząd (Jana 14:13,14; Mat. 28:18) i cześć (Jana 5:23)], **które jest nad wszelkie imię** [z wyjątkiem imienia Ojca (1 Kor. 15:28)], **aby na imię** [naturę, urząd i cześć w trakcie ich wykonywania] **Jezusa** [działającego jako Zbawca] **zginało się każde kolano** [zginanie kolana nie oznacza zbawienia, lecz poddanie, które może być albo wymuszone, albo pochodzić z serca. Po zacytowaniu tych słów z Iz. 45:23 Apostoł dodaje wyjaśnienie, o czyje kolana chodzi]: **tych niebieskich** [upadli i nieupadli aniołowie – nieupadli aniołowie robią to z serca od chwili Jego wniebowstąpienia, pokutujący upadli aniołowie zginają kolana z serca w czasie Wieku Ewangelii i będą czynić to później; natomiast niepokutujący upadli aniołowie zrobią to pod przymusem, gdy upadnie królestwo szatana (2 Tym. 4:1; 2 Piotra 2:4; Judy 6). Jest to typicznie pokazane w sługach (typ niepokutujących aniołów – 2 Moj. 11:8; 12:30-32) faraona (typ szatana), kłaniających się i proszących Mojżesza (typ Chrystusa), by odszedł od nich i zabrał ze sobą lud Boży. Egipt jest typem obecnego złego świata (Obj. 11:8), którego władcą jest szatan (Jana 16:11). Śmierć faraona i jego sług w Morzu Czerwonym reprezentuje wieczne unicestwienie szatana i niepokutujących aniołów pod koniec Małego Okresu. Tak więc zginanie kolan przez wszystkich z niebios nie uczy o wiecznym zbawieniu wszystkich aniołów], **ziemskich** [niektórych istot ludzkich, wybranych, którzy kłaniają się w tym Wieku. Niewybrani będą kłaniać się w Tysiącleciu] **oraz tych pod ziemią** [niewybranych, którzy weszli w stan śmierci i dlatego są

pod ziemią. Będą się oni kłaniać w czasie Tysiąclecia, kiedy wszyscy niewybrani otrzymają sposobność uzyskania życia wiecznego w bardzo sprzyjających warunkach. W tym fragmencie nie ma ani słowa o tym, by wszyscy oni zdobyli życie wieczne. Wersety równoległe, typiczne i literalne, wskazują jednak, że pokutujący upadli aniołowie oraz niewybrani ludzie, jak wykazaliśmy, otrzymają próbę do życia w czasie Tysiąclecia], **a** [aby] **każdy język** [tych niebieskich, ziemskich i tych pod ziemią] **wyzna** [uzna], **że Jezus Chrystus jest Panem** [uznanie takie nie zawsze oznacza wieczne zbawienie, co oczywiste jest na podstawie faktu, że czasami pochodzi ono z serca (1 Kor. 12:2), a czasami nie (Mat. 7:21-23)], **ku chwale Boga, Ojca** [Boga, który przyniesie Sobie chwałę przez te rzeczy za pośrednictwem Syna. Ci, którzy uznają zwierzchnictwo Chrystusa z serca, będą wielbić Boga w Jego mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy; natomiast ci, którzy uczynią to z przymusu lub samolubnie, uwielbią Boga szczególnie w Jego mocy. Werset ten uczy dokładnie tego, co w nim dostrzegamy – zaoferowanie wszystkim ludziom i aniołom możliwości poddania się Chrystusowi i uznania Jego zwierzchnictwa; mówi też, że wszyscy zrobią te dwie rzeczy. By jednak uzyskać życie wieczne, potrzeba czegoś znacznie więcej niż tych dwóch rzeczy]". Stanowi więc obalenie kalwinizmu.

Następnym fragmentem, jaki wyjaśnimy na potwierdzenie naszej obecnej kwestii – że w czasie Tysiąclecia przez zasługę okupu wszyscy niewybrani, zarówno ci w procesie, jak i ci w stanie śmierci, otrzymają sprzyjającą sposobność uzyskania życia wiecznego na warunku posłuszeństwa – jest 1 Kor. 15:21-28. Werset 24 zacytujemy z Przekładu Ulepszonego, z którym zgadzają się R.V. oraz A.R.V.: „**A potem** [nadejdzie] **koniec, gdy odda** [w grece czas teraźniejszy trybu łączącego, oznaczający czas *równoległy* do czasu czasownika domyślnego *nadejdzie*] **królestwo Bogu Ojcu, gdy zniszczy** [w grece aoryst, przeszły czas trybu łączącego, oznaczający

czas *uprzedni* do czasu czasownika *nadejdzie*, który – jak wskazuje kontekst – musi być dodany] **wszelką władzę i wszelką zwierzchność i moc**". Co wynika z tych rozważań? Przede wszystkim dwie rzeczy: (1) z nastaniem końca (końcem jest tutaj koniec tysiącletniego Królestwa) pośredniczący tron, tysiącletni tron Chrystusa, zostanie zwolniony, na co wyraźnie wskazuje teraźniejszy czas trybu łączącego z wersetu 24, gdyż zajmowanie przez Niego tronu w związku z Jego panowaniem nad ludzkością ograniczone jest do Tysiąclecia (Żyd. 1:8; Obj. 20:4,6). Zatem *końcem* z 1 Kor. 15:24 jest koniec Tysiąclecia – panowania Chrystusa nad ziemią – w wąskim tego słowa znaczeniu. Zaraz potem następuje Mały Okres (Obj. 20:7-9). (2) Przed końcem pośredniczącego panowania Chrystusa – zanim skończy się Tysiąclecie – wszelka władza i wszelka zwierzchność i moc zostaną zniszczone, na co wyraźnie wskazuje aoryst (czas przeszły) trybu łączącego z wersetu 24. Ktoś może jednak zapytać: Co oznacza wyrażenie „wszelka władza i wszelka zwierzchność i moc"? Odpowiadamy: Wszystkie skutki przekleństwa Adamowego sprowadzone na człowieka w wyniku wprowadzenia grzechu przez szatana do rodziny ludzkiej i pomnażanie go wskutek jego panowania nad rodziną ludzką w wykonywaniu władzy śmierci nad ludzkością (Żyd. 2:14). Skąd wiemy, że takie właśnie jest znaczenie terminów „wszelka władza i wszelka zwierzchność i moc"? Odpowiadamy, że potwierdzają to wersety 25-28, a zwłaszcza 25 i 26.

Obecnie przechodzimy do wykazania tego, cytując z Przekładu Ulepszonego: „**Bo on musi królować, póki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego** [a więc nieprzyjaciele ci są pokonani, zanim kończy się Jego panowanie]. **Jako ostatni nieprzyjaciel niszczona jest** [Adamowa] **śmierć** [Apostoł spogląda wstecz z końca Tysiąclecia i raduje się całkowitym zniszczeniem Adamowej śmierci]". Zauważmy, że wyraz łączący „bo", między wersetem 24 a 25 wskazuje, że wyrażenie „wszelka władza i wszelka zwierzchność i moc" jest opi-

sem nieprzyjaciół Chrystusa. Wyrażenie „wszelka władza i wszelka zwierzchność i moc" nie może oczywiście oznaczać upadłych aniołów, przedstawicieli królestwa szatana, gdyż sprawiłoby to, że werset ten, porównany z wersetem 26, uczyłby o wiecznym unicestwieniu ich wszystkich. Czym są zatem ci nieprzyjaciele? Z wersetu 26, gdzie wymieniony jest ostatni z nich – śmierć Adamowa – widzimy, iż nie są nimi ludzie, lecz rzeczy. Ponieważ rzecz ta jest dziełem szatana, a celem dwóch adwentów naszego Pana jest zniszczenie wszystkich dzieł szatana (1 Jana 3:8), rozumiemy, że wyrażenie „wszelka władza i wszelka zwierzchność i moc" oznacza każdy przejaw uzurpacji szatana. Obejmuje to wszystko, czego on dokonał, oraz środki, jakich w tym celu używał. Panowanie Chrystusa usunie zatem każdy zarys królestwa szatana oraz zło, jakiego dokonał przez wprowadzenie na świat grzechu i uzurpację władzy na świecie. Obejmuje to wyrok Adamowy i jego skutki: niedoskonałość fizyczną, umysłową, moralną i religijną, Adamowy grzech, Adamowy proces śmierci (jest to ostatni nieprzyjaciel z w.26), Adamowy stan śmierci (*hades*, niszczony przez obudzenie umarłych w Adamie), Adamowe łzy, smutek, płacz, ból itp.; słowem, obejmuje wszystkie skutki klątwy (Obj. 21:3-5; 22:1-3; 20:13,14; Iz. 25:6-9). Tysiącletnie panowanie Chrystusa ma więc unicestwić wszystko to, co szatan i Adam sprowadzili na rodzaj ludzki. Apostoł rozpoczyna swój wywód na ten temat w wersecie 21: „**Bo ponieważ przez człowieka** [Adama] **przyszła** [Adamowa] **śmierć, przez człowieka** [Jezusa] **przyjdzie też zmartwychwstanie** [doskonalenie – odwrócenie tego, czego dokonał Adam] **umarłych**"; następnie – jak się przekonamy – stopniowo rozwija ten wątek aż do końca w wersecie 28.

Werset 27 podaje dowód na to, że wszystkie rzeczy szatana mają być zniszczone przez Chrystusa jako Komisarza Boga oraz że Chrystus będzie wiecznym Namiestnikiem Boga: „**Bo** [Bóg] **wszystkie rzeczy poddał pod nogi jego** [Chrystusa]". Pozostała część wersetu 27 i 28 pokazuje wieczne podporządkowa-

nie Chrystusa Bogu: „**A gdy** [Chrystus] **powie** [tryb łączący aoryst], **że wszystkie rzeczy poddane są** [Chrystusowi], **będzie oczywistym, że wyłączony jest ten** [Bóg], **który poddał wszystkie rzeczy jemu** [Chrystusowi]; **lecz gdy wszystkie rzeczy poddane będą** [tryb łączący aoryst] **mu** [Chrystusowi], **wtedy także Sam Syn będzie poddany temu** [Bogu], **który poddał wszystkie rzeczy jemu** [Chrystusowi], **tak by Bóg był wszystkim we wszystkich** [by posiadał supremację nad wszystkimi i wystarczalność dla wszystkich]". Powracamy teraz do 1 Kor. 15:21-23. Werset 22 podaje dowód twierdzenia z wersetu 21: „**Albowiem jak wszyscy w Adamie umierają** [nie wszystkie istoty ludzkie umarły w Adamie; nasz Pan był bowiem istotą ludzką, lecz nie był w Adamie i nie umarł w Adamie; dlatego werset ten musi brzmieć tak jak w Przekładzie Ulepszonym, przed chwilą zacytowanym, a nie tak, jak oddaje go A.V.: „Jak w Adamie wszyscy umierają". Umrzeć w Adamie oznacza być w biodrach Adama i w konsekwencji podlegać Adamowemu procesowi śmierci w wyniku Adamowego wyroku śmierci. Jest to oczywiste, ponieważ pierwsze zdanie wersetu 22 podaje powód pierwszego zdania wersetu 21: „bo ponieważ przez człowieka przyszła (Adamowa) śmierć"], **tak wszyscy w Chrystusie ożywieni będą** [a nie: w Chrystusie wszyscy ożywieni będą]". Kontrast między dwoma członami tego zdania jest podwójny. Wszyscy w Adamie są kontrastowo porównani z wszystkimi w Chrystusie, a Adamowy proces śmierci prowadzący do stanu śmierci jest kontrastowo porównany z życiem Chrystusowym, procesem zmartwychwstawania ze stanu i procesu śmierci, tak jak wyrażenie „wszyscy w Chrystusie ożywieni będą" jest potwierdzeniem drugiego zdania z wersetu 21: „przez człowieka też przyjdzie zmartwychwstanie umarłych". Kontrast ten dowodzi, że tak jak Adamowy proces śmierci czyni swych poddanych niedoskonałymi fizycznie, umysłowo, moralnie i religijnie, tak Chrystusowe życie, proces zmartwychwstawania podnosi swych poddanych z niedoskonałości Adamowego stanu i procesu śmierci do doskonałości. Ożywienie nie oznacza więc tutaj po prostu obudzenia człowieka ze stanu śmierci, a następnie po-

zostawienia go w jego wcześniejszym niedoskonałym stanie, lecz oznacza uwolnienie go od wszelkich skutków Adamowego procesu i stanu śmierci. Słowem, oznacza podniesienie go do doskonałości, bez względu na to, czy zastanie go w stanie czy w procesie śmierci. Z Boskiego punktu widzenia tylko bowiem to jest życiem, co jest doskonałe rzeczywiście lub w sposób poczytany (Jana 1:4; 3:36; 5:24,25; 1 Jana 1:2; 5:11,12).

Werset 23 pokazuje, że są dwie klasy, które dostąpią tego podnoszenia do życia. Wielu nie dostrzega myśli wersetu 23. Rozumieją, że wyrażenie *Chrystus pierwiastek* oznacza zmartwychwstanie Jezusa, a wyrażenie *ci, co są Chrystusowi podczas Jego przyjścia* – zmartwychwstanie Kościoła. Utrzymują więc, że zmartwychwstanie świata opisane w wersetach 24 do 26 następuje po Tysiącleciu. Wykazaliśmy już, że gramatyczna budowa wersetu 24 dowodzi, że do końca Tysiąclecia zostanie osiągnięta pełna doskonałość zmartwychwstawania wszystkich klas zmartwychwstania, co obala pogląd, że zmartwychwstanie świata będzie miało miejsce po Tysiącleciu. Nie zgadzamy się z twierdzeniem niektórych, że wyrażenie *Chrystus pierwiastek* odnosi się do zmartwychwstania Jezusa, a wyrażenie *ci, co są Chrystusowi podczas Jego przyjścia* – do zmartwychwstania Kościoła. Dlaczego? Ponieważ w wersecie 23 Apostoł wyjaśnia, w jakim porządku *wszyscy w Chrystusie będą* ożywiani, tj. w dwóch różnych i niejednoczesnych grupach. Związek między wersetem 22 i 23 dowodzi więc, że czasownik czasu przyszłego – ożywieni będą – musi być przeniesiony z wersetu 22 także do wersetu 23 jako jego orzeczenie. Oczywistym jest, że trzeba dodać orzeczenie, ponieważ zdanie nie jest kompletne bez niego. Jeśli orzeczenia zostały pominięte, przy ich dodawaniu nie można kierować się kaprysem. Kontekst musi podpowiedzieć, o jakie orzeczenie chodzi. Na szczęście budowa wersetów 22 i 23, a także tok myśli między nimi, są jasne i dowodzą, że czasownik czasu przyszłego – „ożywieni będą" – musi być dodany do wersetu 23 z wersetu 22. Jak stwierdziliśmy powyżej bowiem, w wersecie 23 Apostoł wyjaśnia, w jakiej kolejno-

ści *wszyscy w Chrystusie będą* ożywieni, tzn. każdy w Chrystusie będzie ożywiony w swej własnej kolejności, klasie. Tak uzupełniony werset 23, brzmi następująco: „**Ale każdy będzie ożywiony w swojej własnej kolejności** [klasie]: **Pierwiastek, Chrystus, będzie ożywiony** [doskonały], **potem ci** [którzy staną się] **Chrystusowi w czasie Jego obecności będą ożywieni** [doskonali – zmartwychwstanie czyni doskonałym]".

Pytamy, czy wyrażenie *pierwiastek, Chrystus*, odnosi się do Jezusa? W wersecie 20 z pewnością tak, lecz w wersecie 23, który obecnie analizujemy, na pewno nie. Dlaczego? Ponieważ Jezus powstał z umarłych ponad 20 lat wcześniej, zanim św. Paweł napisał werset 23. W wersecie tym opisuje on rodzaje zmartwychwstania, które jeszcze nie nastąpiły. Tak więc określenie pierwiastek, Chrystus, odnosi się tutaj do Kościoła, który często jest w Biblii nazywany Chrystusem, ponieważ Kościół jako Ciało i Oblubienica Chrystusa jest zaszczycony imieniem i urzędem Głowy i Oblubieńca (Rzym. 8:10; 1 Kor. 12:12,13; 2 Kor. 1:5; Gal. 2:20; 3:16,29; Efez. 4:13; Filip. 1:21; Kol. 1:24,27; Żyd. 3:13; 1 Piotra 4:13). Kościół wraz z Jezusem jest także nazywany pierwiastkami (Rzym. 8:23; Jak. 1:18; Obj. 14:4). Wyrażenie „pierwiastek, Chrystus, będzie ożywiony" opisuje więc zmartwychwstanie Ciała Chrystusa, Oblubienicy Chrystusa, Kościoła – pierwsze zmartwychwstanie (1 Kor. 15:41-54; Filip. 3:11,21; Obj. 20:4-6; 1 Tes. 4:16,17; 2 Kor. 5:1-10). Czyje zmartwychwstanie opisane jest wyrażeniem „**potem ci** [którzy staną się] **Chrystusowi w czasie Jego obecności** [w czasie tysiącletniego pobytu i panowania Chrystusa na ziemi] **będą ożywieni**"? Odpowiadamy, że są nimi posłuszni ze świata. Ci, którzy przez poświęcenie i wierność w tym poświęceniu staną się Jego w Tysiącleciu, stopniowo będą podnoszeni ze wszelkiej niedoskonałości procesu śmierci przez stopniowe przyswajanie sobie przez nich zasługi okupu, doskonałego człowieczeństwa Chrystusa z jego prawem do życia i jego prawami życiowymi, jako Chleba żywota. By dostąpić sposobności takiego stopniowego zmartwychwstawania, niewybrani znajdują-

cy się w stanie śmierci zostaną obudzeni i ponownie zamieszkają na ziemi w Tysiącleciu. To właśnie w tym czasie Bóg przez Chrystusa zniszczy *hades* –Adamowy stan śmierci – przez wskrzeszenie wszystkich umarłych, a przez procesy restytucji całkowicie usunie Adamowy proces śmierci (Oz. 13:14; Obj. 20:13,14), jak potwierdzają to wersety 23-28. Powyższe rozważania obalają kalwinizm na temat niewybranych. Analiza fragmentu, dowodzącego, że celem tysiącletniego panowania jest udzielenie niewybranym korzyści z okupu, obala kalwinizm.

Drugim poważnym błędem uderzającym w okup jest pogląd uniwersalistów, których większość twierdzi, iż okup gwarantuje wieczne zbawienie dla wszystkich. Wykazaliśmy już wcześniej błąd ich stanowiska w związku z takimi rzekomymi konsekwencjami okupu. Poza tym należy stwierdzić, że doktryna uniwersalizmu zaprzecza tak wielu wersetom, że nie tylko musi być fałszywa, lecz także jej twierdzenia dotyczące okupu muszą być fałszywe. Biblia wyraźnie uczy, że ci, którzy w czasie próby do życia okażą się niepoprawnie źli, będą straceni na zawsze. Widzimy to na podstawie kontrastów, w jakich ukazuje ona los wiernych i niepoprawnie złych, jako wzajemnych przeciwieństw: wieczne życie dla wiernych i wieczna śmierć dla niepoprawnych (5 Moj. 30:15,19; Rzym. 5:21; 6:23; 8:13; Gal. 6:8). Wyraźnie uczy, że ci drudzy przestają istnieć na wieki (Ijoba 6:15,18; 7:9; Ps. 37:10,35,36; 9:13; 104:35; Przyp. 10:25; 12:7), że zostaną zniszczeni (Ijoba 31:3; Ps. 9:6; 37:38; 73:27; 145:20; Iz. 1:28; 1 Kor. 3:17; Filip. 3:19; 2 Tes. 1:9; 1 Tym. 6:9; 2 Piotra 2:1,12; 3:16). Uczy, że zostaną wytraceni (Ps. 104:35; Iz. 1:28; Żyd. 12:29); pożarci (Iz. 1:20; Ezech. 22:25; Żyd. 10:26-28); wykorzenieni (Ps. 37:9,34,38); że zginą (Ijoba 4:9; 6:15,18; Ps. 73:27. Gdy zginienie przedstawiane jest jako kara dla niepoprawnie złych, oznacza wieczne unicestwienie, jak ilustrują i dowodzą tego następujące wersety: Ps. 37:20; Mat. 8:32; Jana 3:15,16). Biblia używa powyższego wyrażenia nie tylko w odniesieniu do ciała, lecz także w odniesieniu do duszy niepoprawnie złych. Mówi więc, że ich dusza

umiera (Ps. 78:50; Iz. 53:10,12; Ezech. 18:4,20; Jak. 5:20), że martwa dusza nie żyje (Ps. 22:30; Ezech. 13:19; 18:27), że bezbożna dusza przestaje istnieć (Ps. 49:9), że jest niszczona (Przyp. 6:32; Ezech. 22:27; Mat. 10:28; Dz.Ap. 3:23; Jak. 4:12), trawiona (Iz. 10:18), pożerana (Ezech. 22:25), tracona, dosłownie, że ginie (Mat. 16:25,26) oraz że jest wykorzeniana (3 Moj. 22:3; 4 Moj. 15:30,31).

Z uwagi na te wyrażenia, uczące lub sugerujące wieczne unicestwienie niepoprawnie złych, musi być coś błędnego w doktrynie tych uniwersalistów, którzy nauczają, że okup gwarantuje wieczne zbawienie wszystkich ludzi i demonów. Krótko mówiąc, gdzie tkwi błąd? Jest on następujący: wersety uczące o tym, że okup zbawia wszystkich ludzi z Adamowego potępienia i śmierci są błędnie stosowane tak, jak gdyby uczyły o wiecznym zbawieniu wszystkich ludzi. Jeśli będziemy o tym pamiętać, fałsz ich doktryny stanie się dla wszystkich oczywisty. Omówimy teraz takie fragmenty i – jak ufamy – przekonamy się, że chociaż uczą one o zbawieniu wszystkich ludzi z Adamowego potępienia i śmierci, nie uczą, że wszyscy ludzie uzyskają życie wieczne. Jednym z tak wykorzystywanych fragmentów jest 1 Tym. 2:4-6. Zacytujemy go z Przekładu Ulepszonego, z komentarzami w nawiasach: „**Bóg chce, aby *wszyscy ludzie*** [najpierw wybrani, a następnie niewybrani – zmarli i żyjący – którzy razem stanowią „wszystkich ludzi"] **byli zbawieni** [nie na zawsze życiem wiecznym, lecz na zawsze od wyroku Adamowego] **i** [dodatkowo] **doszli do dokładnego poznania prawdy** [po uwolnieniu ich od Adamowego wyroku. W następnych dwóch wersetach Apostoł podaje trzy powody dla tych dwóch błogosławieństw]; **bo** [powód 1] **jeden jest Bóg** [tym jednym Bogiem jest mądry, sprawiedliwy, miłujący i potężny Jehowa, którego jedność znajduje swój bardzo mocny wyraz w doskonałości Jego charakteru, w którym doskonała mądrość, moc, sprawiedliwość i miłość wzajemnie łączą się w harmonii i w tej harmonii dominują nad Jego pozostałymi przymiotami charakteru, a także nad Jego planami i dziełami.

Taka jedność, szczególnie jedność charakteru, jest pierwszą gwarancją dwóch błogosławieństw wspomnianych w w.4] **i** [powód 2] **jeden Pośrednik między Bogiem i ludźmi** [jest to drugi powód, dla którego Bóg chce, by *wszyscy ludzie* na zawsze byli zbawieni od Adamowego wyroku, a dodatkowo, by doszli do dokładnego poznania prawdy; tak więc słowo *ludzie* w wyrażeniu „między Bogiem i ludźmi" oznacza *wszystkich* niewybranych ludzi – zmarłych i żyjących – w czasie działania Nowego Przymierza, tj. w Tysiącleciu; Nowe Przymierze jest więc przeznaczone nie tylko dla Żydów i żydowskich prozelitów, lecz dla wszystkich pozostałych niewybranych, bez względu na to, czy w chwili inauguracji Nowego Przymierza znajdą się wśród żywych czy martwych], **człowiek Chrystus Jezus, który dał samego siebie na okup** [równoważną cenę za dług Adama, nie równoważne *wybawienie*, jak chcieliby uniwersaliści; dzięki temu jest upoważniony do uwolnienia wszystkich spod Adamowego wyroku] **za wszystkich ludzi** [poza potwierdzeniem, że okup obejmuje wybranych, wyrażenie to dowodzi także, że słowo *ludzie* w zwrocie „między Bogiem i ludźmi" z w.5 oznacza cały niewybrany świat – zmarłych, jak i żyjących – tych, wobec których w Tysiącleciu będzie działać Nowe Przymierze, ponieważ wraz z wybranymi stanowią oni wszystkich ludzi], **świadectwo jego czasów** [powód 3; *czasy* w liczbie mnogiej, nie *czas* w liczbie pojedynczej. Wiek Ewangelii jest czasem dawania świadectwa o okupie za wszystkich ludzi w celu wybawienia wybranych spod Adamowego wyroku oraz w celu dojścia przez nich do dokładnego poznania prawdy. Zostało to uczynione dla nich, aby mogli dostąpić szansy zbawienia z wyboru. Tysiąclecie jest czasem dawania świadectwa o okupie za wszystkich ludzi w celu wybawienia niewybranych – zmarłych i żyjących – spod Adamowego wyroku oraz w celu dojścia przez nich do dokładnego poznania prawdy, dzięki czemu będą mogli stanąć na próbie do wiecznego życia pod zarządzeniami Nowego Przymierza]". Fragment ten obala zatem pogląd uniwersalistów, dowodząc, że błędnie go stosują. Uczy on o wybawieniu wszystkich od Adamowego potępienia i śmierci

do dokładnej znajomości prawdy, lecz ani jednego słowa nie mówi o uniwersalnym zbawieniu do wiecznego życia.

Rzym. 11:26,27: „Wszystek Izrael będzie zbawiony". Jak wskazuje kontekst, stwierdzenie to nie odnosi się do wiecznego uniwersalnego zbawienia, lecz do wyzwolenia całego Izraela ze stanu zaślepienia w Wieku Ewangelii oraz spod jego kary za grzechy przeciwko Zakonowi i Chrystusowi, a także z ich grzechów Adamowych i tych, które popełnili jako Żydzi.

Jana 12:32,33 to kolejny fragment używany przez uniwersalistów na potwierdzenie powszechnego zbawienia do wiecznego życia, czego on nie naucza, choć przez swe odniesienie do okupu rzeczywiście sugeruje, że w wyniku śmierci i uwielbienia naszego Pana nie tylko wszyscy zostaną wyzwoleni spod Adamowego wyroku, lecz dodatkowo – przez pewne błogosławieństwa restytucji gwarantowane Przymierzem Potwierdzonym Przysięgą dla wszystkich i zaoferowane wszystkim w czasie Tysiąclecia – wszyscy będą pod takim wrażeniem, że zostaną korzystnie pociągnięci do Chrystusa: „**A jeśli ja będę podniesiony z ziemi** [jak uczy następny werset, obejmuje to Jego śmierć na krzyżu (Jana 3:15,16)], **pociągnę** [odpowiednio wpłynę przez moje nauki i dzieła błogosławieństw] **wszystkich do siebie**". Odpowiednie wpływanie na wszystkich, by pociągnąć ich do Niego, jest jednak czymś dalece innym od życia spędzonego przez nich w wierności w czasie tysiąca lat i przejścia przez nich końcowych prób Małego Okresu. Tak jak wielu z tych, którzy zostali przez Ojca (Jana 6:44) pociągnięci do Chrystusa (odpowiednio zachęceni do Chrystusa) zachwiało się w czasie próby zbawienia z wyboru (Żyd. 6:4-6; 10:26-29; 2 Piotra 2:1,12,20-22; 1 Jana 5:16), tak, zgodnie z Pismem Świętym (Iz. 26:9-11), wielu z tych, którzy dostąpią tego korzystnego oddziaływania, później okaże się opornymi i zginie na wieki we wtórej śmierci (Iz. 65:20; Obj. 20:15; 21:8). Tak więc uniwersalizm, metodą eisegesis [termin nieznany w języku polskim. Według słownika Webstera oznacza on „interpretowanie Biblii w sposób wyrażający własne poglądy, uprzedzenia itp. interpretującego, a nie znaczenie tekstu" – przypis tł.], wprowa-

dza swój błąd o życiu wiecznym dla wszystkich do interpretacji Jana 12:32,33. Tą samą metodą wprowadza swój uniwersalizm do Jana 3:17: „**Bo nie posłał Bóg Syna swego** [w Jego pierwszym adwencie] **na świat, aby sądzić** [wydać wyrok na niego, jak uczynił to Bóg wskutek grzechu Adama (w.18)], **ale aby świat był zbawiony przezeń** [z Adamowego wyroku, gdyż kontekst (w.15,16) ukazuje Go jako udzielającego okupu w tym celu, a dodatkowo w celu udzielenia wiernym wiecznego życia]".

Efez. 1:3-12 to fragment dowodzący, że w czasie Wieku Ewangelii Pan wybiera niektórych po to, by w Tysiącleciu użyć ich w celu udzielenia niewybranym ludziom – zmarłym i żyjącym – oraz upadłym aniołom sposobności ponownego poddania się Bogu jako ich Głowie. W wersetach 3-8 Apostoł pokazuje, w jaki sposób przed założeniem świata Bóg przewidział klasę wybranych i w jaki sposób w czasie Wieku Ewangelii indywidualnie darzył ich wyborczymi błogosławieństwami. Zacytujemy i wyjaśnimy wersety 8-12, tak jak są one oddane w Przekładzie Ulepszonym: „**Którą** [łaskę wyborczych błogosławieństw] **hojnie pokazał** [łaskawie udzielił, nie skąpo, lecz bardzo obficie] **nam we wszelkiej mądrości i roztropności** [używając najlepszego osądu i taktu w ich udzielaniu] **po oznajmieniu nam tajemnicy** [nieznanej i niezrozumiałej w żaden inny sposób jak tylko przez specjalny akt Boskiego oświecenia] **woli swojej** [planu wieków w odniesieniu do Kościoła, świata i upadłych aniołów], **według swego upodobania** [Jehowa z radością realizuje tak wspaniałomyślny plan], **które postanowił** [Jehowa] **dla Niego** [Chrystusa. Boski plan i upodobanie są Chrystocentryczne] **w celu zarządzenia pełnią czasów** [Tysiąclecie, jako Wiek Wieków, najważniejszy Wiek w planie Wieków, jest pełnią czasów, na które podzielony jest Boski plan. To, że wyrażenie pełnia czasów dotyczy Tysiąclecia, oczywiste jest na podstawie faktu, że jest ono Wiekiem, w którym (**a**) niewybrani ludzie oraz (**b**) upadli aniołowie otrzymają szansę stania się poddanymi Bogu w Chrystusie – (**a**) Ps. 22:28-30; Iz. 25:6-9; 45:22,23; Jana 5:25-29;

Rzym. 14:9; 2 Tym. 4:1; Filip. 2:8-11; 1 Kor.15:21-28 itd.; (**b**) Żyd. 1:6; 1 Kor. 6:2; 2 Piotra 2:4; Judy 6], **by ponownie uczynić siebie Głową w odniesieniu do wszystkich rzeczy w Chrystusie** [upadli aniołowie oraz rodzina ludzka w Adamie i Ewie w raju kiedyś szczerze akceptowali zwierzchnictwo Boga nad nimi, zanim popadli w grzech; przez grzech odrzucili jednak Jego zwierzchnictwo. Boskim zamiarem jest przywrócenie Jego zwierzchnictwa nad wszystkimi, którzy przyjdą do Chrystusa i w Nim pozostaną]".

Niektórzy uniwersaliści, w interesie uniwersalizmu, rażąco wypaczają tłumaczenie słów wersetu 10, który obecnie komentujemy. Przytoczymy z komentarzami w nawiasach jedno z ich tłumaczeń: „**W którym** [w greckim tekście nie ma odpowiadających temu słów] **wszechświat** [błędne tłumaczenie biernika odniesienia w greckim wyrażeniu odpowiadającym *w odniesieniu do wszystkich rzeczy*, tj. *w* Chrystusie, co – jak pokazuje pozostała część tego wersetu – jest ograniczone tylko do tych upadłych aniołów i ludzi, którzy przyjdą do Chrystusa i pozostaną w Nim. Ponadto, zamiast oddać greckie wyrażenie oznaczające *w odniesieniu do wszystkich rzeczy* jako biernik odniesienia, jak czyni to Przekład Ulepszony – „w odniesieniu do (lub co do) wszystkich rzeczy", czyni je podmiotem czasownika, jak widać to w dalszym ciągu zdania:] **ma być zarządzany w Chrystusie** [tutaj stronę zwrotną (odpowiadającą angielskiemu czasownikowi zwrotnemu i jego dopełnieniu w postaci zaimka, który wobec tego musi mieć jako dopełnienie zaimek zwrotny) tłumaczy tak, jak gdyby była to strona bierna. Jak dotąd, zmienia on znaczenie każdego słowa w tym tłumaczeniu. Ten fragment, tak wypaczony, jest wykorzystywany przez nich jako jeden z głównych dowodów uniwersalizmu. W poprawnym tłumaczeniu werset ten dowodzi, że Bóg ponownie uczyni siebie Głową nad tymi wszystkimi, którzy w Tysiącleciu przyjdą do Chrystusa i pozostaną w Nim. Jednak On nie uczyni siebie Głową nad tymi, którzy nie przyjdą do Chrystusa i nie pozostaną w Nim], **tych** [zbawionych upadłych aniołów] **na niebie i tych** [zbawionych niewybranych ludzi] **na ziemi**".

A teraz kontynuujemy według Przekładu Ulepszonego. „**W nim** [w Chrystusie], **w którym także i nam uczyniono dziedzictwo** [Chrystus jest szczególnym dziedzictwem Boga] **po byciu przeznaczonymi** [jako klasa] **według zamierzenia Tego** [Boga] **sprawującego wszystkie rzeczy** [związane z Jego planem] **zgodnie z planem Jego woli** [planem, który celowo stworzył, używając Swej mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy], **abyśmy byli ku chwale jego, którzy wcześniej** [naszą nadzieję mamy teraz, w Wieku Ewangelii, przed światem, który swoją nadzieję będzie miał w Wieku Tysiąclecia] **mieliśmy nadzieję w Chrystusie** [w Ciało Chrystusa; wybrani mają swoją nadzieję teraz – „Chrystus w was, nadzieja chwały". Posłuszny świat w następnym Wieku przyjdzie do Chrystusa, nie jako część Ciała, lecz jako dzieci Chrystusa, co będzie ich nadzieją – późniejszą nadzieją od naszej – na wieczne życie]". Mamy tutaj wspaniały fragment Boskiego Słowa. Pokazuje ono w Chrystusie dwa okresy nadziei – Wiek Ewangelii i Wiek Tysiąclecia. Ten pierwszy jest czasem dla klasy Chrystusa, przed światem, by miała ona swą nadzieję; ten drugi – czasem dla posłusznego świata, by miał swą nadzieję. Fragment ten dowodzi także, że błogosławieństwa wyborcze udzielane są klasie Chrystusa w celu przygotowania jej do kierowania sprawami Tysiąclecia, a to w tym celu, by posłusznych z niewybranych ludzi oraz posłusznych upadłych aniołów mogła doprowadzić do Chrystusa i zachować ich w Nim. Bóg ponownie uczyni Siebie Głową w Nim w odniesieniu do wszystkich takich i tylko takich. Obala to wykorzystywanie tego fragmentu przez uniwersalistów i potwierdza nasz sposób jego użycia.

Jako dowód uniwersalizmu zaraz po 1 Kor. 15:21-28, który zbadaliśmy powyżej, uniwersaliści podkreślają Rzym. 5:15-19 bardziej niż jakikolwiek inny werset biblijny. Swoją myśl wprowadzają do interpretacji tego fragmentu przy pomocy procesu eisegesis [zob. przypis tł. na str.218]. Fragment ten nie mówi ani słowa o wiecznym powszechnym zbawieniu, tym bardziej nie uczy o nim. Omówimy tutaj te wersety. By właściwie zrozumieć ten urywek Pisma Świętego, musimy dokładnie odnotować porównawcze kontrasty, jakich dokonuje, oraz warunki do zbawienia, na ja-

kie wskazuje. Fragment ten nie używa bezpośrednio słowa okup, lecz – jak wykażemy – używa wyrażeń będących jego synonimami. Myśl przewijająca się w tym fragmencie jest taka, że z łaski Boga Jezus, jako ofiara okupu, zapewnia skreślenie Adamowego wyroku oraz Adamowego grzechu i grzechów z niego wynikających (w.15,16). Dzięki temu w czasie Wieku Ewangelii, pomimo Adamowego wyroku i panowania śmierci, wybrani przez wierność w usprawiedliwieniu i przywilejach wysokiego powołania mogą dostąpić przywileju udzielania życia przez okup naszego Pana poprzez panowanie nad światem w Tysiącleciu (w.17). Dzięki temu również w czasie Wieku Tysiąclecia niewybrany świat, w wyniku skreślenia przez okup Adamowego wyroku i grzechów, może dostąpić sposobności uzyskania prawa do wiecznego życia (w.18,19). Fragment ten nie mówi ani słowa o wiecznym zbawieniu wszystkich, co uniwersaliści wprowadzają do jego interpretacji. Fragment ten uczy o jednej i tylko jednej sposobności dla wszystkich, by przez zasługę Chrystusa uzyskać zbawienie, dowodząc, że przez okup taka sposobność jest udzielana pewnej klasie, wybranym, w czasie Wieku Ewangelii (w.17), oraz że przez okup wszyscy pozostali otrzymają taką szansę wtedy, gdy wybrani będą panować, tj. w czasie Tysiąclecia (w.17,18, 19). Wersety te uczą zatem o sposobności uzyskania zbawienia przez wszystkich oraz o wcześniejszym zdjęciu ze wszystkich Adamowego grzechu, grzechów i wyroku, czego podstawą jest okupowa ofiara Chrystusa. Fragment ten nie mówi też ani słowa na temat poglądu, jaki niektórzy uniwersaliści wprowadzają do jego interpretacji, a mianowicie, że Adam stał na próbie za wszystkich i że w jego upadku wszyscy upadli *w reprezentatywnej próbie do życia* (fragment ten oraz w.12-14 uczą jednak, że dziedzicznie otrzymujemy jego grzech i wyrok), a także że Chrystus *znajdował się na próbie za wszystkich* i że przez Jego sukces *wszystkim powiodło się na reprezentatywnej próbie do życia,* w wyniku czego wszyscy muszą być wiecznie zbawieni. Ten szczególny rodzaj błędu był jedną z nauk niewiary Patona i Knocka i stanowi część drugiej broni ku zabijaniu.

Zacytujemy Rzym. 5:15-19 z Przekładu Ulepszonego: „**Ale nie jak występek** [Adama], **tak i dar z łaski** [z ostatniego zda-

nia tego wersetu widzimy, że darem z łaski jest okup – łaska Boga oraz dar z łaski jednego człowieka, Jezusa Chrystusa. Następna część tego wersetu wyjaśnia i dowodzi, jaki jest jego porównawczy kontrast]: **bo jeśli przez występek jednego** [Adama] **wielu** [wszyscy zrodzeni przez Adama i z Adama. Wyklucza to Jezusa, który nie został zrodzony przez Adama ani z Adama] **umarło** [prawnie popadło pod wyrok śmierci; że nie oznacza to, iż wszyscy weszli w stan śmierci Adamowej, oczywiste jest na podstawie dwóch rzeczy: (1) faktu, że czas aoryst (przeszły) (*umarło*) odnosi się do zakończonej czynności przeszłej oraz (2) faktu, że ci, którzy nie wejdą w stan śmierci do czasu zastosowania okupu za świat w Tysiącleciu, nigdy nie znajdą się w Adamowym stanie śmierci], **daleko więcej łaska Boga** [Jego niezasłużona dobroć, która oddała Syna Swego serca, by stał się okupem dla korzyści wszystkich ludzi (Jana 3:16; Rzym. 5:8; 8:32; Żyd. 2:9)] **i dar z łaski jednego człowieka, Jezusa Chrystusa** [który w darze oddał Siebie łaskawie jako równoważną cenę za wszystkich ludzi (Efez. 5:26; Mat. 20:28; 1 Tym. 2:5,6)], **obfitowała** [czas aoryst (przeszły) dowodzi, że łaska Boga oraz dar z łaski jednego człowieka, Jezusa Chrystusa, o których tutaj mowa, należały już do przeszłości, gdy św. Paweł pisał te słowa. Dokonały się one, gdy Jezus umarł na krzyżu. Tak więc cena okupu, dostarczona przez Boga i Chrystusa, była tym darem z łaski, który obfitował] **dla wielu** [tych samych, nie mniej i nie więcej, którzy objęci są wyrażeniem „wielu umarło". Uczy to, że okup został złożony za tylu, ilu objął Adamowy wyrok, jak dowodzą tego przytoczone przed chwilą cytaty. Werset ten nie mówi zatem ani słowa o tym, by wszyscy mieli być na wieki zbawieni. Uczy tylko i wyłącznie o tym, że Bóg i Chrystus łaskawie zapewnili okup dla tylu, ilu objął Adamowy wyrok śmierci].

„**A nie taki, jak przez tego, który zgrzeszył** [Adama], **był dar; bo z jednej strony wyrok był z jednego** [występku] **ku potępieniu** [jeden grzech Adama na wszystkich sprowadził wyrok

śmierci]; **z drugiej strony, dar z łaski** [okup] **był** [udzielony po to, by nieść wyzwolenie] **z wielu występków** [grzechu Adama i wszystkich grzechów Adamowych, będących jego wynikiem] **ku usprawiedliwieniu** [w celu zdjęcia Adamowego wyroku śmierci, grzechu i grzechów. Znowu nie ma tutaj mowy o uniwersalnym wiecznym zbawieniu. Fragment ten uczy, że okup został złożony w celu rzeczywistego uwolnienia wszystkich od Adamowego wyroku, Adamowego grzechu i grzechów z nim związanych. W czasie Wieku Ewangelii okup dokonuje tego rzeczywiście na rzecz wybranych, gdy jest przypisywany przez naszego Pana za każdego w chwili jego poświęcenia. W Wieku Tysiąclecia będzie tego dokonywał za wszystkich niewybranych, gdy nastąpi drugie pojawienie się antytypicznego Aarona przed obliczności Boga z antytypiczną krwią. Fragment ten uczy zatem o *uniwersalnym zbawieniu od Adamowego wyroku,* lecz *nie o uniwersalnym wiecznym zbawieniu*. Uniwersaliści przez eisegesis [zob. przypis tł. na str.218] wprowadzają zatem uniwersalizm do interpretacji tego fragmentu. Różnica między wersetami 15 i 16 z jednej strony oraz wersetami 17-19 z drugiej strony jest następująca: Wersety 15 i 16 pokazują ogólny kontrastowy stosunek między Adamowym grzechem, grzechami i wyrokiem oraz okupem, przy czym ten drugi ma znieść te pierwsze. Werset 17 ukazuje wyzwalającą moc okupu od Adamowego wyroku *za wybranych* oraz jego życiodajną moc w usprawiedliwieniu do wysokiego powołania w czasie Wieku Ewangelii, jak również jego życiodajną moc używaną *przez* wybranych w czasie Wieku Tysiąclecia. Natomiast wersety 18 i 19 pokazują moc okupu w Tysiącleciu, wyzwalającą z Adamowego grzechu i wyroku niewybranych w celu udzielenia im szansy uzyskania życia. Krótko mówiąc, wersety 17-19 pokazują zastosowanie, jakie okup będzie miał w dwóch różnych okresach zbawienia, z wyzwalającą mocą w celu udzielenia wszystkim sposobności zbawienia].

„**Jeśli bowiem przez jednego występek** [Adamowa] **śmierć** [proces przez wyrok] **królowała** [jako tyran, uciska-

jący ludzkość] **przez jednego** [Adama], **daleko więcej ci, którzy otrzymują obfitość łaski** [wysokie powołanie prowadzące aż do Boskiej chwały, której dostąpią tylko wierni w tym życiu] **i dar sprawiedliwości** [usprawiedliwienie z wiary, którego w pełni dostępują tylko ci, którzy się poświęcili. Widzimy więc, że zbawienie jest warunkowe] **będą królować** [jako królowie w Tysiącleciu] **w życiu** [udzielając w Tysiącleciu życia posłusznym z niewybranego świata] **przez jednego, Jezusa Chrystusa** [zasługa Jego okupu, znosząca Adamowy grzech, grzechy i wyrok z wybranych oraz udzielająca im poczytanej doskonałości w tym życiu, umożliwia im uczynienie ich powołania i wyboru do Królestwa pewnymi, a w Królestwie umożliwi im udzielanie życia. Także i tutaj nie ma ani jednego słowa o uniwersalnym wiecznym zbawieniu. Mowa tu o mocy okupu, uwalniającej Kościół od Adamowego wyroku i uznającej go za doskonały, podczas gdy jego członkowie czynią pewnymi swój wybór i powołanie do miejsca, z którego będą królować, udzielając życia przez okup, złożony przez naszego Pana Jezusa]. **Zatem jak przez jeden występek przyszedł wyrok** [św. Paweł podaje tutaj nieco rozbudowaną myśl o pierwszych skontrastowanych członach z w.16] **na wszystkich ludzi ku potępieniu** [Adamowy wyrok potępiająco spadł na wszystkich w Adamie], **tak i przez jeden sprawiedliwy czyn** [ofiarniczą okupową śmierć naszego Pana] **dar z łaski** [tj. zasługa okupu. Św. Paweł kontynuuje tutaj zastosowanie myśli z drugich skontrastowanych członów w.16, tym razem wobec świata, tak jak w w.17 czynił to wobec Kościoła] **przyjdzie** [przyszły czas z w.19, który podaje powód tego twierdzenia, dowodzi, że należy tutaj wstawić czas przyszły, co wynika także z faktu, że św. Paweł opisuje czas błogosławienia niewybranych] **na wszystkich ludzi** [tak więc okup w Tysiącleciu przyjdzie na wszystkich w znaczeniu zniesienia ich Adamowego grzechu i wyroku] **ku** [w celu zaoferowania im sposobności uzyskania] **usprawiedliwieniu do życia** [które otrzymają jeśli

i gdy przez wiarę i posłuszeństwo będą „jeść" okup jako chleb żywota – Jana 6:31-58]".

Werset ten dowodzi, że okup zniesie Adamowy grzech i wyrok z wszystkich niewybranych, a uczyni to w celu umożliwienia im uzyskania prawa do wiecznego życia, które nabędą tylko i wyłącznie na warunku posłuszeństwa. Życie można zdobyć bowiem tylko przez karmienie się Chrystusem jako chlebem żywota, tj. Jego doskonałym człowieczeństwem oraz jego prawem do życia i jego prawami życiowymi. Jeśli jednak nie zostanie spełniony warunek jedzenia tego chleba, osoba taka nie uzyska życia (Jana 6:51,53-58). Także i tutaj nie ma żadnej nauki uniwersalizmu. Werset ten uczy natomiast, że wszyscy zostaną zbawieni z Adamowego grzechu i wyroku w celu dostąpienia sposobności uzyskania prawa do wiecznego życia. W wersecie 19 Apostoł wyraźnie uczy, że uniwersalnym zbawieniem tego fragmentu nie jest zbawienie do wiecznego życia, lecz zbawienie z Adamowego grzechu i wyroku. W następujących słowach podaje tam dowód swego twierdzenia, że dar z łaski – zasługa okupu – przyjdzie na wszystkich ludzi w celu udzielenia im szansy uzyskania życia wiecznego: „**Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka** [Adama] **wielu** [wszyscy w Adamie] **stało się grzesznikami** [uczestnikami w grzechu Adama przez dziedziczenie], **tak przez posłuszeństwo** [dzięki któremu złożony został okup] **jednego** [Jezusa] **wielu** [wszyscy w Adamie] **stanie się sprawiedliwymi** [co do grzechu Adama, przez zastosowanie okupu, gdy jako dar z łaski przyjdzie on na wszystkich ludzi]". Jest tutaj dowiedzione, że grzech Adama, czyniący grzesznikami wszystkich przez udział w nim drogą dziedziczenia, będzie zdjęty ze wszystkich przez okup Chrystusa. Spójnik „bo", łączący werset 19 z ostatnim zdaniem wersetu 18, dowodzi, że werset 19 podaje powód stwierdzenia „dar z łaski przyjdzie na wszystkich ludzi ku usprawiedliwieniu żywota". Okup Chrystusa zniesie bowiem grzech Adamowy (w.19) dlatego, że zniesie Adamowy wyrok (w.18) w celu usprawiedliwienia żywota. W wersecie tym nie ma żadnej myśli o uniwer-

salnym wiecznym zbawieniu. Potwierdza on odpuszczenie Adamowego grzechu w odniesieniu do Adama i wszystkich niewybranych w Nim, skąd dla nich wszystkich przychodzi zbawienie od Adamowego wyroku. W wersetach Rzym. 5:15,16,18,19 *w ich zastosowaniu do niewybranych* nie ma ani słowa o ostatecznym rezultacie Boskiego planu w odniesieniu do uzyskania przez nich wiecznego życia. Jeśli chodzi o nich, uczą one jedynie, że dzięki okupowi wszyscy oni zostaną uwolnieni od Adamowego grzechu, Adamowych grzechów i Adamowego wyroku, w celu dostąpienia szansy uzyskania prawa do życia. Nie mówią one, czy nikt, niektórzy, wielu, większość lub wszyscy z nich uzyskają i ostatecznie utrzymają to prawo. Inne wersety dowodzą, że niektórzy nie uzyskają tego prawa, a inni go nie utrzymają, co obala uniwersalizm. Nasza analiza dowiodła, że Rzym. 5:15-19 nie naucza uniwersalizmu i że uniwersalizm jest wprowadzany do interpretacji tego fragmentu przez eisegesis [zob. przypis tł. na str.218]. Fragment ten, tak jak pozostałe, uczy, że okup zniesie Adamowy grzech i wyrok ze wszystkich w Adamie. Uczy, że stanowią oni dwie klasy: (1) tych, którzy staną się królami w Tysiącleciu, gdy przez okup będą udzielać życia, tj. wybranych; oraz (2) pozostałą ludzkość – niewybranych – dla których wybrani dokonają przez okup zniesienia Adamowego grzechu i wyroku w czasie Tysiąclecia po to, by udzielić niewybranym sposobności uzyskania życia z okupu przez posłuszeństwo warunkom otrzymania go jako chleba żywota. Fragment ten obala zatem pojęcie uniwersalizmu, będąc jednocześnie jednym z najmocniejszych ustępów Biblii, potwierdzających pogląd prawdy na okup, wysokie powołanie, restytucję, Tysiąclecie oraz ofertę wiecznego życia dla wszystkich, które – zgodnie z nauką innych wersetów – zostanie uzyskane przez posłusznych, a odmówione nieposłusznym.

Także pozostałe fragmenty cytowane przez uniwersalistów na potwierdzenie uniwersalizmu nie nauczają ich doktryny. Dla przykładu, Łuk. 2:10 nie uczy, że wszyscy uzyskają życie wieczne, lecz że wszyscy będą mieli radość z powodu zbawcze-

go dzieła Jezusa. Wybrani dostępują tej radości w tym życiu. Przez pewien czas wszyscy niewybrani będą cieszyć się tym dziełem w Tysiącleciu, lecz po pewnym czasie, jak niektórzy obecnie, część z nich okaże się niepoprawnie nieposłuszna i utraci wszystkie dalsze przywileje radości oraz inne dobre rzeczy tego radosnego dnia. Jana 1:9 nie uczy o wiecznym uniwersalnym zbawieniu. Uczy, że wszyscy zostaną oświeceni prawdą. Podobnie nie uczy tego 1 Tym. 4:10, gdy nazywa Boga Zbawicielem wszystkich ludzi, szczególnie wiernych. Rzeczywiście, jest On Zbawicielem wszystkich ludzi od Adamowego grzechu i wyroku. W najwyższym tego słowa znaczeniu jest On jednak Zbawicielem szczególnie tych, którzy są wierni: obecnie wiernych wybranych, a w Tysiącleciu wiernych niewybranych, lecz nikogo innego. Uniwersalizm nie jest też nauczany w Tyt. 2:11: „Albowiem okazała się łaska Boża [w okupie], zbawienna wszystkim ludziom". Werset ten dowodzi, że łaska już się okazała w swej jasności. Jest nią łaska okupu, zbawienna dla wszystkich ludzi, zbawiająca wszystkich od Adamowego grzechu i wyroku, teraz lub w Tysiącleciu. Poza tym, jako chleb żywota, oferuje ona życie wieczne wszystkim, którzy skorzystają z niej na ustalonych przez Boga warunkach, a odmawia go wszystkim, którzy tego nie uczynią, gdyż niektórzy właśnie tak postąpią. Te same ogólne uwagi stosują się do 1 Jana 2:2, gdzie przedstawiony jest nasz drogi Pan jako „**ubłaganie za grzechy nasze** [czyni On zadość Boskiej sprawiedliwości za grzechy na rzecz Kościoła w czasie Wieku Ewangelii], **a nie tylko za grzechy** [pochodzące od Adama] **nasze** [Kościoła, wybranych], **ale też za grzechy wszystkiego świata** [Adamowe grzechy niewybranych w czasie Tysiąclecia]". Fragment ten odnosi się tylko i wyłącznie do Chrystusa jako zadośćczyniącego sprawiedliwości za grzechy Adamowe na rzecz wybranych i niewybranych. Nic nie mówi o wiecznym uniwersalnym zbawieniu. Jana 3:17 oraz 1 Jana 4:14 uczą, że Jezus jest Zbawicielem całego świata od Adamowego wyroku i grzechu. Nie uczą one jednak uniwersalizmu, ponieważ obydwa odnoszą się do Jego przyjścia w celu zapłacenia okupu, odkupienia świata.

Prowadzi to nas do zastanowienia się nad sofistyką uniwersalistów odnośnie do doktryny pojednania, którą bardzo wypaczają, być może jako swój główny dowód uniwersalizmu. W tym kontekście prawdopodobnie używają słowa *pogodzenie* jako lepszego od słowa *pojednanie*, ponieważ to drugie bardziej może odsłonić ich sofistykę na ten temat. Słowo *pojednanie* zakłada, że dwie strony nie zgadzają się ze sobą, że są nieprzyjazne wobec siebie, ponieważ z takiego czy innego powodu są z siebie niezadowolone. Pojednanie to dzieło prowadzące do uczynienia ich przyjaznymi wobec siebie przez usunięcie spomiędzy nich rzeczy, które są przyczyną ich wzajemnego niezadowolenia z siebie, oraz wprowadzenie takich rzeczy, które sprawiają, że stają się zadowolone z siebie. Stosując to do Boga i ludzi, zauważamy, że są niezadowoleni z siebie: Bóg jest niezadowolony z człowieka z powodu grzechu człowieka, natomiast człowiek jest niezadowolony z Boga z powodu świętości Boga. Nieprzyjaźń ta powstała w Bogu z powodu grzechu Adama i jest powiększana dalszymi grzechami człowieka. U człowieka była ona wynikiem wymierzenia przez Boga kary za grzech i nalegania na posłuszeństwo człowieka Boskiemu prawu, co nie podoba się grzesznemu człowiekowi. Wzajemne pojednanie ich ze sobą oznacza zatem każdy zarys dzieła, dzięki któremu Bóg stanie się zadowolony z człowieka, a człowiek z Boga. Słowo *pojednanie* może być więc stosowane do każdego pojedynczego aktu, który prowadzi do zadowolenia Boga z człowieka, a także do każdego pojedynczego aktu, który prowadzi do zadowolenia człowieka z Boga. Dla jasności, dzieło uczynienia Boga zadowolonym z człowieka będziemy nazywać pierwszym etapem pojednania, natomiast dzieło uczynienia człowieka (i upadłych aniołów) zadowolonymi z Boga jego drugim etapem.

Każde użycie słów *pojednanie* i *pojednywać* na ten temat, z wyjątkiem trzech, jest w Piśmie Świętym odniesione do wszystkich lub do części czynów prowadzących do zadowolenia Boga z człowieka. Jest wiele czynów, do których sto-

sowane są te słowa w znaczeniu zadowalania Boga z człowieka. Są to czyny Boga oraz Chrystusa w stosunku do Boga, konieczne do usunięcia niezadowolenia Boga z człowieka. Są nimi trzy szczególne akty: (1) Oddanie przez Boga Swego Syna na okup jako podstawy uczynienia Boga zadowolonym z człowieka. Ta część dzieła pojednania jest przedstawiona w 2 Kor. 5:19: „Bóg *był w Chrystusie*, świat z samym sobą jednając", co dotyczy oddania przez Niego Swego Syna na okup, tak by Syn mógł przez okup uczynić Boga zadowolonym ze świata. (2) Oddanie się naszego Pana na śmierć, tak by mógł złożyć okup jako podstawę uczynienia Boga zadowolonym ze świata. Ta część dzieła jest szczególnie wspomniana w pierwszej części Rzym. 5:10, gdzie jest powiedziane, że gdy my jeszcze byliśmy nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem *przez śmierć Jego Syna*, która dokonała się na Kalwarii. (3) Dzieło naszego Pana, dzięki któremu przez przypisanie lub zastosowanie okupu rzeczywiście dochodzi do przebłagania, w wyniku czego Bóg jest zadowolony z człowieka. Tego dzieła obecnie nasz Pan dokonuje w niebie za Kościół (Żyd. 9:24; 2:17), jako antytypu pojednania dokonywanego przez Aarona, gdy kropił krwią cielca w Świątnicy Najświętszej. W następnym Wieku nasz Pan dokona takiego przebłagania za niewybrany świat, gdy pokropi krwią antytypiczną księgę, tzn. zadowoli Boską sprawiedliwość za świat. Ta część dzieła pojednania na obecny Wiek, w której nasz Pan dokonuje przebłagania, jest wyrażona w Rzym. 5:10 („będąc *pojednani* [gdy Bóg zostanie ubłagany za nas], zachowani będziemy przez żywot jego"); Rzym. 11:15; Kol. 1:20; Efez. 2:16; Kol. 1:21,22. Pierwszy z dwóch ostatnich cytatów dowodzi, że ubłaganie to dokonywane jest za braci w chwili wchodzenia przez nich do Ciała w znaczeniu klasy Ciała Chrystusa, tj. gdy stają się nowymi stworzeniami. Ten drugi wskazuje, że ubłaganie to odbywa się w czasie, gdy wchodzą oni do Ciała w znaczeniu ciała klasy Jezusa, człowieczeństwa klasy ofiarującej się jako różnego od ich nowych stworzeń, przy czym jedno i drugie następuje po przyjęciu poświęcenia przez ożywienie usprawiedliwienia i spłodzenie

z Ducha. Kol. 1:20 to werset dotyczący dzieła pojednania w trzeciej części, tj. w znaczeniu ubłagania, stosujący się do Kościoła w obecnym Wieku, a do świata w Wieku następnym, a także do upadłych aniołów z wyjątkiem szatana (Żyd. 2:14). Zwiedzenie upadłych aniołów przez szatana było związane z ich wysiłkami zahamowania Adamowej deprawacji ludzkości. Śmierć Chrystusa zadośćczyni Boskiej sprawiedliwości za tę część ich grzechów, natomiast inne rodzaje ich grzechów są przez nich wyrównywane ich własnymi cierpieniami w odrzuconym stanie uwięzienia oraz przez ich akty reformy, ponieważ nie znajdują się oni pod wyrokiem śmierci, lecz pod wyrokiem skazującym na uwięzienie. Wydaje się, że w pierwszym zdaniu 2 Kor. 5:18: „Bóg (…) nas samych z sobą pojednał przez Jezusa Chrystusa" słowo *pojednać* jest użyte w odniesieniu do trzech części dzieła, poprzez które Bóg jest zadowalany z człowieka, w tym przypadku z Kościoła.

Jest tylko jeden fragment, w którym słowo *pojednać* użyte jest w znaczeniu człowieka robiącego coś, aby zadowolić Boga. Po stwierdzeniu w wersecie 19, że wierni otrzymali słowo, poselstwo pojednania, by usługiwać nim innym, św. Paweł w 2 Kor. 5:20 używa pewnego wyrażenia, by pokazać, jak to usługiwanie pojednania (2 Kor. 5:18, drugie zdanie) było prowadzone. Dzieło tej posługi sprowadza się do działania zgodnego ze słowami: „jednajcie się z Bogiem", tj. słowa te są głoszone przez nasze akty posługi, a także poprzez mowę. Oznacza to, że aby Bóg był zadowolony z ludzi, muszą oni w Wieku Ewangelii coś zrobić. Co takiego? Odpowiadamy: muszą okazywać pokutę wobec Boga, wiarę w Chrystusa jako ich Zbawiciela oraz zupełne poświęcenie Panu. W stosunku do tych, którzy to uczynili, Jezus występuje jako Orędownik i dokonuje przebłagania (1 Jana 2:2), w ten sposób czyniąc ich podobającymi się Bogu.

Druga strona pojednania, tj. zadowolenie człowieka z Boga, jest także pokazana w Piśmie Świętym. Rzym. 5:11 to wyraźny werset na ten temat: „**A nie tylko to** [że Bóg stał się za-

dowolony z nas dzięki ubłaganiu Jego sprawiedliwości przez Chrystusa za nas], **ale się też chlubimy Bogiem** [jesteśmy tak Nim uradowani, że jest On pełnym obiektem naszej chluby] **przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez któregośmy** [przez rozwijanie nas przez Niego w każdym dobrym słowie i uczynku staliśmy się zadowoleni z Boga i wszystkiego, co się z Nim wiąże] **teraz pojednanie otrzymali** [tj. otrzymaliśmy ducha, który raduje się w Bogu i w ten sposób jest z Niego zadowolony]". Kropienie typicznego ludu krwią po pokropieniu typicznej księgi (Żyd. 9:19,23) jest typem stawania się świata zadowolonym z Boga. Przekonaliśmy się więc, że Pismo Święte uczy o obydwu etapach pojednania, tj. zadowoleniu Boga z człowieka oraz zadowoleniu człowieka z Boga. Obydwa etapy dzieła pojednania zawarte są w wyrażeniu „słowo pojednania" (2 Kor. 5:19) w tym znaczeniu, że poselstwo to wyjaśnia dzieło pojednania jako całość, w jego dwóch etapach oraz w każdej części jego dwóch etapów, natomiast wyrażenie „posługa pojednania" (2 Kor. 5:18) oznacza dzieło dokonywane przez kapłaństwo Boga w doprowadzaniu ludzi (1) przez pokutę, wiarę i poświęcenie do stanu, w którym Chrystus może uczynić Boga zadowolonym z nich przez przypisanie za nich Swej zasługi; oraz (2) pomaganie im przez doktrynę, zbijanie, naprawianie i pouczanie we wzrastaniu w łasce, znajomości i owocach służby, dopóki nie staną się zadowoleni z Boga i wszystkiego, co się z Nim wiąże.

W kilku słowach ujawnimy sofistykę uniwersalistów, używających pojednania jako dowodu uniwersalizmu. Pewne fragmenty uczące, że przez zasługę ofiary Chrystusa Bóg będzie zadowolony ze wszystkich istot ludzkich oraz z upadłych aniołów, tj. fragmenty dotyczące pierwszego etapu pojednania, są przez nich stosowane do drugiego etapu pojednania. Jest to poważny błąd, ponieważ oznaczałoby to, że wszyscy ludzie i upadli aniołowie staną się zadowoleni i pozostaną zadowoleni z Boga. Biblia bardzo wyraźnie uczy, że przez zasługę okupu Bóg stanie się zadowolony ze wszystkich

upadłych ludzi i aniołów i że da im sprzyjającą sposobność stania się zadowolonymi z Niego. Biblia nigdzie nie uczy jednak, że wszyscy ludzie i upadli aniołowie staną się zadowoleni z Boga. Wprost przeciwnie: uczy, że niektórzy z nich nie będą wiernie korzystać z takiej sposobności, w wyniku czego zginą na wieki. Najbardziej znanym przykładem przekręcania przez uniwersalistów wersetów mówiących o zadowoleniu Boga ze wszystkich ludzi i upadłych aniołów przez Chrystusa w dziele pojednania, tak by znaczyły, że wszyscy ludzie i upadli aniołowie będą zadowoleni z Boga, jest Kol. 1:20. Werset ten wyraźnie dotyczy zadowolenia Boga przez zasługę Chrystusa ze wszystkich ludzi i upadłych aniołów: „**żeby przezeń** [Chrystusa] **z sobą pojednał wszystko** [by Bóg wszystkie rzeczy na niebie i ziemi uczynił przyjemnymi dla Siebie. Użyte w tym wersecie sformułowanie o pojednywaniu niektórych *z Bogiem* niewątpliwie oznacza uczynienie Boga zadowolonym z nich, tj. cechuje *ono* pierwszy etap pojednania, co można zauważyć z równoległych wersetów: Rzym. 5:10; 2 Kor. 5:19,20; Efez. 2:16. Nie oznacza to, jak utrzymują uniwersaliści, uczynienia człowieka i aniołów zadowolonymi z Boga, co jest drugim etapem pojednania], **uczyniwszy pokój przez krew krzyża jego** [po zapewnieniu przez Jego śmierć okupu jako podstawy przebłagania. Nie zapominajmy, że chociaż okup został złożony na krzyżu Kalwarii, nie doszło tam do przebłagania, zadośćuczynienia sprawiedliwości, które miało miejsce w niebie, antytypicznej Świątnicy Najświętszej (Żyd. 9:24,23; 2:17)]". Powyższe całkowicie obala używanie przez uniwersalistów pojednania jako dowodu uniwersalizmu. W ten sposób zbiliśmy wszystkie główne argumenty uniwersalistów związane z okupem. Okup gwarantuje wyzwolenie wszystkich ludzi spod Adamowego wyroku, tak by na warunku przyjęcia zasługi okupu i wiernego jej używania mogli uzyskać życie wieczne. Jednak ci, którzy nie będą go wiernie używać, nie zdobędą wiecznego życia, lecz umrą wtórą śmiercią, wiecznym unicestwieniem.

Po wykazaniu błędu kalwinizmu jako ograniczającego okup w sposób niebiblijny tylko do wybranych oraz błędu niektórych uniwersalistów, którzy wyciągają wnioski wyolbrzymiające jego skutki, jesteśmy obecnie przygotowani, by spojrzeć na inne nauki, które mu zaprzeczają. Ponieważ jest on sercem Boskiego planu, szatan atakuje go bardziej niż jakąkolwiek inną doktrynę Biblii. Nie powinniśmy bowiem sądzić, że doktrynę tę atakuje tylko przez pomniejszanie jej przez Kalwina i wyolbrzymianie przez uniwersalistów. Zwykle stara się jej zaprzeczać albo pośrednio, tj. ustanawiając doktryny, które logicznie jej przeczą, lecz nie czynią tego wprost, albo bezpośrednio, tzn. przez otwarte zaprzeczanie mu. Do tego pierwszego rodzaju zaprzeczania okupowi moglibyśmy zaliczyć doktryny wyznaniowej trójcy, ludzkiej nieśmiertelności, wiecznych mąk, mszy, różne rodzaje samodzielnego pojednywania się i ewolucję. Do drugiej grupy zaprzeczania przez niego okupowi należą różne formy odrzucania równoważnej ceny przez racjonalistów, zwolenników Concordant Versionismu, Barboura, Patona itp. Zwodniczym sposobem zaprzeczania okupowi jest nauka, że umieranie jest karą za grzech i że umierając, człowiek płaci swą własną karę i w ten sposób odkupuje siebie. Czyniąc to, rzekomo zasługuje na własne zmartwychwstanie z umarłych. Gdyby ten tok rozumowania był prawdziwy, oczywiście nie potrzeba byłoby Chrystusa jako okupu. Ale czy pogląd ten jest prawdziwy? Z pewnością przeczą mu rozum i Pismo Święte. Rozum wykazuje bowiem, że człowiek rodzi się niedoskonały i wobec tego swym niedoskonałym umieraniem nie może zadowolić doskonałej sprawiedliwości Boga. Rozum pokazuje także, że w umieraniu nie ma żadnej zasługi, ponieważ niemal w każdym przypadku jest ono przyjmowane niechętnie i niedoskonale, a poddani mu z reguły starają się mu zapobiec w każdy znany im sposób. Nie może ono zatem swą zasługą zadowolić sprawiedliwości, która żąda pełnej doskonałości.

Co więcej, pogląd ten przeczy Biblii, która nigdzie nie uczy, by karą było umieranie. Biblia uczy bowiem, że karą jest śmierć, trwały stan osiągany przez umieranie (1 Moj. 2:17; Jer. 31:30; Rzym. 1:32; 5:12,15,17; 6:16,21,23; 7:5; 1 Kor. 15:21,22,56;

Jak. 1:15; 1 Jana 5:16). Karę tę ponosi dusza (Ijoba 36:14; Ps. 56:14; 78:50; 116:8; Iz. 53:10,12; Ezech. 18:4,20; Mat. 26:38; Jak. 5:20). Karą jest więc wieczne nieistnienie (Ijoba 6:15,18; 7:9; Ps. 37:10,35,36; 49:13; 104:35; Przyp. 10:25; 12:7). Skoro karą nie jest umieranie, lecz śmierć, umieranie nie może zadośćuczynić Boskiej sprawiedliwości jako wypełnienie kary. Zadośćuczynieniem Boskiej sprawiedliwości jako spłatą kary nie może też być pozostawanie w stanie śmierci przez krótki lub długi czas, ponieważ karą jest wieczna śmierć, czego dowodem jest człowieczeństwo Chrystusa, które poszło na wieczną śmierć, by zapewnić okup zadowalający Boską sprawiedliwość w celu odkupienia umarłego rodzaju ze śmierci. Gdyby bowiem Jego człowieczeństwo nie poszło na wieczną śmierć, lecz powróciło, unieważniłby On okup, w wyniku czego umarli musieliby na zawsze pozostać umarłymi. Skoro zatem karą za grzech jest wieczna śmierć, czego dowodem jest też wieczna śmierć tych, którzy idą na wtórą śmierć, to ani umieranie, ani śmierć nie wykupuje człowieka ze śmierci. To właśnie wieczna śmierć człowieczeństwa Jezusa jako okup umożliwia powrót zmarłych ze stanu śmierci. Dokona tego w tym wspaniałym dniu, gdy wszyscy, którzy są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego i wyjdą. Kolejny dowód na to, że karą za grzech jest wieczna śmierć znajdujemy w następujących wersetach, porównanych z tymi przytoczonymi powyżej: Ps. 145:20; Mat. 10:28; Filip. 3:19; 2 Tes. 1:9. Tak więc ani umieranie, ani śmierć nie jest wartością zasługującą na zadośćuczynienie sprawiedliwości, a co się z tym wiąże – na powrót z umarłych. Jedyną rzeczą, której zasługa może tego dokonać, jest okup. By go złożyć, Jezus Chrystus skosztował śmierci za każdego człowieka (Żyd. 2:9) i umarł za nasze grzechy według Pism (1 Kor. 15:3).

Biblia stosuje wiele terminów, które nie używając dosłownie słowa okup czy kupno, sugerują tę myśl, ponieważ są związane z jej różnymi zarysami i pojęciami. Jednym z tych wyrażeń jest określenie Jego „ciało", oddane za Jego lud, występujące w Wieczerzy Pańskiej i nie tylko, tak jak jest to przedstawione w Mat. 26:26;

Mar. 14:22; Łuk. 22:19; 1 Kor. 11:24; Żyd. 10:5. Innym jest Jego ciało oddane za świat jako prawdziwy chleb, jak czytamy u Jana 6:32,33,48,50-59; Żyd. 10:20. Kolejnym z nich jest dar sprawiedliwości, dar z łaski (Rzym. 5:15,16,17,18; 6:23; 2 Kor. 9:15). Czwartym jest Jego krew, pod którą kryją się Jego prawo do życia oraz Jego prawo do praw życiowych, jak widać to w Mat. 26:27; Mar. 14:24; Jana 6:53-56; Dz.Ap. 20:28; Rzym. 3:25; 5:9; 1 Kor. 11:27; Efez. 1:7; 2:13; Kol. 1:14,20; Żyd. 9:12,13,14; 10:19; 12:24; 13:12; 1 Piotra 1:2,19; 1 Jana 1:7; Obj. 1:5; 5:9; 7:14; 12:11. W symbolach biblijnych krew w żyłach reprezentuje życie (3 Moj. 17:11,14; 5 Moj. 12:23). Przelana, reprezentuje śmierć, jak można zauważyć to w kropieniu przelaną krwią na ubłagalni i ołtarzu (3 Moj. 16:14,15,18; por. z Żyd. 13:11-13). Wyrażenie krew Chrystusa oznacza zatem śmierć Chrystusa, tj. Jego zasługę okupu. Piątym terminem oznaczającym okup jest wyrażenie śmierć, i umrzeć, odniesione do Jezusa. Chrystus złożył bowiem okup przez Swą śmierć, jak dowodzą tego następujące wersety: Iz. 53:12; Jana 12:33; Rzym. 5:10; 6:3-5; 1 Kor. 11:26; 15:3; Filip. 2:8; 3:10; Kol. 1:22; Żyd. 2:9,14; 9:15; 1 Piotra 3:18.

Szóstym wyrażeniem sugerującym okup jest to, które mówi o oddaniu życia przez Jezusa za innych, czego przykładem są następujące ustępy: Mat. 20:28; Jana 10:11,15; 13:37; Dz.Ap. 8:33; 1 Jana 3:16. Siódmy biblijny termin sugerujący okup to cierpienia Chrystusa – to, że cierpiał: Mat.16:21; Łuk. 22:15; 24:46; Dz.Ap. 3:18; 17:3; 26:23; Filip. 3:10; Żyd. 2:9,10,18; 5:8; 9:26; 13:12; 1 Piotra 1:11; 2:21,23; 3:18; 4:1,13; 5:1. Ósmym terminem oznaczającym okup jest wyrażenie sprawiedliwość lub sprawiedliwość Boża (sprawiedliwość, jaką Bóg zapewnia przez ofiarę Chrystusa) albo posłuszeństwo tego jednego, co widzimy w Rzym. 3:21,22; 5:18,19; 10:4; 1 Kor. 1:30; Filip. 3:9. Dziewiątym wyrażeniem oznaczającym okup i będącym synonimem sprawiedliwości jest termin wiara Chrystusa, Jezusa Chrystusa, w którym słowo wiara użyte jest w swym trzecim znaczeniu – wierności, tj. wierności Jego człowieczeństwa, jak możemy zauważyć w następujących odnośnikach: Rzym. 3:22; Gal. 2:16 (dwa razy), 20; 3:22; Filip. 3:9.

Dziesiątym terminem sugerującym okup jest wyrażenie ofiara, ofiarowanie, ofiara za grzech, dar (Żyd. 7:27; 8:3; 9:14,23, 25,26,28; 10:12,14,26). Analiza tych dziesięciu (co jest liczbą ludzkiej doskonałości, zawartą w okupie) wyrażeń samych w sobie oraz w ich kontekstach, a także w całej treści Biblii przekona każde wierne dziecko Boże, iż oznaczają one okup.

Następnie naszą uwagę poświęcimy Dawcom okupu. Głównym Dawcą jest Bóg, ponieważ jest On jego źródłowym Dawcą, gdyż zaplanował go, czyniąc go ośrodkiem planu Wieków (Ijoba 12:13,16; Dan. 2:20-22; Rzym. 11:33-36; 16:25,26; 1 Kor. 1:24; Efez. 1:8; 3:8-11; Tyt. 1:2,3; Obj. 13:8). Był On także pobudzającym Dawcą, ponieważ Jego miłość była tak wielka, że mógł oddać Swego jednorodzonego Syna, aby stał się naszym okupem (Jana 3:16; Rzym. 5:8; 8:32; 2 Kor. 5:18-21; Efez. 1:6-8; 1 Jana 4:8-10). Jest On również sprawczym Dawcą, ponieważ podtrzymywał Swą mocą Chrystusa, umożliwiając Mu stanie się naszym Zbawicielem. Realizując to dzieło, Jego moc sprawiła, że doszło do karnacji Chrystusa (Mat. 1:18,20; Łuk. 1:35; Jana 1:14), udzieliła Mu mocy do wypełnienia Jego służby (Iz. 11:2; 61:1,2; Dz.Ap. 10:38), wzmacniała Go w próbach i doświadczeniach (Iz. 42:1; 49:1,2,5-8; Mat. 4:11; Łuk. 22:43; Żyd. 5:7,8), a wreszcie wyniosła Go w mocy do stanowiska, na którym może wykonać Swe zbawcze dzieło (Ps. 2:9; Łuk. 22:69; Jana 13:31,32; 17:5; Dz.Ap. 2:33,34; 5:31; Efez. 1:20; Filip. 2:9-11; Kol. 3:1; Żyd. 5:9; 8:1; 10:12,13; 1 Piotra 3:22). Drugorzędnym Dawcą okupu jest Sam Jezus. I tak, dobrowolnie oddał się, by nim zostać (Ps. 40:7-11; Iz. 50:6; 53:12; Mat. 26:24,39,42,53,54; Łuk. 9:51; Jana 10:17,18; Filip. 2:6-8; Obj. 5:12). Przeszedł przez wszystkie doświadczenia, sprowadzając na siebie ofiarniczą okupową śmierć (Ps. 69:22,27; 109:25; Iz. 52:14; 53:7-12; Mat. 21:37-39; Jana 10:11; Dz.Ap. 26:23; 1 Kor. 15:3; Gal. 3:13). Służąc po Swym wyniesieniu, udziela innym korzyści płynących z Jego śmierci (2 Kor. 5:19-21; 8:9; Gal. 1:4; 4:4,5; Efez. 1:6,7; 2:13-16; 5:2,25-27;

Kol. 1:14,20-22; 1 Tym. 2:6; Tyt. 2:14; Żyd. 1:3; 10:10,12,14, 19,20; 12:2; 1 Piotra 1:2,18-21; 3:18; 1 Jana 1:7; 2:2; Obj. 1:5,6; 5:9,10; 7:14,15). Liczne odniesienia podane w tym akapicie są jedynie wyborem z wielu wersetów dowodzących, jak bogate są biblijne dowody na temat Boga jako głównego i Chrystusa jako drugorzędnego Dawcy okupu za nas.

Należy zauważyć Odbiorcę okupu. W Średniowieczu panowało przekonanie, że Jezus złożył okup szatanowi, by wykupić od niego ludzkość, którą ten trzymał w niewoli. To prawda, że szatan trzyma rodzaj ludzki w niewoli grzechu i śmierci (Żyd. 2:14,15; 1 Jana 5:19). Jego panowanie nad nim nie jest jednak wynikiem Boskiego zrządzenia, lecz uzurpacji szatana, który nie posiada prawa do ludzkości. W najlepszym razie Bóg pozwala mu jako uzurpatorowi, aby panował nad nią jako egzekutor, który trzyma człowieka w swej mocy. Ponieważ szatan nie jest właścicielem rodzaju ludzkiego, nie należał mu się okup i możemy być pewni, że nigdy nie został mu zapłacony. Na podstawie prawa stworzenia Właścicielem rodzaju ludzkiego jest Bóg. Wcale nie zmieniły tego grzech i śmierć człowieka. Przeniosły one jedynie człowieka z łaskawej własności szczególnej Boskiej miłości do surowej własności Jego sprawiedliwości, która za grzech żądała od niego jego życia, jego istoty, jego istnienia. Od tego czasu sprawiedliwość utrzymuje ten tytuł własności jako dług człowieka wobec przekroczonego Boskiego prawa – Jego sprawiedliwości. Bóg jest więc Właścicielem potępionej przez sprawiedliwość ludzkości – zarówno w jej procesie umierania, jak i w jej stanie śmierci. Jeśli człowiek ma kiedykolwiek być wyprowadzony ze stanu zadłużonej własności, musi to być przez okup, równoważną cenę, zapłaconą wierzycielowi, sprawiedliwości posiadającej akt własności i potępioną ludzkość. Tak właśnie przedstawia to Biblia. Powiada nam, że Chrystus przez wiecznego ducha synostwa, będąc ceną okupu przedstawił siebie Bogu jako istotę ludzką bez skazy (Żyd. 9:14), że w ten sposób zadośćuczynił Boskiej sprawiedliwości

za grzechy nasze i świata (1 Jana 2:2; 4:10,14; Rzym. 3:21-26). Dlatego ci, którzy w poczytany sposób zostali wykupieni, są przekazywani ze stanu zadłużonej własności żądającej śmierci sprawiedliwości do miłości Boga jako wyniku poczytanego wykupienia przez Chrystusa (1 Kor. 6:20; 7:23). Gdy w Tysiącleciu okup rzeczywiście będzie użyty do kupienia świata, świat będzie całkowicie przekazany Chrystusowi jako Jego własność (Ps. 2:2; Efez. 1:14), by używał go dla jego dobra.

Na kwestię złożenia ceny okupu przez Chrystusa nie powinniśmy jednak patrzeć jako na coś zobowiązującego sprawiedliwość do sprzedania rodzaju ludzkiego Chrystusowi za cenę okupu. Sprawiedliwość mogła odmówić przyjęcia ceny okupu w celu kupienia ludzkości, tak jak fakt, że ktoś ma dostatecznie dużo pieniędzy, by kupić dom, nie zobowiązuje właściciela tego domu do sprzedania go. Mając swe własne powody, właściciel może odmówić sprzedaży domu. Podobnie Boska sprawiedliwość mogła odmówić Chrystusowi sprzedaży ludzkości za cenę okupu, gdyby miała odpowiednie powody do takiej odmowy. Innymi słowy, nie było żadnego przymusu dla sprawiedliwości, by sprzedać ludzkość Chrystusowi. Nie powinniśmy też z tego wnosić, że sprawiedliwość chwilowo była niechętna sprzedaniu ludzkości Chrystusowi. Przyjmując cenę okupu, sprawiedliwość czyni to dobrowolnie z dobrej woli sprawiedliwości, natomiast miłość wzmacnia tę dobrą wolę. Nie działała z przymusu. Także i Chrystus nie był zmuszany przez sprawiedliwość do śmierci za rodzaj ludzki, a potem nie był zmuszany do jej kupowania, ponieważ sprawiedliwość nigdy nie zmusza do ofiary ani używania ofiarniczej zasługi. Wykupienie nas przez Chrystusa jest więc widziane także jako akt wolnej łaski, a nie przymusu z Jego strony. Zarówno główny, jak i drugorzędny Dawca dobrowolnie działają we wszystkich sprawach związanych ze złożeniem okupu oraz ze sprzedażą i nabyciem, jakie towarzyszą okupowi. Sprawiedliwość nie była do niczego zobowiązana przez okup.

Kilka słów na temat beneficjentów okupu: Głównym beneficjentem okupu jest Adam, ponieważ jest on tym, którego dokładnie równoważną ceną jest Jezus. Tak więc okup przede wszystkim jest składany za Adama (Żyd. 2:6-9; Rzym. 5:12-19; 1 Kor. 15:21,22). Prawdę mówiąc, bez pierwszoplanowej roli Adama w transakcji okupu nie mogłoby być równoważnej ceny za rodzaj Adama, ponieważ bez Adama nie ma równowartości między winą około 22 000 000 000 potomków Adama a zasługą Chrystusa. Nienarodzony rodzaj w biodrach Adama, którego równoważną ceną jest nienarodzony rodzaj w biodrach Jezusa, może mieć tę równoważną cenę tylko wtedy, gdy jest widziany w biodrach Adama, a więc jako dziedziczący jego dług, który obciąża także i ten nienarodzony rodzaj. Bez Adama, jako głównego beneficjenta okupu, ludzie nie mogliby zatem mieć żadnego udziału w korzyściach z okupu, ponieważ wszyscy odziedziczyli dług Adama. By uwolnić z niego rodzaj ludzki, trzeba zapłacić za udział Adama w tym długu. Uwaga ta całkowicie obala niedawny błąd Towarzystwa, które uczy, że Adam nie jest beneficjentem okupu. Drugorzędnymi beneficjentami okupu są członkowie upadłego rodzaju Adama, a to dlatego, że gdy okup (jako równoważna cena za doskonałe ciało, życie, prawo do życia oraz prawo do praw życiowych Adama) zostanie zapłacony za Adama, uwolni rodzaj ludzki od Adamowego długu utraconego doskonałego ciała, życia, prawa do życia oraz prawa do praw życiowych i w ten sposób przygotuje go do restytucji.

Podając wyżej wersety na temat Boskiej miłości, śmierci Chrystusa oraz dzieła Ducha dla nas wszystkich w celu zbawienia, przytoczyliśmy liczne odnośniki na dowód tego, że cała ludzkość jest beneficjentem okupu. Upadli aniołowie, z wyjątkiem szatana, także są beneficjentami okupu. Nie w tym znaczeniu, że jest on równoważną ceną za nich, ponieważ nigdy nie zostali skazani na utratę swych doskonałych ciał, życia, prawa do życia ani prawa do praw życiowych, a ich wyrokiem było uwięzienie w atmosferze wokół ziemi (2 Piotra 2:4; Efez. 2:2). Gdyby stracili te rzeczy, jako równoważna cena mu-

siałoby za nich umrzeć tylu aniołów z ich odpowiednich rang, ile było jednostek z tych poszczególnych rang. Jedna doskonała istota ludzka oczywiście nie była równoważną ceną za nich. Byłaby czymś mniej niż równoważną ceną nawet za jednego z nich, ponieważ doskonała istota ludzka jest niższa niż anioł (Żyd. 2:6-9). Skoro okup Jezusa jako równoważna cena nie odpowiada długowi upadłych aniołów, w jaki sposób są oni więc beneficjentami okupu? Są nimi prawdopodobnie z następującego powodu: Ich upadek częściowo był wynikiem deprawacji, jakiej Adamowy grzech dokonał wśród przedpotopowych ludzi. Skoro szatan zapoczątkował grzech wśród wszystkich upadłych istot, zapoczątkował grzech także wśród upadłych aniołów, którzy zostali nakłonieni do żenienia się z ludzkimi córkami, gdy starali się zreformować rodzaj ludzki (1 Moj. 6:2-4). Ich gorliwe zabiegi, jako władz duchowej kontroli, zreformowania ludzkości dały szatanowi okazję kuszenia ich do żenienia się z ludzkimi córkami. Brak powodzenia w dziele reformy miał na nich wpływ zniechęcający. W tym stanie umysłu szatan powiedział im, że nie dostrzegają prawdziwego korzenia narastającego grzechu przedpotopowych ludzi – deprawacji dziedzicznej, na którą jedynym lekarstwem było rozmnożenie dzieci wolnych od deprawacji Adamowej. Mogli tego dokonać przez materializowanie się, a następnie, już w ludzkich ciałach, żenienie się z kobietami i spłodzenie rodzaju, który odziedziczyłby ich doskonałość i w ten sposób doprowadził do naprawy rodzaju ludzkiego, nie pozwalając, aby potomkowie Adama stawali się ojcami. Niektórzy – nie wszyscy – z aniołów sprawujących duchową kontrolę w świecie, który był, zostali zwiedzeni i przyjęli sugestię szatana, a przez dokonanie tej niedozwolonej rzeczy, popadli w grzech. Ich zwiedzenie było zatem częściowo wynikiem panowania deprawacji Adamowej oraz ich pragnienia pokonania jej. Ponieważ zasługa Chrystusa równoważy nie tylko pierwotny grzech Adama, lecz także wszystkie grzechy będące wynikiem przekazanej Adamowej deprawacji, dotyczy to także tej części grzechu upadłych aniołów, która wiąże się z tą deprawacją.

Dlatego Biblia uczy także, że okup obejmuje tę część grzechów upadłych aniołów, która wynikała z Adamowej deprawacji ludzkości (Kol. 1:20). I tak Paweł mówi nam, że Chrystus umarł i powstał po to, by mógł stać się Panem [władcą] zarówno umarłych [potępionego rodzaju Adama], jak i żywych [upadłych aniołów, nigdy nieskazanych wyrokiem śmierci] (Rzym. 14:9). W Filip. 2:8-10 powiada nam także, że Jezus między innymi umarł po to, by każde kolano na niebie [duchy] kłaniało się przed Nim. W czasie Tysiąclecia święci nie będą sądzić dobrych, lecz upadłych aniołów (1 Kor. 6:3; Efez. 1:10), ponieważ okup ma pośrednie zastosowanie także i do nich. W pewnym sensie już teraz odbywa się nad nimi sąd, demonstrujący, którzy z nich dostąpią tej tysiącletniej sposobności, jaka będzie udzielona tylko pokutującym spośród nich (2 Tym. 4:1; 2 Piotra 2:4; Judy 6). W czasie Wieku Ewangelii Bóg sprawił, że Kościół głosi Jego plan po to, by pomóc im ku pokucie (Efez. 3:10,11). Obecnie mamy krytyczny punkt ich sposobności do pokuty w Wieku Ewangelii (2 Tym. 4:1). Zanim skończy się Epifania, będą oni w pełni podzieleni na dwie grupy – pokutujących i niepokutujących. Ci drudzy nie będą mieli próby w Tysiącleciu, lecz jako potępieni na śmierć będą więzieni z szatanem 1000 lat; natomiast pokutujący dostąpią przywileju próby w Tysiącleciu. Niepokutujący zmarnują więc szansę Wieku Ewangelii, by skorzystać z okupu i okazać pokutę, natomiast pokutujący wykorzystają ją, co dotyczy także tysiącletniej szansy pełnego ich podniesienia.

Także wybrani są beneficjentami okupu. Starożytni Godni skorzystali z niego w czasie oczekiwania na jego złożenie, tzn. z uwagi na jego nadejście Bóg udzielił im usprawiedliwienia próbnego (Rzym. 4:1-8). Pełnego, rzeczywistego udziału w okupie dostąpią wtedy, gdy zostanie on zastosowany w Tysiącleciu za cały świat, rzeczywiście otrzymując go jako natychmiastowy dar, doskonalący ich zdolności przy wzbudzeniu; otrzymają także jego osłonę przez całe Tysiąclecie na wszelkie niedoskonałości, których mogą być winni. Młodo-

ciani Godni nie uzyskują usprawiedliwienia próbnego w taki sam sposób jak Starożytni Godni – w czasie oczekiwania na jego złożenie – lecz już po jego złożeniu. W Tysiącleciu będą jego beneficjentami dokładnie tak samo jak Starożytni Godni. Także członkowie Maluczkiego Stadka są beneficjentami okupu, który – przyjęty w usprawiedliwieniu z wiary – umożliwia im ubieganie się o wysokie powołanie; korzyści z niego płynące przykrywają ich ludzkie braki, wady i słabości w ich całym poświęconym biegu. Utracjusze koron przed utratą korony mieli w nim udział w tym samym znaczeniu co Maluczkie Stadko, którego rzeczywiście byli częścią, dopóki nie stracili koron. Członkowie Wielkiej Kompanii nadal czerpią korzyści z zasługi okupu na pokrycie swych grzechów, gdyż wybielają oni swe szaty w krwi Baranka (Obj. 7:14), a więc są nim przykryci aż do śmierci. Nawet o dobrych aniołach możemy mówić jako o beneficjentach okupu. Nie znaczy to, że w jakimkolwiek znaczeniu są nim objęci czy przykryci, lecz w tym znaczeniu, że okup przygotował Chrystusa, by był ich łaskawym Panem, kierującym nimi w ich wszystkich dziełach, gdyż także i oni są zaliczeni do żywych z Rzym. 14:9 oraz do tych, których kolana na niebie będą zginać się przed Jezusem i uznawać Go za Pana (Filip. 2:9-11). W pewnym sensie nawet Chrystus może być nazwany beneficjentem okupu, nie w tym znaczeniu, że okup Go kupił, gdyż nie miał on udziału w Adamowym grzechu; także nie w tym sensie, że przykrywał Go, gdyż był bez grzechu; lecz w tym znaczeniu, że w wyniku jego złożenia otrzymał wielką nagrodę chwały, czci i nieśmiertelności (Rzym. 14:9; Efez. 1:20-23; Filip. 2:8-11; Żyd. 12:2; Obj. 5:9,12). Wreszcie, w pewnym sensie Boga można nazwać beneficjentem okupu. Oczywiście nie w tym znaczeniu, że został nim kupiony czy przykryty, ponieważ jest On absolutnie bez grzechu i doskonały, lecz w tym znaczeniu, że jego złożenie udoskonaliło Jezusa jako nowe stworzenie, w wyniku czego Bóg pozyskał Go jako Swego najbardziej umiłowanego Syna, pod każdym względem wiarygodnego Wykonawcę Swych wszystkich planów oraz skutecznego Namiestnika we wszystkich

przyszłych Wiekach i we wszystkich wszechświatach (Mat. 28:18; Żyd. 1:3-6; Kol. 1:18,19).

Istnienie beneficjentów okupu oznacza pewne kwestie w jego sferze działania. Jego sfera działania oznacza jednak inne kwestie, np. że ludzkość jest społeczeństwem bankrutów, którzy sami zaprzedali się w niewolę grzechu i śmierci za cenę pobłażania własnemu grzechowi. Oznacza także, że ta upadła, zniewolona ludzkość częściowo znajduje się w celach więzienia grobu, a częściowo na więziennym dziedzińcu, za szczelnie zamkniętymi bramami. Oznacza, że jest Wierzyciel tej upadłej i zniewolonej ludzkości, którego sprawiedliwość utrzymuje ją w stanie bankructwa i niewoli i nie uwolni jej, jeśli nie zostanie za nią dostarczony i zapłacony okup. Oznacza również, że jest Syn Wierzyciela, który jednocześnie jest przyjacielem upadłej i zniewolonej ludzkości i który przez okup kupuje ją z jej stanu bankructwa i niewoli. Wreszcie, oznacza to uwolnienie upadłego i zniewolonego rodzaju ludzkiego przez przypisane, poczytane kupienie wybranych ze stanu upadku i niewoli oraz przez rzeczywiste kupienie niewybranych ze stanu ich upadku i niewoli. Sferą okupu jest stan, do którego grzech pogrążył Adama i jego rodzaj w ich stosunku do Boga. W tej sferze działa on bardzo skutecznie i wydajnie ku chwale Boga i dla błogosławieństwa człowieka w celu realizacji Boskiego planu.

Nic nie zmuszało Boga do przygotowania okupu. W Boskiej sprawiedliwości nie było oczywiście niczego, co zmuszałoby Go do przygotowania okupu. Sprawiedliwość słusznie skazała Adama na śmierć, ponieważ odmówił on spełnienia warunku, od którego zależało dalsze utrzymanie daru życia, jaki darmo otrzymał, tj. mógł zachować życie tak długo, jak długo będzie spełniał wymogi łaskawego Stwórcy i używał go tak, jak On tego wymagał. Sprawiedliwość była zatem zadowolona, mając go w śmierci. Nie mogła oczywiście zostać zmuszona, by z własnej inicjatywy wyprowadzić go ze stanu śmierci, gdyż to przemieniłoby Jego sprawiedliwość w niesprawiedli-

wość. Także w Boskiej mądrości nie było niczego, co zmuszałoby sprawiedliwość do uwolnienia człowieka. Nawet miłość, która we właściwym czasie podpowiedziała okup, zaplanowany przez mądrość, nie mogła zmusić sprawiedliwości do powstrzymania się od wymierzania kary. Również w mocy nie było niczego, co zmuszałoby sprawiedliwość do wycofania kary za grzech, sprawiedliwie nałożonej na człowieka, ponieważ Boska mądrość, moc i miłość nigdy nie lekceważą sprawiedliwości, która jest podstawą Jego panowania (Ps. 89:15). Kiedykolwiek działają, działają zgodnie ze sprawiedliwością, a nigdy przeciwnie do niej. Sprawiedliwość w harmonii sama z sobą mogła jednak przyjąć okup jako równoważną cenę za dług, tak jak został on zaplanowany przez mądrość, pobudzony przez miłość i wykonany przez moc; w zamian za jego zasługę mogła też uwolnić potępiony rodzaj od swego wyroku. Tak więc w absolutnej harmonii z własnymi wymogami sprawiedliwość ze względu na okup jest chętna pozwolić miłości i mocy zabrać rodzaj ludzki z jej potępiających rąk i przenieść go w ręce miłości i mocy w celu wyzwolenia. A zatem sprawiedliwość, bez jakiegokolwiek przymusu, dobrowolnie przyjmuje okup jako pełne zaspokojenie jej wymogów wobec skazanego na śmierć rodzaju ludzkiego. Bez okupu sprawiedliwość na zawsze trzymałaby ludzkość w śmierci dla zadowolenia siebie.

Okup jest uzasadniony z każdego punktu widzenia. Jest uzasadniony z punktu widzenia sprawiedliwości, która wymaga ceny odpowiadającej wartością długowi. Chodziło tu bowiem o słusznie należny dług, który właściwie mógł być wyrównany tylko równoważną ceną. Jest uzasadniony jako wyraz Boskiej mądrości, miłości i mocy. Jest uzasadniony, ponieważ okup dał Odkupicielowi stanowisko, na którym może On przywrócić ludzkości te same cenne rzeczy, jakie stracił Adam i ludzkość w nim. Jest rozsądny dlatego, że obejmuje wszystkich, których obciąża dług Adama, ponieważ jest odpowiednikiem tego długu. Jest uzasadniony dlatego, że umożliwi ludzkości przynajmniej tak sprzyjającą sposobność uzyskania wiecznego życia, ja-

ką posiadał Adam i następnie utracił. Jest uzasadniony w tym, że nie tracąc prawa do jego wartości, Chrystus mógł pozwolić mu jako depozytowi być zabezpieczeniem przykrywającym Kościół w czasie jego próby, tak by wtedy, gdy to zabezpieczenie nie będzie już nakładało embarga – gdy Kościół przez śmierć nie będzie już więcej potrzebował tego zabezpieczenia – okup mógł być użyty do wykupienia świata. Jest uzasadniony z punktu widzenia ekonomii cierpienia. Stając się równoważną ceną za Adama, Jezus jedynie przez śmierć Swoją i nienarodzonego nasienia w Swych biodrach mógł dla celów odrodzenia wykupić Adama i rodzaj stracony w biodrach Adama.

Gdyby bowiem cały rodzaj ludzki został stworzony doskonały i postawiony na próbie (przy czym Adam jest przykładem tego, co zrobiłby niedoświadczony doskonały człowiek na próbie do życia), rozsądnym byłby wniosek, że w podobnych okolicznościach wszyscy zrobiliby to, co on – zgrzeszyliby. By ich odkupić, musiałoby cierpieć i umrzeć tylu zbawicieli, ilu było indywidualnych grzeszników. Okup jako równoważna cena za Adama oszczędził więc życie miliardom zbawicieli, a miliardy grzeszników cierpią mniej niż cierpieliby, gdyby jako jednostki byli doskonali, a następnie upadliby. Następne pokolenia, dziedziczące rosnącą słabość, cierpią bowiem mniej i przez krótszy czas niż w przypadku, gdyby jako doskonali zostali potępieni indywidualnie, tak jak Adam cierpiał bardziej niż ktokolwiek z jego potomków, tracąc doskonałe życie przez prawie 930 lat. Okup jest rozsądny z punktu widzenia naszego Pana. Rozsądną czyni Jego karnację po to, by mógł stać się równoważną ceną za Adama. Rozsądną czyni Jego wieczną śmierć jako istoty ludzkiej: gdyby bowiem odebrał Swe człowieczeństwo, unieważniłby okup. Rozsądnym czyni Jego zmartwychwstanie jako istoty duchowej w Boskiej naturze, dzięki czemu mógł uniknąć unieważnienia okupu przez jego wycofanie. Rozsądnym czyni Jego przygotowanie na Zbawiciela wybranych i świata. Składając bowiem okup, rozwinął zalety przygotowujące Go do wiernego i miłosiernego przypisywania oraz stosowania zasługi i służenia nią

stosownie do potrzeb obydwu klas. Rozsądnym czyni doświadczenie ze złem, umożliwiając doświadczenie z dobrem. Tak więc okup jest bardzo rozsądny dla umysłu i pocieszający dla serca z punktu widzenia Boga, świata, wybranych, Jezusa oraz doświadczenia ze złem.

Jest on także bardzo korzystny. Daje Bogu sposobność, by był sprawiedliwym, a mimo to usprawiedliwiającym Kościół i zapraszającym go do wysokiego powołania. Pozwala Jemu zachować sprawiedliwość, uwalniając świat z przekleństwa i udzielając mu sposobności Tysiąclecia. Daje Mu wspaniałą sposobność objawienia Siebie – obecnie Kościołowi i aniołom, a później i światu – jako doskonałego w mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości, i to w doskonałej równowadze i krystalizacji. Daje Mu możliwość ponownego uczynienia Siebie Głową upadłych aniołów, którzy rozwiną dobro, oraz upadłej ludzkości, która się zreformuje. Jako Stwórcy, daje Bogu sposobność stworzenia istot na różnych poziomach, w bezgrzesznym i doskonałym stanie wiecznego życia, w którym zawsze będą w swych charakterach manifestować panowanie moralnych praw. Daje Mu bogactwa ojcostwa wobec wszystkich wybranych ludzi i aniołów na różnych poziomach istnienia, jako bardzo szczególnych synów i sług, szczególnie Chrystusa. Daje Mu czysty wszechświat, na zawsze wolny od grzechu i niedoskonałości. Jakże chwalebne dla Boga są owoce okupu, który On Sam zapewnił jako sposób osiągnięcia tych wszystkich wspaniałości! Jest korzystny dla Chrystusa, ponieważ doprowadził do Jego osobistego, urzędowego i zaszczytnego wyniesienia jako Wykonawcy i Namiestnika Jehowy nad każdą osobą i rzeczą pod zwierzchnictwem Ojca. Umożliwił pozyskanie Kościoła jako Jego Oblubienicy, Wielkiej Kompanii oraz Starożytnych i Młodocianych Godnych jako Jego pomocników; umożliwił zdobycie wszechświata jako Jego dziedzictwa oraz rodziny ludzkiej jako Jego własności w celu podniesienia jej do doskonałości przez procesy restytucji; umożliwił odniesienie zwycięstwa, które zniszczy wszelkie zło i niereformowalnie złe osoby, a utrwa-

li wszelkie dobro i wszystkie dobre osoby. Okup jest owocny dla Niego. Jest owocny dla Maluczkiego Stadka i Wielkiej Kompanii, pomagając im na wszystkich etapach zbawienia oraz umożliwiając zdobycie odpowiedniego wywyższenia w naturze, urzędzie, czci, dziedzictwie i pokrewieństwach. W podobny sposób częściowo był, a całkowicie będzie korzystny dla Starożytnych i Młodocianych Godnych. Będzie korzystny dla świata i pokutujących aniołów, ponieważ daje Chrystusowi możliwość udzielenia im tysiącletniej szansy, tak jak udzielił tym aniołom pewnych sposobności w Wieku Ewangelii, by prowadzić ich do pokuty. Korzystają z niego nawet dobrzy aniołowie, ponieważ złożenie okupu przygotowało Chrystusa na bardzo zdolnego ich przywódcę. Naprawdę wielkie są korzyści z okupu.

Należy zwrócić nieco uwagi na cztery zarysy okupu: (**1**) jego dostarczenie, (**2**) zdeponowanie, (**3**) przypisywanie oraz (**4**) zastosowanie. Każde z nich zasługuje na analizę. Przez jego dostarczenie rozumiemy jego złożenie, tj. oddanie przez Jezusa na śmierć Jego ludzkiego ciała, życia, prawa do życia oraz prawa do praw życiowych. Tuż przed przybyciem do Jordanu poświęcił On je na śmierć, a zaraz po wyjściu z Jordanu rozpoczął trudny proces składania ich do śmierci podczas 3½ roku służby, przez wyczerpanie fizyczne z powodu Jego wielkiego wysiłku, niedostatku i trudności, przez smutek umysłu, którego punkt kulminacyjny miał miejsce w Getsemane i na krzyżu, oraz przez fizyczną przemoc cechującą Jego ostatnie 13 godzin życia. Szczegóły na ten temat podaliśmy w rozdziale **II** – Chrystus: Jego wąska droga oraz w rozdziale **III** – Chrystus: Jego cierpienia. Dlatego nie będziemy już nic mówić o tym zarysie okupu. Jego drugim zarysem jest zdeponowanie. Jest o tym mowa w Łuk. 23:46 w słowach: „Ojcze, w ręce twoje *polecam* [deponuję] ducha mojego". Forma użytego tutaj greckiego słowa oznacza deponować, powierzać coś kontroli lub opiece innego. Zatem akt deponowania pieniędzy u bankiera był i wciąż jest powszechnie wyrażany formą (strona zwrotna) użytego tutaj słowa *paratithemai*. Zob. także Łuk. 12:48;

Dz.Ap. 14:23; 20:32; 1 Tym. 1:18; 2 Tym. 2:1; 1 Piotra 4:19. Jezus powierzał, deponował (a nie polecał, jak oddaje to A.V.) więc tu Swego Ducha pod opiekę Ojca. Jak często przekonywaliśmy się, słowo *duch* ma w Biblii 12 różnych znaczeń, z których jedno to prawo do życia (Ps. 31:6; Dz.Ap. 7:59). Jezus posiadał dwa prawa do życia: (**1**) prawo Jego człowieczeństwa oraz (**2**) prawo Jego nowego stworzenia. Tutaj ma na myśli obydwa. W chwili śmierci obydwa powierzył Ojcu, z pełną wiarą, że właściwie się nimi zaopiekuje. Prawo Swego człowieczeństwa, tzn. okup, powierzył Ojcu, by w harmonii z Boską wolą mógł użyć go do kupienia od Boskiej sprawiedliwości każdego członka rodzaju Adama; natomiast prawo Swego nowego stworzenia powierzył po to, by zgodnie z Boską obietnicą (Jana 5:26) we właściwym czasie, w Swym zmartwychwstaniu, mógł otrzymać je z powrotem do istnienia jako istota duchowa w Boskiej naturze. W transakcji okupu interesuje nas tutaj zdeponowanie Jego ludzkiego prawa do życia, ponieważ dotyczy to okupu. Każdy bowiem, kto posiada prawo do życia jako człowiek, posiada przez nie prawo do doskonałego ludzkiego ciała, życia oraz prawo do praw życiowych człowieka. Innymi słowy, w wyrażeniu prawo do życia jako człowiek zawiera się cały okup. Dlatego słowa: „W ręce twoje deponuję ducha mojego" uczą, że Jezus powierzał opiece Ojca także zasługę okupu.

Przypisywanie to użycie okupu, jakiego Jezus dokonuje w czasie Wieku Ewangelii, różne od wykorzystania przez zastosowanie, jakiego dokona w czasie Wieku Tysiąclecia. To, że Jezus obecnie rzeczywiście nas nie kupuje, a następnie rzeczywiście nie udziela nam zasługi okupu oczywiste jest na podstawie kilku faktów: (**1**) gdyby tego dokonał, bylibyśmy teraz rzeczywiście doskonali, co oczywiście nie jest prawdą, jak dowodzą tego nasze fizyczne, umysłowe, artystyczne, moralne i religijne niedoskonałości, braki, wady i słabości; (**2**) gdyby tego dokonał, nasze usprawiedliwienie byłoby teraz rzeczywiste, a takim nie jest; gdyby bowiem było rzeczywiste, rzeczywiście bylibyśmy pod każdym względem doskonali; (**3**) musi być ono poczytane, czego dowodem są nasze niedoskonałości; (4) ponieważ rzeczywiste

skreślenie wyroku Adamowego i rzeczywiste udzielenie doskonałości wymaga tyle samo zasługi za jednego, co za wszystkich z ludzkości, gdyby zasługa była rzeczywiście *udzielana* Kościołowi w czasie Wieku Ewangelii, nie byłoby już jej na kupno Adama i udzielenie jej Adamowi oraz rodzajowi ludzkiemu w Tysiącleciu. Te cztery powody niezbicie dowodzą, że obecne użycie okupu nie polega na rzeczywistym kupieniu przez zasługę okupu ani na jej udzieleniu. Obecnie musi zatem działać poczytane kupno i udzielanie. Biblia uczy bowiem, że sprawiedliwość, tj. zasługa Chrystusa jest nam teraz przypisywana, a nie udzielana. Nasza wiara, przyswajająca sobie sprawiedliwość Chrystusa, przez to przyswojenie powoduje, że zostaje nam przypisana sprawiedliwość. Dlatego zasługa Jezusa jest obecnie zasługą przypisywaną, a nie rzeczywiście nam udzielaną (Rzym. 4:5). Co więcej, jest wprost powiedziane, że Bóg przypisuje nam sprawiedliwość, tzn. sprawiedliwość Chrystusa staje się naszą przez przypisanie przez wiarę (Rzym. 4:6). Jezus, w Swej zasłudze okupu, jest sprawiedliwością wierzącego przez wiarę, nie przez uczynki, tj. w sposób poczytany, a nie rzeczywiście (Rzym. 10:4; 1 Kor. 1:30; Filip. 3:9). Jego sprawiedliwość niczym szata przykrywa nasze nieprawości i grzechy, w wyniku czego Bóg udziela nam odpuszczenia (Rzym. 4:7,8). Czym jest to przypisanie, jakiego udziela Bóg? Jest to pożyczka dla wierzącego z kredytu zasługi zdeponowanej u Boga. Nie jest ona zatem po prostu darem. Nie jest to dar, lecz pożyczka, która pokrywa nasze zadłużenie i uznaje, poczytuje nas za doskonałych, podczas gdy w rzeczywistości takimi nie jesteśmy. W rzeczywistości żadna część zasługi nie jest tracona przez Chrystusa właśnie dlatego, że otrzymujemy pożyczkę z kredytu zdeponowanej zasługi Chrystusa. Z powodu tych pożyczek kredytu na zdeponowanej zasłudze pojawiają się jednak embarga, które uniemożliwiają Chrystusowi pobranie czegokolwiek z tego depozytu lub wykorzystania jakiejkolwiek jego części w inny sposób niż pożyczka z kredytu dla wierzących. Embarga te są znoszone: (**1**) przez ofiarniczą śmierć zupełnie wiernych, (**2**) przez wymuszoną śmierć częściowo wiernych oraz (**3**) przez śmierć nowego stworzenia całkowicie niewiernych. W tych trzech

rodzajach stanu śmierci nie ma już bowiem przykrycia zasługi. Pod koniec obecnego Wieku, gdy już nie będzie żyć nikt z tych trzech grup posiadających przypisanie, zdeponowana zasługa będzie pod opieką Ojca, nieobciążona żadnym embargiem ani niezdjętym przypisywaniem, dostępna dla Chrystusa bez jakiegokolwiek embarga.

Wówczas Chrystus będzie mógł wziąć i weźmie zasługę z depozytu i przez nią kupi ludzkość od Boskiej sprawiedliwości, udzielając jej rodzajowi ludzkiemu na warunku posłuszeństwa. Transakcję tę nazywamy zastosowaniem. W odróżnieniu od kredytowych pożyczek na poczet zdeponowanej zasługi w Wieku Ewangelii, w Tysiącleciu nie będzie pożyczania na kredyt. Choć bowiem wypożyczenie kredytu może działać i rzeczywiście działa w związku z usprawiedliwieniem poczytanym, poczytaną sprawiedliwością, nie może działać w związku z rzeczywistym usprawiedliwieniem, rzeczywistą sprawiedliwością, jakie będą obowiązywać w czasie Tysiąclecia. W tym więc tkwi różnica między przypisywaniem a zastosowaniem: Jeśli chodzi o akt kupna, jedno z nich jest wypożyczeniem kredytu, czego dokonuje Jezus dla beneficjentów okupu w Wieku Ewangelii, a Ojciec przyjmuje tę pożyczkę jako poczytane kupno; to drugie jest bezpośrednim, rzeczywistym kupnem, które Ojciec przyjmuje jako rzeczywiste kupno świata. Jeśli chodzi o udzielanie zasługi okupu, jedno jest poczytane jako przyznane beneficjentom okupu w Wieku Ewangelii, choć w rzeczywistości nie jest im udzielane; drugie jest rzeczywistym udzieleniem zasługi okupu posłusznym ze świata. Zarówno przypisanie, jak i zastosowanie wobec Boga są dziełami natychmiastowymi. Wobec człowieka przypisanie jest natychmiastowe za Kościół jako całość, a miało miejsce w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz.Ap. 2:38), a także natychmiastowe dla jednostek – próbnie, gdy przyjmują Jezusa jako Zbawiciela (Rzym. 3:21,22; 4:1-8), oraz w sposób ożywiony, gdy w poświęceniu Bóg miał zamiar przyjąć to poświęcenie przez spłodzenie z Ducha (Żyd. 9:24; 10:14); następnie przykrywa późniejsze grzechy po okazaniu pokuty i wiary (1 Jana 2:1,2). Natomiast zastosowanie wobec człowieka będzie stopniowym dziełem udzielania,

wymagającym pełnego tysiąca lat do kompletnego jej udzielenia (1 Kor. 15:23-26). Wobec Boga zastosowanie będzie natychmiastowe po śmierci wszystkich z Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych, którzy są przykryci przypisaną zasługą – ci pierwsi w sposób ożywiony, ci drudzy próbnie – a stanie się to tuż przed wieczerzą wesela Baranka. Wobec człowieka zastosowanie rozpocznie się od Starożytnych i Młodocianych Godnych, wzbudzając ich z martwych, doskonałych w ich wszystkich zdolnościach, utrzymując ich w tej doskonałości, podczas gdy oni stopniowo, przez posłuszeństwo w czasie Tysiąclecia, będą stawać się doskonałymi w charakterze. Niebawem po zmartwychwstaniu Godnych zastosowanie wobec człowieka dosięgnie tych z klasy restytucyjnej, którzy jeszcze nie wejdą w stan śmierci. Stopniowo będzie podnosić ich fizycznie, umysłowo, artystycznie, moralnie i religijnie – w miarę jak będą posłuszni zarządzeniom Królestwa. Gdy żyjący zrobią już wystarczające postępy w restytucji i przygotują się na przyjęcie zmarłych, zaczną oni powracać z grobu grupami, najpierw pierwsza, potem druga itd., przy czym między wzbudzeniami poszczególnych grup będzie zapewniony odpowiedni odstęp czasu. Stopniowo, w miarę posłuszeństwa, będą otrzymywać zastosowaną zasługę okupu. Będzie to trwało tak długo, aż ostatecznie, przy końcu Tysiąclecia, cała zastosowana zasługa okupu rzeczywiście zostanie udzielona posłusznym, prowadząc do ich pełnej doskonałości (Obj. 21:4,5; 22:1-3). Tylko świadomie nieposłuszni nie przyswoją całej zastosowanej zasługi i umrą wtórą śmiercią po 100 latach niewykorzystanej sposobności (Iz. 65:20).

Okup sugeruje tylko jedną stronę zbawczego dzieła Jezusa. Jego zbawcze dzieło ma jednak tyle stron ile jest skutków klątwy, która w szkodliwy sposób dotknęła rodzaj ludzi z 21 punktów widzenia. Dla każdego z 21 zarysów klątwy jest odrębny zarys urzędowego dzieła Chrystusa jako Zbawiciela. W rozdziale II naszej książki *Biblia* podaliśmy pewne szczegóły na temat tych 21 skutków klątwy i oddzielnych 21 urzędów Chrystusa dla ich uleczenia. Nasze zrozumienie okupu stanie się bardziej klarowne, jeśli porównamy pozostałe 20 zarysów

klątwy i dzieł Jezusa jako Zbawiciela z okupem jako pierwszym z tych 21 zarysów. W 10 z nich zasługa Chrystusa bezpośrednio dokonuje uleczenia i jest podstawą uleczenia każdego zarysu. Czyni to jednak z innego punktu widzenia w każdym z 10 przypadków, w którym dokonuje uleczenia, ponieważ lecząc poszczególne skutki klątwy, Zbawiciel występuje w innym urzędzie. Dziesięć urzędów, w których zasługa Chrystusa bezpośrednio dokonuje uleczenia odpowiedniego zła, to: Odkupiciel, Orędownik, Usprawiedliwiciel, Najwyższy Kapłan, Pośrednik, Ojciec, Król, Lekarz, Pan oraz Dostarczyciel. Jako Odkupiciel Swą zasługą kupuje zniewolony rodzaj ludzki z zadłużenia na śmierć. Jako Orędownik Swą zasługą zadośćczyni sprawiedliwości przed Boskim sądem za występki członków Kościoła, skazanych. W urzędzie Usprawiedliwiciela Jego sprawiedliwość przez Jego zasługę wyrównuje nasze braki pod względem sprawiedliwości. Jako Oblubieniec wyzwala nas z samolubstwa i światowości. Jako Najwyższy Kapłan Swą zasługą dokonuje pojednania między Bogiem a nami. Jako Nauczyciel oświeca nas. Jako Wyzwoliciel uwalnia nas od szatana, naszego ciemięzcy. Jako Wódz prowadzi nas do zwycięstwa w boju z naszą naturalną wrogością do sprawiedliwości, świętości i prawdy. Jako Głowa udziela nam zdolności do myślenia, odczuwania i czynienia Boskiej woli, do czego z powodu klątwy byliśmy niezdolni. Jako Pośrednik Swą zasługą ręczy Bogu (który nie ufa ludzkości) oraz światu (który nie ufa Bogu) za nowe Przymierze w Tysiącleciu. Jako Ojciec świata udzieli życia umierającej i zmarłej ludzkości. Jako Prawodawca udzieli doskonałego prawa samowolnemu rodzajowi ludzkiemu. Jako Książę Pokoju uśmierzy wszelkie zmartwienia i waśnie. Jako Król uwolni świat z nieposłuszeństwa i będzie panował nad nim. Jako Objawiciel uzupełni człowiekowi niedostatek Boskiego objawienia. Jako Wykonawca Boga uwolni człowieka z jego niezaradności, będącej wynikiem klątwy. Jako Lekarz Swą zasługą uleczy wszystkie fizyczne, umysłowe, artystyczne, moralne i religijne choroby człowieka. Jako Pan Swą zasługą przejmie w posiadanie rodzaj ludzki, któ-

ry szatan uzurpacyjnie przechwycił jako swą własność. Jako Sędzia umożliwi niezdolnej ludzkości pomyślne przejście procesu sądu. Jako Oczyszczający i Rafinator oczyści rodzaj ludzki z wszelkiej nieczystości. A jako Dostarczyciel Swą zasługą zaspokoi wszystkie potrzeby naszego głębokiego zubożenia. Dokonując uleczenia niemal połowy zarysów klątwy, zasługa Chrystusa jest bezpośrednim środkiem prowadzącym do tego; jest też podstawą uleczenia wszystkich pozostałych zarysów klątwy. W każdym przypadku, w którym dokonuje uleczenia, jest jednak rożnie używana, ponieważ 21 rodzajów zła wynikającego z klątwy w każdym przypadku wymaga innego leczenia od pozostałych 20. Jakże wielki jest Bóg, który zapewnił takiego Zbawiciela, i jakże wielki jest Jezus w Jego zbawczych urzędach jako Zbawca!

Błogosławieństwa okupu są liczne i bardzo wielkie, zarówno w Wieku Ewangelii, jak i w Wieku Tysiąclecia. W Wieku Ewangelii działa on przede wszystkim wobec pokutującego wierzącego, udzielając mu w usprawiedliwieniu z wiary próbnego darowania długu, który uczynił ludzkość niewolnikami procesu umierania i stanu śmierci (Rzym. 4:1-8); później, w poświęceniu, dokonuje on ożywionego darowania tego długu (Żyd. 10:14). Tak więc w usprawiedliwieniu próbnie wyzwala z tej niewoli, a w poświęceniu, przez usprawiedliwienie ożywione, rzeczywiście z niej wyzwala. Co więcej, pokutującemu wierzącemu udziela pokoju z Bogiem (Rzym. 5:1). Umożliwia mu także coraz skuteczniejsze pokonywanie dziedzicznej i nabytej deprawacji. Gdy otwarte były drzwi wysokiego powołania dla nowo poświęcających się, czynił on takie jednostki godnymi przyjęcia w poświęceniu (Rzym. 12:1); przyczynia się też, aby ich indywidualne ofiarnicze akty, przez które każdodziennie spełniają swą ofiarę, były godne przyjęcia przed Bogiem (1 Piotra 2:5). Kontynuuje to aż do śmierci wiernych. Ponadto, gdy utracjusze koron odnawiają swe poświęcenie, czyni ich godnymi przyjęcia – nie jako ofiary, lecz jako sług Boga. Również dobrym Młodocianym Godnym, przez ich próbne

usprawiedliwienie, udziela on przywileju wypełniania ich poświęcenia – nie jako ofiarnikom, lecz jako sługom Boga. Skalanym Młodocianym Godnym, po ich oczyszczeniu się z tego skalania pozwala odnowić poświęcenie i w ten sposób stać się godnymi przyjęcia sługami Boga. Są to główne błogosławieństwa okupu w Wieku Ewangelii. Udzieli on także wielu błogosławieństw w Tysiącleciu, z których główne są następujące: Przez jego zastosowanie wobec Boga zniesie Adamowy wyrok, co doprowadzi do wzbudzenia wszystkich niewybranych zmarłych oraz wybranych Starożytnych i Młodocianych Godnych jako części świata.

Starożytni i Młodociani Godni będą zatem pierwszymi, wobec których zostanie zastosowany okup, a pierwszym tego etapem będzie wprowadzenie ich na urząd książąt Wieku Tysiąclecia, stanowiąc ziemską sferę Królestwa. Potem zasługa okupu będzie zastosowana za niewybranych żyjących i zmarłych, co postawi ich pod zarządem Królestwa w celu udzielenia im błogosławieństw tysiącletniego Królestwa. Jak zauważyliśmy powyżej, zasługa okupu – doskonałe ludzkie ciało, życie, prawo do życia oraz prawo do praw życiowych – będą udzielane im stopniowo, w miarę jak będą okazywać posłuszeństwo. Doprowadzi to do usunięcia każdego zarysu klątwy i wprowadzenia w restytucji jego przeciwieństwa. Usunięte zostaną wszystkie zarysy klątwy, z których główne to: choroby, zarazki chorobotwórcze, wypadki, smutek, ból, kłopoty, umieranie, śmierć, wrogość, wojny, rewolucje, głód, zarazy, bagna, pustynie, trzęsienia ziemi, wulkany, tornada, fale pływowe, susze, krańcowości temperatur, nieurodzaje, szkodniki, zagrożenie ze strony zwierząt i gadów, krańcowy nacjonalizm, ubóstwo, strach i depresje, grzech, błąd, fałszywe religie, grabieżcze arystokracje, uciskające rządy, aroganckie organizacje związkowe, prześladowania, bojkoty, korupcja i alienacja w rządzie, religii, arystokracji, biznesie, świecie pracy i społeczeństwie, obecność diabła i jego upadłych aniołów, wraz z ich mocą zwodzenia, a także najgorsze zarysy klątwy – wyobcowa-

nie między Bogiem i człowiekiem oraz między człowiekiem i człowiekiem. Zasługa okupu, stopniowo udzielana, usunie te oraz wszystkie pozostałe zarysy klątwy, ponieważ wymaga tego jej istota.

Zasługa okupu będzie szerzyć wśród posłusznych błogosławieństwa, będące przeciwieństwem tych elementów klątwy: zdrowie, zdrowe warunki, bezpieczeństwo, radość, przyjemność, spokój, odmłodzenie, życie, braterską miłość, pokój, zadowolenie, ziemię zamienioną w raj, obfitość deszczu, wyrównaną temperaturę, obfite zbiory, skuteczne sposoby nawożenia, oswojenie dzikich zwierząt i gadów, międzynarodowe braterstwo, powszechne bogactwo, dobrobyt, sprawiedliwość, prawdę, prawdziwą religię, życzliwe arystokracje, opiekuńczy rząd, pomocny świat pracy, społeczność religijną, wzajemną uczynność, sprawiedliwość, prawdę i życzliwość w rządzie, religii, arystokracji, biznesie, pracy i społeczeństwie, obecność Chrystusa i Kościoła w celu podnoszenia człowieka, pokój między Bogiem i człowiekiem oraz między człowiekiem i człowiekiem. Stopniowo udzielana zasługa okupu w coraz większym stopniu będzie szerzyć te błogosławieństwa, aż w końcu, pod koniec Tysiąclecia, doprowadzą one do podniesienia posłusznych z przekleństwa degradacji – fizycznej, umysłowej, artystycznej, moralnej i religijnej – do restytucyjnej doskonałości – fizycznej, umysłowej, artystycznej, moralnej i religijnej. Zasłużone przez okup Chrystusowe prawo do życia oraz prawo do praw życiowych zniszczy bowiem każdy zarys klątwy i wprowadzi wszystkie zarysy restytucji.

Niektórzy dochodzą do wniosku, że zasługa okupu wymusi natychmiastowe przywrócenie doskonałych zdolności w restytucji. Będzie tak ze Starożytnymi i Młodocianymi Godnymi z powodu ich wierności na próbie wiary i sprawiedliwości, lecz nie u niewybranych – żyjących i zmarłych. Biblia dowodzi bowiem, że potrzeba będzie całego tysiąca lat, by uwolnić ludzkość ze wszystkich skutków klątwy i doskonale udzielić wszystkich elementów restytucji. Mówi nam o tym Apostoł

Paweł w swym wywodzie w 1 Kor. 15:23-28. Wykazuje, że gdy restytucjoniści staną się Chrystusowi podczas Jego tysiącletniej obecności (23), pod koniec Królestwa nastąpi Mały Okres, przed którym odda On Królestwo Bogu w celu ostatecznego wypróbowania ludzkości. Stanie się to dopiero wtedy, gdy usunie On wszelkie skutki panowania szatana nad rodzajem ludzkim, które tutaj nazwane są wszelką władzą, wszelką zwierzchnością i mocą (24). To, że wyrażenie wszelka władza, wszelka zwierzchność i moc oznacza te zgubne skutki (przyczyny są tutaj podstawione za skutki), możemy zauważyć w tym, że proces umierania nazywa on ostatnim z tych, który ma być zniszczony (26). Chrystus dokona tego dzieła, ponieważ przez okup wszystko, co wiąże się z klątwą i restytucją, zostało poddane pod Jego panowanie, razem z wszystkimi innymi rzeczami i osobami we wszechświecie, z wyjątkiem Boga (27). Gdy przez Swe panowanie wszystko na ziemi i na niebie doprowadzi do pełnego podporządkowania Swej wszechwładnej mocy, wówczas przekaże Królestwo Bogu, tak by Bóg mógł być przyjęty jako najwyższy nad wszystkimi i wystarczający dla wszystkich (28). Fragment ten dowodzi, że niewybrani zmarli i żyjący będą udoskonaleni dopiero wtedy, gdy zostaną usunięte ostatnie pozostałości klątwy (26). Osiąganie tej doskonałości zajmie więc 1000 lat. Fakt, że stuletnia próba dokonania postępu na Gościńcu Świątobliwości będzie najkrótszym czasem, jaki ktokolwiek otrzyma (Iz. 65:20), dowodzi, że żyjący i zmarli niewybrani, którzy będą robić postępy, otrzymają dłuższy czas na osiągnięcie doskonałości niż 100 lat. Tego samego dowodzi fakt, że korygujące chłosty będą wymierzane w celu zachęty do doskonałości (Iz. 26:9). Fakt, że to właśnie w czasie Królestwa zostaną usunięte wszystkie skutki klątwy i udzielone przeciwne im błogosławieństwa, dowodzi tej samej rzeczy (Iz. 25:6-9). To samo wynika z następujących wersetów: Ps. 22:28-32; 72:1-17; Iz. 2:2-4; 11:4-9; 29:17-19,24; 35:5-10; 60:4,5,14,21; 65:16; Ezech. 16:53,55,60,61-63; Jana 5:28,29; Dz.Ap. 3:19-21; Obj. 22:2,3.

Potwierdzają to liczne biblijne nauki i fakty. Gdyby żyjący niewybrani natychmiast stawali się doskonali w swych zdolnościach fizycznych, umysłowych, artystycznych, moralnych i religijnych w czasie wejścia do Królestwa, przechodziliby zmianę, która uniemożliwiłaby im rozpoznanie i zidentyfikowanie siebie. Byłaby to bardzo bolesna dla nich zmiana. Na przykład, ich głowy byłyby znacznie powiększone, by uczynić je dostatecznie dużymi na organy mózgu o doskonałych wymiarach, natomiast stopniowe otrzymywanie takich zdolności nie pociąga za sobą tych niepożądanych skutków. Co więcej, obdarzenie taką doskonałością niewybranych zmarłych w akcie ich wzbudzenia uniemożliwiłoby im zidentyfikowanie siebie, a przyjaciołom, znajomym i krewnym wzajemne rozpoznanie się. Gdyby natychmiast mieli dostąpić takiej doskonałości, natychmiast zostaliby też postawieni na ostatecznej próbie do życia, ponieważ zasługa okupu Chrystusa wyczerpie się, udzielając im wszystkiego, co wiąże się z restytucją, wraz z natychmiastowym uwolnieniem od wszelkich elementów klątwy. Oznacza to, że z powodu grzesznego usposobienia każdy z nich zostałby natychmiast skazany na wtórą śmierć. Powodem, dla którego tak się nie stanie w przypadku natychmiastowej doskonałości Starożytnych i Młodocianych Godnych jest to, że ponieważ zasługa okupu nie będzie jeszcze zużyta, lecz dostępna przez całą dyspensację Tysiąclecia, będą oni przez nią osłaniani, pomimo doskonałości ich zdolności. Gdyby jednak jej całość została zużyta za każdego na początku Tysiąclecia, nie mogłaby nikogo później osłaniać, co obala ten pogląd.

Ponadto, gdyby byli doskonali w zdolnościach, dlaczego na ich próbę miałoby być poświęconych 1000 lat? Jak w przypadku Adama, ich próba byłaby znacznie krótsza. Po co też Bóg przygotowywałby kapłaństwo, które przez 1000 lat będzie się stykać z odczuciem niedoskonałości zdolności człowieka, skoro nie byłoby jej w nim, gdyż nie posiadałby on żadnej niedoskonałości, gdyby stał się doskonały od razu po wejściu do Królestwa? Po co Bóg przygotowywałby tak rozbudowane Króle-

stwo, z jego licznymi udogodnieniami do usuwania klątwy i wprowadzania przeciwnych jej błogosławieństw, jeśli restytucja miałaby być udzielana natychmiast? Jaki sens miałoby zaplanowanie przez Boga najpierw doświadczenia ze złem, by jego lekcje niedoli stały się środkiem odstraszającym od grzechu, a następnie doświadczenia ze sprawiedliwością, jako stopniowego leczenia zła i jako bodziec do dobra, gdyby zasługa okupu natychmiast była udzielana ludzkości? Doświadczenie ze złem praktycznie nie przyniosłoby żadnej korzyści, a doświadczenie ze sprawiedliwością byłoby niemożliwe, gdyby zasługa okupu natychmiast czyniła ludzkość doskonałą po jej wejściu do Królestwa. Jak wierni żyjący restytucjoniści mogliby służyć błogosławieństwami, którymi – jak mówi Jezus – będą służyć tym, którzy później będą powracać z grobu, czego nie uczynią niewierni żyjący restytucjoniści (Mat. 25:31-45), gdyby wszyscy zmarli byli wzbudzeni doskonałymi? Jak mogłyby nastąpić różne doświadczenia Tysiąclecia opisane w Ezech. 18, gdyby od razu stawali się oni doskonałymi? Urzeczywistnienie tych doświadczeń wymaga Tysiąclecia. Ich powrót takimi, jakimi byli w chwili śmierci, oraz udzielenie im odpowiedniego czasu, by zostali uwolnieni od skutków klątwy i uzyskali doskonałość restytucji w nagrodę za czynienie dobra, pozostaje w harmonii z wszystkimi Boskimi zamierzeniami wobec nich i nie można przeciwko temu wysunąć żadnych zastrzeżeń, jakie pojawiają się przeciwko błędowi, który przed chwilą zbiliśmy. Jest to zatem niewątpliwie prawdą.

By uzyskać korzyści z okupu w Wieku Ewangelii, muszą być spełnione pewne warunki. Najpierw występuje próbne usprawiedliwienie, tj. takie, w którym nie dochodzi do rzeczywistego, lecz poczytanego przypisania zasługi okupu. Bóg zaplanował to w tym celu, by jeśli ktoś nie poświęci się i w ten sposób nie wejdzie do wysokiego powołania, mógł być kandydatem do zastosowania okupu w Tysiącleciu, ponieważ nie nastąpiło jeszcze za niego rzeczywiste przypisanie. Bóg każdemu przyznał bowiem jedno rzeczywiste i tylko jedno rzeczywiste wykorzy-

stanie zasługi. Gdyby za kogoś zostało dokonane rzeczywiste przypisanie, a on nie wszedłby do wysokiego powołania z powodu niepoświęcenia się, poszedłby na wtórą śmierć. Ponieważ jednak tacy nie dostępują rzeczywistego przypisania, rzeczywiste wykorzystanie zasługi będzie ich udziałem w Wieku Tysiąclecia w celu próby do życia. Próbne usprawiedliwienie jest więc łaskawym postanowieniem Boga, by niektórym udzielić sposobności wysokiego powołania, a wszystkim usprawiedliwionym z wiary, którzy nie poświęcili się do wysokiego powołania, tysiącletniej sposobności do życia. By dostąpić próbnego usprawiedliwienia, muszą być spełnione dwa warunki: (1) pokuta wobec Boga oraz (2) wiara w Pana naszego Jezusa (Dz.Ap. 20:21). W pokucie występuje siedem rzeczy: poznanie grzechu, żal za grzech, nienawiść do grzechu, opozycja wobec grzechu, unikanie grzechu, zamiłowanie do sprawiedliwości i praktykowanie sprawiedliwości. W wierze są dwie części, każda zawierająca trzy składniki: (1) umysłowa ocena w postaci poznania, zrozumienia i wiary w Pana Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela oraz (2) poleganie serca w postaci upewnienia, przyswajania i reagowania na Pana Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela.

Każdy, kto podejmuje kroki pokuty wobec Boga i wiary w naszego Pana Jezusa Chrystusa, otrzymuje próbne usprawiedliwienie z wiary, tzn. Jezus dokonuje poczytanego, nie rzeczywistego przypisania Swej zasługi okupu Bogu za niego, a Bóg dokonuje dla niego poczytanego, nie rzeczywistego, przypisania okupu Jezusa. Przez pewien czas traktuje go tak, jak gdyby przypisanie za niego i jemu było rzeczywiste. Widzimy więc, że ci, którzy chcą przyjść do Boga, muszą spełnić dwa warunki: pokuty wobec Boga i wiary w Pana naszego Jezusa Chrystusa, jeśli chcą uzyskać próbne usprawiedliwienie przez wiarę. By jednak dostąpić ożywienia usprawiedliwienia, należało spełnić dwa inne warunki, gdy było to jeszcze możliwe, tzn. gdy wysokie powołanie było otwarte dla chętnych. Warunki te były następujące: (1) wierność sprawiedliwości z jednoczesnym ufaniem w zasługę Jezusa, umożliwiającą przyjęcie przez Boga; oraz (2) całkowite poświęcenie się Bogu w martwocie dla siebie i świata, a ożywieniu dla Bo-

ga. Jeśli ktoś uczynił te dwie rzeczy, po swym poświęceniu, a tuż przed przyjęciem jego poświęcenia przez Boga poprzez spłodzenie z Ducha, Bóg sprawiał, że Jezus dokonywał rzeczywistego przypisania Swej zasługi okupu za niego, a Sam Bóg rzeczywiście udzielał tego przypisania jemu. Przez to rzeczywiste przypisanie za niego i jemu jego usprawiedliwienie było ożywiane (Rzym. 3:24; 1 Kor. 6:11; Żyd. 10:14; Jak. 2:14-26). Choć podobnie do usprawiedliwienia próbnego usprawiedliwienie ożywione wymaga uczynków, nie jest ono przez uczynki, lecz przez wiarę. W ten sposób przyjrzeliśmy się warunkom przypisywania okupu obecnie.

Zauważmy warunki usprawiedliwienia, jakie będą panować w czasie Wieku Tysiąclecia. Podczas tego Wieku nie będzie ani próbnego usprawiedliwienia, ani ożywionego, ponieważ obydwa te rodzaje usprawiedliwienia działają na podstawie przypisanej zasługi okupu, różnej od zastosowanej zasługi okupu. W Tysiącleciu zasługa okupu nie będzie przypisywana, lecz zastosowywana. Samo zastosowanie zasługi okupu Chrystusa za niewybranych, spowoduje przebaczenie ich grzechów i zniesie Adamowy wyrok bez jakichkolwiek wymagań wobec nich. Jest to oczywiste w przypadku niewybranych w stanie śmierci: Ponieważ są nieprzytomni, nie mogą o niczym wiedzieć i niczego zrobić. Mimo to zostaną wzbudzeni ze stanu śmierci, co oznacza zniesienie Adamowego wyroku, a jego zniesienie oznacza odpuszczenie ich grzechów. W przeciwieństwie do usprawiedliwienia Wieku Ewangelii, które jest natychmiastowe w obydwu swych rodzajach, pełne tysiącletnie usprawiedliwienie będzie wymagało całego Tysiąclecia, ponieważ będzie ono rzeczywistym w odróżnieniu od poczytanego usprawiedliwienia z Wieku Ewangelii. Będzie ono udzielane na warunkach wiary i posłuszeństwa aż do doskonałości. Ludzie będą musieli wierzyć naukom i zarządzeniom Tysiąclecia w znaczeniu umysłowej oceny i polegania serca, gdyż bez takiej wiary nie mogliby dojść do harmonii z nimi, ponieważ w żadnym Wieku Bóg nigdy nie zbawia ani nie ma nic do czynienia z niewierzącymi. Wiara Tysiąclecia nie będzie jednak wiarą bez widzenia, jaką musimy okazywać obecnie, lecz wiarą posiadającą bezsporne dowody, przekonujące dla

każdego. Gdy bowiem usunięte zostaną wszystkie skutki klątwy, wymienione dość licznie powyżej, a wszędzie zapanują przeciwne im błogosławieństwa, wszyscy będą oczywiście przejawiać wiarę na podstawie widzenia. By w pełni dostąpić usprawiedliwienia, będą jednak musieli być zupełnie posłuszni naukom i zarządzeniom Tysiąclecia. Jezus i Kościół będą leczyć ich z klątwy i udzielać restytucji, stopniowo przekazując im Jego prawa do życia oraz prawa do praw życiowych.

Jezus nie udzieli ich ludzkości natychmiast, jak zauważyliśmy to powyżej, lecz stopniowo, w miarę jak będą posłuszni Jego naukom i zarządzeniom. Dla przykładu, zaoferuje uzdrowienie czyjejś cukrzycy i udzieli choremu odpowiedniego krwioobiegu, jeśli będzie posłuszny pewnym poleceniom; gdy stopniowo będzie im posłuszny, stopniowo będzie otrzymywał odpowiednie leczenie i zdrowie. Tak samo będzie z wszystkimi pozostałymi skutkami klątwy i zarysami restytucji. Pewna miara wiary i pewien rodzaj uczynków będą zatem wymagane od niewybranych, by otrzymać wszystkie elementy leczenia i zdrowia, jakie będą udzielane stosownie do odpowiedniej wiary i uczynków. Te nauki, zarządzenia i pomoce będą dotyczyć każdego zarysu klątwy i restytucji. Wiara i posłuszeństwo będą wymagane przy każdym przypadku leczenia tych zarysów klątwy i powracania do zdrowia. Wtedy i tylko wtedy gdy będą one okazywane, będzie udzielane odpowiednie lekarstwo i powrót do zdrowia. W ten sposób proces ten będzie kontynuowany przez całe Tysiąclecie. Pod jego koniec, gdy w każdym szczególe będzie okazywana wiara i posłuszeństwo (przynajmniej zewnętrznie), wszystkie skutki klątwy zostaną zniszczone, a osiągnięta zostanie pełna doskonałość zdolności fizycznych, umysłowych, moralnych i religijnych. Uleczenie i restytucja będą udzielane w takim stopniu, w jakim wiara i posłuszeństwo będą przyswajać zasługę okupu, prawo do życia oraz prawa życiowe – stopniowo, aż z końcem Tysiąclecia zostaną w pełni przyswojone. Wynikiem tego będzie pełne usprawiedliwienie z uczynków pod koniec tego Wieku. Sło-

wem, wiara jest instrumentem usprawiedliwiającym, a więc warunkiem usprawiedliwienia w obecnym Wieku, natomiast w następnym Wieku instrumentem usprawiedliwiającym, a więc warunkiem usprawiedliwienia, będzie posłuszeństwo. Uzasadniają to cele tych Wieków.

W historii człowieka próbowano wykorzystać inne rzeczy jako zasługę usprawiedliwienia oprócz okupu, lecz nie mogły one przynieść pożądanego efektu. I tak w rzymskokatolicyzmie: rzekoma zasługa świętych i Marii, rzekoma zasługa uczynków pustelników, zakonników i zakonnic, rzekoma zasługa uczynków pokutnych zadawanych przy konfesjonale, rzekoma zasługa mszy, odpustów, pielgrzymek, jałmużny, zakładania instytucji miłosierdzia, edukacyjnych itp. oraz ascetyzmu. Lecz one nie dostarczają żadnej wartości do wyzwolenia dzieci Adama zniewolonych grzechem i śmiercią. W świecie pogańskim używane są rzeczy podobne do tych popularnych w rzymskokatolicyzmie, by kupić wolność od przekleństwa i jego skutków, by ubłagać bóstwo, lecz nie przyniosły one winnemu sumieniu pożądanego skutku ani pokoju. Żadne wysiłki grzeszników zmierzające do przebłagania za własne grzechy nie mogą być skuteczne, ponieważ nie są równoważną ceną wobec długu, jaki obciąża wszystkich jako niewolników śmierci. Ponadto, będąc uczynkami niedoskonałości, nie mogą zadowolić Boga, który wymaga absolutnej doskonałości od tego, kto chce być przez Niego przyjętym. Nikt nie jest zatem zdolny do odkupienia siebie. By uzyskać pożądaną wolność, muszą skorzystać z zasługi okupu, równoważnej ceny, jeśli nie słowem, to czynem, wyrażając słowa pieśni: „Niczego nie przynoszę w mej dłoni; po prostu trzymam się Twego krzyża". Nawet o ofiarach kapłaństwa lewickiego musimy powiedzieć: „nie można rzec, aby krew wołów i kozłów miała gładzić grzechy" (Żyd.10:4), ponieważ nie są one równoważną ceną. Najlepsze, czego mogły dokonać, to typiczne pojednanie na jeden rok, powtarzane corocznie, aż do czasu antytypu, kiedy pojawiło się prawdziwe pojednanie przez śmierć Chry-

stusa, naszą drogocenną ofiarę okupu, którego zasługa jest zupełnie wystarczająca, by usunąć Adamowy grzech i wyrok z wszystkimi grzechami, jakie z nich wynikają, i doprowadzić do doskonałości tych, którzy do Niego przychodzą.

Nasze rozważania na temat Chrystusa i Jego okupu kończymy z błogimi pieśniami zbawienia na ustach, harmonijnymi myślami o zbawieniu w umysłach oraz zwycięską radością ze zbawienia w sercach. Chwała niech będzie Bogu, który w harmonii ze Swoją sprawiedliwością, przez Swą mądrość, miłość i moc zapewnił okup jako kosztowny dar w postaci Swego umiłowanego Syna! Chwała też niech będzie Chrystusowi, którego miłość spowodowała, że oddał samego Siebie, by stać się naszym okupem. Chwała niech będzie Bogu i Chrystusowi za okup, obecną wiarę Kościoła i przyszłą nadzieję świata!

Chlubię się krzyżem Chrystusa,
Wyrastającym nad spustoszeniem czasu;
Całe światło świętej historii
Skupia się wokół jego wzniosłej głowy.

Gdy dopadają mnie niedole życia,
Nadzieja zawodzi, a strach przeszywa,
Krzyż mnie nigdy nie opuści;
Spójrz jak promienieje pokojem i radością.

Gdy na mej drodze słońce życia
Świeci jasnością wyraźną i pełną,
Światłość bijąca z krzyża
Nadaje dniowi nowy blask.

Groza i błogosławieństwo, ból i przyjemność,
Są uświęcane przez krzyż;
Jest tam pokój, który nie zna miary,
Radość, która trwa zawsze.

ROZDZIAŁ V

CHRYSTUS: JEGO DOŚWIADCZENIA PO-LUDZKIE

ZMARTWYCHWSTANIE — WNIEBOWSTĄPIENIE — SŁUŻBA WIEKU EWANGELII — SŁUŻBA WIEKU TYSIĄCLECIA — TYTUŁY

WE 2 (str. 37-80) dość szczegółowo omówiliśmy przedludzką egzystencję, cześć i dzieła Jezusa – Jego przedludzkie doświadczenia. W naszej książce na temat Biblii (str. 228-268) zajęliśmy się Jego urzędami w ich 21 zakresach, z których każdy przystosowany jest do uleczenia odpowiadającego mu elementu z 21 części klątwy. W pierwszych czterech rozdziałach tej książki dość szczegółowo przeanalizowaliśmy Jego ludzką naturę, służbę i doświadczenia, a także okup, który oznacza rzeczywistą i trwałą śmierć Jezusa jako istoty ludzkiej. Gdyby bowiem nie umarł rzeczywiście jako istota ludzka, zasługa okupu znalazłaby się w stanie, w którym nie mogłaby być użyta za innych, ponieważ w takim przypadku On nie zrezygnowałby całkowicie z natury ludzkiej, lecz zachowałby ją dla Siebie do dalszego używania. Tak więc okup obala pogląd, że Jezus nie umarł rzeczywiście, wyznawany przez tych, którzy utrzymują, że po prostu zemdlał na krzyżu, a trzeciego dnia powrócił z tego stanu omdlenia. Pogląd ten w żaden sposób nie może zyskać naszego uznania, ponieważ oznacza, że nieprawdziwe jest świadectwo tych, którzy widzieli, jak umierał i którzy świadczyli o tym. Jan, niewiasty, inni uczniowie, Żydzi jako obserwatorzy i żołnierze, łącznie z setnikiem – dawali świadectwo o tym, że rzeczywiście umarł. Potwierdzają to proroctwa i historie Biblii, a także świadectwa Ewangelistów i Apostołów. Potwierdza to też doświadczenie człowieka, ponieważ żadna istota ludzka, której serce zostało przebite włócznią, nie jest w stanie tego przeżyć. Żadna istota ludzka nie mogłaby też przeżyć takiego przebicia i paraliżu serca, jakiego doświadczył Jezus, czego do-

wodem była wypływająca po przebiciu serca *woda* wraz z krwią. Jezus umarł zatem rzeczywiście.

Wyznaniowy pogląd o Bogu-człowieku tak naprawdę zaprzecza, że Jezus umarł. Z tego punktu widzenia Jego śmierć była jedynie śmiercią *pro forma*, ponieważ pogląd ten uczy, że Jego osobowość nie była w naturze ludzkiej, lecz Boskiej, która – jak utrzymuje – pozostała przy życiu, podczas gdy Jego ludzka natura umarła na krzyżu. Jednak z punktu widzenia Boga-człowieka, skoro nie umarła natura, w której była Jego osobowość, osoba ta tak naprawdę nie umarła, nie przestała przez pewien czas istnieć. Wyznaniowy pogląd o Bogu-człowieku zaprzecza więc Jego śmierci, sprowadzając ją do śmierci *pozornej*. Pogląd ten zdecydowanie sprzeciwia się okupowi, który – według tej teorii – nie został złożony przez rzeczywistą śmierć, a więc nie mógł być dostępny do kupienia innych. Liczne wersety stwierdzające, że „Chrystus umarł za grzechy nasze" dowodzą, że naprawdę umarł. Doktryna, że istota ludzka naprawdę nie umiera, lecz po śmierci żyje dalej jako duch, jest pierwszym i drugim z trzech pierwszych kłamstw wypowiedzianych w Edenie przez szatana, ojca i wynalazcę kłamstw, będąc jednocześnie drugą podstawą wyznaniowego poglądu, że Jezus nie umarł naprawdę. Ponieważ jednak na podstawie świadectwa Jezusa obydwie te doktryny są kłamstwem (Jana 8:44), rozumiemy, że śmierć Jezusa była rzeczywista. Ta rzeczywista śmierć jest niezbędnym elementem poprzedzającym Jego zmartwychwstanie, ponieważ tam, gdzie nie występuje rzeczywista śmierć, nie może być rzeczywistego wzbudzenia umarłych.

Dwoma wielkimi faktami, na których oparty jest Boski plan, są śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa (1 Kor. 15:3,4). Powyżej przytoczyliśmy wiele świadectw na temat Jego cierpień i śmierci oraz ich celów. Dlatego obecnie właściwe będzie udowodnienie Jego zmartwychwstania jako rzeczywistego historycznego faktu. W tym celu przedstawiamy 14 przekonujących dowodów. Pierwszy z nich jest następujący: gwarantowały to Boskie proroctwa. Zmartwychwstanie Jezusa było wielokrotnie przepowiadane przez Boga, który nie może kłamać ani błądzić. Zapowiedział je Ps. 2:7, gdy przepowiadał, że w czasie Wieku Ewangelii Bóg doprowadzi

do narodzenia się Jezusa na Boskim poziomie, co nastąpiło przy Jego zmartwychwstaniu (Żyd. 1:3-5). Według Ps. 16:8-11 z uwagi na Jego cierpienia i śmierć Bóg pocieszał Go obietnicą, że nie zostanie pozostawiony w stanie śmierci, lecz zostanie z niego wyprowadzony do pełni Boskiej natury i życia. Wszyscy pamiętamy, jak Piotr w dniu Pięćdziesiątnicy z Boskiego natchnienia cytował ten fragment jako dowód na to, że Jezus nie został pozostawiony w stanie śmierci, lecz zmartwychwstał. W Ps. 22:2-19 opisane są cierpienia Jezusa aż do śmierci Jego człowieczeństwa, natomiast w wersetach 20-22 opisane są doświadczenia Jego nowego stworzenia, towarzyszące umieraniu Jego człowieczeństwa. Wersety 22-32 opisują następnie Jego służbę w Wieku Ewangelii na rzecz Kościoła oraz Jego służbę Wieku Tysiąclecia na rzecz świata, co oczywiście z konieczności pociąga za sobą Jego zmartwychwstanie. Iz. 53:1-9 opisuje Jego cierpienia i śmierć za grzech świata, natomiast wersety 10-12 – Jego służbę po zmartwychwstaniu dla Kościoła i świata, co oczywiście także z konieczności oznacza Jego zmartwychwstanie. Dan. 9:26,27 to kolejny stosowny fragment. Werset 26 mówi o odcięciu Jezusa – nie z powodu jakiejkolwiek Jego winy, ponieważ sam będąc bez grzechu, umarł za grzech świata. W wersecie 27 zapowiedziano, że ograniczy On zapraszanie do wysokiego powołania tylko do Izraela przez 7 lat, w środku których został odcięty, co oznacza, że był żywy w czasie drugiej połowy tego tygodnia lat – od kwietnia 33 do października 36 r. – a to z kolei oznacza Jego zmartwychwstanie. Werset 27 wskazuje na Jego zmartwychwstanie także dlatego, że wykazuje, iż miał On wylać gniew na Izraela za jego grzechy nie tylko w latach 66-73, lecz także przez cały Wiek Ewangelii. Fakty te oznaczają, że Jego zmartwychwstanie rzeczywiście miało miejsce.

Jak można zauważyć, Paweł stwierdza, że Jezus miał powstać trzeciego dnia po śmierci. Jest to zapowiedziane nie w literalnych, lecz w typicznych wersetach zawartych w Starym Testamencie, który jest częścią Biblii, do której odwołuje się on w 1 Kor. 15:4. Jedno z typicznych oświadczeń podane jest w 3 Moj. 23:9-14. Jako antytypiczny Baranek (1 Kor. 5:7,8), Chrystus umarł 14 Nisan, w rocznicę zabicia typicznego baranka w Egipcie, upamięt-

nianego corocznym barankiem paschalnym. Jest On pierwszym z antytypicznych pierwiastków (1 Kor. 15:20). Typiczny najwyższy kapłan 16 Nisan w Świątnicy Najświętszej obracał pierwszym dojrzałym snopem pierwiastków, dzień po paschalnym sabacie, 15 Nisan. Jest to typem Chrystusa, antytypicznego Najwyższego Kapłana, wchodzącego i rozpoczynającego działanie jako pierwszy dojrzały z pierwiastków w stanie narodzenia z Ducha. 16 Nisan przypadał oczywiście trzeciego dnia po 14 Nisan, dniu śmierci Chrystusa. Typy te dowodzą zatem, że Jezus miał powstać trzeciego dnia. Zgodnie z wyjaśnieniem samego Jezusa (Mat. 12:38-40) w doświadczeniu Jonasza (który został połknięty przez wielką rybę i przebywał w niej przez 3 dni, a trzeciego dnia został z niej wyrzucony) mamy kolejny typiczny dowód na zmartwychwstanie Jezusa trzeciego dnia. Stwierdzenie, że Syn Człowieczy miał być w sercu ziemi przez trzy dni i trzy noce nie oznacza, że Jezus miał być pogrzebany przez ten czas. Oznacza to, że symboliczna ziemia, żydowskie społeczeństwo, będzie mieć Go w stanie, jakiego pragnęło – najpierw w swej mocy, a następnie w mocy grobu przez trzy dni i noce. Trzymanie Go w ich mocy, tak jak pragnęli (w sercu), rozpoczęło się od ujęcia Go przez nich w czwartek w nocy. Piątkowa i sobotnia noc, gdy znajdował się On w mocy grobu, tak jak pragnęli, były drugą i trzecią z trzech wspomnianych nocy. Piątek, sobota i początek niedzieli stanowiły te trzy dni, w czasie których był On objęty pragnieniem żydowskiego społeczeństwa. Zatem znakiem, który – jak mówił – miał być dany odstępczym Żydom, było Jego pojmanie, śmierć i zmartwychwstanie. Połknięcie Jonasza przez wielką rybę obrazuje znalezienie się Jezusa w mocy Jego wroga i w mocy śmierci. Przebywanie Jonasza wewnątrz ryby przez trzy dni i trzy noce jest typem przebywania Jezusa przez trzy dni i trzy noce w stanie, którego pragnęli Jego wrogowie – w ich mocy i w mocy śmierci. Wyrzucenie Jonasza z brzucha wieloryba ilustruje zmartwychwstanie Jezusa, które zakończyło Jego pobyt zgodny z pragnieniami ówczesnego żydowskiego społeczeństwa. Powyższe wersety dowodzą zatem, że Bóg proroczo przedstawił zmartwychwstanie Chrystusa trzeciego dnia.

Nasz drugi dowód zmartwychwstania Jezusa jest następujący: jego rzeczywistość potwierdzają wiarygodne dowody. Żołnierze strzegący Jego grobu, zatrudnieni przez Rzym i Sanhedryn, których możemy nazwać świadkami neutralnymi (ponieważ do momentu przekupienia ich w celu rozpowszechniania oczywistego dla nich kłamstwa, że uczniowie wykradli Jego ciało, podczas gdy oni spali, osobiście nie byli zainteresowani tym, czy On powstał czy też nie), opowiedzieli Sanhedrynowi rzeczywistą sytuację: że Jezus powstał z umarłych. Do chwili przekupienia, ich dowód na ten temat był dowodem świadków neutralnych, bezstronnych i prawdziwych. Następną grupą świadków opowiadających o zmartwychwstaniu Jezusa byli dobrzy aniołowie, którzy oczywiście nie kłamaliby. Bardzo wyraźnie potwierdzili Jego zmartwychwstanie – „**Nie ma go tu** (świadectwo przeczące); **albowiem powstał** (świadectwo twierdzące)". Świadectwo ich jest całkowicie wiarygodne. Trzecią grupą świadków Jego zmartwychwstania są uczniowie: najpierw Maria Magdalena, potem pozostałe kobiety, które wczesnym rankiem udały się do grobu, by namaścić Jego ciało; następnie Piotr, później dwóch uczniów w drodze do Emaus i w Emaus, z których jednym wydaje się być Jakub Mniejszy; potem dziesięciu Apostołów w górnym pokoju w noc po Jego zmartwychwstaniu; tydzień później dziesięciu uczniów i Tomasz, następnie siedmiu przy Morzu Tyberiadzkim, później ponad 500 w Galilei, następnie jedenastu przy Jego wniebowstąpieniu, a na koniec Paweł w drodze do Damaszku. W sumie było dziesięć przypadków ukazania się uczniom przez zmartwychwstałego Jezusa. Czasami twierdzi się, że ponieważ byli oni przyjaciółmi Jezusa, stali po Jego stronie, więc ich świadectwo jest niewiarygodne. Na ten zarzut odpowiadamy, że po pierwsze wątpili oni w Jego zmartwychwstanie, dopóki nie otrzymali niepodważalnych dowodów. Za składanie świadectwa o nim nie mogli też zyskać żadnej sławy, wygód, bogactw ani władzy, choć mogli wiele stracić. Po trzecie, ich charaktery były w najwyższym stopniu prawe i dlatego ich świadectwo jest wiarygodne. Po czwarte, świadectwo to wymagało największego samozaparcia, sprowadzając na nich prześladowania, straty, trudności, ubóstwo, tortury, a w wielu przypadkach – śmierć. To jednak nigdy ich nie powstrzymywało. Byli zatem naj-

bardziej wiarygodnymi świadkami. Także niektórzy z Jego wrogów dawali świadectwo o Jego zmartwychwstaniu. Pierwszymi z nich byli członkowie Sanhedrynu. Gdy straż zameldowała im o zmartwychwstaniu Jezusa, byli bezsilni, by zaprzeczyć ich doniesieniu. Zmuszeni do jego uznania, przekupstwem zachęcili żołnierzy do rozpowiadania tego, o czym wiedzieli, że było nieprawdą, przez co uznali Jego zmartwychwstanie jako rzeczywiste wydarzenie. Historyjka, jaką włożyli w usta żołnierzy, nie tylko zdradzała ich desperackie położenie, lecz w oczywisty sposób była fałszywa. Oznaczała ona bowiem, że ludzie mogą dawać wiarygodne świadectwo na temat rzeczy, które miały miejsce wtedy, gdy spali, co jest absurdem i ewidentnym dowodem na to, że kłamali, i to w celu ukrycia faktów! Przyjęcie przez nich łapówki, by prawdziwe świadectwo zamienić na to, co zainteresowani tym wrogowie Jezusa sobie życzyli – by mówiono przeciwko Niemu, a na ich korzyść – potwierdza bezwartościowość kupionej przez nich wersji wydarzeń, będącej oczywistym kłamstwem. Członkowie Sanhedrynu zostali zmuszeni przez okoliczności do uznania prawdy o zmartwychwstaniu Jezusa wobec żołnierzy, dostarczając w ten sposób dowodu. Natomiast inny wróg, Saul z Tarsu, na własne oczy przekonał się o zmartwychwstaniu Jezusa i dał tego dowód za cenę utraty domu, pozycji, sławy, wpływów, przyjaciół, wspaniałych perspektyw itp., zyskując poniżenie, złą sławę, prześladowania, biedę, niedostatek, choroby, nagość, zimno, pragnienie, głód, tortury, zmęczenie, katastrofy morskie, więzienie i ścięcie. Jego życie w najwyższym stopniu było sumienne i pełne ofiarniczej miłości, w celu głoszenia prawdy o ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Dlatego jego świadectwo, jako nieprzyjaciela nawróconego w wyniku naocznego dowodu, posiada najwyższą wartość dowodową. Tak więc świadectwa osób neutralnych, aniołów, uczniów i wrogów są mocnym dowodem rzeczywistości zmartwychwstania Jezusa.

Charakter Jezusa – zarówno jako istoty ludzkiej, jak i nowego stworzenia – jest gwarancją tego, że „niemożliwe było, aby miał być zatrzymany" przez śmierć (Dz.Ap. 2:24). Jako istota ludzka doskonale wypełnił bowiem prawo naturalne i Zakon

Mojżeszowy, a więc nie było żadnych przeszkód dla Jego zmartwychwstania. Jako nowe stworzenie posiadał charakter tak podobny do charakteru Ojca, jak jest to możliwe dla istoty stworzonej. Dlatego Jego nowe stworzenie miało prawo do zmartwychwstania, a Paweł zapewnia nas, że dostąpił go za ducha świętości, jakiego przejawiał (Rzym. 1:4). W moralnym porządku rzeczy nie tylko niewłaściwym byłoby, gdyby pozostał w śmierci: prawo wymagało, by zmartwychwstał. Jego charakter jako istoty ludzkiej był najczystszy ze wszystkich synów ludzkich (Ps. 45:3), a Jego charakter jako nowego stworzenia był wspanialszy od charakterów cherubinów, serafinów, księstw, mocy, tronów, zwierzchności i aniołów. Dlatego nie było możliwe, by zatrzymała Go śmierć. W moralnym porządku rzeczy musiał powstać z umarłych.

Także charakter Boga wymagał Jego zmartwychwstania. Niemądrym byłoby pozwolić takiej istocie, z tak dobrym i pożytecznym charakterem, na zawsze pozostać w stanie nieistnienia, co stałoby się faktem, gdyby nie zmartwychwstał. Słabością charakteru byłoby dozwolenie, by na zawsze pozostawał martwym, co stałoby się, gdyby nie został wzbudzony z umarłych. Pozostawienie Go w stanie śmierci byłoby niesprawiedliwością, ponieważ nie pogwałcił żadnego Boskiego prawa, lecz zachował je wszystkie. Brakiem miłości byłoby nieudzielenie innego życia Temu, który był tak przepełniony duchem mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości. Z negatywnego punktu widzenia dostrzegamy więc, że charakter Boga nie pozwalał na to, by został On zatrzymany przez śmierć. Boski charakter zdecydowanie domagał się natomiast Jego zmartwychwstania. Udzielenie tak wiernej jednostce zmartwychwstania było mądre z punktu widzenia rozwijania Boskich planów i zamierzeń, do realizacji których On – zmartwychwstały – był przygotowany jako najbardziej godny zaufania Wykonawca i Namiestnik. Uczynienie tego było przejawem mocy, ponieważ wyniesienie Go do Boskiej natury, by mógł działać w niej jako Wykonawca i Namiestnik Boga we wszystkich Boskich wszechświatach, wymagało największej z możliwych mocy. Wzbudzenie Jezusa było też sprawiedliwe, ponieważ Bóg za-

pewnił Go obietnicą i przysięgą, że uczyni to, gdy wiernie wypełni On ziemską misję; sprawiedliwość wymagała więc, by ta obietnica i przysięga zostały dotrzymane. Wzbudzenie Go przez Boga było przejawem miłości, ponieważ Bóg rozkoszował się w charakterze Jezusa, współczuł Mu, gdy był źle traktowany w ciele ze strony złych aniołów oraz słabych, nieświadomych i złych ludzi. Boska miłość do Niego pobudziła Go więc do wzbudzenia Jezusa z umarłych. Widzimy zatem, że działanie świętego charakteru Boga – zarówno z negatywnego, jak i pozytywnego punktu widzenia – wymagało wzbudzenia Jezusa z umarłych, co jest dowodem Jego zmartwychwstania.

Nasz piąty dowód zmartwychwstania Jezusa jest taki, że rodzina ludzka potrzebuje żywego Zbawiciela w celu wyzwolenia jej od 21 złych skutków grzechu i przekleństwa. W naszej książce „Biblia", str.228-268, pokazaliśmy tych 21 zarysów klątwy wraz z 21 urzędami naszego Pana, z których każdy leczy odpowiedni zarys klątwy. Martwy Zbawiciel – o niczym niewiedzący, o niczym niemyślący, nic nierobiący – nie mógłby pomóc samemu sobie. W jaki sposób mógłby zatem stosować i skutecznie sprawować tych 21 urzędów i uleczyć 21 chorób spowodowanych grzechem i klątwą? Sprawowanie choćby jednego z nich wymagałoby żywego Zbawiciela, a cóż dopiero wszystkich 21. By skutecznie je sprawować, musiałby mieć wszystkie zdolności, jakie według Biblii posiada Jego istota po zmartwychwstaniu. Tak więc potrzeba uzdrowienia świata z jego 21 zarysów klątwy wymaga żywego Zbawiciela, obdarzonego władzami zmartwychwstania, jakie Biblia przypisuje Mu w zmartwychwstałym stanie. Jeśli więc świat ma być uratowany ze swych wszystkich schorzeń związanych z przekleństwem, co kiedyś nastąpi, zmartwychwstanie Jezusa jest konieczne, by umożliwić Mu dokonanie tego.

Szóstym dowodem, jaki przytaczamy na zmartwychwstanie Jezusa, jest to, że wymaga tego odkupienie ludzkości. Śmierć Jezusa nie odkupiła, nie kupiła rodzaju ludzkiego. Wprowadziła Go jedynie w stan, w którym okup, równoważna cena, stał się dostępny do kupienia ludzkości, tak jak sam fakt zarobienia pieniędzy na zakup domu nie dokonuje zakupu. Dostarcza jedynie

środków, przy pomocy których później może dojść do nabycia. Jeśli zatem Jezus miał kupić rodzaj ludzki, konieczne było, by nie tylko dostarczył ceny kupna, czego dokonał przez Swoją ofiarę na śmierć, lecz konieczne było także, by następnie poszedł z tą wartością kupna i przy jej pomocy kupił ludzkość. Dlatego musiał być wzbudzony z umarłych, by następnie pójść z ceną kupna i za nią kupić rodzaj ludzki. Będąc martwym, był nieświadomy i nie mógłby niczego uczynić, a więc nie mógłby użyć ceny kupna jako środków finansowych do jego kupienia. By odkupić rodzaj ludzki, za który umarł, musiał więc zmartwychwstać.

To, że jest On teraz żywy, a więc zmartwychwstał, dowiedzione jest przez wypełnioną już część proroczego programu, przepowiedzianego przez Boga. Przedstawiamy to jako siódmy argument Jego zmartwychwstania. Jest bardzo wiele zarysów proroczego programu, które miał wypełnić w ramach Swojej służby po zmartwychwstaniu i które są wypełniane. Wymienimy niektóre z nich: spowodowanie, że żydowskie Żniwo zostało zebrane pod Jego nadzorem przez Apostołów i ich współpracowników, czego potwierdzeniem są opisy Jego działalności po zmartwychwstaniu podane w Dziejach Apostolskich; bezpieczne przeprowadzenie Jego Kościoła przez siedem okresów jego rozwoju; objawianie i uderzanie antychrysta; prowadzenie, pouczanie, kierowanie, próbowanie, wspieranie i chronienie Kościoła w dniach pomyślnych i niepomyślnych; dozwolenie na to, by Jego Kościół utracił znaczne ilości prawdy i znalazł się w niewoli symbolicznego Babilonu; wyzwolenie go z symbolicznego Babilonu; podanie pod koniec Wieku prawdy w formie paruzyjnej i epifanicznej oraz zebranie żniwa Wieku Ewangelii; nadzór nad próbowaniem Jego ludu indywidualnie i zbiorowo w sześciu wielkich przesiewaniach; oddzielenie Maluczkiego Stadka od Wielkiej Kompanii; rozwijanie Młodocianych Godnych; postanowienie Posłańców Paruzji i Epifanii jako Jego ręki, oka i ust w odpowiednich okresach ich służby; rozpoczęcie obalania królestwa szatana w I i II fazie wojny światowej, którym towarzy-

szyły głód i zarazy; pierwsza faza ucisku Jakuba, która usunęła Żydów z Europy jako miejsca ich mieszkania. By dokonywać tych działań, musi być ponownie żywy – zmartwychwstały. Dokonanie tych czynów dowodzi, że Jego zmartwychwstanie stało się faktem.

Ósmy dowód zmartwychwstania Jezusa jest następujący: zarysy proroczego programu, jakie nie zostały jeszcze wypełnione, dla swojego wypełnienia wymagają Jego istnienia po zmartwychwstaniu. Biblia przedstawia inne zarysy proroczego programu, które Jezus ma zrealizować, a które jeszcze się nie wykonały. By je wypełnić, musi być zmartwychwstały. Przedstawimy główne z nich: całkowite zniszczenie antychrysta; całkowite zniszczenie Babilonu; całkowite zniszczenie królestwa szatana; armagedon jako światowa rewolucja; światowa anarchia; druga faza ucisku Jakuba; zupełne wyzwolenie Ciała Chrystusa ze świata; oczyszczenie nieczystych Lewitów – zarówno z Wielkiej Kompanii, jak i Młodocianych Godnych; ich wielka i skuteczna praca dla publiczności; wyzwolenie z Babilonu głupich Panien; ustanowienie dwóch części Królestwa; wprowadzenie restytucji dla żyjącej wówczas ludzkości; wzbudzenie zmarłego świata; działanie restytucji wobec niego; śmierć niepoprawnie złych po 100 latach próby; zakończenie restytucji; oddanie Królestwa Bogu; postawienie Chrystusa jako przedstawiciela Boga nad światem w celu jego ostatecznej próby; rozwiązanie szatana; ostateczna próba klasy restytucyjnej; objawienie sprawiedliwych i złych jako oddzielnych i różnych; udzielenie ostatecznych nagród sprawiedliwym; wykonanie ostatecznej kary na złych; czysty wszechświat, w którym wszyscy będą przynosić chwałę Bogu i Chrystusowi. Żadna z tych rzeczy jeszcze się nie wykonała. Chrystus jest jednak przedstawiany jako ich Realizator. Musi być zatem żywy. To, że nie są one jeszcze wykonane, nie dowodzi, że się nie wypełnią, tak samo jak fakt, że był czas, kiedy żadna z już wypełnionych rzeczy nie była jeszcze zrealizowana nie dowodził, że one się nie wypełnią. Podobnie jest z tymi jeszcze nie-

wypełnionymi – każda z nich ma swój właściwy czas do wypełnienia, w którym to nastąpi, dokładnie tak samo, jak te już wypełnione nie nastąpiły przed właściwym dla siebie czasem, lecz dopiero wtedy, gdy stały się na czasie.

Proponujemy dziewiąty argument za zmartwychwstaniem Jezusa: wymagały go nasze oświecenie i usprawiedliwienie (1 Kor. 1:30). By nas uczyć, musi być żywy, zmartwychwstały. Nasze usprawiedliwienie, dla dokonania którego – jak mówi nam Apostoł Paweł (Rzym. 4:25) – powstał, zależy od wielu rzeczy: złożenia przez Niego w śmierci ceny okupu, Jego zmartwychwstania, wniebowstąpienia, uwielbienia, pojawienia się przed Bogiem w celu przypisania Jego zasługi za nas, uzyskania od Ojca urzędu doprowadzenia nas do pokuty wobec Boga i wiary w Niego samego, przypisania nam Jego sprawiedliwości przez Niego jako Narzędzie Boga, rzeczywistego przywrócenia społeczności między Bogiem a nami, pomagania nam w przezwyciężaniu naszej deprawacji oraz w prowadzeniu sprawiedliwego życia. Martwa osoba nie jest zdolna przeprowadzać tych rzeczy. Ich realizacja wymaga żywego Zbawiciela. Jednak my i miliony innych doświadczamy skutków Jego urzędów Nauczyciela i Usprawiedliwiciela. By czynić te rzeczy, musi być ożywiony ze stanu umarłych, zmartwychwstały.

Dziesiąty argument dowodzi tego samego: nasza zdolność do poświęcenia się Panu ze wszystkim tym, czym jesteśmy i co posiadamy oraz wszystkim tym, czym mamy nadzieję być i co mamy nadzieję posiadać. Biblia przedstawia Jezusa nie tylko jako naszego Nauczyciela i Usprawiedliwiciela, lecz także jako naszego Poświęciciela (1 Kor. 1:30). Sami z siebie nie jesteśmy w stanie całkowicie poświęcić się Bogu, ponieważ uczynienie tego wymaga więcej siły, niż posiadamy, a nikt nie jest oczywiście silniejszy od samego siebie. Akt poświęcenia oznacza bowiem, że poświęcający wyrzeka się własnej woli i woli świata, a w ich miejsce przyjmuje wolę Boga jako swoją własną. Całkowite wyrzeczenie się własnej woli oznaczałoby, że ktoś stał się silniejszy od siebie. Żaden człowiek nie uczynił nas silniejszymi od samych

siebie. Demony nie uczyniłyby nas takimi dla dobrych celów, jakie stają się naszym udziałem w poświęceniu. Mógł w nas tego dokonać tylko Sam Pan. Biblia i nasze doświadczenia potwierdzają, że Jezus jako Narzędzie Boga dokonał tego przez rozwinięcie w nas dwóch łask – poświęcającej wiary, która ufa Bogu, gdy nie może Go zrozumieć, oraz poświęcającej miłości, która z wdzięcznością i oceną raduje się w Nim do takiego stopnia, że wraz z poświęcającą wiarą rezygnuje z własnej woli i woli świata, a przyjmuje wolę Boga. Jezus rozwijał taką poświęcającą wiarę i miłość w nas przez powodowanie, by Słowo prawdy tak bardzo napełniało nasz umysł, serce i wolę, by rozpalić te dwie łaski do stopnia poświęcenia. By prowadzić taką służbę, Jezus musi być żywy, zmartwychwstały, ponieważ umarli niczego nie wiedzą, niczego nie tworzą, o niczym nie myślą, nic nie odczuwają, niczego nie pragną i nic nie czynią – są nieprzytomni.

Jedenasty argument potwierdza, że Jezus powstał od umarłych: jest On Narzędziem używanym przez Boga do spładzania z Ducha Świętego kandydatów do wysokiego powołania. Ponieważ Kościół przechodzi doświadczenie odrodzenia do Boskiej natury (2 Piotra 1:4), musiał być spłodzony z Ducha Świętego, o czym Biblia w tak wielu miejscach naucza. Mamy ludzką naturę i jako tacy posiadamy resztki Boskiego obrazu, jakie przetrwały upadek. Fakt ten – że posiadamy takie pozostałości w naszych wszystkich władzach umysłowych, artystycznych, moralnych i religijnych – daje nam możliwość przemiany z natury ludzkiej do Boskiej. By jednak stać się Boskimi w naturze, musimy być spłodzeni do Boskiej natury, tj. musimy otrzymać zdolności, które w trakcie rozwijania mogą być dostosowane do istnienia na Boskim poziomie bytu. Jak to się dzieje? Przez udzielenie każdemu z naszych organów mózgu duchowej zdolności, wcześniej nieposiadanej, do sięgania poza obiekty, do których on naturalnie lgnie (z ludzkich motywów, w ludzki sposób i ludzkimi metodami), do odpowiednich rzeczy na Boskim poziomie, do których zdolności te sięgają, które rozumieją i do których lgną z Boskich motywów, w Boski sposób i Boskimi metodami. Dzięki temu nowa wola, jaka powstała w nas przy poświęceniu, otrzy-

muje zdolność pragnienia Boskich rzeczy z Boskich motywów, w Boski sposób i Boskimi metodami. W ten sposób stajemy się embrionalnymi Boskimi nowymi stworzeniami w spłodzeniu, a oczywistym jest, że martwa osoba nie mogłaby w ten sposób rozpocząć powoływania nas do życia jako nowych stworzeń. By to czynić, musi żyć. Biblia i nasze doświadczenia potwierdzają, że Jezus dokonał tego w nas, a więc musi być żywy.

Dwunasty dowód zmartwychwstania Jezusa znajdujemy w naszych doświadczeniach jako nowe stworzenia, począwszy od chwili spłodzenia aż do samego narodzenia. Biblia uczy, że Jezus jako nasz Uświęciciel i Wyzwoliciel udziela nam tych doświadczeń. W urzędach tych oświeca nas głębokimi zarysami Słowa, umożliwia nam pozostawanie martwymi dla siebie i świata, a żywymi dla Boga w ciągłym wzrastaniu w znajomości, łasce i użyteczności w służbie, a także w znoszeniu wszystkich związanych z tym trudnych doświadczeń. Udziela nam w nich zwycięstwa nad szatanem, światem, ciałem i śmiercią wraz z nadzieją zwycięstwa nad grobem. Pomaga nam pozbywać się nieczystości ciała i ducha oraz doskonalić świętość w czci dla Pana. Pomaga nam rozwijać, a w próbach i pokusach zachowywać wyższe pierwszorzędne łaski: wiarę, nadzieję, samokontrolę, cierpliwość, pobożność, miłość braterską i bezinteresowną, a także niższe łaski pierwszorzędne: właściwą samoocenę, aprobatę, pokój, ostrożność, taktowność, przezorność, apetyt, samoobronę, agresywność oraz żywotność, miłość do płci przeciwnej, małżeńskość, miłość rodzicielską, synostwo, miłość do braci i sióstr, przyjacielskość, domatorstwo i patriotyzm. Pomaga nam także rozwijać, a w próbach i pokusach zachowywać łaski drugorzędne: pokorę, skromność, pracowitość, odwagę, otwartość, wspaniałomyślność, wstrzemięźliwość, nieskwapliwość, wyrozumiałość, samoofiarę, czystość, submałżeńskość, submiłość rodzicielską, subsynostwo, submiłość do braci i sióstr, subprzyjacielskość, subdomatorstwo i subpatriotyzm. Ponadto, pomaga nam rozwijać, a w próbach i pokusach zachowywać łaski trzeciorzędne: gorliwość, cichość, radość, cześć, posłuszeń-

stwo, rezygnację, zadowolenie, umiarkowanie, delikatność, dobroć (wielkoduszność), szczerość i wierność. Co więcej, w ciężkich doświadczeniach umożliwia nam wzmacnianie się w każdej z tych łask. Następnie udziela i w trudnych doświadczeniach zachowuje ich równowagę w nas, a ostatecznie umożliwia nam krystalizację ich wszystkich wśród cierpień. Każde wierne nowe stworzenie przechodzi przez te doświadczenia w rozwijaniu, wzmacnianiu, równoważeniu i krystalizowaniu charakteru pod kierunkiem Jezusa, co oznacza oczywiście, że powstał On od umarłych.

Trzynastym dowodem na to, że jest On żywy, zmartwychwstały, jest postęp cywilizacyjny, jakiego dokonał przez Swój wierny Kościół wśród narodów chrześcijaństwa, znacznie przewyższający warunki cywilizacyjne panujące w narodach pogańskich. To właśnie z punktu widzenia podnoszenia narodów, nominalnie chrześcijańskich, jakiego dokonuje za pośrednictwem Swoich wiernych naśladowców, nazywa ich solą ziemi i światłem świata (Mat. 5:13,14). W pogańskim rzymskim świecie chrześcijaństwo zastało głębokie zepsucie społeczeństwa w rodzinie, państwie i religii. Ojciec był tyranem, posiadającym władzę życia i śmierci nad żoną i dziećmi; żona i córki były bardzo poniżane; szerzyły się rozwody i niewierność małżeńska; niewolnictwo było powszechne i bardzo degradujące moralnie; porzucanie dzieci było niemal powszechne; publiczne okrucieństwo widoczne na arenach było nieludzkie i mordercze. Sól ziemi i światło świata stopniowo naprawiały to zło i szerzyły w starym rzymskim świecie przeciwne mu dobre rzeczy. W narodach Europy poza Rzymem średniowiecze było świadkiem wielkiego zła widocznego w poniżaniu kobiety, żony i dzieci, waśniach i prywatnych wojnach, próbach ognia (tzw. sądach bożych), mękach, torturach, niegościnności dla obcych, plądrowaniu statków, piractwie, pańszczyźnie, niewolnictwie, ignorancji, zabobonach itp. Światło świata i sól ziemi stopniowo usuwała te przejawy zła i wprowadzała przeciwne im dobre rzeczy. Okres współczesny od reformacji do roku 1878 opowiada tę samą hi-

storię. Czas ten był potrzebny po to, by dać kobiecie, żonie i dziecku właściwe miejsce w domu. Światło świata i sól ziemi zreformowały rozwody, a małżeństwo podniosły na wyższy poziom. W tym czasie prawo międzynarodowe zastąpiło pogląd, że każdy naród stanowił prawo dla siebie. Wtedy popularne stało się rozstrzyganie różnic w rodzinie, narodach i biznesie. Odrzucono niewolnictwo, handel niewolnikami i pańszczyznę. Prawie wszędzie zdelegalizowano i znacznie ograniczono pojedynki, a prywatne wojny nie były już tak powszechne. Reforma więziennictwa i antyalkoholowa usunęły wiele związanego z nimi zła. Znacznie ograniczono zakres ubóstwa. Wolny handel, ludzkie podejście do spraw i liberalny rząd w znacznym stopniu zneutralizowały związane z nimi zło. Nie ma już prześladowania przy użyciu siły ani torturowania z powodu religii. Wszystkie te dobre rzeczy w coraz większym stopniu usuwały ich przeciwieństwa począwszy od czasów reformacji aż do roku 1878. Są to działania zmartwychwstałego Jezusa, dokonane przez Niego za pośrednictwem Jego wiernego ludu jako światła świata i soli ziemi, co oczywiście dowodzi zmartwychwstania Chrystusa.

Świeckie i religijne znaki czasów potwierdzają, że rozpoczął się już drugi adwent Chrystusa, co oczywiście oznacza i dowodzi, jako czternasty argument, że Jezus powstał z umarłych, że zmartwychwstał. Biblia wskazuje, że z początkiem drugiego adwentu miały wystąpić pewne wydarzenia świeckie i religijne. Mają one miejsce począwszy od 1874 roku aż do teraz, w wyniku czego wnioskujemy, mając ku temu także i inne powody, że nastąpił czas powrotu naszego Pana, co dowodzi oczywiście, że musiał powstać z umarłych. Oto główne świeckie znaki czasów, cechujące powrót Chrystusa: wzrost podróżowania i wiedzy (Dan. 12:4); demaskowanie zła królestwa szatana w sferze niemoralności, ubóstwa, edukacji, państwa i polityki, arystokracji, kapitału, biznesu, finansów, świata pracy, społeczeństwa, władzy, domu (1 Tes. 5:1-4; 2 Piotra 3:10; Obj. 16:15; 1 Kor. 4:5; Ps. 82:1-5); wielkie nieszczęścia (Łuk. 21:11); powrót Izraela do łaski Boga (Rzym. 11:25-27) oraz do Palestyny (Jer. 16:14-16;

Ezech. 37:21,22,25; Am. 9:14,15); wielkie przygotowania wojenne (Joela 3:9-11); wojna światowa w jej dwóch fazach (1 Król. 19:11; Obj. 7:1); konflikt między kapitałem a światem pracy (Jak. 5:1-5; Am. 8:3-7); wiązanie kąkolu (Mat. 13:29,30,40,41); powszechny niepokój (Łuk. 21:25,26); powszechne przekonanie o obecności niedającego się opanować kryzysu (Łuk. 21:26; Iz. 29:14). Są to świeckie rzeczy, jakie według nauk Biblii miały cechować powrót Chrystusa i jakie widzimy na własne oczy. A zatem Jego powrót nastąpił, czyli musi On być żywy, zmartwychwstały. Biblia uczy jednak, że miały być także pewne znaki religijne, wskazujące Jego drugą obecność. Oto główne z nich: głoszenie Ewangelii wśród wszystkich narodów, co już się spełniło (Mat. 24:14); powszechność błędów religijnych (Mat. 24:24); powszechność niegodziwości (Mat. 24:12); wyśmiewanie się z nastania powrotu Chrystusa (2 Piotra 3:3); odchodzenie kościołów od prawdy (2 Tym. 4:3,4); federacja kościołów (Iz. 8:9-11); zbliżanie się rzymskokatolicyzmu i protestantyzmu w celu udzielania sobie wzajemnej pomocy (Obj. 6:14); fałszywi Chrystusowie i prorocy (Mat. 24:24); dalsze objawianie, osłabianie i zbliżające się zniszczenie antychrysta (2 Tes. 2:1-9); objawienie się Eliasza (Mal. 4:5,6; Mat. 11:14,15); powszechne oczekiwanie Królestwa przez poświęconych (Mat. 25:1-12); ogłaszanie obecności Oblubieńca (Mat. 25:6); rozpoznanie Oblubieńca przez wiernych (Mat. 25:7-10); świadectwo Piramidy na temat Boskiego planu (Iz. 19:19,20); rozjaśnianie prawdy (Dan. 12:10; Iz. 52:6,7; 60:1,2; Łuk. 12:37; 1 Kor. 10:11); dzieło Żniwa (Ps. 50:5; Mat. 13:29,30,41-43); próbowanie poświęconych (Mal. 3:1-4); przesiewanie niewiernych (2 Tym. 3:1-9; 1 Kor. 10:1-11); objawienie onego sługi (Mat. 24:45-47; Łuk. 12:42-46); objawienie złego sługi (Mat. 24:48-51); rozdzielenie Maluczkiego Stadka i Wielkiej Kompanii (2 Tym. 4:1); praca w stosunku do Wielkiej Kompanii (Mal. 3:2-4); praca wobec Młodocianych Godnych (Sędz. 8:1-3); rozpoczęcie oczyszczania Lewitów w prawdzie (4 Moj. 8:6,7) oraz szybko zbliżające się wyjaśnienie wszystkiego w Biblii (Rzym.

15:4; Przyp. 4:18). Wszędzie wokół nas widzimy te wypełnione lub wypełniające się świeckie i religijne znaki czasów na większą skalę niż ktokolwiek z nas kiedykolwiek sobie wyobrażał. Skoro towarzyszą one drugiemu adwentowi, musiał się on już rozpocząć. A jeśli tak, Jezus jest obecnie żywy i musiał powstać od umarłych, musiał zmartwychwstać.

Niektóre z tych 14 argumentów dowodzą prawdziwości zmartwychwstania Jezusa dla świata, a wszystkie z nich potwierdzają jego prawdziwość dla Kościoła. Niektóre z nich nie są takim potwierdzeniem dla świata, ponieważ nie posiada on duchowej zdolności do ich zrozumienia. Kościół, posiadający zarówno ludzką, jak i duchową zdolność do zrozumienia i docenienia ich wszystkich, może przyjąć obydwie grupy argumentów i czyni to. Czy kiedykolwiek zastanawialiśmy się nad fatalnymi skutkami, jakie miałyby miejsce, gdyby Jezus nie powstał z umarłych? Zastanowienie się nad tym będzie korzystne dla wszystkich. Gdyby Jezus nie powstał od umarłych, Bóg okazałby się niemądry, bezsilny, niesprawiedliwy i pozbawiony miłości, a także kłamcą i krzywoprzysięzcą. Zostałby pokonany w konflikcie z szatanem. Jego plan okazałby się porażką. Jezus zniweczyłby cele Swej karnacji, służby, cierpień i śmierci. Przestałby istnieć na całą wieczność. Nie uzyskałby chwały, czci i nieśmiertelności ani urzędu dziedzica, wykonawcy i namiestnika Boga. Nie sprawowałby żadnego ze Swoich 21 zbawczych urzędów. Nie byłoby żadnego oświecenia, usprawiedliwienia, uświęcenia i wyzwolenia dla Kościoła, nie byłoby jego służby Wieku Ewangelii wobec samego siebie i świata, nie byłoby Wielkiej Kompanii ani Młodocianych Godnych, a Starożytni Godni na zawsze pozostaliby martwi. Nie byłoby drugiego adwentu, pierwszego zmartwychwstania, Królestwa Bożego, Tysiąclecia, zniesienia klątwy, restytucji, ostatecznych nagród dla wiernych, zniszczenia zła ani ustanowienia wiecznego dobra czy Wieków chwały po Tysiącleciu wraz z potysiącletnią pracą wybrańców. Słowo Boże okazałoby się złudzeniem, nasza wiara daremną,

Apostołowie okazaliby się fałszywymi świadkami i kaznodziejami, członkowie Kościoła najbardziej nieszczęśliwymi ze wszystkich ludzi, wierni na zawsze umarłymi, a my wciąż pozostawalibyśmy w naszych grzechach! Naprawdę niemożliwe do opisania dramaty! Jakże cieszymy się, że nie są rzeczywistością! Jakże cieszymy się, że ich przeciwieństwa w niektórych przypadkach już są rzeczywistością, a w innych staną się nią w odpowiednim czasie. Oddajmy chwałę Bogu za wzbudzenie Jezusa z umarłych i wychwalajmy Chrystusa za to, że został wzbudzony od umarłych. Wysławiajmy Boga za to jedno z Jego głównych błogosławieństw i zawsze radujmy się w Nim i w Jego zmartwychwstałym Synu!

Rozważymy twierdzenie, że nasz Pan w zmartwychwstaniu odebrał Swoje człowieczeństwo, złożone w okupowej, ofiarniczej śmierci, a więc powraca w ciele. Liczne związane z tym kwestie zmuszają nas do krótkiego omówienia każdej z nich. Zanim odrzucimy sofizmaty używane przez błądzicieli usiłujących dowieść, że w zmartwychwstaniu odebrał On Swoje człowieczeństwo, na podstawie Biblii udowodnimy, że ani przy zmartwychwstaniu, ani w żadnym późniejszym okresie Jezus nie odebrał Swojego materialnego ciała. Dowody te są następujące: (1) Żadna istota ludzka nie widziała ani nie może zobaczyć uwielbionego ciała naszego Pana, które otrzymał przy zmartwychwstaniu. Zob. 1 Tym. 6:16; por. Żyd. 1:3-5 oraz Dz.Ap. 13:33. Fragmenty te dowodzą, że nasz Pan właśnie w zmartwychwstaniu otrzymał Boskie ciało, odbicie Boskiej istoty. 1 Tym. 6:16 – „**którego** [Jezusa w ciele zmartwychwstania] **nie widział żaden z ludzi ani widzieć nie może**" – dowodzi więc, że św. Paweł nie widział rzeczywistego zmartwychwstałego ciała naszego Pana, lecz jego reprezentację – wizję, jak sam to wyraża (Dz.Ap. 26:19). Biblijne wizje nigdy nie są rzeczywistością, lecz reprezentacją rzeczywistości. Jako wizję, reprezentację tego ciała, św. Paweł widział światło chwały wychodzące z tego ciała. Zanim jednak jego oczy zdołały przeniknąć przez to światło do ciała, z którego ono wychodziło, został

oślepiony. 1 Tym. 6:16 dowodzi, że różne ciała, w jakich uczniowie widywali Go po zmartwychwstaniu, nie były Jego zmartwychwstałym ciałem i że oni nie widzieli Jego zmartwychwstałego ciała.

(2) Św. Jan widział wiele ciał, w których ukazywał się Jezus, lecz pomimo to wyraźnie stwierdza, że „**jeszcze** [do około 95 r.n.e.] **nie objawiło się czym będziemy** [Kościół w zmartwychwstaniu]; **lecz wiemy, iż gdy się on** [nasz Pan] **objawi, podobni mu będziemy; albowiem ujrzymy go takim, jakim *jest***", *nie takim, jakim był* (1 Jana 3:2). Objawiło się jednak to, jakie były ciała, w których Jezus ukazywał się po zmartwychwstaniu uczniom. Przekonali się, iż były one z mięsa i kości. Nie były więc zmartwychwstałym ciałem Chrystusa, którego ujrzenie wymaga, abyśmy byli tacy jak On – duchowymi istotami, ponieważ *od zmartwychwstania* jest On duchową istotą. Klasa narodzona z ducha ma ujrzeć Pana *takim, jaki On jest* po zmartwychwstaniu, nie przed nim. Dlatego św. Paweł mówi o swym przedwczesnym narodzeniu, gdy – jako wizję, reprezentację samego zmartwychwstałego Pana – ujrzał światło chwały z Jego zmartwychwstałego ciała (1 Kor. 15:8).

(3) Biblia wyraźnie uczy, że w czasie zmartwychwstania nie jest odbierane ciało składane do grobu w śmierci. A zatem Jezus w zmartwychwstaniu nie otrzymał ciała złożonego w śmierci. „Jak wzbudzeni bywają umarli i w jakim ciele wychodzą? O głupi! (…) co siejesz, *nie siejesz ciała, które ma potem wyrosnąć*" (1 Kor. 15:35-37). W bardzo jasny sposób Apostoł ilustruje ten temat ziarnkiem nasienia. Zasiane ziarno nasienia nigdy nie powraca. Tak i ciało złożone w śmierci nigdy nie powraca w zmartwychwstaniu. Zdolności życia i rodzaj, charakter nasienia są zachowane i powracają w nowym ziarnie. Podobnie nowe stworzenie (duchowy charakter) jest zachowywane wraz z jego Boskimi zdolnościami życia, jakie znajdowały się w ludzkim ciele, i powraca w zmartwychwstaniu klasy narodzonej z ducha. Na miejsce starych nasion powstają nowe, z zachowanymi zdolnościami życia i charakterem; podobnie powstaje nowe ciało z Boski-

mi zdolnościami życiowymi i charakterem. Pomijamy tutaj inne aspekty tej ilustracji jako niebędące naszym obecnym celem, lecz powrócimy do nich przy innej okazji. Fragment ten wyraźnie uczy, że ciało złożone w śmierci nigdy nie powraca w zmartwychwstaniu i że jednostka taka w zmartwychwstaniu otrzymuje inne ciało. W zmartwychwstaniu Jezus otrzymał zatem inne ciało od tego, jakie złożył. Ktoś może jednak postawić zarzut, że sześć przypadków wzbudzenia – 3 przez Jezusa i 3 przez Eliasza i Elizeusza – były w tych samych ciałach, jakie tych sześć osób posiadało przed śmiercią. To prawda, lecz nie były to przypadki zmartwychwstania, ponieważ wszystkie one miały miejsce, zanim Jezus powstał od umarłych. Biblia jednoznacznie stwierdza natomiast, że Jezus był pierwszym, który dostąpił zmartwychwstania (Dz.Ap. 26:22,23) – *anastasis*. Ten grecki rzeczownik, użyty w odniesieniu do umarłych, oznacza powstanie z niedoskonałego stanu poczytanej lub rzeczywistej śmierci do rzeczywistej doskonałości ciała i życia. Tych sześć osób rzeczywiście zostało wskrzeszonych z niedoskonałego stanu rzeczywistej śmierci, lecz nie do stanu doskonałości ciała i życia. Ze śmierci powrócili bowiem z ciałami niedoskonałymi samymi w sobie oraz w ich życiowych zdolnościach, ponieważ w czasie ich wskrzeszenia i po ich wskrzeszeniu znajdowały się w stanie niedoskonałości, pod wyrokiem Adamowego grzechu i śmierci. Zasada, jaką w 1 Kor. 15:35-37 podaje św. Paweł, odnosi się do *zmartwychwstania*. Mówi on bowiem o zmartwychwstaniu i dlatego używa tutaj słowa *egeirontai* na oznaczenie aktu *zmartwychwstania*, powstania. *Egeiro* czasami znaczy także *zbudzić*, lecz nie z reguły i nie tutaj, na co częściowo wskazuje kontekst i co później udowodnimy szczegółowo.

(4) Okup wymagał, by Chrystus nie odebrał ciała złożonego w śmierci. Gdyby tak bowiem uczynił, nie posiadałby Swojego człowieczeństwa jako równoważnej ceny dostępnej do wykupienia Kościoła i świata. W takim przypadku potrzebowałby Swego człowieczeństwa dla własnego istnienia, a więc nie byłoby ono dostępne do wykupienia rodzaju ludzkiego.

(5) Kupienie Kościoła, mające miejsce około 50 dni po Jego zmartwychwstaniu (między wniebowstąpieniem a Pięćdziesiątnicą), dowodzi, że albo po zmartwychwstaniu ponownie umarł (czemu wyraźnie przeczy Biblia – Rzym. 6:9), albo w zmartwychwstaniu nie odebrał Swego ciała. Wiemy, że w typie Aaron nie dokonywał pojednania na Dziedzińcu ani w Świątnicy, choć wykonywał tam służbę niezbędną dla dokonania pojednania, lecz dokonywał go w Świątnicy Najświętszej, gdy wyszedł spod drugiej zasłony i podszedł do ubłagalni. Tak i nasz Pan w antytypie nie odkupił nas na antytypicznym Dziedzińcu (w czasie ziemskiego życia jako sprawiedliwa ludzka istota) ani w antytypicznej Świątnicy (w stanie spłodzenia z Ducha, w czasie ofiarowania człowieczeństwa), gdyż w obydwu tych stanach składał On Swe życie jako niezbędne do udostępnienia okupu w celu odkupienia. Odkupił nas natomiast w antytypicznej Świątnicy Najświętszej – w stanie narodzenia z Ducha – gdyż jako pierworodny z umarłych powstał spod antytypicznej zasłony i wstąpił do nieba, gdzie dokonał pojednania przed Bogiem przy pomocy krwi antytypicznego cielca, wykupując nas (Żyd. 9:24). Tak więc w zmartwychwstaniu nie odebrał ciała – człowieczeństwa – które złożył w śmierci.

(6) Odebranie w zmartwychwstaniu i zatrzymanie Jego człowieczeństwa (co uczyniłby, gdyby odebrał Swoje ludzkie ciało, jako że organizm zawsze określa naturę) było przeciwne celom Boga w karnacji Chrystusa. W karnacji Jezusa Bóg miał dwa szczególne cele: (1) dać Mu ludzką naturę w celu ofiarowania siebie jako okup za Adama i jego rodzaj (Żyd. 2:9; 10:5); (2) udzielić Mu jako nowemu stworzeniu, którym stał się przy Jordanie (Mat. 3:16,17), przez ludzkie cierpienia towarzyszące składaniu przez Niego ceny okupu, sposobności rozwinięcia przez posłuszeństwo charakteru odpowiedniego do Boskiej natury, urzędów Namiestnika i Wykonawcy Boskich planów i zamierzeń wobec wszystkich pozostałych stworzeń, istniejących i przyszłych (Żyd. 2:14-18; 5:7-10; 12:2). Oddając Mu

człowieczeństwo, Bóg unieważniłby obydwa Swoje cele przyświecające karnacji Chrystusa, czego oczywiście nie chciał uczynić.

(7) Bezsensowne, nielogiczne, nieprawdziwe i wprowadzające w błąd byłoby mówienie o dniach upokorzenia Chrystusa jako „dniach ciała jego", gdyby wciąż posiadał On Swe ciało – człowieczeństwo – obecnie, w czasie wywyższenia do Boskiej natury (Żyd. 5:7; 1:3-5). Jeśli jednak w zmartwychwstaniu nie odebrał Swojego człowieczeństwa, mówienie o tym przeszłym i już nieobecnym stanie istoty ludzkiej jako o „dniach ciała jego" – teraz, w czasie Jego wywyższenia do Boskiej natury – jest trafne, logiczne, prawdziwe i udzielające właściwej informacji.

(8) Gdyby Jezus w zmartwychwstaniu odebrał Swoje ciało, a więc i z konieczności Swą ludzką naturę, byłby teraz niższym od aniołów, ponieważ istoty ludzkie są niższe niż aniołowie (Żyd. 2:6-18). Biblia dowodzi jednak, że od zmartwychwstania jest On wyższy od aniołów (Żyd. 1:3-14). Tak więc w zmartwychwstaniu z umarłych nie odebrał Swego ciała.

(9) Gdyby w zmartwychwstaniu Jezus odebrał Swoje ciało, złożone w śmierci, nie mógłby otrzymać dziedzictwa Królestwa Bożego i nieśmiertelności, a jedno i drugie jest od zmartwychwstania Jego udziałem (Kol. 1:13; 1 Tym. 6:16; 1 Kor. 15:53,54). „**Ciało i krew** [ludzka natura] **królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą; ani skazitelność** [ludzkie ciało nazwane jest tutaj skazitelnością, ponieważ składa się z substancji podlegających rozkładowi – z ziemi, ziemskie] **nie odziedziczy nieskazitelności** [ciało człowieka nie może stać się nieskazitelne, chociaż jednostka, która teraz jest człowiekiem, a zatem i skazitelną osobą, poprzez zmianę natury z ludzkiej do jednej z natur duchowych może przyoblec nieskazitelność, ciało składające się z substancji duchowych – 'z nieba" 'niebieskie" (1 Kor. 15:47,48,53,54)]" (1 Kor. 15:50). Dowodzi to, że w zmartwychwstaniu Jezus nie odebrał Swojego ludzkiego ciała. Lecz niektórzy mogą powiedzieć: „Zgadzamy się, że 'ciało i *krew* nie mo-

gą odziedziczyć Królestwa Bożego", lecz mogą to uczynić ciało i kości"! Ciało, kości i krew są jednak skazitelnością, a więc – zgodnie z 1 Kor. 15:50 – nie mogą odziedziczyć nieskazitelności. Co więcej, wyrażenie „ciało i krew" z 1 Kor. 15:50 nie oznacza tłuszczu, mięśni ani płynów naszego ciała, gdyż wyrażenie to oznacza tutaj ludzką naturę, dokładnie tak samo jak u Żyd. 2:14; Gal. 1:16. Oznacza zatem istotę ludzką, która jako taka nie może odziedziczyć Królestwa Bożego. Mówiąc do Piotra, że ciało i krew nie objawiły mu Jego mesjaństwa i synostwa Bożego, Jezus nie chciał oczywiście powiedzieć, że tłuszcz, mięśnie czy płyny organizmu jego lub kogoś innego nie objawiły tych prawd Piotrowi, lecz że nie uczyniła tego ludzka istota, dodając, że uczynił to Bóg (Mat. 16:17). Św. Paweł z pewnością nie miał na myśli tłuszczu, mięśni ani płynnych części organizmu żadnego człowieka, gdy mówił, że nie radził się ciała i krwi (Gal. 1:16). Miał natomiast na myśli to, że w danej sprawie nie konsultował się z żadną istotą ludzką. Żyd. 2:14; Mat. 16:17 oraz Gal. 1:16 dowodzą, że wyrażenie to w 1 Kor. 15:50 oznacza ludzką naturę, a więc istotę ludzką jako jej posiadacza. Obala to sofizmat, który przy pomocy niemożliwego do udowodnienia kontrastu zakłada, że chociaż Pismo Święte dowodzi, że ciało i *krew* nie odziedziczą Królestwa, uczy ono, że odziedziczą je ciało i *kości*. Jest to bardzo nierozsądny rodzaj sofizmatu, oparty na błędnie rozumianym kontraście między Łuk. 24:39 a 1 Kor. 15:50.

(10) Gdyby nasz Pan w zmartwychwstaniu odebrał i zatrzymał Swoje człowieczeństwo – ludzkie ciało – byłby na wieki zdegradowany w naturze, ponieważ przed przyjściem na świat posiadał naturę wyższą od ludzkiej (Żyd. 2:16; Filip. 2:6-8; 2 Kor. 8:7). Biblia uczy jednak, że przez zmartwychwstanie został obecnie wyniesiony do natury wyższej od jakiejkolwiek innej – aż do Boskiej natury (Filip. 2:9-11; Żyd. 1:3-5; 1 Tym. 6:16; Efez. 1:20,21). Dowodzi to oczywiście, że nie został na wieczność zdegradowany w naturze, co byłoby faktem, gdyby w zmartwychwstaniu odebrał Swoje człowieczeństwo – ludzkie ciało.

(11) Charakter Jezusa jako nowego stworzenia dowodzi, że w zmartwychwstaniu nie odebrał Swego człowieczeństwa. Charakter Jego nowego stworzenia został udoskonalony, a tym samym skrystalizowany w niebiańskim sposobie myślenia, a więc przeciwnym do ziemskiego, w czasie 3½ roku Jego służby (Żyd. 2:10; 5:8,9; Kol. 2:12; 3:1-4). Ten element ofiarowania Jego człowieczeństwa został zatem niezmiennie skrystalizowany. Oznacza to, że gdyby w zmartwychwstaniu ponownie otrzymał Swe człowieczeństwo, natychmiast przystąpiłby do ponownego jego ofiarowania, i w ten sposób ponownie umarłby. Lecz „Chrystus, powstawszy z martwych, więcej nie umiera" (Rzym. 6:9). Tak więc w zmartwychwstaniu nie odebrał Swego człowieczeństwa.

(12) Gdyby w zmartwychwstaniu Chrystus odebrał Swoje człowieczeństwo, niemożliwe stałoby się dla Niego posiadanie wiedzy, mocy itp. do panowania nad istotami wyższych natur i większych zdolności niż te posiadane przez ludzi; nie mógłby zarządzać sprawami wszechświata jako Namiestnik Boga (Mat. 28:18) ani stać się wyższym od każdej istoty we wszechświecie, z wyjątkiem Boga. Ktoś niższy od aniołów, a takim stałby się przez odebranie Swego człowieczeństwa, oczywiście nie byłby w stanie tego uczynić.

(13) Gdyby w zmartwychwstaniu odebrał Swoje człowieczeństwo i w ten sposób ponownie stał się istotą ludzką, nie posiadałby władz ani innych kwalifikacji do próbowania i przygotowania do niebiańskich natur czterech wybranych klas Boskiego planu ani udzielenia pokutującym upadłym aniołom i rodzajowi Adama, zmarłym i żyjącym, tysiącletniej próby, co – jak uczy Biblia – jest Jego dziełem, ponieważ ludzkie zdolności są zbyt słabe, by to czynić. Nie byłby w stanie dokonywać wielu innych rzeczy, jakie Jego urząd Wykonawcy Boga będzie według Biblii wymagał od Niego w poszczególnych Wiekach.

(14) Boski charakter doskonałej mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy nie pozwala Mu wzbudzić Jezusa w Jego człowieczeństwie. Bóg obiecał Mu bowiem wywyższenie do Boskiej

natury, urzędu Namiestnika Boga oraz Wykonawcy Boskich planów i zamierzeń wobec wszystkich istniejących i przyszłych stworzeń w całym wszechświecie jako wystawioną przed Nim radość, jeśli stanie się człowiekiem i okaże się wierny Ojcu aż do śmierci. (Żyd. 12:2; 2:9,14-18; 1:3-5; Filip. 2:6-8; Jana 1:14; 1 Kor. 8:9; 1 Jana 3:2, por. z 2 Piotra 2:4; Filip. 2:9-11; Mat. 28:18; Rzym. 14:9; Iz. 53:10-12 itd.). Według tych wersetów, aby wykonać wolę Ojca, zrezygnował On z przedludzkiej natury, czci i urzędu i stał się doskonałym, bezgrzesznym człowiekiem, okazując się wierny Ojcu aż do śmierci. Gdyby Bóg odmówił udzielenia Mu w zmartwychwstaniu obiecanej Boskiej natury i wzbudził Go z grobu jako istotę ludzką, co byłoby faktem, gdyby wzbudził Go w ciele, które złożył w śmierci, to zamiast wywyższyć Go w naturze, na całą wieczność zdegradowałby Go do natury niższej od tej, jaką posiadał, zanim przyszedł na świat – niższą od Boskiej, lecz wyższą od natur innych istot duchowych, z wyjątkiem Boskiej. Sprzeczne z Boskim charakterem jest niedotrzymywanie słowa i degradowanie sług, którzy wiernie uniżają się dla Niego, do stanu niższego od tego, w którym się znajdowali, zanim z powodu wierności poniżyli się dla Boga. Uczyniłby to jednak w przypadku Jezusa, gdyby z umarłych wyprowadził Go w ciele, które złożył On w śmierci. Oznaczałoby to bowiem, że w zmartwychwstaniu na wieki stał się On istotą ludzką. Pogląd ten, z konieczności oznaczający, że Jezus powstał jako istota ludzka, gwałci Boski charakter i dlatego musi być fałszywy. Natomiast myśl, że Bóg wyprowadził Go z umarłych jako istotę duchową w Boskiej naturze, wspaniale przynosi zaszczyt Boskiej mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy.

(15) Jezus w zmartwychwstaniu nie odebrał ciała złożonego w śmierci, ponieważ Biblia uczy, iż od zmartwychwstania jest On istotą duchową. Przede wszystkim, Bóg mówi nam wprost, że Jezus jest obecnie duchową istotą. Między innymi jest to stwierdzone w 1 Kor. 15:45: „**Stał się pierwszy człowiek Adam** [1 Moj. 2:7] **duszą żywą** [istotą ludzką z ludzkim ciałem], **ale ostatni** [Jezus, ten drugi (w.47)] **Adam** ***duchem*** **ożywiają-**

cym [udzielającym życie]". A więc jak Adam z ziemi stał się istotą ludzką, tak Adam z nieba (Jezus w zmartwychwstaniu) stał się istotą duchową. W wersecie 46 św. Paweł wyraźnie mówi nam, że ziemski Adam nie posiadał duchowego ciała i że drugi Adam, nasz Pan, posiada ciało duchowe. Św. Paweł dowodzi tego wykazując w wersecie 47, że pierwszy Adam posiadał ciało z ziemi – z substancji materialnych, „ciało i krew"; natomiast drugi Adam, nasz Pan, miał ciało z nieba – z duchowych substancji, „dom nasz z nieba" (2 Kor. 5:1,2). W języku greckim w wersecie 47 przyimek przetłumaczony „z" w wyrażeniu „z ziemi" jest taki sam, jak przyimek oddany „z" w wyrażeniu „z nieba". Pominięcie słowa *niebieski* po wyrażeniu „z nieba" w kontraście do słowa „ziemski" po wyrażeniu „z ziemi" jest zrównoważone w następnym wersecie wyrażeniem „jaki jest niebieski" [Jezus]. Słowa „sam Pan" w wersecie 47 są interpolacją. Kontrast stanowią wyrażenia „z ziemi" „ziemski" oraz „z nieba" „niebieski". W obydwu przypadkach chodzi o substancje, z których utworzone zostały odpowiednie ciała. Te trzy wersety (1 Kor. 15:45-47) swymi bezpośrednimi stwierdzeniami oraz kontrastami obydwu Adamów, a także przez ich ciała oraz substancje, z których zostały one stworzone, dowodzą, że nasz Pan został wzbudzony z umarłych jako istota duchowa z duchowym ciałem, a nie jako istota ludzka z ludzkim ciałem. Ciało i kości są „z ziemi ziemskie", a ponieważ Jego ciało zmartwychwstania było z nieba, niebiańskie, nie było ono z ciała i kości, „bo duch nie ma ciała i kości". Nasz Pan Jezus jeszcze raz jest bezpośrednio nazwany duchem w 2 Kor. 3:17: „Ale Pan jest tym Duchem". W 2 Kor. 5:16 św. Paweł stwierdza: „**Chociaż znaliśmy** [on i pozostali Apostołowie] **Chrystusa według ciała, lecz już teraz** [odtąd] **więcej nie znamy** [Go takim]". Nie znali już Chrystusa jako istoty ludzkiej – „według ciała" – chociaż kiedyś, przed śmiercią naszego Pana, znali Go takim. Werset ten oznacza więc, że gdy św. Paweł pisał te słowa o Jezusie, nie był On już istotą ludzką, chociaż był nią wcześniej. Powodem tej zmiany było to, że gdy nasz Pan zmartwychwstał, powstał od umarłych jako istota duchowa, nie ja-

ko istota ludzka. 1 Piotra 3:18 ściśle wiąże się z naszym tematem, mówiąc o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa: „umartwiony będąc *ciałem*, ale ożywiony [zauważmy: nie „ciałem"] *duchem*". Prosimy czytelnika, by zwrócił szczególną uwagę na podany w tym wersecie kontrast między tym, czym został On umartwiony, a tym, czym został ożywiony. Według tych, którzy nauczają, iż nasz Pan został wzbudzony z umarłych jako istota ludzka, nie duchowa, werset ten powinien brzmieć: umartwiony będąc *ciałem* i ożywiony *ciałem*. Jednak Bóg, który nie może kłamać, stwierdza coś dokładnie przeciwnego: „umartwiony będąc *ciałem*, ale ożywiony *duchem*". Tak więc nasz Pan jest obecnie duchem. Te cztery wyżej zacytowane i krótko wyjaśnione fragmenty dowodzą, że od chwili zmartwychwstania nasz Pan nie jest już istotą ludzką, lecz duchową, i to – jak podają inne wersety – w Boskiej naturze – najwyższej ze wszystkich duchowych natur.

(16) Pismo Święte nie tylko bezpośrednio uczy, że od chwili zmartwychwstania nasz Pan nie jest już istotą ludzką, lecz duchową. Uczy ono o tym także poprzez logiczny wniosek wynikający ze stwierdzenia, że święci w swym zmartwychwstaniu będą mieć duchowe ciała i że w ten sposób będą mieli ciała takie, jak Jego ciało. Jego ciało musi być więc ciałem duchowym. To, że święci mają posiąść duchowe ciała, możemy zauważyć z 1 Kor. 15:42,44: „**Takie będzie i powstanie umarłych** [przedimek określony przed słowami *powstanie* i *umarłych* jest w języku greckim emfatyczny, oznaczając szczególne zmartwychwstanie, pierwsze zmartwychwstanie (Filip. 3:11; Obj. 20:4,6)]. **Bywa wsiane ciało w skazitelności** [ciała materialne są skazitelne, ulegają rozkładowi], **a będzie wzbudzone w nieskazitelności** [ciała duchowe są nieskazitelne, nie ulegają rozkładowi]; **bywa wsiane ciało cielesne** [materialne, ziemskie], **a będzie wzbudzone ciało duchowe** [niematerialne, niebiańskie]". Fragment ten potwierdza, że święci otrzymają ciała duchowe i w ten sposób w zmartwychwstaniu będą istotami duchowymi, tak jak teraz mają ludzkie ciała i dlatego są istotami ludzkimi. Ta sama myśl

jest wyrażona w wersetach 50-54: „**Ciało i krew** [ludzka istota jako taka] **królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą; ani skazitelność** [nasze cielesne ciała] **nie odziedziczy nieskazitelności**. (…) **wszyscy przemienieni** [w naturze] **będziemy, bardzo prędko** (…) **albowiem zatrąbi, a umarli** [święci, wybitni umarli] **wzbudzeni będą nieskazitelni** [nie w fizycznych ciałach, które byłyby skazitelne, ponieważ są stworzone z substancji materialnych, ziemskich, lecz w ciałach duchowych, które będą nieskazitelne, ponieważ są stworzone z substancji duchowych, niebiańskich], **a my będziemy przemienieni** [w naturze]. **Bo musi to, co jest skazitelnego** [osoba, nie ciało, o którym wyżej mówi, że nie może odziedziczyć nieskazitelności], **przyoblec nieskazitelność** [przez uzyskanie ciała duchowego, niebiańskiego, otrzymując w ten sposób duchową naturę], **i co jest śmiertelnego** [osoba], **przyoblec nieśmiertelność** [przez uzyskanie duchowego ciała w najwyższej ze wszystkich duchowych natur – Boskiej]". Pismo Święte wyraźnie uczy jednak, że ciała świętych będą dokładnie takie same, jak ciało zmartwychwstałego Jezusa. Jeśli uda się tego dowieść, będzie to dowodem, że przy zmartwychwstaniu Jezus otrzymał ciało duchowe, a więc nie jest już istotą ludzką, lecz duchową. Niejeden werset dowodzi, że w swych zmartwychwstałych ciałach święci będą dokładnie tacy sami, jak Jezus w Swym zmartwychwstałym ciele. Przykładem tego jest 1 Jana 3:2: „Jeszcze się nie objawiło, czym będziemy; lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy; albowiem ujrzymy go *takim, jakim jest" – nie takim, jakim był*. Gdybyśmy bowiem mieli być podobni do Niego, *kiedy był* w ciele (Żyd. 5:7), objawiłoby się już teraz, czym będziemy. Także 1 Kor. 15:48,49 pokazuje tę samą myśl: „**Jaki jest** [był, słowa *jest* oraz *będą* w całym tym wersecie są, a raczej powinny być, podane kursywą, co oznacza, iż zostały dodane przez tłumaczy, nie mając żadnych odpowiedników w oryginale greckim (uwaga ta odnosi się do Biblii w języku angielskim, gdzie słowa nie znajdujące odpowiedników w tekście oryginalnym podawane są kursywą – przypis tł.). To, że tutaj powinno być wstawione słowo „był", oczywiste jest z faktu, że chodzi tu o Adama] **ten**

ziemski [Adam], **tacy też** [będą] i **ziemscy** [świat w zmartwychwstaniu, z wyjątkiem świętych]; **a jaki jest niebieski** [Jezus w Swym zmartwychwstałym ciele], **tacy też będą niebiescy** [święci w swych zmartwychwstałych ciałach]. **A jak nosiliśmy wyobrażenie ziemskiego** [Adama, tj. tak jak teraz posiadamy ciała podobne do Adama, „z ziemi ziemskie"], **tak będziemy nosili** [dosłownie: starajmy się także nosić] **wyobrażenie niebieskiego** [Jezusa, tj. uczyńmy nasze powołanie i wybór pewnymi, tak abyśmy w zmartwychwstaniu mogli otrzymać ciała takie, jakie obecnie posiada nasz Pan, „z nieba" „niebieskie"]". Ta sama myśl zawarta jest w Filip. 3:21. Wersety te dowodzą, że duchowe ciała świętych, otrzymane w zmartwychwstaniu, będą takie, jak zmartwychwstałe ciało naszego Pana. Skoro święci w zmartwychwstaniu będą posiadać duchowe ciała, Jezus od chwili zmartwychwstania także musi posiadać ciało duchowe.

(17) Gdyby Jezus odebrał w zmartwychwstaniu Swe ludzkie ciało, to będąc obecnie istotą duchową, byłby mieszańcem – czymś, co jest skazą, a więc obce dla doskonałego Boskiego stworzenia. Możemy być zatem pewni, że nie jest mieszańcem i że w związku z tym w zmartwychwstaniu nie odebrał ludzkiego ciała.

(18) Nauka, że od chwili zmartwychwstania Jezus jest istotą duchową, a nie ludzką, pozostaje w harmonii z wszystkimi biblijnymi naukami, jakie dotychczas przedstawiliśmy przeciwko poglądowi o Jego zmartwychwstaniu w ludzkim ciele, a także z wszystkimi innymi wersetami i doktrynami Biblii. Gdyby natomiast od chwili zmartwychwstania Jezus był istotą ludzką, powyższych biblijnych nauk nie moglibyśmy zharmonizować ze sobą ani z wszystkimi innymi wersetami i doktrynami Biblii. Co więcej, pogląd ten bardzo sprzyja pobożności, ponieważ skłania nas do większej oceny dla Boga, Chrystusa i naszych własnych przywilejów, podczas gdy drugi pogląd, poniżający naszego Pana, przeszkadza rozwijaniu pobożności w nas. Zatem prawda ta bardzo sprzyja rozwojowi wiary, nadziei, miłości i posłuszeństwa, natomiast przeciwna jej doktryna utrudnia ich przejawianie.

(19) To, że nasz Pan w zmartwychwstaniu stał się istotą duchową, jest wynikiem nowego procesu twórczego, przez który przeszedł i przez który przechodzą wszyscy pozostali z wiernego spłodzonego z Ducha ludu Bożego. Rozpoczynając ten proces od spłodzenia z Ducha i dochowując wierności aż do śmierci, nie zakończył go, stając się w zmartwychwstaniu ponownie istotą ludzką, lecz zakończył go narodzeniem z Ducha, stając się w zmartwychwstaniu istotą duchową. Odziedziczył królestwo niebieskie przygotowane przez Boga dla Niego i Jego wiernych naśladowców jako część ich dziedzictwa (Łuk. 19:11; 22:16). Nikt nie może jednak tego uczynić, jeśli najpierw nie zostanie spłodzony, a następnie zrodzony z Ducha (Jana 3:3,4; 1 Kor. 15:50-52), tzn. jeśli nie przejdzie zmiany natury z ludzkiej do duchowej, a nie tylko zmiany usposobienia. Każdy, kto narodzi się z Ducha, co następuje w zmartwychwstaniu, jest istotą duchową, tak jak każdy, kto narodzi się z ciała, jest ciałem – istotą ludzką (Jana 3:8). Jezus i wszyscy wierni zostali spłodzeni z Ducha przy przyjęciu ich poświęcenia (Mat. 3:16,17; 1 Kor. 4:15 [św. Paweł mówi tutaj, że doprowadzając ich do poświęcenia, był Boskim narzędziem w spładzaniu braci w Koryncie, których razem z sobą w 1 Kor. 12:12-14,27 nazywa członkami Chrystusa – klasą tajemnicy]; Jak. 1:18; 1 Piotra 1:3; Filem. 10 itd.) [jako narzędzie Boga św. Paweł spłodził Onezyma, poganina. Św. Paweł mówi (2 Kor. 5:17; Gal. 6:15), że każdy, kto jest w Chrystusie, jest nowym stworzeniem; natomiast św. Piotr mówi nam, że bracia, do których wysyłał swój pierwszy list, byli braćmi w Chrystusie. A zatem byli nowymi stworzeniami – 1 Piotra 5:14]. Jezus jako nowe stworzenie został rozwinięty i udoskonalony w charakterze jako nowe stworzenie przez wierność Bogu wśród cierpień (Żyd. 2:14-18; 5:8-10). Będąc zatem udoskonalony jako embrionalne nowe stworzenie, później, w zmartwychwstaniu, narodził się z Ducha. (Dz.Ap. 13:33; Żyd. 1:3-5 [w żadnym z tych fragmentów nie chodzi o spłodzenie z Ducha Jezusa, lecz o Jego narodzenie z Ducha – Jego zmartwychwstanie; tłumaczenie powinno brzmieć: „jam ciebie dziś zro-

dził"]; Kol. 1:18; Obj. 1:5 [pierwszym narodzonym, nie pierwszym spłodzonym, z umarłych]). Tak więc poprzez narodzenie z Ducha w zmartwychwstaniu stał się pierworodnym wśród wielu braci, przed narodzeniem z Ducha będąc, tak jak oni, spłodzony z Ducha (Rzym. 8:29). W ten sposób do końca przeszedł Swoje nowe stwarzanie, w wyniku czego nie jest już ciałem, istotą ludzką, lecz duchową (Jana 3:8). Chwała niech będzie Bogu za wywyższenie Chrystusa!

(20) Dotychczas wykazaliśmy zgodność naszego zrozumienia z sześcioma z siedmiu pewników rozstrzygających co jest prawdą, a co błędem w danej nauce, a także sprzeczność poglądu, że Chrystus powrócił z umarłych jako istota ludzka. Przy rozważaniu kolejnego argumentu wykażemy, że nasz pogląd zgadza się z faktami na temat historii zmartwychwstania, podczas gdy pogląd błądzicieli stoi w ostrej sprzeczności z nimi. Zadaniem naszego Pana w czasie czterdziestu dni po zmartwychwstaniu między innymi było przekonanie uczniów, że został ożywiony z umarłych. Pamiętając, że uczniowie wierzyli, iż umarli są umarłymi, a więc nieprzytomnymi, a także pamiętając, że w zmartwychwstaniu Jezus stał się istotą duchową, a jako taka nie był i nie mógł być widziany przez żadnego człowieka (1 Tym. 6:16), od razu rozumiemy, że nie mógł pokazać im takiego ciała, jakim było Jego zmartwychwstałe ciało, którego nikt nie mógł zobaczyć. Jak więc miał im udowodnić, że żyje? Najpierw przekonując ich, że jest aktywny, co – jak wierzyli – nie było możliwe dla umarłych (Kaz. 9:5,6,10).

Ale jak powinny objawiać się Jego działania jako istoty duchowej? Odpowiadamy, że w sposób, w jaki inne istoty duchowe, podobnie niewidzialne dla ludzkiego oka, ukazywały swoje działania pewnym istotom ludzkim – przez stwarzanie ciał, w których ukazywały się ludziom. Działalność Jezusa w tworzeniu w ten sposób ciał z materialnych substancji w celu ukazywania się uczniom jako żywa istota opisana jest w Dz.Ap. 1:3 słowem *optanomenos – ukazując wizje, reprezentacje samego siebie*. Czasownik ten pochodzi z tego samego rdzenia, co słowo *opta-*

sia, które jest greckim rzeczownikiem Nowego Testamentu oznaczającym *wizję, reprezentację* (2 Kor. 12:1; Dz.Ap. 26:19; Łuk. 1:22; 24:23). Wszystkie fakty tego przypadku zgadzają się z tym poglądem. Błądziciele twierdzą, że takie przypadki stwarzania, które są materializacjami (stwarzaniem ciał przez aniołów z materii) są typowe dla upadłych aniołów i używają tej myśli jako zarzutu wobec naszej interpretacji faktów różnych przypadków ukazywania się przez Chrystusa po zmartwychwstaniu. Nie zgadzamy się z ich twierdzeniem, ponieważ dobrzy aniołowie także to czynili w trakcie objawiania Boskiego planu. Na przykład, dobrzy aniołowie dokonywali takich stwarzań, materializacji, ukazując się Abrahamowi (przy czym jednym z nich trzech był Logos), Lotowi, Jakubowi, Mojżeszowi, Jozuemu, Gedeonowi, Dawidowi, Danielowi, trzem młodzieńcom w piecu ognistym, Zachariaszowi, Marii, kobiecie przy grobie Jezusa, Piotrowi itd. Niektórzy z tych aniołów w zmaterializowanych ciałach jedli pokarm z tymi, którym się ukazywali. Ponieważ w swych duchowych ciałach byli niewidzialni, w celu uczynienia się widzialnymi musieli stwarzać materialne ciała. Ponieważ w zmartwychwstaniu Jezus stał się istotą duchową, i to w najwyższej – Boskiej – randze, odbiciem istoty Ojca (Żyd. 1:3), musiał dokonywać takiego stwarzania, takich materializacji. Zapewniał bowiem uczniów (którzy gdy początkowo ujrzeli Go wewnątrz zamkniętego pokoju, a nie widzieli, jak wchodził, sądzili, że ujrzeli ducha, którego jako niewidzialnego nie mogli zobaczyć), że duch nie ma ciała ani kości, które widzieli. Nie widzieli więc ducha, którym On był, jak dowiedliśmy tego powyżej. Jezus nie dodał słowa „krew" do słów „ciało i kości" w Łuk. 24:39, ponieważ dotykając ciała, jakie im pokazał, mogli „widzieć" – wiedzieć – że posiada ono ciało i kości, a dotykanie go nie pozwoliłoby im „widzieć", że zawiera krew.

Spójrzmy na fakty jasnym umysłem i szczerym sercem. Czy Maria nie rozpoznałaby Go i wzięła za ogrodnika, gdyby ukazał się w ciele, jakie miał przed śmiercią? Oczywiście że rozpozna-

łaby! Gdy jednak przyjął nieznane jej ciało, ciało rzekomego ogrodnika, był dla niej nieznany, dopóki nie objawił się jej, przemawiając Swym znanym jej głosem. Trudniej jest przekonać ucho niż oko. Skoro głos przekonał ją, choć oczy nie łączyły ciała, które widziała, z materialnym ciałem Jezusa, możemy być pewni, że było tak dlatego, że oczy nie widziały wtedy ciała, jakie Jezus miał przed śmiercią. Dowiadujemy się też, że oczy dwóch uczniów w drodze do Emaus zostały zatrzymane. Marek wyjaśnia nam, jak to się stało, mówiąc, że ukazał się im w innej postaci – jako pielgrzym, nie jako ogrodnik, a dwaj uczniowie nie widzieli śladów po gwoździach (Mar. 16:12). Widzimy więc, że wobec tych dwóch uczniów użyte zostało jeszcze inne ciało od tego, jakiego użył objawiając się Marii, a także inne od tego, które zostało przybite do krzyża. Objawiał się znanym wszystkim sposobem łamania chleba oraz brzmieniem Swego głosu, natychmiast znikając przez rozłożenie przyjętego ciała.

Ciało widziane w górnym pokoju zostało stworzone po wejściu przez Jezusa do środka, gdyż pojawiło się ono przed ich oczami nagle. Wydaje się, że nie uczynił tego ciała podobnym do poprzedniego, w przeciwnym razie bowiem natychmiast by Go rozpoznali i nie wzięli za ducha. Nie posiadamy żadnej informacji o tym, by w tym przypadku pokazał im ciało ze śladami po gwoździach na rękach i nogach. Takie ciało łaskawie pokazał Tomaszowi, by go przekonać. Fakt, że w tych dwóch przypadkach bez przeszkód wszedł do pokoju z zamkniętymi drzwiami dowodzi, że dopiero po wejściu do pokoju stwarzał ciało, przy pomocy którego przekonał dziesięciu Apostołów wieczorem w dniu Swojego zmartwychwstania, a tydzień później Tomasza. Ciało, którego użył przy Morzu Tyberiadzkim, z pewnością nie było ciałem przybitym do krzyża ani nie było podobne do któregokolwiek z ciał użytych w pozostałych przypadkach. Gdyby bowiem było takie, nie byłoby uwagi wyjaśniającej stan umysłu uczniów, ponieważ stan ten nie istniałby: „I żaden z uczniów *nie śmiał* go pytać: Ty ktoś jest? Wiedząc, że jest Pan" (Jana 21:12). Skąd zatem

wiedzieli, że to był On, skoro nie poznali tego na podstawie przyjętego ciała, tym razem innego od poprzednich? Odpowiadamy: dzięki cudowi wielkiego połowu na podstawie Jego wskazówki, po całonocnym bezskutecznym łowieniu ryb. To wydarzenie wskazuje, że do tego czasu Apostołowie nauczyli się rozpoznawać Go nie po przyjmowanych przez Niego ciałach, które za każdym razem były inne, lecz po Jego szczególnym zachowaniu i sposobie bycia. Gdy Pan ukazał się 500 osobom w Galilei (przy czym jedenastu już wcześniej zostało przekonanych), dlaczego niektórzy z uczniów wątpili (Mat. 28:17)? Możemy być pewni, że nie wątpiliby, gdyby ujrzeli Go w ciele takim, jak to uśmiercone na krzyżu. Takie ciało, jak w przypadku Tomasza, przekonałoby bowiem najbardziej sceptycznych. W tym przypadku najwyraźniej użyte zostało jeszcze inne ciało. Możemy być pewni, że żaden z uczniów nie widział nawet światła bijącego z Jego ciała zmartwychwstania, a cóż dopiero samego ciała, gdyż to oślepiłoby ich, tak jak oślepiło Saula. Podobnie do ciał, w których się ukazywał, Jezus niewątpliwie stwarzał też ubrania, w których się ukazywał, odpowiednie dla ogrodnika, pielgrzyma itp. Żołnierze przy krzyżowaniu zabrali bowiem Jego własne ubranie, a odzież, w której złożony był do grobu, tam pozostała. Ukazywanie się i znikanie oraz pozostawanie wśród uczniów niewidzialnym, poza krótkimi okresami objawień, pozostaje w harmonii z poglądem, że w zmartwychwstaniu nie odebrał On Swego ciała i kości. Widzimy więc, że fakty historii zmartwychwstania z czasu 40 dni pobytu Jezusa na ziemi przed wniebowstąpieniem potwierdzają to, czego dowodzi pozostałych 19 biblijnych dowodów – że nasz Pan nie odebrał w zmartwychwstaniu Swojego człowieczeństwa, lecz powstał jako udzielająca życia duchowa istota w najwyższej – Boskiej – randze istot duchowych, jako dokładne odbicie istoty Ojca (Żyd. 1:3). Fakty te, tak sprzeczne z poglądem błądzicieli, całkowicie obalają ich teorię.

(21) Niewidzialność naszego Pana w drugim adwencie pozostaje w harmonii z tym, iż nie jest już istotą ludzką, lecz

duchową. To, że w drugim adwencie Chrystus będzie niewidzialny dla naturalnych oczu ludzi, lecz będzie widziany oczami ich zrozumienia, jest wyraźnie nauczane przez Biblię. Świat już nigdy nie ujrzy Go fizycznymi oczami, choć wierni ujrzą Go oczami duchowymi (Jana 14:19; 1 Tym. 6:16). Przyjdzie potajemnie, jak złodziej w nocy, i tylko wierni obserwatorzy Go zobaczą (1 Tes. 5:1-3; 2 Piotra 3:10; Obj. 16:15). Obserwujący będą świadomi Jego obecności nie dzięki fizycznemu wzrokowi (1 Tym. 6:16), lecz dzięki proroctwom i znakom czasów (Łuk. 21:28,31; Mat. 23:33). Dowodzi tego niewidzialność Królestwa, którego Jezus jest główną częścią, dla ludzkiego wzroku (Łuk. 17:20,21). Dowodzi tego fakt, że w czasie Jego dni – w czasie pierwszych okresów Jego obecności – świat nie będzie jej świadomy i przez długi czas w takiej nieświadomości będzie zajmował się swoimi normalnymi sprawami (Mat. 24:37-39; Łuk. 17:26,28-30). Potwierdzają to słowa Jezusa z Mat. 23:39. Żydzi, o których w środę Swego ostatniego tygodnia w ciele powiedział, że nie ujrzą Go przed drugim adwentem, widzieli Go swymi cielesnymi oczami w następny czwartek i piątek. Chodziło Mu więc o to, że oczy, którymi mieli ujrzeć Go w drugim adwencie, nie były oczami fizycznymi, lecz umysłowymi. Potwierdza to fakt, że gdy Tesaloniczanie zaczęli wierzyć, że drugi adwent już nastąpił, co nie stałoby się, gdyby oczekiwali Chrystusa widzialnie, św. Paweł nie próbował obalać ich błędu przez wskazywanie na fakt, że nie widzieli Go naturalnymi oczami, co z pewnością uczyniłby, gdyby właśnie w ten sposób miał być widziany w drugim adwencie. Odwołał się natomiast do niewypełnionego proroctwa – pełnego powstania, wyniesienia, objawienia i porażenia antychrysta, co musiało nastąpić przed drugim adwentem (2 Tes. 2:1-8). Fakt, że szydercy niedługo po rozpoczęciu się drugiego adwentu będą wyśmiewać się z twierdzenia o jego nastąpieniu, utrzymując, że sprawy biegną tak samo od początku świata, dowodzi, że miał on być niewidzialny, tak jak niewidzialna jest obecność istoty du-

chowej (2 Piotra 3:3). Jest to także potwierdzone faktem, że sposób Jego przyjścia będzie taki sam, jak odejścia – sekretny, nieznany światu, cichy, objawiający się na zewnątrz poprzez rzeczy, które będą reprezentować Jego obecność bez ukazywania Jego rzeczywistego ciała, a przez pewien czas o Jego przyjściu będą wiedzieć tylko wierni naśladowcy (Dz.Ap. 1:11). Fakt, że rzeczy związane z drugim adwentem były i są wykonywane, a On nie jest widoczny, dowodzi, że adwent ten nastąpił, a On pozostaje niewidzialny, np. żęcie pszenicy, wiązanie kąkolu, rozdzielenie Maluczkiego Stadka i Wielkiej Kompanii itp. (Mat. 13:40-43; 24:31; 2 Tym. 4:1). Tych dziesięć faktów dowodzi, że Jego druga obecność będzie niewidzialna, co jest zgodne z faktem, że od zmartwychwstania nie jest On już ciałem – istotą ludzką, lecz duchową. Zatem w drugim adwencie jest istotą duchową.

Tych dwadzieścia jeden dowodów na to, że ciało naszego Pana nie zostało odebrane w zmartwychwstaniu, lecz że z umarłych powrócił jako istota duchowa, i to w Boskiej naturze, całkowicie obala błąd na ten temat. Tylko jeden fragment w związku z Jego zmartwychwstaniem wspomina ciało, które posiadał przed ukrzyżowaniem. Mamy na myśli słowa Ps. 16:9,10 – proroctwo Dawida o zmartwychwstaniu Chrystusa, cytowane przez św. Piotra w dniu Pięćdziesiątnicy na potwierdzenie zmartwychwstania naszego Pana. Dokładna analiza tych wersetów wykazuje jednak, że fragment ten nie uczy, iż z umarłych powróciło materialne ciało Chrystusa. Ps. 16:9,10 uczy, że Chrystus miał zmartwychwstać, lecz ani słowa nie mówi o tym, że miało zmartwychwstać Jego ciało. Złożone słowo *lebetach* w wersecie 9 zostało niewłaściwie oddane jako „w nadziei" [nie dotyczy polskich przekładów, które oddają je prawidłowo – przypis tł.]. Powinno być oddane jako „bezpiecznie". Hebrajskie słowo *betach* tylko raz występuje jako rzeczownik (Iz. 32:17). W jego 41 pozostałych przypadkach wystąpienia, pojedynczo lub w złożeniu, zawsze używane jest jako przysłówek – *pewnie, bezpiecznie*. Septuaginta błędnie przetłumaczyła słowa „w nadziei" na język grecki w wersecie 9. Św. Piotr oczywiście przytoczył ten fragment tak, jak brzmi on w grece. Ponieważ

wówczas nie było to praktyczne dla jego celu, nie dokonał korekty tego tłumaczenia, a wyrażenie „nie dopuścisz świętemu twemu oglądać skażenia" wykorzystał nie jako bezpośredni, lecz jako pośredni dowód zmartwychwstania Chrystusa. Była to bowiem obietnica złożona Jemu w odniesieniu do Jego ciała, które miało pozostać nieżywe bez skażenia, natomiast Jego dusza – istota – miała dostąpić zmartwychwstania na Boskim poziomie. Innymi słowy, wyrażenie „do tego ciało moje mieszkać będzie bezpiecznie" oznacza właśnie to, że Jego ciało nie będzie oglądać skażenia. Słowa „do tego" oznaczają, że wymieniona została inna rzecz, która otrzymała obietnicę: serce Chrystusa, Jego chwała, która się rozradowała. Było nią Jego nowe stworzenie, rozwinięte na podobieństwo Boga, dokładnie tak, jak to samo wyrażenie – *serce* – użyte jest w odniesieniu do nowych stworzeń Kościoła przy ich zmartwychwstaniu (Ps. 22:27,23-26; Żyd. 2:12). Jego nowe stworzenie nie pozostało w szeolu, a więc i Jego dusza tam nie pozostała, lecz dostąpiła zmartwychwstania; natomiast Jego ciało zostało bezpiecznie zachowane od skażenia bez zmartwychwstawania. W ten sposób dwie części naszego Pana wymienione w wersecie 9 przedstawione są w wersecie 10 jako dostępujące wypełnienia różnych obietnic. Obietnice te zostały złożone Chrystusowi, by pocieszyć Go w cierpieniach: (1) zmartwychwstanie Jego duszy jako nowego stworzenia na Boskim poziomie, co było szczególną radością wystawioną przed Nim dla przyszłego istnienia i działania (Żyd. 12:2); oraz (2) zachowanie Jego ciała od zepsucia (bez oddawania go Jemu) i w ten sposób od stania się pożywieniem dla robaków. Obydwie te rzeczy, obiecane w różny sposób, pocieszały Go w cierpieniach. Jednak obietnica bezpiecznego zachowania ciała w znaczeniu niedozwolenia na jego rozkład nie oznacza, iż miało ono zmartwychwstać. Jest ono wspomniane przez Dawida i św. Piotra nie jako część zmartwychwstania Chrystusa, lecz jako błogosławieństwo mające z nim związek pośredni, jako pośrednio je oznaczające – w znaczeniu czegoś udzielonego Mu równolegle z Jego zmartwychwstaniem i jako towarzyszące zmartwychwstaniu, lecz różnego od Jego zmartwychwstania, jak jest to bezpośrednio dowiedzione przez Piotra słowami: „Bo nie zostawisz duszy mojej w szeolu – hadesie". Ten pośredni związek usprawiedli-

wiał wykorzystanie przez Piotra faktu niedozwolenia na skażenie ciała Jezusa jako pośredniego dowodu Jego zmartwychwstania, co czyni w wersecie 31, gdzie podany jest bezpośredni dowód w słowach, które ostatnio cytowaliśmy.

Właściwym będzie podanie bardziej szczegółowych dowodów na to, że Jezus zmartwychwstał jako istota duchowa w Boskiej naturze – w tej samej naturze, jaką posiada Bóg. Pierwszy fragment, jaki przytoczymy z komentarzami w nawiasach pochodzi z Żyd. 1:3-5, który zacytujemy z przekładu I.V., bardzo podobnego do A.R.V., z tym zastrzeżeniem, że jest nieco bardziej dosłowny: „**Który będąc blaskiem Jego** [Boga] **chwały** [Jego charakter jest odzwierciedleniem wspaniałości charakteru Boga] **oraz będąc dokładnym odbiciem Jego** [Boga] **substancji** [posiadał ciało z tej samej substancji, co ciało Boga – Boskie ciało] **i zarządzając wszystkimi rzeczami przez Swe potężne słowo** [sprawując władzę we wszystkich wszechświatach Boga], **po dokonaniu oczyszczenia grzechów** [Adamowych grzechów Kościoła, przez pokropienie Swoją krwią antytypicznej ubłagalni] **usiadł po prawicy** [w stanie najwyższej łaski i władzy] **majestatu** [Boga] **na wysokościach, po staniu się o tyle wyższym od aniołów, o ile zacniejsze odziedziczył imię** [naturę] **od nich; któremu bowiem z aniołów kiedykolwiek rzekł: „Tyś jest Syn mój, dziś cię zrodziłem**" [w Dz.Ap. 13:33 św. Paweł przytacza ten werset z Ps. 2:7 jako proroctwo o zmartwychwstaniu Chrystusa. Tak więc przy zmartwychwstaniu Chrystus otrzymał naturę wyższą od natury wszystkich innych stworzonych istot duchowych, tj. Boską naturę]. Zauważmy, że imiesłowy czasu teraźniejszego tego fragmentu wskazują, że gdy Chrystus usiadł po prawicy Boga, Jego charakter był odbiciem charakteru Boga, Jego natura była taka sama jak Boga, a Jego urząd był urzędem Boskiego Wykonawcy i Namiestnika we wszystkich wszechświatach; natomiast imiesłów czasu przeszłego, „*po* dokonaniu", dowodzi, że zanim usiadł po prawicy Boga, lecz po wniebowstąpieniu (Żyd. 9:24), dokonał pojednania za grzechy Kościoła; imiesłów czasu przeszłego, „*po* staniu się", wskazuje, że zanim usiadł po prawicy Boga, tzn. w zmar-

twychwstaniu, otrzymał Boską naturę, wyższą od natur wszystkich innych stworzonych istot duchowych, aniołów. Fragment ten dowodzi zatem, że Boską naturę uzyskał w zmartwychwstaniu, a to dowodzi, że żadne z ciał, w których ukazywał się po zmartwychwstaniu, nie było Jego prawdziwym zmartwychwstałym ciałem. Były one jedynie materializacjami.

Filip. 2:9-11 to kolejny fragment potwierdzający wywyższenie Chrystusa do Boskiej natury. Przytaczamy go także z przekładu I.V.: „**Dlatego** [z powodu poniżenia się Chrystusa z przedludzkiej natury, czci i urzędu do natury ludzkiej oraz upokorzenia się w posłuszeństwie aż do śmierci krzyżowej (w.6-8)] **Bóg wielce Go wywyższył i łaskawie dał Mu imię** [naturę, część i urząd. Zwróćmy uwagę na kontrast między naturą, czcią i urzędem, z jakich zrezygnował, by stać się ciałem, a tymi przedstawionymi tutaj], **które jest nad wszelkie imię** [naturę, część i urząd], **tak aby na imię** [naturę, cześć i urząd] **Jezusa każde kolano niebieskich** [istot duchowych], **ziemskich** [żyjących ludzi] **i tych pod ziemią** [zmarłych ludzi] **zginało się i każdy język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca**". Jeśli będziemy pamiętali o kontraście między wersetami 6-8 oraz 9-11, łatwo dostrzeżemy, że lekcją wersetów 9-11 jest wywyższenie naszego Pana do Boskiej natury, czci i urzędu za Jego poniżenie samego siebie. Efez. 1:20-23 uczy o uwielbieniu Chrystusa po zmartwychwstaniu i po wniebowstąpieniu: „**Którą** [energię Swej potężnej mocy, w.19] **okazał w Chrystusie, po wzbudzeniu Go od umarłych i po posadzeniu Go po prawicy swojej** [udzielając Mu stanowiska głównej łaski i władzy] **wśród niebieskich, wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i moce, i państwa** [są to cztery najwyższe rangi aniołów] **i każde imię** [naturę, część i urząd], **jakie jest nadawane, nie tylko w tym** [Ewangelii], **lecz i w przyszłym** [Tysiąclecia] **Wieku, i wszystko poddał pod nogi Jego** [uczynił Go pełnomocnym Namiestnikiem we wszystkich wszechświatach] **i wyznaczył Go na Głowę nad wszystkimi**

rzeczami dla Kościoła, który jest ciałem Jego". Fragment ten dowodzi, że pod Bogiem jest On nad wszystkimi rzeczami i istotami, co z konieczności wymaga tego, by był w Boskiej naturze, w przeciwnym razie bowiem nie posiadałby zdolności do sprawowania takiej władzy.

Ta sama rzecz wynika z faktu, że w zmartwychwstaniu Kościół otrzymuje Boską naturę i ma z Nim udział w Jego zmartwychwstaniu. To, że w zmartwychwstaniu Kościół otrzymuje Boską naturę oczywiste jest z 1 Kor. 15:42-44; 2 Piotra 1:4. To, że w zmartwychwstaniu Kościół stanie się taki, jak On w Swoim zmartwychwstaniu, oczywiste jest z Rzym. 6:5; Filip. 3:10,21; 1 Jana 3:2; 1 Kor. 15:48,49. Wynika to również z faktu, że skoro Kościół otrzymuje nieśmiertelność, podstawowy atrybut Boskiej natury w zmartwychwstaniu, i ma udział w Jego zmartwychwstaniu, także i On musiał uzyskać nieśmiertelność, tj. Boską naturę w Swoim zmartwychwstaniu. To, że w swym zmartwychwstaniu Kościół uzyskuje nieśmiertelność oczywiste jest z 1 Kor. 15:51-54; Obj. 20:6; Łuk. 20:35,36. Skoro członkowie Kościoła dostępują tego samego rodzaju zmartwychwstania co Jezus, został On wzbudzony jako nieśmiertelny, Boski. Co więcej, Pismo Święte jednoznacznie przypisuje Mu nieśmiertelność, Boską naturę. Biblijną definicją nieśmiertelności jest życie w samym sobie, stan niepodlegający śmierci (Jana 5:26). Werset ten wskazuje, że Bóg posiada ją jako nieodłączną własność Swej natury, Boskiej natury. Uczy on także, że Bóg obiecał Synowi, że będzie miał życie w samym sobie, tj. nieśmiertelność, Boską naturę. Jak zauważyliśmy, otrzymał ją w zmartwychwstaniu. W celu jej otrzymania Bóg koniecznie wymaga od Kościoła wierności w usprawiedliwieniu i poświęceniu, o czym czytamy w Jana 6:53. Ponadto, Biblia wyraźnie uczy, że w czasie, gdy św. Paweł pisał 1 List do Tymoteusza, Jezus był jedynym z królów Boga (dla których jest najwyższym Królem), który już otrzymał nieśmiertelność (1 Tym. 6:16), ponieważ w tamtym czasie był jedynym z nich, który dostąpił zmartwychwstania. Posiadając nieśmiertelność, musi być Boską istotą, którą – jak wykazaliśmy – stał się przy zmartwychwstaniu.

Następnym po-ludzkim doświadczeniem naszego Pana Jezusa było wniebowstąpienie, mające miejsce 40 dni po Jego zmartwychwstaniu (Dz.Ap. 1:3). Jako akt, Jego wniebowstąpienie polegało na opuszczeniu ziemi i powrocie do nieba, skąd przyszedł przy Swej karnacji. Tak jak we wszystkich przypadkach ukazywania się uczniom po zmartwychwstaniu, tak i przed wniebowstąpieniem ukazał się im w widzialnym, zmaterializowanym ciele. Było to konieczne po to, by uczniowie byli pewni, że Jego powrót do nieba był czymś realnym. Utrzymywał to zmaterializowane ciało, dopóki nie zniknął z ich oczu za chmurą, kiedy to z pewnością rozłożył je, ponieważ takie ciało nie nadawałoby się do nieba. Gdy zniknął za chmurą, spełniło ono cel naszego Pana, jaki przyświecał przy jego stworzeniu i wykorzystaniu. Ponieważ nie czyni On bezużytecznych rzeczy, gdy wykonało już ono swoje zadanie, niewątpliwie rozłożył je, jak czynił to z innymi ciałami, jakie materializował, by po zmartwychwstaniu ukazywać się uczniom. Jego Boskie ciało było odpowiednie do dalszego wznoszenia się do nieba oraz do pojawienia się przed Bogiem i niebiańskim zastępem. Jego wniebowstąpienie pokazane jest w typie przez Aarona przechodzącego w Świątnicy Najświętszej od wtórej zasłony do ubłagalni i było ono niezbędnym wstępem do Jego całego przyszłego dzieła.

Było ono wstępem do Jego uwielbienia. Ponownie przyprowadziło Go do miejsc poprzedniej chwały. Było to niczym powrót zwycięskiego generała, powracającego do Swego kraju po stoczeniu zwycięskiej bitwy w interesie ojczyzny, jej dobrej sprawy oraz jej radosnego ludu. Jezus był bowiem Zwycięzcą w najświętszej bitwie stoczonej z najbardziej podstępnym wrogiem, w najcięższej kampanii dla najlepszej ze wszystkich spraw; osiągnął też najwspanialsze i najbardziej zbawienne rezultaty dla wszystkich zainteresowanych. Jaką radością musiało pałać Jego święte serce na myśl o takim powrocie do domu, po nieobecności trwającej ponad 34 lata, po zwycięskiej misji i w oczekiwaniu na nadchodzące uwielbienie. Jego wnie-

bowstąpienie poprzedziło radosne spotkanie z Ojcem, którego miłował obowiązkową i bezinteresowną dobrą wolą z całego serca, umysłu, duszy i siły, sam będąc z kolei miłowany przez niebiańskiego Ojca ponad wszystkich innych Jego synów. Co to było za spotkanie, gdy Syn mógł przedstawić się Ojcu jako ten, który w doskonały sposób osiągnął wszystko, czego pragnął od Niego Ojciec! Jakże zadowolony ze spotkania z Nim był Ojciec po Jego ciężkim boju i wspaniałym zwycięstwie! Jaką radość musiał odczuwać Syn – świadomy, że wykonał Swoją trudną misję ku całkowitemu zadowoleniu Ojca. Naszymi słabymi umysłami nie jesteśmy w stanie w pełni ocenić Ich wzajemnej radości – radości Ojca z tak godnego Syna i radości Syna z posiadania tak godnego Ojca! Jakie wyrazy miłości, oceny i zwycięstwa musiały wzajemnie wypływać od Nich – szczęście Syna, że całkowicie zadowolił Ojca oraz szczęście Ojca, że posiada Syna, który okazał się tak wierny interesom i sprawie Ojca! Nasze zdolności wyobraźni nie są w stanie wspiąć się na wyżyny tego spotkania. Zagubieni w podziwie, miłości i czci, kłaniamy się i oddajemy Im cześć na myśl o Ich błogim spotkaniu.

Wniebowstąpienie oznaczało entuzjastyczne przyjęcie Go przez niebiańskie zastępy. Znały, miłowały i podziwiały Go one wtedy, gdy jako główne Narzędzie Ojca w stwarzaniu, opatrzności i objawieniu był ich przełożonym. Zastanawiały się i podziwiały Go wtedy, gdy rezygnując z wcześniejszej natury, urzędu i chwały, dla chwały Boga stał się ciałem. Trwały w nabożnej bojaźni, gdy realizował Swoje poświęcenie. Odczuwały najwyższe uznanie dla Niego, gdy kończył Swą ofiarę w tak wielkim bólu i za tak wielką cenę. Chlubiły się Jego zwycięstwem, a po Jego powrocie do niebiańskiego domu przyjęły Go ze świętymi oznakami radości, miłości, czci i uwielbienia. Zanim dotarł do Swego niebiańskiego domu, niektórzy z nich wyszli Mu na spotkanie, by towarzyszyć w zwycięskim powrocie. Są podstawy by wierzyć, że poeta uderzył we właściwą nutę, gdy śpiewał: „Legiony cherubinów prowadzą Go do domu

i głośno witają Go w niebiosach". Z tą myślą zgadza się obecność dwóch aniołów przy uczniach w chwili Jego wniebowstąpienia, zapewniających o Jego powrocie w odpowiednim czasie. Skoro mnóstwo niebiańskich zastępów śpiewało niebiański hymn przy Jego narodzinach, co było o wiele mniejszym wydarzeniem niż Jego wniebowstąpienie jako Zwycięzcy, słusznie możemy wnosić, że niebiańskie zastępy z entuzjazmem witały Jego zwycięskie wniebowstąpienie! Jakąż muzykę śpiewały, o wiele wspanialszą od tej, jaką śpiewały przy stwarzaniu i przy Jego karnacji!

Wniebowstąpienie oznaczało dla Niego uzyskanie najwyższego stanowiska w Boskiej łasce. Przed karnacją cieszył się najwyższą łaską Boga za Swój charakter, naturę i dzieła związane ze stwarzaniem, opatrznością i objawieniem. Chociaż łaska ta była wielka, w porównaniu z tą, jakiej dostąpił za dzieło odkupienia, była niewielka. Jego okupowe dzieło było bowiem daleko większe samo w sobie i w Boskiej ocenie od Jego dzieł przy stwarzaniu, opatrzności i objawianiu, ponieważ jego wykonanie wymagało wspanialszego charakteru niż dzieła twórcze. Bardziej niż cokolwiek we wszechświecie Bóg ceni dobry charakter. Okupowe dzieło Chrystusa objawiło najpiękniejszy, najszlachetniejszy i najlepszy charakter we wszechświecie, zaraz po charakterze Ojca. Dlatego, za taki charakter Bóg udzielił Jemu Swojej największej łaski, która jest jedną z rzeczy zawartych w wyrażeniu „usiadł po prawicy Ojca". Bóg wie, że Jego wola jest tak zupełnie zjednoczona z wolą Ojca, że w najwyższym stopniu może darzyć Go łaską. Bóg miłuje, szanuje i ceni Go ponad wszystkich innych i dlatego w najwyższym stopniu darzy Go łaską. Tak bardzo darzy Go łaską, że dał Mu miejsce obok Siebie na Ojcowskim tronie (Obj. 3:21). Wszystko zatem, czego pragnie Chrystus, Ojciec udziela Jemu w Swej wielkiej łasce wobec Niego. Bóg ma wielu innych synów na Boskim poziomie, a także na innych poziomach duchowych, i dla wszystkich nich jest bardzo łaskawy. Żadnego z nich indywidualnie ani zbiorowo nie darzy jednak tak wielką łaską jak Jezusa, który w posiadaniu takiej łaski

znajduje Swoją główną radość, w naturalny sposób wypływającą z Jego najwyższej miłości do Boga.

Wniebowstąpienie Chrystusa oznacza odziedziczenie przez Niego wszystkich rzeczy (Żyd. 1:2). Bóg jest Właścicielem wszystkich wszechświatów, ze wszystkim tym, co się w nich mieści. To czyni Go niezmiernie bogatym. Wszystkie układy słoneczne wszechświatów, liczone w miliardach, każdy mieszczący w sobie liczne planety jako swe części, należą do Boga. Do Boga należą wszystkie istoty duchowe, istniejące i przyszłe, a także wszystkie inne istoty, które są obecnie i które będą w przyszłości. W Wiekach Chwały planety i słońca tych wszechświatów będą udoskonalone, a planety – zamieszkałe przez doskonałe istoty, jakie zaplanuje mądrość Boga i jakie Chrystus – główne Narzędzie Boga – w doskonałości stworzy. Wszechświaty te – z ich słońcami, księżycami, planetami oraz doskonałymi mieszkańcami tych planet – są częścią bogactwa Boga, którego Dziedzicem uczynił Chrystusa. Baranek okazał się bowiem godny odziedziczenia wszystkich rzeczy, łącznie z bogactwami Boga, a także Boską mocą, chwałą, czcią, mądrością, siłą i błogosławieństwem (Obj. 5:12,13). Stał się takim Dziedzicem natychmiast po wniebowstąpieniu. Przez całą wieczność Jego dziełem będzie rozwijanie do doskonałości tego dziedzictwa, przy współpracy Kościoła, Swoich współdziedziców. Godzien jest Baranek tego wspaniałego i bogatego dziedzictwa. Bardzo wspaniałomyślny jest Bóg, który uczynił Go takim Dziedzicem. Jedną z chwał odziedziczenia przez Niego wszystkich posiadłości Ojca jest to, że nie towarzyszy temu smutek, przeżywany przez miłujących ziemskich dziedziców – świadomość utraty w śmierci swych ojców. Choć w większości przypadków nie jest rozsądne, gdy ojcowie za życia przekazują dziedzictwo swym dzieciom, nie jest nierozsądne dla niebiańskiego Ojca, który żyje i nigdy nie umiera, udzielenie Panu Jezusowi dziedzictwa, ponieważ Syn pozostaje w takiej jedności z Ojcem, że będzie je wykorzystywał tylko tak, jak życzy sobie Ojciec – zawsze ku chwale Boga.

W związku ze Swoim wniebowstąpieniem Jezus otrzymał urząd sprawowania najwyższej władzy Jehowy. Jest to wi-

doczne w tym, że został posadzony po prawicy Boga, gdyż wyrażenie to oznacza, że nie tylko uzyskał stanowisko najwyższej Boskiej łaski, lecz także stanowisko Jego najwyższej władzy. Oznacza to, że Bóg powierzył Jemu przywilej używania Boskiej wszechmocy zawsze wtedy, gdy będzie to konieczne. Jest to moc działająca we wszystkich wszechświatach Boga, podtrzymująca wszystkie rzeczy słowem mocy Jego (Żyd. 1:3). Dzięki temu sprawuje On Boską władzę wobec aniołów, dobrych i złych, nawet wyznaczając granice działaniom złych aniołów, tak jak jest ona przez Niego używana w stosunku do dobrych aniołów. To właśnie ta moc, władza, jest używana wobec trzech klas wybrańców – Maluczkiego Stadka, Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych, kiedykolwiek zachodzi konieczność jej użycia. Jest ona także wykorzystywana przez Niego wobec upadłej ludzkości, wyznaczając granice jej działania, zgodnie z życzeniem Boskiej woli. Ta moc działa obecnie w Dniu Gniewu, zmierzając do obalenia królestwa szatana, czego we właściwym dla Boga czasie dokona. Będzie to moc, przy pomocy której w czasie Tysiąclecia uwięzi On szatana i jego upadłych aniołów, a posłusznym z tysiącletniego rodzaju ludzkiego będzie udzielać restytucji. Ta sama moc zostanie przez Niego użyta do utrzymania na wieczność wiernych restytucjonistów; przy jej pomocy pod koniec Małego Okresu zniszczy On szatana, jego niepokutujących aniołów oraz niewiernych restytucjonistów. To dzięki tej mocy bez końca będzie doprowadzał do doskonałości układy słoneczne i stwarzał nowe rzędy istot, doskonaląc je w życiu wiecznym. Naprawdę ogromny będzie zasięg działania tej mocy, która zawsze będzie działać zgodnie ze wskazówkami Ojca.

Wniebowstąpienie Chrystusa oznacza Jego uwielbienie w urzędzie i czci. Uwielbienie to dokonało się bowiem w Nim i dla Niego przez potężną moc Boga, która umieściła Go po Jego prawicy w niebiosach, wysoko ponad wszelkie księstwa i zwierzchności, i moce, i państwa, i wszelkie znane imię, nie tylko w tym świecie, lecz także w tym przyszłym. W ten spo-

sób Bóg wszystko poddał pod nogi Jego [wszystko Mu podporządkował] i dał Go jako głowę nad wszystkimi rzeczami Kościołowi, który jest Jego Ciałem, pełnią Tego, który wszystko we wszystkich napełnia (Efez. 1:20-23). Przez uwielbienie Bóg bardzo Go wywyższył i dał Mu imię [cześć i urząd], które jest nad wszelkie imię, by na imię Jezus skłaniało się każde kolano niebieskich, ziemskich i tych pod ziemią, a każdy język wyznawał Jezusa Chrystusa jako Pana, ku chwale Boga Ojca (Filip. 2:9-11). Tak, przez Niego trwają wszystkie rzeczy i jest On Głową Ciała, Kościoła, któremu przystoi we wszystkich rzeczach oddawać Mu pierwszeństwo, ponieważ Ojcu upodobało się, by w Nim zamieszkała wszelka zupełność (Kol. 1:17-19). Objawiciel wskazuje na to wielkie uwielbienie, mówiąc: „I widziałem i słyszałem głos wielu aniołów wokół tronu i zwierząt i starców, a liczba ich była dziesięć tysięcy razy dziesięć tysięcy i tysiące tysięcy, mówiących głośnym głosem: Godzien jest Baranek, który był zabity, otrzymać moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. A wszelkie stworzenie, które jest na niebie i na ziemi, i pod ziemią, i w morzu, i wszystko, co w nich jest, słyszałem mówiące: Siedzącemu na tronie i Barankowi błogosławieństwo i część, i chwała, i moc na wieki wieków" (Obj. 5:11-13). Gdy nasz drogocenny Pan wstępował do nieba, został z pewnością wyniesiony do najwyższej czci i urzędu. Chwała, chwała, chwała niech będzie Bogu i Barankowi za wniebowstąpienie Chrystusa!

Powyżej przedstawiliśmy to, co wniebowstąpienie Chrystusa oznaczało dla Niego jako Zwycięzcy. Teraz przedstawimy to, co Jego wniebowstąpienie oznaczało dla innych. Zyskał na tym przede wszystkim Bóg. Wniebowstąpienie Chrystusa sprowadziło do Niego bowiem nie tylko najbardziej umiłowanego z Jego wszystkich synów, lecz także nad wyraz wiernego Namiestnika, na którym zawsze może polegać – że wiernie, niesamolubnie, skutecznie i bardzo zadowalająco wykona wszystko to, czego Bóg od Niego zapragnie, nie tylko w realizacji Boskiego planu Wieków, lecz także wielu innych pla-

nów, jakie Boska mądrość może stworzyć w celu rozwinięcia do doskonałości wszechświatów Boga oraz moralnie wolnych jednostek, jakie w miarę upływu Wieków będą przez Boga stwarzane za pośrednictwem Chrystusa. Tak więc Ojciec, bez najmniejszej wątpliwości co do wierności, niesamolubnego działania, skuteczności i zadowolenia ze strony Syna, może powierzać i będzie powierzał Synowi realizację Swoich wszystkich planów i zamierzeń. Jako Logos Syn był zawsze wierny temu, co powierzył Mu Ojciec. Jednak od chwili wniebowstąpienia Ojciec powierza Mu o wiele bardziej odpowiedzialne i trudniejsze zadania, w wyniku czego Jego obecny urząd Namiestnika ma o wiele wyższą rangę niż wtedy, gdy wykonywał go jako Logos. Obecnie ma do wypełnienia wyższe urzędy, trudniejsze dzieła do wykonania i bardziej rozległe zadania do nadzorowania niż wtedy, gdy był Logosem. Bóg może bezpiecznie Mu je powierzyć, ponieważ będąc w ciele, dowiódł największego z możliwych stopnia wierności i niezawodności, rozwijając charakter tak bardzo podobny do charakteru Ojca, jak jest to możliwe dla stworzenia Bożego. Dlatego po Jego wniebowstąpieniu Ojciec zyskał Namiestnika w pełni zdolnego i gotowego wykonać wszystko to, czego On zapragnie. Zdobycie takiego Namiestnika było korzyścią, jaką odniósł Bóg z wniebowstąpienia Chrystusa.

Jego wniebowstąpienie oznaczało wielką korzyść dla dobrych aniołów – cherubinów, serafinów, księstw, tronów, państw, zwierzchności, mocy. Wśród aniołów jest zatem siedem rang. Wszystkie one służą Panu z rożnych punktów widzenia i w różny sposób. Przedludzki Logos prowadził nad nimi nadzór i zgodnie z Boskimi ustaleniami kierował ich różnymi dziełami. Przez Swoje uwielbienie został jednak wywyższony w naturze, czci i urzędzie znacznie ponad naturę, cześć i urząd Logosa. Te siedem rang anielskich istot przez Jego uwielbienie otrzymało zatem Przełożonego o wiele lepszego od Tego, jakim był jako Logos. Według Biblii jedną z czynności tych aniołów jest opatrznościowa służba (lecz nie Słowem)

wybrańcom (Żyd. 1:14). W służbie tej kierowani są przez uwielbionego Jezusa. Działają także pod Jego kierunkiem, stwarzając nowe układy słoneczne, a także rozwijając i utrzymując te, jakie już istnieją. Słusznie możemy wnioskować, że z powodu większej skuteczności od tej, jaką posiadał jako Logos, nadzoruje ich w większych dziełach niż te, w których nadzorował ich jako Logos. Tak więc przez Jego uwielbienie aniołowie zostali obdarzeni o wiele bardziej zdolnym i skutecznym Przełożonym od tego, jakiego mieli w Nim przed Jego karnacją. Jest to dla nich wielka korzyść. Przez Jego uwielbienie otrzymali korzyść w postaci wspanialszego i lepszego Przełożonego w ich dziełach. Jego wniebowstąpienie było zatem wielkim zyskiem dla dobrych aniołów.

Wniebowstąpienie Chrystusa oznacza błogosławieństwa dla wybranych z wszystkich trzech klas Wieku Ewangelii – Maluczkiego Stadka, Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych. Omawiając w naszej książce „Biblia" 21 urzędów Chrystusa jako Zbawiciela, między innymi podkreśliliśmy Jego urzędy z Wieku Ewangelii jako Zbawiciela. Nie musimy zatem powtarzać ich tutaj. Wymienimy jedynie główne błogosławieństwa, jakich udziela trzem klasom wybrańców Wieku Ewangelii. Św. Paweł odnosi się do nich w 1 Kor. 1:30, mówiąc nam, że Jezus od Boga stał się dla nas Mądrością, czyli naszym Nauczycielem; sprawiedliwością, tj. Tym, który przypisuje nam Swoją sprawiedliwość – naszym Usprawiedliwicielem; uświęceniem, tj. Tym, który nie tylko umożliwił nam poświęcenie się Bogu, lecz także umożliwia nam wypełnianie go w ofiarowaniu na śmierć naszego człowieczeństwa dla Pana oraz w rozwijaniu zwycięskiego charakteru, co w różny sposób czyni dla każdej z trzech wybranych klas Wieku Ewangelii; oraz wyzwoleniem, przez co czyni nas zwycięzcami nad diabłem, światem i ciałem, a ostatecznie udziela nam zwycięstwa nad śmiercią i grobem. Jego wniebowstąpienie oznacza uzyskanie przez Niego urzędu i mocy do udzielenia tych czterech rzeczy dla wybranych, co wykonuje w sposób cudowny, z najwyższą mądrością, sprawiedliwością,

miłością i mocą. Nie będziemy rozwijali tutaj tego zarysu naszego tematu, ponieważ później podamy więcej szczegółów, gdy będziemy opisywać Jego po-ludzkie doświadczenia w Wiekach Ewangelii i Tysiąclecia.

Jego wniebowstąpienie oznacza korzyści dla świata, udzielane mu na małą skalę w czasie Wieku Ewangelii, a na bardzo wielką skalę w czasie Wieku Tysiąclecia. Jego wniebowstąpienie, uwieńczone uwielbieniem, dało Mu bowiem przywilej uczynienia Kościoła wraz z Nim światłością świata, tj. udzielenia światu tyle Boskiej prawdy, ile było mu potrzebne w czasie Wieku Ewangelii. Światło to podaje światu nauki na temat grzechu, sprawiedliwości i zbliżającego się Królestwa, co podniosło świat z gęstej ciemności pogaństwa do chrześcijaństwa. Jego wniebowstąpienie, uwieńczone uwielbieniem, udzieliło Mu także mocy do uczynienia Kościoła solą ziemi, dzięki czemu okazał się on odżywczym, przyprawiającym i konserwującym czynnikiem w ludzkim społeczeństwie, co doprowadziło do społecznego podniesienia chrześcijaństwa, znacznie ponad społeczną degradację panującą w pogaństwie. Wniebowstąpienie, uwieńczone uwielbieniem, umożliwiło Mu zbudowanie Swego Kościoła na górze, gdzie nie może być ukryty i gdzie widziany jest przez wszystkich w chrześcijaństwie, a częściowo także i w pogaństwie. Jego wniebowstąpienie, uwieńczone uwielbieniem, postawiło Go w sytuacji, w której w obecnym Wieku przygotowuje On Kościół, by w Wieku Tysiąclecia stał się Oblubienicą, Małżonką Baranka oraz Matką Jego dzieci, którymi uczyni świat w miarę okazywania posłuszeństwa, czci, miłości i zaufania do Niego jako Ojca oraz Jego Oblubienicy jako Matki. Co więcej, to stanowisko umożliwia Mu rozwinięcie Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych jako Jego zdolnych pomocników oraz pomocników Jego Oblubienicy w udzielaniu restytucji tym ze świata, którzy będą posłuszni, pełni czci, zaufania i miłości.

Jego wniebowstąpienie, oznaczające uwielbienie, umożliwiło Mu wypróbowanie w czasie Wieku Ewangelii upadłych aniołów w celu sprawdzenia, czy będą pokutować i w ten spo-

sób nadawać się do tysiącletniej próby pełnego przywrócenia do Boskiej łaski jako zwycięzców, czy też w dalszym ciągu nie będą pokutować i nie uzyskają takiej próby. W tym celu używa Kościoła do głoszenia prawdy na świecie w obecności upadłych aniołów (Efez. 3:8-10; 1 Kor. 4:9). Przez Swoją wierność aż do śmierci oraz zmartwychwstanie nasz Pan głosił upadłym aniołom, uwięzionym w atmosferze wokół ziemi (1 Piotra 3:18,19), a pokutującym wśród nich udzieli wyzwolenia w Tysiącleciu (Judy 6; Efez. 1:10; 1 Kor. 6:3). Tak więc pokutujący upadli aniołowie zyskują wielkie błogosławieństwo dzięki wniebowstąpieniu Chrystusa, połączonemu z wprowadzeniem Go na urząd Wyzwoliciela.

Wreszcie, wniebowstąpienie Chrystusa, wprowadzające Go na urząd wiecznego Namiestnika Boga, oznacza, że przez wieki będzie rozwijał Swoje dziedzictwo, udoskonalając kolejne planety we wszechświatach i układach słonecznych Boga oraz doprowadzając do doskonałości nowe rodzaje istot, jakie Boska mądrość zaplanuje w Wiekach Chwały po Tysiącleciu. O jakże wyniesiony w urzędzie, czci i dziele został nasz Pan przy wniebowstąpieniu! Czcijmy, wychwalajmy i uwielbiajmy Boga i Chrystusa za Jego wniebowstąpienie!

Następnym rodzajem doświadczeń naszego zmartwychwstałego Pana po wniebowstąpieniu było sprawowanie Jego urzędów Wieku Ewangelii. W trzecim rozdziale naszej książki *Biblia* przedstawiliśmy 21 form zła, jakie klątwa wyrządziła rodzinie ludzkiej. Jako antidotum dla każdego z nich podaliśmy 21 urzędów Chrystusa, przy pomocy których wyzwala On od tych 21 skutków klątwy. Pierwsze dzieło naszego Pana po wniebowstąpieniu dotyczy wielkiego zamierzenia Wieku Ewangelii – wybrania spośród synów ludzkich Kościoła jako Jego Ciała. W tym konkretnym dziele nasz Pan wykorzystuje około 18 z tych urzędów, pokonując około 18 odpowiednich skutków klątwy u tych, którzy stają się Kościołem.

Pierwszym z tych urzędów, jakich używa, jest urząd Odkupiciela, tj. urząd wykorzystania zasługi okupu do uwolnie-

nia od tego skutku klątwy, który stających się członkami Jego Ciała obciążył długiem śmierci. Grzech Adama obciążył go i wszystkich jego potomków długiem, jakim jest niewola śmierci. Chrystus jako Odkupiciel wykupuje spod obciążenia tego długu tych niewolników, którzy w czasie Wieku Ewangelii stają się synami Bożymi. Kupno, którego dokonuje, jest poczytane, a nie rzeczywiste. Gdyby było rzeczywiste, nie pozostałoby wystarczającej wartości zasługi do kupienia świata ludzkości w następnym Wieku, ponieważ tyle samo zasługi potrzeba do uwolnienia jednego, co do uwolnienia wszystkich od długu niewoli śmierci. Ponieważ to grzech Adama uczynił go dłużnikiem Sprawiedliwości, musi być on zniesiony – albo w sposób poczytany, albo rzeczywisty – by ktokolwiek z jego potomków mógł być uwolniony z długu niewoli śmierci, jaki on na nich sprowadził. Przedstawienie tej kwestii w Nowym Testamencie jest takie, że jako Odkupiciel Jezus nie kupił rodzaju ludzkiego ani Kościoła z tej niewoli w sposób rzeczywisty, lecz czyni to dla Kościoła w sposób poczytany. W chwili śmierci zdeponował w rękach Sprawiedliwości całość Swej zasługi, gdy powiedział do Ojca: „**w ręce twoje polecam** [deponuję] **ducha mojego** [moje prawo do życia]". Użył tego depozytu, który był wystarczającą zasługą do pokrycia długu Adama, i przypisuje z niego tyle, ile potrzeba, by każdego członka Kościoła doprowadzić przed Bogiem do poczytanej doskonałości. Akt ten jest kupieniem poczytanym, a nie rzeczywistym. W rzeczywistości zasługa pozostaje zdeponowana w Boskich rękach przez cały czas Wieku Ewangelii i jest przypisywana w celu przykrycia grzechów Kościoła oraz poczytania, uznania jego członków za sprawiedliwych, doskonałych przed Bogiem jako istoty ludzkie. Dokonując tego dzieła odkupienia, Jezus wypełnił pierwszą część Swej służby Wieku Ewangelii wobec Kościoła. Tym, którzy okazywali pokutę przed Bogiem i wiarę w Pana Jezusa, przypisywał próbnie taką ilość zasługi, by mogli być uznani za doskonałych przed Bogiem. Tylko tym z próbnie usprawiedliwionych, którzy co jakiś czas się po-

święcali, jako Odkupiciel rzeczywiście przypisywał wartość Swojej zasługi wystarczającą do uzupełnienia ich braku doskonałości i doprowadzenia ich do doskonałości. Chwalebna jest moc Jego zasługi.

Kolejnym złem, jakie przekleństwo sprowadziło na każdego członka rodziny ludzkiej, jest potępienie ich przez prawo jako skazańców. Służba Jezusa w czasie Wieku Ewangelii na rzecz Kościoła wyzwala Kościół z tego stanu poprzez urząd Orędownika. Słowo *orędować* sugeruje scenę sądową. Sędzią w tym sądzie jest Bóg, a prawo to Boska sprawiedliwość – najwyższa obowiązkowa miłość do Boga i miłość do bliźniego równa miłości do samego siebie. Grzech Adama sprowadził ten potępiający wyrok, który jest w trakcie wykonywania, na każdego członka rodziny ludzkiej. Sprawując urząd Orędownika, Jezus uwalnia Kościół Wieku Ewangelii od tego stanu. Sędzia skazał już oskarżonego, który stanął przed sprawiedliwością zgodnie z wymogami prawa. Skazanemu już był wymierzany wyrok – śmierć. Ci, którzy są członkami Kościoła, po okazaniu pokuty przed Bogiem i wiary w Pana Jezusa, prowadzącej do próbnego usprawiedliwienia, oraz po okazaniu wierności w ich usprawiedliwieniu próbnym do stopnia poświęcenia, zastali w tym sądzie Jezusa, obecnego przed Sędzią jako ich Orędownika, prawnika zabiegającego o przebaczenie dla nich. Orędownik zgadza się, że wyrok prawa był sprawiedliwy, lecz przedstawia Boskiej sprawiedliwości Swoją zasługę jako odpowiadającą karze potępionego przez prawo skazańca. Rzeczywiście przypisuje więc tę zastępczą zasługę na rzecz poświęconych, a przez to przypisanie nie unieważnia prawa, lecz zaspokaja je w stosunku do skazanego, co jest możliwe dlatego, że kara została spłacona przez samego Orędownika. Urząd Orędownika zapewnia zatem ożywienie usprawiedliwienia potępionego przez prawo skazańca, od którego zatem odsunięty zostaje gniew Boży wyrażony w wyroku. Urząd Jezusa jako Orędownika obejmuje całe życie każdego z wiernych poświęconych, obejmując jego wszystkie przyszłe grzechy Adamowe,

dla których uzyskuje odpuszczenie. W urzędzie Orędownika widzimy więc, że ukazywana nam jest scena sądowa (1 Jana 2:1,2), na której dokonują się różne szczegółowe działania, ponieważ na skazanym wykonywany jest wyrok. Po uwolnieniu go od tego wyroku jego wykonywanie zostaje wstrzymane, a potępiony wcześniej przez prawo skazaniec zostaje uwolniony od sądowego wyroku niebios.

Kolejnym urzędem w po-ludzkich doświadczeniach Jezusa jest Jego stanie się sprawiedliwością dla wszystkich tych, którzy okazali pokutę przed Bogiem i wiarę w Pana Jezusa oraz poświęcili się Jemu. Nie powinniśmy bowiem zapominać, że Pan Jezus nie tylko zaspokaja wymagania Boskiej sprawiedliwości za nasze grzechy, lecz przez Swą zasługę staje się też naszą sprawiedliwością przed sprawiedliwością Boga. Obraz Przybytku ukazuje nam obydwie te myśli. Kropiąc krwią Ubłagalnię, Najwyższy Kapłan przedstawia Jezusa przypisującego Swą zasługę za nas, dzięki czemu uzyskuje dla nas przebaczenie naszych grzechów. Pamiętamy jednak także, że Najwyższy Kapłan kropił krwią ołtarz, a to przywodzi na myśl Jezusa przypisującego nam Swoją sprawiedliwość. Konieczność taka jest oczywista: Bóg nie tylko pragnie, abyśmy byli bez grzechu, lecz pragnie również, abyśmy posiadali pozytywną sprawiedliwość. Ponieważ nie jesteśmy w stanie ani doprowadzić do odpuszczenia naszych grzechów, ani praktykować doskonałej sprawiedliwości, Jezus – Swoją zasługą – dokonuje obydwu tych rzeczy dla nas, stając się naszą sprawiedliwością. Bez takiego przypisania nam Jego sprawiedliwości jesteśmy po prostu pozbawieni sprawiedliwości, która podobałaby się Bogu. Nie wystarczyło na przykład, by Adam nie grzeszył: jako swą sprawiedliwość musiał on rozwinąć najwyższą obowiązkową miłość do Boga oraz obowiązkową miłość do bliźniego równą miłości do samego siebie. Kamienie są bowiem bez grzechu, lecz nie mogą mieć żadnej sprawiedliwości. Konieczne zatem było, by Adam nie tylko był bez grzechu, lecz by posiadał pozytywny charakter, taki jak charakter Boga, sprawiedliwy cha-

rakter. Te dwie rzeczy, które Adam powinien uczynić, lecz nie uczynił, Jezus w przypisany sposób czyni dla nas jako jedno ze Swych urzędowych dzieł po wniebowstąpieniu.

Biblia używa jeszcze innej figury przedstawiającej urząd naszego Pana Jezusa w Wieku Ewangelii. Jest On w niej przedstawiony jako posiadający tych, którzy staną się poślubionym Jemu Kościołem, by w przyszłości, gdy On stanie się jego Oblubieńcem, Kościół stał się Jego Oblubienicą. W rzeczywistości, by stać się częścią Oblubienicy Chrystusa, trzeba posiadać niesamolubne i niebiańskie usposobienie. W wyniku klątwy wszyscy rozwinęliśmy jednak samolubny i światowy styl życia. Jako Ten, któremu Kościół jest poślubiony, w celu przygotowania go, by w odpowiednim czasie stał się Jego Oblubienicą, Chrystus zdobywa Kościół od samolubstwa i światowości do miłości i niebiańskich myśli, by w ten sposób mógł się przygotować na Oblubienicę, Małżonkę Baranka. Tak więc doświadczeniem naszego Pana po wniebowstąpieniu jest wierne wypełnienie roli Oblubieńca, któremu Kościół jest poślubiony, tj. wierne przygotowanie go do tego, by na weselu Baranka mógł się stać Jego Oblubienicą. Zdobywa go od samolubstwa i światowości do miłości i niebiańskich myśli, i w ten sposób wyzwala od tego skutku klątwy, który uczynił go samolubnym i światowym.

Piątym urzędowym dziełem cechującym doświadczenie naszego Pana po wniebowstąpieniu jest Jego dzieło jako naszego Najwyższego Kapłana. Rozpoczął je wtedy, gdy był w ciele, co wymagało od Niego dwóch rzeczy: (1) ofiarowania człowieczeństwa na śmierć za Kościół i świat; oraz (2) rozwinięcia wśród bardzo srogich doświadczeń charakteru czyniącego Go miłosiernym i wiernym Najwyższym Kapłanem. Te dwie rzeczy Jezus wykonał doskonale, gdy był w ciele. Od kiedy stał się duchową istotą, nadal pozostaje i działa jako nasz Najwyższy Kapłan, czyniąc dla Kościoła różne rzeczy. Przede wszystkim, przypisał za Kościół Swą zasługę przed Boską sprawiedliwością. Po drugie, przypisał Swoją

zasługę Kościołowi po to, by posiadał sprawiedliwość przed Bogiem. Po trzecie, jako nasz Najwyższy Kapłan wstawia się za nami w ramach Swej arcykapłańskiej służby Wieku Ewangelii. Następnie w poświęceniu ofiarował nas Bogu jako dary, a gdy Bóg przez spłodzenie z Ducha przyjął te dary i uczynił je częścią drugiej ofiary za grzech obecnego Wieku, Jezus złożył ją jako ofiarę za grzech. Ofiarowanie tych darów i tej ofiary za grzech jest czwartą rzeczą, jaką Jezus czyni dla nas jako Najwyższy Kapłan w Swym po-ludzkim doświadczeniu. Piątą rzeczą, jaką czyni dla nas jako Najwyższy Kapłan w czasie Wieku Ewangelii w Swym po-ludzkim doświadczeniu, jest błogosławienie nas jako nowych stworzeń do doskonałości charakteru na podobieństwo Jego i Ojca, przez używanie Ducha, Słowa i opatrzności Bożych na naszą korzyść. Widzimy więc, że jako Najwyższy Kapłan czyni siedem rzeczy dla Kościoła – dwie w czasie pobytu w ciele, a pięć od kiedy stał się duchową istotą. Jako nasz Najwyższy Kapłan czyni więc wszystko to, co jest niezbędne do dokonania pojednania między Bogiem a Kościołem, ponieważ głównym zadaniem Najwyższego Kapłana jest pojednanie. Wykonując to dzieło jako nasz Najwyższy Kapłan, leczy nas z wyobcowania między Bogiem a nami. W ten sposób pokonuje kolejne zło, jakie klątwa sprowadziła na nas z powodu grzechu Adama.

Szóstym złem, jakie klątwa na nas sprowadziła, jest ignorancja, szczególnie w odniesieniu do Boskiej prawdy. W warunkach klątwy nasze umysły w naturalny sposób zostały zaślepione przez Przeciwnika. Gdy Jezus zaczął oddziaływać na nas dla celów Wieku Ewangelii, znalazł nas w tym stanie zaślepienia. Przy pomocy Swego urzędu Nauczyciela Kościoła, przez znajomość Pańskiego Słowa oraz przez Ducha i opatrzność stopniowo usuwa z nas tę ignorancję i kształci nas w prawdziwym poznaniu Boga. Dlatego staje się dla nas mądrością. Gdy mówi: „jeden jest mistrz [nauczyciel] wasz, Chrystus", ma na myśli samego siebie. To dlatego jesteśmy nazywa-

ni Jego uczniami. Bóg ustanowił Go Interpretatorem Boskiego Słowa oraz Boskiego Ducha i Boskich opatrzności dla Kościoła. Nauczając w tych trzech zakresach, pełni Swój urząd Nauczyciela.

Kolejnym złym skutkiem przekleństwa, w którym znaleźli się ci, którzy stali się Kościołem, jest zniewolenie przez szatana. Gdy Adam popadł w grzech, szatan zniewolił całą rodzinę ludzką i od tamtej pory trzyma ją w niewoli. Jedyna droga ucieczki z tej niewoli prowadzi przez Chrystusa jako Wyzwoliciela. Jako Wyzwoliciel udziela nam zwycięstwa nad grzechem, błędem, samolubstwem i światowością – które uczyniły nas niewolnikami szatana – i prowadzi do sprawiedliwości, prawdy, niebiańskich myśli i miłości. Mamy wiele walk i wiele pokus, przez które musimy przejść, lecz prowadzeni w tym boju przez Chrystusa jako naszego Wyzwoliciela z niewoli szatana i będąc wierni aż do śmierci, osiągamy ostateczne zwycięstwo.

Ściśle związany z urzędem Wyzwoliciela jest Jego urząd Wodza. Urząd ten z góry zakłada, że jest wojna. Wojna ta toczy się między Bogiem a szatanem. Po stronie szatana są grzech, błąd, samolubstwo i światowość, a po stronie Boga jest Jezus, który jako Jego Generał, Wódz, uczy nas zasad zwycięstwa, jakimi są prawda, sprawiedliwość, świętość i niebiańskie myśli. Subtelnymi pokusami szatan próbuje wciągnąć nas w jakąś formę lub formy grzechu, błędu, samolubstwa i światowości – do tylu z nich, ile jest w stanie na nas sprowadzić. Jako nasz Wódz, Jezus prowadzi nas w walce przeciwko tym zasadom szatana, a naszą bronią w tych działaniach jest prawda, sprawiedliwość, moc i miłość, a także niebiańskie myśli. Jeśli w tym boju okażemy się posłusznymi i odważnymi żołnierzami, zawsze będziemy oczekiwać wskazówek naszego Wodza i uzyskamy Jego kierownictwo w czasie potrzeby, ponieważ On niezawodnie troszczy się o Swoich żołnierzy, znajdujących się w opresji. Ostatecznie doprowadzi nas do pełnego zwycięstwa nad zasadami reprezentowanymi przez imperium

szatana, a w interesie zasad reprezentowanych przez Królestwo Boże. W ten sposób „bojujemy on dobry bój wiary". Tym sposobem znosimy trudy jako dobrzy żołnierze Jezusa Chrystusa; tak nakładamy zupełną zbroję Bożą, w której i przy pomocy której przeciwstawiamy się „onemu złemu". Gdy tak wiernie słuchamy rozkazów naszego Wodza, prowadzi nas od zwycięstwa do zwycięstwa w małych potyczkach tego boju, aż w końcu doprowadzi nas do pełnego zwycięstwa w całej tej wojnie.

Jezus posiada jeszcze inny urząd, jaki w okresie Wieku Ewangelii sprawuje na rzecz Kościoła. Został przez Boga wyznaczony na Głowę Kościoła. Powodem, dla którego Bóg wyznaczył Go na Głowę, jest to, że w warunkach klątwy nie jesteśmy w stanie odpowiednio myśleć Boskimi myślami, odczuwać Jego uczuciami i czynić Jego wolę. Bóg zapewnił lekarstwo na ten zły element klątwy czyniąc Jezusa naszą Głową, tj. czyniąc Go tym, który kieruje za nas naszymi myślami, naszymi uczuciami poprzez Swego Ducha oraz naszymi pragnieniami przez naszą nową wolę. W ten sposób działa jako Głowa Kościoła, sprawując ten urząd na rzecz Kościoła przez cały Wiek Ewangelii. Ktokolwiek odrzuca Jezusa jako Tego, który kieruje jego myślami, uczuciami i wolą, odrzuca Jezusa jako swoją Głowę, co sprawia, że opuszcza on Ciało, którego Głową jest Jezus. Będąc naszą Głową, Jezus zaspokaja więc nasze wszystkie potrzeby jako nowych stworzeń w zakresie naszych myśli, uczuć i woli. Okazuje się być taką Głową przez cały Wiek Ewangelii wobec wszystkich tych, którzy wiernie przyjmują Jego przywództwo i mu się poddają. Jest to niezbędne, ponieważ Ciało Chrystusa jest normalnym ciałem i dlatego może mieć tylko jedną Głowę. Gdyby każdy członek Ciała Chrystusa miał odrębną, własną głowę, w funkcjonowaniu tego Ciała występowałyby wszelkiego rodzaju zakłócenia. Mając jednak tylko Jezusa jako Głowę, Ciało to jest doskonałą i trwałą całością, która z radością w każdym szczególe przyjmuje swoją Głowę i w ten sposób spełnia swą rolę w konkretnym działaniu, jakie

musi wykonać jako Ciało Chrystusa. Z taką Głową jest ono bowiem nie tylko doskonałą i trwałą całością, lecz posiada także całą różnorodność i harmonię niezbędną do funkcjonowania takiego Ciała, jak potwierdzają to fakty historii.

W czasie Wieku Ewangelii nasz Pan Jezus nie jest Pośrednikiem Nowego Przymierza. Pracuje jednak nad pieczęcią tego Przymierza, która stanie się kompletna wtedy, gdy zupełnie dokona On ofiarowania Kościoła. Samo Przymierze zostanie zapieczętowane, zacznie działać, podczas Wieku Tysiąclecia. Dlatego poza pracą nad pieczęcią Nowego Przymierza w celu przygotowania go na użytek Wieku Tysiąclecia, w Wieku Ewangelii Jezus nie sprawuje urzędu Pośrednika, tak jak nie sprawuje urzędu Ojca, który będzie pełnił wobec świata ludzkości w Wieku Tysiąclecia. Z powodu klątwy brakuje doskonałego prawa i prawodawcy dla potępionego rodzaju Adama. Jezus jest jednak doskonałym Prawodawcą dla Kościoła w czasie Wieku Ewangelii i jako taki wypełnia Swój urząd. Oznacza to, że dokonał On bardzo gruntownego objawienia prawa miłości obowiązkowej oraz prawa miłości bezinteresownej. Przypominamy sobie, że kiedy był jeszcze w ciele, zinterpretował prawo miłości obowiązkowej, gdy pewien nauczony w Piśmie zapytał Go, jakie jest największe przykazanie Zakonu. Wskazał wtedy, że jest nim miłość do Boga z całego serca, umysłu, duszy i siły; oraz że obok tego prawa – jako część sprawiedliwości, miłości obowiązkowej – jest miłość do bliźniego jak do samego siebie, także jako część sprawiedliwości, miłości obowiązkowej. To właśnie w związku z tym wyjaśnieniem podał nam piękną przypowieść o dobrym Samarytaninie, pokazując, jak ani kapłan, ani Lewita nie okazali obowiązkowej miłości człowiekowi, który wpadł między zbójców, a jak zachował się Samarytanin jako bliźni wobec ofiary rozbójników. Wyjaśnił znaczenie prawa miłości obowiązkowej do bliźniego, gdy w kazaniu na górze stwierdził: „Wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy czyńcie im". Było to z pewnością wspaniałe wyjaśnienie miłości obowiązkowej, podane

w czasie Jego pobytu w ciele. Od kiedy znalazł się na poziomie duchowym, jako doskonały Prawodawca dla Kościoła, przedstawia to prawo przez Swych rzeczników w Kościele. Gdy był w ciele, wyłożył też prawo miłości bezinteresownej. Podczas gdy miłość obowiązkowa jest miłością, którą prawnie winni jesteśmy Bogu i człowiekowi, miłość bezinteresowna nie jest obowiązkiem. Jest nią niesamolubna, ofiarnicza dobra wola, kierowana do Boga z całego serca, umysłu, duszy i siły oraz do Jezusa w ten sam sposób; jest ona kierowana z większą dozą miłości do braci niż do samego siebie, a nawet ofiarniczo składa życie za świat i za nieprzyjaciół. Przez Swoich rzeczników, będących członkami gwiezdnymi oraz ich pomocników, Jezus w czasie Wieku Ewangelii podał znamienne wyjaśnienia tych dwóch praw miłości – miłości obowiązkowej i miłości bezinteresownej. W ten sposób dowiódł, że jest doskonałym Prawodawcą, który usuwa zło klątwy, polegające na tym, że w stanie przekleństwa człowiekowi brakuje doskonałego prawa i doskonałego prawodawcy.

Jego urząd Księcia Pokoju nie występuje w obecnym czasie, lecz będzie działał w czasie Wieku Tysiąclecia. Jego urząd Króla działa obecnie w ograniczonym znaczeniu – jest On Królem tych, którzy staną się królami, ponieważ jest Królem królów oraz Panem panów. Królami, dla których On jest Królem, są Jego wierni naśladowcy, którzy także są panami, dla których On jest Panem. Jako Król w obecnym czasie likwiduje u Swoich wiernych ten skutek klątwy, który objawia się przez nieposłuszeństwo. Jako doskonały Król panuje nad Kościołem, którego członkowie poddają się Jego władzy jako ich Króla w lojalnym posłuszeństwie, wiernej służbie i nabożnej lojalności. Jehowa uczynił Go Królem królów. Jako taki jest doskonałym Królem, posiadającym wszelką władzę, atrybuty oraz urzędowe stanowisko Króla. Jako Król usuwa ze Swego Królestwa wszystkich tych, którzy odwrócili się od świętego przykazania do bezbożnego życia. W ten sposób sprawuje ten urząd w przesiewaniach, usuwając

z grona Swego ludu tych, którzy chcieliby pozbawić innych Boskiej wiedzy, co jest następnym skutkiem Adamowego przekleństwa. Człowiek nie posiada zdolności tworzenia prawdy, jej wyjaśniania czy udowadniania. Tę niezdolność ze strony człowieka nasz Pan uzupełnia w Kościele przez objawienie mu Bożego prawa. Objawia on Boskie prawo nie tylko w tym znaczeniu, że był Boskim Narzędziem udzielającym natchnienia pisarzom Biblii, lecz także, w miarę jak poszczególne prawdy stają się na czasie, wyjaśnia je przez Swych wybranych rzeczników. Jest On bowiem Barankiem, który okazał się godny wziąć księgę i otworzyć jej pieczęci, tj. objąć urząd Wykonawcy Boskiego planu i wyjaśnić zakryte rzeczy, jakie się w niej znajdują. Przez cały Wiek używał wybranych rzeczników, by taką prawdę na czasie uczynić jasną dla Swego Kościoła. Bardzo jasną uczynił tę prawdę szczególnie w Żniwie Wieku Żydowskiego oraz w Żniwie Wieku Ewangelii, łącznie z okresami Paruzji i Epifanii. Ogromna ilość prawdy, jaka staje się jasna dla ludu Bożego począwszy od 1874 roku, nie jest niczym innym, jak tylko efektem urzędu Jezusa jako Objawiciela Boskiej prawdy. Jesteśmy błogosławieni, że zostaliśmy uznani przez Pana za godnych dostrzeżenia tych dwóch części prawdy – prawdy paruzyjnej i epifanicznej. Jeszcze bardziej będziemy błogosławieni, jeśli będziemy żyć wiernie w zgodzie z tymi prawdami. By otrzymać takie objawienia od Jezusa, trzeba być powołanym, trzeba być spragnionym prawdy, trzeba być pokornym, cichym, dobrym, świętym, uczciwym i wiernym tej części prawdy, jaką się już posiada. Jeśli ktoś okazuje te cechy, Jezus w coraz większym stopniu objawia mu drogocenną prawdę, jak oświadczył to w Jana 15:15-19, natomiast zabiera ją tym, którzy okazują się jej niewierni.

Podczas Wieku Ewangelii Jezus sprawuje jeszcze inny urząd jako jedno ze Swych po-ludzkich doświadczeń: działa jako Wykonawca Boga. W wielkiej panoramie Obj. 4 i 5 pokazany jest jako Baranek, uznany za godnego wziąć księ-

gę, tj. okazał się godny, by stać się Wykonawcą Boskiego planu, ponieważ ta księga w ręku Boga reprezentuje Boski plan. Każdy element jego realizacji został przez Boga oddany w ręce Jezusa jako Wykonawcy. Przez cały Wiek, w miarę jak dostrzeżenie i wykonanie poszczególnych elementów tego planu stawało się na czasie, Jezus nie tylko je dostrzegał, lecz także realizował te jego zarysy, które stawały się na czasie. Sposób pełnienia przez Niego tego urzędu okazuje się oczywiście bardzo skuteczny, gdyż obecnie niemal zakończył cel Wieku Ewangelii w realizacji Boskiego planu. W wyniku Jego wykonawczego dzieła zostali powołani już wszyscy, którzy kiedykolwiek mieli należeć do Maluczkiego Stadka lub Wielkiej Kompanii. Niebawem zakończy On dzieło udoskonalania Kościoła. Nieco później zakończy dzieło udoskonalania Wielkiej Kompanii. Obecnie gromadzi Młodocianych Godnych jako kolejną klasę wiary, która odegra swoją rolę w realizacji planu Boga. Jego wielkie sukcesy w działaniu próbnego usprawiedliwienia, poświęcenia, uświęcenia i wyzwolenia, a także pouczenia dowodzą, że jest On najwyższej klasy Wykonawcą. W Wieku Tysiąclecia z innego punktu widzenia także będzie pełnił urząd Wykonawcy.

W okresie Wieku Ewangelii Jezus sprawuje też urząd Lekarza, ponieważ klątwa uczyniła ludzi chorymi pod względem fizycznym, umysłowym, moralnym i religijnym. Jako wielki Lekarz stawia doskonałą diagnozę chorób dotykających tych, którzy później stają się członkami Kościoła, dokonując tego wówczas, gdy jeszcze są w świecie i w grzechu, lecząc ich umysłowe choroby przez udzielanie im prawdy jako lekarstwa. Leczy ich choroby moralne, doprowadzając ich serca do pokuty przed Bogiem oraz wiary w Pana Jezusa w obowiązkowej miłości do Boga i człowieka. Choroby religijne leczy przez usuwanie z nich wszelkich fałszywych bożków i wyobrażeń grzesznego, samolubnego, światowego i błądzącego serca; udziela im właściwej postawy religijnej

wobec Boga, Jezusa, wzajemnie wobec siebie jako braci oraz w stosunku do świata ludzkości z religijnego punktu widzenia. Podczas Wieku Ewangelii okazuje się więc dobrym Lekarzem, lecząc choroby klątwy, dotykające tych, którzy stają się Jego wiernym ludem Wieku Ewangelii. Nie leczy obecnie w pełnym znaczeniu tego słowa ich chorób fizycznych, których używa jako środków leczniczych dla ich chorób umysłowych, moralnych i religijnych.

Następnym skutkiem przekleństwa ciążącym nad ludzką rodziną jest to, że przez uzurpację stała się ona *quasi*-własnością szatana i przez uzurpację dostała się pod jego kontrolę. Jezus staje się Panem tych z rodziny ludzkiej, którzy w okresie Wieku Ewangelii należą do Boga. Najpierw staje się ich Panem przez odkupienie, przez ich poczytane kupno. Po drugie, staje się ich Panem, umożliwiając im poświęcenie się Jemu oraz przyjęcie Jego woli za własną. Po trzecie, staje się ich Panem, umożliwiając im wypełnianie tego poświęcenia w wierności Jemu. I po czwarte, staje się ich Panem w tym, że posiada i nadzoruje ich pomimo wszelkich wysiłków Przeciwnika, pragnącego zdobyć nad nimi panowanie i kontrolę. Widzimy więc, że podczas Wieku Ewangelii jednym z Jego po-ludzkich doświadczeń jest działanie jako Pan, Właściciel i Zarządzający dla Kościoła.

Staje się On także Sędzią Kościoła. Zapewnił nas, że Ojciec nie sądzi nikogo, lecz cały sąd powierzył w ręce Syna. Proces sądu obejmuje cztery różne formy działalności, które zawierają się w źródłowym znaczeniu słów tłumaczonych w Biblii jako *sądzić* oraz *sąd*, tj. *krino* oraz *krisis*. Pierwszym znaczeniem słowa *krisis* jako rzeczownika jest *pouczenie*; natomiast *krino* jako czasownik oznacza *pouczać*. Drugim znaczeniem tego słowa jest *próbować, doświadczać* w celu wyrobienia u posłusznych, wśród prób i doświadczeń, charakterów podobnych do Boga i Chrystusa. Trzecim znaczeniem tego słowa jako rzeczownika jest *kara*, a jako czasownika *ka-*

rać. Natomiast czwartym znaczeniem tego słowa jako rzeczownika jest *wyrok*, a jako czasownika *wydawać wyrok*. Tutaj pojawia się jeszcze inne greckie słowo – *krima*, pochodzące od czasownika *krimo*; oznacza ono *wyrok*. Nie posiada ono pozostałych trzech znaczeń rzeczownika *krisis*, wymienionych powyżej. Proces sądu tak naprawdę jest procesem zbawienia, ponieważ to właśnie przez ten proces ludzie są przygotowywani do zbawienia. Nikt nigdy nie uzyska wiecznego życia, jeśli nie przejdzie przez proces sądu w tym znaczeniu, w jakim słowa tego używa Biblia. Do Jezusa należy prowadzenie tych wszystkich czterech procesów sądu, ponieważ jest On Nauczycielem pouczającym tych, którzy są sądzeni. Próbuje ich pod względem oddania dla prawdy, sprawiedliwości i świętości. Karze tych, którzy niewłaściwie zachowują się w procesie próby. Ostatecznie wydaje wyrok – życie dla tych, którzy w procesie sądu postępowali wiernie, a śmierć dla tych, którzy w procesie sądu okazali się niewierni. Prowadząc proces sądu, nasz Pan Jezus umożliwia więc tym, którzy z powodu upadku Adama kiedyś zostali potępieni w jego procesie sądu, uzyskanie wiecznego życia przez pozostawanie wiernymi w procesie sądu, któremu nasz Pan Jezus ich poddaje. Prowadzenie takiego procesu sądu to kolejne po-ludzkie doświadczenie naszego Pana w stosunku do Kościoła jako Jego Ciała.

Jest jeszcze jeden skutek klątwy, jaka spadła na rodzinę ludzką: uczyniła ją ona nieczystą. Czysty stan to taki, w którym nie ma domieszki obcych elementów. Gdy Adam i Ewa wyszli spod twórczej ręki Boga, byli czyści. Nie było w nich domieszki żadnych złych elementów. Gdy jednak popadli w grzech, oni sami i ich potomkowie stali się nieczyści, tj. nastąpiło zmieszanie zła z dobrem, jakie w nich było. Pewne pozostałości obrazu Boga obecne były w ojcu Adamie po jego upadku. Zostały one przekazane jego potomkom. Z tymi pozostałościami obrazu Boga zmieszane są jednak elementy

obrazu szatana – grzech, błąd, samolubstwo i światowość. Są to nieczystości, które zostały zmieszane z czystością, w jakiej rodzaj ludzki został początkowo stworzony. Niektórzy są bardziej nieczyści od innych, tj. niektórzy mają większą miarę zła zmieszaną z dobrem, jakie w nich jest; natomiast inni posiadają mniejszą ilość nieczystości zmieszaną z dobrem. Jezus jest Oczyścicielem tych, którzy w czasie Wieku Ewangelii należą do Pana. Oczyszcza ich, po pierwsze, przez stosowanie do ich serca, umysłu i woli oczyszczających prawd. Po drugie, po ich poświęceniu i spłodzeniu z Ducha, usuwa z nich nieczystości, jakie odziedziczyli od przodków i jakie nabyli w wyniku własnego niewłaściwego postępowania. Używa też opatrzności Boga, chłost, nieprzyjemnych doświadczeń i kar za czynienie zła w celu usunięcia z nich tych nieczystości. Niektóre z używanych przez Niego procesów nie mają charakteru karnego, lecz jedynie oczyszczający. Dlatego niektóre z naszych doświadczeń, przy pomocy których pozbywamy się zła, nie są karami, lecz jedynie dyscyplinowaniem nas, pomocnym w pozbywaniu się zła. Wykonując urząd Oczyściciela, Jezus siedzi i oczyszcza synów Lewiego – zarówno kapłanów, jak i Lewitów. Oczyszcza ich tak, jak oczyszczane jest złoto, w ten sposób rozwijając Maluczkie Stadko, oraz tak, jak oczyszczane jest srebro, w ten sposób rozwijając klasę Wielkiej Kompanii (Mal. 3:1-4). Procesy oczyszczające, obejmujące Boskie opatrzności jako środki oczyszczania, w większym lub mniejszym stopniu są oczywiście bolesne dla człowieczeństwa. Jednak nowe stworzenie, zachowując w tych doświadczeniach odpowiednią postawę, pozbywa się przez nie wad, wobec których są one stosowane. W mniejszym stopniu nasz Pan występuje jako Oczyściciel Młodocianych Godnych, szczególnie w zakresie usuwania z nich wszystkiego tego, co uczyniłoby ich nieposłusznymi sprawiedliwości i zasadom wierności. W wykonywaniu przez Niego urzędu Oczyściciela ludu Bożego widzimy zatem następne z po-ludzkich doświadczeń Jezusa.

Chcielibyśmy podkreślić jeszcze jedno, ostatnie z po-ludzkich doświadczeń naszego Pana w okresie Wieku Ewangelii – działa On jako Dostarczyciel w stosunku do ludu Bożego. Tak jak w Swoich wszystkich pozostałych urzędach, jest On przedstawicielem Boga, sprawiającym w nas zarówno chcenie, jak i wykonanie dobrego upodobania Ojca. Dostarcza nam szaty. Nie tylko udziela nam Szaty Sprawiedliwości w postaci przypisania, lecz umożliwia nam także haftowanie tej szaty tak, by stała się naszą szatą ślubną na weselu Baranka, jeśli będziemy wierni w tworzeniu tego haftu, wykonanego w złocie, w którym Królowa będzie przedstawiona Jemu, Królowi. Dostarcza nam również niezbędnego pokarmu – pokarmu potrzebnego dla umysłu oraz pokarmu potrzebnego dla serca – pokarmu wzmacniającego umysł w każdej dobrej myśli, przy pomocy każdej prawdy, jaką dla nas posiada, a także pokarmu wzmacniającego serce w każdym dobrym słowie i dziele w łaskach Ducha Świętego, by pomagać nam w podróżowaniu do niebiańskiego Kanaanu. Jako nasz Dostarczyciel zapewnia nam też niezbędne schronienie przed burzami, jakie występują w naszym życiu. Fale utrapień często zalewają łódź naszej wiary, lecz On nas chroni tak, że – jeśli pozostaniemy wierni – nie przyjdzie na nas żadne doświadczenie zbyt ciężkie do zniesienia. Jest On bowiem wiernym Wykonawcą Boga, który nie pozwoli, abyśmy byli kuszeni ponad to, co jesteśmy w stanie znieść, lecz wraz z pokusą zapewnia drogę ucieczki, tak byśmy mogli ją znieść. Chroni nas więc przed zbyt silnymi atakami grzechu, błędu, samolubstwa i światowości, które szatan próbuje wykorzystywać przeciwko nam. Jeśli my okazujemy się wierni, chroni prawdę, jaką już zdobyliśmy, oraz łaski, jakie już rozwinęliśmy, przed zniszczeniem ich przez nikczemne zamysły przeciwnika. Utrzymuje nas w domu Boga, którego nadproża i odrzwia zostały pokropione drogocenną krwią naszego Baranka. Pozostając w tym domu, jako pierworodni antytypicznego Izraela, jesteśmy zachowani od zniszczenia, jakiemu podlegają pierworodni antytypicznych Egipcjan. Dostarcza więc wszystkiego, czego potrzebujemy pod względem

ubioru, pokarmu i schronienia. W ten sposób zachowuje nas przed upadkiem i utrzymuje w łasce Boga do końca naszej drogi. Sprawując urząd Dostarczyciela w stosunku do ludu Bożego, pełni ostatni urząd, jaki rozważamy w tym artykule w odniesieniu do Kościoła, związany z Jego po-ludzkimi doświadczeniami.

Dotychczas omówiliśmy 18 zarysów urzędowych dzieł naszego Pana w Wieku Ewangelii. Niektóre z nich należą wyłącznie do Wieku Ewangelii, inne – zarówno do Wieku Ewangelii, jak i Tysiąclecia. Tak więc po-ludzkie doświadczenia Jezusa miały miejsce nie tylko w trakcie Wieku Ewangelii; niektóre z nich będą przeżywane w czasie Wieku Tysiąclecia. Z pomocą Pana zechcemy teraz przedstawić te doświadczenia jako przejawy Jego urzędowego dzieła w tym czasie. Jedną z wielkich różnic między tymi dwoma Wiekami jest to, że Wiek Ewangelii jest dyspensacją wiary, dotyczącą klasy wiary jako wybranych. Wiek Tysiąclecia będzie dyspensacją uczynków, oczywiście niepozbawionych wiary – dyspensacją, w której wiara nie będzie najważniejszym elementem, jak to ma miejsce w czasie Wieku Ewangelii. Wtedy stanie się „według ich uczynków".

W czasie Wieku Tysiąclecia nasz Pan będzie działał jako Odkupiciel, nie na podstawie poczytanego kupna, jak to ma miejsce w Jego okupowym dziele Wieku Ewangelii, lecz na podstawie rzeczywistego kupna. Gdy wszystkie przypadki przypisania zostaną już zwrócone dzięki wiernemu ich ofiarowaniu przez Maluczkie Stadko, wskutek oddania ich przez Wielką Kompanię pod mniejszym lub większym przymusem oraz przez odebranie ich siłą od klasy wtórej śmierci – nie będzie żadnych innych przypadków przypisania jako embarga na zasłudze, złożonej w ręce Ojca w chwili śmierci naszego Pana. Zasługa, w ten sposób wolna od wszelkich ograniczeń z tytułu przypisywania, będzie dostępna do kupienia Adama i wszystkich, którzy w nim upadli. Ten akt kupna, rzeczywisty w odróżnieniu od poczytanego, będzie jednym z doświadczeń Jezusa w Wieku Tysiąclecia. Prawem rzeczywistego kup-

na posiądzie On cały rodzaj ludzki, tj. jego niewybraną część, stając się jej Właścicielem na podstawie tego kupna. W tym celu użyje zasługi, którą zdeponował u Boga, gdy umierał, by rzeczywiście kupić Adama i jego rodzaj z niewoli zadłużenia na śmierć. Uczyni to po to, by wszystkim posłusznym udzielić prawa do życia i praw życiowych, z doskonałym ciałem i doskonałym życiem w tym ciele. Stanie się to po tym, gdy ostatni członek Wielkiej Kompanii zostanie zabrany z ziemi do warunków duchowych i po tym, gdy ostatni członek klasy wtórej śmierci umrze jako nowe stworzenie. Będzie to podstawą całego tysiącletniego dzieła. W wyniku tego kupna z niewoli zadłużenia na śmierć, rodzaj ludzki będzie miał sposobność uzyskania restytucji do ludzkiej doskonałości, jaką Adam z powodu grzechu stracił dla siebie i dla swego rodzaju. W trakcie Wieku Tysiąclecia nasz Pan nie będzie Orędownikiem, chociaż wszystkim posłusznym udzieli Swojej zasługi, tj. Swego prawa do życia i Swych praw życiowych, doskonałego ludzkiego ciała i doskonałego życia w tym ciele. Nie będą one jednak udzielane przez wiarę, jak dzieje się to obecnie z Kościołem, lecz przez uczynki, w miarę reagowania na Jego polecenia na zasadach sprawiedliwości i prawdy. Proporcjonalnie do posłuszeństwa ludzi następować będzie stopniowe ich uzdrawianie ze skutków przekleństwa, aż ostatecznie, pod koniec Wieku Tysiąclecia, wszyscy posłuszni zdobędą sprawiedliwy charakter wraz z prawem do życia, prawami życiowymi doskonałych ludzi, doskonałym ludzkim ciałem i doskonałym ludzkim życiem w tym ciele. Tak więc ich sprawiedliwość będzie rzeczywista, uzyskana z zasługi Jezusa na zasadzie posłuszeństwa. W trakcie Wieku Tysiąclecia Jezus nie będzie zaręczony, lecz będzie Oblubieńcem połączonym aktem małżeńskim z Kościołem, który będzie poślubioną Jemu Oblubienicą. Razem z Kościołem staną się Ojcem i Matką posłusznej ludzkości.

Zanim jednak przejdziemy do tego zarysu, pragniemy podkreślić doświadczenia Jezusa jako Najwyższego Kapłana w Wieku Tysiąclecia i Głowy Najwyższego Kapłana świa-

ta. W odróżnieniu od *przypisywania, zastosuje* On Swą zasługę za wszystkich umarłych w Adamie, bez względu na to, czy będą oni w procesie umierania czy w stanie śmierci. Ofiara, jakiej dokonał jako Najwyższy Kapłan w czasie pobytu w ciele, w pełni upoważni Go do tego, by wraz ze Swym Kościołem jako Ciałem stał się Najwyższym Kapłanem świata. W tym czasie, jako Najwyższy Kapłan, przy współpracy Swoich wybrańców podkapłanów, będzie także składał antytypiczne ofiary całopalenia, tj. będzie dawał dowody przyjęcia przez Boga Jego ofiary i ofiary Kościoła za świat. Lecz to nie wszystko: będzie także składał ofiary spokojne – śluby poświęcenia, podejmowane i realizowane, jakie ludzkość w ramach dzieła Najwyższego Kapłana będzie składała Jemu. Ofiary spokojne obejmują śluby, jakie w związku z poświęceniem będzie podejmował świat. Takim ślubem będzie obietnica pozostawania martwym dla grzechu i błędu, a żywym dla sprawiedliwej woli Boga. Najwyższy Kapłan będzie też składał naszemu niebiańskiemu Ojcu ofiary śniedne i z napojów przynoszone przez ludzi. Te pierwsze reprezentują głoszenie przez nich głębszych prawd, a ofiary z napojów – przedstawianie prostszych prawd Słowa Pana. Dla przykładu, jako Kapłan, będzie składał ofiary za grzechy ludzi, co oznacza naprawianie przez nich wyrządzonych krzywd i usuwanie z ich charakterów zła, jakie te grzechy w nich dokonały. Czyniąc to dla nich, Najwyższy Kapłan świata będzie dokonywał pojednania za czyniących zło. Istnieje ważna różnica między ofiarami za grzech Wieku Ewangelii a ofiarami za grzechy Wieku Tysiąclecia: ofiary za grzech Wieku Ewangelii były składane przed Boską sprawiedliwością w Świątnicy Najświętszej, natomiast ofiary za grzechy ludzi będą składane Najwyższemu Kapłanowi świata, Głowie i Ciału. Jezus będzie kierował całą pracą podkapłanów: jako Najwyższy Kapłan świata będzie zajmował się ofiarami spokojnymi składanymi przez ludzi, ich ofiarami całopalenia, ofiarami śniednymi i z napojów oraz ich ofiarami za grzechy. Jako Najwyż-

szy Kapłan, przy współpracy członków Swego Ciała, Jezus będzie błogosławił cały świat błogosławieństwami restytucji i w ten sposób zrealizuje typiczne błogosławieństwa Aarona i jego synów udzielane ludowi.

Z powodu upadku świat ludzkości powróci nieświadomy Boskich dróg. Jezus jako Wielki Prorok i Głowa klasy wielkiego Proroka w każdym szczególe będzie uczył go Boskich dróg, tak że pod koniec tego procesu ziemia będzie pełna wiedzy o Bogu, tak jak wody zakrywają głębiny. Świat powróci z niewoli szatana, by być wyzwolony przez Najwyższego Kapłana świata, przy czym Jezus zawsze będzie występował jako Głowa. W miarę posłuszeństwa, stopniowo i w coraz większym stopniu kajdany grzechu i błędu będą zrywane z jego symbolicznych rąk i nóg, aż pod koniec Wieku Tysiąclecia, ci, którzy okażą się w pełni posłuszni, zostaną całkowicie uwolnieni z niewoli, w jakiej niegdyś znajdowali się pod panowaniem szatana. Czyniąc to, Jezus będzie działał jako Wyzwoliciel tych, którzy kiedyś byli niewolnikami szatana. Świat powróci ze swymi grzesznymi nawykami i błędnymi pojęciami, ale przez Jezusa, wielkiego Wodza, będącego antytypem Jozuego, zostanie wciągnięty do świętej wojny przeciwko nim. Podbój Kanaanu przez Jozuego nie tylko obrazuje bowiem Jezusa prowadzącego swych wiernych do zwycięstwa nad grzechem, błędem, samolubstwem i światowością w czasie Wieku Ewangelii, lecz ilustruje Go także jako Wodza armii Boga, który przy współpracy Swego Ciała będzie w tych dniach walczył z każdą formą grzechu, błędu i deprawacji. Działając tak, Jezus będzie wykonywał Swój urząd Wodza. Oczywiście, będzie w tym czasie występował jako Głowa Kościoła, Swego Ciała, kierując całym procesem ich wspólnego myślenia, odczuwania i czynienia woli. Jednak kierownictwo to będzie wyglądało inaczej niż w czasie Wieku Ewangelii.

W Wieku Tysiąclecia będzie działał szczególny urząd, a Jezus będzie miał po-ludzkie doświadczenia w związku z tą funkcją, jakich nie miał w czasie Wieku Ewangelii, a mianowicie, ja-

ko Głowa Pośrednika świata będzie On Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Wielu błędnie sądzi, że Nowe Przymierze działa w okresie Wieku Ewangelii. W czasie Wieku Ewangelii Pośrednik pracuje jedynie nad pieczęcią Nowego Przymierza. Pieczęć tę zdobył dzięki świętemu posłuszeństwu aż do śmierci, a udział Kościoła polega na służbie na rzecz tej pieczęci przez ofiarę na śmierć, w wyniku czego zasługa przypisana Kościołowi wraca do Boga przez śmierć Kościoła, wolna od jakiegokolwiek wcześniejszego przypisywania jako embarga, gotowa do użycia za resztę świata. Tak więc Jezus nie pośredniczy obecnie ani nigdy w okresie Wieku Ewangelii nie pośredniczył między Bogiem a rodziną ludzką, co oznacza, że w czasie obecnego Wieku nie wprowadza Nowego Przymierza. Nie zapieczętował też w tym czasie Nowego Przymierza, chociaż wypracował jego pieczęć. Nowe Przymierze zapieczętuje podczas Wieku Tysiąclecia poprzez dwa oddzielne akty, będące antytypem pokropienia krwią księgi i ludu przez Mojżesza. Kropienie krwią księgi przez Mojżesza reprezentuje Pośrednika świata, Głowę i Ciało, pieczętującego Nowe Przymierze przed Bogiem. Czyni to przy pomocy zasługi Jezusa uzyskanej i zachowanej przez Jego święte posłuszeństwo, przypisanej Kościołowi, następnie ofiarniczo zwróconej Bogu, tak by zasługa była wolna od poprzednich przypisań jako embarga i jako środek, przez który będzie zapieczętowane Przymierze wobec Boga i człowieka.

Kropienie ludu przez Mojżesza krwią jest typem udzielenia ludziom zasługi przez Pośrednika świata, Głowę i Ciało, tzn. prawa Chrystusa do ludzkiego życia, Jego ludzkich praw życiowych oraz Jego prawa do doskonałego ludzkiego ciała i doskonałego ludzkiego życia – jako zasługi, która zapieczętuje Przymierze wobec człowieka. Pieczętowanie wobec Boga będzie natychmiastowe, lecz w stosunku do świata będzie stopniowe przez okres 1000 lat, tzn. im bardziej ludzie będą okazywać posłuszeństwo, i w ten sposób otrzymywać coraz więcej zasługi, tym bardziej będą podnoszeni do stanu, w którym będą mogli wypełnić swoją część Przymierza. Gdy na po-

czątku Tysiąclecia ludzie powstaną z umarłych, ich niedoskonałe ciała uniemożliwią im wypełnianie warunków Przymierza. Z tego powodu na okres Tysiąclecia Bóg odda rodzaj ludzki w ręce Pośrednika i w ogóle nie będzie się nim zajmował. Pośrednik ręczy za ludzkość przez pokropienie antytypiczną krwią antytypicznej Księgi, tj. Boskiej sprawiedliwości. Gwarantuje Bogu, że doprowadzi ludzkość do doskonałości przez stopniowe udzielanie jej Swojej zasługi w miarę okazywanego przez nią posłuszeństwa; gwarantuje, że zniszczy tych, którzy nie będą posłuszni. W ten sposób tworzy stan, w którym posłuszni będą mogli wypełnić Przymierze, co stanie się dla nich możliwe wtedy, gdy w pełni przyswoją sobie zasługę przez pełne posłuszeństwo wobec Pośrednika. W ten sposób pod koniec 1000 lat ludzkość stanie się doskonała: posłuszni z serca będą doskonali w charakterze i w ciele; ci, którzy będą posłuszni tylko zewnętrznie, tylko umysłem, a nie z serca, będą doskonali w ciele, lecz nie w charakterze.

Tak udoskonalona i zdolna do okazania posłuszeństwa Przymierzu ludzkość zostanie przez Pośrednika wprowadzona w stan bezpośredniego stosunku Przymierza z Bogiem. Wtedy nastąpi próba posłuszeństwa, czego dokona Bóg przez uwolnienie szatana z bezdennej przepaści, a w trakcie tej wolności szatan będzie kusił ludzkość do grzechu. Wszyscy, którzy w trakcie 1000 lat nie rozwiną doskonałego charakteru, upadną w tej próbie, w wyniku czego zostaną zniszczeni przez Pośrednika. Natomiast ci, którzy będą zewnętrznie posłuszni Pośrednikowi w umyśle i sercu, aż w końcu staną się doskonali w charakterze, odniosą w tej próbie zwycięstwo i otrzymają życie wieczne na warunkach Nowego Przymierza. Warunki tego Przymierza są następujące: Bóg obieca ludzkości życie wieczne, jeśli ta okaże doskonałe posłuszeństwo; natomiast ze swej strony ludzkość obieca doskonałe posłuszeństwo, jeśli Bóg udzieli jej wiecznego życia. Czyniąc w ten sposób wszystko, by zaczęło działać Przymierze między Bogiem a człowiekiem, Jezus będzie wypełniał Swą rolę Pośrednika świata. Po-

wód, dla którego w Wieku Tysiąclecia musi istnieć Pośrednik między Bogiem a człowiekiem, chociaż nie występuje on w Wieku Ewangelii, jest następujący: W Wieku Tysiąclecia Bóg będzie miał do czynienia z klasą *niewiary*, która przez tysiącletnią restytucję będzie podnoszona do wiary, że Bóg dotrzyma Swych zobowiązań Przymierza. Natomiast w Wieku Ewangelii Bóg ma do czynienia z klasą *wiary*, która nie potrzebuje Pośrednika, ponieważ ufa Bogu, a Bóg ufa jej. Pośrednik zawsze pojawia się wtedy, gdy dwie strony jakiegoś kontraktu w mniejszym lub większym stopniu nie ufają sobie i potrzebują gwarancji, że każda ze stron przymierza wywiąże się ze swojej obietnicy. Bóg nie będzie zatem ufał zdolności upadłego człowieka, a klasa niewiary nie będzie ufać gotowości Boga do dotrzymania Przymierza. Dlatego Jezus i Jego Ciało będą gwarantować za Boga przed światem i za świat przed Bogiem. Ludzkość zostanie doprowadzona do doskonałości do czasu zakończenia tysiącletniego pośredniczenia na rzecz świata i zapieczętowania Przymierza wobec niego. Dzięki temu rodzaj ludzki będzie w stanie zachować to Przymierze i będzie za takiego uważany przez Boga. Od zachowania tego przymierza będzie zależało jego życie.

Ludzkość straciła życie i podlega procesowi umierania. Większość rasy ludzkiej już weszła w stan śmierci z powodu grzechu ojca Adama i udziału Ewy w tym grzechu. Jednym z po-ludzkich doświadczeń Jezusa w Wieku Tysiąclecia będzie funkcja ojca rodziny ludzkiej, a Kościół będzie przez Niego użyty w roli matki. W ten sposób będzie działał jako drugi Adam, a Kościół – jako druga Ewa. Pierwszy Adam i Ewa zrodzili ludzkość w grzechu i śmierci, natomiast drugi Adam i Ewa zrodzą ludzkość w sprawiedliwości i życiu. Role ojca i matki będą jednak wymagały od ludzkości postępowania godnego dzieci, przede wszystkim posłuszeństwa, po drugie ufności, po trzecie szacunku, po czwarte miłości do Ojca i Matki. Ktokolwiek z ludzkości odmówi spełnienia tych synowskich obowiązków, nie stanie się dzieckiem drugiego Adama i drugiej

Ewy, bowiem życie i doskonałość jako dzieci otrzymają tylko ci, którzy będą przejawiać posłuszeństwo, ufność, szacunek i miłość do nich, co powinno cechować prawdziwe dzieci.

Świat powróci z grobu w tym samym grzesznym stanie bezprawia, w jakim do niego wchodził, ponieważ w grobie nie ma przemiany. Jego brak zdyscyplinowania i samowola będą zatem wymagały postawienia nad nim jakiegoś doskonałego prawodawcy, którym szczególnie będzie Jezus jako Głowa oraz Kościół jako Jego Ciało. Udzieli On ludziom doskonałych praw w ich stosunku wobec Boga: prawa miłości obowiązkowej – miłowania Boga z całego serca, umysłu, duszy i siły za dobro, jakie im uczynił; oraz miłowania w ten sam sposób Chrystusa i Kościoła za dobro, jakie im uczynią. Prawa te obejmą również wszystkie społeczne relacje człowieka wobec człowieka, podsumowane w prawie: będziesz miłował bliźniego jak samego siebie. Wielki Prawodawca przedstawi bardzo liczne zastosowania tych dwóch wielkich praw, a rodzaj ludzki będzie musiał żyć zgodnie z nimi. Ci, którzy uparcie będą tego odmawiać, jako wrogowie sprawiedliwości sprowadzą na siebie karę wtórej śmierci.

Kolejnym po-ludzkim doświadczeniem Jezusa w Tysiącleciu będzie Jego panowanie jako Książę pokoju. Jest On nazywany Księciem pokoju przede wszystkim dlatego, że zaprowadzi pokój między Bogiem a człowiekiem, a po drugie dlatego, że zaprowadzi pokój między człowiekiem a człowiekiem, tak że wszelkie walki, wszelka wrogość, przemoc i wojny oraz wszelkie zmartwienia w wyniku wspaniałego panowania tego Księcia pokoju zostaną usunięte z ziemi. Pokój, jakiego udzieli, będzie trwały. Narody nie będą już chwytać za broń przeciwko sobie ani uczyć się sztuki wojennej. Gdy panowanie to osiągnie punkt kulminacyjny, bliźni nie będzie walczył z bliźnim. Wtedy wypełnią się słowa anioła wypowiedziane w chwili narodzenia naszego Pana: Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój, dobra wola ludziom. Dzisiejsze narody boją się wojny z powodu jej okropności. To

wszystko zniknie w trakcie chwalebnego panowania Księcia pokoju, który założy trwały fundament dla pokoju – pokoju między Bogiem a człowiekiem, co w rezultacie, dzięki dziełu Księcia pokoju, zaprowadzi pokój między człowiekiem a człowiekiem.

Innym po-ludzkim doświadczeniem naszego Pana w Tysiącleciu będzie Jego działalność jako Król. Jest On Królem królów, a królami tymi są członkowie Jego wiernego Kościoła, przyznający się do Niego i uznający Go za swego Króla. On jest najważniejszy. Król ten będzie panował w pokoju, a błogosławiąc, udzieli Swym poddanym zdolności do życia zgodnie z prawami Boga – udzieli wszystkich błogosławieństw, jakie Bóg przewidział dla synów ludzkich. W miarę posłuszeństwa okazywanego temu Królowi królów będzie udzielane wszelkie dobro, o jakim umysł człowieka może marzyć i jakiego jego serce może pragnąć. Tym sposobem będzie On panował skutecznie, chwalebnie, zwycięsko – miłowany, wychwalany, słuchany i szanowany przez Swoich poddanych.

Z powodu przekleństwa ludzkość została pozbawiona wiedzy o Bogu. W czasie Wieku Tysiąclecia jednym z po-ludzkich doświadczeń naszego Pana będzie objawienie ludziom nowych myśli, jakie Bóg zamierza udzielić rodzinie ludzkiej w tym czasie, jako że do Biblii zostanie dodana trzecia księga. W czasie Wieku Żydowskiego Bóg dał Stary Testament, a podczas Wieku Ewangelii – Nowy Testament, jako części Biblii. Jednak według Obj. 20 synom ludzkim zostanie przedstawiona inna księga, zawierająca objawienia Tysiąclecia, objawienia Nowego Przymierza, prawa i nauki Jezusa jako Prawodawcy, jako Księcia pokoju, jako Króla królów. Objawienia te będą doskonale dostosowane do celu udzielenia człowiekowi wiedzy o Bogu, która będzie logiczna, zadowalająca dla potrzeb umysłu i pragnień serca. To właśnie przez Jezusa, przy współpracy Jego Kościoła, Bóg dokona tych objawień dla zbawienia ludzi. Z pewnością będzie to niezwykłe doświadczenie dla naszego Pana, gdy będzie objawiał

cudowne prawdy, błogosławiące rodzinę ludzką w Tysiącleciu, ponieważ przez Niego prawda stanie się powszechna.

Z powodu przekleństwa rodzaj ludzki stracił zdolność wypracowania własnego zbawienia – nie może zbawić sam siebie. W okresie dozwolenia zła próbuje swych sił przez wiele religii, które okazują się zawodne, z wyjątkiem tej, która rozwinęła klasę Chrystusa. Jezus jako wielki Wykonawca będzie wiedział co, jak, dlaczego, kiedy, gdzie i z kim robić – będzie wiedział, jak praktycznie to zastosować jako warunki objawienia wobec rodziny ludzkiej w Wieku Tysiąclecia. Będzie to dla Niego oczywiście wspaniałe doświadczenie w Jego po-ludzkim stanie – wprowadzić w czyn wykonawcze zarządzenia i uczynić je skutecznymi dla celu, dla którego zostaną ustanowione. Gdy Wiek Tysiąclecia będzie dobiegał końca, zostanie On powszechnie uznany za najbardziej praktycznego i skutecznego ze wszystkich wykonawców.

Klasa niewiary, której będzie poświęcony Wiek Tysiąclecia, jest chora fizycznie, umysłowo, moralnie i religijnie. Jezus, przy współpracy Swojego Ciała – Kościoła, stanie się wielkim Lekarzem, leczącym wszelkie choroby umysłowe, demaskującym wszelkie błędy zasiane w ludzkim umyśle, leczącym wszelkie choroby moralne, usuwając z człowieka zło, jakie zagnieździło się w nim wobec bliźnich, uzdrawiając go ze wszystkich chorób fizycznych, jakie żerują na jego ciele, oraz lecząc wszelkie choroby religijne, które uczyniły człowieka wrogiem Boga i pozbawiły go harmonii z Nim. Będzie najlepszym ze wszystkich lekarzy. Będzie wiedział, jak doskonale zdiagnozować każdy przypadek i przepisać właściwe **lekarstwo; doprowadzi do pełni zdrowia umysłowego i moralnego wszystkich tych, którzy posłusznie zaakceptują i zastosują lekarstwa, jakie poda do ich dyspozycji. W ten sposób w Swoich po-ludzkich działaniach doświadczy On przywileju stania się największym ze wszystkich lekarzy – uleczy wszystkie choroby: fizyczne, umysłowe, moralne i religijne.**

Innym z Jego po-ludzkich doświadczeń będą rzeczy, jakie będzie czynił jako Pan rodziny ludzkiej. Jest On bowiem nie tylko Panem panów, Właścicielem członków Swojego Ciała, lecz także Panem, Właścicielem i Panującym dla rodzaju ludzkiego. Szatan panuje nad klasą niewiary. Jezus, przez prawo kupna, stanie się jej Właścicielem i dzięki Boskiemu upoważnieniu stanie się Panującym nad każdą istotą ludzką. Swego urzędu Właściciela i Panującego będzie używał w celu doprowadzenia Swoich poddanych do stanu uleczenia i zdrowia, radości, zadowolenia, życia, wolności i dążenia do szczęścia. Stanowisko takiego Pana będzie jednym z po-ludzkich doświadczeń Jezusa.

Jako jedno ze Swoich po-ludzkich doświadczeń w czasie Wieku Tysiąclecia będzie On również miał doświadczenie Sędziego rodziny ludzkiej. Wobec całego rodzaju zastosuje proces sądu, który oznacza cztery rzeczy: (1) Będzie zawierał stosowne instrukcje na temat każdego kierunku myśli, jakiego będą potrzebować ludzie, by będąc posłuszni, odpowiednio przeszli przez swój sąd. (2) Po udzieleniu im rozwoju w pierwszym procesie będzie próbował ich w różnorodnych doświadczeniach pod kątem sprawdzenia, na ile skorzystali z pouczeń i podnoszenia, jakich udzieli im w procesie sądu. (3) Gdy będą upadać w tym procesie sądzenia, będzie stosował wobec nich kary, pomocne w korygowaniu tych niepowodzeń klasy niewiary, ponieważ powstaje ona na zmartwychwstanie sądu, tj. zmartwychwstanie poprzez proces sądu. (4) Gdy okres ich próby całkowicie się wypełni, gdy otrzymają wszystkie instrukcje i cały rozwój, wszelkie korekty i kary niezbędne dla ich reformy, postawi ich na ostatecznej próbie, w której będą musieli doskonale przejść przez takie sprawdziany, jakie zostaną wobec nich zastosowane. Ci, którzy w tych sprawdzianach okażą się wierni, uzyskają wieczne życie, natomiast ci, którzy w nich upadną, zostaną zniszczeni we wtórej śmierci. W ten sposób zakończy On Swoje po-ludzkie doświadczenia jako Sędzia człowieka.

Będzie także działał jako Rafinator i Oczyściciel rodziny ludzkiej. Zaprawdę okropna jest degradacja – fizyczna, umysłowa, moralna i religijna – jaka spadła na ludzkość przez jej doświadczenia ze złem. Jezus, jako Rafinator i Oczyściciel, sprawi, że przejdzie ona przez tysiącletni ogień reformy, przy pomocy którego (obrazowo mówiąc) wypali On z nich wszelki żużel zła, by pozostawić w nich czysty symboliczny metal, w miarę jak wiernie będą poddawać się tym procesom przetapiania i oczyszczania. Będzie to trwało przez całe 1000 lat, pod koniec których pomyślnie doprowadzi do doskonałej czystości i bezgrzeszności wszystkich tych, którzy okażą wierne posłuszeństwo w czasie swego oczyszczania i przetapiania, przygotowujące ich do wiecznego życia.

Ostatecznie, jako jedno ze Swoich po-ludzkich doświadczeń, przejdzie On w Wieku Tysiąclecia doświadczenie jako Dostarczyciel rodziny ludzkiej. Zaspokoi jej wszelkie potrzeby – wszystkie potrzeby umysłowe, moralne, fizyczne i religijne – a zaspokojenie to w coraz większym stopniu będzie jej udziałem, proporcjonalnie do posłuszeństwa. Przez cały ten Wiek będą od ludzi oczekiwane uczynki sprawiedliwości, przez co przy Jego pomocy będą się oni oczyszczać ze skutków przekleństwa. Zapewni im pożywienie, potrzebne do wzmocnienia fizycznego, umysłowego, moralnego i religijnego; zapewni schronienie, które zachowa ich od pokus ze strony diabła i świata, a jedynymi ich pokusami będą te pochodzące od ich ciała; zapewni sprawiedliwość jako szaty zbawienia, w miarę jak będą okazywać posłuszeństwo Jego świętemu prawu. W ten sposób dowiedzie, że naprawdę jest cudownym Dostarczycielem dla Swoich dzieci. Zapewni wiernym wszelką pomoc potrzebną do zwycięstwa wtedy, gdy pod koniec Wieku Tysiąclecia szatan będzie rozwiązany, by ich wypróbować. Dopiero wtedy zaprzestanie takiego zaopatrzenia, gdy wystąpi świadome nieposłuszeństwo. Takim świadomie nieposłusznym pozwoli iść własną drogą – odda ich wiecznej śmierci.

Tak więc Jezus będzie miał w Wieku Tysiąclecia wiele różnorodnych doświadczeń, które oczywiście będą doświadczeniami po-ludzkimi. Zaprawdę cudowne są Jego urzędy, zarówno wobec Kościoła, jak i świata. Naprawdę wspaniale wypełni On każdy wymóg każdego sprawowanego urzędu wobec tych, którzy wiernie będą wypełniać warunki wymagane przez funkcjonowanie Jego urzędu – tych, którzy uzyskają błogosławieństwa, jakie On ma dla nich. Kościół zdobywa je w trakcie Wieku Ewangelii; świat będzie je zdobywał w czasie Wieku Tysiąclecia. Pod koniec Jego po-ludzkich doświadczeń z rodziną ludzką nastąpi przekazanie Bogu rodzaju udoskonalonego z grzechu i błędu, by służył Bogu w pięknie świętości.

W Wiekach Chwały, jakie nastaną po Wieku Tysiąclecia, Jezus będzie miał do wykonania inne dzieła urzędowe w rozwijaniu wszechświata Boga, który jest Jego dziedzictwem, w którym udział ma Kościół jako Jego współdziedzic. Nie powinniśmy bowiem sądzić, że otrzyma On dziedzictwo, które nie może być rozwijane. Biblia mówi, że nie będzie końca rozmnażaniu Jego Królestwa. A zatem, gdy Jego Królestwo będzie się stale powiększać i gdy – w miarę następujących po sobie Wieków – będą do niego dołączani nowi poddani i nowe stworzenia, będzie On działał i przynosił owoce Bogu w celu rozwijania wszystkich Boskich przyszłych planów i zamierzeń. Zaprawdę bogate, przekraczające zdolności ludzkiej wyobraźni, są po-ludzkie doświadczenia naszego Pana. Chwała niech będzie za nie Bogu i Chrystusowi – chwała za te Jego doświadczenia!

Rozważając po-ludzkie doświadczenia naszego Pana, podkreśliliśmy Jego różne funkcje urzędowe. W Biblii znajduje się jednak wiele tytułów i imion naszego Pana, które nie zostały omówione w trakcie rozważania Jego urzędowego dzieła w Wiekach Ewangelii i Tysiąclecia. Dobrze będzie, jeśli przeanalizujemy takie tytuły, należące do naszego Pana w Jego stanie po Tysiącleciu. Podejmujemy zatem taką analizę. W 1 Kor. 15:45-47 nasz Pan jest nazwany „drugim człowiekiem" oraz ostatnim lub „drugim Adamem". Nasz Pan stał się *drugim człowiekiem* (w hebrajskim sło-

wo to brzmi *„Adam"*) oraz ostatnim lub „drugim Adamem" w zmartwychwstaniu, jak dowodzi tego 1 Kor. 15:45. W kontraście do stworzenia pierwszego Adama jest tam bowiem mowa o tym, że ostatni lub drugi Adam w zmartwychwstaniu stał się „duchem ożywiającym". Tytuł ten należy zatem do naszego Pana w Jego po-ludzkich doświadczeniach. Pamiętając, że słowo „człowiek" to w hebrajskim *Adam* oraz że w wersecie 47 Jezus nazwany jest „drugim człowiekiem", „drugim Adamem", uważamy, że jest tylko dwóch Adamów – pierwszy zgrzeszył w Edenie, a drugi powstał od umarłych trzeciego dnia po ukrzyżowaniu. Szczególne znaczenie określenia „drugi Adam" lub „człowiek" jest takie, że ma On stać się drugim ojcem rodziny ludzkiej i razem ze Swoją Oblubienicą, Kościołem, drugą Ewą, odrodzić rodzaj ludzki do życia – ten rodzaj, który pierwszy Adam i Ewa zrodzili w śmierci. Tak więc tytuł „drugi Adam" daje nam nadzieję restytucji dla świata ludzkości po rozwinięciu drugiej Ewy i staniu się przez nią Oblubienicą, „małżonką Baranka".

W Obj. 21:6 oraz 22:13 wobec Jezusa stosowany jest termin Alfa i Omega. Ten sam termin odnoszony jest jednak do Ojca w Obj. 1:8. Język grecki pokazuje to bardzo wyraźnie, mówiąc o Panu Bogu, który istnieje teraz, istniał zawsze i zawsze będzie istniał jako Wszechmocny. Chociaż Biblia wskazuje, że przy zmartwychwstaniu Jezus otrzymał wszelką władzę (*exousia*), żaden biblijny tekst nie wskazuje, by był On wszechmocny, ponieważ jest to przymiot Boga. Greckie słowo oznaczające moc to *dynamis*, które nie zostało użyte w Mat. 28:18. Ojciec wszelką władzę na niebie i ziemi powierzył Chrystusowi jako Namiestnikowi Jehowy. Nie udzielił Jezusowi Swojej wszechmocy, będącej wyłącznym atrybutem Boga. Gdy więc w Obj. 1:8 Bóg nazwany jest „Alfą i Omegą" (które są pierwszą i ostatnią literą greckiego alfabetu), wskazuje to na fakt, że Bóg był pierwszą i ostatnią Istotą, która nigdy nie została stworzona. Natomiast gdy Jezus w Obj. 21:6 i 22:13 nazwany jest „Alfą i Omegą", słowa te w odniesieniu do Niego mają nieco inne znaczenie niż w odniesieniu do Ojca. Opisują Go one jako pierwszą istotę bezpośrednio stworzoną przez Boga oraz jako ostatnią istotę bezpośrednio stworzoną

przez Boga, czego dowodem są słowa określające Go jako jednorodzonego [w angielskim dosłownie „jednospłodzonego" – przypis tł.] od Ojca, ponieważ Jego spłodzenie było Jego stworzeniem. W Obj. 3:14 jest On nazwany „Amen". To charakterystyczne określenie ukazuje Go naszym umysłom jako Tego, który rzeczywiście i naprawdę stworzy wszystko to, czego zapragnie od Niego Ojciec. Jego wszystkie obietnice są wiarygodne, a w przypadku obietnic bezwarunkowych ich wypełnienie jest pewne; w przypadku obietnic warunkowych, ich wypełnienie jest pewne po spełnieniu warunków. To jest Amen.

W Liście do Żydów 12:2 jest On nazwany „autorem i dokończycielem naszej wiary". Jako Autor naszej wiary jest Narzędziem używanym przez Boga do wytworzenia w nas cechy wiary w znaczeniu umysłowej oceny i polegania serca oraz w znaczeniu wierności. W Żyd. 12:2 przekład R.V. nie nazywa Go „Dokończycielem" naszej wiary, lecz „Doskonalicielem naszej wiary". Jest to słuszne, ponieważ Ten, który rozpoczął rozwijanie w nas zalety wiary w jej umysłowej ocenie i poleganiu serca, doprowadzi ją do doskonałości, tzn. krystalizacji. Gdy Żyd. 5:9 mówi o Nim jako „autorze wiecznego zbawienia", nie mówi o Nim jako źródle zbawienia, którym jest Ojciec, lecz jako o narzędziu, przyczynie zbawienia. Greckie słowo w przekładzie A.V. oddane jako „autor", w Diaglocie jest przetłumaczone jako „przyczyna". W Obj. 3:14 nasz Pan jest nazwany „początkiem stworzenia Bożego", tzn. był pierwszym, jaki powstał ze wszystkich stworzeń, co jest także powiedziane o Nim w Kol. 1:15, gdzie jest nazwany „pierworodnym wszystkich rzeczy stworzonych". Jeśli jest pierworodnym wszystkich stworzeń, jest oczywiście stworzeniem – pierwszym i jedynym bezpośrednim stworzeniem, jakie powstało, ponieważ wszystko inne zostało stworzone przez Boga za pośrednictwem Syna. W 1 Tym. 6:15 jest nazwany „pierwszym i jedynym możnym", co odnosi się do Niego dopiero po Jego zmartwychwstaniu. W tym samym miejscu mówi się o Nim jako „Królu królów i Panu panów". Królami, których On jest Królem, są Jego naśladowcy po uwiel-

bieniu; natomiast panami, których On jest Panem, są te same osoby, które werset ten wcześniej nazywa królami. W czasie gdy św. Paweł używał tych słów, Jezus był jedynym Możnym, lecz w Wieku Tysiąclecia, gdy Kościół będzie panował wraz z Nim jako królowie, nie będzie On jedynym Możnym, lecz królowie będą możnymi wraz z Nim. Fragment ten wyraźnie odnosi się do warunków po zmartwychwstaniu Chrystusa, lecz przed uczynieniem królami członków Kościoła. Był On w tamtym czasie jedynym Możnym i jedynym Możnym, który był Królem królów, posiadającym wówczas nieśmiertelność, ponieważ Kościół uzyskuje te wszystkie rzeczy – stan królewskości i możności – dopiero po swym zmartwychwstaniu.

U Zach. 3:8 oraz 6:12 jest On nazwany „Latoroślą". Mamy tutaj aluzję do Niego jako „drzewa oliwnego", o którym Paweł mówi w Rzym. 11. Korzeniem tego oliwnego drzewa było Przymierze Abrahama w jego zarysie Sary. Samo drzewo reprezentuje Maluczkie Stadko jako całość, natomiast gałęzie tego drzewa reprezentują jednostki z Maluczkiego Stadka. Jest On jedną z tych gałęzi, a ściśle biorąc, najważniejszą z nich. Z powodu tego stanowiska wybawi On lud Boży w Tysiącleciu, jak dowodzi tego w tym miejscu Zachariasz. U Żyd. 2:10 jest nazwany „wodzem naszego zbawienia". Mamy tutaj aluzję do armii. Żołnierzami tej armii są wierni naśladowcy Jezusa jako nowe stworzenia. Królem tej armii jest Bóg, który postawił nad nią naszego Pana w Jego po-ludzkich doświadczeniach jako Wodza. Jako Wódz prowadzi tę armię w świętym boju przeciwko każdej formie grzechu, błędu, samolubstwa i światowości, doprowadzając wiernych żołnierzy nowych stworzeń, którzy są posłuszni Jego rozkazom, do pełnego zwycięstwa nad nimi. Przeciwko tej armii stoi niegodziwa armia, składająca się ze sług szatana, bez względu na to, czy są nimi świadomie czy nieświadomie. Przy pomocy tych sług, a także przez upadłe ciało żołnierzy Jezusa, szatan stara się zwabić ich do grzechu w czasie tego boju, przez co – gdyby mu się powiodło – doprowadziłby do ich porażki. Jednak ci, którzy wiernie słuchają wskazówek Wodza,

pokonują szatana w mniejszych starciach oraz w całej wojnie, w ten sposób okazując się „zwycięzcami" oraz czymś więcej niż zwycięzcami, których kupił On Swoją drogocenną krwią.

W Dz.Ap. 4:27 Jezus jest nazwany Świętym Synem Bożym. Przekład R.V. bardziej poprawnie tłumaczy jednak to słowo jako *„święty sługa Boży"*. Jest On Świętym Sługą Bożym, ponieważ poświęcił się Bogu i dowiódł tego w wierności aż do śmierci, w wyniku czego realizuje Boski plan, który obecnie jest na czasie, a w Wieku Tysiąclecia nadal będzie pełnił wolę Boga, realizując pozostałą część Boskiego planu. Jednym z najczęściej występujących imion nadawanych naszemu Panu w Biblii jest *Chrystus*. Imię to odnosiło się do Niego w czasie Jego ludzkich doświadczeń i odnosi się do Niego po tym czasie. Dowodzi tego Paweł w Filip. 2:9-11, gdzie nazywa Go Chrystusem Panem. Słowo Chrystus pochodzi od czasownika *chrio* i oznacza *namaszczony*. Dotyczy to kwalifikacji, jakich udzielił Mu Bóg na urząd Najwyższego Kapłana i Króla. To namaszczenie, które nastąpiło podczas spłodzenia z ducha, było udzieleniem Jemu jako nowemu stworzeniu każdej łaski, jakiej potrzebował do pełnienia Swej służby w ciele i od czasu, gdy stał się duchową istotą. W Iz. 11:2 namaszczenie to określane jest jako „Duch Pański", który miał spocząć na Nim, „Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch umiejętności i bojaźni Pańskiej". Te różne sformułowania oznaczają cztery przymioty Boga – mądrość, moc, sprawiedliwość i miłość, które w zupełności kwalifikują Chrystusa do Jego ziemskiej służby, a także do służby po Tysiącleciu, teraz i na wieki. W Efez. 2:20 oraz 1 Piotra 2:6 jest nazwany „kamieniem węgielnym"; natomiast w 1 Piotra 2:4 – „kamieniem żywym". Tytuł ten odnosi się do Niego pod figurą świątyni, przedstawionej w obrazie Piramidy. Był On reprezentowany przez główny kamień węgielny Piramidy. Wszystkie inne zewnętrzne kamienie Piramidy ustawione są zgodnie z jego kątami. Tak więc jest On głównym kamieniem w Świątyni Boga oraz głównym wśród Boskich kamieni fundamentu – Apostołów i pozostałych członków gwiezdnych jako świętych proroków tego fragmentu Listu do Efezjan. Natomiast pozosta-

li z wiernego Maluczkiego Stadka są żywymi kamieniami, przyprowadzanymi do tego „głównego kamienia", by być zbudowanymi pod Nim jako pozostała część Świątyni Boga. W proroctwie Izajasza 9:6 Jezus jest nazwany Radnym. Tytuł ten odnosi się do Niego szczególnie w Jego po-ludzkich doświadczeniach i opisuje Go jako Doradcę, a także jako Nauczyciela ludu Bożego. Kiedykolwiek lud Boży znajdzie się w stanie konsternacji lub trudności, On udziela mu rady, która jest odpowiednia do tej sytuacji, w harmonii z mądrością, sprawiedliwością i miłością. Ci, którzy słuchają tych rad, prowadzeni są ścieżkami prawdy i sprawiedliwości. Błogosławieni są ci, którzy idą za Nim jako swym Doradcą, ponieważ tak długo, jak długo będą słuchać Jego rad, nigdy nie zostaną zwiedzeni, a Jego rady zawsze skierują ich na ścieżki sprawiedliwości i świętości. Dlatego uważamy Go za najlepszego Doradcę po Ojcu. W Jego obecnym stanie stosowane jest także wobec Niego imię „Dawid". U Jer. 30:9; Ezech. 34:23,24 oraz 37:24,25 jest o Nim mowa jako o Mesjaszu pod imieniem Dawid – Królu, przez którego Bóg będzie w Wieku Tysiąclecia błogosławił świat, a także Izrael. Słowo „Dawid" znaczy *umiłowany* i z pewnością jest On Umiłowany przez Ojca i Maluczkie Stadko. Gdy w Objawieniu mówi o sobie jako posiadającym klucz Dawida, ma na myśli siebie jako posiadającego władzę nad Maluczkim Stadkiem, a niebawem i nad światem. W Łuk. 1:78 jest nazwany „Wschodem z wysokości", a to dlatego, że rzeczywiście wprowadza świt Tysiąclecia, przez co daje światu obietnicę, że noc grzechu prawie dobiegła końca i że niebawem nastanie dzień Boga, z jego wszystkimi błogosławieństwami. W 2 Piotra 1:19 jest nazwany „Jutrzenką", to znaczy gwiazdą, która zapoczątkowuje dzień. Kościół dowiaduje się w tym wersecie, że ma zważać na Słowo Pana, dopóki świt nie dobiegnie końca i dopóki jutrzenka w pełni nie zostanie przyjęta do ich serc, co oczywiście ma nastąpić na początku Tysiąclecia. Z tego wersetu nie powinniśmy rozumieć, że należy brać pod uwagę Słowo Boże tylko do świtu, lecz przez cały ten świt przechodzący w Tysiąclecie, dopóki nie przejdziemy poza zasłonę.

W Rzym. 11:26, we fragmencie cytowanym z Iz. 59:20 (gdzie określa się Go jako Odkupiciela) jest On nazwany Wyzwolicielem. Słowa Odkupiciel i Wyzwoliciel niekiedy okazują się więc synonimami, chociaż słowo Odkupiciel może być także użyte wobec Niego jako Tego, który odkupuje Kościół i świat. Jezus jest potężnym Wyzwolicielem, który wyzwala lud Boży z ich grzechów, obecnie wyzwalając go z mocy szatana, grzechu, samolubstwa i światowości oraz od strachu przed śmiercią, a w zmartwychwstaniu wyzwoli go z grobu. Z grobu wyzwoli też całą rodzinę ludzką, a posłusznym udzieli wyzwolenia ze skutków grobu. W Iz. 7:14, cytowanym w Mat. 1:23, jest nazwany Immanuelem. Słowo to oznacza „Bóg z nami". Imię to wskazuje na Jego urząd Boskiego Przedstawiciela, co jest dowodem na to, że Bóg jest po naszej stronie, że Bóg wyzwoli przez Niego Swój Kościół oraz świat. Wyrażenie to nie oznacza, że jest On Wszechmocnym Bogiem, lecz że jest przedstawicielem Boga, będącego po naszej stronie, czego prawdziwość potwierdza Swoimi doświadczeniami po zmartwychwstaniu w okresie Wieku Ewangelii i Tysiąclecia. W Iz. 9:6 nazwany jest „Ojcem Wieczności". Jest to aluzja do po-ludzkiego doświadczenia w Tysiącleciu, kiedy wszystkim tym, którzy staną się i pozostaną Jego Dziećmi, udzieli On wiecznego życia. Udzieli im praw życiowych i prawa do życia oraz doskonałych ciał i doskonałego życia w tych ciałach, co stanowi Jego zasługę jako Dawcy życia. Jezus będzie Ojcem Wieczności z dwóch punktów widzenia. Wiecznie będą żyły Jego wierne dzieci i wiecznie będzie żył On jako ich Ojciec. Z obydwu punktów widzenia możemy zatem uważać Go za „Ojca Wieczności". W Obj. 1:5 oraz 3:14 nazywa siebie „Wiernym Świadkiem". Oznacza to, że dawał On wierne świadectwo Boskiemu Słowu nie tylko wtedy, gdy był w ciele, lecz także po opuszczeniu ciała, od kiedy jest w naturze duchowej. Czynił to wobec ludu Bożego Wieku Ewangelii, a w Tysiącleciu będzie dawał wierne świadectwo ludzkości. Żadna siła nie może uczynić Go nie-

wiernym świadkiem Boga i prawdy. Wierność na wskroś przenika Jego charakter, a wszystko, co czyni, czyni wiernie. W Obj. 1:17 nazwany jest „pierwszym i ostatnim". Mamy tutaj wyjaśnienie znaczenia Alfa i Omega w odniesieniu do Niego. Wyrażenie to oznacza zatem, że jest On pierwszym i ostatnim bezpośrednio stworzonym przez Boga. W przekładzie A.R.V. w Żyd. 1:6, Obj. 1:5 oraz Kol. 1:18 jest nazwany pierworodnym. Był pierworodnym, gdy został stworzony, a w zmartwychwstaniu stał się pierworodnym z umarłych, jak potwierdzają to te wersety. Przekład A.V. w Żyd. 1:6 i Obj. 1:5 błędnie oddaje to jako „pierwszy spłodzony", ponieważ był On pierwszym *narodzonym* z umarłych. Żyd. 1:6 odnosi się do Niego w drugim adwencie, dlatego tłumaczenie powinno oczywiście brzmieć „pierworodny". Ponieważ w Obj. 1:5 oraz Kol. 1:18 jest On nazwany pierworodnym z umarłych, z pewnością jest to tytuł należący do Jego po-ludzkich doświadczeń. Powinniśmy bowiem pamiętać, że w Jordanie został spłodzony z Ducha, a trzeciego dnia po ukrzyżowaniu narodził się z Ducha, gdy powstał z umarłych.

W Mat. 2:6 jest nazwany „Wodzem, Zarządcą" ludu Bożego – duchowego i cielesnego Izraela obecnie i w Wieku Tysiąclecia, ponieważ w Wieku Ewangelii panuje jako przedstawiciel Boga, Zarządca, nad Kościołem, a w Wieku Tysiąclecia będzie panował nad cielesnym Izraelem i ludzkością. W Efez. 1:22 jest nazwany „głową nad wszystkim kościołowi", co oznacza, że jest nie tylko Tym, który myśli, odczuwa i pragnie dla Kościoła i w Kościele, lecz że we wszystkich sprawach czyni to w zgodzie z wolą Ojca. Jego przywództwo dotyczy wszystkiego w Jego relacji wobec Kościoła oraz w relacji Kościoła wobec Niego. Nie jest możliwe, by pewne sprawy w Kościele były pod Jego przywództwem, a inne nie. U Żyd. 1:2 nazwany jest „dziedzicem wszystkich rzeczy", co znaczy, że Bóg uczynił Go Dziedzicem wszystkich Swoich dóbr, czyli wszystkie wszechświaty Boga są Jego własnością.

Jezus będzie dzielił tę własność z Kościołem jako współdziedzicem. Ponieważ wcześniej mówiliśmy o Nim jako Najwyższym Kapłanie, nie ma potrzeby dodawać na ten temat niczego więcej. W Dz.Ap. 2:27 nazwany jest „Świętym", a przekład R.V. dodaje jeszcze „Sprawiedliwym". W Obj. 3:7 przekładu R.V. nazwany jest „Onym Świętym". Tytuł ten wskazuje, że jest On całkowicie poświęcony Bogu, całkowicie ukształtowany na podobieństwo charakteru Boga i że reprezentuje wszystko to, co prawe i święte. W Łuk. 1:69 nazwany jest „rogiem zbawienia". W symbolice Biblii rogi używane są do ilustrowania mocy, władz. Na przykład w baranku z 7 rogami przedstawione są Jego doskonałe władze. On jest mocą dokonującą zbawienia Kościoła, Wielkiej Kompanii, Starożytnych i Młodocianych Godnych oraz ludzkości w Tysiącleciu. Spoczywa w Nim moc zbawienia, a wszystko to dlatego, że stał się odkupicielem człowieka spod klątwy.

W Swojej po-ludzkiej egzystencji nasz Pan jest „obrazem Boga" (2 Kor. 4:4). Nie odnosi się to do podobieństwa Jego ciała do ciała Ojca, lecz do Jego charakteru podobnego do charakteru Boga. Nie powinniśmy przez to rozumieć, że Jego charakter jest równy charakterowi Boga w mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości, tak jak nie rozumiemy, że Adam stworzony na obraz Boga był równy Bogu w przymiotach charakteru. Rozumiemy, że werset ten oznacza, iż jest On w charakterze niemal taki jak Bóg, tak podobny Jemu w charakterze, jak jest to możliwe dla stworzenia. Charakter naszego Pana będzie bowiem wspanialszy w mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości niż charakter członków Jego Ciała, którzy – choć upodobnieni do Jego obrazu, o czym czytamy w Rzym. 8:29 – mimo to są i będą niżsi od Niego w mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości, choć są obrazem Jego charakteru.

Osobistym imieniem naszego Pana – zarówno gdy był w ciele, jak i od kiedy stał się duchem – jest imię Jezus. Jest to łaciński odpowiednik hebrajskiego imienia Joshua. Jak czytamy w Mat. 1:21, imię to oznacza Jego urząd Zbawiciela wszyst-

kich tych, którzy stają się Jego ludem, ponieważ wyzwoli On ich nie tylko z potępienia grzechu, lecz także z mocy grzechu. Kolejne imię należące do Niego w Jego po-ludzkiej egzystencji, choć należało ono do Niego także w egzystencji ludzkiej i przedludzkiej, to „Sprawiedliwy" (Dz.Ap. 3:14; 7:52; 22:14; 1 Jana 2:1). Jest to absolutnie nieodzowny przymiot charakteru, by stać się Zbawicielem człowieka. Gdyby bowiem nie był sprawiedliwy, nie mógłby się stać Zbawicielem ani godnym przyjęcia okupem za nas, ponieważ to sprawiedliwość czyni Go godnym przyjęcia przed Boską sprawiedliwością – kimś, kto jako nasz Orędownik jest w stanie przypisać Bogu Swoją sprawiedliwość za nas i nam przed Bogiem.

Powyżej w krótkości rozważyliśmy Jezusa jako Króla królów, tak jak to imię jest zastosowane do Niego w 1 Tym. 6:15; Obj. 17:14; 19:16. Powtórzmy jednak, że królami, których On jest Królem, są członkowie Maluczkiego Stadka. Imię to przedstawia Go jako Głównego z tych królów w Jego urzędzie panowania nad Kościołem i ludźmi w Wieku Tysiąclecia i we wszystkich przyszłych wiekach. Był takim Królem wówczas, gdy Paweł pisał 1 List do Tymoteusza. Jest takim Królem w walce przeciwko królom królestwa szatana. Jest takim Królem w całym okresie kończenia się tego Wieku, tj. przez całą Paruzję i Epifanię, zgodnie z Obj. 19:16. Chociaż termin „Baranek Boży" odnosił się do Niego przede wszystkim w ciele (Jana 1:29,36), niemniej jednak w Księdze Objawienia jest On wielokrotnie nazywany Barankiem w odniesieniu do Jego po-ludzkiej egzystencji, a także począwszy od czasu, kiedy przyszedł na świat (Obj. 5:6; 6:1,16; 13:8; 15:3; 19:7; 21:22). W swym podstawowym znaczeniu określenie to pokazuje Go jako antytypicznego Baranka paschalnego zabitego w Egipcie. Dzięki jego krwi pokropionej na odrzwiach i nadprożach izraelskich domów Żydzi uniknęli śmierci, gdy przez Egipt przechodził anioł zniszczenia. Obecnie krew antytypicznego Baranka zabezpiecza nas, którzy należymy do domu Bożego tak długo, jak długo pozostajemy pod tą krwią, znajdującą się na nadprożach

i odrzwiach naszych serc, na które krew ta została pokropiona. Rozumiemy, że krew kropiona na odrzwiach jest zadośćuczynieniem Boskiej sprawiedliwości wobec Boga i człowieka, natomiast krew na nadprożach jest sprawiedliwością przypisaną nam. Pierworodni – Maluczkie Stadko i Wielka Kompania, bezpiecznie mieszkający w domu Boga za takimi odrzwiami i nadprożami – przez cały Wiek Ewangelii są zabezpieczeni przed wtórą śmiercią. Imię *Baranek*, nadane Mu w Księdze Objawienia, odnosi się do Jego po-ludzkiego stanu i wskazuje, że jest On tym samym, który cierpiał aż do śmierci, by ocalić antytypicznych pierworodnych Boga przed wtórą śmiercią. Tak więc to imię jest słusznie Jemu nadane w nawiązaniu do Jego ofiarniczego charakteru podczas pobytu w ciele. Rozważyliśmy Go już jako Prawodawcę, dlatego nie musimy podawać na ten temat niczego więcej.

W Jana 14:6, w znanym wersecie, nazywa siebie „żywotem": „Jam jest ta droga, i prawda, i żywot". Znajduje się tu jedno z największych twierdzeń o Nim, jakie kiedykolwiek zostało wypowiedziane. Przez określenie „Droga", wskazuje na siebie jako jedyny środek zbliżenia się do Boga. Gdy nazywa siebie „Prawdą", mówi o sobie jako tym, który żył zgodnie z prawdą Boga, w dalszym ciągu żyje z nią w zgodzie i realizuje ją. Gdy mówi o sobie jako „Żywocie", odnosi się do siebie jako Narzędzia, używanego przez Boga do udzielania życia – najpierw Kościołowi, a w Wieku Tysiąclecia światu. Te trzy Jego imiona są naprawdę bardzo wzniosłe! Tylko szczególne Narzędzie Boga w dziele zbawienia i prawdy, które wciąż istnieje, zgodnie z prawdą może nazwać siebie Drogą, Prawdą i Żywotem. W Swych po-ludzkich doświadczeniach realizuje te trzy rzeczy – najpierw wobec Kościoła, a niebawem zrealizuje je także wobec świata. U Jana 6:35 nazywa siebie Chlebem Żywota, wskazując siebie jako antytypiczną mannę, której spożywanie daje życie. Jest On dla nas Chlebem Żywota, ponieważ jest dla nas pokarmem przez wiarę i rzeczywiście karmimy się Nim przez wiarę, gdy przyjmujemy Go jako tego, który przypisuje nam Swoje ludzkie prawo

do życia i prawa życiowe oraz doskonałe ludzkie ciało i życie. Dla świata będzie On Chlebem Żywota wtedy, gdy przez wiarę i posłuszeństwo świat przyjmie Go jako tego, który udzieli mu prawa do doskonałego ludzkiego życia, praw życiowych należących do takiego prawa do życia, razem z doskonałym ciałem i doskonałym życiem w nim. U Jana 8:12 oraz 9:5 nazywa siebie Światłością Świata. Pod panowaniem ciemnej władzy szatana świat jest utrzymywany w zaślepieniu i ciemności, o czym czytamy w 2 Kor. 4:4. Wszelka prawda, będąca symbolicznym światłem, jaką świat dotychczas otrzymał, przyszła od Boga przez Jezusa jako symboliczne Słońce. W Wieku Tysiąclecia zaleje On cały świat światłością żywota, światłem prawdy, aż w końcu wszyscy poznają prawdę. W ten sposób w pełnym tego słowa znaczeniu stanie się Światłością Świata. To właśnie z tego powodu w Jana 1:9 nazwany jest prawdziwą światłością, która oświeci każdego człowieka przychodzącego na świat.

Kolejnym znamiennym tytułem należącym do Niego w Jego po-ludzkiej egzystencji jest tytuł „Lew z pokolenia Judy" (Obj. 5:5). W symbolach biblijnych lwy są używane do ilustrowania siły – mocy. Pokolenie Judy w symbolice biblijnej reprezentuje najpotężniejsze z anytypicznych pokoleń. Nazwanie Go Lwem z pokolenia Judy pokazuje Go w Jego po-ludzkich doświadczeniach jako najpotężniejszego z najsilniejszych z pokolenia antytypicznego Judy na Boskim poziomie. W 1 Piotra 2:4 nazwany jest żywym kamieniem. Jest nim dlatego, że jest pełen energii jako główny kamień węgielny w Świątyni Boga. Wszyscy członkowie tej Świątyni, jako żywe kamienie, są budowani pod Nim jako głównym kamieniem węgielnym. Imię Pan odnosi się do Niego zarówno w Jego doświadczeniach ludzkich, jak i po-ludzkich. Jest tak często stosowane w Jego doświadczeniach po-ludzkich, że nie ma potrzeby rozważać go tutaj. Według Dz.Ap. 10:36 jest On „Panem wszystkiego" – nie tylko Panem członków Swojego Ciała, lecz w słusznym czasie także Panem całego świata. Termin ten odnosi się do Niego także w 1 Kor. 2:8 i Jak. 2:1 jako Pana chwały. Rozważyliśmy już

wyrażenie *Pan panów*, zatem nie będziemy niczego więcej podawać na ten temat.

Tytuł „nasza Sprawiedliwość" niejeden raz odnoszony jest do naszego Pana, co możemy zauważyć z Jer. 23:6; Rzym. 5:18; 10:4; 1 Kor. 1:30; 2 Piotra 1:1. Tytuł ten przypomina nam to, że Pan Jezus, z powodu doskonałego posłuszeństwa woli Ojca, jako ludzka istota zachował sprawiedliwość, która zwyciężyła przed Bogiem dla nas. Sprawiedliwością tą było Jego zupełne posłuszeństwo Boskiemu prawu sprawiedliwości, a przez przypisanie jej nam uzupełnia ona nasz brak sprawiedliwości, odziedziczony przez nas od ojca Adama i naszych innych przodków. Biblia nazywa tę sprawiedliwość szatą sprawiedliwości, która przykrywa nasze wszystkie niedoskonałości przed Boską sprawiedliwością i poczytuje nas za doskonałych przed Bogiem. Obecnie należy ona do nas przez przypisanie, a w Wieku Tysiąclecia rzeczywiście stanie się własnością świata przez zastosowanie. Odnoszone do Niego słowo Mesjasz pochodzi z hebrajskiego i jest synonimem greckiego słowa Chrystus. Tak jak słowo Chrystus pochodzi od greckiego słowa *chrio*, tak słowo Mesjasz pochodzi od hebrajskiego słowa *mashah*, oznaczającego *On namaszcza*. Ten hebrajski tytuł, tak jak grecki tytuł Chrystus, pokazuje Go w pełni uwielbionego przez Ducha Świętego do prowadzenia Jego misji jako Najwyższego Kapłana i Króla – zarówno w służbie Wieku Ewangelii, jak i Wieku Tysiąclecia. W Obj. 22:16 nazywa On siebie *„gwiazdą jasną i poranną"*. Tytuł ten przywodzi na myśl fakt, że o świcie tysiącletniego Dnia, gdy ciemność jeszcze okrywa ziemię, a zaćmienie ludzi, On świeci jak gwiazda zapowiadająca poranek Tysiąclecia. Dzięki jego promieniom wierny lud Boga został oświecony i otrzymał wspaniałą obietnicę zbliżania się Dnia Boga. W 1 Kor. 5:7 mówi się o Nim jako „Baranku wielkanocnym" [w tekście angielskim nazwany jest „Paschą" – przypis tł.], co jest typiczną aluzją do Niego jako antytypu baranka zabitego w Egipcie, będąc praktycznym odpowiednikiem tytułu „Baranek", tak często stosowanego wobec Niego w Piśmie Świętym. W tym fragmencie Apostoł

Paweł zwraca naszą uwagę na fakt, że nowe stworzenia ludu Bożego są anytypicznymi pierworodnymi. Zwraca także naszą uwagę na to, że dzięki pozostawaniu w rodzinie Bożej jesteśmy zachowani tak długo, jak długo pozostajemy wewnątrz odrzwi i nadproży pokropionych krwią naszej Paschy, co czyni zadość Boskiej sprawiedliwości za nas i przypisuje nam sprawiedliwość Chrystusa. Tam bezpieczni są pierworodni, będący anytypem Izraela. Na odrzwiach i nadprożach anytypicznych Egipcjan nie ma takiej krwi i dlatego ich pierworodni muszą pójść na wtórą śmierć. Ten typ w ogólny sposób wypełnia się przez cały Wiek Ewangelii, a w sposób szczególny – pod koniec Wieku, w Paruzji i Epifanii. W Liście do Żydów 5:6 Jezus jest nazwany „Kapłanem na wieki", a to dlatego, że przez ofiarowanie samego siebie oraz użycie tej ofiarniczej zasługi wobec Boga i nas w Wieku Ewangelii dokonuje pojednania między Bogiem i nami, a w Wieku Tysiąclecia przez zastosowanie Swojej zasługi to samo uczyni dla świata ludzkości.

W Dz.Ap. 5:31 jest nazwany Księciem, a w Dz.Ap. 3:15 – Księciem Życia [w polskich przekładach tytuł ten brzmi *dawca żywota, sprawca życia* – przypis tł.]. Nazywany jest Księciem, ponieważ jest wodzem ludu Bożego, a Księciem Życia nazywany jest dlatego, gdyż udziela życia ludowi Bożemu. Powyżej rozważyliśmy Jego tytuł Książę Pokoju, występujący w Iz. 9:6. W Obj. 1:5 przekładu A.V. nazwany jest Księciem królów ziemi. Wyrażenie to lepiej przetłumaczone jest w przekładzie R.V. jako *władca królów ziemi*. Tymi królami nie są obecni królowie królestwa szatana, ponieważ ani nie uznają, ani nie mogą uznawać Go za swego władcę. W rzeczywistości to szatan jest władcą królów drugiej symbolicznej ziemi. Tytuł ten odnosi się zatem do Jezusa w Wieku Tysiąclecia, kiedy to będzie władcą, po pierwsze, Kościoła jako królów panujących nad światem w Tysiącleciu, a po drugie całej zbawionej rodziny ludzkiej, która – jak Adam – będzie królami ziemi.

W 5 Moj. 18:15 jest wobec Niego użyty tytuł „Prorok", który ma to samo znaczenie, co tytuł „Nauczyciel". Nie powinniśmy

zapominać, że w użyciu biblijnym słowo Prorok nie jest ograniczone tylko do tych, którzy przepowiadają przyszłość. Odnosi się także do tych, którzy stają przed innymi i nauczają ich, bez względu na to, czy kwestie będące przedmiotem nauczania należą do przeszłości, teraźniejszości czy przyszłości, a także bez względu na to, czy są nimi osoby, zasady czy rzeczy. W tym szerokim znaczeniu tego terminu prorok jest oczywiście nauczycielem. W Rzym. 3:25 według tekstu greckiego jest nazwany naszą „Ubłagalnią". Ubłagalnia przede wszystkim reprezentuje Boską sprawiedliwość. Ponieważ Chrystus jest dla nas sprawiedliwością zwyciężającą przed Bogiem i ponieważ Jego sprawiedliwość, pokropiona na Ubłagalni, dokonuje pojednania, słusznie może być nazwany naszą Ubłagalnią, naszą Sprawiedliwością, zapewnioną przez Boga, która jest skuteczna przed Bogiem za nami. W 1 Jana 2:2 nazwany jest naszym „Ubłaganiem", co przedstawia Jezusa jako Tego, który zadowala Boską sprawiedliwość na naszą korzyść, przez przypisanie Swej zasługi za nas przed Bogiem. W przyszłym Wieku dokona rzeczywistego ubłagania za świat, natomiast w obecnym Wieku dokonuje rzeczywistego ubłagania za nas. Termin „Odkupiciel", który możemy znaleźć w Ijoba 19:25; Iz. 59:20, oraz termin „sprawiedliwy", który możemy znaleźć w 1 Jana 2:1, zostały już wyjaśnione i nie wymagają żadnych dodatkowych komentarzy. W Obj. 5:5 nazwany jest „Korzeniem Dawidowym", a w Obj. 22:16 – „Korzeniem i rodzajem Dawidowym" [w angielskim nazwa ta brzmi „Korzeniem i latoroślą Dawidową" – przypis tł.]. Dla niektórych pogodzenie tych wyrażeń wydaje się dosyć trudne, lecz po rozważeniu ich w świetle Pisma Świętego stają się zupełnie zrozumiałe. Ponieważ w Wieku Tysiąclecia udzieli życia, sił i wzrostu Dawidowi, będzie jego *korzeniem* jako Drugi Adam dla Dawida. W Swoim człowieczeństwie był jednak potomkiem Dawida według ciała i dlatego jest „latoroślą Dawidową". Tak więc jako Boskie nowe stworzenie będzie „korzeniem Dawidowym", a jako doskonała ludzka istota narodzona z Panny Marii był „latoroślą Dawida". Widzimy więc, że te dwa wyrażenia pozostają w harmonii ze sobą, jak należało tego oczekiwać.

W Mich. 5:2 nazwany jest „panującym w Izraelu". Gdy się urodził, był prospektywnym władcą w Izraelu. Rzeczywiście stanie się nim wtedy, gdy w Wieku Tysiąclecia zasiądzie na tronie Dawida i będzie zarządzał sprawami na korzyść cielesnego Izraela. W jeszcze szerszym znaczeniu będzie panującym nad tysiącletnim Izraelem, który będzie składał się z ludzkości przywróconej do doskonałości, podzielonej na dwanaście anytypicznych pokoleń, gdy stanie się już ona Izraelem Boga. Żyd. 13:8 nazywa naszego Pana „tym samym wczoraj, dziś i na wieki". Przez słowo „wczoraj" Paweł ma na myśli Wiek Żydowski; „dziś" to Wiek Ewangelii, a „na wieki" to odniesienie do Wieku Tysiąclecia. Apostoł pokazuje nam, że pomimo trzech różnych natur Jezusa – przedludzkiej, ludzkiej i po-ludzkiej – jest On tą samą osobą. Gdy Logos stał się ciałem, był tą samą osobą, która w czasie Wieku Żydowskiego istniała jako Logos. Gdy znalazł się na Boskim poziomie duchowej natury, w dalszym ciągu pozostał tą samą osobą, która kiedyś była człowiekiem Chrystusem-Jezusem i która kiedyś była duchową istotą Logosem. Niekiedy fragment ten jest cytowany na potwierdzenie tego, że Jezus był wieczny. Termin „wczoraj" nie odnosi się jednak do wieczności, lecz do dnia, Wieku przed Wiekiem Ewangelii, natomiast dwuwyrazowe wyrażenie „na wieki" odnosi się do Wieku Tysiąclecia. W ten sposób pokazane są nam tutaj trzy ważne Wieki Boskiego planu. Mamy tu zapewnienie, że w tych wszystkich trzech Wiekach Jezus jest tą samą osobą, i na zawsze taką pozostanie.

Bardzo często jest On nazywany w Biblii naszym Zbawicielem, np. w Łuk. 2:11; Dz.Ap. 5:31; 13:23; Efez. 5:23; 2 Piotra 1:1; 3:2; 1 Jana 4:14; Judy 25. Greckie słowo tłumaczone jako Zbawca (Soter) pochodzi od greckiego słowa „*Sozo*", które znaczy „*uzdrawiam*". Etymologicznie odnosi się zatem do Jezusa jako Uzdrowiciela Kościoła i świata ze złych skutków przekleństwa Adamowego. To imię naprawdę jest bardzo drogie naszemu sercu, ponieważ leczy nas On z naszych wszystkich wad. W Iz. 52:13 nazwany jest przez Boga „moim Sługą", ponieważ – jako Namiestnik Ojca – służy w wypełnia-

niu planów i zamierzeń naszego Boga i dlatego będzie służył Bogu w realizacji Jego wszystkich pozostałych planów i zamierzeń, które jeszcze nie zostały objawione. Terminem bardzo często stosowanym do Jezusa jest „pasterz". Na przykład nazwany jest Pasterzem i Biskupem dusz w 1 Piotra 2:25; nazwany jest Pasterzem w Zach. 13:7, „wielkim pasterzem owiec" w Żyd. 13:20, „księciem pasterzy" w 1 Piotra 5:4 oraz „dobrym pasterzem" w Jana 10:11. To, co pasterz czyni dla literalnych owiec, On czyni dla owiec z Boskiego stada. Czyni wobec stada wszystko to, co podane jest o pasterzu w Psalmie 23. Jako „Biskup dusz" w służbie, jaką powierzył Mu Bóg, troszczy się o zachowanie członków ludu Bożego. Zach. 13:7 mówi o Nim jako Pasterzu Boga, przeciwko któremu miał powstać miecz, co miało miejsce w czasie aresztowania Go w Getsemane, i który miał być uderzony za owce w czasie ostatnich 13 godzin życia. W Żyd. 13:20 nazwany jest „wielkim pasterzem owiec". Choć Bóg ma innych pasterzy pod Swoim nadzorem, opiekujących się trzodą, On jest najwyższym Pasterzem pod zwierzchnictwem Boga i dlatego jest Wielkim Pasterzem owiec. Ta sama myśl jest wyrażona w 1 Piotra 5:4, gdzie nazwany jest On „księciem pasterzy". Pasterzami Boskiej trzody są wszyscy Apostołowie, prorocy i pastorzy w Kościele. Lecz najgłówniejszym z nich jest Jezus. To właśnie jest nam przedstawione w 1 Piotra 5:4. Przedstawiając Go jako dobrego Pasterza, Jana 10:11 przypisuje Mu wszelkie przymioty należne pasterzowi troszczącemu się i karmiącemu owce Boga. W 1 Moj. 49:10 jest On nazwany „Szylo", co oznacza *posłany*. Przedstawia Go to jako szczególnego Boskiego posłańca, posłanego przez Boga w celu wykonania Boskiego dobrego upodobania i pomyślnego wypełnienia wspaniałego planu Ojca. W Liście do Żyd. 3:6 jest nazwany „Synem wiernym nad domem Bożym". Posiada ducha synostwa w stosunku do Boga, ponieważ Bóg rzeczywiście jest Jego Ojcem – Dawcą Życia, który pod każdym względem znalazł w Nim drogiego Syna. Określenie „Syn", niekiedy

„umiłowany Syn" odnosi się do naszego Pana, np. Ps. 2:12; Żyd. 1:8; Mat. 3:17. Często mówi się o Nim jako o „jednorodzonym Synu", jak u Jana 1:14,18; 3:16,18, gdyż jest On jedynym z ludu Bożego, którego Bóg bezpośrednio stworzył. Wszyscy pozostali synowie Boży zostali stworzeni za pośrednictwem Jezusa. Tak więc jest On i wciąż pozostaje jedynym bezpośrednim i wiernym Synem Boga. Taka właśnie myśl kryje się pod słowami „jednorodzony Syn". Wyrażenie „syn Dawidowy", odniesione do Niego w Mat. 21:9, nawiązuje do tego, iż jest On potomkiem Izraela i Dawida. W bardzo wielu miejscach stosowane jest do Niego określenie „syn Boży". Możemy przytoczyć kilka z nich: Mat. 3:17; Łuk. 1:32,35; Jana 1:34,49; Rzym. 1:9; Żyd. 1:2,5,8. To określenie jest zastosowane do Niego i oznacza fakt, że z wielu rożnych punktów widzenia jest On Synem Bożym. Jest nim jako Logos, jako istota ludzka narodzona z Marii Panny oraz jako istota duchowa w zmartwychwstaniu.

Kolejnym określeniem stosowanym do Niego, szczególnie przez Niego samego, jest określenie „syn człowieczy". W grece brzmi ono „syn człowieka" i odnosi się do naszego Pana Jezusa jako wybitnego potomka Adama. W wersecie tym synem jest Jezus, a człowiekiem – Adam. To emfatyczne stwierdzenie zwraca nam uwagę na fakt, iż jest On największym ze wszystkich potomków Adama, najwybitniejszym z potomków Adama i najlepszym z potomków Adama. Gdy w Łuk. 1:32 jest o Nim mowa jako o „Synu Najwyższego", wyrażenie to odnosi się do Niego jako rzeczywistego Syna Bożego, gdy był istotą ludzką. W Mal. 4:2 nazwany jest „„Słońcem Sprawiedliwości". Tutaj przedstawiony jest nam Jego urząd w czasie Wieku Tysiąclecia. Jest on pokazany w obrazie słońca rzucającego promienie prawdy i sprawiedliwości oraz promieniującego zdrowiem i oświeceniem na rodzinę ludzką, udzielając jej sprawiedliwości i życia. Słońce to będzie bowiem świeciło na całą ziemię, prawdą i sprawiedliwością rozpraszając ciemność grzechu i błędu, a swymi promieniami lecząc rodzaj ludzki z przekleństwa. W Jana 15:1 jest

o Nim mowa jako o „winnym krzewie", a to dlatego, że tak jak gałęzie otrzymują swój wzrost i sok z krzewu w celu wydania doskonałych owoców, tak wszyscy ci, którzy przychodzą do Niego, znajdują w Nim siły podtrzymujące życie i owocowanie. W Iz. 9:6 nazwany jest „Cudownym" [w Biblii Gdańskiej – Dziwnym – przypis tł.], co jest prawdziwe o Nim w Jego osobie, istniejącej w trzech naturach, ze wspaniałymi przymiotami charakteru w każdej z tych natur, jako dokładne odbicie Boskiego charakteru w Jego naukach, doskonałym i wywołującym zdziwienie słuchaczy, a w Jego dziele nadzwyczaj cudownym. Jako Narzędzie Boga, dokonuje On bowiem dzieł stworzenia, opatrzności, pouczenia, odkupienia, usprawiedliwienia, uświęcenia i wyzwolenia. We wszystkich tych dziełach jest On naprawdę „Cudowny" i dlatego pozostanie Cudownym. Ostatnie biblijne określenie, jakie wyjaśnimy, znajduje się w Obj. 19:13, gdzie jest On nazwany „Słowem Bożym". Jest to prawdziwe o Nim z kilku punktów widzenia: (1) jako Objawiciela tego Słowa, (2) jako jego Interpretatora, (3) jako żywy Przykład wypełniania tego Słowa, (4) jako ojcowska Ilustracja szczegółów tego Słowa, a także (5) jako Ten, który Słowo to uczyni zwycięskim. Każde wypełnienie Słowa Bożego będzie więc zrealizowane przez Niego, ponieważ Pismo Święte jako Słowo Boże jest chrystocentryczne, a wszystkie jego nauki promieniują z Niego jako Narzędzia Ojca w objawianiu nauk i udzielaniu zwycięstwa Słowu Bożemu. Pismo Święte rzeczywiście stosuje wobec Niego ogromną liczbę pięknych tytułów. Tytuły związane z Jego 21 urzędami Zbawiciela zostały omówione powyżej, dlatego nie rozważaliśmy ich w kategorii Jego tytułów. Pominęliśmy także te z Jego tytułów, które nie wiążą się z Jego po-ludzkimi doświadczeniami. Ufamy, że rozważania o naszym Panu w Jego egzystencji przedludzkiej, karnacji, wąskiej drodze, cierpieniach i doświadczeniach po-ludzkich, obejmujące Jego zmartwychwstanie, uwielbienie i tytuły – wywyższą Boga w naszym sercu oraz wywyższą i uwielbią Jezusa.

ROZDZIAŁ VI

DUCH ŚWIĘTY: JEGO ISTOTA

CZYM NIE JEST – CZYM JEST – BOSKA MOC – BOSKIE USPOSOBIENIE W NIM SAMYM – W CHRYSTUSIE

NASZYM celem jest dość szczegółowe omówienie tematu dotyczącego Ducha Świętego. Rozważania rozpoczniemy od zbadania istoty Ducha Świętego. Powszechnie i błędnie uważa się, że Duch Święty jest osobą, dlatego do rozważenia jego istoty podejdziemy z przeciwnego punktu widzenia, tzn. pokażemy, czym on *nie* jest, zanim rozważymy, czym on *jest*. Odnosząc się do Ducha Świętego, Pismo Święte używa wielu różnych określeń, np. Duch Święty, Duch, Duch Boży, Duch Pana, Duch Chrystusa itp., a także terminów opisowych, takich jak Pocieszyciel, Duch Łaski, Duch Świętości itp. Podstawowa część słowa Duch jest tłumaczeniem hebrajskiego i chaldejskiego słowa *ruach* oraz greckiego słowa *pneuma*. Do słowa *ruach* czasami dodawane jest hebrajskie słowo *kodesh*, które znaczy *święty*, a do słowa *pneuma* często dodawane jest greckie słowo *hagion,* oznaczające *święty*, natomiast przedimek określony czasami jest z nim używany, a czasami jest pominięty. Przekład A.V. zazwyczaj niestosownie oddaje słowa *ruach* i *pneuma* w tym kontekście słowem *ghost* [które znaczy *duch* jako *zjawa, upiór* – przypis tł.]. Przekład A.R.V. poprawił ten błąd, tłumacząc je jednakowo słowem *Spirit* [którego znaczenie jest dużo szersze i obejmuje wszystko to, co niefizyczne – myśli, uczucia, energię, siłę umysłu, żywotność, nastrój, znaczenie prawa – przypis tł.], gdy są one użyte w odniesieniu do Ducha Świętego. W E 2, str. 511-518 udowodniliśmy biblijnie, że słowa *ruach* oraz *pneuma* mają 12 znaczeń, z których większość nie dotyczy naszego tematu. Tutaj omówimy tylko to ich znaczenie, które wiąże się z naszym tematem.

Poszukując znaczeń biblijnych słów, nie powinniśmy przyjmować za prawdziwe tych znaczeń, które są sprzeczne z biblij-

nym użyciem tych słów. Jeśli bowiem takie sprzeczności występują między sugerowanym znaczeniem a którymkolwiek z ich biblijnych zastosowań, możemy być pewni, że proponowane znaczenie nie jest prawidłowe. Zasada ta pozwala nam przekonać się, czy twierdzenie, że Duch Święty jest osobą jest prawdziwe czy też fałszywe. To prawda, iż wielu naucza, że Duch Święty jest osobą, lecz czynią to wbrew Pismu Świętemu, którego nie można zharmonizować z tym poglądem. Przedstawimy 14 grup tekstów, których nie można pogodzić z myślą, że Duch Święty jest osobą i które dowodzą, że nią nie jest. Ponieważ tych 14 grup wersetów nie można pogodzić z poglądem, że Duch Święty jest osobą, mamy podstawę do nauczania o tym, co powyżej krótko stwierdziliśmy: DUCH ŚWIĘTY NIE JEST OSOBĄ. Przechodzimy obecnie do omówienia tych 14 grup tekstów, których nie da się pogodzić z poglądem, że Duch Święty jest osobą.

(1) Pierwsza grupa takich tekstów uczy, że lud Boży w dniu Pięćdziesiątnicy oraz w domu Korneliusza został ochrzczony Duchem Świętym. Traktują o tym następujące wersety: Mat. 3:11; Mar. 1:8; Łuk. 3:16; Jana 1:33; Dz.Ap. 1:5; 11:16. Prosimy zauważyć, że w tym przypadku środkiem dokonania chrztu był Duch Święty, tak jak przy chrzcie wodnym środkiem dokonywania chrztu jest woda. Według tych wersetów osobą dokonującą chrztu Duchem Świętym był Chrystus, który użył Ducha jako czynnika dokonania aktu chrztu. Nie zatrzymując się w celu dowodzenia, czy chrzest ma być dokonywany przez pokropienie, polewanie czy zanurzanie (są to jedyne trzy metody mające zwolenników), łatwo zauważyć, że osoba nie może być użyta jako element równoznaczny z wodą jako elementem chrztu wodnego, przy pomocy którego dokonywany jest chrzest. W jaki bowiem sposób ktoś może być pokropiony osobą? W jaki sposób osoba może być na kogoś wylana? Jak można kogoś zanurzyć w osobie? Ta grupa wersetów w oczywisty sposób zaprzecza poglądowi, że Duch Święty jest osobą.

(2) Wiele wersetów uczy też, że niektórzy są napełniani Duchem Świętym i że są pełni Ducha Świętego. Uczą o tym następujące fragmenty: Łuk. 1:15,41,67; Dz.Ap. 2:4; 4:8,31; 6:3,5; 7:55; 9:17; 11:24; Efez. 5:18; 2 Moj. 31:3; 35:21,31. Łatwo możemy zrozumieć, w jaki sposób ktoś może być napełniany pewnymi dobrymi zaletami, takimi jak dobroć, miłość, wiara itp., lub pewnymi złymi cechami, takimi jak gniew, nienawiść, złośliwość itp. Nie można jednak zrozumieć, w jaki sposób ktoś może być napełniony inną osobą i w ten sposób być jej pełen. Jeśli Duch Święty jest osobą, trudność ta staje się jeszcze większa, gdy przeczytamy, że według Biblii wiele osób jest napełnianych Duchem Świętym. Myśl taka byłaby bowiem równie absurdalna, co niemożliwa. Mamy więc kolejny biblijny fakt wynikający z wielu wersetów i zaprzeczający poglądowi, że Duch Święty jest osobą.

(3) Trzecia grupa wersetów mówi nam, że Duch Święty był wylewany na niektóre osoby, a ściśle mówiąc, na cały prawdziwy lud Boży Wieku Ewangelii, oraz że będzie wylany na całą ludzkość w Tysiącleciu. Prosimy zwrócić uwagę na następujące, uczące o tym wersety: Dz.Ap. 2:17,18,33; Iz. 32:15; Ezech. 39:29; Joela 2:28,29. Gdyby Duch Święty był osobą, wersety te uczyłyby, że jedna osoba jest wylewana na inną, co nie da się pogodzić z myślami związanymi z taką czynnością. Wylewanie czegoś na jakąś osobę oznacza bowiem, że wylewany jest jakiś płyn, cecha lub moc. Absurd staje się jeszcze większy, jeśli w tym samym czasie wylewanie dotyczyło wielu osób, jak miało to miejsce w dniu Pięćdziesiątnicy i w domu Korneliusza. Pogląd o Duchu Świętym jako osobie z pewnością jest sprzeczny z naszą trzecią grupą tekstów.

(4) Czwarty wzgląd, potwierdzony znaczną liczbą wersetów, przeczy poglądowi, że Duch Święty jest osobą. Liczne wersety uczą bowiem, że Duch Święty jest, przebywa i zamieszkuje w prawdziwym ludzie Bożym. Należą do nich następujące wersety: Jana 14:17; Rzym. 8:9,11; 1 Kor. 3:16; 6:19; Efez. 2:22; 2 Tym.

1:14; Jak. 4:15; 1 Piotra 1:11; 4:14; 4 Moj. 27:18; Iz. 63:11; Ezech. 11:19; 36:26,27; 37:14; Dan. 4:8,9,18; 5:11,14. Oczywiste jest, że w osobie może być cecha, moc lub siła. Nie do pomyślenia jest jednak, by osoba była w innej osobie. Jeszcze bardziej nie do pomyślenia jest to, by osoba znajdowała się w wielu osobach na całym świecie w tym samym czasie, tak jak Duch Święty w tym samym czasie znajduje się w wielu osobach na całym świecie. Ta grupa wersetów przeczy zatem poglądowi, że Duch Święty jest osobą.

(5) Piąta grupa tekstów uczy, że Duch Święty jest na ludzie Bożym, jak potwierdzają to następujące cytaty: Mat. 3:16; Łuk. 1:35; 2:25; Jana 1:32,33; Dz.Ap. 10:44; 11:15; 19:6; 1 Kor. 3:16; 4 Moj. 11:17,25,26,29; 24:2; Sędz. 3:10; 6:34; 11:29; 14:6,19; 15:14; 1 Sam. 10:6,10; 11:6; 13:6; 19:20,23; 2 Kron. 15:1; 24:20; Iz. 11:2; 42:1; 44:3; 59:21; 61:1; Ezech. 11:5. Gdyby Duch Święty był osobą, wersety te uczyłyby, że siedział, stał lub spoczywał on nie tylko na jednej, lecz na wielu osobach na całym świecie, i to w tym samym czasie. Taka myśl jest nie tylko nieprawdopodobna i nonsensowna, lecz także sprzeczna z naszą piątą grupą wersetów.

(6) Szósta grupa tekstów oznajmia, że lud Boży jest w Duchu Świętym, co łatwo można zauważyć w następujących cytatach: Rzym. 8:9; 14:17; Gal. 3:3; 5:16,25; Ezech. 37:1. Gdyby Duch Święty był osobą, ta grupa wersetów dowodziłaby, że musiałby być rozciągnięty na cały świat, ponieważ lud Boży jest rozrzucony po całym świecie. W wyniku tego każdy z nich znajdowałby się tylko w części Niego, co sprawiłoby, że posiadanie Go przez nich byłoby posiadaniem nieskończenie małej Jego części. Takie absurdy nie są oczywiście nauczane w tych wersetach, co byłoby faktem, gdyby Duch był osobą. Ta grupa odnośników przeczy więc poglądowi, że Duch jest osobą.

(7) Siódma grupa wersetów uczy, że Jezus i Kościół są namaszczani Duchem Świętym. Potwierdzają to następujące cytaty: Łuk. 4:18; Iz. 61:1; Dz.Ap. 4:27; 10:38, por. z Mat.

3:16; 2 Kor. 1:21; 1 Jana 2:20,27. Prosimy zwrócić uwagę na fakt, że fragmenty te nie mówią o Duchu Świętym jako namaszczającym, lecz jako o samej maści – tym, *czym* (a nie *przez* co) dokonywane jest namaszczenie. Przez wylanie lub wtarcie maści w tego, który ma być namaszczony, literalne namaszczenie czyni człowieka pachnącym, upiększa i przygotowuje go do wykonania zadania gładko i bez tarcia. Symboliczne namaszczenie czyni człowieka duchowo pachnącym i pięknym, przygotowując go do wykonania jego dzieła gładko i bez tarcia. Ani literalne, ani symboliczne namaszczenie nie może być dokonane przy pomocy osoby użytej jako maści, ponieważ taka myśl jest niedorzeczna i z pewnością przeczy cytowanej przed chwilą grupie wersetów. Duch Święty nie jest więc osobą.

(8) Ósma uwaga obala pogląd, że Duch Święty jest osobą, ponieważ według Biblii (1 Kor. 12:13) wierny lud Boży pije Ducha Świętego. Poprawne tłumaczenie stosownych słów można znaleźć w przekładach A.R.V. lub Rotherhama [„Albowiem w jednym Duchu wszyscy w jedno ciało jesteśmy zanurzeni – czy to Żydzi czy Grecy, niewolnicy lub wolni – i wszyscy pijemy jednego Ducha" – przypis tł.]. Werset ten mówi, że Duch Święty jest wypijany. Gdyby jednak Duch Święty był osobą, jak moglibyśmy go pić? Byłoby to niedorzeczne. Fragment ten dowodzi więc, że Duch Święty nie jest osobą.

(9) Jest także powiedziane, że Duch Święty jest w naszych sercach zadatkiem naszego dziedzictwa aż do chwili wyzwolenia, o czym czytamy w 2 Kor. 1:22; 5:5; Efez. 1:14. Zadatek to zaliczka, jaką nabywca posiadłości daje w formie gwarancji sprzedającemu, że nabędzie i zapłaci pełną cenę za posiadłość w ustalonym terminie, którą sprzedający przyjmuje jako gwarancję, że dokończy procesu sprzedaży. Tak więc Bóg udziela Swemu ludowi Ducha Świętego jako częściową zapłatę oraz Jego gwarancję, że udzieli mu pełnego dziedzictwa w dniu wyzwolenia, gdy lud Boży doprowadzi do końca swój udział w tej transakcji, tzn. gdy zakończy wypełnianie swego poświęcenia. Skoro według tych wersetów

Duch Święty jest zadatkiem, zaliczką, tzn. częścią tego, co Bóg zgadza się udzielić Swym wiernym, nie może być osobą, ponieważ jest on częścią ich dziedzictwa. Poza tym kto w jakimkolwiek innym przypadku poza niewolnictwem kiedykolwiek słyszał o tym, by ktoś był częściową spłatą dziedzictwa? Taka rzecz jest absurdalna. Na podstawie faktu, że Duch Święty jest zaliczką naszego dziedzictwa, udzielaną nam jako gwarancja, dopóki nie dostaniemy pełnego dziedzictwa, rozumiemy, iż nie jest on osobą.

(10) Ponadto, Biblia mówi nam, że Duch Święty jest udzielany nam przez Boga jako pieczęć stawiana na naszym pokrewieństwie z Bogiem aż do dnia naszego wyzwolenia, czego dowodem jest 2 Kor. 1:22; Efez. 1:13; 4:30. Pieczęci używane są do usankcjonowania, uprawomocnienia transakcji (Jer. 32:9-12; Jana 3:33; 6:27; 1 Kor. 9:2) oraz do udzielenia czemuś zabezpieczenia, gwarancji (Est. 8:8; Ijoba 41:15; Dan. 12:4; Obj. 5:1). Zauważmy, że w Efez. 1:13 i 4:30 Duch Święty sam nazwany jest pieczęcią, tj. tym, czym pieczętowany jest lud Boży. Czyni on prawomocnym nasz związek z Bogiem jako synów i dziedziców i jest gwarancją istnienia tego związku między Bogiem a nami. Nikt nie jest jednak w stanie wyjaśnić ani zrozumieć, w jaki sposób ktoś mógłby być pieczęcią, którą jesteśmy zapieczętowani w znaczeniu ważności i gwarancji. Osoba nie jest bowiem pieczęcią świadczącą o ważności, a jednocześnie gwarantującą pokrewieństwo ojcostwa, synostwa i dziedzictwa, istniejące między Bogiem a nami. Duch Święty nie może zatem być osobą.

(11) Ci, którzy utrzymują, że Duch Święty jest osobą, twierdzą, że jako taki Sam jest Wszechmogącym Bogiem w trzeciej osobie. Nie może to być prawdą, bo gdyby nią było, święty Paweł tak uroczyście nie napominałby nas do tego, by nie zagaszać Ducha (1 Tes. 5:19). Napominałby nas wówczas bowiem do tego, byśmy nie niszczyli istnienia Wszechmogącego Boga, którego zniszczenie jest rzeczą niemożliwą do wykonania. Wyobraźmy sobie słabego człowieka niszczącego istnienie Wszechmogącego! Ten jeden werset sam dowodzi, że Duch Święty nie jest osobą, ponieważ osoby nie są zagaszane. Gaszone są pożary, gorączki, gorące uczucia, lecz nie osoby. Ten werset zakazujący rzeczy, która jest

możliwa do wykonania, dowodzi, że Duch Boży nie jest osobą, nie mówiąc już o tym, by był trzecią osobą w Bogu.

(12) Biblia mówi o Duchu Świętym jako o symbolicznym atramencie, co możemy zauważyć w 2 Kor. 3:3. W wersecie tym Apostoł dokonuje kontrastu między literalnymi listami pisanymi przez niego literalnym atramentem a symbolicznymi listami pisanymi przez niego Duchem Świętym jako symbolicznym atramentem. Literalne listy były pisane przez niego jako ludzkie narzędzie na papierze, pergaminie itp., piórem i atramentem; a symboliczne listy – pracą jego serca jako sługi Bożego, który używał pióra Boskiego Słowa oraz atramentu Boskiego Ducha do pisania symbolicznych listów – listów Chrystusowych, jak je nazywa. Jeśli Duch Święty jest symbolicznym atramentem, nie może być osobą, ponieważ w jaki sposób osoba mogłaby być symbolicznym atramentem, którym pisane są listy Chrystusowe? Zaprzeczając poglądowi, że Duch Święty jest osobą, werset ten dowodzi zatem, że tak nie jest.

(13) Ci, którzy nauczają, że Duch Święty jest osobą, uczą także, że jest on Wszechmogącym Bogiem w Jego trzeciej osobie. Gdyby było to prawdą, Duch Święty byłby wszechwiedzący dzięki intuicji, w wyniku czego nie dochodziłby do poznawania prawd przez badanie, analizowanie ich, lecz od zawsze znałby je intuicyjnie, tj. bez studiowania i badania. Biblia uczy jednak (1 Kor. 2:10), że Duch Święty bada, poznaje wszystkie duchowe rzeczy. Nie jest więc Wszechmogącym Bogiem w trzeciej osobie i wcale nie jest osobą, ponieważ tego badania dokonuje on przez intelektualne zdolności ludu Bożego, o czym uczy 1 Kor. 2:7-16. Duch Święty nie jest więc osobą.

(14) Wreszcie, Biblia mówi o Duchu Świętym jako darze oferowanym przez Boga, a otrzymywanym i posiadanym przez lud Boży jako osobista własność – w stale rosnącej mierze, zależnej od posłuszeństwa – który w niewiernych ulega stopniowemu pomniejszaniu. Potwierdzają to następujące cytaty: Łuk. 11:13; Jana 3:34; 7:39; Dz.Ap. 2:38; 8:17,18; 10:45,47; 15:8; 19:2; Rzym. 5:5; 8:15; 2 Kor. 13:14; Gal. 3:2; 4:6; Filip. 2:1; 1 Tes. 4:8; 2 Tym. 1:7; Żyd. 6:4; 1 Jana 3:24; 4:13. Już samo stwierdzenie tych faktów jest

sprzeczne z poglądem, że Duch Święty jest osobą. Jeszcze większa niezgodność wynika z faktu, iż jest to prawdziwe w odniesieniu do wielu osób. Gdyby bowiem Duch Święty był osobą, nie mógłby być oferowany, otrzymywany i w coraz większym stopniu posiadany przez wielu, a stopniowo pomniejszany przez wielu innych. Wersety te obalają pogląd, że Duch Święty jest osobą.

Czternaście powyższych punktów obala stanowisko, że Duch Święty jest osobą. A zatem myśl wyrażona powyżej jest zgodna z faktami, prawdą i Biblią. Jak można zauważyć, nie próbowaliśmy powyżej udowodnić tego, czym jest Duch Święty. Próbowaliśmy niejako zburzyć budowlę przeznaczoną do rozbiórki i wywieźć jej gruzy w przygotowaniu na wzniesienie nowego i właściwego budynku, ukazując, czym jest Duch Święty, co – jeśli Bóg pozwoli i pomoże – mamy nadzieję uczynić nieco dalej. Ufamy, że nasi czytelnicy odszukają i dokładnie zbadają wszystkie powyżej przytoczone odnośniki i w ten sposób dojdą do biblijnego upewnienia w tym, czym Duch Święty nie jest – nie jest osobą – co potwierdza właściwość naszego poglądu.

Podaliśmy 14 biblijnych dowodów na to, że Duch Święty nie jest osobą. Tłumacze przekładu A.V. i większości innych „ortodoksyjnych" przekładów – wierzący, iż Duch Święty jest osobą – nadali swemu tłumaczeniu taki odcień znaczeniowy, by odpowiadało ich poglądowi na ten temat. Jednym z najgorszych ich wypaczeń w tym temacie jest oddawanie greckich słów oznaczających Ducha Świętego (*pneuma hagion*) słowami *the Holy Ghost* [*ghost* znaczy *duch* w znaczeniu *widma, upioru, zjawy* – przypis tł.]. Większości ludzi słowo *ghost* kojarzy się z pozbawioną ciała istotą duchową, która w chwili śmierci – jak utrzymują – opuszcza ciało, w którym mieszkała w czasie życia danego człowieka. W ten sposób ze słowem *ghost* wiążą pojęcie osoby, a to błędne tłumaczenie pozwala im przedstawiać Ducha Świętego jako osobę. Dla nich wyrażenie *the Holy Ghost* oznacza osobę duchową. Jest to jedno z najgorszych wypaczeń przekładu A.V. Wersja A.R.V., która jest jed-

nym z najlepszych tłumaczeń w języku angielskim i która jako całość została dokonana przez teologów ortodoksyjnych, całkowicie zrezygnowała z wyrażenia *ghost*, a wszędzie tam, gdzie chodzi o Ducha Świętego, w jego miejsce użyła słowa *Spirit*. W ten sposób poprawiono jedną z najpoważniejszych wad przekładu A.V. – tłumaczenie wyrażenia *pneuma hagion* 90 razy terminem *the Holy Ghost*.

Kolejnym poważnym błędem przekładu A.V., sugerującym myśl o tym, że Duch Święty jest osobą, jest wprowadzanie przedimka określonego *the* do tłumaczenia wyrażeń *pneuma* oraz *pneuma hagion*, gdzie grecki przedimek określony nie występuje. Chociaż greka posiada przedimek określony odpowiadający angielskiemu przedimkowi *the*, nie posiada przedimka nieokreślonego odpowiadającego angielskiemu *a, an*. Ogólna zasada tłumaczenia rzeczownika pospolitego pozbawionego greckiego przedimka określonego na język taki jak angielski, który posiada przedimek nieokreślony *a, an*, jest następująca: greckie rzeczowniki pospolite w liczbie pojedynczej nieposiadające przedimka określonego powinny być tłumaczone, np. na język angielski, przy pomocy przedimka nieokreślonego *a, an*. Dla przykładu, w grece nie ma przedimka określonego przed słowami podanymi w kursywie w następujących wersetach zaczerpniętych z Jana 1-3, jako przykładu całego greckiego Testamentu. Dlatego przekład A.V. słusznie dodał przedimek nieokreślony *a* przed słowami podanymi w kursywie: Był *człowiek* posłany od Boga (Jana 1:6). Idzie za mną *mąż* (30). Duch zstępujący jak *gołębica* z nieba (32). Uczyniwszy *bicz* z powrozów (2:15). Nie czyńcie domu Ojca mego *domem* kupieckim (16). Był *człowiek* z faryzeuszów, *książę* żydowski (3:1). Od Boga *nauczycielem* (2). Wszczął się *spór* (25). Nie może nic wziąć *człowiek*, jeśliby mu nie było dane z nieba (27).

Zasada ta jest często i poważnie naruszana przez dodawanie przedimka określonego *the* przed tłumaczeniem wyrażeń *pneuma* [Duch] oraz *pneuma hagion* [Duch Święty], choć

w grece nie ma żadnego przedimka [wyjaśnienie zasady używania angielskich przedimków można znaleźć na str.10 – przypis tł.]. W takim przypadku w angielskim tłumaczeniu należałoby użyć przed nimi przedimka nieokreślonego: *a* spirit [moc], *a* Holy Spirit [święta moc], ponieważ pierwszym znaczeniem hebrajskiego słowa *ruach* oraz greckiego słowa *pneuma* jest *moc*, co obecnie wykażemy, zarówno ze Starego, jak i Nowego Testamentu. Najpierw przytoczymy kilka wersetów Starego Testamentu potwierdzających to, że hebrajskie słowo *ruach* znaczy *moc*: Z ducha [mocy], który jest w tobie (4 Moj. 11:17). Z ducha [mocy], który był w nim (25). Odpoczął nad nimi on duch [moc] (25). Na których też odpoczął on duch [moc] (26). Aby dał Pan ducha [moc] swego na nie (29). Z tych tekstów dowiadujemy się, w jaki sposób Bóg wziął część Swej mocy, którą obdarzył Mojżesza w celu umożliwienia mu wykonania jego dzieła, i przekazał ją 70 starszym po to, by umożliwić im wspomaganie go w tym dziele. Niech będzie dwójnasobny duch [moc] twój we mnie (2 Król. 2:9). Mając w perspektywie urząd następcy Eliasza, Elizeusz prosi tutaj, by jego udziałem jako następcy Eliasza w urzędzie rzecznika Pana stała się moc dwóch klas. Gdy Elizeusz otrzymał tę moc dwóch klas jako następca Eliasza, zostało to uznane przez synów prorockich: odpoczął duch [moc] Eliaszowy nad Elizeuszem (15). Bóg pochwala posiadanie przez Jozuego mocy w sobie, mówiąc, że ją posiadał: w którym jest duch [moc; 4 Moj. 27:18]. Pozbawienie przez Boga mocy książąt opisane jest następująco: On odejmuje ducha [moc] książętom (Ps. 76:13). Moc Boża przejawiana przez Jego prawdę nazywana jest duchem [mocą] sądu, a moc niszczących kar nazywana jest duchem [mocą] zapalenia (Iz. 4:4). Moc działająca w Ezechielu i na Ezechiela nazwana jest *a* spirit [moc] w następujących wersetach: I wstąpił we mnie duch [moc] (Ezech. 2:2; 3:24). Tedy mnie duch [moc] podniósł (3:12,14; 43:5; 8:3; 11:1,24; 37:1).

Teraz zacytujemy kilka wersetów z Nowego Testamentu, potwierdzających, że jednym ze znaczeń słowa *pneuma* jest *moc*: Znaczenie *mocy*, zasłonięte błędnym tłumaczeniem z użyciem przedimka określonego, wyraźnie widoczne jest w słowach Jezusa: Jakoż tedy Dawid w duchu [Boskiej mocy] nazywa go [Chrystusa] Panem (Mat. 22:43). Która miała ducha [moc] słabości (Łuk. 13:11). Słowa, które do was mówię, są duchem [mocą, Jana 6:63; por. z Żyd. 4:12]. Zachęcając braci do gorliwego starania się o duchowe zdolności – cudów, języków itd. – święty Paweł powiada: Gorliwie zabiegajcie o duchy [moce, 1 Kor. 14:12; w przekładzie A.V. błędnie przetłumaczone jako *dary duchowe*; poprawne tłumaczenie można znaleźć na marginesie (uwaga ta podaje, że występuje tutaj greckie słowo oznaczające duchy – przypis tł.)]. W tym samym rozdziale wykazuje, że zdolności proroków są wzajemnie zgodne ze sobą: Duchy [moce] proroków są poddane prorokom (32). Objawiciel pokazuje, jak moc życia weszła do dwóch martwych proroków: Duch [moc] żywota od Boga wstąpił w nich (Obj. 11:11). Widzimy więc, że jednym ze znaczeń hebrajskiego słowa *ruach* oraz greckiego słowa *pneuma* jest *moc*. W istocie rzeczy, znaczenie *niewidzialnej mocy* jest podstawą dla wszystkich 12 znaczeń, w jakich występują te dwa słowa, jak szczegółowo wykazaliśmy to w E 2, str. 511-523. Uwagi te pomogą nam lepiej zrozumieć to, że jednym ze znaczeń wyrażenia *Duch Święty* jest Boska moc, która jest świętą mocą. Tam gdzie powinien być użyty przedimek nieokreślony, 53 razy występuje tłumaczenie przy użyciu przedimka określonego, zaciemniając właściwą myśl. Gdyby natomiast właściwie dokonano tych 53 tłumaczeń, idea mocy jako jednego ze znaczeń wyrażeń *duch* oraz *Duch Święty* byłaby zupełnie oczywista. Będziemy mieli okazję odnieść się do tej sprawy, gdy będziemy podawać pewne dowody na znaczenie Boskiej mocy jako jednego ze znaczeń wyrażenia *Duch Święty*, pierwszej definicji tego terminu.

Wyrażenie *Duch Święty* ma kilka znaczeń. Przede wszystkim oznacza ono Boską moc, bez względu na to, w jaki spo-

sób i przez kogo jest ona przejawiana. Stanie się to oczywiste na przykład na podstawie Łuk. 1:35: „Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zacieni cię". Wszyscy wiemy o tym, że hebrajska poezja między innymi tworzona jest przez powtarzanie tej samej myśli innymi słowami, co zwane jest *paralelizmem*. Właśnie tutaj mamy przypadek paralelizmu. Wyrażenie: *Duch Święty zstąpi na cię* oznacza to samo, co wyrażenie: *a moc Najwyższego zacieni cię*. Wyrażenie *Duch Święty* oznacza zatem to samo, co wyrażenie *moc Najwyższego*. W grece brakuje tutaj przedimka określonego przed wyrażeniem *pneuma hagion*. Dlatego powinno być ono oddane przy pomocy przedimka nieokreślonego *a*, a nie przy pomocy przedimka określonego *the*. A przede wszystkim nie należało używać słowa *Ghost*. Przedimek nieokreślony potwierdza więc, że wyrażenie Duch Święty oznacza tutaj świętą moc Boga.

Te same dwa błędne tłumaczenia występują u Jana 20:22, gdzie tłumaczenie powinno brzmieć: Przyjmijcie Ducha Świętego [w angielskim spirit, nie ghost – przypis tł.]. To, że słowa Duch Święty oznaczają tutaj świętą moc, oczywiste jest na podstawie samego czynu Jezusa. Udzielał On tutaj bowiem Apostołom, a w nich reprezentacyjnie całemu kapłaństwu, świętej mocy, tj. mocy rzeczników Boga, by przez swą służbę ogłaszali pokutującemu i wierzącemu przebaczenie grzechów, a niepokutującemu – zatrzymanie jego grzechów. Tak więc istota tego aktu, jak dowodzą tego słowa następujące po tych cytowanych powyżej, potwierdza, że wyrażenie *pneuma hagion* oznacza tutaj świętą moc.

Także w wielu innych miejscach Jezus mówi o Duchu Świętym jako mocy. Mówi nam na przykład, że przez Boskiego Ducha wyrzuca demonów (Mat. 12:28), a mimo to, w związku z tym samym aktem, tego samego Ducha nazywa palcem [mocą] Boga (Łuk. 11:20). Przy tej samej okazji oskarżył Żydów, którzy bluźnili przeciwko tej świętej mocy, o bluź-

nierstwo przeciwko Duchowi Świętemu, co można zauważyć w Mat. 12:31,32; Mar. 3:11; Łuk. 12:10. Mówi uczniom, że otrzymają obietnicę Ojca (Łuk. 24:49; Dz.Ap. 1:4), którą był Duch Święty. Przy tej samej okazji nazywa go *mocą* (Łuk. 24:49; Dz.Ap. 1:8). Mówiąc o zdolnościach w darach ducha, Paweł nazywa je *duchami* (błędnie przetłumaczonymi w przekładzie A.V. jako *duchowe dary*; patrz poprawne tłumaczenie na marginesie), co wyraźnie dowodzi, że jednym ze znaczeń słowa *duch* jest *moc*; można to także zauważyć na podstawie licznych przykładów podanych w trzecim i czwartym akapicie przed obecnym.

Pragniemy przytoczyć znaczną liczbę wersetów, w których przekład A.V. błędnie oddaje wyrażenie *pneuma hagion* [a Holy Spirit] wyrażeniem „the holy Ghost". Po poprawieniu tego błędu fragmenty te bardzo wyraźnie uczą, że jednym ze znaczeń tych określeń jest święta moc. Zamiast cytować błędne tłumaczenia wersji A.V. podamy dosłowne tłumaczenia, a każdy czytelnik szybko będzie w stanie dostrzec prawidłową myśl: Znaleziona jest brzemienną z Ducha Świętego [Świętej mocy, Mat. 1:18]. To, co się w niej poczęło, z Ducha Świętego [Świętej mocy, w.20] jest. Będzie was chrzcił Duchem Świętym [Świętą mocą, 3:11; Mar. 1:8; Łuk. 3:16; Dz.Ap. 1:5; 11:16]. Będzie napełniony Duchem Świętym [Świętą mocą, Łuk. 1:15,41,67; Dz.Ap. 4:8,31; 6:3,5; 7:55; 9:17; 13:9,52]. Ale których Duch Święty [Święta moc] naucza (1 Kor. 2:13). Nikt nie może nazwać Jezusa Panem, jak tylko przez Ducha Świętego [Świętą moc, 1 Kor. 12:3]. Dary Ducha Świętego [Świętej mocy, Żyd. 2:4]. Stali się uczestnikami Ducha Świętego [Świętej mocy, 6:4]. Głosili Ewangelię przez Ducha Świętego [Świętą moc] z nieba zesłanego (1 Piotra 1:12). Święci Boży ludzie mówili będąc pobudzani przez Ducha Świętego [Świętą moc, 2 Piotra 1:21]. W tym akapicie przytoczyliśmy sporą liczbę z 90 wersetów, w których przekład A.V. zawiera błędne tłumaczenie greckiego

wyrażenia *pneuma hagion* [a Holy Spirit] jako *the Holy Ghost*. Poprawnie przetłumaczone, wersety te bardzo wyraźnie dowodzą, że to greckie wyrażenie oznacza Świętą moc. W innych miejscach cytujemy inne z tych 90 błędnie oddanych fragmentów, z czego tym wyraźniej wynika, iż jednym ze znaczeń słów *pneuma hagion* jest Święta moc.

Podamy teraz kilka przykładów, w których słowo *pneuma* występuje jako rzeczownik abstrakcyjny bez greckiego przedimka określonego, na dowód tego, iż oznacza ono *moc*. I tak czytamy, że moc Pana zabrała Filipa od etiopskiego eunucha: Duch Pana [moc Pana] porwał Filipa (Dz.Ap. 8:39). Wykazując, że jego słowa i kazanie nie były wynikiem elokwencji ani ludzkiej mądrości, lecz Boskiej mocy, św. Paweł stwierdza: A mowa moja i kazanie moje (…) w okazaniu ducha i mocy [w ten sposób definiuje tutaj znaczenie ducha jako mocy], aby wiara wasza gruntowała się (…) na mocy Bożej (1 Kor. 2:4,5). Pokazuje również liczne cechy, warunki i działania, w których prowadził swą służbę, między innymi mówiąc, że miało to miejsce przez Ducha Świętego, Świętą moc, a nie przez *the Holy Ghost*, jak oddaje to A.V. ze swymi dwoma błędami w tłumaczeniu (2 Kor. 6:6). Pewnych członków zboru w Efezie pytał on, czy otrzymali świętą moc, dzięki której mogli czynić cuda, mówić językami itp. Oni odpowiedzieli na to, że nigdy nie słyszeli o tym, by istniała taka święta moc: Czy otrzymaliście Ducha Świętego [Świętą moc, błędnie przetłumaczonego jako *the Holy Ghost*]? (…) Nawet nie słyszeliśmy, że jest Duch Święty [Święta moc, Dz.Ap. 19:2]. Dlatego wspomina fakt, że ofiara pogańskich braci była uświęcona przez świętą moc, gdy powiada: Abym był sługą (…) między poganami (…) aby ofiara pogan stała się (…) poświęcona przez Ducha Świętego [Świętą moc, a nie przez *the Holy Ghost*, jak błędnie oddaje to A.V. – Rzym. 15:16]. Mówiąc o rzeczach Bożych, których uczył z mocą, mówi: O których też mówimy, nie tymi słowy, których ludz-

ka mądrość naucza, ale których Duch Święty [Święta moc, a nie *the Holy Ghost*, jak błędnie oddaje to A.V.] naucza (1 Kor. 2:13). Mówiąc o mocy, którą członkowie gwiezdni byli oświecani tajemnicą Chrystusa, stwierdza: Teraz objawiona jest świętym Apostołom jego i prorokom przez Ducha [moc, a nie *the Spirit*, jak błędnie oddaje to A.V. – Efez. 3:5].

Jeśli Duch Święty między innymi jest Świętą mocą Boga, z łatwością możemy zrozumieć, dlaczego Biblia może mówić o napełnianiu ludzi Duchem Świętym (Łuk. 1:35,41,67; Dz.Ap. 2:4; 4:8,31; 7:55; 9:17; 13:9), gdyż w powyższym punkcie (2) zauważyliśmy, że ludzie nie mogą być napełniani osobą. Jeśli Duch Święty między innymi jest Świętą mocą Boga, z łatwością możemy zrozumieć, w jaki sposób ludzie mogą mieć na sobie Ducha (Mat. 3:16; Łuk. 1:35; 2:25; Jana 1:32,33; Dz.Ap. 10:44; 11:15; 19:6; 1 Kor. 3:16; 4 Moj. 11:17,25,26,29; 24:2; Sędz. 3:10; 6:34; 11:29; 14:6; 19:15; 1 Sam 10:6,10; 11:6; 13:16; 19:20; 2 Kron. 15:1; 24:20; Iz. 11:2; 42:1; 44:3; 59:21; 61:1; Ezech. 11:5), gdyż w punkcie (5) zauważyliśmy, że nie może to dotyczyć osoby. Jeśli Duch Święty między innymi jest Świętą mocą Boga, z łatwością możemy zrozumieć, że można być nim ochrzczonym (Mat. 3:11; Mar. 1:8; Łuk. 3:16; Jana 1:33; Dz.Ap. 1:5; 11:16), gdyż w punkcie (1) zauważyliśmy, że nie można tego dokonać osobą. Jeśli Duch Święty między innymi jest Świętą mocą Boga, z łatwością możemy zrozumieć, w jaki sposób może być wylewany na ludzi (Dz.Ap. 2:17,18,33; Iz. 32:15; Ezech. 39:29; Joela 2:28,29), gdyż w punkcie (3) zauważyliśmy, że nie można tego uczynić przy pomocy osoby. Jeśli między innymi Duch Święty jest Boską mocą, z łatwością możemy zrozumieć, w jaki sposób może on przebywać i zamieszkiwać w ludziach (4 Moj. 27:18; Iz. 63:11; Dan. 4:8,9,18; 5:11,14; 1 Piotra 1:11), gdyż w punkcie (4) zauważyliśmy, że żadna osoba nie może przebywać ani zamieszkiwać w jednej czy większej liczbie osób. Jeśli Duch Święty między innymi jest Świętą Boską mocą, z łatwością możemy zrozumieć, że jest on udzie-

lany i otrzymywany przez wielu ludzi (Dz.Ap. 8:17,18; 10:45,47; 15:8; 19:2; Rzym. 5:5), gdyż w punkcie (14) zauważyliśmy, że nie można tego dokonać przy pomocy osoby, tj. niemożliwe jest, by była ona udzielana wielu ludziom i otrzymywana przez wielu.

Poza kilkoma wersetami zacytowanymi powyżej ze Starego Testamentu nasze dowody na to, że Duch Święty między innymi jest Boską mocą zostały zaczerpnięte z Nowego Testamentu. Dlatego teraz przedstawimy na ten temat nieco dowodów ze Starego Testamentu. W Nowym Testamencie słowo to częściej występuje w innych znaczeniach niż w znaczeniu *mocy*, natomiast w Starym Testamencie, poza proroctwami dotyczącymi Ewangelii i spraw związanych z Wiekiem Tysiąclecia, wyrażenia Duch Święty, Duch Pana, Duch Boży, Mój Duch oraz Jego Duch niemal wyłącznie używane są w znaczeniu Boskiej mocy. Na początku obecnego rozdziału na podstawie niejednego fragmentu zauważyliśmy, że słowo *ruach* między innymi oznacza moc oraz że myśl o niewidzialnej mocy jest podstawą każdego z 12 znaczeń tego słowa w Biblii. Obecnie wykażemy, że w Starym Testamencie (zazwyczaj) znaczeniem wyżej wspomnianych wyrażeń jest *Święta moc*. Wyrażenie *ruach kodesh* (Duch Święty) występuje w Starym Testamencie tylko 3 razy (Ps. 51:13; Iz. 63:10,11). Odpowiednie wyrażenia z reguły są następujące: Duch Pański, Duch Pana, Duch Boga, Mój Duch, Jego Duch.

Zacytujemy teraz wiele wersetów zawierających te wyrażenia, wraz z krótkimi komentarzami. Na ich podstawie będziemy mogli zauważyć, że między innymi oznaczają one Boską moc. Tak przedstawiona jest nam twórcza moc Boga, oddziałująca na chaos za pośrednictwem przedludzkiego Słowa: Duch [moc] Boży unosił się nad wodami (1 Moj. 1:2). Mówiąc o Józefie jako niezwykłym człowieku, w którym mieszkała Boska moc interpretowania snów oraz sprawowania władzy wykonawczej, faraon zapytał: Czy znajdziemy podobnego mężowi temu, w którym by był Duch [moc] Boży (1 Moj. 41:38)? Mó-

wiąc o tym, w jaki sposób Bóg Swą mocą natchnął go, Dawid stwierdza: Duch [moc] Pański mówił przeze mnie (2 Sam. 23:2). Gdy Abdiasz przedstawiał swe racje Eliaszowi, by nie musiał mówić Achabowi o obecności Eliasza, powiedział do niego, że Boska moc zaniesie go do miejsca nieznanego Abdiaszowi, zanim Achab dotrze do miejsca, w którym wówczas znajdował się Eliasz, co sprowadziłoby na Abdiasza kłopoty ze strony Achaba: Gdybym ja odszedł od ciebie, Duch [moc] Pański zaniósłby cię, gdzie ja bym nie wiedział (1 Król. 18:12). Sedekiasz, fałszywy prorok, uderzając w policzek prawdziwego proroka, Micheasza, zażądał, by ten mu powiedział, którędy Boska moc odeszła od niego i przystała do Micheasza: Którą drogą odszedł duch [moc] Pański ode mnie, aby mówić z tobą (1 Król. 22:24; 2 Kron. 18:23)? Synowie proroccy, przekonujący niechętnego Elizeusza, wyrażają myśl podobną nieco do tej, wyrażonej powyżej przez Abdiasza: Uniósł go duch [moc] Pana i rzucił go na jedną z gór albo w jedną z dolin (2 Król. 2:16).

Pomijając przedimek określony przed słowem *ruach*, Słowo mówi też, że Duch [moc] przyoblekł Amazjasza (1 Kron. 12:18). Mówiąc o twórczej mocy jako Boskim Duchu, Elihu stwierdził, że Duch Boży uczynił go (Ijoba 33:4). Ogarnięty świadomością wielkości swego grzechu i obawiając się, że Bóg odbierze od niego Swoją moc, jaką posiadał dzięki namaszczeniu Pana, Dawid w następujących słowach prosił, by tak się nie stało: Ducha swego Świętego [mocy] nie odbieraj ode mnie (Ps. 51:13).

Wprost przeciwnie, prosił, by ta niezasłużenie udzielana moc w dalszym ciągu go podtrzymywała: Duchem [mocą] dobrowolnym podeprzyj mnie (14). Psalmista w następujący sposób mówi o Boskiej mocy działającej twórczo jako Boski przewód działania: Gdy wysyłasz ducha [moc] twego, stworzone bywają, i odnawiasz oblicze ziemi (104:30). Wiedząc, że nie można ujść przed Boską mocą, Psalmista woła:

Dokąd ujdę przed Duchem [mocą] twoim (139:7)? Wiedząc, że nic nie może być za trudne dla Boskiej mocy, prorok Micheasz pyta, oczekując odpowiedzi przeczącej: Izali ukrócony ma być Duch [moc] Pański (Mich. 2:7)? Podkreślając upór Izraelitów, Zachariasz mówi o lekceważeniu przez nich Boskich słów, które On posłał przez Swą moc za pośrednictwem proroków z przeszłości: aby nie słuchali (…) słów, które posyłał Pan zastępów Duchem [mocą] swoim przez proroków przeszłych (Zach. 7:12).

Podsumowując dowód, że pierwszym znaczeniem terminów Duch, Święty Duch, Duch Pański, Duch Boski itp. jest *moc*, w krótkości zacytujemy i skomentujemy niektóre wersety mówiące o przychodzeniu Ducha na pewne jednostki i pozostawaniu w nich. Należą tutaj, skomentowane powyżej, 1 Moj. 41:38; 4 Moj. 27:18; 2 Król. 2:9,15 i 1 Kron. 12:18. Mówiąc o zstępowaniu Boskiej mocy na Otoniela, Gedeona, Jeftego i Samsona, umożliwiającej im sądzenie i wyzwalanie Izraela, Bóg mówi: I był nad nim Duch [moc] Pański (Sędz. 3:10; 6:34; 11:29; 13:25; 14:6,19; 15:14). To samo jest powiedziane o Saulu (1 Sam. 10:6,10; 11:6), a także o Dawidzie, posłańcach Saula i raz jeszcze o Saulu, oraz o Azariaszu i Zachariaszu (16:13; 19:20,23; 2 Kron. 15:1; 24:20). Podobnego wyrażenia używa Ezechiel: przypadł na mnie Duch [moc] Pański (Ezech. 11:5). Ponieważ słowa powyżej cytowanych wersetów praktycznie są takie same, jak słowa cytowane powyżej z Sędz. 3:10, wystarczy zwykłe ich wymienienie. A teraz, na potwierdzenie omawianej obecnie kwestii, kilka odnośników mówiących o przebywaniu, wstępowaniu Boskiej mocy w sług Bożych. O Boskiej mocy w Józefie jest powiedziane następująco: w którym by był Duch Boży (1 Moj. 41:38). W odniesieniu do Mojżesza jako typu Jezusa Bóg mówi o Sobie jako o Tym, który udzielił mu Swej mocy: położył w pośrodku jego Ducha [moc] swego świętego (Iz. 63:11). Ezechiel tak mówi o sobie: I wstąpił we mnie Duch [moc; słowo *ruach* nie posiada tutaj przedimka określonego

– Ezech. 2:2). Nabuchodonozor i inni tak wyrazili się o Danielu w wersetach, w których zamiast *bogów świętych* tłumaczenie powinno brzmieć *Boga świętego*: w którym jest Duch [moc] Boga świętego (Dan. 4:8). Ja wiem, iż Duch [moc] Boga świętego jest w tobie (9). Bo Duch [moc] Boga świętego jest w tobie (18). W którym jest Duch [moc] Boga świętego (5:11). Duch [moc] Boga jest w tobie (14).

Po przekonaniu się, że Duch Święty nie jest osobą i że jedną z definicji wyrażenia Duch Święty jest Boska moc, a także po przedstawieniu wystarczającej liczby wersetów potwierdzających obydwa twierdzenia, właściwe będzie podanie przez nas drugiej definicji tego określenia i wykazanie jej biblijności. Poza tym, że Duch Święty jest Boską mocą, w drugim znaczeniu może być zdefiniowany jako Boskie usposobienie w Nim Samym, w Jezusie Chrystusie, w świętych oraz we wszystkich pozostałych poświęconych istotach – dobrych aniołach, Starożytnych i Młodocianych Godnych, Wielkiej Kompanii, udoskonalonym świecie ludzkości oraz we wszystkich moralnie wolnych istotach stwarzanych w przyszłości, tak jak Duch Święty był Boskim usposobieniem w Adamie i Ewie przed ich upadkiem oraz w Jezusie jako istocie ludzkiej przed Jego spłodzeniem z Ducha przy Jordanie. Przez słowo *duch* w znaczeniu usposobienia mamy na myśli wrodzony lub nabyty umysłowy, moralny i religijny charakter osoby. Taki charakter może być dobry, zły lub neutralny. Dlatego mówimy, że ktoś ma dobrego ducha – usposobienie, złego ducha – usposobienie lub neutralnego ducha – usposobienie. Słowo duch w znaczeniu usposobienia zwykle używane jest na oznaczenie całego wrodzonego lub nabytego charakteru danej osoby. Dosyć często jest jednak używane też na oznaczenie pewnej jego części. Możemy więc mówić o duchu umysłowym, umysłowym usposobieniu, mając na myśli intelektualny charakter jakiejś osoby – charakter intelektualnych zdolności oraz myśli. Możemy mówić o moralnym duchu, usposobieniu, charakteryzując uczucia, łaski i przejawy

woli wobec bliźnich. Możemy też mówić o religijnym duchu, religijnym usposobieniu, wskazując na uczucia, łaski i wolę w odniesieniu do Boga, Chrystusa lub fałszywych bogów. Przez Boskiego Ducha, usposobienie, rozumiemy zatem Jego umysłowy charakter, układ Jego umysłowych zdolności i myśli, często obejmowany biblijnym słowem *mądrość*, a także Jego charakter moralny – uczucia, łaski i wolę wobec Jego stworzeń, biblijnie określany słowami *sprawiedliwość, miłość* oraz *moc* (woli) w stosunku do Jego stworzeń, jak również Jego charakter religijny – uczucia, łaski i wolę w odniesieniu do dobrych zasad – prawdy i jej ducha, biblijnie ujęty w sprawiedliwości, miłości i mocy (woli) wobec nich. Dla celów tej części naszego rozważania ograniczymy obecną dyskusję do Ducha Świętego jako Boskiego usposobienia w Nim Samym, na później pozostawiając omówienie Ducha Świętego jako Boskiego usposobienia w innych.

Najpierw pragniemy udowodnić, że słowa *ruach* i *pneuma* są w Biblii używane w znaczeniu wrodzonego lub nabytego charakteru umysłowego, moralnego i religijnego w zakresie struktury zdolności, myśli, uczuć, łask i przejawów woli, tj. w znaczeniu usposobienia. Najpierw będziemy cytować ze Starego Testamentu, wykazując, że w Biblii słowo *duch* oznacza usposobienie w ogólności; następnie wykażemy, że oznacza ono oddzielnie jego zarysy intelektualne, moralne i religijne w myślach, uczuciach, łaskach i woli, po czym zrobimy to samo na podstawie Nowego Testamentu. Bardzo ważne dla naszego tematu jest udowodnienie, że słowa *ruach* i *pneuma*, tj. duch, między innymi oznaczają w Biblii usposobienie. W tej części naszego rozważania będziemy cytować i krótko komentować dużą liczbę wersetów, z reguły podając teksty pod różnymi nagłówkami w kolejności ich występowania w Biblii. Rozpoczynamy od fragmentów używających hebrajskiego słowa *ruach, duch,* w znaczeniu usposobienia w ogólności. Mówiąc o tym, jak usposobienie Izraelitów w odniesieniu do budowy Przybytku sprawiało, że byli chętni

do bardzo szczodrego udzielania materiałów niezbędnych do jego budowy, Mojżesz mówi o nich: Każdy, w którym chętny był duch jego przyniósł (…) podarek Panu do budowy namiotu zgromadzenia (2 Moj. 35:21). Kontrastując usposobienie Kaleba z usposobieniem 10 szpiegów, którzy fałszywie przedstawiali ziemię, Bóg mówi: sługę mego Kaleba, gdyż był w nim duch inny (...) wprowadzę do ziemi (4 Moj. 14:24). Bezbożność Abimelecha i mężów Sychemu pobudziła Boga, przygotowującego zasłużoną karę, do wywołania kłótliwego usposobienia między nimi: Pan posłał złego ducha między Abimelecha a mężów sychemskich (Sędz. 9:23). Z powodu swej niepłodności i szyderstw Fenenny Anna otrzymała smutne usposobienie i tak określiła swój stan: Niewiasta utrapionego ducha jestem (1 Sam. 1:15). Opuszczenie Saula przez Boga za jego złe czyny oraz przeciwne mu opatrzności wzbudziły w Saulu melancholijne usposobienie, które pobudzało go do różnych złych czynów. Dlatego wielokrotnie jest powiedziane, że Bóg karał go złym usposobieniem: duch zły od Pana (1 Sam. 16:14-16,23; 18:10; 19:9).

Smutek Achaba z powodu niechęci Nabota do rozstania się z ojcowizną pobudził Jezabelę do zapytania o powód takiego usposobienia w nim: Dlaczego duch twój jest tak smutny? (1 Król. 21:5). Ambitne usposobienie Fula i Teglat Falasera podane jest w 1 Kron. 5:26 jako ich duch. Pobudzenie przez Boga usposobienia Filistynów i Arabów, by ukarali Jorama Judzkiego za jego bezbożność opisane jest następująco: Pobudził Pan (…) ducha Filistynów i Arabów (2 Kron. 21:16). Kontrastowa myśl jest wyrażona o usposobieniu Cyrusa i Izraelitów w 2 Kron. 36:22; Ezdr. 1:1,5. Ijob mówi o swym smutku usposobienia jako o utrapieniu ducha (Ijoba 7:11). Jego przyjaciel fałszywie oskarżył go o zwrócenie swego usposobienia przeciwko Bogu: Tak odpowiada Bogu duch twój (15:13). Wydawało mu się czymś naturalnym, że w tych okolicznościach jego usposobienie było poruszone: jakoż się nie ma trapić duch mój? (21:4). Elihu mówi, że jego usposobienie zmuszało go

do mówienia: Bom pełen słów; ciasno we mnie duchowi żywota mego (32:18). Dawid pięknie opisuje usposobienie zreformowanego grzesznika, który uzyskał przebaczenie: w którego duchu nie ma zdrady (Ps. 32:2). Mówi, że Bóg wybawia tych, którzy mają skruszone usposobienie: Pan (…) utrapionych w duchu zachowuje (34:19), tak jak modli się, by Bóg odnowił w nim prawe usposobienie: ducha prawego odnów we wnętrznościach moich (51:12); oświadcza też, że ofiarą grzesznika dla Boga jest skruszone usposobienie (19). Mówi, że jego duch był przygnębiony: bywa ściśniony duch mój (77:4; 142:4; 143:4). Mówiąc o usposobieniu odstępców, stwierdza: którego duch nie był wierny (78:8). Mówi, że szemranie Izraela gniewało usposobienie Mojżesza: rozdrażnili ducha jego (106:33). Salomon mówi, że w przeciwieństwie do plotkarzy ci, którzy dochowują sekretów, mają wierne usposobienie: kto jest wiernego ducha, tai powierzoną rzecz (Przyp. 11:13). Dyskredytuje tych, którzy mają pochopne usposobienie jako zdradzające głupotę: porywczy pokazuje głupstwo (14:29). Dowodzi też, że wielki smutek załamuje usposobienie: dla żałości serca duch strapiony bywa (15:13). Stwierdza, że Bóg próbuje usposobienie: Pan jest, który waży ducha (16:2). Salomon mówi o pysznym usposobieniu (18), pokornym usposobieniu (19), o panowaniu nad usposobieniem (32), o złamanym usposobieniu (17:22), wspaniałym usposobieniu (27), zranionym usposobieniu (18:14), o niekontrolowaniu usposobienia (25:28), a w każdym przypadku używane jest słowo *ruach*, tłumaczone słowem *duch* [w Biblii Gdańskiej niekiedy słowem *serce* – przypis tł.]. Mędrzec wymienia wiele rzeczy, które irytują usposobienie, jako drażnienie, trapienie ducha (Kaz. 1:14,17; 2:11,17,26; 4:4,6,16; 6:9). Doradza cierpliwie usposobienie (7:8), a odradza usposobienie pyszne i pochopne (8,9). Bóg mówi o przewrotnym usposobieniu (Iz. 19:14), sennym usposobieniu (29:10), o zasmucaniu się w usposobieniu (54:6), o skruszonym i pokornym usposobieniu (57:15), o smutnym usposobieniu (61:3), o utrapionym i skruszonym usposobieniu (66:2), o usposobie-

niu królów medyjskich (Jer. 51:11), o nowym usposobieniu (Ezech. 11:19; 18:31; 36:26), o usposobieniu nierządnicy (Oz. 4:12; 5:4), o resztce usposobienia (Mal. 2:15), o strzeżeniu usposobienia (2:15), a w każdym przypadku używane jest słowo *ruach*, tłumaczone jako *duch*. Bóg oznajmia, że dał człowiekowi jego usposobienie: który tworzy ducha człowieczego we wnętrznościach jego (Zach. 12:1). W ten sposób podaliśmy znaczną liczbę z licznych zastosowań słowa *ruach* w Starym Testamencie w znaczeniu usposobienia w ogólności.

A teraz przytoczymy i odniesiemy się do sporej liczby z licznych zastosowań słowa *pneuma* w Nowym Testamencie w znaczeniu usposobienia w ogólności. Używa go w ten sposób jedno z błogosławieństw: Błogosławieni ubodzy w duchu (Mat. 5:3). Jan miał przyjść w usposobieniu Eliasza (pójdzie przed nim w duchu (…) Eliasza – Łuk. 1:17). Jan i Jezus wzmacniali się w usposobieniu: umacniali się w duchu (80; 2:40). Jan i Jakub nie wiedzieli, że ich usposobienie było złe: Nie wiecie jakiego jesteście ducha (9:55). Prawdziwi chwalcy chwalą i powinni chwalić Boga w swym usposobieniu (Jana 4:23, 24). Apollos miał żarliwe usposobienie: pałając w duchu (Dz.Ap. 18:25). Jezus miał święte usposobienie: Syn Boży (…) według ducha świętości (Rzym. 1:4). Św. Paweł służył Bogu swym usposobieniem: Bóg, któremu służę w duchu moim (9). Mówi o niewolniczym i synowskim usposobieniu jako przeciwstawnych sobie: Gdyż nie wzięliście ducha niewoli (…) ale (…) przysposobienia synowskiego (8:15), dowodząc, że Słowo daje świadectwo synostwa tym, którzy takie usposobienie posiadają: Ten to duch świadczy z duchem naszym (16). Mówi o tych, którzy mają senne usposobienie: Dał im Bóg ducha twardego snu (11:8). Mówi także o cichym duchu (1 Kor. 4:21; Gal. 6:1). Radzi, by lud Boży był święty w ciele i usposobieniu: aby był święty i ciałem i duchem (1 Kor. 7:34). Jednym z darów Ducha była umiejętność oceny usposobienia: a drugiemu rozpoznawania du-

chów (12:9). Napomina nas, abyśmy oczyszczali nasze usposobienie ze wszelkiej nieczystości: oczyszczajmy samych siebie od wszelkiej zmazy (…) ducha (2 Kor. 7:1). Modli się, by łaska Jezusa pozostawała z usposobieniem braci (Gal. 6:18), a także o to, by Bóg bez nagany zachował całe usposobienie braci: a cały duch wasz (…) bez nagany (1 Tes. 5:23). Napomina Tymoteusza, by między innymi był przykładem w usposobieniu: bądź przykładem wiernych (…) w duchu (1 Tym. 4:12); mówi mu także, że Bóg nie dał nam bojaźliwego usposobienia, lecz silne, miłujące i mądre: Bóg nie dał nam ducha bojaźni, ale mocy i miłości i zdrowego zmysłu (2 Tym. 1:7). Modli się, by Jezus był z jego usposobieniem: Jezus Chrystus niech będzie z duchem twoim (4:22). Oświadcza, że zbliżamy się do Starożytnych Godnych jako sprawiedliwych ludzi udoskonalonych w usposobieniu: zbliżacie się (…) do duchów sprawiedliwych i doskonałych [dosłownie: zbliżyliście się do (…) Boga, sędziego wszystkich, nawet sprawiedliwych ludzi udoskonalonych w swych duchach] (Żyd. 12:22,23). Wreszcie Piotr mówi o tym, jak pożądane jest to, by siostry były łagodnego i cichego usposobienia (1 Piotra 3:4). W ten sposób zarówno ze Starego, jak i Nowego Testamentu dowiedliśmy, że jednym ze znaczeń hebrajskiego słowa *ruach* i greckiego *pneuma* jest usposobienie *w ogólności*.

Powiedzieliśmy jednak także, że te dwa słowa oznaczają też różne *poszczególne* zarysy usposobienia, tj. umysł jako zdolność i jego treść – myśli, uczucia – łaski oraz wolę. Wszystkie one są poszczególnymi częściami usposobienia, a słowo *duch* używane jest także w odniesieniu do nich indywidualnie, poszczególnie. Przejdziemy teraz do udowodnienia każdego z nich ze Starego i Nowego Testamentu. Najpierw zrobimy to w odniesieniu do umysłu jako zdolności oraz jego treści – myśli, które stanowią umysłową część naszego usposobienia. Dwa sny faraona wprowadziły jego umysł w stan zakłopotania: jego duch był zatrwożony (1 Moj. 41:8). Jozue był pełen mądrych

myśli: Jozue (…) napełniony jest duchem mądrości (5 Moj. 34:9). Umysł Dawida z pilnością badał jego stosunek wobec Boga, człowieka i samego siebie: duch mój docieka (Ps. 77:7). Niemądremu człowiekowi brakuje skrytości, wypowiada więc wszystkie swe myśli: Wszystkiego ducha swego wypowiada głupi (Przyp. 29:11). Nasz umysł stara się odnaleźć Pana i Jego drogi: duchem swym, który jest we mnie, rano cię szukam (Iz. 26:9). Bóg zna nasze wszystkie myśli: cokolwiek wam przychodzi na myśl [*ruach*], to Ja znam (Ezech. 11:5). Bóg zapowiada niespełnienie się nadziei, jakie przychodzą na umysł bezbożnych: to, co wstępuje na myśl [*ruach*] waszą, nigdy się nie stanie (Ezech. 20:32). Umysł, myśli Nabuchodonozora były zmartwione jego snami: miał sen i strwożył się duch jego (Dan. 2:1), a jego umysł bardzo chciał poznać ich znaczenie: i strwożył się duch mój i chcę zrozumieć to, co mi się śniło (3). W swym trudnym położeniu z powodu czasu ucisku papiestwo zmienia postawę co do współpracy z protestantami: Tedy się odmieni duch jego, a wystąpi [w otwartej współpracy z protestantami] i zawini [zgrzeszy] (Abak. 1:11). Kilka fragmentów Nowego Testamentu, gdzie słowo *pneuma* zostało przetłumaczone *duch* w znaczeniu *umysłu, myśli*: O umyśle Jezusa, dostrzegającym myśli nauczonych w Piśmie przeciwko Niemu za to, że powiedział sparaliżowanemu, iż jego grzechy są przebaczone, napisano: poznawszy Jezus duchem swym, iż tak w sobie myśleli (Mar. 2:8). Paweł zachęca braci, by odnawiali się w swym umysłowym usposobieniu: odnowili się duchem umysłu waszego (Efez. 4:23). Mówiąc o swej nieobecności w ciele, lecz obecności w umyśle, powiada: nie jestem obecny ciałem, ale duchem jestem z wami (Kol. 2:5). Jan wielokrotnie mówi o sobie jako będącym w myślach w pewnych warunkach i działaniach: Byłem w zachwyceniu ducha w dzień Pański (Obj. 1:10); a zaraz byłem w zachwyceniu ducha (4:2); i odniósł mnie na puszczę w duchu (17:3; 21:10). W każdym z tych czterech fragmentów słowo *myśl* wstawione w miejsce słowa *duch* oddaje prawidłowe

znaczenie i jest znaczeniem słowa *pneuma* w tym miejscu. W ten sposób dowiedliśmy, że *ruach i pneuma* są w Biblii używane na oznaczenie umysłowej części usposobienia jako szczególne użycie tych słów.

Obecnie przechodzimy do dowodu, że obydwa te słowa odnoszą się do uczuć i łask usposobienia, które są częścią usposobienia moralnego i religijnego. Te poszczególne części naszego usposobienia razem z umysłową częścią naszego wrodzonego lub nabytego charakteru zawarte są w usposobieniu w ogólności. Pokazujemy jednak te szczegóły po to, by jeszcze bardziej przekonująco udowodnić ten fakt. Uczucie niepokoju i zaskoczenia, jakie opanowało królową z Saby na widok mądrości, wielkości i potęgi Salomona, jest wyrażone następująco: zdumiała się bardzo [w angielskim dosłownie: Nie było już w niej ducha – przypis tł.] (1 Król. 10:5; 2 Kron. 9:4). Psalmista mówi o tym, że utracił łaskę odwagi w swych bolesnych doświadczeniach: ustaje duch mój (Ps. 143:7). Mamy też dowód, że łaski odwagi, samokontroli i wytrwałości umożliwią nam znoszenie naszych słabości: Duch męża znosi niemoc swoją (Przyp. 18:14). Jesteśmy ostrzegani, byśmy byli ostrożni i nie wzbudzali uczuć złości i gniewu u władców: Jeśliby duch panującego powstał przeciwko tobie, nie opuszczaj miejsca twego; albowiem łagodność zapobiega grzechom wielkim (Kaz. 10:4). Pokazana jest utrata łask odwagi, pewności siebie i wytrwałości Egipcjan: zniszczony będzie duch w Egipcjanach (Iz. 19:3). Jest napisane, że Bóg z radością ponownie rozbudza łaski wiary, nadziei i odwagi w pokornych: mieszkam na wysokości na miejscu świętym (…) ożywiając ducha pokornych (57:15). Bóg pokazuje, jak w czasie ucisku załamią się łaski wiary, nadziei, odwagi, wytrwałości itp. w częściowo niewiernych: ściśniony będzie wszelki duch (Ezech.21:7). Pan pobudził łaski odwagi, gorliwości, pobożności, lojalności i posłuszeństwa u Zorobabela, Jozuego oraz w całym pozostałym ludzie, by podjęli odbudowę Świątyni: wzbudził Pan ducha Zoro-

babela (…) ducha Jesuego (…) i ducha (…) ludu, że (…) robili koło domu Pana (Agg. 1:14).

Z powodu niewiary faryzeuszy Jezus odczuwał uczucie głębokiego smutku: westchnąwszy głęboko w duchu swym (Mar. 8:12). Maria odczuła łaskę radości z powodu udzielonego jej zaszczytu stania się przyszłą matką Mesjasza: rozradował się duch mój w Bogu, zbawicielu moim (Łuk. 1:47). Jezus przejawiał łaskę radości dlatego, że Bóg objawiał lub ukrywał prawdę w zależności od postawy serca odpowiednich osób: rozradował się Jezus w duchu (10:21). Jezus odczuwał smutek z powodu spustoszenia dokonanego przez klątwę: rozrzewnił się w duchu (Jana 11:33). Zdrada Judasza napełniła Jezusa uczuciem niepokoju: zasmucił się w duchu (13:21). Bałwochwalstwo Ateńczyków obudziło w Pawle uczucie odrazy do grzechu oraz miłość do grzeszników wraz z pragnieniem przyjścia im z pomocą: poruszył się w nim duch jego (Dz.Ap. 17:16). Św. Paweł napomina nas, abyśmy rozwijali łaskę gorliwości: duchem pałający (Rzym. 12:11). Św. Paweł oznajmia, że jego łaski pobożności, uwielbienia i adoracji pobudzały go do czczenia Boga: modli się mój duch (…) będę się modlił duchem (…) będę śpiewał duchem (1 Kor. 14:14,15). Mówi o tym, że bracia wzmacniali łaski innych oraz jego wiarę, nadzieję, miłość, posłuszeństwo itp.: wzmocnili ducha mego (1 Kor. 16:18). Jego duch został pokrzepiony (2 Kor. 7:13). Mówi, że bracia posiadają tę samą łaskę wiary: mając tego samego ducha wiary (2 Kor. 4:13). Widzimy więc, w jaki sposób słowa *ruach* i *pneuma* w konkretnych zastosowaniach oznaczają uczucia i łaski jako części usposobienia.

Na koniec przytoczymy i krótko skomentujemy kilka fragmentów używających słów *ruach* i *pneuma* w znaczeniu woli usposobienia. 2 Moj. 35:21, cytowany jako pierwszy werset na temat usposobienia w ogólności, dowodzi także, że używanie woli jest szczególnym zastosowaniem słowa *ruach*. By ukarać Sehona, Pan pokierował wydarzeniami tak, by niegodziwość Sehona skłoniła go do przeciwstawienia się Jemu i w ten

sposób zatwardził jego wolę, by z powodu jego niegodziwości sprowadzić na niego karę: zatwardził Pan ducha jego (5 Moj. 2:30). Będąc pod ogromnym wrażeniem mądrości Salomona, królowa z Saby straciła wolę i chęć wprowadzenia go w zakłopotanie. Nie było w niej już ducha – fragment ten był także właściwie wykorzystany powyżej w celu zilustrowania jej usposobienia niepokoju i konsternacji (1 Król. 10:5; 2 Kron. 9:4). Paweł przejawiał chęć udania się do Jeruzalem i Rzymu: postanowił Paweł w duchu, aby (…) szedł do Jeruzalem (…) i Rzym widzieć (Dz.Ap. 19:21). Paweł napomina braci, by byli stanowczy i wytrwali w usposobieniu jednej woli w celu pełnienia woli Boga: stójcie w jednym duchu (Filip. 1:27). Znaczenie woli i chęci usposobienia w tych słowach jest nie tylko zawarte w ogólnym ich użyciu jako całości usposobienia, lecz także w ich poszczególnych zastosowaniach – jako moralnej i religijnej części usposobienia, a w niektórych przypadkach w konkretnym zastosowaniu ich jako umysłu i myśli. Powyżej przytoczyliśmy i krótko skomentowaliśmy bardzo wiele wersetów, które w odniesieniu do usposobienia używają słów *ruach* i *pneuma* w znaczeniu ogólnym i konkretnym. Prawdę mówiąc, słowa te są używane w Biblii w tych znaczeniach znacznie częściej niż w którymkolwiek z innych ich znaczeń. Prawdopodobnie są używane tak często, jak pozostałych 11 znaczeń razem wziętych, a w Nowym Testamencie znaczenia te występują zdecydowanie częściej niż wszystkich 11 razem wziętych. Fakty te częściowo tłumaczą to, dlaczego wykorzystaliśmy ich tak wiele. Innym powodem tak wielokrotnego sięgania po nie jest położenie dobrej podstawy pod dowód, że słowa Duch Święty między innymi oznaczają Boskie usposobienie w Nim samym. Gdy zauważymy, że właśnie to znaczenie występuje w Biblii najczęściej, nie wyda nam się dziwne, że znaczenie to jest wyrażone określeniem Duch Święty, gdy odnosi się do samego Boga. Fakt, że Bóg jest istotą duchową (Jana 4:24) całkowicie przeczy poglądowi, że Duch Święty jest osobą, istotą duchową. Oznaczałoby to bowiem, że w duchowej istocie Boga mieszka inna duchowa istota, co jest absurdem

najwyższego rzędu. Wśród 12 znaczeń słów *ruach* i *pneuma* dla Ducha Świętego powinniśmy szukać innego znaczenia niż znaczenie osobowej istoty duchowej. Jedynymi znaczeniami z tych dwunastu, zgodnymi ze wszystkimi wersetami, rozumem i faktami, są znaczenia Boskiej mocy i Boskiego usposobienia.

Przechodzimy teraz do udowodnienia, że drugim znaczeniem wyrażenia Duch Święty w odniesieniu do Boga jest Jego usposobienie. Uczynimy to przez zacytowanie z krótkimi komentarzami zarówno fragmentów Starego, jak i Nowego Testamentu. Nawiązując do smutku Boga z powodu uporczywej bezbożności człowieka, niechętnego do reformy pod wpływem głoszenia Boskiego Słowa (1 Moj. 6:6), stwierdza On, że Jego święty umysł, serce i wola – Jego święte usposobienie – nie będzie wiecznie walczyć z takimi grzesznikami, by doprowadzić ich do pokuty, lecz we właściwym czasie zaniecha takich wysiłków i zastosuje karę potopu: Nie będzie walczył duch mój z człowiekiem (1 Moj. 6:3). W 2 Moj. 31:3; 35:31 Bóg określa pewne rzeczy, między innymi mając na myśli Swego Ducha i wskazując, że jest nim usposobienie mądrości, wiedzy, zrozumienia i praktycznej zdolności, tj. moc realizowania Jego przedsięwzięć. Są tu więc nam przedstawione umysłowe, artystyczne i praktyczne elementy Boskiego usposobienia, dowodzące, że Duch Boży w Nim między innymi oznacza Jego usposobienie umysłowe, artystyczne i praktyczne: napełniłem go [Besaleela] Duchem Bożym, mądrością i rozumem, i umiejętnością we wszelkim rzemiośle [zdolnością wykonania odpowiedniej pracy] (2 Moj. 31:3; 35:31). Wersety te jako klucz pozwalają nam zrozumieć, że podobne cechy zarysów Boskiego usposobienia zostały udzielone także pomocnikom Besaleela: umiejętny rzemieślnik, którego napełniłem duchem mądrości (2 Moj. 28:3). Zdecydowanie uniwersalnym i wszechstronnie potwierdzającym wersetem na temat tego, że Boski duch oznacza ogół usposobienia Boga jest Iz. 11:2: I odpocznie na nim Duch Pański [teraz zaczyna się wyjaśnienie Boga odnośnie tego, czym jest Jego Duch, którego definiuje następująco]: duch mądrości [mądre usposobienie] i rozu-

mu [usposobienie, które właściwie postrzega i rozumuje], duch rady [usposobienie, które udziela prawdziwych rad oraz działa z praktyczną zdolnością] i mocy [usposobienie, które posiada siłę woli w postaci samokontroli i cierpliwości, wytrwałości, by podejmować i realizować swe decyzje], duch umiejętności [usposobienie, które jest biegłe w znajomości Boskich rzeczy] i bojaźni Pańskiej [pełne czci usposobienie sprawiedliwości i miłości wobec Boga i innych]. Analiza tego fragmentu prowadzi do faktu potwierdzającego to, że Boski Duch, usposobienie, jest duchem mądrości, który taktownie stosuje wiedzę do osiągania dobrych rezultatów; jest duchem mocy, który działa w samokontroli i cierpliwości; jest duchem sprawiedliwości, który darzy miłością obowiązkową dobre zasady i Jego stworzenia; jest też duchem miłości, który raduje się w dobrych zasadach oraz w tych będących w harmonii z nimi, który pozostaje we współczującej jedności z nimi, który współczuje im w przypadku dysharmonii z dobrymi zasadami lub traktowania niezgodnie z dobrymi zasadami, a także lituje się nad światem z podobnych powodów, radując się z ofiarowania się w celu szerzenia dobrych zasad w interesie innych. Werset ten dowodzi, że Boski duch to Jego mądre, potężne, sprawiedliwe i miłujące usposobienie.

Niektórzy mogą jednak mieć zastrzeżenia, twierdząc, iż werset ten traktuje o Chrystusie oraz o tym, czego Bóg Mu udzielił. Zgadzamy się z tym (Iz. 42:1). Jednak zarówno ten, jak i inne fragmenty uczą, że Bóg udzielił Mu Swego własnego ducha, usposobienia w jego pełni (Jana 3:34; Dz.Ap. 10:38; Kol. 2:9). Opisany tutaj Duch [usposobienie] Chrystusa oraz Boski Duch [usposobienie] są identyczne (Jana 10:30; 17:11,21,22). Ponadto, werset ten wprost stwierdza, że Bóg udzielił Chrystusowi *Swego własnego* ducha. Opisany tutaj duch nie jest więc istotą duchową, lecz własnym duchem [usposobieniem] Boga w Nim samym, choć przekazywanym przez Boga Chrystusowi. Tak więc znaczeniem Boskiego Ducha, Świętego Ducha, jest Boska moc oraz Jego usposobienie – doskonałe w mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości – doskonałe same w sobie, doskonale i harmo-

nijnie zrównoważone wzajemnie względem siebie i w tej harmonii zgodnie dominujące w krystalizacji Jego wszystkie pozostałe łaski – niższe pierwszorzędne, drugorzędne i trzeciorzędne. Jego usposobienie jest dobre pod każdym względem: duch twój dobry (Ps. 143:10). Takie doskonałe usposobienie czyni Boga najwyższym ze wszystkich, samowystarczalnym i niezależnym od kogokolwiek. Dlatego Biblia zaprzecza, by ktokolwiek mógł kierować Jego usposobieniem lub też doradzać Mu czy czegokolwiek Go nauczyć: Kto kieruje Duchem Pana, a czyja rada pouczyła go? (Iz. 40:13). Zarówno nominalny cielesny, jak i duchowy Izrael swymi grzechami i błądzeniem zasmucają święte usposobienie Boga, gdyż miłuje ono sprawiedliwość i prawdę, a nienawidzi niegodziwości i błędu: odpornymi byli i zasmucali Ducha jego świętego (Iz. 63:10). Obiecuje rozwijać Swe święte usposobienie w Izraelu Tysiąclecia: I dam w was ducha mojego (Ezech. 36:27; 37:14). Widzimy więc, że Duch [*ruach*] Święty między innymi oznacza Boskie usposobienie w Nim samym.

Teraz przejdziemy do głównych wersetów Nowego Testamentu, uczących między innymi o tym, że Duch Święty to święte Boskie usposobienie w Nim samym. W dniu Pięćdziesiątnicy Św. Piotr wykazuje, że zjawisko, którego Izraelici byli świadkami, było częścią Boskiej mocy i usposobienia – Jego świętą mądrością, mocą, sprawiedliwością i miłością, wylewanymi na Kościół w czasie Wieku Ewangelii: w one dni [Wieku Ewangelii] na sługi moje i na służebnice moje wyleję ducha mego (Dz.Ap. 2:18; Joela 2:29). Oznajmił też, że w Wieku Tysiąclecia Bóg wyleje Swe usposobienie na całą rodzinę ludzką: Wyleję ducha mego na wszelkie ciało (Dz.Ap. 2:17; Joela 2:28). Ananiaszowi i Safirze święty Piotr powiedział, że ich postępowanie było niepoważnym traktowaniem i nadużywaniem świętej mocy i usposobienia Boga, Jego świętego serca i umysłu: Dlaczego zmówiliście się, abyście kusili ducha Pańskiego (5:9). Paweł oświadcza, że duch braci to usposobienie mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości – jeśli mieszka w nich święte usposobienie Boga: jesteście

w duchu, gdyż duch Boży mieszka w was (Rzym. 8:9). Oznajmia też, że jeśli będzie mieszkać w nas usposobienie Boga, który wzbudził Jezusa z martwych, Bóg – przez Swe usposobienie mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości – ożywi nasze umierające ciała do Swej służby: jeśli duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was (…) ożywi i śmiertelne ciała wasze przez Ducha swego, który w was mieszka (11). Dalej zapewnia nas, że wszyscy ci, którzy w swym życiu kierują się Boskim usposobieniem – usposobieniem mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości – są synami Bożymi: którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi (14). Podkreśla również fakt, że miłość, która jest cechą charakterystyczną usposobienia Boga, powinna być pobudzającym motywem modlitwy: proszę was (…) przez miłość Ducha, abyście razem ze mną pracowali w modlitwach za mnie do Boga (15:30). Święty Paweł zapewnia nas, że nieodrodzony człowiek nie przyjmuje duchowych rzeczy płynących do Jego wiernego ludu z Boskiego świętego usposobienia mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości. Mówi nawet, że taki człowiek uważa je za głupstwo i nie może ich pojąć z powodu braku duchowej wnikliwości: cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego; albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchowo bywają rozsądzane (1 Kor. 2:14). Następnie mówi, że nieodrodzeni nic nie wiedzą o Boskim Duchu jako Jego usposobieniu umysłowym i dowodzi, iż jest ono tożsame z umysłowym usposobieniem Chrystusa, posiadanym przez wiernych: któż poznał umysł Pański? (…) ale my umysł Chrystusowy mamy (16). Apostoł mówi o tym, że Bóg udzielił nam mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości, które stanowią Jego Ducha: dał nam Ducha swego świętego (1 Tes. 4:8). Mówi o tym, że członkowie wtórej śmierci znieważają usposobienie, które pobudzało Boga, gdy udzielał im wysokiego powołania, które oni zmarnowali: Ducha łaski [wysokiego powołania] zelżyli (Żyd. 10:29). Tym, którzy cier-

pią dla prawdy i sprawiedliwości, św. Piotr mówi, iż są wielce uprzywilejowani, ponieważ dzięki temu spoczywa na nich duch chwały, usposobienie Boskiej mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy: Jeśli was lżą dla imienia Chrystusowego, błogosławieni jesteście, gdyż on duch chwały, a duch Boży odpoczywa na was (1 Piotra 4:14). Wyrażenia *Duch chwały* oraz *Duch Boży* wzajemnie się uzupełniają i oznaczają to samo.

Powyżej wykazaliśmy, że słowa *ruach* i *pneuma* między innymi oznaczają usposobienie jako charakter umysłowy, moralny, religijny i charakter woli człowieka w ogólności lub w jednej albo większej liczbie jego elementów; dowiedliśmy, że w odniesieniu do Boskiego Ducha oznaczają one Jego usposobienie doskonałej mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości w ogólności lub w jednej albo w kilku jego częściach. Tak więc jednym ze znaczeń Ducha Świętego jest Boskie usposobienie w Nim samym. Nie oznacza ono osoby, istoty duchowej.

Następnie chcemy omówić Ducha Świętego jako Boskie usposobienie w Chrystusie. Oznacza to, że w Chrystusie jest to samo usposobienie – umysł, serce i wola – co w Ojcu, tj. że Obydwaj posiadają tego samego Świętego Ducha. Tak jak Święty Duch Boga w Nim samym – czy to jako moc, czy jako usposobienie – nie jest istotą duchową, tak samo Duch ten w Chrystusie – czy to jako Boska moc, czy też Boskie usposobienie – nie jest istotą duchową. W niniejszej analizie zamierzamy na podstawie Biblii wykazać, że Duch Święty w Chrystusie nie jest osobą, lecz świętym Boskim usposobieniem – umysłem, sercem i wolą – w Jezusie. Uczynimy to zarówno na podstawie fragmentów Starego, jak i Nowego Testamentu. Rozpoczniemy od analizy Starego Testamentu, a następnie będziemy ją kontynuować w oparciu o jeden fragment Nowego Testamentu.

Iz. 11:2 został już omówiony z punktu widzenia definicji, że Boski Duch w Nim samym to Jego święte usposobienie

– Jego święty umysł, serce i wola, których głównymi przymiotami są doskonała mądrość, moc, sprawiedliwość i miłość. Tutaj omówimy go z innego punktu widzenia: że Duch Święty jest Boskim usposobieniem w Chrystusie, ponieważ werset ten opisuje zarówno Ducha Boga, jak i Chrystusa. Jak można zauważyć, duch proroctwa odnosi się tutaj do Jezusa Chrystusa (na co wskazuje kontekst) zarówno w czasie pobytu ciele, jak i w duchu. Postawienie słów „duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bojaźni [czci, tj. miłości obowiązkowej i bezinteresownej] Pańskiej" jako bezpośrednie dopowiedzenie słów „Duch Pański" dowodzi, że słowa te, będące dopowiedzeniem, definiują wyrażenie Duch Pański. Jest on zatem duchem [usposobieniem] mądrości, rozumu, rady, mocy, znajomości, sprawiedliwości i miłości. Słowo *mądrość* odnosi się tutaj do Boskiej prawdy; słowa *rozum* oraz *umiejętność* odnoszą się do tego zarysu wiary, który obejmuje poznanie i zrozumienie Boskiej prawdy w wierze. Słowo *rada* oznacza tutaj umysłową zdolność do planowania taktownego użycia prawdy poznanej i zrozumianej w wierze, w nadziei osiągnięcia przez nią dobra. Słowo *moc* dotyczy tutaj moralnej i religijnej zdolności – mocy – do wykonania tego, co przewiduje umysłowa zdolność do takiego planowania. Natomiast słowa *bojaźń Pańska* odnoszą się do sprawiedliwości i miłości, które zapewniają mocy motywację umożliwiającą wykonanie tak powziętych planów. Krótko mówiąc, w wersecie tym Duch Pański innymi słowami określony jest jako Boskie usposobienie – mądre, potężne, sprawiedliwe i miłujące. To, że nie może ono być osobą, oczywiste jest ze stwierdzenia, iż spoczywa ono na naszym Panu, a stwierdzenie, że znajdowała się na Nim jakaś osoba jest absurdem, podczas gdy stwierdzenie, że na Nim i w Nim znajdowało się Boskie usposobienie mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości będzie poświadczeniem bardzo rozsądnej i prawdziwej kwestii. Z tego punktu widzenia dostrzegamy, że Jezus, posiadając takie usposobienie, mógł być

tak szybki w rozumieniu Boskiej sprawiedliwości i miłości (w.3) oraz tak bezstronny w Swych decyzjach (w.3), by właściwie postępować z ubogimi, zgodnie z zasadą prawości z cichymi oraz sprawiedliwie karać złych ludzi i złe instytucje (w.4), by właściwie i wiernie wykonywać sprawy Pańskie (w.5). Takie usposobienie bowiem w ten sposób myśli, tak odczuwa, tego pragnie i tak postępuje, czego nie mógłby dokonać nikt inny.

Iz. 42:1 wraz ze swym kontekstem to kolejny stosowny cytat. Bóg mówi nam tutaj o czymś, co uczynił na rzecz Jezusa: „Dałem mu Ducha swego". Myśl ta jest bardzo podobna do tej wyrażonej w Iz. 11:2, z tą różnicą, że Bóg nie mówi, iż Jego Duch odpocznie na Jezusie, lecz że udzieli Jezusowi Swego Ducha (Swe usposobienie mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości). Tych słów nie da się pogodzić z poglądem, że Duch jest osobą, która przez Boga nie mogłaby być udzielana innemu. Bardzo rozsądną rzeczą jest natomiast to, że Bóg daje [tak jest dosłownie w hebrajskim] Swego Ducha, Swe usposobienie umysłu, serca i woli naszemu Panu Jezusowi. Czyż Jezus nie jest bowiem sługą Boga, na którym może On polegać, Jego upodobaniem i Jego wybranym (w.1)? Czyż z tego powodu Jezus nie jest przygotowany do udzielenia prawdy (sądu) narodom (w.1)? Czyż takie przygotowanie nie sprawiło, że powstrzymywał się On od głośnego prawienia ludziom kazań (w.2) i wykorzystywania niestosownych miejsc i stanowisk do sprawowania urzędu kaznodziei? Czyż nie uczyniło Go ono tak delikatnym, że nie ranił ludzi szczególnie dotkniętych klątwą (nadłamanej trzciny) i nie gasił nawet najsłabszego ducha, bliskiego załamania (lnu dymiącego, w.3)? Czyż ono nie uczyniło Go również tak gorliwym dla Boga i Boskiego planu, że przyniosło zwycięstwo prawdzie i sprawiedliwości? Nie pozwoli Mu ono też zawieść, zniechęcić się w trudnym dziele zaprowadzania prawdy i sprawiedliwości na całym świecie (w.4). Czyż to usposobienie w Nim nie obudzi nadziei miesz-

kańców wysp, że ustanowi On wśród nich Boską prawdę w doktrynie i praktyce na niezawodnej i wiecznej podstawie? Jak można zauważyć, czasownik *dałem* jest w czasie przeszłym. Jest to tak zwana prorocza przeszłość, tj. prorocy używają czasu przeszłego do prorokowania o przyszłych wydarzeniach, by oddać myśl, iż są tak pewni ich wypełnienia się, że mówią o nich tak, jak gdyby należały one już do przeszłości. Z grupy licznych wersetów zwróćmy przy tej okazji uwagę na Iz. 53:3-10, opisującego cierpienia naszego Pana tak, jak gdyby należały już one do przeszłości, choć w rzeczywistości miały miejsce ponad 750 lat po napisaniu Iz. 53:3-10. Widzimy więc, że stwierdzenia: „Dałem Mu Ducha swego" także nie da się pogodzić z duchem jako osobą.

W Izajasza 61:1,2 znajdujemy fragment, który sam Jezus stosuje do siebie (Łuk. 4:18,19). To, że wersety te odnoszą się do Niego za dni Jego ciała oczywiste jest na podstawie faktu, że cytując je, pomija On część wersetu 2, odnoszącą się do Jego drugiego adwentu, a także cały werset 3, również dotyczący Jego drugiego adwentu. Słowa tego tekstu: „Duch Panującego Pana jest nade mną" są bardzo podobne do słów z Iz. 11:2. Także myśl jest bardzo podobna, z tą tylko różnicą, że tutaj nie mówi Bóg, lecz Chrystus. Według tego wersetu Duch nie może oczywiście być osobą, ponieważ to stawiałoby nad Jezusem jakąś osobę! Wyrażenie „Duch Panującego Pana" oczywiście oznacza tutaj święte Boskie usposobienie – umysł, serce i wolę, szczególnie mądrość, moc, sprawiedliwość i miłość. To, że nie chodzi tu o osobę, oczywiste jest także z faktu, że to właśnie Duch jest tym pomazaniem, namaszczeniem, jako kwalifikacja Chrystusa do Jego służby. To właśnie z powodu tego namaszczenia Jezus nazywany jest Chrystusem. Hebrajskie słowo *mashach*, z którego pochodzi hebrajskie słowo *Messiah (namaszczony, Chrystus)*, oznacza *on namaszcza*; natomiast greckie słowo *chrio*, od którego pochodzi greckie słowo *Christos (namaszczony)*, znaczy *ja namaszczam*. Namaszczenie oznacza udzielenie komuś kwalifikacji

na kapłana lub króla. Dlatego typiczni kapłani, jak Aaron itd., oraz typiczni królowie, jak Saul, Dawid, Salomon itp., otrzymywali typiczne namaszczenie, tj. literalny olejek. Natomiast Jezus i Jego naśladowcy, jako przyszli Kapłani i Królowie, będąc w ciele otrzymywali antytypiczne namaszczenie symbolicznym olejkiem, Duchem Świętym, świętym usposobieniem Boga, które udziela kwalifikacji do Boskiej służby jako przyszłego króla i kapłana.

Czasami ten symboliczny olejek nazywany jest olejkiem wesela (Ps. 45:8; Żyd. 1:9; Iz. 61:3), a niekiedy jednością ducha, której 7 zarysów przedstawionych jest w Efez. 4:4-6 jako antytyp olejku namaszczenia wylewanego na Aarona (Ps. 133:1,2); zawiera on każdą łaskę Ducha (Gal. 5:22,23; 2 Piotra 1:5-7). Tak więc Duch Święty jest antytypem typicznego olejku namaszczenia. Otrzymał go Jezus (Mat. 3:16; Dz.Ap. 10:38; Żyd. 1:9); przez cały Wiek Ewangelii otrzymuje go też Kościół (Dz.Ap. 2:1-4; 10:44,45,47; 2 Kor.1:21,22; 1 Jana 2:20,27). Iz. 11:1-5 oraz 42:1-4 dowodzą, że to święte usposobienie udzieliło Jezusowi kwalifikacji do służby w ciele i w duchu, co czyni też Iz. 61:1-3. W czasie pobytu w ciele umożliwiło ono Jezusowi głoszenie dobrej nowiny (Ewangelii) cichym, zawiązywanie serc złamanych dramatami klątwy, ogłaszanie wolności niewolnikom grzechu oraz wyzwolenie umarłych z więzienia grobu, a także przedstawianie doktryny, że Wiek Ewangelii jest okresem, w którym ci, którzy doświadczyli usprawiedliwienia i poświęcenia, są godni przyjęcia przez Boga w wysokim powołaniu jako ofiary z Chrystusem (w.1; 2 Kor. 6:1,2; Rzym. 12:1; 1 Piotra 1:5). Tylko święte usposobienie mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości, i żadne inne, jest kwalifikacją Jezusa i Jego świętych do służby. Usposobienie to przygotowuje też Jezusa i Kościół do dzieła Żniwa Wieku Ewangelii, co jest pokazane w drugiej części wersetu 2 i w całym wersecie 3. Jak mogliby ogłaszać dzień pomsty, gdyby nie mieli do tego kwalifikacji w postaci świętego Boskiego usposobienia w sobie (w.2)? Jak mogliby pocieszać

wszystkich płaczących wśród ludu Bożego w czasie Żniwa, gdyby nie posiadali tego dobrego usposobienia (w.2)? W jaki sposób mogliby bez niego przedstawiać pociechę dla tych, którzy opłakiwali obrzydliwości błędu i zła w nominalnym Syjonie (w.3; Ezech.9:4)? Jak mogliby bez niego prowadzić ich z popiołów smutku do piękna radości świętości? Jak mogliby bez niego udzielać im radości zamiast smutku (w.3)? Jak mogliby bez niego ubierać ich w łaski, będące takim odbiciem chwały Boga (w.3; Kol. 3:12,13)? Jak mogliby bez niego uczynić ich owocnymi w sprawiedliwości jako Boskie owoce ku Jego chwale (w.3)? Takie usposobienie umysłu, serca i woli w mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości z pewnością jest wielkim uzdolnieniem Jezusa i Kościoła jako namaszczonych przez Boga do wykonania służby, którą im zlecił! Posiadanie na sobie innej osoby nie jest oczywiście żadną kwalifikacją do takiej służby w tym życiu, nie mówiąc już o życiu przyszłym jako uwielbionych Królów i Kapłanów. Ponadto, gdyby Jezus był Bogiem-człowiekiem, bez udzielonego Ducha, z powodu wrodzonej boskości nie potrzebowałby namaszczenia Duchem w celu przygotowania Go jako Króla i Kapłana, ponieważ Jego boskość byłaby czymś więcej niż odpowiednią kwalifikacją.

Przejdziemy teraz do tekstów Nowego Testamentu, które traktują o Boskim Duchu w Chrystusie. Nasza analiza dowiedzie, że Duch Święty w Chrystusie nie jest osobą, lecz świętym Boskim usposobieniem mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy w Jego umyśle, sercu i woli. Najpierw zbadamy Mat. 3:16 (jego równoległe wersety to: Mar. 1:10; Łuk. 3:22; Jana 1:32,33); Dz.Ap. 10:38; Żyd. 1:9. Dwa ostatnie odnośniki zbadamy razem z tymi pierwszymi, ponieważ są one ich wyjaśnieniem, gdyż według Dz.Ap. 10:38: „Jezusa z Nazaretu pomazał Bóg Duchem Świętym i mocą", a według Żyd. 1:9: „pomazał cię, o Boże, Bóg twój olejkiem wesela nad [najpierw Głowę] uczestników twoich [świętych]". Św. Piotr i Paweł opisują tutaj to, co kryje się pod zstąpieniem

Ducha z nieba na Jezusa w postaci gołębicy i pozostaniu na Nim, jak czytamy o tym w Mat. 3:16; Mar. 1:10; Łuk. 3:22; Jana 1:32,33. W przypadku Jezusa Duch zstąpił na Niego w postaci gołębicy, by symbolizować, że w udzielonym Mu usposobieniu najwyższą łaską jest miłość. W przypadku Apostołów przyszedł on jako duży płomień, który szybko rozdzielił się na tyle części, ilu było obecnych Apostołów, przyjmując postać ognistych języków. Na każdym z Apostołów spoczął jeden z nich, symbolizując w ten sposób, iż byli oni szczególnymi Boskimi rzecznikami w celu głoszenia Słowa Bożego. W obydwu przypadkach zauważamy, że nie zstąpiła na nich osoba, lecz reprezentacja Boskiego Ducha. Możemy być całkowicie pewni, że gdyby Duch Święty był osobą, nie byłby reprezentowany przez gołębicę, płomień, języki ognia ani olejek namaszczający Aarona, jako typ Ducha Świętego, którym namaszczeni zostali Jezus i Kościół. Znajdujemy wyjaśnienie, że olejek, jak wykazaliśmy powyżej, między innymi jest typem olejku wesela, radości oraz usposobienia chrześcijańskiej jedności, siedmiorakiej jedności z Efez. 4:4-6 (Ps. 45:8; 133:1,2). Zewnętrzna manifestacja – gołębica i płomień ognia – zanim spoczęła na Jezusie i Apostołach w każdym przypadku reprezentowała świętą moc Boga, która właśnie miała spłodzić ich z Ducha, czego doświadczył zarówno Jezus (Dz.Ap. 13:33; Żyd. 1:5; 5:5), jak i Kościół (Jana 1:13; 3:3-8; 1 Kor. 4:15; Filem. 10; Jak. 1:18; 1 Piotra 1:3,23).

Gdyby w Jordanie Jezus był Bogiem-człowiekiem, który przy ludzkim narodzeniu dzięki Boskiej naturze przyjął do jedności Swej Boskiej osobowości naturę ludzką, jak nauczają wyznania, szczytem absurdu byłoby udzielenie Mu w Jordanie Ducha Świętego. Jedność tych dwóch natur w jednej osobie udzieliłaby bowiem Jego ludzkiej naturze przymiotów charakteru Jego Boskiej natury. Nie byłoby zatem potrzeby spładzać Go z Ducha, ponieważ spłodzenie takie między innymi ma na celu umożliwienie udzielenia takich przymiotów. Ponieważ jednak przed spłodzeniem z Ducha Jezus był doskonałą,

bezgrzeszną istotą ludzką, a nie Bogiem-człowiekiem, dzięki udzielonemu Duchowi otrzymał takie przymioty przez nadanie Jego ludzkim doskonałym łaskom przymiotów Boskiego charakteru. Była to główna część Jego namaszczenia, jeśli chodzi o serce i wolę, natomiast namaszczenie Jego umysłu – udzielenie Mu niezbędnej wiedzy do wypełnienia służby, mające początek w Jordanie w otworzeniu się przed Nim niebios – prawdopodobnie w znacznym stopniu zostało zakończone w czasie 40 dni na pustyni. Częściowo na podstawie faktów z doświadczeń Kościoła związanych z namaszczeniem, a częściowo na podstawie faktu, że Jezus był doskonałą istotą ludzką, ozdobioną wszystkimi doskonałymi ludzkimi uczuciami i łaskami, dochodzimy do wniosku, że Jego spłodzenie z Ducha nastąpiło wraz ze skutkami, jakie wkrótce opiszemy. Mamy podstawę wyciągać taki wniosek, ponieważ – jak wykazaliśmy powyżej – Biblia zarówno o Jezusie, jak i o Kościele uczy, że zostali oni spłodzeni z Ducha i namaszczeni Duchem. Był On w tym naszym Przewodnikiem (Żyd. 6:20), a my podążamy za Nim (Żyd. 12:1; 1 Kor. 9:24-26), naszym Najwyższym Kapłanem (Żyd. 2:17,31; 4:14,15), którego podkapłanami my jesteśmy (1 Piotra 1:5,9), naszym Królem, którego wicekrólami my jesteśmy (Mat. 19:28; Łuk. 22:29,30; Obj. 1:5; 3:21; 5:10; 17:14; 19:16; 20:4-6). Jak zauważyliśmy wcześniej, Jezus poświęcił się w Nazarecie 10 dnia 7 miesiąca, a został spłodzony z Ducha 14 dnia tego miesiąca w Jordanie.

Oto czego dokonało w Nim spłodzenie z Ducha: (1) Sprawiło ono, że Jego poświęcona wola była zdolna i gotowa doskonale czynić Boską wolę pod względem duchowym jako nowe stworzenie, podczas gdy wcześniej Jego wola, która była wyłącznie ludzką wolą, mogła czynić wolę Boga doskonale tylko jako istota ludzka (Żyd. 10:5-10). (2) Udzieliło ono każdemu z Jego organów mózgu duchowej zdolności, umożliwiając mu sięganie do rzeczy na poziomie duchowym, odpowiadających rzeczom na poziomie ludzkim, do których jedynie mógł sięgać i na które mógł oddziaływać przed tym spłodzeniem. Na przy-

kład Jego intelektualne zdolności postrzegania, zapamiętywania i rozumowania przed spłodzeniem z Ducha były ograniczone w swym działaniu do rzeczy, które ludzkie zdolności mogą postrzegać, zapamiętywać i rozważać; natomiast po spłodzeniu z Ducha dodatkowe zdolności duchowe mogły także wychodzić poza ograniczenia ludzkich zdolności, do odpowiednich rzeczy na duchowym poziomie istnienia w sferze intelektualnej (1 Kor. 2:6-16). Podobnie było z Jego organami uczuciowymi, które po spłodzeniu z Ducha mogły wykraczać poza rzeczy, do których ich działanie przed spłodzeniem było ograniczone, i sięgać do odpowiednich rzeczy duchowych (Kol. 3:1-3). (3) Umożliwiło ono Jego doskonałym ludzkim łaskom uzyskać zdolność sięgania do rzeczy duchowych, czego przed spłodzeniem z Ducha nie mógł czynić (Rzym. 6:3,4). Tak więc spłodzenie z Ducha rozpoczęło w Nim Boskie życie nowego stworzenia, które składało się z: (1) Jego nowej duchowej woli, (2) nowych duchowych, intelektualnych i uczuciowych zdolności oraz (3) nowych łask duchowych. Takie jeszcze nienamaszczone nowe stworzenie było zobrazowane w Aaronie stojącym przed Mojżeszem w czasie jego poświęcenia, zanim rozpoczęło się jego namaszczanie.

Tak więc nowe stworzenie Chrystusa, które jest Najwyższym Kapłanem (Żyd. 9:14 – „który przez Ducha wiecznego samego siebie ofiarował"), musiało istnieć, zanim zostało namaszczone. Dlatego namaszczenie Go jako Najwyższego Kapłana musiało nastąpić po Jego poświęceniu i spłodzeniu z Ducha. Prawdę mówiąc, w woli, umyśle i sercu rozpoczęło się natychmiast po spłodzeniu z Ducha. Jego początek w umyśle dostrzegamy w otworzeniu się przed Nim w czasie spłodzenia niebios – duchowych rzeczy (Mat. 3:16). Jego początek w nowej woli widzimy w tym, że Jego nowe stworzenie, jakie właśnie otrzymał (Mat. 4:1), pobudziło Go do udania się na pustynię w celu medytacji i modlitwy z towarzyszącymi temu próbami. W sercu musiało się ono naturalnie rozpocząć i zostać w dużym stopniu zakończone przy spłodzeniu z Ducha, ponieważ spłodze-

nie umożliwiło każdej Jego łasce (a wszystkie Jego ludzkie łaski były w stanie doskonałym) funkcjonowanie jako łasce duchowej. Przed spłodzeniem z Ducha był On bowiem na poziomie doskonałej (niewypróbowanej) miłości jako istota ludzka. Dlatego zaraz po spłodzeniu z Ducha znalazł się na tym poziomie jako nowe stworzenie i w ten sposób Jego namaszczenie w sercu, przynajmniej *w znacznym stopniu*, miało miejsce bezpośrednio po spłodzeniu z Ducha. Poza poziomem doskonałej niewypróbowanej miłości oraz poza posiadaniem każdej innej łaski i każdego uczucia w pełnej mierze, lecz niewypróbowanych w zastosowaniu duchowym, Jezus otrzymał dwa pozostałe elementy namaszczenia – wzmocnienie i zrównoważenie. W czasie doświadczeń na pustyni stało się to przynajmniej częściowo, a w zupełności – jeśli nie dokonało się na pustyni – nastąpiło wkrótce potem, lecz w takim przypadku nie wiemy kiedy. Wydaje się, że proces krystalizacji nie należy do namaszczania, ponieważ nie dodaje żadnych nowych elementów charakteru, choć oczywiście każdy zarys charakteru czyni niezłomnym. Jego udoskonalenie, krystalizacja, trwała aż do czasu śmierci, ponieważ został udoskonalony w charakterze przez cierpienie (Żyd. 2:10; 5:7,8). Nie wiemy, czy namaszczenie Jego woli i umysłu zostało zakończone z końcem doświadczeń na pustyni, choć gdy ją opuszczał, posiadał je – nawet jeśli niezupełnie – w woli, umyśle i sercu, w stopniu wystarczającym do właściwego przyjęcia wszystkich kolejnych doświadczeń, jakie Go spotykały, począwszy od chwili opuszczenia pustyni. Dla przykładu, chociaż Jego doskonała pamięć niewątpliwie zapamiętała cały Stary Testament przed Jordanem i chociaż duchowe rzeczy mógł zrozumieć dopiero po spłodzeniu z Ducha, Jego 40-dniowe badanie Słowa na pustyni mogło nie udzielić Mu pełnej wiedzy niezbędnej do Jego całej misji. Jeśli nie udzieliło, pozostałą część namaszczenia w wiedzy, zrozumieniu, radzie i mocy w odniesieniu do prawdy i jej wykorzystania otrzymał po doświadczeniach na pustyni. Nasza niepewność w tym względzie jest wynikiem milczenia Pisma Świętego na ten temat. Pewne jest jednak, że przed pojawieniem się każdego do-

świadczenia w czasie 3½ roku Jego służby posiadał wystarczająco dużo namaszczenia w woli, umyśle i sercu, by przyjąć je doskonale i bezbłędnie, gdy już Go ono spotkało. Możemy zadowolić się tą pewnością, nawet jeśli nie jesteśmy pewni dokładnego czasu i miejsca pełnego namaszczenia Jego woli, umysłu i serca. Przy takim zrozumieniu istoty namaszczenia Duchem oczywiste jest, że Duch w Chrystusie nie jest osobą, lecz świętym Boskim usposobieniem – Jego świętą wolą, umysłem i sercem w mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości. Jest to oczywiste.

Pozostaje nam jeszcze zbadanie kilku innych fragmentów Nowego Testamentu stosownych dla naszego tematu. Okazuje się, że jeszcze bardziej potwierdzają one myśl, że Duch Święty w Chrystusie jest Boskim usposobieniem mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości w woli, umyśle i sercu. Jednym z tych wersetów jest Rzym. 1:4: „A pokazał się Synem Bożym możnie, *według ducha świętości*, przez zmartwychwstanie". Wyrażenie duch świętości niewątpliwie oznacza święte usposobienie. Zgodnie z hebrajskim idiomem wyrażenie to odpowiada wyrażeniu Duch Święty. Hebrajczycy, a Paweł był Hebrajczykiem, bardzo często używają bowiem rzeczowników w przypadku dopełniacza jako odpowiednika przymiotników. I tak, wyrażenie szafarz niesprawiedliwości oznacza niesprawiedliwego szafarza; mamona niesprawiedliwości – niesprawiedliwą mamonę; sędzia niesprawiedliwości – niesprawiedliwego sędziego (Łuk. 16:8,9; 18:6); złe serce niewiary – niewierzące, złe serce (Żyd. 3:12); naczynie wyboru – wybrane naczynie (Dz.Ap. 9:15); słowa łaski – łaskawe słowa (Łuk. 4:22); namiętności sromoty – sromotne namiętności (Rzym. 1:26); ciało grzechu – grzeszne ciało (Rzym. 6:6); ciało tej śmierci – to martwe ciało (7:24); ciało naszego upokorzenia – nasze upokorzone, nędzne ciało; ciało Jego chwały – Jego chwalebne ciało (Filip. 3:21); ciało z materii – materialne ciało (Kol. 1:22; 2:11) itd. W wielu z tych przypadków przekład A.V. bezpośrednio tłumaczy rzeczownik w dopełniaczu jako przymiotnik, chociaż w grece odpowiednie słowo jest rzeczow-

nikiem w przypadku dopełniacza. Takie jest użycie słowa *świętość* w Rzym. 1:4, a wyrażenie *duch świętości* niewątpliwie oznacza tutaj Ducha Świętego w znaczeniu świętego usposobienia. To bowiem święte usposobienie Chrystusa sprawiło, że Bóg ogłosił Go Swym Synem przez wzbudzenie Go.

Kolejny bardzo przekonujący werset to Rzym. 8:9: „jeśli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego". Wyrażenie duch Chrystusowy oznacza – co wszyscy przyznają – Ducha Świętego jako Chrystusowe usposobienie. By ktoś był częścią klasy Chrystusa, niezbędne jest, by posiadał Chrystusowe usposobienie. Chrystus nie przyznaje się do nikogo, kto posiadał i utracił je, a ten, kto nigdy go nie posiadał, nigdy nie należał do klasy Chrystusa. Tak więc wyrażenie duch Chrystusowy oznacza tutaj usposobienie Chrystusa, Ducha Świętego w Nim.

Gal. 4:6 to następny stosowny werset w tej sprawie: „A żeście synowie, przeto posłał Bóg Ducha Syna swego [Ducha Chrystusa, który jest Duchem Świętym, usposobieniem Chrystusowym] w serca wasze, wołającego Abba [co w syryjskim oznacza *ojciec*], to jest Ojcze". Tutaj synowskie usposobienie, jakie wszyscy synowie Boga posiadają wobec Niego, gdyż są Jego synami, nazwane jest Duchem, usposobieniem Chrystusa. Pobudza ich ono do nazywania Go Ojcem. Nie jest ono oczywiście osobą, ponieważ według trynitarzy osoba taka zgodnie z prawdą nie mogłaby nazywać Boga swym Ojcem, gdyż według poglądów trynitaryzmu na temat Ducha Świętego, Bóg nie jest Ojcem Ducha Świętego. Zatem Duch Chrystusa, jeśli uznamy go za osobę, którą trynitarze nazywają Duchem Świętym, nie mógłby w naszych sercach wołać do Boga, Ojcze. Jeśli jednak jest on synowskim usposobieniem, jakie posiadał i posiada Jezus i jakie my posiadamy wobec Boga jako Ojca, może i zupełnie właściwie woła on: Abba, Ojcze. Porównajmy ten fragment z równoległym wersetem w Rzym. 8:15, gdzie usposobienie to nazwane jest duchem przysposobienia, a dosłownie: duchem, usposobieniem synostwa. Obydwa fragmenty niewątpliwie używają tych terminów synonimicznie w znaczeniu synowskiego usposobienia, które

jest oczywiście usposobieniem Chrystusa wobec Boga jako Jego Ojca i jest również usposobieniem wszystkich Boskich synów.

Tę samą myśl podaje Filip. 1:19: „wyjdzie mi to na zbawienie przez modlitwę waszą i pomoc ducha Jezusa Chrystusa". Św. Paweł wykazuje w wersecie 18, że głoszenie Chrystusa przynosi mu radość. W wersecie 19 dowodzi, że radość ta doprowadzi do uzyskania przez niego korony chwały przez działanie dwóch rzeczy: (1) modlitwy jego drogich braci z Filippi oraz (2) udzielenie mu przez Boga wystarczającej miary Ducha Chrystusa. W jaki sposób Duch Chrystusa komukolwiek przynosi zbawienie? Z pewnością nie przez umieszczenie w nim duchowej osoby! Dzieje się tak jednak w przypadku wiernych, tak jak stało się w przypadku Jezusa (Rzym. 1:4), przez posiadanie przez nich wystarczającej miary tego samego Ducha Świętego, ducha świętości, jakiego miał Jezus, za posiadanie którego Bóg wzbudził Go z martwych (Rzym. 1:4). A zatem ten duch, usposobienie świętości, oznacza w tym wersecie Ducha Chrystusa.

Potwierdza to również 1 Tym. 3:16, gdzie między innymi o Jezusie jako Tajemnicy Pobożności mówi się jako o „usprawiedliwionym w Duchu". Z pewnością nie może to oznaczać, że usprawiedliwiona była istota duchowa, która rzekomo wstąpiła w Niego, ponieważ taka istota duchowa nie jest Jezusem, o którego usprawiedliwieniu jest tutaj mowa – nie chodzi o usprawiedliwienie rzekomej duchowej istoty w Nim. Myśl wyrażenia usprawiedliwiony w Duchu, użytego tutaj w odniesieniu do Jezusa, najwyraźniej jest taka, że przez całą trwającą 3½ roku próbę Jezusa Bóg widział, iż jest On doskonały i bez najmniejszej skazy w usposobieniu, w wyniku czego ogłosił Go godnym Barankiem (Obj. 5:2-13). Tak więc także i tu słowo Duch użyte w odniesieniu do Jezusa oznacza Boskie usposobienie w Nim.

Jana 3:34 tak mówi o Bogu: „nie pod miarą daje mu [Jezusowi] Bóg Ducha". Gdyby Duch oznaczał tutaj Wszechmocnego Boga w Jego rzekomej trzeciej osobie, niemożliwym byłoby, by Jezus otrzymał Go bez miary, tj. bez ograniczeń, ponieważ taki duch byłby nieskończony, a doskonały Jezus, istota ludzka, był

skończony, ograniczony, a więc nie mógłby bez ograniczeń przyjąć takiej osoby do Swej ograniczonej woli, umysłu i serca. Jeśli jednak Duch Boga w Chrystusie był Boskim usposobieniem w Nim, Jego doskonała ludzka wola, umysł i serce nie stawiały żadnych ograniczeń pełnemu panowaniu takiego usposobienia w Nim, co rzeczywiście miało miejsce w przypadku Jezusa. Chociaż my z powodu niedoskonałych umysłowych, moralnych i religijnych zdolności rzeczywiście stawiamy ograniczenia pełnemu panowaniu Boskiego usposobienia w nas, doskonałość umysłowych, moralnych i religijnych zdolności i siły woli Jezusa nie stawiała takich ograniczeń dla panowania Boskiego usposobienia w Nim. Możemy więc powiedzieć, że Bóg udzielił Jezusowi Swego Ducha bez miary tylko z punktu widzenia usposobienia, a nie z punktu widzenia nieskończonej istoty duchowej.

1 Kor. 2:16: Kontrastując umysł duchowy z umysłem naturalnym, który nie może pojąć umysłu Pana, Apostoł stwierdza tutaj: „Ale my umysł Chrystusowy mamy". Kontekst tego całego rozdziału, szczególnie począwszy od wersetu 6, z jego porównaniami i kontrastami oznacza, że pod wyrażeniami „umysł Pański" oraz „umysł Chrystusowy" chodzi o umysłowe władze Boga i Chrystusa oraz treść tych władz, ich wiedzę i zrozumienie. Gdy więc mówi, że w przeciwieństwie do cielesnego umysłu my posiadamy umysł Chrystusowy, mówi nam, że jako nowe stworzenia posiadamy duchowe i umysłowe zdolności z odpowiednią wiedzą i zrozumieniem. Tak więc wyrażenie umysł Chrystusowy oznacza tutaj tę część Ducha Świętego, która w Jego usposobieniu składa się na Jego władze intelektualne, wiedzę i zrozumienie.

W 1 Piotra 1:11 wyrażenie „Duch Chrystusowy", który działał w prorokach, nie oznacza oczywiście ducha Chrystusa jako Jego usposobienie nowego stworzenia, ponieważ z wyjątkiem Jezusa, którego udziałem po raz pierwszy stało się ono w Jordanie, nigdy nie było ono udzielane nikomu przed uwielbieniem Jezusa, tzn. przed Pięćdziesiątnicą (Jana 7:39). W 1 Piotra 1:11 wyrażenie to oznacza oczywiście przedludzką *moc* Chrystusa, działającą w prorokach.

ROZDZIAŁ VII

DUCH ŚWIĘTY: JAKO BOSKIE USPOSOBIENIE W ŚWIĘTYCH

JEGO BIBLIJNE SKŁADNIKI – PORÓWNANIA I KONTRASTY – NAZWY I SYNONIMY – OPISY – DZIAŁANIA I BIERNOŚĆ – SYMBOLE – ZGODNOŚĆ Z BIBLIJNYMI NAUKAMI PRZECZĄCYMI, IŻ JEST ON OSOBĄ

W NASZYM dotychczasowym rozważaniu o Duchu Świętym na podstawie Biblii wykazaliśmy, że nie jest on osobą, lecz po pierwsze jest Boską mocą, a po drugie – Boskim usposobieniem: umysłem, sercem i wolą, w Nim samym oraz w Chrystusie. W obecnym rozdziale udowodnimy, że między innymi jest on Boskim usposobieniem – umysłem, sercem i wolą – w świętych. Zamierzamy to uczynić przy pomocy siedmiu różnych zarysów myśli biblijnych, wspartych licznymi biblijnymi dowodami. Te siedem rodzajów dowodów są następujące: jego biblijne składniki, porównania i kontrasty, nazwy i synonimy, opisy, działania i bierność, symbole oraz zgodność z biblijnymi wersetami przeczącymi poglądowi, iż jest on osobą. Pierwszym dowodem twierdzenia, że Duch Święty między innymi jest Boskim usposobieniem – umysłem, sercem i wolą – w świętych, jest to, że myśl taką nasuwają biblijne składniki Ducha Świętego w świętych. Najpierw pokrótce przedstawimy te składniki, potem omówimy je bardziej szczegółowo, a następnie podamy biblijne dowody na nie jako składniki Ducha Świętego w świętych. Krótko mówiąc, składnikami Ducha Świętego w świętych są następujące trzy rzeczy: (1) duchowe zdolności zaszczepione we wszystkich organach mózgu świętych poprzez akt spłodzenia z Ducha; (2) nowa duchowa wola, która czyni Boską wolę; oraz (3) duchowy charakter – niebiańskie uczucia i łaski – jaki ta nowa wola rozwija w świętych, używając duchowych zdolności zaszczepionych

w organach mózgu przez spłodzenie z Ducha. Te trzy rzeczy – nowa duchowa wola, zdolności i charakter – stanowią Ducha Świętego w świętych, ponieważ stanowią one Boskie usposobienie w nich. Gdy święty poświęcał się, nowa ludzka wola, którą Jezus w nim rozwijał i przy pomocy której umożliwił mu poświęcenie wszystkiego, co ludzkie Bogu i przyjęcie Boskiej woli za własną, w akcie spłodzenia z Ducha łaskawie otrzymywała zdolność czynienia Boskiej woli w duchowy sposób i z duchowych motywów; jednocześnie władzom jego mózgu były udzielane duchowe zdolności. Ten akt spłodzenia z Ducha czynił go nowym stworzeniem, a jak wykazaliśmy powyżej, to nowe stworzenie jest rozwijane do podobieństwa charakteru Boga i Chrystusa. To nowe stworzenie, składające się z nowych duchowych zdolności i woli, jest początkiem Ducha Świętego w świętym. Rozwinięcie go w zupełności na podobieństwo charakteru Boga i Chrystusa jest dopełnieniem dzieła Ducha Świętego w nim.

A teraz rozwiniemy to krótkie stwierdzenie na temat składników Ducha Świętego jako Boskiego usposobienia w świętych. Biblia używa terminu Duch Święty jako nowe stworzenie na oznaczenie kilku rzeczy:

(1) Początek Boskiej natury w Kościele jest początkiem duchowej zdolności oraz pragnienia, chęci zaszczepionej w każdym z naszych organów mózgu, (a) uzdalniając nasze religijne organy mózgu do działania z duchowych motywów i w duchowy sposób; (b) uzdalniając nasze inne organy mózgu do sięgania poza ziemskie obiekty (do których naturalnie sięgają), do odpowiednich obiektów duchowych; (c) uzdalniając nasze łaski religijne (jakie wcześniej posiadaliśmy jako cechy naszych odpowiednich religijnych organów mózgu) do sięgania do swych obiektów z duchowych motywów i w duchowy sposób; oraz (d) uzdalniając nasze inne łaski do sięgania poza ziemskie obiekty (do których poprzednio były one ograniczone), do odpowiednich obiektów duchowych. Te cztery rzeczy sprawiają, iż – zależnie od przypadku – te zdolności i łaski działają z duchowych motywów i w duchowy sposób w odniesieniu do obiektów

ziemskich lub niebiańskich. Początek tych duchowych zdolności, pragnień i chęci oraz łask jest w Biblii niekiedy nazywany spłodzeniem, a niekiedy stworzeniem. Tak stworzona lub spłodzona rzecz jest czasami nazywana w Biblii nowym stworzeniem – tym, co zostało spłodzone, tym, który został spłodzony, nowym człowiekiem, wewnętrznym człowiekiem, ukrytym serdecznym człowiekiem. (2) Jako wynik przyjęcia przez nas Boskiej woli za naszą w poświęceniu i jako jego pozytywna strona, te zdolności oraz pragnienia i chęci w naszych organach mózgu oraz w naszych wcześniej posiadanych łaskach zawierają duchową wolę do czynienia Boskiej woli w naszych niebiańskich i duchowych związkach, co jest drugim znaczeniem, w jakim Biblia używa terminu Duch Święty jako nowe stworzenie. Wyrażenie: „duchowa wola pragnąca czynić Boską wolę" nie występuje w Biblii w tej dosłownej formie, chociaż podana jest w niej taka myśl jak wola Ducha Świętego, nowego stworzenia, co wykażemy później. W końcu, (3) termin Duch Święty jako nowe stworzenie oznacza w Biblii nasze każde duchowe uczucie i łaskę, dowolne połączenie którejkolwiek lub wszystkich z nich na różnych etapach rozwoju, aż do samego końca. W znaczeniach (2) i (3) mają zastosowanie określenia nadawane Duchowi Świętemu w punkcie (1), a także następujące określenia: Chrystus, Chrystus w was, Chrystus we mnie, oni i wy we Mnie oraz Ja w nich (gdy mówi Jezus), członkowie Chrystusa i w Chrystusie. Różne są biblijne nazwy dla Ducha Świętego.

Przechodzimy teraz do dowodu, że nie używając dokładnych wyrażeń, Biblia uczy o tym, że Kościół został *spłodzony do Boskiej natury*. W 1 Piotra 1:3-5 znajdujemy sformułowanie: „**Bóg** (…) **spłodził nas ku** (…) **dziedzictwu nieskazitelnemu** [duchowemu] **i niepokalanemu** [czystemu w charakterze i organach wyrażania] **i niezwiędłemu** [nieprzemijającemu, tj. nieśmiertelnemu, czyli Boskiemu]". Jak można zauważyć, nasze spłodzenie jest w tym wersecie ku dziedzictwu przygotowanemu dla nas w niebie. Opisując ciało, które będzie częścią naszego dziedzictwa w niebie (2 Kor. 5:1,2), św. Paweł mówi, że będzie ono nieskazitelne [duchowe] oraz nieśmiertelne [Boskie] (1 Kor. 15:53,54).

W ten sposób, tymi dwoma określeniami obejmuje to, co św. Piotr ma na myśli używając wyrażeń *nieskazitelne* i *niezwiędłe*. W 1 Kor. 15:53,54 św. Paweł nie odnosi się do trzeciego wyrażenia wspomnianego przez św. Piotra, a mianowicie *niepokalane*. Powodem jest to, że obejmuje on tylko myśl o zmartwychwstałym ciele Kościoła, natomiast św. Piotr omawia myśl o zmartwychwstałym ciele i *charakterze* Kościoła wraz z *organami wyrażania* tego charakteru. Dlatego używa terminu *niepokalany*, by objąć nasze dziedzictwo charakteru w zmartwychwstaniu, zapewniając nas, że w zmartwychwstaniu będziemy posiadać nie tylko ciała duchowe i Boskie, lecz także charakter oraz umysłowe, artystyczne, moralne i religijne organy, wolne od wszelkiej niedoskonałości i wad, tak odmienne od tych, przez które musi działać nowe stworzenie w czasie pobytu w ciele jako swe organy wyrażania. Widzimy więc, że św. Piotr uczy, iż święci są spładzani do Boskiej natury. Spłodzenie to polega na stworzeniu nowych duchowych zdolności oraz nowej duchowej woli w świętym. Te nowo stworzone rzeczy są pierwszymi dwiema częściami nowego stworzenia, początkiem Ducha Świętego w świętym. Duch Święty, w tych dwóch składnikach, rozpoczyna Boską naturę w świętym. Gdy uzupełniony zostaje jego trzeci składnik – podobieństwo charakteru do Boga i Chrystusa w świętym – święty jest gotowy do otrzymania pełni Boskiej natury, Boskiego ciała w pierwszym zmartwychwstaniu. Natura nie składa się jedynie z ciała należącego do tej natury, lecz także z serca, umysłu i woli należących do tej natury. I tak, natura psa nie składa się jedynie z ciała psa: obejmuje także psie serce, umysł i wolę. To, że Boska natura oznacza zarówno Boskie ciało, jak i Boskie usposobienie jest oczywiste samo przez się, co potwierdzają wszystkie analogiczne przypadki. Jest to także potwierdzone pierwszą obietnicą Przymierza Sary: Nasienie twoje będzie jak gwiazdy na niebie – duchowe. Tę obietnicę Bóg częściowo wypełnia na rzecz Chrystusa w tym życiu, tworząc w Chrystusie Boski charakter (nale-

żący do Boskiej natury); pozostała jej część jest wypełniana w pierwszym zmartwychwstaniu, kiedy ten Boski charakter otrzyma Boskie ciało. Oba te elementy należą do Boskiej natury. W wersecie 4 św. Piotr odwołuje się do obydwu z nich, używając wyrażenia *spłodził nas ku*, tj. ku Boskiej naturze. Oznacza to, że duchowa wola, zdolności oraz pragnienia i chęci są wszczepiane do naszych organów mózgu oraz ich łask *w tym celu*, byśmy przez wypełnianie pewnych warunków mogli uzyskać w tym życiu krystalizację Boskiego charakteru, a w zmartwychwstaniu – Boskie ciało. Mówiąc o osiągnięciu takiego serca, umysłu i ciała, św. Paweł wykazuje, że taki był cel pociągnięcia go przez Chrystusa Jezusa, tj. jego spłodzenia z Ducha (Filip. 3:10-14). Taka też jest wymowa całego Nowego Testamentu na ten temat.

W sprawie dowodów na to, że Kościół jest spładzany do Boskiej natury nie opieramy się jednak wyłącznie na 1 Piotra 1:3-5 ani też tylko na ogólnym opisie Nowego Testamentu. Wynika to z doktryny o ponownym stwarzaniu członków Kościoła. Biblia uczy, że członkowie klasy Chrystusa są spładzani w łonie Przymierza Sary, a następnie rodzą się z tego łona jako istoty Boskie. Są więc spładzani do Boskiej natury (Jana 3:3-13; Iz 54:1-17; Gal. 4:19-31; 1 Kor. 4:5; Filem. 10; Żyd. 1:5; 5:5; Obj. 1:5; 1 Kor. 15:52-54; 2 Piotra 1:4). To, że w tym twórczym procesie Duch jako nowe stworzenie istnieje przed rozwinięciem trzeciego składnika Ducha Świętego – podobieństwa charakteru do Boga i Chrystusa – oczywiste jest na podstawie faktu, że takie podobieństwo charakteru jest owocem Ducha w znaczeniu jego dwóch pierwszych składników (Gal. 5:22). To, co rodzi owoc, oczywiście musi istnieć i być aktywne przez jakiś czas, zanim jeszcze rozpocznie rozwijać się owoc. W tym cytacie słowo *Duch* jako nowe stworzenie oczywiście oznacza je w dwóch pierwszych przedstawionych powyżej znaczeniach. W Efez. 4:21-24 mamy kolejny dowód naszego poglądu na temat istoty Ducha. Wyrażenie

Duch jako nowe stworzenie jest synonimem nowego człowieka z Efez. 4:24. Tutaj jest powiedziane, że ten nowy człowiek *został stworzony w przeszłości*. Skoro tak, wyrażenie nowy człowiek zawiera tutaj pierwsze i drugie znaczenie, jakie powyżej podaliśmy dla słowa *Duch* jako nowe stworzenie. Stwarzanie nowego człowieka oznacza tutaj spłodzenie do Boskiej natury. Tak więc utworzenie nowego człowieka sprawia, że tak powstały twór oznacza tutaj nowe stworzenie w pierwszym i drugim z powyższych znaczeń, co jest nowym stworzeniem, stanowiącym rezultat aktu spładzania. Później pokażemy, że św. Paweł nie używa tutaj trybu rozkazującego, lecz bezokolicznika czasowników *złożyć, odnowić, oblec*. Dowodzi to, że czasowniki te nie wyrażają tutaj napomnienia.

Również użycie słowa *stwarzać* w związku z Duchem w nas potwierdza pierwsze i drugie znaczenie słowa *Duch* jako nowe stworzenie. Wskazuje na to rozważony przed chwilą fragment (Efez. 4:21-24), używający słowa *stwarzać*. Także w Efez. 2:10 jest powiedziane, że zostaliśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie [staliśmy się nowymi stworzeniami, spłodzonymi z Ducha] *ku* dobrym uczynkom. Ponieważ werset ten dowodzi, że zostaliśmy stworzeni *ku* dobrym uczynkom, stworzenie to musiało nastąpić przed powstaniem dobrych uczynków. A zatem to, co zostało stworzone – „my", nowe stworzenia – musi w tym wersecie być tym, co istnieje przed elementami zawierającymi się w trzecim znaczeniu słowa *Duch*, jakie podaliśmy powyżej, które między innymi obejmuje miłość. Musi to zatem być nowe stworzenie, Duch w pierwszym i drugim znaczeniu tego słowa. I tak też jest, ponieważ takie duchowe zdolności, pragnienia czy chęci oraz łaski i taka duchowa wola, by czynić Boską wolę, są tworzone jednocześnie przez akt spłodzenia i są właśnie tym, co zostało w nas stworzone ku dobrym uczynkom, tj. abyśmy mogli je czynić. Już sama ich istota stanowi, że rozwijają one każde dobre słowo i czyn w Panu.

Kol. 3:9,10 to kolejny stosowny fragment, dotyczący tej samej kwestii co Efez. 4:21-24. Jest on też bardzo podobny w znaczeniu. Przytoczymy go z Przekładu Ulepszonego, który podaje najlepsze tłumaczenie z około 40 przekładów w naszej bibliotece: „Nie okłamujcie się wzajemnie, gdyż zewlekliście starego człowieka z jego praktykami, a oblekliście nowego [człowieka], który się odnawia do znajomości według obrazu Tego, który go stworzył". Zauważmy, że przeszła forma zewlekania starego oraz przeszła forma oblekania nowego człowieka są podane jako powody, dla których nie powinniśmy się wzajemnie okłamywać. Po drugie, zauważmy tutaj wyraźny kontrast między starym a nowym człowiekiem. Czym jest stary człowiek? Jest nim nasze w rzeczywistości niedoskonałe, lecz w sposób poczytany doskonałe człowieczeństwo (Rzym. 6:6; Efez. 4:22). Kiedy został zewleczony stary człowiek? W poświęceniu, gdy przez oddanie naszej ludzkiej woli zrezygnowaliśmy wraz z nią z wszystkiego, co ludzkie – z wszystkiego, czym byliśmy, co posiadaliśmy oraz czym mieliśmy nadzieję być i co mieliśmy nadzieję posiadać jako ludzie. Oprócz naszych ciał oraz ich dóbr i przywilejów oznacza to zdolności, pragnienia, chęci i łaski naszych organów mózgu oraz naturalną chęć do przejawiania naszej własnej woli. Tak więc kontrast ten wykazuje, że oprócz przyszłego Boskiego ciała oraz jego dóbr i przywilejów, a także rozwoju osiągniętego przez używanie nowego człowieka po jego stworzeniu, ten nowy człowiek, przy swym pierwszym stworzeniu (co po prostu następowało przy poświęceniu, gdy Boska wola była przyjmowana za naszą własną) składa się z elementów wymienionych w pierwszym i drugim znaczeniu wyrażenia Duch jako nowe stworzenie. Wyrażeniem „który się odnawia" św. Paweł definiuje tutaj nowego człowieka jako to, co zostało odnowione w czasie spłodzenia, by przez poznanie prawdy uzyskać obraz swego Stwórcy. Teraźniejsza forma czasownika *odnawia się*, zależna od przeszłej formy *oblekliście się*, wskazuje, że równolegle z tym przeszłym oblekaniem następuje odnawianie.

Jeszcze inna rzecz ostatecznie potwierdza nasz pogląd, że nowe stworzenie w czasie swego spłodzenia składa się z ele-

mentów wspomnianych powyżej jako pierwsze i drugie z trzech znaczeń określenia Duch jako nowe stworzenie. Namaszczane jest nowe, nie stare stworzenie. Ujmując to inaczej, nowe stworzenie jest kapłanem, który otrzymuje namaszczenie. Właściwe antytypy składników używanych w olejku namaszczania wskazują, że są one typem „mądrości i rozumu", „rady i mocy" oraz „umiejętności" (Iz. 11:2). Jednak składniki te nie były jedyną rzeczą używaną jako środek do namaszczenia. Używana była też oliwa. Oliwa jako taka nie reprezentuje tego samego co składniki, lecz reprezentuje pozostałe elementy, z których składa się namaszczenie. W Iz. 11:2 są one objęte słowami „duch (…) bojaźni Pańskiej", tj. łaski Ducha, owoce Ducha, które tutaj opisane są jako część Ducha Bożego. Gdy więc Aaron stał przed Mojżeszem w usłudze poświęcenia, zanim święty olejek namaszczania został na niego wylany, reprezentuje on to, co było namaszczane w klasie Chrystusa jako kapłanach. Ponieważ tym czymś nie było ich człowieczeństwo, lecz ich nowe stworzenie jako kapłanów (wieczny duch – Żyd. 9:14 – który składał ofiarę), wynika z tego, że skoro namaszczenie daje to, co mieści się w trzecim znaczeniu Ducha jako nowego stworzenia, Duch [kapłan], namaszczane nowe stworzenie, jako nowe stworzenie był duchem w pierwszym i drugim znaczeniu tego słowa. Staje się to bardzo jednoznaczne na podstawie kapłana, który musiał istnieć przed swym namaszczeniem. Już sama istota tego przypadku dowodzi, iż jest to oczywiste samo przez się. Zanim będziemy mogli rozwijać jako owoce Ducha miłość oraz pozostałe łaski, a także niezbędną mądrość, zrozumienie, radę, moc i umiejętność, musimy być duchowo spłodzeni. Główne stosowne wersety dotyczące namaszczenia tej klasy to: Mat. 3:16; Łuk. 4:18; Dz.Ap. 4:27; 10:38; Żyd. 1:9; Dz.Ap. 2:1-4; 10:45-47; 2 Kor.1:21; 1 Jana 2:20,27; 1 Kor. 12:12-14. Każdy z nich potwierdza nasz pogląd.

Omówiona przed chwilą figura otwiera szereg określeń, łącznie ze słowem *Chrystus* lub jego odpowiednikiem, używanych w różny sposób, z których wszystkie zawierają trzy znaczenia wyrażenia Duch jako nowe stworzenie. Oznaczają one bowiem namaszczenie (trzecie znaczenie), które nasuwa wniosek wcześniejszego istnienia Ducha jako nowego stworzenia w pierwszym i drugim znaczeniu tego słowa. Wyrażenia te, niekiedy oznaczające całą klasę, a niekiedy jednostkę z tej klasy, są następujące: (1) Chrystus (1 Kor. 12:12-14; 15:23; Gal. 3:16,29; Efez. 4:13; Filip. 1:21; Kol. 1:24; 1 Piotra 4:13; Żyd. 3:13). Dowody podane w poprzednim akapicie w przypadku każdego z tych wersetów oznaczają, że zanim jednostki stały się częścią Chrystusa lub zanim klasa jako całość w jej poszczególnych członkach stała się Chrystusem, tzn. zanim zostali namaszczeni, byli nowymi stworzeniami. Nasza trojaka definicja Ducha jako nowego stworzenia odnosi pierwsze i drugie znaczenie do namaszczanej rzeczy, a jego trzecie znaczenie, jako niemal równoważne, do rzeczy otrzymywanych w procesie namaszczania. Mówimy *niemal równoważne*, ponieważ trzecie znaczenie określenia Duch jako nowe stworzenie nie tylko uzyskuje cechy i dary będące wynikiem namaszczania, lecz następnie jest w nich stopniowo wzmacniane, równoważone i krystalizowane. W przypadku Kościoła trzecie znaczenie nigdy nie może więc być traktowane jako niezwiązane i istniejące niezależnie od tego określenia w pierwszym i drugim znaczeniu. (2) Inne z określeń stosowanych do tej klasy i należących do tematu niniejszego akapitu to „Chrystus w was", „Chrystus w nas", „Chrystus we mnie", „Jezus Chrystus w was" oraz, gdy mówi Jezus, „Ja w was" oraz „Ja w nich" (Kol. 1:27; Rzym. 8:10; Jana 14:19; 17:23,26; 2 Kor. 13:5; Gal. 2:20). W związku z tymi określeniami nie ma potrzeby powtarzać argumentów podanych w dwóch poprzednich akapitach na temat namaszczanej rzeczy oraz składników tego namaszczania, jako dowodów kolejno pierwszego i drugiego

znaczenia, rożnego od znaczenia trzeciego, ponieważ myśli przytoczone powyżej na temat tego, co jest namaszczane oraz jakie są cechy i zdolności udzielane podczas namaszczania, przytoczone powyżej, stosują się do tej grupy wersetów, chociaż w badaniu zborowym dobrze byłoby rozważyć każdy werset oznaczający pierwsze i drugie znaczenie jako różne od trzeciego. (3) Ten sam dowód wynika z wyrażeń „w Chrystusie", „w Chrystusie Jezusie", „w Jezusie Chrystusie", „w Nim" oraz, gdy mówi Jezus, „wy we Mnie" oraz „oni we Mnie", gdy mowa jest o klasie tajemnicy. Wyrażenia te odnoszą się bowiem do świętych jako nowych stworzeń, członków w klasie Chrystusa (Jana 15:2-7; Rzym. 6:3; 8:1,2; 12:4,5; 1 Kor. 1:30; Gal. 3:26,27; Efez. 1:4; 2:6; Kol. 1:2,28; 2:11; 2 Tes. 1:1). (4) Określenie *nowe stworzenie* w wyrażeniach synonimicznych (w świetle tego, co powyżej powiedzieliśmy na temat jego powstania po raz pierwszy) dowodzi tego samego (2 Kor. 5:17; Gal. 6:15). Niektóre z tych synonimów są następujące: doskonały człowiek z Efez. 4:14; nowy człowiek z Efez. 2:15; 4:24; Kol. 3:10; ukryty serdeczny człowiek z 1 Piotra 3:4; wewnętrzny człowiek z Efez. 3:16 i 2 Kor. 4:16. Wszystkie one potwierdzają to samo. Staje się to szczególnie jasne, gdy zauważymy, jak w niektórych przypadkach używane terminy kontrastują ze sobą. Całą dotychczasową dyskusją na ten temat dowiedliśmy w sposób ogólny, że nasze wyjaśnienia na temat istoty Ducha jako nowego stworzenia, oznaczającego trzy wyżej wymienione rzeczy, są całkowicie biblijne.

Chcemy teraz przedstawić szczególne dowody na to, że nasza trojaka definicja Ducha jako nowego stworzenia jest prawidłowa. Dowody te poprzedzamy uwagą, że nasz mózg jest zdolny do trzech różnych i oddzielnych sposobów działania: (1) myślenia, do którego zaliczamy (A) postrzeganie, (B) zapamiętywanie oraz (C) rozumowanie; (2) odczuwania, do którego należą (A) odczucia zmysłowe, tj. te, działające przez pięć zmysłów, (B) uczucia artystyczne, (C) uczu-

cia moralne – zarówno (a) samolubne, jak i (b) społeczne – oraz (D) uczucia religijne; a także (3) chęci, wolę. Odczucia zmysłowe i artystyczne są bardziej związane z myśleniem niż uczucia moralne i religijne. Wśród odczuć zmysłowych i artystycznych te pierwsze są bardziej związane z myśleniem niż te drugie. Połączenie zdolności, poprzez które następuje myślenie, zwykle zwane jest *intelektem*; to, przez które odczuwamy, zwykle zwane jest *wrażliwością*; natomiast to, przez które wyrażamy chęci, zwykle nazywane jest *wolą*. Chociaż słowa *umysł* i *serce* posiadają różne biblijne znaczenia w porównaniach i kontrastach, określenia *umysł* Biblia używa na oznaczenie intelektu, jego treści i skłonności, natomiast określenia *serce* – na oznaczenie uczuć, ich treści i skłonności. Na przykład w wyrażeniach: on *ma słaby umysł, lecz dobre serce; on ma wielki umysł, lecz jest bez serca* umysł oznacza intelekt, jego treść i skłonności, natomiast serce – wrażliwość i wolę oraz ich treść i skłonności. Gdy serce i wola są kontrastowane, porównywane, szczególnie w związku z umysłem, serce oznacza w Biblii wrażliwość, a wola – siłę. Bardzo piękny tego przykład można znaleźć w Mat. 22:37; Mar. 12:30 oraz Łuk. 10:27: „**Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego** [wrażliwość i jej treść, uczucia i skłonności], **i ze wszystkiej duszy** [istoty] **twojej i ze wszystkiej myśli** [intelekt, jego treść i skłonności] **twojej i ze wszystkiej siły** [wola, jej treść i skłonności] **twojej**". To, że taka właśnie myśl tkwi u podstaw *siły,* możemy zauważyć na podstawie biblijnego użycia słowa *moc* jako przymiotu Boskiego charakteru, w odróżnieniu od mocy, wszechmocy, jako przymiotu Boskiej istoty. Pierwsze wyrażenie oznacza Boską siłę woli, przejawianą jako samokontrola i cierpliwość, wytrwałość. Co zatem oznacza miłowanie Pana z całego umysłu, duszy i siły, w odróżnieniu od serca? Odpowiadamy: miłość, o której tutaj mowa, pochodzi wyłącznie z serca, uczuć; miłowanie Go z całego umysłu (w kontraście do serca, duszy i siły) ozna-

cza, że tę miłość z serca mamy wspierać wszystkimi pragnieniami umysłu do zdobycia wiedzy oraz wszelkimi zdolnościami, treścią i skłonnościami władz umysłowych; miłowanie Go z całej siły (w odróżnieniu od serca, umysłu i duszy) oznacza, że tę miłość z serca mamy wspierać naszą całą siłą woli, jej treścią i skłonnościami; natomiast miłowanie Boga z całej duszy (w kontraście do serca, umysłu i siły) oznacza, że tę miłość z serca mamy wspierać naszą całą istotą skupioną w naszym ciele i życiu, we wszystkim, czym one są i co posiadają. Wiemy oczywiście, że składnikami duszy, istoty, jest ciało i życie. Osobowość duszy jest w tym wersecie objęta wyrażeniami *serce, umysł i siła*. Tak więc kontrast między tymi czterema odpowiednimi terminami dowodzi, że określenie *dusza* nie oznacza w tym wersecie osobowości duszy. Chodzi więc w nim o ciało i życie, ze wszystkim tym, czym one są i co posiadają.

Szczegóły, jakie obecnie będą przedstawione, wykażą, że przez spłodzenie z Ducha nowe zdolności i władze (artystyczne, moralne i religijne) zostały udzielone naszym umysłowym, artystycznym, moralnym i religijnym organom mózgu oraz łaskom tych organów, które mogą posiadać łaski. Najpierw odnotujemy to w odniesieniu do umysłowych organów mózgu, przez które postrzegamy, zapamiętujemy i rozmyślamy. To, że Duch jako nowe stworzenie (jeśli chodzi o intelekt) w spłodzeniu oznacza zdolności i pragnienia postrzegania, rozmyślania i zapamiętywania duchowych rzeczy, oczywiste jest z Jana 14:26: „Pocieszyciel on, Duch Święty, którego pośle Ojciec w imieniu moim, on was *nauczy* wszystkiego, i *przypomni* wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem". To, że spłodzenie z Ducha udziela zdolności i pragnień do postrzegania i rozmyślania o duchowych rzeczach, dopóki nie zostaną one całkowicie przyswojone, oczywiste jest także z Jana 16:13,14: „Gdy przyjdzie on Duch prawdy, *wprowadzi was we wszelką prawdę (…) i przyszłe rzeczy wam opowie* (…) z mego weźmie, a *opowie* wam". Ponieważ

niepoświęceni jako niespłodzeni nie mogą postrzegać, rozmyślać ani zapamiętywać duchowych rzeczy (1 Kor. 2:8,9,11,14), natomiast spłodzeni mogą to czynić (Jana 3:3; 1 Kor. 2:10-13,15,16), zdolności te muszą być wszczepiane do umysłowych organów mózgu przez spłodzenie z Ducha, które do roku 1878 zawsze następowało po prawdziwym poświęceniu. Zasada ta nie znała żadnych wyjątków aż do ustania ogólnego powołania. Nie stosuje się ona obecnie do Młodocianych Godnych, którzy jako poświęceni rozumieją duchowe rzeczy. Okazuje się więc, że zdolności te są nazywane Duchem we wszystkich wersetach przytoczonych i cytowanych w tym akapicie. Inne teksty oznaczające tę samą zdolność to Mat. 10:20; Łuk. 11:13; 12:12; Dz.Ap. 5:32; Efez. 3:13. Obejmują one zatem to, czego spłodzenie z Ducha udziela umysłowym organom mózgu.

Bez spłodzenia nawet najlepsi ludzie nie mogą pragnąć duchowych rzeczy, innych od ludzkich. Św. Paweł mówi nam o tym w 1 Kor. 2:9, gdy stwierdza, że duchowe rzeczy, jakie Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują [powołanych według Jego zamierzenia (Rzym. 8:28)], nie wstępują do serc [pragnień, uczuć] niespłodzonych, gdyż w czasie ogólnego zaproszenia do wysokiego powołania wszyscy poświęceni byli spłodzeni z Ducha. A zatem zdolność do wyrażania takich pragnień, uczuć, jest udzielana przy spłodzeniu, co oznacza, że moralne, religijne i artystyczne organy mózgu oraz ich łaski w akcie spłodzenia otrzymują zdolność sięgania ponad rzeczy, do których lgnęły one w sposób ludzki – zdolność sięgania do odpowiednich rzeczy duchowych. Inne wersety, bezpośrednio uczące lub sugerujące to samo w odniesieniu do duchowych pragnień, w całości albo częściowo, to 2 Kor. 1:22 [zadatek Ducha w *naszych sercach*, co miało swój początek w spłodzeniu]; Kol. 3:1,2 [szukanie niebiańskich rzeczy oraz tworzenie nowych uczuć (duchowych zdolności i pragnień w sercu) są przedstawione jako rzeczy charakteryzujące zmartwychwstawanie nowego serca i umy-

słu, co ma swój początek w spłodzeniu]; 1 Piotra 1:13 [w połączeniu z w.3-5 oraz 6-9, z którymi św. Piotr je łączy, na co wskazuje słowo *przetoż*, dowodzi, że moc wyrażania nadziei (uczucia) wobec Boskich rzeczy jest udzielana przy spłodzeniu]. To zadowala serce.

Następujące wersety dowodzą, że takie zdolności zostały zaszczepione przy spłodzeniu we wszystkich organach mózgu. Efez. 4:23: „**I odnowili się w duchu** [mocy, zdolności] **umysłu, usposobienia waszego**". Czasownik *odnowili* nie jest użyty w trybie rozkazującym, jak sugeruje przekład A.V., lecz w bezokoliczniku. Ponieważ jest on zależny od przeszłego czasu czasowników *słuchali* i *wyuczeni* z wersetu 21, jest tutaj użyty w odniesieniu do czynności przeszłej, jak wskazuje to Przekład Ulepszony. Takie odnowienie było spłodzeniem. Czasowniki *złożyli* (w.22) oraz *oblekli* również nie są trybem rozkazującym, lecz bezokolicznikami, a zależnością od czasu przeszłego czasowników *słuchali* oraz *wyuczeni* dowodzą, że odnoszą się do przeszłego faktu, a nie do napomnienia. Prosimy zauważyć, czego w związku z tym dokonuje spłodzenie: odnawia w duchu (mocy, zdolnościach, pragnieniach i chęciach – E, str.173, ak.2) umysłu (usposobienia). Jest tutaj mowa o tym, że przez spłodzenie, każdej części usposobienia udzielana jest zdolność; dlatego wszczepienie to obejmuje organy umysłowe, zmysłowe, artystyczne, moralne i religijne wraz z ich łaskami. Nie oznacza to oczywiście, że do organów mózgu wszczepiane są nowe materiały, lecz że intelektowi, sercu oraz ich rozwiniętym cechom udzielane są nowe zdolności i pragnienia. Tyt. 3:5: „zbaw*ił* nas przez (…) odnowienie Ducha Świętego" [jak wskazuje przeszły czas czasownika, chodzi tutaj o spłodzenie z Ducha, które wszystkim organom mózgu oraz ich pragnieniom i chęciom umysłu lub serca udziela duchowych zdolności oraz duchowych łask i pragnień (łaskom tych z nich, które takie łaski posiadają), jak dowodzą tego przed chwilą przytoczone wersety]. Gal. 5:25: „Jeśli duchem żyjemy, duchem też postępujmy" [życie w Duchu poprzedza

postępowanie w Duchu, co oczywiste jest na podstawie faktu, iż werset ten wykazuje, że postępowanie w Duchu zakłada życie w Duchu. Zaczęliśmy żyć w Duchu przy spłodzeniu, jeśli więc życie w Duchu zakłada postępowanie w Duchu, a przez spłodzenie zaczęliśmy żyć w Duchu, oznacza to oczywiście, że w akcie spłodzenia zostały nam udzielone zdolności, pragnienia i chęci postępowania w Duchu, przez co duchowe zdolności zostały zaszczepione wszystkim organom mózgu oraz ich odpowiednim zdolnościom, pragnieniom lub chęciom, co jest zupełnie oczywiste].

Ponadto, życie w Duchu sugeruje drugie znaczenie Ducha jako nowego stworzenia, tj. duchowe pragnienie, by czynić Boską wolę, ponieważ także i to wynika z chodzenia, postępowania w Duchu. 1 Piotra 1:2 jest dowodem drugiego znaczenia Ducha jako nowego stworzenia, tj. duchowego pragnienia, by czynić Boską wolę: „Wybranym (…) przez uświęcenie Ducha, *ku posłuszeństwu*". Św. Piotr mówi nam tutaj, jak Bóg nas wybrał – przez uświęcenie Ducha. Św. Paweł w 2 Tes. 2:13 mówi nam, że zostaliśmy wybrani na początku naszego związku z Bogiem *w Chrystusie*, przez uświęcenie Ducha. Wyrażenie to oznacza zatem spłodzenie z Ducha. Św. Piotr mówi nam w tym tekście, że w ten sposób zostaliśmy uświęceni, spłodzeni z Ducha, *ku posłuszeństwu*. Zostaliśmy więc spłodzeni do duchowej woli, by czynić Boską wolę, co potwierdza drugie znaczenie spłodzenia z Ducha. Nie używając w 1 Piotra 4:1,2 słowa *Duch*, a mimo to odwołując się tam do naszego poświęcenia („cierpiał w ciele") i wykazując, że nie powinniśmy żyć według naszego ciała lub ciała innych (tj. według woli naszej lub świata), dowodzi, że w poświęceniu powinniśmy żyć według woli Boga. Tak więc w poświęceniu – w spłodzeniu, które aż do 1878 roku zawsze mu towarzyszyło – byliśmy spładzani do duchowego pragnienia, by czynić Boską wolę, którą będziemy stale czynić przez działanie Boga w nas poprzez Jego Ducha, Słowo i opatrzność (Filip. 2:13), dopóki nie skończymy naszego biegu.

Na koniec słowa św. Jana (1 Jana 5:4), potwierdzające drugie znaczenie: „*Cokolwiek* jest spłodzone z Boga zwycięża świat". Co oznacza *cokolwiek* spłodzone z Boga? Z pewnością nie każdą osobę spłodzoną z Ducha, ponieważ wiele z nich nie zwycięża świata i idzie na wtórą śmierć. Oznacza to z pewnością to, co zostało spłodzone w pierwszym i drugim znaczeniu słowa *Duch* jako nowe stworzenie, szczególnie w drugim znaczeniu – duchowego pragnienia, by czynić Boską wolę. Taka wola naturalnie nie może grzeszyć, ponieważ grzech jest dokładnym przeciwieństwem pragnienia czynienia Boskiej woli, gdyż jest to chęć czynienia własnej woli, przeciwnej woli Boga. Zatem duchowa wola, by wyrażać Boską wolę, wraz z jednocześnie spłodzonymi duchowymi zdolnościami, pragnieniami, chęciami i łaskami, pokonują świat, nie grzeszą i nie mogą grzeszyć. Te dwie kwestie ma także na myśli św. Jan, gdy mówi, że *on* i *wszelki* spłodzony z Boga nie grzeszy i nie może grzeszyć (1 Jana 3:9; 5:18). Na tym kończymy nasze ogólne i szczególne biblijne dowody pierwszego i drugiego znaczenia wyrażenia Duch jako nowe stworzenie.

Przechodzimy teraz do szczegółowych dowodów trzeciego znaczenia – podobieństwa do charakteru Boga i Chrystusa powstającego w wyniku używania przez nową duchową wolę duchowych zdolności i uczuć wobec ziemskich i niebiańskich rzeczy oraz w związku z nimi. W Rzym. 5:5 św. Paweł powiada nam, że Boska miłość rozlewa się w naszych sercach przez Ducha Świętego, który jest nam dany. Nie tylko sam fakt rozlewania w naszych sercach Boskiej miłości przez Świętego Ducha dowodzi, że wyrażenie Duch Święty jest tutaj użyte w pierwszym i drugim znaczeniu tego słowa. Potwierdza to również wyrażenie Duch Święty, *który jest nam dany*, ponieważ opisany jest tutaj Duch, który jest *nam dawany* przy spłodzeniu. Duch ten w nowej duchowej woli oddziałuje na nasze organy czci, życzliwości i oceny, używając ich wobec Boga, Chrystusa, braci, świata ludzkości oraz wrogów, rozwijając w ten sposób Boską miłość. Ponadto, wszędzie

rozlewa on tę miłość w naszym sercu, uczuciach, w ten sposób rozwijając wszystkie łaski wymienione w 1 Kor. 13:4-7, tj. nieskwapliwość, uprzejmość, wspaniałomyślność (nie zazdrości), powściągliwość (nie jest chełpliwa), pokorę (nie wynosi się), grzeczność i delikatność (nie czyni nic nieprzystojnego), brak samolubstwa (nie szuka swego), wyrozumiałość (nie jest porywcza do gniewu), niewinność (nie myśli złego), odraza do zła i radowanie się dobrem (nie raduje się z niesprawiedliwości, ale z prawdy), współczucie (wszystko znosi), wiarę (wszystkiemu wierzy), nadzieję (wszystkiego się spodziewa) oraz wytrwałość (wszystko wytrzymuje). Taka jest myśl Gal. 5:22, gdzie św. Paweł mówi nam, że owocem Ducha, tworem nowej woli używającej naszych nowych duchowych zdolności i uczuć, jest miłość, radość, pokój, nieskwapliwość, delikatność, dobroć, wiara (wierność). Wersety te, porównane z tym, co św. Paweł mówi w innych miejscach, np. Rzym. 8:4-15, dowodzą oczywiście, że trzecim składnikiem Ducha Świętego jest Boski i Chrystusowy charakter, usposobienie – umysł, serce i wola, takie jak u Boga.

Ta sama myśl jest podana w Iz. 61:1-3, porównanym z Iz. 11:2. Pierwszy fragment dotyczy Chrystusa, Głowy i Ciała, jako Boskiego Pomazańca, natomiast drugi pokazuje to, czego pomazanie, namaszczenie udziela – Boskiego Ducha, usposobienia. Ten trzeci składnik Ducha Świętego jest również bardzo wyraźnie pokazany w 2 Tym. 1:7, gdzie św. Paweł wykazuje, że Bóg nie dał nam w Duchu Świętym bojaźliwego usposobienia, lecz mądre, silne i miłujące usposobienie. Powyżej dowiedliśmy, że w Kol. 3:9,10 nowy człowiek oznacza Ducha Świętego jako nową duchową wolę i zdolności nowego stworzenia, ponieważ wspomniane tam zewlekanie i oblekanie odnosi się do tego, co następuje przy poświęceniu i co w odniesieniu do oblekania jest spłodzeniem z Ducha. Po wykazaniu, że nasz ludzki stan w Boskiej ocenie nie robi żadnej różnicy między ludem Bożym, lecz że różnica tkwi w naszym nowym stworzeniu, które – jak dowodzi – jest namaszczeniem, Chrystusem,

wszystkim we wszystkich, napomina (w.12-16) nas jako nowego człowieka, Ducha w pierwszym i drugim znaczeniu, byśmy jako święci i umiłowani wybrańcy Boży oblekali współczucie (wnętrzności miłosierdzia), uprzejmość, pokorę umysłu, cichość, nieskwapliwość, wyrozumiałość, odpuszczenie, miłość bezinteresowną, pokój, wdzięczność i bogactwa prawdy. Łaski te są oczywiście trzecią częścią Boskiego usposobienia w świętych, a więc i trzecim składnikiem Ducha. W trzecim znaczeniu tego wyrażenia słowo *duch* występuje w Rzym. 1:4 (duch świętości), Rzym. 15:30 (miłość ducha), 1 Kor. 4:21 i Gal. 6:1 (duch cichości), Efez. 1:17 (duch mądrości), Żyd. 10:29 (duch łaski), 1 Piotra 3:4 (łagodny i cichy duch) oraz 4:14 (duch chwały i Boży). Liczne wersety przytoczone powyżej w szczegółach dowodzą, że Duch Święty jako nowe stworzenie w swym trzecim składniku posiada znaczenie podobieństwa do Boga i Chrystusa w charakterze.

Ktoś może jednak powiedzieć, że większość wersetów cytowanych i wyjaśnionych na potwierdzenie tych trzech składników Ducha nie *używa* określenia Duch. Odpowiadamy na to, że nie używając tego dosłownego terminu jako dowodu, używają określenia synonimicznego i w ten sposób potwierdzają tę myśl. W wielu przytaczanych tekstach występują jednak terminy Duch, Duch Święty, Duch Boży itp. W związku z tym zarzutem przedstawimy dostateczne dowody z Rzym. 8 na użycie słowa *duch* w znaczeniu trzeciego składnika i wszystkich trzech składników, dodając przy tym, że w dalszej kolejności podamy ich o wiele więcej. We fragmencie Rzym. 8:1-15 słowo *duch* jest niekiedy używane w znaczeniu jego trzeciego składnika, lecz częściej występuje we wszystkich trzech znaczeniach. W wersetach 1,4 kontrast między słowami *ciało* oraz *duch* dowodzi, że słowo *duch* oznacza te wszystkie trzy składniki. Ten sam kontrast w wersecie 5 potwierdza to samo w odniesieniu do trzech zastosowań słowa *duch*. W wersecie 6 w wyrażeniu *zmysł ducha, usposobienie ducha*, słowo *duch* użyte jest w znaczeniu pierwszego i drugiego składnika, natomiast słowo *zmysł* [w angielskim *umysł* – przypis tł.] użyte jest w znaczeniu swego trzeciego składnika – charakteru podobnego

do Boskiego i Chrystusowego. Także kontrast między słowami *ciało* oraz *duch* z wersetu 9 dowodzi, że słowo *duch* użyte jest w znaczeniu wszystkich trzech składników, co dotyczy także słów Duch Boży; natomiast wyrażenie Duch Chrystusowy w tym wersecie użyte jest w znaczeniu trzeciego składnika. W wersecie 10 słowo *Chrystus* użyte jest w tych trzech znaczeniach, tak jak wyrażenie *duch*. Ta sama uwaga stosuje się do dwukrotnego użycia słowa *duch* w wersecie 11, co odnosi się także do jego użycia w wersecie 13. W wersecie 14 jest ono użyte w znaczeniu trzeciego składnika, a kontrast między duchem służalczym a duchem synowskim (14,15) dowodzi, że ten drugi użyty jest w znaczeniu trzeciego składnika. Na tym kończymy omawianie tematu, że Duch Święty w świętych jest Boskim usposobieniem w nich z punktu widzenia jego elementów składowych: nowej woli, zdolności, uczuć i łask. Te trzy rzeczy bowiem – nowa duchowa wola, nowe duchowe zdolności oraz łaski charakteru rozwijane przez nową wolę, używającą tych nowych duchowych zdolności – między innymi składają się na Boskie usposobienie w świętych, a usposobienie to jest Duchem Świętym. Zatem Duch Święty to Boskie usposobienie w świętych. Tego właśnie dowodzi dotychczasowa analiza. Składniki Ducha – nowa duchowa wola nowych duchowych zdolności oraz powstający w wyniku tego charakter w świętych – oznaczają, że Duch Święty to Boskie usposobienie w świętych. Jest to pierwszy argument tego poglądu.

Tytułem wprowadzenia do naszego drugiego dowodu na to, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich, pragniemy podać kilka uwag na temat znaczenia często używanego wyrażenia *umysł* w podanej przez nas definicji usposobienia jako umysłu, serca i woli. Wyjaśniliśmy, iż termin ten oznacza: (1) intelekt jako władze postrzegania, zapamiętywania i rozumowania; (2) treść tych władz – myśli i wiedzę związane ze spostrzeżeniami, wspomnieniami i wnioskami uzyskanymi przez używanie władz rozumowania; a także (3) skłonność, charakter intelektu i jego treści. Słowo *duch* w znaczeniu umysłu używane jest w tych wszystkich trzech znaczeniach i w każdym z nich z osobna. U Jana 14:26 wyraź-

nie zasugerowane są pierwsze i drugie z tych cech umysłu, co widać w fakcie, że Duch, duchowy intelekt i jego treść, uczy nas postępującego światła i ożywia nasze wspomnienia odnośnie minionego światła. Ta sama kwestia zawiera się w Jana 15:26 w świadczeniu Ducha oraz w Jana 16:13,14, we wprowadzaniu przez niego we wszelką prawdę oraz braniu przez niego słów Chrystusa, łącznie z rzeczami przyszłymi, i wyjaśnianiu ich. Nasze spłodzone z Ducha intelektualne władze i ich treść w coraz większym stopniu ożywiają bowiem wspomnienia przeszłych nauk przez studiowanie biblijnych myśli (z mego weźmie), czyniąc je coraz jaśniejszymi i stopniowo coraz bogatszymi w doktrynach, przykazaniach, obietnicach, napomnieniach, proroctwach, historiach i typach. Taka procedura sprawia oczywiście, że skłonności, czyli charakter naszego umysłu, stają się coraz bardziej duchowe.

W 1 Kor. 2:10-16 słowo *Duch* jest szczegółowo omówione jako nasze duchowe władze intelektualne, dzięki używaniu których objawiane są nam niebiańskie rzeczy (w.10). Duchowe rzeczy mogą być poznawane tylko przez takie duchowe władze umysłowe, nie przez cielesne władze umysłowe (w.11). Te duchowe władze postrzegania, zapamiętywania i rozumowania są nam udzielane właśnie w tym celu, by umożliwić nam postrzeganie, zapamiętywanie i rozmyślanie o duchowych rzeczach (w.12). Duch umożliwia nam też wyjaśnienie postępującej prawdy naszym duchowym umysłom oraz duchowym umysłom innych (w.13), ponieważ duchowe rzeczy dla cielesnego umysłu nie mogą stać się jasne jako mądrość, lecz wydają się być głupstwem, gdyż są dostrzegane tylko przez tych o duchowym umyśle (w.14), którzy są w stanie dostrzegać zarówno rzeczy cielesne, jak i duchowe, niezrozumiane przez cielesnego człowieka (w.15). Żaden cielesny człowiek nie może prawidłowo postrzegać, zapamiętywać ani rozmyślać o duchowej treści Boskiego umysłu, co możliwe jest tylko dla tych, którzy posiadają ten sam rodzaj intelektualnych władz, ich treść i skłonności, jakie posiada Chrystus (w.16).

W Biblii treść Boskiego umysłu w zakresie prawdy, Jego Biblii, jest więc określana jako Duch oraz jako Duch Święty. To właśnie z tego powodu św. Paweł w Liście do Żydów Biblię i jej słowa (Boskie myśli wyrażone w Biblii) nazywa Duchem i Duchem Świętym (Żyd. 3:7; 9:8; 10:15). On i inni pisarze Biblii podali te myśli także w innych miejscach. Wersety używające słowa *duch* w znaczeniu fałszywych doktryn, a więc myśli niepochodzących od Boga, są poniżej podane kursywą: 1 Moj. 6:3; Neh. 9:30; Iz. *29:24*; 30:1; 31:3; *33:11; 34:16; Ezech. 13:3; Oz. 9:7; Mich. 2:11; Zach. 13:2;* Jana 6:63; Dz.Ap. 16:6,7; 20:23; 28:25; Rzym. 8:16 [w pierwszym użyciu tego słowa]; 2 Tes. 2:2,8; 1 Tym. 4:1; 1 Jana 4:*1*,2,*3*,6; 5:6; Obj. 1:4; 2:7,11,17,29; 3:1,6,13,22; 4:5; 5:6; 14:13; 19:10; 22:17. Wersety te dowodzą, że ta część Boskiego Ducha, którą nazywamy Jego umysłem, z punktu widzenia Jego myśli, wiedzy, tzn. treść Jego intelektu (czy to traktowana jako znajdująca się w Jego własnym intelekcie, bądź umieszczona w Biblii jako jej nauki, czy też wyrażona przez Jego rzeczników jako treść ich nauk) jest w Biblii nazywana Duchem Świętym oraz Duchem, ponieważ w ten sposób mówi się o niej z punktu widzenia części używanej jako nazwa całości. Całe Boskie usposobienie – Duch Święty – składa się bowiem z Jego umysłu, serca i woli. Każda z tych części, dwie lub wszystkie trzy są w Biblii nazywane Duchem i Duchem Świętym.

Przedstawiamy teraz nasz drugi argument, dowodzący, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie – umysł, serce i wola – w nich. Biblijne kontrasty i porównania wskazują, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie – umysł, serce i wola – w nich. Poza bezpośrednimi definicjami jednym z najlepszych sposobów określania znaczeń słów są porównania i kontrasty między nimi a innymi słowami. Stąd siła tego drugiego argumentu. Jednym z najczęściej występujących jest kontrast między ciałem a duchem. W takich kontrastach wyrażenie *ciało* odnosi się do naturalnego uspo-

sobienia – umysłu, serca i woli. Kontrasty takie wskazują więc, że wyrażenie *duch* oznacza usposobienie duchowe – Boski umysł, serce i wolę – w świętych. W Mat. 26:41 i Mar. 14:38 Jezus podaje nam taki kontrast i takie znaczenia, gdy mówi, że musimy czuwać i modlić się w związku z niebezpieczeństwem upadku w pokusie, jako powód podając słabość naturalnego, cielesnego usposobienia oraz dobre chęci duchowego usposobienia – Boskiego umysłu, serca i woli – w nas. U Jana 6:63 bezużyteczność naturalnego usposobienia – upadłego umysłu, serca i woli – dla świętych, Jezus kontrastuje z ożywczą mocą Boskiego usposobienia w świętych – Boskiego umysłu, serca i woli – mówiąc, że to Duch ożywia, dodaje energii, natomiast ciało, zdeprawowany naturalny umysł, serce i wola, nie przynoszą w duchowych sprawach żadnego pożytku. Te same kontrasty występują w Rzym. 8:1,4-6,9,13. W wersecie 1 i 4 św. Paweł powiada nam, że święci nie chodzą według ciała – ludzkiego usposobienia, lecz według Ducha – Boskiego usposobienia. W wersecie 5 ponownie przytacza ten sam kontrast między ciałem a Duchem, zapewniając nas, że ci, którzy posiadają cielesny umysł, mają skłonności zgodne z cielesnym umysłem, sercem i wolą oraz rzeczami pozostającymi w harmonii z nimi. Natomiast ci, którzy posiadają umysł duchowy, mają skłonności zgodne z Boskim umysłem, sercem i wolą oraz rzeczami będącymi w harmonii z nimi. W wersecie 6 podany jest kolejny kontrast między ciałem a Duchem, gdzie Apostoł wykazuje, że poddanie się panowaniu zmysłu cielesnego (dosłownie: charakterowi ciała) prowadzi do śmierci; natomiast posiadanie zmysłu duchowego, Boskiego (dosłownie: charakteru Ducha), niesie wiernym życie i pokój. Ten sam kontrast, inaczej wyrażony, jest wyraźnie podany również w wersecie 13.

Po podaniu w wersetach 7,8 powodów, dla których cielesny umysł w ludzie Bożym sprowadza na niego śmierć, w wersecie 9 św. Paweł ponownie rysuje kontrast, pokazując, że wierni nie żyją według ciała, według zdeprawowanego na-

turalnego usposobienia – umysłu, serca i woli – lecz według Boskiego usposobienia – umysłu, serca i woli – ponieważ Boski Duch, usposobienie, ożywia ich jako miejsce swego zamieszkania. To, że wyrażenie Duch Boży oznacza tutaj Boskie usposobienie oczywiste jest z porównania i utożsamienia go tutaj z Duchem Chrystusowym. Wyrażenie Duch Chrystusowy niewątpliwie oznacza tutaj bowiem usposobienie podobne do Chrystusowego, bez którego nikt nie może stać się Chrystusowym. Są jeszcze inne porównania i kontrasty dowodzące, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie – umysł, serce i wola – w nich. Zwróćmy uwagę na bardzo wyraźny kontrast podany w wersecie 15 między służalczym usposobieniem, duchem niewoli, a usposobieniem synowskim, duchem przysposobienia (dosłownie: duchem synostwa, synowskim usposobieniem). Tak jak duch niewoli oczywiście nie jest istotą duchową, lecz niewolniczym usposobieniem, tak i duch synostwa nie jest istotą duchową, lecz synowskim usposobieniem, czego dowodzi kontrast między tymi dwoma duchami. W 1 Kor. 2:11,12 znajduje się kolejne wspaniałe porównanie i kontrast. W wersecie 11 św. Paweł wykazuje, że nikt nie może poznać ani docenić ludzkich rzeczy z wyjątkiem ludzkiego usposobienia w człowieku; tak i nikt nie może poznać ani docenić rzeczy Bożych (duchowych) z wyjątkiem Boskiego usposobienia (Boskiego umysłu, serca i woli) w człowieku. Porównanie między duchem ludzkim a Boskim oczywiście dowodzi tutaj, że wyrażenie Duch Boży oznacza Boskie usposobienie, ponieważ wyrażenie duch człowieczy oznacza oczywiście ludzkie usposobienie. Jest to bardziej oczywiste dzięki kontrastowi między duchem świata a duchem, który jest z Boga, o którym mówi werset 12. Z pewnością wyrażenie duch świata nie oznacza duchowej istoty świata, ponieważ nic takiego nie istnieje. Oznacza ono oczywiście świeckie usposobienie. Zatem kontrast ten dowodzi, że wyrażenie duch, który jest z Boga, oznacza Boskie usposobienie, jakie Bóg daje Swym świętym. 1 Kor. 2:11,12 dowodzi więc, że Duch Święty w świętych to Boskie usposo-

bienie – Boski umysł, serce i wola – w nich. Kolejny wyraźny kontrast między ciałem a duchem podany jest w 1 Kor. 5:5: Oddać [brata z Koryntu, który ożenił się ze swą macochą] szatanowi na zatracenie ciała, żeby duch był zachowany w on dzień Pana Jezusa. Ten brat z Koryntu, którego deprawacja usposobienia (ciała) popchnęła do popełnienia wielkiego grzechu ożenienia się ze swą macochą, posiadał tak złe cielesne usposobienie, tutaj ukryte pod terminem *ciało*, że musiało być ono zniszczone przez trapiące doświadczenia, będące jego udziałem w stanie wyłączenia i pochodzące z rąk szatana, tak by jego usposobienie jako nowego stworzenia – Duch Święty jako Boskie usposobienie – mogło być zachowane w ostatecznym dniu. Raz jeszcze zatem kontrast między ciałem a Duchem dowodzi, iż Duch oznacza Boskie usposobienie.

Ten sam dowód kontrastu między ciałem a Duchem podany jest w 1 Kor. 7:34. Czyste ciało czystej dziewicy jest tutaj bowiem skontrastowane z jej czystym duchem, usposobieniem. Na to samo wskazuje bardzo wyraźny kontrast między ciałem (ludzkim usposobieniem) a Duchem z Gal. 3:3. Jak wskazuje kontekst, św. Paweł rozwijał w Galacjanach duchowe, Boskie usposobienie, jakie Ewangelia wysokiego powołania tworzy w ludzie Bożym Wieku Ewangelii. Lecz Galacjanie dali się zwieść i przyjęli Przymierze Zakonu, które u tych, którzy byli mu posłuszni, rodziło dobre ludzkie usposobienie. W ten sposób zniżali się z wyższego przymierza i odpowiedniego dla niego usposobienia, tutaj zwanego Duchem, do niższego przymierza i odpowiedniego dla niego usposobienia, tutaj zwanego ciałem. Myśl ta jest nie tylko potwierdzona kontrastem między słowami *ciało* i *duch*, lecz także kontrastem między Zakonem a Ewangelią, jak również między charakterem, jaki Zakon rozwija w tych, którzy mu się poddają, a charakterem, jaki Ewangelia rozwija w tych, którzy jej się poddają. Zakon rodzi bowiem ducha niewoli, ducha służalczego, natomiast Ewangelia rodzi ducha synostwa, ducha synowskiego (Rzym. 8:15;

Gal. 4:3,4,21-31). Nic dziwnego, że w Gal. 3:3 św. Paweł oskarżył Galacjan o głupotę z powodu odchodzenia od usposobienia duchowego do usposobienia cielesnego oraz od Ewangelii wysokiego powołania do Zakonu ludzkich uczynków! W Gal. 4:29 pokazany jest kolejny stosowny fragment. Jak typiczny Ismael, spłodzony z ciała, tzn. spłodzony jako typ klasy o ludzkim usposobieniu – cielesnego Izraela, rozwiniętego przez Przymierze Zakonu, prześladował typicznego Izaaka – spłodzonego jako typ spłodzonych jednostek o duchowym usposobieniu, tak antytypiczni spłodzeni z ciała, (ludzkie) dzieci Przymierza Zakonu, cielesny Izrael, prześladowały antytypicznych spłodzonych o duchowym usposobieniu, dzieci Przymierza Sary, duchowy Izrael – Jezusa i Kościół. Także i tutaj kontrasty zawarte w spłodzeniach i Przymierzach dowodzą, że słowo *duch* oznacza tutaj Ducha Świętego jako Boskie usposobienie w świętych.

W Gal. 5:16-24 Apostoł wyraźnie kontrastuje ciało, jako zdeprawowane ludzkie usposobienie, z Duchem Świętym jako Boskim usposobieniem w świętych. Postępowanie w Duchu Świętym, Boskim usposobieniu w świętych, zapobiega wykonywaniu przez nich pożądliwości upadłego ludzkiego usposobienia (w.16). Upadłe ludzkie usposobienie (ciało) pożąda rzeczy, które są przeciwne duchowemu usposobieniu (Duchowi), ponieważ zaspokajanie ich przez ciało odciąga od rzeczy pożądanych przez usposobienie duchowe, tak jak duchowe usposobienie pożąda rzeczy przeciwnych upadłemu ludzkiemu usposobieniu. Przeciwieństwo to nie pozwala nam doskonale czynić dobrych rzeczy, jakich pragnie nasze duchowe usposobienie (w.17). Ponieważ jednak wierni są prowadzeni, pobudzani Boskim usposobieniem (w przeciwieństwie do upadłego ludzkiego usposobienia) nie są oni pod Przymierzem Zakonu, lecz pod Przymierzem Łaski (w.18). Długa lista zła, jakim św. Paweł obciąża ciało w wersetach 19-21, dowodzi, że słowa *ciało* używa w znaczeniu zdeprawowanego ludzkiego

usposobienia. Zatem kontrast, jaki czyni między nim a Duchem w świętych, dowodzi, że przez Ducha rozumie Ducha Świętego, Boskie usposobienie – umysł, serce i wolę w świętych. Dowód ten poparty jest kolejnym faktem, że długa lista łask (w.22), podana jako owoc Ducha w świętych, dowodzi, iż termin ten oznacza tutaj Boskie usposobienie, Świętego Ducha w świętych. Przeciwko takim nie może być żadnego Przymierza Zakonu, ponieważ nie są oni rozwijani przez to Przymierze, a więc i nie są mu poddani. Są rozwijani przez Przymierze Łaski, któremu też podlegają (w.23). Ci, którzy należą do klasy Chrystusa Jezusa, nowe stworzenia, Namaszczeni, wstąpili na drogę krzyżowania na śmierć cielesnego usposobienia (w.24) – powolną, długotrwałą śmierć zadawaną przez wbijanie symbolicznych gwoździ zapierania się samego siebie i świata, ofiarniczej służby oraz rozwijania duchowego charakteru – wbijania ich w symboliczne ręce (złą służbę) oraz symboliczne stopy (złe postępowanie) zdeprawowanego ludzkiego usposobienia.

W Gal. 6:8 znajdujemy kolejny wyraźny kontrast między słowami *ciało* a *duch*, który na podstawie odpowiednich twierdzeń tego wersetu dowodzi, że pod terminem *ciało* chodzi o upadłe cielesne usposobienie, a dla kontrastu, termin *duch* oznacza Ducha Świętego, Boskie usposobienie w świętych. Ten, kto praktykuje rzeczy zdeprawowanego ludzkiego usposobienia w wyniku tego otrzyma śmierć (skażenie); natomiast ten, kto praktykuje rzeczy Boskiego usposobienia, Ducha Świętego, w wyniku tego otrzyma życie wieczne. 2 Tym. 1:7 jest szczególnie mocnym dowodem omawianej obecnie kwestii: „Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości i zdrowego rozsądku". Duch bojaźni z pewnością nie jest osobą, lecz bojaźliwym usposobieniem. A więc duch mocy, miłości i zdrowego rozsądku, który jest Duchem Świętym, nie jest duchową istotą mocy, miłości i zdrowego rozsądku. Duch mocy jest raczej silnym usposobieniem, duch miłości – sprawiedliwym, i miłosiernym usposobieniem, a duch zdro-

wego rozsądku – inteligentnym i mądrym usposobieniem. Innymi słowy, ten opis Ducha Świętego jest bardzo podobny do tego z Iz. 11:2 i oznacza to samo, co Iz. 11:2, choć wyraża to nieco innymi słowami. W ten sposób kończymy nasz drugi dowód na to, że Duch Święty w świętych jest Boskim usposobieniem – Boskim umysłem, sercem i wolą w nich. Ten drugi dowód jest bardzo mocny.

Teraz przedstawimy trzeci rodzaj dowodów na to, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich. Jest on następujący: dowodzą tego biblijne nazwy i synonimy Ducha Świętego w świętych. Pomocny w tym dowodzie jest fakt, że zdecydowanie najczęściej występującym znaczeniem słowa *duch* w Biblii jest znaczenie usposobienia. Z dwunastu różnych znaczeń, w jakich Biblia używa słowa *duch*, w znaczeniu usposobienia używa go ona być może częściej niż we wszystkich pozostałych 11 znaczeniach razem wziętych, natomiast w znaczeniu istoty duchowej, z dwoma lub trzema wyjątkami, jest ono najrzadziej używanym znaczeniem ze wszystkich 12. Tak więc zwykłe znaczenie tego słowa to usposobienie. Z tego powodu ciężar dowodu spoczywa na tym, kto w dowolnym wersecie dopatruje się najmniej używanego znaczenia. Z drugiej strony za naturalnym założeniem poprawności słowa *duch* jako oznaczającego usposobienie przemawia więcej niż za jakimkolwiek innym znaczeniem tego słowa. Nie chcemy jednak opierać całego dowodu na tym naturalnym założeniu, lecz przytoczymy biblijne teksty i fakty na dowód tego, że biblijne nazwy i synonimy Ducha Świętego w świętych dowodzą, iż jest on Boskim usposobieniem w nich. Jednym z tych określeń i synonimów jest Duch, co przedstawiamy jako nasz pierwszy dowód trzeciego argumentu. W wielu wersetach użytych dla udowodnienia wcześniejszego twierdzenia, tzn. że *biblijne kontrasty i porównania* dowodzą, iż Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich, słowo *duch* występuje w znaczeniu Ducha Świętego jako Boskiego usposobienia. Zatem wyrażenie *Duch* jest określeniem i synonimem Ducha Świętego i dowodzi, że Duch Święty w świętych to

Boskie usposobienie w nich. Zatem niewielka zmiana sposobu użycia tych wersetów w poprzednim punkcie sprawia, że to określenie i synonim dowodzi, iż Duch Święty jest Boskim usposobieniem – Jego umysłem, sercem i wolą w świętych.

Nasz drugi punkt w tym dowodzie jest następujący: dowodzi tego sama nazwa *Duch Święty*. Termin ten, odniesiony do świętych jako naturalnie go posiadających, sugeruje, że zgodnie z biblijnym zastosowaniem oznacza on usposobienie świętości Boga w Nim samym, Chrystusie i świętych. Następujące wersety wskazują, że użycie określenia *Duch Święty* w tym znaczeniu jest bardzo stosowne: „Dlaczego szatan napełnił serce twoje, abyś kłamał Duchowi Świętemu (Dz.Ap. 5:3)?". Ananiasz okłamał święte usposobienie Boga w św. Piotrze. Dzięki duchowi rozpoznawania, udzielonemu mu przez to święte usposobienie, św. Piotr jako Apostoł dostrzegł to kłamstwo i zganił go za nie. Dz.Ap. 9:31 używają określenia *Duch Święty* w oczywistym znaczeniu świętego Boskiego usposobienia w świętych: „zbory (…) budując się i chodząc w bojaźni Pańskiej, a przez pociechę Ducha Świętego rozmnażały się". Święte Boskie usposobienie w Jego świętych z pewnością niesie im pociechę, a także inne błogie uczucia w sercu, takie jak radość, pokój, zapewnienie itp. Dz.Ap. 13:2 to kolejny stosowny werset: „**A gdy oni** [prorocy i nauczyciele zboru w Antiochii] **służbę Pańską odprawili i pościli, rzekł im Duch Święty: Odłączcie mi Barnabasza i Saula** [Pawła] **do tej sprawy, do której ich powołałem**". Zbór w Antiochii był pełen świętego ducha miłości i gorliwości w pomaganiu ubogim braciom i zdobywaniu dla Pana nowych uczniów (Dz.Ap. 11:22-30; 12:24,25; 13:3,4). To święte usposobienie w ramach służby dla zboru pobudziło ich do poparcia wysłania Pawła i Barnabasza w podróż misyjną jako swych przedstawicieli, zgadzając się niniejszym pokryć wydatki z tym związane. Tak więc to święte usposobienie w tych świętych braciach w Antiochii, którzy jako pierwsi zostali nazwani chrześcijanami, opowiedziało się za tym, by Paweł i Barnabasz zostali wyznaczeni do misyjnego dzieła, do wykonania

którego zostali wybrani jako ich przedstawiciele. W ten sposób Duch Święty, Boskie usposobienie w tych świętych, powiedział: Odłączcie mi Barnabasza i Saula. „**Oni tedy** [w ten sposób] **wysłani będąc od Ducha Świętego** [świętego usposobienia Boga w zborze w Antiochii] **przyszli** (Dz.Ap. 13:4)".

Podobna myśl jest wyrażona przez św. Pawła w Dz.Ap. 20:28 w jego mowie skierowanej do starszych kościoła efeskiego: „**Pilnujcie tedy samych siebie i wszystkiej trzody, w której was Duch Święty postanowił** [dosłownie: wyznaczył] **biskupami, abyście paśli zbór Boży** [w lepszym oddaniu: zbór *Pana*]". Starsi i diakoni byli wybierani przez podnoszenie rąk, co było sposobem głosowania przez zbory, których starszymi i diakonami oni w ten sposób się stawali (Dz.Ap. 6:2-6; 14:23; 2 Kor. 8:19). Zbory zostały pouczone, by wybierać tylko tych, którzy posiadali kwalifikacje opisane przez św. Pawła w 1 Tym. 3:1-13; Tyt. 1:5-11. Poszczególni członkowie zboru mieli pozbyć się wszelkiego faworyzowania i wszelkiego innego złego usposobienia i być w zupełności kierowani mądrością, mocą, sprawiedliwością i miłością – Duchem Świętym, świętym usposobieniem Boga w nich – odnośnie tego, za którymi lub przeciwko którym mieli głosować jako kandydatami na starszych i diakonów. Gdy w ten sposób bracia byli wybierani na starszych i diakonów, Duch Święty w świętych, jako Boskie usposobienie w nich, wprowadzał ich na urząd. Św. Paweł zapewniał efeskich starszych, jak wskazuje na to Dz.Ap. 20:28, że byli oni wybierani przez braci działających w tym świętym usposobieniu i dlatego byli postanowieni w Kościele jako starsi przez Ducha Świętego, święte Boskie usposobienie – umysł, serce i wolę w świętych. W Mat. 28:19 znajdujemy kolejny fragment dowodzący, że określenie *Duch Święty* oznacza święte Boskie usposobienie, Jego umysł, serce i wolę w świętych: „**chrzcząc je w imię** [w podobieństwo charakteru] **Ojca, i Syna, i Ducha Świętego** [święte usposobienie istniejące w świętych]". W wersecie tym najwyraźniej chodzi o chrzest prawdziwy, nie symboliczny, ponieważ chrzest symboliczny nie pro-

wadzi do rozwinięcia podobieństwa charakteru do Boga, Chrystusa i świętych, co czyni chrzest prawdziwy. W najlepszym razie chrzest symboliczny jedynie to symbolizuje. Jednym ze znaczeń słowa *imię* jest charakter (Ps. 34:4; 69:31; 72:19; 111:9; 148:13; Przyp. 18:10; 22:1; Iz. 57:15; Ezech. 22:5; Mich. 4:5; Obj. 8:11; 14:1; 16:9). Takie jest jego znaczenie w Mat. 28:19, jak pokazaliśmy to powyżej. Wierni Pana chrzczą braci do podobieństwa charakteru Ojca, Syna oraz Ducha Świętego jako Boskiego usposobienia w świętych, pobudzając ich do podejmowania i realizowania poświęcenia przez ofiarnicze zużywanie człowieczeństwa aż do śmierci oraz przez powstawanie do podobieństwa zmartwychwstania Chrystusa w rozwijaniu charakteru podobnego do charakteru Boga, Chrystusa i świętych, który jest Duchem Świętym, Boskim usposobieniem mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości. Zatem nazwa ta, Duch Święty, w Mat. 28:19 oznacza Boskie usposobienie w świętych.

W dosłownym tłumaczeniu pierwszego zdania Łuk. 4:1: „A Jezus pełen będąc Ducha Świętego, wrócił się od Jordanu" nazwa *Duch Święty* oznacza, iż był on Boskim usposobieniem w Nim, najważniejszym ze wszystkich świętych, poświęconych, świątobliwych. Oświadcza bowiem, że był On napełniony Duchem Świętym, usposobieniem. Tak więc samo określenie oznacza, iż jest on świętym Boskim usposobieniem w Nim jako świętym. To samo jest widoczne w dosłownym tłumaczeniu Łuk. 11:13: „jako daleko więcej Ojciec wasz niebieski da Ducha Świętego tym, którzy go oń proszą?" Tutaj określenie *Duch Święty* dowodzi, że jest to Boskie usposobienie, Duch Święty w świętych. Rzym. 14:17 to kolejny fragment, który swą treścią i określeniem Duch Święty potwierdza, iż jest nim Boskie usposobienie w świętych: „Albowiem królestwo Boże nie jest pokarmem ani napojem, ale sprawiedliwością i pokojem w Duchu Świętym". Apostoł zapewnia nas tutaj, że naszymi wyższymi przywilejami jako ludu Pana nie jest wolność odnośnie tego, co powinniśmy jeść lub pić, jak niektórzy skłonni są sądzić, chociaż posiadamy tę wolność jako jeden z naszych niższych przywilejów. Są nimi natomiast

wolność w sprawiedliwości, pokoju i radości w świętym usposobieniu. W celu rozwijania tych wyższych przywilejów, jeśli będzie tego wymagało lepsze z nich korzystanie w interesie Boga, Chrystusa i innych, zrezygnujemy – jak wskazuje na to kontekst tego wersetu – z korzystania z naszych niższych przywilejów wolności odnośnie tego, co jemy i pijemy. Zauważmy, jak werset ten pokazuje, że sprawiedliwość, pokój i radość jako części naszego świętego Ducha należą do naszego świętego usposobienia i dlatego są częściami Boskiego usposobienia w świętych. Także i tutaj określenie *Duch Święty* oraz treść tego wersetu potwierdza nasze zrozumienie Ducha Świętego w świętych. Choć w tym konkretnym przypadku można by wykorzystać wiele innych wersetów związanych z naszym trzecim dowodem, zacytujemy i krótko skomentujemy jeszcze tylko dwa. 1 Tes. 1:6: „A wyście się naśladowcami naszymi i Pańskimi stali, przyjąwszy słowo we wszelkim uciśnieniu z radością Ducha Świętego". Przy właściwym tłumaczeniu tego wersetu nazwa Ducha Świętego w oczywisty sposób potwierdza, iż jest nim Boskie usposobienie w świętych. O tym samym uczy 2 Tym. 1:14: „**Strzeż tego dobrego, co ci powierzono** [obowiązków jego urzędu] **przez Ducha Świętego, który w nas** [świętych] **mieszka**".

Innym synonimem nazwy *Duch Święty* jest Duch Boży, co dowodzi, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich. Wyjaśnimy kilka wersetów zawierających to synonimiczne wyrażenie. Jednym z nich jest Rzym. 8:9: „Lecz wy nie jesteście w ciele, ale w duchu, gdyż Duch Boży mieszka w was". Apostoł wykazuje tutaj, że jeśli w nich jako świętych znajduje się Boskie usposobienie, Bóg nie patrzy na nich jako na istoty cielesne, lecz duchowe. W ostatniej części tego wersetu nazywa on Ducha Bożego duchem [usposobieniem] Chrystusowym. W wersecie 11 zamiast wyrażenia Duch Boży, jak w wersecie 9, użyte jest synonimiczne wyrażenie: Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych. Werset wskazuje, że Boskie usposobienie w nich ożywia ich umierające ciała do Boskiej służby, a dzięki synonimicznemu wyrażeniu wszystko to do-

wodzi, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich. Mówi też o tym werset 14: „**Bo którzykolwiek *Duchem Bożym*** [Boskim usposobieniem mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości] **prowadzeni bywają** [pobudzani w swych motywach, myślach, słowach i czynach], **ci są synami Bożymi**". To synonimiczne wyrażenie potwierdza więc nasz argument. W Rzym. 15:18,19 św. Paweł mówi o tym, czego Jezus dokonał przez niego jako misjonarza: „Przez słowo i przez uczynek, przez moc znaków i cudów, przez moc *Ducha Bożego*". Pokazuje tutaj, jak Jezus działał przez Pawła jako misjonarza. Czynił to przez jego głoszenie [słowo], przez praktykowanie przez niego jego nauk [uczynek], przez cuda [moc znaków i cudów] oraz przez moc świętego usposobienia, jakie on wyrażał [przez moc Ducha Bożego]. Dowodzi więc, że przez cztery rzeczy Jezus używał go jako skutecznego misjonarza głoszącego Ewangelię: (1) jako głosiciela [słowo], (2) jako praktykującego swe nauki [uczynek], (3) jako dokonującego cudów [moc znaków i cudów] oraz (4) jako człowieka napełnionego świętym duchem, usposobieniem [Duchem Bożym, dzięki któremu posiadał kwalifikację umysłu, serca i woli, by być skutecznym misjonarzem]. Z pewnością te cztery rzeczy w tamtych okolicznościach uczyniły go bardziej skutecznym misjonarzem niż cokolwiek innego, o czym moglibyśmy pomyśleć. Ostatnia z tych rzeczy dowodzi, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich.

Ten synonim Ducha Świętego występuje w 1 Kor. 2:14: „Cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są *Ducha Bożego*; albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchowo bywają rozsądzane". Jak zauważyliśmy, termin *Duch Święty* może oznaczać umysł, wolę i serce albo jeden lub dwa z tych elementów. Tutaj chodzi o umysł, a słowa „rzeczy, które są Ducha Bożego", odnoszą się do prawd, treści tego umysłu, który oczywiście jest częścią usposobienia. Werset ten uczy zatem, że cielesny człowiek nie pojmuje i nie mo-

że pojąć duchowej prawdy, którą pojąć mogą posiadający umysł Boży, ponieważ prawda taka jest głupstwem dla cielesnego człowieka, a zrozumiana może być jedynie przez tych o duchowym umyśle, którzy posiadają Boskie usposobienie. W 1 Kor. 3:16 występuje to samo synonimiczne wyrażenie, Duch Boży: „Czyż nie wiecie, iż kościołem Bożym jesteście, a Duch Boży mieszka w was?" Św. Paweł wskazuje tutaj, że święci stanowią świątynię Boga, ponieważ mieszka w nich Boży Duch, usposobienie. Występuje ono także w 1 Kor. 7:40: „Ja mam Ducha Bożego". Kontekst, w którym św. Paweł podaje swe zrozumienie kwestii małżeństwa, wskazuje, iż używa tego wyrażenia w celu dowiedzenia, iż posiadał część Boskiego usposobienia, którą my nazywamy umysłem – intelekt, treść i skłonność duchowego umysłu. Pełniejsze wykorzystanie tego synonimicznego określenia znajdujemy w 1 Kor. 12:3: „**Nikt przez Ducha** [święty umysł, serce i wolę] **Bożego mówiąc, nie nazwie Jezusa przeklętym**". Boskie usposobienie w nim nie pozwoli na nic takiego. Można by przytoczyć inne wersety dotyczące terminów synonimicznych dla nazwy *Duch Święty,* lecz powyższe wystarczą dla dowiedzenia tego zarysu naszego trzeciego rodzaju dowodów: że nazwa *Duch Święty* oraz jej synonimy dowodzą, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie.

Po omówieniu samego terminu oraz wyrażeń synonimicznych – Ducha i Ducha Bożego – opiszemy teraz trzeci synonimiczny termin, dowodzący, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich, tj. termin Duch Pański. Dz.Ap. 5:9 to jedno z miejsc, gdzie użyte jest to określenie: „Dlaczego żeście się ze sobą zmówili, abyście kusili Ducha Pańskiego?" Gdy, podobnie do Ananiasza, Safira skłamała co do ceny uzyskanej ze sprzedaży części dobytku, św. Piotr pyta ją w tym wersecie, dlaczego uzgodnili, by okłamać święte usposobienie, jakie było w nim jako Apostole; oskarżył ją i jej męża o świętokradczą zmowę fałszerstwa przed świętym uspo-

sobieniem, które nazywa tutaj Duchem Pańskim. Inne zastosowanie tego synonimicznego wyrażenia, Duch Pański, pochodzi od naszego Pana w Łuk. 4:18, gdzie cytuje On Iz. 61:1: „**Duch Pański** [Boskie usposobienie] **nade mną, przeto mnie pomazał** (…)". Boskie usposobienie z pewnością bez ograniczeń spoczywało na Jezusie i udzielało Mu kwalifikacji do Jego urzędowego dzieła. Takie samo jest znaczenie tego wyrażenia w 2 Kor. 3:17,18, które z uwagi na nasze wcześniejsze komentarze nie wymaga żadnych dodatkowych wyjaśnień.

Czwartym wyrażeniem synonimicznym z Duchem Świętym jest zmysł Ducha. Jego grecki odpowiednik to *phronema pneumatos*. To greckie określenie występuje tylko dwa razy w greckim Nowym Testamencie, tłumaczone jako *zmysł Ducha* (Rzym. 8:6,27). Nie jest to greckie słowo *nous*, tłumaczone w przekładzie A.V. jako *umysł* i *zrozumienie*, co jest znaczeniem słowa *umysł* w często używanym przez nas wyrażeniu umysł, serce i wola jako usposobienie. *Phronema* oznacza raczej skłonność, charakter umysłu. W greckim Nowym Testamencie użyte jest cztery razy (Rzym. 8:6 [dwa razy], 7,27). Dwa razy, połączone ze słowem oznaczającym ciało, *sarx*, odnosi się do charakteru cielesnego umysłu i w obydwu tych przypadkach jego dosłowne tłumaczenie brzmi: charakter, skłonność ciała, tłumaczone jako zmysł ciała (w.6,7). Tłumaczenie wyrażenia *phronema pneumatos* jest następujące: charakter [lub skłonność] Ducha. Z tego punktu widzenia w wersecie 6 chodzi o to, że charakter Boskiego usposobienia w świętych przynosi życie i pokój. To samo wyrażenie w wersecie 27 uczy, że Bóg, badający serca, zna i docenia charakter Swego usposobienia w świętych. To synonimiczne wyrażenie jest zatem czwartym synonimem określenia *Duch Święty*, potwierdzającym nasze rozumienie Ducha Świętego jako Boskiego usposobienia w świętych.

Piątym wyrażeniem synonimicznym dla Ducha Świętego jest termin *Duch Chrystusowy*. W Rzym. 8:9 – „jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego" – wyrażenie to do-

tyczy Chrystusowego usposobienia w świętych, co oczywiście oznacza Boskie usposobienie w świętych. To samo synonimiczne wyrażenie występuje w Filip. 1:19 z dodatkiem słowa *Jezus*: „to wyjdzie mi na zbawienie przez modlitwę waszą i pomoc Ducha Jezusa Chrystusa". Św. Paweł wskazuje, że uzyskania zbawienia spodziewał się dzięki temu, że Bóg odpowie na modlitwę Filipian i że napełni go usposobieniem, jakie posiadał Jezus Chrystus, które oczywiście jest Boskim usposobieniem w świętych.

Szósty termin synonimiczny z Duchem Świętym, Duch Syna Jego, znajdujemy w Gal. 4:6: „A ponieważ jesteście synami, posłał Bóg Ducha Syna swego w serca wasze, wołającego Abba, to jest Ojcze". Wykazaliśmy już na podstawie tego wersetu, że wyrażenie *Ducha (…) wołającego Abba, to jest Ojcze* nie może oznaczać tak zwanej trzeciej osoby trójcy, ponieważ według trynitarskiego poglądu Duch Święty nie jest synem Bożym. Wyrażenie to najwyraźniej oznacza tutaj usposobienie podobne do usposobienia Syna Bożego, Chrystusowe usposobienie, co dowodzi, że Duch Święty w tym wyrażeniu to Boskie usposobienie w świętych.

Jako siódmy dowód, że wyrażenie *Duch Święty* i jego określenia synonimiczne oznaczają Boskie usposobienie w świętych, odwołujemy się do znacznej liczby biblijnych wyrażeń, które oznaczają Boskiego Ducha w świętych i które podaliśmy jako wyrażenia równoważne z Duchem Świętym w naszym pierwszym dowodzie na to, że Duch Święty to Boskie usposobienie w świętych. Między innymi terminy te związane są z namaszczaniem świętych i są one następujące: Chrystus (1 Kor. 12:12-14; 15:23; Gal. 3:16,29; Efez. 4:13; Filip. 1:21; Kol. 1:24; Żyd. 3:13; 1 Piotra 4:13); Chrystus w was (Kol. 1:27; Rzym. 8:10); Chrystus we mnie (Gal. 2:20); Jezus Chrystus w was (2 Kor. 13:5); [oraz gdy mówi Jezus] Ja w was (Jana 14:20) i Ja w nich (Jana 17:23,26). Inne wyrażenia dotyczące tych, którzy posiadając namaszczenie, stanowią namaszczoną klasę, to: w Chrystusie (Rzym. 12:5; Kol. 1:2); w Chrystusie Jezusie

(Rzym. 8:1,2; 1 Kor. 1:30); w Chrystusa Jezusa (Rzym. 6:3; Gal. 3:26,28; Efez. 2:6; Kol. 1:28); w Nim (Efez. 1:4); w którym (Kol. 2:11); w naszym Panu Jezusie Chrystusie (2 Tes. 1:1); [gdy mówi Jezus] oraz wy we mnie (Jana 15:2-7). Żadne z tych wyrażeń z pewnością nie dotyczy duchowej istoty w świętych, lecz odnosi się do nich z punktu widzenia posiadania przez nich Boskiego usposobienia, co czyni ich częścią namaszczonej klasy, klasy Chrystusa. Tutaj należy także szereg nazw, które są synonimiczne wyrażeniu *Duch Święty w świętych*: nowe stworzenie (2 Kor. 5:17; Gal. 6:15); mąż doskonały (Efez. 4:13); nowy człowiek (Efez. 2:15; 4:24; Kol. 3:10); wewnętrzny człowiek (Efez. 3:16; 2 Kor. 4:16); oraz ukryty serdeczny człowiek, którego św. Piotr definiuje jako cichego i łagodnego ducha (1 Piotra 3:4). Żadne z tych wyrażeń nie odnosi się do istoty duchowej w świętych, lecz do Boskiego świętego usposobienia w nich.

Podaliśmy już trzy dowody na to, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich: (1) jego elementy składowe – (a) nowa wola; (b) nowe duchowe zdolności zaszczepione przez spłodzenie z Ducha w naszych wszystkich organach mózgu; oraz (c) duchowy charakter, podobieństwo do Chrystusa, jaki rozwija w nas nowa wola, używając naszych nowych duchowych zdolności; (2) jego biblijne porównania i kontrasty; oraz (3) jego biblijne nazwy i synonimy. Każdy z tych punktów, nauczany w licznych wersetach biblijnych, potwierdza nasz pogląd.

Czwartym dowodem naszego twierdzenia są jego biblijne opisy. Biblia używa wielu opisowych nazw, które dowodzą, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich. Obecnie przedstawimy i krótko wyjaśnimy główne z tych opisowych nazw, potwierdzających to twierdzenie. Pierwszym z nich jest wyrażenie Duch prawdy (Jana 14:17; 15:26; 16:13; 1 Jana 4:6). Trynitarscy tłumacze przekładu A.V. we wszystkich czterech z przytoczonych tekstów pominęli

przedimek określony *the* przed słowem *prawdy*, choć grecka struktura całego wyrażenia Duch prawdy czyni ten przedimek określonym i emfatycznym. Dopuścili się tego pominięcia pod pływem swej fałszywej doktryny o Duchu Świętym, ponieważ wyrażenie to, pozbawione przedimka przed słowem *prawdy*, pozwala je przekształcić w wyrażenie prawdziwy duch, gdyż rzeczownik abstrakcyjny w przypadku dopełniacza często może być zamieniony w przymiotnik, określający rządzący nim rzeczownik, co właśnie wykazaliśmy. Obecność przedimka określonego przed słowem *prawdy*, szczególnie dlatego, że jest on emfatyczny, tak jak w języku greckim, nie pozwala jednak na to i wskazuje, że Duch, o którym tutaj mowa, to usposobienie tworzone i podtrzymywane przez prawdę oraz będące w harmonii z prawdą. Dlatego wyrażenie Duch prawdy oznacza takie usposobienie, jakie prawda tworzy, podtrzymuje i czyni zgodnym ze sobą. Tak więc to Duch Święty – usposobienie Boga, jakie przez prawdę tworzy i podtrzymuje On w świętych, tj. umysł, serce i wola Boga w świętych – sprawia, że wyrasta ono z prawdy i pozostaje z nią w harmonii. Jest to tym bardziej widoczne na podstawie kontrastu w 1 Jana 4:6 między wyrażeniem Duch prawdy, tj. usposobieniem, jakie prawda tworzy, podtrzymuje i czyni harmonijnym ze sobą, a wyrażeniem duch błędu, tj. usposobieniem, jakie błąd zaprzeczający, że Chrystus przyszedł w ciele (w.2,3) tworzy, podtrzymuje oraz rodzi z siebie i w harmonii ze sobą.

W Rzym. 1:4 św. Paweł mówi nam, że Bóg wzbudził Jezusa z martwych zgodnie z *duchem świętości* w Nim. Mamy tutaj kolejne opisowe wyrażenie wskazujące na to, czym jest Duch Święty. Wyrażenie duch świętości oznacza bowiem usposobienie świętości, Ducha Świętego. Cały ten tekst mówi nam, że ponieważ Jezus posiadał i zachował takie święte usposobienie wiernie wśród Swych wszystkich doświadczeń aż do śmierci, i to śmierci na krzyżu, Bóg w na-

grodę wzbudził Go z martwych. Dodatkowo nagrodził Go też w inny sposób jako niezaprzeczalny dowód na to, że był On Synem Bożym, a w tych nagrodach zmartwychwstania odpowiednio aktywna była moc Boga (Filip. 2:8-11). W Rzym. 8:2 Duch Święty nazwany jest Duchem żywota, usposobieniem, które ma życie wieczne i które posiada lud Boży dzięki temu, że w Chrystusie Jezusie posiada on Świętego Ducha spłodzenia, co zaszczepia w ich umyśle, sercu i woli Boskie życie. Usposobienie to uwalnia ich od Przymierza Zakonu, które – dane w celu zahamowania grzechu – sprowadza śmierć upadłym ludziom, którzy mu podlegają. Usposobienie posiadające życie wieczne zostaje jednak uwolnione spod jego panowania i kary. Nowe stworzenie, niebędące pod Przymierzem Zakonu, lecz pod Przymierzem Łaski, swym stanem wolnym od grzechu wypełnia Boski zakon, ponieważ sprawiedliwość Chrystusa przykrywa niedoskonałości ciała. (w.3,4). Tutaj opisowe określenie Duch żywota dowodzi, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich. W Rzym. 15:30 znajdujemy kolejne opisowe określenie Ducha Świętego w jego głównym przymiocie – Boskiej miłości. We fragmencie tym św. Paweł *przez* (tak samo w greckim) Pana Jezusa oraz *przez* (tak samo w greckim) miłość Ducha usilnie prosi braci w Rzymie, by razem z nim w modlitwie zabiegali o wyzwolenie go od niewierzących w Judei. Jego prośba przedstawiona jest przez służbę Jezusa oraz moc motywacji miłości, która płynie ze świętego usposobienia Boga w nim. Wyrażenie miłość Ducha najwyraźniej oznacza tutaj bezinteresowną miłość, będącą efektem świętego Boskiego usposobienia w św. Pawle. Zatem odpowiednia prośba przyłączenia się wraz z nim do modlitwy o wspomniane wcześniej wybawienie została przez niego przedstawiona przez Pana Jezusa Chrystusa oraz święte usposobienie Boskiej miłości, miłości bezinteresownej.

Kolejne opisowe określenie Ducha Świętego występuje w 1 Kor. 4:21: „Co chcecie? Z rózgą mam przyjść do was, czy

z *miłością* i z *duchem cichości?*" W niektórych przypadkach, tzn. w przypadku mniej lub bardziej samowolnych braci, słudzy prawdy przez swego Ducha Świętego muszą używać ostrych, surowych nagan (z rózgą). W przypadku braci o odpowiednim usposobieniu używają Świętego Ducha miłującej cichości. Ponieważ posiadają Ducha Świętego, który zależnie od potrzeby danego przypadku powinien być używany na jeden z tych dwóch sposobów, oczywiste jest, że duch cichości oznacza łagodne, uległe usposobienie cechujące ich Ducha Świętego, ducha miłości. Tak więc duch cichości to Boskie usposobienie w nich. Podobne wyrażenie występuje w Gal. 6:1: „Jeśliby też człowiek był zaskoczony w jakim upadku, wy duchowi naprawiajcie takiego w *duchu cichości*". Mamy tutaj oczywiście kolejny opis Pańskiego Ducha w Jego ludzie. Tak jak w 1 Kor. 4:21, jest on tutaj nazwany duchem cichości, bardzo przydatnym w udzielaniu pomocy w kierunku naprawy błądzących braci. Skuteczne wykonywanie takiej służby wymaga bowiem znacznej miary Ducha Świętego, szczególnie w jego elemencie cichości.

Kolejny pouczający opis Ducha Świętego można znaleźć w 2 Kor. 1:22: „Który [Bóg] (…) dał nam *zadatek Ducha* w serca nasze". *Zadatek* oznacza zaliczkę, jaką daje się komuś w formie częściowej zapłaty pełnej ceny posiadłości, której sprzedaż jest przedmiotem negocjacji. Przekazanie zaliczki dowodzi, że obydwie strony poważnie podchodzą do danej transakcji, i stąd nazwa zadatek, opisująca rzecz udzielaną i zobowiązująca dającego do zapłacenia pozostałej części ceny, a odbierającego – do przekazania posiadłości kupującemu po zapłaceniu przez niego reszty ceny. Ten tekst nazywa Ducha Świętego zadatkiem, zaliczką. Dlaczego? Odpowiadamy, że Bóg obiecuje uczynić bliskich naśladowców Chrystusa istotami Boskimi, istotami w Boskiej naturze (2 Piotra 1:4). Bycie Boską istotą, posiadanie Boskiej natury oznacza, że jednostka taka posiada (1) Boskie usposobienie

– Boski umysł, serce i wolę – jako swój charakter, a także (2) Boskie ciało, które dopełnia w niej Boską naturę. Tak więc część Boskiej istoty, Boskiej natury, to Boskie usposobienie – Boski umysł, serce i wola – które oczywiście jest Duchem Świętym, a także częścią pełni nagrody obiecanej przez Boga wiernym naśladowcom Jezusa, jeśli chodzi o udzielenie im Boskiej natury. Gdy więc Bóg udziela wiernym jednostkom Ducha Świętego, daje im zaliczkę, zadatek Boskiej natury. Nasz tekst wskazuje bowiem, że zaliczką, o której tutaj mowa, jest Duch Święty w sercach świętych, co dowodzi, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich.

Inny odpowiedni sugestywny werset to 2 Kor. 13:13: „Łaska Pana Jezusa Chrystusa, i miłość Boża, i społeczność [dosłownie: udział] Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi". W tym wersecie przedstawione są szczególne błogosławieństwa udzielane świętym: (1) łaska, jaką Pan Jezus obdarza ich poprzez Swoją służbę, tj. pełne oddanie się im przez Niego jako ich Nauczyciela, Usprawiedliwiciela, Uświęciciela i Wyzwoliciela (1 Kor.1:30); (2) szczególne błogosławieństwo, jakiego udziela im Bóg, tj. czyni On ich szczególnymi obiektami Swej szczególnej dobrej woli, która jest kierowana do nich w większej mierze i w większym stopniu niż do jakichkolwiek innych Jego stworzeń; (3) szczególny przywilej twórczy, jakiego udziela im Bóg przez Jezusa Chrystusa, polegający na czynieniu ich jako nowych stworzeń uczestnikami świętego Boskiego usposobienia, będącego Jego gwarancją dla nich, że jeśli dochowają wierności aż do śmierci, w pierwszym zmartwychwstaniu wyniesie ich do Boskiej natury, dziedzictwa Bożego i współdziedzictwa z Chrystusem. W tym cytacie dowiadujemy się zatem, że święci cieszą się trzema z największych przywilejów: są odbiorcami najwyższej służby Jezusa, najwyższej miłości Boga i najwyższego rodzaju Ducha Świętego, Boskiego usposobienia, przygotowującego ich do Boskiej natury, dziedzictwa Bożego i współdziedzictwa z Chrystusem. Ostatnie zdanie te-

go wersetu dowodzi więc, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich.

Bardzo wyraźnym opisem Ducha Świętego w świętych jako Boskiego usposobienia w nich jest Efez. 1:13,14: „przez którą uwierzywszy, jesteście zapieczętowani Duchem Świętym obiecanym, który jest zadatkiem [zaliczką] dziedzictwa naszego na wykupienie [wyzwolenie] nabytej własności". Bóg nabył nas jako Swą nabytą własność ceną krwi Swego Syna (1 Piotra 1:18,19; 2 Piotra 2:1). Zauważmy, że gdy święci uwierzyli (przez którą uwierzywszy), zostali zapieczętowani Duchem Świętym i otrzymali go jako zadatek, tj. otrzymali poświadczenie, potwierdzenie, a także zaliczkę swego dziedzictwa (zapieczętowani … zadatkiem [zaliczką] dziedzictwa), która została im dana aż do ich wyzwolenia jako nabytej własności Boga w pierwszym zmartwychwstaniu (na wykupienie nabytej własności). Co jest pieczęcią, którą oni są zapieczętowani jako gwarancją, zaliczką ich dziedzictwa, jeśli okażą się wierni? Tekst powiada, że pieczęcią tą jest Duch Święty obietnicy (zapieczętowani Duchem Świętym obiecanym). Obietnica oferuje Boską naturę, dziedzictwo Boga i współdziedzictwo z Chrystusem (Rzym. 8:17). A co jest Duchem obietnicy? Święte usposobienie, jakie wypracowuje w świętych obietnica Boskiej natury, dziedzictwa Boga i współdziedzictwa z Chrystusem. To usposobienie to umysł, serce i wola w nich, takie jak u Boga i Chrystusa. Święty Duch obietnicy w świętych to zatem Boskie usposobienie w nich, wypracowane przez wyżej wspomnianą obietnicę. To właśnie przez tę obietnicę Bóg, przy naszej współpracy, działa w nas, abyśmy chcieli czynić i czynili Jego upodobanie (Filip. 2:12,13). Jakże oczywiste jest to, że Święty Duch obietnicy oznacza usposobienie wypracowane przez Boską obietnicę, a nie istotę duchową! Jakże jasno cytat ten, opisujący Ducha Świętego, potwierdza, że Duch w świętych to Boskie usposobienie w nich!

Ma tu zastosowanie także Żyd. 10:29: „**O ileż sroższej kary, sądzicie, godzien będzie ten, kto Syna Bożego podeptał** [przez zaprzeczanie okupowi] **i zbezcześcił krew przymierza** [ofiary], **przez którą został uświęcony** [nie tylko usprawiedliwiony; udział w ofierze za grzech uznał za rzecz nieczystą, nienależącą do świętego Boskiego ołtarza], **i znieważył Ducha łaski**". Werset ten pokazuje trzy sposoby popełnienia grzechu na wieczną śmierć, sroższej kary od tej wymierzanej przez Zakon, ponieważ kara Zakonu nie jest wieczna: (1) zaprzeczanie okupowi; (2) zaprzeczanie swojemu udziałowi w ofierze za grzech; oraz (3) obrażanie Ducha Świętego przez grzeszenie, aż w końcu gaśnie on w sercu. Stwierdzamy, że opis Ducha Świętego dowodzi, iż w świętych jest on świętym Boskim usposobieniem właśnie w związku z trzecim z tych grzechów. Dosłowne tłumaczenie jest następujące: obraził Ducha łaski. Duch łaski, który pobudzał Boga do zaoferowania świętym Boskiej natury, dziedzictwa Boga i współdziedzictwa z Chrystusem, jest najczystszym, największym i najwyższym wyrazem miłości. Ten duch miłości spładza tego samego ducha miłości w świętych, który pozostaje w nich tak długo, jak długo są wierni. Jeśli jednak stają się całkowicie niewierni i zaczynają świadomie grzeszyć z miłości do grzechu, znieważają, obrażają i zasmucają świętego Ducha miłości, który w końcu zanika w ich sercu. Tak więc duch łaski jest w świętych tym samym pełnym miłości usposobieniem, które pobudzało Boga do udzielenia im wysokiego powołania, z perspektywą Boskiej natury, dziedzictwa z Bogiem i współdziedzictwa z Chrystusem. Werset ten dowodzi zatem, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich, a szczególnie Boska miłość.

Ostatnim tekstem, opisującym Ducha Świętego w świętych jako Boskie usposobienie w nich, jest 1 Piotra 4:14: „Jeśli was lżą dla imienia Chrystusowego, błogosławieni jeste-

ście, gdyż on Duch chwały i Boga odpoczywa na was". Apostoł podaje nam tutaj jedno ze świadectw Ducha, tj. prześladowanie świętych z powodu Chrystusa. Ci z ludu Bożego, którzy są znieważani z powodu trwania przy urzędzie Chrystusa („imienia Chrystusowego"), są naprawdę błogosławieni („błogosławieni jesteście"), gdyż dowodzi to, że Duch chwały i Boga spoczywa na nich. Co oznacza wyrażenie duch chwały? Odpowiadamy, że według tego wersetu jest on tożsamy z Duchem Boga, który – jak z wielu punktów widzenia już dowiedliśmy, a z innych jeszcze udowodnimy – jest Boskim usposobieniem. Dlaczego więc jest on nazwany Duchem chwały? Odpowiadamy, że chwałą Boga jest Jego święty charakter, święte usposobienie. Tak jak chwałą dobrego człowieka jest jego dobry charakter, tak chwałą Boga jest Jego dobry charakter, dobre usposobienie. Mówimy o przynoszeniu chwały Bogu, o robieniu różnych dobrych rzeczy ku Jego chwale. Mamy przez to na myśli uznanie dla Jego charakteru, który obrazuje Jego chwałę. Rzeczą najbardziej zasługującą na uznanie w Bogu, najwspanialszą rzeczą w Nim, jest Jego święty charakter, usposobienie. Dlatego wyrażenie chwała Boga zwykle oznacza Jego cudowny charakter. Zatem wyrażenie Duch chwały jest równoważne wyrażeniu Duch Boży; ten drugi termin jest w naszym tekście wyjaśnieniem wyrażenia Duch chwały. Greckie sformułowanie mogłoby więc być tutaj właściwie przetłumaczone następująco: gdyż Duch chwały (chwalebny Duch), mianowicie Duch Boży, spoczywa na was. Opis ten dowodzi więc, że Święty Duch w świętych to Boskie usposobienie w nich. Na tym kończymy nasz czwarty argument: biblijne opisy Ducha Świętego, dowodzące, że jest on Boskim usposobieniem w świętych.

Przedstawiamy teraz nasz piąty dowód tego samego twierdzenia. Jest on następujący: To, co Duch Święty czyni w świętych oraz to, co się z nim dzieje w świętych dowodzi,

że w świętych jest on świętym Boskim usposobieniem. Tak jak czyniliśmy w przypadku wszystkich dotychczas przedstawionych myśli, tak uczynimy i obecnie – wykażemy, iż jest ona nauczana w Biblii. Jedną z rzeczy, jakie Duch Święty dokonuje w świętych, jest oświecanie ich oraz ożywianie ich pamięci, czego dowodzi wiele wersetów, np. Łuk. 12:11,12: „**Nie troszczcie się** [nie martwcie się], **jak i co byście ku obronie odpowiedzieć** [prześladowcom], **albo co byście mówić mieli, albowiem Duch Święty nauczy was tej godziny, co byście mówić mieli**". W pierwszej części wersetu 11 Jezus mówił uczniom, że ich prześladowcy będą przyprowadzać ich jako oskarżonych do synagog, przed władców i władze. Mówi im jednak, by nie martwili się o sposób i treść swej obrony ani o żadną inną rzecz, którą mieliby wypowiedzieć, zapewniając ich, że święte usposobienie – umysł, serce i wola Boga w nich – zależnie od okoliczności, stanu umysłu i postawy ich prześladowców oraz sędziów, a także na podstawie Słowa Pana podpowie im jak i co powinni powiedzieć, odpierając zarzuty, a także co do tego dodać. Taki umysł, serce i wola podpowie im bowiem mądre i właściwe słowa do wypowiedzenia. Duch Święty – ich święty umysł, serce i wola – w takich okolicznościach oświeci ich zatem odnośnie tego jak i co powiedzieć na swoją obronę. Jana 14:26: „Duch Święty (…) nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem". Werset ten uczy, że oprócz udzielenia natchnienia Apostołom i odświeżenia ich pamięci na temat tego, co mówił im Jezus, święty umysł, serce i wola w niektórych świętych nauczy pozostałych świętych wszystkich rzeczy Boskiego planu na czasie. Na przykład to święte usposobienie w Apostole Pawle przez jego nauki ustne i na piśmie wielokrotnie wyjaśniało braciom, którzy posiadali tego samego Ducha spłodzenia, tajemnice Boże. Ten sam Duch obecny w tych, którzy tak byli uczeni, umożliwił im zrozumienie tak przedstawianych nauk. W tym wersecie Jezus nie chciał powiedzieć, że święte usposobienie we

wszystkich braciach automatycznie i intuicyjnie wyjaśni im wszystkie sprawy związane z prawdą, bez nauczania ze strony braci, będących sługami prawdy ustanowionymi w Kościele jako nauczyciele swych braci. Gdyby bowiem chodziło Mu o to, nie ustanowiłby On w Kościele nauczycieli do oświecania braci (Efez. 4:11-16). Ponadto, doświadczenie potwierdza, że święte usposobienie nie oświeca automatycznie każdego nowego stworzenia, z pominięciem nauk ze strony bardziej oświeconych braci. Wszyscy bowiem poznajemy prawdę od naszych bardziej oświeconych braci. Zarówno cel służby w Kościele, jak i nasze doświadczenie dowodzą, że powyższe wyjaśnienie tego wersetu jest właściwe. Uczy on nas także, że tacy nauczyciele sprawią, że bracia przypomną sobie rzeczy poznane wcześniej, lecz później zapomniane, tzn. święty umysł, serce i wola w niektórych braciach przypomni innym świętym braciom prawdy wcześniej poznane i w międzyczasie zapomniane. To oświecające dzieło Ducha dowodzi więc, iż jest on Boskim usposobieniem w świętych.

W Jana 15:26 przedstawione jest inne działanie Ducha Świętego: „Duch prawdy (…) *o mnie świadczyć będzie*". Święte usposobienie świadczy o Jezusie na wiele sposobów: (1) Już sam fakt, że posiadamy Ducha dowodzi kilku rzeczy o Jezusie. Dowodzi na przykład, że aby nas zbawić, musiał narodzić się z dziewicy i w ten sposób być bez grzechu, by stać się okupem możliwym do przyjęcia przez Boga; musiał umrzeć ofiarniczo, zmartwychwstać, wstąpić do nieba, przypisać za nas Swą zasługę, usiąść po prawicy Boga i wykonać na rzecz Kościoła Swą służbę Wieku Ewangelii. (2) Ten Duch, święte usposobienie Boga w świętych, pobudza ich do wyjaśniania osoby, historii, charakteru i urzędu Jezusa. (3) Już same jego przymioty, będące efektem służby Jezusa, pokazują Go jako Zbawiciela, który oświeca, usprawiedliwia, uświęca i wyzwala tych, których zbawia. Są to trzy szczególne sposoby, jakimi święte usposobienie Boga w świętych świadczy

o Jezusie. To dzieło oświecania dowodzi, iż jest on w świętych Boskim usposobieniem.

W Jana 16:13,14 przedstawionych jest kilka elementów dzieła oświecania przez Ducha Świętego: „Duch prawdy wprowadzi was we wszelką prawdę; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i przyszłe rzeczy wam opowie (…) z mego weźmie, a opowie wam". W *Present Truth* „26, str.120-122 [to samo w polskiej *Teraźniejszej Prawdzie* „77, str.68-70 – przypis tł.] oraz w naszym [angielskim] wydaniu E, str.492-499 dowiedliśmy, że w odniesieniu do Pocieszyciela są tutaj użyte zaimki rodzaju męskiego – *on* i *sam*, ponieważ greckie słowo oznaczające pocieszyciela, *parakletos* (14:26; 15:26), z powodu końcówki *os* jest rodzaju męskiego. Gramatyka grecka wymaga, by rodzaj zaimków zgadzał się z rodzajem rzeczowników, do których się odnoszą, przy czym rodzaj gramatyczny nie jest w grece określany w oparciu o płeć, tak jak w angielskim, lecz na podstawie końcówek deklinacyjnych słów, bez względu na to, czy greckie słowo wskazuje płeć, czy też nie. Dlatego na podstawie rodzaju zaimka nie możemy odgadnąć, czy w ten sposób określony rzeczownik jest mężczyzną, kobietą czy rzeczą. Tak więc na podstawie Jana 14:26; 15:26; 16:13,14 – gdzie greckie zaimki rodzaju męskiego odnoszą się do słowa pocieszyciel, *parakletos* (z końcówką rodzaju męskiego) nie możemy wnioskować, że Duch Święty jest mężczyzną, osobą, ponieważ gramatyka grecka używa rodzaju zależnego od końcówek gramatycznych, w odróżnieniu od rodzaju zależnego od płci lub jej braku, stosowanego w języku angielskim. W celu uzyskania szczegółów proponujemy lekturę wyżej wspomnianego artykułu. Usposobienie, jakie prawda daje (duch prawdy) spłodzonym z Ducha nauczycielom, prowadzi pozostałych spłodzonych z Ducha do wszelkiej prawdy na czasie (wprowadzi was we wszelką prawdę); nie czyni tego jako źródło prawdy, którym jest wyłącznie Biblia (nie sam od siebie mówić będzie), lecz jako przewód, przez który przychodzi prawda (cokolwiek usłyszy [dowie się od Jezusa], mówić będzie [przez nauczycieli]) od Jezusa, który jest jedynym Interpretatorem Biblii (z mego weźmie) i który w ten sposób wyjaśnia ją no-

wym stworzeniom (z mego weźmie, a opowie wam), uwzględniając przyszłe rzeczy (przyszłe rzeczy wam opowie) przez napełnionych Duchem rzeczników w Kościele. W tym cytacie mamy kolejny dowód na to, że święty umysł, serce i wola Boga w niektórych nowych stworzeniach wyjaśnia Boskie prawdy Kościołowi, łącznie z tymi dotyczącymi przyszłości. To oświecające dzieło Ducha dowodzi więc, iż jest on Boskim usposobieniem w świętych.

1 Kor. 2:10 to kolejny werset dowodzący, że święte Boskie usposobienie w Jego ludzie jest przewodem, przez który uzyskuje on oświecenie prawdy. Jak dowiedliśmy powyżej, jest to prawdziwe z dwóch punktów widzenia: (1) Jezus oświeca Swych świętych przez napełnionych Duchem nauczycieli; oraz (2) dzięki swemu duchowemu usposobieniu są oni w stanie dostrzec – otrzymać oświecenie – prawdę: „**Ale nam to** [rzeczy z Jego planu] **Bóg objawił przez Ducha swojego** [na dwa przed chwilą pokazane sposoby]; **albowiem Duch wszystko** [co dotyczy planu] **bada** [studiuje w nauczycielach oraz w nauczanych nowych stworzeniach], **i głębokości Boże** [nawet najgłębsze zarysy planu na czasie]". Fakt, że Duch bada, studiuje te rzeczy, dowodzi, że nie może być on Wszechmocnym Bogiem w tak zwanej trzeciej osobie, ponieważ Bóg oczywiście zna wszystko w Biblii bez studiowania. Jednak jako Boskie usposobienie w nauczających i nauczanych świętych z pewnością głęboko bada Boskie rzeczy na czasie, nawet te najgłębsze. Werset 13 podaje nam więcej na temat Ducha Świętego w spłodzonych z Ducha nauczycielach, oświecających spłodzonych z Ducha uczniów wśród świętych: „**O których** [duchowych rzeczach Boskiego słowa] **też** [w dodatku do rozumienia ich] **mówimy** [jako nauczyciele], **nie tymi słowami, których ludzka mądrość naucza** [ponieważ cielesny umysł nie może ich wyjaśnić, gdyż ich nie rozumie], **ale których Duch Święty** [jako święty umysł ustanowionych przez Boga nauczycieli w Kościele oraz jako przewód używany przez Jezusa do udzielania prawdy świętym] **naucza**". Widzimy tutaj, że święty umysł nauczycieli będących nowymi stworzeniami, a także ich usposobienie uzdalnia ich do uzyskania oświecenia

i udzielania go świętym. Duch Święty jest więc Boskim usposobieniem w nich.

Biblijna nauka, że pewne zarysy usprawiedliwienia dokonywane są przez Ducha Świętego, przez to dzieło usprawiedliwienia dowodzi, że jest on Boskim usposobieniem w świętych. Tak dokonywane zarysy następują po tym, gdy Bóg w ożywiony sposób, przez zasługę Chrystusa, rzeczywiście przebacza wierzącemu jego grzechy, rzeczywiście przypisuje mu sprawiedliwość Chrystusa i rzeczywiście przyjmuje go do przyjaźni ze Sobą. Są to zarysy występujące po uzyskaniu usprawiedliwienia z wiary w jego aspekcie ożywionym, ponieważ po takim usprawiedliwieniu trzeba żyć sprawiedliwie, a więc w coraz większym stopniu stawać się sprawiedliwym w charakterze. Ten zarys usprawiedliwienia jest dokonywany w świętych przez Ducha Świętego jako Boskie usposobienie w nich. Werset traktujący o tych zarysach usprawiedliwienia to 1 Kor. 6:11: „**A takimi** [wszeteznikami, bałwochwalcami, cudzołożnikami, rozpustnikami, homoseksualistami, złodziejami, chciwcami, pijakami, oszczercami i zdziercami (w.9,10)] **niektórzy byliście; aleście** [zostali] **omyci, aleście** [zostali] **uświęceni, aleście** [zostali] **usprawiedliwieni w imieniu Pana naszego i przez Ducha Boga naszego**". Apostoł przypomina tutaj braciom w Koryncie, że przed zwróceniem się do Pana niektórzy z nich byli wielkimi czynicielami zła, jak podają to wersety 9 i 10. Nawiązując do obrazu Przybytku z umywalnią, przy pomocy której typiczni kapłani obmywali się z nieczystości cielesnej, wykazuje, że święci – jako antytypiczni kapłani – omyli się (zostali omyci) ze wszelkiej zmazy ciała i ducha (2 Kor. 7:1; Efez. 5:26; Żyd. 10:22) w umywalni antytypicznego Dziedzińca Przybytku. Znowu nawiązując do obrazu Przybytku – do pierwszej zasłony widzianej od strony dziedzińca, gdzie miało miejsce poświęcenie kapłanów – wykazuje, że w czasie poświęcenia świętych przy pierwszej zasłonie antytypicznego Przybytku zostali oni odłączeni od samolubstwa i światowości, a poświęceni Panu (uświęceni). W ten sposób wykazane jest, że omywanie i poświęcanie następuje na antytypicznym Dziedzińcu.

W następnym wyrażeniu (zostaliście usprawiedliwieni) odwołuje się do tego, co ma miejsce w antytypicznej Świątnicy. Mówimy tak po pierwsze dlatego, że spłodzenie z Ducha następowało zaraz po ożywieniu usprawiedliwienia, a nie zaraz po udzieleniu usprawiedliwienia próbnego, i miało miejsce w Świątnicy. Tak więc Duch został udzielony dopiero po wejściu do świątnicy, zaraz po ożywieniu usprawiedliwienia. Po drugie, mówimy tak dlatego, gdyż usprawiedliwienie, o którym tutaj mowa, dokonuje się przez Ducha Bożego, a więc nie może być ani usprawiedliwieniem próbnym, ani ożywionym, lecz takim, które następuje po ożywieniu usprawiedliwienia oraz po spłodzeniu z Ducha. Jak pamiętamy, jedna z zasłon z koziej skóry była podwójnie złożona nad pierwszą zasłoną, przy czym strona widoczna od Dziedzińca obrazowała usprawiedliwienie próbne, natomiast strona widoczna od Świątnicy obrazowała usprawiedliwienie ożywione. Pytamy: Jakiego rodzaju usprawiedliwienie dokonuje się po usprawiedliwieniu próbnym i ożywionym oraz po spłodzeniu z Ducha? W odróżnieniu od dwóch poprzednich części usprawiedliwienia, które polegają na tym, że Bóg z uwagi na wiarę w zasługę Chrystusa *uznaje* człowieka sprawiedliwym, jest to usprawiedliwienie, które *czyni* człowieka sprawiedliwym, tj. dzięki Boskiemu usposobieniu w świętych czyni ich ono coraz bardziej sprawiedliwymi, co następuje przy antytypicznym stole z chlebami pokładnymi, gdzie rozwijana jest zarówno miłość obowiązkowa (sprawiedliwość), jak i bezinteresowna. Dokonuje się to przez wykonywanie urzędu Jezusa jako naszego Usprawiedliwiciela przez uczynki (Jak. 2:14-26) – w odróżnieniu od Jego urzędu jako naszego Usprawiedliwiciela przez wiarę (w imię Pana Jezusa) – oraz przez Boskie usposobienie w nas. Tak więc usprawiedliwiające dzieło dokonywane przez Boskiego Ducha, Jego usposobienie, potwierdza nasze twierdzenie.

Jest jeszcze trzecie wielkie dzieło dokonywane w świętych przez Ducha Świętego, tj. uświęcenie (2 Tes. 2:13; 1 Piotra 1:2). Nie chodzi o tę część uświęcenia – akt podjęcia poświęcenia – która ma miejsce przed ożywieniem usprawiedliwienia, co – jak przed chwilą zauważyliśmy – jest przedstawione w 1 Kor. 6:11 (uświęceni [w Biblii Gdańskiej *poświęceni* – przypis tł.]) – lecz tę

część, która wiąże się z codziennym jego wykonywaniem aż do śmierci. Uświęcenie obejmuje następujące elementy: (1) ofiarnicze zużywanie wszystkiego, co ludzkie aż do śmierci w służbie Pana, przy jednoczesnym (2) utrzymywaniu woli martwej w odniesieniu do siebie i świata oraz przy (3) przyjmowaniu woli Boga jako swej własnej w celu pokonania zła oraz rozwinięcia i utrzymania podobieństwa Chrystusowego w sprzyjających i niesprzyjających doświadczeniach życiowych aż do śmierci. To właśnie te trzy elementy drugiej części poświęcenia są dokonywane przez Ducha Świętego jako Boskie usposobienie w świętych. Pierwszy werset, jaki zacytujemy, to Jana 6:63: „**Duch jest, który ożywia** [dodaje energii], **ciało nic nie pomaga; słowa, które ja wam mówię, są duchem i są żywotem**". W pierwszym zdaniu tego wersetu Jezus odnosi się do ożywiającej części procesu uświęcenia, mówiąc: „Duch jest, który ożywia". W tym elemencie uświęcenia święte Boskie usposobienie w świętych dokonuje dwóch ożywiających rzeczy: (1) pobudza umysł nowego stworzenia do dostrzegania sposobności służenia Boskiej sprawie; oraz (2) pobudza serce i wolę do energicznego korzystania z tych sposobności służby i energicznego ich realizowania. Cielesny umysł, serce i wola (ciało) nie przynosi żadnej korzyści w dostrzeganiu i energicznym wykonywaniu tej służby (nic nie pomaga), lecz przeszkadza w niej. Następnie Jezus wykazuje, że to usposobienie energii (duch) i świadomej egzystencji (żywot) pochodzi z Boskich nauk (moje słowa).

Jeszcze jaśniejszym wersetem w tej kwestii jest Rzym. 8:11: „A jeśli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, ten, który wzbudził Chrystusa z martwych, ożywi i śmiertelne ciała wasze przez Ducha swego, który w was mieszka". To Bóg wzbudził Jezusa Chrystusa z martwych w obydwu znaczeniach Jego zmartwychwstania, tzn. (1) w zmartwychwstawaniu Jego woli, serca i umysłu nowego stworzenia, które zostały wzbudzone przez Ojca z Jego umarłego ludzkiego umysłu, serca i woli w czasie 3 ½ roku służby Jezusa do charakteru podobnego do Boga, co dopełniło zmartwychwstania Jego woli, serca i umysłu nowego stworzenia (Kol. 3:1; Rzym. 6:4,5); oraz (2) zmar-

twychwstania Jego Boskiego ciała trzeciego dnia po Jego śmierci na krzyżu (Dz.Ap. 2:24,32; 13:33-37; Rzym. 1:4; 6:9; Efez. 1:20). Tak więc Rzym. 8:11 dotyczy Boskiego Ducha. Apostoł zapewnia nas tutaj, że Boski Duch ożywia śmiertelne ciała świętych, tj. dodaje im energii do służby dla Boga. Jak pamiętamy, gdy podejmowaliśmy poświęcenie, złożyliśmy wszystko to, czym byliśmy i co mieliśmy oraz wszystko to, czym mieliśmy nadzieję być lub posiadać jako istoty ludzkie, a wszystko to zawiera się w słowie *ciała* z Rzym. 12:1 oraz w słowie *serce* z Przyp. 23:26. Ciała te są śmiertelne i w mniejszym lub większym stopniu nieprzystosowane do służenia sprawie Boga, szczególnie w trudnych warunkach wewnętrznych i zewnętrznych. Apostoł zapewnia nas jednak, że Boskie usposobienie w nas będzie oddziaływać na te śmiertelne ciała i ożywiać je do służby dla Boga. Jest to jedna z części procesu uświęcenia, zwana ożywianiem, jakiej w świętych dokonuje Boskie usposobienie (przez Ducha swego, który w was mieszka) – czyni ich ono bardzo energicznymi, ożywia ich w zużywaniu ich śmiertelnych ciał w służeniu Bogu aż do śmierci. Zatem także ten fragment uczy, że Boskie usposobienie w świętych dokonuje tej części dzieła uświęcenia zwanej ożywianiem do służby i w ten sposób wyraźnie dowodzi, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich. Podobną myśl na temat ofiarniczej służby świętych, dokonywanej przez Ducha Świętego, podaje Rzym. 15:16: „Ofiara [ofiarnicza służba] pogan jest uświęcona przez Ducha Świętego", jako Boskie usposobienie w świętych, co także potwierdza nasz pogląd.

Kolejne dzieło należące do procesu wykonywania naszego poświęcenia to uśmiercanie ludzkiej woli za każdym razem, gdy daje ona o sobie znać, oraz utrzymywanie jej w martwym stanie w czasie ofiarowania wszystkiego, co ludzkie aż do śmierci w służbie dla Boga. Biblia uczy, iż jest to rzecz dokonywana w świętych przez Boskiego Ducha. Jest to pokazane w Rzym. 8:12-14: „**Dłużnikami jesteśmy nie ciału** [naturalnemu, cielesnemu usposobieniu], **abyśmy według ciała** [według naturalnego, cielesnego usposobienia] **żyli. Albo-**

wiem jeśli [wy, którzy jesteście nowymi stworzeniami] **według ciała żyjecie, umrzecie** [jako nowe stworzenia]; **ale jeśli Duchem** [przez Boskie usposobienie w świętych] **sprawy ciała umartwiacie** [uśmiercacie każdy wysiłek ludzkiego usposobienia pragnący przejąć kontrolę motywów, myśli, słów i czynów oraz sprawować taką kontrolę, która przywróciłaby do życia starą wolę], **żyć będziecie** [jako nowe stworzenia]. **Bo którzykolwiek Duchem Bożym** [Boskim usposobieniem – Jego umysłem, sercem i wolą w świętych] **prowadzeni są** [pobudzani w swych myślach, motywach, słowach i czynach, by uśmiercać cielesne usposobienie i utrzymywać w sobie żywą Boską wolę], **ci są synami Bożymi**". W tym fragmencie kontrast między słowami ciało i Duch oraz to, że są one sobie wzajemnie przeciwne, co bardziej szczegółowo jest pokazane w Gal. 5:16-24, dowodzą, że ciało oznacza ludzkie usposobienie w świętych, a Duch – Boskie usposobienie w nich. Werset 13 potwierdza zatem, że przy pomocy Ducha – Boskiego usposobienia w świętych – ludzkie usposobienie dążące do kierowania motywami, myślami, słowami i czynami – ma być uśmiercane i utrzymywane jako martwe, nieaktywne. Słowo *bo*, wprowadzające werset 14, wskazuje, że takie działanie dowodzi, iż dana jednostka jest prowadzona – pobudzana w swych motywach, myślach, słowach i czynach – przez Boskie usposobienie, co jest dowodem tego, iż jest ona synem Bożym, świętym. Widzimy więc, że jako drugi element procesu uświęcania, dziełem Ducha jest uśmiercanie cielesnej woli zawsze wtedy, gdy stara się ona odżywać, oraz utrzymywanie jej w martwym stanie. Nie ma potrzeby udowadniać tej myśli na podstawie Gal. 5:16-24, ponieważ nasze wyjaśnienie Rzym. 8:12-14 wyjaśnia Gal. 5:16-24, a także dlatego, że podając nasz drugi argument – dotyczący porównań i kontrastów – na jego podstawie dowiedliśmy, że Duch w świętych to Boskie usposobienie w nich. Kończymy więc analizę drugiego procesu uświęcania stwierdzeniem, że Rzym. 8:12-14 oraz Gal. 5:16-24 dowodzą, że ten element uświęcenia jest dokonywany przez Ducha, co potwierdza nasz pogląd.

Teraz przedstawimy dzieło Ducha w trzecim procesie uświęcania jako dowód na to, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich. Trzeci proces to przyjęcie woli Boga za własną w celu przezwyciężenia zła oraz rozwinięcia i utrzymania podobieństwa Chrystusowego w sprzyjających i niesprzyjających doświadczeniach życia, aż do śmierci. Jest to najważniejszy ze wszystkich trzech procesów uświęcania. Pozostałe dwa służą mu i przyczyniają się do niego. Myśl tę potwierdza Gal. 5:16-24, na temat którego podaliśmy wystarczająco dużo w trakcie omawiania tego ustępu w drugim argumencie, dotyczącym porównań i kontrastów. Dlatego bardziej rozwiniemy tutaj dwa inne fragmenty. Pierwszym z nich jest Rzym. 5:5: „**Miłość Boża** [miłość w naszym sercu podobna do miłości posiadanej przez Boga w Jego sercu (1 Jana 2:5,15; 3:17; 4:12; 5:3)] **rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany**". W wersecie tym słowa Duch Święty oznaczają Boskie usposobienie w nowej woli. Ta nowa wola rozwija miłość bezinteresowną (miłość Bożą) w naszych sercach. Następnie przy pomocy tej miłości pobudza, przenika i napełnia każdą inną łaskę podobieństwa Chrystusowego (rozlana w sercach naszych), dopóki każda z tych łask nie zostanie przepełniona i zdominowana przez Boską miłość. Dlatego św. Paweł mówi nam, że taka miłość używa każdej łaski, co pokazuje w 1 Kor. 13:4-8: „**Miłość jest długo cierpliwa** [nieskwapliwość], **dobrotliwa jest** [dobroć]; **miłość nie zazdrości** [wspaniałomyślność]; **miłość nie jest chełpliwa** [poniżenie samego siebie], **nie wynosi się** [pokora]; **nie czyni nic nieprzystojnego** [grzeczność i godność], **nie szuka swoich rzeczy** [bezinteresowność], **nie jest porywcza do gniewu** [wyrozumiałość, łagodność, odpuszczenie], **nie myśli złego** [prostolinijność, niewinność]; **nie raduje się z niesprawiedliwości** [odraza do zła], **ale się raduje z prawdy** [rozkoszowanie się dobrem, uznanie dla dobra]; **wszystko znosi** [współczucie], **wszystkiemu wierzy** [wiara], **wszystkiego się spodziewa** [nadzieja], **wszystko wytrzymuje** [wytrzy-

małość]; **miłość nigdy nie ustaje** [cierpliwość, wytrwałość]". Zauważamy, że Rzym. 5:5, porównany z 1 Kor. 13:4-8, uczy, że to właśnie poprzez święte usposobienie wszystkie te łaski jako składniki miłości rozlewa ona w naszych sercach, tj. w naszych uczuciach. Werset ten potwierdza więc trzeci proces uświęcania, a jednocześnie dowodzi, iż jest on w świętych Boskim usposobieniem.

Drugi fragment, jaki pragniemy wykorzystać jako dowód omawianego obecnie zagadnienia, to 2 Kor. 3:18: „**Lecz my wszyscy, którzy odkrytym obliczem** [nie mając zasłony ignorancji ani błędu na oczach zrozumienia, którą – jak wskazuje kontekst – mieli niewierzący Żydzi za dni Pawła, w.14-16] **na chwałę Pańską** [Jego chwałą jest Jego charakter lśniący każdą łaską, szczególnie czterema głównymi: mądrością, mocą, sprawiedliwością i miłością] **jak w zwierciadle** [zwierciadle Boskiego planu, który jest wspaniałym odbiciem doskonałego Boskiego charakteru mądrości, sprawiedliwości, mocy i miłości] **patrzymy** [rozważamy], **w ten sam obraz** [charakter] **przemieniani jesteśmy z chwały** [mniejszego podobieństwa] **w chwałę** [większego podobieństwa], **jak przez Ducha Pańskiego**". Myśl Apostoła w tym wersecie jest następująca: Święci Boży w swych duchowych umysłach stale rozmyślają o Boskim planie i dostrzegają, że jego myśli, dzieła i zarządzenia – wypływające z Boskiej mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości – tworzą w ich umysłach obraz Jego wspaniałego charakteru. Gdy tak stale i z poddaniem rozmyślają o tym wspaniałym charakterze, odbitym niczym w lustrze w myślach, dziełach i zarządzeniach Jego planu, w ich charakterach następuje ciągła zmiana na lepsze, przekształcająca ich z piękna świętości mniejszego podobieństwa do piękna świętości większego podobieństwa do Boskiego charakteru, aż w końcu dochodzi do pełnego podobieństwa charakteru. Zapewnia nas on, że ta transformacja (Rzym. 12:2) jest dokonywana przez Ducha Bożego, nową duchową wolę, która – posłusznie

utrzymując w naszych umysłach i uczuciach myśli, dzieła i zarządzenia planu Pana, będące odbiciem Boskiej mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości – rozwija w naszych umysłach i sercach te same zalety, które składają się na charakter Boga, który jest Jego chwałą. Dzieje się to zgodnie z zasadą, że jak człowiek myśli w swoim sercu, takim też jest (Przyp. 23:7). O tym wersecie ktoś powiedział: zasiej myśl, a zbierzesz motyw; zasiej motyw, a zbierzesz słowo; zasiej słowo, a zbierzesz czyn; zasiej czyn, a zbierzesz nawyk; zasiej nawyk, a zbierzesz charakter; zasiej charakter, a zbierzesz przeznaczenie. Zatem przez Ducha Świętego – nową duchową wolę – siejemy Boskie myśli i ostatecznie zbierzemy charakter podobny do Boskiego, a następnie Boskie przeznaczenie. Po raz kolejny widzimy, że Duch w świętych w tym wersecie okazuje się być Boskim usposobieniem w nich. Świadectwa na temat trzeciego procesu uświęcania znajdują się w bardzo licznych i obszernych cytatach Biblii, np. Rzym. 12; 1 Kor. 13; Gal. 5:13-26; Efez. 4:15-32; Filip. 4:4-9; Kol. 3:1-25; 1 Tes. 5:8-23; Żyd. 13:1-9; 1 Piotra 5:1-10; 2 Piotra 1:5-10; 1 Jana 3; 4; 5; Judy 20-25. Należy do nich wiele nauk naszego Pana, szczególnie fragmenty Jego kazania na Górze oraz wykładu z Jana 13-16. Ten zarys uświęcenia dowodzi, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich.

Czwartym wielkim dziełem Ducha jest wyzwalanie nas od zła. Jako święci prowadzimy bój (Rzym. 13:12; 2 Kor. 10:3-5; Efez. 6:11-17; 1 Tym. 1:18,19; 6:12; 2 Tym. 2:3,4; 4:7). Naszym wodzem jest Jezus (Żyd. 2:10), a walczymy przeciwko diabłu (1 Moj. 3:15; Efez. 6:12; Jak. 4:7; 1 Piotra 5:8,9), światu (Jana 16:33; 1 Piotra 4:2; 1 Jana 2:15-17; 5:4,5) oraz ciału (Rzym. 7:23; 1 Kor. 9:25-27; Gal. 5:17-21; 1 Piotra 2:11). Wyzwolenie to takie działanie i rezultat chrześcijańskiego boju, w którym święci toczą swe boje z diabłem, światem i ciałem tak zwycięsko, że są uwalniani od ich mocy. W boju tym no-

we stworzenie – Boskie usposobienie w nas – jest żołnierzem prowadzącym walkę i zwyciężającym pod dowództwem Jezusa. Dlatego opisując ten bój i zwycięstwo, Pismo Święte nie mówi o bojowaniu i zwyciężaniu przez Ducha Świętego, lecz o bojowaniu i zwyciężaniu przez tych żołnierzy. Mimo to opisuje ono te rzeczy w kategoriach łask Ducha. Dlatego zbroja chrześcijańskiego żołnierza, nowego stworzenia, składa się z pewnych elementów i łask Ducha Świętego, Boskiego usposobienia w nich, jak widzimy to z Efez. 6:13-17. Są one następujące: (1) pas, tj. gotowość do służenia prawdzie (w.14); (2) pancerz, tj. Chrystusowa sprawiedliwość, wiara i miłość (w.14; 1 Tes. 5:8); (3) sandały, tj. postępowanie zgodne z pokojowością Ewangelii (w.15); (4) tarcza, tj. wierność (trzecie znaczenie słowa *wiara*, w.16); (5) hełm, tj. nadzieja (w.17; 1 Tes. 5:8); (6) miecz *Ducha*, Słowo Boże (w.17); (7) nagolenice, chroniące nogi, nie są tutaj wymienione przez Pawła, być może dlatego, że jako ochraniające narządy służące do chodzenia i biegania oznaczałyby one miłość obowiązkową i bezinteresowną, służące do podążania wąską drogą, przy czym prawa noga reprezentowałaby miłość do Boga, natomiast lewa – miłość do bliźniego, a już w pancerzu pokazał on miłość. Ponieważ tylko jeden element zbroi nie jest łaską, tylko w odniesieniu do niego używa on słowa duch: miecz Ducha. Słowo Boże jest mieczem, którego Duch, Boskie usposobienie w nas, używa jako swą jedyną broń zaczepną. Tak więc cały ten fragment sugeruje, a przez odwołanie się do łask (w.17) wyraźnie uczy, że to święte Boskie usposobienie przygotowuje nas i sprawia, że walczymy przeciwko naszym nieprzyjaciołom aż do zwycięstwa. Ten zarys dzieła Ducha potwierdza więc nasz pogląd.

To samo bardzo wyraźnie wynika także z nauki 2 Kor. 10:3-5. Kontrast między ciałem w wersetach 3-5 oznacza, że broń naszego boju to broń Ducha, którą znamy jako taką z opisu w Efez. 6:13-17: „**Nie według ciała walczymy** [nie

według ludzkiego usposobienia, lecz według Ducha – Rzym. 8:1-8; Gal. 5:16-24], **albowiem broń żołnierstwa naszego nie jest cielesna, ale jest z Boga, mocna** [dzięki Duchowi, Boskiemu usposobieniu w nas] **ku zburzeniu miejsc obronnych** [diabła, świata i ciała], **burząc zamysły** [złe domysły i błąd] **i wszelką wysokość** [wszystko, co wywołuje i uaktywnia pychę], **wynoszącą się przeciwko znajomości Bożej** [prawdzie], **i podbijając wszelką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe**". W Rzym. 8:13 widzimy, że jednym z dzieł Ducha jest używanie łask i Słowa Bożego jako broni, by zwycięsko pokonywać siły, działania i cechy zła w celu uwolnienia się od nich. Wyzwolenie jest więc tutaj pokazane jako dzieło Boskiego usposobienia (Ducha) w nas. W jego dziele wyzwalania widzimy zatem, że Duch w świętych to Boskie usposobienie w nich.

Piątym dziełem Ducha Świętego jest czuwanie nad usposobieniem, motywami, myślami, słowami, czynami, otoczeniem i wpływami wywieranymi przez nas i działającymi na nas. Jezus między innymi wykazuje, że jednym z dzieł Ducha jest sprawowanie takiej czujności. Mat. 26:41: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie; Duch jest wprawdzie ochotny, ale ciało mdłe". Jak już dowiedliśmy, kontrast między ciałem (naturalnym ludzkim usposobieniem), a Duchem (usposobieniem duchowym) dowodzi, że Duch to Boskie usposobienie w świętych. Jezus wykazuje tutaj, że dziełem Ducha jest czuwanie, tak aby nie wpaść w pokuszenie. W Gal. 6:1 św. Paweł dowodzi, że chociaż bracia duchowo rozwinięci w Boskim usposobieniu mają podnosić grzeszącego brata, jednocześnie powinni uważać na samych siebie, by nie wpaść w pokuszenie, co w ten sposób okazuje się dziełem Ducha: „**Jeśli człowiek zostanie zaskoczony w jakimś upadku, wy duchowi** [którzy posiadacie Boskie usposobienie] **naprawiajcie takiego w duchu cichości, uważając na samego siebie, abyś i ty nie był kuszony**".

Efez. 6:18 wskazuje na to samo dzieło Ducha jako Boskie usposobienie w świętych: „W każdej modlitwie (…) w Duchu, czuwając około tego ze wszelką ustawicznością". Jak w Mat. 26:41, tak i tutaj, czuwanie i modlenie się w Duchu są zestawione razem, co oczywiście oznacza, że obydwie te czynności dokonywane są przez Ducha. W 1 Jana 5:18 przedstawione jest dzieło czuwania przez Ducha: „**Kto jest spłodzony z Boga** [nowe stworzenie, tj. Boski Duch, usposobienie] **zachowuje** [strzeże, co jest częścią czuwania] **samego siebie, a on złośnik** [szatan] **nie dotyka** [nie kala] **się go**". Także i tutaj Duch – to, co jest spłodzone z Boga – okazuje się prowadzić dzieło czuwania nad usposobieniem. Czuwanie to dokonywane jest przez święty umysł, serce i wolę świętych – Boskiego Ducha w nich. Dzieło to dowodzi więc, że Boski Duch w świętych to Jego usposobienie w nich.

Modlitwa to szóste dzieło Ducha w świętych. Jest to potwierdzone przez Mat. 26:41; Efez. 6:18, cytowanych przy omawianiu czujności, ponieważ obydwie te czynności są podane w tych wersetach jako działania Ducha. Modli się umysł, serce i wola świętych. Wersety te mówią jednak, iż jest to dokonywane przez Ducha. Takie jest więc dzieło Ducha, a rozważania te dowodzą, że Duch w świętych to Boskie usposobienie w nich. Rzym. 8:26,27 potwierdza, że modli się Duch w świętych: „Duch wstawia się za nami (…) Duch (…) według woli Bożej wstawia się za świętymi". Wiemy, że modli się umysł, serce i wola świętych. Dlatego te dwa wersety utożsamiają modlenie się przez Ducha z modleniem się przez świętego, co nie tylko dowodzi, że dziełem Ducha w świętych jest modlitwa, lecz także że Duch w świętych to Boski umysł, serce i wola w nich. To samo dzieło Ducha jest przedstawione w Judy 20,21: „Budując się w najświętszej wierze waszej i modląc się w Duchu Świętym, samych siebie w miłości Bożej zachowajcie". Jest oczywiste, iż werset ten dowodzi, że modlitwa zanoszona jest przez Ducha Świę-

tego. Jednak doświadczenie, a także Biblia, uczy, że modlitwa zanoszona jest przez umysł, serce i wolę świętych, co nie tylko dowodzi, że modlenie się jest dziełem Boskiego Ducha, lecz także że Duch Święty to Boskie usposobienie – umysł, serce i wola w świętych.

Ostatnim dziełem Ducha jest umożliwienie świętym wiernego znoszenia zła, jakie towarzyszy drodze chrześcijanina, życiu świętych. Dowodzi tego werset zacytowany w innym miejscu, 1 Piotra 4:14: „Jeśli was lżą dla imienia Chrystusowego, błogosławieni jesteście, gdyż on *Duch chwały*, a *Duch Boży odpoczywa* na was". Znoszenie prześladowań jest także pokazane w Mat. 5:10-12, słowami podobnymi do 1 Piotra 4:14, oczywiście także przez tego samego Ducha Bożego. To, że Szczepan napełniony był Duchem Świętym (Dz.Ap. 7:55) umożliwiło mu (gdy przeżywał agonię kamienowania) modlić się za nieprzyjaciół i przebaczyć tym, którzy go mordowali (w.59,60). Żyd. 9:14 pokazuje Jezusa i Kościół, jako Boskiego Chrystusa, którzy przez moc Ducha Świętego znosili trudy ofiarniczej śmierci z jej wszystkimi srogimi cierpieniami: „**Który przez Ducha wiecznego** [święte Boskie usposobienie] **samego siebie ofiarował** [najpierw w Głowie, a następnie w Ciele] **nienaganionym Bogu**". Wersety te dowodzą, że Duch Święty w świętych znosi cierpienia wąskiej drogi. Duch ten nie może być Wszechmogącym Bogiem w rzekomej trzeciej osobie, ponieważ Bóg nie może cierpieć ani być próbowany. Zatem Jego usposobienie w świętych znosi te cierpienia. Na tym kończymy tę część naszego piątego argumentu, dotyczącego tego, co czyni Duch, tj. siedmiu dzieł Ducha w świętych (które często są przedstawiane przy użyciu określenia „urząd Ducha Świętego") jako dowodzących, że jest on Boskim usposobieniem w nich.

Pozostała część naszego piątego argumentu jest następująca: to, co jest dokonywane przez Ducha Świętego dowodzi, że jest on w świętych Boskim usposobieniem – Jego

umysłem, sercem i wolą w nich. Różne wersety potwierdzają, że jest on *środkiem*, którym Jezus i Kościół zostali ochrzczeni chrztem Ducha. Wynika to z Mat. 3:16, gdzie jest powiedziane, że Jan Chrzciciel ujrzał Ducha zstępującego na Jezusa w postaci gołębicy, a także w Jana 1:32, gdzie mówi on, iż to widział. Ponadto, oświadczył on (Mat. 3:11), że Jezus będzie chrzcił Kościół Duchem Świętym. Także Jezus wyraźnie powiedział Apostołom (Dz.Ap. 1:5), że zostaną ochrzczeni Duchem Świętym, co miało miejsce wtedy, gdy w dniu Pięćdziesiątnicy Duch został wylany na nich i na pozostałych żydowskich braci (Dz.Ap. 2:18). Ten pięćdziesiątnicowy chrzest oznacza, że Jezus został ochrzczony Duchem w Jordanie, w czasie wylania na Niego Ducha w postaci gołębicy. Oznacza to również, że przedstawiciele pogańskiej części kościoła zostali ochrzczeni Duchem, gdy został on na nich wylany w domu Korneliusza w Cezarei, podczas kazania Piotra do nich (Dz.Ap. 10:44-47). Bez względu na to, czy mowa jest o chrzcie wodą czy też Duchem Świętym, oznacza to pełne przykrycie wodą lub Duchem osoby chrzczonej oraz wyjście z takiego stanu przykrycia. Są dwa sposoby, w jaki może to nastąpić: polanie lub zanurzenie, jednak w każdym przypadku osoba taka musi być całkowicie przykryta tym, czym jest chrzczona, a następnie wyjść spod tego. Jest to oczywiste w przypadku zanurzenia, lecz niekoniecznie w przypadku polewania, ponieważ tylko trochę wody można wylać na daną osobę, co jest niewystarczające do przykrycia jej, w którym to przypadku osoba taka nie jest ochrzczona. Jeśli jednak na taką osobę wyleje się dostatecznie dużo wody, by ją przykryć, a następnie wychodzi ona spod niej, osoba taka została ochrzczona.

Tak właśnie było z przedstawicielami żydowskiej części Kościoła w dniu Pięćdziesiątnicy. Opis mówi bowiem, że Duch Święty – Boska moc – napełnił cały dom, w którym byli oni zgromadzeni (Dz.Ap. 2:1,2), a wkrótce potem wyszli oni spod tego stanu przykrycia. Wnioskujemy więc, że to samo miało miejsce z Je-

zusem, gdy był chrzczony Duchem, a także wtedy, gdy przedstawiciele pogańskiej części Kościoła zostali ochrzczeni Duchem w Cezarei, w domu Korneliusza. Chrzest Ducha odbywał się zatem nie przez zanurzenie, lecz – jak potwierdzają to opisy – przez wylewanie (Mat. 3:16; Dz.Ap. 2:2,3,18; 10:44-47). Jednak wylanie to całkowicie ich przykrywało, a następnie wychodzili oni spod tego stanu przykrycia. Dopóki Duch nie dotarł do tych, którzy występowali w tych trzech manifestacjach chrztu Ducha, był on mocą Boga. Gdy tylko jednak dotarł do poszczególnych jednostek, spładzał je do stanu nowych stworzeń w ich nowej (poświęconej) woli oraz w ich umysłowych, moralnych i religijnych organach i łaskach, kończąc w ten sposób chrzest Ducha. Jeśli będziemy pamiętać, że chrzest Ducha odbywa się Duchem, tak jak chrzest wodny następuje przy pomocy wody, a także że pierwszą częścią tego chrztu jest wylanie Boskiej mocy od Ojca przez Syna (Dz.Ap. 2:33), a jego drugą częścią jest spłodzenie z Ducha do stanu nowego stworzenia – od razu zrozumiemy, że Duch, którym zostali oni ochrzczeni, nie jest osobą. Niemożliwym byłoby bowiem wylanie osoby na jedną lub większą liczbę osób. Jest to Boska moc, która najpierw ich okrywała, a następnie wchodziła do nich i spładzała ich do usposobienia, jakie posiada Bóg. Tak więc w chrzcie Ducha pewne rzeczy są dokonywane przy pomocy Ducha, których nie można dokonać przy pomocy osoby, lecz można dokonać twórczą mocą w celu stworzenia w kimś Boskiego usposobienia, co z istoty działania tej mocy jest Duchem Świętym w świętych, Boskim usposobieniem w nich. Tak więc chrzest Duchem jest dowodem na to, że Duch nie jest osobą, lecz mocą Boga oraz Jego usposobieniem tworzonym dzięki tej mocy w świętych; jest zatem Jego usposobieniem w świętych.

Drugą rzeczą, o jakiej Biblia często mówi, iż jest dokonywana przy pomocy Ducha Świętego (która dowodzi, że w świętych jest on Boskim usposobieniem), jest to, iż jest on im udzielany i przez nich otrzymywany. Wykorzystaliśmy te dwa punkty, aby dowieść, że Duch Święty nie jest osobą. Teraz użyjemy ich

na potwierdzenie tego, że we wszystkich świętych jest on Boskim usposobieniem. W Jana 3:34 dowiadujemy się, że Bóg nie udzielił Synowi Ducha pod miarę, tzn. z ograniczeniami. Z powodu niedoskonałości naszych władz umysłowych, moralnych i religijnych nie możemy otrzymać Ducha bez ograniczeń, gdyż działanie Boskiego usposobienia utrudniane jest w naszym umyśle przez nasze niedoskonałe zdolności postrzegania, w wyniku czego nie może on doskonale postrzegać rzeczy; jest utrudniane przez naszą niedoskonałą pamięć, w wyniku czego nie może doskonale zapamiętywać rzeczy Boskich ani ludzkich; jest utrudniane w naszych niedoskonałych zdolnościach rozumowania, w wyniku czego nie możemy doskonale myśleć – indukcyjnie ani dedukcyjnie. Dlatego w naszym umyśle możemy otrzymać Ducha tylko pod miarę, tj. z pewnymi ograniczeniami. Co więcej, z powodu niedoskonałości naszych dziesięciu samolubnych moralnych władz, uczuć i zalet oraz z powodu wzmacniania, równoważenia i krystalizowania w nas siedmiu społecznych władz, uczuć i zalet moralnych, nie możemy doskonale używać żadnych z tych samolubnych ani społecznych moralnych władz, uczuć czy zalet wobec samego siebie czy bliźniego. Dlatego w naszych moralnych władzach, uczuciach i zaletach nie możemy otrzymać Ducha i nie może on nam być udzielony bez miary, tzn. bez ograniczeń, lecz musi być nam udzielany pod miarę, tj. musi być ograniczony do możliwości naszych niedoskonałych moralnych władz, uczuć i łask do otrzymania i używania go. Z powodu niedoskonałości naszych siedmiu religijnych władz, uczuć i łask Duch nie może być nam udzielony ani przez nas otrzymany, nie będąc hamowany ani ograniczany w swym religijnym działaniu, właśnie z powodu tych niedoskonałości religijnych. Dlatego z punktu widzenia religijnego nie możemy otrzymać Ducha bez miary, bez ograniczeń. Zatem umysłowo, moralnie i religijnie otrzymujemy Ducha pod miarę, ograniczonego w swym działaniu przez nasze niedoskonałości.

Jezus jako doskonała istota ludzka nie posiadał żadnych niedoskonałości w Swych umysłowych, moralnych czy religij-

nych władzach, uczuciach i zaletach. Gdy w Jordanie został Mu udzielony Duch Święty, został udzielony i przez Niego otrzymany bez ograniczeń. Działał doskonale i bez przeszkód przez Jego władze umysłowe. Dlatego Jego władze postrzegania doskonale postrzegały rzeczy duchowe i ludzkie; Jego władze odtwarzania, zapamiętywania, doskonale zapamiętywały rzeczy duchowe i ludzkie, a Jego władze rozumowania doskonale rozumowały indukcyjnie i dedukcyjnie. Co więcej, Jego doskonałe (naturalne, nie grzeszne) samolubne moralne władze, uczucia i łaski oraz Jego doskonałe społeczne moralne władze, uczucia i łaski doskonale działały wobec Niego samego oraz Jego bliźnich. Dlatego Duch w najmniejszym stopniu nie był ograniczony w działaniu Jego moralnych władz, uczuć i łask. Wreszcie, Jego doskonałe religijne władze, uczucia i łaski nie stanowiły żadnej bariery dla swobodnego duchowego działania Ducha w Jego religijnych władzach, uczuciach i łaskach wobec Boga i człowieka. Otrzymał więc Ducha bez miary, w nieograniczonym działaniu poprzez Jego wszystkie umysłowe, moralne i religijne władze, uczucia i łaski. Taka operacja nie mogłaby się jednak dokonać przez udzielenie i otrzymanie przez Jezusa lub nas jakiejś osoby. Udzielenie i otrzymanie takiej osoby byłoby równie niemożliwie, co pozbawione sensu. Jednak rozumiane jako Boskie usposobienie w świętych, udzielone przez Boga Jezusowi bez jakichkolwiek ograniczeń, a nam w stopniu możliwym do przyjęcia przez nasze niedoskonałe władze, uczucia i łaski, jest możliwe, praktyczne i rozsądne. Oto inne wersety uczące, że Bóg udziela, a święci otrzymują Ducha Świętego. Niektórzy w miarę posłuszeństwa otrzymują go w coraz większej mierze, natomiast inni, gwałcąc swe śluby poświęcenia, pomniejszają go. Mniejsza liczba braci niż w pozostałych dwóch przypadkach traci go przez zupełnie świadomy grzech: Łuk. 11:13; Jana 7:39; Dz.Ap. 2:38; 8:17,18; 10:45,47; 15:8; 19:2; Rzym. 5:5; 8:15; 2 Kor. 13:14; Gal. 3:2; 4:6; Filip. 2:1; 1 Tes. 4:8; 2 Tym. 1:7; Żyd. 6:4; 1 Jana 3:24; 4:13. W żadnym z tych wersetów rzeczy, o których jest powie-

dziane, że są czynione wobec lub przy pomocy Ducha Świętego, nie mogą być przypisane osobie, lecz bardzo dobrze zgadzają się z poglądem o usposobieniu Boga w świętych.

Wiele innych wersetów mówi o wylewaniu Ducha Świętego. Wersety te częściowo wiążą się z kwestią chrztu Duchem Świętym, lecz z tego punktu widzenia traktują tę sprawę nieco inaczej. Jeśli chodzi o ich działanie na tych, którzy są obiektami tych dwóch aktów, różnią się one następująco: Chrzest Duchem kończy się jako akt na spłodzeniu z Ducha, tj. kończy się wtedy, gdy Boski Duch jako moc udzieli nowej woli, która przyjmuje Boską wolę w miejsce starej ludzkiej woli, duchowych zdolności używania jej, udzielając wszystkim organom mózgu duchowych, umysłowych, moralnych i religijnych zdolności, a uczuciom i łaskom – duchowych skłonności, duchowego charakteru. Natomiast wylewanie Ducha obejmuje te wszystkie rzeczy, a także odgrywa swoją rolę – przy współpracy świętych – w ożywianiu, rozwijaniu, wzmacnianiu, równoważeniu i krystalizowaniu nas w podobieństwie do Chrystusa. Innymi słowy, realizuje ono rolę Boga i Chrystusa w doprowadzaniu do istnienia nowego stworzenia oraz w podnoszeniu go do doskonałości. Były tylko trzy oddzielne chrzty oraz pierwotne wylania Ducha – w Jordanie, w dniu Pięćdziesiątnicy i w Cezarei. Wszystkie pozostałe nowe stworzenia uczestniczyły w tym chrzcie i pierwotnym wylaniu wtedy, gdy jako jednostki wchodziły do Ciała Chrystusa, ponieważ wylewanie, po swym pierwszym początkowym akcie, jest kontynuowane przez całe życie każdego nowego stworzenia, tak długo, jak długo ono takim pozostaje, bez względu na to, czy pozostaje ono członkiem Maluczkiego Stadka, czy też staje się członkiem Wielkiej Kompanii. W czasie Wieku Ewangelii Duch jest wylewany bowiem nie tylko na Maluczkie Stadko (sług), lecz także na Wielką Kompanię, której członkiem stawał się ten, kto przez pewien czas był członkiem Maluczkiego Stadka i z powodu niedochowania wierności został usunięty do Wielkiej Kompanii. Fakt ten po-

twierdza to, że wylewanie działa nadal po wystąpieniu chrztu Ducha (służebnice). Wspaniały klasyczny fragment na temat wylewania Ducha na Kościół jako proroctwo znajdujemy w Joela 2:29, a jego wypełnienie – w Dz.Ap. 2:1-4,18.

Należy zauważyć, że celem cytowania przez św. Piotra Joela 2:28-32 nie było udowodnienie, że cały ten fragment został wypełniony w tamtym czasie, lecz wykazanie szydzącym Żydom, którzy oskarżali Apostołów o pijaństwo, że zjawisko, którego byli świadkami, nie było pijaństwem, lecz wylaniem Ducha Świętego, co Bóg obiecał przez Joela. Wracając do Joela 2, stwierdzamy, że w wersetach 1-14 opisany jest czas ucisku wraz z odpowiednimi napomnieniami; wersety 15-27 dotyczą ludu Pana w jego przywilejach żniwa. Deszcze z wersetu 23 to prawdy wysokiego powołania i restytucji. Pierwszy z nich spadł *umiarkowanie* w Żniwie żydowskim, a następnie obydwa spadły w Żniwie Ewangelii. Werset 28 mówi nam, co stanie się później: „**A potem** [w Tysiącleciu, tj. po dniach, o których mówi Joel 2:1-27] **wyleję Ducha mego na wszelkie ciało**". Lecz podczas tych dni, tj. tych, o których mowa w wersetach 1-27, ma zastosowanie werset 29: „Także na sługi i na służebnice wyleję *w one dni* [z w.1-27] Ducha mego". Fakt, że Bóg wylewa Swego Ducha na Swe sługi i służebnice przez cały Wiek Ewangelii, choć chrztu Ducha udzielił tylko w jego trzech częściach w okresie pierwszych siedmiu lat Wieku Ewangelii (przychodzący później otrzymują swoją część w tym chrzcie w chwili wchodzenia do Ciała, a nie przez nowe chrzty), a także fakt, że Duch jest wylewany na służebnice (dana jednostka staje się służebnicą dopiero jakiś czas po tym, gdy stanie się uczestnikiem chrztu Ducha, nie przez nowy chrzest Ducha, lecz przez wprowadzenie jej do Ciała, które otrzymało ten chrzest w latach 33-36 n.e.) – dowodzą, że wylanie Ducha i chrzest nie są dokładnie tym samym, choć część wylania jest tożsama z całością chrztu. Rzym. 5:5: „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany". Werset ten pokazuje, że w przeciwieństwie do chrztu Ducha, który jest aktem

natychmiastowym, wylewanie Ducha Świętego to akt stopniowy i ciągły. Istota Ducha Świętego, jego stopniowość i ciągłość, dowodzi, że we wszystkich świętych jest on Boskim usposobieniem.

Czwarty fakt dotyczący tego, co jest czynione wobec Ducha Świętego lub z nim dowodzi, iż nie jest on osobą znajdującą się w świętych, lecz Boskim usposobieniem w nich: Bóg używa go do napełniania Swych świętych. Niemożliwe byłoby oczywiście napełnienie choćby jednego świętego osobą, a cóż dopiero wielu z nich, i to w tym samym czasie. Następujące wersety potwierdzają, że Bóg napełnia Swych świętych Duchem: Łuk. 4:1; Dz.Ap. 2:4; 4:8,31; 6:3,5; 7:55; 9:17; 11:24; 13:9; Efez. 5:18. Żaden z tych wersetów nie jest zgodny z poglądem, że Duch Święty jest osobą, lecz każdy z nich jest jasny i zgodny sam ze sobą oraz wszystkimi innymi wersetami, jeśli wyrażenie to ma znaczenie Boskiego usposobienia w świętych. Co zatem oznacza napełnianie Duchem Świętym? Przede wszystkim oznacza to, że nowa wola zostaje napełniona Boską wolą; po drugie, że duchowe zdolności zostają napełnione odpowiednimi zdolnościami Boga; po trzecie, że wszystkie uczucia zostają napełnione Boskim usposobieniem; po czwarte, że wszystkie łaski zostają napełnione Boskim usposobieniem; po piąte, że wszystkie myśli zostają napełnione Boskimi myślami; po szóste, że wszystkie motywy zostają napełnione Boskimi motywami; i po siódme, że z takiego zupełnego napełnienia wypływają słowa i czyny takiej osoby. Napełnienie to oznacza oczywiście opróżnienie się z ducha grzechu, błędu, samolubstwa i światowości. Gdy przyjrzymy się wyżej przytoczonym wersetom, zauważymy, że właśnie takie jest znaczenie wyrażeń *pełen* i *napełniony Duchem Świętym*. Jest to oczywiście prawdziwe w odniesieniu do naszego Pana, gdy powrócił z pustyni (Łuk. 4:1). Sposób zachowania się braci w dniu Pięćdziesiątnicy pod wpływem Ducha, który na niektórych Żydach sprawił wrażenie, iż napili się młodego wina, wskazuje, iż byli oni całkowicie napeł-

nieni zapałem, który niewątpliwie wyrażał się wielkim emocjonalnym pobudzeniem umysłu, energicznymi ruchami ciała oraz obfitym strumieniem wielu języków, co świadczyło o tym, że byli oni całkowicie opanowani przez Boskie usposobienie (Dz.Ap. 2:4-13). Fakt całkowitego napełnienia św. Piotra Boskim usposobieniem (Dz.Ap. 4:8) jest jedynym sposobem wyjaśnienia jego wspaniałej mowy przed Sanhedrynem, jako czegoś nieoczekiwanego od nieuczonego i prostego człowieka (według oceny rabinicznych szkół zgodnie z ich kryteriami – w.8-13). Ta sama uwaga dotyczy wszystkich braci wspomnianych w wersecie 31. Zadanie służenia ubogim, szczególnie biednym wdowom, wymagało oczywiście ludzi napełnionych usposobieniem Pana, czego oczekiwali też od braci Apostołowie (Dz.Ap. 6:3), co według Dz.Ap. 6 i 7 było prawdą w odniesieniu do Szczepana (6:5,8,10,15; 7:55). Całe późniejsze postępowanie św. Pawła z pewnością dowodzi, że prawdziwe były słowa Ananiasza mówiące o tym, iż miał on być napełniony Duchem Świętym, ponieważ jego cała istota na wskroś była przeniknięta Boskim usposobieniem (Dz.Ap. 9:17; 13:9 itp.). Dz.Ap. 11:23-26 wykazują oczywiście, iż napełnienie Barnabasza Duchem Świętym oznacza, że Boskie usposobienie przenikało jego całą istotę. Kontrast (Efez. 5:18) między upiciem się winem (napełnieniem się napojami alkoholowymi), a napełnieniem się Duchem nie tylko obala pogląd, że Duch jest osobą, lecz mocno podkreśla to, że w świętych jest on Boskim usposobieniem. Napełnienie się Duchem dowodzi więc, że Święty Duch Boży w świętych to Boskie usposobienie w nich.

Piąty fakt, dotyczący tego, co jest czynione wobec Ducha Świętego, potwierdza, iż jest on w świętych Boskim usposobieniem: fakt, że skutecznie – ostatecznie – można mu się sprzeciwić. Gdyby Duch Boży był Wszechmogącym Bogiem, skuteczne sprzeciwianie się nie byłoby możliwe. Któż bowiem skutecznie może sprzeciwić się Bogu (Rzym. 9:19)? Jednak fakt, że Duchowi Świętemu w świętych sprzeciwiano się, gdy

święci starali się wspierać sprawę Boga, dowodzi, że można mu się sprzeciwić. Sprzeciwianie to dotyczyło prawdy w umysłach świętych, zdolności i łask Ducha w ich sercach oraz jego dzieła w ich woli, jako przejawów Ducha. Właśnie o to zło Szczepan oskarżył Sanhedryn (Dz.Ap. 7:51), który cały czas sprzeciwiał się Duchowi aż do śmierci Szczepana, tak jak sprzeciwiano się Duchowi w Apostołach, szczególnie w Piotrze, Janie, Jakubie i Pawle. We wszystkich późniejszych członkach gwiezdnych Duchowi jako Boskiemu usposobieniu sprzeciwiali się też fałszywi bracia w sześciu następnych okresach Kościoła. Takie sprzeciwianie się Duchowi Świętemu w świętych jest dowodem, iż jest on Boskim usposobieniem w nich.

Szóstą rzeczą, do której używany jest Duch Święty, dowodzącą, iż w świętych jest on Boskim usposobieniem w nich, jest fakt, iż jest on używany jako symboliczny atrament do pisania symbolicznego listu – symbolicznego listu Chrystusowego, który okazuje się rekomendacją sług prawdy. W tej kwestii cytujemy 2 Kor. 3:2,3: „Listem naszym wy jesteście, napisanym w [lepiej: przez] sercach naszych, którzy znają i czytają wszyscy ludzie. Gdyż to jawne jest, żeście listem Chrystusowym przez usługę naszą sporządzonym, napisanym nie atramentem, ale Duchem Boga żywego, nie na tablicach kamiennych, ale na tablicach serc mięsnych". Nawiązując do zwyczaju niektórych ludzi, wymagających pisemnej rekomendacji poświadczającej, że dana jednostka jest godna uznania jako wiarygodna, kompetentna i sumienna, Apostoł w wersecie 1 zapewnia braci w Koryncie, że ani on, ani jego współpracownicy nie potrzebowali takich listów rekomendujących do nich ani od nich do innych. Powodem braku takiej potrzeby (w.2) było to, że bracia z Koryntu, jako efekt ich służby, pisany uczuciami ich serc, sami byli listem rekomendującym, jakiego potrzebowali w odniesieniu do wiarygodności, kompetencji i sumienności Apostoła i jego współpracowników. Jako tacy byli zauważani i czytani przez wszystkich ludzi w prawdzie. Rozwijając ten symbol, oświadcza, że

bracia w Koryncie okazali się listem rekomendującym podyktowanym przez samego Chrystusa za pośrednictwem Apostoła i jego współpracowników jako Jego sekretarzy. Oznajmia on ponadto, że ten list rekomendujący nie został napisany literalnym atramentem, lecz Świętym Duchem żywego Boga jako atramentem symbolicznym, tj. nowa duchowa wola, nowe duchowe zdolności oraz usposobienie nowego stworzenia, obfitujące we wszystkie duchowe uczucia i łaski, jakie rozwinęła nowa duchowa wola, używająca nowych duchowych zdolności – były symbolicznym atramentem, którym pisane były te symboliczne listy rekomendujące. Był to napis uczyniony nie na kamiennych tablicach, jak w przypadku Dziesięciu Przykazań, lecz na organach mózgu ludzkich serc – na umysłowych, moralnych i religijnych organach mózgu. Pomijając ten symbol, powiedzielibyśmy, że myśl Apostoła jest następująca: Wspólna praca Apostoła i jego współpracowników, oddziałująca przy pomocy prawdy na serca i umysły braci w Koryncie, dzięki kierownictwu Jezusa stworzyła w ich charakterach Boskie usposobienie, w którym obfitowała Boska prawda oraz będące jej wynikiem uczucia i łaski. Taki rezultat, taki owoc, był całą rekomendacją, jakiej potrzebował i pragnął Apostoł i jego współpracownicy. Widzimy więc, że wypisywanie Boskiego usposobienia w jego licznych szczegółach, jako symbolicznego atramentu w sercach braci w Koryncie, było rzeczą dokonywaną przez Ducha Świętego, co dowodzi, iż nie jest on osobą, lecz Boskim usposobieniem w świętych.

Siódmą rzeczą dokonywaną Duchem jest powodowanie wzrostu owoców, tj. rozwój niebiańskich łask, co po raz kolejny dowodzi, iż nie jest on osobą, lecz Boskim sercem, umysłem i wolą w świętych. Werset potwierdzający tę myśl to Gal. 5:22: „Ale owocem Ducha jest miłość, radość, pokój, nieskwapliwość, uprzejmość, dobroć, wiara, cichość, wstrzemięźliwość. Przeciwko takim nie ma Zakonu". Symbol sugerowany słowem *owoc* to drzewo rodzące z siebie owoce dzięki sokom,

składnikom pobieranym z ziemi. Soki odpowiadają prawdzie i mocy Bożej, jakie symboliczne drzewo pobiera z symbolicznej gleby – Biblii. Symbolicznym drzewem jest Boski Duch w znaczeniu nowego stworzenia, tj. nowa duchowa wola i nowe duchowe zdolności. Nowa duchowa wola, przyswajająca sobie prawdę i moc Boga z Biblii oraz przekazująca to nowym duchowym zdolnościom i w ten sposób ich używająca, rozwija łaski wspomniane wyżej przez Apostoła, a także inne, wymienione w Biblii. Tak więc nowe stworzenie, przesiąknięte prawdą i jej mocą, samo z siebie rodzi owoce Ducha, duchowe łaski. Dowodzi to, że Duch nie jest inną osobą w świętych, lecz jest nimi samymi, przesiąkniętymi Boską prawdą i mocą, nowymi stworzeniami rodzącymi owoce Ducha. To, co dzieje się z Duchem, wykorzystywanym do rodzenia owoców Ducha, dowodzi, że Duch Święty nie jest Bogiem, lecz jest Boskim usposobieniem w świętych.

Ósmą rzeczą czynioną wobec Ducha jest okłamywanie go i w ten sposób kuszenie go, co jak widzimy zostało uczynione jemu w osobie św. Piotra, a to potwierdza, iż Duch był Boskim usposobieniem w nim. Historia Ananiasza i Safiry (Dz.Ap. 5:1-11, szczególnie w.3,9) dowodzi, że Święty Duch w św. Piotrze został okłamany i kuszony, że kpiono z niego. Bezpośrednio oczywiście nie okłamali i nie kusili Boga (w.4), ponieważ nie mieli bezpośrednio z Nim do czynienia. Jednak mieli z Nim do czynienia pośrednio, ponieważ mieli do czynienia z Jego przedstawicielem, nowym stworzeniem, w którym mieszkał Święty Duch Boży. Ponieważ okłamali go i w ten sposób kusili, jest powiedziane, że okłamali Boga oraz że kusili, kpili z Ducha Świętego. W tej transakcji bowiem było okłamane i kuszone nowe stworzenie św. Piotra jako Apostoła i pełnoprawnego przedstawiciela Boga i Chrystusa w jego urzędowej funkcji. Stąd grzech w ten sposób popełniony był tak wielki i tak szybko nastąpiła przykładowa kara. Św. Piotr rozpoznał zło przez dar rozpoznawania duchów i ogłosił Boski wyrok dla winnego małżeństwa, które pragnęło zaszczytu z dokonania

większych rzeczy, niż rzeczywiście dokonało. Nie ulega wątpliwości, że okłamali go jako nowe stworzenie reprezentujące Boga i Chrystusa. Nie ulega wątpliwości, że kpili z niego jako nowego stworzenia, gdy on sprawował swój urząd Apostoła, co sprawiło, że okłamali i kusili go w jego urzędzie. Można bezpośrednio okłamywać Boga, co tak naprawdę czynią ci, którzy się fałszywie poświęcają; można też kusić Boga w znaczeniu kpienia z Niego, co czynią ci, którzy świadomie czynią zło i nadużywają Jego dobroci, np. faraon, tak jak oczywiście można okłamywać i kusić każdego człowieka. Jednak z tego powodu, że okłamany i kuszony był św. Piotr jako nowe stworzenie w urzędzie apostolskim, w wersetach 3 i 9 nazwane jest to okłamywaniem i kuszeniem Ducha Świętego. Widzimy więc, że w tym przypadku Duch Święty był apostolskim usposobieniem. Zatem w tych dwóch wersetach Duch Święty w św. Piotrze nie był osobą, lecz Boskim usposobieniem w nim.

Dziewiątą rzeczą czynioną wobec Ducha jest uświęcanie go. Wyrażenie „w uświęceniu Ducha" związane jest z wyborem świętych i występuje w dwóch wersetach: 2 Tes. 2:13 oraz 1 Piotra 1:2. Jest to proces mający swój początek w spłodzeniu z Ducha. Prawdę mówiąc, te dwa wersety mówią wyłącznie o tym początku, ponieważ wybór pewnej osoby, aby współcierpiała z Chrystusem, był dokonywany w spłodzeniu z Ducha i przez spłodzenie z Ducha. Spłodzenie to odłączało taką jednostkę dla Boga, co jest początkiem uświęcenia, w celu ofiarowania się dla Boga z Chrystusem. Chociaż jednak uświęcenie Ducha ma swój początek w spłodzeniu, nie kończy się wtedy, lecz następuje nadal we wciąż postępującym rozwoju nowej duchowej woli, nowych duchowych zdolności oraz nowego duchowego charakteru, aż w końcu uświęcenie Ducha staje się zupełne, a podobieństwo do charakteru Boga i Chrystusa zostaje skrystalizowane. Fakt spłodzenia i stopniowego rozwoju Ducha jest pewnym dowodem na to, iż Duch nie jest osobą, a zwłaszcza nie jest Bogiem w trzeciej osobie, ponieważ istnieje On od zawsze i od zawsze jest skrystalizowany w charakterze. Jednak Boskie

duchowe usposobienie w świętych ma swój początek w spłodzeniu z Ducha i przechodzi przez procesy ożywiania, wzrostu, wzmacniania, równoważenia i krystalizacji. Zatem to, co jest tutaj czynione wobec Ducha – jego uświęcanie – dowodzi, iż jest on Boskim usposobieniem w świętych.

Dziesiąta rzecz czyniona wobec Ducha Świętego także potwierdza biblijność naszego twierdzenia, a jest nią gaszenie Ducha (1 Tes. 5:19). Omawialiśmy już to zagadnienie, dlatego nie będziemy podawać tutaj szczegółów. Nie może to oznaczać gaszenia osoby, doprowadzania jej do nieistnienia, zwłaszcza Wszechmocnego Boga w rzekomej trzeciej osobie. Odpowiada to jednak poglądowi o Duchu Świętym jako o Boskim usposobieniu w świętych. Niestety, wielu doprowadziło do tego, że Jego święte usposobienie przestało w nich istnieć, co uczynili gasząc płomień świętej miłości, mądrości, sprawiedliwości i mocy grzechem, błędem, samolubstwem i światowością. Potwierdza to więc, że Duch Święty to Boskie usposobienie.

Jedenastą rzeczą czynioną wobec Ducha Świętego dowodzącą, iż nasz pogląd jest biblijny, jest zasmucanie Ducha (Efez. 4:30). Chociaż osoba może być zasmucona, tutaj najwyraźniej nie chodzi o osobę, ponieważ Apostoł mówi nam, że tym, co jest zasmucane, jest pieczęć świętych aż do dnia odkupienia, a osoba nie jest tym, czym ktoś jest pieczętowany. Chodzi tutaj oczywiście o Boskie usposobienie w świętych, które jest zasmucane zawsze wtedy, gdy poświęceni ulegają jakiemuś rodzajowi zła.

Dwunastą i ostatnią rzeczą czynioną wobec Ducha jest sprawienie, by doświadczył on narodzenia, co następuje przez wzbudzenie przez Boga świętych jako istot duchowych. To, że w zmartwychwstaniu dochodzi do narodzenia z Ducha widoczne jest w przypadku naszego Pana (1 Piotra 3:18; Kol. 1:15,18; Rzym. 8:29; Żyd. 1:6; Obj. 1:5). W Dz.Ap. 13:33 wyrażenie *spłodził* powinno być przetłumaczone *narodził*, ponieważ ten werset nie dotyczy Jezusa w Jego stanie spłodzenia – który trwał 3 ½ roku, od Jordanu do Kalwarii – lecz w Jego stanie narodzenia, który rozpoczął się przy Jego zmartwychwstaniu i będzie trwał

na wieki. To, że Kościół w zmartwychwstaniu zostaje narodzony z Ducha uczą następujące wersety: Jana 3:5-8; 1 Kor. 15:42-54; Żyd. 12:23; por. z Rzym. 8:23; Jak. 1:18; Obj. 14:4; por. z 1 Kor. 15:20. W tym życiu jesteśmy spładzani z Ducha (Jana 1:13 [dosłownie: *spłodzeni*, nie *narodzeni*]; 3:3; 1 Kor. 4:15; Filem. 10; 1 Piotra 1:3; 1 Jana 5:1,18 – u Jana słowo tłumaczone *narodzeni* często powinno być oddane jako *spłodzeni*). Tak jak istota ludzka ma swój początek od spłodzenia i zanim się narodzi przechodzi przez procesy ożywiania, wzrostu, wzmacniania, równoważenia i doskonalenia, tak jest i z nowym stworzeniem: najpierw zostaje spłodzone, a następnie przechodzi przez procesy ożywiania, wzrostu, wzmacniania, równoważenia i krystalizacji, zanim narodzi się z Ducha jako istota duchowa, co następuje w zmartwychwstaniu. Oczywiście, to nie Wszechmogący Bóg w rzekomej trzeciej osobie zostaje narodzony w zmartwychwstaniu. Najpierw narodziło się nowe stworzenie Jezusa jako pierworodnego z umarłych, a następnie Kościoła jako głównych członków Kościoła pierworodnych i pierwiastków Bogu. Następuje ono przez przyodzianie Boskim ciałem serca, umysłu i woli nowego stworzenia, jak wykazuje św. Paweł w 1 Kor. 15:42-54 i 2 Kor. 4:16-5:10. Fakt narodzenia z Ducha jest jednym z najmocniejszych dowodów na to, że Duch w świętych to Boskie usposobienie w nich, ponieważ właśnie to usposobienie w zmartwychwstaniu jest przyodziewane naszym ciałem, naszym wiecznym domem w niebie. Omówieniem tego dwunastego faktu kończymy nasz piąty rodzaj argumentu w jego drugiej części – to, co jest czynione wobec Ducha i jak jest on używany – dowodzący, że Duch Święty to Boskie usposobienie w świętych.

Nasz szósty rodzaj myśli dowodzący tego, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich jest następujący: potwierdzają to jego symbole zawarte w Biblii. Jest ich co najmniej dwanaście i zostaną przedstawione po kolei. Pierwszą z nich jest święty olejek pomazywania, którym namaszczani byli kapłani. Jest on opisany wraz ze swymi składnika-

mi w 2 Moj. 30:22-25. Byli nim namaszczani Aaron i jego synowie. Jest on typem Ducha Świętego, którym namaszczony został Chrystus, Głowa i Ciało, antytyp Aarona i jego synów (Ps. 133:1,2; 45:8; por. z Żyd. 1:9; Iz. 11:2; 61:1,3, por. z Łuk. 4:16-21; Dz.Ap. 10:38, por. z Mat. 3:16; 2 Kor. 1:21; Jana 2:20,27). Porównanie 2 Moj. 30:23,24 z 31:3; Iz. 11:2 pozwala nam dostrzec, czego obrazem są składniki mieszane w olejku, jak pokazuje to poniższe zestawienie:

2 Moj. 30:23,24		**2 Moj. 31:3**	**Iz. 11:2**
Święty olejek pomazywania		**Besaleel**	**Chrystus**
oliwa z oliwek	1 hin	Napełniłem	Odpocznie na Nim
mirra	500	Duchem Bożym	Duch Pański [cześć, tj.
cynamon	250	mądrością [prawdą]	sprawiedliwość i
tatarak	250	rozumem	miłość]
kasja	500	umiejętnością	mądrości [prawdy]
		praktycznymi	rozumu
		możliwościami	umiejętności
			rady i mocy
			[praktycznych
			możliwości]

Fakt, że waga cynamonu i tataraku była równa reprezentuje, że Bóg udziela Swemu ludowi pełnego zrozumienia tego, co wiedzą o Jego Słowie. To, że suma ich wagi jest równa wadze mirry obrazuje fakt, że ich wiedza i zrozumienie obejmuje, a więc odpowiada całej prawdzie, jakiej Bóg im udziela. Z kolei to, że suma ich wagi odpowiada wadze i mirry, i kasji z osobna symbolizuje fakt, że otrzymują oni praktyczne możliwości skutecznego działania przy pomocy całej prawdy, jaką posiadają w wiedzy i zrozumieniu.

Sama oliwa z oliwek używana do namaszczania jest typem tego, co w Iz. 11:2 nazwane jest bojaźnią Pańską, która składa się ze sprawiedliwości i miłości. To, że święty olejek pomazywania jest typem Ducha Świętego, jest oczywiste nie tylko na podstawie równoległych stwierdzeń zacytowanych

i zbadanych powyżej trzech wersetów, lecz jest także widoczne w słowach wersetów przytoczonych tuż przed zestawieniem tych trzech cytatów i ich analizą. W Ps. 133:1,2 podany jest bowiem antytyp namaszczenia Aarona („Jest jak", tj. jest antytypem, tak jak typ i antytyp są do siebie podobne) jako jedność braci z klasy Chrystusa. W Efez. 4:3-6 jedność ta jest opisana jako jeden Duch [sprawiedliwość i miłość], ciało, nadzieja, Pan, wiara, chrzest [poświęcenie] oraz jeden Bóg. Jedna z łask tego Ducha w Ps. 45:8 oraz Żyd. 1:9 podana jest jako wesele, natomiast Iz. 61:3 wskazuje, że jedną z jego łask jest radość [tak tłumaczy te wersety Nowy Przekład – przypis. tł.]. Fakt, że wszystkie trzy z tych wersetów nazywają to wesele i radość symbolicznym olejkiem, a także aluzja do olejku wylewanego na głowę Aarona (Ps. 133:2) łączą antytyp z 2 Moj. 30:22-24,30; 40:13,14; 3 Moj. 8:12. Ponadto, jest to jeszcze bardziej rozwinięte w słowach dotyczących antytypicznego namaszczenia w Mat. 3:16, porównanych z Dz.Ap. 10:3, a także w Dz.Ap. 2:1-4 por. z 2 Kor. 1:21 oraz w 1 Jana 2:20,27. To, że Duch Święty nie jest osobą, lecz jest w świętych świętym Boskim usposobieniem, potwierdzone jest nie tylko przez wyjaśnienia Biblii dotyczące składników świętego olejku pomazywania, lecz także przez składniki tego typicznego olejku: oliwa z oliwek, mirra, cynamon, tatarak i kasja, które także pozostają w harmonii z tą myślą. Z reguły osobowe antytypy są w typie przedstawione przez osoby, np. Jezus przez Abla, Noego, Izaaka, Józefa, Mojżesza, Jozuego, Gedeona itd. Gdy przypomnimy sobie, że Jezus i Kościół są namaszczani Duchem Świętym, a nie przez Ducha Świętego, tj. że on sam jest środkiem, przy pomocy którego następuje namaszczanie, i gdy weźmiemy pod uwagę to, co on nam udziela – niebiańską prawdę, wiedzę, zrozumienie, praktyczne możliwości, uczucia, harmonijnie rozwinięte łaski, siłę i równowagę – zauważamy, że symbol oliwy z oliwek oraz jej dokładnie zmieszanych składników trafnie dowodzi, iż jest on w świętych świętym Boskim usposobieniem.

Oliwa z oliwek, niezależnie od świętego olejku pomazywania, a więc niełączona z wyżej wspomnianymi proporcjami składników, używana jest jako drugi symbol Ducha Świętego. Widzimy to w Ps. 23:5; Mat. 25:3,4,8; Jak. 5:14,15. Między tymi dwoma symbolami – świętym olejkiem pozmazywania oraz zwykłą oliwą z oliwek – istnieje pewna różnica. Jest ona następująca: Święty olejek pomazywania podkreśla, zawarty w nim, duchowy aromat dla Boga i antytypicznego kapłaństwa, ocenę dla zalet reprezentowanych przez niego w oczach Boga i kapłaństwa. Natomiast czysta oliwa z oliwek jest używana do zobrazowania gładkości, braku tarcia i irytujących zgrzytów, a także płynności poruszania się w niebiańskiej prawdzie, wiedzy, zrozumieniu, praktycznych możliwościach, uczuciach i łaskach – odpowiednio rozwiniętych, wzmocnionych i zrównoważonych. Tak jest oczywiście w przypadku namaszczenia Dawida jako typu namaszczenia Jezusa w Ps. 23:5, gdyż tylko kapłani byli namaszczani świętym olejkiem pomazywania, który był w Przybytku i Świątyni, natomiast olejek używany do namaszczania królów i proroków był czystą oliwą z oliwek, gdyż Samuel (1 Sam. 16:12,13) oraz Elizeusz (2 Król. 9:1-10) – którzy nie byli kapłanami, lecz prorokami – nie mieli dostępu do olejku w Przybytku i Świątyni. Namaszczenie Dawida i Jehu nie dało im też kapłaństwa ani kwalifikacji do niego, do czego niezbędny i niezastąpiony był święty olejek pomazywania. Otrzymali oni w ten sposób królewską godność. Namaszczenie Dawida z Ps. 23:5 jest zatem typem namaszczenia Jezusa – nie jako Najwyższego Kapłana, lecz jako Króla, który w ten sposób otrzymał pewne zdolności wykonawcze nienależące do Niego jako Najwyższego Kapłana.

Olej z Mat. 25:3,4,8, służący do świecenia, reprezentuje Ducha poznania i zrozumienia prawdy na czasie, którego wierne Maluczkie Stadko jako mądre panny posiadały i posiadają, lecz którego członkowie Wielkiej Kompanii, wymienieni w przypowieści jako głupie panny, nie posiadały i wciąż nie posiadają. Ten duch poznania i zrozumienia prawdy nie mo-

że być automatycznie wzajemnie sobie przekazywany, lecz musi być pozyskany za cenę wierności w trudnych doświadczeniach (w.8-10; Przyp. 23:23). To, że olej przedstawia tutaj takiego Ducha jest oczywiste nie tylko na podstawie faktu, że jedna grupa panien była mądra, a druga głupia, lecz także na podstawie wypełnionych faktów tej przypowieści od roku 1829 do chwili obecnej, przy czym wypełnianie się jej będzie trwało aż do roku 1956. Namaszczenie chorego na chorobę grzechu także udziela Ducha poznania i zrozumienia prawdy. W stanie pokuty i wiary, dzięki której został uzdrowiony od swej choroby grzechu (kontekst od Jak. 5:14 aż do końca rozdziału wskazuje, że chodzi tutaj o chorobę grzechu, nie chorobę fizyczną), otrzymał pomoc od starszych, którzy go namaścili, ucząc go symbolicznym olejkiem prawdy, co oczywiście jest częścią tego, z czego składa się namaszczenie. Wykorzystywanie oliwy jako symbolu pewnych zarysów antytypicznego namaszczania, jak pokazują to wersety omówione w niniejszym akapicie, dowodzi, że namaszczenie to udzielenie umysłu i serca Pana w podanych sytuacjach.

Trzeci biblijny symbol, częściowo ilustrujący Ducha Świętego, to słup obłoku i ognia, który prowadził Izraela z Egiptu do Kanaanu. W E 8, str. 620-646, można znaleźć szerokie omówienie słupa obłoku i ognia przedstawionego w 4 Moj. 9:15-23. Jest tam dowiedzione, że słup obłoku i ognia jest obrazem przewodnika ludu Bożego Wieku Ewangelii, tj. przede wszystkim Boskiego Słowa, a drugorzędnie Boskiego Ducha. W sprawach doktrynalnych Biblia jest jedynym źródłem wiary, natomiast w sprawach praktyki jest główną regułą życia. Regułą życia, drugą w randze po Biblii, jest też Boży Duch. To właśnie w tych dwóch znaczeniach przede wszystkim Słowo prowadzi nas w naszej antytypicznej podróży po pustyni, z obecnego złego świata jako antytypicznego Egiptu do nieba jako antytypicznego Kanaanu. W drugorzędnym znaczeniu jednak także Duch jest naszym przewodnikiem w tej symbolicznej podróży. Ogólnie mówiąc, nawet w trudnych

sytuacjach, z zasad i przykładów Słowa otrzymujemy dostatecznie dużo światła, by kierowało naszymi krokami w poznawaniu i czynieniu Boskiej woli. Jednak w pewnych sytuacjach zastosowanie odpowiednich zasad jest niekiedy tak niepewne, że potrzebujemy pomocy ze strony Ducha Bożego, by jednoznacznie stwierdzić, jaka jest Boska wola dla nas w danych okolicznościach. A co rozumiemy mówiąc, że Duch Boży pomaga nam określić, jaka jest wola Boga w takich okolicznościach? Odpowiadamy: Dzięki harmonijnemu połączeniu świętej mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy, dominujących nad naszymi wszystkimi pozostałymi łaskami – niższymi pierwszorzędnymi, drugorzędnymi i trzeciorzędnymi oraz nad naszymi wszystkimi uczuciami, tak że nasza własna wola i wola świata są utrzymywane w martwym stanie, a Boska wola żywą w nas – jesteśmy w stanie, przy współdziałaniu oświecenia ze strony Słowa, dostrzec, które z odpowiednich zasad prawdy powinny mieć zastosowanie w danej sytuacji. To właśnie takie działanie i urząd Ducha jest częściowo zobrazowany w słupie obłoku i ognia. Z takiego punktu widzenia od razu zauważamy, iż symbol ten dowodzi, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich.

Czwartym biblijnym symbolem ilustrującym istotę Ducha jest rosa. Symbol ten użyty jest w Ps. 133:3 w bezpośrednim związku z symbolem świętego olejku pomazywania z wersetów 1,2. Oto dosłowne tłumaczenie wersetu 3: „**Jest** [jedność ludu Bożego w jej siedmiu elementach] **jak rosa Hermonu** [górskiego szczytu], **która zstępuje na góry Syjonu** [*dający światło, słoneczny*]; **albowiem tam Bóg wiecznie udziela błogosławieństwa – życia**". Hermon to najwyższa góra Antylibanu, wschodniego łańcucha gór Libanu. Góry Syjonu to cztery wzniesienia Jeruzalem. Jej południowo-wschodnie wzniesienie ma dwa szczyty, z których północny był miejscem, na którym znajdowała się Świątynia Salomona, a na południowym znajdował się jego pałac, co jest typem Chrystusa jako Świątyni i Królestwa Bożego. Południowo-zachodnie wzniesienie jest ty-

pem Starożytnych Godnych, północno-wschodnie – Wielkiej Kompanii, a północno- zachodnie – Młodocianych Godnych. Jeruzalem jest bardzo gorące i suche w lecie, lecz rosa zstępująca na miasto z Hermonu ma bardzo odświeżający efekt służący dobremu samopoczuciu i zadowoleniu. W ten sposób rosa Hermonu symbolizowała Ducha Świętego w jego siedmioelementowej jedności jako odświeżającego lud Boży wśród gorących i suchych doświadczeń, tj. wśród jego prób i pokus, bardzo orzeźwiając i radując go. Bóg zarządził, aby wiecznie na tych czterech symbolicznych wzniesieniach, w Swym ludzie jako światłości [Syjon – *słoneczny*] świata, Duch jako siedmioelementowa jedność ludu Bożego był życiem dla świata, jako szczególne Boskie błogosławieństwo. Zatem Psalm ten w symbolach świętego olejku pomazywania kapłanów oraz rosy Hermonu ilustruje Ducha Świętego. I to właśnie ta symboliczna rosa, Boskie usposobienie w świętych, orzeźwiająco – dobrym samopoczuciem i zadowoleniem – oddziałuje na wybierany lud Boży w jego czterech klasach, jak rosa Hermonu orzeźwiająca góry Syjonu.

Woda także jest używana w Biblii jako symbol Ducha Świętego. Przedstawiamy ją jako piąty z takich symboli, wnioskując tak na podstawie Jana 7:37-39, gdzie Jezus i Jan mówią następująco: „Jezus stanął i wołał, mówiąc: Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije. Kto wierzy we mnie, jak mówi Pismo, rzeki wody żywej popłyną z wnętrza [dosłownie: *brzucha*] jego. (A to mówił o Duchu, którego otrzymać mieli wierzący weń; albowiem jeszcze nie był dany Duch Święty, gdyż jeszcze Jezus nie był uwielbiony)". W odniesieniu do tego fragmentu przede wszystkim zauważamy, że wyrażenie Duch Święty nie oznacza tutaj świętej mocy Boga, ponieważ jako święta moc Duch Święty wielokrotnie był udzielany przed uwielbieniem Jezusa. Oznacza ono oczywiście Ducha Świętego jako wolę, zdolności, uczucia i łaski nowego stworzenia, ponieważ jako taki był on po raz pierwszy udzielony niektórym z upadłego rodzaju Adama w dniu

Pięćdziesiątnicy. Powód tego jest oczywisty. Najpierw Jezus musiał stawić się za nami w niebie, gdzie przez przypisanie Swej zasługi dokonał odpuszczenia grzechów dla wierzących. Tylko bowiem wierzących, którym w ten sposób odpuszczono grzechy, po ich poświęceniu Bóg czynił synami przez spłodzenie z Ducha, gdyż synostwo nie jest oferowane grzesznikom, lecz poświęconym wierzącym (Dz.Ap. 5:32). Z tą uwagą przechodzimy do szczególnego symbolu, jaki obecnie rozważamy: wody jako symbolu Ducha Świętego. Nasz tekst zgadza się z Dz.Ap. 5:32, ponieważ wyrażenie wierzący weń (w Jezusa) oznacza okazanie poświęcającej wiary, która przyprowadzała taką jednostkę do Chrystusa jako członka Jego Ciała. Słowo *brzuch* jest oczywiście symboliczne i ma tutaj na celu wyrazić myśl, że tak jak nasze brzuchy trawią i przygotowują pokarm do przyswojenia, tak nowy umysł, serce i wola, przyswajające Boskie Słowo, rozwija z tego Słowa coraz więcej łask, które są owocem Ducha w jego składnikach nowej duchowej woli i zdolności, podobnie jak brzuch wytwarza z pokarmu składniki odżywcze do przyswojenia. Duch w znaczeniu duchowego charakteru, będąc ogólną sumą tych łask, posyła je niczym rzeki żywej wody, jako żywe wyrażenie Ducha, ponieważ łaski te są pełne witalności. Jak naturalna woda gasi naturalne pragnienie, tak łaski gaszą duchowe pragnienie, obniżają duchową gorączkę, czynią człowieka owocnym, odżywiają go i powodują wzrost innych łask. Czynią to szczególnie wyższe łaski pierwszorzędne. To właśnie z powodu tych podobieństw Jezus używa wody w znaczeniu Ducha.

Bardzo podobnym do wody jako symbolu Ducha Świętego jest deszcz, który omówimy jako szósty z takich symboli. Uczy o tym Oz. 10:12: „Siejcie sobie w sprawiedliwości; żnijcie w miłosierdziu; orzcie wasze odłogi; bo czas jest szukać Pana, aż przyjdzie i spuści na was sprawiedliwość jak deszcz". Już na pierwszy rzut oka werset ten wydaje się wysoce symboliczny. Mamy tutaj obraz zaczerpnięty z rolnictwa. Sianie

w sprawiedliwości dotyczy rozwijania przez usprawiedliwionych charakteru zgodnego z zasadami sprawiedliwości; życie w miłosierdziu odnosi się do nich jako koronujących swe wysiłki, zmierzające do rozwinięcia charakteru posiadającego miłosierdzie. Usprawiedliwieni mają praktykować te dwa elementy sprawiedliwości. Są zachęcani do orania przez reformę bezowocnych cech serca, tak by przygotować je do rodzenia owoców sprawiedliwości. Czas działania wysokiego powołania jest bowiem bardzo stosownym okresem do zwrócenia się do Pana całym sercem w usprawiedliwieniu i poświęceniu. Miało to być czynione tak długo, dopóki Pan łaskawie nie udzieli im składników Chrystusowego charakteru, jako symbolicznego deszczu, od początku aż do końca tego okresu. Stosowność deszczu jako symbolu pewnych zarysów Świętego Bożego Ducha w świętych widoczna jest z następującego punktu widzenia: Tak jak deszcz sprawia, że po pewnym okresie wzrostu ziemia wydaje obfite plony, tak gdy rozwiną się pewne łaski, a nawet zanim staną się dojrzałe – szczególnie wiara, nadzieja, samokontrola, cierpliwość, pobożność, miłość braterska i bezinteresowna, wyższe łaski pierwszorzędne – niczym symboliczny deszcz spadają one na nasze niższe uczucia i sprawiają, że rozwijają się w nich łaski niższe pierwszorzędne, drugorzędne i trzeciorzędne. Taka właśnie myśl kryje się w słowach „spuści na was sprawiedliwość jak deszcz". Można przy tej okazji zauważyć, że słowo *sprawiedliwość* zazwyczaj odnosi się do niej samej oraz wszystkich kontrolowanych przez nią zalet, tak jak wyjaśniliśmy jej znaczenie w pierwszym i drugim zdaniu niniejszego wersetu. Dosyć często jest ono jednak także używane w znaczeniu łask miłości bezinteresownej, jak i sprawiedliwości, tj. w znaczeniu charakteru podobnego do Chrystusa, na dowolnym lub we wszystkich etapach jego rozwoju. Wierzymy, że tutaj jest użyte w znaczeniu wyższych pierwszorzędnych łask. Dlatego tutaj wyjaśniliśmy je jako synonimiczne z Duchem.

Następnym, siódmym symbolem reprezentującym Ducha Świętego, jaki tutaj zbadamy, jest symbol gołębicy. Właśnie taka reprezentacja Ducha Świętego została podana przy spłodzeniu z Ducha naszego Pana, co miało miejsce zaraz po Jego chrzcie wodnym, jak wskazują na to zapisy Ewangelii (Mat. 3:16; Łuk. 3:21,22; Jana 1:32). Podobnie do już przeanalizowanych symboli oraz tych, które będą jeszcze analizowane, także i ten posiada swe specyficzne znaczenie. Podkreśla on ustawiczną, wierną i czułą miłość Jezusa. Gołębica jest symbolem zarysu miłości Ducha Świętego, jaki istniał w Jezusie, ponieważ jest ona bardzo miłującym stworzeniem. Nawet w potocznym języku jej gruchanie używane jest jako symbol szczególnie czułej miłości. Miłośnicy gołębi wiedzą, że gołębice są bardzo stałe i wierne w swej miłości. Z tego punktu widzenia gołębica jest bardzo trafną ilustracją ustawicznej, wiernej i czułej miłości Jezusa. Dlatego Bóg użył jej jako symbolu miłości Jezusa w akcie Jego spłodzenia i doświadczeniach następujących zaraz po nim. Miłość Jezusa jest tak stała, jak nieprzemijające pagórki i wieczne góry. „Umiłowawszy swoich, aż do końca ich umiłował". Nic nie może jej zmienić, zepsuć ani zagasić. Pozostaje na wieki w Jego sercu. Jest wierna. Wypełnia wszystkie swe obowiązki i przywileje, nie zbaczając od doskonałego i swobodnego biegu. Nie można jej niczym przekupić, by ustała. Nic nie może odwieść jej od pełnego wyrażania. Żaden smutek, trud, ból, cierpienie, wrogość, niepopularność ani opozycja nie mogą uczynić jej niewierną. Nawet sama śmierć, i to w jej najokrutniejszej, najbardziej bolesnej i najbardziej haniebnej postaci, nie mogła skłonić Go do zaniechania wierności. Nie była też wierna wyłącznie w czasie Jego ziemskiej służby. Jest wierna i teraz w sprawowaniu Jego służby niebiańskiej. Miłość Jezusa była i jest czuła. Tak czuła, że był dotykany uczuciem niemocy innych i najgłębszym współczuciem obdarzał tych, którzy byli słabi i którzy zbłądzili, co czyni też i obecnie. Trędowaci, kulawi, chromi, ślepi, porażeni, chorzy, umiera-

jący, płaczący, obciążeni i dotknięci grzechem odczuwali Jego czułe współczucie, które uzdrawiało ich kosztem Jego własnej witalności, której bez ograniczeń im udzielał dla ich uzdrowienia. Jeszcze większą czułością obdarzał Swych naśladowców. Jego postępowanie dowiodło i wciąż dowodzi, że jest On przyjacielem bliższym niż brat. Jako pocieszyciel wszystkich tych, którzy przychodzą do Niego w smutku, otwiera przed nimi Swe czułe, współczujące serce. „We wszelkich uciskach ich i on był uciśniony". Tak więc gołębica bardzo trafnie symbolizuje Jego Świętego Ducha miłości. Symbol ten dowodzi oczywiście, że Duch Święty w Nim był Boskim usposobieniem miłości.

Rozszczepione języki ognia to ósmy biblijny symbol reprezentujący Ducha Świętego, jaki wymaga naszej analizy. Czytamy o nim w Dz.Ap. 2:3: „I ukazały się im rozdzielone języki na kształt ognia, który usiadł na każdym z nich". Przy chrzcie Duchem naszego Pana, do jego zilustrowania wykorzystana została gołębica, by pokazać – jak przed chwilą zauważyliśmy – święte usposobienie miłości, które tak pięknie Go cechowało. Tutaj w pokoju pojawił się płomień ognia, który natychmiast rozdzielił się na ogniste języki, które spoczęły na każdym z nich, prawdopodobnie tylko na Apostołach. To prawda, że tekst nie mówi, iż języki te spoczęły tylko na Apostołach. Gdy jednak zrozumiemy ich symbolikę, wyda się to prawdopodobne. W symbolice biblijnej język używany jest do przedstawienia czyichś wypowiedzianych myśli, nauk i doktryn – prawdziwych lub fałszywych. Dowiedzie tego kilka wersetów: Ostre, kontrowersyjne nauki (język) błądzicieli porównane są do miecza (Ps. 57:5; 64:4). Zdrowy wpływ prawdziwych nauk (języka) niesie duchowe zdrowie i życie (Przyp. 12:18; 15:4). Prawdziwe nauki (język) dają życie, a nauki fałszywe – śmierć (Przyp. 18:21). Doktryna (język) prawdziwego Kościoła niesie radosną nadzieję i duchowy pokarm (PnP 4:11). Bóg powiedział, że będzie mówił do Swego nominalnego ludu inną nauką (językiem) niż ich własna (Iz. 28:11). Obiecuje, że

Jego słudzy zbiją każdą fałszywą doktrynę (język), jaka przeciwko nim powstanie (Iz. 54:17), a każda fałszywa doktryna (język) będzie zniszczona (Zach. 14:12). Język symbolizuje więc nauki – prawdziwe lub fałszywe.

Chociaż ogień w symbolice biblijnej zazwyczaj przedstawia (1) srogie próby oraz (2) zniszczenie, czasami reprezentuje oświecenie Boskiego Słowa, np. słup ognia przedstawia Słowo udzielające oświecenia w okresie Interim (tj. w okresie między żniwami – przypis tł.) oraz Epifanii (2 Moj. 40:38; 4 Moj. 9:15,16; 5 Moj. 1:33). To samo ilustrowane jest przez ogień z ołtarza (3 Moj. 1:7,8,12,17; 6:9,10,12,13). Podobna myśl jest symbolizowana przez ogień w Ezech. 1:4,13; 10:1-7. Boska wiedza, prawda (oczy), dana Gabrielowi, była jak lampy ognia (Dan. 10:6). Ofiary ludu Bożego mają być przyprawione Boskim oświeceniem (ogniem – Mar. 9:49). Siedem biblijnych rodzajów myśli jest symbolizowanych przez siedem ognistych lamp (Obj. 4:5). Chrystus napełnił wersety biblijne (kadzielnicę) oświeceniem (ogniem – Obj. 8:5). Widzimy więc, że ogień między innymi symbolizuje w Biblii oświecenie Boskiego Słowa. Języki jako symbol doktryny oraz ogień jako symbol oświecenia w Dz.Ap. 2:3 podają nam myśl, że oświecanie poprzez prawdę przede wszystkim było urzędowym dziełem Apostołów jako rzeczników Boga i Chrystusa. Dlatego oświecające dzieło prawdy jako urzędowe dzieło Ducha Świętego w Kościele jest symbolizowane przez Ducha Świętego w postaci języków ognia. Innymi słowy, języki ognia nie symbolizują tutaj całości Ducha Świętego, tak jak gołębica nie symbolizowała całości Ducha Świętego w Jezusie: symbolizują one jego oświecające dzieło w nowym stworzeniu. Ponieważ oświecanie Kościoła i świata było przede wszystkim zadaniem Apostołów, prawdopodobne jest, że takie języki spoczęły tylko na nich, chociaż symbolika ta może mieć zastosowanie do pozostałej części Kościoła, jednak w mniejszym stopniu. Ta funkcja Ducha Świętego była wykonywana przez święty umysł, serce i wolę Apostołów,

a w mniejszym stopniu także i Kościoła, co dowodzi zatem, iż symbol ten potwierdza naszą tezę.

Dziewiątym biblijnym symbolem Ducha Świętego jest pieczęć (2 Kor. 1:22; Efez. 1:13; 4:30). Pieczęcie są w Biblii używane do trzech celów: (1) Jako środek zabezpieczania rzeczy przed ingerencją, np. żołnierze zapieczętowali kamień do grobu Chrystusa, by uniemożliwić jego otwarcie (Mat. 27:66; Dan. 6:17). Tego znaczenia używamy w codziennym języku, np. pieczętujemy list, opakowanie, wieko itp. (2) Jako środek ratyfikowania, potwierdzania dokumentu w formie gwarancji autentyczności lub usankcjonowania (Est. 8:8; Obj. 7:2-8). (3) Jako środek utrzymania czegoś w tajemnicy, tak jak w przypadku siedmiu pieczęci na księdze w prawej ręce Boga (Obj. 5:1-5; 6:1-12; 8:1). Jak można zauważyć, Efez. 1:13; 4:30 mówi nam, że Duch Święty jest pieczęcią, którą – a nie przez którą – pieczętowany jest lud Boży. Wobec świętych ma miejsce dwojakiego rodzaju pieczętowanie: (1) pieczęć na czole, tj. udzielenie im takiej znajomości prawdy, która umożliwiła im opuszczenie Babilonu lub świata i przyjście do ludu Bożego, o której mówi Obj. 7:2-8; oraz (2) pieczęć na sercu, wspomniana w 2 Kor. 1:22; Efez. 1:13; 4:30. Pieczęć w drugim znaczeniu – na sercu – wydaje się być takim osiągnięciem Boskiego usposobienia w świętych, które czyni ich zgodnymi i zadowolonymi ze wszystkiego, co wiąże się z Bogiem: z każdym zarysem Jego Słowa, ze wszystkim w Jego osobie i charakterze oraz z każdym przejawem Jego opatrzności. Wydaje się ona osiągnięciem charakteru leżącym w środku między osiągnięciem poziomu niewypróbowanej doskonałej miłości a uczynieniem swego powołania pewnym. Mówimy tak dlatego, ponieważ pieczęć na sercu jest przejawem wyrabiania przez Boga w świętych trzech rzeczy, wobec których używane są w Biblii pieczęci: (1) w znaczeniu ich pewności, bezpieczeństwa w Chrystusie – nie w tym znaczeniu,

że nie mogą upaść, lecz w tym znaczeniu, że jeśli będą trwać w stanie zapieczętowania, zostaną zachowani od upadku (Rzym. 8:35-39; Ps. 91:3-13; Judy 24); (2) w znaczeniu usankcjonowania, uznania ich przez Boga oraz utwierdzenia, wzmocnienia ich w Jego szczególnej łasce (Żyd. 13:16,21; Ps. 11:7; 37:23; 149:4; Przyp. 12:2; Efez. 1:6); oraz (3) w znaczeniu utrzymywania ich w tajemnym miejscu Najwyższego (Ps. 91:1), gdyż ich życie skryte jest w Bogu z Chrystusem, poza zasięgiem zrozumienia czy ingerencji ze strony świata (1 Kor. 2:15; Filip. 4:18; Kol. 3:3; 1 Jana 3:1). Skoro Święty Duch jest pieczęcią w tym znaczeniu, że święci radują się wszystkim, co wiąże się z Bogiem, jest on oczywiście Boskim usposobieniem w nich, jak zauważyliśmy to na podstawie wcześniejszej analizy Efez. 1:13; 4:30.

Dziesiątym biblijnym symbolem, który zbadamy jako reprezentujący Ducha Świętego, jest zadatek, który w nowoczesnym języku nazywany jest zaliczką. Symbol ten pojawia się w 2 Kor. 1:22; Efez. 1:14. Przy innej okazji komentowaliśmy już ten symbol, więc tutaj omówimy go tylko na tyle, by wyjaśnić obecną kwestię. W transakcji kupna i sprzedaży majątku, gdy obydwie strony uzgodniły już warunki transakcji, zadatek był wymagany przez sprzedającego od kupującego, w wyniku czego kupno stawało się obowiązkowe dla kupującego, a sprzedaż – dla sprzedającego, przy czym kupujący otrzymywał pokwitowanie, dokonując częściowej płatności. Te dwie rzeczy czyniły transakcję obowiązującą dla obydwu stron – zobowiązując jedną do sprzedaży, a drugą do kupna. Następnie, gdy sporządzono już akt własności i dostarczono go kupującemu, wpłacał on pozostałą część ceny. W ten sposób sprzedawana rzecz była przenoszona przez sprzedającego na kupującego. Św. Paweł w dwóch wersetach przytoczonych na początku akapitu nazywa Ducha Świętego zadatkiem, zaliczką. Oto wyjaśnienie tego symbolu reprezentującego Ducha Świętego: W Przymierzu Sary

(1 Moj. 22:16-18), w czasie spłodzenia, Bóg obiecuje udzielić wiernym: (1) Boskiej natury, która składa się z Boskiego usposobienia i Boskiego ciała; (2) zwycięstwa nad ich nieprzyjaciółmi; oraz (3) współdziedzictwa z Chrystusem w panowaniu i błogosławieniu. Te trzy rzeczy są gwarantowane jako ostateczna własność wiernych naśladowców Chrystusa. Dziedzictwo to mają otrzymać w pierwszym zmartwychwstaniu, gdy dowiodą wierności swemu przymierzu ofiary. Jednak w tym życiu Bóg daje im zadatek, zaliczkę, częściowe udzielenie obiecanej własności. Jest to Duch Święty, co oznacza dwie rzeczy: (1) charakter taki, jak Chrystusa, który jest częścią Boskiej natury zwanej Boskim charakterem, jako część obietnicy: Nasienie twoje będzie jak gwiazdy niebieskie – Boskie w charakterze i ciele; oraz (2) zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi – grzechem, błędem, samolubstwem i światowością, które są wykorzystywane przeciwko nim przez diabła, świat i ciało. W tym życiu nie udziela On im Boskiego ciała ani tego zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi – grzechem, śmiercią i błędem, które są w świecie ludzkości. W tym życiu nie udziela im też współdziedzictwa w panowaniu Królestwa ani błogosławienia wszystkich narodów ziemi, gdyż te części obietnic zostaną spełnione po obecnym życiu – w pierwszym zmartwychwstaniu. Zatem tym, czego nam udziela jako częściowej zapłaty Jego obietnic, jest (1) Boski charakter, utrwalony w mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości; oraz (2) obecne zwycięstwo w naszym boju z własnym grzechem, błędem, samolubstwem i światowością. Te dwa elementy są częścią rzeczy obiecanych wiernym. Św. Paweł w dwóch wyżej przytoczonych wersetach słusznie nazywa je zadatkiem Ducha, tj. zaliczką w postaci Ducha Świętego, co dowodzi, że jest on w świętych Boskim usposobieniem.

Jedenastym symbolem naszej analizy, reprezentującym Ducha Świętego, jest przewodnik prowadzący podróżnych przez nieznany kraj, drogą właściwą dla celu ich podróży. Ta-

ka jest nauka wersetu Jana 16:13, badanego już przy innej okazji, lecz wykorzystujemy go ponownie w celu wyjaśnienia omawianego tu symbolu. Jest ona podobna do słupa obłoku i ognia w jego znaczeniu dotyczącym Ducha Świętego, ponieważ – jak już wykazaliśmy – także i on odnosi się do Słowa prawdy. Życie chrześcijanina jest w Biblii zobrazowane między innymi jako podróżowanie wąską i trudną drogą (Mat. 7:13,14). Prawie nie widać na niej następnego kroku. Rozchodzi się od niej wiele ścieżek. Niekiedy, szczególnie na początku, trudno je odróżnić od wąskiej drogi, gdyż często na długim odcinku biegną one obok niej. Nikomu z podróżujących tą wąską drogą nie jest ona znana, i dlatego potrzebują przewodnika. Jest nim Duch Święty jako duchowy umysł, serce i wola. W umyśle pokazuje każdą boczną drogę, której należy unikać, a w sercu i woli udziela siły w tym celu; w umyśle dokładnie pokazuje, którędy należy iść i dlaczego; w sercu – poprzez niebiańskie uczucia i łaski – oraz w woli umożliwia podejmowanie siedmiu rodzajów kroków, jakie są niezbędne, by utrzymać się na tej wąskiej drodze: zaparcie samego siebie i świata, studiowanie Boskiego Słowa, czujność, modlitwa, głoszenie Boskiego Słowa, rozwijanie charakteru zgodnie z Boskim Słowem oraz znoszenie w Duchu Pana zła towarzyszącego sześciu poprzednim rzeczom, wśród niesprzyjających warunków. Udzielając takiej pomocy Święty Duch działa jako przewodnik w podróżowaniu wąską drogą prowadzącą do życia. Jednak sam umysł, serce i wola prowadzące świętych to Boskie usposobienie.

Dwunastym i ostatnim symbolem naszych rozważań przedstawiających Ducha Świętego jest maść na oczy (Obj. 3:18). Niektóre jednostki, które były i są duchowo niewidome wśród ludu Bożego w nominalnym kościele, przez cały okres Laodycei są napominane, by zdobyć maść do uleczenia duchowej ślepoty. Jeśli będziemy mogli zrozumieć, co pozwala wyleczyć duchową ślepotę, by widzieć, rozumieć

duchowe rzeczy, dowiemy się, czym jest ta maść i w jaki sposób symbolizuje Ducha Świętego. Wiemy, że niepoświęceni nie mogą widzieć, zrozumieć duchowych rzeczy (1 Kor. 2:3-16). Wiemy też, że niewierni w poświęceniu w większym lub mniejszym stopniu również tracą swój duchowy wzrok (2 Piotra 1:8,9). Wiemy także, iż Biblia uczy, że jest siedem łask niezbędnych do zdobycia i utrzymania właściwego zrozumienia Boskiego Słowa. Zatem tych siedem łask działa tak, jak według Obj. 3:18 działa maść na oczy. Są więc one tą symboliczną maścią. Oto tych siedem łask wraz z wersetami dowodzącymi, że są one niezbędne do uzyskania i utrzymania zrozumienia Boskiej prawdy, Jego Słowa: (1) pokora (Mat. 11:25, por. 18:1-4; 11:29; Ps. 138:6; Przyp. 11:2); (2) cichość (Ps. 25:9); (3) głęboka chęć poznania prawdy, zobrazowana jako głód i pragnienie (Mat. 5:6); (4,5) dobroć i uczciwość serca (Łuk. 8:15); (6) cześć (Ps. 25:12,14; 111:10; Przyp. 1:7; 9:10); oraz (7) wierność (Łuk. 12:42-46; 2 Piotra 1:8,9). Doświadczenie i obserwacje potwierdzają myśl, że tych siedem łask jest niezbędnych do uzyskania i utrzymania prawdy. Są więc one niewątpliwie maścią z Obj. 3:18. Ponieważ jednak dziełem Ducha Świętego jest oświecanie – udzielanie prawdy – i ponieważ łaski te dają oświecenie, najwyraźniej oznaczają one Ducha w jego dziele oświecania. Są one zatem częścią Ducha Świętego, częścią przynoszącą i utrzymującą oświecenie.

Siódmy dowód na to, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich jest następujący: 14 argumentów, podanych na potwierdzenie tego, że Duch Święty nie jest osobą i przeczących poglądowi, że Duch Święty jest osobą, jest w harmonii z poglądem, że w świętych jest on Boskim usposobieniem. Użyjemy ich tutaj, by dowieść, że są w harmonii z poglądem, iż w świętych jest on Boskim usposobieniem – Jego umysłem, sercem i wolą w nich. Pierwszy z nich jest ten, że Jezus w Jordanie, żydowska część Kościoła w dniu Pięćdziesiątnicy,

a pogańska część Kościoła w domu Korneliusza w Cezarei zostali ochrzczeni Duchem Świętym. Potwierdzają to następujące wersety: Mat. 3:11,16,17; Mar. 1:8; Łuk. 3:16; Jana 1:33; Dz.Ap. 1:5; 2:33; 10:44-47; 11:15-17. Dobrze zauważmy myśl, iż wersety te nie uczą, że ci bracia zostali ochrzczeni *przez* Ducha Świętego, lecz Duch*em* Święt*ym*, tzn. Duch Święty nie jest sprawcą chrztu, który – jak niektóre z tych wersetów wyraźnie nam mówią – został dokonany przez Jezusa. Uczą one natomiast, że zostali oni ochrzczeni Duch*em* Święt*ym*. Innymi słowy, tak jak w chrzcie wodnym woda nie dokonuje chrztu, lecz czyni to osoba chrzcząca, a woda jest środkiem, przy pomocy którego chrzest jest dokonywany, tak w chrzcie Ducha to nie on dokonuje chrztu, który w przypadku Jezusa został dokonany przez Boga (Mat. 3:16,17; Dz.Ap. 10:38), a w przypadku Kościoła w jego dwóch częściach – przez Jezusa (Mat. 3:11; Mar. 1:8; Łuk. 3:16; Jana 1:33; Dz.Ap. 2:33). Duch jest środkiem, przy pomocy którego chrzest został dokonany i dlatego w chrzcie Ducha odpowiada wodzie w chrzcie wodnym. Zauważyliśmy już, że osoba nie może być środkiem, przy pomocy którego ktokolwiek, nie wspominając już o wielu, może być ochrzczony. Zauważyliśmy również, że dopóki środek ten nie dotarł do umysłu, serca i woli poszczególnych osób, był on Boską mocą, która po dotarciu do nich przez spłodzenie z Ducha doprowadziła do powstania nowych stworzeń.

Chociaż podaliśmy już elementy składowe nowego stworzenia – nową duchową wolę, nowe duchowe zdolności i nowe duchowe łaski – nie pokazaliśmy jeszcze, w jaki sposób one powstają i jak działają. Zamierzamy to uczynić obecnie. Rozumiemy, że nowa duchowa wola to połączenie duchowych religijnych zalet działających jako determinująca, wybierająca i dominująca siła w kimś, kto jest nowym stworzeniem. Te religijne zalety są następujące: wiara, nadzieja, samokontrola, cierpliwość, pobożność, miłość braterska i miłość bezinteresowna. Przed spłodzeniem z Ducha dana jednostka była tylko i wyłącznie istotą

ludzką, posiadającą ludzką wolę, mniej lub bardziej zdeprawowaną i upadłą w tych siedmiu religijnych zaletach. Gdy Jezus doprowadza kogoś do poświęcenia, przy pomocy Słowa, a szczególnie przy pomocy tych jego fragmentów, które wzbudzają poświęcającą wiarę i miłość, tworzy nową ludzką wolę, która jako ludzka wola pragnie czynić wolę Boga z poświęconych, ludzkich religijnych motywów. Przed spłodzeniem z Ducha nie jest ona jeszcze wolą duchową – jest odnowioną ludzką wolą, taką jaką posiadali Adam i Ewa zanim zgrzeszyli oraz jaką przed poświęceniem posiadał Jezus. Gdy działało jeszcze spłodzenie z Ducha, Duch jako Boska moc wstępował w taką wolę i w spłodzeniu z Ducha oraz przez spłodzenie z Ducha przekazywał tej odnowionej (nowej) ludzkiej woli duchową zdolność, obdarzając ją w tych siedmiu zaletach zdolnością do kierowania się Boską wolą (1) wobec duchowych obiektów, (2) z duchowych motywów oraz (3) w duchowy sposób. Stanowi to istotę, tj. główny element nowego stworzenia. Lecz to nie wszystko: chrzest Ducha od nowa spładza nie tylko nasze religijne organy mózgu z ich wyżej wspomnianymi zaletami – od nowa spładza także nasze umysłowe, artystyczne, (naturalne, nie grzeszne) samolubne i społeczne organy mózgu, przy czym ostatnie dwie grupy organów mózgu zwykle nazywane są moralnymi organami mózgu. Co oznacza spłodzenie ich z Ducha? Oznacza udzielenie im duchowych zdolności, które każdemu z nich umożliwiają sięganie do rzeczy na duchowym poziomie – z duchowych motywów i w duchowy sposób – odpowiadających rzeczom na poziomie ludzkim, do których przed spłodzeniem z Ducha mogły one sięgać.

Jeśli chodzi o nasze umysłowe organy mózgu, chrzest Ducha w spłodzeniu z Ducha umożliwia nam sięganie ponad ludzkie sprawy, jakie ludzki intelekt może postrzegać, zapamiętywać i o jakich może rozmyślać, do odpowiednich duchowych rzeczy na duchowym poziomie, których ludzki intelekt nie może postrzegać, zapamiętywać i o których nie może rozmyślać. Natomiast intelekt duchowy, udzielony w spłodzeniu z Ducha, mo-

że i rzeczywiście postrzega, zapamiętuje i rozmyśla o tych rzeczach, i to z duchowych motywów i w duchowy sposób (1 Kor. 2:1-16). Jeśli chodzi o nasze artystyczne organy mózgu – te, które miłują to, co wzniosłe i piękne w naturze oraz sztuce, oratorstwo, grę aktorską, humor, towarzyskość i inwencję – spłodzenie z Ducha umożliwia tym organom sięganie poza ludzkie obiekty, do których w naturalny sposób lgną, do odpowiednich obiektów duchowych, do których sięgają z duchowych motywów i w duchowy sposób (Kol. 3:1,2). Dla przykładu możemy tu podać piękno i wzniosłość świętości w Bogu, Chrystusie, prawdzie i świętych; piękno i wzniosłość w innych duchowych rzeczach oraz sztuce budowania charakteru jako procesie i rezultacie; wzniosłość i piękno duchowej elokwencji; piękno i wzniosłość naśladowania (występowania w roli) Chrystusa i świętych; wzniosłość i piękno nastroju radości i pokoju w lżejszych doświadczeniach życiowych; piękno i wzniosłość budowy charakteru, wykładów, badań bereańskich, zebrań świadectw, uczestnictwa i rozmów. Podobnie jest z towarzyskością, która artystycznie wychodzi poza to, co ludzkie, i artystycznie sięga do towarzyskości duchowej. Do tych wszystkich duchowych obiektów powinniśmy kierować naszą miłość i działania jako do czegoś pięknego i wzniosłego, z duchowych motywów i w duchowy sposób. Jeśli chodzi o nasze (nie grzeszne, lecz naturalne) społeczne organy mózgu, chrzest Ducha w spłodzeniu z Ducha umożliwia nam sięganie ponad ich ludzkie obiekty do odpowiednich obiektów duchowych, z duchowych motywów i w duchowy sposób. Zatem słudzy Przymierza, jako duchowa żona Jehowy (Iz. 54:1-17), swą miłość do ziemskiego współmałżonka będą kierować do Boga jako niebiańskiego Współmałżonka oraz ponad swe ziemskie dzieci do swych dzieci niebiańskich (2 Jana 1,5; 3 Jana 1-5,11). Tak więc Kościół, jako zaręczony z Chrystusem (2 Kor. 11:2), kieruje swą miłość do płci przeciwnej ku Jezusowi jako przyszłemu duchowemu Oblubieńcowi, a swą miłość do dzieci – ku klasie restytucyjnej jako jego przyszłych dzieci (Iz. 66:10-13). Bracia kierują swą miłość ponad swych ziemskich braci do swych braci duchowych, po-

nad swych ziemskich przyjaciół do swych przyjaciół niebiańskich i ponad swój ziemski dom i kraj do swego niebiańskiego domu i kraju, z duchowych motywów i w duchowy sposób.

Jeśli chodzi o nasze (nie grzeszne, lecz naturalne) samolubne organy mózgu, chrzest Ducha w spłodzeniu z Ducha umożliwia nam wychodzenie ponad ludzkie obiekty, do których te samolubne organy mózgu sięgają, do odpowiednich obiektów duchowych, i to z duchowych motywów i w duchowy sposób. I tak, samoocena w zaufaniu i szacunku do samego siebie wychodzi poza zaufanie i szacunek do siebie z powodu ludzkich zalet i osiągnięć do zaufania i szacunku do siebie z powodu duchowych zalet i osiągnięć. Aprobata wychodzi poza zamiłowanie do aprobaty ze strony człowieka i sięga do zamiłowania do aprobaty ze strony Boga, Chrystusa i braci. Nasze zamiłowanie do odpoczynku i spokoju wychodzi poza zamiłowanie do ludzkiego odpoczynku i spokoju do zamiłowania do duchowego odpoczynku i spokoju – pokoju z Bogiem i pokoju Bożego. Nasze zamiłowanie do życia i zdrowia wychodzi poza zamiłowanie do ludzkiego życia i zdrowia i sięga do zamiłowania do duchowego życia i zdrowia. Nasza skrytość wychodzi poza zamiłowanie do ukrywania niekorzystnych ludzkich spraw do zamiłowania do ukrywania niekorzystnych spraw duchowych. Podobnie nasze zamiłowanie do samoobrony wychodzi poza obronę naszych ludzkich praw do zamiłowania do obrony naszych duchowych praw. Nasze zamiłowanie do bezpieczeństwa wychodzi poza zamiłowanie do ludzkiego bezpieczeństwa do zamiłowania do naszego bezpieczeństwa duchowego. Także nasze zamiłowanie do niszczenia szkodliwych ludzkich rzeczy i pokonywania ludzkich przeszkód wychodzi poza nie do niszczenia odpowiednich szkodliwych rzeczy i przeszkód duchowych. Podobnie nasze zamiłowanie do zdobywania i posiadania wychodzi poza dobra ludzkie i ziemskie do odpowiednich bogactw duchowych. Także nasze zamiłowanie do pokarmu i napojów wychodzi poza naturalny pokarm i napój do duchowego pokarmu i napoju. Wszystkie te rzeczy jesteśmy w stanie czynić dzięki tym nowym zdolnościom, z duchowych motywów i w duchowy sposób.

W ten sposób przeanalizowaliśmy siedem religijnych organów mózgu, trzy rodzaje organów intelektualnych (których jest czternaście), siedem organów artystycznych, siedem organów społecznych oraz dziesięć organów samolubnych. Zauważyliśmy, że chrzest Ducha w spłodzeniu z Ducha każdemu z nich udziela duchowej zdolności, przystosowując go do sięgania do duchowych obiektów z duchowych motywów i w duchowy sposób. Nasze dotychczasowe rozważania wykazały, że chrzest Ducha naszą odnowioną ludzką wolę czynił nową duchową wolą, a naszym wszystkim organom mózgu udzielał nowych duchowych zdolności, dostosowując je do duchowych obiektów i duchowego wykorzystywania z duchowych motywów. Są to jednak tylko dwa z elementów składowych Ducha Świętego w świętych. Jak zauważyliśmy, jest jeszcze trzeci – nasze duchowe łaski. Chrzest Ducha w spłodzeniu z Ducha sprawiał, że nasze ludzkie łaski, bez względu na to, jak były słabe i upadłe, nabierały duchowych zdolności. Wszystkie ludzkie łaski Jezusa były doskonałe przed Jego chrztem Ducha w spłodzeniu z Ducha, co natychmiast sprawiło, że zdolności te stały się doskonałymi duchowymi łaskami. W naszym przypadku, z powodu upadku, nie posiadamy żadnych doskonałych łask – religijnych, samolubnych ani społecznych, drugorzędnych ani trzeciorzędnych, ani jakichkolwiek talentów – umysłowych czy artystycznych. Jednak te łaski, jakie posiadamy, przez chrzest Ducha w spłodzeniu z Ducha otrzymują duchowe zdolności, które czynią je duchowymi, tj. powodują, że sięgają one do duchowych obiektów, z duchowych motywów i w duchowy sposób. Dotyczy to każdej z nich – każdej łaski religijnej, samolubnej i społecznej. W zasadzie dotyczy to także każdego z naszych umysłowych i artystycznych talentów. Dla przykładu, przed spłodzeniem nadzieja pragnęła i oczekiwała zdobycia ludzkiego zbawienia z ludzkich motywów i w ludzki sposób. Jednak po objęciu nas chrztem Ducha w spłodzeniu z Ducha zaczęliśmy pragnąć niebiańskiego zbawienia, i to z niebiańskich motywów i w niebiański sposób. Działanie tego chrztu na pozostałe wyższe łaski pierwszorzędne – wiarę, samokontrolę, cierpliwość, pobożność, miłość braterską i bezinteresowną

– wykazuje ten sam rezultat. Jest to także prawdziwe w odniesieniu do wszystkich niższych pierwszorzędnych łask – naszych łask samolubnych i społecznych, a także wszystkich łask drugorzędnych i trzeciorzędnych. Słowem, jest to prawdziwe w odniesieniu do każdej łaski, bez względu na to, jak jest słaba i niedoskonała. Widzimy więc, że chrzest Ducha w spłodzeniu z Ducha rozpoczyna trzeci element składowy Ducha Świętego, tak jak pierwszy i drugi. Dowodzi to oczywiście, że Duch Święty jest w świętych Boskim usposobieniem w nich. Chrzest Ducha pozostaje zatem w harmonii z takim poglądem o Duchu Świętym.

Drugi punkt, jakiego użyliśmy, by dowieść, że Duch Święty nie jest osobą, dotyczył tego, iż jest powiedziane, że ludzie są nim napełniani lub są go pełni, co nie mogłoby być prawdą, gdyby Duch Święty był osobą, ponieważ żadna osoba nie może napełnić innej, a tym bardziej nie może w tym samym czasie napełnić wielu innych osób. Jednak myśl o tym, że ktoś jest pełen Ducha Świętego lub jest nim napełniony z pewnością pozostaje w harmonii z myślą, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich. Oto niektóre z wielu wersetów uczących, że wierny lud Boży jest pełen Ducha Świętego i że jest napełniany Duchem Świętym: Dz.Ap. 2:4; 4:8,31; 6:3,5; 7:55; 9:17; 11:24; Efez. 5:18. Rozumiejąc, że Duch Święty w świętych to święty Boski umysł, serce i wola w nich, zupełnie oczywiste staje się, że zarówno jedna, jak i wiele osób w tym samym czasie może być napełnianych nim i pełnych jego. Jeśli czyjś umysł będzie pełen Boskiej prawdy, będzie on pełen Ducha w swym umyśle. Jeśli czyjeś serce będzie pełne świętych uczuć, będzie on pełen Ducha w swym sercu. Jeśli jego wola będzie pełna świętych chęci, wyboru i dominacji, będzie on pełen Ducha w swej woli. Jeśli ktoś będzie napełniony wyższymi pierwszorzędnymi łaskami (wiarą, nadzieją, samokontrolą, cierpliwością, pobożnością, miłością braterską i bezinteresowną), jego religijne władze będą go pełne. Jeśli pod wpływem wyższych pierwszorzędnych łask będzie on napełniony niższymi samolubnymi łaskami pierwszorzędnymi (samooceną, aprobatą, pokojem, ostrożnością, skrytością, wojowniczością, agresywnością, przezornością, apetytem i żywotnością), będzie on pełen Ducha

w swych samolubnych uczuciach i łaskach. Jeśli ktoś będzie pełen niższych łask społecznych (miłości do płci przeciwnej, małżeńskości, miłości rodzicielskiej, synostwa, braterskości, przyjacielskości, domatorstwa i patriotyzmu, pod kontrolą wyższych pierwszorzędnych łask), będzie on pełen Ducha w swych społecznych uczuciach i łaskach. Jeśli ktoś będzie pełen drugorzędnych łask związanych z niższymi samolubnymi łaskami pierwszorzędnymi (pokory, skromności, pracowitości, odwagi, otwartości, nieskwapliwości, wyrozumiałości, odpuszczenia, szczodrości, wstrzemięźliwości i samoofiary, kontrolowanych przez wyższe pierwszorzędne łaski), będzie on pełen Ducha w swych drugorzędnych łaskach związanych z niższymi łaskami samolubnymi. Jeśli ktoś będzie pełen drugorzędnych łask związanych z niższymi łaskami społecznymi (czystości, submałżeńskości, submiłości rodzicielskiej, subsynostwa, subbraterskości, subprzyjacielskości, subdomatorstwa i subpatriotyzmu, kontrolowanych przez wyższe łaski pierwszorzędne), będzie on pełen Ducha. Jeśli ktoś będzie napełniony łaskami trzeciorzędnymi (gorliwością, cichością, posłuszeństwem, miłosierdziem, zadowoleniem, delikatnością, radością, dobrocią, umiarkowaniem, czcią, bezstronnością i wiernością, kontrolowanymi przez wyższe pierwszorzędne łaski) będzie on pełen Ducha. Widzimy więc, że chociaż wersetów mówiących o pełności i o napełnianiu Duchem nie można zharmonizować z poglądem, iż jest on osobą, pozostają one w całkowitej zgodzie z myślą, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich. Poza tym, wyrażenia napełniony i pełen Ducha Świętego nie zgadzają się z poglądem, że Duch Święty jest osobą, a zgodne są z tym, że jest Boskim usposobieniem.

Przytoczyliśmy trzecią grupę wersetów przeczących poglądowi, że Duch Święty jest osobą, tj. wersetów dowodzących, że Duch Święty jest obecnie wylewany na Kościół, a w następnym Wieku będzie wylany na świat. Oto niektóre z wersetów zawierających taką myśl: Dz.Ap. 2:17,18,33; Rzym. 5:5; Iz. 32:15; Ezech, 39:29; Joela 2:28,29. Osoba nie może być oczywiście wylana na jedną czy większą liczbę osób, ponieważ tylko pozbawiona osobowości substancja może być wy-

lewana w taki sposób, by pokropić, spłynąć lub przykryć daną osobę lub rzecz. Tak wylewane mogą być jednak moc i zalety. W poprzednim wykładzie podkreśliliśmy, że chrzest Ducha oraz wylanie Ducha różnią się tym, że wylanie Ducha obejmuje wszystkie czynności i skutki chrztu Ducha oraz rozwijanie, wzmacnianie, równoważenie i krystalizowanie tego, co zostało udzielone; że chrzest ducha w czasie Wieku Ewangelii kończył się spłodzeniem z Ducha, tj. stworzeniem nowej duchowej woli oraz nowych (duchowych) zdolności w naszych wszystkich organach mózgu oraz udzieleniem naszym ludzkim łaskom duchowego usposobienia, duchowych skłonności. Natomiast wylanie Ducha obejmuje to wszystko oraz rozwijanie wszystkich tych trzech elementów, a następnie wzmacnianie, równoważenie i krystalizację wszystkiego tego, co w ten sposób zostało rozwinięte. Tak więc wylanie Ducha zawiera w sobie wszystko to, co mieści się w chrzcie Ducha, dodając do tego wszystko to, czego jeszcze brakuje do pełnego rozwoju nowego stworzenia na podobieństwo Chrystusowe. W pełni rozwija więc ono nową duchową wolę, nowe duchowe zdolności oraz wszystkie łaski – wyższe i niższe pierwszorzędne, drugorzędne i trzeciorzędne. Nowa wola, działająca przez wyższe pierwszorzędne łaski i będąca ich wyrażeniem, używa naszych samolubnych i społecznych uczuć jako sług prawdy, sprawiedliwości i świętości, rozwijając z nich niższe łaski samolubne i społeczne, a następnie je wzmacnia, równoważy i krystalizuje. Tłumiąc wysiłki niższych pierwszorzędnych uczuć i łask samolubnych oraz społecznych do rządzenia nimi, wyższe łaski pierwszorzędne rozwijają, wzmacniają, równoważą i krystalizują łaski drugorzędne. Przez odpowiednie połączenie różnych wyższych i niższych pierwszorzędnych oraz drugorzędnych łask, wyższe łaski pierwszorzędne rozwijają, wzmacniają, równoważą i krystalizują łaski trzeciorzędne. Dominacja wyższych pierwszorzędnych łask im samym udziela właściwego rozwoju, siły, równowagi i krystalizacji. Ten cały proces dominacji oraz indywidualny wzrost każdej z siedmiu wyższych łask pierw-

szorzędnych posiadanych przed spłodzeniem z Ducha (2 Piotra 1:5-7), a także wyżej opisane tego efekty są tą częścią wylewania Ducha, która następuje po chrzcie Ducha. Wylanie Ducha Świętego w następnym Wieku bez spłodzenia z Ducha doprowadzi do powstania opisanego powyżej rezultatu w nowym *ludzkim* usposobieniu klasy restytucyjnej. Chociaż wylewanie Ducha nie może oznaczać wylewania osoby, powyższy opis w oczywisty sposób dowodzi, iż wyrażenie to pozostaje w harmonii z naszym poglądem, że w świętych Duch Święty jest Boskim usposobieniem, co potwierdza prawdziwość tego poglądu.

Podaliśmy czwarty dowód na to, że Duch Święty nie może oznaczać osoby, tj. że Biblia wyraźnie uczy, iż Duch Święty jest, przebywa i mieszka w prawdziwym ludzie Bożym. Gdyby był osobą, nie mógłby być, przebywać ani zamieszkiwać w jednej osobie, nie mówiąc już o wielu. Oto niektóre z wersetów używających tych wyrażeń: Jana 14:17; Rzym. 8:9,11; 1 Kor. 3:16; 6:19; Efez. 2:22; 2 Tym. 1:14; Jak. 4:15; 1 Piotra 1:11; 4:14; *4 Moj. 27:18*; Iz. 63:11; Ezech. 11:19; 36:26,27; *37:14; Dan. 4:8,9,18; 5:11,14*. W kilku z tych wersetów, podanych kursywą, słowo Duch oznacza oczywiście moc i pozostaje w harmonii z naszą pierwszą definicją Świętego Ducha Boga jako mocy. W pozostałych wersetach w oczywisty sposób użyte jest ono w znaczeniu Świętego Ducha Boga jako Jego usposobienia w świętych – Jego umysłu, serca i woli. Jeśli bowiem w miejsce słów Duch, Duch Święty, w każdym z powyższych niezaznaczonych kursywą przypadków wystąpienia tych trzech wyrażeń (być, przebywać, mieszkać) wstawimy tę definicję, okaże się ona w harmonii z treścią poszczególnych wersetów, tak jak zastąpienie słowa Duch słowem moc w odnośnikach podanych wyżej kursywą zachowa wewnętrzną harmonię każdego z nich. Okazuje się więc, że nasze dwie definicje Ducha Świętego pozostają w harmonii z tymi trzema odpowiednimi wyrażeniami, co jest dowodem, że nasze dwie definicje słów Duch Święty są prawdziwe.

Użyliśmy piątej grupy wersetów dowodzących tego, że Duch Święty nie jest osobą. Są one w harmonii z naszymi dwiema definicjami Ducha Świętego – jako mocy i Boskiego usposobienia. Wersety te uczą, iż zostaje, trwa lub odpoczywa on stale na niektórych z nich, nie tylko na jednej, lecz na wielu osobach w tym samym czasie na całym świecie, czego żadna osoba nie czyni i czynić nie może. Gdyby bowiem chodziło o osobę, przeczyłoby to następującym wersetom: MAT. 3:16; *Łuk. 1:35; 2:25*; JANA 1:32,33; DZ.AP. 10:44; 11:15; 19:6; *4 Moj. 11:17,25,26,29; Sędz. 3:10; 6:34; 11:29; 14:6,19; 15:14; 1 Sam. 10:6,10; 11:6; 19:20,23; 2 Kron. 15:1; 24:20*; Iz. 11:2; 42:1; 44:3; 59:21; 61:1; *Ezech. 11:5*. Kursywą podaliśmy wersety, gdzie słowo Duch użyte jest w znaczeniu mocy, a dużymi literami te z nich, gdzie użyte jest ono w znaczeniu mocy i usposobienia Pana. Takie wyrażenia i myśli użyte w odniesieniu do osoby byłyby pozbawione sensu, natomiast są w harmonii z poglądem, że Boski Duch to Jego moc lub usposobienie. Na przykład, myśl o mocy Boga zstępującej na Jozuego, Otoniela, Gedeona, Samsona, Saula, Dawida, Jezusa, Marię, Symeona itd., umożliwiającej im dokonanie nadludzkich wyczynów, jest całkowicie rozsądna i harmonijna z tymi wyrażeniami użytymi w odniesieniu do Ducha. Myśl o usposobieniu Boga stale odpoczywającym na Jezusie i Jego świętych także jest harmonijna. Wyrażenia te pozostają więc w harmonii i potwierdzają nasz pogląd, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich.

Szóstym punktem, którego użyliśmy przeciwko poglądowi o Duchu Świętym jako osobie, jest fakt, że o ludzie Bożym często mówi się, iż jest w Duchu Świętym, co oznaczałoby, że Duch jest rozproszony i rozrzucony po całej ziemi, ponieważ lud Boży jest tak właśnie rozproszony i rozrzucony. Konsekwencją tego byłoby to, iż każdy byłby jego nieskończenie małą częścią, co jest oczywistym absurdem. Oto niektóre z takich wersetów: Rzym. 8:9; 14:17; Gal. 3:3; 5:16,25; Ezech. 37:1. Jeśli jednak Duch Święty jest albo mocą, albo usposobieniem Boga, łatwo jest zrozumieć, że wszystkie z wyjątkiem ostatnie-

go wersetu pozostają w harmonii z myślą, iż jest on Boskim usposobieniem. Ostatni werset jest w harmonii z poglądem, iż w niektórych wersetach jest on używany w znaczeniu Boskiej mocy. To właśnie dzięki mocy Boga Ezechiel mógł widzieć i czynić rzeczy, które są mu przypisywane w Ezech. 37. W Rzym. 8:9 dowiadujemy się, że nasze stanowisko przed Bogiem nie jest w naszym człowieczeństwie (ciele), lecz w nowym stworzeniu – w naszym Boskim usposobieniu. Z Rzym. 14:17 dowiadujemy się, że naszym szczególnym przywilejem jest nie tyle wolność w kwestii jedzenia i picia, lecz w odniesieniu do łask, jakie posiadamy w Boskim usposobieniu w nas. W podobny sposób św. Paweł zapewnia nas, że jeśli rozpoczęliśmy nasz bieg wysokiego powołania w Boskim usposobieniu, z pewnością nie osiągniemy doskonałości w naszej ludzkiej naturze (ciele). Także nasze chrześcijańskie postępowanie i życie jako nowych stworzeń jest oczywiście w Duchu, a nie w ciele (Gal. 5:16,25). Wersety przytoczone w niniejszym akapicie, nie zgadzając się z poglądem, że Duch jest osobą, są harmonijne z myślą, iż jest on Boską mocą i Jego usposobieniem. Wersety te potwierdzają zatem nasze dwie definicje Ducha.

Nasza siódma grupa wersetów, uczących, że wierne nowe stworzenia są namaszczane nie przez Ducha Świętego, lecz Duchem Świętym jest zgodna z poglądem, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich. Jak przekonaliśmy się, przeczą one temu, że Duch jest osobą, ponieważ nie można być namaszczonym osobą jako maścią. Zauważyliśmy więc, że następujące wersety są sprzeczne z myślą, że Duch jest osobą: Łuk. 4:18; Iz. 61:1; Dz. Ap. 4:27; 10:38, por. z Mat. 3:16; 2 Kor. 1:21; 1 Jana 2:20,27. Wersety te natomiast zdecydowanie popierają pogląd, że Duch Święty, jako święta maść kapłaństwa Boga, to Boskie usposobienie w nich. Zauważyliśmy, że Boskie nowe stworzenia – jako nowa duchowa wola i zdolności, wraz z wszelkimi łaskami, jakie posiadały jako osoby otrzymujące w spłodzeniu z Ducha duchowe skłonności – są antytypicznymi Kapłanami, reprezentowanymi w Aaronie przed jego namaszczeniem.

To właśnie te nowe stworzenia, zainicjowane w spłodzeniu z Ducha, a nie człowieczeństwo, otrzymują Ducha Świętego jako maść. Maścią tą są święte rzeczy podane w Iz. 11:2. Coraz bardziej udzielają nam one duchowych zdolności, zdobyczy oraz łask wyższych i niższych pierwszorzędnych, drugorzędnych i trzeciorzędnych, które kwalifikują nas do prowadzenia naszego kapłańskiego dzieła.

Główne składniki tej maści są przedstawione w przydawaniu podanym w 2 Piotra 1:5-7. Pierwsze trzy – wiara, nadzieja (która jest istotą męstwa [polskie przekłady oddają ją słowem *cnota* – przypis tł.]) i wiedza dają nam mądrość, rozum i umiejętność z Iz. 11:2. Dwa następne – samokontrola i cierpliwość – dają nam moc, która w połączeniu z trzema pierwszymi daje nam radę i moc, praktyczne możliwości i zdolność z Iz. 11:2. Dwa kolejne – pobożność i braterska miłość – dają nam sprawiedliwość jako część bojaźni (czci) Pańskiej z Iz. 11:2. Natomiast ostatnia – miłość bezinteresowna – daje nam miłość jako pozostałą część bojaźni (czci) Pańskiej z Iz. 11:2. Części tych siedmiu łask, jakie rozwinęliśmy przed naszym poświęceniem, przez spłodzenie z Ducha otrzymały pierwszą część namaszczenia. W miarę upływu czasu, pomnażając się, w coraz większym stopniu stale otrzymywały one to namaszczenie, natomiast wyższe pierwszorzędne łaski, jako dominujące, używały naszych niższych uczuć jako sług, rozwijając w ten sposób niższe łaski pierwszorzędne; tłumiły także wysiłki takich uczuć i łask do rządzenia, rozwijając w ten sposób łaski drugorzędne; odpowiednio łącząc wyższe łaski pierwszorzędne z naszymi innymi łaskami, rozwijały łaski trzeciorzędne, i w ten sposób obejmowało to pozostałe części naszego usposobienia. Zdolności wynikające z namaszczenia otrzymują dalsze namaszczenie, tj. są wzmacniane po ich rozwinięciu. W końcu namaszczenie zostaje zakończone w zrównoważeniu naszych łask. Fakty te, pokazujące różne części naszego namaszczania, dowodzą, że wersety przytoczone w naszym akapicie na temat namaszczania wskazują na ich zgodność ze znaczeniem Ducha Świętego w świętych jako Bo-

skiego usposobienia w nich, co jednocześnie potwierdza prawdziwość tej definicji.

Ósma uwaga, obalająca pogląd, że Duch Święty jest osobą, dotyczyła tego że według poprawnego tłumaczenia 1 Kor. 12:13 lud Pana pije go. Gdyby Duch Święty był osobą, lud Pana nie mógłby go pić ani w znaczeniu dosłownym, ani symbolicznym, co oczywiście przeczy temu, iż jest on osobą. Można jednak symbolicznie pić Ducha Świętego jako Boskie usposobienie. W symbolach biblijnych jedzenie i picie przedstawia myśl o przyswajaniu sobie czegoś. Jemy ciało naszego Pana, kiedy przyswajamy sobie Jego sprawiedliwość jako naszą; pijemy Jego krew, gdy przyswajamy sobie udział w Jego cierpieniach (Jana 6:26-59; Filip. 3:10; 1 Piotra 4:13) – rzeczy te symbolizujemy jedząc chleb i pijąc wino w czasie Wieczerzy Pańskiej. Lud Pana, przyswajający sobie Słowo Pana, także jest przedstawiony jako jedzący symboliczną księgę z Obj. 10:1,2,8-11. Między innymi następujące wersety podają myśl o jedzeniu i piciu symbolizującym przyswajanie sobie tego, o czym jest mowa w danym cytacie: Ps. 22:27; Przyp. 1:31; 13:2; Ijoba 21:20; Ps. 36:9; 60:5; 80:6; PnP 5:1; Iz. 65:13; Jer. 13:7; 25:15-17,26-28; Mat. 20:22,23; Jana 7:37; 18:11; Obj. 16:6. Picie Ducha Świętego oznacza zatem przyswajanie (przyjmowanie do siebie) Boskiego świętego umysłu, serca i woli, w stałym wzrastaniu w znajomości, łasce i owocach służby. Nie tylko Biblia, lecz także doświadczenie pokazuje nam, że wierny lud Boży czyni to, co nie tylko dowodzi, iż myśl ta jest harmonijna ze słowami 1 Kor. 12:13 na temat picia Ducha Świętego, lecz potwierdza także prawdziwość naszej drugiej definicji Ducha Świętego.

Dziewiątą kwestią, jaką przedstawiliśmy na dowód tego, że Duch Święty nie jest osobą, jest biblijna nauka, iż jest on zadatkiem, zaliczką naszego obiecanego dziedzictwa. Żadna osoba, z wyjątkiem niewolników, nie może być częściową zapłatą naszego dziedzictwa. Ponieważ w tym przypadku niewolnicy nie są dawani jako zaliczka, Duch Święty nie mo-

że oczywiście być osobą. Oto wersety nazywające Ducha Świętego zaliczką naszego dziedzictwa: 2 Kor. 1:22; 5:5; Efez. 1:14. To, czym jest obiecane dziedzictwo, jest w krótkości podane w 1 Moj. 22:17,18. Po pierwsze, jest nim Boska natura, składająca się z Boskiego charakteru i Boskiego ciała (nasienie twoje będzie jak gwiazdy niebieskie); po drugie, zwycięstwo nad naszymi nieprzyjaciółmi w tym życiu, a nad nieprzyjaciółmi świata – w życiu przyszłym, tj. w czasie Tysiąclecia. Naszymi osobistymi nieprzyjaciółmi są grzech, błąd, samolubstwo, światowość, śmierć i grób; natomiast nieprzyjaciółmi świata, jacy w następnym Wieku zostaną pokonani przez Chrystusa, są grzech, błąd, grób i śmierć (nasienie twoje posiądzie bramy swych nieprzyjaciół); po trzecie, przywilej błogosławienia jako kapłanów oraz przywilej panowania jako królów nad rodzajem ludzkim w celu udzielenia mu restytucji. Boski charakter to Duch Święty, który jako Boskie usposobienie w nas jest obrazem Boga w nas, przez które stajemy się podobni do Boga w byciu dobrym, czynieniu dobra i zwyciężaniu zła. Te dwie kwestie kolejno są częściami tego, co Bóg obiecał jako nasze dziedzictwo w pierwszej i drugiej obietnicy Przymierza Sary. Te wszystkie trzy obietnice stanowią nasze zupełne dziedzictwo. Część tego dziedzictwa otrzymujemy w tym życiu, zanim nadejdzie właściwy czas na otrzymanie go w całości. Tak więc ta część jest zaliczką, zadatkiem naszego dziedzictwa. Św. Paweł tę część naszego dziedzictwa nazywa jednak Duchem Świętym. Częścią, którą otrzymujemy teraz, jest Boski charakter oraz zwycięska opozycja wobec zła, co jest dokładnie tym, czym Duch Święty jest w świętych. Tak więc fakt, że otrzymujemy Ducha Świętego jako zadatek naszego dziedzictwa, przecząc temu, iż Duch jest osobą, pozostaje w pełnej harmonii z myślą, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich. Tak jak Boskie usposobienie w Nim Samym jest stałe w harmonii z dobrem oraz w zwycięskiej wrogości wobec zła, takim też jest Jego usposobienie w świętych.

Jako nasz dziesiąty punkt podaliśmy fakt, że Duch Święty jako pieczęć nie może być osobą, obalając pogląd, iż jest on osobą, a na dowód tego użyliśmy 2 Kor. 1:22; Efez. 1:13; 4:30. Wykazaliśmy bowiem, że w żadnej z trzech funkcji pieczęci – zabezpieczania, uprawomocniania lub inaczej sankcjonowania oraz ukrywania – żadna osoba nie mogłaby być użyta jako pieczęć. Dlatego Duch Święty nie może być osobą. Jeśli jednak Duch Boga w świętych to Jego usposobienie w nich, z pewnością może on być użyty do zabezpieczania, sankcjonowania i ukrywania ich. Takie usposobienie sprawia bowiem, że ci, którzy je posiadają i zachowują, są bezpieczni (Rzym. 8:35-39); uprawomocnia, sankcjonuje ono ich jako dzieci Boże (Jana 6:27; 2 Tym. 2:19), a także ukrywa ich, tak że świat ani ich nie docenia, ani nie rozumie (1 Kor. 2:7,8; 1 Jana 3:1).

Jako jedenasty punkt przeciwko poglądowi, że Duch Święty jest osobą, rzekomym Wszechmocnym Bogiem w trzeciej osobie, przedstawiliśmy myśl, że Duch Święty może być zagaszany, co rzeczywiście ma miejsce. Jeśli jest on Wszechmocnym Bogiem w trzeciej osobie, oznacza to, że Wszechmocny Bóg może być zgaszony, wykreślony z istnienia. Jeśli jest takim, 1 Tes. 5:19 – który napomina nas, byśmy nie zagaszali ducha – oznaczałby, że my, słabe istoty ludzkie, możemy wymazać istnienie Boga w trzeciej osobie i że niektórzy z nas tego dokonują, co jest absurdem nie mającym sobie równego! Osób nie można zagaszać. Można gasić pożary, gorączkę, uczucia, np. miłość, lecz nie można gasić osób. Jeśli jednak Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich – składające się z Jego świętego umysłu, serca i woli – wówczas nie tylko można go gasić, lecz rzeczywiście niektórzy to czynią, np. wszyscy członkowie wtórej śmierci gaszą Świętego Ducha Bożego. Gdy ci, którzy go posiadają, czynią jakiś częściowo świadomy grzech, każdorazowo prowadzą do zagaszania Ducha, do niszczenia go w umyśle, sercu i woli. A zatem fakt, że Duch Święty może być gaszony nie tylko przeczy myśli, iż jest on osobą, nie mówiąc już o Wszechmocnym Bogu w trzeciej osobie, lecz zgadza się także i potwierdza nasz pogląd: że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich.

Nasz dwunasty punkt przeciwko myśli, że Duch Święty jest osobą jest taki, iż jest on symbolicznym atramentem, którym pisany jest lud Boży symbolicznymi słowami i zdaniami jako symboliczne listy Chrystusa oraz Jego sług. Żadna osoba oczywiście nie mogłaby być takim symbolicznym atramentem, ponieważ atrament ten – jako rzecz wypisywana na symbolicznym papierze – nie może być osobą. Symbolicznym papierem, na którym pojawia się takie pismo, mogą być osoby. 2 Kor. 3:2,3, który dotyczy tej kwestii, mówi o ludzie Bożym, symbolicznym papierze zapisywanym tym symbolicznym atramentem, jako o listach Chrystusa i Apostołów. Jednak atrament nie jest tam pokazany jako osoba lub osoby. Gdy zrozumiemy, co oznaczają listy Chrystusa i Jego sług, symbolika ta stanie się dla nas jasna. Takimi listami są nowe stworzenia, na umyśle których wypisywane (rozwijane) są myśli Ducha; na których woli wypisywane, rozwijane są determinujące, wybierające i rządzące zalety Ducha; na uczuciach których w coraz większym stopniu wypisywane, rozwijane są łaski Ducha. Właśnie to usposobienie – rozwijane, wypisywane w nich – jest symbolicznymi słowami i zdaniami Listów Chrystusa i Jego sług. Tak widziany, ten symboliczny atrament okazuje się rozwiniętą treścią umysłu, serca i woli Boga w tym, co w świętych jest spłodzone z Boga. Innymi słowy, jest on owocem działania nowego stworzenia w umyśle, sercu i woli, rozpoczętym w nich przez spłodzenie z Ducha, którym oczywiście jest Duch Święty rozwijający się w nich. Chociaż więc ten symboliczny atrament nie jest osobą, pozostaje on w harmonii i potwierdza nasze rozumienie Ducha Świętego w świętych jako Boskiego usposobienia w nich.

Trzynastym punktem podanym przez nas przeciwko poglądowi, że Duch Święty jest osobą, Wszechmocnym Bogiem w trzeciej osobie, było to, iż jest to sprzeczne z Duchem Świętym badającym, zastanawiającym się, rozmyślającym i uczącym się spraw dotyczących Biblii, co zawiera się w badaniu prawdy, by do niej dotrzeć, o czym mówi 1 Kor. 2:10. Bóg – bez procesu badania, zastanawiania się, zgłębiania, uczenia

się czy rozmyślania – zna wszystko intuicyjnie. Ponadto, gdy św. Paweł pisał słowa z 1 Kor. 2:10, objawił już On znaczną część Biblii, a więc nie potrzebowałby zgłębiać jej, by odnaleźć prawdę. Św. Paweł mówi nam jednak, że badanie, o którym jest mowa, było wtedy w toku, a prawdę mówiąc, jest ono w toku przez cały czas od tamtej chwili. Stwierdzenie 1 Kor. 2:10 przeczy zatem poglądowi, że Duch Święty jest Wszechmocnym Bogiem w trzeciej osobie. Wspomniane tutaj działanie Ducha, rozumiane jako święte Boskie usposobienie w świętych, szczególnie w ich umyśle, pozostaje natomiast w harmonii z naszym poglądem. Jest także jego potwierdzeniem, szczególnie w jego aspektach dotyczących umysłu.

Naszym czternastym i ostatnim punktem przeciw myśli, że Duch Święty jest osobą, było to, iż jest on udzielany i otrzymywany jako osobista zdobycz charakteru, pomnaża się przez wierność, a pomniejsza przez niewierność. W przypadku całkowitej niewierności, jest niszczony, czego nie można uczynić wobec Boga ani z Bogiem w rzekomej trzeciej osobie. Potwierdzają to następujące wersety: Mat. 6:23; Łuk. 11:13; Jana 3:34; 7:39; Dz.Ap. 2:38; 10:45,47; 15:8; 19:2; Rzym. 5:5; 8:15; 2 Kor. 13:14; Gal. 3:2; 4:6; Filip. 2:1; 1 Tes. 4:8; 5:19; 2 Tym. 1:7; Żyd. 6:4; 1 Jana 3:24; 4:13. W odniesieniu do Ducha Świętego kwestie te nie są zgodne z poglądem, iż jest on osobą, choć są zgodne i potwierdzają naszą myśl odnośnie do Ducha w świętych.

Przekonaliśmy się więc, że czternaście dowodów obalających pogląd, że Duch jest osobą, pozostaje w harmonii i stanowi siódmy ogólny dowód na to, że Duch Święty w świętych to Boskie usposobienie w nich. Na tym kończymy naszych siedem rodzajów dowodów, że jest on w świętych Boskim usposobieniem. Podsumowujemy zatem tych siedem rodzajów myśli: (1) jego składniki, (2) porównania i kontrasty, (3) określenia i synonimy, (4) opisy, (5) działania i bierność, (6) symbole oraz (7) zgodność z faktami przeczącymi temu, iż jest on osobą. Ufamy, iż dowody te przekonują nas wszystkich co do charakteru Ducha Świętego w świętych.

ROZDZIAŁ VIII

DUCH ŚWIĘTY JAKO BOSKIE USPOSOBIENIE W UTRACJUSZACH KORON, KLASACH GODNYCH I RESTYTUCJONISTACH

W UTRACJUSZACH KORON: GDY JESZCZE SĄ WIERNI; GDY SĄ CZĘŚCIOWO NIEWIERNI; GDY SĄ BARDZO NIEWIERNI; GDY SĄ KARANI, BY ZNOWU STAĆ SIĘ WIERNYMI; GDY POZOSTAJĄ WIERNI – W GODNYCH: PRZED TYSIĄCLECIEM; W TYSIĄCLECIU; W MAŁYM OKRESIE ORAZ PO NIM – W RESTYTUCJONISTACH: ICH STAN PRZED JEGO OTRZYMANIEM; BOSKI CEL ZAOFEROWANIA IM DUCHA; ODPOWIEDNIE ŚRODKI I ZARZĄDZENIA W CELU UDZIELENIA GO; WARUNKI, NA KTÓRYCH BĘDĄ GO MOGLI UZYSKAĆ – REZULTATY W WIERNYCH I NIEWIERNYCH

W NASZYCH dotychczasowych rozważaniach zauważyliśmy, że Duch Święty nie jest osobą. Następnie zrozumieliśmy, że jest on Boską mocą, a po trzecie, że jest Boskim usposobieniem – przede wszystkim w Nim samym, a także w Jezusie oraz w świętych. Jesteśmy obecnie przygotowani do rozważenia Ducha Świętego w utracjuszach koron. Należy go zdefiniować jako Boskie usposobienie w nich. Najlepiej spojrzeć na to z pięciu punktów widzenia: (1) gdy utracjusze koron wciąż są jeszcze wierni, zanim utracą swe korony; (2) gdy są częściowo niewierni, co sprawia, że tracą swe korony; (3) gdy są bardzo niewierni; (4) gdy są karani, by ponownie stali się wiernymi; oraz (5) gdy pozostają wierni. Biblia uczy, że w czasie Wieku Ewangelii Duch jest wylewany na tych, którzy później stali się utracjuszami koron, członkami Wielkiej Kompanii. Uczy o tym klasyczny werset na temat wylewania Ducha (Joela 2:28,29; Dz.Ap. 2:17,18). Mówiąc o wylewaniu Ducha w czasie Wieku Ewangelii („na sługi i na służebnice wyleję w one dni Ducha mego"), Pan mówi nam, że wyleje Swego Ducha nie tylko na Swych sług, lecz także na Swe służebnice. Słudzy oznaczają Maluczkie Stadko, natomiast służebni-

ce – Wielką Kompanię. Na podstawie biblijnego punktu widzenia, że mężczyźni są silniejsi od kobiet (1 Piotra 3:7) członkowie Maluczkiego Stadka, jako silniejsi w charakterze od członków Wielkiej Kompanii, są w Biblii przedstawiani jako mężczyźni, a Wielka Kompania – jako kobiety. Dlatego w Joela 2:29 oraz Dz.Ap. 2:18 Maluczkie Stadko jest określone jako słudzy, a Wieka Kompania – jako służebnice. Z punktu widzenia symbolu rodziny członkowie Maluczkiego Stadka są synami Boga, a członkowie Wielkiej Kompanii – córkami Boga (2 Kor. 6:17,18). Klasyczny werset na temat wylewania Ducha wskazuje zatem, że ci, którzy go zachowują, dzielą się na dwie klasy: Maluczkie Stadko i Wielką Kompanię.

W chwili spładzania ich z Ducha i przez jakiś czas potem nie było żadnych utracjuszy koron: wszyscy byli wówczas przyszłymi, próbnymi członkami Maluczkiego Stadka, ponieważ wszyscy byli powołani w jednej nadziei wysokiego powołania (Efez. 4:4). Dopiero później – w niektórych przypadkach wcześniej, w innych później – niektórzy, a właściwie większość nowych stworzeń stała się utracjuszami koron, jak sugerują to nazwy *Maluczkie* Stadko oraz *Wielka* Kompania. Niektórzy z utracjuszy koron o włos uniknęli wtórej śmierci, natomiast inni o włos utracili członkostwo w klasie Maluczkiego Stadka, a między tymi dwoma krańcowościami występują różnego rodzaju różnice w charakterze Wielkiej Kompanii. W czasie poświęcenia i spłodzenia z Ducha nie było żadnej różnicy w ich postawie serca. Wszyscy uczynili pełne poświęcenie, nie zabierając niczego z ołtarza. Gdyby ich stan serca był bowiem inny, możemy być pewni, że Bóg nie spłodziłby ich z Ducha. Tak więc utracjusze koron – podobnie do tych, którzy zachowali członkostwo w klasie Maluczkiego Stadka – w swym poświęceniu posiadali nową (odnowioną) ludzką wolę, która czyniła wolę Boga. Dzięki spłodzeniu z Ducha zarówno jedni, jak i drudzy w swych wyższych pierwszorzędnych łaskach otrzymali zatem nową, duchową wolę; w swych organach samolubnych i społecznych – nowe, duchowe zdolności; a w swych łaskach niższych pierwszorzędnych,

drugorzędnych i trzeciorzędnych – nowe, tj. duchowe skłonności, a wszystkie one były w stanie działać z duchowych motywów i w duchowy sposób. Zdolności te otrzymali więc w spłodzeniu z Ducha i przez spłodzenie z Ducha. Niektórzy z nich dokonali znacznego postępu w rozwijaniu tych zdolności w kierunku podobieństwa Chrystusowego, natomiast postęp innych, z powodu braku gorliwości, był bardzo niewielki. Gdy staną się służebnicami, co nastąpi po uwolnieniu ich z rąk Azazela (ponieważ wówczas jako klasa będą służyć Panu, choć jako jednostki służyli Mu jako słudzy przed utratą swych koron), w rożnym stopniu (częściowo zależnym od ich postępu przed utratą koron, a częściowo od stopnia ich upadku w czasie zbaczania z wybranej drogi i tracenia koron oraz w czasie sprzeciwiania się kapłaństwu i angażowania się w inne złe czyny w rękach człowieka na to obranego i Azazela) odzyskają utracony grunt i nadrobią to, czego nie dokonali przed utratą korony. Po oczyszczeniu rozwiną, choć w mniejszym stopniu, nie tylko wszystkie niebiańskie uczucia i łaski, lecz także wzmocnią, zrównoważą i skrystalizują je, wraz z nową duchową wolą, co dowodzi, że w utracjuszach koron, gdy jeszcze zachowywali korony, Duch Święty był Boskim usposobieniem, a jest nim szczególnie wtedy, gdy po wyzwoleniu ich z rąk Azazela, stają się wierni.

Tak więc przez pewien czas byli oni wierni swym ślubom poświęcenia. Przez pewien czas towarzyszyło temu odmawianie sobie własnych samolubnych pragnień oraz światowych pragnień innych osób, które usiłowały nimi kierować. Zatem przez pewien czas – niektórzy krócej, inni dłużej – praktykowali oni zapieranie samego siebie i świata. Co więcej, czynili postępy w studiowaniu i poznawaniu Boskiego Słowa – jedni większe, inni mniejsze, a niektórzy bardzo duże, jak można zauważyć to na przykładzie większości przesiewaczy, zanim stali się nimi. Robili postępy w głoszeniu Słowa – także i pod tym względem jedni większe, inni mniejsze, a niektórzy bardzo duże, np. niektórzy pielgrzymi, pielgrzymi pomocniczy i starsi. Praktykowali też czujność – zarówno w jej aspekcie badania samego siebie, jak

i strzeżenia samego siebie – jedni bardziej, inni mniej, a niektórzy w dużym stopniu. Z takimi samymi różnicami prawie wszyscy z nich robili postępy w mniejszym lub większym rozwijaniu niebiańskich uczuć i łask, a niektórzy dochodzili do etapu wzmacniania i równoważenia. Niektórzy z nich z tymi samymi różnicami przechodzili cierpienia dla sprawy Pana, Słowa, braci i świata. Jedni nie zrobili niemal żadnego postępu w tych siedmiu względach, inni dokonali pewnego postępu w części tych zarysów, a żadnego postępu w pozostałych. Widzimy więc, że to, co stwierdziliśmy w punkcie (1), tj. *gdy jeszcze byli wierni*, jest prawdziwe w odniesieniu do tych utracjuszy koron, gdy jeszcze zachowywali korony, choć w rożnym stopniu. Duch Święty był w nich wtedy Boskim usposobieniem.

Przeanalizujmy pokrótce ich postępowanie pokazane w punkcie (2): *gdy byli częściowo niewierni*. To, co św. Paweł mówi o wiernych (Żyd. 3:14), nie cechowało jednak tych, którzy stali się utracjuszami koron: nie zachowali oni *początku* swej ufności [ducha wierności, jakiego początkowo okazywali] w niezachwianym stanie aż do końca. Jak wskazaliśmy powyżej, w rożnym stopniu okazali się oni niewierni. Okazało się bowiem, że ciężar wąskiej drogi był dla nich zbyt wielki. Tak długo, jak długo byli wierni, wylewanie Ducha na nich miało ten sam skutek, co na Maluczkie Stadko, przy tym samym stopniu wierności, co można zauważyć przez porównanie tego, co podaliśmy w rozdziale VII na temat skutku wylewania Ducha na Maluczkie Stadko, z tym, co podaliśmy w poprzednim akapicie na temat skutku takiego wylewania na Wielką Kompanię. Jednak ci, którzy stawali się utracjuszami koron, szybko zaczęli zapominać o wierności w poświęceniu: ich zapieranie się siebie i świata stawało się coraz wolniejsze, ustępując miejsca coraz częstszemu dogadzaniu sobie i światu! Osłabło ich zamiłowanie do Słowa i jego studiowanie, w coraz większym stopniu zwracając się ku innym tematom niż te, pochodzące ze Słowa. Stopniowo zanikała czujność w badaniu i strzeżeniu siebie, aż w końcu została zaniechana, a oni sami pozwolili sobie na niedbałość w oby-

dwu aspektach czujności. Niepopularność i zmęczenie w głoszeniu Słowa lub brak reakcji innych ostudził ich gorliwość, a społeczność z innymi w coraz większym stopniu została zdominowana przez inne tematy niż prawda. Ciężki wysiłek, jaki musiała podejmować nowa wola, by kierować i utrzymywać uczucia na niebiańskich rzeczach oraz rozwijać łaski, stopniowo zniechęcił ich do aktywności w tym względzie, a ich energia została następnie skierowana w stronę samolubstwa i światowości. Ponieważ tracili zainteresowanie rzeczami należącymi do wąskiej drogi, modlitwa stopniowo traciła dla nich swą przyciągającą siłę, a jej żarliwość i szczerość w oczywisty sposób zmniejszała się. Gdy w mniejszym lub większym stopniu malała ich wierność w tych sześciu zarysach chrześcijańskiego życia, coraz słabsze było ich znoszenie trudnych, nieprzyjemnych, niekorzystnych i przeciwnych doświadczeń dla dobra prawdy, sprawiedliwości i świętości, i to w takim stopniu, że stawali się niewierni w niesieniu krzyża. Chociaż nie wszyscy utracjusze koron popełniali wszystkie siedem rodzajów tego zła, wszyscy popełniali jeden lub więcej z nich.

Wpływ takiego postępowania na trzy składniki Ducha Świętego w ludzie Bożym był naprawdę zgubny. Po pierwsze, stopniowo podkopywało ono ich nową duchową wolę, w mniejszym lub większym stopniu czyniąc ich słabymi. Następnie w mniejszym lub większym stopniu stępiało przenikliwość ich nowego umysłu, otępiając duchowe zdolności postrzegania, zapamiętywania i rozumowania, co czyniło ich podatnymi na przyjmowanie błędu w miejsce wcześniej wyznawanej prawdy oraz na wprowadzanie błędu do prawdy już posiadanej. Stępiało ono ich niebiańskie uczucia, sprawiając, że w mniejszym stopniu miłowali swe duchowe zaufanie do siebie, szacunek dla siebie, swą duchową aprobatę wobec Boga, Chrystusa i braci, swój duchowy pokój, bezpieczeństwo, skrytość, wojowniczość, agresywność, duchowe dobra, życie, pokarm i napój. Dogadzając samym sobie, w mniejszym lub większym stopniu rozwinęli natomiast te uczucia w kierunku ludzkiego samolubstwa, w wyniku czego w rożnym stopniu przejawiali większą lub mniejszą pychę, napuszo-

ność, lenistwo, tchórzostwo, hipokryzję, kłótliwość, złośliwość, chciwość, samozachowawczość i brak umiarkowania. Zamiast kierować i skupiać swe uczucia na niebiańskim Małżonku, Oblubieńcu, Rodzicach, dzieciach, braciach, przyjaciołach, domu i kraju, w większym lub mniejszym stopniu zmieszali te uczucia ze stale rosnącymi, przesadnymi uczuciami kierowanymi do ziemskiego współmałżonka, braci, dzieci, przyjaciół, domu i kraju. Innymi słowy, obok duchowej woli, serca i umysłu w mniejszym lub większym stopniu używali cielesnej, światowej i diabelskiej woli, serca i umysłu, w ten sposób coraz bardziej stając się dwoistego umysłu (Jak. 1:3; 4:8). Na tym etapie swej drogi, jaki obecnie opisujemy, nie posunęli się jeszcze do takiej krańcowości zaniedbywania tego, co duchowe i oddawania się temu, co cielesne, jak stało się to później. Na tym etapie w różnym stopniu podążali oni bardziej w kierunku tego, co samolubne i światowe, choć w pewnym stopniu zmierzali także w kierunku tego, co duchowe. W dużym stopniu mieszali oni to, co duchowe, z tym, co samolubne i światowe, rozwijając w ten sposób dwoisty umysł.

Zachowują Ducha Świętego, lecz łączą go z duchem samolubnym i światowym. Jadą, trzymając jedną nogę na jednym koniu, a drugą na drugim, a konie biegną z nierówną prędkością. Przyłożyli swe ręce do pługa, lecz oglądają się do tyłu. W rezultacie biegną i potykają się, powstają i znowu biegną, następnie ponownie się potykają, i stale powtarzają ten proces, przy czym to, co duchowe, góruje nad tym, co samolubne i światowe. Chociaż ich dwulicowość nie jest jeszcze bardzo wyraźna, jest obecna w stopniu wystarczającym, by ich chrześcijańskie życie stało się niezadowalające. Nasz opis członków tej klasy w tym drugim etapie – częściowo niewiernym – dowodzi jednak, że jeśli chodzi o tę zasadniczo dobrą stronę ich usposobienia, Święty Duch w nich jest Boskim usposobieniem w nich, w mniejszym lub większym stopniu ograniczanym przez częściowo złą stronę ich umysłu. Na tym etapie ich doświadczenia Bóg zdecydowanie przeciwstawia się im w ich prywatnych medytacjach oraz w ich społeczności z braćmi, co czyni Słowem drukowanym i mówionym. Wielokrotnie posyła im odpowiednie pouczenia, nagany, kary i napomnienia do po-

kuty i odnowienia ich poświęcenia. Co więcej, posyła im w życiu opatrzności, obliczone na ograniczanie rozwijania przez nich złego umysłu, blokując ich wysiłki do unikania poświęconego biegu oraz do zaspokajania samolubstwa i światowości, stale odwołując się do dobrej części ich umysłu, by uśmierciła rozwijającą się złą stronę ich usposobienia. Gdy ograniczenia te nie są brane pod uwagę, Pan posyła opatrzności w charakterze kar, obliczone na przywrócenie im rozsądku. Niestety! Ci, którzy stają się utracjuszami koron, różnie na to reagują – grzeszą i żałują, grzeszą i żałują, coraz bardziej stając się samowolnymi, aż w końcu kończy się nieskwapliwość Pana, który odbiera im korony i tym samym przenosi ich do klasy utracjuszy koron. W tym stanie Pan udziela im innego rodzaju doświadczeń, obliczonych na zniszczenie ich cielesnych umysłów. Ich samowolne postępowanie, prowadzące do utraty korony, przyjmuje różne formy: u jednych formę samolubstwa i światowości (1 Kor. 9:27; 1 Tym. 6:9,10), u innych – grzechu (1 Kor. 5:5; Judy 23), u jeszcze innych – błędu (1 Tym. 1:19,20; Ps. 107:10,11), a niektórzy łączą dwie lub wszystkie trzy z tych form (1 Kor. 3:12-15; Mat. 7:26,27; 25:2,3,8,10-12; Obj. 7:9,13,14). Pomimo tego, wciąż zachowują jednak pewną miarę Ducha Świętego jako Boskiego usposobienia w nich – dobrą stronę swego umysłu.

Prowadzi nas to do punktu oznaczonego numerem (3): *gdy są bardzo niewierni*. Jak zauważyliśmy, gdy byli częściowo niewierni, w usposobieniu następował proces przechodzenia od dobra do mieszaniny dobra i zła, przy czym tym dobrem był Duch Święty w nich. Podobny proces występuje w ich stanie poważnej niewierności. Przeradza się on bowiem w różne stopnie przewagi złego umysłu nad dobrym u najgorszych z nich oraz przewagi dobrego umysłu nad złym u stosunkowo nielicznych z nich – tych, którym niewiele zabrakło do zwycięstwa w wysokim powołaniu. U niektórych z nich dobro i zło w usposobieniu rozkłada się po połowie, z częstym przechodzeniem z jednej strony na drugą. Dwoisty umysł u wszystkich z nich jest jednak taki, jak opisuje go Jakub: „Mąż umysłu dwoistego jest niestateczny we wszystkich drogach swoich" (Jak. 1:8),

z bardzo dużym zróżnicowaniem chwiejności poszczególnych jednostek, jak zauważyliśmy to powyżej. W stanie wielkiej niewierności, zła strona ich dwoistego umysłu jest niezwykle aktywna, przy czym musimy pamiętać, że jest to w różnym stopniu u różnych jednostek. W rewolucjonizmie zawsze albo odrzucają większą lub mniejszą ilość nauk Biblii oraz większą lub mniejszą ilość zarządzeń, jakich Bóg udzielił dla prowadzenia Jego dzieła, albo stronniczo popierają innych, którzy stają się winni tych dwóch rodzajów buntu jako przywódcy lub zwolennicy. Kiedykolwiek pewna ich liczba tworzy grupę, stają się stronniczymi sekciarzami, a ich wodzowie zawsze sięgają po władzę i panują nad dziedzictwem Boga (1 Piotra 5:2,3), stając się winnymi zamiłowania do pieniędzy, wpływów, zaszczytu od ludzi i przewodzenia. Gdy w wyniku manipulacji szatana rozwijają się w nich te złe cechy, prowadzą swych naśladowców w coraz większe błędy i pochodzące od szatana złe zarządzenia prowadzenia pracy Pańskiej. Ponieważ te przejawy rewolucjonizmu wzbudzają opozycję ze strony wiernych, wynikają z tego spory, w których – by bronić się przed biblijnymi prawdami, jakie wierni podają przeciw ich błędom, oraz by zachować pozory konsekwencji swych błędów – odrzucają kolejne prawdy. Sekciarscy zwolennicy spośród utracjuszy koron stronniczo popierają swych wodzów w tych sporach, w wyniku czego razem z nimi coraz bardziej tracą Pańskie prawdy i zarządzenia, choć z nowo przyjętymi błędami nadal trzymają się tych prawd i zarządzeń, które nie są przedmiotem sporu. Temu wszystkiemu w coraz większym stopniu towarzyszy utrata zdolności odróżniania prawdy od błędu. Wskazuje to na umacnianie się złej części ich intelektu oraz jego treści, choć wciąż pokazuje, że ich intelekt nadal zachowuje część poprzedniej zdolności dostrzegania i zachowywania pewnych prawd, co w różnym stopniu jest dwulicowością ich intelektu.

W miarę pogarszania się stanu ich umysłu, pogarsza się stan ich serca. Już sam fakt, że ubożeje ich umysł, poprzedzony jest pewnym zubożeniem ich serca, co z kolei pociąga

za sobą dalsze psucie serca. Błędy ich umysłu z pewnością częściowo podkopują ich wiarę, w większym lub mniejszym stopniu osłabiają ich sumienie i kładą się cieniem między nimi a Panem, ograniczając ich ducha modlitwy i żywe odczuwanie Jego łaski, społeczności i uznania. Ponadto, w większym lub mniejszym stopniu czynią ich zaciekłymi przeciwnikami wiernych za przeciwstawianie się ich złemu postępowaniu, choć powinni wiernych jeszcze bardziej miłować i doceniać za wysiłki uwolnienia ich z sideł szatana. Co więcej, ich stronniczy duch w różnym stopniu zatwardza ich serce w sekciarstwie, a stronniczość wobec sekty zawsze jest owocem sekciarstwa. Serce ich wodzów także doznaje szkody przez tworzenie przez nich stronnictw, sięganie po władzę i metody jej sprawowania, przez miłość do pieniędzy, zaszczytów, władzy, wpływów i przewodnictwa – słowem, przez ich sekciarstwo i klerykalizm. Zwolennicy, poddający się tym sekciarskim i klerykalnym wodzom, rozwijają strach i służalczość wobec człowieka, co czyni ich serce służalczym i skrępowanym, działając przeciwnie do synowskiego usposobienia Ducha Świętego oraz ducha wolności, jakiego Bóg pragnie dla Swego ludu (Rzym. 8:15; Gal. 4:31; 5:1). Wszystko to w mniejszym lub większym stopniu prowadzi do duchowej mizerności, ubóstwa i bezowocności.

To wszystko wpływa na osłabienie nowej woli. Pomniejsza, lecz nie niszczy w nich skutecznego działania jej źródła: połączenia wiary, nadziei, samokontroli, cierpliwości, pobożności, miłości braterskiej i bezinteresownej. Wraz z zanikaniem siły nowej woli, która przede wszystkim działa jako wyraz tego połączenia, dochodzi do mniejszego lub większego obudzenia wcześniej pokonanych wyższych pierwszorzędnych wad – niewiary, zniechęcenia, niezdecydowania, niestałości, bezbożności, braku miłości braterskiej i bezinteresownej; dochodzi do częściowej utraty właściwej samooceny, aprobaty, pokoju, ostrożności, skrytości, wojowniczości, agresywności, opatrzności, apetytu, żywotności, miłości do płci przeciwnej, mał-

żeńskości, synostwa, braterskości, przyjacielskości, domatorstwa i patriotyzmu. Słowem, w wyniku osłabienia nowej woli następuje osłabienie wcześniej rozwiniętych wyższych i niższych łask pierwszorzędnych. Rezultatem takiego obniżenia siły nowej woli jest także osłabienie jej zdolności do tłumienia wysiłków niższych pierwszorzędnych uczuć i łask do panowania nad nimi. Prowadzi to do coraz częstszych zwycięstw niższych uczuć i łask pierwszorzędnych nad nową wolą, czego wynikiem jest coraz większe rozwijanie niższych pierwszorzędnych wad – pewnej miary pychy, ostentacji, lenistwa, tchórzostwa, hipokryzji, chciwości, obżarstwa, pijaństwa, kłótliwości, złośliwości, zawziętości, nieprzejednania, niechęci, ducha nieprzebaczania i unikania ofiary, nieczystości, niewłaściwego kształtowania łask małżeńskości, synostwa, braterskości, przyjacielskości, domatorstwa i patriotyzmu. Dalej prowadzi do większego lub mniejszego osłabienia łask drugorzędnych – pokory, skromności, pracowitości, odwagi, otwartości, szczodrości, wstrzemięźliwości, nieskwapliwości, wyrozumiałości, odpuszczenia, samoofiary, czystości, submałżeńskości, subsynostwa, subbraterskości, subprzyjacielskości, subdomatorstwa i subpatriotyzmu. W końcu, prowadzi do pomniejszenia łask trzeciorzędnych – gorliwości, cichości, zadowolenia, radości, posłuszeństwa, delikatności, umiarkowania, dobroci, miłosierdzia, czci, bezstronności i wierności. Pobudza też pewną miarę ich przeciwieństw – brak gorliwości, buntowniczy brak uległości, niezadowolenie, smutek, nieposłuszeństwo, niedelikatność, brak umiarkowania i dobroci, okrucieństwo, zuchwałość, stronniczość i nielojalność.

Tak osłabiona nowa wola nie oznacza oczywiście zaniku łask i pełnego praktykowania wad, ponieważ to sprawiłoby, że jednostka taka utraciłaby członkostwo w klasie Wielkiej Kompanii i stała się uczestnikiem wtórej śmierci. Oznacza to mniejsze lub większe zubożenie łask do stanu gorszego niż ten, przez który dana osoba utraciła koronę, oraz pobudzenie wad do stopnia większego niż wtedy, gdy z tego powodu utraciła

koronę. Musimy też pamiętać, że w takim pomniejszaniu dobrych i mnożeniu złych cech są różne stopnie u różnych jednostek. Nie powinniśmy też sądzić, że wszyscy z nich niszczą wszystkie łaski i pomnażają wszystkie wady. Niektórzy czynią to tylko nieznacznie w kilku szczegółach i nigdy nie posuwają się do krańcowości, inni rozciągają to na większą ich liczbę, choć prawdopodobnie żaden członek Wielkiej Kompanii nie czyni tego w odniesieniu do nich wszystkich. W tym ubywaniu dobrych i pomnażaniu złych cech zawsze jednak pozostaje w nich wystarczająco dużo dobra, by zachować pewną miarę Ducha Świętego – Boskiego usposobienia w nich. Tracą jednak wszelkie namaszczanie, jakie dotychczas otrzymali, a więc i kwalifikacje do działania jako ofiarujący się obecnie kapłani i przyszli królowie oraz jako błogosławiący kapłani i panujący królowie w Wieku następnym. Gdy się oczyszczą, otrzymają odnowienie właściwego ducha w sobie jako Ducha Świętego. Nigdy jednak nie będą mieć udziału w namaszczeniu, które jest przywilejem człowieka tylko tak długo, jak długo pozostaje on kapłanem. Ponieważ utrata korony odłączyła ich od królewskiego kapłaństwa i przeniosła ich do stanu Lewitów i przyszłej szlachty w Królestwie, z powodu braku tego namaszczenia nigdy nie zdobędą oni urzędów Kapłanów i Królów Tysiąclecia, lecz będą Lewitami w świątyni (Iz. 66:21, Lewici; Obj. 7:15) oraz szlachtą przed tronem (Obj. 7:15; Ps. 45:15,16).

Przechodzimy teraz do punktu oznaczonego numerem (4): *gdy są karani, by ponownie uczynić ich wiernymi*. Bóg wciąż ich miłuje pomimo ich większej lub mniejszej samowoli, krnąbrności, buntowniczości, błądzenia, grzeszności, samolubstwa i światowości. Wciąż są Jego córkami, a Jego ojcowskie serce współczuje im z powodu ich upadłego stanu i pragnie ocalić ich nowe stworzenia. Ponieważ ich samowola sprawia, że nie poddają się perswazji moralnej w celu podjęcia reformy, niebiański Ojciec, jako prawdziwy ojciec, w celu ich uleczenia przede wszystkim używa rózgi utrapienia, i to w dwóch postaciach. Najpierw usuwa ograniczenia wobec osób, które przeciwstawiają się częściowo do-

brej, a częściowo złej pracy, jaką wykonują. Należy bowiem pamiętać, że z większą lub mniejszą gorliwością – niewłaściwie używaną z powodu ich przyćmionego zrozumienia – uczestniczą oni w religijnej pracy, która z tego powodu, iż jest częściowo dobra, a częściowo zła wywołuje opozycję i prześladowania. Sprowadza to na nich cierpienia – częściowo dla sprawiedliwości, a częściowo z powodu ich błędów i zła. Takie prześladowania przychodzą od wielkich i małych kościołów nominalnych i w nielicznych przypadkach niemal prowadzą do ich reformy. Dotyczy to szczególnie tych z nich, którzy ulegali światowości i pragnieniu światowej aprobaty i korzyści, prowadząc ich do zrozumienia próżności wszystkiego tego, co jest w świecie. Drugą formą rózgi używanej przez Boga wobec nich są niekorzystne okoliczności. Na przykład, sprawia On, że nie udaje im się realizować światowych ambicji w zakresie dobrobytu, popularności, wygód, zaszczytów, pozycji, powodzenia w biznesie itd. Przemienia On je natomiast w rozczarowania, ból, smutek, porażki, niepopularność, niesławę, degradację, niewypłacalność. Często dozwala, że w domu żyją jak w mrowisku, co niszczy domowy pokój i szczęście. W kręgach kościelnych dozwala na podobne dotkliwe doświadczenia. Warunki te nie są zsyłane przez Boga w gniewie, lecz w miłości, w celu odłączenia ich od samolubstwa i światowości. Sprawia On, że ich grzeszne słabości zamieniają się w popiół zgrzytający w ich zębach, w pinezki wbijające się w ich stopy, w bicze chłoszczące ich nagie plecy, w nękające ich wyrzuty sumienia oraz w piołun i żółć, przyprawiające ich o mdłości. Wszystkie te prześladujące osoby i niekorzystne okoliczności sprawiają, że zatrzymują się oni i robią rachunek sumienia, analizując swój duchowy stan. Osoby te mają też swój udział w pomocy zmierzającej do oczyszczenia ich z nieczystości ciała i ducha, jakie pozwolili sobie dodać do tego, co otrzymali w wyniku deprawacji Adamowej. Doświadczenia te nie okazują się jednak wystarczające, by całkowicie uwolnić ich nowy umysł, serce i wolę – ich Ducha Świętego – z rozwiniętej przez nich niewoli wobec samego siebie, świata i grzechu, choć zmierzają w tym kierunku u nich wszystkich, a w przypadku tych, którzy o włos utracili członkostwo

w klasie Maluczkiego Stadka, czynią to niemal całkowicie. Widzimy więc, iż rózga ta pomaga w uwolnieniu ich Ducha Świętego – Boskiego usposobienia w nich – ze związanej z tym niewoli.

Dla żadnego członka Wielkiej Kompanii te dwa rodzaje rózgi nie okazują się wystarczające, by w pełni uwolnić Ducha Świętego z niewoli rozwiniętej przez nich światowości, samolubstwa, błędu i grzechu. W wielu przypadkach nie ma to na nich prawie żadnego wpływu, a w przypadku pozostałej części – wpływ ten jest zróżnicowany i niepełny. Z tego powodu Pan ucieka się do drugiego rodzaju nieprzyjaznych doświadczeń, obliczonych na ostateczne pełne wyzwolenie ich nowego stworzenia z niewoli, do której doprowadziła ich niewierność usprawiedliwieniu albo poświęceniu lub jednemu i drugiemu. Oddaje ich szatanowi, w 3 Moj. 16:8,10,21,22 zwanemu *Azazelem* (*odwracający, wypaczający*), w celu zniszczenia ciała, tak by nowe stworzenie, Duch, mógł być zachowany w dniu Pana Jezusa (1 Kor. 5:1-5; 1 Tym. 1:19,20). Jak można zauważyć, 1 Kor. 5:1-5 wskazuje, że oddanie szatanowi nastąpiło z powodu złego postępowania, natomiast 1 Tym. 1:19,20 pokazuje, że miało to miejsce z powodu odrzucenia prawdy i nauczania w jej miejsce błędu. Oddanie ich szatanowi oznacza, że wchodzą oni w ten stan wtedy, gdy kapłani zrywają z nimi społeczność i w ten sposób wycofują od nich wszelką braterską pomoc i przychylność. Oznacza to również, że Bóg tymczasowo opuszcza ich i pozwala szatanowi ich atakować, dopóki nie zostaną zniszczone ich cielesne umysły, co wyzwala nowe stworzenie, Ducha Świętego, z niewoli grzechu, samolubstwa, światowości i błędu. Napełniając ich umysły większą lub mniejszą ilością błędu, szatan sprawia, że zajmują się fałszywą pracą religijną, fałszywą propagandą oraz budowaniem fałszywych sekt religijnych. Zwodzi ich tak, że wierzą, iż dokonają wielkich dzieł, że pozyskają wielkie rzesze, wielkie uznanie itp. Skutkiem tego wszystkiego są jednak wielkie rozczarowania, kłopoty, straty, frustracja i niepowodzenia, pokazane w Ps. 107:12; Mat. 7:21-23,26,27. W przypadku niektórych szatan obiera inny tok postę-

powania. Wciąga ich w pewne samolubne i świeckie ambicje, takie jak zdobywanie bogactw, stanowisk, sławy, wpływów, przyjemności, urzędu itp. Jednak także i tutaj prowadzi ich do wielkich rozczarowań, kłopotów, strat, frustracji i niepowodzeń (1 Kor. 3:12 [„drwa, siano, słoma"], 13,15), niwecząc ich ambicje. Niektórych szatan wabi przyjemnościami i korzyściami grzechu, także i w tym przypadku tylko po to, by sprowadzić na nich wielkie rozczarowania, kłopoty, straty, frustrację i cierpienia. Wszystkich ich zabiera na poszukiwanie wiatru w polu, łudząc, że przyniesie to im wielkie korzyści, a kiedy zwabi ich już w swoje sidła, pozostawia ich w wielkim rozczarowaniu, aż w końcu staje się ono oczywiste dla nich samych.

Jak w przypadku syna marnotrawnego, ich podobne niepomyślne doświadczenia ostatecznie pozwolą im odzyskać zdrowy rozsądek. Decydując się na powrót do Ojca, podejmą wysiłki zmierzające do zawrócenia z tej drogi. Właśnie tego oczekiwał Ojciec i właśnie dlatego dozwolił im cierpieć prześladowania, nieprzyjazne okoliczności i ciosy z rąk szatana. Widząc ich z pewnej odległości, w bólu i pokorze szukających drogi powrotu, wychodzi im na spotkanie przyjaznymi opatrznościami oraz przedstawianiem odpowiednich fragmentów Swego Słowa przez wiernych członków Maluczkiego Stadka. Zawracanie z tej drogi stopniowo usuwało grzech, błąd, samolubstwo i światowość, które utrzymywały ich Ducha Świętego w ciemnym lochu (Ps. 107:10), ze związanymi rękami i nogami. Gorzko żałują swej samowoli, buntu i krnąbrności. Z wiarą proszą o przebaczenie przez zasługę przelanej krwi Baranka (Obj. 7:14). Gdy w swym wielkim ucisku wołają do Pana, On wybawia ich ze wszystkich duchowych i ziemskich utrapień, które stały się ich udziałem z powodu ich samowoli, buntowniczości i krnąbrności (Ps. 107:13). Wybawi On ich z ciemności, do której wpędziły ich błędy, niczym opaska na oczach i loch samotnej izolacji. Wyzwoli ich też od niebezpieczeństwa wtórej śmierci, zagrażającej im z powodu ich grzechów, samolubstwa i światowości, a także

skruszy więzy złych nawyków, którymi te formy zła krępują ich symboliczne ramiona, ręce, nogi i stopy (w.14). Usunie ich fałszywych nauczycieli, którzy jak symboliczne bramy wprowadzili ich do symbolicznych miast (sekt i denominacji), a także zniszczy nauki i zarządzenia, które niczym żelazne sztaby utrzymywały fałszywych nauczycieli na stanowiskach zamykających ich w sektach i denominacjach (w.16). Przez te wyzwalające akty Bóg uwolni ich Ducha Świętego, Swe usposobienie w nich – ich nową, duchową wolę, umysł i serce. Zajmą oni właściwe dla siebie miejsce jako zwycięzcy zła oraz jako rozwijający dobro w sobie. Widzimy więc Ducha Świętego w nich, jakim był, zanim zaczęli stawać się niewierni, gdy stawali się wierni oraz gdy pozostają wierni.

Na koniec dochodzimy do punktu (5): *gdy pozostają wierni*. Niepomyślne doświadczenia nauczą ich całkowitej odrazy do krnąbrności, samowoli i buntowniczości w grzechu, błędzie, samolubstwie i światowości. Na zawsze skończą z nimi jako przyczyną ich dwoistego umysłu. Od tej pory Duch Święty, Boskie usposobienie w nich, będzie ich oczyszczał ze wszelkiej nieczystości ciała i ducha oraz uzdalniał do doskonalenia świętości w bojaźni Pańskiej (2 Kor. 7:1). Odnawiając swe przymierze ofiary, pozostaną martwi dla siebie i świata, a żywi dla Boga – przez Ducha Świętego, Boskie usposobienie w nich. Tak więc Duch Święty w nich umożliwi im praktykowanie zapierania się siebie i świata. Wiernie doprowadzi ich do rozmyślania o prawdzie, do uczynienia jej swoją własnością oraz do obalenia wszystkich błędów, bez względu na ich źródło. Przy pomocy świętej woli, umysłu i serca będą wiernie analizować swe usposobienie, motywy, myśli, słowa, czyny, otoczenie i warunki wpływające na nich i z nich wypływające, a także wystrzegać się wszelkiego zła na korzyść wszelkiego dobra. Ich święty umysł, serce i wola będą rozwijać i praktykować ducha modlitwy, co spotka się z życzliwym uznaniem i odpowiedzią naszego Pana. Ten sam Święty Duch ich umysłu, serca i woli uczyni ich wiernymi świad-

kami prawdy, szczególnie w odniesieniu do zbliżającego się Królestwa oraz zakończenia wybierania Kościoła (Obj. 19:6-8). Przede wszystkim, ich umysł, serce i wola nowego stworzenia – Duch Święty jako Boskie usposobienie w nich – uzdolni ich do rozwijania niebiańskich uczuć: wyższych pierwszorzędnych łask, niższych pierwszorzędnych łask, łask drugorzędnych i trzeciorzędnych, a także umożliwi im używanie niższych pierwszorzędnych uczuć i łask jako sług prawdy, sprawiedliwości i świętości; umożliwi im również tłumienie ich wysiłków do panowania nad wyższymi łaskami pierwszorzędnymi. Ten sam Duch Święty uzdolni ich do czynienia tego w doświadczeniach przyjemnych i nieprzyjemnych, łatwych i trudnych, korzystnych i niekorzystnych oraz sprzyjających i niesprzyjających, umożliwiając im w ten sposób wzmocnienie, zrównoważenie i skrystalizowanie charakteru w podobieństwie do Boga i Chrystusa, co przygotuje ich do przyszłego, wiecznego miejsca w Boskim planie i zamierzeniach. Wykonanie tej pracy w ich umyśle, sercu i woli nowego stworzenia dowiedzie, że Duch Święty w utracjuszach koron to Boskie usposobienie w nich.

Omówimy teraz Ducha Świętego w Godnych, zwykle określanych jako Starożytni i Młodociani Godni. Słowo Boże niekiedy przedstawia ich jako jedną klasę w dwóch częściach, np. jako pokazanych w typie przez Elizeusza i połowę pokolenia Manasesa na wschód od Jordanu oraz jako jedną ziemską część Królestwa, a niekiedy jako dwie oddzielne i różne klasy, np. Kaatyci i Gersonici Tysiąclecia, starcy i młodzieńcy z Joela 2:28 oraz naczynia drewniane i gliniane z 2 Tym. 2:20. Omówimy ich tutaj z obydwu punktów widzenia, co wydaje się najbardziej dogodne, chociaż Starożytni Godni są w Biblii potraktowani bardziej szczegółowo. Wyrażenie Duch Święty oraz jego odpowiedniki, odniesione do nich, są z reguły używane w znaczeniu mocy. Tak było z Duchem Świętym zstępującym na Otoniela (Sędz. 3:10), Gedeona (6:34), Jeftego (11:29), Samsona (13:25;

14:6,19; 15:14), Saula (1 Sam. 10:6,10; 11:6), Dawida (16:13) itd. Duch, jako Boska moc zstępująca na nich, udzielał im zdolności poznania i wykonania tego, czego pragnął od nich Bóg. Udzielał on im więc kwalifikacji do wykonania dzieł powierzonych im przez Boga. Duch ten nie był jednak Duchem spłodzenia; tym bardziej nie był Duchem namaszczenia, jakie Jezus i Kościół otrzymują w czasie Wieku Ewangelii, ponieważ w tych znaczeniach tego słowa ktokolwiek z upadłych potomków Adama mógł otrzymać go dopiero wtedy, gdy Jezus – po przedstawieniu Swej pojednawczej zasługi w czasie uwielbienia – otrzymał moc wylania Ducha Świętego na Kościół (Jana 7:39; Dz.Ap. 2:33). Także Besaleel, Acholijab i ich współpracownicy otrzymali ducha w znaczeniu mocy poznania co i jak wykonać oraz zdolności do wykonania pracy, jaką Pan im zlecił przy budowie Przybytku i sprzętów mu towarzyszących (2 Moj. 36:1; 31:3-6; 35:30-36:4). W tym znaczeniu Duch został też udzielony 70 starszym (4 Moj. 11:17,25-29) oraz Balaamowi (24:2) i Jozuemu (27:18; 5 Moj. 34:9).

Obecnie Bóg udziela Młodocianym Godnym podobnej mocy, by wiedzieli co i jak czynić w odniesieniu do Jego dzieła dla nich wraz ze zdolnością do czynienia tego, jednak bez spłodzenia z Ducha i namaszczenia. Ponieważ ich obecne dzieło jest bardziej zaawansowane niż to, jakie mieli do wykonania Starożytni Godni w ciele (z wyjątkiem tych z nich, którzy pod Boskim natchnieniem pisali Stary Testament), otrzymują oni bardziej szczegółową wiedzę odnośnie tego, co i jak wykonywać, oraz zdolność do wykonania tego niż w przypadku Starożytnych Godnych (z wyjątkiem rzeczy dokonywanych przez niektórych z klasy Starożytnych Godnych w wyniku objawienia i natchnienia). Starożytni Godni rozumieli jednak bardzo niewiele z proroctw, jakie podawali (Dan. 12:8,9; 8:15-17; 1 Piotra 1:10-12), a już zupełnie nic nie wiedzieli o antytypach swych historycznych pism, podczas gdy Młodociani Godni mają przywilej rozumienia szczegółów obecnej prawdy.

Są jednak pewne wersety wyraźnie wskazujące, że Starożytni Godni posiadali (co oznacza zatem, że i Młodociani Godni

posiadają) Ducha Świętego w znaczeniu świętego usposobienia – nie jako nowe stworzenie, którego w tym życiu żaden z nich nie posiadał ani posiadać nie będzie, chociaż otrzymają go w Małym Okresie, lecz jako ludzkie istoty rozwijające sprawiedliwe usposobienie podobne do tego, jakie przed upadkiem posiadali Adam i Ewa i jakie przed poświęceniem i spłodzeniem z Ducha posiadał Jezus – podobne, lecz nie dokładnie takie samo, ponieważ te trzy osoby były bezgrzeszne, czego nie można powiedzieć o Starożytnych i Młodocianych Godnych w tym życiu. Ich doświadczenia w usprawiedliwionym życiu rozwijają w nich osobistą, choć niedoskonałą wiarę i sprawiedliwość, podobne do tych, jakie posiadali bezgrzeszny Adam i Ewa oraz Jezus. Bardziej zaawansowane doświadczenia w stanie usprawiedliwienia z wiary rozwijają w nich nienawiść do grzechu i błędu oraz zamiłowanie do prawdy i sprawiedliwości. Innymi słowy, w doświadczeniach tych wiara i sprawiedliwość w coraz większym stopniu stają się dominującymi zaletami i w stanie tej dominacji coraz bardziej rozwijają pobożność i miłość braterską. Poprzez te trzy stale wzrastające zalety – wiarę, pobożność i miłość bliźniego – z punktu widzenia sprawiedliwości jako ludzie rozwijają pozostałe wyższe pierwszorzędne łaski – nadzieję, samokontrolę, cierpliwość oraz elementy miłości bezinteresownej. Rozwijają także zalety – nie łaski – niższe pierwszorzędne, drugorzędne i trzeciorzędne (dobre cechy kontrolowane przez sprawiedliwość nazywamy zaletami, natomiast te rozwinięte przez miłość – łaskami, ponieważ wszystkie dobre cechy można rozwijać na jeden z tych dwóch sposobów, w zależności od tego, czy motywem kontrolującym jest sprawiedliwość czy miłość). Nawet po poświęceniu w dalszym ciągu wzrastają oni w wyżej opisanej wierze i sprawiedliwości. To, że Starożytni Godni posiadali takiego ducha wiary i sprawiedliwości oczywiste jest nie tylko na podstawie faktu, że prowadzili życie usprawiedliwienia z wiary, lecz także na podstawie bezpośrednich świadectw Biblii. Na przykład, po zgrzeszeniu przeciwko Uriaszowi w związku z Betsabą oraz po szczerej pokucie Dawid modlił się, by Pan odnowił w nim prawe usposobienie (Ps. 51:12). Mówiąc o usprawie-

dliwionym stanie – swym własnym i wszystkich innych – stwierdził, że w ich usposobieniu nie było zdrady (32:2). Św. Paweł cytuje kontekst tego fragmentu w Rzym. 4:7,8 jako dotyczący próbnie usprawiedliwionych z Wieku Ewangelii. Nie ma zatem zdrady w usprawiedliwionym usposobieniu Młodocianych Godnych jako usposobieniu usprawiedliwionej woli, czyniącej sprawiedliwą wolę Boga. W ich nowej woli nie ma grzechu – jest wola, by czynić wolę Boga, pomimo grzechów ich upadłego ciała. Św. Paweł daje świadectwo o wszystkich Starożytnych Godnych – że czynili sprawiedliwość i przejawiali wiarę (Żyd. 11:1,2,33), a jeśli chodzi o zasadę, wersety te mają zastosowanie do Młodocianych Godnych. Tak więc biblijną nauką jest to, że Starożytni i Młodociani Godni posiadają tę część Ducha Świętego, Boskiego usposobienia, która jest pragnieniem czynienia woli Bożej, a poza tym posiadają łaski rozwijane przez nową wolę, używającą ludzkich uczuć.

Starożytni Godni posiadali i Młodociani Godni posiadają też miarę Ducha Świętego, Boskiego usposobienia, która w poświęceniu jest rozwijana przez miłość – bezinteresowną dobrą wolę. Ci pierwsi posiadali, a ci drudzy posiadają bowiem nie tylko poświęcenie usprawiedliwienia, tj. poświęcenie dla sprawiedliwości, lecz także poświęcenie uświęcenia, tj. wolę, by być martwym dla siebie i świata, a żywym dla Boga, tj. wolę, która ofiarniczo czyni wolę Boga. Innymi słowy, jeśli chodzi o poświęcenie, ci pierwsi podejmowali, a ci drudzy podejmują takie samo poświęcenie jak Maluczkie Stadko. Chociaż sposób przyjmowania przez Boga ich poświęcenia różni się od sposobu przyjmowania poświęcenia Maluczkiego Stadka, jeśli chodzi o te trzy klasy poświęcających się, ich postawa jest taka sama – martwota dla siebie i świata, a ożywienie dla Boga. Przyjmując poświęcenie Maluczkiego Stadka jako część ofiary za grzech, Bóg przygotowuje dla nich cięższe, surowsze próby niż w przypadku Starożytnych czy Młodocianych Godnych. Ponadto oczekuje, że Maluczkie Stadko już w tym życiu skrystalizuje doskonałą miłość. Wymogu tego nie stawiał Starożytnym God-

nym, co można zauważyć z przykładu Samsona i Dawida, którzy umierając, modlili się o pomstę dla złoczyńców, a także na tej podstawie, że wielu z nich zginęło w bitwie, zabijając swych wrogów. Wymogu tego nie stawia też On Młodocianym Godnym. Powód tej różnicy jest następujący: Maluczkie Stado (a także Wielka Kompania) znajdują się na próbie do życia na duchowym poziomie. Wszyscy, którzy je posiądą, muszą mieć skrystalizowaną miłość bezinteresowną. Natomiast Starożytni Godni w tym życiu nie byli, a Młodociani Godni nie są na próbie do życia. Znajdują się raczej na próbie usprawiedliwiającej i uświęcającej wiary oraz na próbie sprawiedliwości, czego jednoznacznie dowodzi Żyd. 11. Ktokolwiek z nich nie dochowa wierności w wierze i sprawiedliwości, traci członkostwo w klasie Godnych.

Czy oznacza to, iż nie powinni oni rozwijać miłości bezinteresownej? Oczywiście, że nie! Chociaż w tym życiu nie byli i nie są oni na ostatecznej próbie do życia ani na próbie miłości bezinteresownej, to jednak poświęcenia na śmierć (które zawsze powinni wypełniać i które jest konieczne, jeśli ktoś chce być wierny, z powodu obecnej dominacji szatana i grzechu) nie można wypełnić bez miłości bezinteresownej. Tak długo, jak długo szatan sprawuje władzę, niemożliwe jest dochowanie wierności w poświęceniu bez martwoty dla siebie i świata, a ożywienia dla Boga, tj. bez miłości bezinteresownej. Wszyscy Godni zawarli przymierze ofiary i powinni pozostać jemu wierni w takim stopniu, w jakim wymaga tego Bóg poprzez Swego Ducha, Słowo i opatrzność. Dlaczego zatem w tym życiu nie osiągają skrystalizowanej miłości bezinteresownej? Odpowiadamy: Bóg opatrznościowo nie wprowadza ich w tak srogie doświadczenia, które wymagają takiego praktykowania Jego Ducha i takiej wierności Jego Słowu, która skrystalizowałaby ich w miłości bezinteresownej. Chociaż udziela im pewnego rozwoju w miłości bezinteresownej wobec Boga, Chrystusa, braci, świata i nieprzyjaciół – jako nieodzownej do wierności w poświęceniu – nie doprowadza jednak do skrystalizowania, gdyż po prostu nie do-

puszcza na nich prób niezbędnych do takiej krystalizacji. Innymi słowy, muszą oni pozostawać wierni w swych doświadczeniach usprawiedliwienia i poświęcenia, nawet jeśli ich doświadczenia poświęcenia nie obejmują wszystkiego w pełni i ostatecznie. Jednak we wszystkim tym, na co Bóg dozwala w ich życiu, musi być zachowana aż do śmierci ich wierność usprawiedliwiającej i poświęcającej wierze oraz sprawiedliwości, połączona z taką miarą miłości bezinteresownej, której rozwinięcia wymaga od nich opatrzność Boga. Wszystko to już w tym życiu prowadzi do rozwijania przez nich znacznej miary Ducha Świętego jako Boskiego usposobienia.

Istota ich ducha poświęcenia wskazuje, a Pismo Święte w odniesieniu do Starożytnych Godnych naucza (natomiast w odniesieniu do Młodocianych Godnych sugeruje), że posiadają oni pewną miarę Ducha Świętego jako Boskiego usposobienia w nich. Dowodzi tego modlitwa Dawida nie tylko o odnowienie prawego ducha w nim (Ps. 51:12), lecz także błaganie Boga, by nie odrzucał go od Swej łaski ani nie odbierał mu Swego Świętego Ducha (13). Co więcej, w wersecie 14, rozwijając tę prośbę, prosi Boga o przywrócenie mu radości Jego zbawienia, części Boskiego usposobienia, oraz o wsparcie go ochoczym duchem, usposobieniem, co także jest częścią świętego Boskiego usposobienia. Bóg wyraźnie mówi też Starożytnym Godnym, a pośrednio także Młodocianym Godnym, że jeśli będą posłuszni Jego karaniu, wyleje na nich Swego Ducha i objawi im Swą prawdę (Przyp. 1:23). A zatem istota ich ducha poświęcenia i wyraźne wersety potwierdzają, że posiadali lub posiadają oni przynajmniej pewną miarę Ducha Świętego, będącego Boskim usposobieniem w nich *jako ludziach, lecz nie jako nowych stworzeniach*. Posiadają więc oni nie tylko te trzy rodzaje zalet sprawiedliwości w swym usprawiedliwionym i poświęconym życiu, lecz posiadali lub posiadają też znaczną miarę łask – wyższych i niższych pierwszorzędnych, drugorzędnych i trzeciorzędnych, nawet jeśli ich łaski inne niż wyższe pierwszorzędne nie są w pełni zrównoważone i skrystalizowane w miłości bezinteresownej. Jako ludzie posiadali lub posiadają zatem Ducha Świętego, będącego Boskim usposobieniem w nich

w jego trzech częściach składowych: (1) jako nową wolę, która czyni wolę Boga w usprawiedliwieniu i uświęceniu; (2) jako oczyszczone ludzkie uczucia wraz ze zdolnościami sięgania do wyższych i lepszych celów aspiracji człowieka; oraz (3) jako zalety i łaski, jakie ich nowa wola – czyniąca Boską wolę w usprawiedliwieniu i poświęceniu, używająca ich oczyszczonych ludzkich uczuć – w nich rozwija. Te trzy rzeczy są bardzo podobne do trzech składników Ducha Świętego jako Boskiego usposobienia w Kościele. Te trzy składniki Ducha Świętego w Kościele są odnowionym obrazem Boga na duchowym poziomie, natomiast w Starożytnych i Młodocianych Godnych są one odnowionym obrazem Boga na ludzkim poziomie. Prawdę mówiąc, obraz Boga w tych trzech klasach, choć rożni się co do poziomu istnienia, przywracany jest według podobnych zasad. Z tego powodu nie musimy wchodzić w szczegóły na temat tych zasad, ponieważ dokładnie opisaliśmy je omawiając Ducha w świętych.

Po obszernym omówieniu Ducha Świętego jako Boskiego usposobienia Godnych w tym życiu omówimy teraz Ducha Świętego w nich w czasie Tysiąclecia. Klasyczny werset traktujący o Duchu Świętym jako Boskim usposobieniu w Godnych podczas Tysiąclecia to Joela 2:28, cytowany przez Piotra w dniu Pięćdziesiątnicy w Dz.Ap. 2:17. Cytat ten nie miał dowodzić, że już wtedy rozpoczęło się Tysiąclecie ani że całość tego wersetu zaczęła się wówczas wypełniać. Był to fragment części traktującej o wylewaniu Ducha, cytowany tam przez Piotra na potwierdzenie tego, że zjawisko, którego Żydzi byli wówczas świadkami, nie było pijaństwem, jak niektórzy z nich twierdzili, lecz przepowiedzianym wylaniem Ducha Świętego. Jak wcześniej wykazaliśmy, Joela 1:2-20 dotyczy Wieku Ewangelii od jego początku aż do Żniwa; 2:1-27 odnosi się do końca obecnego Wieku; wersety 1-14 dotyczą świata w ucisku, a wersety 15-27 – ludu Pana w jego przywilejach Żniwa. Werset 28 mówi, co się stanie po wypełnieniu się rzeczy należących do Wieku Ewangelii, „potem", w Tysiącleciu; natomiast werset 29 traktuje o tym, co Bóg będzie czynił dla Swojego ludu w całym Wieku Ewangelii, „w onych dniach", dniach z Joela 1:2-2:27. Po Wieku Ewangelii, „potem", miały nastąpić cztery wyda-

rzenia: (1) wylanie Ducha na wszelkie ciało; (2) ogłaszanie prawdy przez synów (wierzący Izrael i wiernych usprawiedliwionych z wiary) oraz córki Chrystusa (odstępczych Izraelitów i odstępczych usprawiedliwionych z wiary oraz pogan); (3) podawanie poprzez natchnienie głębszych prawd Tysiąclecia przez Starożytnych Godnych, „starców waszych"; oraz (4) podawanie poprzez natchnienie płytszych prawd Tysiąclecia przez Młodocianych Godnych, „młodzieńców waszych". A zatem dwie z tych czterech rzeczy są udzielane Starożytnym, a dwie z nich – Młodocianym Godnym, przy czym obydwie te klasy wspólnie posiadają jedną z tych czterech – wylanie Ducha Świętego; każda z nich ma też inną z tych czterech – jedna z nich ma służbę natchnionego przekazywania głębszych prawd, a ta druga – płytszych prawd. Starożytni Godni będą wówczas pełnić wyższą służbę niż Młodociani Godni, czego częściowym potwierdzeniem jest ich odmienna służba w udzielaniu natchnionych objawień. Potwierdza to także fakt, że Starożytni Godni są antytypicznymi Kaatytami, najwyższymi z antytypicznych Lewitów Tysiąclecia, natomiast Młodociani Godni są antytypicznymi Gersonitami, najniższymi z antytypicznych Lewitów Tysiąclecia. W Tysiącleciu do Biblii zostanie bowiem dodana kolejna część – objawienia Nowego Przymierza (Obj. 20:12). Będzie się ona składać ze snów i wizji, o których traktuje Joela 2:28. Jednak to nie one są tutaj najważniejsze. Omawiane jest tutaj ich wspólne tysiącletnie błogosławieństwo – dar Ducha Świętego.

Obydwie grupy Godnych będą mieć udział w lepszym zmartwychwstaniu (Żyd. 11:35). Ich zmartwychwstanie jest trzecim rodzajem zmartwychwstania życia (Jana 5:29). Maluczkie Stadko otrzymało pierwszy rodzaj – na Boskim poziomie, a Wielka Kompania otrzymała drugi rodzaj – na duchowym poziomie niższym od Boskiego. Nie będąc w tym życiu spłodzeni z Ducha, lecz będąc rozwinięci jako istoty ludzkie, Godni otrzymają doskonałe człowieczeństwo we władzach fizycznych, umysłowych, artystycznych, moralnych i religijnych oraz urząd książąt na ziemi już na początku Tysiąclecia jako lepsze zmartwychwstanie, które zwane jest tak dlatego, że

doskonałość zdolności i urząd książąt otrzymają 1000 lat wcześniej niż świat, który osiągnie doskonałość i urząd książąt pod koniec Tysiąclecia (Obj. 20:5; Ps. 107:40). Udział Godnych w zmartwychwstaniu życia, gdy powstaną z grobów (Jana 5:29), dowodzi, że ich zdolności będą doskonałe, ponieważ zmartwychwstanie na ludzkim poziomie oznacza restytucję, doskonałość Adamową, co nie oznacza jednak doskonałości charakteru, lecz doskonałość zdolności. Posiadając doskonałość zdolności, Adam nie rozwinął doskonałości charakteru, chociaż posiadał nierozwinięte doskonałe ludzkie usposobienie, które w zasadzie Starożytni i Młodociani Godni nabywają w tym życiu, rozwijając doskonałą wolę – intencje ludzkiej sprawiedliwości. To, iż nie będą posiadali doskonale rozwiniętych charakterów oczywiste jest na podstawie dwóch faktów: w tym życiu nie byli na próbie do życia, a więc nie rozwinęli doskonałego charakteru. Doskonałymi w charakterze staną się dzięki tysiącletniej służbie Chrystusa, kiedy to będą na próbie do życia, „aby bez nas [naszej tysiącletniej służby dla nich] nie stali się doskonałymi" (Żyd. 11:40). Ponieważ umarli bez doskonałości charakteru, a w grobie nie ma przemiany (Kaz. 11:3), udoskonalenie ich charakterów może nastąpić dopiero po ich powstaniu z grobu z doskonałymi zdolnościami.

Duch Święty będzie wylany „potem", w Tysiącleciu, na ich doskonałe władze umysłowe, artystyczne, moralne i religijne. By zrozumieć, co to będzie oznaczać na początku wylewania, pamiętajmy o tym, że w tym życiu rozwijają oni znaczną miarę zalet i pewną miarę łask, a także *quasi* doskonałą ludzką wolę – intencje, jak również mniej lub bardziej oczyszczone uczucia, z mniej lub bardziej rozwiniętymi zdolnościami umysłowymi i artystycznymi. Zostanie na nie wylana większa miara Ducha, przekraczająca miarę Ducha, jaką rozwinęli w tym życiu. Ta większa miara Ducha zacznie działać natychmiast z chwilą wylania. Duch będzie bowiem wylewany na doskonałe zdolności, które natychmiast – dzięki takiej doskonałości władz oraz oświeceniu i ożywieniu Słowa działającego na te

władze – powiększą się w woli, zaletach, łaskach i uczuciach, ponieważ doskonałe zdolności będą miały więcej siły do powiększania się w tym względzie, i to szybciej, niż miało to miejsce w tym życiu z ich niedoskonałymi zdolnościami. Wkrótce uzyskają zatem doskonałe usposobienie, szybciej rozwijające doskonały ludzki charakter niż klasa restytucyjna, która na doskonałe rozwinięcie swych zdolności będzie potrzebować 1000 lat. Tak więc Starożytni i Młodociani Godni dosyć szybko doskonale rozwiną nową wolę, co będzie sprzyjało oczyszczeniu ich uczuć i udoskonali zalety, w wyniku czego osiągną o wiele większą miarę bezinteresownej miłości i jej łask, niż posiadali w tym życiu. Nastąpi to przez bardzo obfite napełnienie się Słowem Bożym oraz przez wiele korzystnych opatrzności, a także z powodu braku pokus ze strony szatana i świata. Na długo przed końcem 1000 lat rozwiną oni doskonały ludzki charakter w doskonałej woli, uczuciach, zaletach oraz ludzkich łaskach, choć łaski te nie będą łaskami nowego stworzenia. Nowe stworzenia ofiarują bowiem swe życie na śmierć, a w Tysiącleciu nie będzie ku temu żadnych okazji ani możliwości. W wyniku tego taki poziom łask nie będzie przejawiany, a więc i nie zostanie rozwinięty. Nie powinniśmy też rozumieć, że ich rozwój w Duchu Świętym, jaki powyżej opisaliśmy, będzie wykluczał ich grzeszenie. Jak pokazuje typ samca z koźląt, jaki musiał być przyniesiony jako ofiara za grzech przez księcia, który zgrzeszył (3 Moj. 4:22-26), Godni w czasie Tysiąclecia, szczególnie w jego okresie początkowym, w większym lub mniejszym stopniu będą popełniać grzechy, a w celu uzyskania przebaczenia będą musieli korzystać z zasługi ofiary za grzech Chrystusa. Na przykład charakter Samsona i Dawida w chwili śmierci był w takim stanie, że w czasie Tysiąclecia niewątpliwie będą niekiedy grzeszyć. To, że nie będą posiadać choćby poczytanej doskonałości charakteru potwierdzone jest przez to, że książę, który zgrzeszył, nie przynosił cielca jako ofiary za grzech, jak było to w przypadku kapłana, reprezentującego grzeszących kapłanów w czasie Wieku Ewangelii (3 Moj. 4:3-12).

Jeśli chodzi o posiadanie Ducha Świętego, Godni powinni być postrzegani z trzeciego punktu widzenia, traktując posiadanie go przez nich w tym życiu jako pierwszy punkt widzenia, a posiadanie go przez nich w Wieku Tysiąclecia jako drugi punkt widzenia. W czasie Małego Okresu będą go posiadać bez braków jako istoty ludzkie, jak posiadał go Jezus jako istota ludzka tuż przed spłodzeniem z Ducha. Jak Jezus został spłodzony z Ducha w Jordanie do Boskiej natury, tak na początku Małego Okresu Godni zostaną spłodzeni z Ducha do natury duchowej niższej od Boskiej. Nie wiemy jeszcze, jaka to będzie natura; nie wiemy też, czy Starożytni Godni znajdą się na tym samym poziomie duchowej egzystencji co Młodociani Godni ani czy będą na wyższym poziomie istnienia niż Młodociani Godni. To, że w Małym Okresie zostaną spłodzeni z Ducha oczywiste jest jednak na podstawie faktu, że pod koniec Małego Okresu mają posiąść duchową egzystencję, choć w czasie Tysiąclecia będą jedynie istotami ludzkimi. To, jaki skutek będzie na nich miało ich spłodzenie z Ducha, możemy wywnioskować na podstawie skutku, jaki spłodzenie z Ducha miało na Jezusa i Kościół. Jak pamiętamy, podkreśliliśmy, że dzięki spłodzeniu z Ducha Jezus od razu znalazł się na poziomie doskonałej miłości i że Jego doskonałe ludzkie zalety i łaski natychmiast stały się doskonałymi duchowymi łaskami, Jego ludzka wola dzięki spłodzeniu z Ducha stała się nową wolą duchową, a wszystkie zdolności Jego mózgu otrzymały duchową moc wraz ze zdolnością sięgania do rzeczy duchowych z duchowych motywów i w duchowy sposób, odpowiadających rzeczom ludzkim, do których wcześniej sięgały.

Spłodzenie z Ducha w podobny sposób wpłynie na Godnych. Przede wszystkim, ich poświęcona wola – poprzednio doskonale poświęcona jako wola ludzka – dzięki spłodzeniu stanie się wolą duchową, tj. wolą, która z duchowych motywów i w duchowy sposób we wszystkim doskonale będzie wyrażać wolę Boga. Po drugie, każdy z ich organów mózgu dzięki spłodzeniu otrzyma moc, by z duchowych motywów i w duchowy sposób dostosować się i sięgać do rzeczy na duchowym poziomie, odpowiadających ziemskim rzeczom, do których przed spłodzeniem

był on ograniczony w zdolności dostosowania się i sięgania. Po trzecie i w dodatku do tego, że natychmiast znajdą się na poziomie doskonałej miłości, ich nowa duchowa wola – używając każdej duchowej zdolności wszczepionej przez spłodzenie w każdym organie ich mózgu – będzie używać każdej takiej zdolności przez stałe kierowanie jej do duchowych obiektów, w wyniku czego rozwinie duchową zaletę i łaskę należącą do tego organu. W ten sposób rozwinie wszystkie wyższe oraz niższe zalety i łaski pierwszorzędne. Po czwarte, nowa wola sprawi, że wyższe pierwszorzędne zalety i łaski będą tłumić wysiłki niższych pierwszorzędnych łask do panowania nad nimi i w ten sposób rozwinie drugorzędne zalety i łaski. Po piąte, nowa wola sprawi, że wyższe łaski pierwszorzędne posłużą się różnymi zaletami i łaskami, które mogą być połączone jako elementy składowe w zalety i łaski trzeciorzędne, wykorzystując te elementy składowe do tworzenia zalet i łask trzeciorzędnych. Po szóste, nowa wola – utrzymując równowagę wyższych pierwszorzędnych zalet i łask oraz ich dominację nad niższymi pierwszorzędnymi uczuciami, zaletami i łaskami, a także nad zaletami i łaskami drugorzędnymi i trzeciorzędnymi – wzmocni i zrównoważy je w Godnych. Po siódme, wierne utrzymywanie przez nową wolę takiej równowagi w wyższych pierwszorzędnych zaletach i łaskach oraz ich dominacji nad wszystkimi innymi uczuciami, zaletami i łaskami, wśród srogich prób aż do końca, sprawi, że charaktery Godnych zostaną skrystalizowane w podobieństwie do Boga i Chrystusa dla duchowego poziomu istnienia. Duch Święty, jako duchowa wola, rozwinie nie tylko wyżej wspomniane uczucia klasy Godnych, lecz będzie też używał duchowych zdolności, jakie spłodzenie z Ducha udzieli władzom umysłowym, w celu osiągnięcia doskonałości w wymiarze duchowym. I tak, będzie używał duchowych zdolności zapamiętywania tak długo, aż zapamiętają one każdą poznawaną duchową kwestię, a także będzie doskonalił ich pamięć odnośnie rzeczy występujących na niższych poziomach od duchowego. Nowa wola w podobny sposób będzie używać ich władz postrzegania w stosunku do spraw duchowych, aby zrozumieli je w szczegółach, a także w stosunku do rzeczy, jakie powinny być rozumiane na pozio-

mach niższych od duchowego. Ku sprawom duchowym będzie też kierować władze rozumowania – zarówno indukcyjne, jak i dedukcyjne – sprawiając, że będą one właściwie rozumować w tych sprawach, a także o rzeczach należących do poziomów istnienia niższych od duchowego.

Ich doświadczenia i działalność w Tysiącleciu udzieli doskonałości ich ludzkim władzom umysłowym, artystycznym, moralnym i religijnym w ich przeróżnych zastosowaniach. Z powodu spłodzenia z Ducha w czasie Małego Okresu będą jednak musieli ze swą ludzką naturą zrobić to, co klasa Chrystusa i Wielka Kompania czynią w tym życiu – ofiarować ją w celu rozwinięcia się w charakterze do egzystencji duchowej. Podobnie do Wielkiej Kompanii, nie otrzymają namaszczenia, które otrzymują tylko Kapłani i Królowie, natomiast nie jest ono udziałem Lewitów ani książąt. Doświadczenia w czasie Małego Okresu będą ich próbować według prawa naturalnego oraz prawa Nowego Przymierza jako ludzi, a także według ich Przymierza Ofiary w odniesieniu do części Przymierza Potwierdzonego Przysięgą, mających zastosowanie do nich. Tak jak Jezus, który od Jordanu do Kalwarii jako istota ludzka był próbowany według prawa Mojżesza oraz prawa naturalnego (prawa próby Adama), a jako nowe stworzenie – według Przymierza Ofiary w związku z zarysami Sary Przymierza Potwierdzonego Przysięgą, tak i oni będą przechodzić próbę jednocześnie do dwóch rodzajów życia. Próby te skrystalizują ich ludzkie charaktery w podobieństwie do Boga i Chrystusa na ludzkim poziomie, a ich nowe stworzenia – w podobieństwie do Boga i Chrystusa – na poziomie duchowym. W ten sposób Duch Święty zostanie w nich skrystalizowany w obydwu tych aspektach. Jednak ich doskonałe człowieczeństwo z jego prawem do życia i prawami życiowymi zostanie na zawsze oddane na śmierć, dzięki czemu na wieki uzyskają duchowe życie na pewnym duchowym poziomie ze skrystalizowanym Duchem Świętym jako ich wieczną własnością.

Godni na pewno będą srogo doświadczani – zarówno w ich doskonałym ludzkim, jak i doskonałym duchowym Duchu Świętym. W czasie Małego Okresu, który będzie Żniwem Wieku Ty-

siąclecia, w wyrafinowany sposób rozegra się 6 przesiewań ze Żniwa Ewangelii. Pięć przesiewań Żniwa Ewangelii nie mogłoby oczywiście powtórzyć się dosłownie, nie powodując odrzucenia ich nawet przez klasę kozłów, nie wspominając już klasy owiec. Będą one więc tak wyrafinowane, by nie były widoczne w swym prawdziwym charakterze nawet dla klasy kozłów. Będą zatem wysuwane bardzo wyrafinowane błędy, które w swych zasadach, lecz bardzo łagodnie, będą zawierać ziarna ruchów przeciwko okupowi, niewiary, tendencji zjednoczeniowych, reformizmu i szemrzącego odrzucania. Zło każdego z tych przesiewań będzie postępować. Godni, świadomi tego, co się dzieje, będą bardzo łagodni wobec wszystkich, pozwalając sobie tylko na delikatne zasugerowanie innego postępowania niż to, jakie obrali przesiewacze i ich zwolennicy. Utrzymanie takiej postawy w warunkach stale rosnących podejrzeń, insynuacji, pytań, oskarżeń i żądań, coraz częściej kierowanych pod ich adresem przez klasę kozłów, będzie bardzo trudne, choć jeszcze nie w stopniu krytycznym. Krytyczną próbą ich Ducha Świętego będzie szóste przesiewanie – rewolucjonizm, który nastąpi po 40 latach żęcia: od 2874 do 2914 (Obj. 20:7,8). Szóste przesiewanie, podobnie do przesiewania Epifanii pod kierunkiem złych Lewitów, prawdopodobnie rozpocznie się skrycie w 2915 roku i potrwa aż do roku 2920. W tym czasie będzie dochodziło do coraz śmielszego rewolucjonizmu w stale narastającej otwartej opozycji wobec Godnych, osiągając punkt kulminacyjny, być może przez zamordowanie, zamęczenie Godnych przez przesiewaczy i ich zwolenników podczas próby odebrania im władzy (Obj. 20:9). Mówimy „być może przez zamordowanie Godnych" dlatego, że trudno jest zrozumieć, jak w inny sposób tak wielu doskonałych ludzi w doskonałych warunkach życiowych umrze w tak krótkim odstępie czasu bez odebrania im życia gwałtem. Jednak bez względu na to, czy będzie to w formie męczeństwa, czy w inny sposób, będą bardzo srogo próbowani – zarówno w swym człowieczeństwie, jak i nowych stworzeniach. Próby te dowiodą, że w obydwu aspektach są oni skrystalizowani w Duchu Świętym, a więc przygotowani do wiecznego życia, które pod koniec czasu próby zostanie im udzielone na duchowym poziomie istnienia wraz z Duchem Świętym jako wieczną własnością

ich charakteru, ku wiecznej chwale Boga i Chrystusa. W ten sposób kończymy naszą dyskusję na temat Ducha Świętego jako Boskiego usposobienia w Godnych.

Obecnie zastanowimy się nad Duchem Świętym jako Boskim usposobieniem w klasie restytucyjnej. Wszystkie klasy, jakie dotychczas zbadaliśmy, posiadające go jako Boskie usposobienie w nich, należą do klasy wiary, i dlatego Bóg mógł się nimi zajmować w okresie panowania warunków wymagających wiary. Klasa, jaką obecnie będziemy omawiać w związku z Duchem Świętym, klasa restytucyjna, nie jest klasą wiary, lecz niewiary. Z tego powodu warunki, w których będzie on jej udzielany, nie będą wymagały wiary, lecz zaufania i posłuszeństwa: będą to warunki Tysiąclecia. Fakt, iż jednostki te nie należą do klasy wiary oznacza, iż nie posiadają one wiary, która ufa wtedy, gdy nie potrafi zrozumieć postępowania Boga. Nie oznacza to, że podczas Wieku Tysiąclecia będą niewierzącymi, ponieważ będą wierzyć w Słowo na czasie oraz opatrzność Boga. Lecz prawda stanie się wówczas tak jasna, że wędrowiec, choćby nierozgarnięty, nie popadnie w błąd (Iz. 35:8). Nie będą więc musieli ufać wtedy, gdy nie będą mogli zrozumieć, ponieważ będą w stanie pojąć wszystkie drogi Boga i będą w nie wierzyć. Chociaż nie będą okazywać ślepej wiary, co często muszą czynić wybrańcy, będą musieli uwierzyć w prawdę, jaka będzie wtedy objawiona, a zwłaszcza będą musieli być jej posłuszni.

By lepiej zrozumieć udzielanie im Ducha Świętego, korzystne będzie rozważenie ich usposobienia w Tysiącleciu, zanim otrzymają pierwsze przejawy Ducha Świętego. Usposobienie ogromnej większości z nich będzie dokładnie takie samo jak w chwili śmierci, ponieważ w grobie nie ma przemiany usposobienia, oraz takie, jakie posiadać będą stosunkowo nieliczni z ludzi, którzy przeżyją wielki ucisk, a następnie wejdą w warunki Tysiąclecia. Wszyscy będą posiadać dziedziczną deprawację. Ci z nich, którzy przez pewien czas żyli w złych warunkach tego świata, będą dodatkowo zdeprawowani przez złe myśli, motywy, słowa, czyny, złe otoczenie oraz złe wpływy, jakie na nich

działały i jakim ulegali. Ta deprawacja będzie jednak obecna w klasie niewiary w różnym stopniu i w różnych aspektach usposobienia. Chociaż deprawacja ta dotknie zdolności i usposobienia wszystkich, nie wszystkich dotknie w takim samym stopniu. W niektórych będzie niewielka, w innych ogromna, a u jeszcze innych zatrzyma się między tymi dwoma krańcowościami. Jednak wszyscy będą zdeprawowani w umyśle, sercu i woli, choć w różnym stopniu. Żadne ich łaski – ani wyższe, ani niższe pierwszorzędne, ani drugorzędne, ani trzeciorzędne – nie będą doskonałe. Łaski te będą bardzo niedoskonałe u tych z nich, którzy w mniejszym lub większym stopniu będą posiadać niektóre z nich. Będą tacy, którzy w ogóle nie będą mieć niektórych łask. U wszystkich w mniejszym lub większym stopniu będą one zdeprawowane.

Będą więc wyznawać bardzo wiele błędów fizycznych, umysłowych, artystycznych, moralnych i religijnych. W większym lub mniejszym stopniu będą posiadać wyższe pierwszorzędne wady, np. zwątpienie, niedowierzanie, niewiarę, zniechęcenie, brak nadziei, rozpacz, niezdecydowanie, chwiejność, zmienność, niestałość, bezbożność oraz brak miłości braterskiej i bezinteresownej. U wszystkich zdeprawowane będą wszelkie pozostałości niższych łask pierwszorzędnych, tj. będą zdeprawowani w samoocenie, aprobacie, pokoju, ostrożności, skrytości, wojowniczości, agresywności, przezorności oraz zamiłowaniu do pokarmu, zdrowia i życia. W pewnych aspektach zalety te będą przesadzone lub niedostateczne, w wyniku czego obecna w nich będzie pycha lub przesadna pokora, ostentacyjność lub przesadna skromność, lenistwo lub przesadna pracowitość, tchórzostwo lub przesadna odwaga, obłuda lub przesadna otwartość, chciwość lub przesadna albo niedostateczna przezorność, kłótliwość lub przesadna albo niedostateczna wojowniczość, gniew i nienawiść lub przesadna albo niedostateczna agresywność, obżarstwo lub ascetyzm, przesadny albo niedostateczny instynkt samozachowawczy. U niektórych będzie przejawiać się nieczystość, pogarda lub obojętność dla płci przeciwnej, brak małżeńskości lub przesadna albo niedostateczna małżeńskość, brak synostwa lub

przesadne albo niedostateczne synostwo, brak braterskości lub przesadna albo niedostateczna braterskość, brak przyjacielskości lub przesadna albo niedostateczna przyjacielskość, brak domatorstwa lub przesadne albo niedostateczne domatorstwo, brak patriotyzmu lub przesadny albo niedostateczny patriotyzm. Wszyscy w większym lub mniejszym stopniu będą posiadać przeciwieństwa łask działające na niekorzyść łask trzeciorzędnych. Będą się więc cechować obojętnością na prawdę, sprawiedliwość i świętość lub przesadną albo niedostateczną gorliwością, smutkiem lub przesadną albo niedostateczną radością, brakiem czci lub przesadną albo niedostateczną czcią, elementarnym brakiem uległości lub przesadną albo niedostateczną cichością, niezadowoleniem lub przesadnym albo niedostatecznym zadowoleniem, brakiem miłosierdzia lub przesadnym albo niedostatecznym miłosierdziem, nieposłuszeństwem lub przesadnym [służalczym] albo niedostatecznym posłuszeństwem, niegrzecznością lub przesadną albo niedostateczną delikatnością, niegodziwością lub przesadną albo niedostateczną dobrocią, brakiem umiarkowania lub przesadnym albo niedostatecznym umiarkowaniem, stronniczością lub przesadną albo niedostateczną bezstronnością, niewiernością lub przesadną albo niedostateczną wiernością. Ich umysły, serca i wola w mniejszym lub większym stopniu nie będą skłonne ku rzeczom prawym i dobrym, lecz podatne na rzeczy niesprawiedliwie i złe. Innymi słowy, zamiast Ducha Świętego wszyscy oni będą posiadać bezbożnego ducha. W tak bardzo zdeprawowanym stanie umysłu, serca i woli zastanie ich Królestwo, gdy powrócą z umarłych, lub gdy – nie wchodząc w stan śmierci – staną u jego progu.

A teraz kilka słów na temat celu Boga w oferowaniu im Ducha Świętego. Niektóre z Jego zamierzeń będą miały na celu uleczenie tej deprawacji, tj. usunięcie z nich zła. Niektóre z Jego zamierzeń będą miały na celu uzupełnienie ich braków, natomiast inne będą miały na celu udoskonalenie w nich dobra. Należy bowiem pamiętać, że bez względu na stopień degradacji różnych członków świata ludzkości, któremu zaoferowana zostanie restytucja, żaden z nich nie jest całkowicie zdepra-

wowany – jak utrzymuje luteranizm, kalwinizm, anglikanizm i kongregacjonalizm – lecz w każdym z nich resztki obrazu Bożego przetrwały niszczące działanie klątwy, a Bóg zamierza odbudować te pozostałości obrazu Bożego, a także usunąć zło oraz uzupełnić ich braki fizyczne, umysłowe, artystyczne, moralne i religijne. Dlatego Bóg zamierza zniszczyć te liczne wady wymienione w poprzednim akapicie, oferując restytucjonistom Ducha Świętego. Oferując go restytucjonistom, Bóg zamierza usunąć liczne braki przedstawione w poprzednim akapicie, a także rozwinąć przeciwieństwa tych niełask. Braki wymienione lub zasugerowane powyżej Bóg pragnie zaspokoić oferując restytucjonistom Ducha Świętego. Nasz prawdomówny, prawy i święty Bóg brzydzi się bowiem deprawacją upadłej ludzkości, gorąco pragnie usunąć ją i przywrócić rodzajowi ludzkiemu obraz Boży, udzielając mu Ducha Świętego, a to w tym celu, by przez posłuszeństwo Jego woli prawdy, sprawiedliwości i świętości ludzie mogli być przygotowani na przyjęcie i cieszenie się wiecznym życiem w warunkach prawdy, sprawiedliwości, świętości i szczęśliwości. Między innymi to właśnie w celu wykonania tych zamierzeń Bóg zaplanował wyborcze zarysy Swego planu, które realizuje przez przygotowywanie czterech wybranych klas oraz dwóch klas *quasi*-wybranych, aby użyć klas wybranych jako czterech rządzących części Swego Królestwa, a quasi-wybranych – jako dwóch głównych drugorzędnych władz Swego Królestwa. Wszystko to po to, by zrealizować cele oferowania Ducha Świętego klasie restytucyjnej, jednocześnie uzupełniając Ducha Świętego w dwóch klasach Godnych oraz udzielając go dwom klasom *quasi*-wybranych – wierzącym Żydom i wiernym usprawiedliwionym.

Boskie tysiącletnie zarządzenia będą odpowiednie dla oferowania Jego Ducha Świętego całemu niewybranemu światu, by udzielić go tyle, ile przyjmą nawet ci najbardziej świadomie nieposłuszni, a w całości udzielić go posłusznym w sercu. Niczego mniej nie powinniśmy się spodziewać od naszego mądrego, potężnego, sprawiedliwego i miłującego niebiańskiego Ojca, który

też nie udzieli mniej niż to. Spojrzenie na te zarządzenia przekona nas o ich przydatności dla Jego zamierzeń w odniesieniu do Jego oferty dla klasy restytucyjnej i Jego oferty oraz daru Ducha Świętego dla jej członków. Przede wszystkim, usunie On szatański system i jego wszystkie zarządzenia, w wyniku czego ich wpływ na rodzaj ludzki zostanie całkowicie zniszczony. Oznacza to oddalenie szatana jako głowy oraz niepokutujących upadłych aniołów jako ciała systemu szatana tak daleko od ziemi, by utrzymać ich zarówno w niewiedzy odnośnie do tego, co tutaj będzie się działo, jak i uniemożliwić im kuszenie restytucjonistów do grzechu i błędu. Jest to symbolicznie pokazane w wiązaniu i uwięzieniu tych złych istot w bezdennej przepaści (Obj. 20:1-3). Restytucjonistom nie będzie też w Tysiącleciu wolno kusić ani w jakikolwiek inny sposób wzajemnie się krzywdzić. A zatem dwa z trzech źródeł pokus dla wybranych nie będą w Tysiącleciu kusić świata do grzechu i błędu. Te dwie rzeczy będą sprzyjały oferowaniu i udzielaniu Ducha restytucjonistom. Razem z systemem szatana usunięci zostaną jego ziemscy widzialni przedstawiciele w państwie, religii, arystokracji i świecie pracy. Trzecią rzeczą, jaką zaplanował Bóg w celu realizacji zamierzeń oferowania Swego Ducha całej klasie restytucyjnej oraz w celu udzielenia go wszystkim w takim stopniu, w jakim będą reagować na warunek jego udzielenia, jest ustanowienie czterech wybranych klas jako Królestwa Bożego nad ziemią i restytucjonistami. Królestwo to będzie składało się z dwóch sfer – niebiańskiej, niewidzialnej – Jezusa jako Króla Królów oraz Kościoła jako tych Królów, posiadających główne stanowisko w obydwu sferach Królestwa, przy czym Wielka Kompania będzie ich drugorzędnymi pomocnikami w sferze niewidzialnej. Królowie ci będą zarządzać wszystkimi procesami Królestwa w celu realizacji zamierzeń Królestwa, przy drugorzędnej pomocy ze strony Wielkiej Kompanii. Drugą sferą Królestwa jest jego sfera ziemska, widzialna, która także będzie składać się z dwóch części – Starożytnych Godnych jako głównych w sferze ziemskiej oraz Młodocianych Godnych jako władców drugorzędnych. Jednak żadna z tych części ziemskiej sfery Królestwa nie będzie pierwszym

źródłem królewskiej władzy. Będzie nim Jezus i Kościół pod zwierzchnictwem Boga, którzy z powodu swej niewidzialności będą mieć sferę ziemską jako swych przedstawicieli, podobnie jak system szatana o zupełnie przeciwnych zasadach i skutkach używa uciskających rządów, fałszywych religii, grabieżczej arystokracji i samolubnych organizacji pracowniczych jako swych widzialnych przedstawicieli na ziemi w czasie jego panowania nad ludzkością. Pomocnikami Starożytnych i Młodocianych Godnych będą dwie klasy *quasi*-wybranych.

Królowie ci ustanowią warunki niesprzyjające błędowi, niesprawiedliwości i bezbożności, a sprzyjające prawdzie, sprawiedliwości i świętości. Zamiast systemu szatana – panującego obecnie przez uciskające rządy, fałszywe religie, grabieżczą arystokrację i samolubne organizacje pracownicze jako jego przedstawicieli (wszystkie zostaną usunięte przez Królów, którzy ujmą Królestwo pod całym niebem) – ustanowią oni jako swych przedstawicieli opiekuńczy rząd w postaci Godnych, prawdziwą religię jako jedyną wówczas wyznawaną, dobroczynną arystokrację i obowiązujące wówczas pomocne zarządzenia praktyczne. Zamiast błędu, wszędzie będzie się rozwijać i obfitować prawda. Zamiast niesprawiedliwości i powodzenia niesprawiedliwych, zakwitnie sprawiedliwość i sprawiedliwi. Niesprawiedliwi nie będą wywyższani, jak dzieje się to teraz w królestwie szatana, lecz będą poniżeni, a w przypadku nieposłuszeństwa – karani w celu reformy, i to natychmiast. Sprawiedliwi nie będą poniżani i prześladowani, jak teraz w królestwie szatana, lecz – w przypadku posłuszeństwa – natychmiast nagradzani w celu dalszego ich doskonalenia. Codzienną praktyką nie będzie deprawacja – fizyczna, umysłowa, artystyczna, moralna i religijna – lecz podniesienie fizyczne, umysłowe, artystyczne, moralne i religijne, i to aż do doskonałości. Upadli aniołowie i źli ludzie nie będą kusić ludzkości do grzechu i błędu, a Chrystus i Kościół oraz ich przedstawiciele będą kierować ich do prawdy, sprawiedliwości i świętości. Czynienie zła nie będzie wówczas łatwe, jak obecnie, lecz bardzo trudne. Natomiast reformowanie

się i czynienie dobra nie będzie już trudne, jak obecnie, lecz bardzo łatwe. Uczucia ludzkości nie będą już skierowane do zła, błędu i deprawacji, lecz do dobra, prawdy i szlachetności. Nie będą więcej panować deprawujące instytucje i warunki, jak teraz, lecz instytucje i warunki podnoszące i uszlachetniające ducha. Zamiast licznych zarysów klątwy, które zostaną ograniczone, będą się rozwijać różne zarysy restytucji. W miejsce szerokiej drogi, prowadzącej na zatracenie z rzeszami ludzi idących po niej, jak obecnie, oraz w miejsce obecnej wąskiej drogi prowadzącej do życia z nielicznymi pielgrzymami, dla wszystkich będzie otworzona droga świętości – publiczna, którą kroczyć będzie bardzo wielu pielgrzymów. Nie będzie już wzrastać degradacja fizyczna, umysłowa, artystyczna, moralna i religijna – będzie ona zanikać, a rozpocznie się i stale będzie pomnażać udoskonalanie fizyczne, umysłowe, artystyczne, moralne i religijne. Słowem, wszystko, co sprzyjające złu zostanie całkowicie usunięte, a wszystko, co sprzyjające dobru zostanie ustanowione na solidnym i trwałym fundamencie, doznając wielkiego powodzenia. Warunki te oczywiście okażą się pomocne w zaoferowaniu Ducha Świętego wszystkim i udzielania go zależnie od postawy restytucjonistów.

W Królestwie będą dwie szczególne okoliczności bardzo pomocne w wylewaniu Ducha Świętego na klasę restytucyjną, poza większością tych wspomnianych w poprzednim akapicie: przedstawienie prawdy, Słowa Bożego, oraz wspierające opatrzności. Przyjrzymy się pokrótce tysiącletnim aspektom każdej z tych dwóch kwestii, najpierw zajmując się odpowiednimi aspektami Słowa Bożego, prawdy. Chrystus poda Słowo najpierw Żydom, używając do tego Godnych. Uleczy ich ono, jak napisano: „Posyła słowo swe i uzdrawia ich" (Ps. 107:20). Nie będzie ono jednak ograniczone tylko do nich, ponieważ będzie rozpowszechniane i będzie obfitować u wszystkich narodów, jak czytamy: „**I pójdzie wiele ludzi, mówiąc: Pójdźcie** (…) **do domu Boga Jakubowego, a będzie nas uczył dróg swoich** (…); **albowiem z Syjonu** [od Chrystusa i Kościoła] **wyjdzie zakon,**

a słowo Pańskie z Jeruzalemu [od Godnych – Iz. 2:3]. Wszyscy, którzy w tym życiu błądzili, poznają wówczas prawdę w celu pełnego oświecenia, zgodnie z obietnicą, że „**usłyszą dnia onego głusi** [umysłowo] **słowa księgi, a z mroku** [mieszaniny prawdy i błędu] **i z ciemności** [całkowitego błędu] **oczy ślepych** [umysłem] **patrzeć będą. I staną się rozumnymi błądzący duchem** [zagubieni w błędzie i złym postępowaniu], **a szemracze** [w ciężkich warunkach klątwy] **nauczą się doktryny**" (29:18,24). Prawda objawi doskonałość Boskiej mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości tak, że zrozumieją je wszyscy ludzie (40:5). Chrystus, jako święte Ramię Boga, stanie się wówczas zrozumiały dla umysłowych oczu wszystkich narodów i wszyscy wyraźnie dostrzegą zbawienie Pana (52:10). Prawda będzie wówczas głęboka jak morze i powszechna (11:9). Zacznie się jak strumyk, od małych ilości, lecz stale będzie wzrastać, aż w końcu stanie się szeroką i głęboką rzeką, liśćmi drzewa żywota na lekarstwo, lecząc przekleństwo (Ezech. 47:1-12; Obj. 22:1-3). Wtedy wypełni się ta część obietnicy, która nie wypełniła się w tym życiu, ponieważ ogromna większość ludzkości umiera nieoświecona (Jana 1:9). Bóg postanowił bowiem, że wszyscy zostaną zbawieni z Adamowego przekleństwa i przyjdą do dokładnego poznania prawdy (1 Tym. 2:4-6). W ten sposób Słowo przez swe skutki oświecające, pobudzające i uzdrawiające stanie się środkiem zaoferowania wszystkim Ducha Świętego, udzielając go tym, którzy będą na nie reagować, w stopniu odpowiednim do ich reakcji.

Opatrzności Boga, realizowane przez Chrystusa Bożego, będą sprzyjać otrzymywaniu przez restytucjonistów Ducha Świętego. W tym dniu opatrzność Boga dopilnuje, by każdy otrzymał takie doświadczenia, które będą utrudniać życie w grzechu i błędzie, tj. doświadczenia dostosowane do usuwania fizycznych, umysłowych, artystycznych, moralnych i religijnych błędów i grzeszności, oraz doświadczenia zachęcające do poznawania i praktykowania prawdy, ponieważ każdy opatrznościowo znajdzie się w takich warunkach, które będą zniechęcały do głosze-

nia błędu, a zachęcały do głoszenia prawdy i pomagania tą prawdą innym do reformy. Nikomu nie będzie też wówczas wolno kusić innych. Jeśli będą próbować szkodzić innym fałszywymi naukami i praktykami, spotka ich natychmiastowa kara (Iz. 26:9). Jeśli będą próbować grzeszyć bez wciągania innych do tego, także zostaną natychmiast ukarani. Jeśli choćby zewnętrznie nie poddadzą się zarządzeniom Królestwa, lecz uparcie, świadomie i stale będą je gwałcić, zostaną zniszczeni wtórą śmiercią po 100 latach próby (Iz. 65:20). Praktykowanie cnoty będzie równie szybko i sowicie nagradzane, jak karane będzie grzeszenie. Wszyscy otrzymają opatrznościową pomoc pod każdym względem, a szczególnie ci, którzy będą biedni i potrzebujący pod względem fizycznym, umysłowym, artystycznym, moralnym i religijnym, aby mogli pokonać swe słabości, uzupełnić swe braki oraz rozwijać dobre cechy. Szczególna uwaga będzie poświęcona każdemu według jego potrzeb i zdolności, a on sam znajdzie się w takich warunkach, by skorzystać z pomocy dostosowanej do jego potrzeb i obliczonych na jak najlepsze i stałe pomnażanie w nim Ducha Świętego. Chrystus każdemu indywidualnie i grupowo poświęci Swoją uwagę, by pomóc im w otrzymywaniu i pomnażaniu Ducha Świętego. Opatrzności Boga będą współdziałać przy usuwaniu i utrzymaniu w tym stanie wszelkich warunków i rzeczy sprzyjających grzechowi, błędowi i klątwie, a także w ustanawianiu i zachowaniu wszelkich warunków i rzeczy sprzyjających prawdzie, sprawiedliwości, świętości i szczęśliwości. Jakie to będą warunki i rzeczy, zostało przedstawione dwa akapity wcześniej. Słowo i opatrzności Boga, jakie będą wtedy działać, z pewnością będą pomocne w oferowaniu Ducha Świętego wszystkim oraz udzielaniu go w stopniu odpowiednim do reakcji każdego.

Po przedstawieniu zarządzeń Pana odnośnie otrzymania przez restytucjonistów Ducha Świętego w następnym Wieku właściwe będzie pokazanie, co będą musieli zrobić, aby go otrzymać. Oczywiście Królestwo rozpocznie swe działanie od Godnych, a następnie zacznie przez nich oddziaływać na tych resty-

tucjonistów, którzy przeżyją czas ucisku, poczynając od Żydów w Palestynie. Od nich w słusznym czasie dotrze do niewierzących Żydów i pogan w innych miejscach. Później, przez Chrystusa i Kościół dosięgnie tych, którzy są w stanie śmierci, wzbudzając ich grupami co pewien czas. Obudzenie pierwszej grupy umarłych będzie ograniczone do ostatniego pokolenia, które zostanie przyjęte i otoczone opieką przez pokolenie żyjące. Proces ten będzie przebiegał takimi etapami, od jednego pokolenia do pokolenia go poprzedzającego, aż w końcu wszyscy powrócą z grobu. Począwszy od żyjącego pokolenia i poprzez każdą kolejną grupę powracającą z umarłych, Królestwo będzie ich oświecać, najpierw w odniesieniu do grzechu, błędu i klątwy w ogólności oraz w odniesieniu do udziału w nich każdego człowieka w szczególności. W ten sposób u wrażliwych będzie budzić nienawiść do grzechu i błędu w ich istocie i skutkach, nienawiść do klątwy, zachęcając ich do zaniechania tych rzeczy z powodu ich złej istoty i skutków. Będzie także wzbudzać miłość do sprawiedliwości i prawdy w ich istocie i skutkach oraz do praktykowania ich, doprowadzając wrażliwych do prawdziwej pobożnej pokuty, której nikt nie będzie żałował. Następnie Królestwo wyrobi w nich wiarę w prawdę, jaka będzie im głoszona. Nie będzie to ślepa wiara, która ufa wtedy, gdy nie może zrozumieć Boga, gdyż wszystko stanie się tak jasne, że zwątpienie i niewiara będą niemożliwe. Na przykład, gdy ludzie zobaczą pokolenia kolejno powracające z martwych dzięki mocy Chrystusa, gdy przyjaciele ujrzą umarłych, w pogrzebach których uczestniczyli, jak możliwe będzie nie wierzyć w to, że śmierć Chrystusa zdobyła prawo usunięcia z rodzaju ludzkiego wyroku śmierci sprowadzonego przez Adama i w nim dziedzicznie przekazanego wszystkim? Gdy zobaczą natychmiastowe i sprawiedliwe karanie niesprawiedliwości oraz natychmiastowe i hojne nagradzanie sprawiedliwości, jak będą mogli wątpić, że człowiek żyje w moralnym porządku rzeczy zarządzanym przez przedstawiciela Boga – Chrystusa? Gdy każde dobre pragnienie będzie spełniane jako wynik i nagroda za posłuszeństwo, jak będą mogli jeszcze wątpić, że władza szatana zo-

stała zniesiona i że panuje władza Chrystusa? W stanie śmierci będą nieprzytomni. Jak będą mogli potem jeszcze wierzyć w nieśmiertelność człowieka, męki dla złych i błogość dla sprawiedliwych w czasie między śmiercią a wzbudzeniem z umarłych? A gdy wszyscy powszechnie doświadczą wypełnienia się Boskich obietnic na czasie, jak będą mogli wątpić w wypełnienie pozostałych obietnic, gdy przyjdzie na nie czas. Niewiara zostanie oczywiście zniszczona i wtedy wszyscy będą wierzyć.

Po takiej pokucie i wierze restytucjoniści otrzymają – w formie pomocy w celu otrzymania przez nich Ducha Świętego w sercu (ponieważ uczenie ich prawdy udzieli im Ducha Świętego w umyśle) – polecenie poświęcenia się, co dla nich oznaczać będzie przyrzeczenie pozostawania martwymi dla grzechu i błędu, a żywymi dla prawdy i sprawiedliwości. Nie zostaną zaproszeni do poświęcenia jako przywileju, tak jak wybrani, lecz otrzymają polecenie poświęcenia się Chrystusowi jako obowiązek. To oznacza, że w przeciwieństwie do wybranych ich poświęcenie będzie poświęceniem do posłuszeństwa w kierunku życia, a nie do posłuszeństwa aż do śmierci. W przeciwieństwie do obecnych, warunki ówczesnych czasów nie będą wymagać ani też nie pozwolą im w najmniejszym stopniu cierpieć dla sprawiedliwości, a cóż dopiero aż na śmierć, jak wymagają tego obecne warunki narzucane wiernym. Gościniec Świątobliwości (Iz. 35:8) uczyni bowiem poświęcenie i wypełnianie poświęcenia czymś łatwym. Ta droga będzie jednak trudna dla grzeszników, ponieważ będą oni wówczas jedynymi cierpiącymi za swe grzechy. Poświęcenie wymaga obecnie od wiernych śmierci dla człowieczeństwa, dla grzechu i za grzech, natomiast wówczas poświęcenie będzie wymagało jedynie śmierci dla grzechu. Obecne poświęcenie wymaga rozwoju charakteru nowego stworzenia na podobieństwo Chrystusowego, natomiast przyszłe poświęcenie będzie wymagało rozwinięcia doskonałego ludzkiego charakteru. Restytucjoniści w swym poświęceniu zgodzą się zatem umrzeć i pozostać martwymi dla grzechu, a żyć dla sprawiedli-

wości. By być wiernymi w poświęceniu, będą więc musieli nienawidzić, porzucić i unikać grzechu w jego wszystkich postaciach, a miłować, praktykować i dążyć do sprawiedliwości w jej wszystkich postaciach – miłować Boga z całego serca, umysłu, duszy i siły, a bliźniego jak samego siebie – nie tylko miłością obowiązkową, sprawiedliwością, lecz także miłością bezinteresowną, choć ta ostatnia nie zostanie rozwinięta do poziomu ofiarowania życia dla Boga, Chrystusa, ich towarzyszy czy bliźnich. Jak stwierdziliśmy powyżej, warunki Tysiąclecia nie tylko nie będą wymagały czegoś takiego, lecz uczynią to niemożliwym, ponieważ jest to możliwe tylko wtedy, gdy grzech ma przewagę i gdy obfituje. Zatem posłuszeństwo prawdzie, sprawiedliwości i świętości w panujących wówczas warunkach będzie wymogiem poświęcenia restytucjonistów, a warunki te będą możliwe do spełnienia przez wszystkich chętnych i posłusznych. Nie zwyciężą wówczas tylko ci, którzy świadomie będą trwać w nieposłuszeństwie. Każda pomoc i zachęta zgodna z Boskim zamierzeniem podniesienia ludzkości do ludzkiej doskonałości będzie szczodrze udzielana przez Chrystusa i jego pomocników.

Naturalnym rezultatem warunków Tysiąclecia, zgodnym ze stopniem ich wypełniania przez restytucjonistów, będzie dar Ducha Świętego od Boga dla człowieka. Duch Święty jako umysł Boga – umysł w znaczeniu jego treści, prawdy – chętnie i bezwarunkowo, choć stopniowo, będzie udzielany każdej ludzkiej istocie. Bóg postanowił bowiem, by bezwarunkowo przez zasługę Chrystusa stały się dwie rzeczy: (1) by wszyscy byli zbawieni z Adamowego wyroku – zarówno ci, którzy jeszcze nie są w stanie śmierci, jak i ci, którzy już w nim są – co oznacza obudzenie wszystkich zmarłych i ich powrót do życia wolnych od tego wyroku; (2) by wszyscy doszli do dokładnego poznania prawdy (1 Tym. 2:4). Tak więc przez otrzymanie od Boga przez Chrystusa dokładnego poznania prawdy, wszyscy oni otrzymają tyle Ducha Świętego, ile zawiera się w znaczeniu Ducha Świętego jako prawdy w umyśle. Pozostała część Ducha Świę-

tego – święte serce i wola – także zostanie zaoferowana, lecz naturalnie nie będzie nikomu narzucana. Będzie udzielana wszystkim proporcjonalnie do stopnia spełniania warunków udzielania Ducha – podjęcia poświęcenia i życia zgodnie z nim. Początkowo wszyscy się poświęcą (Iz. 45:22,23; Filip. 2:9-11), dzięki czemu otrzymają Ducha Świętego jako nową wolę. Jednak nie jako nową duchową wolę, lecz jako nową ludzką wolę, jaką Adam i Ewa posiadali, zanim zgrzeszyli, i jaką przed chrztem w Jordanie posiadał Jezus. Ta nowa wola (lub jak możemy ją nazwać – odnowiona wola) jest wolą, która będzie czynić wolę Chrystusa. Pod wpływem tej nowej woli wszyscy, przynajmniej przez jakiś czas, będą oczyszczać, przynajmniej w pewnym stopniu, swe nieczyste uczucia i, przynajmniej w pewnym stopniu, niektóre lub wszystkie z tych uczuć skierują na dobre rzeczy z dobrych motywów. Jednak nie wszyscy będą trwać w tym rozwijaniu dobra. Niektórych zmęczy praktykowanie nowej woli pod wpływem prawdy w celu reformowania ich zdeprawowanych uczuć. Utworzą oni dwie klasy. Pierwszą z nich będą ci, którzy zaprzestaną reformy nawet na zewnątrz i będą praktykować zewnętrzne i świadome nieposłuszeństwo, odmawiając jego zaprzestania. Ci oczywiście nie tylko przestaną przyjmować Ducha Świętego, lecz zniszczą swego Ducha Świętego w znaczeniu nowej woli oraz tę jego miarę, jaką dotychczas rozwinęli jako nowe serce. Uparcie lekceważąc napomnienia, kary i chłosty im wymierzane, po 100 latach zostaną unicestwieni jako przeklęci (Iz. 65:20). Pismo Święte uczy bowiem, że niektórzy, choć przez pewien czas naprawieni przez karanie, później je zlekceważą i zatwardzą się w grzechu podczas Tysiąclecia (Iz. 26:9-11).

Drugą grupę stanowić będą ci, którzy – obawiając się kar, jakie będą natychmiast wymierzane za nieposłuszeństwo zewnętrznym zarządzeniom Królestwa i pragnąc błogosławieństw, jakie nieść będzie posłuszeństwo jego zarządzeniom – początkowo, tak jak wszyscy, zachowają właściwe posłuszeństwo. Jednak potem – jedni wcześniej, inni później – zmęczą się *wewnętrzną* walką w przezwyciężaniu swych wad oraz praktykowaniu spra-

wiedliwości w sercu i z serca, w wyniku czego nie zachowają Ducha Świętego jako nowej woli i nie będą już dłużej otrzymywać go jako nowego serca, nowych uczuć dla dobra. Chociaż klasa ta będzie się reformować zewnętrznie i poddawać zewnętrznym zarządzeniom Królestwa, jednak bardzo poważnie będzie zaniedbywać wewnętrzne praktykowanie prawdy, sprawiedliwości i świętości. Nie będą praktykować uczynków wyrażających najwyższą miłość do Boga i miłość do bliźniego jak do siebie samego. Są oni starcami z Iz. 65:20, którzy nie wypełnią swych dni dobrem, chociaż przez całe Tysiąclecie będą poznawać postępującą prawdę. Ich postępowanie zagasi oczywiście Ducha Świętego jako nową wolę i nowe serce, nowe uczucia, w wyniku czego pod koniec Tysiąclecia będzie im ich całkowicie brakować, choć ich widoczne posłuszeństwo zewnętrznym zarządzeniom Królestwa udzieli im doskonałych ludzkich zdolności fizycznych, umysłowych, artystycznych, moralnych i religijnych, lecz nie udzieli doskonałości charakteru. Nie otrzymają więc pełni Ducha Świętego. Ta klasa stanowić będzie kozłów z Mat. 25:41-46. Będą mieć bardzo dużo możliwości czynienia dobra najmniejszym braciom Chrystusa – restytucjonistom, tj. zaspokajać ich głód prawdy chlebem żywota, gasić ich pragnienie sprawiedliwości wodą żywota, przyodziewać ich nagość grzechu sprawiedliwością Chrystusa, służyć im w ich chorobach grzechu, proponując im liście drzewa żywota jako lekarstwo dla uleczenia ich chorób grzechu, oraz odwiedzać ich w więzieniu grobu modlitwami o ich powrót i przygotowaniami do opieki nad nimi, gdy już z niego powrócą. Nie wykorzystają jednak takich sposobności czynienia dobra. Innymi słowy, spędzą Tysiąclecie samolubnie, korzystając z jego błogosławieństw, lecz odpowiednio nie odwzajemniając się za nie. Zauważmy bowiem, że Chrystus (Mat. 25:41-46) nie potępia ich za czynienie zła, lecz za zaniechanie czynienia dobra – nie za grzechy popełnione, lecz za grzechy zaniechania. Te dwie klasy (Iz. 65:20) – dzieci i starcy, którzy nie wypełnią swych dni dobrem – nie rozwiną się dostatecznie w Duchu Świętym i wcześniej czy później stracą tę jego miarę, jaką rozwinęli – umrą wtórą śmiercią. Pierwsza klasa umrze

po 100 latach bezowocnej próby, druga – pod koniec Małego Okresu Tysiąclecia, gdy zostanie objawiona jako zła.

Dzięki niech jednak będą Bogu, że nie wszyscy pójdą śladem tych dwóch klas w odniesieniu do Ducha Świętego. Wierzymy, że ogromna większość nie „znieważy Ducha łaski". Pismo Święte pozwala nam zrozumieć, że gdy wszyscy otrzymają Ducha w znaczeniu świętego umysłu oraz początkowe przejawy Ducha Świętego w znaczeniu nowej woli i serca, bardzo wielu zachowa go we wszystkich trzech znaczeniach tych słów użytych przed chwilą w odniesieniu do Ducha Świętego – nowego umysłu, serca i woli. W nowym umyśle będzie to oznaczać, że w coraz większym stopniu będą otrzymywać prawdę, aż w końcu posiądą całą prawdę Biblii oraz całą prawdę nowych tysiącletnich objawień jako trzecią część Biblii (Obj. 20:12). Ponadto, wszyscy otrzymają Ducha Świętego w znaczeniu nowej woli – woli, która czyni wolę Chrystusa przeciwną grzechowi, błędowi i skutkom przekleństwa, a na korzyść prawdy, sprawiedliwości, świętości i szczęśliwości. Gdy ta wola zostanie przyjęta, pozostanie w nich jako Duch Święty, sprawiający, że będą pragnąć i czynić to, co podoba się Chrystusowi. Otrzymają również, rozwiną i zachowają Ducha Świętego w znaczeniu usuwania złych uczuć odziedziczonej i nabytej deprawacji oraz w znaczeniu rozwijania każdej dobrej cechy przez wierne używanie swych odnowionych uczuć. Przez wierne używanie nowej woli będą w ten sposób rozwijać wszystkie umysłowe władze postrzegania, zapamiętywania i rozumowania, aż w końcu ich zdolności umysłowe staną się doskonałe i będą doskonale zachowywać prawdę. Dzięki używaniu przez nową wolę ich zdolności artystycznych doskonale rozwiną zamiłowanie do tego co wzniosłe i piękne, do muzyki, poezji, architektury, malarstwa, rzeźby, oratorstwa, humoru i towarzyskości. W ten sposób, poprzez skupianie religijnych uczuć przez nową wolę na odpowiednich obiektach, będą rozwijać wiarę, nadzieję, samokontrolę, cierpliwość, pobożność, miłość braterską i bezinteresowną. Sprawiając przez nową wolę, że tych siedem łask (wyższych pierwszorzędnych) będzie używa-

ło ich uczuć samolubnych i społecznych jako sług prawdy, sprawiedliwości i świętości, rozwiną do doskonałości niższe łaski pierwszorzędne – właściwą samoocenę, aprobatę, pokój, ostrożność, skrytość, wojowniczość, agresywność, przezorność, zamiłowanie do pokarmu, zdrowia i życia, miłość do płci przeciwnej, małżeńskość, synostwo, braterskość, przyjacielskość, domatorstwo i patriotyzm.

Sprawiając przy pomocy nowej woli, by wyższe pierwszorzędne łaski tłumiły wysiłki niższych pierwszorzędnych uczuć i łask do panowania nad nimi, rozwiną do doskonałości łaski drugorzędne – pokorę, skromność, pracowitość, odwagę, otwartość, nieskwapliwość, wyrozumiałość, odpuszczenie, szczodrość, wstrzemięźliwość i samoofiarę w stopniu wymaganym przez sprawiedliwość, rozwijając także czystość, submałżeńskość, subsynostwo, subbraterskość, subprzyjacielskość, subdomatorstwo i subpatriotyzm. Sprawiając, by nowa wola przez wyższe pierwszorzędne łaski kierowała łączeniem łask wyższych pierwszorzędnych, niższych pierwszorzędnych, drugorzędnych i niektórych trzeciorzędnych, rozwiną oni łaski trzeciorzędne – gorliwość, cichość, radość, cześć, posłuszeństwo, zadowolenie, miłosierdzie, delikatność, umiarkowanie, dobroć, bezstronność i wierność. Gdy zostaną rozwinięte przez nową wolę, wyższe łaski pierwszorzędne wzmocnią i odpowiednio je zrównoważą, a w końcu skrystalizują w srogich próbach Małego Okresu. Cały ten rozwój nastąpi częściowo przez procesy działające w umyśle, sercu i woli każdej jednostki bez działań zewnętrznych, a częściowo przez procesy działające w umyśle, sercu i woli każdej jednostki wskutek działań zewnętrznych. To, czym będą te działania, jest przedstawione w oświadczeniu Jezusa skierowanym do symbolicznych owiec z Mat. 25:34-40, które dzięki swej lojalności w miarę upływu 1000 lat będą coraz bardziej stawiane po Jego prawicy, stanowisku łaski. Natomiast samolubne postępowanie symbolicznych kozłów w miarę upływającego Tysiąclecia coraz bardziej będzie stawiało ich po Jego lewicy, stronie niełaski. Tak więc symboliczne owce, sprawiedliwi Tysiąclecia, wy-

korzystają tysiącletnie sposobności czynienia innym dobra, jakiego pragnęliby dla siebie, gdyby ich miejsca były zamienione – będą karmić chlebem żywota tych spragnionych sprawiedliwości, zachęcać spragnionych sprawiedliwości do picia wody żywota, przyodziewać sprawiedliwością Chrystusa nagich z powodu grzechu, podawać lekarstwa z drzewa żywota i z jego liści chorym na chorobę grzechu, a także zanosić modlitwę wiary o powrót zmarłych, zamkniętych w celach grobu, a po ich powrocie będą zaspokajać ich potrzeby. Taką postawą umożliwią Duchowi Świętemu pełne działanie w nich w każdym dobrym słowie i czynie. Dzięki temu ich Duch Święty będzie wzrastał, stawał się silniejszy, zrównoważony, a ostatecznie doskonały w krystalizacji. W ten sposób wszyscy będą pełni Ducha Świętego w mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości. Panujący w nich wszystkich Duch Święty napełni ich uprzejmością, grzecznością, dobrocią i wzajemną miłością, i z pewnością będą bardzo szczęśliwi we wzajemnej społeczności. Lecz największą radość będą mieli w Bogu i Chrystusie, ponieważ ich najcenniejszą wartością będzie Duch Święty, rozwinięty w nich przez Słowo i opatrzności Boga, udzielane im przez Królestwo.

Zbadamy obecnie kilka innych wersetów związanych z naszym tematem. Klasycznym tekstem na temat wylania Ducha na wszelkie ciało jest Joela 2:28, cytowany w Dz.Ap. 2:17: „**A potem** [po Wieku Ewangelii, jak dowodzi tego wcześniejsza część tego rozdziału, a więc w Tysiącleciu] **wyleję Ducha** [usposobienie] **mego na wszelkie ciało, a prorokować** [nauczać Słowa tych niezaznajomionych z prawdą] **będą synowie** [wierzący Izraelici i wierni usprawiedliwieni z wiary w tym życiu] **wasi** [Chrystusa] **i córki wasze** [niewierzący Żydzi i poganie w tym życiu]; **starcom waszym** [Starożytnym Godnym] **sny się śnić będą** [przez natchnienie otrzymają oni głębsze tysiącletnie prawdy trzeciej części tysiącletniej Biblii], **a młodzieńcy wasi** [Młodociani Godni] **widzenia widzieć będą** [przez natchnienie otrzymają łatwiejsze tysiącletnie prawdy, które będą stanowić uzupełnienie trzeciej części tysiącletniej Biblii]". W Iz. 32:9-14 Pan opisuje upadek i zniszczenie kościołów nominalnych, wska-

zując, iż dokona się to przed ustanowieniem Królestwa. Następnie, werset 15 pokazuje, że wylanie Ducha na świat może nastąpić dopiero wtedy, gdy wypełni się to wszystko: „**Dopóki nie będzie wylany na nas duch z wysokości, a nie obróci się pustynia** [cała klasa Chrystusa, której członkowie w tym życiu byli symboliczną pustynią, odizolowani od innych] **w pole urodzajne** [owocne w błogosławienie świata], **a pole** [rzekomo] **urodzajne** [kościół nominalny] **za las** [bezowocne] **poczytane nie będzie**". Iz. 44:3 to kolejny stosowny werset: „**Wyleję wody** [prawdy] **na pragnącego** [klasę restytucyjną], **a potoki** [błogosławieństw restytucji] **na suchą ziemię** [na serca klasy restytucyjnej – tych, którzy w tym życiu byli bezowocni w sprawiedliwości]; **wyleję ducha mego** [Boskie usposobienie] **na nasienie twoje** [synów i córki Chrystusa (Joela 2:28)], **i** [to] **błogosławieństwo moje** [tysiącletnie] **na potomstwo** [klasę restytucyjną jako potomstwo drugiego Adama i Ewy] **twoje** [Chrystusa]". Ps. 51:19 dowodzi, że złamane serce pokutującej i skruszonej osoby jest odpowiednią ofiarą dla Boga przez Chrystusa, gdyż w klasie restytucyjnej właśnie to doświadczenie bezpośrednio poprzedza przyjęcie Ducha Świętego jako nowej woli.

Dalsze szczegóły na temat udzielania przez Boga Izraelowi Ducha Świętego w Tysiącleciu podane są w Ezech. 11:19: „**Dam im serce jedno** [Świętego Ducha jedności], **i ducha nowego** [Ducha Świętego, którego nie posiadali, a więc nowego dla nich] **do wnętrzności waszych, i usunę serce kamienne** [ich serca z powodu grzechu i błędu stają się bardzo twarde] **z ciała ich** [upadłego usposobienia], **a dam im serce mięsiste** [serce wykształtowane w ludzkiej doskonałości]". Ezech. 18 – poprzez określenia, czyny i opisy – w oczywisty sposób mówi o Tysiącleciu, kiedy zęby żadnego człowieka nie będą drętwieć z powodu grzechów jego przodków, tj. nikt nie będzie już deprawowany ani karany za grzechy innych, lecz tylko za swe własne. W wersecie 31 Bóg zachęca restytucjonistów do porzucenia wcześniejszych grzechów i rozwijania nowego serca i usposobienia – Ducha Świętego. W Ezech. 36:25-27 podaje kilka cennych obietnic z tym związanych: „**I** [w Tysiącleciu] **po-**

kropię [sprawię że będzie głoszona] **was wodą czystą** [czystą prawdą], **a oczyszczeni będziecie od wszystkich nieczystości waszych** [skalania grzechu]. **I od wszystkich plugawych bałwanów** [umysłu, serca i woli] **oczyszczę was. I dam wam serce nowe** [czyste uczucia], **a ducha nowego** [Ducha Świętego, święte usposobienie, którego wcześniej nie mieli, a więc coś nowego dla nich] **dam do wnętrzności waszych** [poprzez służbę Chrystusa Słowem i opatrznościami na ich korzyść], **i usunę serce kamienne z ciała waszego, a dam wam serce mięsiste** [te same myśli jak powyżej w 11:19]. **Ducha mego** [Boskie usposobienie], **mówię, dam do wnętrzności waszej, a uczynię, że w ustawach** [radach, napomnieniach] **moich chodzić i sądów** [nauk] **moich przestrzegać i czynić je będziecie**". Ezech. 39:29 podaje nam inne świadectwo. Mówiąc o Tysiącleciu, Bóg stwierdza: „**I nie zakryję więcej oblicza** [łaski] **mego przed nimi, gdyż wyleję ducha** [umysł, serce i wolę – usposobienie] **mojego na dom izraelski**". Jako część Ducha Świętego, jakiego Bóg wyleje na nawrócony Izrael, obiecuje: „**Wyleję na dom Dawidowy i na obywateli Jeruzalemskich ducha łaski** [ducha łaski restytucji – Żyd. 10:29] **i modlitw** [usposobienie modlitwy] (Zach. 12:10)".

Tak więc Biblia obiecuje restytucjonistom Ducha Świętego. Ostateczne spełnienie tej obietnicy oznacza ludzką doskonałość – fizyczną, umysłową, artystyczną, moralną i religijną – na zawsze przywróconą wiernym i posłusznym z ludzkości; oznacza przywrócenie Boskiego obrazu – charakteru, a także Boskiego podobieństwa – panowania nad ziemią, jej niższymi stworzeniami oraz prawami przyrody dotyczącymi ziemi; oznacza przywrócony raj i nową ziemię (społeczeństwo oparte na doskonałej prawdzie, sprawiedliwości i świętości), w której zamieszka sprawiedliwość, wieczne życie i szczęście (2 Piotra 3:13), nigdy więcej nieskażone grzechem, błędem ani przekleństwem, lecz na zawsze, przez Ducha Świętego, przynoszące chwałę Bogu i Jego Chrystusowi (Obj. 5:18).

Rozdział IX

DUCH ŚWIĘTY: JEGO ŁASKI DOMINUJĄCE

Mądrość: elementy – Rozwijanie – Działanie w odniesieniu do boga i chrystusa – Działanie w naszych relacjach z braćmi – Działanie w naszych różnych relacjach świeckich – Osłabianie i tłumienie. **Moc**: znaczenie – Elementy – Działanie – Nadużycia – Stopnie rozwoju – Osłabianie i tłumienie – Pomoce w rozwijaniu – Korzyści. **Sprawiedliwość**: podstawa – Elementy – Obiekty – Złota reguła – Zakres stosowania – Słuszność – Rozwijanie i praktykowanie – Osłabianie i tłumienie. **Miłość**: Podstawa – Elementy – Obiekty i sfera działania – Stopnie – Funkcja i rozwijanie. Wzajemne relacje łask dominujących

Dotychczas zbadaliśmy, że Duch Święty (1) nie jest osobą, (2) że jest Boską mocą, (3) Boskim usposobieniem w Nim samym, (4) Boskim usposobieniem w Chrystusie, (5) Boskim usposobieniem w świętych, (6) Boskim usposobieniem w Wielkiej Kompanii, (7) Boskim usposobieniem w Godnych oraz (8) Boskim usposobieniem w restytucjonistach. Biorąc pod uwagę rzeczywiste jego zarysy (to, że Duch Święty nie jest osobą, tak naprawdę nie jest jego zarysem, lecz obaleniem błędnego poglądu na jego temat), w rzeczywistości jest ich siedem, co jest zupełną Boską liczbą. Ufamy, że nasze dotychczasowe badanie było błogosławieństwem dla umysłu, serca i woli nas wszystkich, co – jak wierzymy – będzie także dotyczyć pozostałej części naszej analizy. W niniejszym rozdziale omówimy Ducha Świętego w jego łaskach dominujących.

Kontrast, jaki znajdujemy w słowach 2 Tym. 1:7: „Nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości i zdrowego rozsądku", jest bardzo pomocny dla właściwego zrozumienia tego, co Biblia rozumie przez Ducha Świętego. Przez określenie duch bojaźni werset ten z pewnością nie ma na myśli bojaźliwej istoty duchowej, lecz bojaźliwe usposobienie. Zatem kontrastowanie bojaźli-

wego usposobienia z duchem mocy, miłości i zdrowego zmysłu nie oznacza oczywiście istoty duchowej, która jest silna, miłująca i mądra, ponieważ słowo *duch* dotyczy całości tego zdania, a więc ma w nim jedno znaczenie. Zatem przez określenie duch mocy, miłości i zdrowego rozsądku Apostoł ma na myśli silne, miłujące i mądre usposobienie. Według tego wersetu Duch Święty nie jest więc świętą osobą, lecz świętym usposobieniem. Fakty są w zgodzie z tym twierdzeniem. Droga całego prawdziwego Kościoła, od Głowy aż po ostatnich członków Ciała, odważnie sprzeciwiających się gniewowi uciskających pogan i tak zwanych chrześcijańskich rządów i władców, fałszywych religii i kościelnictwa, hierarchów, inkwizytorów i kleryków, arystokratów, szlachty i kapitalistów, w wielu przypadkach pod groźbą męczeńskiej śmierci, a w innych wobec rzeczywistego męczeństwa – dowodzi oczywiście, że wierni otrzymali od Pana odważne, a nie bojaźliwe usposobienie. Cały bieg Kościoła, Głowy i Ciała, dowodzi, że jeśli chodzi o siłę woli, obowiązkową i bezinteresowną dobrą wolę oraz taktowne stosowanie prawdy do osiągania dobrych rezultatów, Bóg udzielił im, od Głowy aż do ostatnich członków, silnego, miłującego i mądrego usposobienia w Duchu Świętym. W darze tym Bóg udzielił im głównych, dominujących łask Ducha Świętego. Dar ten składa się z tych samych czterech łask, które stanowią główne i dominujące przymioty charakteru Boga – mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości. Określenie *zdrowy rozsądek* w 2 Tym. 1:7 oznacza bowiem mądrość; określenie *miłość* niewątpliwie oznacza tutaj to, co zwykle nazywamy sprawiedliwością (miłością obowiązkową) oraz miłością (bezinteresowną); natomiast *moc* jest tutaj oczywiście wyraźnie nazwana po imieniu.

Św. Piotr w swym słynnym przydawaniu podaje nam analizę trzech z tych czterech łask (2 Piotra 1:5-7). Łaski będące częściami, elementami mądrości określa słowami *wiara* i *męstwo* (w Biblii Gdańskiej to drugie słowo przetłumaczone jest jako *cnota*, która wcześniej miała znaczenie męstwa, odwagi). Istotą odwagi jest nadzieja na zwycięstwo. Uważamy, że Apostoł używa tutaj słowa *męstwo* w znaczeniu nadziei, jak słowa *nadzieja* używa św. Paweł w 1 Kor. 13:13. W 1 Kor. 13:13 św. Pa-

weł używa jej bowiem w znaczeniu jednej z trzech głównych łask, natomiast św. Piotr w 2 Piotra 1:5-7, wymieniając 7 głównych łask, w ogóle nie używa słowa nadzieja. Tak więc jedna z nich, siedmiu głównych łask, musi oznaczać nadzieję, która jest jedną z trzech głównych łask. Najwyraźniej jest nią męstwo, odwaga, której istotą jest nadzieja na zwycięstwo. Trzecim składnikiem mądrości, jak podaje św. Piotr, jest umiejętność, Boska wiedza, tak często nazywana w Biblii prawdą. Składniki mądrości są więc następujące: wiara, nadzieja i wiedza, które w następujący sposób łączą się, by stać się mądrością: wiara ufająca w Boską wiedzę, prawdę, używa jej taktownie, mając nadzieję na osiągnięcie dobrych rezultatów. Mądrość jest bowiem taktownym i ufnym używaniem prawdy w nadziei osiągnięcia dobrych rezultatów. Jako przymiot charakteru moc oznacza siłę woli. Zgodnie z przydawaniem św. Piotra jej dwoma składnikami są samokontrola i cierpliwość – cierpliwość w znaczeniu wytrwałości, stałości. Samokontrola daje nam stanowczość siły woli, a cierpliwość – stałość siły woli. Połączone, tworzą siłę woli, moc jako łaskę charakteru. Określenia *pobożność* oraz *miłość braterska* (do bliźniego) to dwa elementy sprawiedliwości, ponieważ słowa te oznaczają miłość obowiązkową do Boga i bliźniego, co stanowi sprawiedliwość. Św. Piotr w przydawaniu nie analizuje miłości: wymienia ją tylko jednym słowem – miłość, która jest miłością bezinteresowną i która – gdybyśmy ją przeanalizowali – składa się z oceny, jedności, współczucia i ofiarności, opartych na rozkoszowaniu się prawdą i jej duchem.

W 2 Tym. 1:7 św. Paweł podaje nam bardzo znaczący synonim mądrości – zdrowy rozsądek. To oznacza właściwe usposobienie umysłowe i religijne, oparte na prawdzie i dostrzegające prawdziwy obraz rzeczy, w świetle odpowiedniej prawdy – i zgodnie z tym taktownie myślące, odczuwające, mówiące i działające. Zdrowy rozsądek jest więc przede wszystkim właściwą postawą umysłową i religijną. Po drugie, by takim być, musi być oparty na właściwych i odpowiednich zasadach praw-

dy, sprawiedliwości i świętości. Po trzecie, musi widzieć siebie w relacji do samego siebie, Boga, Chrystusa, braci oraz innych – w takich stosunkach, jakie rzeczywiście występują w świetle Słowa Bożego. Po czwarte, musi zgodnie z tym taktownie myśleć, odczuwać, mówić i postępować. W tym opisie zdrowego rozsądku widzimy podaną wyżej definicję mądrości: taktowne używanie Boskiej prawdy, której ufamy, w nadziei osiągnięcia dobrych rezultatów. Taki zdrowy rozsądek stoi w bezpośredniej sprzeczności ze zwykłym rozsądkiem człowieka, zdeprawowanym przez grzech, błąd, samolubstwo i światowość. Jest on zatem dokładnie przeciwny świeckiemu rozsądkowi, który zwany jest światową mentalnością, stanem naturalnym dla upadłego, zdeprawowanego umysłowo i religijnie usposobienia. Ten drugi rozsądek przede wszystkim jest również postawą umysłową i religijną; po drugie jednak jest on oparty na grzesznych, błędnych, samolubnych i świeckich zasadach; po trzecie, widzi siebie w relacji do samego siebie, Boga, Chrystusa, ludu Bożego oraz innych z punktu widzenia grzesznej, błędnej, samolubnej i światowej postawy, w jakiej się znajduje; po czwarte, myśli, odczuwa, mówi i postępuje on tak, jak pobudza go taka właśnie postawa. Lud Boży posiadał takie usposobienie, zanim zaczął należeć do Niego. Jednak dzięki łasce Boga, dzięki służbie Jezusa pełnionej w Duchu, Słowie i opatrzności Boga oraz dzięki ich stale rosnącemu udziałowi w Duchu Świętym dzieci Boże są stopniowo przemieniane z ducha niezdrowego rozsądku do ducha zdrowego rozsądku.

Jak wykazaliśmy powyżej, są trzy składniki zdrowego rozsądku: wiara, nadzieja oraz wiedza, czyli prawda przyjęta do umysłu jako umysłowe osiągnięcie. Jest on harmonijnym połączeniem tych trzech składników. W połączeniu tym jest następujący związek tych trzech elementów mądrości, czyli ducha zdrowego rozsądku: Podstawą jest Boska prawda mająca zastosowanie do danej sytuacji. Nie może być ducha zdrowego rozsądku bez zastosowania odpowiedniej prawdy do danej sytuacji. Odpowiednie zasady Słowa Bożego są bowiem jedynymi,

które mogą właściwie ocenić każdą sytuację w jej prawdziwym stanie. Gdy określone zostaną zasady Słowa Pana, mające zastosowanie do każdej sytuacji (określenie to jest wynikiem harmonijnego połączenia Boskiego Ducha, Słowa oraz opatrzności, mających zastosowanie do każdej sytuacji), wtedy wkracza wiara jako drugi element mądrości, działająca na podstawie Boskiej prawdy jako fundamencie mądrości, co czyni ufając w odpowiednie zasady jako prawdę i w tej ufności używa ich jako mających zastosowanie do każdego stanu. Czyniąc to, wnosi swój wkład do niezbędnego taktu. Ostatecznie, jako trzeci element ducha zdrowego rozsądku, zaczyna działać nadzieja. Jako pragnienie i oczekiwanie osiągnięcia dobra, taktownie współpracuje ona bowiem z wiarą w stosowaniu odpowiednich zasad, unikając tego, co przeszkadzałoby lub uniemożliwiałoby osiągnięcie zamierzonego dobra, a używając w sposobie, duchu i metodach tego, co jest obliczone na osiągnięcie zamierzonego dobra. Tak więc te składniki mądrości działają rozsądnie.

Lud Boży powinien posiadać ducha zdrowego rozsądku w sprawach świeckich i religijnych. Ponieważ niewielu mądrych, mocnych i szlachetnych jest powoływanych, lud Boży na początku swej drogi najczęściej wykazuje braki w duchu zdrowego rozsądku – zarówno w sprawach świeckich, jak i religijnych. Jeśli chodzi o sprawy świeckie, jest to przede wszystkim wynikiem tego, iż nie posiada on świeckiej mądrości. Niezdolność ludzi Bożych pod tym względem staje się jeszcze większa z powodu braku wielkich zdolności umysłowych, artystycznych, moralnych i religijnych u większości z nich – niewielu mocnych. To z kolei jest powiększane przez to, że większość z nich urodziła się na niskim poziomie moralnym i w mniejszym lub większym stopniu została w tych warunkach wychowana, zanim Pan zaczął się nimi zajmować. Żaden zwykły człowiek nie posiada ducha zdrowego rozsądku w sprawach religijnych – czy to wobec Boga, czy człowieka. Dlatego Bóg udziela tego rozsądku Swym dzieciom, jak uczy o tym 2 Tym. 1:7. Zmysł ten udzielany jest im przez Niego stopniowo – zarówno w sprawach

świeckich, jak i religijnych – w miarę jak wzrastający w nich Duch Święty sprawia, że poddają się zasadom Słowa Bożego w różnych opatrznościowych doświadczeniach, jakie Bóg wprowadza do ich życia, w wyniku czego później osiągają znaczny poziom mądrości świeckiej i religijnej. W udzielaniu im przez Boga takiego ducha stale jednak przeszkadza szatan, który usiłuje wprowadzić ich w błąd w obydwu sferach jej działania. Przeszkadza też świat, który ciągle narzuca im swego ducha niezdrowego rozsądku, a najbardziej przeszkadza ich ciało, które – by uniknąć ciężkich doświadczeń, jakie trzeba przejść w procesie rozwijania ducha zdrowego rozsądku – często podpowiada grzeszne postępowanie zamiast tego, jakie sugeruje sprawiedliwość; stale podsuwa też ono różne formy samolubstwa i światowości zamiast miłości i niebiańskiego sposobu myślenia. Chociaż ta opozycja spowalnia osiągnięcie mądrości w sprawach świeckich i religijnych, prowadzi do tego, że staje się ona lepiej zakorzeniona w wiernych.

Celem Pana w udzieleniu nam ducha zdrowego rozsądku, mądrości, jest oczywiście umożliwienie nam rozpoznawania Jego woli wobec nas w sprawach naszego życia. Bez tego nie jesteśmy w stanie poznać, a tym bardziej przekonać się, jaka jest dobra, możliwa do przyjęcia i doskonała wola Boga. Bez niego stale popełnialibyśmy błędy, nie czyniąc tego, co powinniśmy czynić, czyniąc to, czego nie powinniśmy czynić oraz mieszając dobro z większą lub mniejszą ilością zła. Rozpoznając tę dobrą, godną przyjęcia i doskonałą wolę oraz czyniąc ją w Boskiej mądrości, stale będziemy uwielbiać Boga i Chrystusa oraz błogosławić naszych braci, ludzi światowych, z którymi mamy kontakt, jak również naszych wrogów; stale będziemy też pomnażać naszego własnego ducha zdrowego rozsądku, w wyniku czego będziemy się rozwijać w każdym dobrym słowie i czynie i w ten sposób zwyciężymy w naszym powołaniu. Realizując w ten sposób Boski zamiar udzielenia nam zdrowego rozsądku, przekonamy się, że nie wszyscy zdobędziemy tyle samo mądrości. Doświadczenie pokazuje bowiem, że niektórzy z ludu Pana po-

siadają więcej ducha zdrowego rozsądku od innych. Często stwierdzamy, że niektórzy bracia znajdujący się na tej drodze przez bardzo krótki czas prześcigają pod tym względem innych, którzy kroczą tą drogą o wiele dłużej. Różnica ta przede wszystkim jest wynikiem tego, że ci pierwsi cechują się większą miarą ducha poświęcenia; po drugie, jest to wynikiem faktu, że są bardziej utalentowani przez dziedziczenie, otoczenie i ćwiczenie; po trzecie, jest to wynikiem faktu, że Bóg o wiele częściej ich używa z powodu pierwszej i drugiej przyczyny tej różnicy. Jeśli używamy Boskiej mądrości, będziemy zachowani od postępowania niektórych z naszych braci, którzy z powodu braku mądrości popełniają wszelkiego rodzaju błędy w sprawach świeckich i religijnych, ze szkodą dla samych siebie i innych, zniesławiając Boga i przynosząc wstyd prawdzie i jej duchowi. Jakże często brak mądrości w posługiwaniu się prawdą szkodzi sprawie, którą miłują, jak również im samym i innym. Ich postępowanie utrudnia Boski zamiar udzielenia im ducha zdrowego rozsądku.

Tak cenna zaleta zasługuje na to, by ją rozwijać. Dlatego stale powinniśmy dążyć do rozwijania Boskiej mądrości. By to uczynić, najpierw, przynajmniej w pewnym stopniu, musi być rozwinięty każdy z jej składników; gdy będą już obecne pojedynczo, muszą być tak połączone, by stać się mądrością. Przede wszystkim więc należy rozwijać wiarę. Wiara to umysłowa ocena i poleganie serca na Bogu i Chrystusie w Ich osobach, charakterach, słowach i czynach. Najlepszą metodą rozwijania wiary jest skupienie umysłu i serca – siłą woli – na biblijnych myślach dotyczących osób, charakterów, słów i czynów Boga i Chrystusa oraz poddawanie umysłu i serca – siłą woli – wpływowi takich myśli. Ta metoda jest także najlepsza do rozwijania wiary, szczególnie w jej związku z nadzieją i wiedzą jako dwoma pozostałymi składnikami mądrości. Można by przedstawić inne metody rozwijania wiary jako składnika zdrowego rozsądku, lecz wystarczy przytoczyć tutaj główną i najlepszą z nich. Nadzieja to pragnienie i oczekiwanie osiągnięcia jakiegoś dobra. Z punk-

tu widzenia nadziei jako składnika mądrości dobrem tym jest cel, którym zajmuje się mądrość, jako to, czego nadzieja pragnie i oczekuje osiągnąć. Jednym z głównych sposobów rozwijania nadziei jako składnika mądrości jest skupienie umysłu i serca – siłą woli – na wartości, atrakcyjności i użyteczności osiągnięcia pożądanego i oczekiwanego celu. Także i tutaj można by przytoczyć inne metody rozwijania nadziei jako składnika mądrości, lecz ta powyższa jest najlepsza.

Rozwijanie wiedzy, tj. Boskiej prawdy jako składnika ducha zdrowego rozsądku przede wszystkim wymaga właściwego stanu serca. Taki stan serca zawiera znaczną miarę pokory, cichości, uczciwości, dobroci, czci, świętości oraz głodu i pragnienia prawdy. Jeśli będą one obecne w odpowiednim stopniu, umysłowe rozważanie prawdy podawanej w naukach przez braci, szczególnie przez Pańskich członków gwiezdnych – czy to ustnie, czy na piśmie – przyniesie odpowiednią wiedzę. Szukając ludzi o wyżej opisanym stanie serca, Bóg doprowadzi bowiem do kontaktu między nimi a Jego ludem, przez który udzieli im niezbędnej Boskiej wiedzy, będącej podstawą mądrości. Następnym etapem rozwijania mądrości jest wprowadzanie człowieka przez Boga w takie sytuacje i doświadczenia w związku z Bogiem, Chrystusem, nim samym i jego bliźnimi, które wymagają używania ducha zdrowego rozsądku, tj. połączenia odpowiedniej wiary, nadziei i wiedzy. W doświadczeniach tych udziela mu w formie pomocy zachęt, ograniczeń, nagan i kar, które pobudzają go do używania takiej ilości mądrości, tj. połączenia niezbędnej wiary, nadziei i wiedzy, jakiej wymaga dana sytuacja i doświadczenie w celu pełnienia przez niego woli Boga w tej sytuacji i doświadczeniu. W końcu, musi on odpowiednio przyjąć te pomoce, używając tyle mądrości, ile wymagane jest przez daną sytuację i doświadczenie. Używanie mądrości wzbogaci jego zasób mądrości. Ten sam proces, stale stosowany przez Boga, oraz ta sama stała gotowość do współpracy ze strony uczącego się, stopniowo i w coraz większym stopniu będą udzielać mu coraz więcej zdrowego rozsądku, co niebawem uczyni go „czułym w bojaźni Pańskiej", tj. w stosowaniu miłości obowiązkowej i bezinteresownej

zgodnie z Boską wolą w różnych sytuacjach, z jakimi się spotyka. Widzimy więc, że w rozwijaniu mądrości, a prawdę mówiąc, także każdego innego dobrego słowa i czynu, część wykonuje Bóg za pośrednictwem Chrystusa, a część jest wykonywana przez nas. Także i w tej sprawie jesteśmy współpracownikami Boga.

Korzystne będzie dostrzeżenie, jak duch zdrowego rozsądku, Boska mądrość, jako jedna z dominujących łask Ducha Świętego, działa z negatywnego punktu widzenia, powstrzymując nas od nierozsądnych rzeczy, a także z pozytywnego punktu widzenia, pomagając nam czynić rzeczy mądre. Pokażemy to zarówno w naszych związkach świeckich, jak i religijnych. Potrzebujemy mądrości w naszych kontaktach z Bogiem i Chrystusem – z Bogiem jako Źródłem, a Chrystusem jako Narzędziem, jako naszym Stwórcą, Dostarczycielem, Odkupicielem, Nauczycielem, Usprawiedliwicielem, Uświęcicielem i Wyzwolicielem. Do Boga można zbliżyć się tylko w określony sposób. Nie można zbliżyć się do Niego przez grzech, błąd, samolubstwo i światowość. Ktokolwiek próbuje przystąpić do Niego w ten sposób, nie znajduje do Niego dostępu. Duch zdrowego rozsądku powstrzymuje nas zatem przed próbami nawiązania z Nim kontaktu w ten sposób. Nasze pierwsze zbliżenie się do Niego nie może też być przez nasze własne uczynki czy zasługi, ponieważ cała nasza sprawiedliwość jest niczym brudne łachmany, gdyż z natury wszyscy jesteśmy nieczyści. Duch zdrowego rozsądku nie pozwala więc nam – dzieciom gniewu – przedstawiać się Bogu w jakiejkolwiek rzekomej zasłudze lub w naszej własnej sprawiedliwości. Wprost przeciwnie, Boska mądrość pokazuje, byśmy jako zgubieni i potępieni grzesznicy szukali Orędownika za nami przed Bogiem, a jednocześnie przedstawia nam Jezusa jako Orędownika, który drogą pokuty wobec Boga i wiary w naszego Pana Jezusa jest gotowy doprowadzić nas do usprawiedliwienia przed Boską sprawiedliwością. Tak więc stopień mądrości wypracowany w nas przez odpowiednią służbę Jezusa przyprowadza nas do Boga przez Jezusa jako naszego Orędownika drogą pokuty wobec Boga i wiary w naszego Pana Jezusa, w nadziei przyjęcia przez Boga, dzięki czemu dostępujemy usprawiedliwienia

z wiary, a przez nie otrzymujemy od Boga łaskę odpuszczenia grzechów, przypisania sprawiedliwości Chrystusa, społeczności z Bogiem oraz pomoce do sprawiedliwego życia. Przywrócony duch zdrowego rozsądku, udzielony nam przez służbę Chrystusa, gdy jeszcze byliśmy zwykłymi ludźmi, umożliwił nam więc początkowe właściwe zbliżenie się do Boga i utrzymuje nas w tym zbliżeniu, tj. utrzymuje nas w stanie usprawiedliwienia. Jednak nasze zbliżanie się do Boga nie kończy się na pokucie i usprawiedliwieniu – wtedy dopiero się zaczyna. Jest kontynuowane, w miarę jak przechodzimy przez różne etapy próbnego usprawiedliwienia aż do poświęcenia.

Zatem następnym krokiem w naszym przychodzeniu, zbliżaniu się do Boga, jest poświęcenie. Potrzeba do tego przywróconego ducha zdrowego rozsądku w nas jako zwykłych ludziach, stale powiększanego w nas przez początkową służbę Chrystusa jako naszego Uświęciciela. Na tym etapie należy bowiem zbliżyć się do Boga we właściwy sposób. Przywrócony duch zdrowego rozsądku w nas jako zwykłych ludziach na tym etapie naszego doświadczenia, tj. na drodze do poświęcenia, powstrzymuje nas przed poświęcaniem się fałszywym religiom, co na przykład czynią rzymskokatoliccy księża, zakonnicy i zakonnice, którzy – choć nieświadomie – w większości przypadków w rzeczywistości poświęcają się szatanowi i antychrystowi. Powstrzymuje nas też on przed poświęcaniem się sprawom, takim jak dzieło reformy, pracy w slumsach, działaniom na rzecz poprawy warunków socjalnych, na rzecz abstynencji, tajnych zakonów, zła społecznego itp. Pokazuje nam bowiem, iż jest to dzieło Kościoła na czas Tysiąclecia, a więc obecnie bezowocne w zbliżeniu się do Boga. Z drugiej strony Jezus, jako nasz Uświęciciel, pokazuje właściwą drogę w podjęciu kroku poświęcenia jako następnego po usprawiedliwieniu w naszym przystępie, zbliżaniu się do Boga. Daje On nam bowiem kolejną cechę przywróconego zdrowego rozsądku w zwykłych ludziach, którym jest słuszność rezygnacji z własnej woli i woli świata oraz przyjęcia w ofiarowaniu woli Boga za naszą własną. Ponadto, pokazuje nam, że nie możemy tego uczynić sami z siebie, że jeśli

poddamy się Jego służbie wzbudzenia w nas poświęcającej wiary i miłości, On stwarza nam warunki podjęcia poświęcenia nadającego się do przyjęcia przez Boga. Gdy przy Jego pomocy osiągniemy taki stopień przywróconego zdrowego rozsądku w nas jako zwykłych ludziach, który pouczy nas, by przyjąć Jego stosowną służbę, On umożliwia nam podjęcie poświęcenia nadającego się do przyjęcia. W ten sposób Boska mądrość pomaga nam w podjęciu odpowiedniego poświęcenia. Przez cały Wiek Ewangelii Jezus Chrystus dokonuje tego w sposób zadowalający Boga. Zatem w drugim etapie zbliżania się do Boga, Boska mądrość dobrymi drogami prowadziła tych, którzy zamierzali się poświęcić, powstrzymując ich od dróg złych.

Ci, którzy przy poświęceniu stali się nowymi stworzeniami, mają wiele sposobów przybliżania się do Boga w procesie uświęcania, tj. w zakresie woli, ciała i ducha. Ponieważ Jezus jest ich Uświęcicielem na tych etapach, duch zdrowego rozsądku nie pozwala na to, by za swych uświęcicieli brali samych siebie lub inne istoty czy instytucje, lecz prowadzi ich do Jezusa. Różne etapy przybliżania się przez nich do Boga są pokazane w Świątnicy przez świecznik, stół z chlebami pokładnymi, ołtarz kadzenia oraz drugą zasłonę. Duch zdrowego rozsądku uczy ich, że nie mogą pozwalać fałszywym nauczycielom uzurpować stanowiska antytypicznego świecznika – Kościoła w jego zdolności nauczania braci oświecającej prawdy, w czym występuje on jako rzecznik Jezusa. Dlatego unikają takich fałszywych nauczycieli i trzymają się Jezusa jako swego Nauczyciela, reprezentowanego przez braci, którzy właściwie ich nauczają. To umożliwia im ciągłe przybliżanie się do Boga drogą oświecenia. Boska mądrość w służbie Jezusa odciąga ich także od stołów fałszywych nauczycieli w sprawach religijnych, których w związku z tym unikają, a kieruje ich do prawdziwego stołu z chlebami pokładnymi – Kościoła jako pomocnika Chrystusa w jego zdolności wzmacniania ich dobrym Słowem Bożym jako niebiańskim pokarmem, w każdym dobrym słowie i czynie w ich podróżowaniu do nieba; dlatego do samego końca spożywają pokarm z tego stołu. Ponadto, Boska mądrość odciąga ich od wszel-

kich fałszywych form służenia Bogu i kieruje ich do prawdziwego Ołtarza – Kościoła działającego pod kierunkiem Chrystusa w jego zdolności udzielania pociechy, pomocy itp. srogo doświadczonemu kapłaństwu w jego pełnym prób ofiarowaniu, pobudzając ich do ofiarowania wśród ognistych prób, czemu oni się poddają. Wreszcie duch zdrowego rozsądku odcina ich od wszelkich środków i sposobów unikania lub niewłaściwego wykorzystywania ofiarniczej śmierci ciała, antytypicznej drugiej zasłony, a przez służbę Jezusa pokazuje, że powinni być wierni aż do śmierci; korzystając z tej mądrości, okazują się wierni aż do śmierci i w ten sposób kończą swe zbliżanie się do Boga. W powyżej przedstawiony sposób Boska mądrość uczy ich unikać dróg złych i nierealnych oraz korzystać z prawdziwych i rzeczywistych dróg przybliżania się do Boga przez Jezusa Chrystusa. W ten sposób udziela im ducha zdrowego rozsądku w ich relacjach z Bogiem i Chrystusem. Takie postępowanie wprowadza i utrzymuje ich bowiem we właściwych relacjach z Bogiem i Chrystusem – z Bogiem jako Źródłem, a z Chrystusem jako Narzędziem, jako Stwórcą, Dostarczycielem, Odkupicielem, Nauczycielem, Usprawiedliwicielem, Uświęcicielem i Wyzwolicielem.

Lecz to nie wszystko. W antytypicznej Świątnicy duch zdrowego rozsądku uczy ich unikania niewłaściwych związków z braćmi, a praktykowania dobrych. Częściowo dostrzegliśmy to już w poprzednim akapicie, gdy wyjaśnialiśmy zachowanie kapłaństwa przed antytypicznym Świecznikiem, Stołem i Ołtarzem. Pokażemy tutaj pewne szczegóły, których tam nie podaliśmy. Boska mądrość uczy, że w antytypicznej Świątnicy bracia są z trzech punktów widzenia przedstawieni jako posiadający wobec siebie dwojaką relację, tj. świecenie światła typicznego świecznika na typicznego kapłana reprezentuje braci kapłanów w ich zdolności wzajemnego oświecania się, natomiast kapłan widzący to światło przedstawia braci kapłanów oświecanych prawdą przez swych braci, którzy pomagają im kroczyć w tym świetle. Jest więc tutaj przedstawione to, co bracia wzajemnie czynią wobec swoich umysłów – uczą je. Typiczny stół reprezen-

tuje braci w zdolności wzajemnego podawania sobie chleba żywota w celu wzmocnienia serca w każdym dobrym słowie i czynie w podróżowaniu do nieba, natomiast typiczny kapłan spożywający chleb pokładny, oferowany mu przez stół, obrazuje braci kapłanów karmiących się tak podawanym Słowem Bożym w celu wzmocnienia w sercu niebiańskich uczuć i łask w podróżowaniu do nieba. Złoty ołtarz, podtrzymujący kadzielnicę napełnioną węglami z ołtarza całopalenia przed kapłanem ofiarującym kadzidło, reprezentuje braci w ich zdolności podawania pocieszających, zachęcających, strofujących i naprawiających wersetów Biblii (kadzielnica), przepełnionych ognistymi próbami powstającymi w wyniku ofiar pobudzanych przez Słowo Boże (węgle z Ołtarza); natomiast kapłan kruszący kadzidło na rozgrzane węgle, przedstawia braci ofiarniczo wprowadzających swe usprawiedliwione najlepsze ludzkie zdolności w styczność z ognistymi próbami, w wyniku czego ich łaski wznoszą się do Boga jako ich modlitwy i wraz z ich modlitwami (aromatyczny zapach wydzielany podczas spalania kadzidła). Boska mądrość uczy o tych sześciu związkach – że każdy powinien unikać wszystkiego, co mu szkodzi, a czynić wszystko to, co mieści się w tych sześciu związkach, zgodnie ze swym duchem poświęcenia, talentami i opatrznościowymi sytuacjami. Czyniąc to, będą unikali wszystkiego, co będzie przeciwne tym sześciu związkom, a czynili to, co będzie im służyło. Jeśli jednak uczynią coś przeciwko tym sześciu związkom, mądrość pokaże im, jak to naprawić i w ten sposób przywrócić dobre relacje, co oczywiście jest duchem zdrowego rozsądku.

Utrzymujemy stosunki religijne nie tylko z Bogiem i Chrystusem oraz braćmi, lecz także ze światem, włączając w to naszych wrogów. Boska mądrość podaje nam wskazówki, jak powinniśmy wobec nich postępować religijnie – zarówno w miłości obowiązkowej, jak i bezinteresownej. Pokazuje nam naszą religijną misję na ich rzecz i wobec nich. Pokazuje nam, że jeśli należymy do Maluczkiego Stadka, jako części drugiej ofiary za grzech mamy ofiarować za nich nasze życie, tak by przypisana zasługa Chrystusa mogła być zwolniona z embar-

ga wynikającego z przypisania jej nam, by – w ten sposób zwolniona od obciążeń – stała się dostępna do zastosowania za świat w Tysiącleciu. Jeśli należymy do Wielkiej Kompanii, pokazuje nam ona, że jako części Lewitów Boga powinniśmy ofiarować życie za samowolne grzechy świata, dając świadectwo o grzechu, sprawiedliwości i Królestwie, by w ten sposób świat mógł wkroczyć w Tysiąclecie z czystym kontem, jeśli chodzi o grzechy samowolne. Jeśli należymy do Młodocianych Godnych, pokazuje nam ona, że możemy ofiarować życie za świat, pomagając Maluczkiemu Stadku w zajmowaniu się Wielką Kompanią, że możemy pomagać oczyszczonej Wielkiej Kompanii w jej pracy, zdobywać ze świata kandydatów do Młodocianych Godnych oraz dawać światu świadectwo o grzechu, sprawiedliwości i Królestwie. Gdy Maluczkie Stadko posiadało urząd rzecznika wobec świata, do niego należało zadanie udzielania świadectwa o grzechu, sprawiedliwości i Królestwie. Ponieważ jednak straciło ono ten urząd, może mieć styczność ze światem przeciwstawiając się rewolucjonizmowi protestanckiej części Wielkiej Kompanii w antytypicznej drugiej bitwie Gedeona oraz przeciwstawiając się rewolucjonizmowi rzymskokatolickiej części Wielkiej Kompanii, szczególnie w zakresie unii i współpracy z państwem, pod kątem listu Eliasza, strofowania przez Jana i Zachariasza, podwójnego Heralda oraz jego normalnych wydań. Duch zdrowego rozsądku uczy te trzy klasy tego, czego należy unikać w duchu, sposobie i metodzie w zakresie ich odpowiednich zadań wobec świata, oraz tego, co powinni czynić w duchu, sposobie i metodzie w zakresie swych odpowiednich zadań wobec świata. Gdy będą to czynić, Boska mądrość – pokazująca im sposoby, jakimi powinni wyrażać swą obowiązkową i bezinteresowną miłość wobec świata – stale będzie pomagać im w coraz większym rozwijaniu ducha zdrowego rozsądku wobec świata. Ich służba wobec świata w większym lub mniejszym stopniu budzi wrogość, szczególnie wśród zagorzałych sekciarzy oraz tych, których sekciarze mogą zwerbować do nienawiści przeciwko nim w państwie, kapitale, związkach zawodo-

wych i społeczeństwie. Duch zdrowego rozsądku umożliwi im unikanie złych i nietaktownych myśli, motywów, słów i czynów wobec tych wrogów, a także używanie wobec nich, w miłości obowiązkowej i bezinteresownej, właściwych i taktownych myśli, motywów, słów i czynów. W ten sposób duch zdrowego rozsądku utrzyma ich we właściwych religijnych związkach wobec świata i wrogów.

Boska mądrość w coraz większym stopniu będzie nam udzielać ducha zdrowego rozsądku nie tylko pod względem religijnym, co przed chwilą zauważyliśmy. To samo będzie też czynić w naszych związkach świeckich. Chociaż nie jesteśmy ze świata, wciąż jesteśmy na świecie, a więc utrzymujemy świeckie związki ze światem. Między innymi mamy związki ze światem z punktu widzenia naszych rodzin. Niektórzy z nas są mężami, niektórzy żonami, inni rodzicami i dziećmi albo braćmi lub siostrami. Związki te narzucają na nas pewne obowiązki. Boska mądrość pokazuje więc mężom i żonom, że mają pewne wspólne obowiązki, tj. powinni się wzajemnie miłować, ufać sobie, szanować, podobać się sobie i służyć. Pokazuje ona także mężowi jego wyłączne obowiązki, tj. opiekować się, utrzymywać i być głową swej żony, tak jak pokazuje także wyłączne obowiązki żony, tj. szanować, słuchać i być pomocą swemu mężowi. Pokazuje im także, że z powodu upadku i związanych z tym ich niedoskonałości powinni być dla siebie łagodni, nieskwapliwi, wyrozumiali i przebaczający, przejawiając we wzajemnych kontaktach dużą dozę sympatii i taktu. Zawsze pamiętając o tych rzeczach i starając się je praktykować, pod kierunkiem Boskiej mądrości stale będą wzrastać w duchu zdrowego rozsądku, co będzie wielką pomocą dla nich we właściwym spełnianiu wzajemnych obowiązków i korzystaniu z ich przywilejów. Boska mądrość będzie wielką pomocą dla rodziców w spełnianiu ich obowiązków i przywilejów wobec ciała, serca, umysłu i woli ich dzieci. Dając im życie, przyjęli bowiem na siebie pewne obowiązki wobec nich. Jeśli chodzi o ciało, ojciec powinien zapewnić pożywienie, ubranie

i schronienie w postaci domu, natomiast matka powinna troszczyć się o tak zapewnione pożywienie, ubranie i schronienie w postaci domu. Z uwagi na dobro ciała dzieci rodzice powinni też troszczyć się o ich zdrowie w postaci odpowiednio zrównoważonego pożywienia, niezbędnego ruchu i ochrony przed chłodem i chorobami. Boska mądrość pobudzi rodziców do używania niezbędnej świeckiej wiedzy w celu osiągnięcia tych rezultatów, a używanie Boskiej mądrości powiększy w rodzicach ducha zdrowego rozsądku w zajmowaniu się problemami związanymi z ciałem ich dzieci, tak że coraz częściej będą przejawiać właściwą postawę wobec fizycznych potrzeb swych dzieci. Boska mądrość pokaże im także, że powinni im dać odpowiednie wykształcenie świeckie – wszystkim z nich wykształcenie podstawowe, a bardziej uzdolnionym – wykształcenie wyższe, w miarę możliwości.

Przygotowanie umysłu nie powinno być tylko świeckie. Jeszcze bardziej konieczne jest przygotowanie religijne, w którym ojciec ma być głównym nauczycielem, a matka pomocniczym (Efez. 6:4; 2 Tym. 1:5; 3:15). W żadnym wypadku nie powinno się powierzać takiego przygotowania religijnego innym, jak szkołom niedzielnym, szkołom biblijnym, lekcjom religii poza szkołą w celu nauczania przez księży itd. Rodzice sami powinni religijnie kształcić swe dzieci – najpierw w historii biblijnej z zastosowaniami do budowy charakteru, dostosowanymi do indywidualnych zdolności dzieci, a gdy osiągną wiek lat 12 – w *Fotodramie*; gdy będą już miały około 15 lat – w tomie I, którego myśli powinny być wyprowadzane przez pytania dostosowane do zdolności dziecka. Ich przygotowanie religijne nie może być tylko przygotowaniem umysłu, ponieważ Boska mądrość pokazuje, że ich umysły powinny być używane jako środek religijnego wpływu na serce i wolę wobec Boga, Chrystusa i człowieka, jako główny cel religijnego nauczania i przygotowania. Mądrość ta pokazuje, że powinny być uczone ufności, czci, miłości i posłuszeństwa wobec Boga i Chrystusa, w czym wielce pomocny będzie dobry przykład

i nauczanie rodziców. Wciąż wzrastający w nich duch zdrowego rozsądku powiększy ich zdolność dawania dzieciom takiego dobrego przykładu, który korzystnie wpłynie na ich ufność, cześć, miłość i posłuszeństwo Bogu i Chrystusowi, natomiast taktowne uczenie dzieci ufności, czci, miłości i posłuszeństwa będzie współpracować z ich dobrym przykładem, korzystnie wpływając na ich dzieci. Co więcej, Boska mądrość uczy, że właściwe przygotowanie religijne oznacza uczenie dzieci przez rodziców miłości do bliźniego jak do samego siebie. Nauczy ich ona, by przede wszystkim przygotować dzieci w ludzkich relacjach do ufania, szanowania, miłowania i słuchania swych rodziców jako przedstawicieli Boga wobec nich. W miarę jak będzie wzrastał ich duch zdrowego rozsądku, będą coraz bardziej skuteczni w otrzymywaniu od swych dzieci takiego zaufania, szacunku, miłości i posłuszeństwa dla siebie. Duch zdrowego rozsądku powstrzyma ich także od szkodzenia swym dzieciom przez rozpieszczanie ich oraz okazywanie uległości słabej woli wobec krnąbrności swych dzieci, a także uczyni ich taktownymi i z reguły skutecznymi w doprowadzeniu dzieci do właściwej postawy wobec rodziców.

Na następnym miejscu po przygotowaniu dzieci do właściwej postawy wobec rodziców jest przygotowanie ich do właściwej postawy wobec dziadków, wujków i cioć. Potem następuje przygotowanie dzieci wzajemnie wobec siebie, do czego duch zdrowego rozsądku użyje niezbędnej stanowczości, bezstronności, uroku i taktu. Później, gdy dzieci wchodzą w kontakt z dziećmi innych rodzin, przychodzi czas na rodzicielskie przygotowanie dzieci wobec obcych. W ten sposób stopniowo i w coraz większym stopniu duch zdrowego rozsądku będzie przygotowywał dzieci do uzyskania i zachowania właściwej postawy wobec bliźnich, co stale będzie wzrastać, w miarę jak upływający czas będzie poszerzał ich kontakty z coraz większą liczbą przyjaciół i znajomych. Podobne zasady, jakie rodzice zaszczepiają swym dzieciom w stosunku do siebie, powinni w nich zaszczepiać w stosunku do ich nauczycieli i przełożonych. Duch zdrowego

rozsądku pod każdym względem coraz bardziej będzie odprowadzał rodziców od błędnych dróg i prowadził ich do właściwych dróg wychowywania swych dzieci. Widzimy więc, w jaki sposób duch zdrowego rozsądku w coraz większym stopniu umożliwia małżonkom i rodzicom stanie się mądrymi.

Boska mądrość, przy ich współpracy, w coraz większym stopniu rozwinie też w ludzie Bożym ducha zdrowego rozsądku w innych świeckich związkach, tj. tych poza rodziną. Zanim do nich przejdziemy, właściwe będzie kilka słów na temat ich stosunku do organizacji na wpół religijnych i na wpół świeckich. Z powodu zdecydowanie świeckiego ducha Babilonu mamy podstawy mówić o nim jako organizacji na wpół świeckiej i na wpół religijnej. Należą też tutaj tajne zakony, posiadające charakter na wpół religijny. Z powodu ich fałszywego religijnego charakteru Boska mądrość radzi ludowi Bożemu wycofanie się z nich jako nieczystych, ponieważ stykanie się z nimi zanieczyszcza ducha, wiarę i praktykę. Dlatego duch zdrowego rozsądku skłania do zerwania społeczności z nimi i do właściwego prezentowania przed światem swego stanowiska przez niepozostawanie ich członkami, winnymi szerzenia ich błędów doktryny, ducha i praktyki. Mądrość takich sugestii ducha zdrowego rozsądku oczywista jest na podstawie dobrych owoców, jakie wynikają z takiego wycofania się. Boska mądrość doradza właściwą postawę wobec ludzkich rządów i zachęca ducha zdrowego rozsądku do praktykowania wobec nich nauk Biblii: posłuszeństwa wszystkim prawom, które są zgodne z naszym nadrzędnym posłuszeństwem wobec Boga, szanowania i honorowania świeckich władców, uczciwego płacenia podatków i doradzania innym, by czynili te rzeczy, w ten sposób wykorzystując nasz wpływ na korzyść prawa i porządku, a przeciwko bezprawiu i buntowi, w żadnym wypadku nie wspomagając i nie popierając wrogów tych rzeczy. Czyniąc to, Boska mądrość przypomina nam, że państwo jest częścią obecnego porządku rzeczy, drugiego symbolicznego świata, i że jeśli chodzi o naszego Ducha Świętego, jesteśmy w państwie pielgrzymami i obcy-

mi, mając obywatelstwo w niebie, chociaż nasze człowieczeństwo posiada obywatelstwo na ziemi. Dlatego w naszym poświęceniu powinniśmy korzystać z odpowiednich ziemskich praw w państwie, używając lub nie używając ich, zależnie od tego, jak wskazują interesy Ducha Świętego. Będzie to wymagało od poświęconych nieuczestniczenia w zadawaniu ran w czasie wojny, a pozwoli im brać udział w łagodzeniu jej zła, jak również ustrzeże ich przed odpowiedzialnością wynikającą z głosowania na kandydatów, których zasad i charakteru nie mogą aprobować. Doradza im też, by nie poświęcali zbyt dużej uwagi tak zwanym problemom współczesności, by zajmowanie się nimi nie przeszkadzało im w studiowaniu, głoszeniu i praktykowaniu prawdy. W ten sposób duch zdrowego rozsądku ogranicza nas w odniesieniu do państwa, wtedy gdy ograniczenia takie są niezbędne w interesie ducha Pańskiego w nas, zachęcając nas do oddawania cesarzowi rzeczy należących do cesarza, przy jednoczesnym oddawaniu Bogu tego, co należy się Jemu.

W przeciwieństwie do tak powszechnego szalonego ducha na punkcie pieniędzy, który dąży do szybkiego wzbogacenia się, Boska mądrość ostrzega nas, byśmy nie *pragnęli* być bogatymi w ziemskie dobra, wskazując na sidła tkwiące zarówno w pogoni za, jak i w posiadaniu bogactw z punktu widzenia zdobywania i utrzymywania Ducha Świętego. Wskazuje na troski towarzyszące pogoni za bogactwami i ich utrzymaniu, ich niepewne zachowanie przez posiadacza, cierpienie, jakie pociąga za sobą ich utrata, powszechny brak szczęścia u bogatych, nieszczere komplementy i przyjaźnie, jakie bogactwa zazwyczaj przynoszą, oraz niemal pewna przegrana w poświęceniu, będąca wynikiem zamiłowania do bogactw. Duch zdrowego rozsądku, jakiego udziela Boska mądrość, powstrzymuje nas od pogoni za bogactwami, tłumi naszą miłość do nich, niszczy nasze zaufanie do nich, sprawia, że bez wielkiego zaangażowania używamy takich bogactw, jakie stają się naszym udziałem bez dążenia do nich, oraz czyni nas wiernymi szafarzami bogactw w interesie Boskiej sprawy, w ten sposób wybawiając nas od związanego z nimi zła i czyniąc nas panami bogactw, które posiadamy, bez

robienia z nich naszych bożków. Duch zdrowego rozsądku sprawia, że nie traktujemy naszych świeckich spraw i pracy jako powołania, lecz jako coś przeciwnego, poświęcając *robieniu namiotów* tylko tyle czasu, by zdobyć rzeczy przyzwoite i uczciwe dla samych siebie oraz osób od nas zależnych, wykorzystując zaoszczędzony czas na studiowanie, głoszenie i praktykowanie prawdy. Dlatego nie podchodzi z zaangażowaniem do ziemskich bogactw, przypisując im jedynie znikomą wartość. Boska mądrość stale zaszczepia w wiernych ducha zdrowego rozsądku w stosunku do ziemskich zaszczytów. Pokazuje ich istotę, bezwartościowość uznania ze strony osób niebędących w harmonii z Bogiem, lecz szatańskim porządkiem rzeczy, iluzoryczność ich korzyści, ich światło jako niewarte świeczki, ich przejściowy charakter, ich ogromną cenę, rozczarowanie związane z ich zdobywaniem oraz ich posiadanie jako wrogie Bogu i Duchowi Świętemu w sobie. Są one tylko bańką mydlaną, która pęka pod wpływem kontaktu z każdym innym przedmiotem. Dlatego duch zdrowego rozsądku zniechęca do pogoni za nimi, oceniając aspirowanie do nich przez wierny lud Boży jako niegodne uwagi, w ten sposób powstrzymując go od pogoni za tą mydlaną bańką. Bez względu na formę ziemskich zaszczytów – polityczne czy obywatelskie, tytuły akademickie, prestiż społeczny, uznanie sekciarskie lub zakonne – duch zdrowego rozsądku nie widzi w nich niczego atrakcyjnego, w ich miejsce dążąc do zaszczytów, które są od Pana. W ten sposób przyjmuje właściwą postawę i prowadzi do właściwego odrzucenia świeckich zaszczytów.

Boska mądrość wpaja i udziela ducha zdrowego rozsądku w odniesieniu do oddawania się temu, co świat nazywa przyjemnościami. Chociaż duch zdrowego rozsądku dozwoli na oszczędne korzystanie z ziemskiej rozrywki wtedy, gdy rozrywka taka staje się konieczna dla nadmiernie przeciążonego organizmu, by lepiej przygotować go do służby dla Pana, doradza nam on, że ponad tę konieczną ilość powinniśmy jej unikać jako niekorzystnej dla naszych ślubów poświęcenia. Tak więc unikać on będzie rozrywek opery i teatru dla samej przyjemności. Nie będzie tracił czasu na oddawanie się przyjemności tańca. Wycieczki dla samej

przyjemności będą dla niego zakazane. Luksus na stole i w domu ustąpi miejsca prostej pożywnej diecie oraz prostym, lecz gustownym meblom i dekoracjom domowym. „Frywolne przejażdżki" oraz „frywolne przyjęcia" nie będą dla niego atrakcyjne. W dziedzinie przyjemności społecznych nie będzie się oddawał rozrywkom i przyjęciom jako niekorzystnym dla jego powołania. Będzie wykorzystywać przyjemności tego świata jako sług prawdy, sprawiedliwości i świętości, tak jak Jezus wykorzystał uroczystości ślubne w Kanie oraz ucztę w Betanii. Zatem dzięki duchowi zdrowego rozsądku lud Boży właściwie ocenia i korzysta z niewinnych przyjemności tego świata, unikając jednocześnie jego grzesznych przyjemności. Wprost przeciwnie, duch zdrowego rozsądku pokazuje i prowadzi do oddawania się wyższym i szlachetniejszym przyjemnościom społeczności z Bogiem, Chrystusem i braćmi, przyjemnościom studiowania, głoszenia i praktykowania prawdy, przyjemnościom nadziei nadchodzącej chwały Kościoła, Wielkiej Kompanii i Godnych, a także przyjemnościom nadziei restytucji dla świata. W porównaniu z tymi przyjemnościami przyjemności tego świata są jak popiół zgrzytający w zębach.

Ta sama Boska mądrość udziela i rozwija ducha zdrowego rozsądku w odniesieniu do świeckich stanowisk i ambicji. Świat uznaje stanowiska królów, władców, mężów stanu, polityków, sędziów krajowych, stanowych i miejskich, żołnierzy, autorów, dramaturgów, oratorów, profesorów uniwersyteckich, lekarzy, prawników, potentatów handlowych i reformatorów jako cele wielkich zawodowych ambicji i osiągnięć, inspirujących ludzi tego świata do większej lub mniejszej pogoni za nimi. W najlepszym razie są one przejściowe i niezadowalające, a w najgorszym razie prowadzą do śmierci. Duch zdrowego rozsądku zniechęca do ubiegania się i wysokiej oceny takich stanowisk, kierując ambicje ludu Bożego do stawania się biegłymi w obecnych urzędach próbnych kapłanów i królów lub próbnych Lewitów i książąt. Pokazuje mu, że żaden z urzędów obecnego świata nie jest wart figi w porównaniu z wysokimi urzędami przewidzianymi dla tych, którzy okażą się wierni w swym powołaniu; że w celu ich uzyskania powinni uważać stanowiska tego świata za stratę i śmieci. Duch zdrowe-

go rozsądku pobudza ich też do takiego działania. Osiągnięcie ducha zdrowego rozsądku – Boskiego przymiotu mądrości – staje się oczywiście naszą łaską mądrości, stając się klejnotem o rzadkiej wartości i wielu płaszczyznach.

Można go jednak osłabiać i tłumić. Większe lub mniejsze uleganie duchowi niezdrowego rozsądku poprzez rożne formy samolubstwa i światowości osłabi go do stopnia utraty wysokiego powołania lub stanowiska dobrego Młodocianego Godnego. Jeśli nie dojdzie aż do stopnia utraty, to doprowadzi do pomniejszenia obecnego i przyszłego stanowiska w Maluczkim Stadku i Młodocianych Godnych. Gdy jednak duchowi niezdrowego rozsądku pozwoli się na pełne oddanie się świadomemu grzechowi i błędowi, to nie tylko osłabi, lecz zupełnie stłumi ducha zdrowego rozsądku, co doprowadzi do trwałego posiadania i ulegania duchowi niezdrowego rozsądku. Dlatego poddawajmy się nakazom ducha zdrowego rozsądku i unikajmy początków pobłażania samolubstwu i światowości jako przeciwnych wierności naszym ślubom poświęcenia. Dzięki temu będziemy zachowani od zuchwałych grzechów, a w ten sposób – od niebezpieczeństwa uwikłania się w wielki grzech. Będzie to możliwe wówczas, jeśli w duchu zdrowego rozsądku rozmyślania naszego serca i słowa naszych ust uczynimy przyjemnymi dla Pana, czyniąc je wyrazem obfitującej w nas łaski mądrości.

Na temat mocy jako drugiej dominującej łaski Ducha Świętego powiemy mniej niż na temat mądrości, którą właściwie można nazwać podstawową z pozostałych trzech dominujących łask Ducha Świętego. Jak już zauważyliśmy, Boska moc może oznaczać albo Jego wszechmoc, albo Jego siłę charakteru. Obecnie nie używamy tego terminu na określenie Jego wszechmocy, lecz Jego siły charakteru jako dominującej łaski Ducha Świętego. W tym znaczeniu moc można zdefiniować jako siłę charakteru, dzięki której panujemy nad sobą w dobrym postępowaniu wśród łatwych i trudnych okoliczności i warunków. Taką siłę charakteru często określamy jako siłę woli. Kilka słów wyjaśniających tę definicję. Przez siłę charakteru

mamy na myśli moc przejawianą przez umysł, serce i wolę, chociaż może też ona wyrażać się przez użycie siły fizycznej. Jest używana przeciwko złemu usposobieniu, myślom, motywom, słowom i czynom, a na rzecz dobrego usposobienia, myśli, motywów, słów i czynów. Działa zgodnie z zasadą panowania nad sobą w tych aspektach, co czyni bez względu na to, czy nasze okoliczności i warunki są łatwe czy trudne, przyjemne czy nieprzyjemne, sprzyjające czy niesprzyjające, korzystne czy niekorzystne, zachęcające czy zniechęcające, miłe czy niemiłe, wolne od przeszkód czy ich pełne. Jest ona pełna zdecydowania, determinacji, stanowczości, nieustępliwości, wytrzymałości, stabilności, nieugiętości, stałości, wytrwałości, ciągłości, uporczywości. Jest przeciwna niezdecydowaniu, brakowi determinacji, niestabilności, zmienności, kapryśności, wahaniu, uległości, niestałości, ugiętości, brakowi ciągłości.

Jak wskazuje 2 Piotra 1:6, jej elementami, częściami lub składnikami są samokontrola i cierpliwość. Przez samokontrolę rozumiemy siłę charakteru, dzięki której stanowczością panujemy nad naszym usposobieniem, myślami, motywami, słowami i czynami przeciwko złu, a na korzyść dobra w łatwych, przyjemnych, sprzyjających, miłych, korzystnych, zachęcających i pozbawionych przeszkód okolicznościach i warunkach. Przez cierpliwość rozumiemy siłę charakteru, dzięki której wytrwałością panujemy nad naszym usposobieniem, myślami, motywami, słowami i czynami przeciwko złu, a na korzyść dobra, wśród radośnie znoszonych ciężkich, nieprzyjemnych, niesprzyjających, niemiłych, niekorzystnych, zniechęcających oraz pełnych przeszkód okoliczności i warunków. Zasadniczą cechą samokontroli jest stanowczość, a cierpliwości – wytrwałość. Synonimami i analogicznymi określeniami samokontroli w codziennym języku są zdecydowanie, determinacja i stanowczość, a w jej mocniejszej formie – nieustępliwość, wytrzymałość i stabilność. Wszystkie te synonimy i analogiczne określenia mieszczą się w pojęciu cierpliwości, która dodatkowo oznacza także nieugiętość, stałość, wytrwałość, ciągłość i uporczywość. Powodem, dla

którego posiadają one pewne wspólne cechy, zalety, jest to, iż są one elementami jednej zalety – mocy. Oto antonimy i określenia przeciwne do samokontroli: niezdecydowanie, brak determinacji, niestabilność, ustępliwość, uległość, kapryśność, niepewność, wahanie, zmienność i chwiejność; wszystkie one w większym lub mniejszym stopniu składają się na przeciwieństwo cierpliwości, które dodatkowo zawiera w sobie niestałość, ugiętość, brak ciągłości, brak wytrwałości i brak uporczywości. Powodem, dla którego ich antonimy i przeciwstawne określenia mają tyle ze sobą wspólnego także jest to, iż są one częściami tej samej łaski – mocy. Najbardziej wyraźną różnicą między samokontrolą i cierpliwością jest to, że samokontrola to stanowczość w dobrym postępowaniu w okolicznościach i warunkach pozbawionych przeszkód, natomiast cierpliwość to wytrwałość w dobrym postępowaniu wśród radośnie znoszonych przeciwności w różnych okolicznościach i warunkach. Jak można zauważyć, nasze wyjaśnienie unika pomyłki polegającej na mieszaniu nieskwapliwości z cierpliwością.

Moc jako łaska charakteru działa wśród wszelkich okoliczności i warunków. Działa fizycznie, umysłowo, artystycznie, moralnie i religijnie w swych obydwu składnikach – samokontroli i cierpliwości. W tych dwóch składnikach występuje ona w każdym rodzaju ludzkiej aktywności, np. sztuce, nauce, edukacji, przemyśle, finansach, rządzie, polityce, biznesie, działalności literackiej, propagandzie, wojnie, sporcie, religii, oratorstwie. Duch Święty w mniejszym lub większym stopniu przejawia się w tych wszystkich sferach – w okolicznościach i warunkach życia, które są łatwe bądź trudne, przyjemne bądź nieprzyjemne, miłe bądź niemiłe, sprzyjające bądź niesprzyjające, korzystne bądź niekorzystne, zachęcające bądź zniechęcające oraz wolne od przeszkód lub ich pełne. Działa według planów, jakie mądrość przedstawia mu do wykonania, a sprawiedliwości i miłości używa jako motywacji w realizowaniu tych planów, starając się wykorzystywać tylko takie metody i sposoby działania, które są zgodne ze sprawiedliwością i miłością. Dlatego jej funkcja

jest wykonawcza, co łatwo można zauważyć na podstawie jej składników – samokontroli i cierpliwości. W łatwych, przyjemnych, miłych, sprzyjających, korzystnych, zachęcających oraz wolnych od przeszkód okolicznościach i warunkach do realizowania planów utworzonych przez mądrość wystarczy samokontrola. Samokontrola jest jednak niewystarczająca, gdy okoliczności i warunki stają się trudne, nieprzyjemne, niemiłe, niesprzyjające, niekorzystne, zniechęcające i pełne przeszkód. Nie przestaje działać w takich okolicznościach i warunkach, lecz potrzebuje wzmocnienia, które zapewnia jej cierpliwość. Tak jak jedna dobra lokomotywa wystarczy do tego, by ciągnąć długi i ciężki pociąg towarowy po równym poziomym torze, lecz okazuje się niewystarczająca, gdy pojawi się stroma pochyłość, i musi być wzmocniona przez jeszcze jedną, mocniejszą lokomotywę, tak samokontrola jest wystarczająca do panowania nad sobą w dobrym postępowaniu w zwykłych okolicznościach i warunkach. Gdy jednak okoliczności i warunki stają się zbyt trudne dla samokontroli, potrzebuje ona wzmocnienia ze strony większej siły cierpliwości; dzięki połączonej sile obydwu części mocy można sprostać trudnym warunkom i okolicznościom. Na podstawie istoty mocy łatwo możemy zrozumieć, że nie dostarcza ona motywów, dzięki którym korzysta z planów mądrości i wykonuje je. Odpowiednie motywy pochodzą od sprawiedliwości i miłości, a moc zapewnia siłę woli, która swą energią wspiera niezbędne zdolności umysłowe związane z danym planem oraz moralne i religijne zdolności, jako motywy pochodzące od sprawiedliwości i miłości, dopingując je do realizacji planu. Ściśle mówiąc, samokontroli i cierpliwości nie możemy raczej nazwać motywami i łaskami sprawiedliwości i miłości. Są one bowiem siłą, a nie miłością, ponieważ używają siły wspierającej uczucia i działającej przez nie.

Moc w stanowczości samokontroli i wytrwałości cierpliwości często jest źle używana, tj. często jest przesadzona lub niedostateczna. W przypadku nadużycia stanowczości samokontroli i cierpliwości dochodzi do uporu. Upór jest wynikiem przesadzenia

stanowczości samokontroli oraz wytrwałości cierpliwości, gdy są one rozwijane samolubnie i społecznie bez kontroli wyższych pierwszorzędnych łask, tj. bez kontroli zrównoważonej mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości. Działanie takiego uporu widzimy u sędziego, który nie może zrozumieć, dlaczego pozostałych jedenastu jest tak upartych. Niemal niespotykanym przykładem ludzkiego uporu są papieże rywalizujący ze sobą w czasie wielkiej papieskiej schizmy w latach 1378-1417. Jego największym przykładem jest jednak szatan. Nie jest uporem sytuacja, w której stanowczość i wytrwałość nie ustępują innym wtedy, kiedy na ustępstwo takie nie pozwalają Słowo i Duch Boży. Upór występuje wtedy, gdy Słowo Boże oraz Duch przemawiają za ustąpieniem, a do takiego ustępstwa nie dochodzi z jakiegoś grzesznego, błędnego, samolubnego lub światowego powodu. Zmienność jest przeciwieństwem stanowczości samokontroli i wytrwałości cierpliwości. Ci, którzy posiadają tę wadę, w sposób szczególny naruszają stanowczość i wytrwałość mocy. Ciągle zmieniają swe postępowanie, plany, czyny i ustalenia. Są majstrami do wszystkiego, lecz mistrzami do niczego. Są toczącymi się kamieniami, które nie obrastają mchem. Nie można liczyć, że dokończą rozpoczętą pracę, w wyniku czego są ciężką próbą dla innych. Nigdy niczego z powodzeniem nie kończą, a ich życie niezmiennie jest porażką, często przynosząc straty i nieszczęścia innym. Niezdecydowanie to niewłaściwe użycie siły stanowczości tkwiącej w samokontroli. Ci, którzy są dotknięci tą wadą, nie mogą podjąć decyzji. Dostrzegają tysiąc zastrzeżeń co do danej drogi postępowania i niemal niczego na jej korzyść. Bez końca rozważają sprawy, które powinni byli rozstrzygnąć dawno temu. Gdy w końcu, po nazbyt długim rozważaniu danej sprawy, podejmują jakąś decyzję, często ponownie analizują dany przypadek i postanawiają zrobić coś przeciwnego lub tak bardzo wahają się z realizacją tej decyzji, że szkodzą danej sprawie. Osobom takim zwykle brakuje pewnych dominujących zasad jako podstawy podejmowania decyzji. Przesada w ciągłości także jest niewłaściwym użyciem mocy w jej elemencie cierpliwości. Niektórzy posiadają tak niezrównoważoną ciągłość, że przesadzają praktycznie ze wszystkim, czego się podejmują. Mówiąc i dyskutując, nie wiedzą kiedy przestać; pracu-

jąc, nie wiedzą kiedy zrobić przerwę, a jeśli coś piszą, piszą za dużo; jeśli przemawiają, mówią za długo, jak mówcy na soborze w Bazylei (1431-1449), z których niektórzy przemawiali 8, a niektórzy – 13 dni non stop, jedynie z krótkimi przerwami na niezbędny posiłek! Trwający 18 lat sobór, jak ten w Bazylei, to kolejny przykład przesadzonej cierpliwości, wytrwałości! Dobrze będzie, jeśli będziemy wolni od takiego nadużywania mocy.

Wśród ludu Bożego występują oczywiście różne stopnie mocy. Niektórzy posiadają bardzo silną wolę, inni – raczej słabą, a między tymi dwoma krańcowościami mieszczą się wszelkie jej odmiany. Niektórzy początkowo niemal w ogóle nie posiadali cierpliwości, wytrwałości, lecz przez ćwiczenie osiągnęli bardzo wysoki jej poziom. Ilustracją tego jest nasz Pastor, który ćwicząc tę zaletę przez całe życie, rozwinął ją do stopnia osiąganego przez bardzo nielicznych. Inni natomiast mają niezrównoważoną moc w przeciwnym kierunku: posiadają jej za dużo, w wyniku czego jest ona uporem błędnie używanej stanowczości i wytrwałości mocy. Dla nich zadaniem całego życia jest ograniczenie tego uporu do poziomu mocy, który Bóg chciałby, by Jego lud posiadał. Odpowiednie wycofanie się z którejkolwiek z tych dwóch krańcowości i osiągnięcie złotego środka dobrze wyważonej i odpowiednio rozwiniętej siły woli wymaga starannej pracy. Udaje się to wiernym, którzy lojalnie poddają się Boskiemu Duchowi, Słowu oraz opatrznościom udzielanym im przez Jezusa, sprawującego wobec nich Swe urzędy Nauczyciela, Usprawiedliwiciela, Uświęciciela i Wyzwoliciela. Jeśli znajdujemy się w jednej z tych dwóch krańcowości i będziemy wiernie współpracować z Jezusem w Jego wysiłkach doprowadzenia nas do tego złotego środka, z pewnością odniesiemy w tym sukces. Nie powinniśmy z tego rozumieć, że wszyscy wierni osiągną równy poziom mocy. Chociaż każdy osiągnie w charakterze zrównoważoną moc, to zależnie od różnic dziedzicznych, w otoczeniu oraz wykształceniu osiągną oni różne charaktery: jedni mocniejsze, a inni słabsze od pozostałych członków tej klasy. Także i pod tym względem gwiazda rożni się od gwiaz-

dy w chwale osiągnięć w dziedzinie charakteru, co oznacza także, że zarówno teraz, jak i w życiu przyszłym każdy będzie używany do czegoś innego – jedni do rzeczy bardziej zaszczytnych, inni do mniej zaszczytnych. Wierni nie pozwolą na to, by z tego powodu w ich sercu budził się duch zazdrości.

Ci, którym brakuje mocy, siły woli, muszą ją rozwijać. Szczególnie pomocne będą w tym trzy rzeczy. Po pierwsze, skupienie umysłu, serca i woli na takich przykładach z historii biblijnej, kościelnej i świeckiej oraz takich naukach Słowa, które pobudzają do zdecydowania, determinacji i stanowczości samokontroli oraz do wytrwałej cierpliwości. Po drugie, używanie przez Ducha Świętego, wśród odpowiednich opatrzności, niezbędnego zdecydowania, determinacji, stanowczości i wytrwałości. Te dwie rzeczy pozytywnie rozwiną niezbędną wytrwałą determinację, z której powstanie siła woli. Po trzecie, należy jednocześnie brzydzić się, unikać i przeciwstawiać się wszelkim wrogom takiego rozwoju, usuwając ich z pola widzenia. Postępowanie takie uzupełni brakującą moc. Rozwijanie siły woli obejmuje jednak także pokonanie uporu i przesadnej wytrwałości. Dokonanie tego będzie wymagało zwalczenia tego zła. Przeciwstawne używanie trzech metod podanych powyżej w celu uzupełnienia braku mocy przeciw tym dwom wadom wyprowadzi lud Boży z tego przesadnego stanu i doprowadzi go do odpowiedniej miary stanowczości i wytrwałości, w ten sposób właściwie rozwijając moc.

Kilka słów na temat osłabiania i tłumienia mocy. Osłabianie przede wszystkim jest wynikiem nieużywania. Podobnie do naszego ciała, którego mięśnie stają się słabe i zwiotczałe w wyniku nieużywania, nasz charakter staje się słaby i zwiotczały z powodu nieużywania naszych łask. Tak więc moc jako łaska zanika z powodu jej nieużywania. Jako łaska, często jest ona jednak tracona przez używanie woli do praktykowania grzechu, błędu, samolubstwa lub światowości – w jednej lub większej liczbie form każdego z tych rodzajów zła – ponieważ używają one siły woli w takim kierunku, który jako łaskę pozostawia ją na uboczu lub

plugawi ją przez niewłaściwe jej używanie, przy czym jedno i drugie szkodzi i osłabia ją. Takie używanie może być bezpośrednie, tj. czynienie jej bezpośrednim środkiem niewłaściwego zastosowania, pośrednim sprawcą popełnianego zła lub jedynie drugorzędnym środkiem, współpracującym pod kierunkiem jakiejś bardziej aktywnej i dominującej cechy. Jednak bez względu na to, czy takie jej użycie jest bezpośrednie, pośrednie, czy też pozostaje ona całkowicie nieaktywna, podczas gdy aktywnymi czynnikami są inne, i to złe cechy, rezultatem jest osłabienie mocy. Rezultat ten jest stosunkowo gorszy i szybszy w wyniku bezpośredniego użycia, mniej zły i powolniejszy w wyniku użycia pośredniego, a najmniej zły i najwolniejszy w przypadku braku użycia. Osłabianie takie przechodzi w fazę tłumienia, gdy poziom użycia bezpośredniego, pośredniego lub jego braku przechodzi ze stanu mniejszej lub większej samowoli do zupełnej samowoli. W takim przypadku rezultatem jest całkowita ruina, która wcześniej następuje przy użyciu bezpośrednim, nieco później – przy użyciu pośrednim, a najpóźniej – przez nieużywanie mocy.

Korzyści płynące z mocy jako łaski są liczne. Jest ona korzystna dla samej siebie, ponieważ posiadanie siły woli, jako samokontroli, czyni nas mocnymi w sposób umożliwiający panowanie nad nami w zwykłych warunkach dla dobra własnego i innych, pomagając w pomyślnej realizacji naszych przedsięwzięć. Ponadto, wzmacnia ona nasze inne dobre cechy, ponieważ pomaga mądrości być silniejszą, czyniąc to samo wobec sprawiedliwości i miłości w ich duchu, sposobie i metodach. Pomaga też wzmacniać niższe łaski pierwszorzędne, drugorzędne i trzeciorzędne, a także nasze wszystkie uczucia. Wreszcie, czyni pomyślnymi plany tworzone przez mądrość oraz motywowane przez sprawiedliwość i miłość. Moc w jej elemencie cierpliwości, wytrwałości, jest również bardzo korzystna przede wszystkim dla siebie, a następnie dla innych cech charakteru. Zaleta ta sprawia bowiem, że właściwie panujemy nad sobą wśród trudnych i złowrogich okoliczności i warunków. Pomyślnie realizuje ona plany mądrości wśród takich trudnych okoliczności i warunków. Wzmacnia w nich skutecznie naszą mądrość w jej planach oraz naszą sprawiedliwość

i miłość w używaniu przez nich właściwego ducha, sposobu i metod działania, wzmacniając również nasze wszystkie pozostałe łaski – niższe pierwszorzędne, drugorzędne i trzeciorzędne – oraz wzmacniając w dobru nasze wszystkie uczucia. Moc w swych obydwu składnikach zachowuje nas od słabości, błędów i porażek w łatwych i trudnych zarysach naszych doświadczeń.

Trzecią dominującą łaską Ducha Świętego jest sprawiedliwość. Sprawiedliwość to dobra wola i wynikające z niej myśli, słowa i czyny, jakie z obowiązku jesteśmy winni innym. Jej podstawą jest słuszność, gdyż jest ona tym, co prawo nakazuje i czego wymaga od wszystkich tych, którzy mu podlegają. Nie może być sprawiedliwości bez słuszności, a słuszności bez prawa. Sprawiedliwość wypływa bowiem z obowiązku i jest uznawana przez to poczucie obowiązku, które nazywamy sumieniem. Jest ona kwestią długu, jaki jesteśmy winni prawu i jakiego ono wymaga. Jest ona jednak czymś więcej niż tylko słusznością czy obowiązkiem nakazywanym i wymaganym przez prawo. Gdyby była tylko nim, stałaby się czymś zimnym, pozbawionym życia, a ludzie mogliby reagować na nakazy i wymagania prawa bez jakichkolwiek ciepłych uczuć czy odczuć. Jeśli uświadomimy sobie, że w sprawiedliwości jest pewien rodzaj miłości, zrozumiemy, że jest ona czymś więcej niż poczuciem słuszności czy obowiązku. Miłością, która cechuje sprawiedliwość, jest miłość obowiązkowa – ten rodzaj miłości, którą jesteśmy winni z obowiązku. Dlatego jedną z głównych cech sprawiedliwości jest miłość obowiązkowa. Miłość to dobra wola. Nie możemy myśleć o jakimkolwiek wyrażeniu miłości bez dobrej woli. Możemy wyobrazić sobie przejawy miłości pozbawione różnych łask, np. kochający rodzic dający klapsa świadomie nieposłusznemu dziecku w celu jego zmiany na lepsze nie jest *łagodny*, ale ma dobrą wolę; rozgniewany reformator karcący czyniących zło w celu ich naprawy, nie jest nieskwapliwy, ale ma dobrą wolę; stanowcza odmowa udzielenia hojnego daru przez kogoś, kto wie, że ten dar zaszkodzi żebrakowi, nie jest przejawem szczodrości, lecz jest przejawem dobrej woli; pełna oburzenia odmowa głosowania na skorumpowanego kandydata nie zawiera aprobaty, lecz zawiera w sobie dobrą wolę. W ten

sposób moglibyśmy wskazywać na wiele innych pełnych miłości czynów, którym brakuje tej czy innej łaski, lecz nie jesteśmy w stanie wskazać na żaden przejaw miłości pozbawiony dobrej woli. Skoro dobra wola zawsze jest obecna w każdym akcie miłości, musi być ona istotą miłości. Musi więc być tą częścią istoty sprawiedliwości, która jest częścią miłości. Sprawiedliwość jest zatem miłością obowiązkową – dobrą wolą, która musi być właściwa, by taką miłość uczynić sprawiedliwością. Widzimy więc, że bez połączenia dobrej woli z obowiązkiem nie ma sprawiedliwości.

Dostrzegamy zatem, że sprawiedliwość przede wszystkim jest kwestią dwóch naszych uczuć – sumienności i dobrej woli, czyli miłości; nie jest więc bezinteresowną dobrą wolą, lecz obowiązkową dobrą wolą – obowiązkową miłością. Zatem sprawiedliwość przede wszystkim jest motywem dwóch religijnych uczuć. Sprawiedliwość to jednak coś więcej niż te dwa religijne uczucia. Gdyby bowiem były nią tylko one, uczyniłoby to sprawiedliwość tylko tymi dwoma uczuciami i sprowadziłoby ją do kwestii uczucia. To prawda, że są one podstawami sprawiedliwości, a jako takie – jej siłą motywującą. Jednak sprawiedliwość to coś więcej niż tylko motyw. Motywy nie muszą bowiem przechodzić w pragnienia, nie mówiąc już o wynikających z nich myślach, słowach lub czynach. Takie motywy muszą bowiem pobudzać wolę do odpowiednich działań w postaci chęci, które mogą się pojawić lub nie, zgodnych z tymi motywami sumienności i dobrej woli. Powstające pragnienia pobudzają intelekt do odpowiedniego myślenia, tj. do myślenia sprawiedliwie oraz niemyślenia niesprawiedliwie. Co więcej, pragnienia te muszą wpływać na język, by unikał wypowiadania niesprawiedliwych rzeczy, a wypowiadał rzeczy sprawiedliwe. Pragnienia te muszą wpływać na ręce, by unikały rzeczy niesprawiedliwych, a czyniły rzeczy sprawiedliwe. Wreszcie, pragnienia te muszą wpływać na nogi, by unikały ścieżek błędu i nieprawości, a chodziły ścieżkami prawdy i prawości. Tak więc składnikami, częściami sprawiedliwości są sumienność, dobra wola oraz odpowiednie pragnienia, myśli, słowa i czyny.

Sprawiedliwość stanie się dla nas jeszcze jaśniejsza, kiedy zrozumiemy jej obiekty. Jej głównym obiektem jest Bóg, drugim obiektem jest Jezus, a następnie pozostałe istoty duchowe, szczególnie nasi aniołowie stróże. Po nich są nasi bliźni w Adamie, co obejmuje ogół ludzkości, a szczególnie naszych mężów, żony, dzieci, rodziców, krewnych, przyjaciół i znajomych, zwłaszcza tych z nich, którzy są w potrzebie. Mamy także bliźnich w Chrystusie, szczególnie naszych duchowych rodziców, męża, dzieci i braci z Maluczkiego Stadka, Wielkiej Kompanii, Młodocianych Godnych oraz usprawiedliwionych. Obiektem naszej sprawiedliwości powinniśmy nawet czynić zwierzęta, tak jak napisano: „Sprawiedliwy mąż jest miłosierny dla swych zwierząt". Jesteśmy winni sprawiedliwość ludziom w ich różnych organizacjach: powinniśmy postępować sprawiedliwie wobec państwa, szczególnie w zakresie respektowania, uznawania i słuchania naszego rządu i rządzących, płacenia podatków oraz zanoszenia modlitw za wszystkich sprawujących władzę. Powinniśmy postępować sprawiedliwie wobec kościoła nominalnego oraz organizacji kapitalistycznych i związkowych. Wszystkim i wszystkiemu powinniśmy oddawać to, co im się należy. Chociaż to, co należy się ludziom i rzeczom nie jest zawsze takie samo, zgodnie z takimi różnicami powinniśmy oddawać im to, co im się należy. Z punktu widzenia sprawiedliwości jednym jesteśmy winni więcej niż innym. Bogu jesteśmy winni więcej niż komukolwiek innemu. Po Nim jesteśmy winni Jezusowi więcej niż komukolwiek innemu. Jesteśmy więcej winni naszym aniołom stróżom niż aniołom stróżom innych. W Adamie więcej jesteśmy winni naszym żonom i mężom niż innym. Zaraz po nich znajdują się nasze obowiązki wobec rodziców i dzieci, następnie wobec braci i sióstr, później wobec naszych innych krewnych, potem naszych przyjaciół, którym jesteśmy winni więcej niż obcym. Jesteśmy też winni więcej naszym współobywatelom niż cudzoziemcom. Więcej jesteśmy oczywiście winni naszemu rządowi i rządzącym niż obcym rządom i rządzącym. W Chrystusie najwięcej jesteśmy winni naszemu symbolicznemu mężowi, następnie naszym symbolicznym rodzicom, potem naszym symbolicznym dzieciom i braciom z Maluczkiego Stadka, Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych itd. Powo-

dem tych różnic są różne stopnie naszej bliskości do nich. Im bliżsi jesteśmy im, a oni nam, tym więcej jesteśmy im winni. Na przykład, będąc najbliżej Boga i Chrystusa, jesteśmy Im winni więcej niż komukolwiek innemu. Ponieważ związek męża i żony jest najbliższym ze wszystkich ziemskich związków, są oni wzajemnie sobie winni więcej niż komukolwiek innemu. Ponieważ rodzice i dzieci są bliżsi sobie, są sobie winni więcej niż na przykład przyjaciołom i znajomym. Widzimy więc, że sprawiedliwość wymaga, abyśmy w różny sposób odczuwali, pragnęli, myśleli, mówili i postępowali wobec innych, w zależności od różnych stopni naszej bliskości do nich.

Bogu i Chrystusowi w sprawiedliwości powinniśmy oddawać miłość obowiązkową z całego serca, umysłu, duszy i siły. Miłowanie Ich w sprawiedliwości z całego serca oznacza, że każde wyrażenie naszych uczuć artystycznych, moralnych i religijnych będzie wypływało z naszej obowiązkowej dobrej woli wobec Nich i będzie wspierało taką obowiązkową dobrą wolę. W odniesieniu do uczuć religijnych oznacza to doprowadzenie do tego, by nasza wiara, nadzieja, samokontrola, cierpliwość, miłość braterska (do bliźniego) oraz bezinteresowna wypływały z naszej miłości do Nich oraz by ją wspierały. W odniesieniu do naszych samolubnych uczuć moralnych oznacza to doprowadzenie do tego, by każde wyrażenie naszego zamiłowania do samooceny, aprobaty, odpoczynku, ostrożności, skrytości, przezorności, wojowniczości, agresywności, pożywienia i żywotności wypływało z miłości do Nich oraz by ją wspierało. W odniesieniu do naszych społecznych uczuć moralnych oznacza to doprowadzenie do tego, by każdy przejaw naszej miłości do płci przeciwnej, małżeńskości, miłości rodzicielskiej, synostwa, braterskości, przyjacielskości, domatorstwa i patriotyzmu wypływał z miłości do Nich oraz by ją wspierał. Gdy z miłości do Nich przejawiamy odpowiednie pragnienia, myśli, słowa i czyny, spełniamy wobec Nich nasze obowiązki związane z miłością obowiązkową do Nich z całego serca – uczuć. Z punktu widzenia sprawiedliwości miłujemy Ich naszymi wszystkimi uczuciami artystycznymi, gdy sprawiamy, że każdy przejaw naszego zamiłowania do tego co wzniosłe i piękne

w naturze i sztuce (muzyce, poezji, malarstwie, rzeźbie i architekturze), oratorstwie, aktorstwie, humorze, towarzyskości i tworzeniu wypływa z obowiązkowej miłości do Nich i ją wspiera. Dopełniamy ją, gdy sprawiamy, że nasze odpowiednie pragnienia, myśli, słowa i czyny wypływają z miłości obowiązkowej do Nich i wspierają ją. Miłujemy Ich z całego umysłu, gdy sprawiamy, że każde wyrażenie naszych władz postrzegania, zapamiętywania, wyobraźni i rozumowania wypływa z miłości do Nich i wspiera ją. Dopełniamy tę część naszej obowiązkowej miłości do Nich, gdy sprawiamy, że nasze pragnienia, myśli, słowa i czyny wypływają z takiej miłości i wspierają ją. Miłujemy Ich z całej duszy, gdy sprawiamy, że każda zdolność naszej istoty wyraża się z powodu obowiązkowej miłości do Nich i wspiera ją. Doskonalimy ją, gdy sprawiamy, że każde odpowiednie pragnienie, myśl, słowo i czyn wypływa z takiej miłości obowiązkowej i wspiera ją. Z punktu widzenia sprawiedliwości miłujemy ich z całej siły, gdy sprawiamy, że każdy przejaw naszej siły woli (samokontroli i cierpliwości, wytrwałości) wypływa z takiej miłości obowiązkowej i wspiera ją, co w pełni następuje wtedy, gdy sprawimy, że każde pragnienie, myśl, słowo i czyn wypływa z takiej miłości obowiązkowej i wspiera ją. W ten sposób w krótkości wyjaśniliśmy prawo sprawiedliwości wobec Boga i Chrystusa.

Istnieje solidna podstawa i pełne uzasadnienie dla wymagania przez Boga w sprawiedliwości takiej obowiązkowej miłości dla siebie i Jezusa oraz wynikających z tego efektów w pragnieniach, myślach, słowach i czynach. Jego wymaganie jest właściwe z powodu dobra, jakie wyświadczył całej ludzkości w stworzeniu i opatrzności. Zwróćmy uwagę na niektóre z tych dobrodziejstw. Życzliwością z Jego strony było to, że w ogóle pozwolił nam zaistnieć. Okazał się jeszcze bardziej życzliwy przez to, że pozwolił nam zaistnieć na najwyższym poziomie ziemskiej egzystencji: jako ludziom obdarzonym ciałem z cudownymi organami i zdolnościami, z umysłem zdolnym do postrzegania, zapamiętywania, wyobrażania i rozumowania, z sercem obdarzonym cudownymi władzami moralnymi – zarówno samolubnymi, jak i społecznymi – z niezwykłymi zdolnościami artystycznymi pod względem te-

go co wzniosłe i piękne w naturze i sztuce oraz z sercem ozdobionym zdolnościami religijnymi w postaci wiary, nadziei, samokontroli, cierpliwości, pobożności, miłości braterskiej (do bliźniego) i bezinteresownej. Życzliwością z Jego strony było umieszczenie nas na pięknej i urodzajnej ziemi, bogato zaopatrzonej w klimat, atmosferę, pory roku, żyzność, schronienie oraz dobra zaspokajające nasze ziemskie potrzeby. Dobrodziejstwem z Jego strony było pozwolenie nam zaistnieć, a przynajmniej żyć, w jednym z najlepszych krajów na ziemi, z jego przyjaznym rządem, prawami i duchem, w radowaniu się tak wielkimi udogodnieniami w życiu oraz wolnością i szczęściem. Błogosławieństwem z Jego strony jest to, że żyjemy w takiej cywilizacji, wśród bezpłatnych sposobności edukacyjnych oraz w sprzyjających warunkach do pracy i działalności gospodarczej. Są to niektóre z Jego błogosławieństw twórczych. Także ludzkości opatrznościowo udzielił On wielu dobrodziejstw. Zapewnia odpowiednie odzienie, pożywienie i schronienie. Daje deszcz i słońce, bez względu na to, czy ludzie są dobrzy, czy źli. Chociaż ludzkość w stanie klątwy jest rodem skazańców skazanych na ciężką pracę w celu podtrzymania życia, Bóg traktuje ich o wiele lepiej, niż jakiekolwiek państwo traktuje swych skazańców, zapewniając im lepsze pożywienie, odzienie i warunki mieszkaniowe, udzielając im większej wolności i tworząc lepsze sposobności do rozwoju fizycznego, umysłowego, artystycznego, moralnego i religijnego. Chroni On od klęsk większość ludzi i stawia wokół nich zabezpieczenie przed ich oprawcami, każdego dnia obdarowując ich korzyściami. Skoro takie są dobrodziejstwa, którymi ich błogosławi, ludzie powinni miłować Go z całego serca, umysłu, duszy i siły – z wdzięcznej dobrej woli za dobro, jakie im wyświadcza.

Do tych błogosławieństw dochodzą jeszcze korzyści religijne, przy pomocy których czyni im dobro. Niektóre z nich dotyczą całego rodzaju ludzkiego. Pozbawił On niebiosa Swego najdroższego skarbu i posłał Swego jednorodzonego Syna, Syna Swego serca, na świat, poniżając Go w naturze, zaszczycie i urzędzie, jakie posiadał zaraz po Ojcu, by dla dobra całej ludzkości stał się istotą ludzką. Następnie oddał Go na ofiarni-

czą śmierć, by mógł On stać się Odkupicielem całego rodzaju ludzkiego ze stanu odłączenia od Boga w grzechu, degradacji i śmierci do stanu pojednania, w celu uzyskania sprawiedliwości i wiecznego życia. Ponadto, zaprasza wszystkich do pokuty, by mogli uzyskać błogosławieństwa zapewnione dla nich przez ofiarę Chrystusa. Z pewnością są to korzyści zwiększające obowiązek ludzkości do miłowania Boga i Chrystusa z całego serca, umysłu, duszy i siły. Następujące błogosławieństwa udzielane są tylko tym, którzy na nie reagują, choć w dobrej wierze są przez Boga oferowane znacznie większej liczbie ludzi od tych, którzy reagują na Jego łaskawe oferty. Wszystkim tym, którzy szczerze wierzą Jego obietnicy, że dzięki Chrystusowi przebaczy ich grzechy, że przypisze im sprawiedliwość Chrystusa, że przyjmie ich do społeczności ze Sobą oraz że pomoże im prowadzić sprawiedliwe życie – łaskawie udziela On tych czterech błogosławieństw. Błogosławieństwa te zwiększają ich obowiązek miłowania Boga i Chrystusa z całego serca, umysłu, duszy i siły, jednocześnie pomnażając zdolność do czynienia tego. Przez cały okres powołania Wieku Ewangelii Bóg zapraszał tych, którzy przyjęli te cztery błogosławieństwa, skupione w usprawiedliwieniu z wiary, do poświęcenia się Jemu w celu kroczenia śladami Chrystusa, aby cierpieć na rzecz Boskiego planu i rozwijać charakter podobny do Niego. Tych, którzy wtedy przyjmowali to zaproszenie, błogosławił przez spładzanie do Boskiej natury, przez udzielanie im sposobności cierpienia i powstawania w życiu z Chrystusem, zapewniając wszelką niezbędną pomoc w realizacji tych dwóch rzeczy i zachęcając ich w tym nadzieją uzyskania Boskiej natury i współdziedzictwa z Chrystusem. Ci, którzy są wierni w takim poświęceniu, dostępują tych wspaniałych nagród, a wszystko to zwiększa ich zobowiązanie do miłowania Boga i Chrystusa z całego serca, umysłu, duszy i siły, jednocześnie powiększając ich zdolność do wywiązania się z tego obowiązku. Następnie udziela takim wiernym zwycięstwa we wszystkich bitwach związanych z ich bojem przeciwko grzechowi, błędowi, samolubstwu i światowości, wymierzonym

przeciwko nim przez szatana, świat i ciało. Ostatecznie udziela im zwycięstwa w całym tym boju, a wszystko to zwiększa ich zobowiązanie do miłowania Boga i Chrystusa z całego serca, umysłu, duszy i siły, powiększając ich zdolność do czynienia tego. Widzimy więc, że w różnym stopniu, przez różne udzielane im błogosławieństwa, w zależności od różnych stopni doświadczeń z życzliwością Boga, wszyscy są zobowiązani do miłowania Boga i Chrystusa z całego serca, umysłu, duszy i siły z powodu dobra, jakie On im wyświadcza. Gdy czynią to w motywach, pragnieniach, myślach, słowach i czynach, wypełniają sprawiedliwość wobec Boga i Chrystusa.

Następną grupą, której jesteśmy winni miłość obowiązkową, sprawiedliwość, są nasi bliźni. Prawo miłości obowiązkowej do bliźniego mówi, że powinniśmy go miłować jak samego siebie (Mar. 12:31). Nie oznacza to, że wszystkich mamy miłować w równym stopniu. Pomijałoby to różne stopnie bliskości bliźniego, które ograniczają stopień naszej miłości do bliźniego. Nie oznacza to także, że w pragnieniach, myślach, słowach i czynach mamy zachowywać się tak samo w stosunku do każdej jednostki. Także i w tym przypadku pominięte byłyby różne stopnie bliskości bliźniego, które zawsze muszą warunkować stopień naszej miłości, jak również nasze pragnienia, myśli, słowa i czyny. Oczywiste jest, że w pragnieniach, myślach, słowach i czynach w miłości nie powinniśmy czynić tego samego w stosunku do obcych, co czynimy w stosunku do członków naszych własnych rodzin. Ponadto, z powodu naszych ograniczeń, nie możemy wobec wszystkich czynić w miłości obowiązkowej tego, co czynimy dla członków naszych rodzin. W Mat. 7:12 Jezus wyjaśnił, co oznacza miłowanie bliźniego jak samego siebie. Werset ten nie oznacza, że mamy czynić bliźniemu wszystko to, czego sobie życzy, ponieważ on często chce, abyśmy czynili zło. Oznaczałoby to, że jego wolę przyjmujemy za naszą regułę postępowania, podczas gdy w poświęceniu zrezygnowaliśmy z woli innych, gdy wolę Boga przyjęliśmy za naszą własną. Werset ten nie oznacza

też, że mamy czynić bliźniemu to, czego my pragniemy, ponieważ niekiedy również i my pragniemy zła. Równałoby się to przyjęciu naszych pragnień jako reguły naszego postępowania, podczas gdy w poświęceniu za naszą regułę postępowania przyjęliśmy wolę Boga. Co zatem oznacza ta reguła? Jeśli będziemy pamiętali, że w Mat. 7:12, tak jak i w pozostałej części kazania na górze, Jezus mówił do Swych uczniów, znajdziemy klucz do jego znaczenia. Uczniowie przyjęli wolę Boga za własną. A zatem pragnęli dla siebie tylko tego, czego Bóg chciał, by dla siebie pragnęli. Reguła ta oznacza więc, że innym czynimy to, co chcielibyśmy (czyniąc Boską wolę), by oni czynili nam.

Prowadzi to jednak do kolejnego pytania: Czego Bóg życzy sobie, abyśmy chcieli, by nasz bliźni czynił nam w motywach, myślach, słowach i czynach, gdyby on był na naszym, a my na jego miejscu? Bóg życzy sobie, abyśmy szanowali, umożliwiali i chronili go w korzystaniu przez niego z jego niezbywalnych praw. Jakie one są? Nie posiadamy oczywiście żadnych niezbywalnych praw, jeśli chodzi o Boga, ponieważ przez grzech Adam stracił dla siebie i dla nas wszystkie swoje prawa wobec Boga. Chociaż nie mamy żadnych praw wobec Boga, mamy pewne niezbywalne prawa wobec człowieka. Odpowiadają one naszym zdolnościom fizycznym, umysłowym, artystycznym, moralnym i religijnym. Mamy prawo używać ich wszystkich tak, jak chcemy, pod warunkiem, że czynimy to w zgodzie z prawami innych do używania ich niezbywalnych praw w ich zdolnościach. Nasze fizyczne niezbywalne prawa to te związane z dobrym samopoczuciem naszego ciała, prawem do żywności, odzienia, schronienia, zdrowia, życia, ruchu, pracy, odpoczynku itp., zgodnie z prawami innych do korzystania z ich praw. Nasze umysłowe niezbywalne prawa to te, związane z dobrym samopoczuciem naszego intelektu, co oznacza prawo do używania władz postrzegania, zapamiętywania, wyobraźni i rozumowania, zgodnie z prawami innych do czynienia tego. Nasze artystyczne niezbywalne prawa to te, związane z dobrym funkcjonowaniem naszych zdolności artystycznych, co oznacza używanie przez nas zamiłowania do tego co wzniosłe i piękne w naturze i sztuce,

szczególnie w poezji, muzyce, malarstwie, rzeźbie, architekturze, oratorstwie, humorze, towarzyskości i tworzeniu, których możemy używać tak jak chcemy w harmonii z prawami innych. Nasze niezbywalne prawa religijne to te, związane z naszymi relacjami z Bogiem oraz człowiekiem w jego relacjach z Bogiem, co oznacza dowolne używanie przez nas wiary, nadziei, samokontroli, pobożności, miłości braterskiej i bezinteresownej, pod warunkiem, że czynimy to w harmonii z prawami innych. Nasze niezbywalne prawa moralne to te, związane z naszym stosunkiem do samych siebie i innych ludzi, co oznacza, że w zgodzie z prawami innych możemy w dowolny sposób używać samooceny, aprobaty, odpoczynku, bezpieczeństwa, skrytości, przezorności, wojowniczości, agresywności, apetytu, żywotności, miłości do płci przeciwnej, małżeńskości, miłości rodzicielskiej, synostwa, braterskości, przyjacielskości, domatorstwa i patriotyzmu. Używanie tych praw zgodnie z prawami innych w stosunkach człowieka z człowiekiem jest Boską wolą wobec człowieka. Wiemy zatem, co Bóg życzy sobie, by było nam czynione w motywach, pragnieniach, myślach, słowach i czynach w naszych relacjach z bliźnimi. Powinniśmy czynić to wobec naszych bliźnich. Właśnie to kryje się pod słowami: Wszystko, co byście chcieli, aby ludzie wam czynili, wy im czyńcie.

Jest to pozytywna strona złotej reguły wobec człowieka. Z pewnością pobudzi nas ona do czynienia bliźniemu dobra w motywach, pragnieniach, myślach, słowach i czynach. Jest jednak także strona negatywna, która będzie powstrzymywać nas od czynienia mu zła w motywach, pragnieniach, myślach, słowach i czynach, ponieważ nie chcemy, aby on czynił nam zło w motywach, pragnieniach, myślach, słowach i czynach. Jeśli jesteśmy rodzicami, powstrzyma nas to przed czynieniem zła naszym dzieciom. Na przykład, powstrzyma nas od tyranizowania ich, pogardzania lub braku sympatii dla nich, czy też zaniedbywania ich potrzeb i rozwoju fizycznego, umysłowego, artystycznego, moralnego i religijnego. Jeśli jesteśmy dziećmi, powstrzyma nas od braku ufności, szacunku czy sympatii oraz od niesłuchania naszych rodziców, a także od braku troski o nich

u schyłku ich życia. Jeśli jesteśmy mężami, powstrzyma nas od tyranizowania naszych żon, braku ufności i szacunku, nieuznawania, lekceważenia lub braku sympatii dla nich, a także zaniedbywania ich potrzeb fizycznych, umysłowych, artystycznych, moralnych lub religijnych czy też od niewierności małżeńskim ślubom. Jeśli jesteśmy żonami, powstrzyma nas od dręczenia, braku ufności, szacunku i uznania, od lekceważenia i braku sympatii, od zaniedbywania naszych mężów fizycznie, umysłowo, artystycznie, moralnie czy religijnie, a także od niewierności małżeńskim ślubom. W odniesieniu do bliźnich oznacza to, że w żaden sposób nie powinniśmy wyrządzać im szkody fizycznie, umysłowo, artystycznie, moralnie czy religijnie; że w żadnym wypadku nie powinniśmy uwodzić męża czy żony innego, by okazali się niewierni swym małżeńskim ślubom. Oznacza to, że nie wyrządzamy żadnej szkody wobec nich czy ich dóbr. Oznacza, że nie żywimy złych domysłów przeciwko nim, że nie interpretujemy źle ich motywów, pragnień, myśli, słów i czynów; że nie używamy naszych słów, spojrzeń, gestów i czynów dla podkopania ich reputacji; że powstrzymujemy się przed wszelkimi oszczerstwami i plotkami na ich temat; że w żaden sposób nie wykorzystujemy naszych wpływów dla ich szkody; że w zły sposób nie pragniemy niczego, co należy do nich w rodzinie, biznesie i społeczeństwie. Jakże wielkiemu złu zapobiega stosowanie złotej reguły w negatywnym aspekcie wobec człowieka! Ileż zła wyrządza jej zaniedbywanie – zła, które zniknęłoby, gdyby była ona praktykowana!

Złota reguła wobec Boga i człowieka jest oczywiście moralnie zdrową zasadą! Z punktu widzenia sprawiedliwości reguluje ona każdy motyw, pragnienie, myśl, słowo i czyn w naszych relacjach wobec Boga i człowieka. Jej stworzenie jest niezawodnym dowodem wszechwiedzy jej Twórcy. W swej wyjątkowej zwięzłości z etycznego punktu widzenia sprawiedliwość obejmuje każdy możliwy motyw, pragnienie, myśl, słowo i czyn człowieka w relacji z Bogiem, Chrystusem, aniołami, bliźnimi oraz zwierzętami i ptactwem. Nie można sobie wyobrazić moralnie wolnej jednostki w dowolnych okolicznościach czy stanie, w jakiejkolwiek

z powyższych relacji, które nie byłyby objęte tą złotą regułą. By określić jedynie zewnętrzne relacje człowieka z jego bliźnimi, człowiek stworzył prawa obejmujące te relacje, których samo wymienienie wypełnia tysiące olbrzymich tomów, stale wzbogacanych w celu sprostania ciągle narastającym zawiłościom tych relacji, lecz nawet i wtedy nie jest on w stanie odpowiednio objąć ich w harmonii z niezbywalnymi prawami człowieka. Natomiast Bóg w krótkich zdaniach: „Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca, duszy, myśli i siły" oraz: „Będziesz miłował bliźniego twego, jak samego siebie" podał dwa prawa, które z punktu widzenia sprawiedliwości obejmują motywy, pragnienia, myśli, słowa i czyny wszystkich rozumnych istot, gdyż druga reguła rządzi relacjami człowieka w odniesieniu do aniołów, jak i zwierząt. To prawda, że obecnie nie możemy mieć społeczności z aniołami, ponieważ Bóg nie dozwolił na to w celu ochronienia nas przed zwodzeniem upadłych aniołów, którzy udają dobrych, by wzbudzić nasze zaufanie do nich i tym łatwiej nas zwieść. Powinniśmy jednak przejawiać dobrą wolę wobec aniołów, a w jej ramach powinniśmy przestrzegać złotej reguły wobec nich tak, byśmy nie stawiali na ich drodze przeszkód, lecz pomagali im w ich służbie. Dotyczy to zwłaszcza aniołów stróżów, których praca na naszą korzyść jest często utrudniana i powiększana przez to, że w takiej pracy nie postępujemy wobec nich tak, jak chcielibyśmy, by oni postąpili wobec nas, gdyby nasze miejsca zostały zamienione. Druga część złotej reguły odnosi się także do naszego stosunku wobec zwierząt. Powinniśmy czynić im to, co chcielibyśmy, by było czynione wobec nas, gdybyśmy my byli na ich miejscu, a one na naszym. Dlatego powinniśmy być miłosierni i życzliwi dla nich, tak jak chcielibyśmy, by miłosierdzie i życzliwość było okazywane nam, gdyby nasze miejsca zostały zamienione. Służące nam zwierzęta odpowiedzą na takie miłosierdzie i życzliwość, stając się uległymi i łagodnymi wobec nas, o czym wielu wie na podstawie swych kontaktów z psami, końmi, krowami, owcami, kozami, ptakami itp.

Zakresem działania złotej reguły jest królestwo ducha, ludzi, płazów, ryb, ptactwa i zwierząt. Dlatego wobec nich

wszystkich, a szczególnie wobec zakresu pierwszego i drugiego, musimy postępować z punktu widzenia sprawiedliwości. Obejmuje to Boga i Chrystusa w Ich wszystkich relacjach wobec nas i naszych wobec Nich – w stworzeniu, opatrzności, odkupieniu, oświeceniu, usprawiedliwieniu, uświęceniu i wyzwoleniu – powinniśmy dokładać starań, by wypełniać pierwszą część złotej reguły. W stosunku do aniołów jest ona ograniczona do ich opatrznościowej opieki nad nami, i to we wskazany powyżej sposób. W stosunku do naszych bliźnich działa ona we wszystkich ludzkich relacjach, szczególnie w domu, państwie, kościele, szkole, biznesie, finansach, świecie pracy, ubezpieczeniach oraz towarzystwach świeckich i religijnych. Jej wrogami, którzy dążą do jej udaremnienia, zablokowania, wypaczenia i przekręcenia, są niektórzy wrogowie mądrości, mocy i miłości, tzn. grzech i błąd, wykorzystywane przez szatana, świat i ciało. Z punktu widzenia sprawiedliwości ma ona regulować nasze relacje z Bogiem, Jezusem, aniołami, ludźmi oraz zwierzętami. Sprawiedliwość jest nadużywana grzechami przez popełnienie i grzechami przez zaniechanie. Równie często jest nadużywana przez zbyt ścisłe egzekwowanie jej litery z pogwałceniem jej ducha, np. gdy ktoś obstaje przy swej racji z całkowitym pominięciem miłosierdzia, które także jest wymogiem sprawiedliwości w naszych kontaktach z bliźnimi w złych warunkach klątwy (Mich. 6:8). Poświęconym niekiedy przytrafia się to nadużycie z powodu niezrównoważonej gorliwości ofiarowania z pominięciem praw innych, np. mąż lub ojciec zaniedbujący swe obowiązki wobec żony i dzieci, by więcej badać i służyć prawdzie; żona lub matka zaniedbująca swe obowiązki wobec męża i dzieci, by więcej badać i służyć prawdzie; dzieci zaniedbujące swe obowiązki wobec rodziców, by więcej badać i służyć prawdzie; pracownik zaniedbujący swe obowiązki wobec pracodawcy, by więcej badać i głosić prawdę; a także obywatel zaniedbujący swe obowiązki wobec państwa, np. przez tak szczodre udzielanie na rzecz głoszenia prawdy, że nie może płacić podatków i staje się ciężarem dla społeczeństwa. Tacy poświęca-

ją prawa innych, a więc postępują niesprawiedliwie, przynosząc łupiestwo na ofiarę całopalenia ku wielkiemu niezadowoleniu Boga (Iz. 61:8). Wystrzegajmy się wszelkich takich nadużyć jako wysoce szkodliwych.

Powinniśmy powiedzieć kilka słów na temat słuszności rozwijania i praktykowania przez nas sprawiedliwości. Pierwsza część sprawiedliwości – miłowanie Boga i Chrystusa z całego serca, umysłu, duszy i siły – jest oczywiście słuszna, ponieważ Oni – Bóg jako Źródło, a Jezus jako Narzędzie – udzielili nam wszelkiego dobra, jakim jesteśmy, jakie posiadamy oraz jakim mamy nadzieję być i posiadać. Na pewno to zrozumiemy, jeśli właściwie zastanowimy się nad korzyściami, jakich nam udzielają w postaci stworzenia, opatrzności, odkupienia, pouczenia, usprawiedliwienia, uświęcenia i wyzwolenia. Czyny te zobowiązują nas wobec Nich za wszystko to, czym jesteśmy i posiadamy oraz czym mamy nadzieję być i posiadać. Dlatego jest całkowicie właściwym z Ich strony wymagać jako Ich prawo, a z naszej strony okazywać, jako nasz obowiązek, miłość z całego serca, umysłu, duszy i siły, wraz z odpowiednimi pragnieniami, myślami, słowami i czynami. Dowodzi to słuszności pierwszej części sprawiedliwości jako rozsądnej rzeczy wymaganej przez Boga, a okazywanej przez nas. Kilka faktów potwierdza słuszność drugiej części sprawiedliwości – miłowania bliźniego jak samego siebie. Przede wszystkim to, że tego wymaga od nas Bóg, nasz jedyny i wyłączny Dobroczyńca i Władca, któremu jesteśmy winni miłość z całego serca, umysłu, duszy i siły, wraz z odpowiednimi pragnieniami, myślami, słowami i czynami, co sprawia, że słusznym jest, byśmy ze względu na Niego miłowali bliźniego jak samego siebie. Chociaż ten powód słuszności miłowania bliźniego jak samego siebie jest przekonujący, Bóg daje nam powód dodatkowy. Jest nim fakt, że jedynym sposobem, w jaki możemy uzyskać szacunek i uznanie dla naszych niezbywalnych praw ze strony naszych bliźnich, jest szanowanie i uznawanie ich niezbywalnych praw. Sytuacja jest bowiem następująca: Stale pozostajemy w kontakcie z innymi, którzy korzystając ze swoich niezbywalnych praw, w większym lub mniejszym stopniu ciągle zderzają się z nami, korzystającymi z własnych niezbywal-

nych praw, i na odwrót. Nie można pozwolić na takie ścieranie się, ponieważ bylibyśmy w stanie ciągłej i niekończącej się walki. Zatem jedynym sposobem cieszenia się pokojowym, zadowalającym i rozsądnym korzystaniem z naszych niezbywalnych praw jest szanowanie i uznawanie prawa innych do czynienia tego samego. Można to osiągnąć tylko wówczas, gdy każdy człowiek miłuje drugiego jak samego siebie i okazuje wobec innych te same pragnienia, myśli, słowa i czyny, jakich pragnie, by były okazywane jemu, gdyby on był na ich miejscu, a oni na jego. Na podstawie drugiego powodu praktykowania drugiej części złotej reguły widzimy więc, że nie jest ona przypadkową regułą narzuconą rodzajowi ludzkiemu w sprawowaniu samowolnej władzy ze strony Boga, lecz jest oparta na istocie warunków panujących wśród ludzi. Dlatego jest ona bardzo rozsądną regułą postępowania z punktu widzenia sprawiedliwości wobec człowieka. Gdyby reguła ta była przestrzegana, natychmiast położyłaby kres konfliktowemu, niezadowalającemu, smutnemu i złemu postępowaniu człowieka wobec człowieka, natychmiast prowadząc do bardzo pokojowego, zadowalającego, szczęśliwego i sprawiedliwego postępowania człowieka wobec człowieka.

Jak mądrość, moc i miłość, tak i sprawiedliwość jest łaską, którą powinniśmy rozwijać. Najlepszym sposobem rozwijania jej wobec Boga, Chrystusa i innych jest pobożne i naśladujące ich rozmyślanie o używaniu przez nich sprawiedliwości wtedy, gdy taką sprawiedliwość praktykują. Istnieje pewne zastosowanie sprawiedliwości ze strony Boga jako Źródła oraz Jezusa jako Narzędzia, którego nie powinniśmy naśladować, tj. wykonywanie pomsty. Oni mają prawo wykonywać sprawiedliwość karząc zło, ponieważ Bóg jest najwyższym Prawodawcą, a także najwyższym Sędzią Swego prawa. Dlatego musi wymierzać stosowne kary. Jezus jest natomiast Jego Narzędziem w tym dziele. Mają więc Oni prawo żądać sprawiedliwości i karać jej naruszanie. Usprawiedliwiając wymierzanie przez Nich sprawiedliwości w postaci karania, Pismo Święte wyraźnie jednak odmawia nam takiego prawa (Rzym. 12:17,19-21). Jeśli staniemy się członkami Maluczkiego Stadka w chwale, połączymy się z Jezusem jako Narzędzia Boga

w wymierzaniu kar sprawiedliwości. Dopóki jednak jesteśmy w ciele, powinniśmy się od tego powstrzymywać. Czyniąc sprawiedliwość, powinniśmy więc naśladować Ich w czynieniu jej, lecz nie w wymaganiu jej w postaci karania tych, którzy nas krzywdzą. Nie należy tego rozumieć jako potępienie rodziców w rodzinie i rządzących w państwie za wymierzanie kar – tych pierwszych swym dzieciom, a drugich swym poddanym, jeśli ci czynią zło, ponieważ we właściwym dla nich zakresie są oni narzędziami Boga w tym dziele (Rzym. 13:4; Przyp. 13:24; 23:13,14). Innym dobrym sposobem rozwijania sprawiedliwości wobec Boga i Chrystusa jest wdzięczne rozmyślanie nad Ich wielką życzliwością dla nas w stworzeniu, opatrzności, odkupieniu, pouczaniu, usprawiedliwieniu, uświęceniu i wyzwoleniu oraz poddawanie się wpływowi takich rozmyślań. Stopniowo całkowicie napełni to serce, umysł, duszę i siłę miłością do Nich, wraz z odpowiednimi pragnieniami, myślami, słowami i czynami. Pierwsza metoda podana w niniejszym akapicie – pobożne rozmyślanie i naśladowanie sprawiedliwego postępowania Boga i Chrystusa z Ich poddanymi – udzieli nam siły do miłowania bliźniego. Myśl, że taka jest Ich wola, byśmy to czynili, jeśli miłujemy Ich z całego serca, umysłu, duszy i siły, z pewnością pomoże nam w miłowaniu bliźniego jak samego siebie. Także myśl i poddanie samych siebie faktowi, iż inni posiadają takie same niezbywalne prawa co my, a także pragnienie, by były one szanowane i przestrzegane wobec nich, tak jak my pragniemy, aby szanowane i przestrzegane były nasze, pomoże nam miłować ich jak samych siebie.

Sprawiedliwość wobec Boga, Chrystusa i człowieka może być i jest osłabiana oraz tłumiona. Poważnymi czynnikami osłabiającymi sprawiedliwość są grzechy słabości i ignorancji oraz grzechy częściowej słabości, ignorancji i samowoli. Grzechy takie zmierzają bowiem w kierunku przeciwnym niż sprawiedliwość, a im bardziej się na nie przyzwala, tym bardziej osłabiają one sprawiedliwość, ponieważ bez względu na to, czy są grzechami popełnianymi czynem czy grzechami zaniechania, osłabiają sumienność oraz miłość do Boga i Chrystusa, niezależnie od tego, czy są popełniane bezpośrednio czy po-

średnio przeciwko Nim – wtedy, gdy są grzechami przeciwko bliźniemu. Popełniane przeciwko bliźniemu, zarówno jako grzechy popełnione czynem, jak i grzechy zaniechania, osłabiają sumienność i miłość do bliźniego. Nawet małe grzechy mają ten osłabiający wpływ na sprawiedliwość. Podobnie, niewielkie błędy stępiają ostrze sumienności i dobrej woli sprawiedliwości wobec Boga i człowieka. Sprawiedliwość może być jednak stłumiona całkowicie. Następuje to przez w pełni świadomy grzech i poważne błędy, szczególnie w postaci błędów przeciwko okupowi i udziałowi Kościoła w ofierze za grzech. Stanowią one grzech na śmierć (Żyd. 6:4-8; 10:26-29; 1 Jana 5:16). Czuwajmy i módlmy się, by nie pojawiały się małe grzechy i zwyciężajmy je. Ochroni nas to przed osłabianiem i tłumieniem sprawiedliwości.

Czwartą wspaniałą i dominującą łaską Ducha Świętego jest miłość rozumiana jako różna od sprawiedliwości. Różnica zwykle wskazywana jest przez nazywanie tej drugiej miłością obowiązkową, a tej pierwszej miłością bezinteresowną. Istotą obydwu jest dobra wola. Istnieje jednak pewna różnica pomiędzy ich dobrymi wolami. Dobra wola sprawiedliwości opiera się na poczuciu obowiązku, natomiast dobra wola miłości – na przywileju, niebędącym obowiązkiem. Zdefiniowaliśmy już sprawiedliwość, tak więc teraz zdefiniujemy miłość. Jest nią dobra wola, która na podstawie umiłowania dobrych zasad i wyrażając się umiłowaniem i życzliwą jednością z tymi, którzy są w harmonii z dobrymi zasadami, współczuciem dla tych, którzy są traktowani niezgodnie z dobrymi zasadami lub sami nie są w harmonii z nimi – w wyniku takiej oceny, jedności i współczucia z radością ofiaruje życie w celu wspierania dobrych zasad w interesie Boskiego planu dla błogosławienia innych. Kilka wyjaśnień tej definicji pomoże w jej zrozumieniu. Definicja ta jest dość długa z powodu złożonego charakteru miłości. Z negatywnego punktu widzenia można zauważyć, iż w definicji tej nie ma pojęcia obowiązku. Jest tak dlatego, że jej źródło jest całkowicie odmienne od sprawie-

dliwości, której podstawą jest pojęcie obowiązku. Miłość, wprost przeciwnie, za swą podstawę ma umiłowanie dobrych zasad. Znajduje w nich świętą przyjemność. Przez dobre zasady rozumiemy prawdę i jej ducha. Tak więc miłość bezinteresowna znajduje przyjemność nie w błędzie i jego duchu, lecz w prawdzie i jej duchu (1 Kor. 13:6).

Na tej podstawie, fundamencie, zbudowana jest nadbudowa, którą możemy nazwać domem pięknej miłości. Rozkoszowanie się prawdą i jej duchem w naturalny i logiczny sposób sprawia, iż znajduje ona przyjemność w tych, którzy w charakterze pozostają w harmonii z prawdą i jej duchem. Ponadto, rozkoszowanie się prawdą i jej duchem sprawia, że posiadacze takiej miłości odczuwają jedność umysłu, serca i woli z tymi o podobnym usposobieniu, co niesie im radość i wolność w społeczności z nimi w badaniu, głoszeniu i praktykowaniu prawdy i jej ducha oraz wiernym znoszeniu towarzyszących doświadczeń. Jednak wielu pozostających w harmonii z prawdą i jej duchem z powodu takiej harmonii jest źle traktowanych. Z tego powodu ci, którzy miłują prawdę i jej ducha, głęboko współczują osobom źle traktowanym w społeczności, co sprawia, że to złe traktowanie odczuwają tak, jak gdyby sami byli tak traktowani, a nawet jeszcze bardziej. Ponadto, wielu nie pozostaje w harmonii z prawdą i jej duchem w umyśle, sercu i woli. Umiłowanie prawdy i jej ducha sprawia, że posiadający miłość współczują, odczuwają razem z braćmi niebędącymi w harmonii z prawdą i jej duchem, a także odczuwają żal, litość dla świata w jego braku harmonii z prawdą i jej duchem. Z dotychczasowego opisu miłość jawi się jako zaleta wewnętrzna, łaska aktywna w umyśle, sercu i woli, lecz niedziałająca na zewnątrz, poza daną osobą. Gdyby to było wszystko na temat bezinteresownej miłości, skończyłaby się ona wewnątrz człowieka jako uczucie, łaska wewnętrzna. Jest ona jednak czymś więcej niż tylko uczuciem, łaską wewnętrzną. Jest czymś praktycznym, zainteresowanym dobrymi uczynkami wobec innych. Także i ta myśl jest

pokazana w powyższej definicji. W wyniku radowania się i współczucia ma przyjemność w ofiarowaniu życia na aktywne uczynki służenia prawdzie i jej duchowi, w interesie realizacji Boskiego planu, przez błogosławienie innych prawdą i jej duchem. To krótkie wyjaśnienie miłości pokazuje, że w uczuciu i działaniu jest ona najszlachetniejszą, najwznioślejszą, najpiękniejszą i najbardziej pożyteczną z czterech wielkich łask Ducha Świętego. Jest największym ze wszystkich czterech wielkich przymiotów charakteru Boga. Zajmuje w Boskim charakterze tak wysokie miejsce, iż jest jedyną z czterech łask utożsamianą z samą istotą samego Boga, ponieważ Biblia nigdzie nie nazywa Boga mądrością, mocą czy sprawiedliwością, ale nazywa Go miłością (1 Jana 4:8,16).

Krótkie spojrzenie na składniki Boskiej miłości pomoże w jej zrozumieniu. Chociaż w naszym wyjaśnieniu definicji miłości opisaliśmy te składniki, nie omówiliśmy ich dokładnie jako takich. Zrobimy to teraz, by stały się one jaśniejsze. Pierwszym składnikiem jest jej podstawa, ocena, rozkoszowanie się dobrymi zasadami jako takimi. Jej drugim elementem jest ocena, rozkoszowanie się prawdą w jej różnych szczegółach w postaci doktryn, nauk etycznych, obietnic, napomnień, proroctw, historii i typów, a także rozkoszowanie się duchem prawdy w Bogu, Chrystusie, dobrych aniołach oraz nową wolą, duchowymi zdolnościami nowych stworzeń lub odnowionymi dobrymi ludzkimi zdolnościami Godnych, jak również ich łaskami – wyższymi i niższymi pierwszorzędnymi oraz łaskami drugorzędnymi i trzeciorzędnymi. Jej trzecim elementem jest jedność ducha ze wszystkimi tymi, którzy posiadają jej drugi element. Ta jedność ducha czyni jej posiadaczy jednością w umyśle, sercu, woli, celach i ambicjach. Sprawia ona, że łączą się oni w jedności, jaką Jezus opisuje w Jana 17:11,21-23, a Paweł – w Efez. 4:4-6. Żadna jedność oferowana przez ten świat nie może się z nią równać. Jest to jedność Ojca i Syna oraz wszystkich tych, którzy są w jedności z Nimi. Jest ona także pięknie opisana w odniesieniu do braci w Ps.

133:1-3. Jezus opisuje ją w odniesieniu do Ojca, Syna i Kościoła w Jana 17:6-26. Tylko ci, którzy ją posiadają, są w stanie właściwie ją docenić. W odniesieniu do braci jest ona także pięknie opisana w pieśni 23 naszego Śpiewnika. Czwartym elementem miłości bezinteresownej jest współczucie dla jednych, a litość dla innych. Ponieważ jest ona oparta na umiłowaniu dobrych zasad, boli ją wszystko to, co nie jest w harmonii z dobrymi zasadami. Boli ją więc traktowanie kogokolwiek przeciwnie do dobrych zasad i dlatego głęboko współczuje tym, którzy są tak traktowani. Tak naprawdę, złe traktowanie innych odbiera jako złe traktowanie siebie samej i dlatego współczuje tym, którzy są traktowani przeciwnie do dobrych zasad, odczuwając jednocześnie ból z powodu takiego traktowania. Bolejąc w ten sposób nad złem wyrządzanym Bogu, Chrystusowi i wiernym, współczuje im w tym złym traktowaniu. Z powodu złego traktowania, jakie spotyka świat ze strony szatana, także boleje i odczuwa litość dla świata z powodu takiego złego traktowania. Także w braciach i w świecie są sprawy niebędące w harmonii z dobrymi zasadami – prawdą i jej duchem. Miłość bezinteresowna, oparta na umiłowaniu prawdy i jej ducha, boleje z powodu takiego braku harmonii. Z tego powodu współczuje również braciom i z tego powodu odczuwa litość nad światem. Piąty składnik miłości bezinteresownej wynika z jej poprzednich czterech elementów i wyraża się w ofierze. W wyniku oceny, rozkoszowania się dobrymi zasadami oraz tymi, którzy pozostają w harmonii z nimi, a także w wynikającej stąd jedności umysłu, serca, woli, celów i ambicji, jak również w wyniku litości dla tych traktowanych niezgodnie z dobrymi zasadami i niebędących w harmonii z nimi – z radością ofiaruje się ona na rzecz szerzenia tych dobrych zasad w realizacji Boskiego planu w celu błogosławienia innych. Słowem, składnikami miłości są: ocena (zasad, osób i rzeczy), jedność ducha, współczucie lub litość oraz ofiarowanie się – co czyni ją zaprawdę szlachetną zaletą!

Miłość działa w odniesieniu do zasad, osób i rzeczy. Obiektami, na które oddziałuje przede wszystkim, są prawda i jej duch. Prawda to cecha motywów, pragnień, myśli, słów i czynów zgodnych z rzeczywistością. Może być religijna lub świecka, duchowa lub naturalna. Biblia jest prawdą na temat religii, szczególnie w odniesieniu do istot duchowych i ludzi. Jest prawdą na temat doktryn, przykazań, obietnic, napomnień, proroctw, historii i typów, szczególnie w odniesieniu do istot duchowych i ludzi. Oddziałuje także na ducha prawdy, który jest zgodny z dobrymi zasadami w usposobieniu, motywach, myślach, słowach i czynach. Są one dobrymi zasadami, na które oddziałuje miłość. Działa także wobec Boga, Chrystusa, ludu Pana, świata ludzkości i wrogów. Są one osobami, na które oddziałuje. Rzeczami, na które oddziałuje, są zarządzenia i związane z nimi warunki wśród ludu Bożego, jako obiekty teraźniejsze; oddziałuje też na zarządzenia i związane z nimi warunki w czasie Tysiąclecia i po nim. Wśród osobowych obiektów miłości głównym jest sam Bóg. Potwierdza to Jego cudowna i doskonała harmonia z dobrymi zasadami – prawdą i jej duchem. Najbardziej wzniosły i najwspanialszy przykład takiej harmonii czyni Go najwyższym obiektem miłości bezinteresownej. Harmonię tę dostrzegamy w doskonałości przymiotów Jego istoty. Jeszcze bardziej zauważamy tę harmonię w doskonałości przymiotów Jego charakteru. Wszystkie łaski posiada On w doskonałości – wyższe i niższe pierwszorzędne, drugorzędne i trzeciorzędne. Jego wyższe pierwszorzędne łaski mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości są nie tylko doskonałe: są doskonałe w najwyższym możliwym stopniu doskonałości. Nikt, nawet nasz błogosławiony Pan, nie dorównuje Mu w mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości. Jego wyższe pierwszorzędne łaski pozostają w doskonałej harmonii i są najwyższym przykładem harmonii z dobrymi zasadami. W Jego wyższych łaskach pierwszorzędnych występuje doskonałe i harmonijne wzajemne połączenie mądrości

jako fundamentu, mocy jako pierwszego piętra, sprawiedliwości jako drugiego piętra oraz miłości jako trzeciego piętra, jak również pozostałych łask jako dachu pięknego domu tych czterech przymiotów. Co więcej, te cztery przymioty w tym doskonałym i harmonijnym połączeniu w Boskim charakterze dominują nad Jego łaskami niższymi pierwszorzędnymi, drugorzędnymi i trzeciorzędnymi, używając lub nie używając ich zgodnie z nakazami takiego połączenia. Widzimy więc, że Boski charakter jest doskonały i w najwyższej harmonii z dobrymi zasadami. To samo można powiedzieć o Jego planie i dziełach. Zatem miłość bezinteresowna, kierowana do Boga w Jego osobie, charakterze, celach i dziełach, właściwie może okazywać Jemu – w wyniku radowania się prawdą i jej duchem – ocenę, jedność, współczucie i ofiarowanie się miłości bezinteresownej.

Ta sama uwaga dotyczy miłości bezinteresownej kierowanej do Jezusa jako jej obiektu, ponieważ w osobie, charakterze, celach i dziełach jest On dokładnym obrazem Ojca, chociaż pod żadnym z tych względów nie jest On oczywiście równy Ojcu. Jest jednak tak bliski Ojcu w tych względach, jak stworzenie może być bliskie Stwórcy. Podobnie, lecz w mniejszym stopniu, te same cechy miłości posiadają dobrzy aniołowie jako obiekty jej działania. Jest ona kierowana nawet do pokutujących upadłych aniołów – w tych jej elementach, które mają zastosowanie w ich przypadku. Podobne uwagi, lecz w znacznie niższym stopniu, można podać w odniesieniu do braci. Jeśli radujemy się prawdą i jej duchem, to proporcjonalnie do ich bliskości do Ojca i Syna w charakterze, celach i dziełach doceniamy ich przymioty osoby, oczekując ich zmartwychwstałych ciał, oceniamy ich obecne i przyszłe dobre charaktery, cele i dzieła. Nasza jedność umysłu, serca, woli i ambicji, w wyniku radowania się prawdą i jej duchem, kierowana jest do nich w uczuciu jedności z Efez. 4:4-6; Ps. 133:1-3 oraz tej, o którą modlił się nasz Pan w Jana 17:21-23. Jest ona też do nich kierowana we współczuciu za złe trakto-

wanie, jakie spotyka ich ze strony ciemiężycieli: grzechu, błędu, samolubstwa i światowości, wykorzystywanych przeciwko nim przez szatana, świat i ciało; jest ona też kierowana do nich we współczuciu z powodu ich braków, wad i niedojrzałości. W wyniku takiej oceny, jedności i współczucia, miłość bezinteresowna kierowana jest do braci jako jej obiektów w ofiarowaniu się aż na śmierć w celu rozwijania ich w łasce, znajomości i służbie. Miłość podobnie będzie kierowana do świata w wyniku rozkoszowania się dobrymi zasadami, oceniania resztek obrazu Boga pozostających w ludziach po spustoszeniu upadku, litując się nad nimi z powodu ich braku harmonii z dobrymi zasadami oraz z powodu złego traktowania, jakie spotyka ich ze strony grzechu, błędu i procesu umierania, z rąk szatana oraz wzajemnie od siebie i ich własnej deprawacji. W wyniku takiej oceny i litości miłość będzie ofiarować życie, by już teraz mogli otrzymać pewne błogosławieństwa prawdy, a w Tysiącleciu – uwolnienie od tego zła i podniesienie w kierunku dobra. Chociaż miłość trudniej jest okazywać wobec wrogów, w wyniku radowania się prawdą i jej duchem, ocenia ona wszelkie dobro, jakie oni posiadają, lituje się nad nimi z powodu fizycznej, umysłowej, artystycznej, moralnej i religijnej deprawacji, jaką klątwa ściągnęła na nich przez zabiegi diabła, świata i ich własnego ciała; w wyniku takiej oceny i litości ofiaruje życie w celu realizacji Boskiego planu, by w Tysiącleciu mogli oni dostąpić sposobności błogosławieństw. Widzimy więc, że obiektami miłości są prawda i jej duch, Ojciec, Syn, aniołowie, bracia i rodzaj ludzki, łącznie z wrogami.

Zgodnie z trzema powyższymi akapitami miłość działa w sferze religijnej i społecznej. Z tego powodu poza używaniem jej wobec istot duchowych w ich różnych klasach powinna ona działać w Kościele jako swej głównej sferze wśród ludzi. Znaczna jej część będzie obejmować członków naszych rodzin, szczególnie tych z nich, którzy razem z nami są dziedzicami żywota, natomiast innych obejmie w nadziei udzie-

lenia im pomocy w tym kierunku. Pewna jej miara, zgodnie z ich różnymi charakterami itp. obejmie naszych władców, jak również świeckich pracodawców, a jeśli jesteśmy pracownikami – naszych współpracowników. Jeśli jesteśmy pracodawcami, będzie dotyczyć naszych pracowników, wychodząc także do naszych współobywateli i cudzoziemców. Będzie ich obejmować zgodnie z wymogami właściwej dobrej zasady, bez względu na narodowość, wyznanie, rasę, kolor skóry, płeć, rangę czy stanowisko. Ma ona jednak wrogów, którzy starają się ją zniweczyć, zablokować, ostudzić, osłabić i stłumić w jej elementach składowych i działaniu. Nasza naturalna deprawacja, a nawet nasze dobre naturalne cechy samolubne i społeczne są wrogie jej działaniu. Grzech i błąd, z powodu braku harmonii i sprzeczności z prawdą i jej duchem, starają się ją zniszczyć. Z powodu samolubstwa i błędu świat stawia wiele przeszkód na drodze jej przejawiania. Oczywiście szatan i niepokutujący upadli aniołowie zawsze są w pogotowiu, by ją zgasić. Dlatego jej rozwijanie i używanie stale odbywa się w warunkach przeszkód stawianych na drodze przez jej wrogów. Pomimo tej opozycji, u wiernych stale rozwija się ona jako zaleta i jest aktywna w działaniu. Jej główne zastosowanie polega na podnoszeniu do doskonałości charakteru tego, kto ją posiada, oczywiście w harmonii z prawdą i jej duchem, by w ten sposób wspomagać Boski plan w odniesieniu do samego siebie. Jej drugim zastosowaniem jest realizowanie Boskiego planu w innych, przede wszystkim dla Maluczkiego Stadka, po drugie dla Wielkiej Kompanii, po trzecie wobec Młodocianych Godnych, po czwarte wobec usprawiedliwionych, a następnie wobec nieusprawiedliwionego świata i wrogów. Często jest nadużywana, co niemal zawsze jest spowodowane brakiem informacji na temat właściwych zasad. Jednym z głównych jej nadużyć jest gorliwość bez wiedzy. Czasami łączy się z błędem, w wyniku czego wspiera błąd, prowadząc w rezultacie do zła, którego nie planowała. Na przykład wielu członków Maluczkiego Stadka pod wpływem błędu krzywdziło innych

przez popieranie błędów na temat nieśmiertelności człowieka, przytomności umarłych, szczęśliwości dla sprawiedliwych i mąk dla niepobożnych zmarłych, trójcy, absolutnej predestynacji, postmillenaryzmu. Nawet największe papieskie błędy były popierane przez mężczyzn i kobiety napełnionych miłością bezinteresowną, których przykładami są Franciszek z Asyżu, Bonawentura, Michael De Molinos, Madame Guion, Arnauld, Pascal, Angelique Arnauld, św. Cyran itp.

Miłość istnieje w różnych stopniach. Jej najwyższy stopień występuje oczywiście w Bogu, który największy jej przejaw okazał prawdopodobnie w karnacji i upokorzeniu Syna Swego serca na śmierć za wrogów. Nie jesteśmy w stanie przynajmniej wyobrazić sobie wyższego wyrazu miłości. Kolejnym wielkim wyrazem Jego miłości jest oddanie Jego Kościoła, Oblubienicy Chrystusa, na ofiarniczą śmierć, także za wrogów. Trzecim wielkim wyrazem Jego miłości jest oddanie Wielkiej Kompanii na śmierć służebną za samowolne grzechy Jego nieprzyjaciół, a czwartym – oddawanie Godnych na śmierć we współpracy z pozostałymi dwoma klasami. Jej piątym wyrazem będzie tysiącletnie Królestwo w celu błogosławienia świata życiem wiecznym dla wszystkich posłusznych. Niewiele mniejszym wyrazem wysokiego stopnia Boskiej miłości jest dar Jego Ducha i Słowa na rzecz wybranych i niewybranych. W końcu, Jego przeogromną miłość ujawnia kierowanie przez Niego opatrznością w sposób, który sprawia, iż wszystkie rzeczy wspólnie działają dla dobra tych, którzy Go miłują. Te przejawy miłości z pewnością dają nam odpowiednie pojęcie o wysokim stopniu miłości Jehowy. We współpracy Jezusa z Bogiem w siedmiu powyższych rzeczach dostrzegamy wyrazy miłości, które choć niższe od miłości Boga w nich okazanej, niemniej jednak zaraz po nich są najwyższymi przejawami kiedykolwiek okazanej miłości. Chociaż Kościół przewyższa w miłości wszystkie pozostałe Boskie stworzenia (Przyp. 31:29), posiada tę zaletę w wyraźnie niższym stopniu niż Jezus i w o wiele niższym

stopniu niż Bóg. Jego członkowie różnią się stopniem jej posiadania, ponieważ niektórzy z nich, tacy jak członkowie gwiezdni, posiadają ją w większej mierze niż ich współbracia. Poza Maluczkim Stadkiem stopień miłości spada w każdej niższej klasie, a także różni się wśród członków każdej z tych klas. Z tego powodu klasa restytucyjna będzie ją posiadać w najmniejszym stopniu ze wszystkich zbawionych klas. By jednak uzyskać życie wieczne, każde stworzenie będzie musiało posiadać tę jej miarę, jaka będzie niezbędna dla niego w jego miejscu i w jego konkretnej klasie. Bóg nie udzieli bowiem wiecznego życia nikomu, kto jej nie posiada.

Jej funkcja różni się w różnych zbawionych klasach, jak również w Bogu. Główną funkcją miłości w Boskim charakterze jest rozwijanie miłości bezinteresownej w tych, którym udzieli On błogosławieństwa wiecznego życia. Udzieli go różnym klasom w stopniu zależnym od zdolności każdej klasy do korzystania z niego i jego używania. Chociaż każda jednostka dostępująca wiecznego życia będzie z niego korzystała i doskonale go używała zależnie od swej zdolności, zdolność taka będzie różna nie tylko w każdej klasie w odróżnieniu od innych klas, lecz także w różnych jednostkach danej klasy. Na przykład, Jezus posiada zdolność korzystania i używania, a także korzysta i używa wiecznego życia w wyższym stopniu niż jakiekolwiek inne z Boskich stworzeń. Wynika to z faktu, że dzięki pomocy ze strony bezinteresownej miłości Boga rozwinął najwyższy stopień charakteru ze wszystkich Boskich stworzeń. Ponieważ rozwinął najwyższy stopień charakteru ze wszystkich stworzeń, Bóg udzielił Mu Boskiej natury, a wraz z nią władz najwyższych zdolności wśród tych, którzy dostępują tej natury. W zależności od różnych stopni wspaniałości rozwoju charakteru pozostałej części Boskiej klasy jej poszczególni członkowie w różnym stopniu posiadają zdolność korzystania i używania wiecznego życia, ponieważ zależnie od charakteru każdej jednostki Bóg udziela różnych zdolności do korzystania i używania takiego życia. Niektórym udziela więc

wyższych zdolności niż innym w Boskiej klasie. Funkcja miłości polega na tym, by tym o właściwym usposobieniu zapewnić sposobności takiego rozwoju wraz z nieodzowną pomocą. Następnie, zgodnie z nakazem mądrości, przy przyzwoleniu sprawiedliwości i współpracy mocy, miłość udziela im nagrody, jaką dzięki swej wierności są zdolni otrzymać, używać i korzystać z niej. Miłość podobnie działa wobec Godnych i Wielkiej Kompanii, różnie w odniesieniu do każdej klasy, a także w odniesieniu do poszczególnych jednostek w każdej z nich. Tak samo będzie działać wobec klasy restytucyjnej. Ta cecha działania Boskiej miłości, tj. rozwijanie dobrego charakteru w innych, a następnie udzielenie im nagród różniących się stopniem w odniesieniu do klas i różnych zdolności jednostek w różnych klasach, w zależności od różnego poziomu tak rozwiniętego charakteru, wydaje się najważniejszą funkcją Boskiej miłości. Swoje główne wysiłki skupia ona na osiągnięciu tych dwóch celów. Innymi słowy, Boska miłość działa przede wszystkim w celu szerzenia dobrych zasad dla błogosławienia różnych rodzajów charakteru różnymi darami, i to na różnych poziomach istnienia, zgodnie z ich odpowiednim rozwojem. Wynika to także z naszej definicji ostatniego elementu miłości – ofiarowania. Pamiętajmy jednak, iż czyni to w harmonii z trzema pozostałymi Boskimi przymiotami, działającymi wspólnie tak, jak powyżej to przedstawiliśmy. We wszystkich klasach i jednostkach związanych z Boskim planem miłość, po pierwsze, sprawia, że Maluczkie Stadko ofiarniczo oddało życie w celu realizacji Boskiego planu poprzez usługiwanie prawdą i jej duchem tym, którzy na nie reagują; po drugie, że Wielka Kompania i Godni oddali życie na rzecz postępu Boskiego planu, służąc innym prawdą i jej duchem; oraz że klasa restytucyjna będzie służyła Boskiemu planowi bez oddawania życia, usługując sobie wzajemnie prawdą i jej duchem. Tak więc w klasach, które są zbawiane, posiada ona służebną funkcję w interesie Boskiego planu w celu usługiwania Słowem i Duchem Bożym.

Jeśli ktoś chce otrzymać życie wieczne, musi posiadać i rozwijać miłość. Bóg nikomu nie udzieli wiecznego życia bez krystalizacji doskonałej miłości. Dlatego musimy ją rozwijać. Najlepszym sposobem rozwijania jej wobec Boga jest pobożne rozmyślanie i szczere reagowanie na Boski charakter jako taki, a szczególnie rozmyślanie i szczere reagowanie na jego miłość, ponieważ takie rozmyślanie i szczere reagowanie na Jego cały charakter pobudzi w nas ocenę, rozkoszowanie się dobrymi zasadami w Jego charakterze, jako uosobieniu prawdy i jej ducha, udzielając nam w ten sposób pierwszego i drugiego składnika miłości. Zwłaszcza, jeśli pobożnie rozmyślamy i w ocenie, jedności, współczuciu i służbie szczerze reagujemy na Jego miłość okazywaną wobec prawdy i jej ducha, wobec Jezusa, wobec Kościoła, Wielkiej Kompanii i Godnych, a także wobec świata i nieprzyjaciół w litości i służbie – dzięki wpływowi takich myśli i reakcji będziemy pobudzani do miłowania Boga z powodu rozkoszowania się w dobrych zasadach, z oceny Jego wspaniałego charakteru, szczególnie miłości, z uczuciem jedności z Nim, współczuciem dla Niego z powodu złego traktowania, jakie Go spotyka, a także z radością ofiarowania życia dla Niego i Jego planu jako wyraz miłości do Niego. Rozwinie to w nas miłość wobec Boga w jej wszystkich elementach składowych. Najlepszym sposobem rozwijania miłości wobec Jezusa jest pobożne rozmyślanie i szczere naśladowanie Boga w Jego umiłowaniu Jezusa, życzliwej jedności z Nim, współczuciu dla Niego z powodu złego traktowania, jakie spotykało Go w ciele i jakie wciąż Go spotyka, a także służba dla Niego. Takie rozmyślanie i naśladowanie pobudzi w nas te same elementy miłości do Jezusa, jakie okazuje Mu Ojciec. Najlepszym sposobem rozwijania przez nas miłości do braci jest pobożne rozmyślanie i wierne naśladowanie Boga i Jezusa w umiłowaniu dobra w nich, Ich życzliwej jedności z nimi, Ich współczucia dla nich z powodu złego traktowania, jakie spotyka ich ze strony szatana, świata i ciała, Ich współczucia

dla braci w ich brakach, wadach i niedojrzałości oraz Ich służbę na ich rzecz. Takie rozmyślanie i naśladowanie na pewno pobudzi w nas te same składniki miłości wobec braci. Są to jednocześnie najlepsze sposoby rozwijania przez nas miłości do świata ludzkości i naszych wrogów. Tak jak Bóg i Chrystus, z powodu Swej miłości do prawdy i jej ducha, widząc złe traktowanie świata i naszych wrogów przez szatana i wzajemnie przez nich, a także ich braki i wady – ich brak harmonii z dobrymi zasadami – oraz ich beznadziejny stan, litują się nad nimi i wprowadzają warunki, które obecnie niosą im pewną pomoc, a w Tysiącleciu udzielą im pełnej pomocy w celu wyzwolenia ich spod klątwy, tak i my, rozmyślając i naśladując Ich postępowanie, rozwiniemy litość – miłość do nich oraz służbę na ich rzecz, szczególnie przygotowując siebie do udzielenia im w Tysiącleciu pomocy, i w ten sposób rozwiniemy do nich miłość – miłość, którą Bóg w słusznym czasie wzmocni, zrównoważy i skrystalizuje w wiernych.

Chociaż metoda pobożnego rozmyślania i szczerego naśladowania Boga i Chrystusa w używaniu przez Nich mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości, a szczególnie miłości, jest najlepszą do stosowania przez nas w celu rozwijania, wzmacniania, równoważenia i krystalizowania miłości, są także inne odpowiednie metody, a szczególnie dwie: (1) skupienie umysłu na stosownych fragmentach Słowa, zwłaszcza tych dotyczących miłości, jak również na tych, które ukazują działanie czterech dominujących łask, szczególnie miłości, a także poddawanie serca i woli ich wpływowi; oraz (2) wytrwałe zdecydowanie w przejawianiu miłości. Nie podamy tutaj jednak na ich temat żadnych dodatkowych szczegółów. Nie będziemy też omawiać, nawet w ogólnych zarysach, osłabiania i tłumienia miłości poza stwierdzeniem, że chociaż jest ona osłabiana i tłumiona przez grzech i błąd, w praktyce jej najbardziej aktywnym czynnikiem osłabiającym i tłumiącym

jest samolubstwo w jego różnych formach, wspierane przez różne formy światowości. Wierzymy bowiem, że to, co powyżej stwierdziliśmy na temat osłabiania i tłumienia mądrości, mocy i sprawiedliwości, wystarczy, by pozwolić nam zrozumieć, w jaki sposób pojawia się i w jaki sposób ma być zwalczane osłabianie i tłumienie miłości.

Po dostatecznym omówieniu każdej z czterech dominujących łask Ducha Świętego oddzielnie, właściwe będzie powiedzenie kilku słów o nich wspólnie w ich relacjach wobec siebie oraz innych łask. Ogólnie mówiąc, w praktyce łączą się one następująco: Mądrość – w wyniku zaufania do wiedzy, prawdy i w nadziei osiągnięcia przez nie dobra – na podstawie tej wiedzy tworzy taktowny plan i przekazuje go do realizacji w ręce mocy. Przyjmując zadanie wykonania tego planu, moc pobudza sprawiedliwość do wzbudzenia motywów obowiązkowej miłości, a ta miłość do wzbudzenia motywów miłości bezinteresownej, by doprowadzić do realizacji tego planu. W ten sposób te cztery łaski działają we wszechstronnym wyrażaniu się nawzajem w odniesieniu do myśli, słów i czynów związanych z tym planem. Mądrość nie działa skutecznie bez opisanego powyżej planowania związanego ze współpracą pozostałych trzech łask, jak to przed chwilą wyjaśniliśmy. Jeśli jednak działa sama, rozwija się wyłącznie umysł, co oczywiście jest jednostronnym rozwojem. Ponieważ moc jest wykonawcą planów mądrości, jako łaska (ponieważ w warunkach błędu i braku równowagi może też działać jako wada) zawsze działa wykonawczo, wprowadzając w życie plany mądrości. Jeśli jednak działa bez sprawiedliwości i miłości, przyczynia się do powstania opisanego przed chwilą stanu rozwoju samego umysłu i dodaje do niego siłę samokontroli i cierpliwości, przydając charakterowi surowości. Jeśli jednak wesprze ona plany mądrości motywem obowiązkowej miłości i zrealizuje je, wzmacniając ten motyw swą siłą, da takiej jednostce sprawiedliwy charakter. A jeśli do motywującej siły sprawiedliwości doda mi-

łość, jako motyw wzmacniający ją w realizacji planów mądrości, rozwinie dobry charakter. Zatem mądrość, działając samodzielnie, rozwinie człowieka intelektualnego; moc, działając samodzielnie z mądrością, rozwinie człowieka silnego, surowego; dodanie do tego sprawiedliwości rozwinie człowieka sprawiedliwego, a dodanie do pozostałych trzech łask miłości rozwinie człowieka dobrego (Rzym. 5:7).

W następujący sposób odróżniamy zalety od łask: nasze uczucia, zdominowane przez sprawiedliwość, tworzą zalety; a nasze uczucia, zdominowane przez miłość, tworzą łaski. Cechy te są bardzo podobne, lecz różnią się tym, że zalety to dobre cechy zdominowane przez miłość obowiązkową, a łaski to dobre cechy zdominowane przez miłość bezinteresowną. Zdominowanymi cechami są niższe pierwszorzędne, drugorzędne i trzeciorzędne uczucia i przymioty charakteru. I tak, niższe pierwszorzędne uczucia charakteru – samoocena, aprobata, pokój, ostrożność, skrytość, przezorność, wojowniczość, agresywność, apetyt, żywotność, miłość do płci przeciwnej, małżeńskość, synostwo, braterskość, przyjacielskość, domatorstwo i patriotyzm – zdominowane przez miłość obowiązkową, są niższymi pierwszorzędnymi zaletami, a zdominowane przez miłość bezinteresowną – niższymi pierwszorzędnymi łaskami. Nasz pierwszy rodzaj drugorzędnych przymiotów charakteru – pokora, skromność, pracowitość, odwaga, szczerość, szczodrość, nieskwapliwość, wyrozumiałość, wstrzemięźliwość, samoofiara, czystość, submałżeńskość, subsynostwo, subbraterskość, subprzyjacielskość, subdomatorstwo i subpatriotyzm – zdominowane przez miłość obowiązkową, to pierwszy rodzaj zalet drugorzędnych, a zdominowane przez miłość bezinteresowną, to pierwszy rodzaj drugorzędnych łask. Trzeciorzędne przymioty charakteru – gorliwość, cichość, cześć, posłuszeństwo, radość, miłosierdzie, zadowolenie, umiarkowanie, dobroć, delikatność, bezstronność i wierność – zdominowane przez

miłość obowiązkową, tworzą zalety trzeciorzędne, a zdominowane przez miłość bezinteresowną – trzeciorzędne łaski. Oczywiście we wszystkich przypadkach takiej dominacji mądrość planuje je, a moc realizuje odpowiednie plany, a także wzmacnia sprawiedliwość w posługiwaniu się zaletami, a miłość w posługiwaniu się łaskami. By wytworzyć zalety, sprawiedliwość musi wypływać i pozostawać w harmonii z mądrością, a także działać w harmonii z mocą i być przez nią wzmocniona. By wytworzyć łaski, miłość musi wypływać i pozostawać w harmonii z mądrością, musi działać w harmonii z mocą i być przez nią wzmocniona, a także musi być oparta na sprawiedliwości, wypływać z niej i działać w harmonii z nią. Ponadto, by uzyskać właściwą wzajemną równowagę, te cztery łaski muszą działać we wzajemnym harmonijnym połączeniu i w żadnym wypadku nie mogą być ze sobą sprzeczne. Następuje to, po pierwsze, przez uczynienie mądrości planistą wszystkiego, co zawsze sprawia, że jej plany są zgodne z mocą, sprawiedliwością i miłością. Po drugie, plany oddane do rąk mocy są przez nią wykonywane. Po trzecie, wykonując plany, moc wzywa, jako siłę motywującą, sprawiedliwość do realizacji zarysów sprawiedliwości tych planów. Po czwarte, jako motywującą siłę moc wzywa miłość do realizacji zarysów miłości tych planów. Uzyskując w ten sposób harmonijną równowagę, te cztery łaski otrzymują pierwszeństwo we wcześniej podanej kolejności. By zapewnić właściwe relacje pomiędzy nimi, muszą działać w podanej kolejności. Gdy to nastąpi, mamy właściwą równowagę we wzajemnym działaniu tych czterech łask.

Apostoł Paweł (1 Tym. 1:5) stwierdza: „Końcem przykazania jest miłość [bezinteresowna] z czystego serca i z sumienia dobrego i z wiary nieobłudnej". W wersecie tym wskazuje, że wielkim zamierzeniem Boga w Jego kontaktach z Jego ludem przez Jego Ducha, Słowo i opatrzności jest rozwinięcie w nim takiej miłości bezinteresownej, która wypływa,

jest oparta i działa w harmonii z mocą, sprawiedliwością i mądrością. To prawda, że w wersecie tym nie używa dosłownych słów moc, sprawiedliwość i mądrość. Odwołuje się jednak do nich, zwracając uwagę na główny składnik lub składniki każdej z nich. Na przykład, przez wyrażenie wiara nieobłudna, tj. prawdziwa, w przeciwieństwie do fikcyjnej, pozorowanej wiary, sugeruje dwa ze składników mądrości, tj. ufność i prawdę. Robi więc aluzję do mądrości, używając figury retorycznej – synekdochy, tzn. reprezentowania całej mądrości jej częściami. Przez wyrażenie *dobre sumienie*, które jest obowiązkowym zarysem sprawiedliwości, robi aluzję do sprawiedliwości, także używając retorycznej figury synekdochy, sprawiając, że część sprawiedliwości reprezentuje jej całość. Przez wyrażenie *czyste serce* ma natomiast na myśli wolę opartą tylko na dobrych zasadach i realizującą je. Ponieważ moc jako łaska charakteru oznacza siłę woli opartą na dobrych zasadach i realizującą je, w powyższym wyrażeniu *czyste serce* używa on tutaj synonimu mocy. Tak więc wyżej przedstawione wyjaśnienie stosunku miłości bezinteresownej do mądrości, mocy i sprawiedliwości zostało prawidłowo podane w naszym wyjaśnieniu 1 Tym. 1:5. Widzimy więc, że jeśli chodzi o te cztery łaski dominujące, muszą one kontrolować nasze wszystkie pozostałe uczucia oraz wynikające z nich zalety i łaski w znaczeniu podanym w poprzednim akapicie. Ponadto, trzy z nich powinny być związane z miłością tak, by być jej źródłem, podstawą i ukierunkowaniem. Miłość, posiadająca takie źródła, podstawy i ukierunkowanie, powinna przekazywać swe cechy wszystkim łaskom niższym pierwszorzędnym, drugorzędnym i trzeciorzędnym, tak jak sprawiedliwość – mająca swe źródło, podstawę i ukierunkowanie w mądrości i mocy – powinna przekazywać swe cechy wszystkim zaletom niższym pierwszorzędnym, drugorzędnym i trzeciorzędnym. To właśnie dlatego, że miłość bezinteresowna posiada takie źródła, podstawy i ukierunkowanie, Apostoł Paweł

wykazuje, że przenika ona i wyraża się w różnych łaskach, co czyni w pięknym i krótkim opisie jej działania w 1 Kor. 13:4-8: „**Miłość jest długo cierpliwa** [nieskwapliwość], **dobrotliwa** [dobroć] **jest; miłość nie zazdrości** [szczodrość]; **miłość nie jest chełpliwa** [poniżenie samego siebie], **nie nadyma się** [pokora]; **nie czyni nic nieprzystojnego** [grzeczność], **nie szuka swoich rzeczy** [nie jest samolubna], **nie jest porywcza do gniewu** [wyrozumiałość], **nie myśli złego** [niewinność]; **nie raduje się z niesprawiedliwości** [odraza do zła, co jest negatywnym elementem oceny], **ale się raduje z prawdy** [ocena lub rozkoszowanie się prawdą i jej duchem]; **wszystko znosi** [dosłownie: przykrywa – odpuszczenie], **wszystkiemu wierzy** [ufność], **wszystkiego się spodziewa** [nadzieja], **wszystko wytrzymuje** [cierpliwość, wytrwałość]. **Miłość nigdy nie ustaje** [trwałość]". Tak więc miłość bezinteresowna – posiadająca źródła, podstawy i ukierunkowanie w mądrości, mocy i sprawiedliwości – w swym szerokim ujęciu obejmuje wszystkie te łaski, a nawet więcej – obejmuje każdą łaskę niższą pierwszorzędną, drugorzędną i trzeciorzędną.

Krótko powiemy teraz, w jaki sposób te cztery dominujące łaski, szczególnie miłość, dominują nad wszystkimi pozostałymi uczuciami, zaletami i łaskami. Przede wszystkim robią to przez odrywanie naszych uczuć od niższych i ziemskich rzeczy i skupianie ich na rzeczach wyższych i niebiańskich; po drugie, przez używanie naszych pozostałych uczuć, zalet i łask jako sług prawdy, sprawiedliwości i świętości. W ten sposób sprawiają one, szczególnie miłość, że nasze niższe uczucia – zamiłowanie do samooceny, aprobaty, odpoczynku, skrytości, bezpieczeństwa, posiadłości, samoobrony, agresywności, pożywienia, zdrowia, życia, przyjaciół, domu i kraju, płci przeciwnej, żony, męża, dzieci, rodziców, braci – służą prawdzie, sprawiedliwości i świętości. Jeśli rządzą nimi sprawiedliwość i miłość, rozwijają odpowiednie niższe

pierwszorzędne zalety i łaski samooceny, aprobaty, pokoju, skrytości, ostrożności, przezorności, wojowniczości, agresywności, apetytu, żywotności, miłości do płci przeciwnej, małżeńskości, rodzicielskości, synostwa, braterskości, przyjacielskości, domatorstwa i patriotyzmu. Rozwijają więc niższe pierwszorzędne zalety i łaski, używając ich jako sług prawdy, sprawiedliwości i świętości. Po trzecie, używają naszych niższych uczuć, szczególnie humoru, jako zaworów bezpieczeństwa. Po czwarte, sprawują tę dominację, zwłaszcza miłość, przez tłumienie wysiłków podejmowanych przez nasze niższe uczucia i niższe łaski pierwszorzędne do rządzenia nami i przez takie tłumienie rozwijają zalety i łaski drugorzędne. Gdy więc tłumią one, jako zalety lub łaski, zwłaszcza miłość, wysiłki podejmowane przez wyżej wspomniane uczucia oraz niższe pierwszorzędne zalety i łaski do rządzenia nami, to w kontraście do odpowiednich samolubnych i społecznych uczuć, zalet lub łask, rozwijają one drugorzędne zalety i łaski, w zależności od tego, czy to sprawiedliwość, czy miłość jest elementem tłumiącym, przekształcając domatorstwo w subdomatorstwo, patriotyzm w subpatriotyzm, samoocenę w pokorę, aprobatę w skromność, pokój w pracowitość, ostrożność w odwagę, skrytość w otwartość, przezorność w szczodrość, wojowniczość w nieskwapliwość, agresywność w wyrozumiałość i odpuszczenie, apetyt we wstrzemięźliwość, żywotność w samoofiarę, miłość do płci przeciwnej w czystość, małżeńskość w submałżeńskość, rodzicielskość w subrodzicielskość, synostwo w subsynostwo, braterskość w subbraterskość i przyjacielskość w subprzyjacielskość.

Te cztery główne łaski, szczególnie miłość, posiadają te same dwa urzędy w odniesieniu do trzeciorzędnych uczuć, zalet i łask: mają ich używać jako sług prawdy, sprawiedliwości i świętości oraz tłumić wysiłki podejmowane przez nie do rządzenia nami. Uczucia trzeciorzędne przede wszystkim składają się z wyższych uczuć, a podrzędnie z uczuć niż-

szych. Trzeciorzędne zalety i łaski składają się głównie z czterech dominujących łask, a podrzędnie – z niższych pierwszorzędnych i drugorzędnych zalet i łask. Tak więc gdy łaski dominujące, z motywów sprawiedliwości lub miłości używają odpowiednich uczuć jako sług prawdy, sprawiedliwości i świętości, rozwiną się zalety lub łaski trzeciorzędne, tj. gorliwość, cichość, radość, cześć, posłuszeństwo, miłosierdzie, zadowolenie, dobroć, delikatność, umiarkowanie, bezstronność i wierność. Nie powinniśmy tłumić używania ich wszystkich, np. nigdy nie należy tłumić czci, posłuszeństwa oraz wierności Bogu i Chrystusowi. Jednak używanie niektórych z nich, np. gorliwości, cichości (wobec człowieka, nigdy wobec Boga i Chrystusa), radości, miłosierdzia, zadowolenia, dobroci, delikatności, umiarkowania i bezstronności, niekiedy musi być ograniczane i tłumione. Gdy jest to konieczne, cztery dominujące łaski zadecydują o tłumieniu i do niego doprowadzą. Udzieli to nam drugiej grupy zalet lub łask drugorzędnych, w zależności od tego, czy szczególnym czynnikiem w tym dziele będzie sprawiedliwość, czy miłość. W języku polskim nie mamy żadnych słów do wyrażenia tego drugiego rodzaju drugorzędnych zalet lub łask. Dlatego tworzymy dla nich słowa, tak jak uczyniliśmy to dla większości społecznych łask drugorzędnych: subgorliwość, subcichość, subradość, submiłosierdzie, subzadowolenie, subdobroć, subdelikatność, subumiarkowanie, subbezstronność. Po piąte, swą siłą wzmacniają one nasze słabe dobre cechy. Widzimy więc, w jaki sposób te cztery łaski przez używanie lub tłumienie, mają dominować nad naszymi pozostałymi uczuciami, zaletami i łaskami, w zależności od tego, czy taka dominacja jest wymagana przez prawdę i jej ducha. Po szóste, te cztery dominujące łaski, zwłaszcza miłość, wykonują swój urząd dominacji przez pokonywanie naszych wad, jakie posiadamy z powodu braków, deprawacji i niedojrzałości naszych uczuć i cech umysłowych, artystycznych, moralnych i religijnych. Te

cztery łaski w swym urzędzie dominacji pokonują te wady przez bezpośrednie agresywne sprzeciwianie się im, przez ograniczanie ich działania, przez opieranie się im przy pomocy zalet i łask innych niż przeciwieństwa tych wad oraz przez zastępowanie ich zaletami i łaskami przeciwnymi tym wadom. Po siódme, pokonują zło przez oczyszczanie od zła, jego unikanie, odrywanie od niego uwagi oraz tworzenie zapory nieprzenikalnej dla zła. Dominację tę sprawują przez używanie wszystkich stosownych ogólnych i szczególnych metod rozwijania charakteru, jak również ich procesów i kierunków działań. Ich dominacja jest zatem wielostronna, a właściwie wszechstronna, ponieważ Duch Święty przebywa, działa i ma swą treść w nich – głównie w nich. Tą uwagą kończymy omawianie tego zarysu Świętego Bożego Ducha w nas.

Duchu Święty, przegoń smutek;
Przebij mrok nużącej nocy;
Przyjdź, o źródło radości i szczęścia,
Tchnij swym życiem, olśnij swym światłem.

Z wysokości bez miary,
Niczym łaskawy deszcz spadają,
Największe skarby
Jakich człowiek może pragnąć, a Bóg udzielić.

Autorze nowego stworzenia,
Przyjdź z balsamem i z mocą;
Zamieszkaj w naszych sercach;
A łaski Twe obleją nasze dusze.

Przez Twego Ducha, Boże pokoju,
Usłysz, ach usłysz nasze błagania;
Z pełnią Twej łaski,
Odpocznij na Swoim ludzie.

ROZDZIAŁ X

DUCH ŚWIĘTY: JEGO ŚWIADECTWO I ODPOWIEDŹ NA RZEKOME ARGUMENTY

JEGO ŚWIADECTWO: POWSZECHNE BŁĘDNE POJĘCIA – ZNACZENIE – SIEDEM CZĘŚCI – ZASTOSOWANIE DO GODNYCH – ODPOWIEDŹ NA RZEKOME ARGUMENTY

W PIERWSZEJ części tego rozdziału pragniemy przestudiować świadectwo Ducha Świętego – temat, wokół którego panuje wiele zamieszania. Niektórzy sądzą, iż jest nim odczuwany przez nich entuzjazm. Doświadczywszy po przyjęciu Chrystusa jako Zbawiciela zapewnienia o przebaczeniu i radości z tego powodu, niektórzy sądzą, iż radość ta jest świadectwem, że są dziećmi Bożymi, nieświadomi faktu, że synostwo Boże w czasie Wieku Ewangelii rozpoczyna się po poświęceniu przez spłodzenie z Ducha. Dlatego niektórzy uważają, że ich zwyczajowo radosny nastrój jest świadectwem Ducha, zapominając o fakcie, iż wesołość taka może być kwestią dziedziczności, niczym więcej, jak wynikiem dobrego zdrowia lub niesprawdzonego jeszcze w próbach usposobienia, pomyślności lub naturalnie pogodnego usposobienia, a nie wyłącznym dowodem posiadania synostwa Bożego. Inni uważają, że dowodem takiego synostwa jest sen o szczęśliwych warunkach, zapominając że sny to wyobraźnia działająca bez naszej kontroli. Inni mają wizje, które uważają za dowód synostwa, np. pewien metodystyczny rolnik, który na swym polu ujrzał jasnozłote litery I.O.C., natychmiast udał się do swego biskupa, oznajmiając mu, że Bóg udzielił mu zarówno świadectwa Ducha, jak i wezwał do służby. Litery te zinterpretował jako oznaczające „Idź, opowiadaj Chrystusa". Świadomy jego niezdatności do tej służby, biskup odpowiedział mu, że litery te nie oznaczają „Idź, opowiadaj Chrystusa", lecz „Idź orać chłopie"! Jeszcze inni słyszą głosy mówiące im, że są dziećmi Bożymi,

nieświadomi faktu, że Bóg nie mówi do nas w ten sposób, lecz że często czynią to upadli aniołowie. Jeszcze inni mają wrażenie (często pochodzące z ich wybujałej samooceny lub aprobaty), iż są dziećmi Bożymi i rozumieją je jako świadectwo Ducha, nie zważając na fakt, że wrażenia takie dla oszukańczych celów często są udzielane przez demony.

Żadna z tych rzeczy nie jest oczywiście świadectwem Ducha. Uczucia radości i entuzjazmu często opuszczają człowieka. Może się tak stać w wyniku choroby, bólu, strat, rozczarowań, naszych wad, kłopotów rodzinnych, trudów, niedostatku, prześladowań, poważnych przeciwności itp. Gdy radość i entuzjazm odchodzą, osoby takie zaczynają martwić się, czy są dziećmi Bożymi. W ten sposób wielu tak myślących ludzi traci *swe* świadectwo, gdy ich wątroba nie pracuje dobrze lub dlatego, że dopadła ich niestrawność! *Ich* świadectwo porzuca ich wtedy, kiedy najbardziej potrzebują zapewnienia o przyjęciu za synów. Sny, wizje, głosy i wrażenia nie pochodzą od Pana, lecz są tworem ciała, przeciwnika lub świata i nie mogą oczywiście być świadectwem Ducha. Gdy się na nich polega i im poddaje, prowadzą do rozczarowań, które w bardzo wielu przypadkach sprawiają, że ci, którzy w nie wierzą, stają się niewierzący. Właśnie taki cel przyświecał przeciwnikowi, gdy udzielał im takich złudzeń, jako świadectwa Ducha. Szatan, świat i ciało z reguły są bardzo zwodniczy, także w tej kwestii. Na podstawie istoty, źródła, celu i efektów takich „świadectw Ducha" możemy być pewni, że ich autorem nie jest Bóg, lecz że mają one swe źródło w przeciwniku, świecie i ciele – czasami w jednym z nich, innym razem w dwóch z nich, a jeszcze innym – we wszystkich nich razem wziętych. Wystrzegajmy się takich rzekomych świadectw, które są złudzeniami prowadzącymi tych, którzy im ufają, do głębokiego rozczarowania, niewiary i odstępstwa.

W wyrażeniu *świadectwo Ducha* słowo Duch nie jest użyte w znaczeniu Boskiego serca, lecz w znaczeniu Boskiego umysłu, jeśli chodzi o jego treść wyrażoną w Biblii; słowem – w znaczeniu prawdy. Wielokrotnie zwracaliśmy uwagę na fakt, że

słowo *duch* posiada w Biblii co najmniej 11 różnych znaczeń, a jednym z nich są nauki. W przypadku Boskiego Ducha w tym znaczeniu oznacza on prawdę. Skomentujemy niektóre wersety, podające takie znaczenie słowa *duch*, najpierw w znaczeniu nauk w ogólności, a następnie w znaczeniu Boskich nauk, tj. prawdy. Kilka wersetów ze Starego Testamentu: Sofar odwołuje się do swej myśli na temat dyskutowany z Ijobem jako ducha [nauki], jako jego sposobu rozumienia spraw (Ijoba 20:3), tutaj w rzeczywistości fałszywej nauki. Elifas, mówiąc o Ijobie, którego uważał za złego, stwierdza, że nauka jego ust ustanie (15:30). Ijob stwierdza, że nauka jego ust nie była przyjemna jego żonie (19:17). O naukach błądzicieli Pan mówi, że ich zniszczą (Iz. 33:11) i że pobłądzili w doktrynie (Iz. 29:24). Mówi nam, że fałszywi nauczyciele idą za własnymi naukami (Ezech. 13:3). Powiada nam, że fałszywi nauczyciele nie mają ducha zdrowego rozsądku (Oz. 9:7 – mąż ducha [nauki (polskie tłumaczenia oddają to jako *mąż nikczemny* lub *mąż natchniony* – przypis tł.)]; Mich. 2:11). Bóg zobowiązuje się położyć kres fałszywym nauczycielom na ziemi (Zach. 13:2). Wersety te używają słowa *duch* w znaczeniu fałszywych nauk. A teraz kilka przykładów tego słowa ze Starego Testamentu w znaczeniu prawdy. Bóg oświadczył, że Jego nauka poprzez Jego sług nie będzie wiecznie prowadzić sporów z bezbożnymi (1 Moj. 6:3). Jego słudzy mówią, że Swymi naukami Bóg świadczy przeciwko grzesznikom (Neh. 9:30). Mówiąc o wyznaniowych bożkach, Bóg stwierdza, że w ich rzecznikach nie ma prawdy (Ps. 135:17). Mówiąc o zbijającej prawdzie Chrystusa, symbolicznie zabijającej bezbożnych, Bóg mówi, że zabije ich oddechem [duchem] ust Swoich (Iz. 11:4). Mówi nam, że nauka ludzi tego świata to błąd, nie prawda (Iz. 31:3).

A teraz pewne komentarze na temat kilku wersetów Nowego Testamentu, używających tego słowa w obydwu znaczeniach – nauk w ogólności i prawdy w szczególności. Bóg mówi, że bracia nie otrzymali od Pawła żadnej nauki wskazującej, że drugi adwent nastąpił za jego dni (2 Tes. 2:2). Ostrzega

przed zwodniczymi naukami (1 Tym. 4:1, drugie użycie tego słowa). Bóg ostrzega nas, byśmy nie wierzyli każdej doktrynie nam przedstawianej, lecz próbowali je, ponieważ powstało wielu fałszywych nauczycieli (1 Jana 4:1). Pokazuje nam sposób rozpoznawania fałszywej nauki: każda nauka niebędąca w harmonii z okupem jest błędem (1 Jana 4:3,6 [drugie użycie]). Jan widział wychodzące trzy fałszywe nauki, które określa jako nauki upadłych aniołów (Obj. 16:13,14); wykazuje, że Babilon jest ostoją każdej błędnej nauki (Obj. 18:2). Następujące komentarze dotyczą niektórych wersetów Nowego Testamentu, używających słowa *duch* w znaczeniu prawdy. Św. Paweł zapewnia nas, że przez nauki Swych rzeczników Jezus zniszczy antychrysta (2 Tes. 2:8). Prawda nie pozwalała Pawłowi na przemawianie w pewnych miejscach, w których charakter ludzi wskazywał, iż nie przyjmą oni prawdy (Dz.Ap. 16:6,7). Zgodne z naukami Starego Testamentu (Duchem Świętym) oraz poglądem Apostołów było nienarzucanie obrzezania wierzącym z pogan (Dz. Ap. 15:28). Nauki biblijne często nazywane są wypowiedziami Ducha Świętego (Dz.Ap. 28:25; Żyd. 3:7; 9:8; 10:15). Św. Paweł mówi, że prawda wyraźnie naucza, iż nadchodzą niebezpieczne czasy, w których zwodnicze nauki znajdą posłuch (1 Tym. 4:1, dwukrotne użycie). Św. Jan mówi, że prawdę od Boga możemy poznać przez naukę pozostającą w harmonii z okupem (1 Jana 4:2). Ducha wprost nazywa prawdą (1 Jana 5:6). Przez wyrażenie siedem duchów Bożych ma na myśli siedem głównych części nauk Biblii: doktryny, przykazania, obietnice, napomnienia, proroctwa, historie i typy (Obj. 1:4; 3:1; 4:5; 5:6). W księdze Objawienia wielokrotnie używa słowa Duch w znaczeniu prawdy (Obj. 2:7,11,17,29; 3:6,13,22; 14:13; 19:10; 22:17). Widzimy więc, że jednym ze znaczeń słowa Duch – hebrajskiego *ruach* i greckiego *pneuma* – jest nauka: fałszywa lub prawdziwa. Jeśli fałszywa, oznacza błąd, a jeśli prawdziwa – prawdę.

Główny werset Nowego Testamentu na temat świadectwa Ducha to Rzym. 8:16. W tym wersecie pierwsze wystąpienie

słowa *duch* oznacza prawdę jako Boskie myśli wyrażone w Biblii. Znaczenie tego wersetu jest więc następujące: nauki Biblii na temat tego, jakie cechy, działania, doświadczenia cechują ludzi jako synów Bożych są w harmonii z usposobieniem wiernych Boskich nowych stworzeń, ogłaszając, dowodząc, poświadczając i pieczętując ich jako synów Bożych. Nauka ta dowodzi, że ci, którzy posiadają Boskie usposobienie (naszego Ducha) w sobie, są Jego synami. Dowodami ich synostwa są właśnie te dowody, o jakich Biblia uczy, że cechują synów Bożych. Dlatego ci, którzy posiadają cechy, działania i doświadczenia, o jakich Biblia uczy jako właściwych dla synów Bożych, mają Boskie świadectwo w Słowie, że są Jego synami. Nie budują oni zatem swej pewności o Boskim synostwie na ruchomych piaskach entuzjastycznych uczuć, snach, wizjach, głosach, wrażeniach i wyobraźni, lecz na niewzruszonych naukach Boskiego Słowa i rzeczywistych faktach na temat tego, czym jest świadectwo Ducha związane z ich synostwem. Potrzebują jedynie poznać, jakie cechy, działania i doświadczenia według nauk Biblii potwierdzają synostwo Boga, a także stwierdzić, czy posiadają oni takie cechy, działania i doświadczenia, a będą wówczas mieli świadectwo Ducha o swym synostwie. Świadectwo to nie zmienia się z powodu choroby ani zdrowia, bólu ani przyjemności, przeciwności ani pomyślności, trudów ani beztroski, popularności ani niepopularności, aprobaty ani dezaprobaty człowieka, prześladowań ani przychylności. Prawda na ten temat pozostaje niewzruszona, świadcząc o ich synostwie wszędzie tam i zawsze wtedy, gdy występują odpowiednie cechy, działania i doświadczenia. Wierni mogą więc pocieszać się tym świadectwem pomimo wszelkich nieprzyjaznych doświadczeń i cieszyć się nim w każdym przyjaznym doświadczeniu. Mają przywilej cieszyć się nim w każdym doświadczeniu, jakim by ono nie było.

Biblia szczególnie uczy o siedmiu rzeczach, które stanowią pełne świadectwo Ducha. Każda z nich świadczy o synostwie tych, którzy ją posiadają. Jednak dla jego pełni nie-

zbędne są wszystkie siedem. W krótkości są one następujące: (1) oceniające zrozumienie głębokich rzeczy Boskiego Słowa; (2) niebiańskie aspiracje; (3) sposobności służby; (4) wzrastanie w podobieństwie charakteru do Chrystusa; (5) prześladowania dla sprawiedliwości; (6) karania za winy; oraz (7) próby charakteru w pokusach do zła. Biblia uczy o każdej z nich jako wskazującej na synostwo Boga lub, ujmując to inaczej, na stan nowego stworzenia, spłodzenia z Ducha. Każdy z tych siedmiu dowodów synostwa zostanie teraz dość szczegółowo omówiony w podanej wyżej kolejności. Rozważmy najpierw oceniające zrozumienie głębokich rzeczy Boskiego Słowa, jako jedno z tych świadectw. Zrozumienie głębokich rzeczy Boskiego Słowa wymaga szczególnego oświecenia serca i umysłu przez Boga. Gdziekolwiek brakuje takiego oświecenia, nie ma zrozumienia głębokich rzeczy Słowa, chociaż płytkie rzeczy Boskiego Słowa mogą być dostrzeżone bez tego szczególnego oświecenia, co jest symbolizowane przez tę część zwoju zapieczętowanego siedmioma pieczęciami, która była zapisana na zewnątrz i w ten sposób widoczna dla wszystkich (Obj. 5:1). Jednak dostrzeżenie tego, co było zapisane wewnątrz, wymagało Jezusa, jako właściwego Narzędzia Boga, nie tylko do zerwania pieczęci i rozwinięcia zwoju, lecz także do otworzenia oczu zrozumienia poszczególnych jednostek.

Jezus wskazuje, że łaska ta udzielana jest należącym do Niego, lecz nie innym, obcym (Mar. 4:10-12). Zanim Pan kogokolwiek oświeci na temat głębokich rzeczy, musi się on stać Jego uczniem, tj. musi poświęcić się i starać się realizować to poświęcenie. Jeśli to uczyni, zdobywając zaufanie Pana, On udzieli jemu oświecenia na temat głębokich rzeczy, tj. objawi Swoje tajemnice. Zauważmy, jak jest to nauczane. Jezus mówi, że jeśli ktoś chce czynić Jego wolę, tzn. poświęcić się i starać się to realizować, pozna Jego doktrynę, i to jako pochodzącą od Boga (Jana 7:17). Powiedział też, że jeśli ktoś zachowuje Jego przykazania (jest Mu posłuszny, co następuje w poświęceniu),

otrzyma Ducha Świętego (Jana 14:15,16) i objawi się jemu Chrystus (21). Poświęceni są cichymi, których Pan uczy Swej drogi i doktryny (Ps. 25:8-10); są oni też tymi, którzy czczą Boga i dlatego poznają Boskie przymierze i Jego tajemnice (12,14). Św. Paweł dość szczegółowo omawia to oświecające dzieło Boga w tych, którzy są spłodzonymi z Ducha dziećmi Bożymi, a więc poświęconymi, w 1 Kor. 2:6-16, zapewniając nas, że mądrości, prawdy, jakiej Bóg udziela tym, którzy należą do Niego, nie daje poznać ludziom tego świata, nawet ich przywódcom (6). Określa ją jako Boską tajemnicę, sekret ukryty przed ludźmi tego świata, lecz zaplanowany przed stworzeniem świata ku chwale Jego wiernych (7), o czym nie wiedzą przywódcy ludzi, w przeciwnym razie nie ukrzyżowaliby Jezusa (8). Istnienia tej tajemnicy dowodzi na podstawie Iz. 64:4 jako rzeczy przygotowanej przez Boga dla miłujących Go, lecz niedostrzeganej przez innych (9). Rzeczy te – Boskie prawdy – objawia wiernym przez ich nowe stworzenie, ponieważ to nowe stworzenie bada i w ten sposób dochodzi do zrozumienia głębokich rzeczy Bożych (10). Wykazuje, że tak jak trzeba być człowiekiem, by z ocenieniem rozumieć ludzkie sprawy, tak oceniające zrozumienie duchowych spraw nie jest przywilejem zwykłego człowieka, lecz jest przywilejem nowego stworzenia – człowieka spłodzonego z Ducha (11). Ponieważ usposobienie człowieka nie może zrozumieć głębokich spraw, Bóg udzielił wiernym Swojego usposobienia w spłodzeniu z Ducha po to, by mogli ocenić i rozumieć Boski dar prawdy (12). Dlatego nauczanie o tych sprawach wymaga oświecenia Boskiego Ducha w celu porównywania duchowych spraw z duchowymi sprawami (13). Apostoł podkreśla także myśl, że niepoświęceni nie są w stanie rozumowo dostrzec duchowych spraw, lecz uważają je za głupstwo. Powodem tego jest to, że do ich zrozumienia niezbędne jest duchowe rozpoznawanie, czego zwykły, niepoświęcony naturalny człowiek nie posiada (14). Spłodzony z Ducha człowiek formułuje natomiast prawidłowe opinie na temat wszystkich duchowych prawd na czasie, chociaż żaden cielesny człowiek nie może sformułować właści-

wej opinii w odniesieniu do nich czy do siebie (15). Odwołując się do dowodu z Iz. 40:13, zaprzecza, by jakikolwiek człowiek uczył Boga, a więc i nie uczył Go Jego planu. Wykazuje jednak, że posiadając umył, ducha Bożego, jesteśmy w stanie zrozumieć ten plan w jego głębi (16).

Zacytowane i krótko wyjaśnione powyższe wersety dowodzą, że tylko wierne dzieci Boże otrzymują oceniające zrozumienie głębokich rzeczy Bożych. Jeśli zatem ktoś posiada takie zrozumienie, ma w sobie, pochodzący z Biblii, pewny dowód, iż jest synem Bożym. Zatem oceniające zrozumienie głębokich rzeczy jest świadectwem, dowodem Ducha co do synostwa Boga. W przypadku ataku ze strony szatana, świata i własnego ciała zaprzeczającego synostwu Boga, z punktu widzenia tego kierunku myśli do odparcia ataku wystarczy zbadanie siebie, czy jako syn zdobył zaufanie Ojca i w wyniku tego powierzono mu Boskie tajemnice. Jeśli stwierdzi, że tak właśnie jest, będzie wiedział, że jest synem Bożym. Upewnienie to pozostaje z nim w dniach dobrych i złych. W dobrej i złej sławie, w przyjemności i bólu, w zgodzie i kontrowersji, w chorobie i zdrowiu, w warunkach miłych, przyjemnych, łatwych i pomyślnych oraz niemiłych, nieprzyjemnych, trudnych i przygnębiających. Pozostaje trwałe i niewzruszone, podczas gdy świadectwo entuzjazmu, snów, wizji, głosów i wrażeń niczym mydlane bańki pęka w zetknięciu z nieprzyjaznymi warunkami. Jest jak ogromna otoczona morzem skała, której szczyt sięga ponad chmury, rozkoszując się czystym słońcem Boga, a której podstawa rozbija w nieszkodliwą pianę uderzające w nią fale, zawsze niewzruszona wśród pokus i prób.

Drugim świadectwem Ducha są niebiańskie aspiracje. Ponieważ zwykły człowiek jest z ziemi ziemski, posiada ziemskie aspiracje. Zabiega więc o pozyskanie ziemskiej wiedzy, sławy, czci, wygód, osiągnięć, bezpieczeństwa, spokoju, dóbr, pożywienia, napojów, odzienia, zdrowia, życia, rodziny, przyjaciół, domu, ojczyzny. Są to jego skarby, ponieważ kieruje ku nim swe serce. On pragnie takiej moralności i religii, jaka przemawia

do jego zwykłego i duchowo niespłodzonego umysłu i serca. Nie jest to niczym złym, ponieważ bezgrzeszni Adam i Ewa, a nawet Jezus jako człowiek, mieli te pragnienia. Grzesznymi stają się one dopiero wtedy, gdy są zaspokajane niezgodnie z najwyższą miłością do Boga i miłością do człowieka równą miłości do samego siebie. To, że zwykły człowiek nie posiada niebiańskich aspiracji, jest wynikiem faktu, iż jest zwykłym człowiekiem. Ponieważ tylko duchowy człowiek może mieć niebiańskie pragnienia i ambicje, dlatego zwykły człowiek, niespłodzony z Ducha, a więc nie duchowy, nie może ich posiadać. Tak jak psy, koty, szczury czy jakiekolwiek inne zwierzęta niższe od człowieka nie mogą aspirować do tego, co jest charakterystyczne dla człowieka, tak ludzie nie mogą aspirować do tego, co jest charakterystyczne dla osób duchowych. Paweł zapewnia nas o tym, że do ludzkiego serca – ludzkich pragnień, aspiracji i ambicji – nie wstąpiły duchowe rzeczy, jakie Bóg przygotował dla Swych spłodzonych z Ducha dzieci (1 Kor. 2:9; Jana 1:12,13). Dlatego nie powinniśmy winić zwykłych ludzi za brak duchowego zrozumienia i duchowych aspiracji. Lecz nowe stworzenie, spłodzone przez Boga, posiadające niebiańskie zdolności wszczepione przez spłodzenie z Ducha do organów mózgu i umożliwiające sięganie poza ludzkie rzeczy, do których w naturalny sposób lgnie i których się trzyma, do rzeczy na duchowym poziomie, odpowiadających tym, do których na ludzkim poziomie sięgają i których się trzymają uczucia zwykłego człowieka – może mieć i rzeczywiście ma duchowe aspiracje. Dlatego duchowy człowiek posiada cechę charakterystyczną dla duchowego człowieka – niebiańskie aspiracje. Posiadanie cech charakterystycznych dla nowego stworzenia jest dla niego dowodem, świadectwem Ducha, nauką Biblii, że jest synem Bożym. Tak jak człowiek, posiadający cechy charakterystyczne dla ludzi, ma w tym fakcie dowód, świadectwo natury, że jest człowiekiem.

Zwróćmy uwagę na niebiańskie rzeczy, które są obiektami niebiańskich aspiracji wiernych i które są dowodem stanu nowego stworzenia, a ich posiadanie jest świadectwem Ducha

o synostwie wiernych. Aspirują oni, aby Bóg był i pozostał dla nich Bogiem i Ojcem ich nowych stworzeń, by Jezus był i pozostał ich starszym Bratem, Głową i Oblubieńcem; aby On i ich wierni bracia byli dziedzicami Boga i współdziedzicami z Jezusem i wzajemnie ze sobą; do Boskiej natury oraz różnych niebiańskich urzędów, takich jak członkostwo w Oblubienicy Chrystusa oraz w Ciele Proroka, Kapłana, Króla, Pośrednika, Sędziego, Matki, Pasterza, Pana, Mesjasza, Wyzwoliciela, Wodza, Prawodawcy, Lekarza i Wykonawcy dla świata. Ponadto, aspirują do charakteru podobnego do Boskiego i Chrystusowego, posiadającego wszystkie niebiańskie wyższe i niższe uczucia i łaski pierwszorzędne, drugorzędne i trzeciorzędne, co umożliwi im kierowanie duchowych uczuć do obiektów na niebiańskim poziomie, odpowiadających ludzkim obiektom, do których ich ludzkie uczucia były kierowane przed spłodzeniem z Ducha, np. do niebiańskich zamiast ziemskich dóbr, niebiańskich zamiast ziemskich wygód, niebiańskiego zamiast ziemskiego bezpieczeństwa, niebiańskiego zamiast ziemskiego pokarmu, napojów, zdrowia, życia, niebiańskiego zamiast ziemskiego ojca, współmałżonka, dzieci, braci, przyjaciół, domu i kraju. Swe uczucia kierują także na niebiańską prawdę i jej ducha, starając się w ten sposób je pozyskać. Ponieważ cały rozwój od spłodzenia do narodzenia z Ducha ma na celu udzielenie im zmiany natury z ludzkiej do Boskiej, a także dziedzictwa Boga i współdziedzictwa z Jezusem, konieczne jest, by posiadali niebiańskie aspiracje oraz zostali skrystalizowani w odpowiednim charakterze, nadającym się do tego celu. Muszą stale kierować swe uczucia jako aspiracje na rzeczy niebiańskie, jak przystoi synom Bożym. Ponieważ muszą stać się takimi synami przez spłodzenie z Ducha, aby posiąść takie aspiracje, a przez nie uzyskać ich obiekty, posiadanie przez nich takich aspiracji dowodzi, iż są spłodzonymi z Ducha synami Bożymi, ponieważ zwykli ludzie mogą aspirować tylko do ludzkich rzeczy. Niebiańskie aspiracje są więc dowodem synostwa u Boga.

Zwróćmy uwagę na kilka wersetów z Pisma Świętego, które potwierdzają, że duchowe, niebiańskie aspiracje są świadectwem Ducha dotyczącym synostwa. Rozwijanie takich aspiracji jest dla nich czynieniem Boskiej woli, a kierowanie ich uczuć na rozwijanie takich aspiracji i duchowego prawa jest charakterystyczną cechą wszystkich wiernych dzieci Bożych (Ps. 40:9). Pragną Boga jak jeleń pragnie wód strumienia; tęsknią do Niego, pragnąc Go ujrzeć (42:2,3; 63:2; 84:3). Szukają Go jak czegoś własnego, pragnąc Jego siły i łaski (105:4). Kierują ku Niemu i Jego prawdzie swe uczucia (119:2,10,20,40). Odczuwają głód i pragnienie sprawiedliwości, charakteru podobnego do Boskiego i Chrystusowego (Mat. 5:6). Przede wszystkim starają się osiągnąć Boski charakter i naturę oraz stać się dziedzicami Boga, współdziedzicami z Chrystusem (6:33). Tak mocno zabiegają o te rzeczy, że rezygnują dla nich ze wszystkiego innego i z największą pilnością starają się je pozyskać (Filip. 3:12-14; 2 Piotra 1:5-11). Ponieważ są nowymi stworzeniami przechodzącymi zmartwychwstanie w sercu i umyśle, odrywają swe uczucia od ziemskich rzeczy aż do stanu martwoty dla siebie i świata, kierując swe uczucia do rzeczy w górze w ożywieniu dla Boga, zabiegając w ten sposób o rzeczy w górze, które ich niebiańskie aspiracje starają się pozyskać, upewnieni, że jeśli będą w tym wierni, zrealizują swe wszystkie aspiracje (Kol. 3:1-4). Prosimy zauważyć, że werset 1 tego fragmentu dowodzi, iż rozwijając podobieństwo do Chrystusa, przechodzimy w nowych stworzeniach proces zmartwychwstania umysłu, serca i woli, tak jak św. Paweł wykazuje to także w Rzym. 6:4,5; Kol. 2:12. Przywilejem nowych stworzeń jest więc kierowanie uczuć na rzeczy niebiańskie, rozwijanie niebiańskich aspiracji i odrywanie ich od rzeczy ziemskich. Wierne kontynuowanie aspiracji nowego stworzenia nagrodzi nas współdziedzictwem z Chrystusem, jak dowodzi Kol. 3:1-4. Dlatego niebiańskie aspiracje, jako zwiastuny niebiańskiego dziedzictwa, towarzyszą naszym, jako nowych stworzeń, działaniom, co dowodzi, iż są one spłodzone z Ducha, a więc są świadec-

twem Ducha. Jeśli posiadamy zatem niebiańskie aspiracje, mamy pewny dowód tego, iż jesteśmy synami Bożymi.

Trzecim świadectwem Ducha są sposobności służby, udzielane przez Boga. Nasze poświęcenie jest wprowadzeniem nas do życia służby, w którym oddajemy nasze ludzkie wszystko aż do śmierci i na śmierć, by wspierać sprawę Boga, tak jak czynił Chrystus (Rzym. 12:1; Żyd. 10:5-10). Bóg przyjął nasze poświęcenie, spładzając nas z Ducha (Jana 1:12,13; Rzym. 6:3-5; 12:1,2). Następnie udzielił naszym nowym stworzeniom sposobności do używania w Jego służbie, zgodnie z naszymi ślubami poświęcenia, naszego ludzkiego czasu, zdolności, środków, wpływów, siły, zdrowia, reputacji, stanowisk, wykształcenia oraz wszystkiego innego, co posiada człowiek i co mieści się w określeniu ciało (Rzym. 12:1), by wspierać Jego sprawę. By umożliwić nam wspieranie Jego sprawy, udziela nam sposobności używania wszystkiego, czym jesteśmy i co posiadamy w Jego służbie, stawiając nas w takich sytuacjach, które wzywają do służby dla Jego sprawy. Innymi słowy, ponieważ w poświęceniu i spłodzeniu z Ducha weszliśmy w stan służby dla Niego, Pan wprowadza nas w tę służbę, tzn. w zależności od naszego ducha, możliwości i sytuacji opatrznościowych, daje nam do wykonania to, co wspiera Jego sprawę. Przyjąwszy w spłodzeniu z Ducha naszą ofertę służenia Mu z naszych wszystkich ludzkich możliwości, realizuje Swą odpowiednią rolę związaną z naszą ofertą służby przez umieszczanie nas w warunkach, w których możemy zużywać nasze wszystkie ludzkie możliwości do wspierania Jego sprawy. Jest to przywilej rezerwowany przez Niego wyłącznie dla Jego synów. Dlatego udzielanie nam przez Niego takich sposobności służby dowodzi, że traktuje nas jak synów. Tak więc sposobności służby są świadectwem Ducha dla naszego synostwa Boga. Dlatego zapraszając nas do wejścia do Jego służby, zwraca się do nas jako synów: „Synu, idź, rób dziś na winnicy mojej" (Mat. 21:28,30). Jeśli poświęcone dziecko Boże stwierdza, że otrzymuje sposobności używania swych wszystkich ludzkich możliwości dla wspierania Boskiej sprawy, może pocieszać się myślą, że w ten sposób Bóg czynem nazywa i traktuje je jako syna. Dzięki temu wie, iż jest synem Bo-

żym. Choćby szatan, świat i ciało pokrętnie zaprzeczali jego synostwu Bożemu, on może tryumfować nad ich sofizmatami, jeśli potrafi wskazać na sposobności służby, udzielane mu przez Boga. Uwaga ta powinna utrzymywać nas w stałej czujności na dostrzeganie i chwytanie sposobności służenia Boskiej sprawie, ponieważ są one pełnym miłości głosem Boga nazywającym nas Jego synami – świadectwem Ducha.

Czwartą rzeczą nauczaną w Piśmie Świętym jako dowód synostwa Boga jest wzrastanie w podobieństwie do Chrystusa. Rozumiemy przez to rozwijanie charakteru podobnego do Chrystusowego. W charakterze Chrystusa występowały mile widziane przez Boga elementy martwoty dla siebie i świata, a ożywienia dla Boga. On miał ciągłe pragnienie czynienia woli Boga oraz nienawidził, unikał i sprzeciwiał się grzechowi, błędowi, samolubstwu i światowości. Każde ze Swych uczuć kierował na odpowiednie rzeczy niebiańskie, używał każdego ze Swych uczuć, a przy ich pomocy duchowo rozwijał łaski: wyższe pierwszorzędne – po pierwsze jako aktywne, a po drugie jako kontrolujące wszystkie pozostałe cechy charakteru, a następnie łaski drugorzędne i trzeciorzędne jako poddane wyższym pierwszorzędnym. Potem wzmacniał i równoważył je wśród licznych prób, a ostatecznie, przez wierność w cierpieniu, krystalizował je i zachowywał w tej krystalizacji wśród najsroższych cierpień, jakie cechowały Jego ostatnie 13 godzin na ziemi. Dzięki temu uzyskał i zachował charakter, który był najbardziej dokładnym obrazem Boskiego charakteru, jaki istniał i jaki kiedykolwiek będzie istniał. Bóg zarządził, by współdziedzice Jego Syna jako synowie Boga rozwijali charaktery podobne do Chrystusowego (Rzym. 8:29). Nie oznacza to, że rozwiną oni tak piękne charaktery jak On, ponieważ zaraz po charakterze Ojca charakter Syna jest najwyższy, najpiękniejszy i najszlachetniejszy ze wszystkich stworzeń (Ps. 45:3). Oznacza to, że mają oni rozwijać charaktery podobne do Jego charakteru, będące Jego obrazem, posiadając tak jak On wolę, która jest martwa dla samego siebie i świata, a żywa dla Boga w rozmyślaniu nad Boskim Słowem, czujności i modlitwie zgodnie ze Słowem Bożym, w służbie Bożemu Słowu przez ofiarowa-

nie życia w celu wspierania Boskiego Słowa, w nienawidzeniu, unikaniu i przeciwstawianiu się złu, w kierowaniu uczuć na niebiańskie rzeczy, w używaniu tych uczuć aż do rozwinięcia wszystkich trzech rodzajów łask, we właściwej koordynacji, nadrzędności i podrzędności, we wzmacnianiu, równoważeniu i krystalizowaniu ich. Ma to być czynione w warunkach przychylnych i nieprzychylnych. Gdy tak się dzieje, rozwijają oni Chrystusowy charakter i w ten sposób w trakcie tego procesu rozwoju, osiągając taki charakter, mają jedno z najpiękniejszych, a właściwie najpiękniejsze z siedmiu świadectw.

Zauważmy, w jaki sposób pokazuje to Pismo Święte. To, że Bóg wymaga od wiernych przystosowania charakteru na podobieństwo Chrystusa (dowodzi to, iż są oni licznymi braćmi Jezusa, a tym samym synami Bożymi, wśród których On jest zarówno pierworodnym jak i głównym) jest kwestią Boskiej predestynacji, co widzimy w Rzym. 8:29. Gdy ktoś dostrzega zatem w sobie takie rosnące podobieństwo charakteru, ma tym samym dowód, że wypełnia się w nim odpowiednia predestynacja Boga w odniesieniu do Jego synów. Widzi więc w tym stosowne świadectwo Ducha. Wzrastanie w tym podobieństwie charakteru oznacza prowadzenie, kierowanie i ożywianie przez Ducha Świętego, a tacy są synami Bożymi (Rzym. 8:14). Dlatego taki rozwój pod kierunkiem Ducha Świętego jest dowodem synostwa Bożego. Ten Duch, podobieństwo do Chrystusa, jest duchem, usposobieniem, o którym Duch jako prawda świadczy, iż jest znakiem synostwa Bożego (Rzym. 8:16). Tak jak nikt nie jest Chrystusowy, jeśli nie posiada Jego Ducha, usposobienia, charakteru, tak Chrystusowym jest ten, kto posiada Jego Ducha, usposobienie, charakter, i w ten sposób, jako brat Chrystusa, jest synem Bożym. Dlatego podobieństwo Chrystusowe, potwierdzające synostwo Boże, jest świadectwem Ducha (Rzym. 8:9). To podobieństwo do charakteru Chrystusa jest „Chrystusem w was", „nadzieją chwały", a więc dowodem synostwa (Kol. 1:27; Rzym. 8:10). Bóg zapieczętował nas jako synów tym usposobieniem, Swym Duchem (2 Kor. 1:22). Jeśli ktokolwiek posiada tę pieczęć, ma tym samym dowód, że jest synem Bożym. Synowie Boży, jak Jezus, mają być bez zarzutu, niewinni

i nienaganni. Jeśli ktoś wzrósł w podobieństwie do Chrystusa do poziomu wolnego od zarzutów, do stanu niewinności i nienaganności w Duchu Jezusa, widząc to w sobie, ma tym samym dowód, iż jest synem Bożym (Filip. 2:15). To Chrystusowe podobieństwo w nas jest więc świadectwem Ducha naszego synostwa Bożego. Wiemy, że Chrystus przebywa w nas, Chrystus w was, i że my jesteśmy synami Bożymi dzięki Duchowi Chrystusowemu, jakiego udzielił nam Bóg (1 Jana 3:24). Jego przebywanie w nas jest zatem zarysem czwartego świadectwa Ducha, Chrystusowego podobieństwa. Jeśli ktoś posiada w sobie udoskonaloną miłość Bożą, wie, że Chrystus jest w nim, a więc że jest synem Bożym, czego świadectwem jest Duch (1 Jana 2:5). Postępowanie podobne do Niego jest podobieństwem Chrystusowym i dowodzi, że jest się w Nim, a więc jest się synem Bożym (1 Jana 2:6), czego świadectwem jest Duch. Miłowanie braci, które jest częścią podobieństwa Chrystusowego, jest dowodem na to, że przeszliśmy z śmierci do życia, co czyni nas synami Bożymi, a więc jest świadectwem Ducha dla naszego synostwa. Ponieważ to właśnie synowie Boży mieszkają w Nim, a On w nich, i ponieważ wiedzą oni o tych dwóch rzeczach przez Ducha, podobieństwo Chrystusowe, jakiego On im udziela (1 Jana 4:13), ich mieszkanie w Nim, a Jego w nich, jest dowodem ich synostwa Bożego i w ten sposób jest częścią czwartego świadectwa Ducha. Jak poprzednie trzy świadectwa Ducha, to świadectwo jest wyraźne, trwałe u wiernych i pozostaje w nich pomimo wszelkich nieprzychylnych doświadczeń – trwałe, stanowcze i niewzruszone, niczym ciężka kotwica leżąca na dnie morza, niewzruszona, nawet jeśli okręt jest rzucany przez sztorm.

Prześladowania z powodu oddania dla prawdy i sprawiedliwości albo, ujmując to w inny biblijny sposób, prześladowania dla Chrystusa to piąte świadectwo. Prześladowanie to złe traktowanie innych z powodu ich poglądów, praktyk lub związków. Czasami przybiera ono formę złego traktowania innych za związki stowarzyszeniowe, społeczne, narodowe lub rasowe. Zwykle przyjmuje jednak formę złego traktowania za czyjeś poglądy, praktyki i przynależność religijną. Prześladowanie dla Chrystusa to złe traktowanie za trzymanie się i wyznawanie Boskiej praw-

dy oraz jej zarządzeń i praktyk, a także za trwanie przy tych, którzy trzymają się i wyznają taką prawdę oraz jej zarządzenia i praktyki. Przyjmuje ono różne formy, np. nienawiść, zazdrość, złe domysły, robienie wyrzutów, lżenie, wyśmiewanie, oczernianie, bojkot w interesach, wyobcowanie ze społeczeństwa, zrywanie społeczności religijnej, wyjęcie spod prawa, wygnanie, krzywdzenie fizyczne i umysłowe w postaci tortur, okaleczanie i męczeństwo, a wszystko to z powodu czyjegoś religijnego postępowania lub w wyniku trwania i wspierania przez niego sług i ludu Pana. Źródłem takiego złego traktowania jest nienawiść i opozycja prześladowców wobec Boga, Chrystusa i Ich sprawy. Krzywdy wyrządzane komuś za jego wady nie są prześladowaniem. Jeśli nasze wady sprowadzają na nas cierpienie, nie mamy prawa uważać się za prześladowanych. Jeśli jednak jesteśmy zmuszeni cierpieć w jakikolwiek z wyżej wspomnianych sposobów z powodu naszego oddania Bogu, Chrystusowi i Ich sprawie, która jest sprawą prawdy, sprawiedliwości i świętości, wówczas słusznie możemy uważać się za prześladowanych. Jeśli więc nasza miłość i gorliwość oraz oddanie dla Boga, Chrystusa i Ich sprawy sprowadzają na nas złe traktowanie ze strony przeciwników Boga, Chrystusa i Ich sprawy, cierpimy prześladowanie dla prawdy, sprawiedliwości i świętości. Podstawowym źródłem prześladowań jest szatan oraz jego duchowi i ludzcy sprzymierzeńcy, którzy pragną panować nad innymi dla swych celów i dlatego przeciwstawiają się wszystkim i wszystkiemu, co sprzyja rzeczom przeciwnym ich celom. Sprawa prawdy, sprawiedliwości i świętości stoi w bezpośredniej sprzeczności do celów szatana i jego sprzymierzeńców. Nie mogąc zniechęcić ich do odstąpienia od sprawy Bożej przez zwiedzenie, próbują zmusić ich do tego przez prześladowania. Jednak udzielają jedynie sposobności prześladowania dla Chrystusa, które dają nam zapewnienie naszego synostwa.

Zauważmy, jak Pismo Święte dowodzi, że bezbożni prześladują sprawiedliwych i że prześladowanie takie jest jednym ze świadectw Ducha, a dokładnie mówiąc jest piątym świadectwem. Jako typ słownego prześladowania Jezusa oraz dużego i małego Józefa przedstawione są ostre słowa wystrzeliwane

w Józefa (1 Moj. 49:23). Jako typ prześladowań, jakie spadły na posłańca Epifanii, przykładem są prześladowania Ijoba przez szatana oraz czterech przyjaciół Ijoba (Ijoba 1:9; 2:4,5 itd.). Bezbożni są prześladowcami sprawiedliwych (Ps. 11:2; 37:32). Dzieje się tak ze względu na Pana (44:16-19,23) i jest czymś stałym (56:6). Udziałem sprawiedliwych jest wyszydzanie (69:11-13). Prześladowania stają się niekiedy powszechne przeciwko całemu ludowi Bożemu (74:7,8; 94:5), traktując go źle z powodu nienawiści (Przyp. 29:10,27). Czynią to w opozycji do głoszenia przez nich prawdy (Iz. 29:21). Są źle traktowani nie za zło, lecz za dobro (Jer. 11:19; 15:10). Jednak to złe traktowanie umożliwia im odziedziczenie Królestwa, które jest działem synów Bożych i dlatego jest świadectwem Ducha co do ich synostwa (Mat. 5:10-12), które odpowiednio znoszone, dowodzi, iż są dziećmi Bożymi, a więc jest częścią dowodu ich synostwa (44,45). Wierne znoszenie takiego prześladowania doprowadzi do zbawienia, co jest doświadczeniem synów Bożych i w ten sposób okazuje się świadectwem Ducha (Mar. 13:9,11-13). Bierze się ono z nienawiści świata do Jezusa oraz tych należących do Niego, będąc dowodem ich synostwa Bożego (Jana 15:18,19). Prześladowanie spotyka ich ze strony tych, którzy uważają to za służbę Bogu (16:2). Znoszą je radośnie, jak dla sprawy Chrystusa, co dowodzi, iż są synami Bożymi (Dz.Ap. 5:40,41; 1 Piotra 4:14,16,19). Im bardziej efektywnie i wiernie służą Bogu, tym liczniejsze są ich prześladowania i tym bardziej dowodzi to tego, iż są synami Bożymi (1 Kor. 4:9-13; 2 Kor. 4:8-12; 6:4,5,8-10; 11:23-27; 12:10). Są prześladowani dlatego, że są synami Bożymi, lecz w ten sposób mają również dowód, że są synami (Gal. 4:29). Ci prześladowani dla sprawy Chrystusa nie powinni się tego obawiać, gdyż sprzyja to ich zbawieniu jako synów Bożych i w ten sposób jest dowodem ich synostwa Bożego (Filip. 1:28,29). Cierpienie z Chrystusem doprowadzi do panowania z Nim, co potwierdza synostwo takich jednostek (2 Tym. 2:10-12). Znoszenie prześladowań w Chrystusie zastrzeżone jest dla synów Bożych i w ten sposób potwierdza synostwo. Wszyscy, którzy żyją pobożnie w Chrystu-

sie, będą cierpieć prześladowania (2 Tym. 3:12). Prześladowania takie w ich różnych formach powinny być znoszone radośnie jako dowód dziedzictwa w Królestwie synów Bożych (Żyd. 10:32-34). Prześladowania są przywilejem zastrzeżonym dla synów Bożych (1 Piotra 3:14,16,17).

Szóstym świadectwem Ducha jest karanie za nasze wady. Posiadamy wady w postaci różnych form grzechu, błędu, samolubstwa i światowości. Z wyjątkiem Jezusa, wszyscy synowie Boży, nawet nasz Pastor i św. Paweł, posiadali je w mniejszym lub większym stopniu. Niektóre z nich posiadamy dziedzicznie, inne przez praktykowanie, inne z powodu wychowania, a jeszcze inne z powodu naszego otoczenia. Dzięki wiernemu używaniu Boskiego Ducha i Słowa, niektóre z nich pokonujemy przez tłumienie, nienawidzenie, unikanie, opozycję, ograniczanie dobrem, zastępowanie przeciwnym dobrem oraz przez stawianie nieprzenikalnej zapory dla ich zapędów. Jednak czasami niektórym z nich pozwalamy mniej lub bardziej obfitować i swobodnie działać. Gdy tak się dzieje, musi przyjść karanie ze strony naszego Ojca, ponieważ jako nasz Ojciec bardzo pragnie On naszego zwycięstwa, tak byśmy jako synowie nadawali się do Królestwa. Kary takie przyjmują różne formy: niektóre z nich pozbawiają nas błogosławieństw i w ten sposób są karami negatywnymi. Na przykład, utrata ojcowskiego uśmiechu, wzrostu w podobieństwie do Chrystusa, utrata prawdy, niebiańskich aspiracji, sposobności służby, aprobaty braci i naszego własnego sumienia oraz krótsze lub dłuższe pomijanie nas. Niekiedy kary te są pozytywne, przyjmując formę rozczarowań, opóźnień, wzrostu wad, degradacji, problemów w rodzinie, wśród naszych pracowników, pracodawców, braci, przyjaciół i wrogów, chorób, wstydu, bólu itp. Wiele z takich doświadczeń może być jedynie próbami, a nie karami. Niekiedy nie jesteśmy w stanie rozpoznać, czym one są. Jeśli nie jesteśmy w stanie tego uczynić, ale właściwie się w nich zachowujemy, odniesiemy z nich przewidziane przez Boga błogosławieństwa. Czasami jednak z łatwością możemy stwierdzić, czy są one karami. Na przykład, jeśli przychodzą one jako pośredni lub bezpośredni skutek lub są w bezpośrednim związku z przejawami naszych wad, możemy być pewni, że są ka-

rami posłanymi nam ku naszej naprawie. Dobrze będzie, jeśli w cichości ugniemy się pod rózgą, przyjmiemy je jako przewidziane dla naszej naprawy i w ten sposób je wykorzystamy. Wówczas okażą się błogosławieństwem niezbędnym dla przygotowania nas do Królestwa. Zarówno członkowie Maluczkiego Stadka, jak i Wielkiej Kompanii jako synowie Boży otrzymują je dla swej naprawy. Prawdę mówiąc, jedną z form karania w krańcowych przypadkach jest degradacja częściowo samowolnego członka Maluczkiego Stadka do Wielkiej Kompanii.

Lecz ktoś może powiedzieć: potrafię zrozumieć to, w jaki sposób błogosławieństwa pozytywne, takie jak cztery pierwsze świadectwa Ducha, a nawet prześladowania, są dowodami synostwa Bożego. Nie potrafię jednak zrozumieć, w jaki sposób kary mogą potwierdzać synostwo Boże i w ten sposób być świadectwem Ducha. Nasza odpowiedź jest następująca: Bóg nie żywi do Swych dzieci tzw. małpiej, ślepej miłości, tzn. uczucia miłości niekierowanego zasadą, co – niestety – czyni wielu rodziców. Iluż to ojców i matek, widząc wady i złe postępowanie swych dzieci, zamiast zastosowania niezbędnej kary, śmieją się z tego powodu, mówiąc z zadowoleniem: „Nieodrodny syn"! Nasz Ojciec nie jest takim beztroskim i bezmyślnym ojcem. Chociaż posiada wielką nieskwapliwość dla nas jako Swych dzieci, to jeśli po pełnym nieskwapliwości korygowaniu nas nie następuje poprawa, sięga po rózgę – nie dlatego, że nas nienawidzi, lecz dlatego, że nas kocha i bardzo pragnie naszej naprawy i dostosowania się do obrazu Jego samego oraz Jego Syna. To właśnie dlatego, że żywi do nas prawdziwą ojcowską miłość chłoszcze nas wtedy, gdy nie reagujemy na karanie słowne ani żadne inne. Gdyby tego nie czynił, wypierałby się nas jako Swych dzieci. Co więcej, traktowałby nas tak, jak samolubny ojciec traktuje dziecko z nieprawego łoża, do którego wstydzi się przyznawać i dlatego zaniedbuje je fizycznie, umysłowo, artystycznie, moralnie i religijnie. Bóg ma wiele powodów do chłostania Swych krnąbrnych dzieci w celu ich poprawy. Czyni to, by usunąć z nich wady, by nie pozwolić im szkodzić Swej sprawie, by dać ich łaskom lepsze możliwości rozwoju, by uczynić ich bardziej owocnymi w służbie, by otworzyć oczy ich

zrozumienia na wyraźne dostrzeżenie prawdy, wobec której z powodu swych wad są częściowo zaślepieni, by umożliwić im lepiej czuwać, modlić się i bojować dobry bój wiary, by umożliwić im uczynienie ich powołania i wyboru pewnym, by przygotować ich do przyszłego dziedzictwa i służby. Jakie dobro mogą odnieść z chłostania za wady, poza przed chwilą wymienionymi dziesięcioma rzeczami? Głównym innym dobrem jest ocalenie ich od zniechęcenia oraz doznawanie pociechy pośród chłost. W trakcie chłostania szatan stara się bowiem zniechęcić ich, by uwierzyli, że ich chłosty są pewnym dowodem porzucenia ich przez Boga i odrzucenia ich od Jego łaski oraz że dalsze wysiłki z ich strony są bezsensowne. Gdy przyjdą takie pokusy, możemy zadać kłam szatanowi, mówiąc mu, że takie chłosty nie są dowodem odrzucenia nas przez Boga, lecz są dowodem na to, że przyjął nas jako synów i traktuje nas jako takich. Innymi słowy, są one świadectwem Ducha co do naszego synostwa Bożego i z tą pewnością możemy dać odpór i zmusić szatana do ucieczki w takich pokusach.

Rozważmy teraz niektóre wersety uczące, że chłostanie za wady jest świadectwem Ducha. Klasyczny fragment na ten temat to Żyd. 12:5-13, który krótko sparafrazujemy. Mówiąc do braci zniechęconych ciężkimi doświadczeniami życia, szczególnie do tych zniechęconych rózgą, św. Paweł zarzuca im, że zapomnieli, iż Bóg napomina ich jako Swoich synów, by nie lekceważyli Boskiego karania ani nie tracili nadziei, gdy Bóg ich strofuje (w.5), zapewniając ich, że takie traktowanie pochodzi od Boga w miłości i dotyczy wszystkich upadłych ludzi, których Bóg przyjmuje za synów (w.6). Kary takie są bowiem ojcowskim traktowaniem ich przez Boga jako Jego synów, a nie należy oczywiście spodziewać się, że Bóg zawiedzie w tym lub jakimkolwiek innym elemencie tego, co jest dowodem prawdziwego ziemskiego ojcostwa, ponieważ każdy syn jest karany przez dobrego ojca (w.7). Brak karania za nasze wady, jakiego doświadczają wszystkie prawdziwe dzieci od swych rodziców, byłby dowodem, że zostaliśmy potraktowani przez Boga tak, jak nieprawi ojcowie traktują swe nieślubne dzieci (w.8). Skoro naprawialiśmy się w wyniku stosowania paska przez ziemskich ojców i jeszcze bardziej szanowaliśmy ich za to,

tym bardziej powinniśmy się naprawiać pod wpływem rózgi naszego niebiańskiego Ojca i być Mu poddanymi jako Ojcu naszych nowych stworzeń (w.9). Skoro nasi ziemscy ojcowie w krótkim okresie naszego dzieciństwa karali nas według swego zrozumienia po to, byśmy byli użyteczni w obecnym krótkim życiu, jakże bardziej powinniśmy doceniać Tego, który dla naszej korzyści karze nas po to, byśmy mogli być przygotowani do powodzenia w wiecznym życiu, reagując na Jego rózgę pobożnym życiem (10)? To prawda, że kary takie nie są przyjemne, lecz raczej bolesne. Jeśli jednak będziemy przez nie odpowiednio usposobieni, staniemy się owocni dla sprawiedliwości ze wszelkim pokojem (11). Rozważania takie powinny pobudzić nas do tego, byśmy byli aktywni w służbie Bogu, utwierdzeni w miłowaniu Boga i innych (12). Powinny nas również pobudzić do kroczenia ścieżkami prawdy, sprawiedliwości i świętości, tak by nasze kulejące postępowanie wkrótce nie zawróciło nas z wąskiej drogi z powodu braku uleczenia, o które powinniśmy zabiegać (13). Fragment ten z pewnością uczy, że karanie za wady jest świadectwem Ducha dla naszego synostwa u Boga.

Biblia podaje nam jednak znacznie więcej wersetów na temat karania jako Boskiego sposobu postępowania z mniej lub bardziej krnąbrnymi dziećmi. Psalmista mówi o błogości takich kar, wymierzanych w celu udzielenia niezbędnych błogosławieństw (Ps. 94:12,13). Bez względu na to, jak bolesna jest Jego rózga, używa jej po to, by wyzwolić Swe dzieci z śmierci do życia (118:18), ponieważ bez karania dzieci Boże źle postępują, a gdy są karane, starają się naprawiać przed Bogiem (119:67). Przyp. 3:11,12 to napomnienie cytowane przez św. Pawła w Żyd. 12:5,6 dlatego, że o nim zapominamy, chociaż ono przemawia do nas jako do synów. Dzieci Boże zwracają się do Niego w ucisku i karaniu (Iz. 26:16). Bóg wielokrotnie wymierza razy i smaga Swe grzeszące dzieci, które choć znają Jego wolę, nie są gotowe jej czynić, ponieważ grzechy takie zawierają element samowoli. Nawet te dzieci, które służąc, nie znają Jego woli, którą mogłyby poznać, gdyby były odpowiednio pilne w uczeniu się jej, i które postępują niezgodnie z Je-

go wolą, muszą otrzymać baty, by pobudzić je do niezbędnej pilności we wszechstronnym badaniu tej woli (Łuk. 12:47,48). Słowo Boże wielokrotnie zapewnia nas, że Bóg chłoszcze nas dlatego, że nas miłuje, jak zauważyliśmy to z Przyp. 3:11,12 oraz Żyd. 12:5,6 i jak teraz możemy to zauważyć z Obj. 3:19: „Ja kogokolwiek miłuję, strofuję i karzę". Gdy i jeśli jesteśmy karani, starajmy się wypełniać napomnienie zawarte w ostatniej części tego tekstu, jak przystoi dzieciom Bożym: „Bądź tedy gorliwym, a pokutuj". Ponieważ karanie za zło jest dowodem naszego synostwa, bądźmy bardzo pilni w reagowaniu reformą na takie karanie. Gdy szatan usiłuje nas zniechęcić jako potępionych, pocieszajmy nasze serce, że chłosty takie przeczą jego sugestiom i dowodzą, iż jesteśmy dziećmi Bożymi. Zarówno Maluczkie Stadko, jak i Wielka Kompania przechodzą przez takie opatrznościowe traktowanie, ci drudzy częściej niż ci pierwsi. Jedni i drudzy powinni jednak wykorzystać je na dwa sposoby pokazane w poprzednim zdaniu.

Przechodzimy teraz do omówienia siódmego i ostatniego świadectwa Ducha: prób wśród pokus do nieposłuszeństwa Boskiej woli w celu sprawdzenia naszego postępu lub braku postępu w odniesieniu do minionych sposobności rozwoju oraz w celu określenia naszej zdatności lub niezdatności do naszego przyszłego dziedzictwa. Próby te są sprawdzianami podobnymi do tych, jakie przechodziliśmy w szkole, i są dwojakiego rodzaju: śródokresowe i końcowe. Gdy przestudiowaliśmy dział danego tematu, np. arytmetyki, gramatyki, geografii, muzyki itp., nasi nauczyciele sprawdzali naszą wiedzę z tego materiału. Następnie, pod koniec roku, a szczególnie pod koniec całej szkolnej nauki, egzaminowali nas, by przekonać się, czy powinniśmy otrzymać promocję do następnej klasy (w tym pierwszym przypadku) lub czy powinniśmy otrzymać dyplom (w tym drugim przypadku). Podobnie nasz niebiański Ojciec przeprowadza częste sprawdziany tego, co stara się co pewien czas w nas rozwinąć, by zdecydować, czy powinien awansować nas na wyższe poziomy rozwoju. Pod koniec naszego biegu poddaje nas końcowym egzaminom wśród pokus do zła ze strony szatana itp., pod kątem całości charakteru, by zdecydować,

czy uzyskaliśmy stopień rozwoju charakteru odpowiedni dla Maluczkiego Stadka, Wielkiej Kompanii lub Młodocianych Godnych, zależnie od naszego stanowiska. Jeśli chodzi o sprawdziany śródokresowe, często nie okazujemy postępu, jakiego powinniśmy byli dokonać. Wtedy Pan udziela nam dalszych sposobności dokonania takiego postępu, po których następują odpowiednie sprawdziany. Niektórzy z powodu większej wierności dokonują postępu z jednego etapu do drugiego o wiele szybciej od innych. Dlatego ich śródokresowe próby są częstsze niż u innych, np. Jezus rozwijał się duchowo szybciej niż jakiekolwiek inne nowe stworzenie, biorąc pod uwagę o wiele wyższy poziom charakteru, jaki musiał osiągnąć niż jakiekolwiek inne nowe stworzenie, i dlatego miał częstsze próby niż inni. Sprawdziany te muszą dotyczyć każdego elementu charakteru, tak jak w przypadku Jezusa.

Musimy więc być wypróbowani pod kątem naszego intelektu, uczuć i woli, łącznie z siedmioma wyższymi łaskami pierwszorzędnymi, siedemnastoma niższymi łaskami pierwszorzędnymi, tj. dziesięcioma samolubnymi i siedmioma społecznymi, siedemnastoma łaskami drugorzędnymi, tj. dziesięcioma związanymi z naszymi dziesięcioma samolubnymi niższymi łaskami pierwszorzędnymi i siedmioma związanymi z naszymi społecznymi łaskami pierwszorzędnymi, a także dwunastoma łaskami trzeciorzędnymi. Obejmuje to tylko rozwój charakteru. Dodatkowe próby dotyczą pozostałych sześciu kierunków chrześcijańskiego rozwoju, tj. martwoty dla siebie i świata, a także z punktu widzenia ożywienia dla Boga w studiowaniu i głoszeniu Jego Słowa, w czuwaniu i modlitwie oraz wiernym znoszeniu wszelkiego rodzaju zła w trakcie przechodzenia przez wcześniej wspomniane etapy rozwoju. Próby te dotyczą motywów, myśli, słów i czynów, przychodząc ze stale rosnącym natężeniem, zależnie od szczególnej sytuacji każdego, kogo dotykają. Próby te są wnikliwe i dogłębne, a występują w następujących warunkach: strat, rozczarowań, ograniczeń, odwlekania, wad naszych i innych, trudności, potrzeb, opozycji, sprzeciwiania się, przesiewań, podziałów, sporów, nieporozumień, konfliktów, wyłączeń, fałszywych nauk, fałszywych braci, zmęczenia, bólu, choroby, kar, smutku, prześladowań, niepewności. Przez nie

szatan sprowadza na nas wielorakie pokusy, proponując łatwe sposoby ulżenia sobie, zawsze jednak kosztem naszego poświęcenia, a często kosztem naszego usprawiedliwienia. Naprawdę obszerna to lista prób z wielorakimi pokusami! Pan nigdy nie próbuje nas na jakimkolwiek punkcie, dopóki nie udzieli nam odpowiednich sposobności jego rozwinięcia. Co więcej, jeśli jesteśmy wierni, nigdy nie próbuje nas ponad naszą zdolność, choć często pozwala nam dojść do kresu naszych możliwości. Wtedy nie pozwala próbom, by stały się jeszcze surowsze, i znajduje drogę ucieczki, tak abyśmy mogli je znieść. Czasami próbuje nas tylko pod jednym względem w danym czasie, czasami pod dwoma lub trzema, a następnie łączy je, by umożliwić nam uzyskanie równowagi. Pod koniec naszego biegu próbuje nas wszechstronnie, by sprawdzić, czy uzyskaliśmy krystalizację charakteru, tak jak wszechstronnie i jednocześnie próbował naszego Pana w ostatnich 13 godzinach Jego życia. Ponieważ próby te są przygotowaniem do uzyskania przez nas miejsca w Królestwie, szczególnego przywileju synów Bożych, są one oczywiście świadectwem synostwa.

Zwróćmy uwagę na niektóre wersety traktujące o próbach, szczególnie jako o dowodzie synostwa: „**Doświadcza was Pan, Bóg wasz, aby wiedział** [aby było wiadome], **czy wy miłujecie Pana, Boga waszego, ze wszystkiego serca waszego i ze wszystkiej duszy waszej**" (5 Moj. 13:3). Wierni będą zachowani od upadku w swych próbach (Ps. 119:165). W próbach Swego ludu Pan dokładnie obserwuje ich czyny, słowa i motywy, jakie ich pobudzają (Przyp. 5:21). Zaleca ostrożność w postępowaniu, ostrzegając, że nie można praktykować zła bez szkody (6:27). Cześć dla Boga pomoże zwyciężyć w próbach (14:27). Gdy będą kuszeni do błędu zamkną oni na niego swe uszy (19:27). Ci, którzy zamykają uszy na głos kusiciela i trwają w czynieniu dobra, pomyślnie zniosą swe próby (Iz. 33:15). Jezus zniósł trzy wielkie pokusy: by samolubnie wykorzystać władze Swego urzędu, by użyć metod fakira do zwrócenia na siebie uwagi oraz by uniknąć cierpienia przez posłużenie się grzechem jako środkiem zdobycia chwały i władzy (Mat. 4:1-11). Wierni zwyciężają, a częściowo wierni przez pewien czas są pokonani w swych próbach przez troski tego świata, zwod-

niczość bogactw i przyjemności tego życia (Łuk. 8:13,14); zamiłowanie do bogactw stało się przyczyną upadku wielu w czasie próby (1 Tym. 6:9,10). Wielu przyczynia się do tego, że słabi bracia upadają w próbach (Mat. 18:6-9). Czuwanie i modlitwa zachowają nas w próbach (Mat. 26:41). Jezus ostrzegał uczniów przed sidłami szatana w ich próbach (Łuk. 22:31,32). Biblijne ostrzeżenia są ochroną w naszych próbach (Jana 16:1). Nic nie może doprowadzić wiernych do upadku w ich próbach (Rzym. 8:36-39). Bóg pomaga Swym wiernym w próbach, tak by nie upadli (1 Kor. 10:13). Szatan jest bardzo podstępny w kuszeniu nas do zła w próbach (2 Kor. 2:11; 11:3,14,15). Bóg posyła nam ograniczenia w naszych próbach, byśmy nie posuwali się za daleko (2 Kor. 12:7). Nasze zwycięstwo może stać się faktem, jeśli włożymy i zachowamy zupełną zbroję Bożą (Efez. 6:11-18).

Próby muszą dotyczyć wszystkich elementów charakteru (Żyd. 4:15). Powinniśmy rozumieć, że nasze próby są nam udzielane po to, by umożliwić nam właściwy rozwój, by zwyciężyć i dostąpić Królestwa jako synowie Boży (Jak. 1:2-4,12), a więc dowodzą naszego synostwa. Dawanie odporu diabłu wyzwoli nas od niego w naszych próbach (4:7). Chociaż nasze próby są srogie, przygotują nas do naszego dziedzictwa i dlatego powinniśmy dostrzegać w nich ten cel i dowód naszego synostwa (1 Piotra 1:6,7). Nie powinniśmy być zaskoczeni, jeśli jesteśmy doświadczani jako synowie Boży, ponieważ dowodzi to naszego synostwa i pomaga nam zwyciężyć (1 Piotra 4:12,13). Stanowcze opieranie się złu w naszych próbach nie tylko pomoże nam zwyciężyć, lecz dowiedzie także, że jesteśmy braćmi dzieci Bożych, które przechodzą takie próby połączone z pokusami do zła (1 Piotra 5:8,9). Ponieważ bracia są doświadczani jako Jego synowie, Bóg wie, jak wyzwalać ich w próbach (2 Piotra 2:9). Gdy są doświadczani przez błądzicieli, niech mają się na baczności, by nie upadli (3:17). Zachowywanie Boskiego Słowa pozwala nie upaść na próbie, gdy upadają wszyscy inni (Obj. 3:10). Cały Kościół podczas swej całej wędrówki po pustyni jest doświadczany w celu zademonstrowania postawy serca jako dzieci Boże, co dowodzi, że jego członkowie rzeczywiście nimi są (5 Moj. 8:2). Ostatecznie to Bóg udziela nam

próbujących doświadczeń dla naszego rozwoju, bez względu na to, jak wielki udział mogą w tym mieć drugorzędne czynniki (Ps. 66:10-13). Wierni zwycięsko przetrwają próby, lecz niepobożni upadną (Dan. 12:10). Jezus jest Narzędziem Boga sprowadzającym próby na dzieci Boże, przy pomocy których je oczyszcza – wiernych do Maluczkiego Stadka, częściowo wiernych do Wielkiej Kompanii, ale w obydwu przypadkach jako dzieci Boże do służby na rzecz świątyni, i dlatego próby te dają im świadectwo Ducha (Mal. 3:2-4). Ich sposób budowania na Chrystusie musi być doświadczony w ognistych próbach. Jeśli ostatecznie okażą się wierni, jako dzieci Boże dostąpią dziedzictwa albo w Maluczkim Stadku, albo w Wielkiej Kompanii, zależnie od tego, jak budowali na Chrystusie (1 Kor. 3:12-15).

Kilka słów na temat Młodocianych Godnych w związku ze świadectwem Ducha. Ponieważ jeszcze nie są synami Bożymi, przez świadectwo Ducha, prawdę, nie otrzymują oczywiście dowodu, że ich stanowisko jest stanowiskiem synów, nowych stworzeń. Zatem obecnie przez świadectwo Ducha nie otrzymują tego samego, co Maluczkie Stadko i Wielka Kompania. Otrzymują to samo świadectwo Ducha, jakie otrzymywali Starożytni Godni, tj. że są przyjaciółmi, sługami i prospektywnymi synami Bożymi. Tak więc cokolwiek w siedmiu świadectwach Ducha udzielanych synom ma zastosowanie do przyjaciół i sług oraz prospektywnych synów Bożych, jest im udzielane. Jak Starożytni Godni otrzymali całą prawdę, jaka była na czasie za ich dni, tak Młodociani Godni otrzymują całą prawdę, jaka obecnie jest na czasie. W miarę jak są wierni, ich przywilejem jest zatem cała prawda, jaka należy do Maluczkiego Stadka i Wielkiej Kompanii, zależnie od tego, czy łączą się z Maluczkim Stadkiem czy z Wielką Kompanią. Prawdziwość tego potwierdzają fakty z doświadczenia. Niektórzy mają wątpliwości, czy niespłodzeni z Ducha mogą dostrzegać głębokie rzeczy. Odpowiadamy na to, że Pismo Święte uczy, że prawda na czasie zawsze jest dla wszystkich poświęconych. W czasach Starego Testamentu Starożytni Godni otrzymali całą prawdę, jaka była na czasie za ich dni. W następnym Wieku, bez spłodzenia z Ducha, Starożytni i Młodociani

Godni oraz klasa restytucyjna zrozumieją wszystko w Biblii (Iz. 11:9; 29:18,24; 35:5; 40:5; Jer. 31:34). Dlaczego? Ponieważ zawsze przywilejem poświęconych jest dostrzeganie prawdy na czasie. Słowa św. Pawła w 1 Kor. 2:5-16 – zaprzeczające, że niespłodzeni z Ducha są w stanie zrozumieć głębokie rzeczy – są ograniczone do czasu ogólnego powołania, w czasie którego spłodzenie z Ducha i poświęcenie oznaczały to samo. Wszyscy poświęceni byli więc wówczas spłodzeni z Ducha, co nie było prawdą przed rozpoczęciem wysokiego powołania. Tak więc po ustaniu ogólnego powołania odpowiednie słowa św. Pawła nie mają powszechnego zastosowania. Zasada, która ma zawsze zastosowanie, jest taka, że tylko poświęceni mogą dostrzec prawdę na czasie. Dlatego Młodociani Godni jako świadectwo tego, że są przyjaciółmi, sługami i prospektywnymi synami Bożymi mają prawdę na czasie na temat głębokich rzeczy.

Chociaż nie posiadają niebiańskich aspiracji, podobnie do Starożytnych Godnych mają nadzieję odziedziczyć doskonałe człowieczeństwo w ziemskiej części Królestwa jako książęta i Lewici (Ps. 45:17; Żyd. 11:13-16), a w Małym Okresie mają nadzieję dostąpić aspiracji niebiańskich. Także im Bóg udziela sposobności służby, jak czynił to wobec Starożytnych Godnych (Żyd. 11:30,31). Podobnie do nich otrzymują także sprawiedliwe charaktery jako kolejne świadectwo Ducha dowodzące, że są przyjaciółmi, sługami i prospektywnymi synami Bożymi (Żyd. 11:33). Podobnie do Starożytnych Godnych znoszą też prześladowania (Żyd. 11:35-38) i są karani za wady, tak jak Starożytni Godni, czego dowodzą przypadki Abrahama, Jakuba, Mojżesza, Samsona, Dawida, Ezechiasza itp. Podobnie do nich są doświadczani i próbowani pod względem przydatności do urzędu książąt i Lewitów w Tysiącleciu (Żyd. 11:36-38). Podobnie do nich wierni Młodociani Godni otrzymują dobre świadectwo, dowód, świadectwo Ducha co do wierności. Widzimy więc, że Bóg udziela Młodocianym Godnym świadectwa Ducha, prawdy – nie, że są synami Bożymi, lecz że są przyjaciółmi, sługami i prospektywnymi synami Boga. Cieszmy się z tego. Nawet wierne usprawiedliwione jednostki otrzymują kilka świadectw Ducha, tj. świadectwo Słowa, Du-

cha, że ich grzechy są im przebaczone, że sprawiedliwość Chrystusa jest im przypisana, że są przyjaciółmi Boga i że Bóg pomaga im żyć sprawiedliwie. Bez względu na to, czy jesteśmy członkami Maluczkiego Stadka, Wielkiej Kompanii, Młodocianych Godnych czy wiernych usprawiedliwionych, korzystajmy z całego należącego do nas świadectwa Ducha, prawdy, by odrzucać strzały przeciwnika, gdy kusi nas do porzucenia naszej nadziei. Używajmy go także do pocieszania naszych serc co do naszego stanowiska.

Dość szczegółowo omówiliśmy główne zarysy prawdy naszego tematu, Ducha Świętego. Przy okazji obaliliśmy pogląd, że Duch Święty jest osobą, rozważając niektóre wersety, które według trynitarzy rzekomo uczą, iż Duch Święty jest osobą. Wierzymy w osobowość Ducha Świętego, lecz nie wierzymy w Ducha Świętego jako osobę. Osobowością Ducha Świętego jest bowiem Ojciec i Syn, jak również wszystkie pozostałe dobre istoty: aniołowie, święci itd., którzy go posiadają. Osobowość zawiera się bowiem w usposobieniu, którego częściami są intelekt, uczucia i wola – elementy osobowości. Wszystkie osoby je posiadają, a więc posiadają osobowość. Dlatego Ducha Świętego mają jako osobowość Ojciec, Syn, święci, dobrzy aniołowie itd. w ich usposobieniach, ponieważ każdy, kto posiada święte usposobienie, posiada Ducha Świętego jako swą osobowość. Zatem osobowość Ducha Świętego jest ich osobowością, ich usposobieniem. Trynitarze mają ogromne trudności ze znalezieniem biblijnej podstawy swej doktryny o jednym Bogu w trzech osobach, a szczególnie w odniesieniu do trzeciej z tych osób – Ducha Świętego. Nie mając ani jednego wersetu, który by tego dowodził, chwytają się każdego tekstu dotyczącego Boga, gdzie wymienione są trzy rzeczy, jako dowodu trójcy, a więc jako dowodu, że Duch Święty jest osobą. Zbadamy obecnie używane przez nich wersety i – jak wierzymy – przekonamy się, że żaden z nich nie naucza doktryny o trójcy, która jest sfałszowaniem prawdy na ten temat.

Na przykład, w opisie stworzenia wspomniany jest Duch Boży unoszący się na powierzchni wód (1 Moj. 1:2) oraz Bóg

mówiący: *Uczyńmy* człowieka (1 Moj. 1:26). W tym drugim wersecie Bóg niewątpliwie mówi do Logosa, przez którego stworzył wszystkie rzeczy (Jana 1:1-3; 1 Kor. 8:6; Kol. 1:16). Zauważmy jednak, że w każdym z tych wersetów tylko Ojciec nazywany jest Bogiem, i to w kontraście do Syna, natomiast w każdym z nich Syn wspomniany jest w grece jako Narzędzie Ojca w stwarzaniu. Zatem Bóg, mówiący w 1 Moj. 1:26 i zwracający się do kogoś innego niż On sam, proponuje, by On i ten ktoś, Logos, jako Jego Narzędzie, dokonali dzieła stworzenia – Ojciec jako jego Źródło, a Logos jako jego Narzędzie. W 1 Moj. 1:2, jak już zauważyliśmy, słowo *Duch* Boży oznacza Boską moc działającą nad powierzchnią wód. Hebrajskie wyrażenie oddane w przekładzie A.V. jako Duch Boży bardzo dosłownie może być przetłumaczone *duch* [moc] *Boży unosił się na powierzchni wód*. Ponadto, nigdzie w tych wersetach nie jest stwierdzone, że Duch lub Duch Boży jest Bogiem. Samo wyrażenie Duch Boży dowodzi, że Duch nie jest Bogiem, lecz czymś, co należy do Boga, tak jak wyrażenie Syn Boży dowodzi, że Syn nie jest Bogiem, lecz osobą znajdującą się w synowskim pokrewieństwie z Bogiem. Nic w 1 Moj. 1:2 nie wskazuje, że wspomniany tutaj Duch Boży jest osobą. Dokonane przez niego twórcze dzieło dowodzi, że jest on tutaj użyty w znaczeniu Boskiej mocy. Twierdzenie, że Duch jest osobą i że trójca jest nauczana w 1 Moj. 1:2,26 nie jest egzegezą, lecz jej przeciwieństwem – wkładaniem myśli do tych wersetów, a nie wyprowadzaniem jej z nich. Trynitarze uważają jednak, że wersety te dowodzą jednego Boga w trzech osobach, ponieważ chodzi tutaj o trzy rzeczy. Chociaż zgadzamy się, że chodzi tutaj o trzy rzeczy, bardzo daleko jest od tego stwierdzenia do uznania, że te trzy rzeczy są trzema osobami w jednym Bogu, ponieważ jedna z nich jest rzeczą, duchem, mocą Boga, druga jest samym Bogiem, a trzecia – Synem Bożym, nie Bogiem.

Trynitarze utrzymują, że błogosławieństwo Aaronowe (4 Moj. 6:24-26) uczy o trójcy, ponieważ są w nim wypowiedziane trzy błogosławieństwa. Na podstawie faktu, że dusza, ciało i duch

Kościoła otrzymują oddzielne błogosławieństwo (1 Tes. 5:23) równie logicznie moglibyśmy wyciągnąć wniosek, że wyrażenie to potwierdza trójcę. Sam Bóg dał dzieciom Izraela polecenie, aby wzywali Jego imienia (dzieła urzędowego; 4 Moj. 6:27). To urzędowe dzieło było trojakiego rodzaju, ponieważ Izrael składał się z trzech klas, na które ono oddziaływało: (1) Izraelitów, (2) Lewitów oraz (3) Kapłanów, tj. Obozu, Dziedzińca i Świątnicy, a każde z błogosławieństw w antytypie oznaczało postęp oddzielnej klasy do wyższego stanowiska. Stąd potrójne błogosławieństwo. Pierwsze: „Niech ci błogosławi Pan, a niechaj cię strzeże" jest typem błogosławienia przez Boga niektórych antytypicznych Obozowców prawdziwą pokutą (błogosławi ci) oraz zachowaniem ich przed utratą stanu pokuty (strzeże cię) tak, by podjęli następny krok. Drugie: „Niech rozjaśni Pan oblicze swoje nad tobą, a niech ci miłościw będzie" jest typem błogosławienia tych osób przez Boga usprawiedliwiającą wiarą i usprawiedliwieniem do stanu Lewitów (rozjaśni oblicze swoje nad tobą) oraz zachowania ich w łasce, jaką tacy Lewici się cieszą (niech ci miłościw będzie) tak, by podjęli następny krok. Trzecie: „Niech obróci Pan twarz swoją ku tobie, a niechaj ci da pokój" jest typem błogosławienia przez Boga niektórych Lewitów ofertą wysokiego powołania przez poświęcenie i spłodzenie z Ducha (niech obróci Pan twarz swoją ku tobie) oraz błogosławienie ich przez Boga pomyślnością (hebrajskie słowo *shalom*, tutaj oddane jako *pokój*, przede wszystkim oznacza pomyślność, której częścią jest pokój, i takie ma tu znaczenie) w wysokim powołaniu (da ci pokój) tak, by swe powołanie i wybór uczynili pewnym. Trynitarze w ogóle nie rozumieją myśli tego fragmentu i wkładają w niego swój pogląd bez najmniejszej podstawy ku temu w tekście. Twierdzenie, że trzy rzeczy oznaczają jednego Boga w trzech osobach jest wynikiem ich przewrotności. W wersecie tym nie ma najmniejszej wzmianki o Synu czy Duchu. Nie dowodzi on trójcy ani tego, że Duch jest osobą.

Iz. 6:3: „Święty, święty, święty, Pan zastępów" jest cytowany i używany przez trynitarzy jako dowód ich doktryny oraz te-

go, że Duch Święty jest osobą. Trzeba przynajmniej przyznać, że werset ten nie mówi tego bezpośrednio ani pośrednio. Myśli są wkładane w ten werset, a powodem jest to, że w wersecie tym występuje dwukrotne powtórzenie słowa *święty* – ta sama stara trynitarska sztuczka, która zakłada, że trzykrotne wymienienie czegoś oznacza trójcę. Powinniśmy tutaj zauważyć, że w wersetach 1 i 8 tekstu masoreckiego występuje słowo *adonai*. Dr Ginsburg dowodzi jednak, że prawidłowe brzmienie to *Jehovah*, co najwyraźniej jest słuszne, ponieważ werset 8 wskazuje, że Izajasz mówi, iż widział właśnie Jehowę zastępów, jak jest to przedstawione w wersecie 1. „*Nam*" z wersetu 8 to naprawdę Jehowa i Logos jako Narzędzie Jehowy w wymienionych tu rzeczach, jak zauważyliśmy to powyżej w 1 Moj. 1:26. Izajasz reprezentuje tutaj wierny lud Pana w czasie Paruzji – po pierwsze, w Babilonie, splugawiony błędami nominalnego kościoła, zaczynający dostrzegać niektóre zarysy Boskiego charakteru mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy (serafinowie), pokazane w poselstwie Żniwa (w.1-4). Po drugie, dostrzegający nieczysty stan ich ówczesnych nauk (wargi) oraz nieczyste nauki nominalnego ludu Bożego (ludu splugawionych warg), ponieważ dostrzeżenie Boskich spraw objawionych w głoszeniu planu ukazało im Boga – oczywiście nie w Jego osobie, której nikt nie może ujrzeć i pozostać żywym, lecz w Jego charakterze mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości (w.5). Po trzecie, zostali oni oczyszczeni w swych wypowiedziach od błędu i grzechu przez to, że Boska mądrość użyła prawdy doktrynalnej (rozpalony węgiel) służebnie (ręka) od klasy Chrystusa, będącej w prawdzie, jako Boskiego Ołtarza, wcześniej uzyskanej z niego przez nauki polemiczne (kleszczyki –w.6,7). Po czwarte, przyprowadzeni do prawdy paruzyjnej przez powyższe trzy rzeczy usłyszeli wezwanie Pana do ogłaszania dnia pomsty i zgłosili się do tego zadania (w.8). Po piąte, są upoważnieni do ogłaszania tego poselstwa, które nie miało być zrozumiane (w.9), ponieważ z powodu nieczystego stanu nominalny lud będzie słuchał go z nieodpowiednimi uczuciami, wiedzą i zrozumieniem, co sprawiło, że stał się on obojętny i niewierzący w to poselstwo (w.10).

Po szóste, w odpowiedzi na ich pytanie, jak długo powinno trwać to ogłaszanie, powiedziano im, by czynili to tak długo, dopóki nie rozpocznie się niszczenie obecnego złego świata, w którym mieszkają (w.11) i dopóki Pan nie dokończy wielkich wstrząsów Żniwa (w.12). Po siódme, wśród tych potrząsanych klas będzie mieszkać Wielka Kompania (dziesiąta część, ułamek z dziesięciu, liczby oznaczającej natury niższe od Boskiej), która zostanie oddana na zniszczenie ciała i – chociaż upadła – zachowa nasienie swego spłodzenia, co będzie podstawą jej przetrwania (w.13). Zatem trzykrotne użycie słowa *święty*, przypisywane Bogu w poselstwie Żniwa, nie może być trójcą i nie może oznaczać, że Duch Święty jest osobą. Dlaczego więc to trzykrotne *święty* jest przypisywane Bogu i podanemu proroctwu, że restytucja całą ziemię napełni Boską mądrością, mocą, sprawiedliwością i miłością (jego chwałą – w.3)? Odpowiadamy: Opisane powyżej trzy urzędowe dzieła Boga (4 Moj. 6:24-26) wobec trzech klas ludu Bożego reagujących na nie są święte i dlatego słowo *święty* jest dwukrotnie powtórzone po jego pierwszym użyciu, co usuwa trójcę z Iz. 6:3. Werset ten w ogóle nie wspomina Ducha ani nie podaje myśli, że Duch Święty jest osobą.

Trynitarze są pewni, że dowód trójcy znajdują w słowach z Mat. 3:16,17, użytych w związku z chrztem naszego Pana. Ich rozumowanie jest następujące: Mamy tutaj przedstawione trzy osoby, które stanowią Boga w trzech osobach. Odpowiadamy, że są tutaj wymienione trzy różne rzeczy, lecz tylko jedna z nich nazwana jest Bogiem, a z dwóch pozostałych jedna nazwana jest Duchem Bożym, nie samym Bogiem, a druga przez samego Boga nazwana jest Jego Synem, nie samym Bogiem. Innymi słowy, trynitarze wkładają w ten werset swe myśli sprzeczne z tym, co on mówi. Pytają jednak: Czyż nie są wymienione trzy osoby? Odpowiadamy, że nie! Są wymienione dwie osoby, a ta trzecia, zamiast być osobą, nazwana jest Duchem Bożym, co nie może oczywiście oznaczać duchowej istoty w Bogu, który sam jest duchem (Jana 4:24), lecz oznacza tutaj Jego moc, przez którą Jezus został spłodzony do synostwa

Bożego i namaszczony (Dz.Ap. 10:38). Wersety te tak samo nie potwierdzają trójcy ani tego, że Duch Święty jest osobą, jak nie potwierdza tego Obj. 1:4,5. Także i tutaj wymienione są dwie osoby (Bóg i Jezus Chrystus, który jest zatem oddzielny i odrębny od Boga), a trzecia wspomniana rzecz nie jest osobą, lecz siedmioma rodzajami nauk Biblii, które stanowią umysł Ducha Świętego w odróżnieniu od jego serca i woli. Fakt, że Jezus został tutaj spłodzony przez Boga za pośrednictwem Boskiego Ducha, mocy, po pierwsze dowodzi, iż jest On Synem Boga, a nie samym Bogiem. Po drugie, dowodzi, że nie jest Bogiem, ponieważ sam Bóg jest bez początku, a więc nie może być spłodzony. Syn jest bowiem młodszy od swego ojca. I po trzecie, dowodzi, iż nie jest On Bogiem, ponieważ Bóg nie potrzebuje niczego jako kwalifikacji do służby, podczas gdy namaszczenie Jezusa udzieliło Mu kwalifikacji do Jego służby. Tak więc słowa z Mat. 3:16,17 oraz fakty pokazane w tych słowach dowodzą, że Syn i Duch nie są Bogiem. Zatem te słowa i fakty obalają pogląd o trójcy oraz o tym, że Duch Święty jest osobą. Fakt, że Duch Święty jest substancją namaszczającą (Dz.Ap. 10:38) dowodzi, iż nie jest on osobą, ponieważ osoba nie może być substancją namaszczającą.

Mat. 28:19 (chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego [prosimy zauważyć różnicę między poprawnym wyrażeniem *chrzcić w imię Ojca (…)*, a jego niewłaściwym oddaniem *w imieniu Ojca (…)* – przypis tł.]) jest cytowany przez trynitarzy z dużą dozą pewności, szczególnie że w przekładzie A.V. jest niewłaściwie przetłumaczony jako *w imieniu*, co jest dla nich niezawodnym dowodem trójcy oraz tego, że Duch Święty jest osobą. Utrzymują oni bowiem, że chrzczenie w imieniu Ojca, Syna i Ducha Świętego stawia ich na równym poziomie i w ten sposób potwierdza ich równość, a tym samym trójcę, ponieważ jest tylko jeden Bóg, co – jak argumentują – dowodzi, że Duch Święty jest osobą. Odpowiadamy na to, że po pierwsze opierają swój pogląd na błędnym tłumaczeniu – *w imieniu* Ojca itd. Po drugie, nawet gdyby to błędne tłuma-

czenie uznać za poprawne, niekoniecznie wynikałoby z tego, że upoważnienie od tych trzech oznacza ich równość. Brytyjscy ambasadorowie często bowiem mówią: „Mówię w imieniu króla, imperium brytyjskiego, premiera i parlamentu", nie sugerując tym samym jakiejkolwiek ich równości. Podobnie zwycięski dowódca, proponując warunki kapitulacji, niekiedy powie: „Występuję w imieniu mojego kraju, rządu i wyższego dowództwa", nie chcąc przez to powiedzieć, iż są one równe. Podobnie, często dokonywane są pewne rzeczy w imieniu męża, żony i dzieci, bez sugerowania ich równości. Jednak tłumaczenie, na którym oparta jest rzekoma równość tych trzech, jest nieprawidłowe, a więc nawet ten słaby argument okazuje się całkowicie bezpodstawny.

Gdy dokonamy prawidłowego tłumaczenia, argument na temat trójcy i ducha jako osoby okazuje się bezpodstawny. W wyrażeniu chrzcząc je *w imię* Ojca i Syna i Ducha Świętego Jezus dawał ludowi Bożemu polecenie udzielania pomocy braciom w zanurzaniu w podobieństwo charakteru Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jednym ze znaczeń słowa *imię* jest bowiem charakter (Ps. 8:2; 22:23; 33:21; 111:9; Dz.Ap. 15:14,17; Obj. 2:17; 3:5; 13:16,17; 15:4; 16:9; 17:5; 22:4). Takie jest oczywiście znaczenie tego słowa tutaj, ponieważ wielką misją Kościoła jest budowanie braci na podobieństwo charakteru Boga, Chrystusa i Ducha Świętego (Efez. 4:11-13). Tak jak Syn rozwinął podobieństwo charakteru Boga, tak powinniśmy czynić i my, ponieważ Kościół ma rozwijać podobieństwo charakteru Boga, Chrystusa i Ducha. Ktoś może jednak zapytać, po co chrzcić braci w podobieństwo charakteru Ducha oprócz podobieństwa charakteru Ojca i Syna, jeśli ci trzej nie są trójcą, a Duch Święty nie jest osobą? Nasza odpowiedź jest następująca: Po pierwsze, werset ten wskazuje, że chodzi o trzy podobieństwa charakteru, a nie jedno. Nie mówi bowiem w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego, lecz w imię Ojca *i* Syna *i* Ducha Świętego. A więc jest pewna różnica, ponieważ Ojciec ma wspanialszy charakter niż Syn, a Syn ma wspanialszy charak-

ter niż Duch Święty, który oczywiście oznacza tutaj Boskie usposobienie w Kościele. Określenie to nie oznacza tutaj bowiem Ducha Świętego jako usposobienia Ojca ani usposobienia Syna, ponieważ mieszczą się one w wyrażeniu imię Ojca i Syna. Dotyczy ono zatem usposobienia Ducha Świętego istniejącego w wiernych, ponieważ ich charakter, usposobienie, choć podobny do Boskiego i Chrystusowego, jest niższy od Ich charakterów. Powinniśmy pamiętać, że poza chrztem w Boga i Chrystusa jesteśmy chrzczeni w Kościół (1 Kor. 12:13; Rzym. 6:3-5; Kol. 3:3; Jana 17:21; 1 i 2 Tes. 1:1). To wielkie posłannictwo między innymi zobowiązuje nas zatem do pomocy braciom w dostosowaniu ich charakterów do charakteru Boga, charakteru Chrystusa oraz charakteru wiernych świętych, co dowodzi, że doktryna trójcy nie znajduje potwierdzenia w tym wersecie i że Duch Święty nie jest osobą.

Trynitarze używają następującego wywodu, by dowieść, że rzekomo Duch Święty jest osobą. Jako swe główne założenie stwierdzają, że cokolwiek przejawia umysłowość, uczuciowość i wolę jest osobą. Jako swe drugie założenie przedstawiają co następuje: Duch Święty przejawia umysłowość (1 Kor. 2:10-13), uczuciowość (Rzym. 14:17) oraz wolę (1 Kor. 12:1). Następnie wyciągają wniosek: Duch Święty jest osobą. Odrzucamy główne założenie, które – by było prawdziwe – musiałoby uwzględniać wszystko, co przejawia umysłowość, uczuciowość i wolę, co nie jest prawdą, ponieważ nie tylko osoby przejawiają umysłowość, uczuciowość i wolę, lecz przejawiają je także usposobienia. Nie wynika z tego więc, że ponieważ Duch Święty przejawia umysłowość, uczuciowość i wolę, jest on osobą. Jak wielokrotnie dowiedliśmy powyżej, Duch Święty to Boskie usposobienie w Nim samym oraz we wszystkich tych, którzy są podobni do Niego w usposobieniu. Skoro zatem usposobienie przejawia umysłowość, uczuciowość i wolę, a Duch Święty jest świętym usposobieniem, wynika z tego, że Duch Święty nie jest osobą, ponieważ osoba i jej usposobienie to nie to samo. Zatem o tych dwóch rzeczach nie można twierdzić, że we wszystkich

przypadkach są tym samym, np. możemy powiedzieć o osobie, że ma nogi, lecz nie możemy tego powiedzieć o jej usposobieniu. Ponieważ Duch Święty jest świętym usposobieniem w Bogu oraz we wszystkich, którzy są podobni do Niego w usposobieniu, możemy mówić o jego osobowości, ponieważ w swej naturze posiada podstawowe składniki osobowości, którymi są umysł, uczucia i wola, chociaż nie jest on osobą. Dlatego mówimy, że osobowość Ojca, Syna, świętych itd. to Duch Święty. Nie możemy jednak powiedzieć, że jest on osobą, ponieważ osoba i jej usposobienie nie są jedną i tą samą rzeczą.

Trynitarze używają 1 Kor. 12:4-6, gdzie św. Paweł mówi o różnych darach, lecz tym samym duchu, różnych posługach, ale tym samym Panu, oraz różnych sprawach, ale tym samym Bogu. Dopuszczają się tutaj charakterystycznej dla nich sofistyki, że skoro wymienione są trzy rzeczy, muszą się one odnosić do jednego Boga w trzech osobach. Są jednak zmuszeni przyznać, że werset ten nie nazywa Ducha ani Jezusa Bogiem. Wprost przeciwnie, zaznaczony jest kontrast między jednym Bogiem (Ojcem), a dwoma pozostałymi – Jezusem i Duchem Świętym, przy czym Jezus nazwany jest Panem, co często ma miejsce wtedy, gdy odróżnieni są Bóg i Jezus (Rzym. 1:1,3,7; 5:1,11; 15:6; 1 Kor. 8:6; Efez. 4:5,6; Filip. 2:9,11 itd.), a Boska moc nazwana jest tutaj Duchem. Tak więc fakt, że Bóg jest tutaj odróżniony od Syna i Ducha dowodzi, że ani Syn, ani Duch nie są Bogiem. Godne podkreślenia jest to, że każdy werset cytowany przez trynitarzy na potwierdzenie trójcy zawiera takie określenia, które obalają tę doktrynę, o czym przekonaliśmy się we wszystkich analizowanych przypadkach.

W bezkrytycznym okresie, na potwierdzenie trójcy był przytaczany 1 Jana 5:7. Są trzej, którzy świadczą na niebie: Ojciec, Słowo, i Duch Święty, a ci trzej jedno są. Obecnie jednak żaden dobrze poinformowany trynitarz nie używa tego wersetu jako dowodu, ponieważ żaden badacz greki Nowego Testamentu nie uznaje go za część Biblii. Fakty dowodzą, iż jest on interpolacją. Nie zawiera go żaden grecki manuskrypt Nowego Testamentu

wcześniejszy niż z XV wieku, co dowodzi, iż jest on fałszerstwem. Oczywiste jest bowiem, że jeśli jakaś księga istnieje w wielu egzemplarzach tworzonych na przestrzeni 1400 lat od jej pojawienia się, nie zawierając jakiegoś zdania, a potem zdanie to po raz pierwszy pojawia się w kopii powstałej 1400 lat po napisaniu tej księgi, zdanie to musi być dopiskiem. Następujący nadzwyczaj zdolni uczeni pozostawili nam najlepsze i najbardziej wiarygodne wydania greckiego Nowego Testamentu, oparte na najlepszych greckich manuskryptach w XIX i XX wieku: Griesbach, Scholtz, Lachmann, Tischendorf, Nestle, Gregory, Weiss, Von Soden, Tregelles, Wescott i Hort, Weymouth, Souter, the Revisers [pod ostatnią nazwą kryje się grupa uczonych, dokonujących rewizji poprawności tekstu – przypis tł.], Ezra Abbott. Wszyscy oni pomijają ten fragment jako oczywistą interpolację. Wszyscy szanujący się tłumacze drugiej połowy XIX, a także współcześni podkreślają – nawiasami lub przez pominięcie – iż ten werset nie jest częścią Boskiej Biblii. W czasie wielkich trynitarskich polemik IV i V wieku obrońcy trójcy, którzy – choć bardzo potrzebowali dowodów – nie mogli przedstawić jako dowodu niczego lepszego niż zbadane powyżej wersety i którzy choć uciekali się do wszelkiego rodzaju sztuczek, by wstawić trójcę do innych wersetów – ani razu nie przytoczyli tego wersetu, który bardziej nadawałby się jako dowód dla ich celów niż jakikolwiek inny, a to dlatego, że nie był on wówczas częścią Nowego Testamentu. Prawdopodobnie wkradł się do Biblii w następujący sposób: Jakiś czytelnik zauważył, że werset 8 mówi o trzech świadkach – Duchu, wodzie i krwi. Dodał więc swój trynitarski pogląd jako uwagę na marginesie swej Biblii. Jakiś kopista błędnie odczytał tę marginesową uwagę jako część Biblii i w trakcie przepisywania wprowadził ją do tekstu. Lecz nawet ten werset nie dowodzi trójcy, jak wskazuje na to grecka gramatyka. Jeśli bowiem mamy przyjąć, że po słowie *jedno* powinniśmy wstawić słowo *Bóg*, by otrzymać: ci trzej są jednym Bogiem, greckie słowo oznaczające *jedno* musiałoby być w rodzaju męskim, *heis*, by zgadzać się z męskim rodzajem rzeczownika *theos* (Bóg). Jednak greckie słowo odpowiadające tutaj słowu

jedno, hen, jest rodzaju nijakiego, a więc musiałoby chodzić o słowo rodzaju nijakiego, np. *pneuma, duch*, jako zgadzające się rodzajem z zaimkiem rodzaju nijakiego, *hen*. To sprawiłoby, iż werset ten oznaczałby, że Ojciec, Słowo (Syn) i Duch Święty są jednego usposobienia, co jest prawdą. Inne przypadki, gdzie rodzaj nijaki zaimka *hen* użyty jest jako charakterystyka większej liczby niż jeden, przy czym sugerowanym słowem najwyraźniej jest Duch w znaczeniu usposobienia, to na przykład Jana 10:30; 17:11,21-23; 1 Kor. 3:8; Efez. 2:14. Zwróćmy uwagę na 1 Kor. 6:17 oraz Efez. 4:4 jako przykłady greckiego słowa oznaczającego *jeden*, w połączeniu z rodzajem nijakim *pneuma, duch*, posiadającym formę rodzaju nijakiego, *hen*, a nie rodzaju męskiego, *heis*. Szczegóły na ten temat w E, str. 492, uwaga II, poświęcona temu tematowi.

Niektórzy trynitarze mają śmiałość używać Obj. 1:4,5 jako dowodu trójcy oraz tego, że Duch jest osobą: „Łaska wam i pokój niech będzie od tego [Boga], który jest, i który był, i który przyjść ma; i od *siedmiu duchów*, którzy są przed obliczności tronu jego; i od Jezusa Chrystusa". W rzeczywistości werset ten, jak wykazaliśmy powyżej, niszczy trynitaryzm. Ojciec jest bowiem przedstawiony tutaj jako odwieczny Bóg i jako taki jest odróżniony od siedmiu duchów Bożych oraz od Jezusa Chrystusa. Tych siedem duchów to siedem kierunków myśli biblijnych jako zupełne objawienie wiedzy Bożej. W Obj. 3:1 tych siedem duchów nazwanych jest siedmioma duchami [naukami] Bożymi. Pełna biblijna wiedza Jezusa [siedem oczu] nazwana jest siedmioma duchami [naukami] Bożymi (Obj. 5:6). Pod symbolem lampy (Ps. 119:105; 132:17; Przyp. 6:23) kryje się Biblia, a pod symbolem lamp – nauki Biblii (Mat. 25:1,3,4,7,8). Nauki te są w pełni zebrane w następujących siedmiu kierunkach myśli: doktrynach, przykazaniach, obietnicach, napomnieniach, proroctwach, historiach i typach. Nie ma w Biblii żadnej myśli, która nie mieściłaby się w którymś z tych siedmiu rodzajów. Są one siedmioma duchami Bożymi, siedmioma lampami płonącymi jak ogień (Obj. 4:5) – siedmioma naukami Bożymi. Są nazwane

siedmioma lampami, ponieważ podają objawioną doskonałą wiedzę Boga i Jezusa, która udziela światła. Od tych siedmiu nauk nie tylko pochodzi światło [wiedza], lecz także łaska i pokój (Obj. 1:4), które także pochodzą od Boga i Chrystusa – od Boga jako Źródła, od Jezusa jako Narzędzia oraz od tych siedmiu nauk jako środków oświecenia. Tych siedem duchów, nauk, znajduje się w Boskim usposobieniu, Boskim duchu, umyśle [wiedzy] Boga w odróżnieniu od Jego serca i woli. Jak zauważyliśmy, umysł w znaczeniu prawdy często nazywany jest Duchem, tj. Duchem Świętym w umyśle, który jest oczywiście częścią Boskiego usposobienia, a Jego serce i wola stanowią jego pozostałą część (1 Jana 5:6; 4:1,2,6; Obj. 2:7; 14:13; 22:17). Zatem wyrażenie siedem duchów Bożych (Obj. 1:4; 3:1; 4:5; 5:6) jest równoznaczne wyrażeniu Duch Święty, użytemu w Obj. 1:4; 3:1; 4:5; 5:6. Dowodzą one zatem, że Duch Święty nie jest osobą, lecz są one tutaj użyte jako objawione przez Boga Słowo Boże w jego siedmiu częściach. Usuwa to trójcę oraz Ducha jako osobę z tego wersetu, a odróżniając odwiecznego Boga od Jezusa Chrystusa, Obj. 1:4 zaprzecza, że Jezus jest Bogiem.

Niektórzy trynitarze twierdzą, że mnoga liczba *„Elohim"*, odnoszona w Biblii do Jehowy, dowodzi mnogości w Bogu. Na to twierdzenie można podać wiele odpowiedzi. Ich sofistyka w tym względzie stanie się oczywista, jeśli będziemy pamiętali, że słowo to ma tę samą formę w liczbie pojedynczej i mnogiej. Po drugie, używanie go przez nich przeczy ich doktrynie, że jest tylko jeden Bóg. Jeśli bowiem liczba mnoga jako taka ma oznaczać mnogość, słowo to musiałoby być tłumaczone jako „Bogowie", co przeczyłoby doktrynie o jednym Bogu. Podobnie, gdyby liczba mnoga tego słowa, odniesionego do Boga, miała znaczenie mnogości, czasowniki, których słowo to byłoby podmiotem musiałyby być w liczbie mnogiej, podczas gdy są w liczbie pojedynczej. Natomiast w wersetach, w których dobrzy lub źli aniołowie albo wielcy ludzie nazywani są *„Elohim"* (bogowie), gdy są oni podmiotami czasowników, czasowniki te są w liczbie mnogiej. Jako przykłady czasowników liczby mnogiej następujących po słowie *„Elohim"*, użytym w znaczeniu „Aniołów" jako podmiotów tych cza-

sowników, prosimy zauważyć Ps. 97:7 porównany z Żyd. 1:6. Zob. także 2 Moj. 32:1; 1 Sam. 4:8. To samo użycie w odniesieniu do wielkich ludzi w 2 Moj. 21:6; 22:8 (*Elohim* przetłumaczono tutaj jako „sędziowie"); Ps. 82:6 porównany z Jana 10:34. Ponadto, gdy Nowy Testament cytuje wersety Starego Testamentu, tłumaczy „*Elohim*", jeśli dotyczy Jehowy, słowem „The*os*", Bóg, w liczbie pojedynczej, a nie „The*oi*", bogowie, w liczbie mnogiej, co można zauważyć w cytowaniu 2 Moj. 3:6 w Łuk. 20:37, Jer. 31:33 w Żyd. 8:10, 2 Moj. 24:8 w Żyd. 9:20 itd. Używanie form liczby mnogiej w znaczeniu liczby pojedynczej nie jest niczym dziwnym, ponieważ w języku angielskim niekiedy tak samo używamy form liczby mnogiej w znaczeniu liczby pojedynczej, np. występują następujące wyrażenia oznaczające rzeczy w liczbie pojedynczej, chociaż ich forma jest mnoga [Autor podaje angielskie zdania zawierające rzeczowniki w liczbie mnogiej, a odnoszące się do jednej rzeczy. Przykładem w języku polskim mogą być zdania: *Przyniósł dobre wieści. Wielkie dzięki za Twoją pomoc* – przypis tł.]. Następujące angielskie słowa, dokładnie tak jak „*Elohim*", mają tę samą formę w liczbie pojedynczej i mnogiej: [Autor podaje kilka takich rzeczowników w języku angielskim. Polskimi przykładami mogą być rzeczowniki *drzwi, spodnie, zwierz* – przypis tł.]. Rozważania te dowodzą, że nierozsądne jest stosowanie liczby mnogiej „*Elohim*", odniesionej do Jehowy, na potwierdzenie trójcy, ponieważ dowodzą one, iż jego liczba mnoga ma znaczenie liczby pojedynczej.

Kończymy nasze długie rozważania nad Duchem Świętym. Przekonaliśmy się, że po pierwsze jest on Boską mocą, a po drugie, Boskim usposobieniem – w Nim samym, w Jezusie, w świętych, Wielkiej Kompanii, Starożytnych i Młodocianych Godnych oraz w wiernej klasie restytucyjnej, jak również będzie nim w zbawionych upadłych aniołach. Wyjaśnia to ten temat i chroni czytelnika przed jednym z głównych błędów i zamieszaniem ciemnych wieków, przed fałszerstwem szatana odnośnie prawdziwego Boga i Jego relacji do Jezusa, narzuconego światu przez papiestwo, biblijnego antychrysta.

ROZDZIAŁ XI

RÓŻNE BOSKIE PRZYMIERZA

WYJAŚNIENIA OGÓLNE – PRZYMIERZE ADAMOWE – PRZYMIERZE NOEGO – PRZYMIERZE ABRAHAMOWE – PRZYMIERZE SARY – PRZYMIERZE POTWIERDZONE PRZYSIĘGĄ – PRZYMIERZE OFIARY – PRZYMIERZE DAWIDOWE – PRZYMIERZE ZAKONU – PRZYMIERZE NOWE

OMAWIANIE różnych Boskich przymierzy rozpoczniemy od pewnych stosownych definicji i wyjaśnień. Słowo *przymierze* w odniesieniu do Boga jest używane w Biblii w trzech znaczeniach, obejmujących: (1) obietnice obowiązujące jedną stronę (przymierze jednostronne, bezwarunkowe) albo na pewnych warunkach wzajemnie obowiązujące różne strony (przymierze dwustronne, warunkowe); (2) obietnice *z ich wszystkimi odpowiednimi naukami, instytucjami, zarządzeniami* itd.; oraz (3) obietnice z ich wszystkimi odpowiednimi naukami, instytucjami, zarządzeniami itd. oraz *ze sługami, którzy usługują tymi obietnicami –z ich wszystkimi odpowiednimi naukami, instytucjami, zarządzeniami – osobom podlegającym przymierzu*. Jak można zauważyć, w każdym następnym podanym powyżej znaczeniu tego słowa zawiera się całe poprzednie znaczenie z pewnym dodatkiem. Podkreśliliśmy to kursywą w drugim i trzecim znaczeniu. O pierwszym z tych znaczeń możemy więc mówić jako o przymierzu w wąskim tego słowa znaczeniu, o drugim – w szerszym znaczeniu, a o trzecim – w najszerszym tego słowa znaczeniu. Wszystkie te znaczenia są biblijne.

Niektórym z Boskich przymierzy towarzyszą różne postanowienia, które niczym nie zobowiązują osób podlegających tym przymierzom, lecz są zarządzeniami, z których mają one przywilej korzystać, aby zapewnić sobie zachowanie błogosławieństw tych przymierzy, np. do Przymierza Sary dodane są urzędy Orędownika, Kapłana, Proroka i Króla, których zadaniem jest doprowadzenie Ciała Nasienia do stanu, w którym zacznie otrzymywać, a następnie stale będzie otrzymywać błogosławieństwa tego Przymierza. Jednak odpowiednie obowiązki tego Orędownika,

Kapłana, Proroka i Króla wobec Ciała Nasienia nie zobowiązują tego Ciała, lecz jego członkowie mają przywilej korzystania z błogosławieństw, jakie On może sprowadzić dla nich. Podobnie do Starego Przymierza Zakonu były dodane urzędy pośrednika, kapłaństwa, proroków i królów z odpowiednimi funkcjami, które nie były częściami przymierza zobowiązującymi ludzi do wykonywania obowiązków tych urzędów, ponieważ w rzeczywistości nie były one częściami umowy między Bogiem a Izraelem, a jedynie zarządzeniami, które miały dopomóc w korzystnym działaniu tego przymierza na rzecz Boga i ludzi. Z tego właśnie powodu wiele antytypów związanych z zarysami towarzyszącymi Przymierzu Zakonu należy do Wieku Ewangelii, tj. do Chrystusa i Kościoła, chociaż te zarysy Przymierza Zakonu, które zobowiązywały lud, są typem zarysów Nowego Przymierza, należących do Wieku Tysiąclecia. Te same zjawiska występują w niektórych zarysach towarzyszących Nowemu Przymierzu, tj. są to urzędy Pośrednika, Najwyższego Kapłana, Proroka, Króla i Sędziego, nie jako zobowiązujące ludzi do jakichkolwiek obowiązków, lecz po to, by przymierze to działało korzystnie na rzecz Boga i ich samych. Zasada zarysów dodanych do przymierza, które nie zobowiązują ludzi objętych odnośnymi przymierzami (lecz przez inne przymierza zobowiązują tych, którzy pełnią w nich urzędy) i które są przywilejem dla podlegających temu przymierzu, do wykorzystania w celu zapewnienia im błogosławieństw przymierzy musi być zapamiętana; w przeciwnym razie na pewno powstanie zamieszanie co do odnośnych przymierzy. Na przykład, jeśli klasa Chrystusa jako Pośrednik dodany do Nowego Przymierza, zostanie uznana za jemu podległą, zamiast za administratorów jego postanowień dla błogosławienia ludzi z powodu związku klasy Chrystusa z Przymierzem Potwierdzonym Przysięgą oraz ich poświęceniem, powstanie zamieszanie co do czasu działania Nowego Przymierza. W E 6, str. 667-728 [TP „35, str.54-61, 68-76] można znaleźć 21 biblijnych dowodów na to, że klasa Chrystusa nie jest pod Nowym Przymierzem.

Jako kilka przykładów jednostronnego przymierza – przymierza zobowiązującego tylko jedną stronę, tj. bezwarunkowej obietnicy lub obietnic – możemy przytoczyć: Boskie przymierze

z Noem, by nigdy nie niszczyć potopem społeczeństwa, symbolicznej ziemi [mówimy symbolicznej ziemi, ponieważ literalna ziemia nigdy nie była i nigdy nie będzie zniszczona przez cokolwiek (1 Moj. 9:8-17)]; nasze poświęcenie, które jest Przymierzem Ofiary (Ps. 50:5); najważniejsze przymierze, które nazywamy Przymierzem Abrahamowym (1 Moj. 12:2,3) i które jest streszczeniem całego Boskiego planu; oraz Przymierze Potwierdzone Przysięgą, którego częścią jest Przymierze Sary (1 Moj. 22:16-18). Przymierza te zobowiązują tylko jedną stronę – są jednostronnymi – i dlatego są bezwarunkowymi obietnicami. To właśnie z tego powodu Przymierza Abrahamowe i Sary wielokrotnie nazywane są obietnicami zobowiązującymi tylko Boga (Rzym. 9:8,9; Gal. 3:8-22,29; 4:23-31; Żyd. 6:12-19). Przykładami przymierzy, które jako obietnice są zależne od spełnienia pewnych zobowiązań przyjętych przez strony przymierzy, obietnic (przymierza dwustronne), mogą być Przymierze Mojżeszowe i Nowe Przymierze (Efez. 2:12; są tutaj także objęte pewne zarysy obietnic Abrahamowych). W Przymierzu Mojżeszowym Bóg i Izrael zawierali przymierze (kontrakt) ze sobą. Bóg jako Swą część przymierza, kontraktu, obiecał Izraelowi życie, prawo do życia i jego prawa życiowe, jeśli Izrael zachowa dane przez Boga nauki, instytucje, zarządzenia itp. (Gal. 3:12,10); natomiast Izrael jako swą część przymierza obiecał przestrzegać ich, jeśli Bóg nagrodzi takie posłuszeństwo wiecznym życiem (2 Moj. 24:3; Gal. 3:12; 5 Moj. 30:15-20). Te warunkowe obietnice stanowiły Przymierze Zakonu w wąskim znaczeniu. To, że Nowe Przymierze składa się z obietnic, jakie Bóg i człowiek wzajemnie złożą sobie na pewnych warunkach w Tysiącleciu i po Tysiącleciu, oczywiste jest na podstawie Ezech. 18:1-24. Te warunkowe obietnice będą stanowić Nowe Przymierze w wąskim znaczeniu. Obydwa warunkowe Boskie przymierza to *kontrakty*, których warunki wzajemnie zobowiązują Boga i Izrael.

Jako przykład użycia słowa *przymierze* w drugim, szerszym znaczeniu tego słowa możemy przytoczyć Przymierze Zakonu, składające się nie tylko z wyżej wspomnianych warunkowych obietnic, lecz także z nauk, zarządzeń, instytucji itd., które sta-

ły się podstawą przymierza w wąskim znaczeniu i które jako takie były zobowiązaniami stron tego przymierza (2 Moj. 24:3,7; 34:27,28; 5 Moj. 4:13; Jana 1:17; Żyd. 9:1-10; 10:1-4). W tym znaczeniu przymierze zawierane było przez 40 lat (Żyd. 8:9; 3:7-9). Jego pierwszymi częściami były niektóre (nie wszystkie) zarysy Paschy, podane zanim Izraelici opuścili Egipt; sabat, dany zanim przybyli do Synaju; zarysy podane przy Synaju, gdzie zawarto kontrakt, przymierze w wąskim znaczeniu, oraz te podawane po opuszczeniu przez nich Synaju, dopóki nie byli gotowi wejść do Kanaanu (2 Moj. 12:14-50; 16:22-30; 20-23; oraz liczne wersety w 3, 4 i 5 Mojżeszowej). Nauki, zarządzenia, instytucje itd. (szczególnie zawarte w Nowym Testamencie), przy pomocy których Bóg realizuje wobec klasy Chrystusa obietnice potwierdzone przysięgą w zarysach Przymierza Sary, razem z tymi obietnicami także okazują się Przymierzem Potwierdzonym Przysięgą wobec klasy Chrystusa w drugim znaczeniu tego słowa. Także wszystkie zarządzenia, instytucje i nauki Tysiąclecia wraz z obietnicami Nowego Przymierza będą Nowym Przymierzem w szerszym znaczeniu tego słowa.

Jako przykłady słowa *przymierze* w najszerszym, trzecim znaczeniu tego terminu, przytaczamy Przymierza Mojżeszowe, Sary i Nowe, kiedykolwiek są one przedstawiane jako żony Boga (Gal. 4:21-31; Iz. 54; 60:6; por. z 1 Moj. 25:1-5). Wymaga to wyjaśnienia, a po wyjaśnieniu – dowodu. Poza warunkowymi obietnicami Przymierza Zakonu oraz ich odpowiednimi naukami, instytucjami, zarządzeniami itd. przymierze w tym znaczeniu obejmuje każdego Izraelitę *w jego zdolności służenia naukami, instytucjami, zarządzeniami itd. przymierza, tj. postanowieniami przymierza* wobec innych Izraelitów, którzy w swej zdolności odbierania tej posługi są dzieckiem lub dziećmi Przymierza Zakonu. Dobrze zauważmy tę różnicę: jest to nie tyle różnica między osobami, co między zdolnościami odpowiednich osób. Gdy Izraelici wzajemnie służyli sobie postanowieniami przymierza, działali jako matka, antytypiczna Agar (Gal. 4:24,25); a gdy byli karmieni postanowieniami

przymierza przez swych braci, występowali jako dziecko, antytypiczny Ismael (Gal. 4:25,29,30).

Z tego punktu widzenia matką był przede wszystkim Mojżesz, lecz nie w zdolności podawania postanowień przymierza, ponieważ w tej zdolności był pośrednikiem tego przymierza. Gdy jednak postanowienia te zostały już podane, stał się matką w zdolności stosowania ich do Izraelitów. Po drugie, w zdolności służenia Izraelitom postanowieniami przymierza matką byli starsi ludu, szczególnie dwunastu książąt oraz 70 sędziów, a kapłaństwo było dodane do Mojżesza jako część tej matki. Do nich dołączyli później Lewici, następnie rodzice, potem prorocy, a w końcu wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób uczyli innych Izraelitów warunków przymierza. W ten sposób doszło do tego, że wszyscy Izraelici w swej zdolności karmienia rodaków słowami przymierza byli matką. Działając w tej zdolności, byli żoną Jehowy, antytypiczną Agar, karmiącą Izraelitów jako swe dzieci. Ta żona istniała jako taka, zanim doszli do Synaju. Była ona w Mojżeszu, Aaronie i starszych Izraela, którzy uczyli Izrael w ogólności, a także w głowach rodzin, które uczyły swe rodziny w szczególności niektórych zarządzeń Paschy, już funkcjonującej w Egipcie, skąd – jak jesteśmy zapewnieni – Bóg wezwał Izrael, Swego Syna (Oz. 11:1). Mojżesz w tym przypadku nie był przyjacielem Oblubieńca, ponieważ żaden przyjaciel Oblubieńca nie istniał w przypadku jakiejkolwiek symbolicznej żony Ojca, tak jak jest to pokazane w Abrahamie, który – bez jakiegokolwiek przyjaciela oblubieńca – wziął Agar, własną niewolnicę, jako nałożnicę, nie jako pełnoprawną żonę, jak postąpił też z Keturą (1 Moj. 25:5,6). Ketura jako nałożnica (Sara była pełnoprawną żoną), nie mogła być następczynią Sary jako typ tego samego co ona. Ketura nie mogła też nią być z innego powodu: jej synowie nie współdziedziczyli z Izaakiem, lecz byli wygnańcami z domu Abrahama, tak by nie mieć udziału z Izaakiem w jego dziedzictwie (1 Moj. 25:5,6).

Przejdźmy teraz do przymierza Kościoła działającego w trzecim znaczeniu tego słowa. Składa się ono z obietnic potwierdzonych przysięgą (jednak tylko w ich zastosowaniu do Chrystusa, Głowy i Ciała), z ich wszystkich szczegółów, występujących

w licznych wersetach Starego Testamentu i praktycznie we wszystkich wersetach Nowego Testamentu, oraz z braci w ich zdolności służenia tymi rzeczami sobie nawzajem. Zatem w ostatnim zarysie trzeciego znaczenia tego słowa matka składa się z braci usługujących postanowieniami przymierza swym braciom. W skład tej matki wchodzą przede wszystkim nasz Pan, następnie Apostołowie, potem prorocy (zarówno ci ze Starego Testamentu, jak i nieapostolscy nauczyciele powszechnego kościoła z Wieku Ewangelii), następnie ewangeliści, pastorzy lub nauczyciele, potem nieurzędowi bracia Kościoła – w ich zdolności karmienia swych braci postanowieniami przymierza. Tak więc ostatecznie antytypiczna Sara w ostatnim zarysie przymierza w najszerszym znaczeniu tego słowa, oprócz pisarzy Starego Testamentu, stanowi wszystkich członków Maluczkiego Stadka w ich zdolności wzajemnego usługiwania sobie, natomiast Izaak jest typem tych samych osób, z wyjątkiem pisarzy Starego Testamentu, w zdolności wzajemnego przyjmowania pokarmu od innych. Jedynym wyjątkiem jest nasz Pan. On nie był karmiony przez Swych braci z Maluczkiego Stadka, lecz był karmiony przez pisarzy Starego Testamentu, którzy są częścią antytypicznej Sary, jak wykażemy to później. W następnym Wieku Nowe Przymierze jako małżonka Jehowy, w trzecim znaczeniu tego słowa, będzie obejmować odpowiednie obietnice i ich nauki oraz tych, którzy będą je stosować wobec klasy restytucyjnej: (1) Chrystusa, Głowę i Ciało, (2) Wielką Kompanię, (3) Starożytnych i (4) Młodocianych Godnych, (5) wierzący Izrael i wreszcie (6) wszystkich wiernych z klasy restytucyjnej (Mat. 25:34-40).

A teraz sięgnijmy do biblijnych dowodów trzeciego znaczenia słowa *przymierze*, gdy mówi się o nim jako o żonie Jehowy. Omawiając Przymierze Zakonu oraz część Przymierza Potwierdzonego Przysięgą odnoszącą się do Chrystusa, Głowy i Ciała, św. Paweł w Gal. 4:21-31, pod symbolem żon Jehowy (Boga, nie Chrystusa), wymienia Sarę jako typ Przymierza Potwierdzonego Przysięgą, a Agar jako typ Przymierza Zakonu. By dowieść, że Sara jest matką nas wszystkich jako członków klasy Chrystusa w naszej zdolności przyjmowania pokarmu od niej, św. Paweł cytuje

Iz. 54:1. Podobnie jak Sara, która jako żona od młodości aż do późnego wieku była bezpłodna, choć miała męża, tak i ta, o której tam mowa, była niepłodna jako żona od młodości aż do późnego wieku, choć miała męża (w.6). Tak jak Sara była jakby opuszczona, a zatem praktycznie wdową ze wstydem niepłodności i z żalem, podczas gdy na jej miejsce została wzięta inna, Agar, tak ta, o której tutaj mowa, żyła we wstydzie niepłodności i żalu, jakby porzucona i praktycznie owdowiała (w.4,6,7), podczas gdy inna (Przymierze Zakonu jako antytypiczna Agar) została przyjęta na jej miejsce. Jak Sara została jakby ponownie przyjęta jako żona i urodziła Izaaka, tak i ta, o której tutaj mowa, zostaje przywrócona jako żona i staje się matką dzieci swego Męża (Boga; w.5,18). Otrzymuje przysięgę (w.9) jako gwarancję wierności jej Męża wobec niej oraz dla dobra jej dzieci, jako przymierze bezwarunkowe, obietnicę – taką, jaką otrzymał Noe po potopie; złożona jej przysięga dowodzi, że nie jest ona zwykłą obietnicą potwierdzoną przysięgą. Werset 17, porównany z wersetami 9,10 dowodzi, że składa się ona ze sług Pana związanych przysięgą z Jego Przymierzem Potwierdzonym Przysięgą. Dowodzi to, że antytypiczna Sara to obietnica potwierdzona przysięgą wobec Chrystusa, Głowy i Ciała, z jej wszystkimi biblijnymi szczegółami, oraz słudzy, którzy stosują ją wobec dzieci Bożych, klasy Chrystusa, w Przymierzu Potwierdzonym Przysięgą. Tak więc pierwszy dowód z Gal. 4:22-32 oraz Iz. 54:1-17 pokazuje, że nasza trzecia definicja słowa *przymierze* jest prawidłowa. W czasie swej niepłodności i praktycznego porzucenia wierni Starego Testamentu byli osobową, usługującą częścią Przymierza Sary, których smutek, służba i cierpienia są opisane w Iz. 54; Żyd. 11; 1 Piotra 1:10-12.

Kolejny dowód tej trzeciej definicji znajdujemy w Dz.Ap. 3:25. W wersetach poprzedzających ten wiersz św. Piotr w sposób ogólny i szczegółowy oraz przez cytowanie powiedział, że wszyscy prorocy – a więc zaczęło się to od Enocha (występującego jako Melchizedek), Noego i Abrahama (Judy 14,15; 1 Moj. 9:26,27; 20:7) – przepowiadali czasy, kiedy Chrystus miał powrócić w Tysiącleciu i zaprowadzić odświeżenie, a dosłownie, ponowne odrodzenie i wzrost trawy, skoszonej i spalonej

słońcem, po obfitych deszczach, jakie miały na nią spaść, tj. restytucję wszystkiego, co zostało utracone przez upadek Adama – każdego zarysu Boskiego obrazu i podobieństwa. Następnie wymienia dwie części matki dzieci Bożych, w której natychmiast rozpoznajemy antytypiczną Sarę na podstawie zacytowania trzeciej obietnicy Przymierza Potwierdzonego Przysięgą. Te dwie części matki to (1) Przymierze Potwierdzone Przysięgą (1 Moj. 22:16-18), co jest oczywiste na podstawie cytowania przez św. Piotra jego części – „w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi" (1 Moj. 22:18); oraz (2) prorocy, którzy przez pisma Starego Testamentu służyli rożnymi szczegółami wszystkich trzech zarysów tego przymierza wobec klasy Chrystusa (1 Piotra 1:10-12). „Wyście synami (1) proroków i (2) przymierza, które zawarł Bóg z ojcami naszymi, mówiąc do Abrahama: a w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi". Św. Piotr zwraca się do nich jako do dzieci antytypicznej Sary, ponieważ poprzednia część jego kazania, z cytatami ze Starego Testamentu, już doprowadziła ich przez wiarę do Chrystusa, jako Izraelitów poświęconych w Mojżeszu (1 Kor. 10:1,2). W wersecie 26 św. Piotr mówi im, że to błogosławieństwo od Boga w Chrystusie zostało przewidziane dla oczyszczenia ich z wszelkich ludzkich nieczystości (2 Kor. 7:13).

Jeszcze innym dowodem tej trzeciej definicji jest wyrażenie św. Pawła w Gal. 4:19, wypowiedziane tuż przed wyjaśnieniem i jako wprowadzenie do wyjaśnienia typów Sary i Agar. W wersecie tym św. Paweł bezpośrednio przedstawia siebie jako część matki (antytypicznej Sary jako takiej) duchowych dzieci Bożych i stwierdza, że jako taki znowu bardzo się trudził, by doprowadzić do ich narodzenia, co oczywiście jest rolą matki: *„Dziateczki moje*, które znowu *z boleścią rodzę*, aż Chrystus będzie ukształtowany w was". Ponieważ św. Jan i św. Piotr byli częścią tej matki, tych, którym służą obietnicami, nazywają swymi dziećmi (1 Jana 2:1; 1 Piotra 5:13). Dowody te potwierdzają biblijność naszych trzech definicji.

Podamy teraz pewne szczegóły na temat Przymierza Adamowego, przymierza warunkowego. Nie było żadnego spisanego przymierza między Bogiem a Adamem, lecz przymierze to było zrozumiałe samo przez się dlatego, że Adam został stworzony na obraz i podobieństwo Boga jako doskonała istota. Ojciec Adam, stworzony na obraz Boga na ludzkim poziomie, posiadał wszystkie prawa należące do doskonałego człowieczeństwa. Jako prawa do życia Bóg udzielił mu przywileju doskonałego istnienia tak długo, jak długo będzie pozostawał w harmonii ze sprawiedliwością. Jako jego praw życiowych udzielił mu również przywileju posiadania doskonałego ciała z doskonałym życiem, przywileju spłodzenia potomstwa z doskonałym życiem, przywileju doskonałych warunków dotyczących klimatu, zdrowia, pokarmu, domu, powietrza itd., przywileju rządzenia jako władca nad ziemią i wszystkim, co na niej jest, a także przywileju doskonałej społeczności z Bogiem i człowiekiem. Błogosławieństwa te zostały uzależnione od pewnego warunku – posłuszeństwa, ponieważ w relacji Boga i Adama zasugerowane było przymierze (Oz. 6:7; zobacz uwagę na marginesie i przekład R.V.). Tak długo, jak długo Adam przestrzegał swej części przymierza, tak długo Bóg miał udzielać mu wszystkich praw danych jako dar przy stworzeniu. Zatem prawo do życia oraz prawa życiowe są uwzględnione w tych rzeczach, jakie Adam jako doskonała ludzka istota otrzymał przy stworzeniu jako warunkowe dary. Mógł zachować je tak długo, jak długo pozostawał w harmonii z warunkiem, zgodnie z którym zostały one udzielone. Wzmiankę o przekroczeniu tego przymierza znajdujemy w Oz. 6:7: „Ale oni jak Adam przekroczyli przymierze: postępowali zdradziecko przeciwko mnie". Z pewnością aktem zdrady wobec Boga było to, że Adam, którego wszystkie skłonności z natury skierowane były ku Bogu, pogwałcił je popadając w grzech. Jego miłość do żony rozwinęła się w takim stopniu, że zajęła miejsce miłości do Boga jako najwyższej w jego życiu. To był jego grzech, za który spadł na niego wyrok śmierci, odrzucenie od Boga i od relacji przymierza z Bogiem, odłączenie od Boga przez wyrok śmierci, wydany na niego i na matkę Ewę, która razem z nim znalazła się w tym grzechu.

Stosunki między Bogiem i Adamem, zanim ten zgrzeszył, były bardzo bliskie. Bóg rozmawiał z Adamem, a Adam rozmawiał z Bogiem, tj. Jehowa przez Logosa, jeszcze przed karnacją, prowadził rozmowy z Adamem, a Adam z kolei mówił do Logosa jako przedstawiciela Boga w danej sprawie. Widzimy więc, że rzeczywiście istniało domyślne przymierze wpisane w samą budowę jego istoty. Wzgardził on i odrzucił to przymierze, gdy zaczął miłować żonę bardziej niż Boga. Nie chcąc żyć bez niej, z miłości do niej podjął decyzję, że umrze z nią. Dlatego świadomie popełnił samobójstwo z miłości do swej żony, większej od miłości, jaką darzył Boga, którego powinien był miłować w najwyższym stopniu. Bóg pozwolił Adamowi na dostęp do każdego drzewa w ogrodzie z wyjątkiem jednego, którym było drzewo poznania (doświadczenia) dobra i zła. Jedzenie z niego miało przynieść doświadczenie ze złem; powstrzymanie się od jedzenia z niego miało mu przedłużać doświadczenie z dobrem. Gdyby był posłuszny temu nakazowi, żyłby wiecznie. Bóg niewątpliwie udzieliłby mu innych prób i doświadczeń, by wypróbować go z innych punktów widzenia, lecz ta była wystarczająca do zamanifestowania, że Adam zrobił sobie boga ze swej żony zamiast z Jehowy.

Jeśli chodzi o jego prawa jako takie, zostały mu one odebrane natychmiast, lecz pozwolono mu korzystać z ich pozostałości, aż w końcu – krok po kroku i coraz bardziej – przez proces umierania były mu one odbierane, aż zupełnie zostały mu odebrane w chwili śmierci (1 Moj. 2:7; 3:19; Rzym. 5:12-14). Chociaż nie posiadał już prawa do życia ani jego praw życiowych, Bóg dał mu przywilej stopniowego umierania zamiast nagłej śmierci. Gasnące życie, w niedoskonałych warunkach życiowych, było wszystkim, co po tym wyroku posiadał ojciec Adam. W taki właśnie stan popadł ojciec Adam: utraty wszystkiego, czym był i co posiadał oraz prawa do tych rzeczy – prawa do życia i praw życiowych.

Kolejne przymierze to Przymierze Noego, zwane także Przymierzem Tęczy. Jest to przymierze bezwarunkowe – obiet-

nica złożona ludzkości przez Boga. Jej opis znajdujemy w 1 Moj. 9:12-17 oraz Iz. 54:9. Przed potopem wokół Ziemi znajdował się pierścień wody, ostatni z siedmiu pierścieni, jakie spadły na ziemię w czasie procesu twórczego. Składał się z czystej wody i dlatego spadł w czasie deszczu trwającego 40 dni i 40 nocy. Po potopie Bóg sprawił, że po raz pierwszy pojawiła się tęcza, ponieważ przed opadnięciem pierścienia wody żadna tęcza nie mogła być widoczna. Dlatego Bóg powiedział: „To jest znak przymierza, który ja daję między mną i między wami i między każdą duszą żyjącą, która jest z wami, w rodzaje wieczne. Łuk mój położyłem na obłoku, który będzie na znak przymierza między mną i między ziemią. I stanie się, gdy wzbudzę ciemny obłok nad ziemią, a ukaże się łuk na obłoku, że wspomnę na przymierze moje, które jest między mną i między wami i między każdą duszą żyjącą w każdym ciele; i nie będą więcej wody na potop, ku wytraceniu wszelkiego ciała. Będzie tedy łuk on na obłoku, i wejrzę nań, abym wspomniał na przymierze wieczne między Bogiem i między wszelką duszą żyjącą w każdym ciele, które jest na ziemi. Zatem rzekł Bóg do Noego: To jest znak [symbol] przymierza, które postanowiłem między mną i między wszelkim ciałem, które jest na ziemi". Oczywiście, gdy pierścień wody znajdował się nad firmamentem, nie mogła powstać pod nim żadna chmura i nie mogła istnieć żadna tęcza, ponieważ woda tworzyła na ziemi nieco zacieniony stan. Gdy jednak woda opadła, co stało się w okresie 40 dni i 40 nocy, możliwe stało się pojawienie tęczy, która była widziana po raz pierwszy. Dla Noego i jego rodziny była dowodem, że nigdy więcej nie będzie potopu w celu zniszczenia ziemi. Chociaż Bóg pod koniec Wieku Ewangelii zniszczy społeczeństwo symbolicznym wiatrem, trzęsieniem ziemi i ogniem, nigdy więcej nie zniszczy ziemi literalnym potopem, tak jak społeczeństwo zostało zniszczone przez potop w czasach Noego. Tęcza dała więc Noemu, nam i całej ludzkości zapewnienie, że Bóg nigdy więcej nie doprowadzi do przykrycia całej ziemi potopem, ponieważ nad firmamentem nie ma już pierścienia wodnego, który mógłby opaść

tak ciągłym potokiem deszczu. Chociaż oczywiście wciąż mamy deszcze, żaden z nich nie jest wystarczający do przykrycia całej ziemi. To, że potop Noego objął całą ziemię, możemy zauważyć na podstawie faktu, że w północnej Syberii znaleziono mastodonty, antylopy i jelenie z jeszcze zieloną trawą niestrawioną w ich żołądkach, co jest dowodem na to, że zwierzęta te zostały nagle zalane i zamrożone jak w lodówce. Niektóre z nich przechowywane są w muzeach, a niektóre zostały uwiecznione na obrazach, przechowywanych w innych muzeach. Są one niezbitym dowodem, że nagle, na całej ziemi, aż do bieguna północnego, wystąpił potop, który przykrył całą literalną ziemię i zniszczył zwierzęta, z wyjątkiem tych, które były z Noem w arce. Lodowcowe rysy na skałach zawsze biegną w kierunku północnym i południowym, wskazując w ten sposób na ulewne opady atmosferyczne na biegunach. Bóg wypełnia i zawsze będzie wypełniał Swe przymierze, by nigdy więcej nie niszczyć ziemi potopem, chociaż tu i ówdzie mogą występować lokalne powodzie.

Następnym przymierzem, jakiemu poświęcimy uwagę, jest Przymierze Abrahamowe. Wersety, jakie w związku z nim rozważymy, to 1 Moj. 12:1-4: „**I rzekł Pan do Abrama** (*wysoki ojciec*): **Wyjdź z ziemi twej** [ziemi Ur w Chaldei**], i od rodziny twojej** [krewnych] **i z domu ojca twego, do ziemi, którą ci pokażę** [ziemi Kanaanu]. **A uczynię cię w naród wielki** [tym wielkim narodem po pierwsze miał być prawdziwy cielesny Izrael, a po drugie, prawdziwy Izrael duchowy], **i będę ci błogosławił** [Bóg obiecał, że będzie mu bardzo sprzyjał], **i uwielbię imię twoje** [udzieli mu wspaniałej reputacji, wspaniałego urzędu i wspaniałego stanowiska wśród ludu Bożego], **i będziesz błogosławieństwem** [będzie udzielał korzyści dla wielu]. **I będę błogosławił błogosławiącym tobie** [Bóg będzie błogosławił tych, którzy będą czynili dobrze temu wysokiemu ojcu]; **a przeklinających cię przeklinać będę** [Bóg będzie przeklinał odrzucających tego wysokiego ojca, który często reprezentuje Boga]; **i będą błogosławione w tobie wszystkie naro-**

dy ziemi [złożona jest tutaj obietnica, że wszystkie narody ziemi będą błogosławione przez nasienie Abrahama]. **Tedy wyszedł** [z Ur w Chaldei] **Abram, jak mu rozkazał Pan. Poszedł też z nim** [towarzyszył mu w tej podróży] **Lot** (*przykrycie*)".

Gdy Abraham był jeszcze w Ur Chaldejskim, Bóg zaproponował zawarcie z nim przymierza (Dz.Ap. 7:2,3). Podał jednak pewne warunki, które musiały być spełnione przez Abrahama, zanim Bóg zawrze z nim przymierze. Abraham miał opuścić (1) swój kraj, (2) swą rodzinę, (3) dom swego ojca oraz (4) udać się do ziemi, która miała być mu wskazana i którą okazał się Kanaan (1 Moj. 12:1). Przymierze zaczęło obowiązywać dopiero wtedy, gdy Abraham spełnił te warunki. Poddając się czterem wyżej wspomnianym sprawdzianom, musiał dowieść, że jest godny przymierza, zanim Bóg mu go udzielił (potwierdził). Chociaż więc przymierze zostało warunkowo zaproponowane jemu w Ur Chaldejskim, udzielone (potwierdzone) zostało dopiero wtedy, gdy spełnił on warunki, na których zostało zaproponowane. Za spełnienie i po spełnieniu tych warunków zostało ono „potwierdzone" (Gal. 3:17). Przymierze nie zostało mu zatem udzielone (potwierdzone) w Ur Chaldejskim, lecz po wejściu do Kanaanu. Św. Szczepan mówi nam, że warunki te zostały przez Boga zaproponowane Abrahamowi do spełnienia w Ur Chaldejskim, lecz ani słowa nie mówi o zawarciu („potwierdzeniu") przymierza z Abrahamem w Ur Chaldejskim. Związek między 1 Moj. 12:1 oraz 1 Moj. 12:2,3 dowodzi, że warunki wymienione w wersecie 1 musiały być spełnione, zanim obietnice z wersetów 2 i 3 mogły należeć do Abrahama. Gdy warunki te zostały spełnione, Bóg „potwierdził" przymierze wobec niego, a św. Paweł stwierdził, że 430 lat po „potwierdzeniu" tego przymierza był dany Zakon (Gal. 3:17).

Bogu upodobało się użyć Abrahama i jego trzech żon – a raczej jednej żony, Sary, i dwóch nałożnic, Agar i Ketury (1 Moj. 25:6) – do zobrazowania spraw związanych z trzema wielkimi przymierzami. To pierwotne i wszechogarniające przymierze z Abrahamem zapisane jest w 1 Moj. 12:2,3. Składa się z siedmiu

części, obietnic i jest streszczeniem Boskiego planu. Wszystkie późniejsze Boskie przymierza działają na podstawie tego, co ono obiecuje. Jego pierwsza obietnica: „uczynię cię w naród wielki" antytypicznie odnosi się do ogółu całego nasienia, lecz szczególnie do Chrystusa, Głowy i Ciała, owocnego i świętego narodu z Mat. 21:43 oraz 1 Piotra 2:9. Pierwsza obietnica Przymierza Abrahamowego jest rozwinięta w 1 Moj. 22:16-18, gdzie pojawia się jako to, co nazywamy Przymierzem Potwierdzonym Przysięgą, a to z powodu dodanej do niego przysięgi Boga (1 Moj. 22:16; Żyd. 6:13-21). Ma dwa aspekty – niebiański i ziemski – co zawiera się w wyrażeniach: nasienie jak *gwiazdy niebieskie* oraz nasienie jak *piasek na brzegu morskim*. Każde z nich dzieli się z kolei na dwie klasy: to niebiańskie na Maluczkie Stadko i Wielką Kompanię, a to ziemskie – na Starożytnych Godnych i Młodocianych Godnych. Ostatecznie pełne nasienie będzie obejmować wiernych restytucjonistów, szczególnie Żydów w ich funkcji błogosławienia całej ludzkości (Rzym. 11:29; Mat. 25:34-40). Ta część Przymierza Potwierdzonego Przysięgą, która jest jedynie rozwinięciem pierwszej obietnicy pierwotnego Przymierza Abrahamowego i która odnosi się do klasy Chrystusa, jest zobrazowana przez Sarę. Sara nie jest typem tych zarysów Przymierza Potwierdzonego Przysięgą, które rozwijają Wielką Kompanię, Starożytnych Godnych, Młodocianych Godnych i wiernych restytucjonistów. Jest typem tylko tych obietnic, które rozwijają klasę Chrystusa (Gal. 3:15-29; 4:23-31; Rzym. 9:7-9). To, że pewien zarys Przymierza Potwierdzonego Przysięgą rozwijał Starożytnych Godnych możemy zauważyć z Dz.Ap. 3:25, gdzie św. Piotr zwraca się do niektórych prawdziwych Izraelitów wierzących w Chrystusa, którzy zatem należeli do klasy Starożytnych Godnych i którzy – żyjąc pod koniec Wieku Żydowskiego, a na początku Wieku Ewangelii – dostąpili przywileju przejścia do niebiańskiego zarysu Przymierza Potwierdzonego Przysięgą, którego typem była Sara. Część Listu do Żydów 6:12-17 oraz całość Żyd. 11, szczególnie werset 39, dowodzą, że Starożytni Godni byli poddanymi Przymierza Potwierdzonego Przysięgą w jego ziemskiej części. Z pewnych innych wersetów, już nie tak jasnych jak ten powyższy, wnioskujemy, że

Wieka Kompania i Młodociani Godni także są rozwijani przez dwa inne zarysy Przymierza Potwierdzonego Przysięgą, co dotyczy również wiernych restytucjonistów (Żyd. 11:12). Te zarysy Przymierza Potwierdzonego Przysięgą nie są ilustrowane przez żadną z żon Abrahama.

To, że Przymierze Zakonu zobrazowane jest w Agar (*ucieczka*), która była dana Sarze (*księżniczka*), jest wyraźnie nauczane w Gal. 4:23-31. Część pierwotnego przymierza obiecująca nasienie, najpierw podanego bez przysięgi jako pierwsza obietnica pierwotnego Przymierza Abrahamowego, miała miejsce 430 lat przed Zakonem. Fakt ten został zobrazowany w Sarze, która była prawdziwą żoną Abrahama przez wiele lat, zanim Agar została wzięta jako nałożnica. Lecz tak jak nałożnica urodziła syna, zanim urodziła Sara, tak i Przymierze Zakonu rozwinęło cielesny Izrael, zanim antytypiczna Sara rozwinęła Izrael duchowy. Później, w czasie odstawiania od piersi antytypicznego Izaaka (klasy Chrystusa), tj. w czasie żydowskiego Żniwa, Przymierze Zakonu i jego owoc – cielesny Izrael – zostali odrzuceni (Gal. 4:29,30) i pozostawali w stanie odrzucenia (Rzym. 9-11; Gal. 4:29,30), tak jak Agar i Ismael pozostawali odrzuceni przez całą pozostałą część życia Sary, czego antytypem jest zatwardziałość Izraela i związane z tym odrzucenie go przez Boga, dopóki nie zostanie zdobyta pełna liczba wybranych (Rzym. 11:25-27). Kontynuując dalej, Sara jest więc typem faktu, że najwyższe zarysy Przymierza Potwierdzonego Przysięgą rozwijają klasę Chrystusa od Jordanu (Mat. 3:13-17; Dz.Ap. 10:38; 3:25; Rzym. 11:7-9; Gal. 3 i 4) aż do końca obecnego Wieku, kiedy Izrael zostanie przywrócony do łaski.

Po śmierci Sary Abraham jako nałożnicę przyjął Keturę (*kadzidło*), która jest typem Nowego Przymierza. Po Wieku Ewangelii, kiedy Przymierze Sary przestanie działać, jeśli chodzi o rozwijanie nasienia, Bóg weźmie kolejne przymierze jako symboliczną nałożnicę. Ktoś może jednak zapytać, skąd wiemy, że Ketura jest typem Nowego Przymierza? Odpowiadamy, że dowodzi tego Iz. 60:6,7. Nie ulega wątpliwości, że Iz. 60 opisuje tysiącletnie panowanie Chrystusa, co czyni pod obrazem miasta – Syjonu (w.14) – ta sama myśl, co w Nowym Jeruzalem z Obj. 21. Kedar (*ciemny*)

oraz Nebajot (*Wyżyny*) (w.7) byli najstarszymi, a więc głównymi synami Ismaela (*którego Bóg słucha*; 1 Moj. 25:13) i typicznie reprezentują dwie główne części Izraela, tak jak zostały one nazwane w podzielonym królestwie: Izrael (10 pokoleń pod symbolem Efraima) oraz Judę (2 pokolenia pod symbolem Judy), tak jak znajdujemy je w klasycznym wersecie na temat Nowego Przymierza (Jer. 31:31-34). Dwunastu synów Ismaela (1 Moj. 25:16) jest typem dwunastu pokoleń Izraela. Dlatego werset 7 pokazuje, w jaki sposób potomkowie Jakuba w ich dwóch częściach, z którymi bezpośrednio zawarte zostanie Nowe Przymierze, będą błogosławieni przez zarządzenia Tysiąclecia – zarządzenia Nowego Przymierza. Z Keturą Abraham miał sześciu synów (1 Moj. 25:2). W Iz. 60:6 tłumaczenie powinno być następujące: „dromaderze z Midian (*walka*, jeden z synów Ketury), nawet z Efy (*ciemność*, pierworodny Midiana)". Saba (*przysięga*) był pierworodnym synem Joksana (*łowca ptaków*, zwycięzcy upadłych aniołów), kolejnego z synów Ketury. Rozumiemy, że synowie Ketury – Midian i Joksan – są kolejno typem klasy restytucyjnej oraz Godnych; Efa jest typem tych, którzy teraz są w ciemności, a okażą się zwycięzcami w Tysiącleciu, natomiast Saba przedstawia Starożytnych Godnych, a Dedan (*niski*), drugi syn Joksana, jest typem Młodocianych Godnych w Wieku Tysiąclecia pod Nowym Przymierzem. Według Iz. 60:6 będą oni w Tysiącleciu błogosławieni i okażą się błogosławieństwem, co dowodzi, że są oni pod Nowym Przymierzem, które – jak powyżej dowiedliśmy – jest przymierzem Tysiąclecia. To z kolei dowodzi, że Ketura jest typem Nowego Przymierza. Typiczne relacje Sary, Agar i Ketury dowodzą, że Sara przedstawia przymierze rozwijające klasę Chrystusa, Agar – przymierze rozwijające cielesny Izrael w Wieku Żydowskim, a Ketura – Nowe Przymierze następujące po ustaniu działania pierwszego i drugiego przymierza.

Następnie rozważymy zarysy Sary z Przymierza Abrahamowego, które często są określane Przymierzem Sary lub Łaski. Chcemy rozważyć siedem kierunków myśli z nim związanych: *jego treść, naturę, obiekty, czas działania, typ, znak i nagrodę*. Najpierw zastanowimy się zatem nad jego *treścią*.

Boskie obietnice dla Chrystusa są treścią zarysów Przymierza Sary, jak stwierdza to 1 Moj. 22:17,18 oraz Gal. 3:16,29. Bóg powiedział: „rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie, (…) posiądzie nasienie twoje bramy nieprzyjaciół swoich. I błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi". Zarysy Przymierza Sary nazywane są naszą matką (Gal. 4:24,26-31). Te trzy obietnice stanowią zatem naszą matkę. Dlatego Biblia często mówi o obietnicach jako naszej matce (Iz. 54:1-17). To prowadzi nas do pytania: „Dlaczego Biblia to czyni?" Odpowiadamy, że jest tak dlatego, iż obietnice te dokonują dla nas jako nowych stworzeń dokładnie tego, co naturalna matka czyni dla zarodka: matka zapewnia pokarm i rozwój, dopóki zarodek nie jest gotowy do narodzin, i właśnie to czynią dla nas obietnice – zapewniają pokarm do rozwijania nowego umysłu. Nie jest to wyobraźnia, lecz fakt, który wierni znają z doświadczenia.

Przyjrzyjmy się temu, co zawiera się w tych trzech obietnicach, rozważając kolejno każdą z nich. „Rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie". Nie uchwycimy dobrze tej myśli, jeśli nie zwrócimy uwagi na część obietnicy, którą pominęliśmy w powyższym cytacie, ponieważ nie stanowi ona Przymierza Sary. Pominięta część należy do Przymierza Abrahamowego, lecz nie jest częścią Przymierza Sary. Przymierze Sary składa się tylko z tych zarysów Przymierza Abrahamowego, które rozwijają Maluczkie Stadko. Dlatego pominęliśmy drugą część pierwszej obietnicy – tę, dotyczącą ziemskiego nasienia jako piasku na brzegu morskim. Obietnice te wzajemnie rzucają na siebie światło. Gwiazdy to obiekty niebieskie, natomiast piasek na brzegu morskim jest ziemski. Z tego właśnie powodu jest sugerowana myśl o dwóch nasieniach – jednym niebiańskim, a drugim ziemskim. Chcemy mówić głównie o obietnicach dla nasienia niebiańskiego, ponieważ tylko ono ma Sarę za matkę.

Obietnica: „rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie" wskazuje, że nasienie to będzie duchowe. Zawiera to wiele myśli. Po pierwsze, że nasienie będzie miało duchową

naturę, czego sens jest następujący: „twoje nasienie stanie się Boskie; twoje nasienie pewnego dnia będzie posiadać niezniszczalne ciała i niegasnące życie". Będą oni zatem posiadać ciała zdolne do szybowania w przestrzeni tak, jak czynią to dzisiaj nasze myśli. Ściany, drzwi ani kraty nie będą dla nich przeszkodą, tak jak było w przypadku Jezusa, który po zmartwychwstaniu wszedł do górnego pokoju, gdzie zgromadzeni byli uczniowie, a drzwi były zamknięte, prawdopodobnie na klucz, z obawy przed Żydami. Będą mieć ciała pod doskonałą kontrolą doskonałej woli, zawsze zdolne do wykonania tego, co zechce wola. Nigdy nie będą stanowić dla takiej woli żadnej przeszkody czy utrudnienia. Będą mieć ciała, które nigdy nie będą znużone, głodne, spragnione, chore czy cierpiące. Będą mieć ciała pełne eliksiru życia. Pierwsza obietnica oznacza to wszystko i wiele więcej.

Są jednak jeszcze i inne rzeczy zawarte w tej obietnicy. Jeśli wierni mają posiadać Boskie ciała, najpierw muszą posiadać Boskie serce i umysł. Jest to zupełnie oczywiste. Dla przykładu, gdyby ktoś miał umysł psa w ludzkim ciele, posiadałby usposobienie psa. Gdyby ktoś miał ludzki umysł w Boskim ciele, posiadałby ludzkie usposobienie, które wyraźnie nie pasowałoby do Boskiego ciała, a także posiadałby niedoskonałość w czymś, co jest obiecane jako najwyższa doskonałość. Słowa: „rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie" oznaczają zatem, że będziemy mieć Boskie serce i umysł. Bóg zobowiązuje się rozwinąć w tym nasieniu umysł i serce takie jak u Pana Jezusa, dokładnie tak, jak dokonał tego w Nim. Ta obietnica pomaga nam rozwinąć taki umysł i serce, i w tym znaczeniu jest dla nas matką. Utrzymując więc te obietnice w sercu i umyśle, tj. przyswajając sobie z nich niebiański pokarm, jesteśmy rozwijani na podobieństwo Ojca i Syna. Dlatego możemy pragnąć i oczekiwać charakteru podobnego do niebiańskiego Ojca i Pana Jezusa. Jeśli będziemy wierni w używaniu Ducha, Słowa i opatrzności Boga, możemy pragnąć i oczekiwać osiągnięcia takiego charakteru i odpowiednich ciał.

Jednak obietnica ta oznacza jeszcze coś więcej. Jeśli mamy posiadać serce i umysł rozwinięte i przygotowane do duchowego ciała Boskiej natury, będziemy także posiadać duchowe, Boskie widoki i towarzyszy. Z pewnością bylibyśmy bardzo samotni bez duchowych towarzyszy. W takich towarzyszach będziemy znajdować przyjemność i radość. Z tego powodu obietnica zawiera kolejną myśl, że nasienie będzie miało przyjemność towarzystwa odpowiedniego dla duchowego stanu. Dlatego będą cieszyć się błogosławionym przywilejem przedstawienia ich Bogu, oglądania Go i społeczności z Nim jako synowie i dziedzice. Nie możemy sobie wyobrazić większego błogosławieństwa. Możemy więc pragnąć i oczekiwać, że przez wierne używanie Ducha, Słowa i opatrzności Bożych osiągniemy Boski charakter i ciało, a także błogosławiony przywilej oglądania i społeczności z naszym niebiańskim Ojcem jako Jego synowie i dziedzice.

Jeszcze inna myśl zawiera się w tej obietnicy. Mamy nadzieję oglądać i mieć społeczność z drogim Odkupicielem, kolejną wspaniałą istotą duchową. Przez wierne używanie Ducha, Słowa i opatrzności Bożych możemy zatem pragnąć i oczekiwać oglądania i społeczności z naszym drogim Odkupicielem jako bracia i współdziedzice. Jakże cudowna perspektywa! Jaki błogi przywilej! Mówiąc obrazowo, Jehowa utworzył firmę, która może być nazwana Jehowa i Synowie. Jeśli będziemy wierni, dostąpimy przywileju stania się partnerami w tej firmie, a w rezultacie – przywileju stałego oglądania i społeczności z Bogiem i drogim Odkupicielem, oglądania ich twarzą w twarz, obdarzania ich naszą miłością i doznawania miłości od Nich, a także przywileju dzielenia z Chrystusem wszystkich bogactw, jakie Ojcu upodobało się Mu udzielić.

Jak sugeruje to obietnica, naszym błogim przywilejem będzie także wieczne oglądanie i społeczność z członkami ciała Chrystusa, zwłaszcza z Apostołami, prorokami, ewangelistami, pastorami, nauczycielami i innymi braćmi z Wieku Ewangelii, znanymi i nieznanymi nam. Jaka błoga społeczność! Jakim szczęściem

będzie spotkanie z św. Pawłem, św. Piotrem, św. Janem, św. Jakubem i innymi o podobnym duchu oraz wieczna społeczność z nimi jako braćmi i współdziedzicami! Możemy zatem pragnąć i oczekiwać przez wierne używanie Ducha, Słowa i opatrzności Bożych dostąpienia tego błogiego przywileju.

Możemy także, co zawiera się w tej obietnicy, pragnąć i oczekiwać, że przez wierne używanie Ducha, Słowa i opatrzności Bożych ujrzymy i będziemy mieć kontakt z Wielką Kompanią, aniołami oraz Starożytnymi i Młodocianymi Godnymi. Zwróćmy uwagę na zmianę wyrażenia: z jednej strony możemy oglądać i mieć *społeczność* z Bogiem i Chrystusem, tzn. *uczestniczyć* jako partnerzy; ale z drugiej strony, choć możemy pragnąć i oczekiwać oglądania i *kontaktowania się z* klasą Wielkiej Kompanii, aniołami oraz Starożytnymi i Młodocianymi Godnymi, to jeśli należymy do klasy Chrystusa, nie będziemy w stanie partnerstwa z nimi. Maluczkie Stadko będzie elitarną grupą. Niemniej jednak rzeczą godną pożądania, której możemy się spodziewać na podstawie obietnicy Pana, jest oglądać tak dobre istoty, jakimi staną się członkowie Wielkiej Kompanii. Będą oni posiadać szczerą miłość do sprawiedliwości. Będą oceniać krew Chrystusa, którą zostali odkupieni, i ostatecznie wypełnią swe poświęcenie, chociaż wcześniej nie byli chętni się ofiarować w pełni i gorliwie. Błogosławieństwem będzie oglądanie i *kontaktowanie się z* takimi wiernymi, szczerymi charakterami, jak Starożytni i Młodociani Godni. *Ujrzymy i będziemy kontaktować się z* wszystkimi aniołami, a także z tymi – naszymi aniołami stróżami – którzy opiekowali się nami w sposób opatrznościowy, sprawiając, że wszystkie zewnętrzne rzeczy działały wspólnie dla naszego dobra. Jeśli będziemy wierni, jako Nasienie dostąpimy tych przywilejów. Rozważana obecnie obietnica zawiera także myśl o posiadaniu. Cały wszechświat będzie należał do Chrystusa i Kościoła jako dziedziców Boga. Nie możemy sobie wyobrazić, jak bogatymi to nas uczyni. Nasze pragnienia i oczekiwania mogą sięgać, dotykać i czynić te rzeczy naszą własnością. Co za chwalebna myśl! Jakże nadzwyczaj wspaniałe są rzeczy obiecane w pierwszej części Przymierza Sary: „nasienie twoje będzie jako gwiazdy niebieskie"!

Druga obietnica Przymierza Sary jest następująca: „posiądzie nasienie twoje bramy nieprzyjaciół swoich". Co to oznacza? Przypominamy sobie, że w starożytności miasta były otoczone murami, które dawały ochronę i siłę. To właśnie dlatego w symbolice biblijnej mury reprezentują bezpieczeństwo, siłę, ochronę. Miały za zadanie bronić miasta, które otaczały, przed atakiem. Posiadanie kontroli nad bramami miasta oznaczało posiadanie kontroli nad tym miastem. Jaka zatem myśl kryje się w tej części omawianego wersetu? Posiadamy pewne złe cechy mocno utwierdzone w naszej ludzkiej naturze, a zadaniem nowej natury jest uzyskanie nad nimi zwycięstwa. Jest to zasugerowane słowami: „kto panuje nad swym duchem, większy jest od tego, co zdobył miasto". Naszymi wrogami są grzechy, błędy, samolubstwo i światowość – nadzorowane przez szatana, świat i ciało. Każda z tych ogólnych skłonności stanowi odrębny korpus w armii zła. Różne formy grzechu stanowią żołnierzy w korpusie grzechu; różne formy błędu – żołnierzy w korpusie błędu; różne formy samolubstwa – żołnierzy w korpusie samolubstwa; a rożne formy światowości – żołnierzy w korpusie światowości. Dlatego nasze naturalne serce i umysł są symbolicznym miastem, miastem ludzkiej duszy, jak nazwał to Bunyan. Szatan jest głównodowodzącym w tym mieście, natomiast świat i ciało są jego porucznikami, działającymi razem z nim i pod jego zwierzchnictwem w tej walce. Wydaje się, że mieszkańcy Kanaanu obrazują formy zła naszego naturalnego serca i umysłu, które muszą być pokonane. Nasze naturalne serca i umysły, antytypy ich miast, otoczone są murem deprawacji. Przez i przy pomocy świata i ciała szatan używa w naszych sercach i umysłach swych żołnierzy (różne formy zła) jako armii, przy pomocy której stara się utrzymać panowanie nad nami. Z drugiej strony, różne elementy prawdy w naszym umyśle stanowią wojskowy korpus w armii Boga, różne elementy sprawiedliwości to kolejny korpus; różne formy miłości to trzeci korpus; a różne formy niebiańskich myśli to czwarty korpus. Ta armia składa się z naszych duchowych serc i umysłów. Otacza ona i przejmuje panowanie nad tym symbolicznym miastem. Bóg gwarantuje, że wierni je

zdobędą: „POSIĄDZIE nasienie twoje bramy nieprzyjaciół twoich". Zatem, bracia, każdy z nas może pragnąć i oczekiwać, że przez wierne używanie Ducha, Słowa i opatrzności Bożych pokonamy naszych wrogów – nasze grzechy, błędy, samolubstwo i światowość.

Czasami, gdy żołnierze znajdują się w bardzo trudnej sytuacji, przywilejem ich towarzyszy jest przyjść im z pomocą. Sugeruje to kolejny element tej obietnicy. Naszym przywilejem jako żołnierzy Chrystusa jest pomaganie braciom w pokonywaniu ich nieprzyjaciół – ich błędów, skłonności do grzechu, światowości i samolubstwa. Pan pomoże nam w niesieniu im pomocy do zwycięstwa w pokonywaniu nieprzyjaciół. Przez wierne używanie Ducha, Słowa i opatrzności Bożych możemy więc pragnąć i spodziewać się pokonania nie tylko naszych własnych nieprzyjaciół, lecz możemy także spodziewać się, że pomożemy naszym braciom w pokonaniu nieprzyjaciół ich nowych stworzeń.

Jeszcze trzecia myśl kryje się w słowach: „posiądzie nasienie twoje bramy nieprzyjaciół swoich". To właśnie to nasienie jest wymienione i sugerowane w 1 Kor. 15:25,26: „Bo *On* musi królować, póki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego. A ostatni nieprzyjaciel, który będzie zniszczony, jest śmierć". Nie są to osobiści nieprzyjaciele Jezusa. On nigdy nie miał grzechu ani błędu; nie będzie też wtedy posiadał ludzkiego samolubstwa ani światowości. Zatem nieprzyjaciele z 1 Kor. 15:25,26 nie są Jego osobistymi nieprzyjaciółmi, których pokonał, gdy był w ciele, lecz są to nieprzyjaciele rodzaju ludzkiego, którzy staną się Jego nieprzyjaciółmi, ponieważ są nieprzyjaciółmi tych, dla odkupienia których umarł. Ich sprawę czyni Swoją sprawą, ich interesy – Swoimi interesami, a ich nieprzyjaciół – Swymi nieprzyjaciółmi. Jacy to są nieprzyjaciele? Całe zło, jakie spadło na rodzaj ludzki przez klątwę: grzech, błąd i śmierć z całym następstwem ich nieszczęść. Wszystkie one należą do tej grupy nieprzyjaciół, których Chrystus wówczas zniszczy. Obietnica, że nasienie pokona tych nieprzyjaciół oznacza, że wierny lud Boży będzie użyty przez Pana do zniesienia wszelkiej bezbożności i wszelkiego zła

– do ich usunięcia i wykorzenienia. Jak mówi Biblia, „grzechu więcej nie będzie" „wszelka nieprawość zamknie usta swe". Wtedy będzie miał zastosowanie werset: „Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje? O grobie, gdzież jest zwycięstwo twoje? Żądłem śmierci jest grzech" (1 Kor. 15:55,56). Okrzyk tryumfu oznacza, że nigdzie nie będzie już wówczas grzechu, błędu ani śmierci – przestaną one istnieć. Możemy zatem pragnąć i spodziewać się, że przez wierne używanie Ducha, Słowa i opatrzności Bożych zostaniemy wyniesieni do stanowiska, na którym pokonamy samą klątwę, a także każdego nieprzyjaciela ludzkiej dobroci, pomyślności i szczęścia. Zastosowanie tego zarysu obietnicy jest całkowicie ograniczone do następnego Wieku.

Trzecia z obietnic Przymierza Sary, naszej matki, podana jest w słowach: „błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi". Obietnica ta oznacza siedem różnych pozytywnych błogosławieństw (udzielania dobra) dla rodzaju ludzkiego, natomiast poprzednia obietnica w ostatniej części oznacza błogosławieństwa z przeciwnego punktu widzenia – uwolnienie od zła. Pięć z nich jest pod każdym względem bezwarunkowych, a dwa z nich są warunkowe – nie w swej ofercie, lecz w korzystaniu z nich. Są to następujące błogosławieństwa dla świata: Po pierwsze, zostanie on uwolniony od Adamowej kary, co oznacza, że umarli zostaną obudzeni (Rzym. 5:18,19). Po drugie, otrzyma pełne poznanie prawdy (Jana 1:9; 1 Tym. 2:4). Po trzecie, zostanie postawiony w warunkach sprzyjających sprawiedliwości w kontraście do obecnych warunków, które sprzyjają grzechowi (Łuk. 2:10; Iz. 35:1-10). Po czwarte, ich umysły i serca zostaną poddane takiemu działaniu, że będą przychylnie usposobieni do Chrystusa (Jana 12:32,33). Po piąte, będą pod takim wrażeniem dobrego dzieła, jakie wówczas będzie dokonywane, że dobrowolnie uznają Jezusa jako Władcę i skłonią się przed Jego autorytetem (Filip. 2:9-11).

Pozostałe dwa pozytywne błogosławieństwa są bezwarunkowe w odniesieniu do osób, którym zostaną zaoferowane, ale otrzymanie tych błogosławieństw przez ludzi będzie zależne od tego, jaki zrobią z nich użytek. Zostaną one jednak za-

oferowane wszystkim. Jako pierwsze z tych warunkowych błogosławieństw Chrystus wszystkim zaoferuje przywileje Gościńca Świątobliwości (Iz. 35:8-10). Warunkiem cieszenia się jego przywilejami będzie obowiązek poświęcenia się Panu. Jednak wszyscy zostaną pobłogosławieni sposobnością wejścia na Gościniec Świątobliwości. Drugi przywilej to oferta Ducha Świętego (Joela 2:28,29). Chrystus każdemu zaproponuje przywilej otrzymania Ducha Świętego, ale jego otrzymanie jest i będzie możliwe tylko przez okazywanie posłuszeństwa (Dz.Ap. 5:32). Widzimy więc, że pięć zarysów tej obietnicy jest bezwarunkowych pod względem oferowanych błogosławieństw oraz osób, którym są oferowane, natomiast pozostałe dwa są bezwarunkowe, jeśli chodzi o osoby. By jednak otrzymać płynące z nich korzyści, ludzie będą musieli spełnić pewne warunki. Możemy więc pragnąć i spodziewać się, że przez wierne używanie Ducha, Słowa i opatrzności Bożych zostaniemy wywyższeni do stanowiska, na którym będziemy mogli błogosławić cały świat ludzkości sposobnością uzyskania wiecznego życia. Możemy także pragnąć i spodziewać się, że będziemy użyci przez Boga jako Jego narzędzia w podnoszeniu do wiecznej doskonałości wszystkich posłusznych. Możemy też pragnąć i spodziewać się, że przekażemy Bogu doskonałą ludzkość ku Jego wiecznej radości.

Po dość szczegółowym omówieniu *treści* Przymierza Sary, podanej w 1 Moj. 22:16-18, oraz po przekonaniu się na tej podstawie, iż składa się ona ze zbioru obietnic, pragniemy teraz rozważyć jego *naturę*. Są to w istocie potwierdzone przysięgą zobowiązania Boga wobec Chrystusa, Głowy i Ciała. Na dowód podamy kilka dodatkowych wersetów biblijnych, oprócz wspomnianej powyżej 1 Moj. 22:16-18. Pierwszy z nich to Gal. 3:14-18,29: „**Aby na pogan** [narody] **błogosławieństwo Abrahamowe** [błogosławieństwo, jakie Bóg dał Abrahamowi] **przyszło w Chrystusie Jezusie, i abyśmy** [Kościół, z Jezusem jako Głową] **obietnicę Ducha wzięli przez wiarę** [w ten sposób wspomniane są w tym wersecie dwa wielkie zbawienia – jedno, które będzie udziałem

narodów: wszystkich narodów, rodzin i rodzajów ziemi, i drugie, które będzie udziałem Chrystusa, Głowy i Ciała: abyśmy obietnicę wzięli przez wiarę]. **Bracia, po ludzku mówię** [przedstawiam rzeczy w naturalny sposób, tak bym był lepiej zrozumiany]; **przecież i ludzkiego przymierza potwierdzonego** [postanowionego, działającego] **nikt nie łamie ani do niego niczego nie dodaje** [Apostoł Paweł podaje tutaj bardzo logiczny argument, dowodząc, że nawet przymierze ludzi pozostaje niewzruszone po tym, jak zostało potwierdzone, ratyfikowane. Żaden człowiek nie będzie unieważniał ani niczego dodawał do takiego przymierza]. **Lecz Abrahamowi uczynione są obietnice i nasieniu jego; nie mówi: I nasieniom jego, jako o wielu, ale jako o jednym: I nasieniu twemu, którym jest Chrystus** [widzimy więc, że nasieniem jest Jezus, Głowa, oraz Kościół, Jego Ciało, Chrystus]. **To tedy mówię, iż przymierza przedtem od Boga potwierdzonego w Chrystusie, Zakon, który po czterystu i po trzydziestu latach nastał, nie znosi, aby miał zepsuć obietnicę Bożą** [Przymierze Zakonu nie mogło zniszczyć tego przymierza, zawartego z nasieniem]. **Albowiem jeśli z Zakonu jest dziedzictwo, już nie jest z obietnicy; lecz Abrahamowi przez obietnicę dał je Bóg** [i dlatego jest to bezwarunkowa obietnica złożona nasieniu; tylko ci są nasieniem, którzy wiernie, aż do końca, dochowują ślubów poświęcenia, by być martwym dla siebie i świata, a żywym dla Boga. Ci więc są nasieniem, o którym jest mowa w obietnicy, jaką Bóg złożył Abrahamowi, tutaj reprezentującemu Boga, ojca Chrystusa, Głowy i Ciała, i ta obietnica obowiązuje]. **A jeśliście wy Chrystusowi** [jeśli należycie do Chrystusa] **tedyście nasieniem Abrahamowym** [nasieniem obietnicy], **a według obietnicy** [obietnicy, że jako pierwsi otrzymają wszelką niezbędną pomoc, by stać się więcej niż zwycięzcami: najpierw Głowa, Jezus, a następnie Kościół; następnie, że według obietnicy będą błogosławić wszystkie rodziny, narody i rodzaje ziemi; są Oni tego dziedzicami, a więc i dziedzicami wspaniałej obietnicy, jaką złożył Bóg: Chrystusowi i Kościołowi – nieśmiertelność i nieskazitelność, jako nasieniu obietnicy, a światu ludzkości – szansę uzyskania ziemskiego dziedzictwa, restytucji do obrazu Bożego, posiadane-

go przez Adama i Ewę przed upadkiem w grzech. Tak więc werset ten wspaniale potwierdza tę samą obietnicę, a także te same dobre rzeczy] **dziedzicami**".

Kontynuujemy naszą dyskusję o naturze Przymierza Sary, czyli Przymierza Łaski, analizą Żyd. 6:12-20: „**Abyście nie byli gnuśnymi** [pisząc do braci, Apostoł napominał ich, by nie byli gnuśnymi, leniwymi], **ale naśladowcami tych, którzy przez wiarę i cierpliwość odziedziczyli obietnice** [by naśladowali wiarę i cierpliwość, okazywaną przez nich, przez którą i oni odziedziczą obietnice]. **Albowiem Bóg obietnicę czyniąc Abrahamowi, gdy nie miał przez kogoś większego przysiąc, przysiągł przez samego siebie** [Jehowa jest oczywiście najwyższy i dlatego nie mógł przysiąc przez nikogo większego], **mówiąc: Zaiste błogosławiąc, błogosławić ci będę, i rozmnażając, rozmnożę cię** [Bóg obiecał, że będzie wielce błogosławił Abrahamowi i bardzo go rozmnoży]. **A tak cierpliwie znosząc** [doświadczenie, jakie go spotkało w związku z ofiarowaniem Izaaka, jego syna, na ołtarzu, co jest typem ofiarowania najpierw naszego Pana Jezusa, a następnie Kościoła], **dostąpił obietnicy** [że stanie się ojcem wiernych i że Bóg wielce go rozmnoży i będzie mu błogosławił]. **Ludzie wprawdzie przez większego przysięgają, a przysięga na potwierdzenie jest dla nich końcem wszelkich sporów** [gdy ludzie zawrą przymierze i złożą przysięgę na jego potwierdzenie, to jeśli są ludźmi honoru, stanowi to dla nich koniec wszelkich sporów]. **Dlatego też Bóg, chcąc dostatecznie okazać dziedzicom obietnicy** [tj. bardziej pragnąc obficie okazać Jezusowi i Kościołowi, jako dziedzicom obietnicy] **nieodmienność rady swojej** [niezmienność Jego planu], **potwierdził to przysięgą, abyśmy przez dwie rzeczy nieodmienne** [Jego Słowo oraz Jego przysięgę], **w których niemożliwe było, aby Bóg kłamał, silną pociechę mieli** [możemy mieć wielką pociechę wśród srogich prób, przez jakie musimy przejść, starając się uczynić pewnym nasze powołanie i wybór. Jezus przechodził przez takie srogie próby i każdy członek Jego Ciała, Kościoła, podobnie musi przechodzić przez srogie próby, w których będzie miał wielką pociechę], **my, którzy uciekliśmy**

ku otrzymaniu wystawionej nadziei [my, którzy to uczyniliśmy, uciekliśmy, ponieważ Jezus jest naszym miastem ucieczki, do którego uciekamy przed mścicielem – Boską sprawiedliwością – ku nadziei, chwalebnej nadziei stania się dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Chrystusem, tak byśmy mogli z Nim panować na wieki wieczne], **którą mamy jako kotwicę duszy, bezpieczną i pewną** [wśród prób, jakie nas spotykają, ta nadzieja jest kotwicą naszej duszy; jest bezpieczna w tym znaczeniu, że na pewno tak się stanie, a pewna w tym znaczeniu, że jest niewzruszona i nie może być usunięta], **i wchodzącą aż wewnątrz za zasłonę** [jest to nadzieja wchodząca poza zasłonę, do chwały, czci i nieśmiertelności czekającej na klasę Kościoła – Jezus otrzymał ją pierwszy, a my, jeśli okażemy się wierni, otrzymamy ją z Nim, gdy dostąpimy udziału w pierwszym zmartwychwstaniu], **gdzie przewodnik dla nas wszedł** [do tego, co jest za zasłoną, gdzie On nam usługuje], **Jezus, stawszy się według porządku Melchizedekowego** [nie kapłaństwa Aaronowego, lecz Melchizedekowego, które jest kapłaństwem chwały, czci i nieśmiertelności, jakiej On i Kościół będą używać na rzecz całego świata ludzkości] **najwyższym kapłanem na wieki** [szczególnie na Wiek Tysiąclecia]".

Gal. 3:14-18,29 podobnie kładzie nacisk na te obietnice: „**Aby na pogan** [narody] **błogosławieństwo Abrahamowe** [błogosławieństwo, jakie Bóg dał Abrahamowi] **przyszło w Chrystusie Jezusie, i abyśmy** [Kościół, z Jezusem jako Głową] **obietnicę Ducha wzięli przez wiarę** [w ten sposób wspomniane są w tym wersecie dwa wielkie zbawienia – jedno, które będzie udziałem narodów: wszystkich narodów, rodzin i rodzajów ziemi, i drugie, które będzie udziałem Chrystusa, Głowy i Ciała: abyśmy obietnicę wzięli przez wiarę – obietnicę, że jako pierwsi otrzymają wszelką niezbędną pomoc, by stać się więcej niż zwycięzcami: najpierw Głowa, Jezus, a następnie Kościół; dalej obietnicę, że będą błogosławić wszystkie rodziny, narody i rodzaje ziemi; są Oni tego dziedzicami, a więc i dziedzicami wspaniałej obietnicy, jaką złożył Bóg: Chrystusowi i Kościołowi – nieśmiertelność i nieskazitelność, jako nasieniu obietnicy, a światu ludzkości – szan-

się uzyskania ziemskiego dziedzictwa, restytucji do obrazu Bożego, posiadanego przez Adama i Ewę przed upadkiem w grzech. Tak więc werset ten wspaniale potwierdza tę samą obietnicę, a także te same dobre rzeczy].

Podejmujemy teraz Rzym. 4:13,14,16, gdzie znajdujemy wspaniałe stwierdzenie tej samej prawdy: „**Albowiem nie przez zakon** [ponieważ Zakon jeszcze nie był dany. Bóg dał przysięgę Abrahamowi i złożył obietnicę, że nasienie Abrahama odziedziczy obietnicę nieśmiertelności i nieskazitelności – klasa Chrystusa otrzymała obydwie te rzeczy, a Wielka Kompania otrzymała nieskazitelność, lecz nie nieśmiertelność. Obietnica ta nie przyszła przez Zakon, ponieważ została złożona 430 lat przed Zakonem] **stała się obietnica Abrahamowi albo nasieniu jego, że będzie dziedzicem świata, ale przez sprawiedliwość wiary** [Abraham był godny przyjęcia przez Boga z powodu swej wiary i dzięki tej wierze otrzymał obietnicę]. **Bo jeśli ci, którzy są z zakonu, dziedzicami są, tedy zniszczała wiara i wniwecz się obróciła obietnica** [oczywiście, jeśli Zakon uczynił ich dziedzicami, byłaby to kwestia nagrody zasłużonej posłuszeństwem Zakonowi. Unieważniłoby to wiarę – wiarę, jaką posiadał Abraham, i wiarę, jaką posiadają wierni naśladowcy Abrahama. Wiara ta byłaby bezcelowa, jeśli błogosławieństwa mają przyjść przez Zakon. Obietnica dosłownie byłaby zlekceważona. W ten sposób Bóg okazałby się kłamcą, krzywoprzysięzcą, co oczywiście jest niemożliwe]. **Przeto z wiary jest dziedzictwo** [z wiary, jaką posiadał Abraham, oraz z wiary, jaką nasienie Abrahama posiada w obietnicę złożoną przez Boga], **aby było z łaski** [a więc jest to kwestia Przymierza Łaski z łaski Boga, a nie kwestia Przymierza Zakonu dzięki zachowaniu go przez kogokolwiek], **i żeby była pewna obietnica wszystkiemu nasieniu** [nasieniu, którym jest Chrystus, Głowa i Ciało, a następnie, szerzej mówiąc, Wielka Kompania, jako część nasienia, lecz bez nieśmiertelności; potem Starożytni i Młodociani Godni, także jako część tego nasienia; obietnica miała należeć do nich nie przez Zakon, lecz przez

łaskę], **nie tylko temu, które jest z zakonu** [nie tylko Żydom wierzącym w Chrystusa], **ale i temu, które jest z wiary Abrahamowej** [tym, którzy posiadają jego wierność, którzy naśladują go i którzy są prawdziwymi dziećmi wierzącego Abrahama, tj. prawdziwymi dziećmi Bożymi: przede wszystkim Jezusowi, Kościołowi kroczącemu Jego śladami i dostępującemu dzięki temu chwały, czci i nieśmiertelności; Wielkiej Kompanii, otrzymującej nieskazitelność, lecz nie nieśmiertelność; oraz Starożytnym i Młodocianym Godnym, którzy na tysiąc lat otrzymają doskonałe człowieczeństwo, a pod koniec tego tysiąca lat dostąpią sposobności zmiany natury – nie jest nam objawione, jaka to będzie natura, lecz otrzymają jakąś naturę duchową, życie na duchowym poziomie, jako wierni Bogu], **który jest ojcem nas wszystkich** [wszystkich wiernych]".

Zastanowimy się teraz nad *obiektami* Przymierza Sary. Posłużymy się Ps. 50:5 i Rzym. 9:7,8. Najpierw zacytujemy Ps. 50:5: „Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przez ofiarę". Podane jest tutaj polecenie dla ludu Bożego na cały Wiek, szczególnie dla 49 członków gwiezdnych, zwłaszcza dla dwóch ostatnich z nich – Posłańca Paruzji oraz Posłańca Epifanii. Wypełniło się to w Żniwie Wieku Żydowskiego, kiedy zaczęli oni zgromadzać świętych do Jezusa. Wypełniło się też w Żniwie Wieku Ewangelii, gdy zgromadzali świętych – tych, którzy zawarli przymierze przez ofiarę. Te poświęcone jednostki, które zawarły z Bogiem przymierze przez ofiarę, które pozwalają, aby to przymierze rozwijało ich, i które trwają aż do śmierci pod jego wpływem, są obiektami Przymierza Sary.

W Rzym. 9:7,8 czytamy: „**Ani dlatego, że są nasieniem Abrahamowym, wszyscy są dziećmi** [Apostoł mówi nam tutaj, że nie wszyscy potomkowie Abrahama, wspomniani tutaj pod określeniem *nasienie*, są dziećmi antytypicznego Abrahama]; **ale w Izaaku będzie nazwane twoje nasienie** [typiczne nasienie zostało nazwane w typicznym Izaaku; a antytypiczny Izaak – Jezus, Głowa, oraz Kościół, Jego Ciało, po Nim – są nasieniem, ponieważ są tymi, którzy jako dzieci Boże – Jezus, Głowa, oraz Kościół, Jego

Ciało, wypełniają swe poświęcenie i są wierni aż do końca. Są oni nazwani nasieniem, tak jak wyjaśnia to Apostoł]. **To jest, nie dzieci ciała są dziećmi Bożymi; ale dzieci obietnicy bywają w nasienie policzone** [tj. typiczny Izaak, Jakub, Mojżesz i wszyscy prorocy Starego Testamentu są dziećmi ciała, człowieczeństwa Abrahama; jako tacy nie są dziećmi Bożymi, ponieważ dzieci Boże, stanowiące nasienie, składają się z Jezusa, Głowy, oraz Kościoła, jego Ciała]".

Następną myślą związaną z Przymierzem Sary jest jego *czas działania*. Wiek Ewangelii, dyspensacja chrześcijańska, jest czasem jego działania jako rozwijającego nasienie. Dawcą tego przymierza jest sam Bóg. W poprzednich akapitach podane są dowody, potwierdzające tego prawdziwość – że w czasie Wieku Ewangelii działa rozwijający to nasienie i że tym rozwijającym, przez to przymierze, jest sam Bóg. Mówi o tym Żyd. 2:3: „Jakże my ujdziemy, jeśli zaniedbamy tak wielkie zbawienie, które mając początek opowiadania przez samego Pana, przez tych, którzy go słyszeli, nam jest potwierdzone". Apostoł odnosi się tutaj do zbawienia wysokiego powołania, mówiąc: „**jakże my ujdziemy** [unikniemy przegranej], **jeśli zaniedbamy tak wielkie zbawienie** [wielkie zbawienie wysokiego powołania], **które mając początek opowiadania przez samego Pana** (…)]". Nasz Pan Jezus był tym, który pierwszy zaoferował wysokie powołanie. Zaoferował je Apostołom, a przez cały Wiek Ewangelii oferuje je 49 członkom gwiezdnym i ich szczególnym pomocnikom oraz tym, którzy uważali ich za swych nauczycieli. Nie ma możliwości ucieczki, jeśli zaniedbamy tak wielkie zbawienie – jeśli już kiedyś do niego przystąpiliśmy, poświęciliśmy się, lecz nie wypełniamy naszego poświęcenia. Ponieważ ci, którzy raz się poświęcili, a następnie nie korzystają z tego tak wielkiego zbawienia, wysokiego powołania, najpierw zaoferowanego przez naszego Pana i potwierdzonego nam przez tych, którzy Go słyszeli, nie będą mieli możliwości uniknięcia potępiającego wyroku Boga, ponieważ okażą się niewierni. Z tego wersetu wyraźnie widzimy, że czasem działania przymierza rozwijającego nasienie jest Wiek Ewangelii.

Następny werset, jaki zacytujemy, to Żyd. 6:17-20. Wyjaśniliśmy go już przy innej okazji, lecz dobrze będzie, jeśli ponownie go przeanalizujemy, ponieważ powtarzanie jest matką pamięci. Jak stwierdził Apostoł Paweł, mówienie tych samych rzeczy nie szkodziło mu, a było korzystne dla słuchaczy, co – ufamy – okaże się prawdą i teraz. Co więcej, tym razem chcemy zwrócić szczególną uwagę na *czas* działania przymierza jako rozwijającego nasienie: „**Bóg, chcąc dostatecznie okazać dziedzicom obietnicy** [Jezusowi, Głowie, oraz Kościołowi, Jego Ciału, którym złożone zostały obietnice; a więc Bóg objawia im te obietnice *w czasie Wieku Ewangelii*] **nieodmienność rady swojej** [niezmienność Swego planu], **potwierdził to przysięgą** [przysiągł na to; nie tylko obiecał je, i w ten sposób dał Swoje słowo, lecz przysiągł na to], **abyśmy przez dwie rzeczy nieodmienne, w których niemożliwe było, aby Bóg kłamał** [a także niemożliwe, aby stał się krzywoprzysięzcą], **silną pociechę mieli, my, którzy uciekliśmy** [którzy przyszliśmy do Jezusa, naszego miasta ucieczki, od sprawiedliwości, która nas ściga, a jeśli jesteśmy z domu Izraela – od przekleństwa Zakonu Mojżeszowego, który ich ścigał; jest On naszym miastem ucieczki, przez wejście do którego będziemy bezpieczni pod zarządem Jego świętego urzędu] **ku otrzymaniu wystawionej nadziei** [w czasie Wieku Ewangelii jest to wciąż nadzieja; obietnica nie jest jeszcze zrealizowana, dlatego jest nadzieją; nikt nie ma nadziei na coś, co jest już zrealizowane; widzi, że już to posiada i że nie ma powodu spodziewać się tego], **którą mamy jako kotwicę duszy** [jest nam tutaj przedstawiony obraz okrętu w czasie sztormu; tę nadzieję – nadzieję współdziedzictwa z Jezusem, wysokiego powołania, mamy jako kotwicę duszy wśród burz przychodzących na nas w czasie Wieku Ewangelii ze strony symbolicznego morza tego świata, będącego w stanie buntu przeciwko Bogu. Bunt ten objawił się braciom w czasie Wieku Żydowskiego; objawiał się przez cały Wiek Ewangelii w czasie wypełniania funkcji urzędowych 49 członków gwiezdnych i ich szczególnych pomocników oraz tych, którzy uznawali ich za swych przywódców], **i bezpiecz-**

ną [w tym znaczeniu, że nic jej nie zabierze], **i pewną** [w tym znaczeniu, że utrzymuje nas ona niewzruszonymi w Chrystusie, tak długo, jak długo pozostajemy wierni w Nim]**, i wchodzącą aż wewnątrz za zasłonę** [ta nadzieja wchodzi poza drugą zasłonę, do antytypicznej Świątnicy Najświętszej, Boskiej natury i nieśmiertelności dla Maluczkiego Stadka. Wielka Kompania nigdy nie wejdzie poza zasłonę, chociaż jako swe dziedzictwo otrzymuje nieskazitelność. Starożytni i Młodociani Godni w czasie Wieku Tysiąclecia otrzymają doskonałą ziemską ludzką naturę, a przy jego końcu – naturę duchową, chociaż nigdy nie wejdą poza zasłonę], **gdzie przewodnik dla nas wszedł, Jezus** [Jezus, który pierwszy kroczył drogą wysokiego powołania, jest więc Przewodnikiem. On wszedł poza zasłonę, a Kościół w Wieku Ewangelii idzie za Nim], **stawszy się według porządku Melchizedekowego** [nie według porządku Aaronowego, typicznego kapłaństwa, lecz według porządku Melchizedekowego, który jako król odpowiednio reprezentuje naszego Pana w czasie Wieku Ewangelii w chwale, a także – Najwyższego Kapłana Świata, Chrystusa, Głowę i Ciało, w chwale Królestwa, z czego się radujemy i wychwalamy naszego Boga] **najwyższym kapłanem** [tym, który ofiaruje nas Bogu, oraz tym, który jako nasz Najwyższy Kapłan umożliwia nam złożenie naszej ofiary] **na wieki**".

Gal. 3:2,3,5 to kolejny fragment wskazujący na czas działania Przymierza Sary jako rozwijającego nasienie: „Tego tylko chciałbym się dowiedzieć od was: Przez uczynki zakonu wzięliście Ducha czy przez słuch wiary?" W Żniwie Żydowskim bracia otrzymywali dary ducha z rąk Apostoła Pawła. Przez jego służbę otrzymywali też spłodzenie z Ducha. Teraz Apostoł pyta ich, czy zostało im to udzielone przez niego poprzez uczynki zakonu czy przez słuch [zrozumienie i posłuszeństwo] wiary? W jaki sposób to otrzymali? „Czy jesteście tak głupi? Rozpocząwszy duchem, teraz udoskonalacie się przez ciało?" Czy sądzicie, że mądrym jest sądzić, iż rozpocząwszy w Duchu, jako nowe stworzenia, teraz doskonalicie się przez

ciało, że Bóg zamierza w ciele uczynić was doskonałymi jako ludzkie istoty? „Ten tedy, który wam dodaje ducha i czyni cuda między wami, przez uczynki zakonu to czyni czy przez słuch wiary?" Paweł odwoływał się tutaj do siebie, gdy mówił: ten, który wam dodaje Ducha. To dzięki jego służbie bowiem otrzymali tę obietnicę, otrzymali spłodzenie z Ducha i wysokie powołanie. Czynił on także wśród nich cuda, a teraz pyta, czy czynił to przez uczynki zakonu czy przez słuch (zrozumienie i posłuszeństwo) wiary: (1) jako umysłowej oceny i polegania serca, (2) jako przedmiotach, na których skupiała się umysłowa ocena i poleganie serca, tj. prawdzie, lub (3) jako wierności, tj. dzięki temu, że był tak pełen wierności, iż oni byli w stanie otrzymać te korzyści poprzez jego usługę. Oczywiście chodzi o słuch wiary. Wysokie powołanie stało się ich udziałem przez słuch wiary w jej wszystkich trzech znaczeniach – nie pod Zakonem Wieku Żydowskiego, lecz przez łaskę wiary Wieku Ewangelii. Zatem czasem działania przymierza rozwijającego nasienie jest dyspensacja wiary, tj. *Wiek Ewangelii*.

Bardzo stosowny jest tutaj Gal. 3:26-29: „**Albowiem wszyscy dziećmi Bożymi jesteście przez *wiarę* w Chrystusa Jezusa** [św. Paweł wyjaśnia tutaj, kto jest nasieniem: są nim dzieci Boże przez wiarę w Chrystusa Jezusa, a więc rozwijane *w czasie Wieku Ewangelii*. Mamy swe miejsce przed Bogiem jako dzieci Boże, ponieważ jesteśmy w Chrystusie Jezusie, jako członkowie Jego świętego Ciała, którego On jest Głową]. **Bo którzykolwiek jesteście w Chrystusa ochrzczeni, w Chrystusa się oblekliście** [bycie ochrzczonym w Chrystusa oznacza stanie się członkami Jego Ciała, co następuje w poświęceniu, jak znajdujemy to w Rzym. 6:1-11, w poprawnym tłumaczeniu, jakie podaliśmy na innym miejscu z przekładu I.V.]. **Nie ma Żyda ani Greka** [Bóg nie patrzy na nas jako dzieci według naszego człowieczeństwa, tj. jako na Żyda czy poganina]; **nie ma niewolnika ani wolnego** [On nie osądza według tego, czy jesteśmy niewolnikami czy ludźmi wolnymi]; **nie ma mężczyzny i niewiasty: albowiem wszyscy jednym jesteście w Chry-**

stusie Jezusie [Bóg nie czyni żadnej różnicy w związku z tymi zewnętrznymi warunkami ciała, a cały nacisk położony jest na fakt, że wszyscy jesteśmy jednym w Chrystusie Jezusie, o czym On nas zapewnia]. **A jeśliście wy Chrystusowi** [jeśli jesteście z Chrystusa, należycie do klasy, w której Jezus jest Głową, a Kościół Jego Ciałem], **tedyście nasieniem Abrahamowym** [tym wspaniałym nasieniem, jakie Bóg obiecał Abrahamowi w Przymierzu Sary], **a według obietnicy dziedzicami** [dostąpicie dziedzictwa zgodnie z obietnicą, jeśli wciąż będziecie wierni w tym nasieniu]". Tak więc to czyni nas dziedzicami obietnicy złożonej przez Boga klasie nasienia. Werset ten podobnie dowodzi zatem, że Przymierze Sary działa jako czynnik rozwijający nasienie w okresie Wieku Ewangelii.

Następnie cytujemy 2 Piotra 1:4: „Przez co bardzo wielkie i kosztowne obietnice są nam darowane, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury, uszedłszy skażenia, które jest na świecie w pożądliwościach". Św. Piotr mówi tutaj o Ewangelii, wspaniałej Ewangelii, która jest głoszona wiernemu ludowi Bożemu. Zapewnia go, że ona oferuje im nadzwyczaj wielką nagrodę. Są im uczynione nadzwyczaj wielkie i cenne obietnice. Są one po prostu obietnicami – nie są rzeczami, które rzeczywiście zostały im udzielone, lecz sprawami obietnicy, nadziei. Jezus jako pierwszy otrzymał tę nadzieję, a potem Kościół, Jego Ciało. Gdy byli w ciele, była to jedynie nadzieja – coś, czego się spodziewali, lecz jeszcze nie posiadali, czego otrzymania w słusznym czasie żarliwie wyglądali. Ta nadzieja istniała dzięki obietnicom – wzmocniona przez nie, uczyniona wiarygodną przez nie, dawała umysłową ocenę i poleganie serca na nich jako na prawdzie. Jeśli będą im wierni jako prawdzie, jeśli będą im posłuszni, żyjąc zgodnie z nimi, jeśli będą lojalni w znaczeniu wierności, czyniącej ich pełnymi wiary – będą mogli stać się uczestnikami Boskiej natury, wyniesieni do chwały, czci i nieśmiertelności. Natura, którą Bóg obiecał Maluczkiemu Stadku, jest Boską naturą, obejmującą zarówno nieśmiertelność, jak i nieskazitel-

ność, czego w tym życiu jeszcze nie posiadali, lecz było im obiecane poza zasłoną. Otrzymają je gdy ujdą skażenia, które jest na świecie przez pożądliwość, tzn. skażenia, jakie świat posiada przez samolubstwo. Cielesny Izrael także posiadał to skażenie. Podlegał skażeniu przez grzech Adamowy, który przeszedł na niego dziedzicznie. Był pod potępieniem wykazanym przez Przymierze Zakonu i proroków, którzy uczyli go zgodnie z tym przymierzem. Był pod potępieniem, ponieważ odrzucił Chrystusa i dawane przez Niego poselstwo, ściągając na siebie i swe dzieci przerażającą klątwę: „Krew jego na nas i na dzieci nasze". Klątwa ta spadła na cielesny Izrael w czasie Wieku Ewangelii. Tylko ci z cielesnego Izraela uniknęli tej klątwy, którzy weszli do wysokiego powołania, co w przypadku niektórych nastąpiło w czasie Żniwa Wieku Żydowskiego, dla bardzo nielicznych w okresie Interim – w czasie między dwoma Żniwami, a dla niektórych w czasie Paruzji. Wolność od klątwy będzie towarzyszyła w okresie Epifanii tym, którzy pozostaną wierni. Widzimy więc, że wspaniała obietnica Boskiej natury została złożona tym, którzy unikają skażenia, jakie jest na świecie przez pożądliwość. Zostanie wobec nich zrealizowana, gdy okażą się wierni aż do śmierci. Werset ten wskazuje także, że obiecana jest niebiańska, Boska nagroda, a więc wyraźnie dowodzi, że przymierze działa w czasie Wieku Ewangelii, rozwijając nasienie, które ma być jako gwiazdy niebieskie, tj. niebiańskie.

Obj. 5:10 to kolejny stosowny werset: „I uczyniłeś nas Bogu naszemu królami i kapłanami, i królować będziemy na ziemi". Mamy tutaj tłumaczenie, które wymaga pewnej poprawy. Zwracając się do naszego Pana Jezusa, Kościół mówi: „**uczyniłeś** [w czasie Wieku Ewangelii] **nas Bogu naszemu królestwem i kapłanami**". Są oni Boskim królestwem w chwale, czci i nieśmiertelności, kiedy zwyciężą. W ciele, w czasie Wieku Ewangelii, mają nadzieję być tym Królestwem. Trwają w tej nadziei w tym znaczeniu, że przejawiają wobec niej umysłową ocenę i poleganie serca. Wierzymy, że podaliśmy już wystar-

czająco dużo biblijnych dowodów na to, że okresem działania Przymierza Sary rozwijającego nasienie jest Wiek Ewangelii, a czasem udzielania światu błogosławieństw tego przymierza – Wiek Tysiąclecia. Nie będziemy tutaj więcej omawiać tego drugiego zagadnienia.

Przechodzimy teraz do innego aspektu Przymierza Sary, Przymierza Łaski, to znaczy *typu*. Jest to piąty zarys myśli, jaki pragniemy omówić w tym temacie. Typem tego przymierza jest Sara. Czytamy o tym w Gal. 4:21-31: „**Powiedźcie mi, którzy pod zakonem chcecie być, nie słuchacie zakonu? Albowiem napisano, iż Abraham miał dwóch synów, jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz ten, który był z niewolnicy, według ciała się urodził** [cielesne umysły Abrahama i Sary były odpowiedzialne za urodzenie Ismaela, syna Agar], **a który z wolnej, według obietnicy** [wolna była Sara, przez którą miało przyjść obiecane nasienie]. **Które to rzeczy są alegorią** [jest tutaj typ]: **albowiem to są** [reprezentują] **dwa przymierza** [Przymierze Łaski jest reprezentowane przez Sarę, a Przymierze Zakonu – przez Agar]; **jedno z góry Synaj, które rodzi w niewolę, którym jest Agar. Albowiem Agar jest** [reprezentuje] **górą Synaj w Arabii, a odpowiada jej teraźniejsze Jeruzalem** [Żydzi zgromadzeni razem jako królestwo pod przywództwem nauczonych w Piśmie, faryzeuszy i żydowskiego Sanhedrynu, sprawujących władzę w tamtym czasie], **a** [ta kobieta] **jest w niewoli z dziećmi swoimi** [cielesny Izrael był w niewoli; w niewoli była też matka tego narodu, Przymierze Zakonu]. **Lecz ono górne Jeruzalem** [duchowy Syjon, które jest wyższym Jeruzalem] **wolne jest, które jest matką wszystkich nas** [Przymierze Sary jest matką nas wszystkich – matką całego nasienia – klasy Chrystusa]. **Albowiem napisano: Rozwesel się niepłodna, która nie rodzisz; zerwij się, a wołaj, która nie pracujesz w porodzeniu; bo ta opuszczona ma wiele więcej dzieci niż ta, która ma męża** [to prawda, że Przymierze Zakonu miało o wiele więcej dzieci niż Przymierze Sary, które za męża miało Boga]. **My tedy, bracia,**

tak jak Izaak, jesteśmy dziećmi obietnicy [Izaak był typicznym nasieniem i reprezentował Chrystusa, Głowę i Ciało. Ofiarowanie Izaaka przez Abrahama jako ofiary, która miała być zabita, reprezentuje Chrystusa Głowę i Ciało. Najpierw Głowę złożoną na ołtarzu, a później Ciało złożone na ołtarzu, przyłączone do Głowy. Są oni dziećmi obietnicy, jeśli pozostaną wierni aż do śmierci. Jezus był wierny aż do śmierci, a Maluczkie Stadko jest wierne przez cały Wiek Ewangelii. To właśnie oni w okresie Interim nazywani są dziećmi obietnicy. W czasie Paruzji gromadzenie tych dzieci obietnicy zostało dokończone w czasie służby 'onego sługi". Teraz otrzymują oni pomoc od Posłannika Epifanii, choć nie są pozyskiwane nowe jednostki. Wierni wśród nich otrzymują od niego pomoc po to, by byli zebrani do spichlerza, niebiańskiego Królestwa]. **Ale jak wtedy ten, który się urodził według ciała, prześladował tego, który się urodził według ducha, tak dzieje się i teraz** [w czasie żydowskiego Żniwa Żydzi prześladowali dzieci obietnicy. To samo czynili w okresie Interim i to samo częściowo czynili w czasie Paruzji, a niektórzy z nich częściowo czynią to w czasie służby Posłannika Epifanii. Nie są oni dziećmi Bożymi, lecz dziećmi niewolnicy, a one zostały z tego powodu odrzucone]. **Ale co mówi Pismo? Wyrzuć niewolnicę i syna jej; albowiem nie będzie dziedziczył syn niewolnicy z synem wolnej** [Bóg nie chciał pozwolić na to, by cielesny Izrael otrzymał dziedzictwo z potomkami antytypicznej Sary]. **A tak, bracia, nie jesteśmy dziećmi niewolnicy** [nie jesteśmy pod Przymierzem Zakonu. Nie jesteśmy pod przekleństwem, jakie wszyscy oni odziedziczyli od Adama. Nie jesteśmy pod dodatkowym przekleństwem, jakie spadło na nich z powodu nieposłuszeństwa, nawet ich najlepszych członków, Przymierzu Zakonu oraz prorokom, jacy byli do nich posyłani. Nie jesteśmy z tych, którzy w czasie żydowskiego Żniwa odrzucili Chrystusa – najpierw Jezusa, a następnie tę cześć Ciała, jaka została rozwinięta w żydowskim Żniwie. Nie jesteśmy z tych, którzy w czasie Wieku Ewangelii bardzo, bardzo nie podobali się Bogu, dlatego Bóg nie pozwolił im stać się

dziećmi obietnicy. Tak więc dzieci obietnicy, Jezus i Kościół, są dziedzicami. Jako dziedzice, są chwalebnym nasieniem Abrahama, które w odpowiednim czasie będzie błogosławić wszystkie rodziny, narody i rodzaje ziemi]".

Następnie zbadamy Iz. 54, który jest znamienną prezentacją zarysów łaski Przymierza Abrahamowego reprezentowanych w Sarze. Werset 17 (KJV): „Żadnej broni zrobionej przeciwko tobie nie powiedzie się, a każdy język, który w sądzie przeciwko tobie wystąpi, potępisz. Takie jest dziedzictwo sług PANA, a ich sprawiedliwość ode mnie pochodzi, mówi PAN". Słudzy Pana (w Przymierzu Sary) to zatem ci, o których mowa w Iz. 54: „**Śpiewaj, niepłodna, która nie rodzisz** [słudzy ci w okresie Wieku Żydowskiego byli zupełnie niepłodni w rodzeniu nasienia. Antytypiczna Sara nie rodziła w czasie Wieku Żydowskiego. Jednak w okresie Żniwa Wieku Żydowskiego mówiono do nich], **śpiewaj głośno, a krzycz, która w porodzeniu nie pracujesz** [w czasie Wieku Żydowskiego nie została rozwinięta klasa Chrystusa. Jest nią dziecko, którego Przymierze Sary nie urodziło]; **bo więcej będzie synów opuszczonej niż synów tej, która ma męża, mówi PAN** [tą opuszczoną jest Agar. Jej potomkowie, cielesny Izrael, ze wszystkich wieków od czasu Abrahama aż do początku Tysiąclecia, to dzieci opuszczonej – bardziej liczne niż dzieci tej, która ma męża i którą jest antytypiczna Sara, symboliczna żona Jehowy. W czasie Żniwa Wieku Żydowskiego powiedziano do niej:]. **Rozprzestrzeń miejsce namiotu swego, a zasłon przybytków swych nie zabraniaj rozciągać: wyciągnij powrozy twoje, a kołki twoje wzmocnij** [w tym wersecie dowiadujemy się, że prawdziwy Kościół – najpierw Jezus, następnie Apostołowie, którzy Go naśladowali, a potem 49 członków gwiezdnych – otrzymał polecenie wzmożenia działań jako słudzy Boga żywego. Uczynili to wraz ze swymi pomocnikami i tymi, którzy następowali po nich. Nie mieli być opieszali w swej pracy; mieli rozszerzyć pracę na tyle, ile mogli – najpierw wśród cielesnego Izraela, a potem wśród nominalnego Izraela duchowe-

go i w ten sposób mieli poszerzać zakres swej pracy]. **Bo na prawo i na lewo wytryśniesz** [mieli iść wszędzie], **a nasienie twoje odziedziczy pogan** [nasieniem Przymierza Sary jest Chrystus i Kościół, którzy odziedziczą narody jako własność], **i miasta spustoszone zaludnisz** [tymi spustoszonymi miastami są nie tylko literalne miasta Palestyny, lecz miasta symboliczne – religijne rządy wielkiego antychrysta i małego antychrysta Wieku Ewangelii]. **Nie bój się, bo już nie doznasz zawstydzenia** [nie będą już zawstydzeni i ograniczani w swej pracy]**, i nie zrażaj się** [nie bądź zakłopotana], **bo już nie będziesz zawstydzona** [nie będą uciszani przed przeciwnikiem], **gdyż zapomnisz o wstydzie swojej młodości** [wstydem dla antytypicznej Sary było to, że nie rodziła wcześniej, że musiała czekać aż do późnej starości, zanim urodziła nasienie obietnicy] **i nie wspomnisz więcej pohańbienia wdostwa twego** [antytypiczna Sara, w czasie niepłodności, była uważana za wdowę, ale to nie będzie już hańbą, ponieważ w odpowiednim czasie urodzi klasę Chrystusa – najpierw Głowę, a następnie Ciało]. **Albowiem małżonkiem twoim jest Stworzyciel twój, PAN zastępów imię jego** [Jehowa jest tym, który zawarł Przymierze Sary i On jest tym, który rozwinął przez nie klasę Chrystusa; jest tym, który czyni to, czego chce dokonać], **a Odkupiciel twój** [twój wybawca] **Święty Izraelski** [ten, którego prawdziwy duchowy Izrael uważa za Świętego; cielesny Izrael częściowo uważał Go za takiego, lecz nie w pełni; do tego potrzebny był Izrael duchowy], **Bogiem wszystkiej ziemi zwany będzie** [ponieważ cała ziemia w odpowiednim czasie uzna Go za prawdziwego Boga]. **Bo cię jako żonę opuszczoną i strapioną w duchu PAN powoła, a jako żonę z młodości, gdy odrzuconą byłaś, mówi Bóg twój** [najwyraźniej Jehowa nazywa Przymierze Sary porzuconą żoną, smutną w sercu, żoną z młodości, od dawna zamężną, lecz bez obiecanego nasienia. Było ono zatrzymane aż do Wieku Ewangelii]. **Na małą chwilkę opuściłem cię** [zatem cały Żydowski Wiek jest krótkim czasem dla Boga, dla którego wieki są niczym moment]; **ale w litościach wielkich zgromadzę cię** [Bóg okaże to

wielkie miłosierdzie najpierw Głowie, a następnie Ciału. To gromadzenie miało miejsce głównie w Żniwie Wieku Ewangelii w czasie służby 'onego mądrego i wiernego sługi" (48. członka gwiezdnego). W ten sposób Bóg gromadził ich, aż dzieło to zostało dokończone. Ten, który został Posłannikiem Epifanii (49. członkiem gwiezdnym) w czasie żęcia miał przywilej zdobyć do Maluczkiego Stadka więcej braci niż jakikolwiek inny sługa prawdy z wyjątkiem onego Sługi. Posłannik Epifanii jako taki nie zgromadził nikogo z nich jeśli chodzi o przyprowadzenie ich do prawdy, lecz jego praca wobec nich w czasie obecnego okresu Epifanii ma na celu wzmacniać i zachęcać ich do dążenia naprzód oraz czynienia ich powołania i wyboru pewnym]. **W małym gniewie skryłem na moment twarz swoją przed tobą** [wydawało się, jak gdyby Bóg przez krótki czas był rozgniewany na Przymierze Sary z powodu jego niepłodności]; **ale w miłosierdziu wiecznym zlituję się nad tobą, mówi PAN, Odkupiciel twój** [Bóg na wieki okaże życzliwość dla tego przymierza i jego nasienia – najpierw dla Głowy, a następnie Ciała]. **Bo to jest dla mnie, jak wody Noego; jak przysiągłem, że się więcej nie będą rozlewać wody Noego po ziemi: tak przysiągłem, że się nie rozgniewam na cię ani cię nie zgromię** [tak jak Bóg zobowiązał się przysięgą, że nigdy nie zniszczy świata potopem wód, tak zobowiązał się przysięgą, że nie opuści antytypicznej Sary ani jej nasienia – Chrystusa, lecz że wypełni Swoją obietnicę i uczyni ją Swą własnością]. **A choćby się góry poruszyły i pagórki zachwiały** [monarchie absolutne przedstawione są przez góry, a monarchie ograniczone i republiki – przez pagórki. Wszystkie one zostaną usunięte w czasie wielkiego ucisku – w symbolicznym wietrze, symbolicznym trzęsieniu ziemi i symbolicznym ogniu tego czasu]; **jednak miłosierdzie moje od ciebie nie odstąpi, a przymierze pokoju mego nie wzruszy się, mówi twój miłościwy PAN** [Bóg nigdy nie opuści jej ani nie odwróci od niej Swej życzliwości]. **O utrapiona, wichrem miotana, z pociechy obrana, oto Ja okryję kamienie twoje pięknymi kamieniami, a fundamenty twoje szafirem** [kamienie te staną się częścią

murów nowego Jeruzalem. Jest to dwanaście drogocennych kamieni w murach nowego Jeruzalem; dwanaście drogocennych kamieni w napierśniku Najwyższego Kapłana; dwanaście wspaniałych łask, wspaniałych kamieni, które Bóg położył jako fundament, wspomniany w w.11]. **I uczynię z kryształu okna twoje, a bramy twoje z kamienia rubinowego, i wszystkie granice twoje z kamienia kosztownego** [które przed chwilą wymieniliśmy jako należące do tych dwunastu]. **A wszystkie dzieci twoje** [dzieci Przymierza Sary] **będą wyuczone od PANA** [tak jak mówił Jezus, że był wyuczony od Boga, wszyscy Jego wierni mają być wyuczeni od Boga], **i obfitość pokoju będą miały dzieci twoje** [jest to bowiem pokój, który przewyższa wszelkie zrozumienie i który strzeże serca i umysłu przez wiarę w Chrystusa Jezusa]. **Na sprawiedliwości ugruntowana będziesz; od ucisku się oddalisz** [twoje dzieci, prawdziwy Kościół, będą obfitowały w sprawiedliwość; nie będzie nikogo uciskała – zarówno w ciele, jak i w duchu], **przeto się go bać nie będziesz; i od strachu** [nie będzie w niej żadnego lęku], **bo się nie przybliży do ciebie. Oto zapewne zgromadzą się razem, lecz nie przeze mnie: ktokolwiek zgromadzi się przeciwko tobie, upadnie z powodu ciebie** [cielesny Izrael powstał przeciw Kościołowi w czasie Żniwa Wieku Żydowskiego w swoich różnych podziałach: nauczonych w Piśmie, faryzeuszach, Sanhedrynie; pobudzili Piłata i jego towarzyszy przeciwko Jezusowi – gdy chłostali Go, gdy włożyli na Niego ciężki krzyż, gdy zmuszali, by dźwigał go na Kalwarię i gdy przybili Go do niego i sprawili, by umierał w najstraszniejszych warunkach i najsroższych próbach. Bestia, obraz bestii, system szatana i władze świeckie, powstawszy przeciwko Kościołowi, upadną z jego powodu (Ps. 91:13)]. **Oto ja stworzyłem kowala dmuchającego węgle w ogniu, a wyjmującego naczynie ku robocie swojej** [Boska opatrzność tak kierowała rozwojem wydarzeń, że byli oni symbolicznymi kowalami przygotowującymi utrapienia, jakie przyszły na klasę Chrystusa]; **ja też stworzyłem pustoszyciela, aby wytracał. Żadnej broni zrobionej przeciwko tobie nie powiedzie się**

[cielesny Izrael stworzył przeciwko niej wiele broni w żydowskim Żniwie; to samo czynili obydwaj antychryści w czasie Wieku Ewangelii (mały i duży), jak i system szatana oraz władze cywilne. Ale broń ta nie będzie skuteczna], **a każdy język, który w sądzie** [w naukach doktrynalnych] **przeciwko tobie wystąpi, potępisz** [obalisz]. **Takie jest dziedzictwo sług PANA** [dzieci Przymierza Sary]**, a ich sprawiedliwość ode mnie pochodzi, mówi PAN** [w ten sposób Bóg, w ostatnim wersecie, podaje wskazówkę do całego rozdziału. Wspaniałe są prawdy, które właśnie zbadaliśmy]". Chwała niech będzie naszemu Bogu za to cudowne dzieło, jakiego dokonał. Powiedzmy Amen i Amen! Chwała niech będzie Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój, dobra wola ludziom! Amen i Amen! I jeszcze raz Amen!

Nasz następny werset to Rzym. 9:7-9: „**Ani dlatego, że są nasieniem Abrahamowym, wszyscy są dziećmi; ale w Izaaku będzie nazwane twoje nasienie. To jest, nie dzieci ciała są dziećmi Bożymi; ale dzieci obietnicy bywają w nasienie policzone. Albowiem słowo obietnicy jest: O tym czasie przyjdę, a Sara będzie miała syna**". Znowu mamy tutaj mocny dowód na to, że Sara jest typem zarysów łaski Przymierza Abrahamowego. Nie każdy, kto był ziemskim potomkiem Abrahama, koniecznie będzie należał do tego potomstwa, ponieważ Abraham miał wielu potomków przez Agar i przez Keturę. Jednak ani Agar, ani Ketura nie były matkami nasienia. „**Ale w Izaaku będzie nazwane nasienie twoje. To jest, nie dzieci ciała są dziećmi Bożymi; ale dzieci obietnicy bywają w nasienie policzone** [dziećmi obietnicy są przede wszystkim Jezus, Głowa, a następnie Kościół, Jego Ciało. To oni są uznawani za nasienie]. **Albowiem słowo obietnicy jest: O tym czasie przyjdę, a Sara będzie miała syna**". Dowodzi to, że Bóg dopilnuje, by przyszło nasienie obietnicy: najpierw Jezus, Głowa, a następnie Kościół Jego ciało. Najpierw w czasie Żniwa Wieku Żydowskiego, w którym zwyciężyli i dowiedli, że są tym nasieniem. Potem w czasie służby 49 członków gwiezdnych i ich

szczególnych pomocników oraz tych, którzy im wierzyli, pozyskano pozostałych członków tego nasienia. A szczególnie w Żniwie Wieku Ewangelii przez służbę 'onego Sługi" nasienie zostało pozyskane dla Pana w całości. Gdy powyżej stwierdziliśmy, że Posłannik Epifanii nie zdobył żadnych nowych jednostek, mieliśmy na myśli jego służbę na tym stanowisku, lecz nie jego służbę pod kierunkiem onego Sługi. Pod nadzorem onego Sługi, zgodnie z Pismem Świętym, zdobył on bowiem dla prawdy więcej niż jakikolwiek inny sługa prawdy z wyjątkiem onego Sługi. Biblia mówi bowiem, że ludzie szli za nim (jako jednym z dowódców Dawida), by zbierać łupy (2 Sam. 23:10). Antytypiczna Sara rzeczywiście urodziła syna: najpierw Głowę, a potem Ciało, chociaż nasienie to nie jest jeszcze w pełni narodzone na duchowym poziomie.

W Dz.Ap. 3:25 znajdujemy kolejny stosowny werset: „Wyście synami proroków i przymierza, które postanowił Bóg z ojcami naszymi, mówiąc do Abrahama: A w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi". Św. Piotr zwraca się tutaj do Izraelitów, którzy zostali pozyskani do Maluczkiego Stadka w czasie żydowskiego Żniwa. Mówi, że są dziećmi proroków i przymierza, które Bóg zawarł z ich ojcami: Abrahamem, Izaakiem i Jakubem. Skoro nasienie było z Sary i skoro nasienie jest tutaj nazwane dziećmi przymierza, które Bóg zawarł z Abrahamem itd., Sara musi być typem zarysów łaski Przymierza Abrahamowego.

Teraz przechodzimy do *znaku* Przymierza Sary. Jego natura w typie podana jest w 1 Moj. 17:9-14. Fragment ten zasługuje na naszą uwagę: „**Nadto rzekł Bóg Abrahamowi: Ty też przymierza mego przestrzegać będziesz, ty i nasienie twoje po tobie, w pokoleniach swoich** [ci, którzy mieli być z Abrahama, Izaaka i Jakuba, Mojżesza i proroków. Wszyscy ci, którzy byli z Izraela cielesnego, łącznie z tymi w żydowskim Żniwie oraz żyjącymi w czasie Wieku Ewangelii aż do Tysiąclecia, przy jego końcu – powinni przestrzegać tego przymierza w swym ciele]. **A to jest przymierze moje, które zachowywać**

będziecie, między mną i między wami, i między nasieniem twoim po tobie, aby był obrzezany między wami każdy mężczyzna. Obrzeżecie tedy ciało nieobrzezki waszej; a to będzie znakiem [symbolem] **przymierza między mną i między wami** [Właśnie tak miało się stać. Miał to być symbol przymierza między Bogiem i Abrahamem]. **Syn ośmiu dni będzie obrzezany między wami** [ci, którzy mieli osiem dni, przedstawiają tych, którzy są usprawiedliwieni i uznawani przez Boga jako żyjący w ósmym tysiącletnim dniu, a więc są kandydatami do antytypicznej obrzezki – poświęcenia: martwoty dla siebie i świata, a ożywienia dla Boga], **każdy mężczyzna w pokoleniach waszych** [każdy z nich w ich pokoleniu miał poddać się takiemu obrzezaniu w ciele], **tak w domu narodzony, jak i kupiony za pieniądze od jakiegokolwiek cudzoziemca** [drogocenna zasługa naszego Pana Jezusa jest antytypicznymi pieniędzmi, które wykupywały cudzoziemca], **który nie byłby z nasienia twego. Koniecznie obrzezany będzie urodzony w domu twoim i kupiony za pieniądze twoje** [obrzezani byli nie tylko Izaak i Ismael, lecz także wszyscy mężczyźni w domu Abrahama, czy to urodzeni podczas służby u niego, czy też kupieni jako cudzoziemcy. Izaak jest typem Izraela duchowego, a Ismael – cielesnego Izraela (Gal. 4:22-31). Ta część domowników Abrahama, która urodziła się w jego domu, wydaje się przedstawiać innych, którzy są błogosławieni u antytypicznego Abrahama przez Przymierze Abrahamowe, tj. Starożytnych Godnych, Wielką Kompanię i Młodocianych Godnych. Natomiast ci z jego domu, którzy zostali kupieni za pieniądze jako cudzoziemcy, wydają się reprezentować klasę restytucyjną. Dlatego ci, którzy stanowią antytypy tych osób w Wiekach Ewangelii i Tysiąclecia, powinni poddawać się antytypowi fizycznego obrzezania – chrztowi wodnemu, przez który symbolizują poświęcenie]; **a będzie przymierze moje na ciele waszym na przymierze wieczne** [będzie na znak trwający przez wieki]. **A nieobrzezany mężczyzna, którego nie byłoby obrzezane ciało nieobrzezki jego, będzie wytracona dusza ona z ludu swego; albowiem pogwałcił przymierze moje** [ten, kto

dostąpił próbnego usprawiedliwienia, jest uznawany przez Boga za żyjącego w ósmym tysiącletnim dniu; przywilejem dla niego jest poświęcenie się, by być martwym dla siebie i świata, a żywym dla Boga. Dlatego w uczynkach i w prawdzie mieli oni być dziećmi przymierza]".

Pragniemy coś jeszcze dodać na temat antytypu tego znaku. Cytujemy Filip. 3:3: „Albowiem my jesteśmy obrzezaniem, którzy duchem służymy Bogu i chlubimy się w Chrystusie Jezusie, a ciału nie ufamy". Maluczkie Stadko to prawdziwie poświęcone jednostki. Są one martwe dla siebie i świata, a żywe dla Boga; martwe dla systemu szatana; martwe dla dwóch systemów antychrysta – dużego i małego; martwe dla władz świeckich, potęg finansowych itp. Są dla nich całkowicie martwe, lecz żywe dla Boga.

Kolejny werset dotyczący antytypicznego obrzezania to Kol. 2:11-13: „W którym obrzezani jesteście obrzezką nie ręką uczynioną, to jest, zewlekłszy ciało wszystkich grzechów przez obrzezkę Chrystusową. Pogrzebieni z nim będąc w chrzcie, w którym żeście też razem z nim wzbudzeni przez wiarę, którą sprawuje Bóg, który go wzbudził od umarłych. I was, gdy byliście umarłymi w grzechach i w nieobrzezce ciała waszego, razem z nim ożywił, odpuściwszy wam wszystkie grzechy". Oto fragment godny naszej analizy. Mowa tutaj o Maluczkim Stadku. To, co jest o nim powiedziane, ma zastosowanie przede wszystkim w Żniwie Wieku Żydowskiego, a po drugie, w czasie służby 49 członków gwiezdnych i ich szczególnych pomocników, a także tych, którzy uznawali ich za swych nauczycieli, zwłaszcza w Żniwie Wieku Ewangelii pod zarządem onego Sługi, który więcej pozyskał dla prawdy niż jakikolwiek inny sługa, jakiego Bóg miał na ziemi, z wyjątkiem samego Jezusa. Jesteśmy obrzezani obrzezką nie ręką uczynioną. Nie jest to obrzezanie fizyczne dokonane rękoma. Jest to odcięcie nieczystości od ciała przez obrzezkę Chrystusową. To odcinanie dokonuje się przez ofiarowanie – poddawanie się przez nas obrzezce Chrystusowej – poświęceniu, które jest aż do śmierci, przyjmując wolę Boga za własną i składając naszą wolę w Boskie ręce, by pełnić Jego dobrą

wolę. Czyni to nas martwymi dla szatana, świata i ciała; czyni nas też martwymi dla Przymierza Mojżeszowego, jeśli jesteśmy z narodu hebrajskiego. Jesteśmy pogrzebani z Chrystusem w chrzcie. Nie chodzi tutaj o symboliczny chrzest, lecz ten prawdziwy – chrzest, który czyni nas martwymi dla siebie i świata, który czyni nas członkami Chrystusa, tak jak członkami Chrystusa uczynił braci w Żniwie Wieku Żydowskiego, jeśli byli wierni, a wraz z nimi ich współpracowników. 49 członków gwiezdnych, wraz ze swymi szczególnymi pomocnikami oraz tymi, którzy uznawali ich za swych nauczycieli, także starali się pozyskać jak najwięcej osób do chrztu w Chrystusie. W tym chrzcie powstajemy z Chrystusem przez wiarę w działanie Boga, przez naszą wiarę w Boskie dzieło, że działa On w nas, byśmy zarówno pragnęli czynić, jak i czynili Jego dobre upodobanie. Jesteśmy przez Niego wzbudzani z umarłych. W ten sposób żyjemy w Chrystusie my, którzy kiedyś byliśmy martwi w grzechach i nieobrzezce ciała. Bóg ożywił nas razem z Nim, odpuściwszy wszystkie grzechy. Te wersety, które właśnie wyjaśniliśmy zasługują na dokładne i wierne przestudiowanie.

Przechodzimy teraz do tego, co *poprzedza* poświęcenie, antytypiczne obrzezanie, jako znak Przymierza Sary, a mianowicie do usprawiedliwienia z wiary. Nikt, kto nie jest usprawiedliwiony z wiary, nie jest zapraszany do tego przymierza. Usprawiedliwienie to uznaje ich jako żyjących przy końcu Wieku Tysiąclecia, w ósmym tysiącletnim dniu, kiedy wszyscy usprawiedliwieni do wiecznego życia będą w pełni poświęceni, obrzezani. W czasie Wieku Ewangelii ci usprawiedliwieni z wiary w sposób poczytany, byli zapraszani do wysokiego powołania, którego dostępowali, jeśli się poświęcili i wiernie kroczyli śladami Jezusa. Dowód tego znajdujemy najpierw w Jana 3:36: „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; ale kto nie wierzy Synowi, nie ogląda życia, lecz gniew Boży zostaje nad nim". Tym, który wierzy w Syna, jest ten, kto wierzy tak zupełnie, że wchodzi w przymierze przez poświęcenie. Taki ma życie wieczne – najpierw w sposób przypisany, a następnie, gdy jest wierny aż do śmierci, otrzymuje je na Boskim poziomie jako rzeczywistość. Ci, którzy tak wierzyli, otrzymali

przez to przywilej wejścia do Przymierza Sary, co uczyniło ich częścią klasy tego nasienia. Jeśli jednak ktoś nie wierzy Synowi, tj. nie wierzy tak zupełnie, by się poświęcić, nie ma życia – nie zdobył go w obecnym Wieku, nie miał przywileju wejścia do wysokiego powołania, lecz gniew Boży wciąż pozostaje nad nim – gniew, który spadł na niego dziedzicznie od Adama, a w przypadku Żydów – gniew, który dodatkowo spadł na nich przez Przymierze Mojżeszowe – gniew, który przyszedł na nich przez wszystkie postanowienia Przymierza Mojżeszowego. Na tych, którzy byli Izraelitami w czasie Wieku Ewangelii i nimi pozostali, wciąż spoczywał gniew Boży jako na Izraelitach, a dodatkowo ten szczególny gniew ściągnięty na nich, gdy ich ojcowie wołali: „Krew jego na nas i na dzieci nasze". Ci nie mają wiecznego życia, ponieważ nie wierzą w Jezusa. Ci nie wchodzą do antytypicznego obrzezania; nie przechodzą ze śmierci do życia, ponieważ przechodzą tylko wierni poświęceni. Poświęceni przeszli ze śmierci do życia, ponieważ weszli do Przymierza Sary i byli przez nie błogosławieni.

Kolejny dowód, że usprawiedliwienie z wiary poprzedza wejście do Przymierza Sary, znajdujemy w Jana 5:24. Jezus uroczyście zapewnia nas tutaj: „**Zaprawdę, zaprawdę** [tj. Amen i Amen] **powiadam wam: Kto słowa mego słucha** [rozumie je i jest mu posłuszny] **i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny, i nie przyjdzie na sąd; ale przeszedł ze śmierci do żywota**". Jezus wskazuje nam tutaj, jak można zdobyć życie. Można je uzyskać przez wiarę w Jego nauki, ich praktykowanie i przez wierzenie w Boga jako tego, który posłał Jezusa, by był Jego Namiestnikiem, przedstawicielem w uczeniu ludzi na ziemi. Ten ma życie wieczne. Najpierw ma je w sposób poczytany, przypisany w tym życiu. Zdobywa je na wieczność w zmartwychwstaniu do Boskiej natury – z chwałą, czcią i nieśmiertelnością, będąc nieskazitelny i nieśmiertelny. Taki nie przyjdzie na sąd. Bóg w żaden sposób nie potępi tych, którzy są wierni i którzy przechodzą ze śmierci do życia – ze śmierci odziedziczonej po Adamie, a jeśli są Żydami, ze śmierci, jaką otrzymali z Przymierza Mojżeszowego, w którym pośredniczenie Mojżesza trwało od czasu usłu-

gi paschalnej w Egipcie aż do chwili, gdy Mojżesz wstąpił na górę Pisga i zniknął z oczu Izraela. Przejdą oni ze śmierci do życia. Ci, którzy kiedyś byli martwi w upadkach i grzechach, otrzymają życie wieczne – dla Maluczkiego Stadka nieśmiertelność i nieskazitelność. Wielka Kompania oraz Starożytni i Młodociani Godni także będą uczestniczyć w tej obietnicy, jak wyjaśniliśmy to w innych miejscach – Wielka Kompania otrzyma nieskazitelność, lecz nie otrzyma nieśmiertelności, natomiast Starożytni i Młodociani Godni – gdy dostąpią zmiany natury pod koniec Tysiąclecia – także otrzymają naturę nieskazitelną, lecz nie nieśmiertelną. Dokładnego rodzaju tej natury jednak nie znamy. Pismo Święte najwyraźniej tego nam nie objawiło.

Kolejny tego dowód znajdujemy w 1 Jana 5:12: „Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota". Jest to podobne do zbadanego już wersetu Jana 3:36. Nikt nie może uzyskać życia i nikt nigdy nie uzyskał życia bez Syna jako swego Zbawiciela. Ci, którzy nie mają Syna, nie otrzymują życia. Nigdy nie otrzymają życia – czy to w obecnym Wieku, czy w Wieku Tysiąclecia, jeśli nie podporządkują się wskazówkom Słowa Bożego i nie przyjdą do Syna, by otrzymać od Niego pomoc i zbawienie.

Pragniemy teraz zająć się celowością tego, co poprzedza Przymierze Sary. Celem usprawiedliwienia z wiary jest przyznanie nasieniu wszystkich błogosławieństw Nowego Przymierza przez wiarę. Cytujemy w tym względzie Żyd. 10:14-18: „**Albowiem jedną ofiarą** [nasz Pan] **doskonałymi uczynił** [usprawiedliwił w sposób ożywiony] **na wieki tych, którzy są uświęceni** [Kościół]. **A świadczy nam to i sam Duch święty; albowiem powiedziawszy pierwej: to jest przymierze, które postanowię z nimi po onych dniach** [po zakończeniu Wieku Ewangelii], **mówi Pan: Dam prawa moje do serca ich** [Bóg wpisze w ich serca prawa sprawiedliwości (miłości obowiązkowej) i miłości bezinteresownej], **a na myślach ich napiszę je** [by posiadali pełną wiedzę prawdy na ten temat]. **A grzechów ich i nieprawości ich nie wspomnę więcej. A gdzie jest odpuszczenie ich, już więcej ofiary nie potrzeba za grzech** [nikt z rodzaju Adama nie dostaje drugiej szansy. Każdy otrzymuje tylko jedną szansę – ktokol-

wiek uzyska to odpuszczenie w tym życiu, nie dostąpi kolejnego w przyszłości; ktokolwiek nie uzyska tego przebaczenia teraz, otrzyma je w Wieku Tysiąclecia. Nie będzie więcej ofiary za grzech, więc nasienie nie jest pod Nowym Przymierzem]".

Przyjrzyjmy się *nagrodzie* Przymierza Sary. Najpierw, istocie tej nagrody. Widzimy ją w 1 Moj. 22:17: „Błogosławiąc błogosławić ci będę, a rozmnażając rozmnożę nasienie twoje, jako gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu morskim; a posiądzie nasienie twoje bramy nieprzyjaciół swoich". Widzimy tutaj, że w odniesieniu do prawdziwego nasienia Bóg obiecał Abrahamowi, że będzie mu błogosławił (co samo w sobie jest wielką nagrodą) i uczyni go błogosławieństwem (wszystkie Boskie błogosławieństwa nastaną za pośrednictwem nasienia i przez nasienie), a rozmnażając go, rozmnoży jego nasienie jako gwiazdy niebieskie, tj. uczyni je duchowym, a każdy będzie starannie dostosowany do odpowiedniego dla siebie miejsca w duchowej części królestwa, ponieważ jest nasienie niebiańskie, reprezentowane przez gwiazdy niebieskie; jest też nasienie ziemskie, reprezentowane przez piasek, który jest na brzegu morskim. „A posiądzie nasienie twoje bramy nieprzyjaciół swoich". Jeśli ktoś atakuje jakieś miasto, najpierw zdobywa kontrolę nad bramą tego miasta, a następnie podbija i zdobywa miasto. Naszymi nieprzyjaciółmi są szatan, świat i ciało. Są nimi także grzech i błąd, jak również potępienie, które dziedzicznie spadło na nas przez Adama. Ci, którzy są Żydami, znajdują się pod dodatkowym potępieniem, jakie spadło na nich przez Przymierze Mojżeszowe, jak jest to również przedstawione w typach Księgi Jozuego, Ruty, Sędziów, obydwu Kronik i obydwu Ksiąg Królewskich, a także w Księgach czterech większych i dwunastu mniejszych Proroków. Nasienie to posiądzie bramy swych nieprzyjaciół – zwycięży szatana, świat i ciało; zwycięży system szatana, obydwa systemy antychrysta oraz wszelkie wysiłki władz świeckich zmierzających do zniszczenia ich wiary w obietnice. W ten sposób całkowicie pokonają wszystkich, którzy są im przeciwni.

W 2 Piotra 1:4 mamy kolejny stosowny werset: „**Przez co** [tzn. przez Ewangelię] **bardzo wielkie i kosztowne obietnice**

są nam darowane, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury, uszedłszy skażenia, które jest na świecie w pożądliwościach". Bóg udzielił nam nadzwyczaj wielkich i cennych obietnic, tj. obietnicy Boskiej natury, chwały, czci i nieśmiertelności oraz nieskazitelności tej natury. Udzielił nam tych obietnic po to, abyśmy mogli stać się uczestnikami Boskiej natury, wywyższeni do tej samej natury, jaką posiada sam Bóg i nasz Pan Jezus i jaką osiągają wszyscy wierni, którzy uszli skażenia, które jest na świecie z powodu pożądliwości. Jeśli w ten sposób ujdziemy skażeniu, które jest na świecie z powodu pożądliwości, staniemy się zwycięzcami nad wszystkimi rzeczami.

Z walką w tym przymierzu związana jest nagroda. Czytamy o niej w 1 Moj. 22:17: „Błogosławiąc błogosławić ci będę, a rozmnażając rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu morskim; *a posiądzie nasienie twoje bramy nieprzyjaciół swoich*". Kilkakrotnie wyjaśnialiśmy już ten werset i wątpimy, by konieczne było ponowne jego analizowanie. Dlatego przejdziemy do kolejnej myśli związanej z ich nagrodą, którą jest dzieło, jakie będzie miało to nasienie. Jest ono podane w 1 Moj. 22:18: „I błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi, dlatego żeś usłuchał głosu mego". Bóg mówi tutaj o nasieniu duchowym, Chrystusie, Głowie i Ciele – po pierwsze o Jezusie, a po drugie, o wiernych członkach Jego Ciała. Jako duchowe nasienie, będą oni błogosławić wszystkie rodziny, narody i rodzaje ziemi. Będą duchowym nasieniem Abrahama, który okazał pełne posłuszeństwo mówiącemu do niego głosowi Boga. Podobnie posłuszne, antytypiczne nasienie Abrahama staje się martwe dla władz świeckich, systemu szatana, systemów antychrysta (dużego i małego), a także potęg finansowych. Stają się martwi dla nich, a żywi dla Boga po wieki wieków.

Następnie omówimy Przymierze Potwierdzone Przysięgą w odniesieniu do innych wybranych klas. Także i one ujęte są w 1 Moj. 22:16-18. Po omówieniu zarysów Sary tego przy-

mierza ograniczamy się obecnie do części rozwijających Wielką Kompanię jako część gwiazd niebieskich oraz Starożytnych i Młodocianych Godnych jako piasku na brzegu morskim. Wielka Kompania będzie zatem drugą klasą pod Przymierzem Potwierdzonym Przysięgą, jaką obecnie omówimy. Jak wiemy, Wieka Kompania składa się z tych, którzy poświęcili się Bogu, lecz dopuścili, by własne ja, świat, ciało lub szatan poprzez grzech, błąd, samolubstwo i światowość obciążyli ich tak bardzo, że nie zdołali biec tak, by zwyciężyć; dlatego przegrali w wysokim powołaniu i nie znajdą się w klasie Chrystusa. Będą jednak towarzyszami klasy Chrystusa w części niebiańskiej, a jako tacy – na wieki z nimi połączeni jako gwiazdy niebieskie, pomagając w realizacji przyszłych planów Niebiańskiego Ojca. Będą jednak na poziomie niższym od Maluczkiego Stadka. Będą posiadać niezmienną naturę, lecz nie nieśmiertelną naturę Boską. Stanowią oni drugą klasę gwiazd niebieskich. Trzecią i czwartą klasą nasienia Przymierza Potwierdzonego Przysięgą są Starożytni i Młodociani Godni. W czasie Wieku Tysiąclecia Starożytni Godni pod kierunkiem Chrystusa będą ziemską częścią Królestwa, a Młodociani Godni będą przez wieki im towarzyszyć w swej części tego dzieła. Wzmiankę o tym znajdujemy w Joela 2:28,29: „**A potem wyleję ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą** [tj. nauczać w Wieku Tysiąclecia] **synowie wasi** [cielesny Izrael i niepoświęceni zachowujący usprawiedliwienie z wiary**] i córki wasze** [pogański świat i odstępczy Żydzi, którzy z Boskiego punktu widzenia w rzeczywistości stali się poganami]; **starcom waszym sny się śnić będą** [Starożytni Godni otrzymają zrozumienie głębszych prawd, wyrażonych słowem *sny*], **a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą** [Młodociani Godni otrzymają zrozumienie mniej głębokich prawd na czasie Wieku Tysiąclecia, wyrażonych słowem *widzenia*]". Widzimy więc dwie części Królestwa – w części niebiańskiej Jezusa i Kościół, jako właściwe Królestwo, z Wielką Kompanią jako ich wiecznymi towarzyszami do współpracy, przy czym obydwie te klasy stanowią

gwiazdy niebieskie. Widzimy też część ziemską – Starożytnych i Młodocianych Godnych. Mamy więc cztery wybrane klasy tego Nasienia. Bóg przyrzekł im zwycięstwo, ponieważ powiedział do nich, że będą nie tylko rozmnożeni jako gwiazdy niebieskie (którymi, jak już stwierdziliśmy, są Maluczkie Stadko i Wielka Kompania) oraz jako piasek, który jest na brzegu morskim (są nimi dwa ziemskie zarysy – Starożytni i Młodociani Godni), lecz że posiądą także bramy swych nieprzyjaciół. Bóg użyje ich do wielkiego dzieła wiecznego błogosławienia tych, którymi będą się oni zajmować. Uczyni to wobec Nasienia Abrahama, ponieważ Abraham był posłuszny Jego głosowi ofiarując swego umiłowanego i jedynego syna, syna Sary, prawdziwej żony, a nie syna jednej z nałożnic – Agar czy Ketury. Nie będziemy tutaj podawać szczegółów na temat Wielkiej Kompanii ani Młodocianych czy Starożytnych Godnych, ponieważ w przypadku dwóch pierwszych klas podaliśmy je w E 4, a na temat ostatniej klasy w „Wykresie Boskiego planu" (E 16), jak również w innych miejscach.

Zwracamy teraz uwagę na Przymierze Ofiary, podane w Ps. 50:5: „Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przez ofiarę". Lud Pana otrzymał zaproszenie do poświęcenia się Bogu. Jeśli czynimy to świadomie, poświęciliśmy wszystko, co posiadamy – przede wszystkim naszą wolę, a także nasz czas, siły, wpływy, umysły i ciała, środki – wszystko, co posiadamy i czym jesteśmy. Wszystkie rzeczy związane z obecnym życiem mają być złożone na ołtarzu ofiary z naszym Panem Jezusem, a następnie powinniśmy wiernie kroczyć Jego śladami. Innymi słowy, mamy oddać, zrzec się tego, co przypisała, udzieliła nam zasługa Jezusa – doskonałego ludzkiego życia oraz tych wszystkich błogosławieństw restytucji, które w przeciwnym razie należałyby do nas tak, jak do ogółu ludzkości. Zatem nie posiadamy niczego jako ludzie. W tym znaczeniu tego słowa oddaliśmy siebie w ten sam sposób, jak oddał się Jezus. Jedyna różnica jest ta-

ka, że On był doskonałym człowiekiem, a my jesteśmy niedoskonali. Jednak przykrywa nas On szatą Swej sprawiedliwości, byśmy mogli stać przed Bogiem tak, jak gdybyśmy dostąpili pełnej restytucji. Nasz Odkupiciel przykrywa nas jako członków rodzaju Adama, którzy zrezygnowali ze wszystkich ziemskich nadziei na rzecz wspanialszych nadziei stawianych przed nami jako członkami ciała Chrystusowego. Od tej pory jesteśmy w rękach Jezusa, naszego Pana. On jest naszą Głową oraz tym, który ma uczynić z nas zwycięzców, a nawet „więcej niż zwycięzców". Każdego dnia oddajemy się w Jego ręce, by On udzielał nam takich doświadczeń, jakie są niezbędne, by umożliwić nam wypełnianie naszego Przymierza Ofiary. W Przymierzu Ofiary bezwarunkowo zgadzamy się uczynić wszystko to, co Bóg sobie życzy, nie wiedząc wcześniej, czego może On od nas oczekiwać. Gdybyśmy nie mieli nieograniczonej wiary w Boski charakter, nie moglibyśmy złożyć takiej obietnicy bez ryzyka dla nas; na przykład, gdyby szatan poprosił nas, abyśmy bezwarunkowo zrobili to, czego on od nas zechce, nie moglibyśmy tego uczynić, ponieważ wiemy, iż oznaczałoby to grzech. Sprawiłoby to, że odrzucilibyśmy Boga i żyli dla szatana, świata i ciała – w grzechu, błędzie, samolubstwie i światowości. To odsunęłoby nas od wszystkiego, co dobre i święte, czyniąc nas nieprzyjaciółmi Boga i kandydatami do wtórej śmierci. Dlatego nie moglibyśmy wejść w takie przymierze z szatanem. Najlepszą ilustracją, o jakiej wiemy, wyjaśniającą Przymierze Ofiary, jest ilustracja podana przez jednego z drogich braci, którego spotkaliśmy na samym początku poznawania teraźniejszej prawdy. Powiedział, że Bóg podaje nam czystą kartkę papieru, prosząc o podpisanie się na dole tej kartki jako wyraz zgody na to, że On nad naszym podpisem będzie mógł napisać cokolwiek zechce, a my z góry i nie wiedząc, o co On może poprosić, zgadzamy się, że to uczynimy. Zgadzamy się na to z powodu zaufania do Boskiego charakteru, z powodu naszej pewności co do Jego doskonałej mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy; z powodu naszej pewności, że On pragnie naszego zwycięstwa i udzieli nam wszel-

kiej pomocy, abyśmy zwyciężyli w wysokim powołaniu. My zgadzamy się na to przymierze i w ten sposób podejmujemy Przymierze Ofiary. Przez nasze całe życie Bóg nas próbuje – najpierw pod jednym względem, a następnie pod innym, aż wypróbowane zostaną wszystkie cechy naszego charakteru (usposobienia). Tak jak Jezus był doświadczany na każdym punkcie charakteru, z wyjątkiem grzechu, ponieważ grzech nie był dla Niego ponętny, tak na każdym punkcie charakteru jesteśmy doświadczani i my, którzy jesteśmy Jego naśladowcami. Dopiero gdy okażemy się wierni w próbach każdego zarysu naszego charakteru, naszego umysłu i jego treści, naszych uczuć i ich treści, naszej woli i jej treści – dopiero gdy wiernie przejdziemy te próby, wypełnimy nasze Przymierze Ofiary. To trwa całe życie wiernych i tylko 144 000 pomyślnie tego dokona. Tylko oni będą stanowić Maluczkie Stadko, wiernych naśladowców Jezusa, którzy idą za Barankiem wszędzie tam, gdzie On prowadzi, i którzy nie boją się niczego z wyjątkiem pogwałcenia obietnicy wobec Boga. W ten sposób, przez wierność aż do śmierci, wypełnią Przymierze Ofiary i usłyszą od Boga „Dobrze, sługo dobry i wierny, wejdź do radości Pana twego i usiądź z Barankiem na jego tronie, na wieki wieków", pomagając w doprowadzaniu wszechświata do pełnej harmonii z Bogiem, tak by wszyscy mogli przyłączyć się do chóru Alleluja, jaki będzie brzmiał w całych niebiosach i na całej ziemi: „Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków"! Chwała niech będzie Bogu za Przymierze Ofiary i chwała niech będzie Bogu za tych, którzy się w nim znajdują, ponieważ będą oni tym wiecznym nasieniem, ulubieńcem Jehowy, by przez całe wieki realizować Jego wszystkie przyszłe zamierzenia! Amen i Amen!

Przymierze Dawidowe (Ps. 89:4,5,29,30,35) jest zarysem Przymierza Potwierdzonego Przysięgą. Przymierze Dawidowe pod przysięgą obiecuje, że Głowa głównego nasienia Abrahama będzie na wieki królewskim potomkiem Dawida. Bóg łaska-

wie udzielił tej obietnicy Dawidowi za jego wierność. Nie będziemy zatem podawać tutaj żadnych dalszych szczegółów, gdyż wyjaśniliśmy już Przymierze Potwierdzone Przysięgą.

Przymierze Zakonu zostało zawarte przez Boga z cielesnym Izraelem. Jego udzielanie zaczęło się w czasie, gdy dał im w Egipcie baranka Paschalnego, a zakończyło się wraz ze służbą Mojżesza, gdy wszedł on na górę Pisga i umarł tam. Obejmuje ono zatem wszystko, co znajduje się w księgach: 2 Mojżeszowa, 3 Mojżeszowa, 4 Mojżeszowa i 5 Mojżeszowa. Zacytujemy więc na jego temat tylko krótki werset, ponieważ nie możemy cytować tutaj tych pięciu ksiąg, by podać naszą myśl. Cytujemy więc z Żyd. 8:9: „Nie według przymierza, które uczyniłem z ojcami ich w dzień, w który ująłem ich za rękę, aby ich wyprowadzić z ziemi egipskiej; albowiem oni nie zostali w tym przymierzu moim, a Jam ich nie uznał, mówi Pan". Mamy tutaj krótką aluzję do Przymierza Zakonu, które – jak stwierdziliśmy powyżej – obejmuje cztery księgi: 2 Mojżeszową, 3 Mojżeszową, 4 Mojżeszową i 5 Mojżeszową. „**Jam ich nie uznał** [zignorowałem, odrzuciłem ich], **mówi Pan**". Bóg rzeczywiście ich odrzucił. Od czasu do czasu porzucał ich za gwałcenie Przymierza Zakonu. Na przykład, porzucał ich w rożnych niewolach, jakie od czasu do czasu na nich dopuszczał. Gdy pokutowali, jak jest to opisane w księdze Sędziów, przywracał ich do Swej łaski i udzielał im kolejnej próby. W ten sposób nasz niebiański Ojciec zajmował się Swym ludem aż do końca Wieku Żydowskiego. Niewola babilońska to kolejny znaczący przykład poważnego ukarania ich przez Boga i okazania im niełaski za nieposłuszeństwo. Pamiętajmy bowiem, iż niełaska rozpoczęła się na początku drugiej części równoległości 2520 lat, a zakończyła w 1914 roku, kiedy to Izrael nie był już karany za swe grzechy przeciwko Przymierzu Zakonu, lecz za swe grzechy jako ludzi, razem z pozostałą częścią rodzaju ludzkiego, ponieważ gwałcili oni resztki Boskiego obrazu, jakie wciąż pozostawały w ich sercu. Takie jest wyjaśnienie okropnych cierpień, jakie spotykają Izrael od października 1914 roku. Dając Przymierze Zakonu, Bóg

udzielił następującej warunkowej obietnicy: udzieli Izraelowi wiecznego życia, jeżeli ten będzie posłuszny Jego prawu. Streszczenie tego prawa podane jest w Dziesięciu Przykazaniach oraz przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, gdy mówi: „Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej, i ze wszystkiej siły twojej, a bliźniego twego, jak samego siebie". Taki jest Zakon i Prorocy, a sam Jezus jest w tym naszym autorytetem. Wykonanie tego wymagało od Izraela siły doskonałego człowieka. Nie zastanawiając się, Izrael złożył obietnicę, nie zdając sobie sprawy z głębi jej znaczenia, a jako upadły i posiadający jedynie resztki Boskiego obrazu w sobie, nie mógł dotrzymać tego przymierza, lecz stale je gwałcił i ciągle był karany, jak wskazaliśmy na to powyżej. Bóg trzymał ich w niewoli babilońskiej, a gdy ich przywrócił, tylko część z nich – ta wierząca – powróciła do ziemi i właśnie nimi zajmował się Bóg. Przymierze Zakonu zakończyło się dla wszystkich Żydów, którzy przyszli do Chrystusa. Jest to wyraźnie nauczane we wszystkich z poniższych wersetów: Kol. 2:14; Efez. 2:15,16; Rzym. 10:4; 2 Kor. 3:14, wg Diaglotta; Rzym. 7:1-4; Łuk. 16:16. Przymierze Zakonu oczywiście nigdy nie obejmowało pogan. Dlatego nie można mówić, by dla nich miało początek lub koniec. W czasie Wieku Ewangelii Przymierze Zakonu znajduje się w procesie zamykania się dla tych Żydów, którzy nie przyszli do Chrystusa, ale całkowicie jeszcze się nie skończyło. Typ instytucjonalny, jakim jest Przymierze Zakonu, musi obowiązywać poddanych mu, dopóki nie nastanie antytyp. Zatem niektóre zarysy Przymierza Zakonu przeminęły dla Żydów, którzy nie przyszli do Chrystusa – jego kapłani, ofiary, świątynia, cykle jubileuszowe, jubileusze, Dzień Pojednania, baranek paschalny itd., ponieważ nastały ich antytypy, a typ przemija, gdy wchodzi jego antytyp. Są jednak pewne zarysy Zakonu, które jeszcze nie wypełniły się antytypicznie, a więc obowiązują tych Żydów, którzy nie przyszli do Chrystusa, np. obrzezanie (Gal. 5:3), Dziesięć Przykazań, łącznie z sabatem, czyste i nieczyste pokarmy itp. Gdyby Przymierze Zakonu nie obowiązywało takich Żydów, sprawiedliwie nie mogliby

pod tym przymierzem być karani przez cały Wiek Ewangelii. Fakt, że Agar, typ Przymierza Zakonu, towarzyszyła Ismaelowi, typowi cielesnego Izraela, w jego wszystkich doświadczeniach na pustyni, które są typem doświadczeń cielesnego Izraela w Wieku Ewangelii – dowodzi, że Przymierze Zakonu wciąż obowiązuje cielesny Izrael (Rzym. 7:1,4). Grecki tekst 2 Kor. 3:7,11,13 – jak można zauważyć z Diaglotta – dowodzi, że Przymierze Zakonu przemija, lecz całkowicie jeszcze nie przeminęło. Stanie się to dopiero wtedy, gdy zostanie wprowadzony jego antytyp – Nowe Przymierze. Obecnie nie obowiązuje tylko tych Żydów, którzy są w Chrystusie. Ponieważ na innym miejscu podaliśmy pełniejsze szczegóły na temat Przymierza Zakonu, tutaj ograniczyliśmy się tylko do jego streszczenia, co jest wystarczające dla naszych celów. Gdy następnie będziemy analizować Nowe Przymierze, podamy też więcej pomocnych uwag na temat Przymierza Zakonu.

Na koniec rozważymy Nowe Przymierze. Jest to biblijne określenie nowego układu między Bogiem a człowiekiem, który zostanie wprowadzony na początku przyszłego Wieku i przez który Bóg zamierza ponownie przyjąć świat ludzkości do łaski. Relacja przymierza, jaką Adam początkowo cieszył się ze swym Stwórcą, oraz związana z tym harmonia z Nim, była zależna od posłuszeństwa wyrażonej woli Bożej i została utracona przez nieposłuszeństwo. Tę relację przymierza Bóg typicznie odnowił z Izraelem na górze Synaj (2 Moj. 19:1-9; 24:3-8). Przez Mojżesza jako pośrednika Bóg obiecał, że jeżeli Izrael będzie przestrzegał Jego Zakonu, otrzyma życie wieczne. Inauguracja Przymierza Zakonu została dokonana przez ich pośrednika w ciągu 6 miesięcy po opuszczeniu Egiptu przez Izrael, poprzez ofiary cielców i kozłów. Dzieci Izraela uroczyście zgodziły się na swą część tego przymierza. Później ofiary dnia pojednania były stale powtarzane rok po roku – „albowiem krew wołów i kozłów nie może zgładzić grzechu" (Żyd. 10:1-9). Izrael nie otrzymał błogosławieństwa obiecanego w Przymierzu Zakonu. Bóg przewidział, że Izrael nie wypełni warun-

ków. Przez jego wysiłki Bóg udzielał jednak poglądowej lekcji, która w przyszłości będzie trwałym błogosławieństwem dla Izraela i całego świata.

Pośrednictwo starego Przymierza Zakonu wprowadziło Izrael w typiczną relację przymierza z Bogiem. Pośrednictwo nowego Przymierza Zakonu wprowadzi nie tylko Izrael, lecz cały rodzaj ludzki, który wcześniej osiągnie harmonię z zarządzeniami Królestwa, do rzeczywistej relacji przymierza z Bogiem. Wtedy każda jednostka zostanie ostatecznie wypróbowana przez Jehowę, tak jak na początku wypróbowany był Adam, a to w celu wykazania, czy zasługuje na życie wieczne. Nikt, kto nie przejdzie tej próby, nie będzie mógł wejść do wiecznych wieków przyszłych błogosławieństw. Nowe Przymierze Zakonu Bóg wprowadzi przez Pośrednika Nowego Przymierza, Chrystusa Jezusa, w którym ześrodkowany jest cały ten układ i przez którego będzie on realizowany. W tym dziele będzie z Nim współpracował Kościół. Przez okres tysiąca lat Pośrednik będzie prowadził dzieło pośredniczenia na rzecz ludzkości. Będzie nie tylko Pośrednikiem, lecz i Kapłanem, Prorokiem, Królem oraz Sędzią. Jako Kapłan, będzie podnosił i błogosławił ludzkość oraz przyjmował jej ofiary (zob. *Cienie przybytku*, str. 93-100, nowe wydanie). Jako Król, będzie panował nad ludzkością w sprawiedliwości. Jako Prorok, będzie ich uczył, a jako Sędzia – doświadczał, podejmował decyzje i wydawał wyrok – korzystny lub niekorzystny. Potrzeba będzie całego tysiąca lat, by wyprowadzić ludzi ze stanu śmierci i degradacji, a wszystkich chętnych z rodzaju ludzkiego przywrócić do obrazu i podobieństwa Bożego, utraconego przez Adama w Edenie.

Podstawą pośrednictwa ze strony lepszego Pośrednika będą *„lepsze ofiary"* Wieku Ewangelii. Zwróćmy uwagę na słowa Apostoła związane z tą kwestią. Odwołując się do typów, mówi: „A tak potrzeba było, aby kształty onych rzeczy, które są na niebie, tymi rzeczami były oczyszczone" (Żyd. 9:23). Słowa „niebo" oraz „rzeczy niebieskie", użyte w tym tekście, nie odno-

szą się do spraw duchowych, ponieważ nic *duchowego* nie jest osiągane przez „lepsze ofiary". Osiągane są w ten sposób tylko błogosławieństwa, prawa ludzkie. Słowo „niebo" oznacza *podniesiony, wyższy*. By zrozumieć jego specyficzne znaczenie w dowolnym tekście, słowo to musi być zdefiniowane zgodnie ze swym kontekstem. Św. Paweł kontrastuje tutaj typy Wieku Żydowskiego z antytypami dyspensacji Ewangelii i Tysiąclecia. W antytypicznym porządku ofiary nigdy nie będą powtarzane. Są składane raz za wszystkich. Przez „lepsze ofiary" antytypiczny Pośrednik będzie miał możliwość dać światu początek niejako z *czystym kontem*. Wtedy rozpocznie się dzieło podnoszenia, restytucji. Jak oznajmia Pan przez Proroka: „Odejmę serce kamienne z ciała waszego, a dam wam serce mięsiste" (Ezech. 36:26; 11:19).

W ten sposób grzech i potępienie Adama, które dziedzicznie spadło na ludzkość, nie będą już przez nikogo pamiętane. To znaczy, nie będzie to już dręczące wspomnienie. Natomiast lekcje, jakich świat nauczy się przez doświadczenie z grzechem i śmiercią, nie będą nigdy zapomniane, a ich korzyści nigdy utracone, chociaż doświadczenia te przestaną nękać ludzkość. Radość, jaka będzie wówczas udziałem ludzi, pokona smutki i łzy z przeszłości. Umysły rodzaju ludzkiego będą napełnione cudownymi prawdami i cudownymi błogosławieństwami. Przed jego poszerzającymi się horyzontami stale otwierać się będą nowe projekty i perspektywy. Udoskonalona ziemia na całą wieczność zostanie napełniona rodzajem szczęśliwych, doskonałych istot w ludzkim podobieństwie swego Pana. Dzieło usuwania kamiennego serca i udzielania serca mięsistego będzie jednak stopniowe. Wielu powstanie na wstyd, proporcjonalny do stopnia świadomości ich grzechów w przeszłości. Ale dyscyplinujące procesy Królestwa stopniowo będą uwalniać wszystkich tych, którzy będą podatni na wpływy sprawiedliwości oraz na prowadzone wtedy dzieło reformy. Etapami będzie ustępować zatwardziałość ich serca i coraz bardziej będą się stawać wrażliwi i czuli. Żaden członek rodzaju ludzkiego nie będzie już odpowiadał za grzech Adama. W Ezech. 18:2-4 o obecnych warunkach czytamy: „Ojcowie jedli

grona kwaśne, a synom cierpną zęby". Ale w czasie następnego Wieku skutki kwaśnych gron grzechu będą stopniowo eliminowane. Ktokolwiek umrze pod Nowym Przymierzem, umrze za swój własny grzech, nie za grzech swych ojców (Ezech. 18:5-24). Ponieważ cała ludzkość znajduje się w stanie niedoskonałości, wszyscy w tym Dniu nadal będą mieli skłonności do grzeszenia. Jedyną możliwością uzyskania przez nich wiecznego życia będzie przyjęcie ich do rodziny Pośrednika, Chrystusa, który będzie ożywiał ich słabe, śmiertelne ciała. Chociaż żadne Boskie potępienie nie spadnie na nich za przeszłość, jednak tylko ci otrzymają Boskie błogosławieństwo, którzy osiągną właściwą relację z Pośrednikiem. Pod Nowym Przymierzem szczególne łaski Pana będą tylko dla posłusznych. Ktokolwiek odrzuci oferowane wówczas sposobności, będzie wytracony spośród ludu pod koniec pierwszych stu lat (Iz. 65:20).

Bóg nie może konsekwentnie zawrzeć przymierza z ludźmi, którzy znajdują się pod Jego własnym wyrokiem śmierci. W typicznym układzie Przymierza Zakonu śmierć cielców i kozłów ofiarniczo była możliwa do przyjęcia przez Boga. Lud Izraela, w ten sposób typicznie oczyszczony, mógł wejść w typiczną relację z Nim. Nie znaczyło to, że krew cielców i kozłów wystarczała do usunięcia grzechów. Była to jednak *typiczna reprezentacja prawdziwych ofiar* pod Przymierzem Łaski, Przymierzem Ofiary (Żyd. 9:1-23). Gdyby Nowe Przymierze było *obecnie zapieczętowane*, oznaczałoby to, że cała krew tego przymierza została *już przygotowana*, została *już w pełni przelana*. Gdyby tak było, nie mielibyśmy żadnej szansy uczestniczenia w śmierci Chrystusa. Oczywiste jest zatem, że Nowe Przymierze nie jest jeszcze zapieczętowane. Antytypiczny Cielec został zabity, a Jego krew wzięta do Świątnicy Najświętszej. Antytypiczny Kozioł jest w trakcie zabijania. Gdy jego ofiarowanie będzie całkowicie zakończone, jego krew zostanie pokropiona na niebiańskiej Ubłagalni przez wielkiego Najwyższego Kapłana, tak jak kropiona była krew Cielca. Innymi słowy, zasługa Jezusa, obecnie znajdująca się w rękach sprawiedliwości, będzie wówczas zwolniona z embarga i zastosowana przez naszego najwyższego Kapłana za grzech Adama.

Przy końcu obecnego Wieku Ewangelii, teraz prawie już zakończonego, dobiegnie końca wszelkie ofiarowanie, a wielki Pośrednik będzie gotowy do przeprowadzenia dzieła przewidzianego dla Niego na rzecz świata.

Pierwszym dziełem Nowej Dyspensacji będzie zastosowanie krwi na antytypicznej Ubłagalni w niebie, by dokonać pojednania za grzechy „wszystkiego ludu", całego rodzaju Adama. Dopóki się to nie stanie, Nowe Przymierze nie może być zainaugurowane. To drugie przedstawienie krwi Jezusa, zasługi Jego ofiary, doprowadzi do zapieczętowania, uprawomocnienia Przymierza. Nowe Przymierze jest obiecane od wielu stuleci (Jer. 31:31-34; Żyd. 8:6-13), lecz jak dotąd nie zaczęło obowiązywać. Gdy tylko krew pojednania zostanie zastosowana za grzechy *wszystkich ludzi*, zacznie działać Nowe Przymierze. Na początku nowej dyspensacji świat rozpocznie niejako nowe życie. Zniesione zostanie potępienie ciążące na nim od sześciu tysięcy lat. Sprawiedliwość zostanie zaspokojona za Adama i za jego potomstwo, które upadło w nim. Wszystkie związane z tym błogosławieństwa mają nadejść przez ręce Odkupiciela jako Pośrednika. Wszyscy, którzy otrzymają życie w czasie całego Tysiąclecia, będą musieli je uzyskać przez tego wielkiego Dawcę życia (1 Jana 5:12). Nikt nie otrzyma udziału w oferowanych błogosławieństwach inaczej, jak przez warunki Nowego Przymierza oraz przez wysiłki, by żyć zgodnie z nimi. Wszyscy, którzy będą to czynić, otrzymają wystarczającą pomoc i łaskę od Pośrednika. Kropienie krwią na niebiańskiej Ubłagalni na rzecz całej ludzkości nastąpi przed początkiem restytucji, zanim legalne prawo do życia będzie mogło być udzielone nawet Starożytnym i Młodocianym Godnym. Chociaż przeszłe grzechy zostaną całkowicie zniesione, każdy kto będzie chciał otrzymać Boskie błogosławieństwo, Boską aprobatę, będzie musiał stać się „prawdziwym Izraelitą" – będzie musiał stać się wierzącym w Boga, przez uwierzenie w Pośrednika, który będzie Przedstawicielem Boga, oraz przez oddanie się w ręce Chrystusa w celu ćwiczenia i podnoszenia. Prawo Nowego Przymierza będzie stosowane wobec każdego syna i córki Adama. Ktokolwiek ze świata będzie chciał uzyskać życie wieczne, będzie

musiał przyjąć Chrystusa i przyłączyć się do ziemskiej klasy Królestwa. Plan Boga wobec człowieka dobiegnie końca dopiero wtedy, gdy zniszczony zostanie wszelki grzech i wszyscy świadomi grzesznicy.

Cały rodzaj ludzki odniesie pewne korzyści z Nowego Przymierza – bez względu na to, czy przyjmą Chrystusa – ponieważ wszyscy zostaną wzbudzeni z grobu i doprowadzeni do poznania prawdy (1 Tym. 2:3-6). Pismo Święte mówi nam, że tak jak przez *upadek jednego człowieka* na wszystkich spadło potępienie, tak przez *posłuszeństwo jednego człowieka* na wszystkich przychodzi dar ku usprawiedliwieniu życia (Rzym. 5:12,18). Z powodu zastosowania ofiarniczej zasługi Chrystusa za *wszystkich ludzi* sprawiedliwe będzie dla Boga wzbudzenie świata ze śmierci i udzielenie *wszystkim* sposobności uzyskania usprawiedliwienia do doskonałego życia. Ten dar Boga przez Chrystusa gwarantuje wieczne życie tylko na szczególnych warunkach. Chcemy zatem powiedzieć, że korzyści Nowego Przymierza będą miały zastosowanie do wszystkich w ograniczonym znaczeniu. Gdyby Bóg przewidział, że nikt nie przyjmie tego układu, fakt ten niewątpliwie zmieniłby Jego plan. Przy wprowadzeniu nowego Wieku wszystkie długi ludzkości zostaną unieważnione przez Boską sprawiedliwość, a rodzaj ludzki zostanie przekazany Pośrednikowi. Gdyby bowiem pozostał pod Boską sprawiedliwością, natychmiast zostałby ponownie potępiony z powodu niezdolności do doskonałego postępowania. Dlatego Ojciec nie będzie zwracał uwagi na grzeszników. Przez tysiąc lat zostaną oni pozostawieni pod miłosiernymi postanowieniami Nowego Przymierza. Ci, którzy posłusznie zrobią wszystko to, na co będzie ich stać, otrzymają wszystkie błogosławieństwa Królestwa. Natomiast ci, którzy w tych warunkach nie staną się posłuszni, pójdą na wtórą śmierć w wieku 100 lat, jako przeklęci grzesznicy z Iz. 65:20. Jedynymi, którzy w dyspensacji Ewangelii mogą popełnić grzech na śmierć (1 Jana 5:16), bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu (Mat. 12:31,32), są ci, którzy zostali oświeceni przez Ducha Świętego. Św. Paweł mówi: „Albowiem niemożliwe jest, aby ci, którzy byli raz oświeceni, i skosztowali daru niebieskiego, i uczestnikami się

stali Ducha Świętego, skosztowali też dobrego Słowa Bożego, i mocy przyszłego wieku, gdyby odpadli, aby się odnowili ku pokucie" (Żyd. 6:4-6). Ich grzech byłby świadomy, ponieważ byłby „bluźnierstwem przeciwko Duchowi Świętemu".

Zatem tylko Kościół znajduje się obecnie na próbie. My, którzy zostaliśmy spłodzeni z Ducha Świętego, jesteśmy na próbie do wiecznego życia lub śmierci. Ci, którzy obecnie umierają wtórą śmiercią, nie mają szansy w przyszłości (Przyp. 21:16). Jeśli obecnie spłodzeni z Ducha Świętego będą wierni, dostąpią przywileju stania się członkami uwielbionej Oblubienicy Chrystusa. Ci ze spłodzonych z Ducha, którzy nie uzyskają miejsca w klasie Oblubienicy, jeśli ostatecznie staną się zwycięzcami, otrzymają życie na niższym poziomie. Będą należeć do Wielkiej Kompanii – panien, które służą Oblubienicy (Ps. 45:15,16). Jeśli nie uzyskają jednak żadnego z tych stanowisk, jedynym możliwym dla nich rezultatem jest wtóra śmierć. Jeśli chodzi o świat, jego Dzień Sądu, jako jednostek, jeszcze w pełni nie nastał. Świat wciąż pozostaje pod potępieniem przez ojca Adama – nieuznawany za posiadającego jakiekolwiek *prawa*. Niektórzy ze świata to wspaniali ludzie, lecz nawet oni nie mają żadnego udziału w zbawieniu obecnego czasu. Błogosławionym zarządzeniem dla nich jest Wiek Tysiąclecia, kiedy – jeśli okażą pełne posłuszeństwo Pomazańcowi Jehowy – ich grzechy zostaną zapomniane.

Tak jak obecnie skreślone są grzechy Kościoła, tak podobnie cały świat zostanie całkowicie uwolniony od potępienia Adamowego grzechu, gdy tylko zostanie za niego zastosowana zasługa Chrystusa. Jeśli wówczas przyjmą Chrystusa, wielkiego Pośrednika Przymierza, dostąpią wszystkich sposobności i przywilejów Królestwa. Będą jednak ponosić kary jako skutek uczynków popełnianych w obecnym życiu – nie w formie kary za grzechy, które do tego czasu zostaną całkowicie odpuszczone, lecz z powodu wcześniej wyrobionych nawyków, nabytego charakteru. Słabości upadłej natury pozostawią bowiem rany, których uleczenie będzie wymagało mniej lub bardziej rygorystycznego potraktowania. Wte-

dy w odniesieniu do świata prawdą stanie się to, co teraz dotyczy Kościoła: Jeśli świadomie i dobrowolnie będzie grzeszył przeciwko duchowi świętości, Duchowi Świętemu, karą będzie drugie potępienie – na wtórą śmierć, zniszczenie. Chociaż nasz Pan Jezus powiedział, że przebaczone będą wszelkie grzechy z wyjątkiem bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu, faryzeusze – do których adresowane były te słowa – nie mogli w pełni popełnić tego grzechu, ponieważ nie posiadali pełni wiedzy (Mat. 12:31,32; Dz.Ap. 3:17). Mogli jednak tak zatwardzić swe serca, że nie zreformują ich nawet korzystne wpływy Królestwa (Mat. 23:33).

Gdy Bóg uzna zaspokojenie sprawiedliwości i skreśli dług grzesznej ludzkości, nie będzie to znaczyło, że jedynie przeniósł ten dług na Jezusa, który będzie nim obciążał ludzi. Nasz Pan nie będzie obciążał ludzkości rzeczami, o których zapomniał Ojciec. Wprost przeciwnie, jako Przedstawiciel Ojca, Pan Jezus chętnie udzieli ludziom korzyści z tego przebaczenia, utrzymując ich jedynie z dala od Ojca przez okres ich niedoskonałości, *stojąc pośrodku* jako Pośrednik, by każdemu chętnemu z ludzkości dać czas na reformę, rozwinięcie charakteru itp., usuwając kamienne serca i udzielając serc mięsistych. Pan mówi przez proroka: „Miłościw będę nieprawościom ich, a grzechów ich nie wspomnę więcej". Apostoł Paweł zwraca uwagę na to oświadczenie. Podkreśla, że nie było tak pod Przymierzem Zakonu, lecz że *grzechy pozostawały*. Chociaż co roku nowe pojednanie było dokonywane na rzecz Izraela, jednak niższe ofiary nie mogły *zgładzić* grzechu (Żyd. 10:1-4; Jer. 31:31-34; Ezech. 36:25-29). Gdy rodzaj ludzki stanie się częścią Izraela, obietnice złożone Żydom będą stosować się także do pogan.

Pismo mówi nam, że „z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalemu" (Iz. 2:3; Mich. 4:2). Gdy zostanie ustanowione Królestwo, Starożytni Godni będą postanowieni „książętami po wszystkiej ziemi" (Ps. 45:17). Za swych towarzyszy będą mieć Młodocianych Godnych. Układ ten najpierw i przede wszystkim przemówi do Żydów, którzy w naturalny sposób będą pierwszymi, jacy wejdą pod nowe zarządzenia. Nie możemy powiedzieć, że uczynią to wszyscy Żydzi, lecz uczyni to przynajmniej znaczą-

ca ich liczba. Z czasem przyłączać się będą inni ze świata. Jest wielu ludzi o dobrych intencjach, którzy nie złożyli ślubu poświęcenia Panu, lecz którzy chętniej pomagają niż przeszkadzają innym. Tacy w odpowiednim czasie przyłączą się do Królestwa, które będzie „pożądaniem wszystkich narodów" (Agg. 2:7).

W przypadku Starożytnych i Młodocianych Godnych, ziemskich „Książąt", ich uwolnienie od niedoskonałości uczyni ich wybitnymi wśród ludzkości. Gdy świat dowie się o nich, zapyta: „Czy nie są oni ludem Bożym?" Ludzkość zrozumie, że Bóg nagrodził Godnych udzielając im natychmiastowego zmartwychwstania do doskonałego życia i dowie się, że ich „lepsze zmartwychwstanie" zostało im udzielone z powodu wierności w przeszłości.

Złożywszy cenę okupu za grzechy całego świata, nasz Pan oddał ją w ręce sprawiedliwości jako depozyt do wykorzystania w czasie obecnego Wieku Ewangelii na korzyść klasy Kościoła. Pod koniec tego Wieku zastosuje ją w celu zniesienia roszczeń sprawiedliwości przeciwko Adamowi, co obejmie wszystkie grzechy będące wynikiem upadku. Bóg Jehowa przyjmie tę cenę i odpuści grzechy Adamowe. Będą jednak pewne grzechy nieprzykryte tą wielką ofiarą za grzech. Będą nimi świadome grzechy popełniane przez członków rodzaju ludzkiego. Ponieważ grzechy *świadome* nie są przykryte ofiarą za grzech (a jedynie grzech Adamowy i grzechy wynikające z Adamowej słabości), Bóg miłosiernie zaplanował, że cierpienia klasy Wielkiej Kompanii, klasy „kozła Azazela" – niezbędne do zniszczenia ich ciała, które w przymierzu obiecali ofiarować – zostaną wykorzystane jako *odpokutowanie* za świadome grzechy świata, nie jako ofiara za grzech (3 Moj. 16:8,10,20-22). Gdy Wieka Kompania zakończy swój bieg, pojednywanie za grzech zostanie w pełni dokonane, a rachunki przeciwko światu w księgach sprawiedliwości w pełni wyrównane. Boskie potępienie zostanie całkowicie zdjęte z ludzkości i rozpocznie się wówczas Nowe Przymierze błogosławieństw. Wówczas obowiązkiem ludzkości będzie wypełnienie wymagań Nowego Przymierza, szczerze starając się czynić to, na co ich tylko bę-

dzie stać. Jeśli jednak z powodu niedoskonałości nieświadomie pogwałcą Boskie Prawo w czasie tysiącletniego panowania, nie będą odpowiadać przed tym Prawem, ponieważ między nimi a Prawem będzie stał Pośrednik.

Jak mówiliśmy, Pośrednik nikogo nie będzie obciążał grzechami *obecnego życia*. Jednak powrót do doskonałości, od której odpadli pierwsi rodzice ludzkości, będzie wymagał długiego i cierpliwego wysiłku. Niektórzy z ludzkości upadli o wiele bardziej niż inni, a to z powodu odziedziczenia większej deprawacji lub z powodu bardziej przewrotnego usposobienia i mniejszego wysiłku podejmowanego w celu panowania nad upadłą naturą. Pod łaskawymi zarządzeniami Nowego Przymierza wielki Pośrednik zamierza jednak udzielać niezbędnej pomocy, pomagając ludziom indywidualnie zrozumieć wymagania nowego porządku rzeczy, natychmiast karząc wszelkie próby czynienia zła, nagradzając każdy wysiłek czynienia dobra oraz udzielając fizycznej i umysłowej siły do sprostania wymogom Swych sprawiedliwych i łaskawych rządów.

Ci, którzy będą reagować i podejmować szczere wysiłki dokonania postępu, do końca pośredniczącego panowania zostaną doprowadzeni do stanu ludzkiej doskonałości i relacji przymierza z Jehową, w jakiej początkowo znajdował się Adam. Następnie będą musieli być poddani tej samej próbie lojalności co Adam, już bez Pośrednika między nimi a Boską sprawiedliwością. Nie wiemy, ilu utrzyma tę relację, a ilu ją straci i zostanie zniszczonych. To, że niektórzy okażą się niegodni życia i ściągną na siebie najwyższą karę za świadomy grzech, wtórą śmierć, jest wyraźnie wykazane (Obj. 20:7-9; 22:14,15). Mówi o nich także Iz. 65:20 jako o starcach, którzy nie wypełnią swych lat dobrem, lecz samolubnie będą korzystać ze sposobności Tysiąclecia, cały czas udając, że są im posłuszni. Ci upadną w pokusach szatana i zostaną unicestwieni. Starożytni Godni będą stać na czele ziemskiej części Królestwa, mając za swych towarzyszy Młodocianych Godnych. Będą tworzyć jego zalążek, panując pod zwierzchnictwem uwielbionego Kościoła, który będzie nie-

widzialny. Godni nie mogą opuścić grobu, dopóki Boska sprawiedliwość nie zostanie zaspokojona za świat, ponieważ także i oni są członkami upadłego rodzaju ludzkiego. Gdy Pośrednik dokona takiego zadośćuczynienia, Starożytni Godni będą pierwszymi błogosławionymi przez Nowe Przymierze i powstaną z umarłych jako doskonali ludzie, na obraz Boga, na jaki pierwotnie był stworzony Adam. W zmartwychwstaniu dostąpią pełnej restytucji do ludzkiej doskonałości, ponieważ w czasie poprzedniego życia, jak Enoch, „mieli świadectwo, że się podobali Bogu" (Żyd. 11:5). Wkrótce po obudzeniu wiernych proroków ze starożytności oraz wiernych Młodocianych Godnych, żyjący wówczas Żydzi – którzy wciąż zachowują wiarę w złożone im obietnice Nowego Przymierza (Jer. 31:31-34; Żyd. 8:7-12) i którzy czekają na swego Mesjasza – zaczną to wyraźnie rozumieć i przyłączą się do Godnych. Następnie stopniowo zacznie rozumieć to świat, który także wejdzie pod warunki Nowego Przymierza Zakonu Izraela, stając się częścią Izraela, częścią ziemskiego nasienia Abrahama (Rzym. 4:17,18; Iz. 49:6-12).

Relacja przymierza z Bogiem oznacza doskonałość – poczytaną albo rzeczywistą. W czasie tysiąca lat Królestwa Mesjasza rodzaj ludzki będzie dochodził do rzeczywistej doskonałości. Jako rodzaj osiągnie ją jednak dopiero pod koniec tysiąca lat. Wtedy Pośrednik przekaże go Bogu i będzie miał on przywilej wejścia w relację przymierza z Nim – indywidualnie będzie musiał stać lub upaść. Jak czytamy, w tym czasie szatan będzie „rozwiązany na mały czas". Objawieni zostaną wszyscy ci, którzy w swym sercu *miłują niesprawiedliwość*, bez względu na to, jakie było ich *zewnętrzne postępowanie* w czasie ich próby. Zostaną zwiedzeni przez przeciwnika. „**I pójdą ci na karę** [greckie *kolasis – odcięcie, ucięcie*] **wieczną; a sprawiedliwi do żywota wiecznego**" (Mat. 25:46). Jedna klasa przechodzi do życia, natomiast druga jest odcięta, pozbawiona życia. Nagrodą dla sprawiedliwych będzie wieczne życie, a zapłatą dla bezbożnych, „diabła i aniołów jego" – jego posłańców i wszystkich posiadających jego ducha – będzie wieczna śmierć, zniszczenie. Ci, którzy będą

należeć do tysiącletniej klasy „owiec", którzy staną po prawicy łaski Króla, po końcowej próbie przeprowadzonej przez Boga wejdą do wieków chwały, których błogosławieństwa nie są objawione w Piśmie Świętym.

Kościół Chrystusowy nie jest pod Nowym Przymierzem. Dlatego niewłaściwe jest mówienie o Kościele jako o błogosławionym przez to Przymierze, chociaż Kościół otrzymuje w związku z nim wielkie błogosławieństwo i przywilej. Gdyby miało nie być Nowego Przymierza, nie byłby wówczas potrzebny Pośrednik ani jakiekolwiek „lepsze ofiary", którymi ma ono być wprowadzone. Stwierdzenie św. Pawła, że Bóg uczynił Kościół „zdolnymi sługami nowego przymierza" wskazuje na to, że lud Pana ma coś wspólnego z jego przygotowaniem (2 Kor. 3:6). Gdyby nie było „lepszych ofiar", nie byłoby podstawy do Nowego Przymierza. Cierpienia, jakie w obecnym czasie przechodzi Kościół, są dla nas błogosławionym przywilejem, ponieważ jesteśmy sługami Nowego Przymierza w tym znaczeniu, że służymy mu przez nasze ofiary i przygotowanie do przyszłej służby z nim związanej, gdy nastąpi już jego inauguracja. W czasie wznoszenia dużej budowli można by powiedzieć, że ludzie pracujący nad jej budową odnoszą wielkie korzyści z tego budynku. Nie znaczyłoby to, że skorzystają z używania go w przyszłości, lecz że korzystali w trakcie jego wznoszenia. Tak i Kościół otrzymuje pewne bogate błogosławieństwa i przywileje w związku z Nowym Przymierzem. Później będzie przez nie błogosławiony cały świat, lecz w inny sposób. W czasie obecnego Wieku Ewangelii Bóg zajmuje się tylko Kościołem, a nie światem. Jest jednak pewne podobieństwo między Boskimi błogosławieństwami, jakie obecnie spływają na Kościół, a tymi, jakie wkrótce spłyną na świat. Wtedy Pan wypisze Swój Zakon na sercach ludzkości, tak jak początkowo był on wypisany na sercu Adama. Ludzie będą zatem mieć nowe serca. Pod koniec tysiąca lat cała ludzkość będzie w ciele obrazem Boga, gotowa do ostatecznej próby, ponieważ ci, którzy odmówią dokonania postępu do doskonałości w czasie Mesjańskiego panowania,

zostaną wcześniej zniszczeni. Kościół posiada jednak nowe serca już teraz, właściwy punkt widzenia, właściwe uczucia. W przypadku Kościoła nie następuje jednak usuwanie kamienności ludzkiego serca i czynienia go sercem mięsistym, lecz mamy do czynienia z całkowicie nową naturą. Ta nowa natura ma oczywiście coś wspólnego z ciałem, ponieważ ciało jest obecnie sługą nowego stworzenia. Prawo Boże jest uznawane w ciele, pod przymusem nowego stworzenia.

Nowe Przymierze, wraz ze wszystkim tym, co mu towarzyszy, jest błogosławieństwem, jakiego Chrystus udziela ludzkości. Jest przymierzem Boga i to On zaplanował, by stało się ono udziałem świata przez klasę Chrystusa – Głowę i Ciało. Jeśli zatem Kościół ma udzielać tych błogosławieństw, najpierw sam musiał je mieć. Nikt nie może udzielać tego, czego najpierw sam nie posiada. Pogląd ten – że Nowe Przymierze jest testamentem, darem Chrystusa dla świata – jest bardzo wyraźnie podkreślony w Piśmie Świętym. Jest to dar, w którym uczestniczy Kościół, ponieważ każdy jego członek zrezygnował z Chrystusem ze swych praw restytucji. „Jeśli z nim umarliśmy, z nim też żyć będziemy. Jeśli z nim cierpimy, z nim też królować będziemy", a wszystkie rzeczy należą do nas, ponieważ my należymy do Niego (2 Tym. 2:11,12). Te wspaniałe rzeczy są wyraźnie przedstawione w rożnych typach Starego Testamentu, jak również jasno podane w Nowym Testamencie. Św. Paweł wyjaśnia na przykład, że Izaak, dziedzic Abrahama, był typem Chrystusa – Głowy i Ciała. Izaak nie otrzymał swego dziedzictwa przez Nowe Przymierze, lecz przez pierwotne przymierze z Abrahamem, tak jak Kościół (Gal. 3:8,16,29; 4:22-31).

W Mich. 4:1-4 czytamy: „**W ostateczne dni ustanowiona będzie Góra** [królestwo] **Domu Pańskiego na szczycie gór** [ziemskich królestw], (…) **a narody się do niej zbiegać będą. I pójdzie wiele narodów, mówiąc: Pójdźcie, a wstąpmy na górę Pańską, to jest do domu Boga Jakubowego, a będzie nas uczył dróg swoich i będziemy chodzili ścieżkami jego**". Następne wersety tego rozdziału opisują wpływ, jaki będzie wywierany. Błogo-

sławieństwa i pomyślność będą wówczas ze znajdującymi się w harmonii z Bogiem. Teraz jest inaczej. „Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą" (2 Tym. 3:12). Będą „mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc z mego powodu" (Mat. 5:11). Wersety te wskazują, że wszyscy, którzy w obecnym Wieku są wierni Bogu, będą doświadczać więcej trudności niż ci, którzy są niewierni. Wielu światowych ludzi, nawet bezbożni tego świata, cieszą się wielkim dobrobytem w obecnym czasie. Świat sądzi, że chrześcijanie, prawdziwi naśladowcy Jezusa, czynią swe życie nieszczęśliwym z powodu drogi, którą obrali. Ale świat bardzo myli się w tym względzie. Jest wprost przeciwnie: my bardzo się cieszymy, przeżywamy wspaniałe chwile. Pomimo utrapień, pod każdym względem mamy korzyści, ponieważ wiemy, że w bardzo krótkim czasie nasze wszystkie próby i utrapienia dobiegną końca. Wiemy, że wspaniałe Królestwo Mesjasza – w którym, jeśli będziemy wierni, mamy mieć udział – już niebawem zostanie ustanowione na ziemi. Bóg mówi nam, że w przyszłej dyspensacji sytuacja zostanie odwrócona. Nie będzie się powodziło żadnemu bezbożnemu. Ktokolwiek będzie WÓWCZAS niesprawiedliwy, będzie cierpiał; ktokolwiek będzie postępował sprawiedliwie, otrzyma błogosławieństwo (Ps. 37:1,2,7-17,22). TERAZ bardzo często powodzi się bezbożnym, a biedni, potrzebujący i dobrzy tej ziemi są uciskani. Gdy na świat przyjdą czasy restytucji, wszystko się zmieni. Błogosławieństwo będzie pochodziło od Boga, a jedynym sposobem uzyskania tego błogosławieństwa będzie dojście do harmonii z nowym porządkiem rzeczy w Królestwie Mesjasza. Chwała niech będzie Bogu za taki koniec, ponieważ przyniesie on czysty wszechświat, w którym wszyscy na niebie i na ziemi – oraz ci, którzy byli w morzu, zbuntowana ludzkość – będą uwielbiać i wychwalać Boga doskonałej mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy, a także Baranka, siedzącego z Nim na tronie na wieki wieków, mówiąc: „Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków". Z radością mówimy temu: **Amen** i **Amen**!

Księgi Starego Testamentu (ST):

1 Moj. – 1 Mojżeszowa
2 Moj. – 2 Mojżeszowa
3 Moj. – 3 Mojżeszowa
4 Moj. – 4 Mojżeszowa
5 Moj. – 5 Mojżeszowa
Joz. – Jozuego
Sędz. – Sędziów
Ruty – Ruty
1 Sam. – 1 Samuelowa
2 Sam. – 2 Samuelowa
1 Król. – 1 Królewska
2 Król. – 2 Królewska
1 Kron. – 1 Kronik
2 Kron. – 2 Kronik
Ezdr. – Ezdrasza
Neh. – Nehemiasza
Est. – Estery
Ijoba – Ijoba
Ps. – Psalmów
Przyp. – Przypowieści Salomona
Kaz. – Kaznodziei Salomona
PnP – Pieśń nad Pieśniami
Iz. – Izajasza
Jer. – Jeremiasza
Treny – Treny Jeremiasza
Ezech. – Ezechiela
Dan. – Daniela
Oz. – Ozeasza
Joela – Joela
Am. – Amosa
Abd. – Abdiasza
Jon. – Jonasza
Mich. – Micheasza
Nah. – Nahuma
Abak. – Abakuka
Sof. – Sofoniasza
Agg. – Aggeusza
Zach. – Zachariasza
Mal. – Malachiasza

Księgi Nowego Testamentu (NT):

Mat. – Ewangelia św. Mateusza
Mar. – Ewangelia św. Marka
Łuk. – Ewangelia św. Łukasza
Jana – Ewangelia św. Jana
Dz. Ap. – Dzieje Apostolskie
Rzym. – List św. Pawła do Rzymian
1 Kor. – 1 List św. Pawła do Koryntian
2 Kor. – 2 List św. Pawła do Koryntian
Gal. – List św. Pawła do Galacjan
Efez. – List św. Pawła do Efezjan
Filip. – List św. Pawła do Filipian
Kol. – List św. Pawła do Kolosan
1 Tes. – 1 List św. Pawła do Tesaloniczan
2 Tes. – 2 List św. Pawła do Tesaloniczan
1 Tym. – 1 List św. Pawła do Tymoteusza
2 Tym. – 2 List św. Pawła do Tymoteusza
Tyt. – List św. Pawła do Tytusa
Filem. – List św. Pawła do Filemona
Żyd. – List św. Pawła do Żydów
Jak. – List św. Jakuba
1 Piotra – 1 List św. Piotra
2 Piotra – 2 List św. Piotra
1 Jana – 1 List św. Jana
2 Jana – 2 List św. Jana
3 Jana – 3 List św. Jana
Judy – List św. Judy
Obj. – Objawienie św. Jana

UWAGI DO WYDANIA

Większość cytatów biblijnych pochodzi z Biblii Gdańskiej, wydanej przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne. Inne przekłady zastosowano jedynie w przypadku wystąpienia poważnych różnic między wersją angielską (której dotyczył komentarz autora) a Biblią Gdańską.

W polskim wydaniu, cytaty biblijne zawierające komentarze br. Johnsona zostały odróżnione od uwag Autora tłustym drukiem. Kursywa w każdym przypadku jest kursywą Autora.

W niniejszej publikacji zachowano układ stron zgodny z angielskim oryginałem.

Cała seria liczy 17 tomów. Poniżej podajemy ich tytuły. Tomy dotychczas wydane są zaznaczone tłustym drukiem. W nawiasach znajduje się liczba stron, a obok data wydania poszczególnych tomów.

E 1 **Bóg** (str. 547) . . . . . XII 2001
E 2 **Stworzenie** (str. 585) . . . . . III 2002
E 3 Eliasz i Elizeusz (str. 477)
E 4 Wybrańcy Epifanii (str. 469)
E 5 Rozmaitości (str. 542)
E 6 Meraryzm (str. 749)
E 7 Gersonizm (str. 494)
E 8 4 Mojżeszowa (str. 757)
E 9 Posłaniec Paruzji (1) (str. 605)
E10 Posłaniec Epifanii (str. 829)
E11 2 Mojżeszowa (str. 716)
E12 **Biblia** (str. 794) . . . . . VIII 2004
E13 Księgi Samuela - Królewskie - Kronik (str. 847)
E14 Posłaniec Paruzji (2) (str. 573)
E15 **Chrystus - Duch - Przymierza** (str. 736) . . . . . XI 2005
E16 **Wykres Boskiego Planu** (str. 351) . . . . . I 2003
E17 **Tysiąclecie** (str. 479) . . . . . VIII 2002